

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



1 (17)

2011

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (17) 2011

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Czesław Brzoza,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Antoni Dudek, prof. dr hab. Jerzy Eisler,
prof. dr hab. Andrzej Friszke, dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski,
dr Franciszek Gryciuk, prof. dr hab. Cezary Kuklo, prof. dr hab. Witold Kulesza,
[dr hab. Janusz Kurtyka], prof. dr hab. Paweł Machcewicz,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, [dr Sławomir Radoń],
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński, dr hab. Jan Żaryn

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz redakcji),
dr Łukasz Kamiński, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny),
dr Grzegorz Waligóra, dr hab. Rafał Wnuk, dr hab. Marek Wierzbicki,
dr hab. Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Redaktor prowadzący:
Dorota Mazek

Opracowanie redakcyjne:
zespół

Redakcja techniczna:
Andrzej Broniak

Korekta:
Magdalena Baj

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Dominika Krzykowska-Tworek

Skład i łamanie:
Jolanta Krajewska, Krzysztof Siwiec

Druk i oprawa:
DRUKARNIA NR 1 Przedsiębiorstwo Państwowe
ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2011

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (22) 431 83 83, 431 83 86
faks (22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1(17) 2011

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Marek Wierzbicki).....9

I. Młodzież w PRL. Dyskusja..... 13

II. Studia:

- Sebastian Piątkowski, Młodzież polska w propagandzie prasy godzinowej dystryktu radomskiego lat 1939–1945..... 31
- Jacek Wołoszyn, Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich w latach 1944–1956..... 47
- Mariusz Mazur, Rozmowy o wartościach. Dyskusje młodzieży na łamach „Sztandaru Młodych” 1950–1956..... 75
- Joanna Sadowska, „Masy członkowskie” Związku Młodzieży Socjalistycznej na tle społeczeństwa polskiego lat 1956–1976 97
- Ewa Rzeczkowska, Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956..... 119
- Kamil Dworaczek, Analiza porównawcza SKS-ów..... 161
- Jarosław Syrnyk, Ukraiński ruch młodzieżowy w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku 191
- Ewa C. Chabros, Polskie graffiti lat osiemdziesiątych w świetle relacji jego twórców 211

III. Varia

- Mirosław Sikora, Cena lojalności wobec II Rzeczypospolitej. Wywłaszczenie Habsburgów żywieckich przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944..... 231
- Sebastian Drabik, Wojewódzka organizacja partyjna PZPR w Krakowie w Październiku 1956 i w okresie wyborów w styczniu 1957 roku..... 247
- Jerzy Grzybowski, Komunistyczny aparat bezpieczeństwa w Polsce wobec mniejszości białoruskiej w kraju i Białorusinów antykomunistów na Zachodzie (w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) 263

- Arkadiusz Słabig, Sprawa kryptonim „Działacz”. Inwigilacja środowiska białoruskiego w Szczecinie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia 297
- Machteld Venken, Międzynarodowe i lokalne próby aktywizacji byłych żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej w Belgii w latach 1947–1970..... 333
- Radosław Domke, Problemy społeczne Polaków w świetle analiz Biura Listów KC PZPR w latach siedemdziesiątych XX wieku..... 353
- Karol Nawrocki, Elbląskie inicjatywy antysystemowe w pierwszym roku stanu wojennego (13 grudnia 1981 – 12 stycznia 1983 roku) 371

IV. Dokumenty

- Przemysław Bartkowiak, Walka o ideowy i polityczny profil struktur Chorągwi Zielonogórskiej ZHP w latach 1956–1958 w świetle dokumentów archiwalnych 387
- Krzysztof Kosiński, Młodzież w rewolcie 1956 roku. 405

V. Recenzje i polemiki

- Piotr Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009 (Paweł Duber)..... 417
- NSZ na to nie zasłużyły. Na marginesie pracy Mirosława Piotrowskiego pt. *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947*, Wydawnictwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2009 (Mariusz Mazur) 424
- Joanna Sadowska, *„Sercem i myślą związani z Partią”. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976). Polityczne aspekty działalności* Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010 (Marek Wierzbicki)..... 437
- Kronika wywiadu PRL. Wokół książki Zbigniewa Siemiątkowskiego, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2009 (Władysław Bułhak) 442
- Dziennik Zygmunta Klukowskiego i jego losy (Zygmunt Piotr Mańkowski)..... 464
- Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1943 (tom 1) i 1944–1959 (tom 2)*, Ośrodek KARTA, Warszawa 2007, 2008 (Agnieszka Jaczyńska).. 473
- *Jak Klukowski witał Armię Sowiecką (Wojciech Samoliński)* 485
- *Od redaktora „Zamojszczyzny...”* (Agnieszka Knyt) 490

Memory and Justice

2 (17) 2011

CONTENTS

Editorial (Marek Wierzbicki) 9

I. Youth in the People's Republic of Poland. Discussion..... 13

II. Studies:

- Sebastian Piątkowski, Polish youth in Radom District's "reptilian press" of 1939–1945..... 31
- Jacek Wołoszyn, Youth conspiracy on Polish territories, 1944–1956.. 47
- Mariusz Mazur, Talking about values: Young people's discussions in *Sztandar Młodych* magazine, 1950–1956 75
- Joanna Sadowska, "Membership masses" of the Socialist Youth Union (ZMS) in the context of the Polish society, 1956–1976 97
- Ewa Rzeczkowska, Secret scouting organizations in Poland, 1944–1956..... 119
- Kamil Dworaczek, Comparative analysis of Student Solidarity Committees, 1977–1980..... 161
- Jarosław Syrnyk, The Ukrainian youth movement in Poland in the 1970s and 1980s 191
- Ewa C. Chabros, Polish graffiti of the 1980s in the light of the artists' accounts 211

III. Varia

- Mirosław Sikora, The price of loyalty towards the Second Polish Republic: The dispossession of the Habsburgs of Żywiec by the National Socialist Germany, 1939–1944 231
- Sebastian Drabik, The Polish United Workers' Party (PZPR) in October 1956 and during the elections of January 1957 in Cracow Voivodeship.. 247
- Jerzy Grzybowski, The Communist security apparatus' treatment of the Belarussian minority in Poland and Belarussian anti-Communists in the West (1940s–1960s)..... 263

- Arkadiusz Słabig, Operation code-named “Działacz” [Activist]: Surveillance of the Belarusian community in Szczecin at the turn of the 1950s–1960s 297
- Machteld Venken, The transnational and local mobilization of former First Polish Armoured Division soldiers in Belgium 1947–1970 333
- Radosław Domke, Social problems of Poles in the light of analysis of the Central Committee of the PZPR in the 1970s 353
- Karol Nawrocki, Anti-system initiatives in Elbląg during the first year of the martial law (December 13, 1981 – January 12, 1983)..... 371

IV. Documents

- Przemysław Bartkowiak, The struggle for the ideological and political profile of Zielona Góra Polish Scouting and Guiding Association (ZHP) structures from 1956 to 1958 in the light of archival documents 387
- Krzysztof Kosiński, Youth involvement in the 1956 revolt..... 405

V. Reviews and polemics

- Piotr Cichoracki, *The way to anathema: Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009 (Paweł Duber) 417
- The National Armed Forces did not deserve it: On the margins of Mirosław Piotrowski’s essay: *The National Armed Forces in Lublin province, 1944–1947*, Warszawa 2009 (Mariusz Mazur) 424
- Joanna Sadowska, *Heart and soul with the Party: The Socialist Youth Union (1957–1976): Political aspects of its activity*, Warszawa 2010 (Marek Wierzbicki) 437
- A chronicle of the intelligence in People’s Poland: Around the Zbigniew Siemiątkowski’s book: *Intelligence and the authorities: Civilian secret intelligence in political system of the People’s Republic of Poland*, Warszawa 2009 (Władysław Bułhak) 442
- Zygmunt Klukowski’s diary and its story (Zygmunt Piotr Mańkowski) . 464
- Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna 1818–1943* (t. 1), 1944–1959 (t.2) (Agnieszka Jaczyńska) 473
- How Klukowski greeted the Red Army (Wojciech Samoliński)..... 485
- Editorial of *Zamojszczyzna 1918–59* (Agnieszka Knyt) 490

Od Redakcji

Tematem prezentowanego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” są dzieje młodzieży w Polsce w latach 1939–1989, a więc zarówno w okresie II wojny światowej, jak i w PRL. Mimo upływu ponad 20 lat od zakończenia tej części XX w. badania nad dziejami młodego pokolenia w tym okresie znajdują się w stadium początkowym. Składają się na to różne przyczyny. Po pierwsze, historiografia peerelowska przedstawiała tę problematykę w zgodzie z oczekiwaniami rządzących i z tego powodu okazała się mało przydatna po przełomie 1989 r. Po drugie zaś, do niedawna tematyka młodzieżowa uznawana była za mało istotną część dziejów „dorosłego społeczeństwa”, i to przeważnie analizowanych jedynie w aspekcie politycznym i militarnym. Ostatnie lata przyniosły zauważalny postęp na tym polu, niemniej szeroko zakrojone badania nad historią polityczną i społeczną, życiem oficjalnym i prywatnym młodego pokolenia są wciąż sprawą przyszłości. Przedstawione powyżej uwarunkowania sprawiają, że większość zamieszczonych w niniejszym numerze studiów porusza tematy słabo rozpoznane w polskiej historiografii.

Poświęcone są one w większości różnorodnym formom zorganizowanego życia młodzieży, a więc organizacjom oficjalnym, akceptowanym przez ówczesne władze, jak również ugrupowaniom o charakterze opozycyjnym. O tej pierwszej grupie traktuje studium Joanny Sadowskiej, stanowiące pokłosie jej pionierskich badań nad dziejami Związku Młodzieży Socjalistycznej, uwzględniających również szerokie tło społecznego i politycznego życia w Polsce w okresie tzw. środkowego PRL. Przedstawia ono proces „pacyfikacji” początkowo niepokornej, a następnie podporządkowanej władzom partyjnym organizacji, której doświadczenia stanowią odzwierciedlenie losów i postaw społeczeństwa polskiego w okresie „małej stabilizacji” i „gierkowskiego cudu”. Atmosferę lat stalinowskich przypomina artykuł Mariusza Mazura, poświęcony dyskusjom młodzieży prowadzonym w latach 1950–1956 na łamach „Sztandaru Młodych” – organu Związku Młodzieży Polskiej. Pokazuje on, jak funkcjonowała prasa oficjalna zarówno w okresie stabilizacji, jak i kryzysu systemu komunistycznego. W omawianym okresie odgrywała ona rolę – choć nie równocześnie – zarówno rzecznika interesów władzy, jak i wyraziciela autentycznych aspiracji i potrzeb młodzieży. Nieznane nie tylko szerszym rzeszom czytelników, ale także zawodowym historykom losy ukraińskiego ruchu młodzieżowego w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przedstawił Jarosław Syrnyk. Dwoje innych autorów skoncentrowało się na opozycyjnej działalności młodzieży. Ewa Rzeczkowska opisała do niedawna całkowicie nieznaną fenomen harcerskiej konspiracji niepodległościowej (tzw. drugiej konspiracji niepodległościowej) w latach 1944–1956. Ten wątek rozszerzył Jacek Wołoszyn w swoim artykule traktującym o konspiracji młodzieżowej lat 1945–1956, a szczególnie okresu stalinowskiego, kiedy w Polsce powstało co najmniej tysiąc organizacji konspiracyjnych, kontynuujących walkę o niepodległość po zlikwidowaniu podziemia starszych kolegów. Kamil Dworaczek zaprezentował analizę porównawczą Studenckich Komitetów Solidarności – forpoczty opozycji

politycznej na uczelniach, które w latach 1977–1980 działały w kilku największych ośrodkach akademickich w Polsce. Interesującym przyczynkiem do wciąż słabo rozpoznanych okupacyjnych dziejów młodzieży jest artykuł Sebastiana Piątkowskiego, w którym podjął próbę odtworzenia wizerunku młodego pokolenia Polaków w świetle publikacji „prasy gadzinowej” dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945). Ten dział zamyka – zupełnie odmienny w stosunku do pozostałych – artykuł Ewy Chabros, poświęcony nowemu zjawisku kulturowemu schyłkowego PRL – polskiemu graffiti lat osiemdziesiątych XX w., przygotowany na podstawie relacji jego twórców.

Studiom poświęconym problematyce młodzieżowej towarzyszą artykuły dotyczące: wywłaszczenia żywieckich Habsburgów przez władze III Rzeszy (Mirosław Sikora) oraz funkcjonowania krakowskich struktur Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w październiku 1956 i styczniu 1957 r. (Sebastian Drabik). Dwa kolejne artykuły przedstawiają działania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec mniejszości białoruskiej w Polsce i poza jej granicami do końca lat sześćdziesiątych. Jerzy Grzybowski ukazał szersze tło i zakres tego zjawiska, podczas gdy Arkadiusz Ślabig zajął się opisaniem sprawy o kryptonimie „Działacz”, w ramach której na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Służba Bezpieczeństwa inwigilowała środowisko białoruskie w województwie szczecińskim. W kolejnym artykule, autorstwa Machteld Venken, przedstawiono międzynarodowe i lokalne próby aktywizacji byłych żołnierzy 1. Polskiej Dywizji Pancерnej w Belgii w latach 1947–1970. Natomiast Radosław Domke poświęcił swoją publikację listom pisanim przez Polaków do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w latach siedemdziesiątych XX w. Ich analiza trafnie sygnalizuje, że odzwierciedlały one niekorzystną dla władzy ewolucję nastrojów społecznych, a zwłaszcza – szybko rosnące pod koniec tej dekady – niezadowolenie z rządów ekipy gierkowskiej. Ten blok zamyka artykuł Karola Nawrockiego na temat walki opozycji politycznej i popierającej ją części społeczeństwa polskiego w Elblągu w pierwszym roku stanu wojennego przeciwko rządowi Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

W pozostałej części numeru znajdują się edycje dokumentów, recenzje i polemiki, podejmujące różnorodne wątki powojennej historii. Tematyka młodzieżowa zawarta jest w nieznanym do tej pory dokumentach oficjalnych instytucji PRL. Przemysław Bartkowiak opracował i zamieścił dokumentację Związku Harcerstwa Polskiego z województwa zielonogórskiego, obrazującą zmagania o kształt ideowy i polityczny profil struktur Chorągwi Zielonogórskiej ZHP w latach 1956–1958. Krzysztof Kosiński zaś opracował dokumenty Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Państwowego, poświęcone udziałowi młodzieży w protestach robotników Poznania 28 czerwca 1956 r. Warto dodać, że ta ostatnia kwestia wywołała poruszenie władz centralnych PZPR i ZMP, będąc dla nich dowodem nieskuteczności wychowawczej tej ostatniej organizacji.

Największą część bloku recenzyjnego zajmuje polemika w sprawie dziennika Zygmunta Klukowskiego, a raczej zawartości jego kolejnych wydań. Jej uczestnikami są dotychczasowi redaktorzy tej ważnej publikacji, czyli Zygmunt Mańkowski, Wojciech Samoliński i Agnieszka Knyt, a ponadto Agnieszka Jacyńska. Ta dyskusja pozwala zrozumieć, jak paradoksalnie duży wpływ na kształt tak specyficznego źródła historycznego, jakim są pisane na gorąco

dzienniki, mogą mieć realia czasów, w których dokonuje się ich publikacja. Całość uzupełniają jeszcze cztery recenzje. Pierwsza z nich dotyczy – napisanej przez Piotra Cichorackiego – biografii płk. Wacława Kostka-Biernackiego – jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci najnowszej historii Polski (Paweł Duber). Druga jest krytyczną analizą monografii ZMS autorstwa wspomnianej już Joanny Sadowskiej (Marek Wierzbicki). Trzecia jest poświęcona książce Zbigniewa Siemiątkowskiego pt. *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL* (Władysław Bulhak), czwarta natomiast – pracy Mirosława Piotrowskiego *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947* (Mariusz Mazur).

Marek Wierzbicki

Młodzież w PRL

Dyskusja prowadzona przez dr. hab. Marka Wierzbickiego (OBEP IPN w Lublinie) z udziałem prof. Jerzego Eislera (dyrektora Oddziału IPN w Warszawie), dr. hab. Joanny Sadowskiej (Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku), dr. Łukasza Kamińskiego (dyrektora BEP w Warszawie)

Marek Wierzbicki: Zaczniemy od zdefiniowania pojęcia „młodzież” i zarysowania genezy tej grupy społecznej, ponieważ jest to po pierwsze, pojęcie nieostre, a po drugie, jest to grupa społeczna dosyć nowa.

Joanna Sadowska: Posprzeczałyśmy się o to, Panie Profesorze, na konferencji w Poznaniu, kiedy w swoim wystąpieniu uznałam stosowane w PRL kryteria, według których za młodzież uznawano osoby do 30. roku życia, za przesadnie rozciągające tę kategorię. Pan i większość uczestników spotkania twierdzili, że nie mam racji. Ciągle obstaję przy swoim. Według mnie, młodzież to grupa społeczna, która obejmuje ludzi dojrzałych pod względem fizycznym, ale nie pod względem społecznym, czyli tych, którzy jeszcze nie zarabiają na siebie, nie są rodzicami i nie wchodzi w inne dorosłe role, ewentualnie robią to tylko fragmentarycznie. W związku z tym, górną granicą wieku młodzieńczego jest dla mnie chwila ukończenia edukacji. Jest ona oczywiście różna, w zależności od momentu historycznego, ale maksymalnie wyznacza ją 25. rok życia, a jeśli edukacja była krótka, może być to wiek 21–22 lat. Natomiast prawie nigdy 30 czy 35, jak kiedyś chciał ZSMP. Chyba że mamy do czynienia z „wiecznymi” studentami i tzw. *bamboccioni*, których teraz widać w świecie zachodnim, czyli zjawiskiem opóźniania dorosłości m.in. ze względu na ograniczony rynek pracy. Aleksander Kamiński dostrzegał takie odstępstwo od normy już w XIX w. i stworzył pojęcie wydłużania juwenalizacji.

M.W.: A granica dolna?

J.S.: Po pierwsze, wyznacza ją osiągnięcie dojrzałości fizycznej, a po drugie, pojawienie się aspiracji do uniezależnienia swoich poglądów, postaw, uzyskania większej swobody w życiu. To jest chęć usamodzielnienia się względem rodziców, przy pozostawaniu jednak na ich garnuszku, która pojawia się w wieku 15–16 lat. Trzeba zaznaczyć, że kategoria społeczna młodzieży wyodrębniła się dosyć późno – pod koniec XIX i w początkach XX w.

Jerzy Eisler: Ale jeśli trzymać się kryterium samodzielnego zarabiania pieniędzy, to przecież dzisiaj w Polsce, a na Zachodzie już od bardzo dawna, pracują często nastolatki i zapewne większość studentów. W czasach, gdy ja studiowałem, zdarzało się to raczej rzadko. Na stałe pracowały co prawda pojedyncze osoby, ale stosunkowo wielu dorabiało, zatrudniając się dorywczo w spółdzielniach studenckich, zajmując się myciem okien, sprzątaniem itp. Ale nie pracą na etacie czy chociażby w stałym związku z instytucją, co dzisiaj jest bardzo rozpowszechnione. Czy to nie zakłóca Pani toku rozmowy? Rozumiem,

że zgadzamy się co do dolnej granicy – ok. 14–16 lat – a przedmiotem naszego sporu jest granica górna. Na własny użytek podzieliłem życie człowieka na trzy okresy: pierwsze 30 lat stanowi jego dzieciństwo i młodość, drugie 30 nazywam okresem średnim (przy czym naturalnie wszystko właściwie jest inne, gdy mamy lat 31, a inne, gdy mamy 59). I wreszcie ostatnie 30 lat, chociaż na razie to tak po prawdzie jeszcze nie jest 30, ale zwykle kilkanaście, dwadzieścia kilka lat. Jest to starość, która niekoniecznie musi być – zwłaszcza w niezbyt odległej przyszłości – przykra i ciężka. Oczywiście nie wszystko tutaj zależy od nas samych – można wszak być człowiekiem schorowanym i z niczego już nie korzystać, ale przynajmniej teoretycznie powinien to być okres korzystania z dorobku poprzednich 60 lat, kiedy się uczyliśmy, pracowaliśmy, byliśmy aktywni. Na godziwej emeryturze moglibyśmy czytać książki, oglądać filmy, spektakle, słuchać koncertów, podróżować. Jeśli mamy ochotę, zajmować się wnukami – ale właśnie jeśli mamy na to ochotę, a nie z konieczności. Dla mnie wzorem są ci wszyscy niemieccy czy amerykańscy emeryci podróżujący po świecie samolotami, autokarami z przewodnikami, mieszkający w dobrych hotelach, jadający w niezłych restauracjach, którzy tak właśnie spędzają jesień swego życia. Skoro już odwołałem się do pór roku, to chciałbym tutaj myśleć o złotej polskiej jesieni, a nie takiej listopadowej chłapie, gdy jest zimno, wieje wiatr i pojawiają się stany depresyjne. Niestety w Polsce starość jest jeszcze bardzo często właśnie taka listopadowa. Chciałbym bardzo, żeby w przyszłości była to taka piękna złota jesień ludzkiego życia. Stąd właśnie wziął się ten podział na trzy docelowo mniej więcej równe części ludzkiego życia.

Łukasz Kamiński: Sądzę, że pojawienie się młodzieży jako grupy społecznej należy wiązać z powszechnym dostępem do edukacji, który zaczął się w wieku XIX, a tak naprawdę w XX. Wcześniej też możemy się doszukiwać pewnych „protoplastów” młodzieży, ale grupy te – jak chociażby studenci – są całkowicie marginalne. Wiazałbym pojawienie się tej kategorii z wydłużeniem okresu edukacji oraz jej umasowieniem. Natomiast, jeśli chodzi o ramy wiekowe, to zgadzam się na dolną granicę, ściśle związaną z biologią. Wydaje mi się jednak, że system komunistyczny bardzo rozciągnął granicę górną. Nie było to tylko formalne wydłużanie wieku młodzieżowego do 35 lat dla działaczy młodzieżowych, lecz także chociażby umożliwienie tzw. wiecznego studiowania, czyli bycia studentem jeszcze w wieku powyżej 30 kilku lat. Należy zwrócić uwagę na to, że górna granica zależy od grupy społecznej. To znaczy, że studenci są niewątpliwie kategorią, która najdłużej utrzymuje się w definicji młodzieży. Natomiast młody robotnik – w wieku 20 lat – może mieć już nie tylko stałą i dobrze płatną pracę, lecz także dwójkę dzieci i już się z kategorii młodzieży wyrwać, podczas kiedy jego koledzy są w samym środku okresu młodzieżowego.

J.S.: Myślę, że obraz zaciemniło pojawienie się kultury masowej, młodzieżowej, do której przynależności pozuwają się często ludzie nie będący już młodzieżą w sensie społecznym. Mają żony, dzieci, pracują i funkcjonują jak dorośli, ale słuchają muzyki młodzieżowej, ubierają się jak młodzież i czują się młodzieżą.

Ł.K.: Pytanie tylko, czy oni słuchają muzyki aktualnej młodzieży, czy z czasów, gdy sami stanowili tę grupę?

J.E.: Bardzo lubię przywoływać taką grę słów. O ile do lat pięćdziesiątych XX w. córki chciały wyglądać jak matki, młode dziewczyny marzyły o tym, żeby móc się malować, założyć buty na obcasie, to począwszy od lat sześćdziesiątych, matki zaczęły marzyć o tym, żeby wyglądać jak córki. Ta granica rzeczywiście przesunęła się, co obserwuję szczególnie w Niemczech w tzw. pokoleniu '68, buntowników końca lat sześćdziesiątych. Mam na myśli tych dzisiaj ponadsześćdziesięcioletnich „chłopców” i te „dziewczyny”. „Dziewczyny” z prostymi, rozpuszczonymi „na topielicę” włosami, które – atrakcyjne u nastolatek – u kobiet dojrzałych wyglądają dziwnie. „Chłopcy” zaś ubrani w t-shirty, rozciągnięte swetry, jeansy, ale już często łysi, siwi, brzuchaci – wyglądają jak własna karykatura. Taką „wieczną młodzież” mamy także w Polsce. Przecież nikt nie powie, że zna Jakuba Wojewódzkiego, natomiast powszechnie znany jest Kuba Wojewódzki. Czterdziestokilkuletni mężczyzna, fakt, że szczupły, dobrze utrzymany, ale dla większości młodzieży mógłby być niekiedy biologicznym ojcem. Sądzę jednak, że w rozmowie o młodzieży takie wyjątki będą nam zamazywały obraz. Znacznie łatwiej jest dyskutować o młodzieży w PRL, patrząc przez pryzmat organizacji, w których o tym, kto i w jakim wieku może do nich należeć, decydowały regulacje statutowe. Natomiast jeśli myślimy o młodzieży dzisiejszej, to jest to pojęcie nieostre i niespójne. Za młodzież uważa się np. wspomnianego Wojewódzkiego, jak i wiele „dziewczyn”, które już dawno dziewczynami w potocznym rozumieniu być przestały i niczego tu nie zmienia fakt, że niektóre z tych pań wyglądają bardzo atrakcyjnie. Przecież one same wiedzą, ile naprawdę mają lat. Nie, na ile wyglądają, tylko jaki jest ich rzeczywisty wiek.

M.W.: Wynika z tego, że jesteśmy skazani na nieco sztuczną, umowną definicję młodzieży, opartą o kryteria biologiczno-statystyczne. Dopiero wtedy możemy objąć całość tej grupy społecznej, zarysowując mniej więcej wyrażane ramy znaczeniowe tego terminu. Przejdźmy teraz do polityki władz komunistycznych wobec młodzieży w poszczególnych dekadach PRL.

Ł.K.: Moglibyśmy wyróżnić dwa okresy w polityce władz wobec młodzieży. Najogólniej rzecz biorąc, do 1956 r. władza prezentuje bardzo afirmatywne podejście do młodego pokolenia. To wynika m.in. z tego, że rozpaczliwie poszukuje grup społecznych, do których mogłaby się odwołać. Afirmatywność jest dość daleko posunięta, wyraża się nie tylko w tym, że młodzi ludzie mają otwarte ścieżki awansu, lecz także np. ogromny wpływ na funkcjonowanie uczelni czy fabryk – w okresie powojennym chyba największy właśnie w latach pięćdziesiątych. Bezpośrednio zatem wpływają na rzeczywistość. Młodzież ma też pewną samodzielność i możliwość poszukiwania własnych form aktywności na rzecz systemu. Po 1956 r. władza stopniowo, ale dość szybko odkrywa, że ta młodzież *de facto* jest zagrożeniem, a nie szansą dla systemu – i narasta nieufność. Kulminacja następuje w marcu 1968 r. Po 1970 r. dostrzegam nawrót w polityce Gierka do afirmatywności. Pojawiają się próby odwołania się do młodego pokolenia przy budowaniu „drugiej Polski”. Kolejny zwrot nastąpił po sierpniu 1980 r., kiedy systematycznie powraca się do postrzegania młodych jako potencjalnego zagrożenia. Nawet młodzież będącą po stronie systemu władze traktują tylko i wyłącznie jako dekorację. Trudno mówić o realnym angażowaniu młodych ludzi, co zresztą wynika bezpośrednio z ich postaw.

J.E.: Wydaje mi się, że jeszcze jedna rzecz warta jest podkreślenia. Tak wyraźne traktowanie młodzieży jako osobnej grupy jest charakterystyczne dla reżimów dyktatorskich, w których funkcjonuje koncepcja tworzenia „nowego człowieka”. Wiadomo, że łatwiej go stworzyć z młodzieży niż z ludzi dojrzałych. I nie jest to tylko charakterystyczne dla PRL. Zjawisko takie można zaobserwować we wszystkich państwach bloku socjalistycznego, a także w innych dyktaturach, chociażby w klasycznych reżimach totalitarnych: komunistycznym, nazistowskim i faszystowskim. Słuchając tego, co mówił Łukasz Kamiński, zastanawiałem się, czy także w ostatniej dekadzie PRL młodzież była kokietowana. Z jednej strony chyba tak. Nie zapomnę poruszających opisów zlotów ZSMP w połowie lat osiemdziesiątych, gdzie – jak czytałem wtedy w „Tygodniku Mazowsze” – miały miejsce nieprawdopodobne pijatyki i orgie – bo tak to trzeba właściwie nazwać. Był to opis całkowitej bezideowej degrengolady. Z drugiej strony, inna część młodzieży brała udział w solidarnościowych demonstracjach ulicznych, kolportowała bibułę, angażowała się w niezależne inicjatywy, takie jak Federacja Młodzieży Walczącej, Ruch Wolność i Pokój, Niezależne Zrzeszenie Studentów itp. Na tę część młodzieży rządzący PRL w praktyce już liczyć nie mogli. Zresztą niektórzy z nich co najmniej od połowy lat osiemdziesiątych w ogóle myśleli raczej o bezbolesnym podzieleniu się władzą z opozycją i jak najlepszym ułożeniu sobie przyszłości. Stąd moja wątpliwość, czy aby przypadkiem w tej ostatniej dekadzie PRL – w jakimś przynajmniej stopniu – rządzący nie spisali ówczesnej młodzieży na straty, nie chcieli „przeskoczyć” jednego pokolenia i zająć się tymi, którzy wtedy się rodzili, byli w przedszkolu, czyli z grubsza biorąc, dzisiejszą młodzieżą.

M.W.: Nie do końca zgadzam się z taką opinią. Wydaje mi się, że w polityce władz wobec młodzieży w okresie całego PRL są oczywiście jakieś elementy zmienne, ale też pewne elementy stałe. Tym elementem stałym, jest – moim zdaniem – ciągle dążenie do uzyskania wpływu na młode pokolenie i jego sposób myślenia, do wychowania go zgodnie z oczekiwaniami władzy. Oczywiście w latach pięćdziesiątych, stalinowskich, jest to dążenie do wychowania „nowego człowieka”, czystej wody komunisty, który bez zastrzeżeń popierałby zarówno ideologię marksizmu-leninizmu, jak i bieżącą politykę władzy. Zmienia się to w latach sześćdziesiątych, gdy wprowadzono kategorię „patriotyzmu socjalistycznego”, a więc gdy nastąpiła fuzja treści narodowych i treści, mówiąc bardzo umownie, komunistycznych. Ten trend obowiązywał do końca PRL, chociaż coraz mniejszy nacisk kładziono na „socjalistyczny”, a coraz większy na „patriotyzm”. Do końca PRL obowiązywał jednak – moim zdaniem – stalinowski model (nazywam to modelem ZMP) w patrzeniu na nowe pokolenie. Może w mniejszym stopniu jeśli chodzi o cele, ale w równym pod względem stosowanych metod i form pracy. Owe narzędzia i metody, które wypracowano w latach stalinowskich, właściwie stworzyły – obowiązujący chyba do końca istnienia Polski Ludowej – schemat traktowania młodzieży i osiągania celów założonych wobec niej. Mieszczą się w nim organizacje młodzieżowe tworzone na wzór ZMP, a władza z uporem maniaka, mimo wielu zmian w polityce, w każdej dekadzie wraca do tego modelu. Dlatego nie mogę się do końca zgodzić z tym, że w latach osiemdziesiątych rządzący odpuścili sobie ówczesną młodzież. Raczej wygląda na to, że chcieli odbudować stalinowski model ruchu

młodzieżowego, oczywiście już w innych warunkach zewnętrznych, tworząc np. Centralną Komisję Współdziałania Związków Młodzieży, próbując wzmocnić oficjalne organizacje na czele z ZSMP, które – tak jak w poprzednich dekadach – miały być narzędziem partii. Oczywiście skuteczność tych działań była o wiele mniejsza niż w przeszłości, ale widać wyraźnie, że ta władza nie była w stanie wypracować już niczego nowego.

J.E.: To może doprecyzuję, o co mi chodzi, bo chyba się nie zrozumieliśmy. Otóż w kwestii organizowania młodzieży jest między nami absolutna zgoda. Te koszarne zloty, o których przed chwilą opowiadałem, prawdopodobnie niewiele się różniły (poza standardem) od takiej kursokonferencji czy rajdu ZMP w 1953 r. Natomiast w latach pięćdziesiątych młodzież niezrzeszona – z punktu widzenia władzy – o ile nie liczyć rozmaitych organizacji konspiracyjnych, nie stanowiła większego problemu. Można ją było wyśmiać, jak bikiniarzy i „nieprzystosowanych”, a uznanych przez władzę za najgorszych pozamykać w więzieniach. Można było ją wreszcie po prostu ignorować, jak część młodzieży wiejskiej. Natomiast w latach osiemdziesiątych ta młodzież oporna czy też wroga stanowiła już zjawisko masowe, liczone w milionach. Były to czasem niemal całe uniwersytety, licea, w których nie działały żadne reżimowe organizacje młodzieżowe albo co najwyżej grupka aktywistów. Nie można było pozamykać ich wszystkich w więzieniach, zignorować ani po prostu udawać, że ich nie ma. Nie można też było ośmieszać i wyśmiewać większości. Chodziło mi o to, że grupa niezrzeszonych była w latach osiemdziesiątych tak wielka, że władza nie wiedziała, co z nią zrobić. Stąd ta moja koncepcja „przeskoczenia pokolenia”, uznania przez rządzących w latach osiemdziesiątych, że ta generacja młodzieży jest dla nich po prostu stracona. Wydaje mi się, że zrozumieli, iż mają przeciwko sobie 2–3 miliony młodych ludzi i tej wojny z nimi nie mają szansy wygrać. Być może uznali, że w fabrykach, na uczelniach, w szkołach są przegrani, ale jeżeli będą dobrze pracować, to za 15–20 lat będą w stanie stworzyć nową socjalistyczną młodzież z pokolenia, które w latach osiemdziesiątych było małymi dziećmi. Jest to z grubsza biorąc to pokolenie, które w tej chwili ma dwadzieścia kilka lat. Oczywiście PRL wkrótce się skończyła i żadnego następnego socjalistycznego pokolenia młodzieży już nie było.

Ł.K.: Do tego, co powiedział prof. Eisler, chciałbym jeszcze dodać, precyzując swoją wcześniejszą wypowiedź, na czym polega to „odpuszczenie”. Władza godzi się z tym, że poniosła pewną klęskę ideologiczną. Zwróćmy uwagę na dwa przykłady: tolerowanie muzyki młodzieżowej i subkultur młodzieżowych. Jest to zupełnie inna sytuacja w porównaniu z okresem stalinowskim czy nawet z latami siedemdziesiątymi (*vide*: polityka władzy wobec hippisów). Było niemożliwe, żeby młodzieży pozwalać na pewne formy samodzielnego działania. To oczywiście się działo, ale wbrew władzy. Natomiast w latach osiemdziesiątych odbywało się już za jej cichym przyzwoleniem. Nieprzypadkowo tolerowano Jarocin. Przejawem tej tendencji jest również całkowita zmiana polityki władz wobec ruchu oazowego. W latach siedemdziesiątych dążyły one do ograniczenia, wręcz likwidacji poszczególnych obozów, a w latach osiemdziesiątych – już tylko monitorowały to zjawisko, bez prób jego likwidacji. Władza godzi się na to, że znaczna część młodzieży wyrzywa się spod nadzoru. Wydaje się, że jednak woli to, niż żeby ta cała młodzież

angażowała się bezpośrednio po wrogiej stronie, w konspiracji młodzieżowej itd. Jeżeli zaś chodzi o to wychowywanie sobie działaczy, to wtedy chyba nastąpiła zmiana polegająca na tym, że władza nie potrzebuje już masowego ruchu, ale garstki sprawdzonych ludzi. Oczywiście nawet w stanie wojennym takich działaczy ma przy sobie. Schodząc na poziom szczegółowy, chciałbym przypomnieć akcję „Awangarda XXI w.” z 1988 r. Zainwestowano w nią ogromne pieniądze, aby przyciągnąć grupę inteligentnych młodych ludzi, których wybierano w liceach, na studiach. Zafundowano im bardzo atrakcyjne, przynajmniej w mniemaniu władzy, obozy. Oferta skierowana do tej młodzieży była dwojaka. Po pierwsze, rzeczywiście na tych obozach toczono otwarte dyskusje, poruszano dowolne problemy. Moderatorami byli bardzo inteligentni działacze partyjni, nie posunięto się co prawda do zapraszania kogoś z opozycji, ale rozmawiać można było o wszystkim. Po drugie, na tych obozach młodzież miała nieskrępowany dostęp do pornografii na wideo i to też chyba było jakąś taką żenującą próbą urozmaicenia, uatrakcyjnienia tej akcji. Była to ostatnia próba pozyskania sobie tej awangardy, wąskiej grupy, która z różnych powodów – albo z rzeczywistego przekonania, albo z cynizmu – gotowa była stanąć po stronie władzy.

M.W.: Aby jednak nie patrzeć na to zjawisko jednostronnie, trzeba powiedzieć, że młodzież miała na tych obozach też nieograniczony dostęp do komputerów, uczyła się informatyki.

Ł.K.: Tak, przeznaczono na to gigantyczne środki, to były miliardy złotych, za które m.in. zakupiono sprzęt.

M.W.: Ale akcja ta objęła osiem tysięcy osób, było więc to zjawisko dosyć marginalne. W każdym razie nie przyniosło spodziewanych rezultatów.

J.S.: Zastanawiam się jeszcze, skąd ta nieufność do młodzieży w latach sześćdziesiątych, w czasach Gomułki. Czy dostatecznie wyjaśnia ją rok 1956 i zaangażowanie studentów, czy jest jakieś drugie dno? Być może przyczyny znowu trzeba poszukać w osobowości Gomułki, która – jak wiadomo – na wielu dziedzinach życia odcisnęła piętno. Ponoć towarzyszył Wiesław był nieufny wobec młodzieży i jej organizacji, co tłumaczono m.in. jego złymi osobistymi doświadczeniami z młodości. Bał się młodzieży, bał się jej zainteresowania polityką. Wołał, żeby zajmowała się sprawami zupełnie powszednimi. Jako I sekretarz PZPR uważał, że rewolucja się już skończyła i nie chciał, aby młodzież stawiała sobie jakieś wielkie wyzwania. Lata sześćdziesiąte miały być okresem stabilizacji.

M.W.: Myślę, że dużą rolę odegrał rok 1956 i ówczesna postawa młodzieży. W dokumentach oficjalnych przyznawano, że stanęła wtedy na czele ruchu społecznego i bardzo często kierowała nim niekoniecznie w sposób akceptowany przez władzę. To był dla władz wstrząs, który skłonił je do likwidacji ZMP. Natomiast Gomułka uważał rozwiązanie tej organizacji i wprowadzenie tzw. polskiego modelu ruchu młodzieżowego, czyli ograniczonego pluralizmu, przynajmniej w wymiarze organizacyjnym, za największy błąd, jaki popełniono w 1956 r.

J.E.: Dodałbym jeszcze jeden istotny czynnik: awans materialny, cywilizacyjny. Polska z 1955 r. i Polska z 1965 r. to nie tylko dwa różne byty pod względem politycznym, ale również pod względem cywilizacyjnym. Nie tylko dlatego, że telewizja była już wtedy dość rozpowszechniona, lecz także dlatego, że doko-

nywał się wówczas pierwszy etap motoryzacji kraju – za sprawą motocykli, a także samochodów krajowej produkcji marki Mikrus, Syrena, Warszawa oraz importowanych z krajów „demokracji ludowej”. To oczywiście jeszcze nie było gierkowskie „bogaćcie się”, ale stwarzano młodzieży szansę na „małą stabilizację”. Budowniczości Nowej Huty, działacze ZMP, w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych żyli bardzo skromnie. Nie tylko robotnicy nie chodzili do kina – zetempowcy też nie, bo kina po prostu tam nie było, nie było właściwie niczego. Dziesięć lat później było już znacznie lepiej, choć nie twierdzą, że wszystko było w porządku. W dalszym ciągu powszechną rozrywką było picie wódki w hotelach robotniczych, ale te hotele wyglądały już nieco porządniej. Nie było już tak, że jeden kran przypadał na 180 mężczyzn, jak to często bywało w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Ten niewątpliwy awans cywilizacyjny też odgrywał pewną rolę. W latach sześćdziesiątych młodzi ludzie, mimo wszelkich różnic ekonomicznych między Polską a krajami kapitalistycznymi, chcieli wyglądać jak ich rówieśnicy na Zachodzie. Kształtowaniu i utrwalaniu postaw tego typu sprzyjały amerykańskie filmy, telewizja, zagraniczne stacje radiowe na czele z Radiem Luxemburg, pewne „uchylenie” granicy, szczególnie widoczne w Warszawie i w miastach portowych. W Polsce pojawiły się pierwsze jeansy. Jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych była to rzecz bardzo rzadka i luksusowa. Dekadę później wyglądało to już inaczej, podjęto nawet produkcję polskich jeansów. Można dyskutować o ich jakości, ale ktoś jednak zauważył, że jest takie zapotrzebowanie.

Ł.K.: Dodam, że głównie we Wrocławiu.

J.E.: Zastanawiając się nad przełomem roku 1956 i zmianą w podejściu władz do młodzieży, musimy też wspomnieć o wewnętrznych mechanizmach systemu. Trzeba pamiętać o jego postępującym kostnieniu. Młodzież z natury rzeczy w pewnych ramach przestawała się mieścić.

M.W.: Niezauważenie przeszliśmy do kwestii postaw młodzieży wobec oferty władzy, wobec rzeczywistości społeczno-politycznej PRL. Jaki był – Państwa zdaniem – udział młodzieży w życiu społeczno-politycznym, jaka była jej odpowiedź na ofertę władzy?

J.S.: Podstawową trudnością jest tutaj niemożność wyodrębnienia w PRL czegoś takiego, jak zaangażowanie polityczne w sensie czystym. Zwłaszcza w przypadku młodzieży. Jeśli ktoś jechał na szkolenie ZSMP, na którym miała być impreza z alkoholem, tańcami, gdzie miał spotkać znajomych, to była to działalność polityczna *sensu stricto* czy nie? Czy można mówić o autentycznym zaangażowaniu politycznym? Na dobrą sprawę, gdzie się nie obejrzymy, dokonywano podobnych zabiegów łączenia sfer aktywności – moim zdaniem, celowo i świadomie. Najpierw był to chwyt ze strony władzy, a potem młodzież nauczyła się wykorzystywać takie okazje do rozrywki. W środowiskach nastawionych opozycyjnie jednoznaczne zaangażowanie polityczne widać wyraźniej.

J.E.: Pójdę krok dalej. Mało kto pamięta, że Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu odbywał się przy formalnym i materialnym wsparciu władz. Tymczasem do naszych czasów przetrwała legenda tamtych festiwali jako imprez o charakterze ewidentnie antykomunistycznym, opozycyjnym. Jeżeli np. w 1969 czy 1970 r. na zakończenie koncertu kilka tysięcy ludzi

na melodię *Glory, Glory Alleluja* śpiewa „Wiesław, Wiesław, ale szuja”, to ma to przecież swoją określoną wymowę. Nawet jeżeli było to coś na kształt młodzieżowego żartu, happeningu, to ewidentnie nie była to przecież manifestacja poparcia dla I sekretarza u schyłku jego rządów.

M.W.: Problem polega tu chyba na tym, że sytuacja młodzieży jest odbiciem sytuacji całego społeczeństwa, które żyło przecież w warunkach systemu totalitarnego czy też autorytarnego. W każdym razie takiego, który narzuca społeczeństwu już nie tylko wzorce w życiu publicznym, ale nawet – do pewnego momentu – w życiu prywatnym. W związku z tym, organizacje młodzieżowe czy instytucje zajmujące się młodzieżą również realizują interesy władzy, a nie młodzieży. Poza tym stwarzają atmosferę nacisku, która powoduje, że młodzi ludzie wstępują do tych organizacji masowo. W związku z tym obok rzeczywistych zwolenników władzy większość członków stanowią ludzie przypadkowi, którzy trafili tam z różnych powodów – najczęściej nieideowych.

J.E.: Jeden z moich kolegów wspominał, jak to wychowawczyni w pierwszej klasie liceum zapytała uczniów: „kto nie chce należeć do ZMS, ręka do góry. Dziękuję wam bardzo za zaufanie. Cała klasa jest zapisana do ZMS”.

M.W.: Jest to kontynuacja wspomnianego modelu ZMP, w którym postawiono bardzo ambitne cele statystyczne: miała to być masowa organizacja, w związku z czym należały do niej dwa miliony młodzieży. Ogromna większość nie chce jednak być w organizacji, nie utożsamia się z jej celami. Ten model potem powiela się w poszczególnych dekadach, do końca PRL.

J.S.: Kiedy komunizm przestał być rewolucyjny, nie pociągał już młodych ludzi i ich zaangażowanie polityczne mogło być tylko środkiem do realizacji innych celów. Natomiast czym innym było zaangażowanie społeczne. Zawsze w młodym pokoleniu jest pewien odsetek ludzi z żyłką społecznikowską, którzy zaangażują się w politykę, turystykę, sport czy kulturę i podejrzewam, że jest on podobny w różnych okresach. Po prostu tacy ludzie się rodzą, są w taki sposób wychowywani w domach i zawsze sobie jakieś pole aktywności znajdują, a ponieważ w PRL nie było możliwości działania na własną rękę, nie było organizacji pozarządowych, to duża część z nich znajdowała sobie miejsce w oficjalnych organizacjach politycznych. Natomiast ogół młodzieży najbardziej interesowało życie kulturalne.

M.W.: Zresztą we wszystkich okresach PRL, we wszystkich organizacjach młodzieżowych główne zainteresowania młodzieży ogniskowały się na tematyce kulturalno-rozrywkowej.

J.E.: To dzisiaj zamazuje trochę obraz. Kiedy Jan Pietrzak, Marcin Wolski, Maciej Zembaty czy inni twórcy wspominają kabarety studenckie, studenckie życie artystyczne z lat sześćdziesiątych czy z początku siedemdziesiątych, to chcąc nie chcąc tracą często z pola widzenia aspekt polityczno-ideologiczny, który przecież był obecny. W pełni się z Panią zgadzam, że nie był decydujący, ale ta „czapa” na górze – polityczna i ideologiczna – zawsze istniała. Studencki kabaret mógł być prawie niezależny, klub młodzieżowy mógł funkcjonować bardzo prężnie, a studenckie biuro podróży organizować interesujące wyjazdy zagraniczne, ale gdzieś tam na górze zawsze był jednak bardzo poważny towarzysz działający na „odcinku młodzieżowym”, który kontrolował, żeby to wszystko było tak jak należy, zgodnie z aktualną linią partii.

J.S.: Myślę, że traktowano to jako „wymianę” korzystną dla obu stron. Władza wolała zostawić pewien obszar samodzielności tam, gdzie jednak miała jakąś kontrolę i wiedziała, że to są „swoi ludzie”, którzy nie przekroczą pewnych granic. Dla młodzieży zaś była to często jedyna możliwość zajmowania się kulturą, więc obie strony w jakimś stopniu były zadowolone.

M.W.: Mówimy o młodzieży w organizacjach oficjalnych, ale mamy też w PRL młodzież angażującą się w różnego rodzaju działania opozycyjne, wymierzone przeciwko władzy. Uznaje się, że właściwie we wszystkich kryzysach politycznych w PRL młodzi byli grupą, która nadawała ton wydarzeniom, stanowili ogromną większość uczestników, a zarazem ich siłą napędową.

J.E.: Jest to psychologicznie zrozumiałe. Młody człowiek zwykle nie dźwiga ciężaru poprzedniej klęski. Znamy to z XIX w.: żeby wybuchło kolejne narodowe powstanie, musiało dojrzeć następne pokolenie. Ci, którzy pamiętali klęskę 1831 r. i represje popowstaniowe, jakoś nie mieli ochoty ani siły znowu zbuntować się przeciwko caratowi. Dopiero gdy dorosło nowe pokolenie, mogło wybuchnąć powstanie w styczniu 1863 r. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w PRL, tyle tylko, że występowało wówczas zjawisko swoiestego „skrócenia” pokolenia. Zwykle w demografii przyjmuje się, że pokolenie obejmuje okres 20–25 lat, tak aby mogła występować relacja: dziadkowie – rodzice – dziecko. Tymczasem w PRL mieliśmy do czynienia z pokoleniami kilkunasto-, a niejednokrotnie nawet kilkuletnimi, gdzie oczywiście o żadnym biologicznym macierzyństwie czy ojcostwie mowy być nie mogło. To nie tylko pokazuje, jak wielkie było to przyśpieszenie, ale jest to także dowód na to, że w zamkniętym społeczeństwie dość słabo przekazuje się doświadczenia z pokolenia na pokolenie. Sądzę, że młodzi ludzie w 1956 r. mieli mniejszą niż nam się dzisiaj wydaje wiedzę o powstaniu warszawskim i anty-kowskich represjach po 1944 r. Wiedzieli z grubsza, że była „bezpieka”, aresztowania, tortury i deportacje w głąb Związku Radzieckiego, ale tak naprawdę niewiele więcej – właściwie nic konkretnego. Podobnie w 1968 r. wiedza o Poznaniu '56 i o posłaniu czołgów na ulice przeciwko manifestantom była prawie żadna. Tak też było w kolejnych „polskich miesiącach”. Za każdym razem musiała powstać nowa grupa, nieobciążona traumą klęski, aby doszło do kolejnego wybuchu społecznego protestu. W dużym stopniu siłą napędową w 1989 r. wcale nie byli ludzie „Solidarności” z lat 1980–1981, ale osoby z tzw. drugiego NZS, ludzie z drugiej „Solidarności”, robotnicy, którzy dorosli w latach osiemdziesiątych i byli filarami strajku w 1988 r. No, i mamy nowe pokolenie po ośmiu latach! Oni osiem lat wcześniej byli dziećmi, uczniami szkoły podstawowej, ale w 1988 r. mieli już ok. 20 lat i byli aktywni w czasie dwóch fal strajkowych. To głównie oni blokowali bramy strajkujących zakładów. Na okładce któregoś z zachodnich tygodników pojawiło się wtedy znane zdjęcie: młody, długowłosy chłopak siedzi na bramie Stoczni Gdańskiej z flagą z napisem „Solidarność”. W żadnym razie nie mógł on wziąć udziału w strajku w roku 1980.

J.S.: Wracamy więc do kwestii, które rozpatrywaliśmy na początku. Młodzież jest organizatorem buntów także dlatego, że ma mało do stracenia, nie ma rodzin na utrzymaniu. Sytuacja, kiedy człowiek jest odpowiedzialny za kogoś innego, bardzo utrudnia angażowanie się w ryzykowne akcje.

J.E.: Zawsze dodaję trzeci czynnik: szybciej się biega, gdy ma się lat 20 niż 50. Wtedy też dalej się rzuca kamieniami. Kiedy dochodzi do walki wręcz z młodymi milicjantami, większe szanse ma się w wieku lat 20 niż 50. Ten czynnik jest też bardzo ważny i dlatego historia nie zna powstań, buntów czy rewolucji sześćdziesięciolatków. Zna wyłącznie bunty, rewolucje, powstania, zamieszki i starcia organizowane przez ludzi młodych. Starsi mogą być wodzami, liderami, przywódcami, ideologami, ale to nie oni stoją z kamieniami na barykadach.

Ł.K.: Wróćmy jeszcze do kwestii zaangażowania i oporu młodzieży wobec władzy. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że podobnie jak w przypadku innych grup społecznych, czy nawet społeczeństwa jako całości, to władza w dużym stopniu definiuje, co jest oporem, a co jest zaangażowaniem. To oczywiście nam, historykom, utrudnia później wnikliwą analizę. Podstawową miarą zaangażowania była dla władzy po prostu liczebność organizacji młodzieżowych. Nawet w latach osiemdziesiątych wyglądało to nienajgorzej dzięki mechanizmom, o których mówił prof. Eisler, czyli zapisywaniu całych szkół, członkostwa zbiorowego „na krzyż”, tzn. kiedy wstąpiło się do jednej organizacji, to okazywało się, że to oznacza automatycznie członkostwo w trzech innych. Niestety, to istota PRL. Potem trudno to przełożyć na rzeczywiste zaangażowanie. Podobnie było z oporem. Władza często tak definiowała zjawiska, które w zamierzeniu ich autorów wcale nie miały na celu sprzeciwiania się władzy. Szczególnie w środowisku kultury młodzieżowej, gdzie teatry czy kabarety dopiero z czasem dowiadywały się, że stoją po drugiej stronie barykady i to władza im mówiła, że są przeciwko niej, a oni u źródeł swojej działalności nie mieli zamiaru, żeby ten opór stawiać. Sądzę, że mimo tych trudności można – wprawdzie bardzo grubą kreską – zarysować pewne zjawisko. Do 1956 r. mamy do czynienia z oporem na dużą skalę, działa blisko 1000 antykomunistycznych organizacji młodzieżowych, konspiracyjnych, a także z rzeczywistym zaangażowaniem młodzieży w działania władz. W latach 1956–1980, zaryzykowałbym twierdzenie, że dominująca staje się trzecia postawa, czyli przystosowanie do systemu. Jednoznaczne zaangażowanie i jednoznaczny opór stają się marginalne. Po 1980 r. mamy już zjawisko bardziej jednostronne, tzn. wyróżniającą się postawą jest opór i nie ma tego równoważnika, jakim w latach pięćdziesiątych było w miarę powszechne zaangażowanie się po stronie władz.

M.W.: Wiemy dobrze, że pomimo wszystkich wysiłków, które przez całe czterdziestopięćlecie władza podejmowała na tzw. odcinku młodzieżowym, generalnie jej polityka wobec młodych zakończyła się niepowodzeniem. Ogrom sił i środków, które przeznaczano chociażby na funkcjonowanie oficjalnych organizacji młodzieżowych, nie przyniósł rezultatów w postaci wychowania na szerszą skalę ideowych komunistów czy przynajmniej zwolenników obozu rządzącego. Jakże zatem były przyczyny niepowodzenia polityki władz komunistycznych wobec młodzieży?

Ł.K.: W miarę kostnienia system stawał się coraz mniej atrakcyjny dla młodzieży, pomijając nawet jego stałą czy raczej wzrastającą nieatrakcyjność ideologiczną. Ważnym elementem, jak sądzę, w rozpatrywaniu tej ostatecznej porażki jest to, że w pewnym momencie system przestał już kreślić jakiegokolwiek perspektywy dla młodzieży. Moim zdaniem, charakterystyczne jest to, że postawa

młodzieży wobec systemu w ciągu lat osiemdziesiątych się zaostrzała. Młodzież w 1988 r. była dużo radykalniej nastawiona niż w 1981 r. Choć na pierwszy rzut oka wydaje się nam, że niekoniecznie tak powinno być, że ostrzejsze postawy powinny raczej pojawiać się w okresie rewolucji „Solidarności”. Zjawisko to należy chyba wiązać z tym, że te kolejne krótkie pokolenia młodzieży, o których mówił prof. Eisler, po prostu przestawały widzieć dla siebie jakąkolwiek szansę wewnątrz systemu. Nie tylko na kariery wewnątrzsystemowe, ale w ogóle na jakiegokolwiek sensowne ułożenie sobie życia. To oczywiście też wiązało się z kolei ze wzrostem oczekiwań, na co wpływ miały porównania z Zachodem. Należy zwrócić szczególną uwagę na to, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych system nie miał młodzieży absolutnie nic do zaoferowania. Mam przed sobą badanie CBOS z drugiej połowy lat osiemdziesiątych. W 1986 r. 24 proc. młodych ludzi uważa, że system nie powinien dalej trwać, 59 proc., że trzeba dać mu jeszcze szansę. Dwa lata później mamy 43 proc. za kontynuowaniem socjalizmu, a 45,5 proc. opowiadających się za skończeniem tych eksperymentów. Jest to bardzo wyraźna, skokowa zmiana. Oczywiście w tych badaniach jest wiele innych czynników, które potwierdzają to, że nawet w okresie od 1983 do 1988 r. nastąpiła radykalna zmiana deklarowanych przez młodzież postaw w stosunku do systemu. Mimo że opozycja w tym czasie systematycznie słabnie w kraju, że może też sama w sobie nie ma wystarczająco atrakcyjnej oferty. Młodzież po prostu nie widzi już niczego, co mogłaby robić w kraju.

J.S.: Przyczyny niepowodzenia polityki wobec młodzieży są takie same, jak przyczyny niepowodzenia polityki komunistycznej w ogóle. Z tym, że w przypadku młodzieży to wszystko było „bardziej”, ponieważ młodzież jest bardziej wrażliwa, bardziej wyczulona na fałsz, wyraźniej demonstrowuje swoje niezadowolenie. Ale wszystko, co uznamy za słabość systemu komunistycznego, miało też wpływ na odrzucenie go przez młodzież.

M.W.: Chciałby zwrócić uwagę na wpływ rodzimej kultury, która sprawiała, że młodzi stawali się odporni na ofertę ideologiczną władzy. Oczywiście, biorąc też pod uwagę wpływ niepowodzenia bieżącej polityki rządzących. Mówiąc o rodzimej kulturze, mam na myśli wpływ kultury chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego oraz oddziaływanie tradycji patriotycznej, tej nieoficjalnej w okresie PRL, przekazywanej przez rodzinę. Jeżeli chodzi o wpływ Kościoła na postawy młodzieży, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nastąpiły dość zaskakujące zmiany. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych ks. prymas Stefan Wyszyński dostrzegał trend laicyzacyjny, co wynikało z przemian cywilizacyjnych w ogóle, jako czynnik zmniejszania religijności młodych. W odpowiedzi na to wraz z episkopatem sformułował program wychowawczy, w którym kluczową rolę odgrywały wspomniane oazy, różne duszpasterstwa, ruch pielgrzymkowy, niezależne harcerstwo. Program ten okazał się rzeczywiście skuteczny. Bardzo ważną rolę odegrał tu Jan Paweł II, który jako papież stał się, można powiedzieć, idolem młodego pokolenia Polaków w latach osiemdziesiątych. To właśnie kontrastowało z coraz większą niechęcią młodzieży do rządzących. Kościół uzyskał przewagę nad władzą, w dużym stopniu przeciągając młodzież na swoją stronę. Drugie zjawisko to siła tradycji patriotycznej przekazywanej w rodzinach, która powodowała, że mimo wieloletnich wysiłków polityki propagandowej władzy podkreślającej wątki historii Polski XX w. związane

z ruchem komunistycznym czy z polityką Związku Radzieckiego, okazało się, że młodzi wciąż bardziej cenili bitwę pod Monte Cassino, powstanie warszawskie czy bitwę o Anglię niż bitwę pod Lenino czy o Berlin. Można więc powiedzieć, że siła rodzimej kultury również przyczyniła się do niepowodzenia polityki rządzących.

J.E.: Istotne były też zmiany na uczelniach wyższych, zwłaszcza na uniwersytetach, na fakultetach historycznych, socjologicznych, polonistycznych. W okresie stalinowskim tacy luminarze polskiej historiografii, jak Henryk Wereszycki czy Władysław Konopczyński zostali po prostu wyrzuceni z uniwersytetów, zakazano im wykładania, a na ich miejsce przyszli młodzi wykładowcy, dynamiczni, ideowi, bezgranicznie oddani nowej władzy. W tej sytuacji młodzież nie miała skąd dowiedzieć np. o Katyniu. Niewiele lepiej było w latach sześćdziesiątych, w okresie gomułkowskim. Jakościowa zmiana nastąpiła dopiero w latach siedemdziesiątych, nie mówiąc już o okresie późniejszym. W 1976 r. nasza starościna roku, dzisiaj znana profesor, specjalistka od XVI–XVII w., Teresa Chynczewska-Hennel, kiedy prof. Marian Wojciechowski na wykładzie powiedział: „i potem była znana państwu sprawa katyńska, po której nastąpiło zerwanie stosunków między rządem polskim w Londynie i rządem radzieckim”, podniosła rękę i powiedziała: „Panie profesorze, my właśnie nie za bardzo to znamy, może by pan profesor zechciał nam to wyjaśnić”. To był piąty rok studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim. On wówczas powiedział coś takiego: „Proszę państwa, jeżeli Stalin wymordował 36 tys. [dziś wiemy, że ta liczba jest znacznie zawyżona] marszałków, generałów, admirałów, oficerów Armii Czerwonej, to na pewno kilkanaście tysięcy [dzisiaj wiemy, że trochę więcej] polskich oficerów wrogiej armii, zupełnie odmiennej ideologicznie, nie stanowiło dla niego żadnego problemu”. Odniesienie do tego wydarzenia znajduje się w dziennikach Józefa Tejchmy. Tego dnia wieczorem brał udział w spotkaniu towarzyskim z prof. Wojciechowskim, który w gronie kilku zaprzyjaźnionych światłych członków partii, inteligentów, powiedział: „Dzisiaj mnie właśnie studentka zapytała o to i co ja miałem powiedzieć? Możemy naszej młodzieży kłamać? A przecież trzeba coś z tym zrobić, żeby nie budzić w nich postaw antyradzieckich”. Dziesięć lat później w tym samym budynku Uniwersytetu Warszawskiego na fakultecie historii o Katyniu dyskutowano w taki sam sposób jak, dajmy na to, o Palmirach, bez całej tej otoczki tajemniczości. Natomiast my nie wiedzieliśmy, co spotka Lenę za jej śmiałość. Zdaje się, że nie otrzymała etatu na uniwersytecie i w końcu razem ze mną wyłądownała na stypendium doktoranckim w Instytucie Historii PAN. Spotkały ją nieprzyjemności za zupełnie niewinne z dzisiejszego punktu widzenia, ale wtedy najbardziej obrazoburcze, pytanie. Myślę, że wraz z upływem czasu młodzież po prostu coraz więcej wiedziała. Były przecież książki i czasopisma z drugiego obiegu. Ludzie, którzy studiowali na początku lat osiemdziesiątych, byli już dużo mądrzejsi, a ci, którzy studiowali w drugiej połowie dziesięciolecia, wiedzieli jeszcze więcej. Takie nazwiska, jak Hannah Arendt, Zbigniew Brzeziński czy Carl Friedrich przynajmniej na studiach historycznych, socjologicznych czy naukach politycznych, były na ogół znane. Pamiętam zaś, że jak mnie o nich mówiono na studiach historycznych, to było to jak wejście do bursztynowej komnaty, coś zupełnie nieprawdopodobnego.

M.W.: Warto jeszcze zwrócić uwagę na znaczenie masowej kultury młodzieżowej. To zjawisko powodowało, że młodzież tworzyła własny wartości, system ocen, opinii, własną muzykę, język czy modę. Co więcej, jej kultura stawała się coraz bardziej ekspansywna, zaczęła być konkurencyjna wobec oficjalnej oferty kulturalnej czy wychowawczej. Lata siedemdziesiąte są okresem przełomowym. Wtedy właśnie masowa kultura młodzieżowa zaczęła wkraczać do sfery publicznej, do szkół. To było widać chociażby w ubiorze uczniów, który się zmieniał w latach siedemdziesiątych. Bodajże w 1972 r. uczennice otrzymały zgodę na noszenie jeansów w szkole, co było nie do pomyślenia kilka lat wcześniej.

J.E.: Na noszenie spodni w ogóle.

M.W.: Wcześniej, z wyjątkiem okresów bardzo silnych mrozów, było to zakazane.

J.E.: Pamiętam, że w pierwszej klasie liceum na godzinie wychowawczej (w drugiej połowie lat sześćdziesiątych), gdy na dworze był mróz minus 15 czy minus 20 stopni, a wszystkie moje koleżanki były w minispódniczkach i czarnych fartuszkach szkolnych z białymi kołnierzykami, jedna z dziewczyn zaczęła się skarżyć, że chciałyby chodzić do szkoły w spodniach, ponieważ marzną. Koleżanki ją poparły, a nasz wychowawca odpowiedział: „Skoro jest wam zimno, zakładajcie ciepłe majtki”. Klasa zaczęła się śmiać, ale historia ta potwierdza fakt, że z czasem nastąpiła istotna zmiana. Dodam, że chłopcy mogli chodzić do szkoły wyłącznie w ciemnych spodniach i ciemnych swetrach. Ciemne tzn. w praktyce granatowe, czarne, ciemnoszare. Jeżeli dzisiaj narzekamy na współczesną polską szkołę, to dobrze jest pamiętać, że listę osób, które doprowadziły do tego, z czym obecnie mamy do czynienia, otwiera minister Jerzy Kuberski¹. To on pozwolił uczennicom przychodzić do szkoły w biżuterii, malować się, stroić, a chłopcom nosić długie włosy. Nie jestem przy tym wcale przekonany, że trzeba było sztywno trzymać się tego wszystkiego, co było – mówiąc w wielkim uproszczeniu „szkoły opresyjnej” – ale nie sądzę też, aby celem kolejnych reformatorów był niewątpliwie upadek autorytetu polskiej szkoły.

M.W.: Przeszliśmy zatem do porównania młodzieży z czasów PRL z młodzieżą współczesną. Czy możemy powiedzieć, na ile młodzież z PRL różniła się od dzisiejszej, czy miała swoją specyfikę?

J.S.: Kiedy dzisiaj rozmawiam ze studentami na temat młodzieży z ostatnich dekad, pytam ich, czy przypadkiem nie czują się tak, jak młodzież na Zachodzie w latach sześćdziesiątych. Czy nie są podobni do tej młodzieży, która sfrustrowana światem konsumpcji doprowadziła do rewolty 1968 r.? Nie udzielają jednoznacznej odpowiedzi, ale podobieństwo sytuacji jest wyraźne. Tak jak wtedy od zakończenia wojny, tak teraz od obalenia komunizmu minęło ponad 20 lat i był to okres budowy dobrobytu, rozwoju społeczeństwa demokratycznego. Pomimo 40 lat różnicy młodzież może dziś ulec podobnym frustracjom, a nawet doprowadzić do rewolty.

J.E.: Jest jeszcze jeden element podobny, wspólny – zakłamanie i zmistyfikowanie przeszłości pokolenia rodziców i dziadków. W Republice Federalnej

¹ Jerzy Kuberski (ur. 1930), pedagog. Od marca 1972 do lutego 1979 r. minister oświaty i wychowania. W okresie sprawowania tej funkcji dokonał nieudanej próby wprowadzenia reformy oświaty.

Niemiec przyczynił się on do eksplozji fali protestów młodzieżowych w 1968 r. Skoro – jak utrwał to przekaz potoczny – w czasie II wojny światowej właściwie wszyscy Niemcy grali w orkiestrach wojskowych lub byli kolejarzami, a do NSDAP należał tylko Adolf Hitler i Heinrich Himmler, to całkiem naturalne było pytanie młodych o wojenną przeszłość własnych dziadków i rodziców. Brak na nie odpowiedzi lub odpowiedzi niesatysfakcjonujące z moralnego i intelektualnego punktu widzenia rodziły frustrację, która – w połączeniu z innymi czynnikami – zaowocowała młodzieżową rewoltą. Wobec podobnego problemu stoimy dzisiaj w Polsce, chociaż naturalnie PRL nikogo nie okupowała i nie prowadziła polityki eksterminacyjnej. Był to jednak bardzo skomplikowany okres naszej historii. Jeżeli nadal będziemy młodym ludziom opowiadać, że wszyscy tkwiliśmy w oporze, że wszyscy działaliśmy w opozycji, a całe zło sprowadziła na kraj garstka agentów radzieckich i zdrajców, którzy wysługiwali się obcemu imperium i przez 45 lat zniewalali państwo, to możliwe, że pewnego dnia nasze dzieci nas zapytają: „mamusiu, tatusiu, babciu, dziadku, a ty co – cały czas działałeś w opozycji?”. Skoro wszyscy byliśmy przeciw, to dlaczego tak długo to wszystko trwało? Dziś można odnieść wrażenie, iż do PZPR nikt nie należał, a przecież – jak się szacuje – przewinęło się przez nią w sumie sześć milionów ludzi. Nie ma w zasadzie polskiej rodziny, w której ktoś nie należał do PZPR. W żadnej liczącej się partii politycznej nie jest tak, że nie ma w niej dzisiaj byłych członków PZPR. Nikt też przecież nie przyznaje się do przynależności do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Ligi Kobiet czy związków zawodowych przed rokiem 1980 itd. A to przecież była przez lata nasza jedyna – mocno zakłamana – rzeczywistość. W pewnym sensie przez lata wszyscy kłamaliśmy, nawet biskupi i sam Karol Wojtyła, zanim został Janem Pawłem II. Jeśli bowiem przychodzili do katolickiego księdza funkcjonariusze bezpieki i pytali: „Czy na plebanii zbierają się »tacy«?”, co w latach czterdziestych oznaczało chłopców z lasu, później ludzi opozycji, a na końcu członków i sympatyków „Solidarności”, to przecież duchowny nie mówił: „Tak, przychodzi pan Nowak, pan Malinowski i pan Wiśniewski”. Oczywiście mówił: „Panowie, jestem kapłanem. Jacy ludzie? Ja się zajmuję wyłącznie posługą duszpasterską”. Nie można przez 45 lat na co dzień żyć w kłamstwie, a potem wziąć prysznic, umyć zęby i powiedzieć: „nic się nie stało”. W moim najgłębszym przekonaniu Polska i Polacy zasługują na wielkie narodowe rekolekcje, a jeśli komuś nie starcza wiary, to na wielki, gigantyczny narodowy seans psychoterapeutyczny. Zamiast tego mamy nieustający festiwal narodowego bohaterstwa i męczeństwa. Bez przerwy ktoś nam mówi, jacy byliśmy biedni i jacy zarazem byliśmy wspaniali. To jest bardzo duży problem i to, o czym mówiła pani Joanna, może (choć nie musi) się na nas zemścić. Może się zdarzyć tak, że zapłacimy za to podobną cenę, jaką zapłacili Niemcy w 1968 r. – z płonącymi samochodami i barykadami na ulicach wielu miast. Oczywiście bardzo bym tego nie chciał i chciałbym się w tym względzie mylić. Niejednokrotnie zresztą to my, historycy, podsycaamy kolejnymi jednostronnymi książkami i hagiograficznymi audycjami radiowymi i telewizyjnymi te niedobre nastroje społeczne. W jakże wielu środowiskach obowiązuje taka oto wersja historii: Kościół katolicki jako całość znakomicie zdał egzamin w PRL, Wojsko Polskie *in corpore* również celująco zdało ten

trudny egzamin. Zręcznie usuwa się z jego historii zwalczanie podziemia niepodległościowego, Poznań 1956, Grudzień 1970 r., stan wojenny, bicie studentów w Marcu 1968 r. i udział w inwazji na Czechosłowację w sierpniu 1968 r. Podobnie polska oświata nie ma sobie nic do zarzucenia, wszyscy nauczyciele przez 45 lat kształcili młodzież, jak Pan Bóg przykazał. Naprawdę? Ale ilu ludzi, którzy mają dzisiaj powyżej 40 lat słyszało w szkole o Katyniu? A przecież powinni wszyscy słyszeć. Polskie dziennikarstwo także nie ma sobie nic do zarzucenia, ale ktoś przez te 45 lat zapełniał łamy gazet, przygotowywał audycje radiowe, potem telewizyjne, opracowywał kroniki filmowe, a wszystko przy „współudziale” cenzury prewencyjnej. To samo dotyczy środowiska naukowego, które też nie ma sobie nic do zarzucenia, też było opozycyjne, krytyczne, sceptyczne. Tylko dlaczego w bibliotekach jest tyle książek, do których nie bardzo chce ktokolwiek się przynajmniej, zwłaszcza tych z zakresu humanistyki i nauk społecznych?

Ł.K.: Myślę, że młodzież jako grupa społeczna pewnie jest z grubsza taka sama, jak wcześniej. Po 1989 r. całkowicie zmieniły się jednak otoczenie i możliwości działania. Stąd wynika trudność porównywania współczesnej młodzieży z ówczesną. Myślę jednak, że nie wypada ono źle. Upraszczając, można by postawić zarzut współczesnej młodzieży, że w porównaniu z rówieśnikami z lat osiemdziesiątych w nic się nie angażuje. Gdyby jednak dokładniej przyjrzeć się skali zaangażowania współczesnej młodzieży w różne zjawiska, nie polityczne, ale społeczne, kulturalne, to okazałoby się, że nie jest aż tak źle. Myślę, że dobrze by było, gdybyśmy nie kończyli zawołaniem znanym od czasów starożytnych, że kiedyś młodzież była lepsza niż dzisiaj. Jest dokładnie taka sama, tylko działa w zupełnie innych warunkach.

J.E.: Po zmianie ustroju w Polsce młodzieży jest pod pewnymi względami lepiej i łatwiej. W czasach PRL byliśmy wobec ludzi z Zachodu zakompleksieni, bo wyglądaliśmy gorzej od nich, byliśmy zwykle gorzej ubrani, mieliśmy dużo gorsze buty, a także nie znaliśmy porządnie języków obcych, bo można się uczyć angielskiego w Polsce przez 20 lat, ale nigdy nie być w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Wielkiej Brytanii i mówić „po angielskiemu”, a nie po angielsku. Pokolenie moich córek, czyli dzisiejsza młodzież, nie ma już wielu z tych problemów. Oczywiście mogą mieć i pewnie mają inne problemy, ale przynajmniej językowo są absolutnie „kompatybilni” z rówieśnikami z Zachodu. Nie muszą też obawiać się, że ktoś na Zachodzie – licząc na to, że otwiera im oczy – zada im pytanie w rodzaju: „Czy ty wiesz, że waszych oficerów w Katyniu to Sowietci w czasie wojny zamordowali?”. Mnie coś podobnego spotkało w latach osiemdziesiątych, kiedy to turecki przewodnik, mój młody kolega, zapytał o pewnego polskiego pisarza, a ja nie wiedziałem, o kogo on mnie pyta. Fakt, że to była także kwestia wymowy nazwiska owego pisarza, ale chodziło o Jerzego Kosińskiego, który dla tego młodego Turka był kimś znanym. Natomiast dla mnie, trzydziestopięcioletniego Polaka z PRL, bynajmniej nie był on znanym polskim pisarzem.

M.W.: Przejdźmy do ostatniego pytania. Jakie problemy dostrzegają Państwo i jakie postulaty badawcze chcą Państwo zaproponować w badaniach nad dziejami polskiej młodzieży po II wojnie światowej?

J.S.: Przede wszystkim ciągle brakuje naukowej syntezy, szerszego opracowania dotyczącego młodego pokolenia. Nowa, ważna książka Marka

Wierzbickiego ma charakter popularyzatorski, skierowana jest do młodzieży. Teraz czekamy na – może nawet kilkutomowe – całościowe ujęcie naukowe, głównie dla potrzeb akademickich.

J.E.: W pewnym sensie przypadek sprawił, że wiem o takiej książce. Powstaje w języku angielskim, pisze ją Belg, Tom Junes, ale nie będzie to dzieło wielotomowe. Pisze on o młodzieży w Polsce w 1944 r., a potem w latach, czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych i to wszystko na niespełna 300 stronach, gdyż taki jest wymóg doktoratu. Myślę, że w dużym stopniu jest to postulat słuszny, co nie znaczy, że jestem przeciwnikiem kilkutomowej historii młodzieży w powojennej Polsce. To się nie wyklucza. Wartość książki Marka Wierzbickiego polega m.in. na tym, że ma ona zaledwie 200 stron maszynopisu. Nie sztuka napisać historię młodzieży w Polsce Ludowej na 5 tys. stron. Natomiast na 200 i żeby przy okazji jej nie zbanalizować, nie pogubić jakiś istotnych wątków – to jest zadanie bardzo trudne.

M.W.: – Zgadzam się, że przyszedł czas na opracowania szersze, o charakterze syntetycznym. Niekoniecznie może chodzi o jedną syntezę dziejów młodzieży. W ostatnich latach, zresztą w dużej mierze za sprawą IPN, przeprowadzono wiele badań cząstkowych nad dziejami młodzieży, dotyczących zwłaszcza oporu czy opozycji młodzieżowej. Marzą mi się teraz prace syntetyczne, gromadzące ustalenia z tych prac cząstkowych np. monografia dziejów konspiracji młodzieżowej w PRL, a oprócz tego monografie dziejów poszczególnych organizacji młodzieżowych, tych oficjalnych, które istniały w PRL. Jako harcerzowi marzy mi się synteza dziejów harcerstwa w PRL, bo to dotyczy nie tylko samego ZHP, lecz także szerszych zjawisk.

J.S.: Większość etapów w historii harcerstwa jest jeszcze nieopracowana.

M.W.: Tak, jest jeszcze kilka takich ważnych wydarzeń i okresów, które należałoby zbadać. Wydaje mi się, że takie prace powinny już powstawać, a może potem powstanie jedna wielka, wielotomowa synteza dziejów młodzieży w PRL.

Ł.K.: Dodałbym jeszcze jedną kwestię. Oczywiście zarówno syntez, jak i szczegółowych ujęć nigdy za wiele. Natomiast wydaje mi się, że obie główne sfery, o których dzisiaj mówiliśmy, czyli sferę oporu i zaangażowania, mamy jednak w jakimś stopniu rozpoznane – też za sprawą siedzących w tej chwili przy stole. Mamy jednak problem z tą sferą po środku, tzn. właściwie nie ma albo jest bardzo niewiele prac poświęconych kwestiom przystosowania, które było jednak postawą większości młodzieży w okresie powojennym i jej reakcją na system. Brakuje też społecznej historii młodzieży, niewykreślonej miarą zaangażowania organizacyjnego czy politycznego, ale właśnie zaangażowania kulturalnego, religijnego, sfery wartości itd. Postulowałbym zatem napisanie monografii na temat dziejów procesu przystosowania się młodzieży do systemu komunistycznego. Oczywiście z elementami przystosowania się całego społeczeństwa do komunizmu.

M.W.: Mamy pracę Krzysztofa Kosińskiego *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, w której w jakiejś mierze rozpoczął ten proces badawczy.

Ł.K.: Właśnie to jest taki pierwszy przyczynek, ma ona charakter bardziej formalny, pewnych wypisów źródłowych niż syntetycznego obrazu.

M.W.: Dziękuję Państwu za udział w dyskusji.

Joanna Sadowska (ur. 1968) – dr hab., adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-polityczna Polski XX w., a w szczególności kwestie związane z młodym pokoleniem: działalność organizacji młodzieżowych, ideologie wychowawcze, systemy oświatowe. Najważniejsze publikacje: „*Sercem i myślą związani z Partią*”: *Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976). Polityczne aspekty działalności* (Warszawa 2010), *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej* (Białystok 2008, redaktor), *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej* (Białystok 2001).

Jerzy Eisler (ur. 1952) – prof. dr hab., dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, specjalista z historii PRL oraz najnowszych dziejów Francji. Jest autorem i współautorem około dwudziestu książek, licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz recenzji. Opublikował m.in. *Philippe Pétain* (Wrocław 1991), *Polski rok 1968* (Warszawa 2006), „*Polskie miesiące*”, czyli *kryzys(y) w PRL* (Warszawa 2008).

Łukasz Kamiński (ur. 1973) – historyk; adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN. Zajmuje się dziejami systemu komunistycznego w Polsce i Czechosłowacji, w szczególności historią opozycji i oporu społecznego. Opublikował m.in. *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948* (2000), redaktor (wspólnie z G. Waligórą) siedmiotomowej syntezy dziejów NSZZ „Solidarność” (2010). Członek redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości” oraz *Encyklopedii Solidarności*.

Marek Wierzbicki (ur. 1964) – dr hab., historyk, politolog, zatrudniony w Instytucie Pamięci Narodowej Delegatura Radom oraz Instytucie Politologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W latach 1983–1988 studiował historię w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1997 r. obronił rozprawę doktorską poświęconą stosunkom polsko-białoruskim pod okupacją sowiecką (1939–1941). W latach 1991–2000 badał problematykę stosunków narodowościowych i społeczno-ekonomicznych pod okupacją sowiecką, publikując m. in. książki *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*; *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich pod okupacją sowiecką (1939–1941)*. Od 2000 r. zajmuje się problematyką stosunków władza-społeczeństwo w PRL. W 2006 r. wydał drukiem rozprawę habilitacyjną *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*. Jest też autorem książki *Młodzież w PRL* (Warszawa 2009).

Sebastian Piątkowski

Młodzież polska w propagandzie prasy gadzinowej dystryktu radomskiego lat 1939–1945

Dzieje polskojęzycznej prasy, wydawanej przez Niemców w latach 1939–1945 na obszarze Generalnego Gubernatorstwa (GG) to temat wzbudzający już od dawna zainteresowanie badaczy. Prace historyków, prasoznawców i językoznawców, dotyczące tzw. gadzinówek¹, pozwoliły na zgromadzenie i opublikowanie bogatych materiałów opisujących zarówno rolę tego rodzaju wydawnictw w polityce okupantów², jak i historię poszczególnych dzienników, tygodników oraz miesięczników, a także wybranych aspektów ich zawartości³. Chociaż wpływ

¹ Określenia „prasa gadzinowa”, „gadzinówka” itp. wiążą się z (wydawany w okresie I wojny światowej w Warszawie przez niemieckich okupantów) dziennikiem „Godzina Polski”, którego tytuł ze względu na szowinistyczny charakter publikowanych tam materiałów opinia publiczna przekształciła na „Gadzina Polski”.

² Zob: L. Dobroszycki, *Die legale polnische Presse im Generalgouvernement 1939–1945*, München 1977; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988; K. Woźniakowski, *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa” czasów II wojny światowej 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2004, t. 8, s. 79–124.

³ Bibliografię publikacji dotyczących prasy gadzinowej, wydanych w Polsce przed 1980 r., zawiera opracowanie: J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 170–171. Spośród opracowań wydanych drukiem w ciągu ostatnich trzech dekad wymienić warto m.in.: G. Hryciuk, *„Gazeta Lwowska” 1941–1944*, Wrocław 1996; T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000; *idem*, *Propaganda polskojęzycznych gazet codziennych pod okupacją niemiecką i sowiecką: urzesień 1939 – czerwiec 1941*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej” 1997, t. 4, s. 95–123; *idem*, *Sprawa katyńska w oficjalnej polskojęzycznej prasie codziennej w Generalnym Gubernatorstwie: lipiec–sierpień 1943*, „Niepodległość” (Londyn) 1996, t. 48, s. 135–168; S. Piątkowski, *Kielce w latach 1940–1944. Miasto i jego mieszkańcy w publicystyce gadzinowego „Dziennika Radomskiego”*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2009, t. 1, s. 141–158; M. Okułowicz, *„Kurier Białostocki” jako przykład hitlerowskiej prasy gadzinowej, wydawanej w okręgu białostockim w 1944 r.*, „Studia Podlaskie” 2006, t. 16, s. 209–260; Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski” w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 132–159; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997; *idem*, *Gadzinowy „katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa” w kręgu zagadnień kultury (1939–1945)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam

prasy godzinowej na kształtowanie nastrojów i zachowań społeczeństwa polskiego jest bardzo dyskusyjny, należy uznać ją bezsprzecznie za jeden z najważniejszych nośników okupacyjnej propagandy, mającej skłonić odbiorców do przyjęcia określonych postaw.

Szkic niniejszy jest próbą analizy publikowanych na łamach godzinówek tekstów, w których pojawiły się informacje na temat życia, pracy i zachowań młodzieży polskiej, zamieszkującej dystrykt radomski GG⁴. Jako materiał badawczy posłużyły gazety, wydawane przez Niemców właśnie na tym obszarze. Rezygnując ze szczegółowego omawiania zagadnień związanych ze składami redakcji, kwestiami druku, czy też przeobrażeniami w układach wewnętrznych gazet, przypomnijmy jedynie, że najważniejszymi ośrodkami wydawniczymi w dystrykcie pozostawały przez całą okupację Częstochowa, Radom i Kielce. W pierwszym z tych miast od połowy września do pierwszych dni listopada 1939 r. ukazywał się „Goniec Częstochowski”, którego wydawcą i redaktorem naczelnym był Franciszek Sowiński (nazwisko fikcyjne). Kontynuacją tego tytułu był drukowany aż do połowy stycznia 1945 r. „Kurier Częstochowski”, redagowany przez zespół pod kierunkiem Huberta Schrawa. Obszerna jak na warunki okupacyjne, sześciostronicowa gazeta ukazywała się sześć razy w tygodniu, w nakładzie od 18 tys. do 30 tys. egzemplarzy; zamieszczano w niej bardzo bogaty serwis lokalny, obejmujący informacje dotyczące wielu aspektów życia miasta, a także powiatów częstochowskiego i radomszczańskie. W stolicy dystryktu wkrótce po zakończeniu działań wojennych zaczął się ukazywać „Kurier Radomski”, zawierający przede wszystkim teksty rozporządzeń i ogłoszenia. W marcu 1940 r. zastąpił go „Dziennik Radomski” o objętości sześciu stron, wydawany do grudnia 1944 r. także sześć razy w tygodniu w przeciętnym nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Chociaż początkowo był on drukowany w Krakowie jako tzw. mutacja tamtejszego „Gońca Krakowskiego”, z biegiem czasu druk przeniesiono do Radomia, a redakcja na czele z Karlem Reischerem, uzyskała samodzielność. „Dziennik” koncentrował tematykę serwisów lokalnych na samym Radomiu, zamieszczając stosunkowo nieliczne informacje dotyczące ośrodków małomiasteczkowych i wiejskich leżących w okolicy; chętnie publikowano jednak dane na temat życia innych miast, np. Kielc, a także informacje dotyczące ogólnej sytuacji dystryktu. Panoramę dystryktowych godzinówek zamykał – wydawany od marca 1940 r. – „Kurier Kielecki”, będący kontynuacją wypuszczonego na rynek kilka miesięcy wcześniej „Ekspresu Kieleckiego”. Chociaż „Kurier” ukazywał się codziennie, miał jedynie cztery strony objętości, co ograniczało możliwości zamieszczania

Pertinentia” 2003, nr 2, s. 171–202; *idem*, *Gadzinowy miesięcznik „Kolejowiec” (1943–1944) i jego publikacje literackie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, seria: Prace Bibliotekoznawcze 1996, z. 8, s. 155–170; *idem*, „*Wiadomości Polskie*” (1944–1945) – ostatnia polskojęzyczna gadzinówka Trzeciej Rzeszy, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1999, z. 1, s. 51–69; M. Zając, *Propaganda antyżydowska Niemców na łamach „Gońca Krakowskiego” w latach 1939–1945*, Kraków 1988.

⁴ Dystrykt radomski GG objął swymi granicami przeważającą część międzywojennego województwa kieleckiego, a także część województwa łódzkiego. Według oficjalnych danych niemieckich, w początkach 1940 r. zamieszkiwało w nim 2 mln 727,5 tys. osób, w tym blisko 2 mln 410 tys. Polaków, 282,3 tys. Żydów i 33,3 tys. Niemców. Literatura naukowa na temat szeroko rozumianej historii dystryktu jest bardzo bogata. Zawarte w niej informacje sumuje R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006.

na jego łamach informacji lokalnych. Nakład gazety ani skład jej redakcji nie są niestety znane⁵.

Układ wewnętrzny wszystkich omawianych pism godzinowych był zawsze taki sam. Zależnie od objętości, pierwsze dwie lub cztery strony zajmowały informacje ze świata, opisujące sukcesy Rzeszy i państw sojuszniczych. Teksty bogato ilustrowane fotografiami koncentrowały się na opisach walk, omawiały straty zadane nieprzyjacielowi, a także przedstawiały „błędną i skorumpowaną” politykę brytyjską, amerykańską i sowiecką. Strona trzecia (przy większej objętości – piąta) była poświęcona doniesieniom z GG, przede wszystkim z dystryktu radomskiego. Na stronie czwartej (przy większej objętości – szóstej) zamieszczano głównie ogłoszenia drobne i reklamy. W gazetach publikowano także ogłoszenia urzędowe, informacje o wyrokach sądów oraz materiały rozrywkowe – żarty (słowne i rysunkowe), felietony i powieści w odcinkach⁶. Wszystkie teksty publikowane w gazetach godzinowych były oczywiście podporządkowane propagandzie. W uproszczeniu oznaczało to, iż pewne tematy, zagadnienia i zjawiska pomijano całkowitym milczeniem, a o innych pisano wyłącznie w określony sposób. Reguły te dotyczyły także materiałów, w których poruszano zagadnienia związane z szeroko rozumianym życiem polskiej młodzieży.

Rozważania dotyczące problematyki zawartej w tytule niniejszego szkicu rozpocznijmy od próby odpowiedzi na pytanie, jak propagandziści godzinówek postrzegali sytuację młodzieży w międzywojennej Polsce. Co ciekawe, wypowiedzi dotyczące tego zagadnienia pojawiły się z większym lub mniejszym natężeniem w licznych artykułach, reportażach i notach. Można na ich podstawie stwierdzić, że dla okupantów młodzież polska miała być środowiskiem wartościowym, ale nieustannie krzywdzonym błędną polityką władz państwowych na polu oświaty i gospodarki. I tak, polska szkoła powszechna zapewniała wprawdzie podstawy wykształcenia, ale nie potrafiła wpoić uczniom chęci do dalszej nauki i miłości do wiedzy. Następstwem tego zjawiska stawał się wtórny analfabetyzm, występujący masowo zwłaszcza na obszarach wiejskich. W miastach młodzi ludzie kończący edukacjęapełniali natychmiast szeregi bezrobotnych, gdyż państwo nie było w stanie zapewnić im warunków dalszego rozwoju. Pogarda władz państwowych dla szkolnictwa zawodowego miała łączyć się z błędnym naciskiem położonym na wiedzę ogólną o profilu humanistycznym, co przyczyniało się do masowego wręcz produkowania pseudointeligentów nie radzących sobie zupełnie z wymogami realnego, trudnego życia. Według propagandzistów, na zjawiska te nakładała się jeszcze planowa polityka Żydów, myślących jedynie o ekonomicznej eksploatacji Polaków. Chociaż nie stwierdzano tego wprost, okupacja nie miała przynieść polskiej młodzieży zniewolenia, lecz wyzwolenie od wcześniejszego ubożego bytu i stworzyć jej doskonałe perspektywy życiowe. Włączenie się w realizację niemieckich planów wobec GG miało zresztą stać się dla młodego

⁵ M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945*, Kraków 1982, s. 15–17; W. Wójcik, *Prasa godzinowa...*, s. 198–199; J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, *Prasa polska...*, s. 21.

⁶ Taki układ wewnętrzny wydawnictw godzinowych ma charakter wzorcowy. W praktyce bardzo często stosowano od niego odstępstwa. Pojawiały się one zwykle, gdy armia niemiecka rozpoczynała nowe kampanie militarne lub stoczyła duże bitwy, co opisywano bardzo obszernie, ograniczając np. objętość informacji dotyczących dystryktu.

Polaka nie tylko osobistą szansą, ale wręcz społecznym (by nie powiedzieć: patriotycznym) obowiązkiem.

„Nawet jeśli się jak najbardziej pobłażliwie oceni sytuację naszej młodzieży – pisano w jednym z artykułów – nie zdoła się wybielić jednego smutnego momentu, który szczególnie uderza każdego, kto przypatruje się dokładnie życiu naszego społeczeństwa. Smutnym momentem nazwaliśmy trwającą od wielu lat produkcję rzekomych inteligentów, której sprzyjało zarówno krótkowzroczne stanowisko całego społeczeństwa, jak również traktowanie po macoszemu szkół zawodowych przez poprzednie władze szkolne. Dzięki temu mamy obecnie w Polsce dość sporo ludzi posiadających rozmaite dyplomy, lecz nie posiadających żadnego fachu. W przyszłym rozwoju Generalnego Gubernatorstwa wielki udział będą niewątpliwie brali dzielni, młodzi ludzie odpowiednio wyszkoleni zawodowo. Wymaga tego interes całego społeczeństwa [...]”⁷. Opinia wyrażona w powyższym cytacie dotyczyła przede wszystkim młodzieży z dużych miast. Już jesienią 1939 r. na łamach prasy godzinowej dostrzegano, że okres wojny wywarł zdecydowanie negatywny wpływ na to środowisko. Brak nadzoru ze strony rodziców w połączeniu z nadmiarem wolnego czasu – związanego z nierozpoczęciem zajęć przez szkoły powszechne, gimnazja i placówki ponadgimnazjalne – miał spowodować powszechne rozprzężenie moralne i obyczajowe. Uruchomienie przez władze szkół powszechnych i zawodowych zapowiadane na łamach „Gońca Częstochowskiego” już 17 września⁸, miało być zatem nie tylko przejawem normalizowania się sytuacji na obszarach okupowanych, ale także narzędziem „ratowania” młodych ludzi przed deprawacją. Chociaż w całym dystrykcie radomskim szkoły wznowily działalność w połowie października⁹, nie rozwiązało to wszystkich problemów. Nie bez powodu zatem, już w następnym miesiącu na łamach prasy pojawiły się artykuły, na temat postaw młodzieży. Na przykład w tekście dotyczącym sytuacji w Częstochowie stwierdzano, że w godzinach przedwieczornych liczne grupy młodych ludzi płci obojga zachowują się hałaśliwie, zwracając powszechną uwagę starszych przechodniów i wywołując wśród nich konsternację. Normą stało się też palenie przez młodzież papierosów na ulicy¹⁰. Właśnie dlatego dyrektorzy szkół średnich wprowadzili „godzinę policyjną” dla uczniów, godząc się na przebywanie ich na ulicach wyłącznie do godz. 17.00. Podkreślano, że „zachowanie się na ulicy winno być przyzwoite, pełne godności i w żadnym wypadku nie powinno dać powodu do jakichkolwiek skarg na młodzież”¹¹.

Całkowicie odmiennie miała przedstawiać się sytuacja młodych Polaków na wsi¹². Chociaż intensywne jesienne prace polowe absorbowaly dziewczęta i chłopców, ich sytuację opisywano jako bardzo trudną, przede wszystkim z uwagi na brak jakichkolwiek perspektyw życiowych. Na przełomie 1939 i 1940 r. w dys-

⁷ *Motory pracują od poranku do wieczora. Państwowa Szkoła Przemysłowa w Częstochowie*, „Kurier Częstochowski” [dalej: „KCz”] 1940, nr 221, s. 4.

⁸ *Częstochowa wróciła do normalnej pracy*, „Goniec Częstochowski” [dalej: „GCz”] 1939, nr 2, S. 2.

⁹ *Rok szkolny rozpoczęty*, „KCz” 1939, nr 31, s. 3.

¹⁰ *W sprawie zachowania się młodzieży*, „KCz” 1939, nr 47, s. 3.

¹¹ *Ważne dla młodzieży*, „KCz” 1939, nr 56, s. 3.

¹² Sytuację gospodarczą terenów wiejskich dystryktu radomskiego omawia szczegółowo S. Meducki, *Wieś kielecka w czasie okupacji niemieckiej (1939–1945). Studium historyczno-gospodarcze*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Świętokrzyskiej” 1991, seria: S, t. 20, s. 1–348.

tryckie radomskim – podobnie jak w całym GG – rozpoczęła się zatem agitacja związana z wyjazdami do pracy w Rzeszy¹³. Zdaniem publicystów godzinówek, poświęcone tej tematyce spotkania organizowane przez agitatorów na wsiach cieszyły się wielkim zainteresowaniem. W prasie podkreślano, że w okresie wojny Niemcy stały się Mekką dla mieszkańców całej Europy, dotkniętych plagą bezrobocia, a w Polsce wyjazdy robotników na saksy miały długą tradycję. Rezultatem spotkań miało być zatem masowe deklarowanie chęci wyjazdu, obserwowane np. w powiecie jędrzejowskim. Akcentowano, że do pracy w Rzeszy zgłaszało się wiele młodych kobiet, znających tamtejsze realia z opowiadań rodziców i znajomych¹⁴.

Pierwszy transport robotników polskich z dystryktu radomskiego odszedł do Rzeszy prawdopodobnie 12 lutego 1940 r.¹⁵ Niemieccy urzędnicy zajmujący się organizacją wyjazdów ustalili szybko, że wszystkie pociągi z robotnikami będą odchodzić ze stolic dystryktów (Kraków, Lublin, Radom, Warszawa), ich trasa będzie wiodła przez Częstochowę na Śląsk, a stamtąd w różne rejony Rzeszy. W artykułach prasowych opisywano luksusowe wręcz warunki, w jakich odbywać się miały wyjazdy, a także relacjonowano radość i entuzjazm, okazywane przez robotników. Śpiew, powiewanie z okien wagonów chusteczkami, obfite posiłki i sute paczki żywnościowe, w które zaopatrywano wyjeżdżających, miały być powszechnymi obrazkami. Autorzy artykułów nie mogli jednak pominąć milczeniem faktu, że ochotnicze wyjazdy stały się już wówczas obiektem ostrej krytyki znacznej części społeczeństwa. Dla propagandzistów odpowiedź na pytanie, kto rozsiewa takie nastroje, była prosta – winni byli Żydzi, nieprzyzwyczajeni do pracy fizycznej i pragnący odciągnąć od niej Polaków. Doskonałym przykładem takiej propagandy jest fragment artykułu opublikowanego w lutym 1940 r. na łamach „Kuriera Częstochowskiego”, poświęconego wyjazdowi do Rzeszy pierwszej dużej grupy górali. W dniu odjazdu przemaszzerowali oni przez krakowskie getto na dworzec, ubrani w większości w tradycyjne stroje. Jak pisano w artykule: „Kilku Żydów nie mogło sobie odmówić tego, aby ochotników pracy – dla żydowskich pasożytów to niezrozumiali idealisci – zaczepić i odradzać im wyjazd do znienawidzonych przez nich Niemiec. Tęga pięść polskiego robotnika potrafiła jednak w krótkiej drodze zamknąć usta żydowskim faktorom i odebrać im ochotę do mieszania się w nieswoje sprawy. Z tym lepszym humorem i wesołością maszerowali dalej dzielni robotnicy”¹⁶.

Już w początkach marca 1940 r. na łamach godzinówek ogłoszono, że tylko z dystryktu radomskiego na roboty do Niemiec wyjechało ponad 12 tys. osób¹⁷. Chociaż nie wiadomo, w jakim stopniu liczba ta była prawdziwa, agitacja związana z wyjazdami stała się w pierwszych latach okupacji tematem licznych artykułów

¹³ Zob. S. Meducki, *Wywożenie siły roboczej z dystryktu radomskiego do prac przymusowych w Rzeszy w czasie okupacji (1939–1944)* [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia i materiały*, red. S. Kalabiński, t. 6, s. 1974, s. 368–393.

¹⁴ *Pracę i chleb otrzyma robotnik polski w Rzeszy. Zadowolenie ludności rolniczej z inicjatywy władz niemieckich*, „KCz” 1940, nr 42, s. 4.

¹⁵ 400 robotników wyjechało z Częstochowy do Niemiec, „KCz” 1940, nr 35, s. 4.

¹⁶ *Pięć robotnika – odprawą dla żyda. Dalsze transporty robotników odjadą niebawem*, „KCz” 1940, nr 38, s. 1.

¹⁷ *Dystrykt Radom podnosi wydajność ziemi. Obszerne sprawozdanie Gubernatora dr. Lascha*, „KCz” 1940, nr 49, s. 3.

publikowanych w prasie Radomia, Kielc i Częstochowy. Stosowaną najczęściej formą przedstawiania w oficjalnej prasie sytuacji polskich robotników w Niemczech było podawanie do druku *in extenso* treści listów pisanych przez nich do rodzinnych domów. Nie można niestety stwierdzić, czy były one częścią autentycznej korespondencji kontrolowanej przez niemiecką cenzurę, czy też stanowiły „produkcje” Polaków zatrudnionych w redakcjach pism gadzinowych. Choć przy większości z nich podawano zazwyczaj personalia autora, pojawiające się imiona i nazwiska były powszechne wśród ludności polskiej, a skrajnie naiwna treść, pewne zwroty oraz interpunkcja (średniki) sugerują nieautentyczność tych tekstów. Co ciekawe, autorem takiego listu była zawsze młoda osoba, pisząca do „Ojczulka i Mateczki” o zmianach, które zaszły w jej życiu, a właściwie o idyllicznym świecie, do jakiego dane jej było trafić dzięki polityce Niemców okupujących Polskę. W typowym tekście dziewczyna opisywała rodzicom odbytą wraz z koleżankami i kolegami wesołą podróż, której pierwszy etap kończyło przywitanie z nieodmiennie uczciwymi i zamożnymi gospodarzami. W kolejnych akapitach pojawiały się zawsze te same elementy: informacja o pięciu posiłkach dziennie i w związku z tym silnym przybraniu na wadze, połączona z pytaniem do bliskich: „Czy macie dość jedzenia? – bo my aż za wiele”, opis niemieckiej gospodyni, będącej dla robotnic zatrudnionych w jej gospodarstwie niczym druga matka, dane o obowiązkowych, comiesięcznych badaniach lekarskich, wzmianka o Bożym Narodzeniu i znalezieniu pod choinką paczki z bielizną i słodyczami, zapowiedź przesłania już w niedługim czasie do domu zarobionych w Niemczech pieniędzy, a wreszcie żartobliwe słowa krytyki pod adresem brata, który odradzał autorce wyjazd¹⁸. Wątki takie pojawiały się również w innych tekstach prasowych; na przykład, wiosną 1942 r. „dwie hoże dziewoje o rumianych, pucołowatych buziśkach”, mające 16 i 17 lat, które przyjechały do domu na urlop w związku z Wielkanocą, miały mówić redaktorowi „Kuriera Częstochowskiego”: „Pracujemy u fajnego »bauera«. Wykonujemy tylko lżejsze czynności gospodarcze, w oborze i na polu. Kolegujemy [się] razem z Niemkami, które odnoszą się do nas po przyjacielsku. Wymagające większego wysiłku roboty – to zadania dla chłopców zatrudnionych na naszej fermie. Jedzenia mamy pod dostatkiem, pracę przyjemną i zdrową, traktują nas bez zarzutu – cóż więcej potrzeba?”¹⁹.

Warto zauważyć, że listy zamieszczane w prasie gadzinowej były publikowane – przynajmniej w pewnej części – w określonych porach roku, przede wszystkim zimą i wczesną wiosną. Prawdopodobnie wiele osób podejmowało decyzje o wyjeździe do Niemiec właśnie wówczas, kiedy na przednówku sytuacja materialna w wielu rodzinach wiejskich była skrajnie trudna. Nie jest chyba przypadkiem, że teksty publikowane w tych właśnie okresach koncentrowały się na opisach żywienia rozdawanego Polakom hojną ręką przez niemieckich opiekunów. Doskonałym przykładem jest list do „Kochanej Matusi i Rodzeństwa”, opublikowany w marcu 1942 r. na łamach „Kuriera Częstochowskiego”. Jego autorką miała być młoda Polka z przedmieść Tomaszowa Mazowieckiego, pracująca w fabryce w Kassel. W taki sposób opisywała swą podróż na roboty: „Dopiero w środę

¹⁸ *Nasi robotnicy rolni w Niemczech*, „KCz” 1940, nr 75, s. 4.

¹⁹ *Na urlopie świątecznym w domu. Co opowiadają robotnicy polscy zatrudnieni w Rzeszy?*, „KCz” 1942, nr 87, s. 4.

wyjechałyśmy przed południem, a w Kassel byliśmy w czwartek w nocy o 2.[00]. A jeść tośmy w Częstochowie dostały zaraz w poniedziałek, pół kilo chleba i gorącą kawę, a we wtorek znów obiad, nawet dość dobry, z porcją mięsa i pół kilo chleba, a w środę rano na odjazd dwa kilo chleba i ćwierć marmolady. Na każdej stacji, gdzie czekałyśmy, tośmy mieli i piwo, i kawę z mlekiem, to obiad, to znowu zupę; a jak żeśmy jechały, było bardzo wesoło, całą drogę humor, śpiew. [...] Na tydzień dostajemy deputat: dwa kilo chleba, pięć bułek, ćwierć [kilo] masła, margarynę, wędlinę, marmeladę i ćwierć [kilo] cukru; 2 razy dziennie jedzenie gotowane: dziś na przykład na obiad kartofle z sosem, szczaw i pieczeń z mięsa. Na kolację grochówka z proszku, gęsta, z makaronem. A jak będę pracować w fabryce, dostanę kartki dodatkowe”²⁰.

Chociaż w okresach biedy i głodu lektura cytowanego tekstu, a także innych do niego podobnych, musiała wywierać na odbiorcach duże wrażenie, propagandziści GG dostrzegali wyraźnie, że wielu osobom zachęty ekonomiczne nie mogły jednak zrekompensować obaw wiążących się z wyjazdami do Rzeszy. Dziadkowie, rodzice i krewni nie chcieli wypuszczać „w świat” swych synów i córek, bojąc się, że pobyt w Niemczech naruszy wpajane im w domach zasady moralne. Obawiano się zatem, że dzieci nie będą mogły być systematycznie w kościele, uczestniczyć w mszach świętych, przystępować do spowiedzi i przyjmować komunii, a także, że stałe wspólne zamieszkiwanie pod jednym dachem niespokrewnionych ze sobą dziewcząt i chłopców, zaowocuje – z powodu braku odpowiedniego nadzoru ze strony starszych – także związkami o charakterze seksualnym. W dużej mierze, by rozwiązać te obawy, administracja niemiecka już w maju 1940 r. wysłała w podróż do Rzeszy dwóch wójtów gmin leżących w granicach dystryktu radomskiego, którzy odwiedzili robotników pracujących m.in. w Schleswig-Holstein, a następnie podzielili się swymi wrażeniami z dziennikarzem. W artykule wieńczącym podróż wójtowie podkreślali, że chociaż faktycznie u każdego z niemieckich gospodarzy pracuje średnio 3–4 robotników, każda z „panien” i każdy z „kawalerów” ma osobny pokój, a w nim własne łóżko z pościelą. Podkreślano, że posiłki jadają wspólnie ze swymi chlebodawcami i są traktowani przez nich jak członkowie rodziny (co zapewne miało również sugerować sprawowanie przez Niemców nadzoru nad moralnością podopiecznych). Utrzymaniu zasad moralnych służyła bliskość kościoła, gdzie jeden z księży mówił po polsku²¹.

Zamykając prezentowany wątek, warto przytoczyć fragment jeszcze jednego materiału, którego publikacja – bez względu na kwestię autentyczności – stanowiła nawet w realiach prasy godzinowej dużą przesadę. Prawdopodobnie nie jest przypadkiem, że po ogłoszeniu drukiem tego tekstu na łamach „Kurieria Częstochowskiego” forma „listów robotników z Niemiec” znikła z tej gazety na dłuższy czas. Autorem tego tekstu miał być młody mężczyzna z Częstochowy wychowywany jedynie przez matkę, który uciekł na roboty bez jej pozwolenia i trafił do pracy

²⁰ *Co piszą robotnicy polscy z Rzeszy*, „KCz” 1942, nr 70, s. 4.

²¹ Podróż do Niemiec odbyli: wójt gminy Miedzierz w powiecie koneckim, Adam Opara i wójt gminy Topolice w powiecie tomaszowskim, Feliks Kurzik. Towarzyszył im pracownik Urzędu Pracy w Końskich, Klaus Thomsen. *Robotnikom polskim w Rzeszy jest dobrze. Szczera prawda o naszych robotnikach rolnych w Niemczech*, „KCz” 1940, nr 101, s. 1.

w okolicach Würzburga. Pisał on do „Drogiej i Kochanej Mamusi”, że pracuje we dworze za godziwą zapłatę i w bardzo dobrych warunkach. Najciekawszy okazał się jednak centralny akapit, który warto w tym miejscu przytoczyć, zachowując oryginalną pisownię. „Kochana matuś, opiszę ci tutaj o kilku ciekawych rzeczach. Przede wszystkim winniśmy dziękować Bogu za to, że dostaliśmy się wszyscy pod taką opiekę. Bo tak, jak w Niemczech ma szary robotnik, to w Polsce miał tak Żyd i ta lepsza sfera. Jest równość, każdy szanuje siebie i bliźniego. Jest jedna myśl w narodzie – to blok stalowy, którego nic nie zdoła przywrócić [właśc. przewrócić – S.P.]. A to dlatego jedynie, że robotnik jest zrozumiany, jest tylko jedna klasa. Przez to Niemcy doszli do tak wielkiej potęgi. Zawdzięczają to jedynie swojemu wodzowi. Nie ma naprawdę czego żałować – Polska, nie Polska. Jest tylko jedna rodzina, a tytuł nosi socjalizm narodowy. Napisałem o tym mamusi, żebyś wiedziała, że Niemcy wzięli nas pod opiekę nie po to, żeby nas męczyć bezrobociem, ale po to, żeby każdy był zadowolony i żeby każdy wiedział, że żyje na Bożym świecie. [...] Po przeczytaniu tego listu niech mamusia nie płacze, ale się pocieszy i opowie drugim, jak będą mieli dobrze, jak pójdą za robotą. Tylko przestrzegać trzeba jeden warunek – słuchać władz”²². Jawne zanegowanie przywiązania do Polski, pochwała realiów stworzonych przez ruch narodowosocjalistyczny oraz wyrażenie fascynacji Adolfem Hitlerem tworzyły konglomerat prawdopodobnie niemożliwy do zaakceptowania nawet przez najmniej świadomych polityki okupanta czytelników tytułów gadzinowych.

Dodać warto, że wydawane oficjalnie gazety nie uniknęły zamieszczania informacji przeczących idyllicznej wizji pracy polskich robotników w Niemczech. Już w czerwcu 1941 r. w prasie pojawiły się wiadomości mówiące, że otrzymywane przez nich przydziały odzieżowe nie zaspokajają potrzeb, w związku z czym wielu Polaków podjęło starania o sprowadzenie drogą pocztową do Rzeszy ubrań, bielizny i obuwia ze swych domów w GG²³. Kiedy liczba osób chcących wyjechać ochotniczo na roboty zaczęła radykalnie spadać, a okupanci zastąpili zachęty naborem przymusowym, ta tematyka znikła niemal całkowicie z łamów prasy.

Drugą, oprócz wyjazdów do Rzeszy, formą pracy przymusowej polskiej młodzieży, był pobór do Służby Budowlanej (*Baudienst*)²⁴. Powołanie do życia tej formacji tłumaczono na łamach gadzinówek koniecznością zrealizowania inwestycji, mających ułatwić życie wszystkim mieszkańcom GG. Do najważniejszych należała regulacja koryt rzecznych i budowa dróg, znajdujących się w katastrofalnym stanie w wyniku „wieloletnich zaniedbań” polskich władz²⁵. Jeszcze gorzej miał się przedstawiać stan mostów, za co winiono polskich żołnierzy, którzy we wrześniu 1939 r. mieli wysadzić większość z nich w powietrze²⁶. Co ciekawe, artykuły dotyczące *Baudienstu* były zazwyczaj pozbawione barwnych, literackich opisów życia i pracy tzw. junaków. Koncentrowały się na wykazaniu licznych korzyści, które mógł zdobyć każdy młody mężczyzna, jeśli zaciągnął się do tej służby.

²² *Co mówią polscy robotnicy rolni o pracy w Niemczech*, „KCz” 1940, nr 119, s. 2.

²³ *Paczki dla polskich robotników w Rzeszy*, „KCz” 1941, nr 147, s. 4.

²⁴ Zob. M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984.

²⁵ *Prace nad regulacją Warty i Kucelinki*, „KCz” 1940, nr 161, s. 5.

²⁶ „Polska Służba Budowlana” *pracuje nad odbudową dróg i mostów*, „KCz” 1940, nr 236, s. 5.

Należy przypuszczać, że zjawisko to było następstwem prostego faktu – wielu junaków przebywało w obozach położonych niedaleko rodzinnych domów, które odwiedzali podczas niedzielnych przepustek. W odróżnieniu od znajdujących się daleko robotników w Rzeszy członkowie Służby Budowlanej mieli zatem okazję przekazywać swym bliskim szczegółowe informacje na temat warunków pracy, wyżywienia, opieki medycznej itd. Upowszechniona w ten sposób w społeczeństwie wiedza o bardzo trudnych realiach codziennego bytu w obozach Baudienstu sprawiła, że zaciąg ochotniczy do tej formacji zmalał szybko do minimum, a Niemcy przekształcili ją w służbę obowiązkową dla nastolatków urodzonych w określonych latach. Mimo to na łamach „gadzinówek” podkreślano często, że do Baudienstu wstępuje ochotniczo młodzież zarówno z miast, jak i ze wsi i otrzymuje tam wyżywienie, dobrą pracę, kieszonkowe oraz doświadczenie mogące zaowocować w przyszłości²⁷. Podkreślano, że praca trwa tylko osiem godzin dziennie, każdy junak ma ubezpieczenie zdrowotne, a po trzymiesięcznej służbie może awansować na majstra lub stanowisko pracownika z pełną taryfą płacniczą²⁸. Praca junaków, na przykład regulacja rzek Warty i Kucelinki niedaleko Częstochowy, miała być obserwowana z zainteresowaniem przez całe polskie społeczeństwo²⁹. W gazetach publikowanych w dystrykcie radomskim zamieszczano też chętnie przedruki artykułów z „Gońca Krakowskiego”, dotyczących zwłaszcza sztandarowej inwestycji realizowanej przez Służbę Budowlaną w GG, a mianowicie budowy portu zimowego dla statków wiślanych w Sierosławicach koło Bochni³⁰. Z upływem czasu redakcje rezygnowały jednak z materiałów pełnych obietnic i zachęt, gdyż – jak już wspomniano – propaganda na tym polu była całkowicie bezcelowa. Miejsce tekstów o takim charakterze zajęły natomiast obwieszczenia zapowiadające represje wobec osób uchylających się od przymusowej służby w Baudienście. Opublikowanemu w styczniu 1944 r. w „Kurierze Częstochowskim” wezwaniu wszystkich młodych mężczyzn z roczników 1925 i 1926 do stawienia się przed specjalną komisją towarzyszyła informacja mówiąca, że osoba uchylająca się od poboru podlega sankcjom aż do kary śmierci włącznie, a identyczny los spotka wszystkich, którzy udzielą jej pomocy³¹.

Zarówno roboty w Rzeszy, jak i służba w Baudienście, miały charakter czysto fizyczny, sprowadzały się zazwyczaj do wykonywania najprostszych prac polowych lub ziemnych. Wszystkie wydawane w dystrykcie radomskim dzienniki gadzinowe poświęcały w związku z tym ogromną uwagę wpojeniu czytelnikom przekonania, że młody człowiek narodowości polskiej może być – bez względu na płeć – osobą nie tylko pożyteczną, ale również „wyedukowaną”. Jak już wspomniano we wstępie do niniejszego szkicu, stałej krytyce „nieprzydatnych do niczego inteligentów” towarzyszyły nieustannie pochwały szkolnictwa zawodowego. Właśnie dystrykt radomski miał być szczególnie predestynowany do rozwoju szkół tego typu, był bowiem – jak to określano – „rdzeniem Generalnego Gubernatorstwa” i zarazem jego najbardziej uprzemysłowioną częścią.

²⁷ *Służba budowlana daje pracę. Można uzyskać chleb, zawód i przyszłość*, „KCz” 1941 nr 156, s. 4.

²⁸ *Służba budowlana przy pracy*, „KCz” 1940, nr 158, s. 5.

²⁹ *Prace nad regulacją Warty i Kucelinki*, „KCz” 1940, nr 161, s. 5.

³⁰ *Polska Służba Budowlana buduje port zimowy w Sierosławicach*, „KCz” 1940, nr 215, s. 4.

³¹ *Pobór do Służby Budowlanej*, „KCz” 1944, nr 3, s. 3.

Podstawy wiedzy miała zapewnić przyszłemu robotnikowi szkoła powszechna. W interesujących nas tytułach prasowych placówkom tego szczebla poświęcano mało uwagi, nie informując czytelników o rzeczach tak oczywistych, jak usunięcie z programów nauczania historii, geografii, literatury polskiej i wszelkich innych elementów, mogących dać uczniowi choćby zaczątki wiedzy humanistycznej³². Z informacji publikowanych w 1940 i 1941 r. wynika, iż sieć szkolną dystryktu radomskiego uznawano wówczas za „całkowicie odbudowaną”: w 2 tys. szkół miało się uczyć 235 tys. dzieci, edukowanych przez 5 tys. polskich nauczycieli, w tych blisko 500 księży prefektów³³. O ile sytuacja uczniów szkół powszechnych nie była przedmiotem niemal żadnego zainteresowania twórców gadzinówek, uwagę poświęcano ich absolwentom. Opisując ich dalsze drogi życiowe, odwoływano się wielokrotnie do wprowadzonego w życie 1 lipca 1941 r. rozporządzenia Hansa Franka, mówiącego, iż młodzież obojga płci po ukończeniu szkoły powszechnej podlega obowiązkowi uczęszczania do tzw. szkół fachowych. W całym GG zaczęto więc tworzyć obowiązkowe szkoły zawodowe, przewidziane jako miejsca nauki dla wszystkich osób narodowości polskiej w wieku 14–18 lat. Zajęcia odbywały się w nich dwa razy w tygodniu i obejmowały nie tylko przedmioty praktyczne, ale również arytmetykę, rysunek techniczny, naukę korespondencji i religię³⁴. Jak stwierdzano, obowiązek uczęszczania do tych placówek „dotyczy całej młodzieży obojga płci i przestrzegany będzie z całą stanowczością, zarówno do młodzieży zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle i handlu, jak i do młodzieży niepracującej i nieuczęszczającej do innych zakładów naukowych. Młodociani, którzy nie dopełnią tego obowiązku będą do szkoły doprowadzani przymusowo. Obniżanie wynagrodzeń w stosunku do tych, którzy uczęszczają do szkoły zawodowej, jest niedopuszczalne ze strony pracodawców. [...] Za regularne uczęszczanie do szkoły odpowiedzialni są pracodawcy, pryncypałowie, służbodawcy i rodzice”³⁵. W 1943 r. w urzędach pracy dystryktu zostały utworzone specjalne sekcje, zajmujące się poradnictwem zawodowym i pośrednictwem pracy dla młodocianych. Sekcja w Częstochowie prowadziła ścisłą ewidencję całej młodzieży szkolnej miasta i regionu. Uczniowie ostatnich klas musieli wypełniać specjalne ankiety, uzupełniane następnie opiniami sporządzanymi przez nauczycieli. Na tej podstawie absolwenci szkół powszechnych byli kierowani przymusowo do szkół przemysłowych i handlowych lub też do nauki w rzemiośle i usługach³⁶.

Rozwój szkolnictwa zawodowego był zdaniem prasy gadzinowej jednym z najdonioślejszych przejawów opieki roztaczanej przez Niemców nad polską młodzieżą. Szczególnym zainteresowaniem dziennikarzy cieszyły się placówki

³² Literatura naukowa dotycząca sytuacji szkolnictwa polskiego w okresie okupacji jest bardzo bogata. W odniesieniu do dystryktu radomskiego zagadnienie to omawia najpełniej A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1975.

³³ *Polscy nauczyciele uczą polskie dzieci*, „KCz” 1940, nr 116, s. 2; *Polscy nauczyciele uczą polskie dzieci*, „Dziennik Radomski” (dalej: „DR”) 1940, nr 69, s. 3; *Szkolnictwo polskie w okręgu radomskim*, „KCz” 1941, nr 71, s. 4.

³⁴ *W Częstochowie powstała obowiązkowa szkoła zawodowa*, „KCz” 1941, nr 198, s. 4.

³⁵ *Zapisy do szkoły zawodowej w Piotrkowie*, „KCz” 1941, nr 199, s. 4; *Doniosła rola oświaty pozaszkolnej*, „KCz” 1941, nr 203, s. 4.

³⁶ *Rok szkolny dobiega końca. „Sekcja zapośredniczania młodocianych” udziela porad co do wyboru przyszłego zawodu*, „KCz” 1943, nr 147, s. 3.

kształcające kadry dla zakładów przemysłowych³⁷. W artykułach poświęconych Państwowej Szkole Technicznej w Radomiu, do której uczęszczało w 1943 r. 500 uczniów, chwalono doskonałe wyposażenie warsztatów znajdujących się na wydziałach: mechanicznym, budowlanym i drogowym, podkreślając wysoki poziom nauczania oraz znaczenie praktyk odbywanych w czasie wakacji³⁸. W przypadku Państwowej Szkoły Przemysłowej w Częstochowie podkreślano, że przed wybuchem wojny trafiało do niej – z powodu błędnej polityki władz oświatowych – wielu chłopców „bez zamiłowania”, nie mogących znaleźć dla siebie miejsca w innych placówkach; sytuacja ta miała ulec w okresie okupacji całkowitej zmianie, a każdy spośród 250 uczniów szkoły – przejawiać żywe zainteresowanie oferowaną przez nią wiedzą³⁹. Podobne przykłady można mnożyć. Dodajmy również, że na łamach godzinówek zachęcano młodzież do nauki w placówkach wysoce specjalistycznych (jak np. w warszawskiej Szkole Żeglugi Śródlądowej)⁴⁰ oraz placówce określanej jako „nadbudowa nad szkołami zawodowymi”, czyli Państwowej Wyższej Szkole Technicznej w Warszawie, do której przyjmowano młodzież w wieku 20–24 lat z całego GG⁴¹.

Interesujący jest fakt, że propaganda dotycząca szkolnictwa, na łamach wydawnictw prasowych, uzyskała niezwykle wymiar w opisach edukacji najmłodszego pokolenia pracowników rzemiosła, usług i handlu. Polska młodzież zatrudniona w tych gałęziach gospodarki miała mieć – według twórców prasy – nie tylko poczucie danej jej przez okupantów szansy na szczęśliwy byt, ale wręcz świadomość „misji” wypełnianej wobec swych rodaków. Ta ostatnia wiązała się z koniecznością wypełnienia „polskim narybkiem rzemieślniczym” luki w życiu gospodarczym, powstałej w wyniku wprowadzania w życie antysemickiego ustawodawstwa, a wreszcie całkowitego odizolowania Żydów w gettach⁴². Już w 1940 r. na łamach „Dziennika Radomskiego” pisano: „Organizacja polskiego, chrześcijańskiego rzemiosła jest tu tym bardziej wskazana i celowa, że ma ona do zwalczania konkurencję rzemiosła żydowskiego, nadmiernie rozbudowanego, konkurencję bezwzględną i często brudną, posługującą się bowiem tymi samymi, nieuczciwymi środkami, co handel żydowski w walce z handlem aryjskim”⁴³. Rok później w „Kurierze Częstochowskim” pisano natomiast wprost: „Aryzacja rzemiosła daje się stanowczo trudniej przeprowadzić, niż aryzacja handlu i przemysłu. Można jej dokonać jedynie drogą miarowego i systematycznego zastąpienia elementów żydowskich wyszkolonymi, fachowymi i kwalifikowanymi rzemieślnikami

³⁷ Zob. S. Meducki, *Przemysł i klasa robotnicza w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1981.

³⁸ *Wśród młodych „kowali” własnego bytu. W Państwowej Szkole Technicznej w Radomiu*, „DR” 1943, nr 2, s. 3; *Nad projektem nowoczesnej autostrady. Jak pracują drogomistrzowie w radomskiej Szkole Technicznej?*, „DR” 1943, nr 48, s. 3.

³⁹ *Motory pracują od poranku do wieczora. Państwowa Szkoła Przemysłowa w Częstochowie*, „KCz” 1940, nr 221, s. 4.

⁴⁰ *Podjęcie nauki w szkole żeglarskiej*, „KCz” 1943, nr 108, s. 3.

⁴¹ *Droga do wykształcenia zawodowego. 600 miejsc na nowy semestr w Państw. Wyższej Szkole Technicznej*, „KCz” 1943, nr 168, s. 5.

⁴² Najpełniejsze omówienie losów ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim zawiera praca J.A. Młynarczyka, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007.

⁴³ *Organizacja rzemiosła chrześcijańskiego w Radomiu*, „DR” 1940, nr 225, s. 3.

aryjskimi. Kardynalnym warunkiem takiego odzyskania rzemiosła jest szkolenie narybku rzemieślniczego [...]”⁴⁴.

W całym dystrykcie radomskim szybko zrealizowano masową akcję tworzenia szkół rzemieślniczych i handlowych⁴⁵. Ich oficjalna statystyka przedstawiała się wiosną 1944 r. następująco:

Szkoły zawodowe w dystrykcie radomskim w 1944 r.

Rodzaj	Liczba szkół	Liczba nauczycieli	Liczba uczniów
Rzemieślnicze męskie	8	105	1795
Rzemieślnicze żeńskie	12	105	2203
Rzemieślnicze obowiązkowe	16	156	7348
Handlowe	11	74	1930
Gospodarstwa domowego	3	9	150
Rybacka	1	4	24
Garbarska	1	7	119
Rymarsko-cholewkarska	1	16	63
Razem	53	476	13 632

Źródło: 264 szkół zawodowych w Radomskim. Organizuje się nowość – szkoły ogrodnicze, „DR” 1944, nr 105, s. 3.

Placówki te skoncentrowane były nie tylko w dużych miastach, ale także w ośrodkach mniejszych, posiadających jednak tradycje oświatowe (Suchedniów, Skarżysko-Kamienna itd.). Jak wskazują źródła, ich tworzenie było sprawą stosunkowo prostą, a Niemcy reagowali zawsze szybko na inicjatywę lokalnych społeczności. Nauka w tych placówkach stanowiła oczywiście także przedmiot idealizacji, a w jej prasowych opisach nie brakowało przesadnych zwrotów. O uczniach jednej z obowiązkowych szkół zawodowych pisano następująco: „Z przyjemnością patrzymy na młode, czerstwe twarze i pełne zapału oczy. Są to kadry przyszłych, dobrych rzemieślników. Już dzisiaj stają przy warsztatach pracy, wnosząc w mury przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych trochę słońca i beztrudnej młodości. Za rok, za dwa, a najdalej trzy, będą ludźmi dojrzałymi w swym zawodzie. Pewni [swych] kwalifikacji i dobrze zorganizowanego warsztatu pracy zawodowej nie będą bali się życia. Podejmą uczciwy i owocny trud dla dobra innych i dla siebie”⁴⁶. Zdarzało się także, że w tekstach poświęconych szkolnictwu zawodowemu pojawiały się stwierdzenia jawnie przeczące realiom okresu okupacji: „Poza zwykłym programem nauk w szkołach, dzięki inicjatywie władz kierowniczych szkolnych w Kielcach,

⁴⁴ Reorganizacja rzemiosła w okręgu radomskim, „KCz” 1941 r., nr 64, s. 5.

⁴⁵ 18 szkół przemysłowych w okr. radomskim, „KCz” 1940, nr 248, s. 4; Szkoły zawodowe w okręgu radomskim, „KCz” 1940, nr 273, s. 6; Szkolnictwo polskie w okręgu radomskim, „KCz” 1941, nr 71, s. 4.

⁴⁶ Obowiązkowa Szkoła Zawodowa. Teoria i praktyka – solidny fachowiec podstawą rzemiosła, „KCz” 1943, nr 278, s. 3.

wprowadza się [do szkół] czynnik wychowawczo-społeczny wśród młodzieży, jak opiekę nad zabytkami, pomnikami kultury, przyrodą itp.⁴⁷. Warto dodać, iż w godzinówkach można odnaleźć także liczne opisy egzaminów składanych przez uczniów rzemiosła na stopień czeladniczy oraz przez czeladników na stopień mistrzowski, a także wiele informacji o kursach mających dać młodzieży zarówno szersze kwalifikacje zawodowe, jak i np. podstawy wiedzy z języka niemieckiego⁴⁸.

W początkach 1941 r. na łamach prasy pojawiły się pierwsze artykuły poświęcone szkołom rolniczym mającym wychowywać „twórców ulepszonej gospodarki” GG. Zapowiadano stworzenie takich placówek w Zwoleniu koło Radomia, Chwałowicach koło Ilży i Rożnicy koło Jędrzejowa. Miały one bezpłatnie nauczać młodzież standardów zachodnioeuropejskiego rolnictwa i hodowli. Jak stwierdzono: „W ten sposób przygotowana do swego zawodu młodzież wiejska będzie mogła nie tylko przyczynić się do zwiększenia produkcji rolnej kraju, ale także wzbogacić swoje własne gospodarstwa i zapewnić im większą rentowność. Bo według założeń władz niemieckich [...] wychowankowie tych szkół mają być niejako pionierami wysoko postawionego rolnictwa na terenie Generalnego Gubernatorstwa”⁴⁹.

Oprócz materiałów prezentujących dane statystyczne na temat szkół, w prasie dystryktu radomskiego pojawiły się też artykuły dotyczące zmian w życiu młodzieży, wywołanych polityką oświatową Niemców. Podkreślano w nich, że dopiero pod administracją niemiecką umożliwiono tysiącom młodych ludzi zdobycie fachowego wykształcenia i atrakcyjnej pracy. Absolwenci szkół technicznych są zatrudniani natychmiast w zakładach przemysłowych, a chociaż droga młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej do samodzielności życiowej jest nieco trudniejsza, perspektywy w tych dziedzinach są również obiecujące⁵⁰. Według publikacji prasowych, polityka władz GG doprowadziła do masowej emancypacji kobiet, a zwłaszcza młodych dziewcząt, które mogą teraz swobodnie kształtować swój los. W opublikowanym w początkach 1944 r. na łamach jednej z godzinówek artykule pod znamienym tytułem *Dzisiejsza kobieta – człowiekiem pracy* stwierdzano, iż dziewczęta wyparły mężczyzn ze sklepów bławatnych i obuwniczych, hurtowni spożywczych i zakładów fryzjerskich, a ich praca jest także widoczna w laboratoriach chemicznych i szpitalach. Chociaż zdaniem redaktorów godzinówek zjawiska te były bardzo pozytywne, nie ukrywano, że napotykają one sprzeciw znacznej części polskiego społeczeństwa, uznającego, iż jest to „dowodem wypaczenia kobiecości, wdzięku i wrodzonej delikatności niewieściej”⁵¹.

⁴⁷ *Rozwój szkolnictwa w Kielcach i powiecie*, „KCz” 1940, nr 259, s. 4.

⁴⁸ *Szeuicy zdobędą wiadomości cholewkarskie. Znowu krok w aryżacji rzemiosła radomskiego*, „DR” 1942, nr 64, s. 3; *Mistrzowie pędzla przed cechową komisją kwalifikacyjną*, „KCz” 1943, nr 109, s. 3; *Uczymy się języka niemieckiego*, „KCz” 1940, nr 235, s. 3; *Kolej Wschodnia kształci swój personel we własnych szkołach zawodowych*, „DR” 1943, nr 30, s. 3.

⁴⁹ *Przyszli pionierzy ulepszonej gospodarki. Pierwsze zawodowe szkoły rolnicze na terenie dystryktu radomskiego*, „KCz” 1941, nr 36, s. 4.

⁵⁰ *Wykształcenie zawodowe młodzieży daje lepsze możliwości pracy*, „KCz” 1941, nr 146, s. 4.

⁵¹ *Dzisiejsza kobieta – człowiekiem pracy*, „KCz” 1944, nr 27, s. 1.

Na łamach wydawnictw drukowanych oficjalnie w dystrykcie radomskim można również odnaleźć informacje o tej części młodzieży, która nie chciała lub też nie mogła, stać się „produktywna i przydatna”. Należeli do niej przede wszystkim nastoletni chłopcy z dużych miast, pozbawieni nadzoru rodzicielskiego, zajmujący się po całych dniach poszukiwaniem łatwego zarobku. Najtrudniejsza sytuacja była w Radomiu, którego centrum opisywano jako teren opanowany przez bandy zawodowych żebraków. Dominowali wśród nich chłopcy w wieku 8–14 lat, krążący po restauracjach, cukierniach i kawiarniach, aby tam żebrac pod pozorem sprzedaży starych gazet, pocztówek i papierosów po skrajnie zawyżonych cenach. Wieczorami grupy nastolatków miały wystawać na ulicach, zaczepiając samotne kobiety i żądając od nich jałmużny. W razie odmowy kobiety były obrzucane ordynarnymi wyzwiskami⁵². Młodzi chłopcy uchylający się od obowiązku szkolnego byli też często tzw. konikami, czyli osobami sprzedającymi nielegalnie, po zawyżonych cenach, bilety na seanse filmowe w kinach⁵³.

Chociaż starsza młodzież nie uczestniczyła w działalności tego rodzaju, także jej zachowanie stawało się przedmiotem krytyki w gadzinówkach. Doskonałym przykładem jest artykuł z „Kuriera Częstochowskiego” pochodzący z wiosny 1941 r., poświęcony zachowaniu się młodych ludzi w lokalach publicznych. „Zbyt często – pisano w nim – szczególnie w kawiarniach, starsze osoby szukające tam po pracy odpoczynku i chcące posłuchać muzyki, narzekają na hałaśliwe i niestosowne zachowanie się młodzieży, zwłaszcza męskiej, która bardzo głośnymi rozmowami, śmiechem i żartami zupełnie nie licującymi z godnością i chwilą, uniemożliwia spokojne spędzenie czasu. W stosunku do młodzieży żeńskiej nie można tego powiedzieć, niemniej i tu spotyka się czasem zarzuty. Młode panienki puszczane samopas przez niedbałych rodziców spotykają się z młodzieńcami i ulegają również nastrojom, często adoracjom kawiarnianych amantów. Samowola i brak opieki kończą się smutnie, co w konsekwencji sprowadza interwencje władz, jak miało [to] miejsce w swoim czasie. Sprawa ta w katolickim społeczeństwie naszego miasta znajduje silny oddźwięk i wywołuje często słuszne zarzuty i oburzenie”⁵⁴. Teksty takie kończyły się z reguły zapowiedziami szybkiej likwidacji patologii przez służby policyjne.

Informacje przytoczone w niniejszym szkicu zasługują na choćby krótkie podsumowanie. Rozpoczynając je, warto przede wszystkim zauważyć, że tematyka warunków bytu, pracy i perspektyw życiowych polskiej młodzieży cieszyła się dużym zainteresowaniem twórców prasy gadzinowej dystryktu radomskiego. Obraz sytuacji młodego Polaka, który przedstawiali, był oczywiście w pełni podporządkowany propagandzie kreowanej przez okupantów w całym GG. W jej założeniach okupacja przyniosła całemu polskiemu społeczeństwu „oswobodzenie” od ciężaru życia w dawnej Polsce, której nieudolne władze nie potrafiły poradzić sobie z problemem bezrobocia i nie były w stanie stworzyć młodym ludziom fundamentów spokojnego i w miarę zamożnego bytu. Likwidacja polskiej państwowości nie była jedynym „dobrodziejstwem” oku-

⁵² *Milosierdzie, czy fałszywa litość. Mali żebracy na ulicach Radomia*, „DR” 1942, nr 4, s. 3.

⁵³ *Ukróćmy paskarski handel biletami do kina*, „DR” 1942, nr 76, s. 3.

⁵⁴ *O zachowaniu się młodzieży w kawiarniach*, „KCz” 1941, nr 104, s. 4.

pantów. Równie ważne stało się wyeliminowanie z życia gospodarczego Żydów, mających – zdaniem Niemców – blokować rozwój „uczciwego” rzemiosła, usług i handlu. Warto zwrócić uwagę na fakt, że pisząc o GG, używano często zwrotów typu „nasz kraj” czy po prostu „Polska”, stwarzając złudzenie, iż tereny okupowane po zakończeniu wojny (oczywiście zwycięskiej dla Niemców) zyskają status samodzielnego bytu państwowego. W wypadku publicystyki poświęconej szkołom zawodowym, używano niekiedy pojęcia „uczelnia”, kojarzącego się ze szkolnictwem wyższym. Takie zabiegi językowe były typowe dla okupacyjnych reguł propagandy. Chociaż na łamach pism godzinowych kreowano wizję osobistego szczęścia każdego młodego Polaka, który zechce pracować i uczyć się fachu, z premedytacją pomijano fakt, że całe jego dorosłe życie zostanie podporządkowane planom politycznym i gospodarczym Rzeszy. Równie ważne są także tematy, które w oficjalnej prasie pomijano całkowitym milczeniem – powszechna pauperyzacja społeczeństwa, likwidacja polskiego życia kulturalnego, egzekucje, wywózki do obozów koncentracyjnych itd. Zarówno wymienione, jak i inne czynniki sprawiały, że obraz życia młodzieży polskiej na łamach oficjalnej prasy wydawanej przez Niemców był jednoznacznie nieprawdziwy.

Sebastian Piątkowski (ur. 1970) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik OBEP IPN w Lublinie. Delegatura w Radomiu. Specjalizuje się w historii społeczno-gospodarczej centralnych ziem polskich w XIX i XX w. Autor licznych artykułów naukowych publikowanych m.in. w „Zeszytach Oświęcimskich”, „Zeszytach Majdanka”, „Kwartalniku Historii Żydów”, „Almanachu Historycznym” i in. oraz m.in. książek: *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950* (2006), *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945* (2009); współautor: *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepeliowa* (2007). Redaktor monografii regionalnych oraz współredaktor prac zbiorowych m.in. *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL* (2005) i *Życie codzienne w PRL (1956–1989)* (2006).

Polish youth in Radom District’s “reptilian press” of 1939–1945

The Radom District was one out of four (after incorporation of Galicia – out of five) basic administrative units of the General Government [Generalne Gubernatorstwo, GG].

Between 1939 and 1945 in the biggest cities of the Radom District such as: Częstochowa, Kielce and Radom were available daily newspapers for Polish citizens published by the invaders. Their authors were deeply interested in such topics as: the youth’s living conditions, work and live perspectives. Needless to say, widely promoted young Poles’ situation in those days was completely subordinated to the Germans’ created propaganda throughout the whole General Government. According to it, German occupation unburdened Polish society of living in “old” Poland where hitherto maladministration of Polish authorities resulted in

large-scale unemployment and in inability to provide wealthy life conditions for young people. Equally important was a Jews' elimination from economy as those who – according to the Germans – were responsible for blocking the development of “honest” craft, services and trade. Young people from rural areas were encouraged to work in the Third Reich as a country of a common welfare. The youth living in towns and cities was only to be career-oriented (in industry, craft and trade) in order to support country's and nation's potential. While in official newspapers Germans used to create a vision of personal happiness of every single young Pole who would only be willing to work and learn their profession, they deliberately ignored the fact that the Pole's entire adult life will be subordinated to the political and economic plans of the Reich. What is more, a newspaper journalism completely avoided all subjects concerning the youth's situation especially referring to the growth of poverty, liquidation of the Polish cultural life, executions, deportations to concentrations camps, etc. Factors mentioned above, as well as many others, had an influence on the picture of Polish young people's life, promoted by the Germans in official newspapers, which was totally untrue.

Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich w latach 1944–1956

Istnienie konspiracji młodzieżowej pozostaje jedną z mniej znanych stron rzeczywistości polskiej lat 1944–1956. W powszechnej świadomości historycznej funkcjonuje bowiem jedynie tzw. dorosłe podziemie tworzone przez żołnierzy Armii Krajowej, Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Narodowych Sił Zbrojnych i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Wiele osób przyjęło prawdopodobnie za prawdziwą tezę komunistycznej propagandy, że niemal cała młodzież poparła nowe władze. Doskonale zapewne mogły wryć się im w pamięć oglądane na ulicach ówczesnych miast plakaty prezentujące zetempowców entuzjastycznie budujących Polskę Ludową¹.

Tak nakreślony obraz byłby jednakże nie do końca prawdziwy. Jakaś część młodych ludzi wybrała rolę „kreatorów systemu”, domagając się np. usunięcia religii ze szkół czy aktywnie zwalczając „kułaków”. Większość młodzieży starała się także przystosować do istniejących wówczas warunków i jakoś ułożyć sobie życie. Niektórzy wstępowali do oficjalnych organizacji młodzieżowych – zwłaszcza Związku Młodzieży Polskiej, często zajmując w nim stanowiska kierownicze². Równoległe ci sami ludzie próbowali zachować przynajmniej część wyniesionego z domu systemu wartości, przeciwstawiając się w ten sposób ustawicznej indoktrynacji (opór bierny). Postawy te często pojawiały się obok siebie³.

¹ Wydaje się, że wiele prac sprzed 1989 r. opisywało walkę UB z „dorosłym podziemem”, zob.: D. Małysek, *Polskie podziemie niepodległościowe w historiografii, publicystyce, literaturze i filmie z lat 1944–1989 oraz w latach 1989–2007* [w:] *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1956*, red. S. Poleśzak, Warszawa-Lublin 2008, s. 41–52. Wzmianki o istnieniu w pierwszej dekadzie Polski Ludowej konspiracji młodzieżowej nie znikły z publikacji oficjalnych. Ukazywano ją jednak jako zjawisko marginalne, wynik „porażki wychowawczej” szkoły i ZMP, zob. np. B. Hillebrandt, *Związek Młodzieży Polskiej*, Warszawa 1980, s. 325–326.

² Akces do ZMP często był podyktowany względami koniunkturalnymi i naciskiem ze strony dyrekcji szkół (groźba niezdania matury). Dlatego odsetek zetempowców był największy wśród uczniów. Uczennica lubelskiego Gimnazjum im. Unii Lubelskiej Teresa Dowgiałło (*Wspomnienia studentki* [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952. Wspomnienia i relacje*, red. J. Ziółek, Lublin 1999, s. 131) pisała, że dyrektor szkoły zaproponował jej koleżankom wstąpienie do ZMP pod groźbą niezdania egzaminu dojrzałości.

³ Krystyna Kersten (*Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 15) opisała dychotomię w postawach Polaków – przenikanie się procesów adaptacji (wynikających z konieczności przetrwania) i oporu (próba ocalenia własnych tradycji narodowych i kulturowych).

Różne elementy ówczesnej rzeczywistości były obecne w życiu wielu uczniów i studentów. Nie przekładało to się zazwyczaj na poważniejsze zmiany w sferze mentalności (np. sam akces do ZMP nie oznaczał percepcji marksizmu-leninizmu). Przedstawiciele tej generacji, odczytując referat ideologiczny, wykrzykując hasła pierwszomajowe czy odpowiadając na lekcji biologii, czynili po prostu swoiste *reservatio mentalis*⁴.

Inna grupa zdecydowała się natomiast na opór czynny (udział w masowych protestach – przynajmniej do 1947 r., publiczne ośmieszanie systemu, powtarzanie wiadomości z zachodnich audycji, rozklejanie ulotek czy niszczenie portretów ówczesnych dostojników państwowych). Niektórzy wybrali zaś możliwość przejścia do bezpośredniej walki z systemem, zakładając tajne stowarzyszenia⁵.

Zgodnie z szacunkami aparatu represji, w latach 1948–1956 młodzi Polacy założyli 1148 tajnych związków (ujęto ok. 7 tys. osób)⁶. Według danych zebranych przez pracowników Instytutu Pamięci Narodowej w trakcie prac nad przygotowaniem *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)*, w tym czasie istniały 972 podziemne organizacje młodzieżowe, skupiające ok. 11 tys. członków⁷.

W tym miejscu warto pokusić się o próbę stworzenia uproszczonej definicji pojęcia „konspiracyjna organizacja młodzieżowa”. Można przyjąć, że była to grupa formalna o określonej strukturze wewnętrznej, czasami działająca według wyraźnie sformułowanego programu, posiadająca dowództwo (jednosobowe lub zespołowe), dążąca do zachowania swojego istnienia w tajemnicy. Ważny wyróżnik stanowił wiek członków wywodzących się z różnych środowisk (górną granicą – 25 lat). Elementem niestanowiącym cechy zasadniczej było natomiast złożenie przez osoby należące do stowarzyszenia przysięgi i posiadanie przez nie pseudonimów (służyło to podkreśleniu tajności i jedności grupy).

Niezbędną cechą konspiracyjnej organizacji młodzieżowej była samorzutność jej powstania i samodzielność działania. W konsekwencji oznaczało to przyjęcie za jeden z atrybutów takiego związku brak pierwotnego i bezpośredniego powiązania z podziemiem antykomunistycznym tworzonym przez

⁴ Uczniowie mówili: „co jest na lekcji, to się uczę, lecz w to nie wierzę”. Studenci dziękowali w kościele za zdany egzamin z marksizmu (AAN, Zarząd Główny ZMP, 451/X-7, Ocena realizacji uchwały ZG ZMP w sprawie polepszenia pracy szkolnych organizacji ZMP, [1953 r.], k. 67–68).

⁵ Na temat zachowania Polaków (oporze i przystosowaniu) zob. np.: M. Wierzbicki, *Postawy członków ZMP wobec rzeczywistości epoki stalinowskiej* [w:] „*Jesteście naszą wielką szansą*”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 48–78; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 22–37, 91–104; 219–226; Ł. Kamiński, *Formy oporu społecznego w Polsce w latach 1944–1948*, „*Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały*” 1999, t. 4, s. 45–60; J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji odpornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 85–103.

⁶ AIPN, 491, Sprawozdanie po linii nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie kraju wykrytych od stycznia 1944 r. do marca 1950 r., 13 III 1950 r., k. 1–2, 18; AIPN, 0296/31, t. 12, Informacja dotycząca likwidacji nielegalnych organizacji wśród młodzieży, 11 II 1957 r., k. 161.

⁷ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa 2007, s. LXVII. Na temat konspiracji młodych zob. J. Wołoszyn, *Młodzieżowe organizacje i środowiska konspiracyjne w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Polskie podziemie...*, s. 275–282; M. Wierzbicki, *Młodzieżowe organizacje i środowiska konspiracyjne w Polsce 1944–1956 – rozważania wstępne*, *ibidem*, s. 258–274.

byłych członków AK, NSZ, BCh, Zrzeszenie „WiN” czy zlikwidowanymi stronnictwami politycznymi. Młodzi konspiratorzy nierzadko brali przykład z tzw. dorosłego podziemia, czasami szukając z nim kontaktów (część osób z warszawskiej Organizacji Podziemnej Stronnictwa Narodowego wstąpiła do oddziału NSZ w powiecie Mińsk Mazowiecki). Istniała jednakże mentalna więź między nimi – przyświecały im te same cele: pokazanie społeczeństwu możliwości dalszej walki. Organy bezpieczeństwa stosowały wobec nich ten sam rodzaj represji: bezwzględne tropienie, okrutne śledztwo i wysokie wyroki, do kary śmierci włącznie. Należy też dodać, że w pewnym momencie konspiracja młodzieżowa rozwijała się obok „podziemia dorosłego”, natomiast po 1949 r. w wielu wypadkach przejęła po nim dziedzictwo przeciwstawiania się rządowi komunistów. Dlatego w odniesieniu do grup tworzonych przez młodych ludzi w pierwszej dekadzie Polski Ludowej można również przyjąć określenie „druga konspiracja niepodległościowa”.

Ponadto istnienie podziemia młodzieżowego stanowiło kolejny przykład swojej dychotomii w codziennym życiu większości Polaków: „Tak nadchodzący rok szkolny 1951/1952 miał być niezwykle i obfitującym w wielkie epokowe dla mnie wydarzenia rokiem – pisał Janusz Horodniczy z wrocławskiej grupy o nazwie Północ-Proletariat – rokiem, w którym jakoś tam uczyliśmy się, prowadząc podwójne życie, ba, co mówię, potrójne. Jedną twarz należało mieć w szkole, drugą w domu (nikt nie mógł się niczego domyślać, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że skończyły się żarty i w razie wpadki rodziny także poszłyby do więzienia)”⁸. Wielu młodych konspiratorów należało równolegle do komunistycznego ZMP (według danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zetempowcy stanowili od 30 do 50 proc. aresztowanych konspiratorów⁹).

* * *

Zanim przejdziemy do omówienia tajnych organizacji tworzonych przez młodych Polaków, warto spojrzeć, jak kształtowała się sytuacja w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Istnienie konspiracji młodzieżowej w latach 1945–1956 nie było bowiem zjawiskiem charakterystycznym tylko dla ziem polskich. Na Ukrainie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych działało (według informacji radzieckiego aparatu represji) 335 grup młodzieżowych, skupiających łącznie 2,5 tys. osób (brak danych dotyczących związków powstałych w wyniku prowokacji)¹⁰. Jedną z nich był np. założony przez Ratotyśława

⁸ J. Horodniczy, *Młodzi od swoich wyroków*, Warszawa 1997, s. 34–35.

⁹ AIPN, 491, Sprawozdanie po linii nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie kraju wykrytych od stycznia 1944 r. do marca 1950 r., 13 III 1950 r., k. 10; AIPN, 198, Informacja dotycząca nielegalnej działalności wśród młodzieży zlikwidowanej w 1954 r., 16 II 1955 r., k. 24. Do ZMP, w tym jego władz szkolnych, należeli np. członkowie dolnośląskiej Polskiej Armii Wyzwoleńczej czy Jutrzenki z Jedwabnego (M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 352; W. Theiss, *Dzieci i młodzież – przeciwnicy stalinowskiego reżimu*, „Kultura i Edukacja” 1991, nr 1, s. 99–100).

¹⁰ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 172–176.

Zarlicznego samokształceniowy Związek Młodzieży Ukraińskiej z miejscowości Koszliaki (1948–1951). Estończycy utworzyli w tym czasie ok. 30 organizacji – potocznie zwanych „Młodymi Kuperjanowcami” (od nazwiska poległego w walkach z Sowietami bohatera narodowego – Juliusa Kuperjana)¹¹. Na Łotwie powstało wiele stowarzyszeń uczniowskich i studenckich – m.in. Młode Sokoły (inicjatorem okazał się radziecki agent o pseudonimie „Dubins”), Łotewska Unia Młodych czy Płomień – zajmujących się głównie kolportażem ulotek¹². W Czechosłowacji antykomunistyczny ruch oporu powstał po przewrocie lutym 1948 r. W latach 1950–1953 czechosłowacki aparat represji wykrył 1979 konspiracyjnych organizacji liczących ok. 13 tys. członków¹³. Nie wiemy dokładnie, do ilu organizacji pasuje określenie „młodzieżowa”. Z dużą ostrożnością za grupy tego typu (ze względu na wiek członków) można uznać Czarnego Lwa 777, związek braci Ctirada i Josefa Mašinów oraz organizację powołaną do życia przez skauta Vladivoja Tomka.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej również działały tajne organizacje młodzieżowe. Zaczęły one powstawać jeszcze w Sowieckiej Strefie Okupacyjnej. Jedną z nich była istniejąca w latach 1948–1950 w Altenburgu w Turynii grupa uczniowska (jej członkowie przerwali radiowe przemówienie Piecka z okazji siedemdziesiątych urodzin Stalina i nadali własną audycję, domagając się m.in. uwolnienia więźniów politycznych i wolnych wyborów). Inny związek założyło dziesięciu uczniów szkoły średniej w saskim Werdau (1950–1951). Młodzi mieszkańcy turyńskiego Eisenbergu stworzyli tzw. Eisenberger Kreis (Koło Eisenberczyków) (1953–1958). Do tego dochodziła znaczna liczba mniejszych lub większych grup¹⁴.

Większość wspomnianych organizacji prowadziła działalność samokształceniową i propagandową. Zazwyczaj kolportowano ulotki oraz pisano hasła (np. w 1953 r. Czarny Lew umieścił napisy „Dzień zapłaty się zbliża” i „To już ostatni komunistyczny 1 maj”). Autorem ulotek mogła być również jedna osoba. Osiemnastoletni uczeń z saskiego Olbernhau, Hermann Joseph Flade, protestował np. w ten sposób przeciw niedemokratycznym wyborom 1950 r. Do tego dochodziło niszczenie komunistycznych symboli (wysadzenie tzw. Pomnika Wyzwolicielei w Tallinie przez grupę uczennic w odpowiedzi na zniszczenie monumentu upamiętniającego uczniów i nauczycieli poległych za wolność Estonii czy Komitetu Powiatowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji

¹¹ J. Lewandowski, *Antykomunistyczny ruch oporu w Estonii i na Łotwie w latach 1944–1953* [w:] *Polskie podziemie...*, s. 101; M. Laar, *Wojna w lesie. Walka Estończyków o przetrwanie 1944–1956*, Kraków 2008, s. 212–218; *idem, The Armed Resistance Movement in Estonia from 1944 to 1956* [w:] *Anti-Soviet Resistance in the Baltic States*, Wilno 2002, s. 221.

¹² H. Strods, *The Nonviolent Resistance in Latvia (1944–1958)* [w:] *The Anti-Soviet Resistance...*, s. 163–168.

¹³ Dane za: 50. léta Protikomunistický odboj [w:] http://www.totalita.cz/50/50_01_018.php (stan na 23 VI 2009 r.); zob. też. Ł. Kamiński, *Opór zbrojny wobec reżimu komunistycznego w Czechosłowacji w latach 1948–1956 (koreferat)* [w:] *Polskie podziemie...*, s. 135.

¹⁴ E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Bonn 1997, s. 67, 130; P. Skyba, *Jugendpolitik, Jugendopposition und Jugendwiderstand in der SED-Diktatur* [w:] *Jugend und Diktatur. Verfolgung und Widerstand in der SBZ/DDR. XII. Bautzen-Forum der Friedrich-Ebert Stiftung. Büro Leipzig – 4. und 5. Mai 2001*, s. 38–40 za <http://library.fes.de/pdf-files/netzquelle/01274.pdf> [stan na 16 VII 2009 r.]. Peter Skyba omawia głównie sytuację w Saksonii i Turynii.

w Milevsku przez członków Czarnego Lwa 777). Eisenberczykowi przypisano podpalenie („Brandanschlag”) strzelnicy wykorzystywanej przez policję ludową (styczeń 1956 r.). Natomiast organizacje w Estonii i na Ukrainie stanowiły swoiste zaplecze „podziemia dorosłego”, zbierając dla niego informacje, dostarczając broni, żywności i ochotników.

Członkowie tajnych stowarzyszeń płacili wysoką cenę za swoje zaangażowanie w działalność konspiracyjną, często cenę własnego życia. We wszystkich wspomnianych krajach to właśnie młodzi ludzie – w wieku do 25 lat – stanowili znaczną grupę uczestników antykomunistycznego oporu, stając się również głównymi ofiarami represji. Na przykład w Czechosłowacji wśród osób straconych z powodów politycznych w latach 1949–1962 ok. 14 proc. nie ukończyło 25. roku życia¹⁵. W 1951 r. w Moskwie na mocy wyroku radzieckiego trybunału wojskowego został stracony Hans-Joachim Näther z Altenburga¹⁶. Sądy niemieckie wydawały równie surowe wyroki, członkowie grup z Werdauer i Eisenbergu otrzymali kary od dwóch do piętnastu lat ciężkiego więzienia. W styczniu 1951 r. Sąd Krajowy w Dreźnie skazał Hermanna Fladego na karę śmierci (po protestach wielu mieszkańców NRD, w tym członków grupy z Werdau, wyrok został zmieniony na piętnaście lat ciężkiego więzienia). W przypadku czeskiego Czarnego Lwa 777 w październiku 1954 r. Sąd Krajowy w Czeskich Budziejowicach skazał Jiříego Řezáča, Jaroslava Sirotku i Bohumila Šíma na karę śmierci (wykonaną), Josefa Novákia i Jiříego Dollista na dożywocie. Ladislav Šimek i Karle Kother mieli spędzić w więzieniu ponad 20 lat. W listopadzie 1960 r. w więzieniu na praskim Pankracu został powieszony Vladivoj Tomek¹⁷.

Młodych ludzi z różnych krajów Europy Środkowo-Wschodniej (tak jak ich polskich kolegów) łączył sprzeciw wobec stalinizacji ich państw. Protestowali m.in. przeciwko dyktaturze partii komunistycznej czy brakowi alternatywy oficjalnego działania poza strukturami młodzieżowymi kontrolowanymi przez komunistów. Domagali się przede wszystkim poszanowania wolności, przywrócenia swobód politycznych oraz przeprowadzenia wolnych wyborów (*vide* audycja grupy z Altenburga). Dla organizacji z krajów nadbałtyckich, Ukrainy i Białorusi najważniejsze było odzyskanie lub uzyskanie przez ich kraje niepodległości. Celem członków Związku Patriotów Białoruskich, nawiązujących do tradycji państwowej Białorusi (przysięgę składano 25 marca 1946 r., w rocznicę ogłoszenia niepodległej Białoruskiej Republiki Ludowej), było zachowanie tożsamości narodowej rozumianej przede wszystkim jako obrona języka¹⁸.

¹⁵ Za: *Seznam popravených pro politické trestné činy od 25. 2. 1948 do 6. 7. 1962*, <http://www.Totalita.cz/seznamy/seznamy01.php> (stan na 25 VI 2009 r.). W 1950 r. w Czechosłowacji z powodów politycznych więziono ok. 518 nieletnich (P. Błażek, P. Žaček, *Czechosłowacja [w:] Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2010, s. 296).

¹⁶ Hans-Joachim Näther został stracony w grudniu 1951 r., cztery dni po 21. urodzinach, biogram: http://www.gegen-diktatur.de/beispiel.php?beisp_id=212&tafel_id=20&thema [stan na 17 VII 2009 r.].

¹⁷ *Odbojová skupina Černý lev 777*, http://www.totalita.cz/odbsk/odbsk_c1777.php (stan na 23 VI 2009 r.); Ł. Kamiński, *Opór...*, s. 135.

¹⁸ *Patrioci Białorusi*, „Karta” 1998, nr 28, s. 118.

„Serca zemsty wołają”¹⁹. Przyczyny podjęcia pracy konspiracyjnej

Warto przyrzeć się motywom działania opisanym bezpośrednio przez młodych konspiratorów, którzy doskonale wiedzieli, jakie są różnice między oficjalnym opisem otaczającego ich świata a rzeczywistością, w której funkcjonowali. Często w gronie przyjaciół prowadzili rozmowy, dzieląc się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi wielu zagadnień – od problemów ustrojowych i politycznych po sprawy związane z bolączkami życia codziennego.

Dzięki codziennej obserwacji młodzież widziała zatem podporządkowanie kraju polityce Związku Radzieckiego. Była świadkiem przejawów serwilizmu wobec wschodniego sąsiada i sowietyzacji wielu dziedzin życia. Dlatego jeden z rozkazów warszawskiej tajnej organizacji harcerskiej Orłęta otwierał wstęp: „Widzimy, co dzieje się w naszej Ojczyźnie. Znowu wpadliśmy, sprzedani przez samych Polaków, w niewolniczą zależność od wroga. Ukryta przemoc dąży do zrusyfikowania naszej Ojczyzny i do włączenia jej w granice łaknącej Rosji”²⁰. Część młodych ludzi traktowała ówczesne władze niemal jako kolejnych okupantów, realizatorów interesów obcego – wrogiego państwa (np. trójmiejska Organizacja Bojowo-Dyweryyjna „Orłęta” rozwiesiła „list gończy” za Bolesławem Bierutem, Hilarym Mincem i Franciszkiem Józwiakiem, uznając ich za „zdrajców stanu”²¹).

Pamiętano także o konsekwencjach radzieckiej agresji 17 września 1939 r. Mieczysław Smalec, założyciel Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej (TZHP – PTDH) z woj. lubelskiego, wspominał lekcje geografii prowadzone jeszcze przy mapie administracyjnej Polski sprzed 1939 r. Młode pokolenie umiało zatem porównać zmiany zaszele w kształcie granic i wiedziało, że „Polska nie jest taka, jaka powinna być”²². Dlatego *Program* pilźnieńskich Żołnierzy Wolnej Polski (ZWP) zakładał przyłączenie „do macierzy ziem wschodnich zagarniętych przez Sowietów”²³. Jednocześnie młodzież wiedziała o zbrodni katyńskiej (ojciec założyciela łódzkiego Związku Białej Tarczy został zamordowany w Lesie Katyńskim) i wywózkach na Syberię (jedna z tajnych grup z Sieradza w woj. łódzkim przyjęła

¹⁹ Fragment programu sosnowieckiego Klubu Sprawiedliwych: „Serca zemsty wołają, to nasze wstępne hasło, [na] którym będziemy tworzyć naszą organizację; hasło, które nas poprowadzi w bój do walki o niepodległość [...]. Dlatego, że nad naszym Orłem powiewa zwycięsko rosyjska gwiazda, dlatego, że sowiecki sztandar dźwizgi sługus Stalina – Bolesław Bierut, dlatego że Ojczyznę naszą kieruje wychowanek kacapskiej szkoły, Konstantin Rokossowski” (*Program autorstwa aresztowanego Bogdana Ciecierskiego, założyciela organizacji „Klub Sprawiedliwych”, bdm [w:] UB a młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w latach 1945–1954 na Górnym Śląsku i Podbeskidziu. Metody operacyjne aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów*, oprac. i red. A. Badura, L. Malczak, D. Salbert, Katowice 2010, s. 88).

²⁰ Cyt. za H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994, s. 117.

²¹ P. Semków, *Organizacja Bojowo-Dyweryyjna „Orłęta”. Jej działalność i likwidacja przez władze bezpieczeństwa [w:] Młodzież w opozycji społecznej 1944–1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002.

²² Relacja Mieczysława Smalca, 7 II 2006 r., nagranie w posiadaniu autora.

²³ Zachowana miała zostać granica na Odrze i Nysie (E. Bachtla, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje niepodległościowe w województwie rzeszowskim w latach 1944–1956*, Przemyśl 1997, s. 166).

nazwę Związek Młodzieży Patriotycznej – Katyń, a ostrołęckie Zjednoczone Stronnictwo Narodowe rozwiesiło ulotki upamiętniające ofiary zbrodni²⁴).

Wymienione przyczyny podjęcia konspiracyjnej działalności zebrali w ulotce członkowie hrubieszowskiej Polskiej Młodzieży Walczącej: „Uwaga! Uwaga! Polacy, Bracia i Siostry! W tym miesiącu mija[ją] 32 lata, jak gad czerwonego faszyzmu rozpoczął swój rozwój. Popatrzmy w tył, gdy Polska pod wodzą Piłsudskiego walczyła o wolność, ci sami bolszewicy pod batutą Stalina wpadli na naszych braci i pchali nóż z tyłu nas. Następnie popatrzmy na rok 1939. Polska została zalana prawie cała przez Niemców. Bolszewicy zamiast podać rękę [...], rozebrali Polskę na dwie części. Po tym dalej [był] Katyń, o tym nie pamiętamy, lecz przykro, ale był to ten sam Stalin i jego klika, właśnie ci, którzy przez 32 lata mordowali naszych braci, teraz wyciągają do nas »Bratnią dłoń« po to, aby zagarnąć całą Polskę, bo ona im bardzo pachnie. Powiedzcie rodacy, czy oni mają być naszymi braćmi? Nie!!! Raczej żelazo rozpalone w dłoni niż bolszewicka prawica. Bolszewik nigdy nie był naszym przyjacielem, nie jest i nie będzie!”²⁵. W tym kontekście symboliczne stały się przysięgi członków Gwardii Lubelskiej i działających w Rudniku (woj. rzeszowskie) Orłąt, składana przed krzyżem na rzuconym na ziemi czerwonym płótnie czy przyjęty przez poznańską Falangę symbol organizacyjny – złamany sierp i młot.

Innym motywem rozpoczynania działalności były silne tradycje podziemia niepodległościowego, w tym antykomunistycznego. Młodzież pamiętała o jego roli w czasie okupacji niemieckiej (w domu Juliusza Gerunga – konspiratora z Włodawy – spotykali się członkowie chełmskiego Kedywu) i знаła późniejsze losy jego żołnierzy (ojca Krzysztofa Gąsiorowskiego, jednego z założycieli krakowskiego Związku Walczącej Młodzieży Polskiej – Wolność i Sprawiedliwość, skazano za służbę w AK)²⁶. Do tego dochodził wyniesiony z domu system wartości, a w nim patriotyzm i przywiązanie do wolności: „Ogromną rolę w kształtowaniu mojej osobowości – pisał Juliusz Gerung – odegrała moja matka [...].

²⁴ J. Wróbel, *Procesy członków niepodległościowych organizacji młodzieżowych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi* [w:] *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi*, red. J. Wróbel i J. Żelazko, Warszawa 2004, s. 126–128; T. Łabuszewski, *Działania operacyjne PUBP w Ostrołęce w latach 1945–1955 (wybrane aspekty)* [w:] *Powiat Ostrołęka w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, red. K. Krajewski, Warszawa 2009, s. 338.

²⁵ AIPN Lu, 20/375, t. 1, Odpis ulotki, b.d., k. 146/7.

²⁶ „Cześć bohaterom, którzy giną na szubienicach w obronie Boga i naszej kochanej Ojczyzny” – fragment ulotki łódzkiej organizacji o nazwie Leśni, cyt. za: J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953*, Łódź 2005, s. 90. Represje wobec żołnierzy podziemia stanowiły jedną z przyczyn przystąpienia do konspiracji (relacja Izabelli Bakońskiej-Gajewskiej, 3 I 2006 r., nagranie w posiadaniu autora; Z. Szukiewicz, *Czy musieliśmy? (Wspomnienia)*, Lublin 2005, s. 21; J. Łokaj, *Orłęta* [w:] *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek przy współud. A. Gronek i M. Wączak, Lublin 2001, s. 181). Członkowie sanockiej Polskiej Armii Wyzwoleńczej wzorowali się na walkach oddziału NSZ Antoniego Żubryda (B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, Rzeszów 2009, s. 121).

Hłowieccy, [...] nazwisko rodowe Matki – zawsze walczyli o wolność Polski i o wiarę świętą. Ich dewizą były trzy słowa: Bóg–Honor–Ojczyzna”²⁷.

Dlatego młodzież z niechęcią obserwowała metodyczne niszczenie ważnych dla Polaków wartości, „opluwanie” podziemia, znieważanie uczuć religijnych i tradycji niepodległościowej (zwłaszcza w szkole). Janina Szumska z istniejącego w Pasłęku (woj. olsztyńskie) Związku Skautów Polski Walczącej – Związku Młodych Patriotów wśród motywów podjęcia przez nią tajnej działalności wymieniła: „sprzeciw wobec fałszowania historii, przeciw kłamstwom i oszczerstwom [...] rzucanym na Armię Krajową, kłamstwom o Katyniu i Powstaniu Warszawskim”²⁸.

Ważną rolę w podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu podziemnej działalności odgrywały również względy religijne. Część młodych ludzi starała się bowiem reagować na laicyzację szkolnictwa i jawnie antykościelne postawy niektórych aktywistów ZMP czy władz partyjno-państwowych. Często wśród przyczyn podawali oni chęć obrony Kościoła katolickiego oraz utrzymania i wzmocnienia wiary, łącząc te cele z hasłami patriotycznymi. W słowie wstępnym do „Czynu” wydawanego przez olsztyńską Harcerską Organizację Podziemną „Iskra” (HOP „Iskra”) znalazło się zatem wezwanie: „Musimy także zachować swą wiarę, którą matka nauczyła, słowa Pańskiego Ojciec Nasz i znak Krzyża Świętego. Musimy wytrwać przy swej wierze i mowie, bowiem kto zapomni swą mowę i wiarę nie jest godzien nazwy człowieka”²⁹.

Na opisane zjawiska nakładał się znany młodym ludziom z autopsji system represji okresu stalinowskiego. Chodziło nie tylko o prześladowanie członków podziemia, lecz również o szykany wobec zwykłych obywateli, których zachowania i postawy władze komunistyczne mogły zakwalifikować do kategorii „niepożądanych”. Młodzież wiedziała o procesach za tzw. szeptanki (np. za powtarzanie informacji zasłyszanych w audycjach zachodnich stacji radiowych) czy o karach spadających na rolników niemogących wywiązać się z obowiązkowych dostaw na rzecz państwa. Jerzy Rak z lubelskiej Armii Narodowej wspominał o znaczących dla niego i jego kolegów rozbieżnościach między oficjalnie głoszonymi hasłami a rzeczywistymi działaniami rządu. Mówił on bowiem o łamaniu zagwarantowanej przez konstytucję wolności słowa i tysiącach osób, które trafiały do więzienia za krytykę ówczesnych władz³⁰. Dlatego w statucie działającego w Mysłowicach i Katowicach Tajnego Harcerstwa Krajowego (THK) znalazł się punkt: „THK-owiec walczy o Polskę, w której nie byłoby terroru i rządów policyjnych”³¹. Odpowiedzią na działalność ówczesnych sądów mogła

²⁷ J. Gerung, *Czy to tylko trzy lata? Wspomnienia więźnia politycznego z okresu stalinowskiego*, Warszawa 1994, s. 7. Podobnie o roli wyniesionego z domu systemu wartości pisał Tadeusz Mróz z dolnośląskiego Związku Patriotów Polskich (*Naród musi pamiętać. Doświadczenia i refleksje*, Wrocław 2006, s. 73).

²⁸ Cyt. za: W. Brenda, *Konspiracja młodzieżowa w Pasłęku i Morągu w latach 1951–1954*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 16, s. 59.

²⁹ Cyt. za: A.J. Puliński, *Konspiracja i opór. Z dziejów oświaty na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Białystok 2007, s. 180.

³⁰ J. Rak, *Moje przeżycia w latach 1952–1953* [w:] *Druga...*, s. 196.

³¹ Cyt. za: A. Gryman, *Tajne Harcerstwo Krajowe – Szeregi Wolności* [w:] *Po ziemi naszej rozesłem harcerzy... Z dziejów Harcerstwa Polskiego na Górnym Śląsku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2007, s. 102.

być również próba ich ośmieszenia (członkowie gnieźnieńskiej Podziemnej Armii Skautowskiej sparodiowali np. proces „kulaka” – dokonali inscenizacji w sali miejscowego Sądu Powiatowego, wcielając się w rolę stron procesowych³²).

Innym ważnym (prawdopodobnie zasadniczym) czynnikiem motywującym do podejmowania działalności konspiracyjnej było odebranie młodzieży możliwości zrzeszania się w wybranych przez nią organizacjach oficjalnych. Oznaczało to brak alternatywy „legalnej” działalności poza strukturami kontrolowanymi przez komunistów. W lipcu 1948 r. zlikwidowano bowiem swoisty pluralizm w ruchu młodzieżowym, tworząc wzorowany na sowieckim komsomole – ZMP. Przejął on całkowitą kontrolę nad procesem wychowania ideologicznego, stając się narzędziem partii komunistycznej służącym mobilizowaniu młodzieży do pełnego posłuszeństwa i zmianie jej mentalności. Rok później episkopat został zmuszony do zawieszenia działalności stowarzyszeń katolickich. Do tego doszła likwidacja niezależności Związku Harcerstwa Polskiego oraz ideologiczne i strukturalne podporządkowanie go ZMP pod nazwą Organizacja Harcerska, która na wzór sowieckiego pioniera skupiała jedynie osoby do piętnastego roku życia.

Skutkiem opisanych wydarzeń było powstanie w życiu młodych ludzi pustki, tym większej, że wielu z nich wyrzucono z ZHP, stanowiącego jedno z ważnych środowisk kształtujących ich osobowość. Młodzież z niechęcią przyjęła zwłaszcza podporządkowanie organizacji ZMP, odrzucenie zasad ruchu skautowego i ideologizację drużyn: „Nie znalazłam odpowiedzi w pismach – tłumaczyła śledczemu Krystyna Stanecka z zamojskiej Szarej Braći – dlaczego ideologia [harcerska] była zła – zgniła i zbutwiała, kiedy na tej ideologii istniało przecież harcerstwo od zakończenia wojny i ta organizacja też miała swoją cegiełkę w odbudowie kraju”³³.

Zmiany zaistniałe w ruchu młodzieżowym stały się dla pewnej grupy impulsem do działania (sami ubecy zauważyli – po latach – negatywny wpływ rozbięcia harcerstwa na postawy młodych ludzi³⁴). Reakcją było np. powstanie tajnych grup kontynuujących ruch skautowy (według szacunków w latach 1944–1956 istniało przynajmniej 107 takich grup³⁵).

Opisane wybrane motywy organizowania się młodzieży pozwalają wyciągnąć wnioski, że powstanie tajnych związków stanowiło jedną z form obrony przez tę grupę wiekową własnej tożsamości i godności oraz sposób ochrony przed popadnięciem w całkowity konformizm wobec istniejącego systemu. Podstawą podjęcia decyzji stawał się zatem uwarunkowany aksjologicznie sprzeciw wobec komunizmu oraz chęć zachowania przynajmniej częściowej wewnętrznej

³² *Młodzi członkowie Podziemnej Armii Skautowskiej w Gnieźnie ośmieszyli sąd nad „kulakiem”, „Jaworzniacy”* 2004, nr 5, s. 11.

³³ AIPN Lu, 20/450, t. 2, Zeznania dobrowolne Krystyny Staneckiej, b.d., k. 46.

³⁴ P. Zwiernik, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w Wielkopolsce* [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 40.

³⁵ Edmund Winiarski założył zamojską Szarą Brać; Waldemar Pobudkiewicz i Tadeusz Klukowski – Konspiracyjną Organizację Skautów (Zwierzyńiec w woj. lubelskim); Mieczysław Jaworski, Alfred Wojtyra i Józef Myśliński (Skarżysko-Kamienna) – organizację Kamień. W Przemyślu i Jarosławiu harcerz Zenon Pobidyński powołał do życia Zastęp Indyjski. Tajny zastęp Bi-Pi w Buku (woj. poznańskie) stworzył Bogdan Banaszekiewicz (nazwa od przydomka założyciela skautingu lorda Roberta Baden-Powella).

wolności³⁶. Jednocześnie niebagatelną rolę odgrywał wzorzec oporu wypracowany przez podziemie niepodległościowe, doskonale znany młodym ludziom, którzy jednakże ze względu na swój wiek nie mogli brać udziału w działaniach tego podziemia³⁷.

Przyczyny przystąpienia do tworzonych w latach 1948–1956 konspiracyjnych związków młodzieżowych podsumowała w swoich wspomnieniach należąca do lubelskich Trójek Danuta Rynkowska: „Rozpoczynał się okres największego terroru stalinowskiego. Atmosfera zakłamania politycznego i pomiatania godnością narodową Polaków była tak wielka, że automatycznie budziła odruch buntu i przeciwdziałania”³⁸.

Istnienie podziemnych grup stanowiło także – w zamierzeniu ich założycieli – swoisty symbol i zachętę do oporu dla reszty społeczeństwa: „Niech nasza organizacja – pisano w *Odezwie* (1954 r.) krzeszowickiej (woj. krakowskiej) Młodzieżowej Organizacji Ruchu Oporu „Grom” – będzie przykładem dla moralnych Polaków. Niech pobudza Naród Polski do oporu przeciw reżimowi i jego nielojalności”³⁹.

„Stanowimy wielką rezerwę moralną Polski niepodległej”⁴⁰. Ideologia, program działania i cele polityczne

Jednym z ważnych kryteriów opisu konspiracyjnych organizacji młodzieżowych jest wskazanie tradycji czy ideologii, do których odwoływali się ich członkowie (harcerskie, religijne, wzorowane na pracy AK, Zrzeszenia „WiN”, BCh, NSZ, ruchu ludowego czy narodowego). Można mówić przynajmniej o dwóch podstawowych kategoriach tajnych stowarzyszeń – wojskowej i harcerskiej.

³⁶ Hanna Świda-Ziemia (*Człowiek wewnątrz zniewolony. Problemy psychologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 145 i n.) opisała mechanizm tworzenia swoistych nisz, pozwalających zachować strukturę aksjologiczno-światopoglądową, niszczoną przez komunistów w sferze oficjalnej (autorka nie odnosiła jednakże tego zjawiska do tajnych grup). Wiesław Theiss (*O pedagogice totalitarnej. Wprowadzenie do zagadnienia [w:] Wychowanie a polityka. Tradycja i współczesność*, red. W. Wojdyła, M. Strzelecki, Toruń 1997, s. 252–253; *idem, Zniewolone dzieciństwo. Socjalizacja w skrajnych warunkach społeczno-politycznych*, Warszawa 1996, s. 152) pisał, że w latach 1944–1956 młodzi ludzie stawali wobec trudnych wyborów – ulec (nawet powierzyć) propagandzie lub ją odrzucić – płacąc za to cenę własnej wolności lub życia.

³⁷ Krzysztof Persak (*Harcerstwo w oczach UB „na marginesie listu z roku 1953 r.”*, „Harcerstwo” 1993, r. 35, nr 9, s. 35) odwołał się do „kompleksu młodszych braci”, występującego u młodzieży chcącej kontynuować konspirację niepodległościową w walce z nową władzą, uznaną za kolejnego okupanta.

³⁸ D. Strzelecka, *Wspomnienia [w:] Druga...*, s. 202. Podobnie pisał Kazimierz Warchoł z tarnobrzeskiego Młodzieżowego Ruchu Oporu: „wzrastający terror stalinowski – niszczenie polskości, walka z religią, inteligencją, wszelkim dawnym i obecnym przejawem patriotyzmu [...] doprowadziła do powszechnej świadomości, że trzeba z tym złem bezwzględnie walczyć”, cyt. za: D. Bożek, *Młodzieżowy Ruch Oporu 1948–1950 [w:] Powiat tarnobrzeski w latach 1944–1956*, red. Z. Nawrocki, T. Zych, Tarnobrzeg 2005, s. 191.

³⁹ *Stawialiśmy opór... Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Małopolsce w latach 1944–1956*, red. J. Wójcik, Kraków 2008, s. 62.

⁴⁰ Fragment dokumentu gorzowskich Antykomunistycznych Sił Zbrojnych – Związku Skautów Polskich (B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1999, s. 146).

To, że za wzór działalności stawiano sobie wojskowe podziemie antyniemieckie i antykomunistyczne, widać np. w nazwach nadawanych przez młodych konspiratorów własnym organizacjom: AK, Wolność i Niepodległość – Wolność i Niezawisłość, Narodowe Siły Zbrojne czy Organizacja Podziemna Stronnictwa Narodowego (Warszawa) lub po prostu – Związek Młodych Partyzantów (Lublin)⁴¹. Niektóre z nich wskazywały wręcz na kontynuację aktywności tzw. podziemia dorosłego. W Łodzi pod dowództwem Henryka Przybylskiego „Zawiszy” działała w 1948 r. Odrodzona Armia Krajowa, a pięć lat później Zygmunt Żylis kierował Rezerwą Armii Krajowej. W Świętochłowicach (woj. katowickie) i Dzierżoniowie (woj. wrocławskie) istniały niezależne grupy o nazwie Młodzieżowa Armia Krajowa.

Członkowie innych stowarzyszeń starali się z kolei dać wyraz swojemu przywiązaniu do religii, szczególnie do katolicyzmu. Dlatego w nazwach niektórych organizacji pojawia się określenia „katolicki” lub „chrześcijański”: np. Związek Katolickiej Młodzieży Podziemnej „Warta” (Toruń); Chrześcijańsko-Demokratyczny Ruch Podziemny (Białystok); Jezus – Młodzieżowa Armia Wolności (Suwałki); Organizacja Katolickiej Młodzieży Polskiej (Kraków); Obrońcy Katolicyzmu (Kwilcz – woj. poznańskie).

Nawiązanie do tradycji harcerskiej lub wojskowej widać nie tylko w sposobie działania poszczególnych organizacji, lecz również w ich strukturze wewnętrznej. Lubelski TZHP – PTDH, śląskie THK czy krakowska Zielona Brygada – Zielone Harcerstwo składały się zatem z kilku zastępów, na których czele stali zastępowi⁴². Wzorem dla nich był program Szarych Szeregów. Spotykali się oni na zbiórkach, organizowali ogniska, w trakcie których prowadzili działania uświadamiające – pogadanki dotyczące sytuacji w harcerstwie i kraju. Celem Orłąt było np. wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym, obrona wartości chrześcijańskich i ideologiczna walka z komunizmem⁴³.

W aktywności konspiracji młodzieżowej lat czterdziestych i pierwszej połowy lat pięćdziesiątych można także doszukiwać się odwołań do określonych idei politycznych. Przekładało się to na koncepcje programowe poszczególnych organizacji.

Odrzucenie rzeczywistości, w której żyli członkowie tajnych organizacji, budziło potrzebę znalezienia własnego punktu odniesienia. Często zatem starali się porównać znane im realia z okresem przedwojennym, przynajmniej z własnym wyobrażeniem tamtych czasów. Niektóre organizacje, jak lubelska Bojówka o Niepodległość, łódzka Młodzieżowa Organizacja Wojskowa AK czy

⁴¹ Grupy o nazwie AK działały m.in. w Radzynie Podlaskim, Pułtusk, Słupcy w Poznańskim, Zatorze, Grudziądzu i Miliczu, a WiN w Rososzy, Włodawie i Gliwicach. W Nosówce (woj. rzeszowskie) istniał Ruch Oporu Armii Krajowej, a w Lublinie Związek Antykomunistyczny WiN i Armia Narodowa. Na wzór NSZ powołali się m.in. młodzi ludzie z Łodzi, Milicza i Świdnicy.

⁴² Drużyna trawnicka składała się z zastępów: „Lisów”, „Jeleni”, „Cietrzewi” i „Lwów”, a THK: „Lisów”, „Wilków” i „Orłów”. Zielone Brygady tworzyły zastęp „Wilków” (męski) i „Szarotek” (żeński).

⁴³ H. Pająk, *Konspiracja młodzieży...*, s. 114.

międzyrzecki Związek Ewolucjonistów Wolności (ZEW), wzięły za patrona ideowego Józefa Piłsudskiego⁴⁴.

W tym miejscu nie można wykluczyć, że młodzi konspiratorzy, i nie tylko oni, poszukując wzorców dla swoich działań, sięgali po prostu po najbardziej znane nazwisko przedwojennego polityka – swoistego symbolu niezależnej Polski. Nie chodziło wcale o powrót do porządków sprzed września 1939 r. Józef Piłsudski był raczej symbolem skutecznej walki o odzyskanie (tradycja Legionów) i utrzymanie (wojna polsko-bolszewicka 1920 r.) niepodległości.

W swoich poszukiwaniach członkowie podziemia młodzieżowego odwoływali się również do koncepcji narodowych. Uczniowie z Lublina, którzy założyli Polską Partię Narodowo-Katolicką (PPNK) – według akt UB – mieli sięgać do idei Stronnictwa Narodowego, mówiąc o potrzebie zbudowania silnego, narodowego państwa z zasadniczą rolą Kościoła katolickiego⁴⁵. Do idei narodowych (zaczepniętych m.in. z lektury książki Stanisława Grabskiego pt. *Naród Polski*) nawiązali także wychowankowie głubczyckiego (woj. opolskie) Gimnazjum Ogólnokształcącego, tworząc Związek Narodowo-Katolicki. Równoległe lublinianie za wzór do naśladowania wybrali Józefa Piłsudskiego, za którego duszę zamówili mszę.

Osoby należące do niektórych podziemnych grup – jak wynika z akt UB – mogły natomiast akceptować socjalizm jako jeden z ustrojów, odrzucając jednakże jego ówczesną formę. Chodziło np. o dostosowanie socjalizmu do polskich warunków społecznych i gospodarczych (np. działająca w Janowie Lubelskim Zorza Wolności), a nawet zbudowanie „prawdziwego komunizmu” (Wrocław-Północ-Proletariat – jak wynika z dokumentów oficjalnych). Inni – np. członkowie założonego przez studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Związku Socjaldemokratów Polskich – Lubelskiego Ośrodka Ruchu Ludowego (ZSP – LORL) chcieli połączyć założenia socjalizmu z ideologią agraryzmu⁴⁶.

Pewnym wyjątkiem wśród grup konspiracyjnych, które w zdecydowanej większości odrzucały komunizm, była – jeśli wierzyć dokumentom oficjalnym – Tajna Organizacja Turystyczna z Końskich. Jej członkowie mieli bowiem za zadanie studiowanie życiorysów Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina (nie wiado-

⁴⁴ Celem BoN było „wychowanie młodzieży na dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi, w myśl ideologii Piłsudskiego” (AIPN Lu, 19/582, Statut organizacji, b.d., k. 97/8). ZEW chciał umieścić wizerunek Marszałka na projektowanym proporcju (AIPN Lu, 30/568, b.d., k. 547/10). Członkowie łódzkiej grupy omawiali dzieje Legionów i przebieg wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. (J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów...*, s. 124).

⁴⁵ Rota przysięgi: „Ja ... członek narodu polskiego przysięgam Bogu Wszechmogącemu, Narodowi Polskiemu, Wodzowi Narodu Polskiego i Władzom Partii [...] walczyć w szeregach partii aż do śmierci o Wolność i Niepodległość Polski, wypełnianie programu Partii i przysięgam doznaczącej wierność Polsce, wodzowi i Partii [...], Ideały Narodowe stawiać ponad własne interesy. Tak mi dopomóż Bóg” (AIPN Lu, 32/78, Tekst przysięgi b.d., k. 7/11).

⁴⁶ AIPN Lu, 015/629, Akta śledcze w sprawie Alekszego Bornusa i innych, t. 3, 1954 r., k. 36, 103–111, 117–131v, 290–294, 424–437; K. Szwaagrzyk, *Struktura, działalność i rozbięcie organizacji „Wrocław-Północ-Proletariat” (1951–1952)* [w:] *Młodzież w opozycji...*, s. 77. Założyciel Łoży Władysław Kusz miał zeznać, że jej członkowie uznali: „obecny socjalizm” za „niedopasowany całkowicie do gruntu polskiego i posiadający błędy” (AIPN Lu, 012/859, Akta śledcze w sprawie Władysława Kusza i innych, 1954 r., k. 17). Ubecy oskarżyli janowską grupę o zamiar wprowadzenia „narodowego socjalizmu”.

mo, czy oznaczało to właśnie fascynację komunizmem). W jednym z rozkazów zakazano nawet członkom związku uczestnictwa w życiu religijnym⁴⁷.

W tym miejscu należy podzielić się uwagą dotyczącą klasyfikacji organizacji według ideologii. Pojawiające się często w aktach UB określenie „sanacyjny” lub „endecki” rzadko odzwierciedlało poglądy młodych ludzi. Był to raczej wynik przyjętego przez władze komunistyczne sposobu porządkowania rzeczywistości. Oba kwantyfikatory miały często czysto abstrakcyjne znaczenie, ich zadaniem było bowiem podkreślenie „reakcyjnego” charakteru samej grupy⁴⁸.

Konkretnych celów działania można natomiast szukać w różnego rodzaju dokumentach programowych (np. statutach), a nawet odtworzyć je na podstawie wydawanych przez młodych ludzi ulotek (od jednozdaniowych po rozbudowane odezwy) lub drugoobiegowych gazetek (np. „Czyn” HOP „Iskry”, „Zarzewie” Łódzkiego Związku Białej Tarczy, „Iskra” Łódzkiej Młodej Polski czy „Głos Podziemia” sieradzkiego Związku Młodzieży Patriotycznej). Niektóre, jak „Gazetka Plutonu T[ajnego] H[arcerstwa] K[rajowego] [-Szeregów Wolności]” miały kilkanaście numerów (grupa wydała także „Nadzieję – Pismo THK” i „Bojownika”).

W aktywności młodych konspiratorów można wyróżnić trzy podstawowe elementy. Pierwszym z nich była działalność bieżąca (w programie olsztyńskiej HOP „Iskry” zadania te przeznaczono do zrealizowania „Dziś”⁴⁹). Chodziło przede wszystkim o przygotowanie się do przewidywanej (np. w wyniku wybuchu kolejnej wojny światowej) zmiany systemu politycznego i poprzedzającej ją walki zbrojnej. Polegało to zarówno na zdobyciu kwalifikacji wojskowych (szkolenia z musztry, posługiwania się bronią czy planowanie powstania powszechnego), jak i akcji oświatowej (m.in. wzywaniu społeczeństwa do udziału w przyszłej batalii: „Hej, wszyscy do walki z naszym wspólnym wrogiem – apelował w wierszu-ulotce Związek Dobrych Duchów z Pruszcza Gdańskiego – Który wisi jak burza nad Polskim Narodem; Tym wrogiem jest Stalin z przeolbrzymią Rosją; Lecz my go zgnieciami słowiańską jednością”⁵⁰).

⁴⁷ Rodzice członków TOT byli aktywistami PZPR (K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 32).

⁴⁸ Używając miana „sanacyjny”, śledczy wskazywali, że ujęci chcieli „obalić ustrój” i wprowadzić system istniejący przed 1939 r. O „sanacyjnym zabarwieniu” grupy miało np. świadczyć przyjęcie w szeregi Klubu Idei Myśli Niezależnej z Olbęcina (woj. lubelskie): „b[łyłych] harcerzy, b[łyłych] ZMP-owców, fanatyków religijnych” (AIPN Lu, 30/510, Protokół przesłuchania Władysława Plechy, 8 VII 1952 r., k. 86v).

⁴⁹ A.J. Puliński, *Konspiracja i opór...*, s. 118.

⁵⁰ Cyt. za: H. Pająk, *Konspiracja młodzieży...*, s. 181. Czekanie na zmianę sytuacji w Polsce w wyniku konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim było powszechne w latach 1944–1953 (D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 51–65). W ulotkach także pojawia się następujący wątek: „III wojna światowa przesądzi o losach cywilizacji każdego państwa – pisały w 1953 r. dziewczęta z tarnowskiego Koła Militarne USA – Wprowadzi prawdziwą wolność i sprawiedliwość na całym świecie. Więc gdy wybuchnie wojna, wszyscy ruszymy, ale przeciw Rosji, przeciw komunistom, przeciw partyjnym i ZMP-owcom”, cyt. za: M. Wenklar, *Nie tylko WiN i PSL. Opór społeczny w latach 1945–1956 w powiecie tarnowskim*, Kraków 2009, s. 296. Młodzi ludzie przygotowywali się zatem do nowego konfliktu i wkroczenia wojsk zachodnich (tarnobrzezki Młodzieżowy Ruch Oporu planował rozpoczęcie w tym momencie antykomunistycznego powstania – „dzień »W«”). Inni – np. sieradzki Związek Młodzieży Patriotycznej i Ochotnicza

Kolejny etap (olsztyński związek określił go jako cele do wykonania „Jutro”) stanowił już bezpośredni udział w zmaganiach z nieprzyjacielem, często u boku wkraczającej Armii Polskiej⁵¹.

Zakładane obalenie władz komunistycznych rodziło z kolei potrzebę budowy nowego państwa. Dlatego jako ostatni – trzeci – element można wymienić kreśloną przez młodych konspiratorów wizję przyszłej Polski, a więc wypracowania jakichś koncepcji politycznych.

Przygotowanie do walki, a przy okazji również częściowo pewne wyobrażenie o przyszłym kształcie kraju, widać np. w programie lubelskiego TZHP – PTDH. Przewidywał on m.in. przeprowadzenie czterech tzw. akcji. Pierwsze dwie zostały opatrzone kryptonimami „Rugia-Lwów” i „Wilno-Gdańsk” (określały one również terytorium wolnej Polski)⁵². Działania te obejmowały jednocześnie kształtowanie poglądów członków związku i wpływanie na postawy społeczności lokalnej (ulotki). Dalej następowało szkolenie wojskowe oraz prowadzenie małego sabotażu (mającego często symboliczny charakter – np. przecinanie sowieckich linii łączności). Trzecia akcja otrzymała kryptonim „Vis” – zbieranie informacji o aktywnych działaczach partii, ZMP, pracownikach Milicji Obywatelskiej i aparatu represji. Ostatnia akcja (o kryptonimie „Osa”) polegała na wstępowaniu członków drużyny do szkół oficerskich w celu zdobycia umiejętności przydatnych w momencie wybuchu wojny i założenia własnego oddziału partyzanckiego. Wykształcenie wojskowe i stopnie oficerskie – aby w szeregach Wojska Polskiego walczyć z rządem komunistycznym – zamierzali zdobyć także członkowie Tajnej Organizacji Małej Garstki z dolnośląskiej Nowej Rudy.

Pomijając inne cele do zrealizowania „Dziś” przez organizacje konspiracyjne, skupmy się na jednym z zasadniczych, czyli prowadzeniu akcji oświatowej. Polegała ona zarówno na uświadamianiu własnych członków (dzieleniu się zdobytą wiedzą z kolegami i koleżankami), jak i na podejmowaniu prób wpływania na postawy społeczności lokalnej. Stykanie się z codzienną dawką komunistycznej propagandy zmuszało bowiem pewną grupę młodych ludzi do poszukiwania w miarę skutecznej odtrutki. Starali się oni zatem zachować oraz poszerzać swoją znajomość historii. Działania samokształceniowe przybierały postać spotkań w niewielkich grupach (prelekcji, odczytów) oraz dyskusji nad określonymi zagadnieniami (członkowie Trójek omawiali np. książkę Zofii Kossak-Szczuckiej pt. *Król trędowaty*). Osoby związane z chorzowską

Partyzantka Polska (pow. ząbkowicki) – zamierzali stworzyć grupy zbrojne gotowe do walki w chwili rozpoczęcia wojny. Wiosną 1953 r. – jak wynika z akt – oddział leśny w pow. gdańskim założyli Ludzie Spod Znak Trójkąta (M. Grosicka, *Organizacja konspiracyjna Młodzieżowy Ruch Oporu w Tarnobrzegu w latach 1948–1949* [w:] *Konspiracja i opór społeczny na Podbeskidziu w okresie PRL-u*, red. J. Kurtyka, Przemyśl 2007, s. 92; J. Wróbel, *Procesy...*, s. 127; K. Szwagrzyk, *Winni? Niewinni? Dolnośląskie podziemie niepodległościowe w świetle dokumentów sądowych*, Wrocław 1999, s. 285; B. Rusinek, Z. Szczurek, *Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956 w świetle akt byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku*, Gdańsk 1994, s. 92).

⁵¹ „Rodacy – pisali członkowie gorzowskiej Harcerskiej Organizacji Podziemnej – pamiętajcie o tym, że na Zachodzie (wbrew zarzutom propagandy) istnieje armia polska, czekająca tylko dogodnej, a już niedalekiej, chwili, w której wyruszy na bój”, cyt. za: B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 166 (przyp. 80).

⁵² Akcje opisał jeden z założycieli związku – Roman Śliwczyński (*Druga...*, s. 129–130).

Antykomunistyczną Organizacją Zbrojną słuchały m.in. wykładów dotyczących zagadnień historycznych oraz dyskutowały o najważniejszych wydarzeniach. Jednocześnie synonimem prawdziwej wiedzy stała się – w przypadku historii – przedwojenna interpretacja poszczególnych wydarzeń⁵³. Dlatego konspiratorzy usiłowali dotrzeć do dawnych podręczników, solidnych opracowań historycznych czy książek-prohibitów (wśród książek zarekwirowanych w trakcie aresztowania członków drezdeneckiego Harcerstwa Polskiego znalazły się m.in. *Idee i czyny* i *Moje pierwsze boje* Józefa Piłsudskiego⁵⁴).

Ważnym kierunkiem działalności oświatowej było również podejmowanie prób kształtowania postaw społeczności lokalnych (przy okazji informowanie jej o istnieniu związku). Dotarcie do szerszego grona odbiorców umożliwiał zazwyczaj kolportaż ulotek (często pisanych odręcznie, przepisywanych maszynowo, rzadziej odbijanych na powielaczu czy domowej drukarence). Podobne pisemka przygotowała większość organizacji, poruszając w nich sprawy aktualne, np.: tworzenie spółdzielni produkcyjnych czy spis powszechny. Członkowie chorzowskiej Contry swoje afisze dotyczące m.in. bojkotu współzawodnictwa pracy rozwiesili przed miejscowymi kopalniami⁵⁵. Natomiast wiele ulotek w ramach przygotowań do przyszłej walki zawierało skierowane do ludności apele o zachowanie własnej tożsamości, utrzymanie oporu i nieuleganie wpływom oficjalnej propagandy. W grudniu 1950 r. uczniowie z puławskiej Białoczerwonej wzywali: „Obywatele! Czasy, w których żyjemy, są niezwykle ważne dla całej naszej Ojczyzny. Polsce grozi zagłada narodowości! Nie wierzcie zatem dzisiejszej propagandzie! [...] Nie zapominajmy o naszych dawnych i obecnych cierpieniach! Odnośmy się do Rosji jak do naszego największego wroga. Pamiętajmy, że Ojczyzna nie może być ani biała, ani czerwona, tylko zawsze BIAŁO-CZERWONA! Młodzieży Polska! Nie daj się skomunizować!”⁵⁶. Prosta metoda przypomnienia o ważnych datach z dziejów najnowszych opracowały Czerwone Serca z podwarszawskiego Piastowa w ramach akcji o kryptonimie „Pamięć”. W najruchliwszych punktach swojej miejscowości członkowie organizacji wywiesili ulotki z wypisanymi datami np. 1 IX 1939 r.; 1 VIII 1944 r.; 17 IX 1939 r. czy 11 XI 1918 r.⁵⁷

Do kategorii akcji oświatowych, a jednocześnie swoiście pojętego sabotażu, można również zaliczyć anonimowe listy kierowane do aktywnych działaczy partyjnych i zetempowskich, w których wzywano adresatów do zaprzestania dotychczasowej działalności: „Drogi kolego – pisali do aktywistów ZMP

⁵³ Członkowie janowskiej organizacji Zorza Wolności starali się uczyć historii, „ale nie tej, którą obecnie wykładają w szkole, przedwojennej” (AIPN Lu, 012/859, Akta śledcze w sprawie Władysława Kusza i innych, 1954 r., k. 4v).

⁵⁴ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 164.

⁵⁵ *UB a młodzieżowe organizacje...*, s. 22, s. 82–83.

⁵⁶ AIPN Lu, 21/25, Ulotka Białoczerwonej, b.d., k. 36. Łódzkie Towarzystwo Antykomunistyczne – TAK jednoznacznie formułowało cele: „Polacy! Czy nie wstyd Wam siedzieć z założonymi rękoma i czekać na zmianę warunków? Czy chcecie głodować i marznąć? Organizujcie się w tajne związki i pomagajcie walczyć chłopcom z lasu, którzy poświęcają się dla Was. Pokażcie Moskałom, co mogą Polacy. My młodzi zorganizowani w TAK pomożemy Wam, a jak przyjdzie potrzeba poginiemy za Waszą Wolność”, cyt. za: J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów...*, s. 266.

⁵⁷ J. Trzeciak, *Nieznanne dzieje pewnej drużyny harcerskiej*, „Jaworzniacy” 2006, nr 3, s. 6.

członkowie ostrołęckiego Zjednoczonego Stronnictwa Narodowego – uważamy, że nie jesteś dzieckiem, czas samemu zrozumieć cel swojego życia, rozumiemy to, że młody umysł jest często nierozważny, dlatego też chcemy naprowadzić go na dobrą drogę. Radzimy wam po ojcowsku skończyć pracę dla idei, dziś i płoty mają oczy”⁵⁸.

Wspomniana już niechęć do Związku Radzieckiego mogła objawiać się na różne sposoby. Czasami bojkotowano po prostu pochodzące zza wschodniej granicy filmy, piosenki i książki (np. lubelskie Trójki czy Polska Organizacja Wojskowa – POW ze Sławna⁵⁹). Rugowano także z przestrzeni oficjalnej lub ośmieszano radzieckie symbole (członkowie HOP „Iskry” zmienili w Olsztynie tablice z nazwą ulicy „Stalingradzkiej” na dawną „Jagiellońską”, a ich koledzy z krakowskich Zielonych Brygad obrzucili jajkami jeden z miejscowych pomników Lenina)⁶⁰. Natomiast inne organizacje bardziej praktycznie akcentowały swój stosunek do Sowietów. Lechowcy (wywodzący się z międzyrzeckiego ZEW) i członkowie Ośrodka Krajowego – próbowali wykoleić lub przynajmniej zatrzymać pociąg relacji Berlin–Moskwa („Mitropy”) – swoisty znak panowania Związku Radzieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej⁶¹. Osoby działające w Polskiej Organizacji Podziemnej – Wolność w woj. gdańskim zdetonowały z kolei petardy w siedzibach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Wejherowie i Wrzeszczu.

Ważną częścią aktywności niektórych organizacji były prowadzone przez ich członków dyskusje programowe, zwłaszcza dotyczące kształtu przyszłej Polski: „teraz nasuwa się moc pytań – czytamy w biuletynie poznańskiego Konspiracyjnego Związku Patriotów Polskich (KZPP) pt. »Naród Polski« – Co będzie po zwycięstwie? Jak ustosunkować się wobec zagadnień społecznych, które znów staną się niezwykle aktualne?”⁶².

Pierwszym elementem było określenie granic wolnego kraju. Członkowie wielu organizacji młodzieżowych byli zgodni, że nowe terytorium miało stanowić swoiste połączenie ziem przyłączonych po 1945 r. z terenami dawnych Kresów Wschodnich (odzyskanymi w wyniku kolejnej wojny). Harcerz z Klikowa w wydanej przez siebie ulotce wzywał do walki „o Polskę potężną, wolną i demokratyczną od Bałtyku po Karpaty, z Wrocławiem i Szczecinem, z[e] Lwowem i Wilnem”⁶³.

⁵⁸ Cyt. za: T. Łabuszewski, *Działania...*, s. 338.

⁵⁹ Peowiaci przed kinem w Sławnie rozwiesili afisz wzywający do bojkotu radzieckich filmów, a w sali rozpylili substancję drażniącą. Widzowie pozostali jednakże do końca seansu (Cz. Hajduk, *Nieudany bojkot*, „Jaworzniacy” 2004, nr 6, s. 9).

⁶⁰ K. Persak, *Harcerstwo...*, s. 35. Członkowie krotoszyńskiej Gwardii Patriotów Polskich zamalowali tablicę z nazwą: „Park im. Obrońców Stalingradu” (P. Zwiernik, *Młodzieżowe organizacje...*, s. 43).

⁶¹ „Zadaniem naszym nie było wysadzenie pociągu – pisali później Lechowcy: Marian Dąbrowski i Tomasz Wasilenko – co spowodowałoby wiele śmiertelnych ofiar, lecz anonsowanie władzom polskim i sowieckim, że naród polski nie zgadza się z okupacją Polski przez Związek Sowiecki”, cyt. za: *Druga...*, s. 52.

⁶² *Konspiracja antykomunistyczna...*, s. 203.

⁶³ Cyt. za: M. Wenklar, *Nie tylko WiN i PSL...*, s. 295. W programie POW z pomorskiego Sławna znalazł się punkt o walce „z przemocą Rosji, odebranie utraconych ziem i utrzymanie odzyskanych”, cyt. za: H. Pająk, *Konspiracja młodzieży...*, s. 107. Odzyskanie ziem wschodnich było koncepcją charakterystyczną dla całej konspiracji niepodległościowej, zob. Z. Zblewski, *Założenia*

W trakcie dyskusji programowych mniej ściśle został opisany system polityczny, społeczny i gospodarczy wolnej Polski. Wydaje się, że dla większości najważniejsze było odzyskanie niepodległości, swoiste *conditio sine qua non* przyszłych rozwiązań ustrojowych: „Nie jesteśmy organizacją partyjną – czytamy w cytowanym już biuletynie KZPP – Walkę o niepodległość stawiamy ponad wszystko. Nie znaczy bynajmniej byśmy nie doceniali doniosłości pewnych przemian ustrojowych w imię wolności i sprawiedliwości”. Można w uproszczeniu przyjąć, że samo wyeliminowanie wpływów komunistów było synonimem wyzwolenia i stworzenia sprawiedliwego ustroju⁶⁴.

Rzadziej natomiast młodzi konspiratorzy tworzyli precyzyjną wizję ustroju politycznego wymarzonego przez nich kraju: w statucie Narodowej Partii Polskiej z Łodzi pojawiło się ogólne stwierdzenie o powstaniu rządu demokratycznego. Osoby należące do lubelskiego WiN miały w trakcie spotkań prezentować przygotowane przez siebie referaty dotyczące kształtu ustrojowego i gospodarczego przyszłego państwa – niestety nie zachowały się informacje o ich treści. Z dostępnych materiałów wynika najczęściej, że władzę prawdopodobnie mieli objąć przedstawiciele rządu emigracyjnego – traktowanego jako symbol ciągłości polskiej państwowości sprzed września 1939 r. Dla członków POW z pomorskiego Sławna i gorzowskiej Harcerskiej Organizacji Podziemnej jedyną legalną głową państwa miał być prezydent na uchodźstwie August Zaleski i emigracyjna Rada Ministrów z Tadeuszem Borem-Komorowskim na czele (1948 r.), przebywający w Londynie, „obecnej stolicy prawdziwego rządu Polskiego”⁶⁵. Niektóre organizacje zakładały powstanie systemu wielopartyjnego; pojawiały się wzmianki (nie można wykluczyć dopisania ich przez śledczych) o zwalczaniu ideologii marksistowsko-leninowskiej⁶⁶. Członkowie ZSP – LORL zaś chcieli nie dopuścić do objęcia władzy przez stronnictwa polityczne działające na uchodźstwie – rozumiane przez nich jako prawicowe. Celem lublinian – jak wynika z akt śledztwa – było stworzenie własnej partii socjalistycznej, zdolnej do objęcia władzy w kraju (choć sami dopuszczali swobodę zrzeszenia się i działalności politycznej).

programowe polskiego podziemia niepodległościowego w pierwszych latach powojennych [w:] *Polskie podziemie...*, s. 139.

⁶⁴ Członkowie łódzkiej Tajnej Organizacji Młodzieżowej po uchwaleniu ustawy zasadniczej z 1952 r. wskazywali, że „Narzucona przez komunistów pseudo-konstytucja jest nowym aktem szyderstwa. Głosi wolność i dobrobyt, a wprowadza niewolę i ucisk. **Miejmy nadzieję, że tyrania runie, a wyzwolona Polska przyniesie naprawdę Wolną Konstytucję** [podkreślone w dokumencie]”, cyt. za: J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów...*, s. 247.

⁶⁵ B. Biegalski, *Organizacje podziemne...*, s. 166 (przyp. 80). W ułożonym przez Adama Kantora statucie dębickiej Armii Kresów uznano, że należy „Sprowadzić Rząd Emigracyjny i Wojsko Polskie, następnie [...] uczynić z obu rządów jeden »Prawomocny Rząd Naj[jaśniejszej] Rze[czypospolitej] Polskiej«” (B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje...*, s. 301). W Głuszczy (pow. wałbrzyski) Związek Patriotów Polskich rozwiął ulotki o treści: „Niech żyje rząd polski za granicą wraz z Andersem, który za pomocą krajów zach[odnich] wyzwoli nas wnet od jarzma bolszewików – Stalina – Bieruta” (K. Szważyk, *Winni?...*, s. 309).

⁶⁶ Członkowie pułtuskiej Partii Antykomunistycznej zeznawali, że dążą „do ustroju demokracji [...], aby każda partia miała jednakową możliwość bytu, praw politycznych i obywatelskich”, cyt. za: K. Krajewski, *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na terenie województwa mazowieckiego w latach 1944–1956* [w:] „*Jesteście...*”, s. 171.

Wydaje się, że planowany powrót rządu na uchodźstwie miał stanowić dopiero pewien wstęp do uregulowania stosunków wewnętrznych. Następnym krokiem – tak zakładali np. członkowie myślowickiego THK – stałoby się rozpisanie wolnych i powszechnych wyborów, które wyłonią nowe władze. Przedstawiciele ugrupowań młodzieżowych – np. lubelskiej PPNK i łódzkiej Narodowej Partii Polskiej – zamierzali wystawić własnych kandydatów i stanąć do walki politycznej jako osobne stronnictwo. Grupa z Łodzi uważała się wręcz za jedyną siłą polityczną zdolną do zmiany systemu i przejęcia centralnego kierownictwa w państwie⁶⁷. Nie wiadomo jednakże, czy oznaczało to ponowne zmonopolizowanie władzy w ręku jednej partii (system monopartyjny), czy raczej młodym ludziom – jak wydaje się w przypadku lubelskiej organizacji – chodziło po prostu o możliwość wejścia w życie polityczne nowego państwa jako przygotowana i kompetentna siła polityczna. Dla ich kolegów z konińskiego Związku Młodych Patriotów Polskich – Polskiej Partii Wolności (ZMPP – PPW) konieczność stworzenia zupełnie nowej siły politycznej wynikała z potrzeby zachowania pełnej niezależności (zwłaszcza od wpływów obcych państw) i swoistej bezstronności „klasowej”, których nie mogły zapewnić dotychczas istniejące stronnictwa⁶⁸.

Ważnym – zakładanym *implicite* – celem działalności było stworzenie nowej Polski, której system byłby zaprzeczeniem znanego konspiratorom z autopsji systemu komunistycznego: „Państwo Polskie – pisano w ulotce jeleniogórskich Orłat – Oddziałów Bojowych – jest państwem policyjnym na wzór Rosji, gdzie obywatel nie ma prawa swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań słowem lub w prasie”⁶⁹. Ogólnie przyjmowano, że nowy kraj ma być demokratyczny, charakteryzować się wolnością polityczną i chronić swobody obywatelskie (wyznania, poglądów i słowa): „THK-owiec walczy o Polskę, w której każdy obywatel posiadałby pełnię praw bez względu na przynależność partyjną, religijną i narodowość”⁷⁰. W wielu przypadkach zastrzegano jednakże, że przyszła Polska ma być krajem chrześcijańskim (czasami Chrystusowym), a katolicyzm powinien odgrywać rolę religii dominującej.

Wspomniane już odwołanie do wzorów przedwojennych nie oznaczało odtworzenia ówczesnych porządków: „Działalność społeczna Polskiej Partii Wolności [ZMPP z Koniną] będzie miała na celu zrównanie wszystkich. Polska w swej historii była szlachecka, mieszczańska, obecnie jest rzekomo robotnicza

⁶⁷ Założyciel łódzkiej grupy Romuald Mamrot pisał w referacie programowym, że „Polsce jest potrzebna partia, która byłaby w stanie pokierować narodem i zdolna obalić istniejący stan rzeczy. Taką partią, która zagwarantuje prawdziwą wolność, swobody demokratyczne i potęgę Ojczyzny, może być Narodowa Partia Polska i my podejmujemy się ją zorganizować”, cyt. za: J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów...*, s. 154. Według zeznań Jerzego Kmiecica (AIPN Lu, 32/78, Protokół przesłuchania Jerzego Kmiecica, 19 VI 1954 r., k. 22v-23), PPNK planowała dwa etapy działalności: stworzenie przez grupę zaufanych osób programu politycznego oraz (po zmianie ustroju) bezpośredni udział w życiu politycznym nowego państwa.

⁶⁸ „Partia nasza – fragment programu – nie jest kontynuacją żadnej z dotychczasowych partii, ponieważ te zawsze broniły tylko jednej klasy i były pod wpływem obcych państw”, cyt. za: H. Pająk, *Konspiracja młodzieży...*, s. 157.

⁶⁹ K. Szwagrzyk, *Winni?...*, s. 288.

⁷⁰ A. Gryman, *Tajne Harcerstwo...*, s. 102.

[...]. Nigdy jeszcze Polska nie była Ojczyzną wszystkich Polaków i opierała się na prawdziwych wolnościowych zasadach”⁷¹.

Warto również poznać poglądy młodych ludzi dotyczące kwestii socjalnych i ekonomicznych. Większość konspiratorów była zwolennikami głębokich przemian w tych dziedzinach. Akceptowali zatem samą ideę przeobrażeń struktury własności rolnej (podział wielkich majątków ziemskich) i przemysłowej (upaństwowienie przemysłu ciężkiego i wydobywczego). Odrzucali jednakże rozwiązania wprowadzone w tej dziedzinie przez władze komunistyczne. ZSP – LORL opowiadał się np. za nacjonalizacją przemysłu ciężkiego i średniego, a pozostawieniem w rękach prywatnych przemysłu lekkiego i handlu. Dla osób związanych z wymienionym już poznańskim KZPP komunistyczne zmiany stosunków własnościowych na wsi stanowiły po prostu wstęp do kolektywizacji. One same i ich koledzy z działającej w Janowie Lubelskim Zorzy Wolności – Przyszłości postulowali raczej stworzenie wielkotowarowych gospodarstw indywidualnych (o powierzchni 40–100 ha), których właściciele, jako nabywcy produktów przemysłowych (maszyn i nawozów), będą mieć wpływ na rozwój rodzimej gospodarki. W statucie Armii Kresów zapowiadano zniesienie majątków państwowych – zwłaszcza Państwowych Gospodarstw Rolnych – oraz rozdanie ziemi rolnikom indywidualnym (dekolektywizacja). Wywłaszczenie miało dotyczyć m.in. kolaborantów współpracujących zarówno z Niemcami, jak i Sowieciami. Przejęcie części ziemi należącej do wielkich właścicieli winno z kolei nastąpić za odszkodowaniem.

W programie wspomnianego już poznańskiego KZPP pojawiły się również pewne elementy kontroli państwa nad życiem gospodarczym. Chodziło przede wszystkim o ingerencję władz w relację między robotnikami i pracodawcami. Celem – jak pisano w „Narodzie Polskim” – było ukrócenie „samowoli kapitalistów, jak i anarchii strajków – narzędzia walki w ręku państw ościennych”⁷².

Członkowie wielu grup – np. pilzneńskich ZWP, lubelskiego WiN i Gwardii Lubelskiej – przyjmowali za utrwalone powszechne i bezpłatne nauczanie w szkołach wszystkich stopni. Przy okazji protestowano przeciw przyjętemu przez władze partyjno-państwowe (wsparte przez aparat represji) systemowi selekcji kandydatów na studia wyższe, który preferował osoby o odpowiednim – z punktu widzenia rządzących – pochodzeniu społecznym i właściwej postawie politycznej.

Zgodnie z nie do końca sprecyzowanymi koncepcjami programowymi członków konspiracji młodzieżowej przyszła Polska miała być krajem demokratycznym z szeroko zakrojonymi swobodami politycznymi i obywatelskimi. Jednocześnie w pełni została zaakceptowana potrzeba przeprowadzenia reform społecznych i ekonomicznych, zwłaszcza zmiany struktury agrarnej. Wydaje się, że oczekiwania przynajmniej niektórych organizacji podsumowali w swoim statucie pilzneńscy ZWP, którzy walczyli o „Polskę wolną i sprawiedliwą, niecierpiącą chłopów obowiązkowymi dostawami ponad ich możliwości, niewyzyskującą w nieludzki sposób robotnika i z handlem wolnym i uspołecznionym, bez tarć między nimi. Z wolnym, niecierpiącym podatkami rzemiosłem

⁷¹ Cyt. za: H. Pająk, *Konspiracja młodzieży...*, s. 157.

⁷² *Konspiracja antykomunistyczna...*, s. 203.

i bezpłatnym nauczaniem i studiowaniem i uznana za dokonaną reformą rolną i przemysłową, chodzi tu o upaństwowienie przemysłu i podział wśród chłopów ziemi obszarnej⁷³.

Niektórzy młodzi ludzie działający w organizacjach konspiracyjnych byli zaabsorbowani nie tylko ustrojem i przebiegiem granic przyszłego państwa, lecz również interesował ich porządek ogólnościatowy i miejsce w nim Polski. Co najmniej w dwóch przypadkach można mówić o próbie odpowiedzi na pytanie, jak będzie wyglądał świat, a szczególnie Europa, po upadku komunizmu. Członkowie Armii Kresów odwołali się do idei Stanów Zjednoczonych Europy, których rząd miałby swoją siedzibę w Warszawie⁷⁴. Uczniowie z lubelskiej PPNK w trakcie spotkań mieli z kolei dyskutować nad geopolitycznym sylogizmem Halforda Johna Mackindera⁷⁵ – zwłaszcza teoriami tzw. serca łądu („heartland”) – i jego konsekwencjami dla losów Polski. Powstała w Godowej (woj. rzeszowski) Demokratyczna Armia Krajowa odwoływała się z kolei do koncepcji federacyjnych. W jej dokumentach programowych pojawiły się wzmianki o powstaniu jednego wielkiego państwa z połączonych więzami federacyjnymi Polski, Litwy, Białorusi i Rusi Czerwonej⁷⁶. W programie konińskiej ZMPP – PPW akcentowano natomiast konieczność zachowania pełnej podmiotowości i suwerenności Państwa Polskiego na arenie międzynarodowej: „W żadnym wypadku partia nasza nie pozwoli na mieszanie się obcych mocarstw do spraw wewnętrznych kraju. Nigdy nie pozwoli na to, by Polska z kolonii bolszewickiej przekształciła się w kolonię amerykańską⁷⁷”.

* * *

Działalność konspiracyjna młodych ludzi w latach 1944–1956 nie stanowiła pod względem liczby osób w nią zaangażowanych znacznego zjawiska społecznego (według ostrożnych danych od ok. 0,275 proc. do maksymalnie ok. 0,55 proc. przedstawicieli tej generacji tworzyło tajne związki⁷⁸). Działacze podziemia mło-

⁷³ B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje...*, s. 411. Tak nakreślone plany były właściwie zgodne z koncepcjami programowymi „dorosłego podziemia” oraz wizją wolnej Polski snutą przez wielu Polaków – kraju dostatniego, spokojnego, szanującego prywatną własność i z gospodarką rynkową (Z. Zblewski, *Założenia programowe...*, s. 136–143; D. Jarosz, *Polacy wobec groźby wybuchu wojny w świetle przekazów potocznych*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 59; J. Wrona, *Antykomunistyczna opozycja polityczna na Lubelszczyźnie – utopia czy polityczny realizm* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 32–33, 35, 37).

⁷⁴ Założyciel Armii Adam Kantor pisał o powołaniu w Warszawie przez przedstawicieli państw zachodnich „Rządu Europejskiego Stanów Zjednoczonych” (B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje...*, s. 301).

⁷⁵ Opracowana na początku XX w. i później zmieniana teoria Halforda Johna Mackindera mówiła o istnieniu tzw. serca łądu („heartland”) – (w wersji z 1919 r.) obszar basenów Morza Bałtyckiego i Czarnego oraz Europa Środkowo-Wschodnia – którego zajęcie umożliwi władanie nad światem (C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003, s.66–69). Dla mieszkańców powojennej Polski teoria ta była atrakcyjna, ponieważ uzasadniała konieczność walki z opanowaniem przez jedno z mocarstw (Związek Radziecki) owego „serca”.

⁷⁶ Zob. B. Wójcik, *Niepodległościowe organizacje...*, s. 104 (przyp. 448).

⁷⁷ Cyt. za: H. Pająk, *Konspiracja młodzieży...*, s. 157.

⁷⁸ Konspiracyjne organizacje młodzieżowe z lat 1944–1956 skupiały ok. 11 tys. członków. W Polsce mieszkało wówczas ok. 4 mln (dane z 1950 r.) osób w wieku do 25 lat. Jeśli przyjąć, że do tajnych

dziezowego prawdopodobnie byli świadomi, że stanowią mniejszość ówczesnego społeczeństwa: w Nowej Rudzie (woj. wrocławskie) powstała np. Tajna Organizacja Małej Garstki, a w Warszawie jedna z grup po prostu nazwała się Garstką.

Liczba aktywnie uczestniczących w pracy konspiracyjnej jednakże nigdy nie jest znaczna i obejmuje raczej niewielki krąg ludzi. Małgorzata Choma-Jusińska, badając środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych – a więc w okresie nieporównywalnym z czasami stalinowskimi pod względem zakresu ewentualnych represji – doszła do wniosku, że w całym woj. lubelskim czynnie w działania opozycyjne włączyło się ok. czterdzieści osób, a ponad dwadzieścia doraźnie współpracowało⁷⁹.

Oznaczało to, że w latach siedemdziesiątych znacznie mniej osób zaangażowało się w różne formy sprzeciwu niż ponad dwadzieścia lat wcześniej. Dla porównania – w pierwszej dekadzie Polski Ludowej na Lubelszczyźnie powstało 71 organizacji młodzieżowych skupiających około 664 członków.

Trudna do ustalenia (ze względu na znikomą liczbę materiałów źródłowych) pozostaje jednocześnie kwestia stosunku reszty młodzieży do wyborów dokonanych przez ich kolegów. Nie wiemy również, jaki – i czy w ogóle – wpływ miały wspomniane grupy i ich akcje na postawy społeczności lokalnych. Pokażmy trzy wydarzenia, które pomogą uzyskać jedynie częściową odpowiedź na tak postawione pytanie. Pierwszym było zachowanie publiczności – w tym uczniów – w trakcie procesów członków sieradzkiego Związku Młodzieży Patriotycznej – Katynia. Zgromadzeni na sali rozpraw okazywali wiele sympatii dla skazanych (rzucano im papierosy, cukierki, płynęły słowa otuchy). Drugie to słowa jednego z pasażerów autobusu PKS – adwokata z Krasnegostawu, Zygmunta Borkowskiego. W 1951 r. opowiadał on o procesie młodego człowieka z Radzyna Podlaskiego, którego Wojskowy Sąd Rejonowy skazał na dwa lata więzienia za „pokazanie jakiegoś rebusu o treści politycznej”⁸⁰. Mecenas wypowiadał się ze współczuciem o skazanym. Uznał, że chłopiec, jako chory na gruźlicę, nie powinien w ogóle być sądzony i określił wyrok mianem „niesłusznego dręczenia ludzi”. Trzeci przykład, dający nieco inny obraz, pochodzi z raportów dotyczących likwidacji TZHP – PTDH. Według nich ludność z okolic Trawnów powtarzała pogłoski o „zlikwidowaniu jakiejś bandy”, której członkowie mieli „na przyszłość wysadzić most kolejowy nad Wieprzem oraz rozstrzelać dziesięciu członków partii”⁸¹.

Oceniając wpływ istnienia konspiracji młodzieżowej na postawy i zachowania lokalnych społeczności – samo zagadnienie wymaga dogłębnych badań – można właściwie wskazać, że młodzi ludzie prawdopodobnie nie osiągnęli w tej dziedzinie większych sukcesów. Ich ulotki raczej nie zachęciły do czynnej

związków w tym okresie należało więcej osób (UB nie wykryło wszystkich grup), to ich liczba raczej nie przekroczyła 22 tys.

⁷⁹ M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009, s. 399.

⁸⁰ Adwokat źle oceniał pracę sądów: „Dawniej sąd sądził, gdy miał niezbite dowody, lepiej było stu winnych uniewinnić, aniżeli jednego niewinnego skazać. Dziś [...] sądy sądzą często tylko na podstawie poszlak. Przez co często skazują ludzi niewinnych” (AIPN Lu, 042/42, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Krasnymstawie za styczeń 1951 r., 1 II 1951 r., k. 2–3, 11).

⁸¹ AIPN Lu, 011/635, t. 1, Doniesienie źródła informacji ps. „Zdebski”, 20 VII 1953 r., k. 73.

walki z systemem. Ludzie, jeśli czytali rozklejone pisemka, to przechodzili nad nimi do porządku dziennego. Potem po prostu szli do pracy lub szkoły, a ich myśli krążyły raczej wokół problemów życia codziennego. Nie można również wykluczyć, że powszechniejsze poparcie uniemożliwiał zwykły strach przed represjami⁸².

Część dorosłych mogła traktować konspiracyjną działalność młodych ludzi jako duże zagrożenie. We wspomnieniach i zeznaniach osób związanych z konspiracją pojawiają się czasami informacje o ostrzeżeniach dawanych przez starszych. Dla cytowanego przez Jana Poteraja (członka ostrołęckiego Zjednoczonego Stronnictwa Narodowego) doktora Józefa Psarskiego z Ostrołęki tajne organizacje młodzieżowe były zagrożeniem, w razie „wpadki” powodującym represje i likwidację najbardziej wartościowej młodzieży⁸³. Dlatego np. niektórzy instruktorzy starszoharcerscy doradzali po prostu przeczekanie trudnego okresu i skupienie się na zdobywaniu wiedzy⁸⁴.

Anonimy wysyłane do nadgorliwych aktywistów partii i ZMP również nie powstrzymały adresatów przed kontynuowaniem ich dotychczasowej działalności. Prawdopodobnie znaczna liczba listów szybko znalazła się w ręku funkcjonariuszy UB, stając się jedną z przesłanek wszczęcia poszukiwań podziemnych grup. Podobne informacje o ulotkach i hasłach składały czasami dyrekcje poszczególnych szkół – te prawdopodobnie chroniły się przed zarzutem braku reakcji na „wrogie zachowania” uczniów⁸⁵.

Należy także pamiętać, że w wielu przypadkach istnienie organizacji pozostawało tajemnicą dla społeczeństwa, które często dowiadywało się o tym fakcie dopiero po ujęciu i osądzeniu konspiratorów z lektury odpowiednio spreparowanych artykułów prasowych⁸⁶. Młodzież natomiast poznawała dzia-

⁸² Młoda nauczycielka z Podkowy Leśnej (woj. warszawskie) Anna Świedrzak (*Dziennik wiejskiej nauczycielki – rok szkolny 1951/1952* [w:] *Na przelomie. Wspomnienia nauczycieli i uczniów z lat 1944–1956*, cz. 1, oprac. E. C. Król, M. Walczak, Warszawa 1994, s. 328), reagując na informacje o aresztowaniach księży i młodzieży, pisała, że jedynie „pozostaje modlitwa, nadzieja i sumienne wypełnianie obowiązków każdego dnia”.

⁸³ Doktor Józef Psarski miał po prostu mówić, że „organizacje tajne bardziej potrzebne [są] bolszewikom niż nam. Im chodzi o wyłapanie najlepszych i najaktywniejszych i zniszczenie [ich]”, cyt. za: J. Poteraj, *Moje zmagania z UB*, Wrocław 2001, s. 38–39.

⁸⁴ Jedną z bardziej doświadczonych działaczek harcerskich, komendantka Organizacji Harcerki w okresie okupacji, Danuta Magierska wspominała, że w 1949 r. zgłosili się do niej Krystyna Henger-Kucharzyk, Danuta Rynkowska, Sławomir Próchniak oraz Cezary Siedlecki z pytaniem dotyczącym założenia konspiracyjnej organizacji harcerskiej. Odrzuciła ona taką możliwość, sugerując raczej prowadzenie działalności samokształceniowej (D. Magierska, *Z lubelskich więzień* [w:] *Zawołać po imieniu. Księga kobiet więźniów politycznych 1944–1956*, t. 1, oprac. B. Otwinowska, T. Drzał, Nadarzyn 1999, s. 73).

⁸⁵ Szamotulskich Bojowników Moczar – Konspiracyjny Związek Młodzieży Wielkopolskiej wykryto w wyniku doniesienia dyrekcji szkoły o rozwieszaniu przez uczniów ulotek (K. Błaszczyk, *Organizacje niepodległościowe w powiecie szamotulskim w latach 1945–1956*, „Grot. Zeszyty Historyczne” 2005, nr 24, s. 53).

⁸⁶ W 1946 r. minister bezpieczeństwa Stanisław Radkiewicz unormował zasady pisania artykułów z procesów konspiratorów. Ich treść – omówiona z pracownikami UB – powinna wskazać „zbrodnicze i zdradzieckie oblicze przywódców reakcyjnego podziemia i jego członków oraz zgniliznę moralną panującą w tym środowisku”. Relacja miała wzbudzić niechęć do ujętych oraz przedstawić jako margines ówczesnej młodzieży (P. Majer, *Aparat bezpieczeństwa publicznego a organy wymiaru sprawiedliwości – elementy współpracy* [w:] *Przestępstwa sędziów*

łańność kolegów w trakcie specjalnie urządzanych w szkołach apeli piętnujących. Ich ważnym zadaniem było publiczne upokorzenie i złamanie młodych ludzi przez poinformowanie otoczenia o ich rzekomo kryminalnej działalności przeciw państwu, a przy okazji ostrzeżenie innych przed pójściem w ich ślady. Wiarygodności tym działaniom czasami miało dodać pełne skruchy wystąpienie jednej z zatrzymanych osób⁸⁷.

Dodatkowo większość tajnych związków działała w określonych środowiskach – najczęściej uczniowskich, rzadziej wśród młodych robotników czy rolników⁸⁸. Zawężenie aktywności do określonych środowisk zmniejszało społeczny rezonans konspiracji młodzieżowej⁸⁹.

Nie można także zapomnieć, że większość grup funkcjonowała bardzo krótko. Bezpieka często aresztowała młodych konspiratorów, zanim w ogóle zdążyli rozpocząć jakąś działalność. Zazwyczaj kres istnienia związków następował po kilku miesiącach lub roku od ich powstania. Do rzadkości należały organizacje aktywne przez kilka lat⁹⁰. Wspomniana efemeryczność większości stowarzyszeń raczej negatywnie przekładała się na skuteczność ich oddziaływania na społeczeństwo.

Pewnym wyznacznikiem wpływu konspiracji młodzieżowej na świadomość społeczeństwa – *toutes proportions gardées* – może być brak odwołania się do tradycji konspiracyjnej przez założycieli tajnych związków powstałych po 1956 r. Dla wielu osób żyjących w późniejszych dekadach istnienia Polski Ludowej historia okresu powojennego pozostawała raczej swoistą *terra incognita*, chociaż pod koniec lat siedemdziesiątych część z nich na własną rękę poszukiwała wiedzy o przeszłości. Wzorem dla nich stało się jednakże tzw. dorosłe podziemie antykomunistyczne, a ważnym punktem odniesienia i kryterium oceny otaczającej rzeczywistości był jednocześnie wyidealizowany obraz Drugiej Rzeczypospolitej. Dla młodych konspiratorów z lat 1980–1982 uosobieniem patrioty i bohatera był m.in. Józef Piłsudski. Wiele grup powstało po prostu pod wpływem bieżących wydarzeń i ówczesnych środowisk opozycyjnych⁹¹.

i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 479).

⁸⁷ Wiesław Theiss (*Dzieci...*, s. 103–104) nazwał same wystąpienia „szkolnymi spektaklami sądowymi”.

⁸⁸ Przeciętny odsetek uczniów i studentów wśród ujętych przez UB konspiratorów wynosił ok. 65%, a robotników ok. 20% (AIPN, 1231, Wroga i nielegalna działalność wśród młodzieży w 1952 r., 15 II 1953 r., k. 27–34; AIPN, 198, Informacja dotycząca nielegalnej działalności wśród młodzieży zlikwidowanej w 1954 r., 16 II 1955 r., k. 23).

⁸⁹ Ograniczenie aktywności opozycji lubelskiej z końca lat siedemdziesiątych niemal do środowisk studenckich spowodowało jej słaby wpływ na inne grupy, zwłaszcza robotników (M. Choma-Jusińska, *Środowiska...*, s. 399).

⁹⁰ Gros grup – ok. 70% – istniało do roku; 19% do dwóch lat; 9% do pięciu; dłużej ok. 1%. Ewementem byli Białoruscy Nacjonaliści (9 lat), Młodzieżowa Organizacja Armii Krajowej z Łodzi (10 lat) czy aktywna przez 16 lat Młodzież Polska – Szkolna Organizacja Młodzieżowa z Niska (1945/46–1961).

⁹¹ Zob. M. Choma-Jusińska, *Środowiska...*, s. 47–48; M. Wierzbicki, *Niezależne ugrupowania młodzieżowe w Polsce lat osiemdziesiątych XX w.* (artykuł w druku w wydawnictwie pt. *Historia opozycji*, cz. 2 – dziękuję autorowi za udostępnienie maszynopisu); W.J. Paczowski, *Niezależne ugrupowania i środowiska harcerskie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*

Mimo przedstawionych wyżej zastrzeżeń konspiracja młodzieżowa była jednym z ważnych elementów rzeczywistości pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej, zwłaszcza okresu stalinowskiego (w latach 1949–1953 powstało bowiem najwięcej wszystkich tajnych związków). Dla osób rozpoczynających wówczas podziemną działalność, szczególnie w obliczu represji ze strony systemu, było to także ważne doświadczenie życiowe. Bezwiednie świadectwo członkom Ośrodka Krajowego wystawił sędzia WSR w Lublinie, kpt. Bolesław Kardasz, orzekający w sprawie Lecha Mraza: „Do organizacji nie wstąpił [on] z chęci korzyści materialnych, lecz z pobudek politycznych”⁹².

Dodatkowo nie można zapomnieć, że po 1949 r. właśnie młodzi ludzie przejęli dziedzictwo rozbitego w tym czasie „dorosłego podziemia” niepodległościowego (w latach 1949–1953 powstało bowiem aż 66 proc. wszystkich wykrytych przez UB tajnych grup młodzieżowych)⁹³ oraz legalnej opozycji politycznej. Wydaje się, że młodzież, nie znajdując po prostu alternatywy w postaci działającej konspiracji, sama tworzyła tajne związki⁹⁴. Chodziło nie tylko o ewentualną działalność zbrojną, lecz również wypracowane przez niektóre organizacje młodzieżowe programy polityczne, kontynuujące i uzupełniające koncepcje ustrojowe, ekonomiczne i socjalne reprezentowane przez „dorosłe podziemie”.

Warto także spojrzeć na dane ilościowe. Po 1950 r. walkę z bronią w rękę kontynuowało od 250 do 400 osób związanych z AK, NSZ czy Zrzeszeniem „WiN” (liczby na podstawie *Atlasu...*). W tym samym czasie do różnych konspiracyjnych grup młodzieżowych należało – według ostrożnych danych – 7,5 tys. osób. Przy tej informacji jednakże należy poczynić ważne zastrzeżenie, że liczby te obejmują jedynie grupy wykryte przez UB. Nie jest zatem wykluczone, że liczba samych organizacji i osób zaangażowanych w ich działalność mogła być większa. Studiując przytoczone dane, można zatem zgodzić się z opinią Andrzeja Paczkowskiego, że w latach 1950–1953 młodzi ludzie tworzyli „najliczniejszą zapewne grupę podejmującą czynny – choć nieraz naiwny i źle zorganizowany sprzeciw”⁹⁵.

Po 1953 r. nastąpił z kolei spadek liczby organizacji młodzieżowych. Był to zapewne wynik ważnych procesów zachodzących w postawach całego społeczeństwa. Jednym ze skutków represyjności systemu stawała się bowiem rezygnacja z zachowań mogących spowodować reperkusje ze strony władz⁹⁶.

XX wieku – z perspektywy organizatora i uczestnika [w:] *Po ziemi...*, s. 290–296; AIPN, 01305/244, Nielegalne organizacje i grupy młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1980–1982, Warszawa 1985 (opracowanie Akademii Spraw Wewnętrznych), s. 32–33, 65–67. O świadomości historycznej młodzieży z początku lat osiemdziesiątych XX w., zob. K. Kosiński, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002, s. 285–291.

⁹² AIPN Lu, 08/22, Wyrok w sprawie Lecha Mraza, 26 I 1953 r., k. 48.

⁹³ Do 1949 r. istniało 29% wszystkich grup, a po 1953 r. – 5% (*Atlas...*, s. LXVII).

⁹⁴ Do podobnego wniosku doszedł Kazimierz Krajewski (*Konspiracyjne organizacje...*, s. 169), analizując sytuację w Warszawie, która po upadku powstania warszawskiego miała przestać być najważniejszym miejscem akcji „dorosłego podziemia”. Tę lukę wypełniła młodzież, tworząc w latach 1944–1956 64 własne grupy – ok. połowę wszystkich powstałych w woj. mazowieckim.

⁹⁵ A. Paczkowski, *Wstęp* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody działania*, red. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 12.

⁹⁶ Historycy badający reakcje Polaków na represyjność systemu stalinowskiego pisali m.in. o wytworzeniu postawy „konformizmu zewnętrznego” – charakterystycznego dla wszystkich tzw.

W tym samym czasie prawdopodobnie następowało utrwalenie się wśród wielu Polaków przeświadczenia o niemożliwości zmiany istniejącego systemu. Hanna Świda-Ziemia wspominała o ważnym elemencie rzeczywistości polskiej po 1953 r., że „poczucie »na zawsze« [w odniesieniu do systemu stalinowskiego] zatraciło formę ogłoszonego wyroku, a przybrało po prostu kształt toczącego się trwania, które nie ma końca”⁹⁷. W tym momencie upadała również nadzieja na wyczekiwany przez młodych ludzi wybuch III wojny światowej; nadzieja ta w wielu przypadkach stawała się jednym z ważnych motywów podejmowania konspiracyjnej działalności.

Warto podzielić się jeszcze jedną uwagą. Istnienie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych było zarówno skutkiem komunistycznych dążeń do całkowitego podporządkowania młodego pokolenia, jak i świadectwem częściowego niepowodzenia tych zabiegów. Widać to zwłaszcza w składzie społecznym członków tajnych grup. Sami pracownicy aparatu represji przyznawali, że wśród zatrzymanych przeważały tzw. osoby bliskie klasowo, czyli wywodzące się ze środowisk robotniczych i chłopskich⁹⁸.

Niektóre stowarzyszenia już w nazwach jednoznacznie wskazywały swoje stanowisko wobec panującego w Polsce systemu politycznego (w Poznaniu działał związek o nazwie Niszcz Komunizm, a w Rogoźnie Młodzieżowa Organizacja Przeciwkomunistyczna). Dlatego z taką zaciekłością władze partii i państwa zwalczały przy pomocy aparatu represji wszelkie przejawy oporu środowisk młodzieżowych, traktując ich członków z taką samą bezwzględnością jak osoby związane z „podziemiem dorosłym”. Najwyższe gremia partyjne, chociaż dostrzegały, że procesy w sprawach konspiracji młodzieżowej i orzekane w nich wysokie wyroki wywołują niekorzystny skutek propagandowy, to nigdy nie zdecydowały się na łagodniejsze traktowanie młodych konspiratorów⁹⁹.

* * *

Warto również wskazać problem związany z zakwalifikowaniem konspiracyjnych organizacji młodzieżowych. Właściwie można do nich odnieść zarówno stworzoną przez Andrzeja Friszke definicję „opozycji politycznej” (choć autor miał na myśli sytuację po 1956 r.), jak i częściowo wprowadzone przez

państw demokracji ludowej (Ł. Kamiński, A. Malkiewicz, K. Ruchniewicz, *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948–1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji*, Wrocław 2004, s. 143–144). Przykładem tej postawy jest zachowanie uczennic z Białej Podlaskiej, które w obawie przed konsekwencjami nie chciały podpisać petycji o powrót szkolnej modlitwy, „a kill[a] doniosło” do dyrekcji szkoły (AIPN Lu, 048/20, Sprawozdanie PUBP w Białej Podlaskiej za listopad 1953 r., 5 XII 1953 r., k. 151).

⁹⁷ H. Świda-Ziemia, *Człowiek...*, s. 160. Ważne było także poczucie niezmienności systemu, traktowanego jako „zło konieczne” (P. Madajczyk, *Zdrada – współdziałanie – pasywność*, „Więź” 2002, nr 5, s. 119–120).

⁹⁸ W 1954 r. 50% ujętych osób pochodziło z rodzin robotniczych, a 15% z chłopskich (AIPN, 1231, Notatka dotycząca nielegalnej działalności wśród młodzieży, 21 III 1955 r., k. 86).

⁹⁹ W 1952 r. KC PZPR rozpatrywał niezrealizowany projekt zmniejszenia wyroków w sprawach młodzieży. Nad propagandowymi mogły przeważać względy pragmatyczne: ważniejsza była likwidacja rzeczywistych i ewentualnych przeciwników systemu (J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 119–120).

Tomasza Strzembosza terminy „walka konspiracyjna” (podzielony na dwie kategorie „konspiracja zbrojna”, „walka cywilna”), „instytucje wychowawcze”, „środowiska niezależne i grupy autonomiczne” (np. koleżeńskie)¹⁰⁰. Wydaje się bowiem, że w pewnym stopniu obaj badacze podają przystające do siebie pojęcia („walka konspiracyjna” i „opozycja polityczna”) – zauważył to m.in. Andrzej Paczkowski¹⁰¹. Obaj historycy mówią o działaniu zorganizowanym i ukierunkowanym na zmianę istniejącego systemu politycznego. Odmienność polega m.in. na założeniu przez Andrzeja Friszke możliwości nie tylko obalenia władzy, lecz także jej wewnętrznej reformy.

Trudność z przypisaniem grup młodzieżowych do którejś z wymienionych – niewykluczających się – kategorii wiąże się także z cechą samych związków. Istniały bowiem takie organizacje, które nie wychodziły poza grupy koleżeńskie, inne (np. stworzone przez harcerki z Lublina Trójki) zajmowały się tylko działalnością samokształceniową („walka cywilna”). W wielu wypadkach aktywność związana z „konspiracją zbrojną” (np. rozbieranie żołnierzy i funkcjonariuszy UB i MO, zbieranie broni czy drobne akcje sabotażowe) nakładała się na „walkę cywilną” (samokształcenie czy akcja uświadamiająca adresowana do społeczeństwa) – tak działały np. TZHP – PTDH czy warszawskie Orleża. Większość związków jednakże ograniczyła się do aktywności mieszczącej się w ramach zaproponowanego przez Tomasza Strzembosza pojęcia „walka cywilna” (akcja oświatowa czy rozlepianie ulotek). Niektóre z kolei starały się wypracować jakiś program, wyznaczyć cele i odwołać się w swojej pracy do określonych idei i prądów politycznych. Jednocześnie kilka związków sięgało dalej – snując swoje wizje przyszłej Polski powstałej po obaleniu władzy komunistycznej. Równoległe pojawiły się próby dzielenia się swoim programem ze społeczeństwem – nie tylko za pośrednictwem ulotek, lecz również prasy konspiracyjnej. Wystąpiły zatem pewne cechy aktywności charakterystycznej dla „opozycji politycznej” (zgodnie z definicją Andrzeja Friszke).

Pewien problem z przyjęciem dla określenia części konspiracji młodzieżowej terminu „opozycja polityczna” wiąże się również z sytuacją wewnętrzną zaistniałą w Polsce w okresie stalinowskim. W tym czasie bowiem młodych ludzi – i nie tylko – pozbawiano możliwości oficjalnego działania niezgodnego z oczekiwaniami władz partii i państwa, a zwłaszcza otwartego wyrażania niezadowolenia z polityki rządzących. Dlatego sprzeciw w zorganizowanej formie

¹⁰⁰ Andrzej Friszke (*Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 5) definiował „opozycję polityczną” jako „świadome, zaplanowane, oparte na pewnym programie działanie organizacyjne lub intelektualne na rzecz obalenia systemu lub jego reformy w kierunku ograniczenia monopolu władzy partii i przywrócenia podmiotowości społeczeństwa”. Grupy młodzieżowe do kategorii „opozycji politycznej” i „zbrojnej” zakwalifikowali Łukasz Kamiński (*Formy...*, s. 46–47) i Marek Wierzbicki (*Związek...*, s. 346, 348). Tomasz Strzembosz (*Polacy wobec PRL: sprzeciw – opozycja – opór*, „Arcana” 2000, nr 35, s. 137–138) przez „konspirację zbrojną” rozumiał: „zorganizowaną formę sprzeciwu czynnego, bezpośredniego, dążącego do radykalnej zmiany sytuacji politycznej (obalenia systemu)”, a „walkę cywilną” utożsamiał z akcją oświatową. Termin „instytucje wychowawcze” odniósł np. do tajnych grup harcerskich z lat 1949–1955.

¹⁰¹ Zob. odpowiedź Andrzeja Paczkowskiego na rozpisaną przez periodyk „Arcana” ankietę [w:] *Sprzeciw, opozycja i opór w PRL – ankiet historyczna*, „Arcana” 2001, nr 38/2, s. 45.

zazwyczaj musiał „zejść do podziemia”¹⁰² (pewnym wyjątkiem jest ruch bikiniarski uznany przez kierownictwo partii i państwa za zagrożenie dla systemu; uczestnicy ruchu – dzięki specyficznemu ubiorowi – nie ukrywali swoich postaw). Dodatkowym czynnikiem powodującym kamuflowanie własnych przekonań były szykany grożące za ich wypowiedanie. Konsekwencją tych szykan mogło być zatem powstanie tajnych struktur, nie tylko zbrojnych, lecz także politycznych, ewentualnie łączących oba te elementy.

Opisując konspiracyjne związki młodzieżowe, można mówić zarówno o „walce konspiracyjnej”, jak i „opozycji politycznej” – czasem uzupełnionej o określenie „zbrojna”. Ich powstanie było wynikiem aksjologicznego sprzeciwu np. wobec ideologizacji i ateizacji życia codziennego (część ówczesnej rzeczywistości odrzucała i młodzież, i znaczna część społeczeństwa). Brak akceptacji dla panującego porządku polityczno-społecznego z kolei mógł zostać w jakiś sposób ukierunkowany i pokazany na zewnątrz. Kolejnym etapem (decydowało się na to raczej niewiele osób) – było zatem przejście do różnych form „walki cywilnej” lub „oporu czynnego” (rozwijanie ulotek przez pojedyncze osoby, a nawet prowadzenie akcji sabotażowych – np. niszczenie portretów dostojników państwowych). Natomiast w chwili podjęcia decyzji o założeniu tajnego związku młodzi ludzie w sposób świadomy i planowy tworzyli zorganizowane struktury kierujące się jakimś programem działania. Ich – mniej lub bardziej świadomym – dążeniem była zmiana istniejącego systemu politycznego: „Organizacja THK [z Myślenic] jest organizacją antykomunistyczną i antyfaszystowską, mającą na celu walkę o pełną suwerenność i niepodległość Polski”¹⁰³.

Jacek Wołoszyn (ur. 1972) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się historią najnowszej Polski, w szczególności stosunkiem władzy ludowej do młodzieży w latach 1944–1956. Opublikował ostatnio: *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)* (2007) oraz „*Walczyć o dusze młodzieży*”. *Zmagania Związku Młodzieży Polskiej z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie 1948–1956* (2009).

Youth conspiracy on Polish territories, 1944–1956

Between 1944 and 1956 those of young people who expressed their opposition to the communist ideology and atheism present in everyday life and also to the permanent violation of freedom, made a decision to get involved in underground activity. According to the IPN's records, they formed throughout the country at least 972 clandestine organizations with 11 thousand members.

¹⁰² Dariusz Stola (za M. Wierzbicki, *Postawy...*, s. 50) i Tomasz Strzembosz (*Polacy wobec PRL...*, s. 57) mają rację, że w okresie stalinowskim, wobec likwidacji reguł życia społeczno-politycznego charakterystycznych dla demokracji (nie mylić z „demokracją socjalistyczną”), nie można mówić o istnieniu opozycji w jej klasycznym kształcie.

¹⁰³ Cyt. za: A. Gryman, *Tajne harcerstwo...*, s. 102.

Newly created associations referred to various traditions (scouting movement, religion, Home Army, WiN [Wolność i Niezawisłość, Freedom and Independence], BCh [Bataliony Chłopskie, Polish Peasants' Battalions], NSZ [Narodowe Siły Zbrojne, National Armed Forces], peasant and national movements). There were however two major categories of associations – military and scout. Józef Piłsudski was chosen the ideological patron of some of them, whereas others referred to the national conceptions or even to the theory of socialism simultaneously rejecting its contemporary concept.

In the youth's conspiracy work three phases could be distinguished. The first one was a present activity of that time – preparation to the change of political system mainly due to an armed struggle. Young people gained military qualifications and conducted campaign aimed at educating conspiracy members about the ongoing political situation and at formation of the civil attitude of the local communities (in leaflets – rather than in the underground press – they appealed to people to preserve their national identity, to maintain resistance and to remain independent of official propaganda's influence). The next planned phase was to be an direct involvement in military struggle against the enemy, at the side of Polish Army advancing from the West, leading to a restoration of the independence of the country.

They youth conspiracy activists had vision of the Poland's future. It was to become democratic country, guaranteeing political and economic freedom and civil liberties.

Regardless of the fact that during the first decade of Peoples' Republic of Poland the youth conspiracy members were not numerous, they were those who – after the defeat of “adult underground” – took over an heritage of an anticommunist resistance: gros grup (about 66 per cent) was active between the years 1949 and 1953.

Rozmowy o wartościach. Dyskusje młodzieży na łamach „Sztandaru Młodych” 1950–1956

Historiografia posługuje się czasami uproszczonymi założeniami dotyczącymi PRL, polegającymi na prostym przeniesieniu schematów opisu sytuacji panującej w Związku Radzieckim w latach trzydziestych na polskie warunki w okresie późniejszym o dwie dekady. Ukazując dzieje młodzieży, polskiemu stalinizmowi przypisuje się m.in. próby separowania dzieci od rodziców, jednoznacznie negatywny stosunek ideologii do starszych jako antytezy młodości, bezwzględne dążenie do wywołania konfliktu między starymi a młodymi, promowanie zachowań uznawanych w kulturze europejskiej za naganne, takich jak pijaństwo, seks bez zobowiązań, cynizm, brak wrażliwości doprowadzony niekiedy aż do brutalności. Analiza dyskusji, które toczyły się na łamach „Sztandaru Młodych”, poczynając od 1950 r., czyli od powstania pisma, do połowy dekady, pozwala dostrzec pewne prawidłła, ale i niuanse w świecie wartości, które nie potwierdzają wielu z wymienionych założeń¹.

Wydawałoby się, że już sama dyskusja na łamach gazety jest przejawem demokracji. Tak jednak nie jest. Sugerowany pluralizm, oparty na konwencji pozorowanej wymiany argumentów, w której przedstawiane są różnorodne opinie, a czytelnik może dokonać wyboru w zależności od własnych preferencji, w rzeczywistości jest fikcyjny. Gazeta, będąc animatorem wymiany poglądów, wybierała tematy, dokonywała selekcji listów, nadawała kierunek wypowiedziom, czuwała nad frekwencją głosów za tym czy innym stanowiskiem, decydowała, kiedy rozpocząć i zakończyć publikowanie listów, wreszcie zazwyczaj orzekała, kto miał rację. Taka wewnętrzna cenzura i sterowanie przebiegiem dyskusji uzależnione od polityki redakcji są stałą praktyką dziennikarską bez względu na system polityczny, tutaj jednak nabierały szczególnego znaczenia.

¹ Nie jest tu istotne, czy wszystkie analizowane publikacje były rzeczywiście autorstwa młodych ludzi, czy może część z nich to fikcyjne listy prokurowane przez redakcję gazety. Nawet jeśli niektóre z nich są projekcjami, to oddają one istotny dla tej tematyki stan oczekiwań. Należy też pamiętać, że część listów była wynikiem prywatnych porachunków, próbą zaszkodzenia konkretnej osobie. Inne to rezultat naiwnego idealizmu młodych, którzy zderzając się z nieidealnością świata, chcieli wyeliminować z niego faktyczne bądź wydumane nieprawidłowości.

Warto zwrócić również uwagę na ukryty wymiar debat o wartościach², narzucający konkretne normy myślenia, bezalternatywność różnych aksjomatów i dróg postępowania. Dyskusje miały na celu ustalenie wykładni oficjalnego świata wyobrażeń, w tym zachowań, dążeń, przekonań i postaw. Mamy tu do czynienia zarówno z odtwarzaniem tradycyjnych schematów, jak i z budowaniem nowej konstrukcji. Oznaczało to funkcjonowanie w pełnym konwencjonalizmie, czerpiącym z nowej ideologii i propagandy, oraz ze starych matryc kulturowych. Warto przypomnieć, że konwencjonalizm nie jest przywiązaniem do zasad obowiązujących w danym społeczeństwie, ale ścisłym przestrzeganiem kanonu własnej grupy. W tym wypadku dotyczył on oficjalnie promowanych norm, które odrzucały, redefiniowały bądź asymilowały dotychczasowe standardy i obyczaje³. Komuniści nie wymyślili hierarchiczności, podległości i socjaldarwinizmu – dostosowywali je tylko do własnych potrzeb. Zresztą wprowadzane od kilku lat reguły stawały się normatywne, zyskując pozycję nienaruszalnych dogmatów niepodlegających dyskusji i korekcie. Niczym przywalorach wartości konserwatywnych ich atutem były przewidywana trwałość i prawdziwość. Wyróżnić można tu dwie kategorie dyskursu: narrację autorytarną oraz uniwersalną. Żadna z debat nie jest typem idealnym. W każdej obok narracji autorytarnej odnajdujemy elementy uniwersalne i odwrotnie.

System wykorzystywał psychologiczne właściwości mentalności autorytarnej będącej integralną składową sposobu myślenia części społeczeństwa. Za teoriami poznawczymi można przyjąć, że autorytaryzm jest jednym ze sposobów widzenia świata⁴. Inni zwracają uwagę na kontekst postaw. Od lat osiemdziesiątych XX w. autorytaryzm rozumiany jest jako współwystępowanie trzech postaw: „konwencjonalizmu (czyli konformizmu wobec norm i reguł grupowych), autorytarnej submisji, podległości (bezwarunkowego szacunku i posłuszeństwa autorytetom) oraz autorytarnej agresji (czyli nietolerancji dla wszystkich przejawów nonkonformizmu)”⁵. Krystyna Skarżyńska pisze: „Współcześnie traktuje się autorytaryzm głównie jako spójny syndrom postaw charakteryzujący się podkreśleniem relacji dominacji i podporządkowania jako głównego rodzaju stosunków między ludźmi i między grupami. Towarzyszy temu przekonaniu poszukiwanie zewnętrznych wobec jednostki regulatorów działania (w normach posłuszeństwa czy autorytetach) oraz nietolerancja dla odstępstw od norm i zasad obowiązujących we własnej grupie, a także stereotypowość percepcji, niechęć i uprzedzenia do wszelkiej odmienności”⁶.

Potrzeba racjonalizacji świata, interpretacji zachodzących procesów oraz przeszłości i przyszłości została zaspokojona w sposób szybki, zrozumiały i za pomocą jednej tylko teorii. Taka strategia nie jest niczym nowym. Odpowiada zapotrzebowaniu społecznemu na zrozumienia rzeczywistości, a im bardziej czytelne i jednowymiarowe wyjaśnienie, tym łatwiej znajduje ono akceptację

² Por. E. Siarkiewicz, *Ostatni bastion, czyli jawne i ukryte wymiary pracy przedszkola*, Kraków 2000.

³ K. Korzeniowski, *Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje* [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Poznań 2002, s. 78.

⁴ J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Wrocław 1987, s. 142.

⁵ K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 45.

⁶ *Ibidem*.

w szerokich kręgach. Jedyną perspektywą poznawczą stało się podporządkowanie wyznacznikom ideologicznym. Bez względu na to, czego dotyczyła dyskusja, jej główną normą było postrzeganie świata z punktu widzenia marksizmu i interesu państwa budującego socjalizm. Wzmacniało to czystość relacji: podległość–dominacja, pozycjonując wszelkie wartości pod względem przydatności, bądź nie, dla konkretnej opcji ideowej i formacji politycznej.

Świat autorytarnej epistemologii ceni sobie sztywność myślenia i monokausalność. Wyjaśnienie wszystkiego przy pomocy jednej tylko przyczyny czy jednego mechanizmu trafia do przekonania wielu ludzi. Przyczyn patologii, np. pijaństwa, poszukiwano w złym położeniu ekonomicznym przed wojną i polityce okupanta. Nadużywanie alkoholu za sanacji wynikało z chęci chwilowego oderwania się od biedy. Kapitałiści wódką osłabiali bojowość i czujność robotników, oglupiali młodzież, by trzymać ją w nieświadomości⁷. Obecnie wygasły już powody picia alkoholu, a burżuazyjne wpływy i nawyki powinny odejść w zapomnienie. Podobnie miało być z chuligaństwem, przemocą na ulicach, przestępczością. Tutaj nie poszukuje się psychologicznych, wewnętrznych przyczyn zachowań społecznych. Autorytarna antyintracepcja⁸, czyli niechęć do refleksji nad stanami psychicznymi, wynikała zarówno z antypsychologicznej ideologii, jak i z tradycyjnego antyintelektualizmu „prostego człowieka”, żądającego uproszczonego wizerunku świata. Unieważniono również podłoże społeczne, pozostawiając tylko ideologię. Wykorzystywano tu niesamodzielną myśl młodych ludzi próbujących poszukiwać porządku na miarę swoich możliwości poznawczych. W ten sposób dochodziło do strukturyzacji przemyśleń na bazie ideologii i jej wykładni. W wypowiedziach publikowanych na łamach gazet widoczne są całe siatki myślowe będące kliszami przenoszonymi najczęściej bezwiednie na pole własnych opinii i poglądów. Piszący zatracali w ten sposób podmiotowość. Stawali się przekąźnikami oficjalnych narracji, które dodatkowo interioryzowali dzięki ich powtarzaniu i wysłuchiowaniu z ust rówieśników. Uczestnicząc w dyskusjach, pisząc listy, młodzi ludzie uczyli się, jak powinien wyglądać „naturalny” porządek społeczny. Ich powierzchowna wiedza o świecie nagle stawała się uporządkowana i zyskiwała znamiona „całości” i „głębi”⁹.

Autorytarne relacje podległość – dominacja implikują kolejną parę zależności: hierarchiczność – kolektywizm. Hierarchiczny, stopniowalny układ współistnienia społeczeństwa nie podlegał żadnej polemice. Przyjmowano go za naturalny porządek świata oraz odpowiedź na zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne. Takie stanowisko wynikało nie tylko z cenzury głosów odmiennych. Aprobowanie struktury pionowej ma znamiona uporządkowania i jest stałym składnikiem kultury ogólnoludzkiej. Polemikę budzi dopiero skala dopuszczalnych zależności i podległości, a tutaj była ona znaczna. Myślenie

⁷ J. Niedzielski, *Stoi przed nami ważne zadanie: tępić ślady burżuazyjnych wpływów i nawyków*, „Sztandar Młodych”, 23 X 1950, s. 3.

⁸ J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm...*, s. 137–138; K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka...*, s. 44.

⁹ J. Koralewicz, *Autorytaryzm robotników i inteligencji [w:] Społeczeństwo polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979*, red. eadem, Warszawa 1987, s. 86.

autorytarne prowadzi do konieczności instytucjonalizacji świata. Autorytetami stały się kolejne organizmy: partia, Związek Młodzieży Polskiej, klasa społeczna, ideologia, konkretne osoby. Najwyższe miejsce w hierarchii zajęły ideologia oraz partia, pisana często wielką literą, niczym nazwa własna. W listach jest ona jednak rzadziej obecna niż „organizacja” lub „koło”, czyli struktury Związku Młodzieży Polskiej. Partia to przedmiot marzeń, sfera, do której się dąży, którą się hołubi, i na którą trzeba zasłużyć. Znacznie częściej jest mowa o interesie społecznym, a w gruncie rzeczy państwowo-partyjnym, któremu zawsze przysługiwała wyższa ranga niż interesowi jednostkowemu. Istotne były nieosobiste wybory i pragnienia, ale dobro instytucji. To perspektywa typowo kolektywistyczna.

Psychologowie zwracają uwagę na korelację myślenia hierarchicznego i kolektywizmu¹⁰. Erich Fromm definiował takie dążenie do roztapiania się w kolektywie zgodnie z psychologiczną czy w jego wypadku psychoanalityczną kategorią masochizmu¹¹. Świat autorytarny to świat skolektywizowany. Stąd w listach stwierdzenia typu: *my, nasze* czy notoryczne przemawianie w imieniu zbiorowości, organizacji i społeczeństwa, ale i zwracanie się do grupy. Autora listu ocenianego negatywnie zazwyczaj traktowano jako reprezentanta całej, choć jak szybko dodawano, wąskiej kategorii. Z góry zakładano, że kolektyw stoi na straży praw jednostki i tylko w nim może ona funkcjonować. Widać to szczególnie mocno w relacjach z ZMP. W jednym z listów czytamy: „Organizacja-Potęga-Kolektyw, która martwi się o to, żebyś z dnia na dzień żył lepiej, dostatniej, kulturalniej. »Organizacja« – słowo, w które aktywista ZMP-owiec wkłada cały ogrom swojego uczucia. Jakże szczęśliwi i bogaci jesteśmy my, którzy poznaliśmy sens życia w kolektywie, którzy poznaliśmy radość udziału w walce milionowej organizacji o lepsze, jaśniejsze jutro młodzieży”¹².

Odwoływano się do wartości uniwersalnych i humanistycznych, takich jak dobro drugiego człowieka, godność, szacunek, które jednak można było pominąć w imię kolejnych wartości wyższych: interesu społecznego czy państwowego, przyszłego dobrobytu. Jednostka powinna się im podporządkować i być zdolna do poświęcenia dla nich. Zapewniano, że kolektyw daje ojcowską opiekę, poza nim łatwo zejść na manowce¹³. „Będąc członkiem ZMP uświadomiłam sobie jasno, do czego dąży Polska Ludowa, jaka rola przypada młodzieży miast i wsi; rozumiałam, że trzeba ofiarnie pracować dla Polski Ludowej. W organizacji nauczyłam się pracować kolektywnie i poznałam siłę kolektywu”. Związek Młodzieży Polskiej – oprócz ustroju i partii – stawał się adresatem wdzięczności za pracę i wykształcenie, a także możliwość poznania i zrozumienia wskazówek Lenina i Stalina¹⁴, pokój, dobrobyt itd. Jego członkowie bezkrytycznie podchodzili do wszelkich oficjalnych autorytetów, utożsamiając się z ich celami i czynami. Przynależność do kolektywu zapewniała poczucie bez-

¹⁰ K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka...*, s. 47.

¹¹ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001, s. 219.

¹² H. Szulc, *Życie prywatne w zagrożeniu*, „Sztandar Młodych”, 13 X 1950, s. 3.

¹³ J. Kruszyńska, *Człowiek, który stroni od kolektywu, staje się łatwo łupem wroga*, „Sztandar Młodych”, 16 I 1952, s. 3.

¹⁴ A. Kwaczyńska, *Co robić, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież, aby szybciej rosły szeregi organizacji*, „Sztandar Młodych”, 17 IV 1953, s. 3.

pieczeństwa. Identyfikacja z grupą dawała poczucie siły, nadzieję na realność przyszłych osiągnięć, wzmacniała przekonanie o własnych racjach i wyznawanych prawdach. Do tego dochodziło jeszcze ideologiczne uzasadnianie kolektywności jako jedynej naturalnej formy istnienia.

Innym typem kolektywu była spółdzielnia rolna. W dyskusji o spółdzielczości próbowano przekonywać, że właśnie ta forma własności rolnej jest najodpowiedniejsza na obecnym etapie historycznym. Tytuł dyskusji narzucał odniesienie do dwóch tematów: „Czy słuszna jest droga spółdzielczości produkcyjnej i dlaczego nie podoba się ona kułactwu?”¹⁵. Cały wysiłek skierowano na wskazanie metod, jakimi należy agitować sceptycznych rolników, oraz zagrożeń, od których należy ich wybawić. Podkreślano zalety zorganizowania. Redakcja zachęcała, by młodzi ludzie pisali o swoich spółdzielniach i ich pracy, w jaki sposób przekonują chłopów do nowego socjalistycznego modelu gospodarowania, jakich argumentów używają, czy i dlaczego lepiej żyje się w spółdzielni niż w gospodarstwie indywidualnym, dlaczego „kułacy” odnoszą się do zmian z nienawiścią, „dlaczego sieją oszczerce plotki”¹⁶.

Założono, że na wsi odbywa się ostra walka klasowa, i to przekonanie stało się punktem wyjścia do drugiego wątku dyskusji podnoszącego negatywny stosunek bogatych chłopów wobec tworzonych spółdzielni rolnych. Świat wartości był światem konfliktu między tzw. kułakami a resztą chłopów, ZMP i rządzącymi. „Budowa nowego, jasnego życia odbywa się bowiem w ostrej walce z wrogą działalnością, wrogą plotką [...]. Nowe życie rodzi się w walce ze starym, złym”, a obowiązkiem patriotycznym młodzieży jest „stać na pierwszej linii walki o zwycięstwo nowego, lepszego życia na wsi polskiej”¹⁷. Bogatych chłopów oskarżano o chęć utrzymania taniej siły roboczej i wykorzystywania biedniejszych, posługiwanie się kłamstwem i plotką o spółdzielniach. Ale jak pisano, praca propagandowa „pokrzyżowała kułackie machinacje”¹⁸. Druga strona – czyli spółdzielcy – miała do zaoferowania coraz więcej: uczciwą i lżejszą pracę, większą produkcję z hektara, coraz wyższe dniówki, odpoczynek, szkoły i żłobki dla dzieci, świetlice i kina¹⁹. Zapewniano, że jest to jedyna słuszna droga rozwoju rolnictwa. Każdego, kto się temu sprzeciwiał, oskarżano o hamowanie rozwoju polskiej wsi, opóźnianie nadejścia dobrobytu. Większość listów kończyły pozytywne konkluzje: kolektywy rolne powstawały, a rozwój wsi postępował. Obraz, który się wyłaniał, pokazywał brak alternatywy dla tego procesu, bo zmiany, nawet jeśli powolne, zachodziły bez względu na opór. Założenia ideologiczne i zapowiedzi zyskiwały potwierdzenie w praktyce.

Myślenie autorytarne wymaga odpowiedniego stopnia zaangażowania. Przynależność organizacyjna i poglądy ideowe powinny się przejawiać w każdym rodzaju aktywności. Pryncypialność moralna i aksjologiczna musi towarzyszyć

¹⁵ J. Białas, *Czy to prawda, co mi mówią bogacze...*, „Sztandar Młodych”, 23 II 1953, s. 5. W tym samym czasie w Warszawie odbywał się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

¹⁶ [od redakcji], „Sztandar Młodych”, 8 IV 1953, s. 3.

¹⁷ *Najsłuszniejsza droga*, „Sztandar Młodych”, 15 V 1953, s. 3.

¹⁸ Cz. Kotrybała i in., *Spółdzielnia – to koniec kułackiego wyzysku*, „Sztandar Młodych”, 8 IV 1953, s. 3.

¹⁹ *Zespołowa gospodarka lepsza – tak każdemu odpowie spółdzielca*, „Sztandar Młodych”, 15 IV 1953, s. 3.

człowiekowi na każdym kroku: „Zetempowcem trzeba być 24 godziny na dobę”²⁰. Można byłoby się tutaj odwołać do koncepcji totalitaryzmu, ale podobna strategia jest obecna w różnych systemach myślowych, m.in. w ortodoksyjnym podejściu do wielu religii, w systemach moralnych. Konsekwencją takiej postawy jest potrzeba stałej kontroli nad przestrzeganiem czystości zasad. Pozostawienie jakiegokolwiek aspektu życia poza kontrolą równa się oddaniu go wrogowi. Autonomia jednostki mogłaby zagrozić spójności kolektywu. Takie stanowisko wynika z psychologicznej pewności o naturalnych skłonnościach człowieka do wyboru zła oraz z lęku przed światem zewnętrznym, uznawanym za nieprzychylny, wręcz wrogi. Mimo stałych odniesień do wiary w pozytywne oblicze człowieka w niemal wszystkich dyskusjach w większości wypowiedzi pojawiały się podejrzliwość i nieufność wobec jednostki i otoczenia.

Jednoznacznie ustalony został zespół podmiotów dysponujących prawem do nadzoru. Piętnując osoby wyrzucone z ZMP za pijaństwo²¹, unikanie pracy społecznej, kradzieże²², krytykowano również ich rodzime organizacje, którym stawiano zarzut dotyczący braku należytej kontroli. Młodzi ludzie przekonywali sobie nawzajem, że w gestii kół ZMP leży sprawdzanie, dlaczego dana osoba zesłała na złą drogę, czy była możliwość jej uratowania, gdyby wykazano się lepszą pracą organizacyjną²³. Odpowiedzialność za przestrzeganie zasad spadała na całą wspólnotę. W ten sposób wytwarzano gęstą sieć ścisłych więzi, w których każdy miał za zadanie inwigilowanie zachowania i sposobu myślenia innych członków organizacji. Odstępstwo od wytyczonych reguł nie tylko było widoczne dla najbliższego otoczenia, ale natychmiast podlegało surowej ocenie. Kontrolowanie kolegi stało się wyznacznikiem prawdziwej przyjaźni.

Większości młodych ludzi wytyczenie zakresu pola poddanego kontroli nie sprawiało żadnego problemu. Jednym z ważniejszych tematów, które podjęła gazeta, była debata o życiu prywatnym i istnieniu „prywatnego kącika” niezależnego od organizacji²⁴. Prowadzono ją w ramach różnych dyskusji, m.in. o moralności, od września 1950 r. Na początku następnego roku sprawa ta powróciła w dyskusji o wolności osobistej. Głosy osób opowiadających się za utrzymaniem niezależności życia prywatnego można uznać za otwarcie tematu. Co ciekawe, nie ograniczyły się one do jednej tylko wypowiedzi na samym początku, ale co jakiś czas powracały na łamy w kolejnych publikowanych listach. Przynajmniej część z nich można uznać za autentyczne.

Cała dyskusja miała dowieść fałszywości poglądu dopuszczającego istnienie prywatnego życia niekontrolowanego przez kolektyw. By osiągnąć zamierzony efekt, należało w jakiś sposób zracjonalizować deprywatyzację życia. Wachlarz przedstawianych argumentów był dość rozbudowany. Co jakiś czas powracała opinia, że brak zainteresowania ze strony organizacji wykorzysta wróg klaso-

²⁰ J. Rozbicki, *Nasze życie prywatne wiąże się z walką o wykonanie planów produkcyjnych*, „Sztandar Młodych”, 12 X 1950, s. 3.

²¹ Dyskusje w czerwcu oraz w czwartym kwartale 1950 r.

²² Dyskusja w czwartym kwartale 1953 r.

²³ *Trzeba było zbadać przyczyny pijaństwa*, „Sztandar Młodych”, 15 VI 1950, s. 3; F. Żyrawski, *Mam do was żal*, „Sztandar Młodych”, 19 X 1953, s. 3.

²⁴ B. Janowska, *Nikogo nie obchodzi moje życie prywatne*, „Sztandar Młodych”, 7 IX 1950, s. 3; por. Z. Turowski, *Mam prawo do cichego życia osobistego*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 3.

wy. Przekonywano, że „wróg jest tam, gdzie nas nie ma”. Podważano samo istnienie prywatnego życia, pojawiały się stwierdzenia typu tzw. życie prywatne. ZMP zyskiwał wręcz obowiązek wglądu w prywatne życie nie tylko własnych członków, ale całej młodzieży. Autor jednego z listów pisał: „Kosmopolityzm, zachwywanie się wszystkim, co amerykańskie, lubowanie się w filmach w rodzaju *Hrabia Monte Christo* i kryminalnych powieściach – to przejawy zewnętrzne tych wpływów. Ale za tym idzie głębsza demoralizacja, odrywanie młodzieży od pracy, kierowanie całej jej energii życiowej na *boogie-woogie* i ubieranie się »po amerykańsku«. Tak właśnie wróg klasowy wprowadza w nasze szeregi rozkład moralny, by łatwiej opanować ludzi mających pustkę w głowie. Dlatego nasze życie »prywatne« nie jest w rzeczywistości wcale prywatne. Jest to również dziedzina, w której toczy się ideologiczna walka”. Dalej pojawiały się słowa o konieczności demaskowania wroga, obrony młodzieży przed obcymi, walce toczonej na każdym kroku. Aktywista ZMP zyskiwał prawo/obowiązek kierowania swymi kolegami, a gdyby ktoś wkroczył na złą drogę, należało „oczyszczać nasze szeregi z elementów, które wrogowi uległy. [...] nasze życie to nie nasza prywatna sprawa – to sprawa całej naszej organizacji [...] od tego, jak będziemy żyli, zależy, jak będziemy pracowali”²⁵.

Poruszono tu kilka kwestii właściwych syndromowi autorytarnemu. Zgodnie z nimi życie to walka z wrogim światem, która toczy się bezustannie. Nic nie dzieje się przypadkowo. Zależności przyczynowo-skutkowe są proste i przebiegają według jednego schematu łatwego do odszyfrowania dla znających kod ideologiczny. Stąd konieczność ciągłego zajmowania stanowiska i opowiadania się po stronie dobra. Inny zestaw argumentów nawiązywał do wartości wyższych: nie jest obojętne, jak jest wykorzystywana ludzka praca, która idzie na „wasz” byt – pisał z poczuciem wyższości aktywista – organizacja chce byćcie byli zdrowym i wartościowym człowiekiem²⁶. Wgląd w prywatne życie miał zapobiegać zejściu na złą drogę, a gdyby to już nastąpiło – pomóc wyjść z problemów. Chęć życia w socjalizmie i korzystania z jego zdobyczy wymuszała dostosowanie się do panującej moralności i obowiązujących zasad²⁷. Inny zempowiec wyjaśniał: „nie mam prywatnego życia, oderwanego od organizacji. Związane z organizacją są wszelkie moje radości i smutki. Organizacja i Partia mają prawo wziąć ode mnie to życie w potrzebie. Moje zadanie bojowe to dla organizacji zrobić tyle, ile tylko potrafię”²⁸. Najdalej w swych stwierdzeniach poszedł 64-letni działacz partii, którego wypowiedź również opublikowano: „Nasze życie prywatne nie jest obojętne dla organizacji czy Partii, bo jest ono jej

²⁵ J. Fatyga, *Organizacja ma nie tylko prawo, ale i obowiązek interesowania się prywatnym życiem każdego z nas*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 3.

²⁶ S. Alabrudziński, *Koleżance Janowskiej w odpowiedzi*, „Sztandar Młodych”, 11 IX 1950, s. 3.

²⁷ L. Orłowski, *Nie tylko na zebraniach organizacja wychowuje ludzi na miarę Pawła Korczagina*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 5; Cz. Smoliński, *Nie jest nam obojętne [...]*, „Sztandar Młodych”, 3 III 1952, s. 3.

²⁸ W. Kruczkowski, *Wyszumiałem się na 200% normy przy budowie*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 3.

własnością”²⁹. Takie przekonywanie o własnej pryncypialności było stałą cechą większości wypowiedzi. Wywoływało też oczekiwaną akceptację u innych.

Kontrola postępowania nigdy nie jest działaniem autotelicznym. Jej uzupełnieniem jest projekt dopuszczalnego wzorca i zanegowanie wszystkich innych. Potwierdza to treść wielu listów, dla których typowe są słowa pewnego żołnierza: „Uważam, że naszym obowiązkiem jest wychowywać ludzi naśladowujących amerykański styl życia [...], decydujący wpływ na jednostkę ma kolektyw i od kolektywu zależy, czy ludzie ci pójdą z nami, czy też zostaną w tyle”³⁰.

Tym samym dyrektywom podlegało rozumienie pojęcia wolności osobistej. Dopuszczano jej ograniczanie dla dobra większości. Granicą wolności miał być interes ojczyzny, ale i coś tak niewymiernego jak „dobry gust”³¹. Przekonywano, że wolność osobista została zapisana w projekcie konstytucji, co w wystarczający sposób zapewniło wolność wyznania, sumienia, słowa, zgromadzeń, nieetykalność osobistą³². Dla innych ingerencja w życie prywatne nie podważała wolności: „jako obywatel Polski Ludowej świadomie przestrzegam obowiązków obywateli, które zawarte są w projekcie Konstytucji, jako członek ZMP i kandydat Partii – świadomie realizuję w swej pracy i w swym życiu wskazania Partii i ZMP. Tak rozumiem pojęcie wolności osobistej i tak staram się postępować”. Jak z tego wynika, rozumienie wolności zależało od decyzji konkretnych instytucji, a „wolność to uświadomiona konieczność”. Inne pojmowanie tego pojęcia zyskiwało etykietę burżuazyjności, co je ostatecznie deprecjonowało³³. Wreszcie odwoływano się do przykładów z historii Polski. Koronnym argumentem miała być „złota wolność szlachecka”, która skończyła się „pogrzebem prawdziwej wolności”, ponieważ szlachcice „robili, jak chcieli, jak im się podobało”, a przyjemności i wygody osobiste doprowadziły do zaniku uczuć patriotycznych, poczucia dumy narodowej i w rezultacie do katastrofy narodowej³⁴. Wśród licznych sugestii można wymienić i takie, które odmawiały prawa do wolności osobom myślącym niezgodnie z obowiązującym kanonem.

W toczonej debatach wielokrotnie wracano do problemu nowego podejścia do przyjaźni i miłości. Ponownie najwięcej miejsca gazeta poświęcała wypowiedziom najbardziej dogmatycznym. W tym dyskursie prawdziwa przyjaźń i miłość możliwe były wyłącznie w ustroju socjalistycznym. Miłość burżuazyjna była dla kobiet poniżająca³⁵. Jak pisano, dla burżuazji małżeństwa najczęściej były handlem, w którym chodziło o zarobek, dlatego nie były one trwałe.

²⁹ [brak imienia] Wesołowski, *Młody chłopak czy dziewczyna muszą się wyszumieć*, „Sztandar Młodych”, 22 IX 1950, s. 3.

³⁰ W. Frymorgen, *O tym, jak kolektyw zmienia fałszywe poglądy i spaczony gust*, „Sztandar Młodych”, 16 I 1952, s. 3.

³¹ Z. Tuszyński, *Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki*, „Sztandar Młodych”, 9 I 1952, s. 3.

³² H. Pietras, *Wolność osobistą gwarantują prawa obywatelskie zawarte w projekcie nowej konstytucji*, „Sztandar Młodych”, 31 III 1952, s. 3.

³³ W. Ratyński, *Świadomie realizuję w swym życiu wskazania Partii i ZMP*, „Sztandar Młodych”, 31 III 1952, s. 3.

³⁴ S. Adamiuk, *Wrzaskiem o „naruszeniu wolności osobistej” chcą chuligani przesłonić swoją zgniłą moralną*, „Sztandar Młodych”, 9 I 1952, s. 3.

³⁵ A. Mandalian, *O moralności klasy, która przyszła z Marsylianką, a odchodzi z boogie-woogie*, „Sztandar Młodych”, 9 II 1952, s. 3.

Inaczej sprawa miała się przedstawiać w przypadku robotników borykających się z trudnościami materialnymi, a mimo tego zdolnych do prawdziwych uczuć³⁶. Także współcześnie dopiero świadomość polityczna dawała odpowiedni kontekst przyjaźni i miłości. Bikiniarze, wzorem burżuazji, nie mogli czy nawet nie powinni ich doświadczyć.

Ponownie niektóre listy przybierały formę tła, na którym miały się uwypuklić inne poglądy. W odpowiedzi na listy, w których autorzy nie dostrzegali związku ideologii i uczuć, pojawiła się cała fala pouczeń: „A czy, kolego Jankowski, można kochać kobietę, nie zwracając uwagi na to, że jest np. wrogiem naszej ojczyzny? Ze słów kolegi Jankowskiego wynika, że tak, bo przecież nie obchodzą go jej poglądy i zainteresowania. Wiemy, że imperialiści starają się różnymi sposobami prowadzić wrogą robotę, niejednokrotnie angażując do niej kobiety”³⁷. Ustalono, że przyjaźń między dziewczyną i chłopcem jest możliwa. Musi się jedynie opierać na podstawach prawdy i szczerości, musi być bezkompromisowa i krytyczna. Miłość powinna łączyć we wspólnej pracy i celach³⁸.

Istotną rolę w przyjaźni i miłości miał odgrywać kolektyw. W jednym z listów przedstawiono historię dwóch osób: „Kochają się bardzo. On jest aktywistą ZMP-owskim, ona niezorganizowana, źle ustosunkowana do obecnego ustroju. On w tym wypadku nie wie, co zrobić – chce z nią zerwać. Ale przed podjęciem decyzji idzie do Zarządu ZMP, do kolektywu. Pyta o radę. Organizacja pomaga koledze w wychowaniu jego dziewczyny. Uświadamianie to rzecz nielatawa, ale kolega ten nie ogranicza się teraz tylko do spacerów z narzeczoną, czułych słówek i pocałunków. Przeprowadza ją do świetlicy ZMP-owskiej, wciąga do pracy społecznej. I teraz dopiero wie, że kocha naprawdę i jest kochany. Po pewnym czasie dziewczyna wstępuje do organizacji. Obecnie jest aktywistką”³⁹. Warto tutaj zwrócić uwagę na rolę przypisywaną kolektywowi, relację miłość–ideologia oraz klasyczny dla socrealizmu proces rozpoczynający się wrogocią do ustroju, z happy endem w punkcie kulminacyjnym. W kolejnych listach odwoływano się do przykładów z filmu i literatury radzieckiej, ponownie stanowiących rodzaj instrukcji.

Gazeta przedstawiła zespół cech, które powinny łączyć ludzi, oraz wyjaśniła, które z przytoczonych poglądów są słuszne. Bazując na przesłankach ideologicznych, udzielono również pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy możliwy jest szczęśliwy związek między osobami o różnym poziomie wykształcenia i odmiennym miejscu pracy. Umożliwiać to miała wspólnota celów, o które się walczy, czyli budowanie szczęśliwego życia, socjalizmu, a dalej praca, którą rozumiano jako radosny, szlachetny poryw oferujący nieograniczone możliwości. Ludzi miała łączyć nowa socjalistyczna moralność, wzajemny szacunek, chęć udzielania pomocy innym. Dzięki temu miały rzekomo zniknąć różnice między pracą umysłową i fizyczną. Wypunktowano także poglądy niesłuszne,

³⁶ L. Witeska, *Krótką historią mojej przyjaźni i miłości*, „Sztandar Młodych”, 22 III 1952, s. 3.

³⁷ R. Przybylski, *Kol. Jankowski uważa, że można kochać byle kogo, nawet wroga...*, „Sztandar Młodych”, 11 II 1952, s. 3.

³⁸ K. Naumienko, *Nasze i ich pojęcie o przyjaźni i miłości*, „Sztandar Młodych”, 19 XII 1951, s. 5.

³⁹ M. Sasaki, *Kolektyw pomógł w pogłębieniu ich uczuć*, „Sztandar Młodych”, 29 I 1952, s. 3.

zakładające, że istnieje bariera między pracownikiem umysłowym a robotnikiem, uznano je za obce i zacofane⁴⁰. Zadekretowaniu ulegało samo szczęście i jego przyczyny. Ono również zostało zdeprywatyzowane i zideologizowane. Radość miała sprawiać praca, uczestnictwo w kolektywie, sukcesy budownictwa socjalistycznego, „cichy szept kolegi [...] zrobiłem dziś 500 proc.!", informacja, że „lud Korei gromi Amerykanów”⁴¹.

Nie wydaje się, żeby dążenie do konformizmu dzieliło zideologizowaną władzę i tradycjonalistyczne społeczeństwo, w tym młodzież. To kolejna stała cecha psychiki ludzkiej. Umiejętnie nią sterując, można kierować orientacją i nasileniem postaw konformistycznych. Większości autorów publikowanych wypowiedzi imponowało ujednoczenie zachowań, wyglądu, zbieżność poglądów, rytualność postaw. Charakterystyczny dla nich jest rygorizm w postępowaniu, podejściu do przestrzegania prawa i własnego kanonu zasad moralnych.

Kontrola zachowań objęła również sposób zabawy⁴². Sama dyskusja w prasie młodzieżowej na temat spędzania czasu wolnego nie byłaby niczym niecodziennym. Jednak już wysuwane propozycje pokazują jednoznaczność w programowanej strategii. Dopuszczalny styl zabawy stał się wypadkową ideologii, pruderyjności oraz wpływu przykładów radzieckich. Formuła zabawy została ograniczona do ram ścisłej konwencji. Tańce i śpiewy podzielono na słuszne i niesłuszne. W skrócie dobrą zabawę można opisać następująco: to spotkanie robotników i uczniów, w tym wielu przodowników pracy; dozwolone tańce to polskie tańce ludowe – kujawiaki, mazury oraz walce – w przerwach między nimi zgromadzeni wspólnie śpiewają pieśni radzieckie i melodie ludowe, chór wykonuje *Pieśń o Stalinie*, następnie odbywają się zabawy zręcznościowe, koncert życzeń dla przodowników, czytanie fragmentów książek antyamerykańskich, rozmowy o amerykańskim stylu zabawy, „ohydzie imperialistycznej kultury”. Zabawa toczy się „bez wódki, rumbi i pijackich wrzasków”⁴³. Takie rozrywki przyczyniały się ponoć do zwalczania popisów w stylu *boogie-woogie* i „przyzwyczajień burżuazyjnych”. Zazwyczaj podkreślano, że następnego dnia można z nową energią wrócić do pracy i nauki. W listach zapewniano, że wszyscy są szczęśliwi i roześmiani i właśnie taki rodzaj spędzania czasu wolnego im odpowiada.

W konwencji syndromu autorytarne wpisują się także dwie kolejne dyskusje o bohaterach z połowy 1952 r. i o pionierach, z początku roku następnego. Postawiono pytanie, czy w okresie pokoju można zostać bohaterem. Zarysowały się tu trzy stanowiska: młody człowiek pracujący ofiarnie i z poświęceniem jest bohaterem; w pracy pokojowej nie można być bohaterem; w Polsce są warunki dla bohaterstwa, ale osób takich nie ma albo jest ich mało. Redakcja pytała młodych ludzi, jakie cechy musi mieć bohater, czy istnieje bohaterstwo w sprawach wielkich i małych, czy znają bohaterów ze swego otoczenia, czy wykonywanie

⁴⁰ O tym, co ludzi łączy, „Sztandar Młodych”, 17 IV 1953, s. 3.

⁴¹ W. Kruczkowski, *Wyszumiałem się na 200% normy przy budowie...*

⁴² Nowa dyskusja „Odпочыwajmy i bawmy się po nowemu” została podjęta w lutym 1951 r., („Sztandar Młodych”, 15 II 1951, s. 3), a następnie była kontynuowana w styczniu 1952 r.

⁴³ H. Kornacka, *Jak chciałabym spędzać wolny czas?*, „Sztandar Młodych”, 15 II 1951, s. 4; T. Szczepański, *Wesoło – bez wódki, bez awantur*, „Sztandar Młodych”, 7 I 1952, s. 3; A. Pawłowska, „Wzorowa niedziela” młodych budowniczych Warszawy, „Sztandar Młodych” 15 II 1951, s. 4.

swoich obowiązków jest bohaterstwem, czy cechą bohatera jest wysoki stopień świadomości⁴⁴. Ostatecznie uznano, że bohaterstwem jest romantyczna śmierć dla narodu, ale i wartościowe życie dla niego, praca racjonalizatora czy przodownika⁴⁵. Wymieniane cechy bohaterstwa: patriotyzm i poświęcenie, niezalamywanie się w obliczu trudności, wysoka świadomość ideowa, odpowiadały obu sytuacjom, zrównując je ze sobą.

Podobne cele i wymowa towarzyszyły późniejszej o kilka miesięcy dyskusji o cechach osób wstępujących w Polsce do tzw. zaciągu pionierskiego⁴⁶. Ustalono, że pionier to człowiek odważny, stanowczy, wybitny przodownik pracy, podnoszący stale swoją wiedzę zawodową, polityczną i ideową, biorący czynny udział w życiu społecznym⁴⁷. Zaletą stawała się praca ponad siły, usprawiedliwiana interesem wyższego rządu.

W przypadku dyskusji o pionierach i bohaterach oraz kolejnej, o wzorze aktywisty ZMP, mamy do czynienia z próbą stworzenia całej kategorii autorytetów, które zastąpiłyby dotychczasowe wzory. Dlatego redakcja stale domagała się konkretnych nazwisk, realnych przykładów bohaterów i pionierów, którzy mieli się stać przykładami dla innych. Przy ich pomocy promowano by określone postawy i zachowania. Bohater, pionier pracy, aktywista stawali się elitą socjalistycznej „grupy własnej”, przewodnikami po świecie.

Rolę indoktrynacyjną odgrywały również sugestie nakłaniające do postępowania „jak w Związku Radzieckim”, czytania radzieckiej literatury, oglądania filmów, z których należało czerpać wzorce. Najczęściej padały nazwiska twórców: Mikołaja Ostrowskiego, autora *Jak hartowała się stal*, Aleksandra Fadiejewa, *Młoda Gwardia*. Bohaterowie literaccy i filmowi, na których powołują się autorzy listów, to wyłącznie oficjalne postaci: Korczagin, Koszewoj, Matrosow, Mieresjew, Kosmodemiańska, a z przykładów polskich: Hanka Sawicka, Janek Krasicki, Karol Świerczewski. Skonwencjonalizowanie tych postaci mówi samo za siebie. Nie występuje tu ani jedna osoba spoza zadekretowanego kanonu funkcjonującego na co dzień w propagandzie. Prezentowany w listach sposób myślenia jest zgodny z jej standardowymi regułami i pokazuje niski stopień samodzielności wyboru.

W ten sposób dochodzimy do integralnego uzupełnienia podległości, czyli dyskursu dominacji. Frommowskie współistnienie poczucia bezpieczeństwa-podległości z równoważącą je psychologicznie potrzebą władzy nad innymi zyskuje tutaj pełne potwierdzenie. Niezwykle istotne, o czym świadczy choćby częstotliwość, z jaką powracano do tego zagadnienia, jest podkreślanie relacji siły i słabości. Normą jest dążenie do siły, zarówno jednostkowej, jak i znacznie częściej kolektywnej. Silna organizacja ZMP, silne państwo, broniły przed zagrożeniami. W kanonie myślenia autorytarnego siła staje się wartością samą

⁴⁴ *Nowa Huta wzywa do dyskusji, czy młody człowiek w Polsce Ludowej może zostać bohaterem?*, „Sztandar Młodych”, 12 VI 1952, s. 5.

⁴⁵ M. Banaszyński, *Mój bohater to dobry obywatel*, „Sztandar Młodych”, 27 VI 1952, s. 3; W. Ogonowski, *Bohater walki i bohater pokojowego budownictwa*, „Sztandar Młodych”, 27 VI 1952, s. 3.

⁴⁶ Debatę zapoczątkował reportaż dyskusyjny: *Czy Grzegorz Adamczewski jest pionierem?*, „Sztandar Młodych”, 6 II 1953, s. 1.

⁴⁷ A. Dąbek, *Ten pionierem, dla kogo nie ma przeszkód w pracy*, „Sztandar Młodych”, 13 II 1953, s. 2; J. Zuber, *Prawdziwi pionierzy istnieją*, „Sztandar Młodych”, 25 III 1953, s. 3.

w sobie. Jest odpowiedzią na lęk jednostkowy⁴⁸. Z rzadka tylko widoczna jest rewolucyjna żarliwość: „chciałoby się spalić przed bramami miasta wszystkie workowate marynarki, wszystkie buty zamszowe i wszystkie krawaty w podkówki i pszczołki”, rewolucja się nie skończyła, ale trwa w życiu codziennym, pisał jeden z aktywistów⁴⁹. Często ujawnia się respekt dla siły i bezwzględności wobec nowych „innych”. Słabość fizyczna, ideowa, moralna były godne napiętnowania i skazane na porażkę. Uczestnicy dyskusji najczęściej jednak tylko przemawiali z pozycji siły i dopominali się o nią.

Imperatyw arbitralności jest stałym czynnikiem autorytarnego sposobu postrzegania świata. Widać to już choćby na poziomie używanego języka. Jego ostry, oskarżycielski, nieznoszący sprzeciwu ton wynika z przekonania o własnej racji i wyłączności na prawdę własną i podobnie myślących. W listach pojawiają się trzy kierunki wypowiedzi: skierowane do osób, które można przekonać do własnych racji, do przeciwników oraz do sojuszników. We wszystkich przypadkach dominują stwierdzenia w formie dyrektywnej, rady, pouczenie i krytyka. W głosach skierowanych do przeciwników dodatkowo dostrzegamy pogardę i wyniosłość. Panuje w nich stylistyka pouczenia, stwierdzeń kategorycznych: „nigdy upodobania zdrowo myślącego człowieka nie będą sprzeczne z polityką naszej Władzy Ludowej, której celem jest szczęście człowieka”⁵⁰, albo „Otóż nie, bezwzględnie nie – Koleżanko. Źle zrozumieliście! Jeżeli żyjecie w naszym zmierzającym do socjalizmu społeczeństwie, korzystacie z jego osiągnięć i zdobyczy, musicie także przyswoić sobie naszą proletariacką etykę i moralność”⁵¹. Poczucie, że własne poglądy są naturalne i prawidłowe, powzięliśmy je obiektywnie, na podstawie osobistego doświadczenia i procesu umysłowego, a wszyscy inaczej myślący zostali zindoktrynowani i ulegają wpływowi, nie przynależą tylko okresowi stalinowskiemu⁵². Tego typu mentalność jest silnie skorelowana z przypisywaniem sobie prawa do wiedzy absolutnej. W listach widoczna jest pewność siebie, szczególnie mocno rzucająca się w oczy w wypowiedziach aktywistów ZMP. Kolejne listy, dostarczające następnych przykładów, jedynie upewniały we właściwym wyborze drogi.

Przekonanie młodych zetempowców o własnej wyjątkowości i doniosłej roli, którą pełnią w społeczeństwie, wynikało m.in. ze stałego zapewniania ich o tym przez media, polityków, ideologię, ale i przez siebie nawzajem. Budowanie własnego prestiżu przybierało różne formy. Dość łatwo zinterpretować wypowiedzi: „My, niezorganizowani, z podziwem i szacunkiem patrzymy na młodzież ZMP-owską z Nowej Huty i jej bohaterски wysiłek i pracę, na jej

⁴⁸ J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm...*, *passim*.

⁴⁹ M. Jerzak, *Wroga klasowego cieszą „złoci młodzieńcy” ze znaczkami zetempowskimi*, „Sztandar Młodych”, 20 IX 1950, s. 3.

⁵⁰ E. Socalska, *Wypowiadam się przeciwko osobistym „kącikom”!*, „Sztandar Młodych”, 18 III 1952, s. 3.

⁵¹ W. Wojtaszewski, *Jeżeli chcecie żyć w socjalistycznym społeczeństwie, to musicie się od niego uczyć!*, „Sztandar Młodych”, 16 I 1952, s. 3.

⁵² Erich Fromm pisał: „Bezsilność prowadzi albo do swojego rodzaju ucieczki, typowej dla charakteru autorytarnego, albo do przymusowego niejako konformizmu, w którym to procesie izolowana jednostka staje się automatem, zatracając swoje »ja«, jakkolwiek świadomie uważa się za istotę wolną i tylko samej sobie podległą” (E. Fromm, *Ucieczka od wolności...*, s. 226).

bohaterską postawę. [...] Wszędzie i we wszystkim pragniemy brać przykład z zetempowców, by stać się godnymi wstąpienia w szeregi ZMP⁵³. Inną strategią budującą świadomość własnych racji były zapewnienia o coraz bardziej masowym poparciu dla zetempowskiej organizacji oraz ideologii socjalizmu. Charakterystycznym zwrotem, zamiast: jest nas wielu, było dynamiczne: jest nas coraz więcej⁵⁴. Opisywane są przypadki kolejnych osób, które przystępowały do organizacji i pod jej wpływem zmieniały swoje naganne postępowanie. Jeśli już ktoś z niej odchodził, to wyłącznie jako osoba wyrzucona za niegodne zachowanie. Ale i wtedy czyn ten zyskiwał wydźwięk pozytywny, ponieważ organizacja oczyszczała swe szeregi, wzmacniając spoistość i bezkompromisowość. Nie przeszkadzało to w zbiorowym zastanawianiu się, jak do organizacji przyciągnąć kolejne osoby i dlaczego tak wiele młodzieży nadal znajduje się poza nią⁵⁵. Brak możliwości zaspokojenia potrzeb, w tym materialnych, zastępowało przeświadczenie o własnych przewagach i doniosłości ról i celów. Oczekiwanie aktywności wzrastało do stopnia imperatywu. Stawało się koniecznością pełnej i stałej mobilizacji. Zetempowcy widzieli przed sobą misję. Odbija się to w języku, używaniu słów: *musimy, koniecznie, na pewno, naszym zadaniem jest...* Jak sami pisali, nie mają przed sobą małych celów, wszystkie są wielkie i świetlane. Idealizowanie teraźniejszości i wyrastającej z niej przyszłości nie zaspakajało jednak frustracji. Z czasem rósł dysonans poznawczy, który należało zmniejszyć. Jednocześnie myślenie w kategoriach zamkniętych: albo, albo, niedopuszczających innego rozwiązania, pozwalało na wytworzenie sytuacji dychotomii czy nawet polaryzacji. Przed obcym światem należy się bronić. Takiemu sposobowi percepcji bliska jest spiskowa interpretacja rzeczywistości, zgodna zarówno z leninizmem-stalinizmem, jak i odpowiadająca wielu osobom ze względów poznawczych. Pomaga ona w zrozumieniu zjawisk nieprzystających do przekonań i założeń. Tutaj pijaństwo, lenistwo czy złe oceny szkolne *a priori* zostały uznane za skutek celowego działania wroga. Taka racjonalizacja ułatwiała poczucie poprawy sytuacji bez względu na jej realność.

Podział jest niezwykle ostry nawet na niższym poziomie. Wymowne jest stwierdzenie: „Szminkę, zamshowe buty, barwne krawaty itp. produkujemy dla ludzi pracy, nie dla bumelantów, nygusów i ściągaczy”, oraz kolejne: „Zetempówka lubi tańczyć, bawić się, może się podmalować, by podobać się koledze zetempowcowi, jak i ona przodownikowi pracy czy nauki, a nie gogusiowi⁵⁶”. Można się tu doszukiwać swego rodzaju plemiennych podziałów, a już na pewno myślenia kastowego. Jest to również klasyczna kategoryzacja autorytarna segregująca ludzi na grupy: własną i obcą. Redefinicji uległa tu cała koncepcja człowieka. Człowieczeństwo postrzegano przez pryzmat wykonywanej normy produkcji, stosunku do ustroju oraz podporządkowania oficjalnie panującym regułom. Niedostosowanie się do nich zwalniało z humanitaryzmu

⁵³ S. Galiński, *Dlaczego wydrukowano list B. Janowskiej?*, „Sztandar Młodych”, 20 IX 1950, s. 3.

⁵⁴ Pisano np.: „w naszych oczach potężnieje wielka organizacja bojowników” (M. Jerzak, *Wroga klasowego cieszą „złoci młodzieńcy”...*).

⁵⁵ Dyskusję zapoczątkował tekst: A. Kwaczyńskiej, *Co robić, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież...*

⁵⁶ S. Alabrudziński, *Koleżance Janowskiej w odpowiedzi...*

wobec takiej jednostki. Powstaje ustereotypizowana grupa skupiająca wszelkich wrogów. Przekonanie o ich istnieniu było jedynie prostym przeniesieniem wyuczonych kategorii propagandowych, ale zapewne także kolejną formą relacji swój–obcy, obecna w rozmaitych kulturach od wieków. Odmienność to powód do wykluczenia i napiętnowania *ex definitione*. Swoją rolę odgrywa lęk i obrona przed nieznanym. Do tego dochodzi wspomniane już przeświadczenie o znajomości Prawdy niedostępnej inaczej myślącym osobom niewtajemniczonym, które należy albo zmienić, albo ukarać, zawsze dla dobra ich i wspólnoty.

Oprócz wymienionej już racjonalizacji dysonans zmniejsza także agresja wobec obcego. Agresywna postawa wobec nonkonformizmu jest immanentną cechą syndromu autorytarnego dopełniającą relację podległość – dominacja. Wyraża się ona w wysokim stopniu punitivności wobec osób traktowanych jako „grupa obca”. Wśród strategii napastliwo-obronnych można odnaleźć stygmatyzowanie, umieszczanie przekonań wśród poglądów o wydzwiku negatywnym bądź uznanych za takie, wykazywanie ich dezaktualizacji. Agresja językowa wyrażała się w okazywaniu pogardy, wyśmiewaniu, porównywaniu z osobami o wątpliwym prestiżu społecznym. Wreszcie zalecano karanie instytucjonalne. Taki radykalizm potrzebował usprawiedliwienia. Łamanie ustalonych norm miało się łączyć z najdalej idącymi zagrożeniami i konsekwencjami. Nawet ubiór czy długość włosów mogły być oznaką przyszłej zdrady kraju. Takie wnioski pojawiały się w związku z dyskusją o bikiniarzach. Wielka debata, jaka na ten temat przetoczyła się nie tylko na łamach „Sztandaru Młodych”, została już w historiografii opisana⁵⁷. Tutaj istotny jest jej aspekt autorytarny. Przyznawano wolność w sposobie ubierania się, by natychmiast poddać ją ograniczeniu: „Można mieć własny gust i własne upodobania, tylko nie zwyrodniałe i wypaczone!”⁵⁸. Wychodząc z założenia, że każdy rodzaj wolności ulega ograniczeniu i nie istnieje wolność absolutna, ogłaszano obowiązującą konwencję i zarysowywano jej granice.

W dyskusji wyróżniono trzy stanowiska: 1) każdy może się ubierać, jak chce, i nie ma to nic wspólnego z wrogą propagandą i chuligaństwem; 2) bikiniarz to wróg i trzeba go tępić wszelkimi metodami; 3) bikiniarze mogą się stać wrogami, bo ulegając propagandzie i amerykańskiemu stylowi życia, są podatni na dywersję wroga, dlatego trzeba ich wychowywać⁵⁹. Publikowano zbyt wiele przykładów negatywnych, by pierwsze ze stanowisk można było traktować poważnie, w tej sytuacji oficjalnie obowiązywało stanowisko drugie i trzecie.

Problemem była już sama chęć wyróżnienia się. Odmienny ubiór demonstrował niechęć do ustroju. Przesadna dbałość o wygląd zewnętrzny miała odwracać uwagę od wartości moralnych i ideowych⁶⁰. Bikiniarzom odmawiano patriotyzmu. Członek subkultury nie mógł być „dobrym Polakiem walczącym o piękną i nową Ojczyznę”. Co więcej, zaśmiewał kulturę narodową, której nie

⁵⁷ M. Chłopek, *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, Warszawa 2005; Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem” w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*, Warszawa 2001, s. 189–193.

⁵⁸ S. Adamiuk, *Wrzaskiem o „naruszeniu wolności osobistej” chcą chuligani przesłonić swoją zgnilizną moralną*, „Sztandar Młodych”, 9 I 1952, s. 3.

⁵⁹ Red., *Każde stanowisko trzeba szerzej uzasadnić*, „Sztandar Młodych”, 12 XII 1951, s. 5.

⁶⁰ K.E. Skrzypczak, *Wyraz próżniaczego sposobu życia i pogardy dla kultury narodowej*, „Sztandar Młodych”, 14 XII 1951, s. 3.

znał i nie rozumiał⁶¹. Nie akceptując odpowiedniego modelu zasad moralnych, stawał się łatwym celem dla wrogów. Częstym elementem listów było stwierdzenie dotyczące potencjalnego procesu staczenia się bikiniarzy. Jak pisano, każdy zwolennik amerykańskiego stylu życia wkraczał na drogę bandytyzmu: „Od tych pozornie niewinnych szczegółów ubioru przechodzi się do lekceważenia pracy, bumelanctwa, potem kradzieży, kończy się bandytyzmem”⁶². Podobny zarzut wypłynął podczas rozmów o prywatności: „Jeżeli zaczniemy od młodości budować »własne kąciki«, gdzie będziemy rozgryzać tylko sprawy osobiste, to czy możemy gwarantować, że za kilka lat tą »sprawą osobistą«, ukrytą we »własnym kąciku«, nie będzie zdrada ojczyzny?”⁶³.

Bikiniarstwo sprowadzano do naleciałości burżuazji i drobnomieszczactwa, które „stają się tylko upiornym, trupim zaduchem, który trzeba stłumić i zalać dezynfekcyjnym wapnem”. Protoplastą subkultury miał być Bogusław Radziwiłł z *Potopu* Sienkiewicza, spędzający godziny przed lustrem i przesadnie staranny w doborze ubiorów. Kolejne wysuwane analogie dotyczyły pogardy dla własnego narodu, kosmopolityzmu, wreszcie, zdrady. Kontinuum skojarzeń stanowili targowiczanie, agenci gestapo, zwolennicy Mikołajczyka i Głosu Ameryki⁶⁴. W dyskusji na temat bikiniarstwa głos zabrał także pisarz Stanisław Wygodzki. U broniących tego zjawiska dostrzegał tupet, zarozumiałstwo, egoizm, obronę samowoli, u potępiających zaś – troskę o los i przyszłość młodzieży. Jego zdaniem, pojęcie bikiniarstwa łączyło się z trumanowską decyzją o przeznaczeniu milionów dolarów na szpiegostwo. Bikiniarstwo to nie tylko strój, ale stosunek do pracy, nauki, praworządności, obyczajowości, własnej klasy. Bikiniarze stawali się synonimem chuliganów, wandalii, pijaków bijących żony, kogoś, kto „dezorganizuje ustalony porządek”. Mieli posłużyć „władcom USA” do urabiania charakterów „przyszłych komendantów obozów koncentracyjnych, w jakie chcieliby zmienić całe kontynenty”. Jednak jak uspokajał Wygodzki, władza potrafi unieszkodliwić tych, którzy przeszkadzają w pracy dla ojczyzny⁶⁵.

Po raz kolejny widać tu przekonanie o naturalnej u człowieka tendencji do zła. Chęć zatrzymania „prywatnego kącika” uznawano za odbicie poglądów grupy zdeprawowanej przez okupację i wojnę⁶⁶. Życie prywatne niepoddane kontroli to otwarta droga do zerwania z organizacją, a następnie do „inteligentkiego indywidualizmu”, oraz otwarcie na wrogie wpływy⁶⁷. Zdaniem redakcji, listy o „prywatnych kącikach” pochodziły od niewielkiej grupy młodzieży inteligenckiej⁶⁸. Warta przytoczenia jest inna wypowiedź, w której autor pisał o nieudolności ludzi chcących się upodobnić do klasy robotniczej, gdy tymczasem „wzdychanie do osobistych kącików,

⁶¹ Z. Tuszyński, *Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki...; „Trzeba przeżyć tak życie, aby nie płonąć ze wstydu za lata przeżyte bez celu”, „Sztandar Młodych”, 1 I 1952, s. 5.*

⁶² Z. Późniak, *Chcą nam marnować ludzi – ostrzega kol. Zofia Późniak, „Sztandar Młodych”, 4 XII 1951, s. 3.*

⁶³ E. Socalska, *Wypowiadam się przeciwko osobistym „kącikom”!...*

⁶⁴ J. Piórkowski, *Warto o tym pamiętać, koledzy, „Sztandar Młodych”, 17 XII 1951, s. 3.*

⁶⁵ S. Wygodzki, *O waszej dyskusji, „Sztandar Młodych”, 4 II 1952, s. 3.*

⁶⁶ S. Galiński, *Dlaczego wydrukowano list B. Janowskiej?...*

⁶⁷ H. Bidziński, *Nie można budować muru między organizacją a życiem prywatnym, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 5.*

⁶⁸ *Od Redakcji, „Sztandar Młodych”, 20 IX 1950, s. 3.*

malowanie się, aby wyglądać ładnie, i prawo do takiego życia, które by sprawiało tylko przyjemność – to jest zgnilizna inteligencka, od której aż mdli człowieka”. „Obecnie żyjemy w kolektywie i on ma prawo wglądać w nasze prywatne życie. [...] Jeżeli [...] masz w stosunku do tych, którzy szukają dróg nowej socjalistycznej moralności, wstrętną inteligencją pobłażliwość i lekceważenie, to jesteś skończone zero”⁶⁹.

Oznaki zewnętrzne bikiniarza można było próbować wyeliminować, a niektóre z przytaczanych przykładów dowodziły, że takie działanie przynosiło rezultaty. Jak wynika z innych dyskusji, znacznie trudniejsza albo wręcz niemożliwa była zmiana człowieka w przypadku złego pochodzenia (inteligencja i dyskusja o „prywatnym kąciuku”, „kułacy” i dyskusja o spółdzielniach rolnych). Podczas dyskusji o spółdzielczości redakcja czekała na opisy metod, którymi „kułacy” wyzyskują „biedniaków”, jak wykorzystują swoją pozycję do bogacenia się, jak odnoszą się do osób zatrudnianych u siebie, jaki jest ich stosunek do władzy ludowej⁷⁰. W tym wypadku nie padały już propozycje zmiany czy reedukacji. Samo pochodzenie narzucało cechy charakterologiczne tych osób. W ten sposób rodził się obraz wroga obiektywnego, którego pozycję determinowało urodzenie; nie był on w stanie tego ani ukryć, ani naprawić. Skupiał na sobie potencjalną agresję i dowodził słuszności oficjalnych teorii. Mamy tu do czynienia z silnym procesem stereotypizacji przeciwnika (grupy obcej). Bikiniarze okazywali się głupi, śmieszni, prymitywni, a przeciwnicy spółdzielni nieuczciwi i przebiegli. O ile pojawiały się głosy krytyczne wobec uproszczonego obrazu bikiniarza, o tyle wobec „kułaka” czy inteligenta – już nie.

Niektóre z dyskusji mimo wysokiego stopnia nacisku indoktrynacyjnego nie niosły ze sobą ładunku autorytarnego. Można je uznać za promocję konwencjonalizmu, ale zmieniającego panującą w społeczeństwie tradycję. Tak było np. z kolejną dyskusją dotyczącą odpowiedzi na pytanie, czy dziewczyna może pracować w „męskim zawodzie”? Redakcja pytała, czy dla dziewcząt dostępne są tylko takie zawody, jak krawiectwo i kucharstwo, czy też mogą one być dobrymi tokarzami, ślusarzami, mechanikami⁷¹.

W tym wypadku można wyróżnić dwie strategie, do których odwoływała się gazeta. Pierwsza z nich przekonywała, że praca w zawodach dostępnych dotąd wyłącznie dla mężczyzn jest oznaką równości płci i okazaniem szacunku, prawem nadanym przez władzę. Redakcja przekonywała: „Wyzwolenie kobiety staje się faktem właśnie dzięki umożliwieniu jej udziału w produkcji, przez zdobywanie zawodu i kwalifikacji, dawniej dla niej niedostępnych. Przez wciąganie jej do współrzędzenia krajem, którego gospodarzem jest lud pracujący”⁷². Widać tu absolutną szablonowość odpowiedzi. Kolejne kobiety deklarowały dumę i zadowolenie ze swojej pracy, radość z tego, że przyczyniają się do rozbudowy i umocnienia kraju, podnoszą swój poziom zawodowy i intelektualny, wzrastają ich zainteresowania. Inne były zachwycone swą użytecznością, ofiar-

⁶⁹ M. Jerzak, *Wroga klasowego cieszą „złoci młodzieńcy”...*

⁷⁰ [od redakcji], „Sztandar Młodych”, 17 IV 1953, s. 3.

⁷¹ *Czy dziewczyna może pracować w „męskim zawodzie”, jakim jest na przykład zawód ślusarski?*, „Sztandar Młodych”, 25 IX 1953, s. 3.

⁷² „Sztandar Młodych” 23 X 1953, s. 3.

nością i możliwością rozwoju politycznego⁷³. Pracę na tokarce przedstawiały w kategoriach pasji, a nawet miłości.

Druka strategia deprecjonowała osoby inaczej myślące. Redakcja pisała niby neutralnie: „Pomóżcie Helenie Kwiatkowskiej [która chce zostać tokarzem] zająć słuszne stanowisko, wyjaśnić rolę i prawa kobiety w naszym ustroju”. Jednak zapatrywania gazety odczytać można z sugestywnych pytań typu: komu może zależeć, żeby kobieta zajmowała się tylko pracami domowymi?⁷⁴ W kilka dni później pytanie zyskiwało konstrukcję zamkniętą: dlaczego wrogom naszego narodu zależy, aby odciągnąć kobiety od zdobywania zawodu i wpoić im przekonanie, że nadają się tylko „do garów”?⁷⁵ Można było się również dowiedzieć, kim są osoby o takich poglądach. Reprezentują one „propagandę wroga, burżuazji, która uważa kobietę za służącą i chce usunąć ją od spraw państwowych”⁷⁶. Przeciwnikiem pracy kobiet stawał się „elegancki jegomość” wyśmiewający dziewczynę uczącą się na ślusarza-tokarza, uważający, że powinna ona „siedzieć przy garach” w domu. „On, mężczyzna, nic nie robi i »jakoś« żyje”⁷⁷. Każdy, kto tak myślał, miał przestarzałe poglądy, pragnął oderwać kobietę od udziału w budownictwie socjalistycznym⁷⁸. Stawał się wrogiem.

Jak wskazałem na początku, w analizowanym materiale źródłowym można wyróżnić dwa dyskursy: autorytarny i uniwersalny. Również w tym ostatnim wypadku widać pragnienie narzucenia ideologizacji jako perspektywy interpretacyjnej.

Nie wszystkim tekstom przyświecała funkcja indoktrynacyjna. Niektóre z dyskusji dotyczyły spraw, które w każdym ustroju i systemie były i są podejmowane przez prasę młodzieżową. Ktoś zastanawiał się, czy lepiej się ożenić przed odbyciem służby wojskowej, czy poczekać do jej zakończenia⁷⁹. Rozważano publicznie np. czy Andrzej, który przez kilka tygodni spotykał się z Kazią, a następnie ją zostawił, postąpił moralnie. Decydującą rolę odgrywał tu fakt, że oboje byli aktywistami ZMP. Wśród głosów akceptacji i dezaprobaty wybijały się oskarżenia o poderwanie autorytetu organizacji, dawanie złego wzoru młodzieży⁸⁰. Przypominano o odpowiedzialności przed kolektywem. Czasami w wypowiedziach widać odbijające się własne frustracje.

Znamiona uniwersalizmu nosi promowany model kultury osobistej, który zdaniem wielu miał być naturalną konsekwencją socjalistycznego podejścia do człowieka. Potwierdzano takie zachowania, jak szacunek do kobiet, uprzejmość, grzeczność, wystrzeżenie się nieobyczajnych zachowań, używania

⁷³ T. Mucha, *Jestem dumna z tego, że pracuję w „męskim zawodzie”*, „Sztandar Młodych”, 23 X 1953, s. 3; I. Wiśniewska, *Postanowienia dotrzymam*, „Sztandar Młodych”, 9 X 1953, s. 3; I. Witek, *Wróg chce, by kobiety żyły w ciemności*, „Sztandar Młodych”, 16 X 1953, s. 3.

⁷⁴ „Sztandar Młodych”, 9 X 1953, s. 3.

⁷⁵ „Sztandar Młodych”, 16 X 1953, s. 3.

⁷⁶ I. Witek, *Wróg chce, by kobiety żyły w ciemności...*

⁷⁷ H. Kwiatkowska, *Znajomi mówią mi, że powinnam iść na krawcową...*, „Sztandar Młodych”, 25 IX 1953, s. 3.

⁷⁸ T. Mucha, *Jestem dumna z tego, że pracuję w „męskim zawodzie”...*

⁷⁹ „Czy mam się ożenić?”, „Sztandar Młodych”, 25 III 1954, s. 3.

⁸⁰ R. Kucharska, *Czy niemoralne jest rozstać się z dziewczyną, której okazywało się sympatię?*, „Sztandar Młodych”, 18 II 1954, s. 3; B. Spychalska, *...uważam, że jest to niemoralne...*, „Sztandar Młodych”, 29 III 1954, s. 3.

wulgaryzmów. Dyskutowano o relacjach między chłopakiem i dziewczyną, jednak zgodnie ze stalinowskim purytanizmem nie podnoszono kwestii seksualnych.

Nadal występują dotychczasowe mechanizmy kulturowe sytuujące kobietę w nieco innym położeniu niż mężczyznę. Z głosów młodych ludzi nie można wynioskować, żeby role matki i gospodyni domowej oraz związane z nimi funkcje ulegały zmianie, doszedł jedynie „przywilej pracy w męskim zawodzie”. Kobieta jest „wypróbowanym towarzyszem na każdym odcinku pracy”, „stała się przyjacielem i towarzyszem mężczyzny”⁸¹, ma „pomagać” w budowie socjalizmu, czyli z definicji jest dopełnieniem roli mężczyzny. Jednak mimo licznych zabiegów, w świadomości dalej funkcjonowały dotychczasowe matryce kulturowe.

Daleko idący uniwersalizm można zaobserwować również w forsowanej relacji młodego i starszego pokolenia. W tym zachowaniu widać więcej pragmatyzmu niż ideologii. Nie ma tu chęci skłócenia młodych ze starymi. Młodzieńczy bunt próbowano sprowadzić na tory sprzeciwu wobec starego świata wartości, ale już nie osób. Widać to w dyskusji nt. „Dyskutujemy o stosunkach między młodym a starym pokoleniem”, zapoczątkowanej w styczniu 1951 r.⁸² Szeroko podjęta tematyka obejmowała stosunek nauczycieli i uczniów, rodziców i dzieci, starszych i młodych robotników.

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z idealizacją młodych. W gazecie dominują głosy wyrażające powątpiewanie, czy ludzie obecnego starszego pokolenia zdołają się jeszcze nauczyć socjalistycznego myślenia. Takie możliwości otwierały się dopiero przed współczesną młodzieżą, ale trzeba było ją w tym duchu wykształcić: „Aby więc młodzież jak najmniej kapitalistycznego jadu wchłonęła w siebie, trzeba ją w jak najszerszych dziedzinach życia społecznego oddzielić od pokolenia starszego, a zwłaszcza w dziedzinach, które nie wpłyną na rozluźnienie więzi rodzinnej”. Autor listu rozpoczynającego debatę postulował odseparowanie młodszych od starszych w pracy, tworzenie grup produkcyjnych czy całych fabryk obsadzanych wyłącznie młodzieżą. Padły kolejne przykłady czynów ludzi młodych, które miały wskazywać, że podobna taktyka przynosi wymierne rezultaty, zarówno w pracy jak i działalności administracyjnej⁸³. Wysuwano wiele pretensji do starszych, oskarżano ich o niezrozumienie, a nawet aktywne przeszkadzanie w zmianach⁸⁴. Główną rolę przypisywano czynniki kulturowo-ideologicznemu, nie zwracając uwagi na typowy konflikt pokoleniowy. Negatywne nastawienie starszego pokolenia do przemian miało być skutkiem fałszywej świadomości nabytej wskutek przedwojennego wychowania.

Takie podejście nie oznacza jednak jednoznacznie negatywnego stosunku do osób starszych. Większość miała na ten temat odmienne zdanie, poszukując pola współpracy między pokoleniami. Padły przykłady dobrej współpracy

⁸¹ B. Grzelak, *Dziś kobieta jest pełnowartościowym członkiem społeczeństwa – towarzyszem życia, i dlatego nowy musi być stosunek chłopca do dziewczyny*, „Sztandar Młodych”, 29 I 1952, s. 3.

⁸² *Między młodym a starszym pokoleniem*, „Sztandar Młodych”, 23 I 1951, s. 3.

⁸³ L. Cemberek, *Trzeba stworzyć młodzieżowe fabryki*, „Sztandar Młodych”, 23 I 1951, s. 3; W. Rodziewicz, *Zorganizowaliśmy młodzieżową gminę*, „Sztandar Młodych”, 25 I 1951, s. 5.

⁸⁴ J. Gudecki, *Więcej zaufania do młodzieży*, „Sztandar Młodych”, 31 I 1951, s. 3.

starszych i młodszych. Przestrzegano, że młodzieżowe fabryki nie będą mogły korzystać z pomocy fachowców, a odizolowanie się od starszych uniemożliwi wpływanie na nich ideologicznie. Dlatego słuszne wydawało się tworzenie młodzieżowych grup produkcyjnych czy oddziałów w fabrykach, ale nie całych fabryk⁸⁵. Podsumowując wynik dyskusji, wnioskowano, by łączyć entuzjazm młodych z doświadczeniem starszych.

Nie można pominąć jeszcze jednego istotnego aspektu podjętej tematyki. W publikowanych wypowiedziach wielokrotnie ujawnia się paternalizm, w myśl którego starsze pokolenie zostało uznane za wymagające reedukacji. Nawet w pozytywnych głosach pojawiał się zarzut niezrozumienia nowego świata i zachodzących w nim przemian. Takie poczucie wyższości ponownie wypełnia reguły rządzące definicją myślenia autorytarnego.

W tym samym czasie rozpoczęto dyskusję o stosunku do rodziców, zainicjowaną listem młodego człowieka zastanawiającego się, czy odejść z domu od rodziców, którym zarzucał niezrozumienie, wychwalanie okresu przedwojennego, niechęć do obecnego systemu, powtarzanie hasel usłyszanych w kościele bądź od sąsiada sklepikarza⁸⁶.

Najczęściej radzono autorowi listu, aby pozostał w domu rodzinnym, by uświadamiać i przekonywać rodziców, podając im przykłady rozwoju kraju. Wiązało się to z podnoszeniem własnego poziomu ideologicznego i nieustępliwością w agitacji. Zetempowiec miał być agitatorom także w domu⁸⁷. Rodzice jawili się tu jako nierozumiejący nowych czasów, zindoktrynowani przez tradycję okresu przedwojennego, zacofani, myślący „po staremu”. Wzorowe zachowanie dzieci miało dawać przykład dobrego wpływu wychowawczego ZMP. Padły rady podobne do tych z dyskusji o relacjach starych i młodych. Odwoływano się przy tym do takich wartości, jak szacunek dla starszych i rodziców, pomoc starzejącym się rodzicom, więzy krwi, wdzięczność za wychowanie i utrzymanie. Pojawiły się także listy w stylistyce konserwatywnej, w których można przeczytać, że rodzicom nie należy się sprzeciwiać, ponieważ mają oni doświadczenie, poświęcili dzieciom swoje życie i chcą je dalej kształtować⁸⁸. Rola opinii tego typu jest jednak dwuznaczna. Trudno powiedzieć, czy nie były one, nawet zakładając ich autentyczność, jakimś rodzajem prowokacji ze strony gazety.

Znacznie rzadziej spotykamy wypowiedzi doradzające opuszczenie rodzinnego domu. Wyjątkiem jest ostry w swej wymowie list oskarżający starszych o stawianie młodym bezpodstawnych zarzutów, a także o brak wiedzy, „ile dobra robi nasz rząd”. Wypowiedź jest niezwykle radykalna, nawet jak

⁸⁵ K. Czekaj, *Zbyt duże odizolowanie się od starszych mogłoby nas narazić na trudności*, „Sztandar Młodych”, 2 II 1951, s. 3.

⁸⁶ P. Jankowski, *Moi rodzice myślą po „staremu”*, „Sztandar Młodych”, 27 I 1951, s. 3.

⁸⁷ I. Martynowicz, *Trzeba przekonywać rodziców*, „Sztandar Młodych”, 2 II 1951, s. 3; por. K. Widerski, *Pracą i godnym zachowaniem się przekonamy starszych o słuszności naszych poglądów*, „Sztandar Młodych”, 10 II 1951, s. 3.

⁸⁸ E. Makselon, *Rodzice myślą „po staremu”, ale zawsze dobrze*, „Sztandar Młodych”, 8 II 1951, s. 3. Język listu jest prowokatorski: nie można sprzeciwiać się rodzicom, rodzice to rodzice, a organizacja nie powinna mieć wpływu na rodzinny dom, może jedynie pomagać; jesteś zbyt młody, by pouczać rodziców, nie przekonujcie ich, ale bądźcie posłuszni temu, co mówią, trzeba się godzić z żądaniami rodziców.

na używany wówczas język. Autorka nazywa rodziców „naszymi wrogami”, przypisując im *in gremio* zacofanie i głupotę: „Przyzwyczaili się żyć w nędzy i ucisku, myślą, że im dobrze było przedtem. [...] pragną wojny, chcą widocznie służyć panom”. Jej zdaniem, nie chcą oni widzieć swojego syna szczęśliwego, „chcą go zepchnąć z tej drogi, chcą mu zerwać szczęśliwe życie, a wtłoczyć go na drogę pełną cierpień”. Autorka zwróciła się bezpośrednio do Jankowskiego, którego list zaczął dyskusję, nakłaniając go do odejścia od rodziców: „na pewno będzie Wam lepiej jak przy rodzicach, którzy chcą zguby własnego dziecka. Tacy rodzice, którzy myślą »po staremu«, są dla nas obcy i są naszymi wrogami”⁸⁹. Ideologizacja narracji była w tym wypadku raczej instrumentem pomagającym w wypowiedzeniu prywatnych pretensji. Widać tu odreagowanie własnych frustracji, a ze strony gazety próbę publikacji skrajnego stanowiska odbiegającego od większości głosów, by pobudzić debatę.

Omawiając dyskusje młodzieżowe, warto wspomnieć o jeszcze jednym wątku, w zasadzie nieobecnym w polskiej historiografii i niepasującym do potocznego obrazu stalinizmu. W dyskusji o moralności poruszono kwestię przeciwdziałania awanturom na boiskach oraz złego zachowania piłkarzy, sędziów i kibiców (październik 1950 r.). Wymiana listów na ten temat mogła się odbyć w każdym ustroju. W krytyce patologii nie ma nic autorytarne. Opisywano przypadki stadionowych awantur, których sprawcami byli kibice, piłkarze, ale także słaby poziom sędziowania. Pojawiały się głosy krytykujące kibiców gwizdzących na przeciwną drużynę oraz sportowców pijących alkohol⁹⁰. Również tutaj obligatoryjnie występował aspekt ideologiczny. Pouczano działaczy sportowych oraz aktywistów ZMP, by wzięli odpowiedzialność za socjalistyczną treść ruchu sportowego i zachowanie młodzieży⁹¹. Zachęcano do brania przykładu z ZSRR. Naganne zachowania na stadionach zyskiwały filiację z kapitalizmem. Chuligani stadionowi okazali się „bliskimi krewnymi” społeczeństwa amerykańskiego i innych krajów kapitalistycznych, „gdzie sport daje widowni niezdrowy dreszczyk emocji, a organizatorom widowisk wysokie zyski”. Autor tych słów zastanawiał się nad tym, czy zachowanie tego typu nie jest organizowane celowo, czy to nie planowa działalność wroga klasowego. Natychmiast zresztą udzielał twierdzącej odpowiedzi, sugerując, by przed meczami wygłaszać odczyty i pogadanki dla publiczności w celu jej wychowania⁹².

Nie dysponujemy, niestety, badaniami sondażowymi obrazującymi poziom autorytaryzmu młodzieży polskiej okresu stalinowskiego. Można jedynie przypuszczać, że był on wyższy niż dzisiaj. Wpłynęły na to następujące czynniki:

⁸⁹ A. Przeorówna, *Ludzie myślący „po staremu” są dla nas wrogami*, „Sztandar Młodych”, 27 III 1951, s. 3.

⁹⁰ T. Foryś, *Głosy z szatni i głosy zza bramki*, „Sztandar Młodych”, 7 X 1950, s. 5; s. Kochman, *Od gwizdów do awantur – droga niedaleka*, „Sztandar Młodych”, 10 X 1950, s. 3; Z. Kozioł, „No to wypijmy pod ten smutek”, „Sztandar Młodych”, 14 X 1950, s. 5.

⁹¹ K. Gruda, *W walce o prawdziwy sport korzystajmy z doświadczeń radzieckich*, „Sztandar Młodych”, 10 X 1950, s. 3; A. Byszewska, *Najpierw wódka, karty, a potem pływanie*, „Sztandar Młodych”, 14 X 1950, s. 5.

⁹² B. Gołębiowski, *To jest uroga robota szkodników ludowego sportu*, „Sztandar Młodych”, 23 X 1950, s. 3.

wojna, powojenna trauma, trudna sytuacja gospodarcza, brak bezpieczeństwa socjalnego i osobistego, niski poziom wykształcenia, tradycje wychowawcze. Nie zmniejszały go oficjalne dążenia władzy i propagowany system wartości.

Redakcja „Sztandaru Młodych” stale zwracała uwagę na to, by listy opisywały konkretne przypadki, innym zarzucano, że są „teoretyczne”, czyli „nie wzięte z życia”. Wiele listów wyglądało jak donosy – zamieszczano w nich nazwiska, prywatne dane oraz opis czynów wymienionych osób. Była to forma wstępnej kary za niewłaściwe zachowanie. Można się tu także dopatrywać m.in. próby wykreowania nowych zachowań, w tym wypadku krytyki równoznacznej z donosicielstwem rozumianymi jako mechanizm regulacyjny.

Analizując dyskusje z lat 1950–1956, dostrzegamy naturalną dla mediów chęć uzależnienia czytelnika od siebie i własnych poglądów. Skrętnie jest ukrywana fasadowość dyskusji opartej rzekomo na pluralistycznym pokazaniu różnych opcji. W rzeczywistości oddanie głosu drugiej stronie spełniało zupełnie inną rolę niż przedstawienie jej racji. Jej głos stawał się tezą, którą należało zanegować, tłem dla własnych poglądów. Iluzoryczność dotyczyła także otwartości na inne kultury, modernizację. Tymczasem mamy do czynienia z głębokim konserwatyżmem i dogmatyzmem myślowym akceptującym wyłącznie własne reguły i normy, i radykalnie odrzucającym inne stanowiska. Publikowane listy są na ogół infantylne. Pisząc, jedni rzeczywiście chcieli rozwiązać problemy, innych fascynowało zapewne ujrzenie własnego tekstu i nazwiska w gazecie, kolejni angażowali się z całym przekonaniem dla zachodzących zmian. Dzięki dyskusji młodzi ludzie stawali się swoimi nauczycielami, budując scenariusze, które mieli realizować. Jako ich nominalni współautorzy byli bardziej podatni na ich recepcję, a treści zyskiwały wiarygodność. Ponadto pojawiał się argument wspólnoty myślenia pokoleniowego młodych ludzi o podobnych doświadczeniach i pragnieniach. Używanie w listach języka propagandy dodatkowo strukturalizowało poglądy, tworząc i utrwalając w świadomości specyficzny kod i klisze kulturowe.

Mariusz Mazur (ur. 1972 r.) – historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, pracuje w zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Zajmuje się problematyką propagandy komunistycznej oraz społeczeństwa PRL. Autor monografii: *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL w latach 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny* (Warszawa 2003), *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki* (Lublin 2004), *O człowieku tendencyjnym. Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej Polski Ludowej i PRL 1944–1956* (Lublin 2009).

Talking about values: Young people's discussions in Sztandar Młodych magazine, 1950–1956

While it is true to say that the existence of discussions in the “Sztandar Młodych” magazine might suggested moving towards democracy and pluralism in opinions, in fact these conversations imposed particular ways of thinking,

conviction about indisputability of various axioms and behaviour patterns. Their aim was to determine one proper interpretation of official ideas, including particular behaviours, aspirations, beliefs and attitudes, which mainly was: restoring the traditional patterns and also building new construction. What is more, they were based on a new ideology and propaganda and on old cultural moulds. Two categories of discourses could be there distinguished: authoritarian and universal narratives. During those discussions, such standards as: subordinating to particular ideology, dependency-domination relations, hierarchy and collectivism took on a new significance. A total devotion and submissiveness to the authority were considered to be real values. Moreover, significant aspects like heroism of friendship and love, depending on ideological attitudes, were widely discussed. The ideological factor was dominating in argumentation concerning women's work in professions hitherto considered to be masculine. There were also some discussions concerning universal topics such as: social politeness, relations between the young and the elderly and spectators' behaviour on football stadiums. Ideological indoctrination interlaced with demonstrating basic needs and with issues that young people, regardless of their political convictions, were interested in.

„Masy członkowskie” Związku Młodzieży Socjalistycznej na tle społeczeństwa polskiego lat 1956–1976

Dzisiaj, gdy w warunkach demokracji do organizacji politycznych należą nieliczni, trudno sobie wyobrazić, że w PRL były to miliony. Masowość organizacji politycznych, w tym młodzieżowych, to cecha charakterystyczna dla reżimów totalitarnych. Rolą tych wielkich struktur było przede wszystkim wspieranie i legitymizowanie władzy. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza liczyła od jednego (w 1959 r.) do trzech milionów (w 1980 r.) członków, a podporządkowane jej organizacje młodzieżowe w niektórych okresach były nawet liczniejsze. Wprawdzie Związek Młodzieży Socjalistycznej, działający równolegle z kilkoma innymi organizacjami, maksymalnie skupiał „tylko” 1,3 mln osób, ale zważywszy na blisko dwudziestoletni okres jego istnienia i dużą rotację członków, można przyjąć, że przez jego szeregi przewinęło się około 5 mln młodych ludzi – najwięcej spośród wszystkich politycznych organizacji młodzieżowych w PRL. Zetemesowcy stanowili więc zauważalną część polskiego społeczeństwa, której warto przyjrzeć się bliżej.

Osiągnięcie imponującej liczebności przez organizację było możliwe dzięki poszerzeniu oferty poza kwestie ideologiczne czy polityczne oraz daleko idącemu ograniczeniu wymogów stawianych kandydatom i członkom. Związek Młodzieży Socjalistycznej szacował, iż jego „aktyw”, czyli grupę młodzieży faktycznie zaangażowanej w działalność organizacji, stanowi około jednej piątej składu (co wydaje się szacunkiem i tak zbyt optymistycznym). Pozostali, a więc ogromna większość, byli to „szarzy członkowie”, którzy w różnym stopniu wywiązywali się ze swych organizacyjnych powinności, ale na pewno nie traktowali przynależności do związku jako kwestii szczególnie ważnej i mającej duży wpływ na ich życie. Choć uwaga skupiała się na aktywistach, którzy wykonywali większość zadań i budowali wizerunek organizacji, to z socjologicznego punktu widzenia najważniejsze są właśnie owe „masy członkowskie”.

Kontekst polityczny

Związek Młodzieży Socjalistycznej powstał tuż po Październiku '56, w momencie maksymalnego zaufania, jakim kiedykolwiek Polacy obdarzali

władze komunistyczne, a zszedł ze sceny wiosną 1976 r., tuż przed ostatecznym załamaniem się koncepcji „drugiej Polski”. Działal więc w „najlepszych latach” polskiego „realnego socjalizmu”, co tworzyło sprzyjający klimat dla organizacji.

Jak pisze Andrzej Paczkowski, popaździernikowe relacje między władzą a społeczeństwem polegały na tym, że „większość społeczeństwa reagowała zgodnie z oczekiwaniami na sygnały ze strony władzy, a ta więcej w istocie nie wymagała. Nazywano to »nową umową społeczną«: władza dawała ludziom żyć, poddani władcom rządzić”¹. Narzędziem władzy na ogół nie była już przemoc, ale bardziej wyrafinowane metody oddziaływania ekonomicznego czy psychologicznego. Stopniowo traciła na znaczeniu ideologia, zrezygnowano z prób stworzenia „nowego człowieka” i kierowania sposobem myślenia obywateli, nieformalnie odpuszczono sferę życia prywatnego. W celu zachowania pozorów ideologicznych w sferze życia publicznego utrzymano jednak część dawnych reguł i dość ścisłą kontrolę; na tym polu społeczeństwo miało wykazywać swą jedność i jednomyślność. Funkcjonowanie tej sfery regulowały nakazy, którym nie można się było przeciwstawiać, ale które nie zawsze były respektowane.

Większość społeczeństwa starała się stronić od polityki i koncentrować się na sprawach prywatnych, ciesząc się „przewietrzoną kulturą”. Mniejszość, która przejawiała wówczas jakąkolwiek aktywność polityczną, można za Jerzym Holzerem podzielić na cztery grupy: przeciwników systemu komunistycznego, zwolenników „pracy organicznej, wymagającej pewnego kompromisu z systemem”, fanatyków komunizmu oraz konformistów i karierowiczów². Także badając historię ZMS, napotykamy przedstawicieli wszystkich tych grup, poza zadeklarowanymi przeciwnikami systemu (choć w wypadku niektórych opozycjonistów z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ZMS stanowił etap w rozwoju, kształtowaniu się poglądów).

Szczególną rolę w adaptacji społeczeństwa do systemu realnego socjalizmu odgrywały organizacje społeczne. Powstanie ZMS, a zwłaszcza fakt, iż była to tylko jedna z kilku organizacji, którym pozwolono działać po rozpadzie Związku Młodzieży Polskiej (na jego gruzach powstał także Związek Młodzieży Wiejskiej, Koła Młodzieży Wojskowej, niezależność organizacyjną odzyskały Związek Harcerstwa Polskiego i Zrzeszenie Studentów Polskich), miało dowodzić głębokich przemian po Październiku '56. W rzeczywistości różnica jakościowa nie była tak wielka, a organizacja ta służyła bardziej kontroli młodzieży niż jej swobodnym działaniom. Ze względu na swój masowy charakter związek nie mógł się zajmować tylko kwestiami ideologicznymi czy politycznymi. Owszem, szkolił w tym zakresie, organizował uroczystości i akcje propagandowe, ale też prowadził kluby, wysyłał młodzież na wakacje. Jednak nawet działalność ewidentnie służąca młodzieży, np. w zakresie rozrywki, jednocześnie wzmocniała system, tuszując jego wady i go „oswajając”.

¹ A. Paczkowski, *Wojna o PRL* [w:] *Spór o PRL*, wstęp P. Wandycz, Kraków 1996, s. 49.

² J. Holzer, *Historia nie zna bilansów* [w:] *Spór o PRL...*, s. 34.

Kim byli członkowie ZMS?

Społeczeństwo PRL było młode – ponad połowa Polaków miała mniej niż 30 lat, w 1970 r. ponad 8 mln obywateli było w wieku 15–29 lat i z roku na rok ich przybywało. Jak już wspomniano, ZMS w szczytowym momencie, w 1973 r., liczył (przynajmniej na papierze) nieco ponad 1,3 mln członków³. Znacznie więcej od liczb bezwzględnych mówiły o ZMS tzw. dane o stopniu zorganizowania. Chętnie podawano, iż związek obejmował prawie 45 proc. młodzieży w wieku 16–28 lat, skupionej w miejscu swego działania, czyli w szkołach, zakładach i uczelniach, gdzie istniały koła ZMS⁴. Nie znaczyło to jednak wcale, że prawie połowa młodzieży należała do ZMS. Jeśli wziąć pod uwagę całą populację w tym wieku, do ZMS należała mniej więcej jedna szóstą⁵.

W PRL młodzi byli najbardziej mobilną grupą społeczną. Na ogół odbywali wędrowniki ze wsi do miasta, tylko w latach 1966–1970 przeprowadziło się tam ponad 340 tys. młodych ludzi w wieku 15–29 lat. Na skutek tego ponad połowa pokolenia mieszkała już w miastach⁶. Systematycznie rosła więc liczba potencjalnych członków ZMS, który był z założenia organizacją miejską. Naturalną kolejną rzeczą terenem rozbudowy organizacji były obszary lepiej zurbanizowane i zindustrializowane. Najwięcej członków miał więc związek w województwie katowickim i łódzkim, najmniej zaś w białostockim i olsztyńskim⁷.

W świetle pierwszego statutu ZMS, uchwalonego w kwietniu 1957 r., jego członkiem mógł być każdy obywatel PRL w wieku od lat 17 do 30, który uznawał i czynnie realizował założenia programowe związku, przestrzegał jego zasad i działał w jednej z grup. Przyjęte ograniczenia wiekowe odpowiadały pierwotnej wizji organizacji jako skupiającej młodzież zaangażowaną politycznie. Potem jednak dolną granicę wieku członków obniżono do 16, a przejściowo nawet do 15 lat, co było związane z koncepcją organizacji związku i jego wejściem do szkół. Od samego początku przyjmowano też, iż osoby pełniące funkcje kierownicze mogą w organizacji pozostawać dłużej⁸.

Związek w takim kształcie skupiał w swoich szeregach zupełnie różne kategorie młodzieży – zarówno nastoletnich uczniów szkół przyzakładowych, zapewne zainteresowanych najbardziej sportem, rozrywkami i problemami swego wieku, jak i osoby całkiem dorosłe, uformowane, posiadające własne rodziny i traktujące organizację jako miejsce pracy bądź przepustkę do dalszej kariery.

³ Prawdziwość oficjalnych danych o stanie organizacji jest problematyczna. Z różnych przesłanek można wnioskować, iż liczba członków była zawyżana przede wszystkim na najniższym szczeblu – kół, z których dane wpływały wyżej na ogół bez weryfikacji.

⁴ Procent zorganizowania młodzieży w ZMS: 1967 – 44,2; 1968 – 45,3; 1969 – 44,9; 1970 – 43,9; 1973 – 30,2 proc. (AAN, ZMS, 11/VI/57, Informacja Komisji KC PZPR ds. Młodzieży, 1973 r.; AP Kraków, KW PZPR, 321, Działalność wojewódzkiej organizacji ZMS w latach 1972–1973, k. 136).

⁵ *Rocznik statystyczny 1976*, Warszawa 1976, s. 36.

⁶ *Młodzież w Polsce w latach 1965–1970*, Warszawa 1971, s. 8.

⁷ Obliczenia na podstawie danych w: *Rocznik statystyczny 1975*, Warszawa 1975, s. 26, J. Koszyczek, *ZMS w liczbach*, Warszawa 1960, s. 23.

⁸ AAN, ZMS, 11/II/7, Uchwała VI Plenum KC ZMS o zmianach w Statucie, [1958 r.], k. 176; *Statut Związku Młodzieży Socjalistycznej* [w:] *II Krajowy Zjazd ZMS*, Warszawa 1960, s. 444–445.

Choć z założenia ZMS miał być przede wszystkim organizacją młodych robotników⁹, młodzież pracująca stanowiła zaledwie około połowy stanu. Tłumaczono to wydłużaniem się okresu nauki, ale zapewne decydujący wpływ miała specyfika tej grupy. Młodzi, ale dorośli już przecież ludzie, obciążeni obowiązkami zawodowymi, a bardzo często i rodzinnymi, nie mieli czasu, a często także ochoty na działalność w ZMS. Większość nie interesowała się polityką bądź odnosiła się do przedsięwzięć władzy z dystansem, a dodatkowo nie uważała oferty związku za dostatecznie atrakcyjną.

Łatwiej niż samodzielnych robotników do wstąpienia do ZMS można było nakłonić zdyscyplinowanych i dysponujących wolnym czasem uczniów. Działalność organizacji na gruncie szkolnym była też prostsza pod względem organizacyjnym. W tej sytuacji uczniowie szkół ponadpodstawowych, początkowo w organizacji w ogóle nieprzewidywani, stopniowo stawali się coraz liczniejszą grupą i w szczytowym pod tym względem okresie – pod koniec lat sześćdziesiątych – przewyższali swą liczbą robotników. Najczęściej zapisywali się do ZMS licealiści, średnio co drugi, ale były szkoły, gdzie wstępowali wszyscy. Najmniej liczni byli w ZMS studenci, którzy stanowili maksymalnie 6 proc. jego składu. Wynikało to z niewielkiej, choć stale rosnącej liczby studiujących w Polsce, a także z tego, iż w tym środowisku działało znacznie mniej upolitycznione Zrzeszenie Studentów Polskich¹⁰.

Statystycznie aż do lat siedemdziesiątych ponad połowa członków ZMS miała poniżej 20 lat, a około 30 proc. mieściło się w przedziale 20–25 lat. Zasadnicza zmiana nastąpiła po roku 1973, kiedy to ZMS na skutek porozumień z innymi organizacjami wycofał się z uczelni wyższych i szkół średnich. Spadł wówczas w sposób naturalny udział nastolatków, najliczniejsza stała się grupa młodzieży 20–24-letniej (około 40 proc.), a ponad dwa razy wzrósł odsetek członków powyżej 28. roku życia¹¹.

Jak już zaznaczono, najważniejszym kryterium wyodrębniania grup w ramach organizacji była aktualna przynależność do środowiska – młodzieży pracującej, szkolnej bądź studenckiej (czasem także marginalnego – młodzieży nieuczącej się i niepracującej). Natomiast niewiele wiadomo, z jakich środowisk wywodzili się członkowie ZMS, gdyż niemal nigdy, przynajmniej oficjalnie, nie pytano o pochodzenie społeczne. Zważywszy na miejski charakter organizacji, można zakładać, że większość stanowiła młodzież z rodzin robotniczych, choć należy pamiętać, iż w omawianym okresie od 30 do 45 proc. robotników pochodziło ze wsi¹². Przynajmniej w ZMS nadreprezentowana była młodzież z rodzin inteligenckich, gdyż wiele organizacji szkolnych zakładano w liceach ogólnokształcących; prawdopodobnie liczne były też dzieci członków partii (o przynależność rodziców też nigdy nie pytano w ankietach), w której największą grupę

⁹ ZMS powstał w styczniu 1957 r. z połączenia dwóch organizacji założonych w 1956 r.: Związku Młodzieży Robotniczej i Rewolucyjnego Związku Młodzieży.

¹⁰ *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, oprac. Cz. Kozłowski, Warszawa 1971, s. 135.

¹¹ J. Koszyczek, *ZMS w liczbach...*, s. 22; AAN, ZMS, 11/VI/52, tab. A-6, Roczne sprawozdania o członkach ZMS za lata 1969–1974.

¹² H. Słabek, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 16.

stanowili pracownicy umysłowi. Klimat tych domów sprzyjał zapewne zainteresowaniom społeczno-politycznym.

Dla młodego pokolenia kwestią pierwszoplanową, wpływającą na aktualne i przyszłe jego uplasowanie się w świecie, jest oczywiście edukacja. W PRL dzieci najczęściej zdobywały wykształcenie o szczebel wyższe niż rodzice. Jeszcze w latach pięćdziesiątych większość młodzieży miała wykształcenie podstawowe lub zawodowe, traktowane w owych czasach jako priorytetowe. W połowie lat siedemdziesiątych naukę kontynuowało już blisko 90 proc. absolwentów szkół podstawowych, z czego 20 proc. w liceach ogólnokształcących, 18 proc. w technikach i liceach zawodowych, a pozostali w szkołach zawodowych niższych szczebli. Priorytetem politycznym i gospodarczym stało się już wówczas przygotowanie kadry dla gospodarki, postulowano politechnizację młodego pokolenia¹³. Przeciętny poziom wykształcenia zetemesowców odpowiadał poziomowi skolaryzacji w kraju. Pod koniec lat sześćdziesiątych statystyczny członek ZMS miał wykształcenie niepełne średnie (ponad 60 proc.), co zazwyczaj oznaczało wykształcenie zawodowe bądź średnie w toku. Stopniowo malała również liczba członków z wykształceniem podstawowym (w 1974 r. było ich już tylko 8,4 proc.), a rosła – z wyższym (najmniej było ich w 1960 r. – 0,95 proc., w 1974 r. – 2,1 proc.). Stałym problemem było zatrzymanie w organizacji osób, które już ukończyły studia¹⁴.

Zjawiskiem budzącym niezadowolenie był początkowo bardzo mały udział dziewcząt w organizacji. W 1958 r. stanowiły one jedynie 4 proc. ogółu członków. Można to tłumaczyć mniejszym zainteresowaniem kobiet polityką, jednak większe znaczenie miał tu zapewne fakt, iż ZMS działał wówczas przede wszystkim w dużych zakładach przemysłu ciężkiego, zatrudniających głównie mężczyzn. Ponadto kobiety wcześniej zakładały rodziny, co prawie zawsze oznaczało wycofanie się z aktywności społecznej. Proporcje te usilnie starano się zmienić i pod koniec lat sześćdziesiątych dziewczęta stanowiły blisko połowę członków organizacji¹⁵.

„Uśredniony” zetemesowiec był więc mieszkającym w mieście młodym mężczyzną w wieku około 20 lat, pochodzącym z rodziny robotniczej, z wykształceniem zasadniczym zawodowym lub średnim w toku. W rzeczywistości jednak organizacja skupiała młodych ludzi różniących się od siebie pod wieloma względami.

Styl życia i oczekiwania młodzieży

Powojenne zmiany społeczne komplikowały i tak trudny proces wchodzenia młodych ludzi w dorosły świat i odnajdywania się w nim, zwany przez socjologów przystosowaniem i stabilizacją. Zmiany struktury społeczeństwa, odrzucenie tradycyjnych wyznaczników pozycji społecznej, lansowanie nowych

¹³ *Ibidem*, s. 39.

¹⁴ J. Koszyczek, *ZMS w liczbach...*, s. 24; AAN, ZMS, 11/VI/52, tab. A-6, Roczne sprawozdania o członkach ZMS za lata 1969–1974.

¹⁵ J. Koszyczek, *ZMS w liczbach...*, s. 29; AAN, ZMS, 11/VI/52, Roczne sprawozdanie statystyczne o członkach ZMS za 1969 r., b.p.

wzorców i wartości, niedostatek autorytetów oraz sprzeczności między poszczególnymi elementami otaczającej rzeczywistości (np. między propagandą a realiami życia, systemami wartości propagowanymi przez oficjalne czynniki i dom), utrudniały owo przystosowanie. Rozbudzone aspiracje często nie miały szans na realizację.

Wraz z poziomem wykształcenia wzrastały aspiracje kulturalne. Młodzież licealna obojga płci interesowała się literaturą, sztuką, teatrem, kinem, w mniejszym stopniu sportem, który z kolei był najczęstszą pasją młodzieży ze szkół technicznych¹⁶.

Zmiana, która zaszła w sposobie traktowania obywateli przez władzę w 1956 r., pozwoliła na rozkwit życia młodzieżowego. Było to możliwe dzięki pozostawieniu ludziom ich prywatności – w przeciwieństwie do czasów stalinowskich władze interesowało przede wszystkim życie oficjalne, co w wypadku młodzieży oznacza szkołę, uczelnię, organizację młodzieżową, zorganizowany wypoczynek. Życie prywatne można było układać po swojemu. Druga zmiana to odejście od narzucania wzorców w kulturze. Skończył się nie tylko przymus socrealizmu, ale także wyraźne wskazania co do muzyki, tańców, strojów. Pogodzono się – choć bez entuzjazmu – z fascynacją młodzieży masową kulturą zachodnią. Dostęp do niej nie był łatwy, ale i tak wyraźnie ubarwiała ona życie młodych ludzi, którzy dzięki temu postrzegali rzeczywistość w jaśniejszych barwach. Dobre samopoczucie dawały modne fryzury, odpowiednio uszyte sukienki, dla wielu osób pasją stała się muzyka – królujący w latach sześćdziesiątych *rock'n'roll*. Młodzież w Polsce słuchała tych samych wykonawców, co jej zachodni koledzy, choć często wymagało to korzystania z zagranicznych rozgłośni, takich jak sławne Radio Luxemburg czy nawet Wolna Europa, która przez emitowanie muzyki młodzieżowej starała się przyciągać nowych słuchaczy. Wielkim, wyjątkowym wydarzeniem był przyjazd do Polski zespołu The Rolling Stones w 1967 r., kiedy to doszło do starcia z milicją fanów rozgoryczonych brakiem biletów.

Z zachodnich wzorców – piosenek Elvisa Presleya, The Beatles, The Rolling Stones – czerpali inspirację młodzi polscy muzycy – Czerwono-Czarni, Niebiesko-Czarni, Skaldowie, Karin Stanek, No To Co i inni. Słuchano ich z płyt, pocztówek dźwiękowych, chodzono na koncerty, a także tańczono w rytm ich piosenek. Spotkania w domach, tzw. prywatki, czy wieczorki taneczne w szkołach lub klubach stały się jedną z ulubionych rozrywek młodzieży. Krzysztof Kosiński podaje, iż w połowie lat sześćdziesiątych w Polsce działało około 2 tys. młodzieżowych zespołów big-beatowych. Nowa muzyka przebiła się do radia i telewizji, tłoczono tysiące płyt. W ślad za zainteresowaniami czytelników zaczęły o niej pisać młodzieżowe gazety. Polska muzyka, choć niewątpliwie naśladowała amerykańską czy brytyjską, była dla władz łatwiejsza do przyjęcia z przyczyn ideologicznych¹⁷.

Nadążanie za modą wymagało od młodzieży niemało zachodu i pomysowości. Zanim centralnie sterowany przemysł zauważył zmieniające się gusta,

¹⁶ I. Isterewicz, *Postawy współczesnej młodzieży wobec rzeczywistości na podstawie obrazu siebie. Psychologia różnicowa wieku dorastania i młodości*, Kraków 1976, s. 66.

¹⁷ K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 146.

dziewczęta przerabiały sukienki, malowały usta maściami z apteki. Dawało to dużo radości, ulice polskich miast stały się kolorowe. Kultura młodzieżowa była w Polsce nowym zjawiskiem i często spotykała się z brakiem akceptacji starszego pokolenia, któremu nie podobały się dłuższe włosy chłopców i hałaśliwa muzyka. Determinacja młodych ludzi była jednak tak wielka, że batalię o swój styl wygrali.

Postawy młodych wobec życia były oczywiście zróżnicowane i wynikały z uwarunkowań psychologicznych, aktualnej sytuacji osobistej czy doświadczeń rodziny. Oficjalne czynniki kształtujące postawy młodego pokolenia – szkoła, organizacje, media – lansowały społecznikowość, ideowość, bezinteresowność, pracowitość, kolektywizm. W potocznej opinii starszego pokolenia młodzież była bezideowa, konsumpcyjnie nastawiona do życia, egoistyczna. Tymczasem w rzeczywistości potrafiła ona dość realistycznie oceniać rzeczywistość, rozsądnie planować swoje życie, miała spójny system wartości. Różniące się dekady lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przynosiły zmiany.

Wszystkie badania pokazywały jednoznacznie, iż młode pokolenie za najważniejszą uznawało sferę życia prywatnego. Po 1956 r. władza pozostawiła ją w spokoju, a mała stabilizacja pozwoliła na snucie planów. Podstawowym celem życiowym było więc szczęśliwe życie rodzinne, miłość, przyjaźń. Bardzo ważne było wykształcenie. Od pracy oczekiwano, że będzie zgodna z zainteresowaniami i zagwarantuje dobre warunki materialne. Społeczna użyteczność pracy i jej znaczenie z punktu widzenia kultury były mniej ważne¹⁸.

Bardzo charakterystyczne były ograniczone oczekiwania młodzieży dotyczące materialnej sfery ich życia. Głównym marzeniem było własne mieszkanie, czasem samochód lub motor, rzadziej podróże. Prawdziwe bogactwo nie było uznawaną wartością, nie dążono do niego. Nie wynikało to jednak z pogardy dla dóbr materialnych ani lansowania idei skromnego życia, m.in. przez Władysława Gomułkę. Prawdziwe bogactwo było poza zasięgiem, ale i wyobrażeniami młodzieży, mogło się kojarzyć jedynie z minionymi epokami bądź znanym z filmów światem zachodnim. Trudno było marzyć o luksusach w kraju, w którym latami trzeba było czekać na dwa pokoje z kuchnią. Lata „małej stabilizacji” to okres skromnego i spokojnego życia. Nie było już powojennej biedy, niedojadania, dokwaterowywania lokatorów. Mieszkań ciągle jednak dramatycznie brakowało, a nowo budowane były małe i miały niski standard (np. ślepe kuchnie). Z dużym opóźnieniem w porównaniu do świata zachodniego zaczęły się pojawiać urządzenia gospodarstwa domowego – pralki, lodówki, telewizory, tylko nieliczni mogli kupić prywatny samochód. Na początku lat siedemdziesiątych połowa robotników spędzała urlop w domu¹⁹.

Często problem z dostępem do dóbr nie polegał na braku odpowiednich funduszy, lecz na niedoborze rynkowym. W tej sytuacji znaczenie pieniędzy relatywnie mało. Media nie rozbudzały potrzeb konsumpcyjnych, wręcz przeciwnie – zachęcały do oszczędzania, samodzielnego wykonywania czy przerabiania różnych przedmiotów oraz korzystania z substytutów. Zmniejszenie różnic

¹⁸ AAN, Komitet ds. Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” w Warszawie [dalej: PRiT], M.0787, Adrianna Piotrowska, *Z badań nad orientacją życiową i wartościami młodzieży*, 1977 r., k. 3.

¹⁹ H. Słabek, *Obraz robotników...*, s. 117–124.

materialnych, spłaszczenie dochodów i podobny poziom życia większości ludności oszczędzały społecznej frustracji, natomiast przypomnianie przedwojennej czy wojennej biedy dawało poczucie względnego dostatku.

Młodzież nie tylko nie dążyła do bogactwa, ale nie pragnęła też władzy ani sławy. Tylko dla zdecydowanej mniejszości ważne było kształtowanie postaw innych ludzi czy wzbudzanie u nich podziwu, a także możliwość kierowania i decydowania²⁰. Rządzący nie imponowali, nie byli podziwiani, a ich opinie nie wydawały się szczególnie ciekawe. Także w świecie kultury brakowało rodzimych idoli, nawet ci najpopularniejsi nie byli gwiazdami. Na brak wielkich ambicji mogła też wpływać postawa dorosłych, nauczonych, że lepiej się nie wychylać.

Wprawdzie nie widać było wśród młodzieży indywidualizmu, potrzeby wyróżniania się, ale zarazem nie chciała być ona wtłaczana w jeden wzorzec. Większość zastrzegła sobie swobodę dokonywania wyborów i nie dopuszczała ingerencji w swoje sprawy, zwłaszcza dotyczące stylu życia czy światopoglądu²¹. Przystosowanie do ustroju nie oznaczało bowiem przyjęcia jego założeń światopoglądowych. We wszystkich badaniach większość respondentów określała się jako wierzący i praktykujący, choć zaangażowanie religijne młodego pokolenia było słabsze niż pokolenia rodziców.

Ograniczone oczekiwania w sferze materialnej nie oznaczały jednak, że młodzież wołała świat wielkich idei. Z badań prowadzonych przez Instytut Badań Problemów Młodzieży w połowie lat siedemdziesiątych wynikało, iż większość młodych ludzi uważała swe pokolenie za raczej bezideowe (22 proc. – zupełnie, 64 proc. – częściowo)²². We wcześniejszych badaniach z początku dekady Bronisław Gołębiowski uzyskał nieco inny wynik – 65 proc. uważało, że bezideowość młodzieży to prawda bądź częściowo prawda. Badacz próbował jednak łagodzić tę ocenę, dopatrując się w koncentracji na sprawach osobistych „zjawiska naturalnego u pierwszego młodego pokolenia, które wielkie idee socjalizmu chłonęło od dzieciństwa, w ich atmosferze zostało ukształtowane”²³.

Gros młodzieży (88 proc.) do lat 24 badanej w 1959 r. nie miało poglądów politycznych albo były one mało sprecyzowane, najliczniejsi (28 proc.) twierdzili: „nie jestem związany z żadnym kierunkiem politycznym, ale odpowiada mi rzeczywistość polityczna w Polsce”. Zdecydowanych komunistów i socjalistów było niewiele więcej niż zdecydowanych zwolenników kapitalizmu (po kilka procent)²⁴. Mniej więcej w tym samym czasie 68 proc. warszawskich studentów chciało, aby świat szedł w kierunku jakiejś formy socjalizmu, niemal wszyscy wyrażali pogląd, że trzeba dążyć do zniesienia wyzysku, ale połowa nie

²⁰ AAN, PRiT, M.0787, Adrianna Piotrowska, *Z badań nad orientacją życiową i wartościami młodzieży*, 1977 r., k. 3.

²¹ AAN, PRiT, 14 014 74, Krzysztof Kiciński, Jacek Kurczewski, Komunikat z badań „Wartości cenione przez młodzież”, styczeń 1974 r., k. 3.

²² AAN, Instytut Badań Problemów Młodzieży w Warszawie [dalej: IBPM], 8/9, s. 62, *Poglądy młodzieży na świat*, red. Barbara Karolczak-Biernacka, 1977 r.

²³ AAN, IBPM, 8/9, *Poglądy młodzieży na świat*, red. Barbara Karolczak-Biernacka, k. 62; B. Gołębiowski, *Szanse młodości*, Warszawa 1974, s. 99.

²⁴ AAN, PRiT, 9.084a, *Światopogląd młodzieży*, na pdst. materiałów i elaboratu Zofii Skórzyńskiej oprac. Maria Szaniawska, 1960 r., k. 6, 16.

zgadzała się z postulatem spłaszczenia dochodów wszystkich obywateli. Tylko około 13 proc. uważało się za marksistów. W ciągu następnych lat wskaźniki te powoli rosły²⁵.

Rozczarowaniem dla władzy była też mniejsza, niż oczekiwano, aktywność młodzieży. Lansowany model społecznika, choć podziwiany, rzadko był naśladowany. Pamiętać należy, iż w PRL działalność społeczna była możliwa właściwie jedynie w obrębie oficjalnych organizacji czy stowarzyszeń. Gotowość do działań na rzecz ogółu dostrzegało 78 proc., bardzo ceniło 26 proc. Wprawdzie masowo zapisywano się do organizacji teoretycznie niepolitycznych – PCK, LOK, LOP, a także ZHP, ale ten akces często był formalny. Także dzięki temu znaczna część młodzieży szkolnej należała do kilku organizacji²⁶. Znany socjolog i działacz opozycji demokratycznej Jakub Karpiński stwierdzał: „Wiele osób starało się omijać zwłaszcza te organizacje i instytucje oficjalne, które zajmowały się polityką, przemocą i propagandą, i poza tymi instytucjami postępować uczciwie i pożytecznie, czasami próbowano wykorzystywać zasoby i instytucje państwowo-partyjne dla dobra publicznego, a kiedy indziej te same instytucje wykorzystywano dla własnej kariery i pogńębienia bliźnich. Tym, którzy dbali o karierę, ideologia i »linia partii« pomagały znaleźć rodzaje oskarżeń, które »na danym etapie« były użyteczne do zwalczania konkurentów i przeciwników”²⁷.

Młodzież lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych nie była więc idealnym materiałem na działaczy organizacji politycznej. Polityka w dobie Gomułki i Gierka na ogół była bardzo nudna, wielu nie traktowało serio oficjalnej ideologii. Aktywiści mieli proponować wstąpienie do ZMS osobom, które w danym środowisku uznali za najbardziej wartościowe, ale wobec niedużego zainteresowania przynależnością, przy ciągłej presji na rozbudowywanie szeregów, przyjmowano chętnych bez względu na motywację. Usprawiedliwiano się, tłumacząc: „Organizacja, która zrzesza tylko wybrańców, pracuje źle. Może jest w stanie (najczęściej poprzez zarząd) załatwić to i owo u zwierzchników, ale nie stać jej na prowadzenie szerokiej pracy politycznej”²⁸.

Motywacje wstępowania do ZMS

Problem motywacji wstępowania do ZMS w pewnej mierze przypominał analogiczną kwestię dotyczącą PZPR, o której Jerzy Turowicz pisał: „Wstępowali do partii ludzie o lewicowych poglądach, idealisci, którzy sądzili, że ideologia partii i jej projekt przekształcania rzeczywistości społecznej są słuszne, a to wszystko, co później eufemistycznie określano mianem »błędów i wypaczeń«, stanowi nieuniknioną cenę, jaką trzeba zapłacić za »świetlaną przyszłość«. [...] Wstępowali do partii różni »Wallenrodowie«, którzy sądzili, że w istniejącej

²⁵ *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, red. S. Nowak, Warszawa 1991, s. 270–287, 312.

²⁶ AAN, IBPM, 1/286, *Motywy zrzeszania się młodzieży licealnej*, raport z badań, oprac. Beata Ziarko, Poznań 1973, k. 3, 7.

²⁷ J. Karpiński, *Czym była PRL?* [w:] *Spór o PRL...*, s. 141.

²⁸ *ABC przewodniczącego koła ZMS*, „*Płomienie*” 1967, nr 9, wkładka, s. 6.

sytuacji tylko dzięki partyjnej legitymacji będą mogli działać z pożytkiem dla społeczeństwa. Wstępowali do partii ludzie, którzy sądzili, że przyszłość Polski, a może nawet przyszłość Europy czy świata nieuchronnie należy do komunizmu, że trzeba się z tym faktem pogodzić oraz że to, czy do tej partii należą lub nie, nie ma żadnego wpływu na bieg rzeczy. Wstępowali do partii ze strachu pod naciskami, którym istotnie nie mieli siły się oprzeć. Wreszcie ogromna większość członków partii wstąpiła do niej z oportunistycznym czy konformistycznym, w uzasadnionym przekonaniu, że ta przynależność da im ogromne, różnego rodzaju przywileje oraz możliwość udziału w pełnieniu władzy nad ludźmi do partii nie należącymi²⁹. Do tych „dorosłych” motywacji w przypadku organizacji młodzieżowej trzeba dodać elementy charakterystyczne dla młodych – oczekiwania rodziców, szkoły, przykład kolegów, poszukiwanie nowych kontaktów towarzyskich, w tym z płcią przeciwną („Pociągała mnie nie ideologia, ale Władzia z czwartego roku, przewodnicząca ZMS-u na wydziale” – wspominał Józef Ruszar, późniejszy członek Studenckiego Komitetu Solidarności³⁰), potrzebę zagospodarowania wolnego czasu, rozrywki.

Wpływ otoczenia na podejmowane decyzje zależał od specyfiki środowiska. Były miejsca, gdzie zapisywano się do ZMS, aby nie odróżniać się od reszty, były też takie, gdzie właśnie taki akces wyróżniał. Jedni wstępowali za radą bądź na polecenie rodziców, inni wbrew nim, aby zmanifestować niezależność i odmienność poglądów. W szkołach niektórzy nauczyciele lubili zetemesowców, innych oni drażnili. Najczęściej sprawa nikogo z dorosłych nie interesowała. O ile więc nie można wstąpienia do organizacji jednoznacznie uznać za oportunistyczne wobec otoczenia, o tyle mogło ono wynikać z oportunistycznego wobec rzeczywistości społeczno-politycznej. Wstępowanie z myślą o przyszłej karierze, wbrew światopoglądowi, mimo nieinteresujących zajęć czy bez refleksji, to jego przejaw.

Gdy pod koniec 1957 r. ostatecznie zadecydowano, że organizacja będzie miała charakter masowy, stało się oczywiste, że trzeba znaleźć sposoby przyciągnięcia do niej młodzieży. Związek miał więc przekonywać do siebie, wzmacniając swą rolę w przedsiębiorstwach czy szkołach, pokazując użyteczność i skuteczność, stwarzając „taką atmosferę, żeby ludzie nieuczestniczący w nim czuli, że stoją na uboczu, że coś tracą, nie należąc do koła³¹”. Czasem młodzi robotnicy zapisywali się do ZMS, wierząc, iż uzyskają jakiś wpływ na przedsiębiorstwo, na organizację i warunki pracy, sprawy socjalne, a w razie konfliktów zyskają obronę, będą też mogli uczestniczyć w kursach zawodowych. Tu jednak często spotykał ich zawód, więc potrzebne były konkretne propozycje – letnich wyjazdów czy udziału w atrakcyjnych zajęciach rekreacyjnych. Podpowiadano, by nie oceniać źle pragmatyzmu młodzieży: „Kto pyta: »co ja z tego będę miał?« – najczęściej nie o pieniądzech wtedy myśli, ale po prostu jest człowiekiem konkretnym. Każde swoje przedsięwzięcie »przelicza« na konkretne pożytki i korzyści, jakie można z niego wynieść i decyzję poprzedza zastanowieniem się, na ile

²⁹ J. Turowicz, *PRL dla dorosłych* [w:] *Spór o PRL...*, s. 183.

³⁰ J. Szarek, *Czarne juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności*, Kraków 2007, s. 17.

³¹ *ABC przewodniczącego...*, s. 4–6.

nowy krok posłuży mu do zaspokojenia potrzeb”³². W tak wyrafinowany sposób tłumaczono bardzo proste praktyki – często złożenie deklaracji członkowskiej było warunkiem udziału np. w atrakcyjnej wycieczce.

Pewne sukcesy można było osiągnąć dzięki osobistemu zaangażowaniu i więzom towarzyskim działaczy, którym koledzy chcieli zrobić uprzejmość. „Bywało, że sekretarz grupy czy Komitetu Zakładowego upatrywał sobie kandydata i bez jego wiedzy wypełniał deklarację, następnie podsuswał do podpisu: »Bądź kolegą, podpisz, bo mnie za wzrost biją« [...] W rozmowach z takimi członkami najczęściej przytaczanym argumentem były słowa: »Chodził za mną, nudził, no to podpisałem, żeby mieć spokój« albo »dyrektor dał do zrozumienia, że trzeba wstąpić, to wstąpiłem«” – jak relacjonowano z Lubka. Pożytek z takich członków był niewielki, zdarzało się, że odmawiali potem przyjęcia legitymacji, na ogół nie płacili składek, a tym bardziej nie podejmowali jakiegokolwiek pracy³³.

Próbowano stworzyć mechanizm automatycznego napływu członków do organizacji, np. sugerując harcerzom, aby po ukończeniu 17 lat przechodzili do ZMS. Dla niektórych osób były to rzeczywiście następujące po sobie etapy, choć obie organizacje bardzo się od siebie różniły.

Czasem o zapisaniu do ZMS całej grupy decydował np. dyrektor szkoły. Sprzeciw zapewne był możliwy, gdyż wątpliwe, aby w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych wiązał się z jakimiś poważniejszymi konsekwencjami, ale wymagał inicjatywy, którą niewielu podejmowało. O takiej sytuacji wspomina Włodzimierz Cimoszewicz, skądinąd później zaangażowany działacz ZMS na UW: „Do ZMS trafiłem z całą klasą. Było to w liceum, w którym nasza wychowawczyni zapakowała wszystkich w czerwone krawaty. ZMS nie przejawiał jakiegokolwiek działalności. Poza zapisaniem się i płaceniem składek mieliśmy całkowity spokój”³⁴.

Oczywisty był absurd takich praktyk. Anonimowa internautka wspomina:

„W średniej szkole powiedziano, że każdy musi zapisać się do ZMS, bo jest tradycja, że należy do ZMS 100 proc. uczniów. Zapytałam, dlaczego. No, i zawiesili mnie w prawach ucznia, mówiąc, że nie jestem godna należeć do ZMS. Zgodziłam się na to. Na co oni powiedzieli, że przecież do ZMS musi należeć 100 proc. uczniów. Beze mnie tych 100 proc. by nie było. Na co ja im powiedziałam, że skoro tak, no to niech już mnie zapiszą, jak im tak zależy, bo mnie to jest obojętne. Ale to też było źle. Bo ja miałam CHCIEĆ należeć do ZMS”³⁵.

Oferta ZMS mogła być interesująca dla młodzieży z małych miasteczek, w których niewiele się działo. Tam potańcówka w skromnym klubie, wycieczka do Warszawy czy spotkanie z dziennikarzem były atrakcją. Także gdy młodzi ludzie wyjeżdżali do większych ośrodków, by uczyć się lub pracować, w ZMS mogli szukać pierwszego bliższego kręgu towarzyskiego, możliwości spędzenia czasu w nowym otoczeniu.

³² *Ibidem*, s. 4.

³³ AAN, ZMS, 11/VI/53, Informacja o przyczynach dużego ruchu członków organizacji Komitetu Powiatowego w Lubsku, 1962 r., b.p.

³⁴ W. Cimoszewicz, *Czas odwetu*, Białystok 1993, s. 39.

³⁵ <http://www.przegląd-tygodnik.pl/index.php?site=wywiad&name=266>, dostęp 3 XII 2008 r.

Wreszcie dla znacznej grupy decydujące były kwestie bezpośrednio niezwiązane z działalnością organizacji, ale z nią kojarzone. Bardzo często przewijającym się argumentem była nadzieja na zwiększenie szansy przyjęcia na studia wyższe. Mogła być złudna, bo formalnych regulacji tu nie było, ale na pewno nie była pozbawiona podstaw, skoro podzielały ją kolejne roczniki młodzieży.

Badania ankietowe przeprowadzane przez ZMS obejmowały najczęściej jego aktywistów, którzy wskazywali, że do ZMS przyciągnęła ich głównie możliwość aktywności społecznej czy zmanifestowania postawy politycznej³⁶. Szeregowymi członkami zainteresowali się dopiero socjologowie z Instytutu Badań Problemów Młodzieży, którzy w 1973 r. badali motywby zrzeszania się młodzieży licealnej. Zetemesowcy na motywację ideologiczną wskazywali rzadko i to dość ogólnie, jako chęć budowania własnego światopoglądu. Najczęściej pociągała ich możliwość dyskusowania na ciekawe tematy, bycia potrzebnym i przydatnym, zyskania dobrej opinii w oczach kolegów i nauczycieli, nawiązania stosunków towarzyskich, poznania interesujących ludzi, przyjemnego sposobu spędzenia wolnego czasu, rozwijania zainteresowań, wykazania się pomysłowością i aktywnością, pracy nad sobą i stawania się kimś lepszym, a nawet wzorem dla innych. Rzadziej wskazywano na szansę nawiązania kontaktu z przedstawicielami płci przeciwnej i zdobycia doświadczeń seksualnych, chęć uniknięcia krytyki ze strony innych, czerpanie korzyści moralnych, samodzielne podejmowanie decyzji, korzystanie z zabawy i przyjemności, potrzebę zwierzenia się i uzyskania porady, zdobycie uznania i szacunku, a także korzyści materialne³⁷.

Z zasygnalizowanych danych i obrazu wyłaniającego się z relacji wynika, że do ZMS zapisywały się przede wszystkim dwie kategorie ludzi. Osoby, które miały potrzebę działania, a polityczne oblicze organizacji im nie przeszkadzało, oraz ludzie niezainteresowani szerszym działaniem, ale skłonni się zapisać dla określonych korzyści, chociażby świętego spokoju. Ci pierwsi zostawali aktywistami, ci drudzy – na ogół szeregowymi członkami. Motywacja ideologiczna członkostwa w ZMS była rzadka i z czasem zanikała. Należy jednak stwierdzić, iż nie istniał przymus wstępowania do ZMS. Wyciąganie poważnych konsekwencji za odmowę wstąpienia nie było już możliwe, można też przypuszczać, że nie dopuściłaby do tego sama organizacja. Osoby, które twierdziły, że zostały zapisane do ZMS pod presją, zazwyczaj w ogóle nie próbowały przeciw temu zaprotestować.

Motywacja nie miała wpływu na decyzję organizacji o przyjęciu młodego człowieka, nie broniono się niemal przed nikim, może poza osobami, których zachowanie, np. stosunek do nauki czy pracy, było nie do zaakceptowania. Z przypadkowymi wstąpieniami wiązał się kłopot dla przewodniczących kół – tacy członkowie często nie płacili składek, obniżali wskaźniki frekwencji na zebraniach i czynach, nie chcieli się w nic angażować, psuli wizerunek organizacji.

³⁶ H. Najduchowska, *Opinie i postawy członków ZMS wobec swojej organizacji w okresie zjazdu konstytucyjnego*, [b.d.] mps udostępniony przez autorkę, s. 3–6; AAN, ZMS, 11/VIII/148, *Postawy społeczno-polityczne aktywistów szkolnego ZMS*, raport z badań zespołu pod kierunkiem mgr Albina Klementowskiego, opiekun naukowy doc. dr Heliodor Muszyński, Warszawa, maj 1971 r.

³⁷ AAN, IBPM, 1/286, *Motywy zrzeszania się młodzieży licealnej*, raport z badań, oprac. Beata Ziarko, Poznań 1973, k. 4–7.

Postawy szeregowych zetemesowców

Wstąpienie do ZMS było jednoznaczną deklaracją polityczną, ale można się zastanawiać, na ile była ona świadoma i szczerą. Autentyczne zaangażowanie polityczne wśród młodego pokolenia pojawia się zazwyczaj w momentach przełomowych, gdy dzieje się coś ważnego, a sytuacja jest wyrazista i postrzegana jako walka dobra ze złem. W przeciwieństwie do epoki stalinowskiej czasy Gomułki i Gierka (poza pierwszymi i ostatnimi ich chwilami) nie miały takiej atmosfery. Bardzo doceniano to, iż „mała stabilizacja” pozwalała częściowo zapomnieć o polityce, która stała się niesłychanie nudna, przewidywalna, ale i trudna w odbiorze. Trudno więc uwierzyć w polityczny zapal zetemesowców i emocje towarzyszące śledzeniu zjazdów partii.

Młodzież zazwyczaj wynosi poglądy polityczne z domu, a rodziny zetemesowców były bardzo zróżnicowane, poczynając od aktywnych działaczy partii czy jeszcze przedwojennych komunistów, przez osoby, którym realny socjalizm przyniósł szybki awans społeczny, po sybiraków i akowców. Sprzeczność doświadczeń życiowych rodziców z hasłami lansowanymi przez organizację nie musiała być ważną przeszkodą. Czasem dochodziło do konfliktów, ale znacznie częściej rodzice nie ingerowali w wybory dzieci albo wręcz je akceptowali, wierząc, że dobrze będą one służyły ich przyszłości. W wielu domach starano się ułatwiać dzieciom odnalezienie się w rzeczywistości, wręcz zachęcając je do kompromisów.

Jeśli społeczeństwo polskie tworzyło swoisty amalgamat, jak określiła to Krystyna Kersten, mieszanek oporu i przystosowania, to jednak środowisko ZMS jednoznacznie było tym drugim składnikiem substancji, dominującym w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Akceptację i przystosowanie do systemu czyniło psychologiczną potrzebą i niemalże wymuszało powszechne przekonanie o jego trwałości. Duży wpływ na proces adaptacji społeczeństwa polskiego do nowego ustroju miała też sytuacja ekonomiczna. Ocena poziomu życia zawsze jednak zależy od punktu odniesienia, w omawianym okresie był nim najczęściej dobrze jeszcze pamiętany okres międzywojenny, a zwłaszcza najtrudniejsze chwile wielkiego kryzysu, i czasy tużpowojenne. Wspomnienie dawnej biedy mogło rodzić poczucie wdzięczności wobec władzy. Akceptacji systemu socjalistycznego sprzyjał też opiekuńczy charakter państwa, osiągnięcie „małej stabilizacji”, dające poczucie ekonomicznego bezpieczeństwa³⁸.

Znając realia, organizacja nie oczekiwała od wstępujących ukształtowanej postawy, a jedynie braku niechęci do socjalizmu, gotowości poddania się „pracy politycznej”. W trakcie szkoleń i dyskusji członek ZMS mógł mieć wątpliwości, czy zadawać pytania, ale swojej odmiennej wizji bronić już nie powinien. Do statutowych obowiązków zetemesowca należało m.in.: poznawanie marksizmu-leninizmu, szerzenie idei charakterystycznych dla związku i zwalczanie zjawisk sprzecznych z jego ideowo-programowymi założeniami³⁹. Inaczej jednak niż w wypadku światopoglądu o poglądy polityczne, jako oczywiste, raczej

³⁸ W. Narojek, *Socjalistyczne „welfare state”. Studium z psychologii społecznej Polski Ludowej*, Warszawa 1991, s. 10–11, 50–51.

³⁹ *II Krajowy Zjazd ZMS...*, s. 445.

nie pytano w ankietach. Ich wyrazem miały być nie tyle deklaracje, co czyny, uczestnictwo w przedsięwzięciach o charakterze manifestacji politycznej, odpowiednie stanowisko w dyskusjach i postawa wobec trudnych sytuacji.

Najbardziej czytelnym i powszechnie zrozumiałym przez młodzież elementem postaw ideologicznych był wyznawany światopogląd w zakresie stosunku do religii – dla organizacji wychowawczych sprawa niesłuchania ważna. Jak już wspomniano, nie była ona jednak kryterium rozpatrywanym przy przyjmowaniu do ZMS, choć część młodych ludzi mogła ją uwzględniać, zastanawiając się nad wstąpieniem. Organizacja jednak obserwowała postawy członków, a zwłaszcza ich zmiany, traktując je jako rezultat swej pracy i ocenę jej skuteczności. Eksponowano wręcz fakt, że zetemesowcy reprezentują różne typy światopoglądu, co pozwalało kreować wizerunek działaczy jako ludzi tolerancyjnych, otwartych, niedogmatycznych.

Według badań OBOP z 1958 r., dwie trzecie członków ZMS uważało się za katolików (spośród ogółu młodzieży ponad trzy czwarte), a ponad jedna czwarta nie potrafiła bądź nie chciała się określić⁴⁰. Mogło to wynikać zarówno z niechęci do ujawnienia swej postawy, jak i z wewnętrznego zamętu, będącego wynikiem sprzecznych komunikatów płynących z domu, szkoły i organizacji. Wśród zetemesowców zdarzały się jednak osoby bardzo religijne i nieukrywające tego. Ze zgorzeniem odnotowywano przypadki, gdy zetemesowcy wybierali się nawet do seminarium duchownego albo gdy członkini koła rozdawała kolegom święte obrazki⁴¹.

W latach sześćdziesiątych tematyka światopoglądowa i religioznawcza, historia Kościoła oraz relacji między nim a państwem należała do głównych wątków szkoleń prowadzonych przez ZMS, pojawiała się też często w jego prasie i innych publikacjach. Kierownictwa organizacji specjalnie jednak nie interesowały osobiste przekonania i ewentualne praktyki religijne szeregowych członków, choć utarty zwyczajem wiele zajęć odbywało się w niedziele czy dni świąt kościelnych, co utrudniało uczestnictwo w nabożeństwach. Większość członków starała się „ofiarować Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”, czyli nie wzdragała się przed szkoleniami światopoglądowymi, a prywatnie wraz z rodziną uczestniczyła w praktykach religijnych. Zdarzali się też ideowi ateści czy wręcz wojujący antyklerykałowie ostentacyjnie unikający obecności np. na katolickich pogrzebach. Takiej zdecydowanej postawy oczekiwano od aktywu kierowniczego, u którego źle widziane były śluby kościelne czy chrzty dzieci⁴². W latach siedemdziesiątych dzięki poprawie stosunków państwo–Kościół, a przede wszystkim wyraźnemu odideologizowaniu działalności, kwestie te odgrywały już niewielką rolę.

Wydaje się, że najważniejszym określeniem większości członków ZMS jest stwierdzenie, iż były to osoby, którym nie przeszkadzało polityczne oblicze organizacji. Jedni uznawali je za element niezbędnej dekoracji i nie przywią-

⁴⁰ AAN, ZMS, 1/XI/6, O dalszy rozwój pracy ideowo-politycznej w szeregach Związku Młodzieży Socjalistycznej. Tezy KC ZMS. Projekt, 1958 r., k. 10.

⁴¹ AAN, ZMS, 11/VI/284 A, Co zrobić, aby powiązać na trwałe członków ZMS w szkole z działalnością naszego Związku. Referat na plenarne posiedzenie KW ZMS w Krakowie 27 I 1962 r., k. 31.

⁴² Rozmowa z Andrzejem Majkowskim, 27 VI 2007 r.

zywali do niego wagi, inni się z nim identyfikowali, gdyż cenili powojenną rzeczywistość, np. za możliwość awansu społecznego czy pozyskanie Ziemi Zachodnich. Wszyscy byli przekonani o trwałości systemu, zauważali jego niedoskonałości, złościли się na nie, ale nie widzieli innych rozwiązań dla Polski. Choć ZMS spełniał rolę kuźni kadr PZPR, organizacja „przekazała” partii przez wszystkie te lata tylko około 500 tys. osób, czyli co dziesiątego członka. Z reguły nie byli to „szeregowcy”.

W powszechnym odczuciu zetemesowcy byli uosobieniem politycznego oportunistyzmu, który nie polegał na bierności, ale na włączeniu się w odpowiedni nurt. Był tak powszechny, iż zanikło nań wyczulenie, a nawet rozumienie tego pojęcia, czego przykładem jest informacja z kampanii przed wyborami do sejmu w 1961 r. w Poznaniu: „Do tej pory nie zanotowano żadnych wystąpień oportunistycznych ze strony młodzieży, a wręcz przeciwnie, zebrania kończą się podejmowaniem apelu, że ZMS-owcy w całej rozciągłości aprobują politykę naszej Partii, że programy wyborcze FJN słusznymi programami i dlatego będą głosować na listy FJN bez skreśleń”⁴³.

Bojowości i ideowości nie uczyła też rzeczywistość, tak odległa od głoszonych wokół haseł. Z czasem stały się one pustym frazesem, a za cnotę zaczęto uważać pragmatyzm, znacznie lepiej służący ludziom. To przewartościowanie, widoczne w dzisiejszych ocenach przeszłości (kiedy większość dawnych działaczy twierdzi, że nie wierzyła w idee, lecz starała się jak najskuteczniej rozwiązywać problemy), miało realne znaczenie dla socjalizacji młodzieży, choć oczywiście ta zmiana nigdy nie znalazła odbicia w żadnym z programowych dokumentów. Andrzej Majkowski, dawny wiceprzewodniczący ZMS, ocenia dziś, że osoby działające z pobudek ideologicznych stanowiły w ZMS 10 proc., kolejne 10–15 proc. to byli karierowicze, a 75 proc. widziało w organizacji szansę na atrakcyjne spędzanie czasu czy kontakty towarzyskie⁴⁴. „Raczej praktykujący, ale nie bardzo wierzący” – trafnie określił członków ZMS, a więc i siebie w przeszłości, Waldemar Kuczyński⁴⁵.

Co robili w ZMS?

Organizacja cierpiała na brak ludzi do pracy, więc mile widziane były wszelkie przejawy zaangażowania. W zasadzie każdy, kto się nimi wykazał, a przynajmniej poprawnie wypełniał swoje obowiązki, był dostrzegany i prędzej czy później otrzymywał propozycję objęcia jakiejś funkcji. Pozostawanie szeregowym członkiem było więc kwestią wyboru i często oznaczało przyjęcie zupełnie biernej postawy, ograniczanie podejmowanych zadań do minimum.

Podstawowym obowiązkiem wszystkich zetemesowców było płacenie składek, które wypadalo na ogół słabo, oraz uczęszczanie na zebrania kół. Rocznie członkowie ZMS odbywali (przynajmniej według sprawozdań) blisko pół miliona

⁴³ AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 213, Informacja o udziale młodzieży zetemesowskiej w kampanii wyborczej do sejmu i Rad Narodowych, 1961 r., b.p.

⁴⁴ Rozmowa z Andrzejem Majkowskim, 27 VI 2007 r.

⁴⁵ *Piętnuję PRL, bronię Jaruzelskiego. Rozmowa z Waldemarem Kuczyńskim*, „Przeгляд” 2006, nr 50.

zebrań kół, przeciętnie koło spotykało się na 7–8 zebraniach (był wymóg zebrań comiesięcznych, nie liczono wakacji)⁴⁶. Ze sprawozdań z kontroli i z wypowiedzi członków wiadomo jednak, że były koła, które spotykały się bardzo niesystematycznie, bądź zebrań prawie w ogóle nie odbywały.

Na zebraniach omawiano sprawy koła – planu pracy, przydziału zadań, opłacania składek, frekwencji itp., rozliczano z wyników w nauce czy pracy. Zgodnie z zaleceniami połowa spotkań miała być poświęcona szkoleniom różnego rodzaju. Młodzież, zwłaszcza młodsza, zebrań nie lubiła i nie potrafiła ich dobrze organizować. Przykładowe oceny, to: „Nudne zebrania – referent męczy się przy stoliku, a wszyscy rozmawiają, śmieją się, opowiadają kawały, ale nikt nie interesuje się szkoleniem, ew. jeśli trzeba, to ktoś jeden robi notatki; cała ta »praca« sprowadza się do organizowania zebrań (na których panuje ogromny hałas, a biedny przewodniczący traci zdrowie); klasowy ZMS nic nie daje, jest organizacją papierową, na zebraniach mówimy tylko, co mamy w planie zajęć, a tego nie robimy”⁴⁷.

Plan ten powinien był przewidywać m.in. podejmowanie czynów, a w wypadku robotników zobowiązań produkcyjnych z okazji świąt, rocznic, wydarzeń politycznych, np. przed 22 Lipca czy zjazdem partii. Pracę wykonywano wówczas nieodpłatnie, ewentualnie zarobione pieniądze miały być przeznaczone na obiekty użyteczności publicznej, np. budowę szkoły czy ośrodka kultury, zakup sprzętu. Traktowano to jako manifestację poparcia dla władz, realne znaczenie ekonomiczne było drugorzędne. Z podobnych okazji zaciągano „warty produkcyjne” lub organizowano „niedziele czynu ZMS”. Akcje te określano wspólnym patetycznym hasłem „Dar Ojczyźnie”, choć czasem polegały one tylko na starannym wykonywaniu swojej pracy, ograniczaniu ilości odpadów. Szeregowy działacz ZMS wspominał: „Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie czyny społeczne, sądziłem i obstaję przy tym twierdzeniu jeszcze dzisiaj, że czyn społeczny to pewna wartość, realna praca na rzecz środowiska, miasta itp. wykonana bezpłatnie, praca, którą można wycenić w złotych, lecz nie można żądać za nią zapłaty. Tymczasem, jak się okazało, nie wiedząc nawet o tym, pracowaliśmy i wykonywaliśmy czyny społeczne. Tylko kiedy? Za wszystko, co robiliśmy, dostawaliśmy pieniądze. [...] Dodatkową trudnością w zrozumieniu tego faktu było to, że załoga borykała się rokrocznie z wykonaniem planu, jak więc była możliwa praca społeczna i legitymowanie się wcale pokaźną sumą, gdy tymczasem nie mogliśmy podjąć podstawowym obowiązkom?”⁴⁸. Co ważne, świadomość takich praktyk miały władze partii, co niewiele zmieniło.

Trzeba przyznać, że zdarzały się też pozytywne czyny wykonywane bez specjalnej okazji. Zwłaszcza w pierwszych latach istnienia ZMS, gdy wiele było jeszcze pozostałości po wojnie, młodzież, wzorem ZMP, angażowała

⁴⁶ AAN, ZMS, 11/VI/57, Analiza rocznego sprawozdania statystycznego o członkach ZMS za rok 1970, k.3; AP Kraków, KW PZPR, 95, Protokół pokontrolny z Komitetu Zakładowego ZMS przy Częstochowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Stradom”, k. 17.

⁴⁷ AAN, ZMS, 11/VIII/145, Badania na postawami społeczno-politycznymi i światopoglądowymi aktywu szkolnego ZMS, 1970 r., k. 19, 49.

⁴⁸ *Robotnicze pokolenia. Pamiętniki młodzieży robotniczej*, t. 2, wstęp S. Lewandowski, posłowie B. Gołębiowski, F. Jakubczak, Warszawa 1980, s. 426.

się w ich usuwanie. W Warszawie zetemesowcy porządkowali Podzamcze, odgruzowywali teren dawnego getta, budowali Park Kultury i ośrodek Moczydło⁴⁹. W wielu miejscowościach sami remontowali potrzebne im pomieszczenia.

Zetemesowcy byli też zobowiązani do uczestnictwa w zorganizowanym współzawodnictwie, formie działania charakterystycznej dla ustroju. Największą akcją była rywalizacja o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Uczestniczące w nim zespoły na ogół realizowały plany produkcji w 120–160 proc.⁵⁰ Rywalizowano też o inne tytuły, np. Młodzieżowej Brygady Dobrej Jakości, Brygady Nowej Techniki, Pracy Socjalistycznej Najwyższej Jakości, Produkcji Bezbrakowej. Wbrew budującemu obrazowi odmalowywanemu w propagandzie, skutki współzawodnictwa były niewielkie, z winy zarówno samych jego założeń, jak i błędów organizacyjnych.

Także uczniowie rywalizowali o różne tytuły i nagrody – Przewodzącej Grupy Nauki i Pracy Społecznej, „Najlepszych uczni klasy”, „Najlepszych uczni w szkole” itp.⁵¹ Odpowiednikiem fabrycznych Brygad Pracy Socjalistycznej były szkolne Grupy Wychowania Socjalistycznego. Uczniowie na ogół nie lubili współzawodnictwa. „W naszej [szkole] jest zalecanie odgórnie niezdrowe współzawodnictwo między klasami. Nie lubię współzawodnictwa. Uważam, że wszyscy powinni sobie pomagać, a nie ze sobą współzawodniczyć. To budzi zazdrość albo nienawiść. Wszyscy chcemy, żeby nam było dobrze, swobodnie ze sobą” – stwierdziła w ankiecie 16-letnia uczennica LO. Jej kolega pisał: „Współzawodnictwo w szkole to uładowana nazwa procesu mającego na celu zerwanie więzów koleżeństwa czy przyjaźni. Służy temu system ocen, ciągłego wyliczania średniej itp. A nam poza stresem nic to nie daje, gdyż oprócz wiedzy, którą się posiędzie, posiędzie się także kaca moralnego”⁵².

Co w takim razie miał przeciętny zetemesowiec ze swojej przynależności? Najwięcej młodzieży doceniało tworzone przez organizację możliwości wypełniania czasu wolnego, dla wielu był to jedyny sens przynależności. Dzięki swoim środkom i wpływom ZMS stał się ważnym organizatorem kultury młodzieżowej. Było to korzystne dla obu stron – organizacja ocieplała swój wizerunek, przyciągała nowych członków, a nowe trendy pod szyldem ZMS znajdowały bezpieczne schronienie. Trzeba zaznaczyć, iż ZMS, mimo swej ideologizacji, nie starał się wpływać na gusty młodzieży, lecz dopasowywał się do jej oczekiwań, dużo na tym wygrywając. Jeśli w zarządzie koła znalazły się osoby energiczne, organizowały np. zbiorowe tanie, a czasami zupełnie bezpłatne wyjścia do teatru, na koncerty i szczególnie lubiane – do kina. Miejscem rozkwitu kultury młodzieżowej w Polsce czasów Gomułki były kluby, najczęściej organizowane właśnie pod szyldem którejś z organizacji młodzieżowych. Kluby ZMS były bardzo różne, od samodzielnie urządzanych przez młodzież skromnych miejsc spotkań,

⁴⁹ Rozmowa z Olimpią Zaborską, 12 VI 2007 r.

⁵⁰ AP Łódź, Komitet Wojewódzki ZMS w Łodzi, 58, *Informacja o działalności ZMS w ramach współzawodnictwa pracy*, 1959 r., k. 3, 9.

⁵¹ AP Gdańsk, ZMS przy Zarządzie Portu Gdańsk, 1, *Informacja ZZ ZMS Zarządu Portu Gdańsk*, 1969 r., k. 356.

⁵² B. Karolczak-Biernacka, *Współzawodnictwo – współpraca – wynik*, Warszawa 1981, s. 161–162.

z kilkoma krzesłami i adapterem, po finansowane z budżetu duże centra, prowadzące równolegle różne zajęcia i będące rzeczywistymi animatorami kultury. Kluby miały podejmować działalność oświatową, zajmować się kulturą wyższą, ale młodzi ludzie najchętniej przychodzili na wieczorki taneczne, urządzone raz, dwa razy w tygodniu. Związek nalegał, by przynajmniej organizować wówczas też ambitniejsze formy rozrywki, np. popularne wówczas quizy tematyczne. Atrakcyjne bywały też spotkania z ciekawymi ludźmi, np. znanymi aktorami, wieczory poezji czy piosenki. Niektórzy przychodzili do klubów poczytać prasę, zagrać w szachy lub brydża. W niektórych szkołach zakładano ciemnie fotograficzne, kupowano aparaty, organizowano zajęcia zespołów muzycznych czy dramatycznych.

Najbardziej upolitycznionym i rozdyktowanym środowiskiem w organizacji, prawdopodobnie jedynym, które rzeczywiście mogło się interesować prelekcjami czy seminariami na tematy polityczne, ideologiczne, ekonomiczne, był ZMS na wyższych uczelniach. Studenci nie tylko chętnie jeździli na obozy, ale i uczestniczyli w spotkaniach studenckich ośrodków dyskusyjnych, tzw. SOD-ów.

Znacznie trudniej było włączyć do jakiegokolwiek działalności robotników należących do ZMS. Dobrze działające struktury zakładowe zajmowały się przede wszystkim organizacją współzawodnictwa, imprez sportowych, klubów i oczywiście wieczorków tanecznych oraz wycieczek, ale takich nie było zbyt wiele. W środowisku tym najrzadziej organizowano szkolenia ideologiczne czy polityczne dyskusje, zajmując się przede wszystkim sprawami praktycznymi. Nie pozostawało to bez następstw – w 1963 r. z trzyosobowego składu ZMS w porcie gdańskim w pochodzie pierwszomajowym uczestniczyło tylko dziesięć osób, postanowiono za to w najbliższym czasie zorganizować spływ kajakowy, wycieczkę po Zatoce Gdańskiej, na Targi Poznańskie, do Krynicy, Warszawy, a także grzybobranie i biwak⁵³.

Drugim (oprócz działalności kulturalno-rozrywkowej) magnesem przyciągającym młodzież do organizacji była możliwość korzystania z wypoczynku wakacyjnego. W najlepszym okresie początku lat siedemdziesiątych na obozy ZMS jeździło co roku 300 tys. osób (ogółem w Polsce organizowano wówczas wypoczynek dla 1,5 mln dzieci). Obozy te miały, przynajmniej oficjalnie, charakter szkoleniowy. Jak łatwo się domyślić, dla dużej części uczestników szkolenia były nudną koniecznością zakłócającą letni wypoczynek. Atrakcją obozową miał być program kulturalny, przygotowywany najczęściej przez samych uczestników.

Połączeniem rekreacji, której oczekiwali uczestnicy, z przekazem ideowo-politycznym, na którym zależało organizacji, były imprezy krajoznawcze, np. Rajd im. Janka Krasickiego i Rajd Leninowski. Podczas nich zwiedzano odpowiednie obiekty, słuchano opowieści czy odczytów. Wielkim przedsięwzięciem ZMS w latach siedemdziesiątych był rajd turystyczny „Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego”. W 1971 r. wzięło w nim udział 15 tys. osób, co czyniło zeń podobno najbardziej masową imprezę turystyczną w Polsce⁵⁴.

⁵³ AP Gdańsk, ZMS przy Zarządzie Portu Gdańsk, 1, Protokół z odprawy sekretarzy grup działania, 16 V 1963 r., k. 121.

⁵⁴ A. Zabiński, *Nasza organizacja*, Warszawa 1971, s. 132.

ZMS organizował też dla swoich członków wyjazdy zagraniczne, najczęściej do krajów socjalistycznych, ale także i na Zachód. Te najatrakcyjniejsze traktowano jako nagrody i zwykli członkowie raczej w nich nie uczestniczyli.

Jak już wspomniano, byli tacy, którzy w ZMS nie robili zupełnie nic, kończąc swą „działalność” na – niekiedy wymuszonym – akcesie. Według zasad statutowych powinni być z organizacji wykluczeni, ale z powodu troski o statystykę rzadko z ZMS usuwano karnie. Na ogół dotyczyło to osób zatrzymanych przez MO, dopuszczających się wybryków chuligańskich, nadużyć finansowych czy alkoholików. Można też podejrzewać, iż zdarzali się zetemesowcy całkiem nieświadomi swej „przynależności”, wpisani na listę przez kogoś, kto musiał rozliczyć się z kwartalnego planu przyjęć.

Postrzeżenie zetemesowców

Osoby patrzące na ZMS z zewnątrz, zwłaszcza mało nim zainteresowane, raczej nie rozróżniały aktywu i „mas członkowskich” i oceniały wszystkich jednakowo. Wizerunek organizacji kształtowała oficjalna propaganda i widoczne działania, inicjowane i w dużej mierze podejmowane przede wszystkim przez aktywistów. Dostrzegano więc głównie uczestnictwo zetemesowców w politycznych manifestacjach, współzawodnictwie pracy i czynach społecznych. Na ocenę ZMS i jego członków miał wpływ stosunek danej osoby do systemu. Związek był słabo odróżniany od PZPR, zwłaszcza przez starsze pokolenie niestykające się z nim na co dzień. Czasem traktowano go nawet jako organ władzy i zwracano się doń z petycjami. Choć zasadniczo było to nieporozumieniem, można tu postawić fundamentalne pytanie, które zadał kiedyś dziennikarz „Przeglądu” Waldemarowi Kuczyńskiemu: „Jak ktoś był w ZMS, to był w narodzie czy w partii? Po której był stronie?”. Zdaniem Kuczyńskiego, zetemesowcy odczuwali rozdarcie tylko w sytuacjach kryzysowych, a na co dzień wyraźnej granicy nie było⁵⁵. Osoby w ogóle nieakceptujące komunizmu w wersji peerelowskiej każdego członka PZPR czy ZMS uważały za przeciwnika, jeśli nie wroga. „Wiadomo było, że istnieją dwa światy, oficjalny i nieoficjalny, świat prawdy i świat kłamstwa, i że one się nie zbiegają – píše Magdalena Łazarkiewicz, córka Henryka Hollanda, który zapłacił życiem za swe zerwanie z komunizmem. – Rzadko się spotykałam z poglądami innymi niż nieoficjalne. Kolega, który wybierał karierę w organizacji młodzieżowej, po prostu przestał być kolegą”⁵⁶. Ci, którzy system zaakceptowali, byli wobec organizacji i jej członków życzliwsi.

Postrzeżanie organizacji nie zawsze miało podłoże polityczne. Ważnym elementem wizerunku ZMS był dość nieformalny, luźny styl zachowania. Nikt nie walczył z dłuższymi włosami u chłopców, minispódniczkami dziewcząt, na zdjęciach z zetemesowskich spotkań widać młodzież taką samą jak pozostała, modną na miarę swoich możliwości. Dziennik organizacji młodzieżowych „Sztandar Młodych” prowadził kącik mody, pisał o muzyce młodzieżowej. Na okładce tygodnika ZG ZMS „Walka Młodych” zamieszczano, zwłaszcza

⁵⁵ Piętnuję PRL, bronię Jaruzelskiego...

⁵⁶ L. Ostalska, *Gdy zakwitną kasztany*, „Gazeta Wyborcza”, 26 V 1992.

w latach siedemdziesiątych, zdjęcia pięknych dziewcząt. Organizacja na ogół nie komentowała stylu bycia, było przyzwolenie, a nawet środowiskowa moda na palenie papierosów, co zdarzało się także w organizacjach szkolnych. Na wielu zetemesowskich imprezach podawano alkohol, pojawiał się on też w klubach, jak również, co oczywiście było złamaniem zasad, w siedzibach władz związku. Nie pilnowano też zbyt dyscypliny, z którą były prawdziwe kłopoty – frekwencja na zebraniach i szkoleniach była słaba, ściągalność składek – niska, zadania często pozostawały niewykonane. Rozproszenie obecnych przeszkadzało w prowadzeniu nie tylko zebrania kół szkolnych, ale i posiedzeń krajowych zjazdów. Problemów przysparzało zachowanie młodzieży na obozach czy szkoleniach wyjazdowych. W części społeczeństwa szkodę jej wizerunkowi czyniła względnie duża swoboda obyczajowa. Skargi na uciążliwe zachowanie uczestników wyjazdowych szkoleń czy obozów, głośne imprezy z dużą ilością alkoholu, który pito także w czasie pracy, wulgarność nie należały do rzadkości. W listach do instancji ZMS, często anonimowych, pojawiały się określenia „aktywistki po linii picia wódki”, „dom publiczny”, a skrót nazwy ZMS rozwiązywano: „znów mnie suszy”⁵⁷.

Ogromne znaczenie dla odbioru ZMS przez własnych członków i obserwatorów miały dalsze losy i kariery działaczy, a także drobniejsze profity, jakie czerpali z przynależności szeregowi członkowie. Wyraźną niechęć do organizacji z takich powodów widać jeszcze obecnie. Nadal można przeczytać w Internecie: „Za komuny wybitne tumany dostawały dyplomy. Wystarczyła legitymacja ZMS lub PZPR, a tuman był traktowany o 200 proc. lepiej niż uczciwie uczący się student”⁵⁸, „Dzieci PZPR-owców [...] zapisywały się do ZMS, aby mieć wakacje za frajer i inne przywileje”⁵⁹. Oni sami nigdy nie czuli się specjalnie uprzywilejowani, wręcz przeciwnie, wskazywali na ciężary wynikające z przynależności do związku⁶⁰.

Sami szeregowi zetemesowcy uważali się za takich samych młodych ludzi jak ich rówieśnicy. Wielu wołało się nie obnosić z przynależnością, unikając noszenia stroju organizacyjnego – białej koszuli z czerwonym krawatem. W przeciwieństwie do aktywistów, którzy postrzegali swoją organizację jako bardzo pożyteczną, na ogół nie dostrzegali wypełniania przez związek jakiejś specjalnej roli, bagatelizowali kwestie polityczne, uznając je za pustą fasadę, czuli się mało znaczącymi pionkami w grze, która ich nie pociągała, ale też nie odpychała. Członkostwo nie miało dla nich większego znaczenia, nie uważali, aby wyróżniało ich szczególnie, wręcz przeciwnie, mieli wrażenie, że wszyscy się zapisują. Jak wspomina działacz podziemia lat osiemdziesiątych Witold Rawski: „ZMS istniał. Nie trzeba było wstępować, ale wstępowało się. Czemu? Nikt nie

⁵⁷ AP Katowice, KW ZMS, 328, Korespondencja ZW ZMS, 1969 r., k. 50, 55, 75, 97.

⁵⁸ <http://fakty.interia.pl> (dostęp 19 XI 2007 r.).

⁵⁹ <http://www.wiadomosci.wp.pl> (dostęp 26 VII 2008 r.).

⁶⁰ Włodzimierz Cimoszewicz wspomina, że gdy studiował pod koniec lat sześćdziesiątych, jako zetemesowiec musiał być najlepiej przygotowany do zajęć: „Miałem np. ćwiczenia z prawa państwowego z dzisiejszym profesorem i moim przyjacielem Leszkiem Garlickim. Kiedyś powiedział mi: »Słuchaj stary, żeby nikt nie mógł twierdzić, że masz jakieś fory, bo znamy się z Zetemesu, musisz zawsze być przygotowany najlepiej z grupy«. Odpytywał mnie na każdych zajęciach” (W. Cimoszewicz, *Czas odwetu...*, s. 43).

wie. Taka była konstrukcja tego świata. Taki system. Oddychało się nim jak powietrzem i nikt się nie krztusił”⁶¹.

* * *

ZMS musiał przechwycić w swe szeregi rzesze młodzieży, bo jego zadaniem było pozyskiwanie jej dla systemu i wdrażanie do funkcjonowania w jego ramach. Masowe członkostwo potwierdzało legitymację komunistycznej władzy, pozwalało dodawać kilka milionów ludzi do kategorii jej czynnych zwolenników. ZMS miał ukształtować ich ideowo i politycznie, wychować dla socjalistycznego państwa. Starania te, podejmowane także przez inne organizacje, szkołę i media, ponosiły fiasko. Polskie społeczeństwo ostatecznie odrzuciło ówczesny system polityczny. Część pokolenia, które miał uformować ZMS, wniosła swój wkład w upadek komunizmu w Polsce, inni tylko śledzili ten proces, ale „realnego socjalizmu” nie bronił prawie nikt. Prawdopodobnie szeregową przynależność do ZMS nie wpłynęła znacząco na wybory polityczne dokonywane w czasach demokracji, co też odróżnia „masy członkowskie” od aktywnych działaczy, przeważnie zwolenników ugrupowań lewicowych.

Dla tysięcy aktywistów ZMS był drabiną do kariery zawodowej i politycznej, jak się okazało, także i po 1989 r. Dla większości członków był tylko młodzieżowym stowarzyszeniem, pomagającym wypełnić wolny czas za cenę uczestnictwa w apelu, albo i martwym wpisem w legitymacji. Rzadko dziś wracają do niego pamięcią, traktując jako jeden z wielu rysów epoki, bez większego wpływu na ich życie, niekiedy wspominają swoją postawę z lekkim zażenowaniem albo jej zwyczajnie nie pamiętają.

Joanna Sadowska (ur. 1968) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-polityczna Polski XX w., a w szczególności kwestie związane z młodym pokoleniem: działalność organizacji młodzieżowych, ideologie wychowawcze, systemy oświatowe. Najważniejsze publikacje: „*Sercem i myślą związani z Partią*”: *Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976). Polityczne aspekty działalności* (Warszawa 2010), *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej* (Białystok 2008, redaktor), *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej* (Białystok 2001).

“Membership masses” of the Socialist Youth Union (ZMS) in the context of the Polish society, 1956–1976

The number of the Union of Socialist Youth [Związek Młodzieży Socjalistycznej, ZMS] members reached a maximum of 1,5 million young people, whereas throughout its twenty-year existence this number amounted to 5 million. In fact, this made the ZMS the biggest youth organization of the PRL's era. Many various

⁶¹ L. Ostalowska, *Gdy zakwitną kasztany...*

categories of young people belonged to the Union. High, trade and vestibule school students, probably more interested in sports, entertainment and in problems of their age than in politics, comprised nearly half of the Union members. Whereas university students were in minority. The others, were mostly young employees – mainly workers, adult, already formed people, having their own families.

The youth of Gomułka's and Gierek's era, occupied with nothing but school, work and personal matters and fascinated by the developing, basing on western patterns, youth culture, was very little interested in boring politics and aggressively promoted ideology. Therefore they decided very rarely to join in the ZMS for ideologically-motivated emotions. Those who became the ZMS members, one could divide into two different categories: the first – people who had the need to be involved in activity and the ZMS was the only organization which made it possible. The second one – people willing to join in the ZMS to derive particular benefits only (such as: their supervisors' satisfaction, access to many attractive leisure activities, establishing social relationships) whereas they were not interested in carrying out a range of activity at all. Those of the first category became activists which was very often a prelude to the political or professional careers, while the others were simply a "membership mass". Rank and file ZMS members considered themselves to be as ordinary as their peers – having a similar world-view, interest and attitude towards life. Even their political views were not clearly shaped. Therefore it seems that the most appropriate description referring to the majority of the ZMS members would be a statement saying that they were persons who did not mind about the political face of their organization. Moreover, they were not engaged in its activity – some of them did nothing, others – used to attend the meetings and from time to time got involved in particular actions. For most of the average members, the ZMS was either a youth association formed only to fill their free time for a price of participation in boring mass rally or an insignificant enrollment in the membership card.

Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956

Dzieje tajnych organizacji harcerskich w komunizowanej Polsce to ważne zagadnienie najnowszej historii Polski. Dotyczy ono kilku, może nawet kilkunastu tysięcy młodych osób, które w pierwszych latach powojennych podjęły nierówną walkę z kierowanym przez władze partyjno-państwowe aparatem represji wyposażonym we wszelkie instrumenty do zwalczania oporu społecznego. W dotychczasowej literaturze zjawisko konspiracji młodzieżowej było już badane, choć fragmentarycznie i zwykle przyczynkarsko. Powstało kilka prac o charakterze wspomnieniowym¹, przygotowano także zestawienia organizacji na podstawie akt sądowych i wspomnień², dostępne są również monografie pojedynczych formacji młodzieżowych³. Otwarcie archiwów Instytutu Pamięci Narodowej umożliwiło powstawanie prac wzbogaconych o dokumentację wytworzoną przez

¹ *Tajne Harcerstwo Krajowe – Szeregi Wolności w Łędzinach 1948–1953*, red. E. Długajczyk, Łędziny 1994 („Widziane z Górki Klemensowej”, z. 2); J. Zabłocki, *Kawałki pociętego sztandaru. Nieznane karty z dziejów „Szarych Szeregów” 1945–1947*, Warszawa 1992; J. Umiński, *Stawialiśmy opór... Dwadzieścia lat (1940–1951) zbrojnej harcerskiej konspiracji niepodległościowej Drużyny Sz.Sz. im. Jeremiego Wiśniowieckiego*, Mielec 1997; *Sowieckiemu zniewoleniu – NIE. Harcerska druga konspiracja (1944–1956)*, red. S. Broniewski, Warszawa 2005; W. Zawiślak, *Wielka próba. Wspomnienia więzienne 1946–1949*, Kraków 2001; T. Lustig, *Przerwany lot „Orląt”*, Kraków 1995; J. Łokaj, *Z biegiem Sanu z biegiem lat (wspomnienia)*, Lublin, b.d.w. Szczególnym zbiorem materiałów wspomnieniowych i procesowych jest książka Andrzeja Gały poświęcona działającej na terenie Warszawy i Częstochowy organizacji Wolna Młodzież: A. Gała, *Wolna Młodzież. Dokumenty i relacje z dziejów antykomunistycznego ruchu oporu 1949–1953*, Częstochowa 1995.

² E. Bacht, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje niepodległościowe w województwie rzeszowskim w latach 1944–1956*, Przemysł 1997; B. Rusinek, Z. Szczurek, *Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1955. W świetle akt byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku*, Gdańsk 1994; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1999; M. Żychowska, *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe w Tarnowskim w latach 1945–1956*, Tarnów 2001; J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów konspiracyjnych organizacji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953*, Łódź 2005; *Dруга konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, Lublin 2001.

³ K. Soliński, *Harcerska konspiracja. Geneza, powstanie i działalność Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra” 1949–1950*, Olsztyn 2006; R. Peska, *Biali Harcerze, czyli „kontrrewolucjoniści, co usiłowali zmienić ustrój PRL-u” 1950–1954*, Pabianice 1999; W. Handke, *Polegaj jak na Zawiszy. Dzieje organizacji AK „Zawisza” w Krobi w latach 1947–1950*, Leszno–Krobia 1997.

funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa⁴. Zjawisko konspiracji młodzieżowej zostało ukazane w postaci map i wykresów w *Atlasie polskiego podziemia nie-*

⁴ R. Leśkiewicz, R. Kościński, *Organizacje antykomunistyczne na terenie Poznania w latach 1945–1956 w świetle materiałów aparatu represji*, „Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość” 2004, nr 22, s. 42–78; P. Zwiernik, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w Wielkopolsce* [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 33–45; W. Brenda, *Konspiracja młodzieżowa w Pasłęku i Morągu w latach 1951–1954*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 16, s. 57–70; S. Abramowicz, *Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w centralnej Polsce w latach 1945–1955*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 3, s. 30–42; G. Baziur, „Zieloni Harcerze” z Krakowa (1950–1952), „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa” 2005, t. 1, s. 23–35; idem, *Powstanie i działalność Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego „Sępy” w Mysłenicach w latach 1948–1949*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa” 2007, t. 3, s. 31–75; idem, *Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego – Polska Straż Przednia jako przykład kontynuacji walki Szarych Szeregów w latach 1945–1949*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 1, s. 61–92; idem, *Działalność i likwidacja Związku Harcerstwa Polskiego „Buki” w Mysłenicach w latach 1948–1949*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa” 2007, t. 3, s. 76–92; idem, M. Kapusta, *Harcerski Ruch Antykomunistyczny Kraków, 1949–1950* [w:] *Stawialiśmy opór... Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Małopolsce w latach 1944–1956*, Kraków 2008, s. 111–126; M. Kapusta, *Inwigilacja krakowskiego środowiska harcerskiego przez aparat bezpieczeństwa w latach 1945–1956* [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944–1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 13–37; B. Kuświk, *Historia jednej organizacji. Organizacja Bi-Pi, Buk 1950* [w:] *Studia z dziejów harcerstwa...*, s. 207–210; M. Wierzbicki, *Młodzieżowe organizacje i środowiska konspiracyjne w Polsce 1944–1956 – rozważania wstępne* [w:] *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1956*, red. S. Poleszak, Warszawa–Lublin 2008, s. 258–274; J. Wołoszyn, *Młodzieżowe organizacje i środowiska konspiracyjne w Polsce w latach 1944–1956 (koreferat)* [w:] *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznych w Europie...*, s. 275–286; M. Konieczna, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje w Mysłenicach: „Sępy” „Buki” i „Zjawa”* [w:] *Stawialiśmy opór...*, s. 101–110; G. Kołwa, *Niżański Oddział Orłat kryptonim „Reduta” w latach 1947–1949* [w:] *Powiat Tarnobrzelski w latach 1944–1956*, red. Z. Nawrocki, T. Zych, Tarnobrzeg 2005, s. 199–215; A. Gryman, *Tajne Harcerstwo Krajowe – Szeregi Wolności* [w:] *Po ziemi naszej rozesłem harcerzy... Z dziejów harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2007, s. 101–122; M. Superson, *Młodzieżowa organizacja konspiracyjna „Orleń” (1947–1949)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny na Podkarpaciu w okresie PRL*, red. J. Kurtyka, Przemyśl 2007, s. 27–80; M. Grosicka, *Organizacja Młodzieżowy Ruch Oporu w Tarnobrzegu w latach 1948–1949* [w:] *Konspiracja i opór społeczny na Podkarpaciu...*, s. 81–124; A. Paczoska-Hauke, *Konspiracja młodzieżowa w Toruniu w latach 1945–1956* [w:] *Opór społeczny i konspiracja w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, red. T. Chinciński, Z. Karpus, Bydgoszcz–Toruń 2007, s. 117–150; K. Krajewski, *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na terenie województwa mazowieckiego w latach 1945–1956* [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą”. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 157–202; J. Wołoszyn, *Tajny Związek Harcerstwa Polskiego. Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 5–6, s. 43–48; B. Wójcik, *„Stajemy do walki o sprawiedliwość”. Niepodległościowe zmagania młodzieży na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010 nr 5–6, s. 79–92; E. Rzeczkowska, *„My chcemy wolnej Polski”. Tajne organizacje harcerskie na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956*, „Glaukopis” 2007, nr 7/8, s. 174–207; eadem, *Lubelskie „Trójki” – udział dziewcząt w harcerskiej drugiej konspiracji lat 1944–1956*, „Teki Komisji Historycznej PAN Oddział w Lublinie” 2008, t. 5, s. 107–133; eadem, *„Mam szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce” – działalność tajnych organizacji harcerskich w latach 1944–1956*, „Teki Komisji Historycznej PAN Oddział w Lublinie” 2010, t. 7, s. 213–243; J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Warszawa 2007; *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 w świetle dokumentów*, oprac. B. Wójcik, Rzeszów 2009.

podległościowego opracowanym przez historyków Instytutu Pamięci Narodowej i kartografów z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie⁵.

Klasyfikacja organizacji

W latach 1944–1956, obok legalnie istniejącego ZHP, powstawały w całej Polsce tajne organizacje młodzieżowe, które strukturalnie i organizacyjnie nawiązywały do przedwojennego ruchu harcerskiego oraz tradycji szaroszeregowych. Szczególnym impulsem do ich zakładania stała się likwidacja na przełomie 1949 i 1950 r. ZHP, który funkcjonował dotychczas w przedwojennym kształcie organizacyjnym i ideowym. Ten etap w dziejach harcerstwa nazywa się często drugą konspiracją harcerską, w odróżnieniu od pierwszej, którą tworzyły Szare Szeregi i Hufce Polskie. Konspiracyjne organizacje skautowskie wpisywały się w szeroki nurt polskiego podziemia niepodległościowego, zrzeszającego osoby dojrzałe, dysponujące doświadczeniem zdobytym podczas II wojny światowej, a także młodzież, która z racji wieku w działaniach wojennych nie uczestniczyła. Najmłodszy konspiratorzy w obronie własnej tożsamości podejmowali różne formy sprzeciwu, począwszy od aktywności samokształceniowej, samowychowawczej, poprzez działalność propagandową, walkę o zachowanie kultury i odrębności narodowej, skończywszy na sabotażu i dywersji. Dodatkowym elementem aktywności niepodległościowej, charakterystycznej dla organizacji harcerskich, stało się kontynuowanie wychowania młodzieży w duchu tradycyjnych, przedwojennych ideałów skautowskich. Powojenna konspiracja harcerska była częścią tzw. drugiej konspiracji młodzieżowej liczącej 972 organizacje, które zgromadziły w całej Polsce od 10 do 11 tys. młodych ludzi⁶. Oprócz formacji o profilu harcerskim funkcjonowały formacje odwołujące się do konspiracji wojennej i powojennej (AK, NSZ czy WiN), grupy stawiające sobie za cel obronę Kościoła i wiary katolickiej oraz inne o charakterze samokształceniowym i propagandowym. Powstawały także organizacje inspirowane ideologią piłsudczykowską, endecką, socjalistyczną oraz grupy rewizjonistyczne, tworzone przez młodzież autochtoniczną, które głosiły hasło obalenia rządów komunistycznych i przywrócenia władzy niemieckiej⁷.

Organizacja młodzieżowa była formalną grupą posiadającą, co do zasady, określoną strukturę wewnętrzną, kierowaną przez jedno- lub kilkusobowe dowództwo. Ważną cechą charakteryzującą organizacje młodzieżowe, choć niewystępującą we wszystkich formacjach, było zachowanie tajemnicy organizacyjnej, czego gwarantem stawało się złożenie przyrzeczenia oraz posługiwanie się pseudonimami. Istotnym kryterium odróżniającym organizację młodzieżową od innych formacji konspiracyjnych był także wiek działaczy – górną granicą wieku

⁵ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.

⁶ E. Rzeczowska, *Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956*, mps pracy doktorskiej; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956...*, s. LXVI–LXVII.

⁷ *Ibidem*, s. XXXIII; M. Wierzbicki, *Młodzieżowe organizacje i środowiska konspiracyjne w Polsce 1944–1956 – rozważania wstępne* [w:] *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1956*, red. S. Poleszak, Warszawa–Lublin 2008, s. 265–266.

było 24 lata. Tajne grupy zrzeszały uczniów, studentów, a także młodzież, która ze względów życiowych nie mogła podjąć nauki. Umownie nazwano ją młodzieżą pracującą⁸. Niezwykle istotnymi cechami charakteryzującymi tajne organizacje młodzieżowe były: spontaniczność, żywiołowość i samorzutność powstawania. Tworzyli je młodzi ludzie, bez wiedzy i przyzwolenia osób dorosłych⁹. Specyficznym elementem tajnych organizacji młodzieżowych, w tym harcerskich, był brak bezpośredniego strukturalnego powiązania z podziemiem politycznym i zbrojnym związanym z AK, WiN i NSZ, choć mechanizm poszukiwania „dorosłego” podziemia przez konspiracyjną młodzież jest zauważalny. Należy tu przywołać choćby bliskie kontakty organizacji „Orlęta” z oddziałem Adama Kusza „Adama”.

Próbując zdefiniować pojęcie „konspiracyjna organizacja harcerska” należy wskazać cechy, które odróżniały ją od innych tajnych formacji młodzieżowych. Do tajnych organizacji o profilu skautowym należały w większości osoby związane z harcerstwem, tj. szeregowi jego działacze oraz kadra instruktorska. Istotnym kryterium wyróżniającym grupy harcerskie spośród innych formacji młodzieżowych było posiadanie przez nie skautowskiej struktury, tj. zastępu, drużyny czy hufca. Działacze konspiracyjnych związków odwoływali się do tradycji przedwojennego harcerstwa, Szarych Szeregów czy Hufców Polskich. Przejawem tego było przyjmowanie harcerskich nazw, a także składanie przyrzeczeń formą i treścią przypominających ślubowania harcerskie. Zakładając tajne organizacje harcerskie, młodzież pragnęła podkreślić ich skautowy charakter, co czyniła poprzez umieszczenie w nazwie organizacji przymiotnika „harcerski” lub rzeczownika „skaut”, np. Związek Skautów Polski Walczącej, Podziemna Organizacja Młodzieży „Skaut”, Harcerska Grupa Pogromców Komunizmu. Tworząc nazwę organizacji, odwoływano się także do terminologii związanej ze strukturą ZHP, powstawały więc: Organizacja Prokopa, Samodzielny Zastęp Bobrów, Zastęp Jaszczurów czy Hufiec Wolnych Słowian. Istniały organizacje nieposiadające w nazwie bądź strukturze wyróżnika harcerskiego, mimo to kontynuowały tradycje ruchu skautowego. Osoby zakładające tajne związki tego typu należały wcześniej do ZHP, z którego odeszły lub zostały usunięte ze względu na wiek. Do tej grupy zalicza się organizacje: „Orlęta” z terenu woj. rzeszowskiego, Polską Powstańczą Armię z Bochni koło Krakowa, jak również organizacje z terenu Kujaw i Pomorza Gdańskiego: Armię Krajową „Syrena”, Jord oraz Czujkę Krajową.

Geneza harcerskiej konspiracji

Lipiec 1944 r. przyniósł części Polski leżącej na wschód od Wisły zmianę okupanta lub – według niektórych – wyzwolenie. Wkroczenie na ziemie polskie Armii Czerwonej, a następnie powstanie PKWN było w istocie zmianą okupanta, a nie rzeczywistym wyzwoleniem. W nowej sytuacji politycznej znalazła się także

⁸ Zob. J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować...*, s. 12–13; *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie...*, s. 20–22.

⁹ Wyjątkiem wśród formacji konspiracyjnych niespełniającym powyższej zasady była organizacja „Kraj – Ośrodek Krajowy”, która została utworzona przez osoby dorosłe. W ramach jej powołano komórkę składającą się z działaczy organizacji harcerskich z terenu Lubelszczyzny. Wywodzili się oni z działających już na tym terenie tajnych formacji – „Konspiracyjnych Oddziałów Skautowych” i „Szarej Braci”, J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować...*, s. 13.

polska młodzież, która, podobnie jak pozostała część polskiego społeczeństwa, stanęła przed koniecznością zajęcia stanowiska wobec poczynań nowej władzy. Różnice między rzeczywistością Polski przedwojennej i powojennej były tak znaczne, że wielu zawahało się przed podjęciem ostatecznej decyzji o opowiedzeniu się po stronie aparatu głoszącego potrzebę zmian. Młodzi też nie zareagowali jednakowo, przyjęli jedną z trzech postaw, począwszy od całkowitego podporządkowania dyrektywom komunistów i włączenia się w nurt budowy nowego ustroju, poprzez próbę dostosowania się do nowych warunków i znalezienia w nich enklaw niezależności, skończywszy na jawnym prezentowaniu sprzeciwu wobec władzy i podejmowaniu działalności konspiracyjnej. Wśród dorastającej po II wojnie światowej młodzieży była też szczególna grupa, która mimo młodego wieku uczestniczyła w działaniach wojennych, nawet w ramach struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Konspiracyjna działalność młodzieży opierała się na służbie w organizacjach harcerskich, Szarych Szeregach czy Hufcach Polskich, a także na pracy w innych strukturach podziemia. Po wojnie dojrzewiała także młodzież, która w przeciwieństwie do nieco starszych kolegów, jedynie emocjonalnie była związana z Polskim Państwem Podziemnym. Obydwa charakteryzowane środowiska łączyła wspólna cecha – ogromna wrażliwość na losy własnego kraju, a także obawa przed konsekwencjami zmian politycznych następujących w Polsce po 1944 r. Ponadto część przedstawicieli powojennego pokolenia młodych cechował, właściwy tej grupie społecznej, silny radykalizm i bezkompromisowość, które potęgowane były doświadczeniami okresu okupacji¹⁰.

Na genezę tzw. drugiej konspiracji harcerskiej, oprócz likwidacji samego ZHP, złożyło się jeszcze wiele innych czynników obiektywnych, wynikających z ogólnej sytuacji w kraju i subiektywnych, determinowanych indywidualnymi wyborami. Przemiany w powojennej szkole, indoktrynacja dzieci i młodzieży, próba zniszczenia tradycyjnych więzów społecznych, rodzinnych, a także podjęcie przez władze otwartej konfrontacji z Kościołem i działającymi pod jego auspicjami organizacjami młodzieżowymi budziły sprzeciw. Ponadto odruch buntu rodziła sama powojenna rzeczywistość, przesiąknięta terrorem i represjami w stosunku do działaczy legalnej opozycji oraz zbrojnego podziemia.

W latach 1947–1949, kiedy komuniści doprowadzili do unicestwienia ogólnopolskiego podziemia, a także niezależnego ruchu ludowego, młodzi konspiratorzy podejmowali trud walki podziemnej, chcąc niejako zająć miejsce swoich poprzedników. Ograniczenie autonomii ZHP, a następnie jego likwidacja zmobilizowały też środowiska harcerskie. Istniejące do końca lat czterdziestych enklawy wolności, czyli organizacje kościelne, harcerstwo czy niezależny ruch ludowy zostały zlikwidowane. Młodzi stracili ostatnie obszary wolności i swobody.

Pierwsze grupy harcerskie powstały tuż po wojnie. Z chwilą zakończenia działań zbrojnych nie wszyscy działacze konspiracyjnego ZHP zdecydowali się na ujawnienie. Wielu pozostało nadal w podziemiu. To oni spontanicznie tworzyli pierwsze organizacje harcerskie. Grupy powstające w latach 1944–1947 organizowali w zdecydowanej większości byli działacze Szarych Szeregów, ale tajną działalność podjęli też harcerze Hufców Polskich. W kwietniu 1945 r. harcerze

¹⁰ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 150.

z Warszawskiej Chorągwi Hufców Polskich przeprowadzili udaną akcją na skład amunicji strzeżony przez żołnierzy Armii Czerwonej. Wzięło w niej udział kilkunastu chłopców uzbrojonych w granaty. Dowódcą akcji był Jerzy Świdorski¹¹. Wielu spośród konspiratorów płynnie przeszło z konspiracji antyniemieckiej do podziemia antysowieckiego. Część harcerzy nie ujawniła swej działalności po wojnie, zdecydowała się na trwanie, byli też tacy, którzy początkowo obserwowali rozgrywane się na ziemiach polskich wydarzenia, a następnie, z powodu represji stosowanych przez nową władzę, zdecydowali się wrócić do konspiracji. „Decyzja o powrocie do konspiracji była dla wielu z nas [...] jedynym wyborem, który jawił się w tej sytuacji jako konsekwentny i godny. Nasza decyzja powrotu do konspiracji podyktowana była nie rachubami politycznymi, nie chłodną kalkulacją, ale prostym odruchem moralnym [...], także prostym odruchem wierności naszym dotychczasowym ideałom, naszym symbolom i znakom organizacyjnym [...]”¹². Działacze tych organizacji posiadali już pewne doświadczenie konspiracyjne, wielu uczestniczyło w akcjach zbrojnych.

W latach 1944–1947 powołano 26 organizacji o rodowodzie harcerskim, m.in. Związek Słowiański (Hufiec Wolnych Słowian), działający w latach 1945–1948 na terenie Kalisza, Dąbrowy Górniczej i Gdyni, Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego (Polska Straż Przednia), powstały wiosną 1945 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, Konspiracyjne Harcerstwo Polskie, założone w lipcu 1946 r. w Katowicach przez Ryszarda Hedwiga, organizację Jeszcze Polska Nie Zginęła, która istniała w Gdyni od stycznia do marca 1946 r. Ogłoszenie amnestii przyczyniło się jednak do znacznego spadku liczby konspiracyjnych grup, w 1947 r. zanotowano powstanie tylko sześciu organizacji. Zdecydowaną większość tajnych grup zorganizowano w latach 1948–1952. Gwałtowny wzrost liczby powstających organizacji harcerskich nastąpił w roku 1948, w którym zanotowano aż 21 nowych tajnych związków. W kolejnych latach liczba ta pozostawała na podobnym poziomie. Łącznie w ciągu 4 lat po amnestii powstało 88 grup. Stanowiło to blisko 72 proc. wszystkich organizacji harcerskich w całym powojennym dziesięcioleciu.

Wraz z przejęciem przez komunistów kontroli nad ruchem młodzieżowym, z harcerstwa odeszła liczna kadra instruktorska oraz wielu szeregowych członków. Oprócz tej grupy młodych byli też tacy, którzy uczestniczyli w wojnie, działali w podziemiu, ale po zakończeniu wojny chcieli wrócić do normalnego życia. Pragnęli kontynuować naukę w szkołach, skończyć studia czy podjąć pracę. W wielu wypadkach jednak zastana rzeczywistość była dla nich nie do zaakceptowania. Działania nowej władzy rodziły bunt. To właśnie ci ludzie podjęli trud tworzenia organizacji młodzieżowych na przełomie 1947 i 1948 r. W ciągu kolejnych lat dołączyła do nich młodzież nieco młodsza, która nie pamiętała już wojny. Mimo to dzięki wychowaniu rodzinnemu, przynależności do harcerstwa, które działało według przedwojennych wzorców czy też uczestniczeniu w działalności organizacji kościelnych młodzież była dobrze zorientowana w tradycjach walk

¹¹ J. Świdorski, *Harcerze 1944–1956. Najmłodzi w Powstaniu Warszawskim, drugiej konspiracji i więzieniach bezpieki*, Warszawa 2005, s. 176.

¹² J. Zablocki, *Grupa „Krzysztof” 1945–1947 [w:] Sowieckiemu zniewoleniu – NIE. Harcerska droga konspiracja (1944–1956)*, red. S. Broniewski, Warszawa 2005, s. 115.

harcerstwa o niepodległość Polski. Wiedzę o tym czerpała od swych starszych kolegów, w większości instruktorów harcerskich, nauczycieli czy krewnych. Młodzież ta pomimo poddania jej zupełnie odmiennemu procesowi edukacji i przymusowej ideologizacji, zachowała swoją tożsamość. Wspólnie ze starszymi kolegami współtworzyła kolejny etap harcerskiej konspiracji lat 1948–1952.

W latach 1953–1956 właściwie zanikła konspiracja dorosłych, likwidowane były ostatnie grupy partyzanckie, mniejszą siłą oddziaływania miało podziemie młodzieżowe, także harcerskie. W tym okresie powstało w całej Polsce jedynie sześć tajnych grup o profilu harcerskim. Zdecydowany spadek liczby zakładanych tajnych grup harcerskich notuje się od roku 1952, w roku następnym było ich tylko cztery. Kolejne lata to schyłkowy okres konspiracji harcerskiej. W latach 1954 i 1956 nie odnotowano powstania żadnej organizacji tego typu.

Aktywność grup konspiracyjnych

Działalność tajnych organizacji harcerskich miała charakter niepodległościowy. Celem młodych konspiratorów, dalekosiężnym i raczej niemożliwym do spełnienia, było uniezależnienie Polski od wpływów sowieckich. Środkiem do realizacji tego celu była działalność propagandowa, w której ramach pisano i kolportowano ulotki, malowano napisy na murach. Młodzi konspiratorzy gromadzili też broń, środki opatrunkowe i sprzęt wojskowy. Harcerze próbowali wzniecać ducha oporu społecznego, wzbudzać nadzieję w społeczeństwie, że okres niewoli i sowieckiej okupacji wkrótce się skończy. Prowadzili też typowo skautowską działalność. Organizowali harcerskie obozy, biwaki, zdobywali stopnie i sprawności harcerskie. To tradycyjne wychowanie propagujące wzorce patriotyczne, walkę o wolność i niepodległość państwa polskiego stało w opozycji do modelu wychowawczego proponowanego przez władze komunistyczne. Działalność harcerska, określana przez władze jako „czyny przestępcze”, była nakierowana na walkę z systemem stalinowskim.

Podczas zbiórek harcerskich wygłaszano gawędy na temat historii harcerstwa, udziału harcerzy w walkach o niepodległość Polski w okresie obu wojen światowych. Podczas rewizji dokonanej w maju 1950 r. w mieszkaniu Włodzimierza Zygiera, dowódcy łódzkiej organizacji Młoda Polska, przekształconej następnie w harcerską grupę Polska Walczy, odnaleziono archiwum organizacyjne. Wśród kilkunastu dokumentów znajdowała się spisana gawęda harcerska, w której szczegółowo omawiano strukturę oraz działalność Szarych Szeregów z okresu okupacji niemieckiej, a także omawiano działalność katolickiego odłamu ZHP, czyli Harcerstwa Narodowego¹³. „Harcerstwo w czasie wojny – czytamy w gawędzie – jako Szare Szeregi było jedną z organizacji grupującą najwięcej elementu patriotycznego i ideowego o wysokim poziomie moralnym. Od samego początku, od 1939 roku prowadziliśmy w swoich szeregach, co warto podkreślić, specjalne prace zarówno wychowawcze, jaki i bojowe. Element wojskowy wychowany przez nas przeszedł do legendy, młodzi chłopcy z Zawiszy, żołnierze Bojowych Szkół, żołnierze Wielkiej Dywersji z G.S. Byliśmy najczynniejszą grupą

¹³ AIPN Łd, pf 12/717, t. 2, Archiwum organizacji „Młoda Polska”. Akta śledcze przeciwko Włodzimierzowi Zygierowi, k. 109.

Armii Krajowej – i nigdy nie staliśmy z »bronią u nogi« – walczyliśmy przez cały czas. Świadczyć o tym mogą straty wyniszczonych prawie zupełnie batalionów harcerskich »Zośka«, »Parasol«, »Wigry« i innych [...]»¹⁴.

Szczególnie pielęgnowano pamięć Orląt Lwowskich oraz tradycję konspiracyjnego harcerstwa z okresu II wojny światowej. Czczono rocznice wydarzeń historycznych, w których uczestniczyli harcerze. Konspiratorzy z mieleckiej Drużyny Harcerskiej im. Jeremiego Wiśniowieckiego postanowili uczcić rocznicę walk w obronie Lwowa w 1918 r. W tym celu wydali specjalną ulotkę, w której przypominano Polakom o 27. rocznicy rozpoczęcia obrony Lwowa przed wojskami ukraińskimi, przypadającej na 1 listopada 1945 r. Przywołano symboliczny obraz kilkunastoletnich dzieci uczestniczących w obronie miasta. „W pewnym miejscu w rozwalonej bramie kłęczy na ziemi kilkunastoletni młodziutki chłopiec i ustawicznie strzela. Strzelał niezmiernie celnie [...]. Trzy szybkie strzały i trzy trupy wyciągnęły się w poprzek ulicy, ale i strzelający zachwiał się, wypuścił z dłoni karabin i runął na wznak. Natychmiast koło niego wyłoniła się druga taka sama drobna postać...»¹⁵. Ulotki zostały rozrzucone w całym mieście, kilka przyklepiono w pobliżu kościołów. Dodatkowo harcerze z konspiracyjnej drużyny zamówili w miejscowym kościele mszę św. w intencji patriotycznej oraz postanowili, że jeden z grobów nieznanego żołnierza polskich, znajdujący się na mieleckim cmentarzu, symbolicznie uznany zostanie za grób Orląt¹⁶.

Gdańska organizacja harcerska Szczerb, przeprowadzając jesienią 1951 r. akcję malowania na budynkach kotwic symbolizujących państwo podziemne, uczciła pamięć harcerzy poległych w walce z Niemcami. Członkowie organizacji uporządkowali i udekorowali znajdujący się w Gdańsku-Wrzeszczu pomnik harcerzy zamordowanych podczas II wojny światowej. Na pomniku umieszczono wieniec z kwiatów. Na wstędze widniał napis: „Wasze ideały – naszymi ideałami”. Obok płyty umieszczono także sztandar harcerski, na którym na czerwonym tle znajdowała się naszyta biała lilijka¹⁷.

Wprowadzenie do ZHP nowych założeń ideologicznych i wymiana kadry harcerskiej spowodowały odejście ze związku licznej grupy członków funkcyjnych. Powstała w ten sposób próżnię młodzi wypełnili nielegalną działalnością harcerską w ramach niezarejestrowanych oficjalnie drużyn, nazywanych przez władze bezpieczeństwa „dzikimi drużynami i zastępami”. Starano się w warunkach konspiracji kontynuować działalność harcerską opartą na przedwojennych założeniach, nawiązując także do idei skautingu angielskiego. Istotnym elementem działania organizacji było ukrywanie i zabezpieczanie przed konfiskatą oraz zniszczeniem różnych przedmiotów związanych z ZHP. Szczególnie ważne było zabezpieczenie sztandarów harcerskich, które działacze ZMP i funkcjonariusze UB, w związku ze zmianami w harcerstwie, zabierali z harcówek. Podczas jednej z takich akcji, przeprowadzonej w czerwcu 1950 r., działacze Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego – Bogdan Zdybalski i Zbigniew Leńczowski zabrali

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ J. Umiński, *Stawialiśmy opór...*, s. 52–53.

¹⁶ *Ibidem*, s. 54.

¹⁷ AIPN Gd, 013/45, Akta śledcze dotyczące członków organizacji „Szczerb”. Protokół przesłuchania Tadeusza Polaka, Gdańsk, 3 XII 1953 r., k. 35–40.

z pomieszczeń Komendy Miejskiej ZHP w Krakowie m.in. dwa sztandary harcerskie, trzy pieczęcie i 31 ksiązek o tematyce skautowej i harcerskiej¹⁸.

Konspiratorzy z Zielonych Brygad postanowili uchronić przed zniszczeniem sztandar 5. Krakowskiej Drużyny Harcerzy. Pod koniec 1949 r. Józef Kural zabrał wiszący na wystawie w harcówce sztandar i drzewiec, który następnie oddał na przechowanie Andrzejowi Madejowi. Przedmioty te funkcjonariusze UB odnaleźli podczas rewizji u ww. działaczy konspiracyjnej drużyny¹⁹. W nocy z 13 na 14 grudnia 1950 r. harcerze z Podziemnej Organizacji Harcerstwa Polskiego „Contra” z Chorzowa włamali się do Zarządu miejskiego ZMP, zniszczyli przejętą dokumentację ZHP oraz skradli maszynę do pisania, powielacz, dwa sztandary i krzyż harcerski. Drzewce sztandarów zostały ukryte w piwnicy domu, w którym mieszkał Franciszek Furmaniak, przywódca „Contry”. Sztandar Drużyny im Bolesława Chrobrego przechowywany był u koleżanki Furmaniaka, Zofii Gruszczyńskiej²⁰.

W pierwszej połowie marca 1951 r. działacze Podziemnej Organizacji ZHP „Orlęta” zorganizowali w okolicach Józefowa k. Otwocka bieg harcerski na stopień młodzika i wywiadowcy. Uczestnicy biegu wyjeżdżali w odstępach czasowych z Dworca Wschodniego w Warszawie w kiluosobowych grupach, zaś pozostałą trasę biegu pokonywali zgodnie ze znakami wywiadowczymi, odnajdując wcześniej przygotowane przeszkody. Instruktorzy egzaminowali z wiedzy i wyszkolenia harcerskiego: terenoznawstwa, pionierki, umiejętności udzielania pomocy w nagłych wypadkach, sygnalizacji – alfabetu Morse’a. Z okazji świąt wielkanocnych w marcu 1951 r. niedaleko Strugi k. Warszawy zorganizowano uroczyste przyrzeczenie harcerskie. W akademii brało udział 25 harcerzy i harcerek. Organizacja „Orlęta” początkowo funkcjonowała jako zastęp, w którego ramach odbywało się szkolenie kadry dla przyszłej drużyny. Działalność harcerską postanowiono prowadzić, opierając się na etyce chrześcijańskiej i wartościach patriotycznych. Na patrona zastępu wybrano św. Jerzego, hasłem pozostało „Bóg – Honor – Ojczyzna” oraz wprowadzono zawołanie zastępu „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy”²¹.

Działacze olsztyńskiej „Iskry” w lipcu 1949 r. zorganizowali harcerski obóz włóczęgów. Inicjatywa ta zrodziła się wówczas, gdy większość działaczy „Iskry” została usunięta z legalnego ZHP i nie mogła wziąć udziału w letniej akcji przygotowywanej przez olsztyńską chorągiew ZHP. Zaplanowano więc obóz wędrowny w województwie lubelskim, ułożono regulamin oraz podzielono funkcje wśród jego uczestników zgodnie z zasadami harcerskimi. Komendantem obozu został

¹⁸ AIPN Kr, 074/73, Charakterystyka nr 74 reakcyjnej organizacji młodzieżowej Harcerski Ruch Antykomunistyczny pod dowództwem Kazimierza Kościelnego, Kraków, b.d., k. 2; G. Baziur, M. Kapusta, *Harcerski Ruch Antykomunistyczny...*, s. 115.

¹⁹ AIPN Kr, 07/321, t. 2, Akta śledcze dotyczące Zygmunta Kuralaka i innych. Raport do dyrektora Departamentu Śledczego MBP w Warszawie o przejęciu sprawy do prowadzenia pod kryptonimem „Harcerz”, Kraków, 5 VIII 1945 r., k. 45–51.

²⁰ AIPN Ka, 03/816, t. 2, Akta śledcze dotyczące członków organizacji Podziemnej Organizacji Harcerstwa Polskiego. Plan śledztwa w sprawie przeciwko Franciszkowi Furmaniakowi, Stanisławowi Furmaniakowi, Stanisławowi Strzałkowskiemu, Mieczysławowi Strancowi, Maksymilianowi Gałuszcze z art. 14 § 1 i § 2 dekrety z 13 VI 1946 r., Chorzów, 8 III 1951 r., k. 14–18.

²¹ *Ibidem*.

Wiesław Kazberuk, jego zastępcą Ryszard Wrzos, zaś na czele grupy dziewcząt stanęła Jadwiga Szulcówna. Powołano także funkcję oboźnego, którą powierzono Kazimierzowi Klimaszewskiemu oraz kwatermistrza, sprawowaną przez Romuła Jankowicza²².

Trasa zaplanowanego na miesiąc obozu, który rozpoczął się 1 lipca 1950 r., wiodła od Dębłina poprzez Michów, Lubartów, Lublin do Puław. Jednakże głównym zamierzeniem jego organizatorów było przeprowadzenie harcerskiej akcji szkoleniowej, w której ramach planowano przeszkolić przyszłą kadrę instruktorską dla organizacji podziemnej. Szkolenia odbywały się w zakresie terenoznawstwa, orientacji w lesie i przygotowywania szkiców topograficznych. Dziewczęta uczyły się samarytanki, sygnalizacji, a także pionierki, łączności oraz metodyki kursu zastępowych i drużynowych. W programie oprócz szkoleń i obowiązków obozowych znalazło się również zwiedzanie okolicznych miast i zabytków, m.in. domu Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, Pałacu Zamojskich w Kozłowie, Lubartowa, Kazimierza i Puław. W Lublinie harcerze zwiedzili obóz koncentracyjny na Majdanku²³.

Katalog możliwych form aktywności tajnej grupy harcerskiej był ograniczony. Większość akcji wynikała z doświadczeń Szarych Szeregów z okresu II wojny światowej. Do najważniejszych akcji konspiracyjnych zaliczano działalność propagandową, przypominającą szaroszeregowy mały sabotaż, polegającą na malowaniu hasła na murach, a także na redagowaniu i kolportowaniu pism ulotnych, plakatów i czasopism skierowanych do całego społeczeństwa. Tematyka ulotek, plakatów, hasła była różnorodna. Szczególnie dużo ulotek rozpowszechniono w okresie referendum w czerwcu 1946 r. oraz pół roku później w okresie wyborów do sejmu ustawodawczego w styczniu 1947 r. Działacz założonej w 1948 r. Spiskowo-Bojowej Organizacji Harcerskiej z Łodzi, Kamil Ettinger, już w okresie referendum ludowego zrywał plakaty propagandowe rozmieszczane przez komunistów i kolportował przygotowane samodzielnie ulotki o treści: „Polaku, głosuj w referendum NIE, a dwa razy TAK”²⁴. Do głosowania w referendum „3×NIE” namawiali także działacze utworzonej kilka lat później organizacji Błękitni Harcerze z Szamotuł²⁵. Konspiratorzy z mieleckiej Drużyny Harcerskiej im. Jeremiego Wiśniowieckiego nawoływali do głosowania „nie” na dwa pierwsze pytania, dotyczące likwidacji senatu i nacjonalizacji przemysłu, a „tak” na trzecie, odnoszące się do granicy na Odrze i Nysie. W obszernym tekście wyjaśniali powody takiego stanowiska. Uważali, że nie wolno likwidować senatu, gdyż jest on istotnym elementem władzy ustawodawczej w każdym demokratycznym państwie, przywoływali tu przykłady państw anglosaskich, w których doniosłą rolę odgrywały izby wyższe parlamentu. Ostrzegali, że gdy władza ustawodawcza przejdzie w ręce jednej tylko izby, prawo przez nią stanowione nie będzie podlegać żadnej kontroli. Członkowie konspiracyjnej drużyny sprzeciwiali się tak-

²² AIPN Bi, 97/1556, Akt śledcze dotyczące Wiesława Kazberuka. Protokół przesłuchania Kazimierza Klimaszewskiego, Olsztyn, 16 II 1950 r., k. 330–331.

²³ AIPN Bi, 97/1555, Oświadczenie Wiesława Kazberuka, Olsztyn, 14 IV 1950 r., k. 173.

²⁴ AIPN Łd, pf 12/2336, t. 1, Akta śledcze przeciwko członkom Spiskowo-Bojowej Organizacji Harcerskiej. Protokół przesłuchania Kamila Ettingera, 26 XI 1948 r., k. 109–110.

²⁵ AIPN Po, 003/344, Teczka zagadnieniowa kryptonim „Błękitni Rycerze”. Ulotka, k.164.

że upaństwowieniu przemysłu i wprowadzeniu reformy rolnej w takiej formie, w jakiej proponowali komuniści. Na pytanie dotyczące granicy zachodniej zachęcali do twierdzącej odpowiedzi, wyrażali jednak „zdziwienie”, że Polaków nie pyta się o granicę wschodnią²⁶. Treść ulotki zakończono słowami:

„Zapamiętajmy

Każdy Polak kochający Polskę:

- 1) Nie chce zniesienia Senatu
- 2) Nie chce niesprawiedliwych reform
- 3) Chce natomiast granic zachodnich opartych o Odrę i Nysę Łużycką.

Przeczytaj i podaj innym, by każdy Polak był uświadomiony, co ma czynić!

Kto tego obowiązku nie wypełnia, pomaga zdrajcom i komunie, a szkodzi Polsce”²⁷.

Pod koniec 1946 r. harcerze z mieleckiej drużyny przygotowali akcję ulotkową związaną ze zbliżającymi się w styczniu wyborami do sejmu. Zachęcali do głosowania na listę nr 2, na której byli działacze PSL, choć wyrażali przekonanie, że tak jak referendum i styczniowe wybory zostaną sfałszowane²⁸. Harcerze Armii Krajowej z Warszawy w styczniu 1947 r. zrywali plakaty bloku demokratycznego i nalepiali cyfrę „4”, oznaczającą warszawską listę wyborczą PSL. Do oddawania głosu na listę bloku zniechęcali w wypisanym na murach wierszyku: „Kto głosuje na 3 – tego zjedzą wszy”²⁹. Wiosną 1947 r. również na łódzkich budynkach pojawiły się hasła pisane przez harcerzy: „Precz z komuną”³⁰.

Propagandowe akcje harcerzy miały także za zadanie przypomnienie Polakom o rocznicach świąt narodowych czy wydarzeniach z najnowszej historii Polski. Szczególnie często kolportowano ulotki na temat zbrodni katyńskiej. W maju 1952 r. Edward Strzelecki i Gustaw Białobrzescki z organizacji Związek Skautów Polski Walczącej z Pasłęka wykonali transparent o treści: „Żądamy ukarania zbrodniarzy Katynia siepaczy stalinowskich”. Hasło wypisano czerwonymi literami na białym kartonowym papierze o długości 7,5 m. W nocy z 7 na 8 maja transparent został wywieszony na korytarzu pierwszego piętra pasłęckiego liceum³¹.

O zbrodni katyńskiej przypominali także działacze z Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra” z Olsztyna, którzy przygotowali hasła o tej tematyce m.in.: „Musimy pomóc naszym braci, którzy zginęli w Katyniu, oraz „Kto to jest Stalin? Stalin to największy wróg Polski, który wymordował w Katyniu 20 tys.

²⁶ J. Umiński, *Stawialiśmy opór...*, s. 69–70.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Umiński wspominał, że nie mogli od raz wydrukować na ulotkach numeru listy PSL, gdyż komuniści, aby utrudnić wyborcom rozeznanie, nadawali tej liście różne numery w różnych okręgach. „Zostawiliśmy, więc wolne miejsce i potem trzeba było umieścić numer za pomocą zrobionej z gumki pieczątki [...]”; *ibidem*, s. 74.

²⁹ AIPN, 0190/3, Karta na czyn przestępczy. Charakterystyka nr 3 nielegalnej organizacji młodzieżowej Harcerze Armii Krajowej, opracowana przez por. Ludmiłę Kot, Warszawa, 26 V 1973 r., k. 3, 46.

³⁰ J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953*, Łódź 2005, s. 230.

³¹ AIPN Bi, 0090/679, jacket 1, klatka B13, Akta śledcze dotyczące członków Związku Skautów Polski Walczącej. Meldunek sytuacyjny do Szefa WUBP w Olsztynie, Pasłęk, 8 V 1952 r., b.p.; W. Brenda, *Konspiracja młodzieżowa w Pasłęku...*, s. 60.

oficerów polskich³². Z okazji przypadającej rocznicy zamordowania polskich żołnierzy w Katyniu jeden z członków rudnickich „Orląt” w kwietniu 1948 r. przygotował wiersz pt. „Katyń”³³.

Działacze tajnych organizacji harcerskich negatywnie odnosili się do organizacji kierowanych przez władze. Z niechęcią, a często nawet z wrogością traktowano działaczy ZWM, ZMP, TPPR czy po 1949 r. członków ZHP. Ulotki oraz plakaty były jedną z form wyrażania dezaprobaty dla tych organizacji. Ostrzegano w nich młodzież przed wstępowaniem do reżimowych organizacji. Działacze powstałej w Rudniku formacji „Orląta” drukowali odezwy do młodzieży, w których ostrzegali przed wstępowaniem do ZWM³⁴. Harcerze z Podziemnej Organizacji Harcerstwa Polskiego kierowanej przez Franciszka Furmaniaka kolportowali ulotki o treści: „Młodzieży, nie wstępuj do ZMP, stawiaj opór komunizmowi, zwalczaj fałsz historyczny, uchylaj się od poboru, pamiętaj, że komunizm to zagłada ludzkości”³⁵. Działalność TPPR ośmieszali działacze Harcerskiej Organizacji Podziemnej z Pieszyc koło Dzierżoniowa³⁶.

Przemiany w harcerstwie spowodowały również krytykę nowego ZHP oraz jego kierownictwa. W grudniu 1949 r. działacze grupy „Bi-Pi” z Buku opracowali ulotkę będącą ostrzeżeniem przed oficjalnym ZHP. Ulotki zostały rozrzucone w centrum Nowego Tomyśla.

„Uwaga! Koleżanki i Koledzy!

Oto nasze hasło: »Nie wstępujcie do nowego ‘harcerstwa’«. I z tego powodu prosimy Was z całego serca nie wstępujcie do nowego harcerstwa, ponieważ jest organizacją, która nie doprowadzi Was do żadnego celu. Natomiast odciąga Was od Kościoła katolickiego. Uczcie się i pracujcie, ale miejcie nadzieję, że kiedyś doczekacie się albo wasze pokolenie, kiedy to wróci dawniejsze harcerstwo. My mamy nadzieję, że tak, jak jest obecnie, tak długo nie będzie i my myślimy, że i Wy macie tę samą nadzieję co my. My niżej podpisani będziemy zawsze z wami... Bi-Pi”³⁷.

Niezwykle krytycznie odnoszono się do władz i dostojników państwowych oraz sowieckich żołnierzy. W satyryczny sposób przedstawiano marszałka Rokossovskiego, a obiektem szczególnej krytyki stali się czerwonoarmiści.

W kilku przypadkach treść ulotek zawierała protest przeciwko polityce ZSRR wobec Polski, którą określano mianem „drugiej okupacji”. Poruszano także tematykę społeczną. Sprzeciwiano się kolektywizacji wsi, opowiadano się przeciwko wstępowaniu chłopów do spółdzielni produkcyjnych oraz nawoływano do niewywiązywania się z obowiązkowych dostaw. Apelowano

³² K. Soliński, *Harcerska konspiracja...*, s. 76.

³³ E. Bacht, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje niepodległościowe...*, s. 218.

³⁴ Plakat propagandowy „Orląt” [w:] *ibidem*, s. 210.

³⁵ AIPN Ka, 03/816, t. 2, Akta śledcze dotyczące członków Podziemnej Organizacji Harcerstwa Polskiego. Plan śledztwa w sprawie przeciwko Franciszkowi Furmaniakowi, Stanisławowi Furmaniakowi, Stanisławowi Strzałkowskiemu, Mieczysławowi Strancowi, Maksymilianowi Gałuszce z art. 14 § 1 i § 2 dekretu z 13 VI 1946 r., Chorzów, 8 III 1951 r., k. 14–18.

³⁶ AIPN Wr, 039/387, Akta śledcze dotyczące Harcerskiej Organizacji Podziemnej pod dowództwem Józefa Taflńskiego. Ulotka, k. 150/1.

³⁷ AIPN Po, 04/1479, Akta śledcze przeciwko Bogdanowi Banaszkiewiczowi i innym. Pismo szefa PUBP w Nowym Tomyślu do szefa WUBP w Poznaniu, Nowy Tomyśl, 10 XII 1949 r., k. 124.

o powstrzymanie się od współzawodnictwa pracy. Przeciwno usuwaniu religii ze szkół opowiadali się działacze olsztyńskiej Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskry”, zaś działacz Szarych Szeregów Tadeusz Bytomski z Chorzowa napisał list do biskupa Bednorza z prośbą o przywrócenie religii do szkół³⁸.

Dużym utrudnieniem dla młodych konspiratorów był brak maszyn do pisania oraz powielaczy. Początkowo wiele ulotek powstawało na małych dziecięcych drukarek lub ulotki były pisane ręcznie. Trudności sprawiało także ich kopiowanie. Najczęściej ulotki były po prostu wielokrotnie przepisywane. Maszyny do pisania i powielacze kupowano lub próbowano zdobywać w czasie akcji o charakterze rekwizycyjnym lub podczas włamań do biur i instytucji, m.in. szkół, lokali ZMP, PPR czy ZHP.

Szczególną formą aktywności konspiracyjnych grup harcerskich było zwalczanie organizacji młodzieżowych koncesjonowanych przez państwo. Najczęstszym obiektem ataków stał się, utworzony w 1948 r., ZMP, który uważano za symbol systemu stalinowskiego w ruchu młodzieżowym³⁹. Harcerze z Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego „Sępy” wysyłali krytyczne listy do aktywnych członków ZMP i komunistycznych działaczy w ZHP. Powyższe działania prowadzono pod kryptonimem „Upominek”⁴⁰. Harcerze z „Sępa” wysyłali także anonimowe pisma do czasopisma „Świat Młodych”, zarzucając redakcji propagowanie wychowania młodzieży w duchu antyreligijnym. Wysyłane z Krakowa listy trafiły do redakcji pisma, a następnie do krakowskiego UB. Działacze myślenickich „Sępów” pisali: „My, jako harcerze, jużśmy apelowali niejednokrotnie, aby na łamach pisma, które ma być przecież dla młodzieży harcerskiej, nie zamieszczano artykułów politycznych, propagandowych czy jakichś tam... Harcerzom, szczególnie takim jak dziś, potrzebne są ciekawe gawędy i opowieści. »Świat Młodych« musi się stać jasnym i bezstronnym pismem, aby harcerz nie musiał patrzeć na artykuły, które wrogo, z pogardą występują przeciwko Kościołowi”⁴¹. Działacze Nielegalnego Zastępu Harcerskiego wysyłali anonimowe listy do I sekretarza KW PZPR w Poznaniu oraz Komendanta Wojewódzkiego MO i szefa poznańskiego WUBP⁴².

Negatywny stosunek działaczy tajnych organizacji młodzieżowych do członków legalnych organizacji młodzieżowych oraz przedstawicieli władzy przejawiała się także w niszczeniu portretów dostojników państwowych, dekoracji z okazji 1 Maja czy zrywaniu czerwonych flag. Działacze organizacji AK „Zawisza” z Krobi k. Leszna wiosną 1948 r. zamalowali farbą szyld Komitetu Gminnego PPR, zaś konspiratorzy z krakowskiej organizacji Harcerski Ruch Antykomunistyczny w grudniu 1949 r. usunęli tablicę współzawodnictwa w Gimnazjum im.

³⁸ AIPN Ka, 06/1315, Akta śledcze dotyczące organizacji Szare Szeregi. Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Bytomskiego, Chorzów, 18 II 1954 r., k. 41–48.

³⁹ Rozmowa z Markiem Wierzbickim, <http://www.tvp.pl/tvphistoria/> (kopia rozmowy w zbiorach autorki).

⁴⁰ AIPN Kr, 07/2910, t. 1, Akta kontrolno-śledcze Janiny Krawczyk i innych. Meldunek specjalny PUBP w Myślenicach do Naczelnika Wydziału V WUBP w Krakowie, 23 XI 1949 r., k. 3; M. Konieczna, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje w Myślenicach...*, s. 103.

⁴¹ AIPN Kr, 07/2910, t. 5, Odpis pisma do redakcji „Świata Młodych”, 27 X 1949 r., k. 38.

⁴² AIPN Po, 04/1570, t. 1, Akta kontrolno-śledcze dotyczące Mieczysława Wawrzyniaka i innych, b.d., k. 36.

Tadeusza Kościuszki w Krakowie, portrety Stalina, którymi dekorowano lokomotywy pociągów oraz zerwali zawieszone czerwone flagi⁴³. Podobną działalność prowadzili zieloni harcerze z Krakowa, którzy jesienią 1949 r. zrywali i niszczyli sowieckie flagi oraz portrety Stalina. „Właśnie zbliżała się 70. rocznica urodzin Stalina – wspominał Józef Kural. – Miasto tonęło w czerwieni flag i portretach »słoneczka narodów«. Było więc co zrywać, zasmarowywać, niszczyć. Zabawa była pyszna, odrobinę ryzykowna i sprawiająca wielką frajdę. Nazywaliśmy to spełnianiem »dobrych uczynków«, co jak wiadomo było obowiązkiem »codziennym każdego harcerza«⁴⁴. Ponadto w styczniu 1952 r. organizacja obrzuciła wydmuszkami z jajek obelisk poświęcony przywódcom komunizmu: Leninowi i Stalinowi, znajdujący się w Parku Strzeleckim w Krakowie. Planowano także oblać smołą pomnik żołnierzy Armii Czerwonej przy Barbakanie⁴⁵.

Konspiratorzy chętnie słuchali zachodnich rozgłośni radiowych, np. Radia Madryt, Rozgłośni Wolna Europa, BBC czy Głosu Ameryki. Informacje uzyskiwane w ten sposób rozpowszechniano wśród rodziny, w kręgach znajomych oraz w miejscu pracy. Komuniści ten rodzaj działalności nazywali „szepetaną propagandą”. Ponadto uzyskane drogą radiową informacje były przedmiotem dyskusji, referatów i gawęd wygłaszanych podczas spotkań organizacyjnych. Dzięki tego typu pogadankom realizowano proces tzw. samokształcenia, czyli samodzielnego zdobywania wiedzy z historii, literatury, polityki. Ponadto wymieniano się książkami, które po 1945 r. znalazły się na indeksie, podczas zbiórek konspiracyjnych wygłaszano referaty na tematy historyczne, harcerskie oraz dotyczące bieżących wydarzeń. Samokształcenie, ze względu na swój antykomunistyczny charakter, zaliczane było również do działań nielegalnych, zwalczanych przez władzę. Komuniści uważali podobne działania za szczególnie niebezpieczne, gdyż ich celem było kształtowanie postaw antysystemowych, opartych na wartościach diametralnie odmiennych od tych, które preferowali komuniści i których nauczano w szkołach. Na tajnych spotkaniach omawiano sprawy, które w szkołach były tematem tabu. Poruszano zagadnienia z historii i literatury Polski, które w szczególny sposób podlegały ideologizacji.

Oprócz samokształcenia opierającego się na obiektywnych, z reguły przedwojennych podręcznikach, dokonywał się też proces samowychowania. Odbывał się on w duchu patriotyzmu, głównie poprzez oddziaływanie na kolegów i koleżanki zgodnie z ideałami tradycyjnego harcerstwa. Samokształceniową organizacją były lubelskie Trójki. „W czasie wieczornego spaceru – wspomina Danuta Strzelecka – gdy wracałyśmy ze szkoły Krystyny [mowa o Krystynie Henger-Kucharzyk] rozmowa zesła na temat »co robić?« [...]. W trakcie tej rozmowy ustaliliśmy, że naszym pierwszym obowiązkiem jest nauka, ze szczególnym uwzględnieniem historii Polski i literatury polskiej, a więc przedmiotów najbardziej fałszowanych. W tym celu należałoby dotrzeć do obiektywnych, źródłowych materiałów, m.in. podręczników przedwojennych i książek historycznych poważnych autorów. Na-

⁴³ W. Handke, *Polegaj jak na Zawiszy...*, s. 32; M. Kapusta, *Harcerski Ruch Antykomunistyczny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 5–6, s. 50.

⁴⁴ Cyt. za: G. Baziur, „Zieloni Harcerze” z Krakowa..., s. 27.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 28; Z. Kural, *Wyrok i tak dostaniesz*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 10, s. 64.

leżało także, choćby indywidualnie, przeciwstawić się propagandzie radzieckiej poprzez bojkot filmów, prasy i piosenek radzieckich⁴⁶.

Harcerskie tajne grupy gromadziły informacje o przedstawicielach aparatu władzy, o aktywistach partyjnych, członkach organizacji młodzieżowych, funkcjonariuszach UB, MO i KBW. Kilka organizacji zajmowało się działalnością ściśle wywiadowczą, w której ramach zbierano dane o rozmieszczeniu jednostek wojskowych oraz fabrykach zbrojeniowych, mostach, infrastrukturze drogowej i kolejowej. Działalność tego typu prowadził m.in. Tajny Związek Harcerstwa Polskiego z Trawnik. W ramach akcji o kryptonimie „Vis” gromadzono informacje o ruchach i strukturze wojska, władz bezpieczeństwa publicznego oraz członkach partii i ZMP. W tym celu przygotowywano specjalne „zielone listy” obejmujące najaktywniejszych działaczy partyjnych. Młodzi konspiratorzy gromadzili także informacje dotyczące wojskowej produkcji zakładów oraz fotografowali mosty kolejowe na Wieprzu⁴⁷. Ponadto w ramach akcji o kryptonimie „Osa” kierowano członków Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego do szkół oficerskich i UB. W 1952 r. do szkoły oficerskiej został przyjęty Jan Kociuba, w kolejnym roku do szkół wojskowych zgłosiło się czterech działaczy konspiracyjnej drużyny⁴⁸.

Działalnością wywiadowczą zajmowała się także przemyska Generalna Konfederacja Polski Niepodległej. W ramach organizacji utworzono specjalną komórkę wywiadowczą o kryptonimie „Baza Jadwiga” kierowaną przez Eleonorę Korzeniowską. Członkowie komórki zbierali informacje dotyczące sytuacji politycznej i gospodarczej, spraw wojskowych, a także organów bezpieczeństwa, MO, partii politycznych i obsady urzędów państwowych na terenie powiatu przemyskiego. Raporty sporządzane były przez Korzeniowską i wysyłane do przebywającego we Wrocławiu Leszka Włodka⁴⁹.

Tylko nieliczne grupy planowały działalność o charakterze dywersyjnym z użyciem broni. Dla zdecydowanej większości podstawową formą aktywności konspiracyjnej była działalność propagandowa i samokształceniowa. Wielu działaczy konspiracyjnych formacji harcerskich potwierdza jednak, że starano się o broń, uzbrojenie jednak nie było „podstawowym atrybutem tajnej organizacji”, jak pisali funkcjonariusze organów bezpieczeństwa⁵⁰. Przedstawiciele aparatu represji uznawali, że jeśli organizacja broni nie posiadała, to jej członkowie na pewno zamierzali ją zdobyć, planując m.in. napady na funkcjonariuszy MO, UB

⁴⁶ Danuta Strzelecka, *Wspomnienia*, mps (kopia w zbiorach autorki).

⁴⁷ Charakterystyka organizacji Tajny Związek Harcerstwa Polskiego ze zbiorów Związku Więźniów Politycznych w Lublinie (kopia w zbiorach autorki).

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ AIPN Rz, 046/1027, Akta śledcze Eleonory Korzeniowskiej. Protokół przesłuchania Lesława Włodka, 8 I 1950 r., k. 22–25; AIPN Rz, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, 107/1082, t. 1, Akta sprawy przeciwko Eleonorze Korzeniowskiej córce Michała i innym. Protokół przesłuchania podejrzanej Eleonory Korzeniowskiej, Przemyśl, 4 I 1940 r., k. 18–19; D. Iwaneczko, *Generalna Konfederacja Polski Niepodległej (1947–1950)*, „Studia Rzeszowskie” 2002, t. 9, s. 121.

⁵⁰ Ankiety: Konrada Gracy z Tajnego Harcerstwa Krajowego, Ryszarda Jakubowskiego z Tajnej Organizacji Harcerstwa Polskiego „Orlęta”, Józefa Putza i Mariana Pica z Podziemnej Armii Skautowskiej, Włodzimierza Pietrowskiego z Podziemnej Armii Skautowskiej, Mieczysława Smalca z Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego czy Zdzisława Kasiarza z Polskiej Tajnej Armii Wyzwoleńczo-Demokratycznej (w zbiorach autorki).

czy żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego⁵¹. W kilkunastu relacjach, uczestnicy drugiej konspiracji harcerskiej potwierdzają tezę, że gromadzono broń w związku z oczekiwanym wybuchem III wojny światowej. Takie działania podejmował, m.in. trawnicki Tajny Związek Harcerstwa Polskiego. Na przełomie 1950 i 1951 r. organizacja, która początkowo odwoływała się wyłącznie do założeń harcerskich, została przekształcona w formację harcersko-wojskową. Zmiana ta była spowodowana ówczesną sytuacją międzynarodową i rosnącym napięciem pomiędzy Wschodem i Zachodem⁵². Młodzi oczekiwali wybuchu kolejnego konfliktu zbrojnego, dlatego w ramach „Programu nr 2”, opracowanego przez Mieczysława Smalca, przewidywano zdobywanie i gromadzenie broni, następnie szkolenie wojskowe oraz naukę strzelania⁵³. Gromadzenie broni stało się bardzo ważnym zadaniem organizacji młodzieżowych, tym bardziej że w okresie powojennym jej uzyskanie nie było trudne. Pierwszą amunicją, którą Tajny Związek Harcerstwa Polskiego zdobył, było kilkaset sztuk pocisków typu Mauser, które tuż po wojnie zostały ukryte w Trawnikach przez Czesława Bujanowskiego. Broń i amunicję znajdowano także w poniemieckich magazynach czy lasach koło Chełma. Przechowywano ją w kilku podziemnych schowkach. Na początku grudnia 1952 r. organizacja zdobyła pistolet P-38 „Walter”⁵⁴. Od tej pory rozpoczęto praktyczną naukę obsługi broni. W celach szkoleniowych powołano też na początku 1953 r. Zastęp Szkolny Tymczasowy⁵⁵.

Broń, granaty, materiały wybuchowe, potrzebne do prowadzenia akcji sabotażowo-dywersyjnych, a w perspektywie do walki partyzanckiej po ewentualnym wybuchu wojny, gromadziła mielecka Drużyna Harcerska im. Jeremiego Wiśniowieckiego. Broń zbierano już w okresie okupacji niemieckiej. Chłopcy wykradali ją stacjonującym w Mielcu Niemcom, potem czerwonoarmistom. Zdobyte uzbrojenie przechowywali w kilku skrytkach na terenie Mielca, m.in. w piwnicy domu Józefa Umińskiego, w wieży kościelnej i na poddaszu altany na prywatnej posesji. W latach 1950–1951 kolejny magazyn broni należący do organizacji znajdował się na poddaszu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie⁵⁶.

⁵¹ J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować...*, s. 362.

⁵² W pierwszych latach powojennych pogłoski zapowiadające rychły wybuch konfliktu zbrojnego były niezwykle popularne. Większość zawierała precyzyjne dane, dotyczące stron konfliktu i jego terminu. Pogłoski wojenne szczególnie często pojawiały się po wydarzeniach sygnalizujących wzrost napięcia między ZSRS a państwami zachodnimi, np. po mowach Churchilla w Fulton (5 III 1946 r.), Byrnesa w Stuttgarcie (6 IX 1946 r.), kryzysie berlińskim czy kolejnych nieudanych konferencjach ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki; Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...*, s. 14–15; Wybuch konfliktu zbrojnego w Korei w 1950 r. spowodował, że wśród Polaków ponownie odżyły nastroje wojenne.

⁵³ Archiwum Związku Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego 1939–1989 w Lublinie, Karta informacyjna o organizacji niepodległościowej Tajny Związek Harcerstwa Polskiego działającej w latach 1950–1953, mps.

⁵⁴ AIPN Lu, 0136/213, Charakterystyka nr 126 nielegalnego związku Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska, działającego w latach 1950–1953 w byłym powiecie lubelskim, opracowana przez ppłk rez. Kazimierza Mirosława, Lublin, 1987 r., k. 9; Notatka z rozmowy z Czesławem Bujanowskim z 11 XII 2003 r. (w zbiorach autorki).

⁵⁵ AIPN Lu, 08/105, Sprawa obiektowa. Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska. Plan przedsięwzięć dot. ZHP, b.d., k. 17.

⁵⁶ J. Umiński, *Stawialiśmy opór...*, s. 100.

Młodzież próbowała zdobywać broń i inne środki bojowe w akcjach rozbrojeniowych. Polegały one na odbieraniu uzbrojenia milicjantom, funkcjonariuszom UB, żołnierzom czy działaczom partyjnym. Najczęściej były to akcje spontaniczne, przypadkowe, dlatego też często kończyły się niepowodzeniem. Działacze wspomianej kilkakrotnie gnieźnieńskiej Podziemnej Armii Skautowskiej, bez powodzenia próbowali wykraść broń pijanym żołnierzom sowieckim⁵⁷.

Niepomyślnie zakończyła się pierwsza próba zdobycia broni przez harcerzy z Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego z Trawniki w marcu 1953 r. Zasadzkę zorganizowano w Lublinie późnym wieczorem. Rozbrojenia mieli dokonać Mieczysław Smalec i Roman Śliwczyński. Akcja, ze względu na zbyt dużą liczbę przechodzących w pobliżu ludzi, nie powiodła się⁵⁸. Mimo to podjęto kolejną próbę zdobycia broni. Miała ona szczególnie dramatyczny przebieg. W kwietniu 1953 r. Mieczysław Smalec i Jerzy Łuka podczas rozbijania strażnika Służby Ochrony Kolej, Benedykta Panasiuka śmiertelnie go postrzelili. Wydarzenie to wstrząsnęło młodymi konspiratorami. Organizacja zaprzestała dalszych działań mających na celu zdobywanie broni przez rozbijanie. Obawiano się także, że wzmożone po śmierci sokisty działania organów bezpieczeństwa spowodują dekonspirację organizacji i aresztowania.

Tajne organizacje harcerskie przeprowadzały także działania o charakterze dywersyjnym. W maju 1945 r. konspiratorzy z Oddziału Szarych Szeregów „Krzysztof” zaatakowali posterunek MO w Radziejowicach, którego komendant słynął wśród okolicznych mieszkańców z brutalności. Obawiając się bezpośredniej konfrontacji z całą załogą komisariatu, zaplanowano, że jeden z harcerzy pójdzie na posterunek i przedstawi się jako krewny gospodarza z Adamowa i zamelduje, że nocuje u niego osoba posiadająca dużo zagranicznych pieniędzy. Zakładano, że komendant wyśle do gospodarza milicjantów, którzy po wyjściu z posterunku zostaną rozbrojeni przez oczekujących w pobliżu konspiratorów. Następnie zamierzano zaatakować osłabioną załogę komisariatu. Akcja nie przebiegła zgodnie z przewidywanym scenariuszem, a wysłany „krewny” nie zagrał dobrze swojej roli. Pomiedzy oddziałem a milicjantami wywiązała się strzelanina, w wyniku której został ranny Mieczysław Michalak ps. „Gustaw”, oddział został zmuszony do wycofania się. Ostrzelanie posterunku milicji przez nieznaną grupę partyzancką wzbudziło duże zainteresowanie wśród ludności Grodziska i Radziejowic. Odebrano ją jako dowód na aktywność podziemia na tym terenie⁵⁹.

Członkowie organizacji „Kraj” uczestniczyli również w kilku akcjach rekwizycyjnych i rozbijaniu milicjantów. W świetle akt UB od września 1951 r. do czerwca 1952 r. organizacja przeprowadziła czternaście akcji tego typu na terenie Warszawy, m.in. w sklepach i zakładach grawerskich. Ponadto dokonywano akcji rekwizycyjnych w mieszkaniach adwokatów zajmujących się sprawami członków organizacji konspiracyjnych: Lecha Buczkowskiego, Jerzego Grafa oraz posła na

⁵⁷ J. Rożak, *Wspomnienia byłego dowódcy Podziemnej Armii Skautowej* (kopia w zbiorach autor-ki).

⁵⁸ AIPN Lu, 08/105, Sprawa obiektowa. Pierwsza Trawnicka Drużyna Harcerska, b.d., k. 10.

⁵⁹ J. Zabłocki, *Kawałki pociętego sztandaru...*, s. 33–37.

sejm – Hieronima Dobrowolskiego. Próbowano w ten sposób pozyskać dokumentację procesową w celu zorientowania się w sytuacji aresztowanych⁶⁰.

W nocy z 11 na 12 kwietnia 1952 r. pod Płochocinem k. Warszawy podjęto próbę wykolejenia pociągu relacji Moskwa–Berlin. Akcją, z polecenia Tomaszewskiego, kierował pochodzący ze Szczeczeszyna działacz Konspiracyjnych Oddziałów Skautowych i Szarej Braci, Tadeusz Klukowski. Uczestniczyli w niej, oprócz Klukowskiego i Tomaszewskiego, także Antoni Grobicki i Piotr Kurzępa. Akcja powiodła się tylko częściowo, gdyż nie wykolejono planowanego pociągu, a przypadkowo przejeżdżający pociąg towarowy. „Po przejechaniu pociągu pospiesznego do Łodzi usunęliśmy śruby ze styku i szynę odgięliśmy w prawą stronę przy pomocy łomu i klucza, po czym oddaliliśmy się na odległość ok. 400 m, skąd obserwowaliśmy wypadek. Kilka minut po godzinie pierwszej nadjechał po tym torze nieprzewidywany przez nas pociąg towarowy. [...] Wjeżdżając na miejsce rozkręcenia szyny lokomotywa i kilka wagonów stoczyły się z nasypu”⁶¹. Działaczom „Kraju” przypisywano również zamiar wysadzenia pomnika Feliksa Dzierżyńskiego przy Placu Dzierżyńskiego w Warszawie oraz masztu radiowego w Raszynie⁶².

Kilka miesięcy po wykolejeniu pociągu przez „Kraj”, 30 czerwca 1952 r. Związek Ewolucjonistów Wolności podjął próbę wykolejenia pociągu pasażerskiego Mitropa relacji Moskwa–Berlin, na trasie pomiędzy Międzyrzecem a Białą Podlaską. Akcję zorganizowała wchodząca w jej skład grupa tzw. Lechowców, kierowana przez Franciszka Oleksiuka i Czesława Mączyńskiego. Rozkręcono szyny kolejowe, a następnie podłożono między nimi granat⁶³. Próba wykolejenia pociągu nie powiodła się. Podłożony granat nie wybuchł, gdyż materiał wybuchowy zamókł. Mimo to miejscowy urząd bezpieczeństwa powołał specjalną grupę operacyjną do wykrycia sprawców zdarzenia. Sabotaż zauważono dopiero następnego dnia, więc wstrzymywano ruch na kilka godzin. Zamach na Mitropę przewożącą oficerów i dyplomatów radzieckich był wyzwaniem dla urzędu bezpieczeństwa. Po pierwszej fali przypadkowych aresztowań i przesłuchań, w nocy z 12 na 13 lipca zatrzymano 34 członków organizacji Związek Ewolucjonistów Wolności. Mieszkańcy Międzyrzecza Podlaskiego nazwali ten dzień czarną niedzielą⁶⁴.

Związek Ewolucjonistów Wolności prowadził też działalność sabotażową polegającą na próbie przecięcia linii telefonicznej czy też uszkodzenia izolatorów na słupach telefonicznych. Podobne działania prowadzili harcerze z Tajnego Związ-

⁶⁰ T. Balbus, „Człowiek, żołnierz, współpracownik MBP”. *Sprawa Zenona Soboty „Świdry” – czyli o poplątanych życiorysach ludzi podziemia*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1, s. 311.

⁶¹ AIPN, 01251/35, Akta śledcze przeciwko Tadeuszowi Klukowskiemu, Piotrowi Kurzępie, Antoniemu Grobickiemu. Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Klukowskiego, Warszawa, 9 VIII 1952 r., k. 47.

⁶² AIPN, 0189/17, Charakterystyka nr 14 nielegalnej organizacji Krajowy Ośrodek „Kraj” opracowana przez kpt. St. Wójcickiego, Warszawa, 1978 r., k. 1.

⁶³ AIPN Lu, 08/183, t. 2, Sprawa obiektowa. Związek Ewolucjonistów Wolności. Raport specjalny do dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie, Lublin, 15 VII 1952 r., k. 8.

⁶⁴ M. Jerzman, *Zamach na Mitropę*, „Rzeczpospolita”, 8 IV 2006.

ku Harcerstwa Polskiego, którzy uszkadzali instalację elektryczną w pociągach oraz niszczyli izolatory na słupach⁶⁵.

W kilku przypadkach działacze tajnych organizacji harcerskich uczestniczyli w akcjach, których celem było zlikwidowanie osoby szczególnie niebezpiecznej dla organizacji lub szkodliwej dla społeczeństwa. W wyniku decyzji władz organizacji „Kraj” wydano wyrok na spikera audycji Polskiego Radia „Fala 49” Stefana Martykę, który w swych programach szkalował AK, polskich działaczy niepodległościowych oraz państwa zachodnie. Audycja pojawiała się nieregularnie – przerywając inne programy – z reguły muzyczne. Jej zapowiedź była stylizowana na komunikat wojskowy: „Tu »Fala 49«, tu »Fala 49«. Włączamy się”. Program miał charakter polityczny i propagandowy. Martyka uzasadniał w nim m.in. procesy polityczne wytaczane byłym akowcom. Piętnował też „imperializm” Stanów Zjednoczonych i innych krajów zachodnich. „»Fala 49« – pisze Grzegorz Majchrzak – była ważnym elementem propagandy komunistycznej. Gdyby dziś spojrzeć na tematykę tego programu i prezentowane w nim treści, zobaczylibyśmy propagandę PZPR z tego okresu »w pigułce«, jej zwroty i wołty [...]”⁶⁶. Stefana Martykę zastrzelili we własnym mieszkaniu w Warszawie 9 września 1951 r. czterej członkowie „Kraju”: Ryszard Cieślak, Lech Śliwiński, Bogusław Pietrkiewicz oraz Tadeusz Kowalczyk⁶⁷.

W czerwcu 1946 r. działacze Polskiej Straży Przedniej z Kozuchowa Edward Kajak, Władysław Kajak i Alojzy Piaskowski zabili pracownika tamtejszego PUBP, Czesława Czapczyka, który zajmował się rozpracowaniem operacyjnym środowiska młodzieżowego w związku z pojawieniem się w kwietniu 1946 r. antykomunistycznych napisów na ścianach budynków w Śremie. Prawdopodobnie Władysław Kajak był inwigilowany przez Czapczyka, a następnie pozyskany przez niego do współpracy z organami bezpieczeństwa jako agent o ps. „Zielony”. Czapczyk szantażował go, zmuszając do dostarczenia informacji o działalności swoich kolegów. Podczas jednego ze spotkań z Władysławem Kajakiem 6 czerwca funkcjonariusz został zabity, a jego ciało zostało wrzucone do Odry⁶⁸.

Wyrok śmierci wydano na funkcjonariusza PUBP w Pabianicach, który, według działaczy organizacji Biali Harcerze, był jednym z zabójców działacza PSL z tamtego terenu, Bronisława Karaszkiwicza. Działacza PSL zamordowali w Pabianicach w lipcu 1952 r. tzw. nieznanymi sprawcy. Jego pogrzeb stał się patriotyczną manifestacją i wyrazem protestu mieszkańców miasta przeciwko bezpieczeństwu i władzy komunistycznej. Młodzi uczestniczący w pogrzebie i poruszeni faktem

⁶⁵ AIPN Lu, 31/325, t. 1, Akta przeciwko Mieczysławowi Smalcowi i ośmiu innym, k. 166–167.

⁶⁶ G. Majchrzak, *Armia Krajowa na „Fali” w czasach „odwilży” (1954–1956)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8–9, s. 85.

⁶⁷ T. Balbus, „Człowiek, żołnierz, współpracownik MBP”..., s. 311–312; P. Lipiński, *Nietoperz cicho śmignął*, „Gazeta Wyborcza”, 5 I 1996; K. Czubarą, *Przerwana młodość. Tadeusz Klukowski 1931–1953*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 1998, nr 2/3, s. 63–65; *idem*, *Śmierć Harcerza. Z archiwum sądowego*, „Tygodnik Zamojski” 1999, nr 2, s. 11.

⁶⁸ AIPN Po, 04/921, t. 2, Pismo szefa PUBP w Śremie do szefa WUBP w Krakowie, Śrem, 20 VIII 1946 r., k. 12, 20–21; AIPN Wr, 098/282, jacket 2, Sprawozdanie dekadowe z pracy Wydziału Śledczego WUBP we Wrocławiu za okres 10–20 VIII 1946 r., Wrocław, 20 VIII 1946 r.; K. Szwaagrzyk, *Winni? Niewinni? – Dolnośląskie podziemie niepodległościowe (1945–1956) w świetle dokumentów sądowych*, Wrocław 1999, s. 267–268.

zabójstwa postanowili odszukać i ukarać sprawców, którymi mieli być pracownicy miejscowego UB. Po ustaleniu personaliów i adresu jednego z funkcjonariuszy Lech Sławomir Dąbrowski ps. „Lech” i Stanisław Antczak ps. „Haja” zdecydowali się wykonać na nim wyrok. Akcją zaplanowano w nocy z 28 na 29 grudnia 1952 r., w czasie powrotu funkcjonariusza z pracy. Podczas ataku pracownik UB został postrzelony w nogę, sprawcy zaś zbiegli⁶⁹. Zamach na funkcjonariusza organów bezpieczeństwa spowodował rozpoczęcie szeroko zakrojonego śledztwa, które pomimo wysiłków nie spowodowało zatrzymania sprawców.

Bezpieka wobec formacji harcerskich

W ramach tworzonego aparatu bezpieczeństwa powołano jednostki specjalne do konkretnych zadań. Ich celem było obserwowanie i kontrolowanie młodych Polaków⁷⁰. Władze z całkowitą powagą traktowały istnienie i działalność tajnych organizacji młodzieżowych. Ich powstawanie świadczyło z jednej strony o nieudolności władzy, która nie potrafiła poradzić sobie z „konspiracją dzieci”, z drugiej zaś uzasadniało wzmoczenie terroru wobec społeczeństwa polskiego.

W dążeniu do wykrywania i rozpracowywania tajnych organizacji harcerskich pracownicy organów bezpieczeństwa posługiwali się różnorodnymi metodami⁷¹. Najczęściej korzystano z informacji tajnych współpracowników, doniesień składanych przez obywateli i członków organizacji partyjnych. Tajni współpracownicy odegrali zasadniczą rolę w rozpracowaniu i zatrzymaniu działaczy Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego z Myślenic k. Krakowa. Środowisko tamtejszego hufca ZHP było kontrolowane od stycznia 1948 r. w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie „Chorągiew”⁷². Równocześnie prowadzono sprawę agenturalną o kryptonimie „Ruchliwi”, obejmującą grupę uczniów z Gimnazjum i Liceum Handlowego w Myślenicach, m.in.: Franciszka Wilkołka, Grzegorza Uchacza, Józefa Kolbiarza. Wymienieni nakłaniali członków lokalnych kół ZMP do opuszczenia organizacji i usunięcia jej z terenu szkoły⁷³. W maju 1949 r. Grzegorz Uchacz został pozyskany do współpracy z organami bezpieczeństwa przez starszego referenta PUBP w Myślenicach, Józefa Szewczyka i skierowany do roz-

⁶⁹ AIPN Łd, 03/293, Opracowanie nr 293 nielegalnej organizacji młodzieżowej Biali Harcerze pod dowództwem Lecha Sławomira Dąbrowskiego, sporządzone przez Ryszarda Olejnika, Łódź, 14 IV 1980 r., k. 2; R. Peska, *Biali Harcerze...*, s. 29–31.

⁷⁰ Szerzej na ten temat zob.: S. Poleszak, *Narodziny bezpieki [w:] „Zwyczajny” resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005; *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce. Kadra Kierownicza*, t. 1: *Lata 1944–1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, oprac. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004; *Aparat represji na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, Rzeszów 2003; M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, Lublin 2000; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościołów PRL*, t. 1: 1944–1955, Olsztyn 1999.

⁷¹ Szerzej na ten temat zob. J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować...*

⁷² AIPN Kr, 07/2910, t. 5, Postanowienie o zaprowadzeniu sprawy na obiekt „Harcerstwo” o kryptonimie „Chorągiew”, sporządzone przez Adolfa Kamińskiego, referenta Wydziału V WUBP w Katowicach, 15 I 1948 r., k. 1.

⁷³ *Ibidem*, k. 8.

pracowania hufca ZHP. Jego głównym zadaniem było dostarczanie informacji na temat myślenickich środowisk młodzieżowych, a zwłaszcza osób zajmujących się pisaniem i rozsyłaniem anonimowych listów i ulotek do działaczy ZHP, ZMP i PZPR⁷⁴.

Do kontroli środowisk młodzieżowych PUBP w Myślenicach planował wykorzystać także Tadeusza Jagosza, członka Organizacji Polska „Zjawa”, który już we wrześniu 1945 r. został zwerbowany jako informator o ps. „Oś”⁷⁵. W 1948 r. kierownik referatu V PUBP w Myślenicach charakteryzował go negatywnie, stwierdzając, że w ciągu okresu współpracy „nie dał żadnych interesujących materiałów, wymawiając się brakiem czasu, niemożliwością ich zdobycia”⁷⁶. Rozkolportowanie na terenie miasta w marcu 1949 r. ulotek i rozesłanie do aktywistów partyjnych listów z ostrzeżeniami zaktywizowało działalność miejscowego PUBP. Dotychczasową sprawę obiektową o kryptonimie „Chorażew” przekształcono w rozpracowanie agenturalne o kryptonimie „Wicher”. Informator ps. „Chmura” otrzymał polecenie sporządzenia spisu osób będących instruktorami, drużynowymi, przybocznymi i zastępowymi w hufcu ZHP w Myślenicach, a następnie zebrania próbek ich pisma w celu porównania z pismem, którym sporządzono ulotki⁷⁷. Informator ps. „Chmura” 25 maja 1949 r. dostarczył listę 21 harcerzy, w czerwcu zaś informował PUBP o znanym harcerskim działaczu z Myślenic, Kazimierzu Sobolewskim⁷⁸. Po przebadaniu próbek pisma z ulotek i porównaniu ich z pismem Kazimierza Sobolewskiego⁷⁹ stwierdzono, że ulotki pisał właśnie on⁸⁰.

Ze względu na brak informacji w dostępnych materiałach można jedynie hipotetycznie przyjąć, że osoby wymienione w doniesieniach informatora ps. „Chmura” znalazły się pod obserwacją pracowników PUBP w Myślenicach. Nie wiadomo też, kto poinformował UB o istnieniu organizacji Tajny Związek Harcerstwa Polskiego „Buki” i „Sępy” i czy zrobił to wspomniany informator ps. „Chmura”. Nie wiadomo też, skąd pracownicy organów bezpieczeństwa dowiedzieli się o przynależności Uchacza do Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego „Buki”, ponieważ, podobnie jak szesnastu innych działaczy związku, został on zatrzymany 22 grudnia 1949 r.⁸¹

⁷⁴ AIPN Kr, 009/4882, Akta tajnego współpracownika ps. „Chmura”. Zobowiązanie Grzegorza Uchacza, 12 V 1949 r., k. 9/1.

⁷⁵ AIPN Kr, 009/157, Akta tajnego współpracownika ps. „Oś”. Zobowiązanie Tadeusza Jagosza. Raport z werbunku informatora ps. „Oś” sporządzony przez E. Horwacika, starszego referenta Sekcji III PUBP w Myślenicach, 30 X 1945 r., k. 3, 6.

⁷⁶ *Ibidem*, Charakterystyka informatora ps. „Oś”, Myślenice, 2 IX 1948 r., k. 8.

⁷⁷ AIPN Kr, 07/2910, t. 3, Raport WUBP w Krakowie, Kraków, 26 V 1949 r., k. 10–11.

⁷⁸ AIPN Kr, 07/2910, t. 5, Doniesienie agenturalne tajnego współpracownika ps. „Chmura”, Myślenice, 15 VI 1949 r., b.p. Informator „Chmura” był kontrolowany przez agenta ps. „Stary”.

⁷⁹ Funkcjonariusze PUBP w Myślenicach kontrolowali korespondencję Sobolewskiego. Zdobyli list pisany przez niego do Bolesława Ilnickiego z Wrocławia, AIPN Kr, 07/2910, t. 3, Meldunek specjalny WUBP w Krakowie do PUBP w Myślenicach, Karków, 9 VII 1949 r., k. 12–13.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *Ibidem*, t. 1, Akta śledcze Grzegorz Uchacz i inni. Postanowienie o zatrzymaniu Grzegorza Uchacza, Myślenice, 22 XII 1949 r., k. 3; *ibidem*, Meldunek specjalny PUBP w Myślenicach do Naczelnika Wydziału V WUBP w Krakowie, Myślenice, 23 XII 1949 r., k. 1. W kolejnych dniach zatrzymano jeszcze sześć osób.

W kilku przypadkach wykrycie organizacji młodzieżowej następowało podczas śledztwa. Informacje uzyskane od ujętych członków Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Kryształ” z Osiecznej k. Leszna stały się asumptem do podjęcia działań operacyjnych w stosunku do działaczy innej grupy młodzieżowej z tego terenu o nazwie „Kościuszkowcy”⁸².

W celu rekonstrukcji działań operacyjnych związanych z aresztowaniem członków Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Kryształ” należy przypomnieć okoliczności powstania tej organizacji. Jej założyciel, Stanisław Bućko jesienią 1951 r. wyjechał do Szczecina, gdzie wstąpił do szkoły morskiej, z której w końcu 1952 r. z bliżej nieznanymi przyczynami został usunięty. Podjął więc pracę jako marynarza żeglugi rzecznej na Odrze w Szczecinie. Tam poznał Bolesława Gewerta, który w lutym 1953 r. zaproponował mu wstąpienie do Harcerskiej Organizacji Podziemnej działającej od wiosny 1951 r. na terenie Szczecina⁸³. Kilka dni po wstąpieniu do szczecińskiej HOP Bućko wyjechał na urlop do rodziców mieszkających w Osiecznej k. Leszna. Przed wyjazdem ze Szczecina Gewert polecił mu, aby na terenie Osiecznej zorganizował taką samą organizację, jaka istnieje w Szczecinie, o tej samej nazwie i z takimi samymi zadaniami. Przebywając na urlopie w Osiecznej, Bućko utworzył komórkę Harcerskiej Organizacji Podziemnej i zwerbował do niej: Leopolda Martina, Henryka Kosmalskiego, Teresę Żyburę i Kazimierza Cholewę, z którymi 8 lutego 1953 r. w mieszkaniu swoich rodziców zorganizował pierwsze zebranie. Powołana konspiracyjna grupa utrzymywała kontakty ze szczecińską Harcerską Organizacją Podziemną, składała jej sprawozdania ze swej działalności oraz korzystała z rad i pomocy dowódcy szczecińskiej Harcerskiej Organizacji Podziemnej, Bolesława Gewerta. Grupa utworzona w Osiecznej przyjęła nazwę Harcerska Organizacja Podziemna „Kryształ” w celu odróżnienia od szczecińskiej⁸⁴.

3 marca 1953 r. pracownicy WUBP w Szczecinie uzyskali dane od TW „Harczerz”, wskazujące na istnienie na terenie miasta Harcerskiej Organizacji Podziemnej. „Harczerz” podał także informacje, kilka dni później przekazane PUBP w Lesznie, o istnieniu tajnej grupy w Osiecznej. Potwierdzało to wcześniejsze ustalenia pracowników tego urzędu, których dokonano w drugiej połowie lutego 1953 r. podczas kontroli korespondencji. Z przejrzanej poczty wynikało, że Stanisław Bućko, zamieszkały w Szczecinie oraz przebywający we Wrocławiu Henryk Kosmalski należą do tajnej organizacji. List, który sprawdzono w Biurze „B”, został napisany przez Leopolda Martina z Osiecznej i wysłany do Henryka Kosmalskiego – dowódcy Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Kryształ”, uczęszczającego do szkoły zawodowej we Wrocławiu. Leopold Martin pisał, że 14 lutego członkowie Harcerskiej Organizacji Podziemnej dokonali kradzieży radioodbiornika ze świetlicy ZMP, a dwa dni później przecięli przewód telekomunikacyjny⁸⁵.

⁸² AIPN Po, 05/279, Charakterystyka nr 131 nielegalnej organizacji młodzieżowej „Kościuszkowcy”, opracowana przez kpt. rez. MO K. Nowackiego, Poznań, 1977 r., k. 9.

⁸³ AIPN Po, 04/1958/1, Akta śledcze dotyczące Martina Leopolda i innych. Protokół przesłuchania Stanisława Bućko, sporządzony przez chor. M. Sawerskiego, Leszno, 26 V 1953 r., k. 55–55v.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ AIPN Po, 05/279, Charakterystyka nr 131 nielegalnej organizacji młodzieżowej „Kościuszkowcy”, opracowana przez kpt. rez. MO K. Nowackiego, Poznań, 1977 r., k. 9.

Na podstawie powyższego listu, 26 lutego pracownicy Wydziału V WUBP w Szczecinie w porozumieniu z szefem WUBP we Wrocławiu zatrzymali Henryka Kosmalskiego. Podczas przesłuchania Kosmalski potwierdził swoją przynależność do tajnej grupy oraz podał nazwiska pozostałych działaczy. 10 marca 1953 r. pracownicy PUBP w Lesznie zatrzymali pozostałych działaczy Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Kryształ”: Leopolda Martina, Teresy Żyburę, Krystyna Tomaszewskiego i Kazimierza Cholewę⁸⁶.

Kilka dni po „tajnym zdjęciu” Kosmalskiego na jego adres we Wrocławiu dostarczono kolejny list nadany 18 lutego w Szczecinie przez wspomnianego Stanisława Bućkę, w który powiadał, że zamierza się ukrywać, ponieważ funkcjonariusze szczecińskiego UB „dopytywali się o niego”⁸⁷. Bućko wyjechał ze Szczecina i do 23 marca ukrywał się u krewnej w Lipsku koło Augustowa. Po powrocie do Osiecznej, 1 kwietnia został aresztowany⁸⁸.

W trakcie prowadzonego śledztwa dotyczącego działalności Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Kryształ” zatrzymani działacze zeznawali, że na terenie Osiecznej poza Harcerską Organizacją Podziemną „Kryształ” funkcjonuje inna nielegalna organizacja młodzieżowa pod nazwą „Kościuszkowcy”, która w dniu 23 czerwca 1952 r. przecięła przewód telefoniczny w Osiecznej⁸⁹. Aresztowani członkowie Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Kryształ” ujawnili także skład osobowy „Kościuszkowców”. Na podstawie powyższych informacji PUBP w Lesznie zlikwidował nielegalną organizację „Kościuszkowcy”, zatrzymując jej wszystkich członków, a mianowicie: Tadeusza Brylskiego, Tadeusza Helińskiego, Czesława Hopego, Teresę Jeżyk⁹⁰.

W świetle lektury dostępnych materiałów z rozpracowania formacji oraz protokołów przesłuchania można stwierdzić, że organizacja „Kościuszkowcy” faktycznie istniała. Potwierdza to w swoich zeznaniach z czerwca 1952 r. Stanisław Bućko, choć nie podaje nazwy organizacji. Równocześnie informuje, że tajna grupa młodzieżowa, do której oprócz niego należeli Teresa Jeżyk, Kazimierz Cholewa i Czesław Hope, w lutym 1952 r. przecięła kabel telefoniczny. W żadnym z dostępnych protokołów przesłuchań nazwa „Kościuszkowcy” nie padła. Nie podaje jej także przesłuchiwana Teresa Jeżyk. Ujawnianie przez UB w trakcie śledztwa tajnych organizacji budzi podejrzenie o ich autentyczność, ponieważ zdarzało się, że pracownicy bezpieczeństwa sami wymyślali konspiracyjne grupy, a zeznania składane podczas śledztwa przez domniemanych konspiratorów

⁸⁶ AIPN Po, 04/1958/1, Akta śledcze dotyczące Martina Leopolda i innych. Plan likwidacji organizacji młodzieżowej „Kryształ”, sporządzony przez kpt. D. Rybę, szefa PUBP w Lesznie, Leszno, 8 III 1953 r., k. 9–12; *ibidem*, Raport do Naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Poznaniu o przejęciu sprawy do prowadzenia przez Referat Śledczy PUBP w Lesznie, sporządzony przez chor. M. Sawerskiego, Leszno, 13 III 1953 r., k. 38–42.

⁸⁷ AIPN Po, 05/284, Opracowanie nr 136 dotyczące nielegalnej organizacji młodzieżowej Harcerska Organizacja Podziemna, kryptonim „Kryształ”, sporządzone przez kpt. rez. MO K. Nowackiego, Poznań, 1977 r., k. 12.

⁸⁸ AIPN Po, 04/1958/1, Raport do szefa WUBP w Poznaniu o likwidacji doraźnej, sporządzony przez kpt. D. Rybę, szefa PUBP w Lesznie, Leszno, 2 IV 1953 r., k. 77–78.

⁸⁹ *Ibidem*, Akta śledcze dotyczące Martina Leopolda i innych. Protokół przesłuchania Stanisława Bućko sporządzony przez chor. M. Sawerskiego, Leszno, 8 IV 1953 r., k. 83.

⁹⁰ AIPN Po, 05/279, Charakterystyka nr 131 nielegalnej organizacji młodzieżowej „Kościuszkowcy”, sporządzona przez kpt. rez. MO K. Nowackiego, Poznań, 1977 r., k. 9.

mogły być wymuszane i nieprawdziwe. Przykładem tego była Młoda Gwardia – organizacja całkowicie wykreowana przez oficerów śledczych⁹¹.

Kolejną metodą wykrywania konspiracyjnych organizacji młodzieżowych było poszukiwanie autorów kolportowanych ulotek i pism. Redagowanie i kolportowanie tekstów tego typu oraz wysyłanie listów z ostrzeżeniami do aktywistów partyjnych było jedną z podstawowych form aktywności tajnych organizacji harcerskich. Pisma ulotne pełniły rolę informacyjną wobec społeczeństwa, ale były też konkretnym sygnałem dla władz bezpieczeństwa o istnieniu konspiracyjnej grupy. Ich pojawienie się kierowało natychmiast uwagę pracowników UB na miejscową szkołę czy drużynę harcerską. Najczęściej w tym środowisku szukano ewentualnych autorów ulotek lub anonimów. Taka działalność, choć wymagająca najmniej nakładów i wydawałoby się niewiele znacząca wobec propagandowej maszyny państwa komunistycznego, była jedną z najskuteczniejszych form oporu społecznego, ponieważ łamała państwowy monopol informacyjny oraz kształtowała i podtrzymywała ducha społecznego oporu. O znaczeniu tej działalności świadczą instrukcje operacyjne wydawane przez pracowników MBP w celu zwalczania „wrogiej propagandy w formie ulotek i napisów”⁹².

Jedną z metod stosowaną przez pracowników bezpieczeństwa w celu wykrycia autorów ulotek była analiza ich treści, a także sprawdzanie czcionki maszynowej użytej do sporządzania pism. W maju 1949 r. wprowadzono obowiązek rejestracji wszystkich maszyn do pisania. Pobierano próbki kroju czcionek i odbicia liter na papierze, by bezbłędnie ustalić właściciela każdej maszyny w Polsce. W związku z ulotkami kolportowanymi w pierwszych miesiącach 1950 r. na terenie Buku oraz napisami kreślonymi na murach, PUBP w Nowym Tomysłu podjął działania, których celem było ustalenie osób odpowiedzialnych za ich sporządzanie⁹³. Z treści ulotek wynikało, że autor wywodzi się ze środowiska harcerskiego. Chcąc uzyskać gruntowniejszą wiedzę na temat bukowskiego harcerstwa, nawiązano kontakt z byłymi członkami ZHP, aktualnie działającymi w ramach ZMP. 23 marca 1950 r. przeprowadzono rozmowę z Mieczysławem Pawlakiem, który poinformował, że kolportowane na terenie Buku ulotki zostały napisane na maszynie przez byłego drużynowego ZHP Bogdana Banaszkiewicza, którego wskazał jako jednego z przeciwników wstępowania młodzieży harcerskiej do ZMP. Informował także, że na wspomnianej maszynie Banaszkiewicz pisał kurendy harcerskie⁹⁴.

Na podstawie uzyskanych od Pawlaka informacji 23 marca 1950 r. dokonano „tajnego zdjęcia” oraz podjęto próbę zwerbowania na tajnego współpracownika

⁹¹ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Fikcyjna organizacja „Młoda Gwardia” jako efekt „niedozwolonych metod śledczych”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 21, s. 339–340.

⁹² AIPN Lu, 055/45, Instrukcja nr 011/53 w sprawie zwalczania wrogiej propagandy w formie ulotek i napisów, Warszawa, 22 V 1953 r.

⁹³ AIPN Po, 04/1479, Akta śledcze przeciwko Janowi Poplewskiemu i innym. Pismo szefa PUBP w Nowym Tomysłu do szefa WUBP w Poznaniu, Nowy Tomysłu, 10 XII 1949 r., k. 124; *ibidem*, Meldunek specjalny do Naczelnika Wydz. III WUBP w Poznaniu, Nowy Tomysłu, 21 III 1950 r., k. 129.

⁹⁴ *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy z Mieczysławem Pawlakiem z dnia 23 III 1950 r., sporządzona przez Edwarda Wolniczaka, młodszego referenta Referatu V PUBP w Nowym Tomysłu, Nowy Tomysłu, 23 III 1950 r., k. 132.

Bogdana Banaszekwicz. Podczas przesłuchania Banaszekwicz przyznał, że kolportowane na terenie Buku ulotki sporządziła kierowana przez niego tajna grupa „Bi-Pi”. Ponadto ujawnił, kiedy i w jakich okolicznościach organizacja powstała, ilu liczyła działaczy oraz wymienił ich nazwiska⁹⁵. Po konsultacji z Wydziałem III WUBP w Poznaniu postanowiono przystąpić do likwidacji organizacji. W nocy z 23 na 24 marca 1950 r. funkcjonariusze PUBP w Buku przeprowadzili rewizje domowe i zatrzymali wspomnianego Bogdana Banaszekwicz, a także pozostałych członków „Bi-Pi”: Feliksa Dorszyka, Marię Lulkiewicz, Mariana Polkę, Henryka Sibilskiego i Marię Szajek⁹⁶.

Do ujawnienia dochodziło w konsekwencji złożonego doniesienia agenturalnego, obywatelskiego czy informacji uzyskanej od aktywistów organizacji partyjnych. Impulsem do podjęcia działań operacyjnych było także odnalezienie ulotek oraz przechwycenie listu. W kilku przypadkach pracownicy służb specjalnych wpadali na trop konspiracyjnej grupy w czasie działań operacyjnych lub śledczych prowadzonych w innej sprawie. Po uzyskaniu tzw. zaczepnych informacji pracownicy struktur bezpieczeństwa przystępowali, w ramach działań operacyjnych, do potwierdzania zdobytych wiadomości. Powyższa procedura, zgodnie z zaleceniem szefów MBP, trwała zazwyczaj bardzo krótko, około kilku miesięcy. Rzadko stosowano kombinacje operacyjne polegające np. na wprowadzaniu tajnych współpracowników do danego środowiska. Regułą było szybkie ujęcie, następnie aresztowanie i wyjaśnianie sprawy w toku dalszych czynności śledczych. Działacze tajnych organizacji harcerskich tuż po zatrzymaniu byli poddawani natychmiastowemu śledztwu, którym kierowali pracownicy specjalnego pionu śledczego UB. Wobec młodzieży stosowano najróżniejsze formy nacisku, począwszy od wywierania presji psychicznej, poprzez brutalne metody przymusu fizycznego. Prowadzący śledztwo nie kierowali się chęcią ustalenia stanu faktycznego, lecz dążyli do potwierdzenia z góry założonych tez. Stosowano swego rodzaju szablon modelowej, „idealnej” organizacji młodzieżowej zajmującej się gromadzeniem broni, planującej działania dywersyjne i sabotażowe. W rozumieniu oficerów śledczych, nawet gdy organizacja podobnej działalności nie prowadziła, to na pewno miała zamiar w przyszłości ją podejmować. Elementem *sine qua non* każdego śledztwa było także poszukiwanie inspiratorów tajnej grupy. Stworzono specjalny katalog takich osób, do którego zaliczono: działaczy harcerskich, członków Szarych Szeregów, nauczycieli oraz księży. Ponadto starano się udowodnić, że konspiracyjna formacja miała charakter ogólnopolski i była kierowana przez odgórne zwierzchnictwo. Uzyskane w wyniku śledztwa zeznania stanowiły podstawę do skierowania sprawy do sądu, gdzie następował kolejny etap represji wobec młodych ludzi. Sądownictwo w tym czasie ściśle współpracowało z organami bezpieczeństwa. Decydujące znaczenie dla sędziów miały zeznania złożone podczas śledztwa przed funkcjonariuszami UB. Rzadko skład orzekający brał pod uwagę wyjaśnienia składane przez oskarżonych podczas rozprawy. Dbano także o propagandowy wydźwięk prowadzonych rozpraw sądowych,

⁹⁵ *Ibidem*, Meldunek specjalny do naczelnika Wydziału III WUBP w Poznaniu, Nowy Tomyśl, 24 III 1950 r., k. 134–134v.

⁹⁶ AIPN Po, 05/280, Charakterystyka nr 132 nielegalnej organizacji młodzieżowej „Bi-Pi”, opracowana przez kpt. rez. MO K. Nowackiego, 1977 r., k. 21.

starannie reżyserowano poszczególne ich elementy, od odczytania aktu oskarżenia po wydanie wyroku. Dokładano starań, aby odbywające się procesy młodych ludzi były odpowiednio relacjonowane w prasie i radiu. Postępowanie sądowe zakończyło się wydaniem surowego wyroku, zupełnie nieproporcjonalnego do popełnionych przewinień. Ich wysokość wynosiła średnio kilka lat więzienia, nie wahano się także orzekać kar zasadniczych.

Podsumowanie

W latach 1944–1956 oprócz organizacji konspiracyjnych, tworzonych i do-
wodzonych przez osoby dorosłe, powstały 122 tajne organizacje młodzieżowe, które strukturalnie i ideowo nawiązywały do harcerstwa. Wzorce czerpały z przedwojennego harcerstwa, jego metod wychowawczych i organizacyjnych. Młodzież pielęgnowała także tradycję Szarych Szeregów, nawiązywała do założeń tej organizacji, podejmowała podobne działania. Pomiedzy konspiracją harcerską z okresu okupacji niemieckiej a tajnymi organizacjami skautowskimi zakładanymi po wojnie była jednak zasadnicza różnica. Szare Szeregi, Hufce Polskie czy Organizacja Harcerzek były organizacjami o zasięgu ogólnopolskim, miały centralne kierownictwo, które koordynowało i nadzorowało działania poszczególnych jednostek terenowych. Antysowieckie organizacje harcerskie powstawały najczęściej w szkołach, w ramach drużyn harcerskich, wśród kolegów z jednej klasy lub miejscowości. W zdecydowanej większości miały charakter lokalny. Tylko kilkanaście najliczniejszych organizacji zbudowało strukturę przekraczającą teren jednego miasta lub województwa. Powstawały spontanicznie i samorzutnie. Działyły niezależnie od siebie i nie były nadzorowane przez żadną władzę zwierzchnią.

Organizacje harcerskie były wyrazem oporu wobec władzy komunistycznej w całym blisko dwunastoletnim okresie po zakończeniu wojny. Najwięcej takich formacji powstało w latach 1948–1950, kiedy komuniści stopniowo przejmowali kontrolę nad ZHP i likwidowali jego dotychczasową niezależność. O ile w latach 1944–1947 młodzieżowe organizacje nie zajmowały centralnego miejscaw zdominowanym przez konspirację polityczną i zbrojną, „podziemiu dorosłych”, o tyle w okresie stalinowskim ich liczba kilkakrotnie wzrosła. Organizacje młodzieżowe, w tym harcerskie, wypełniały próżnię powstałą po 1947 r. z powodu spacyfikowania przez władze komunistyczne podziemia. W latach 1953–1956 liczba organizacji harcerskich znacznie spadła, z czego można wnioskować, że młodzież, nauczona doświadczeniem starszych kolegów, starała się nie narażać i rezygnowała z zachowań wywołujących represje. Innego zdania byli kierownicy resortu bezpieczeństwa, którzy uważali, że młodzież lepiej konspirowała, a szeregowi pracownicy UB z mniejszą skutecznością wykrywali tajne grupy.

W ujęciu terytorialnym, konspiracyjne grupy harcerskie najliczniej powstawały w województwach pomorskim i gdańskim (21) oraz w poznańskim (17). W pozostałych województwach liczba ta oscylowała pomiędzy dziewięć grup (woj. lubelskie) a jedną grupą (woj. olsztyńskie). Można przypuszczać, że liczba organizacji młodzieżowych w poszczególnych regionach Polski była zależna od intensywności działania na danym terenie tzw. konspiracji dorosłych. Młodzież chętniej tworzyła organizacje tam, gdzie oddziały podziemia niepodległościowego operowały słabiej. W miejscowościach, w których działały siatki i oddziały

złożone z osób dorosłych, konspiracja młodzieżowa nie była liczna, gdyż aktywna młodzież włączała się do już istniejącej. Gdy zaś siatki i oddziały w danej okolicy zostały rozbite przez bezpiekę, powstała próżnia była zwykle wypełniana przez żywiołową i nieostrożną konspirację młodzieżową. Proces ten jest szczególnie widoczny na terenie województw: białostockiego, kieleckiego czy olsztyńskiego, gdzie organizacje harcerskie nie działały licznie⁹⁷. Zjawisko powyższe można zaobserwować, dokonując analizy tylko organizacji harcerskich, jednak jest wyraźniejsze, gdy w kręgu zainteresowania znajdują się wszystkie organizacje młodzieżowe funkcjonujące w Polsce w ciągu kilkunastu powojennych lat⁹⁸.

Tajne organizacje harcerskie zgromadziły w swoich szeregach stosunkowo liczną grupę młodzieży. W świetle relacji, ankiet i wspomnień działaczy oraz przede wszystkim dokumentów byłego Urzędu Bezpieczeństwa ustalono, że w ramach wszystkich organizacji harcerskich działało ponad 2 tys. osób w wieku od 14 do 25 lat. Porównanie powyższych danych z liczbą młodzieży, która w okresie powojennym należała do harcerstwa (ok. 240 tys. – dane z 1946 r.) daje niski współczynnik, ok. 1,4 proc. Staje się on jeszcze mniejszy, jeśli weźmie się pod uwagę liczbę wszystkich działaczy tajnych organizacji młodzieżowych (ok. 11 tys.)⁹⁹. W latach 1953–1955, według danych ZMP, żyło w Polsce ok. 4 mln osób w wieku od 14 do 24 lat. Porównanie tych danych daje niewielki ułamek, ok. 0,27 proc. młodzieży zaangażowanej w działalność tajnych organizacji młodzieżowych. Należy jednak podkreślić, że dane te pochodzą przede wszystkim z dokumentów dotyczących organizacji rozpracowanych przez UB, wytworzonych przez aparat represji. Brakuje wiadomości o formacjach i ich działaczach, którzy aresztowania uniknęli, a także o tym, w jaki sposób do konspiracji odnosiła się pozostała młodzież oraz jaki jej odsetek był zaangażowany w działalność podziemia zbrojnego kierowanego przez dorosłych.

Tematyka tajnych organizacji harcerskich jest stosunkowo słabo zbadana przez historyków. Pozostaje wiele zagadnień, które wymagają naukowego opracowania. Przede wszystkim należałoby dokonać oceny skuteczności działań podziemia młodych oraz odpowiedzieć na pytanie, czy miało ono wpływ na konkretne działania władz oraz jak zostało ocenione przez inne grupy społeczne. Należy się również zastanowić, jak młodych konspiratorów postrzegali ich koledzy ze szkoły, harcerstwa oraz jakie były losy działaczy tajnych organizacji harcerskich po 1956 r.

⁹⁷ Mapa: *Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956* [w:] E. Rzeczowska, *Tajne organizacje harcerskie...*

⁹⁸ J. Wołoszyn, *Młodzieżowe organizacje i środowiska...*, s. 280–282.

⁹⁹ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956...*, s. LXVII.

Wykaz tajnych organizacji harcerskich w Polsce w latach 1944–1956

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
1.	Armia Krajowa „Syrrena”	1947–1948	Gdynia	40	Zdzisław Sułkowski
2.	Armia Krajowa III	III 1945 – IX 1950	Pałówek (woj. pomorskie)	11	Kazimierz Wojciechowski ps. „Nieugięty”, „Orzeł”
3.	Batalion Śmigły – Zgrupowanie Wicher	1949–1950	Gorzów Wielkopolski	8	Aleksander Lenart ps. „Wilk”
4.	Bataliony Harcerstwa Polskiego	III–XII 1946	Słupsk	25	Cezary Jezierski ps. „Wąsyl”, „Boruta”
5.	Bataliony Szkolne	VII 1945 – I 1946	Żyrardów	14	Stefan Zieliński
6.	Biali Harcerze	1951 – VII 1954	Pabianice	8	Lech Sławomir Dąbrowski
7.	Białe Orły (Podziemna Organizacja Słupska)	1955–1956	Słupsk	5	Hieronim Dobrowolski
8.	„Bi-Pl”	1948 – III 1950	Buk, Nowy Tomyśl	6	Bogdan Banaszkiewicz ps. „Skalny Orzeł”

9.	Błękitni Rycerze, Błękitni Harcerze	IV 1951 – II 1952 Błękitni Harcerze działali już w 1946 r. Organizacja powstała dopiero w 1951 r., choć jej działacze kolportowali ulotki już w 1946 r.	Szamotuły	10	Józef Urban ps. „Skowronski”
10.	Błyskawica I	1948	Inowrocław	3	Edmund Boński ps. „Błyskawica”
11.	Bojówka o Niepodległość	1946 – XII 1948	Lublin	15	Edmund Żukowski ps. „Florek”
12.	Chór Walki z Komunizmem	X 1951 – V 1952	Szczecinek	5	Tadeusz Wojtowicz ps. „Kortusz”
13.	Czułka Krajowa (w dokumentach UB Szajka Krajowa)	IX – XI 1949	Koszalin, Nakło	11	Henryk Tomczyk, Henryk Kosmatka, Eugenia Kosmatka
14.	Demokratyczna Armia Krajowa	IX 1949 – VI 1950	pow. Strzyżów, Bytom	38	Eugeniusz Szczepankiewicz ps. „Żak”, Jan Propokowicz, Kazimierz Łyszczarz, Jerzy Żeglin, Tadeusz Nowak
15.	Generalna Konfederacja Polski Niepodległej, Związek Harcerstwa Polskiego Krajowego, Konfederacja Patriotów Polskich	III 1945 – I 1950	Przemysł	30	Leszek Włodek, Eleonora Korzeniewska
16.	Generalny Sztab Młodzieży Polskiej	I–IV 1950	Bojanów (woj. poznańskie)	11	Edmund Gościński ps. „Jan Potocki”

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
17.	Grupa Młodzieżowa Okręgu Wileńskiego AK	I 1947 – VII 1948	Gdańsk, Łódź	16	Józef Grzesiak ps. „Bobrowicz”, Antoni Wasilewski
18.	Harcerska Grupa Pogromców Komunistów (Konspiracyjna Organizacja Młodzieżowa)	X 1949 – V 1950	Suwałki	8	Lucjan Sawicki ps. „Vis”
19.	Harcerska Organizacja Stalowi Polacy, Wolność i Sprawiedliwość, Zastęp Rysiów, Drużyna Harcerska im. Jeremiego Wiśniowieckiego	1940 – XI 1951	Mielec, Kraków, Dębica, Warszawa	14	Józef Umiński, Roman Stachewicz
20.	Harcerska Organizacja Podziemna	I 1951 – III 1952	Góra Śląska	5	Wiesław Pawłowski
21.	Harcerska Organizacja Podziemna	III 1950 – X 1950	Pieszycy k. Dzierżoniewa	9	Józef Taflński
22.	Harcerska Organizacja Podziemna (Harcerska Drużyna Konspiracyjna)	1951 – II 1952	Szczecin, Osieczna k. Leszna	9	Bolesław Gewert
23.	Harcerska Organizacja Podziemna „Iskra”	1947–1950	Olsztyn, pow. olsztyński	80	Wiesław Kazberuk ps. „Brzoza” „Grot”
24.	Harcerska Organizacja Podziemna „Kryształ”	II 1953	Osieczna k. Leszna	7	Stanisław Bućko ps. „Piorun”, Henryk Kosmaliński ps. „Kosinus”

25.	Harcerska Organizacja Podziemna, Tajna Organizacja Harcerska	XII 1950 – I 1951	Sosnowiec	5	Tadeusz Kolacz
26.	Harcerska Organizacja Propagandowa przy NSZ	IV 1947 – V 1948	Ostrów Mazowiecka	15	Józef Karpiński ps. „Ewaryst”
27.	Harcerska Zbrojna Służba Ojczyźnie	1950 – XII 1952	Sterdynia k. Sokółowa Podlaskiego	10	Zbigniew Ruskowski ps. „Wicher”, Wacław Sobkowski
28.	Harcerski Ruch Antykomunistyczny	1949/1950–X 1950	Kraków, Radziszów i Jurczyce	10	Kazimierz Kościelny
29.	Harcerskie Siły Zbrojne „Wrzoś”	III 1951 – VII 1953	Olsztyn	12	Bogusław Kosman ps. „Wilson”
30.	Harcerstwo Konspiracyjne Polski, Konspiracyjne Wojsko Polskie	II 1952 – XI 1952	Tomaszów Mazowiecki, Brzeziny, Piotrków Trybunalski	32	Henryk Borkowski ps. „Henryk”
31.	Harcerstwo Polskie	1946 – IV 1949	Bytom, Gliwice, Zabrze, Opole	20	Zygmunt Kleszczyński ps. „Stanisław”, Edward Wojciechowski
32.	Harcerstwo Polskie	XI 1950 – 1951	Drezdenko k. Strzelec Krajeńskich	5	Zygmunt Kubiak, Bogdan Rusinek
33.	Harcerze Armii Krajowej	XI 1945 – II 1947	Warszawa	40	Wojciech Barański ps. „Wicher”
34.	Jednostka Sokółów – Związek Harcerstwa Polskiego	1951–1952	Oława	10	Franciszek Sumiński
35.	Jeszcze Polska Nie Zginęła	I–III 1946	Gdynia	kilku	Józef Zdzisław Nowak ps. „Waligóra”

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
36.	Jord (Just)	XI 1951 – IV 1952	Starogard Gdański	17	Teresa Block ps. „Julek”, Kazimierz Niemczyk ps. „Stanisław”
37.	Jutrzenka	XI 1950 – IV 1952	Szamotuły	10	Jan Strychacz ps. „Orłowski”
38.	Koło Zbrojnych Harcerzy	1952–1953	Sokołów Podlaski	4	Jan Sobkowski
39.	Konspiracyjne Harcerstwo Polskie	VII 1946 – 1947	Katowice	4	Małgorzata Macura ps. „Kotka”
40.	Konspiracyjne Oddziały Skautowe	1949–1950	Zwierzyniec, Szczybrzeszyn, Zamość, Biała Podlaska	8	Tadeusz Klukowski ps. „Krzysztof”, Waldemar Pobudkiewicz ps. „Zygmunt”, Jerzy Kurzępa ps. „Ryszard”
41.	Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego (Polska Straż Przednia)	1945 – IX 1946	Dąbrowa Tarnowska, Nowa Sól, Śrem, Kraków	114	Roman Szpak, Władysław Zawisłak
42.	Kościuszkowcy	VI 1952 – IV 1953	Osieczna k. Leszna	5	Czesław Hope
43.	Krajowe Siły Wyzwolenicze	XI 1949 – VII 1952	Wejherowo	6	Paweł Dziecielski ps. „Stary Jim”
44.	Krajowy Ośrodek „Kraj”	1948/1949 – VII 1952	województwa: katowickie, lubelskie, poznańskie, warszawskie, rzeczowskie, gdańskie, zielonogórskie, szczecińskie	ok. 100	Zenon Sobota <i>vel</i> Jan Zenon Tomaszewski
45.	Krucjata Wolności	I 1952 – XI 1954	Pobiedziska	9	Alojzy Frąckowiak ps. „Hibner”

46.	Mafia	X 1952 – IX 1953	Bydgoszcz	10	Jerzy Folborski ps. „Keres”
47.	Młoda Polska (Polska Walczy)	II – V 1950	Łódź	7	Włodzimierz Zygiel
48.	Młoda Polska I	1948–1950	Gdańsk	14	Henryk Duszyński
49.	Młodzieżowa Armia Krajowa (Harcerska Armia Krajowa)	IX 1948 – I 1949	Bydgoszcz	12	Zygfryd Grabowski ps. „Zając”
50.	Młodzieżowa Armia Podziemna	VI–VIII 1947	Przemysł	10–15	Zbigniew Grochowski, Janusz Michntowski
51.	Młodzieżowa Organizacja Podziemna „Orzeł”	IX–XI 1952	Kalisz	20	Jerzy Ściesiek ps. „Witek”
52.	Młodzieżowy Ruch Oporu	VI 1946 – V 1948	Warszawa, Grodzisk Mazowiecki	18	Jan Szymański ps. „Roch” „Parasol”
53.	Młodzieżowy Ruch Oporu	I 1948 – XI 1949	Tarnobrzeg, Stalowa Wola, Rozwadów, Radomyśl	30–40	Kazimierz Warchoł-Wilewski ps. „Pantera”
54.	Najwyższy Organ Harcerstwa Polskiego	1951	Wrocław	5	Bronisław Kamiński <i>vel</i> Zdzisław Tomaszewski ps. „Glob”
55.	Nielegalny Zastęp Harcerski	II–X 1951	Poznań	17	Mieczysław Wawrzyniak ps. „Daniel Junak”
56.	Obroncy Korony, Podziemna Organizacja Wolność i Niepodległość	1949–1951	Warszawa-Rembertów	6	Czesław Mizeracki

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
57.	Oddział Szarych Szeregów „Krzysztof”	III–VI 1945	Grodzisk Mazowiecki, Milanówek, Radziejowice	46	Janusz Zabłocki
58.	Oddziały Pomocnicze Armii Krajowej	brak danych	Warszawa	15	Stefan Kraszewski ps. „Piorun”
59.	Organizacja Harcerska	1947	Szczecinek	6	Marian Zabłocki
60.	Organizacja Prokopa, Samodzielny Zastęp Bobrów	VIII–X 1948	Lublin	4	Józef Prokop
61.	„Orlęta”	V 1947 – I 1950	Rudnik, Biłgoraj, pow. Nisko Krosno, Łańcut, Tarnobrzeg	ponad 100	Stanisław Mandecki ps. „Mewa” „Jeleń”, „Jeremi Wiśniowiecki”, „Traugutt”
62.	„Orlęta” (Podziemna Organizacja ZHP „Orlęta”)	1949 – XI 1951	Warszawa	30	Kazimierz Grabowski ps. „Brzózka”, „Jerzy”, Ryszard Jakubowski ps. „Kot”
63.	Orzeł	II–VII 1952	Poznań	5	Leon Stachowiak ps. „Jastrząb”
64.	Osy – 10. Warszawska Drużyna Harcerska	?–1947	Warszawa	9	Tadeusz Chojnacki
65.	Podziemie Harcerskie „Zawisza”	1945 – XI 1947	Koźmin k. Krotoszyna	7	Henryk Juśkowiak

66.	Podziemna Organizacja Harcerstwa Polskiego (Przedwojenny Związek Harcerstwa Polskiego)	I 1950 – XI 1950	Chorzów	4	Franciszek Furmaniak
67.	Podziemna Organizacja Harcerstwa Polskiego „Contra”	XII 1948 – XI 1951	Chorzów	10	Leon Machina
68.	Podziemna Organizacja Młodzieży „Sokół”	VII–X 1948	Kielce	kilku	Stanisław Zychewicz
69.	Podziemna Organizacja Młodzieży Polskiej „Skaut”	IX 1949 – VIII 1950	Częstochowa	5	Jerzy Mirowski ps. „Zbrojarz”
70.	Podziemna Armia Skautowska (Underground Scouting Army)	VI 1948 – I 1949	Gniezno	30	Witold Grzęda, Zenon Szymański, Zbigniew Rożak
71.	Polska Młodzież Katolicka	X 1948 – II 1949	Bydgoszcz	24	Marian Olszewski ps. „Zawisza Czarny”
72.	Polska Organizacja Młodzieżowa „Korona Wyzwolenia” (Organizacja Harcerska Krzyża)	1948–1951	Strzemieszyce pow. będziński	6	Fryderyk Smoczyński, Witold Józkowiak
73.	Polska Organizacja Podziemna	VII 1952 – VI 1953	Poznań	5	Leszek Wojtkowiak ps. „K-44”
74.	Polska Podziemna Organizacja Skautowska	1950/1951	Legnica	4	Zenon Szumski

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
75.	Polska Powstańcza Armia	VI 1948 – IV 1953	Bochnia	15	Zbigniew Kostrański ps. „Witold”, Wacław Skarzyński ps. „Wiktor”, Zbigniew Szperka ps. „Marian”
76.	Polska Tajna Armia Wyzwoleńczo- -Demokratyczna (Polskie Siły Demokratyczne)	VIII–IX 1948	Katowice	30	Zdzisław Kasiarz
77.	Polski Skauting Podziemny	1948–1949	Lębork	6	Bogusław Węśławski ps. „Lot”
78.	Rycerze Dobrej Woli (Związek Dobrych Druhów)	IX 1948 – IX 1949	Pruszcz Gdański	10	Wojciech Witczuk, Bogdan Księżopolski ps. „Orla Łapa”
79.	Skauci	V–X 1952	Bydgoszcz	4	Krzysztof Rau ps. „Krystek”
80.	Skauting	VIII 1949 – IV 1950	Toruń	7	Jerzy Szczukowski ps. „Wiarus”
81.	Skauting	IX 1952 – IV 1953	Pabianice	10	Henryk Adamiak ps. „Wicher”
82.	Spiskowo-Bojowa Organizacja Harcerska	VIII–XI 1948	Łódź	18	Wiesław Marciniak ps. „Żuk”
83.	Szara Brać	II–X 1949	Zamość	20	Edmund Winiarski ps. „Wrzos”
84.	Szare Szeregi	I 1953 – II 1954	Chorzów	3	Tadeusz Bytomski

85.	Szare Szeregi	1945 – III 1947	Pińczów	17	Henryk Janikowski ps. „Barański”
86.	Szare Szeregi (Sfinx)	1950–1951	Gdynia	9	Jerzy Dyłski
87.	Szarotka	X 1949 – III 1950	Toruń	11	Czesław Piechocki
88.	Szezerb	1949 – XI 1953	Gdańsk, Bydgoszcz, Lublin	14	Tadeusz Polak, Henryk Marzecki
89.	Tajna Organizacja Krajowa – VIII Hufiec Związku Harcerstwa Polskiego	XI 1952	Poznań	5	Władysław Demel ps. „Tadeusz”
90.	Tajna Organizacja Skautingu	III 1950 – X 1952	Tczew	14	Witold Belecki ps. „Czarny”, Jerzy Pyzik
91.	Tajna Organizacja Wyzwoleńcza (Podziemny Ruch Oporu – Oddział Lotny)	XI 1948 – V 1949	Nowy Tomysł	7	Jan Matuszewski ps. „Blysk”, „Żbik”
92.	Tajna Organizacja Związku Harcerstwa Polskiego „Mała Dywersja”	IX 1949 – XI 1950	Piotrków Trybunalski	16	Jerzy Biesiadkowski, Sławomir Karliński, Andrzej Mytkowicz, Jan Ibel, Zenon Ciążyński
93.	Tajne Harcerstwo (Tajna Organizacja Skautingu, Skautingowe Siły Zbrojne)	III–X 1952	Śliwice k. Tucholi	kilku	Jerzy Portath ps. „Niedźwiedź”, Teodor Tysza
94.	Tajne Harcerstwo Krajowe (Szeregi Wolności)	III 1948 – I 1954	Mysłowice, Bieruń, Lędziny, Goławiec, Brzezinka	55	Juliusz Gamza, Ryszard Tuszyński

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
95.	Tajne Harcerstwo Polskie	1950 – II 1952	Lublin	30	Cezary Siedlecki
96.	Tajny Związek Harcerstwa Polskiego – I Trawnicka Drużyna Harcerska im. Stefana Czarnieckiego	1950 – VII 1953	Trawniki, Lublin	32	Mieczysław Smalec ps. „Sultan”
97.	Tajny Związek Harcerstwa Polskiego „Buki”, „Sępy”, Organizacja Polska „Zława”	XII 1948 – XII 1949	Mysłonice	24	Kazimierz Sobolewski ps. „Vis”, Tadeusz Pytlík ps. „Bem”
98.	Tajny Związek Harcerstwa Polskiego Rodzinka Paka	VI–XI 1951	Bydgoszcz	7	Władysław Andrusikiewicz
99.	Trójki	II 1950 – XI 1951	Lublin	12	Krystyna Henger-Kucharzyk
100.	Victoria	1946 – V 1950	Gdańsk	20	Leon Makowski
101.	Waszyngton (Związek Harcerstwa Polskiego – drużyna im. Jerzego Waszyngtona w Polsce)	IX 1948 – XII 1948	Warszawa	4	Marian L. Młodawski
102.	Wolna Młodzież	1949 – VI 1953	Warszawa, Częstochowa, Włoszczowa	60	Andrzej Szczekocki ps. „Waldemar”

103.	Zakonspirowany Związek Harcerstwa Polskiego	1947 – II 1951	Pińczów	19	Józef Pasternak
104.	Zarzewie – 56 Drużyna ZHP	1950 – VIII 1951	Warszawa	9	Zbigniew Korbela, Ryszard Urbański
105.	Zastęp Indyjski	IX 1949 – VI 1951	Przemysł, Jarosław	12	Zenon Pobidyński ps. „Pantera”, „Kmicic”
106.	Zastęp Jaszczurów	XII 1952 – IV 1954	Bydgoszcz	8	Andrzej Adamski
107.	Zastęp Trupich Główn	IV–VII 1946	Borowy Las pow. kartuski	6	Edmund Nabzdzyk ps. „Stary Lis”
108.	Zastęp Wilków	III 1950 – IX 1952	Poznań	10	Erazm Ignaczak
109.	Zawisza (AK Zawisza)	VI 1947 – VII 1949	Krobia	53	Marian Rączka ps. „Kościuszek”
110.	Zielone Brygady, Zielone Harcerstwo	V 1950 – VIII 1952	Kraków	13	Zygmunt Kural ps. „Orlik”
111.	Związek Czarnego Harcerstwa Polskiego	XI 1950	Bielsko-Biała	5	Tadeusz Tarnawa ps. „Czarny Lew”
112.	Związek Czarnych Harcerzy Polski Podziemnej	X 1950–1951	Bielsko-Biała	5	Henryk Kozuch ps. „Rajnis”, „Chudy”
113.	Związek Czarnych Skautów	1950–1952	Toruń	7	Włodzimierz Przybylski

Lp.	Nazwa organizacji	Czas działania	Zasięg działania	Liczba członków	Przywódcy
114.	Związek Ewolucjonistów Wolności	1951 – III 1952	Międzyrzec Podlaski	30	Władysław Gryciuk ps. „Held”, Zbigniew Tokarski ps. „Robert”, „Bohun”, „Grom”
115.	Związek Harcerstwa Polskiego – Prawicowy	1950 – IX 1950	Lubań Śląski	3	Mieczysław Rudek
116.	Związek Harcerstwa Polskiego Pomorskiej Chorągwi Skautów	VIII 1949 – IV 1950	Toruń	7	Jerzy Szczukowski
117.	Związek Harcerstwa Polskiego. Kółko Krzyża Harcerskiego	1949 – XI 1951	Lublin	4	Jerzy Kosowski
118.	Związek Katolickiej Młodzieży Podziemnej „Warta”	1953	Toruń	6	Romuald Licznarski
119.	Związek Młodych Orłąt	V 1950 – III 1951	Kościan	6	Janusz Zydlik ps. „Wilk”
120.	Związek Skautów Polski Walczącej	1952	Pasłęk, Morąg	11	Edward Strzelecki ps. „Pik”, „Loyd”
121.	Związek Słowiański (Hufiec Wolnych Słowian)	1945–1948	Kalisz, Dąbrowa Górnicza, Gdynia	50	Marek Kiersnowski ps. „Mściwój”
122.	Związek Walki Wyzwoleńczej	1955	Koszalin	4	Józef Działo ps. „Brzoza”

Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie 79 charakterystyk tajnych organizacji harcerskich, opracowań, *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956...* oraz wspomnień i relacji.

Ewa Rzeczowska (ur. 1980) – dr historii, ukończyła studia prawnicze w KUL, obecnie pracownik Katedry Historii Najnowszej KUL. W swoich badaniach zajmuje się działalnością niepodległościową młodzieży oraz dziejami oporu społecznego w powojennej Polsce i Europie. Przygotowuje do publikacji pracę doktorską na temat tajnych organizacji harcerskich w latach 1944–1956.

Secret scouting organizations in Poland, 1944–1956

Secret scouting organizations are considered to have been an important element of the Polish independence underground in post-war Poland. During the period 1944–1956, at least 122 secret youth organizations were formed in Poland, which ideologically and structurally referred to scouting movement. Being a response to current political and social situation in Poland, they were born spontaneously. Those secret groups used to resort to various forms of defiance against the communist system among which the most important one was a propaganda activity similar to “minor-sabotage” operations carried out by the Szare Szeregi [the Grey Ranks]. The scouts painted anti-communist and anti-Soviet slogans on the walls, distributed illegal papers, newspapers and leaflets. Some of the organizations carried out various sabotage operations, such as: the disarming People’s Army of Poland [Ludowe Wojsko Polskie, LWP] and Red Army soldiers as well as MO [Milicja Obywatelska, the Citizens’ Militia] and UB [Urząd Bezpieczeństwa, the Security Office] functionaries, the trains’ derailing, the banks, post offices and shops raiding. Young people, basing on the pre-war patterns, conducted a typical scouting activity. They organized scout camps and bivouacs, gained successive scout degrees and skills. A scout conspiracy was rather short-term – from a few to several months, nevertheless there were particular organizations being active for years. However, sometimes a responsibility for “slip-ups” fell on conspirators who carried out their actions without following necessary precautions, like a carbon paper already used to copy the organization statute or a leaflet, carelessly thrown out to a dustbin. Polish underground groups were worked out by the developed secret collaborators network of the Security Office [Urząd Bezpieczeństwa, UB]. Once UB managed to track down even one of the conspirators it meant the end of functioning of the whole group. The arrestment of one of the scouts was shortly followed by another. Detained young people were subjected to an immediate enquiry and put under psychical and brutal physical pressure. Statements taken in that way, provided a firm basis for bringing the case to military court. Every effort was made to give the trial propagandist character and thus its particular elements were carefully directed – starting from reading off an indictment act to pronouncing a sentence. What is more, the young people’s trials must have been reported in media. In consequence of judicial proceedings, harsh sentences were carried out completely disproportionate to the committed “offences”. People were sentenced to at least a few years in prison and courts did not hesitate to impose substantial punishments.

Analiza porównawcza SKS-ów

Celem niniejszej rozprawy jest całościowe spojrzenie na Studenckie Komitety Solidarności, studencką opozycję działającą w Polsce pod koniec lat siedemdziesiątych. Do tej pory jeszcze nikt nie podjął się obszerniejszego opisanie tej części przedsięwzięcia ruchu opozycyjnego. Niewiele miejsca poświęcano mu w szerszych syntezach na temat opozycji. Powstało kilka artykułów na temat poszczególnych ośrodków, ale tylko dwa SKS-y (we Wrocławiu i Krakowie) doczekały się odrębnych monografii¹.

Przedmiotem rozważań w niniejszym tekście będzie analiza porównawcza komitetów, obejmująca różne sfery działalności. Najciekawsze wydaje się porównanie genety i początków różnych SKS-ów, ich działalności, opcji politycznej, aktywności związanej z wydarzeniami Sierpnia '80, a także skali ich inwigilacji przez SB i represji. Zestawienie działalności komitetów pozwoli ustalić, który z nich był najaktywniejszy. Nie jest to może kwestia o charakterze fundamentalnym, ale na pewno godna uwagi. Obecny stan wiedzy, oparty na szerokiej bazie źródłowej, pozwala wysnuć twierdzenie, że działał jeden Studencki Komitet Solidarności. Między poszczególnymi komitetami można dostrzec wiele istotnych podobieństw. Wydaje się, że zabrakło tylko utworzenia federacji czy też ciała koordynującego. Ten problem postaram się rozstrzygnąć w dalszej części tekstu, zestawiając ze sobą charakterystyki poszczególnych komitetów.

Obraz Polski lat siedemdziesiątych jest bardzo złożony. Pierwsza połowa dekady to czas względnego dobrobytu. Okres ten trwał jednak zaledwie kilka lat, a sytuacja gospodarcza stopniowo się pogarszała. W 1976 r. władze zdecydowały się wprowadzić podwyżki cen żywności, na co najgwałtowniejszym protestem odpowiedzieli robotnicy Płocka, Radomia i Ursusa. Spotkały ich za to represje, takie jak wyrzucenie z pracy czy kara więzienia. Wtedy to w ich obronie stanęło warszawskie środowisko opozycyjne, organizując dla robotników

¹ H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie. Zarys działalności*, Warszawa 1994; J. Szarek, *Czarne Juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności*, Kraków 2007; K. Dworaczek, *Od śmierci Pyjasa do narodzin „Solidarności”. Działalność Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu*, Wrocław 2009 (mps w zbiorach autora); M. Paziewski, *Przedsięwzięcia opozycyjna demokratyczna na Pomorzu Zachodnim [w:] Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsięwzięcia na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008; G. Waligóra, *Opozycja przedsięwzięcia na Dolnym Śląsku [w:] Między Warszawą...*; *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; J.J. Lipski, KOR, Warszawa 2006.

przede wszystkim pomoc prawną i finansową. Tak powstał we wrześniu 1976 r. Komitet Obrony Robotników², pierwsze jawne ugrupowanie opozycyjne w PRL. Ludzie, którzy go tworzyli, już wcześniej sprzeciwiali się władzy, kierowali różne petycje do władz. Członkami KOR zostały osoby znane, jak Jerzy Andrzejewski i Jacek Kuroń. W 1977 r. roku powstał Ruch Oborny Praw Człowieka i Obywatela o bardziej pravicowym zabarwieniu³.

Na uczelniach brakowało niezależnej organizacji studenckiej. Od 1973 r. funkcjonował Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, którego ideologiczne zabarwienie i zależność od PZPR powodowały, że nie mógł stać się rzeczywistym reprezentantem i obrońcą wszystkich studentów⁴. Impulsem, który doprowadził do pewnych zmian, było zabójstwo studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Pyjasa⁵, współpracownika KOR w Krakowie. Na fali oburzenia związanej z tym morderstwem powstały Studenckie Komitety Solidarności, które miały stanowić zaczątek niezależnej organizacji. W wielu ośrodkach najpierw odbywały się msze żałobne, w Krakowie także „czarny marsz”, zakończony proklamowaniem Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie (15 maja 1977 r.). W kolejnych miesiącach powstały następne SKS-y: w Warszawie (20 października 1977 r.), Gdańsku (5 listopada), Poznaniu (15 listopada), Wrocławiu (14 grudnia) i w Szczecinie (10 maja 1978 r.)⁶.

Grupy studenckiej opozycji działały również w innych miastach. Najsilniejsze funkcjonowały chyba w Łodzi i Lublinie. W Łodzi po śmierci Pyjasa studenci rozklejali klepsydry na murach, zorganizowali mszę żałobną i niezależne spotkania. Mimo licznych prób ostatecznie nie doszło do powołania tam komitetu, powstał natomiast Niezależny Klub Dyskusyjny, a także pismo literackie „Puls”⁷. W Lublinie funkcjonowało środowisko skupione wokół duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez o. Ludwika Wiśniewskiego. Od 1977 r. na dobrym poziomie wydawano niezależne pismo młodych katolików „Spotkania”⁸. Środowiska, które nie utworzyły komitetu, nie będą jednak przedmiotem mojej analizy, podobnie jak Ruch Młodej Polski, który powstał

² Dla uproszczenia w tekście będę używał wyłącznie nazwy KOR, mimo iż od września 1977 r. organizacja ta nosiła nazwę Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”.

³ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 127–128, 146; P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 287, 290–291, 295; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 27–28, 31; *Dokumenty uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, oprac. G. Wali-góra, Kraków 2005, s. VII–XX (szerzej na temat ROPCiO zob. G. Wali-góra, *ROPCiO 1977–1981*, Warszawa 2007).

⁴ Zob. szerzej K. Dworaczek, *Socjalistyczny Związek Studentów Polskich w świetle publicystyki wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności [w:] Per aspera ad astra. Materiały z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów. Historia PRL*, Kraków 2008.

⁵ Zob. *Czy ktoś przebiję ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa*, wstęp i oprac. F. Pyjas, A. Roliński, J. Szarek, Kraków 2001.

⁶ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 178.

⁷ Ośrodek KARTA, AO IV/5.6. Trzy tygodnie w Łodzi 9–30 V 1977 r., b.p. Szerzej na temat łódzkiego środowiska zob. M. Wolniewicz, *Komitet Obrony Robotników w Łodzi (1976–1981) [w:] Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003.

⁸ M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009.

w lipcu 1979 r.⁹ W kręgu moich rozważań pozostaje natomiast SKS w Gdańsku, który zakończył działalność wraz z utworzeniem RMP, ponieważ z niego wywodziła się większość działaczy ruchu. Sądzę, że będzie to wystarczający materiał na potrzeby niniejszego tekstu, pozwala on bowiem na wyciągnięcie kilku interesujących wniosków. RMP natomiast był organizacją o wyraźnym profilu ideowym i sprecyzowanym celu politycznym, co mocno go odróżniało od SKS-ów¹⁰.

Poza niektórymi aspektami moich rozważań pozostanie również SKS w Warszawie. Wynika to z kilku przyczyn. Przede wszystkim był on bardzo ściśle związany z KOR. O ile, jak wykażę w dalszej części artykułu, większość komitetów była w pewnym stopniu podwieszona pod KOR, o tyle w przypadku studentów warszawskich można mówić raczej o „młodym KOR-ze” niż działaczach odrębnej organizacji opozycyjnej. Można przypuszczać, że SKS warszawski został powołany głównie ze względu na ambicje jego założycieli, a także z potrzeby powołania kolejnych komitetów, tak aby ta inicjatywa nabrała skali ogólnopolskiej i wyszła poza Kraków. Działacze z Małopolski bardzo naciskali na kolegów z innych części kraju, obawiając się izolacji i osamotnienia (studenci z Warszawy byli zresztą pierwszymi, którzy założyli SKS w rozpoczynającym się roku akademickim 1977/1978). Mimo to można powiedzieć, że na kilku polach działalności warszawski SKS wykazał się pewną oryginalnością oraz niezależnością wobec KOR. Zaliczyć można do nich przede wszystkim niektóre akcje na rzecz środowiska studenckiego. Natomiast samokształcenie czy aktywność wydawnicza w Warszawie były całkowicie zdominowane przez „starszą” opozycję¹¹.

* * *

W Krakowie zanim doszło do powołania SKS istniało opozycyjne środowisko studentów. Na wiosnę 1976 r. zbierano podpisy w obronie Stanisława Kruszyńskiego z KUL, uwięzionego za krytykę PRL w prywatnych listach, i Jacka Smykała ze Szczecina, wyrzuconego z Pomorskiej Akademii Medycznej za „nieprawomyślne” wypowiedzi na zajęciach z nauk politycznych¹². Późniejsi działacze SKS wywodziли się zasadniczo z dwóch środowisk. Jedno z nich to dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie „Beczka”, prowadzone przez o. Jan Andrzeja Kłoczowskiego. Drugą grupę tworzyli „anarchiści” – zafascynowani lewicą zachodnioeuropejską, hołdujący tradycji studenckiego buntu z 1968 r. Ich kontestacja systemu wynikała z niechęci do wszelkich form totalitaryzmu¹³. Obie grupy zaangażowały się w pomoc robotnikom represjonowanym po czerwcowych strajkach w Radomiu i Ursusie (przede wszystkim zbierali dla nich pieniądze). Jesienią 1976 r. w Krakowie pojawiły się pisma KOR, które

⁹ P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000; S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.

¹⁰ S. Cenckiewicz, *Oczami...*, s. 354.

¹¹ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 138; A. Friszke, *Opozycja...*, s. 530; AIPN, 0222/701, t. 6, Informacja operacyjna, 5 VIII 1977 r., k. 36;

¹² M. Stefaniak, *Sprawa Jacka Smykała jako przykład działalności aparatu represji wobec uczestników Duszpasterstwa Akademickiego o. Huberta Czumy SJ [w:] Między Warszawą...*

¹³ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 42, 52–53.

kolportowali m.in. studenci. Tworzyli nieformalną grupę krakowskich współpracowników KOR¹⁴.

Po zamordowaniu Stanisława Pyjasa w maju 1977 r. Kraków siłą rzeczy stał się centrum wydarzeń. Środowisko współpracowników KOR, które było również kręgiem towarzyskim Pyjasa, zbojkotowało juwenalia. 15 maja 1977 r. zorganizowano mszę żałobną w kościele dominikanów, po niej pochód z czarnymi flagami wyruszył na ul. Szewską 7, gdzie znaleziono ciało Pyjasa. Tam odczytano oświadczenie KOR i uczczono pamięć zmarłego minutą ciszy. Momentem kulminacyjnym wydarzeń krakowskich był wielotysięczny marsz z Szewskiej na Wawel tego samego dnia wieczorem. Manifestację zakończono odczytaniem oświadczenia o powołaniu Studenckiego Komitetu Solidarności¹⁵.

Narodzinom innych komitetów nie towarzyszyły już tak spektakularne okoliczności, jak „czarne juwenalia”. Głównie dlatego, że powoływano je dopiero jesienią, kiedy fala napięcia związanego ze sprawą Pyjasa już opadła. W większości jednak ośrodków w procesie kształtowania studenckiej opozycji istotną rolę odegrały wydarzenia z lat 1976–1977. Kolejny SKS powstał w Warszawie. Jego założyciele oraz późniejsi działacze byli inicjatorami petycji do przewodniczącego Rady Państwa PRL w obronie Smykała i Kruszyńskiego. Jak już wspomniałem, w przeważającej mierze zaliczali się do współpracowników KOR. Angażowali się w pomoc robotnikom represjonowanym za udział w protestach z czerwca 1976 r., jeździli na ich procesy oraz pełnili telefoniczne dyżury, udzielając informacji i gromadząc je informacje. Ciekawą inicjatywą była próba wręczenia listu sekretarzowi generalnemu ONZ Kurtowi Waldheimowi, informującego o represjach spadających na robotników. Janowi Ajznerowi nie udało się doręczyć listu, dokonała tego dopiero Bogusława Blajfer. Oprócz tego grono przyszłych działaczy SKS było sygnatariuszami listu Jana Kielanowskiego do władz PRL, domagającego się uwolnienia działaczy KOR aresztowanych w maju 1977 r.¹⁶

Następny SKS powołano w Gdańsku. Jeszcze przed jego powstaniem istniało w Trójmieście środowisko skupione wokół Duszpasterstwa Akademickiego u dominikanów początkowo prowadzonego przez o. Ludwika Wiśniewskiego, a po jego wyjeździe z Gdańska istotną rolę duszpasterską odegrał jezuita o. Bronisław Sroka. Obaj duszpasterze, a szczególnie ten pierwszy, mieli znaczny wpływ na kształtowanie się światopoglądu podopiecznych, w dużej mierze przyczynili się do ich późniejszego zaangażowania opozycyjnego. Po wydarze-

¹⁴ J. Szarek, *Czarne...*, s. 50–51; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 56–57.

¹⁵ J. Szarek, *Czarne...*, s. 72–75.

¹⁶ „Komunikat” nr 6, 8, 12 [w:] *Dokumenty Komitetu...*, s. 74, 95, 147, 152; Notatka dotycząca listów protestacyjnych studentów UW, 29 V 1976 r. [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, red. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002, s. 29; Notatka w sprawie listów protestacyjnych studentów UW, 30 V 1976 r. [w:] *ibidem*, s. 30; Informacja Departamentu III MSW, dotycząca akcji petycyjnej, 14 VI 1977 r. [w:] *ibidem*, s. 116; Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW ppłk. Andrzeja Kwiatkowskiego do naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu dotyczące planów utworzenia SKS w Poznaniu, 25 VIII 1977 r. [w:] *Kryptonim „Gracze”*. *Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 57; Meldunek operacyjny dotyczący aktualnej sytuacji KOR, [przed 1 VIII 1977 r.] [w:] *ibidem*, s. 277.

niach czerwca 1976 r., podobnie jak w Krakowie, prowadzono zbiórkę pieniędzy. Oprócz tego wystosowano list do sejmu z żądaniem amnestii dla więźniów politycznych i ukarania winnych nadużyć funkcjonariuszy MO i SB. Po powstaniu ROPCiO w marcu 1977 r. grupa duszpasterska włączyła się w działalność Ruchu Obrony. 24 maja 1977 r. w Gdańsku zorganizowano mszę za duszę Pyjasa w kaplicy jezuitów. Była ona poprzedzona akcją rozklejania klepsydr. Jeszcze przed formalnym zawiązaniem SKS, 15 czerwca studenci z Politechniki Gdańskiej (Zdzisław Pietkun, Zbigniew Wysocki, Błażej Wyszowski) rozpoczęli głodówkę, żądając uwolnienia aresztowanych członków i sympatyków KOR oraz więzionych robotników. Grupa gdańskiej opozycji studenckiej zaczęła jednak dryfować ku ROPCiO, wielu spośród nich stało się jego uczestnikami. W październiku zdecydowano się powołać środowiskowe pismo „Bratniak”, niebędące organem żadnej opozycyjnej organizacji, a mające spełniać m.in. funkcję forum dyskusyjnego. Oprócz niego powielano i kolportowano pisma KOR oraz ROPCiO¹⁷.

Kolejny SKS powołano w Poznaniu. Również tutaj, nim doszło do zawiązania komitetu działało środowisko opozycyjne. Dało się to zauważyć chociażby w związku z obroną Jacka Smykała. Po powstaniu KOR część studentów zaangażowała się w kolportaż jego pism. 19 maja 1977 r. zorganizowano mszę żałobną w intencji Stanisława Pyjasa, powstał także list 33 studentów i trzech dominikanów, w którym wyrażano solidarność ze studentami z Krakowa oraz oburzenie działalnością SB i SZSP. Do większej aktywizacji i mobilizacji środowiska doszło w związku z planami wyrzucenia z Uniwersytetu Adama Mickiewicza Stanisława Barańczaka, członka KOR. Wokół niego formowało się opozycyjna grupa, poza tym był on bardzo lubiany wśród studentów. Pod listem skierowanym do Wyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Techniki z października 1977 r. zebrano prawie 300 podpisów. Akcję obrony Barańczaka kontynuowano również po zawiązaniu się SKS¹⁸.

Ostatnim komitetem powołanym w 1977 r. był wrocławski. Tworzyły go bardzo różnorodne środowiska, choć zabrakło działaczy skupionych w duszpasterstwach. Byli ludzie identyfikujący się z ruchem hipisowskim. Część osób hołdowała ogólnie pojętej myśli lewicy, choć trudno mówić o skrajnościach. Po powstaniu KOR we wrześniu 1976 r. niektórzy studenci wrocławscy organizowali zbiórkę pieniędzy dla represjonowanych robotników z Radomia i Ursusa. Można powiedzieć, że wrocławskie środowisko współpracowników KOR tworzyli przede

¹⁷ W. Turek, *Ruch Młodej Polski: narodowo-katolicki model walki z komunizmem* [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej*, Gdańsk 1995, s. 43; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 76, 139; *Nasze miejsce*, „Bratniak” 1977, nr 3, s. 1; L. Dunicz [D. Kobzdej], [b.t.], „Bratniak” 1977, nr 3, s. 9; Ośrodek Karta, AO IV/5.3, Tekst informujący o podjęciu głodówki przez Zdzisława Pietkuna, Zbigniewa Wysockiego i Błażej Wyszowskiego, k. 1; P. Zaremba, *Młodopolacy...*, s. 21–29, 49.

¹⁸ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 43, 76; „Komunikat” nr 10 [w:] *Dokumenty Komitetu...*, s. 113; DSH, Kolekcja Anki Grupańskiej: „Pamiętanie Peerełu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956–1989”, AHM PRL 0611, Opowieść Jacka Kubiaka, opracowana przez Jana Olaszka, maj–sierpień 2007 r., s. 3–4; *ibidem*, AHM PRL 0675, Opowieść Andrzeja Wilowskiego, opracowana przez Jana Olaszka, sierpień–grudzień 2007 r., s. 9–10, 12; Ośrodek Karta, AO IV/5.7, Apel SKS do pracowników naukowych wyższych uczelni poznańskich, 17 XI 1977 r., k. 1.

wszystkim studenci i niektórzy profesorowie. Ich działalność polegała głównie na kolportażu pism KOR („Biuletyn Informacyjny”, „Komunikat”). Środowisko studenckie zaktywizowało się w maju 1977 r. Zorganizowano mszę żałobną za duszę Pyjasa i rozpoczęto akcję informacyjną, polegającą głównie na rozlepianiu klepsydr informujących o nabożeństwie. Po mszy 25 maja odbywał się wiec, w czasie którego odczytano deklarację krakowskiego SKS. Zgromadzeni nie podjęli jednak żadnych decyzji i tym samym sprawa powołania organizacji oddaliła się w bliżej nieokreśloną przyszłość¹⁹.

Na koniec powołano SKS w Szczecinie (maj 1978 r.). Jego trzon stanowili studenci związani z kilkoma duszpasterstwami akademickimi, głównie z prowadzonym przez jezuitę o. Huberta Czumę, uczestnika nielegalnej organizacji „Ruch”, działającej w latach 1965–1971. W prelekcjach w duszpasterstwie o. Czumy uczestniczyło wiele osób z opozycyjną kartą. Istotną rolę w Szczecinie odegrała również sprawa Jacka Smykała, zaangażowanego w prace duszpasterstwa. Na szczecińskich uczelniach udało się zebrać kilkaset podpisów pod listem w jego obronie. Co ciekawe, w Szczecinie jako jedynym ośrodku, gdzie powstał SKS, nie doszło do protestów w związku ze śmiercią Pyjasa. Warto jeszcze podkreślić, że opozycyjnie nastawieni studenci byli związani również z ROPCiO²⁰.

Powyższe zestawienie pozwala dostrzec bardzo wiele podobieństw, pomiędzy poszczególnymi środowiskami. W każdym ośrodku akademickim zanim doszło do powstania SKS, istniała odpowiednia baza i atmosfera dla inicjatywy tego typu. SKS-y nie wyłaniały się z próżni, lecz wyrastały ze środowisk o pewnym doświadczeniu opozycyjnym lub quasi-opozycyjnym (duszpasterstwa). We wszystkich ośrodkach (poza Szczecinem) zasadniczym przełomem były wydarzenia w Radomiu i Ursusie i związane z tym powstanie KOR oraz zabójstwo Stanisława Pyjasa²¹. Pierwsze z tych wydarzeń spowodowało pewną aktywizację w postaci zbiórek pieniędzy, kolportażu niezależnej literatury czy w niektórych wypadkach powstawania listów protestacyjnych. Przełomem stały się wydarzenia krakowskie w maju 1977 r. Właściwie był to katalizator opozycyjnego zaangażowania studentów, doprowadził on do powoływania kolejnych komitetów. Na uwagę zasługuje również duża rola duszpasterstw akademickich w kształtowaniu opozycyjnych postaw młodzieży akademickiej. W dwóch ośrodkach (Wrocław, Poznań) nie odegrały one na tym polu żadnej roli, jednak w Szczecinie, Gdańsku i Krakowie były jedną z ważniejszych,

¹⁹ K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 31, 37–43, 53; AIPN Wr, 053/2282, Meldunek operacyjny, 24 V 1977 r., k. 167; AIPN Wr, 053/2340, Informacja dotycząca działalności SKS od powstania, 30 I 1980 r., k. 75; AIPN Wr, 053/2282, Meldunek operacyjny, 11 VI 1977 r., k. 147; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 16 XII 1977 r., k. 18.

²⁰ M. Paziewski, *Przedsiębiorstwa...*, s. 62–63, 69–70; R. Włodkowski, *Szczecińskie Duszpasterstwo Akademickie lat siedemdziesiątych w świetle dokumentacji państwowej administracji wyznaniowej [w:] Między Warszawą...*, s. 179; G. Waligóra, *Ruch...*, s. 23–24; AIPN, 0222/701, t. 6, Informacja (odtworzona z taśmy magnetofonowej), 16 XII 1977 r., k. 241–243; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca pobytu Andrzeja Czumy w Szczecinie, 23 XI 1977 r., k. 209.

²¹ W 1975 r. w niektórych miastach zbierano podpisy przeciw planowanym poprawkom do Konstytucji PRL. Co prawda odegrało to pewną rolę w integracji niektórych środowisk, ale wydaje się, że nie stanowiło przełomu w genezie opozycji studenckiej. Zob. szerzej A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.

jeśli nie najważniejszą, bazą rekrutacyjną dla powstających SKS-ów. Wydaje się, że w Poznaniu i Wrocławiu brak opozycyjnego zaangażowania uczestników duszpasterstw mógł wynikać z tego, że nie było tam osób pokroju o. Ludwika Wiśniewskiego czy o. Huberta Czumy. Na poparcie tej tezy warto może dodać, że we Wrocławiu opozycyjne zaangażowanie uczestników duszpasterstwa zwiększyło się w latach osiemdziesiątych, m.in. za sprawą przybyłego tam o. Wiśniewskiego. W większości ośrodków, a szczególnie w Krakowie i we Wrocławiu, dużą rolę w powołaniu komitetów odegrali również ludzie bardziej oddaleni od Kościoła, których sprzeciw wypływał bardziej z postawy lewicowej, budowanej na tradycji młodzieńczego buntu 1968 r.

Przechodząc do momentu powoływania kolejnych komitetów, trzeba przypomnieć, że klarowna sytuacja była jedynie w Krakowie, tam SKS powstał już w maju, bezpośrednio po śmierci Pyjasa. Wykorzystując panujące nastroje, działaczom tamtejszego SKS udało się jeszcze przed końcem roku akademickiego przeprowadzić kilka akcji. Na przykład masowo podpisywano deklarację SKS, w której domagano się utworzenia niezależnej organizacji studenckiej uznanej przez władze; łącznie zebrano około 2 tys. podpisów. Studenci z SKS uznali również za stosowne poinformować władze świeckie i kościelne o nowej organizacji. W tym celu wysłali list do marszałka sejmu, delegacja SKS udała się do rektora UJ prof. Mieczysława Karasia oraz do kard. Karola Wojtyły. Rektor nie wykazał zainteresowania komitetem, przestrzegł studentów przed skutkami działalności opozycyjnej. Bardziej przychylny okazał się kard. Wojtyła, który wziął nawet teksty programowe SKS²².

Tak jak wspomniano, SKS warszawska cechowała daleko posunięta zależność od KOR. Widoczne było to również podczas jego powstawania. Założenie SKS było szeroko konsultowane ze starszymi działaczami KOR i w pewien sposób przez nich monitorowane. Na podstawie dostępnych źródeł trudno powiedzieć coś bliższego na temat działań na rzecz poinformowania studentów o powstaniu SKS²³.

W Gdańsku działalność rozpoczęto od szerokiej akcji informacyjnej. Deklarację założycielską kolportowano w stołówkach, czytelnicy, rozklejano na murach, wieszano na tablicach ogłoszeniowych w akademikach. Doszło nawet do spotkania delegacji SKS z władzami Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej, administracja innych uczelni nie wyraziła chęci rozmowy z przedstawicielami nowej organizacji. Inicjatywa spotkała się z pewnym oddźwiękiem i zainteresowaniem w środowisku studenckim. W ciągu kolejnych dwóch tygodni od powołania SKS odbyło się wiele spotkań z udziałem dużej liczby studentów, podczas których rzecznicy komitetu przybliżali istotę nowej organizacji studenckiej²⁴.

²² H. Głębocki, *Studencki...*, s. 82–85; List krakowskich studentów do Sejmu PRL (tzw. list 629), złożony na ręce posła Tadeusza Hołuję, w sprawie uwolnienia aresztowanych uczestników wydarzeń czerwcowych oraz zatrzymanych w połowie maja członków i sympatyków KOR, 31 V 1977 r. [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, oprac. A. Roliński, Kraków 2003, s. 53.

²³ Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez inspektora Wydziału III Departamentu III MSW por. Jana Kurzelę, 20 IX 1977 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 65.

²⁴ L. Dunicz [D. Kobzdej], [b.t.], „Bratniak” 1977, nr 3, s. 8.

W Poznaniu dużą rolę w powołaniu SKS odegrał Stanisław Barańczak, który nakłaniał studentów do jak najszybszego utworzenia komitetu. Zaprosił on również innego członka KOR – Adama Michnika, który na początku listopada 1977 r. rozmawiał ze studentami na temat powołania SKS w Poznaniu. Założenie komitetu było związane w dużej mierze z wzywaniem sygnatariuszy listu w obronie Barańczaka na rozmowy z przedstawicielami władz uczelni. Ostatecznie deklarację opublikowano w formie ulotki 23 listopada, jednak SKS powstał już kilka dni wcześniej. Jerzy Nowacki przekazał SZSP oraz władzom uczelni oświadczenie informujące o powołaniu SKS. W dostępnych źródłach nie ma jednak informacji na temat akcji informacyjnej prowadzonej wśród studentów. W dokumentach partyjnych można jedynie przeczytać, że powołanie SKS nie wzbudziło większego zainteresowania w środowisku akademickim²⁵.

We Wrocławiu założenie SKS bardzo się przeciągało. Dopiero związany z KOR Wiesław Kęcik doprowadził do zbliżenia grup studentów z różnych wydziałów, co ostatecznie umożliwiło sformułowanie deklaracji założycielskiej. Wywierał on swojego rodzaju presję na studentów. Ostatecznie do założenia komitetu na Dolnym Śląsku doszło 14 grudnia 1977 r. Działacze SKS spotkali się z prorektorem Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Karolem Fiedorem, który chciał zapoznać się z założeniami nowej organizacji. Zaznaczył jednak, że rozmowa ma dla niego charakter prywatny, a za jedynego przedstawiciela studentów nadal uważa SZSP. Inaczej wyglądała wizyta u abp. Henryka Gulbinowicza, który przyjął studentów bardzo życzliwie. Poleciał nawet jedno z duszpasterstw na siedzibę SKS, działacze opozycyjni spotkali się jednak z odmową gospodarza kościoła. We Wrocławiu szeroko informowano środowisko studenckie o powołaniu nowej organizacji. Deklarację kolportowano na uczelniach, wywieszano ją na tablicach ogłoszeniowych w akademikach. W jednostkach uczelnianych organizowano nawet spontaniczne wiece, na których odczytywano i rozdawano dokument²⁶.

W Szczecinie już od jesieni trwały przygotowania do założenia SKS. Było to jednak utrudnione, gdyż z powodu dużej inwigilacji tego środowiska za każdym razem, kiedy próbowano omówić deklarację, na spotkanie wkraczała SB w asyście przedstawicieli władz uczelni. Warto podkreślić, że w środowisku założycielskim funkcjonowali aż czterej tajni współpracownicy („Pająk”, „Konstancja”, „Anka”²⁷ i „Jakubowski”²⁸), dzięki czemu SB była bardzo dobrze

²⁵ Informacja o działalności opozycyjnej w środowiskach akademickich w IV kwartale 1977 r., styczeń 1978 r. [?] [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle...*, s. 159; *Wiadomości studenckie*, „Indeks” 1978, nr 3/4, s. 3–4; AIPN Po, 08/1296/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 17 XII 1977 r., k. 1–2; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL 0675, Opowieść Andrzeja Wilowskiego, opracowana przez Jana Ołazka, sierpień–grudzień 2007 r., s. 13.

²⁶ K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 46–48, 50–51; AIPN Wr, 053/2259, Informacja dotycząca SKS, 7 III 1978 r., k. 21–22; AIPN Wr, 054/890, Informacja dotycząca działalności SKS, 22 XII 1977 r., k. 188; AIPN Wr, 053/2253, Notatka służbowa, 25 I 1978 r., k. 42; *ibidem*, Informacja tajnego współpracownika, 18 I 1978 r., k. 48–50.

²⁷ Był to pseudonim Ryszarda Nowaka, którego SB wykreowała na jedną z czołowych postaci szczecińskiej opozycji lat siedemdziesiątych (M. Stefaniak, „Byliśmy przyjaciółmi”. *Jak szczecińska bezpieka rozpracowywała opozycję przedsierpniową*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 10/11, s. 112).

²⁸ Był to Ryszard Jasiński (M. Stefaniak, „Byliśmy przyjaciółmi”..., s. 114).

poinformowana o zamiarach studentów i mogła je skutecznie paraliżować. Ostatecznie deklarację przyjęto po indywidualnych konsultacjach, a SKS założono dopiero 10 maja 1978 r. Jego dokument założycielski podpisało osiem osób: po dwóch przedstawicieli wszystkich szczecińskich uczelni poza Wyższą Szkołą Morską. Deklaracja była kolportowana na uczelniach i w akademikach. Próbowano zorganizować nawet studencki wiec. Jeszcze 10 maja studenci przekazali rektorom Politechniki Szczecińskiej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Akademii Rolniczej deklarację założycielską SKS²⁹.

Na podstawie powyższej prezentacji procesu formowania się SKS-ów można wysnuć kilka wniosków. Poza porównaniem pozostaje poniekąd Kraków, gdzie SKS utworzono tam już w maju. Niepotrzebna była tam szersza akcja informacyjna w środowisku studenckim, gdyż wydarzenia wywołane śmiercią Stanisława Pyjasa i związane z tym niezależne przedsięwzięcia nabrały wystarczającego rozgłosu. Inaczej było w pozostałych ośrodkach, tam w proces powstawania SKS zaangażowało się zazwyczaj kilkanaście osób, nie wszyscy jednak odważyli się podpisać deklarację. Potrzebna była akcja informująca szersze grono studentów o powołaniu SKS. W początkach powstawania Komitetów widać, jaki wpływ na ich kształt i działanie miał pierwszy, krakowski SKS. Właściwie każdy ośrodek poszedł w jego ślady i ustanowił funkcje jawnych rzeczników, wszędzie też podjęto próbę poinformowania władz uczelnianych o powstaniu nowej organizacji (we Wrocławiu odwiedziono również arcybiskupa). W każdym z ośrodków znalazł się lider, starszy od studentów, który ich wspierał w inicjatywie lub wręcz wywierał na nich presję. W pewnym sensie taką rolę odgrywali duszpasterze z Gdańska, Szczecina i Krakowa. We Wrocławiu liderem był Wiesław Kęcik, w Poznaniu – Stanisław Barańczak, a w Warszawie inni działacze KOR. Bez wątplenia tam, gdzie takich osób zabrakło, założenie SKS było trudniejsze. Można zaryzykować hipotezę, że jedną z ważniejszych przyczyn, dla których nie powstał SKS np. w Łodzi, tak aktywnej w maju 1977 r., był właśnie brak przedstawiciela starszego pokolenia o pewnym autorytecie, który zdecydowanie wsparłby wysiłki studentów.

Warto również porównać dokumenty założycielskie SKS-ów. Nie różnią się one od siebie zasadniczo i można podejrzewać, że wzorem dla pozostałych ośrodków była deklaracja z Krakowa. We wszystkich dokumentach poddaje się krytyce SZSP jako organizacji, która nie jest autentyczną reprezentantką studentów i nie broni ich interesów. W niektórych przypadkach wskazywano jej ideowy charakter. W Poznaniu również krytykowano SZSP, ale zaapelowano o wzajemne poszanowanie, a nawet o współpracę. Wynikało to chyba z tego – jak podkreślali autorzy apelu – że w SKS znaleźli się dawni i obecni członkowie SZSP. W większości deklaracji ważne miejsce zajmuje kwestia swobodnego rozwoju jednostki.

²⁹ M. Paziewski, *Przedsierpniowa...*, s. 70–71; J. Macholak, *Opozycja demokratyczna w latach 1968–1980 w świetle akt Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie* [w:] *Między Warszawą...*, s. 144; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 161; M. Stefaniak, „Byliśmy przyjaciółmi”..., s. 113–115; AIPN Po, 08/1296/3, Meldunek operacyjny, 10 X 1977 r., k. 136; AIPN Po, 08/1296/5, Relacja tajnego współpracownika „Pająka” z wykonywanych czynności operacyjnych w Poznaniu w dniach 9–10 X 1977 r. (odtworzona z taśmy magnetofonowej), 14 X 1977 r., k. 27; AIPN, 0222/701, t. 6, Informacja (odtworzona z taśmy magnetofonowej), 14 XI 1977 r., k. 195.

Oprócz tego SKS-y za cel stawiały sobie informowanie środowiska studenckiego o wszelkich problemach związanych z życiem akademickim oraz pretendowały do roli organizacji reprezentującej środowisko, otwartej dla każdego bez względu na światopogląd. SKS w Szczecinie kładł również nacisk na samokształcenie studentów, a w tym na rozwój świadomości narodowej i zdobywanie wiedzy historycznej. W pewnym stopniu obrazuje to opcję polityczną tego komitetu, którego założyciele sympatyzowali z ROPCiO³⁰.

Najobszerniejszym polem analizy jest akcyjność, czyli formy działania wymagające większego wysiłku organizacyjnego, prowadzone doraźnie, najczęściej bez wyraźnej kontynuacji. W Krakowie nowy rok akademicki 1977/1978 rozpoczęto od akcji stolikowej. Była to właściwie inicjatywa mająca cel informacyjny, polegająca na zapoznawaniu studentów z celami SKS oraz umożliwiającą dostęp do literatury wydawanej poza cenzurą. Jesienią zorganizowano również szeroką akcję na rzecz zniesienia bibliotecznego „resów”, czyli księgozbioru zastrzeżonego, niedostępnianego na normalnych zasadach, składającego się głównie z literatury emigracyjnej. Akcja nie przyniosła oczekiwanego rezultatu, ale na pewno miała duże znaczenie uświadamiające. Pod koniec 1977 r. znaczenia nabrała obrona Ziemiowita Pochitonowa, działacza SKS wyrzuconego z Akademii Górniczo-Hutniczej z powodów politycznych. W 1977 r. przyłączono się jeszcze do zainicjowanego przez ROPCiO zbierania podpisów pod wspomnianym wnioskiem obywatelskim³¹.

Ciekawą inicjatywą środowiska krakowskiego było uczestnictwo w oficjalnych zebraniach, np. POP PZPR czy w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki, które były okazją do zaprezentowania niezależnych poglądów. Do ostrej polemiki doszło w marcu 1978 r. na spotkaniu z ministrem do spraw wyznań Kazimierzem Kąkolem. Na początku roku akademickiego 1978/1979 SKS podjął próbę dotarcia do studentów pierwszego roku. Kolportowano materiały informujące o SKS oraz nawoływano do tworzenia samorządów. Apele te uzyskały pewien skutek – powołano samorzady na dwóch latach filozofii oraz na pierwszym roku historii i pierwszym socjologii. Nie podjęły one jednak w praktyce żadnej działalności i wkrótce przestały funkcjonować.

³⁰ Ośrodek Karta, AO IV/5, Oświadczenie studentów o powołaniu SKS w Warszawie skierowane do studentów i społeczeństwa polskiego, 20 X 1977 r., k. 2; Ośrodek Karta, AO IV/5.3, Deklaracja Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta, 5 XI 1977 r., k. 2; Oświadczenie SKS w Poznaniu, 23 XI 1977 r., <http://studencki-komitet-solidarnosci.webpark.pl/poznanoswiadczzenie.htm>; Oświadczenie o powołaniu SKS w Krakowie, 15 V 1977 r. [w:] *Opozycja małopolska...*, s. 24–25; Deklaracja założycielska SKS w Krakowie, napisana przez Bronisława Wildsteina, 17 V 1977 r. [w:] *ibidem*, s. 34–35; K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 49; *Dokumenty z życia ośrodków akademickich*, „Bratniak” 1978, nr 8, s. 26–27.

³¹ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 98–103; J. Szarek, *Czarne...*, s. 97; Oświadczenie SKS w sprawie ograniczenia studentom dostępu „do niektórych tekstów naukowych i kulturalnych” w Bibliotece Jagiellońskiej, 21 XI 1977 r. [w:] *Opozycja małopolska...*, s. 84–87; Odezwa SKS do krakowskich pracowników naukowych o podjęcie indywidualnych lub zbiorowych aktów poparcia dla inicjatywy udostępnienia wszystkich książek posiadających w Bibliotece Jagiellońskiej status „res”, 26 XI 1977 r. [w:] *ibidem*, s. 87–89; Petycja do rektora Akademii Rolniczej w Krakowie w sprawie działacza SKS Ziemiowita Pochitonowa, 12 XII 1977 r. [w:] *ibidem*, s. 106–107; List otwarty SKS do środowisk akademickich w obronie relegowanego z uczelni studenta Ziemiowita Pochitonowa, 19 XII 1977 r. [w:] *ibidem*, s. 109–110.

W 1978 r. komitet włączył się w akcje inicjowane przez KOR mające na celu obronę represjonowanych (aktorzy Teatru Ósmego Dnia, Kazimierz Świtoń³²). Ciekawą inicjatywą było również nagłośniecie poufnego dokumentu Komitetu Uczelnianego PZPR na UJ, który zawierał plan pracy ideologiczno-propagandowej na krakowskich uczelniach. Miał on na celu indoktrynację studentów i ograniczenie wpływów opozycji. Pod koniec roku akademickiego 1978/1979 komitet zorganizował akcję polegającą na zwróceniu uwagi na skomplikowaną procedurę przyznawania paszportów studentom ubiegającym się o wyjazd. Zorganizowano dwie dyskusje na temat, spotkanie w Collegium Novum UJ 7 maja 1979 r. zgromadziło aż trzysta osób³³.

W nowym roku akademickim 1979/1980 aktywność SKS wyraźnie zmalała. W listopadzie 1979 r. jego działacze wzięli udział w organizacji nabożeństwa z okazji rocznicy odzyskania niepodległości oraz manifestacji, podczas której złożono kwiaty i wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. W marcu 1980 r. studenci z komitetu uczestniczyli w kolejnej akcji, której pomysłodawcą był KOR: rozpoczęto zakrojony na szeroką skalę kolportaż ulotek wzywających do bojkotu wyborów do sejmiku i rad narodowych. Wiosną 1980 r. działacze SKS uczestniczyli w nabożeństwie związanym z rocznicą zamordowania polskich oficerów w Katyniu. Pod koniec roku akademickiego 1979/1980 włączyli się również w kilka ogólnopolskich akcji obrony represjonowanych, inicjowanych przez KOR³⁴.

Omawiając aktywność krakowskiego SKS, należy wspomnieć jeszcze o kontaktach z chłopami i robotnikami. Ze środowiskiem wiejskim intensywne kontakty utrzymywał Józef Baran pochodzący spod Krakowa. Bardzo często wyjeżdżał na tereny wiejskie, był nawet współzałożycielem Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej i wydawcą pisma „Wieś Rzeszowska”. Intensywnie wspierało go kilka innych osób z SKS. Nieco słabsze kontakty utrzymywano z robotnikami. Działaczom SKS właściwie nie udało się dotrzeć do zakładów pracy. Uczestniczyli oni natomiast w kolportażu przed zakładami pracy „Robotnika”, pisma tworzonego przez KOR³⁵.

Warszawski SKS wiele działań prowadził z inicjatywy „starszej” opozycji. Mam tu na myśli przede wszystkim większe akcje w obronie represjonowanych oraz kolportaż materiałów i pism wydawanych przez KOR. Można

³² Zob. szerzej J.J. Lipski, *KOR...*, s. 351–356.

³³ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 119, 188–189, 191, 194–197; J. Szarek, *Czarne...*, s. 113–114, 150–151; G. Waligóra, *Ruch...*, s. 228; Oświadczenie SKS w Krakowie wydane po ogłoszeniu przez Komitet Uczelniany PZPR dokumentu „Oceny i wnioski odnośnie pracy ideowo-wychowawczej na UJ”, 27 X 1978 r. [w:] *Opozycja małopolska...*, s. 211–216; Oświadczenie SKS w Krakowie w sprawie represjonowania aktorów Teatru Ósmego Dnia, 17 I 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 254–255; Oświadczenie SKS w Krakowie w sprawie zasad otrzymywania paszportów na wyjazd za granicę, 28 I 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 257–259; Oświadczenie SKS w Krakowie wydane po publicznej dyskusji dotyczącej tzw. sprawy paszportowej, 15 V 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 319–320; AIPN, 0222/701, t. 4, Oświadczenie SKS w Krakowie, 5 X 1978 r., k. 323; AIPN, 0222/701, t. 5, Meldunek operacyjny, b.d., k. 141.

³⁴ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 202–203, 205–206; J. Szarek, *Czarne...*, s. 156.

³⁵ *Początki niezależnego ruchu chłopskiego 1978–1980. Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej*, oprac. M. Choma-Jusińska, M. Krzysztofik, Lublin 2008, s. 227; J. Szarek, *Czarne...*, s. 138–141.

jednak zauważyć, że stołeczny SKS w pewnym stopniu skupił się na działalności prowadzonej w interesie środowiska akademickiego. Zaliczyć do nich należy publikowanie tekstów we własnej prasie na temat nowego ślubowania studenckiego i apel do studentów, aby domagali się dyskusji nad jego treścią. Dyskusyjne były fragmenty o stosowaniu się do poleceń władz akademickich i umacnianiu socjalistycznego państwa. SKS wydał również oświadczenia sprzeciwiające się polityce personalnej na wyższych uczelniach, której skutkiem było zwalnianie pracowników naukowych z przyczyn politycznych. Innym protestem tego typu był dokument informujący o proponowanych poprawkach do statutu UW, które w znacznym stopniu ograniczały jego autonomię. SKS bronił działaczy opozycji studenckiej relegowanych z uczelni warszawskich³⁶.

Szczególnie wyróżniał się ośrodek gdański. Rzetelne przedstawienie tamtejszego SKS i wyodrębnienie go spośród innych grup opozycyjnych działających w Trójmieście okazuje się zadaniem niezwykle trudnym. W większości źródeł wytworzonych przez opozycję osoby te określane są jako uczestnicy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a zarazem działacze SKS. Można więc powiedzieć, że na Wybrzeżu nastąpiło w pewnym stopniu stopnienie obu struktur. Dawni działacze SKS przyznają, że gdyby nie śmierć Stanisława Pyjasa, to być może komitet w Gdańsku nigdy by nie powstał³⁷.

SKS zaktywizował się szczególnie w grudniu 1977 r. Wtedy przeprowadzono publiczną zbiórkę podpisów pod wnioskiem obywatelskim ROPCiO, przerwana zresztą w wyniku interwencji SZSP. Oprócz tego studenci z SKS wzięli udział w manifestacji zorganizowanej z okazji siódmej rocznicy wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu (złożono wieniec pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej). Nieco większego rozmachu nabrała manifestacja grudniowa w 1978 r., będąca wspólną inicjatywą ROPCiO, KOR, SKS i Wolnych Związków Zawodowych. Wzięło w niej udział kilka tysięcy osób. Trochę wcześniej, 11 listopada, SKS wspólnie z innymi środowiskami opozycyjnymi postanowił upamiętnić rocznicę odzyskania niepodległości. Po mszy w kościele Mariackim składający się z blisko 500 osób pochód ruszył w kierunku pomnika Jana III Sobieskiego, gdzie złożono kwiaty i odśpiewano hymn oraz *Rotę*. W późniejszym okresie działacze wywodzący się z SKS również brali udział w tego typu akcjach, organizowano je jednak już pod szyldem RMP³⁸.

³⁶ „Komunikat” nr 24 i 34 [w:] *Dokumenty Komitetu...*, s. 311, 456; Ośrodek Karta, AO IV/5.2, Oświadczenie SKS w sprawie skreślenia z listy studentów ATK Macieja Grzywaczewskiego, 27 X 1977 r., k. 3; *ibidem*, Oświadczenie SKS w sprawie polityki personalnej na wyższych uczelniach, 4 IV 1978 r., k. 7; *ibidem*, Oświadczenie w sprawie proponowanych zmian i uzupełnień do statutu UW, 15 V 1979 r., k. 9; *W tajemnicy przed studentami*, „Biuletyn Studenckiego Komitetu Solidarności w Warszawie” 1977, nr 1, s. 1; *Sprawa ślubowania studenckiego*, *ibidem* 1978, nr 2, s. 5–6.

³⁷ Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW ppłk. Andrzeja Kwiatkowskiego do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, dotyczące sytuacji w środowiskach akademickich, 31 VIII 1977 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 48; P. Zaremba, *Młodopolacy...*, s. 63; *Z ostatniej chwili*, „Bratniak” 1977, nr 3, s. 1.

³⁸ G. Waligóra, *Ruch...*, s. 163; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 143; P. Zaremba, *Młodopolacy...*, s. 61–62, 144–145, 147–148; *Oświadczenie*, „Bratniak” 1978, nr 4/5, s. 24–25; A. Rybicki, *Kalendarium*, „Bratniak” 1979, nr 18, s. 19–20.

Bardzo istotnym nurtem działalności gdańskiego SKS była obrona represjonowanych. Największą akcją tego typu przeprowadzono chyba w obronie Błażeja Wyszkowskiego, który pod koniec maja 1978 r. został osadzony w areszcie i rozpoczął tam głodówkę protestacyjną. Akcja obrony przebiegała kilkutorowo: kolportowano oświadczenie SKS i Wolnych Związków Zawodowych, odprawiano modlitwy w intencji uwięzionego oraz przeprowadzono głodówkę solidarnościową. Inną akcją w obronie represjonowanych godną odnotowania był kolportaż ulotek w sprawie Kazimierza Świtonia³⁹.

SKS w Poznaniu kontynuował akcję w obronie Stanisława Barańczaka, w styczniu 1978 r. wystosowano list do ministra, w którym sprzeciwiano się represjom za poglądy polityczne; zwracano się do adresata jako do przedstawiciela inteligencji polskiej, aby ograniczył praktyki tego typu. SKS poznański prowadził zbiórkę podpisów pod listem. Właściwie wielkopolski Komitet ograniczył się prawie wyłącznie do wydawania oświadczeń w obronie represjonowanych. Szczególnie uaktywnił się w okresie akcji na rzecz Teatru Osmego Dnia. SKS planował również podjąć akcję kolportażową podczas finału VI Festiwalu Kultury Studentów PRL jesienią 1978 r. Zamierzano rozpowszechnić oświadczenie informujące o uniemożliwianiu występów Małgorzacie Bratek za sympatyzowanie z opozycją, jednak w wyniku działań SB plany SKS zostały pokrzyżowane. Oprócz tego podjęto jeszcze kilka akcji w obronie represjonowanych, m.in. Ziemowita Pochitonowa i (w 1980 r.) Mirosława Chojeckiego. Poznański SKS był chyba jedynym (poza szczecińskim), który nie włączył się w akcję na rzecz Świtonia. Było to wynikiem starań tajnych współpracowników SB, którym udało się odwieść członków SKS od działań w tym zakresie⁴⁰.

SKS w Poznaniu podjął również kilka mniejszych działań, które wychodziły poza obronę represjonowanych. Zaliczyć można do nich akcje stolikowe mające na celu informowanie o aktywności SKS oraz organizację kilku mszy związanych z rocznicami takich wydarzeń, jak: strajki robotników w 1970 r. czy zabójstwo polskich oficerów w Katyniu. W Poznaniu przygotowano również kilka akcji ulotkowych, np. z apelem o bojkot wyborów do sejmiku i rad narodowych w 1980 r., w dużej mierze zostały one jednak udaremnione przez

³⁹ *Sprawa Błażeja Wyszkowskiego*, „Bratniak” 1978, nr 10, s. 18–19; *Przegląd wydarzeń*, „Bratniak” 1978, nr 16, s. 45; AIPN, 0222/701, t. 3, Informacja, 5 VI 1978 r., k. 121; AIPN, 0222/701, t. 5, Meldunek operacyjny, 6 III 1979 r., k. 89.

⁴⁰ Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, opracowany przez kierownika Sekcji III Wydziału III KW MO w Poznaniu, ppor. Zbigniewa Kotlarka i starszego inspektora tej sekcji, st. sierż. sztab. Jerzego Janowa, [przed 20] II 1979 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 325; Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez starszego inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, kpt. Bogdana Hutkowskiego, 10 I 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 445; AIPN Po, 08/1296/1, Plan działań operacyjno-śledczych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 25 IV 1980 r., k. 54; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 28 I 1978 r., k. 69; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 26 VIII 1978 r., k. 107; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 9 X 1980 r., k. 181; AIPN Po, 08/1296/2, Informacja dotycząca stosowanych form i metod pracy operacyjnej na odcinku tzw. SKS, październik 1978 r., k. 41; AIPN Po, 08/1296/3, Meldunek operacyjny, 1 X 1980 r., k. 60–61, 63; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 17 XI 1978 r., k. 78; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 10 X 1980 r., k. 97.

SB. W stolicy Wielkopolski podjęto także próby wyjścia do środowiska robotniczego. Polegały one przede wszystkim na kolportażu „Robotnika” przed zakładami. Jerzy Nowacki nawiązał co prawda kontakt z robotnikiem z zakładów Cegielskiego, ale okazał się on tajnym współpracownikiem SB⁴¹.

SKS Wrocław prowadził wiele działań o bardzo różnym charakterze. Działalność rozpoczęto od obrony pracowników nauki, represjonowanych za podpisanie listu protestacyjnego do władz. Równocześnie prowadzono akcję stolikową, podczas której prezentowano i rozdawano materiały dotyczące SKS. W przypadku tego komitetu również można powiedzieć, że większość działań polegała na obronie szykanowanych za poglądy polityczne (aktorzy Teatru Ósmego Dnia, Kazimierz Świtoń, Mirosław Chojecki, Jacek Pilichowski, opozycjoniści z Czechosłowacji)⁴².

Wrocławski SKS podjął także intensywne działania po relegowaniu z uczelni jego działaczy. Pierwszymi wyrzuconymi ze studiów w tym mieście m.in. za poglądy polityczne byli Marek Adamkiewicz i Marek Rospond. Głośniejsza była akcja na rzecz przywrócenia na studia pięciu studentów zawieszonych za oskarżenie dwóch pracowników naukowych UW r o kolportaż ulotki atakującej lidera SKS Leszka Budrewicza. Na początku roku akademickiego 1979/1980 planowano masowe wystąpienia (pochody lub wiece). Zanim jednak doszło do próby urzeczywistnienia tych zamierzeń, władze akademickie zdecydowały się przywrócić zawieszonych⁴³.

SKS wrocławski prowadził również akcje innego rodzaju, choć nie wykazał się na tym polu szczególną oryginalnością. Należy wspomnieć o akcji na rzecz zniesienia zbioru zastrzeżonego w bibliotekach, która była pomysłem środowiska krakowskiego. Nie nabrała ona takiego rozmachu jak w Krakowie i polegała głównie na zasypywaniu Ossolineum zamówieniami na „resy” oraz na rozpowszechnianiu ulotek. Na przełomie 1978 i 1979 r. podjęto zlecony przez KOR sondaż zaopatrzenia aptek w leki. Z inspiracji Warszawy również masowo kolportowano ulotki wzywające do bojkotu wyborów do sejmu w 1980 r. We Wrocławiu nie przykładano raczej wagi do obchodów ważnych rocznic. Wynikało to chyba z braku wystarczającego oparcia w Kościele i trudności ze znalezieniem księdza, który oparłby się presji administracji państwowej. Jedyną tego typu inicjatywą była msza w katedrze w dziewiątą rocznicę wydarzeń grudniowych. Niestety, podczas samej mszy ksiądz nie powiedział, że jest ona odprawiana za ofiary masakry na Wybrzeżu. We Wrocławiu i okolicach starania o dotarcie do środowisk robotniczych i chłopskich ograniczyły się do kilku przypadków kolportażu i pojedynczych kontaktów⁴⁴.

⁴¹ AIPN Po, 08/1296/1, Pismo do naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu, 6 III 1980 r., k. 50; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 XI 1979 r., k. 159; AIPN Po, 08/1296/2, Informacja dotycząca wykorzystywania instytucji kościelnych dla działalności antysocjalistycznej, 8 VI 1980 r., k. 7; AIPN Po, 08/1296/3, Meldunek operacyjny, 29 IV 1980 r., k. 15; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 IX 1980 r., k. 17; *ibidem*, Meldunek operacyjny, b.d., k. 19; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 2 X 1980 r., k. 23; AIPN Po, 08/1296/4, Informacja, 29 XI 1979 r., k. 17; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL 0611, Opowieść Jacka Kubiaka, opracowana przez Jana Olaszka, maj–sierpień 2007 r., s. 4.

⁴² K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 81–92, 108–113.

⁴³ *Ibidem*, s. 92–108.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 111–121.

Warto jeszcze wspomnieć o bardzo ciekawej inicjatywie, w której duży udział mieli studenci związani z SKS. Wiosną 1978 r. na kilku latach polonistyki oraz na drugim roku historii sztuki i czwartym roku archeologii UW w wyniku oddolnej inicjatywy utworzono samorządy niezależne od SZSP. Początkowo władze uczelni i SZSP tolerowały ich istnienie. Zwyciężyła jednak obawa przed zminimalizowaniem znaczenia SZSP i w ostateczności doprowadzono do zlikwidowania samorządów, w roku akademickim 1978/1979 nie podjęły one już działalności. Jesienią 1978 r. SKS w Krakowie próbował powtórzyć inicjatywę kolegów z Wrocławia⁴⁵.

SKS w Szczecinie nie zdążył podjąć szerszej działalności. Powstał w maju 1978 r., a więc tuż przed końcem roku akademickiego. W czerwcu próbowano jeszcze organizować promującą SKS akcję stolikową w obiektach należących do Pomorskiej Akademii Medycznej, była ona jednak rozbijana przez SZSP. Jeszcze bardziej do paraliżu aktywności SKS przyczyniły się działania SB i władz uczelni. Działacze Komitetu dotknęły represje, z wyrzuceniem ze studiów włącznie. Jak słusznie zauważył Michał Paziewski, w innych ośrodkach działacze studenckiej opozycji mogli liczyć na protekcję części profesury, co w pewnym stopniu chroniło ich przed represjami na uczelni. W Szczecinie sytuacja wyglądała nieco inaczej, przez co SKS był bardziej narażony na ataki ze strony władz uczelni. Na początku kolejnego roku akademickiego był on już rozbity. Po powstaniu RMP w lipcu 1979 r. część studentów ze Szczecina włączyła się w działalność w tej organizacji; było to o tyle łatwe, że już wcześniej zaliczali się do grona uczestników ROPCiO⁴⁶.

Przedstawiona przeze mnie analiza akcji prowadzonych przez SKS-y pozwala zauważyć, że działalność poszczególnych komitetów nie różniła się od siebie znacząco. Oczywiście, wyraźny jest podział na SKS-y bliższe KOR (Poznań, Wrocław, Kraków, Warszawa) i takie, których działacze bardziej skłaniali się ku ROPCiO (Szczecin, Gdańsk). W przypadku tych drugich lepszym przykładem jest Gdańsk, gdyż Szczecin nie zdążył podjąć działalności. W Gdańsku częściej organizowano manifestacje rocznicowe niż w innych ośrodkach, chociaż należy odnotować, że w pozostałych miastach wcale się nie odcinano od tego typu działalności. Jako przykład posłużyć mogą msze w Poznaniu i Wrocławiu czy manifestacja 11 listopada 1978 r. w Krakowie.

Uproszczeniem byłoby też mówienie o podejmowaniu wyłącznie akcji zleconych przez KOR przez Komitety bliższe temu ugrupowaniu. Podejmowały one działania niekoniecznie inspirowane przez Warszawę, jak w wypadku wrocławskich samorządów czy krakowskiej akcji w sprawie „resów”. Nie da się jednak ukryć, że komitety związane z KOR w dużej mierze były absorbowane przez akcje zainicjowane przez KOR, szczególnie na rzecz obrony represjonowanych. Wynikało to z dużego autorytetu Jacka Kuronia, z którym studenci najczęściej utrzymywali kontakt, a przede wszystkim z braku koncepcji działalności czysto studenckiej. Co prawda na początku próbowano podejmować samodzielnie kroki i co jakiś czas pojawiały się pewne pomysły, ale nigdy nie zdominowały one działalności SKS-ów.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 127–131.

⁴⁶ M. Paziewski, *Przedsierpniowa...*, s. 71–76.

W przeciwieństwie do warszawskiego, pozostałe komitety nie miały tak silnego wsparcia miejscowej „dorosłej” opozycji. Były one najistotniejszymi organizacjami w regionie, co czyniło je w pewnym stopniu niezależnymi. Przyczyniło się to jednak również do porzucenia studenckiego charakteru i przyjęcia na siebie funkcji organizacji walczącej o praworządność. SKS warszawski był wolny od tego bagażu, bo w stolicy funkcjonowały jeszcze inne organizacje, które mogły przyjąć taką rolę. Nie oznacza to, że ich nie wspomagał, ale w większym stopniu niż inne komitety mógł zorientować się na sprawy studenckie, co widać po tematyce, jaką poruszał w swoich oświadczeniach.

Jeszcze raz podkreślę, że bliskość KOR i wynikająca z tego działalność były istotnymi cechami wspólnymi. Jednak podobieństwo podejmowanych akcji nie wynikało jedynie z tego, że często ich inicjatorem była „dorosła opozycja”, równie ważna była wzajemna inspiracja. Widać to chociażby na przykładzie akcji w sprawie „resów”, powtórzona przez Wrocław po SKS krakowskim, czy inicjatywie powoływania niezależnych samorządów, którą studenci krakowscy próbowali zrealizować na wzór działaczy z Dolnego Śląska.

Kolejnym istotnym aspektem aktywności SKS-ów, który również będzie przedmiotem analizy, była działalność samokształceniowa⁴⁷. Zaliczyć do niej trzeba przede wszystkim wykłady, seminaria oraz wydarzenia artystyczne organizowane przez studentów. Nie można również pominąć budowanego przez komitety niezależnego obiegu czytelniczego, w czym istotną rolę odgrywały biblioteki wydawnictw bezdebitowych funkcjonujące w niektórych ośrodkach.

W Krakowie olbrzymią rolę w zakresie samokształcenia odgrywały duszpasterstwa akademickie. Odbywały się tam wykłady nie tylko osób związanych z Kościołem. Najaktywniejsze w tym zakresie było chyba duszpasterstwo w klasztorze sióstr norbertanek na Salwatorze, kierowane przez osoby związane z SKS. W wyniku nacisków administracji państwowej duszpasterstwo zlikwidowano w marcu 1978 r. Nieprzerwanie natomiast działało duszpasterstwo „Beczka”, z którego wywodziła się część aktywistów SKS. Odbywały się tam głównie prelekcje o tematyce filozoficznej i historycznej⁴⁸.

Oprócz akcji samokształceniowej prowadzonej w ramach duszpasterstw akademickich od jesieni 1977 r. działacze SKS organizowali również wykłady w prywatnych mieszkaniach, najpierw w ramach Uniwersytetu Łatającego, a potem Towarzystwa Kursów Naukowych. Pierwszym wykładowcą w Krakowie był Leszek Moczulski, który mówił na temat programu ROPCiO. Wśród wykładowców znaleźli się również: Stanisław Barańczak, Władysław Bieńkowski, Seweryn Blumsztajn, Jerzy Jedlicki, Andrzej Kijowski, Julian Kornhauser, Tadeusz Kowalik, Ryszard Krynicki, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Marek Nowakowski, Janusz

⁴⁷ Zob. R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków 2000; *Kryptonim „Pegaz” Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008; K. Dworaczek, *Działalność samokształceniowa wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2008. Referaty*, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2009.

⁴⁸ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 103–107.

Szpotkański, Karol Tarnowski. Warto odnotować, że Adam Michnik, Edmund Łukawer i Tomasz Burek prowadzili wykłady o tematyce, w której się specjalizowali⁴⁹.

Nie podjęto właściwie zajęć seminaryjnych, na których prelegentami byłoby sami studenci. W dokumencie SB pisano o takich planach na rok akademicki 1978/1979, ale nie wiadomo, czy zostały one zrealizowane. W „Indeksie” pojawia się również informacja, że rozpoczęły pracę studenckie grupy seminaryjne w ramach cyklu wykładów Adama Michnika („Z dziejów politycznych Polski Ludowej”) i Edmunda Łukawera („Model funkcjonowania gospodarki socjalistycznej”). Nie jest jednak do końca jasne, czy chodzi o udział w zajęciach prowadzonych przez Michnika i Łukawera, czy odrębne seminaria z udziałem samych studentów⁵⁰.

W Krakowie funkcjonowała również biblioteka SKS wypożyczająca książki wydawane za granicą oraz poza cenzurą w kraju. Początkowo prowadziła ją Ewa Kulik, a później Anna Smolarczyk. Książki sprowadzono najczęściej z Warszawy i ukrywano u osób niezaangażowanych bezpośrednio w działalność opozycyjną. Ze względów bezpieczeństwa bibliotekarka nosiła ze sobą jedynie wcześniej zamówione pozycje. Swoją księgozbiór gromadzili również studenci AGH, wypożyczali je na podobnych zasadach. Biblioteką SKS AGH prowadził mieszkający w akademiku Andrzej Włoszczyk⁵¹.

W Warszawie działalność samokształceniowa w przeważającej mierze była organizowana przez KOR i TKN. SKS w zasadzie ograniczył się do informowania o wykładach na łamach własnego pisma. Niezależna biblioteka studencka nie była prowadzona przez działaczy SKS, ale przez nieco starszą Teresę Bogucką. Na przykładzie działalności samokształceniowej widoczny jest stopień zdominowania warszawskiego komitetu przez „starszą” opozycję⁵².

W Gdańsku, mimo iż większość działaczy studenckiej opozycji wywodziła się z duszpasterstwa akademickiego, samokształcenie nie było tak silnie związane z Kościołem jak w Krakowie. W dostępnej literaturze i źródłach nie trafiłem na informacje o inicjowanych przez SKS wykładach w ramach duszpasterstw. Wydaje się, że spotkania samokształceniowe odbywały się przede wszystkim w prywatnych mieszkaniach⁵³.

Służba Bezpieczeństwa szacowała, że w samym 1978 r. w Gdańsku odbyło się 18 spotkań samokształceniowych. Wśród wykładowców znaleźli się: Andrzej Czuma, Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz, Leszek Moczulski, Adam Stanowski, Bogumił Studziński. Oprócz tego sami studenci od marca 1978 r. prowadzili seminarium, prelegentami w różnych okresach byli: Grzegorz Pliszka, Arkadiusz Rybicki, Sergiusz Papież, a przede wszystkim Aleksander Hall. Poza wykładami z 1978 r. jeszcze w końcówce 1977 r. miało miejsce spotkanie z Adamem

⁴⁹ *Ibidem*, s. 107–109; AIPN, 0222/701, t. 5, Meldunek operacyjny, 11 III 1979 r., k. 104–105.

⁵⁰ *Wiadomości studenckie*, „Indeks” 1978, nr 3/4, s. 9; AIPN, 0222/701, t. 4, Studencki Komitet Solidarności w Krakowie. Tezy, b.d., k. 68.

⁵¹ J. Szarek, *Czarne...*, s. 97–98.

⁵² J.J. Lipski, *KOR...*, s. 304; *Biblioteka studencka*, „Biuletyn Studenckiego Komitetu Solidarności w Warszawie” 1978, nr 2, s. 8.

⁵³ G. Waligóra, *Ruch...*, s. 112.

Wojciechowskim, a przed powstaniem RMP, w pierwszej połowie 1979 r. odbyły się wykłady Wiesława Chrzanowskiego i Antoniego Macierewicza. Większość wykładowców była bliższa ROPCiO lub jak Macierewicz reprezentowała raczej poglądy pravicowe⁵⁴.

SKS w Poznaniu miał o tyle komfortową sytuację, że na miejscu był Stanisław Barańczak, który mógł bardziej poświęcić się oświacie niezależnej po tym, jak został pozbawiony możliwości wykładania na uczelni. Dzięki temu poznański SKS nie był tak uzależniony od wykładowców przyjezdnych jak inne komitety. Oprócz wykładów Barańczaka odbyły się spotkania z Władysławem Bartoszewskim, Andrzejem Celińskim, Lechem Dymarskim, Michałem Głowińskim, Jerzym Jedlińskim, Janem Krzysztofem Kelusem, Marzeną i Wiesławem Kęcikami, Andrzejem Kijowskim, Tadeuszem Kowalikiem, Ryszardem Krynickim, Edwardem Lipińskim, Restytutem Staniewiczem, Wiktoorem Woroszylskim. Kilka spośród wymienionych osób, podobnie jak Barańczak, mieszkało w Poznaniu, co ułatwiało organizację spotkań. W wyniku działań SB nie doszło natomiast do prelekcji Adama Michnika i Jana Lityńskiego. Ogólnie SB oceniała, że nie dopuściła do 55 proc. wykładów. Pozwala to szacować, że policja polityczna miała wiedzę o co najmniej dwudziestu spotkaniach (5 proc. – 1 wykład), z czego jedenaście nie odbyło się w wyniku jej pracy. W Poznaniu zdarzały się również wypadki zbiorowego odsłuchiwania nagranych wykładów⁵⁵.

Spotkania odbywały się najczęściej w mieszkaniach, choć podjęto również próby wykorzystania do tego celu pomieszczeń duszpasterstwa akademickiego. Pod koniec 1979 r. u dominikanów odbyły się dwa wykłady Władysława Bartoszewskiego. SKS zrezygnował jednak z tej formy organizacji samokształcenia prawdopodobnie na skutek niechęci duszpasterzy do jawnego zaangażowania opozycyjnego⁵⁶.

⁵⁴ Plan dalszych przedsięwzięć i czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Młodzieżowcy”, opracowany przez p.o. kierownika Sekcji III Wydziału III KW MO w Gdańsku, ppor. Antoniego Domańskiego, 29 I 1979 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 284; Informacja sygnałna dotycząca „planów i zamierzeń gdańskiego środowiska elementów antysocjalistycznych” w związku z przyjazdem Jana Pawła II do Polski, opracowana przez starszego inspektora Sekcji III Wydziału III KW MO w Gdańsku, ppor. Antoniego Domańskiego, 12 IV 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 372; A. Rybicki, *Kalendarium*, „Bratniak” 1979, nr 18, s. 20; AIPN, 0222/701, t. 5, Meldunek operacyjny, 19 III 1979 r., k. 102; AIPN, 0222/701, t. 6, Notatka, 6 XII 1977 r., k. 237.

⁵⁵ AIPN Po, 08/1296/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 23 III 1978 r., k. 11; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 17 XII 1977 r., k. 63; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 V 1978 r., k. 93; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 9 X 1980 r., k. 181; AIPN Po, 08/1296/2, Pismo do naczelnika Wydziału III KW MO w Poznaniu, 16 V 1978 r., k. 11; *ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału III-2 Komendy Stołecznej MO w Warszawie, 10 IV 1979 r., k. 35; AIPN Po, 08/1296/3, Meldunek operacyjny, 19 IX 1980 r., k. 36; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 1 X 1980 r., k. 50; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 VI 1978 r., k. 111, 114; AIPN Po, 08/1296/4, Informacja, 21 I 1980 r., k. 8; AIPN, 0222/701, t. 6, Informacja, 30 V 1978 r., k. 425–428; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL 0675, Opowieść Andrzeja Wilowskiego, opracowana przez Jana Olszka, sierpień–grudzień 2007 r., s. 13–14.

⁵⁶ AIPN Po, 08/1296/1, Meldunek operacyjny, 2 VI 1978 r., k. 95; AIPN Po, 08/1296/3, Meldunek operacyjny, b.d., k.33–34; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL 0675, Opowieść Andrzeja Wilowskiego, opracowana przez Jana Olszka, sierpień–grudzień 2007 r., s. 13–14.

SKS w Poznaniu również prowadził bibliotekę wydawnictw niezależnych. Nie funkcjonowała ona jednak sprawnie. Wynikało to chyba z dużej infiltracji środowiska poznańskiego i braku wystarczającej liczby działaczy i sympatyków, którzy mogliby zająć się prowadzeniem biblioteki. W SKS narzekano m.in. na to, że księgozbiór jest zbyt zakonspirowany, co w znacznym stopniu utrudnia korzystanie z niego⁵⁷.

We Wrocławiu w pierwszym okresie próbowano wykorzystać do działalności samokształceniowej pomieszczenia kościelne, najczęściej duszpasterstw akademickich. Szybko jednak zrezygnowano z korzystania z lokali tego rodzaju, przypuszczalnie w wyniku nacisków administracji państwowej na księży. W konsekwencji spotkania samokształceniowe odbywały się najczęściej w mieszkaniach działaczy opozycji. We Wrocławiu z wykładem lub występem artystycznym gościli m.in.: Stanisław Barańczak, Bogusława Blajfer, Jan Krzysztof Kelus, Marzena i Wiesław Kęcikowie, Ryszard Krynicki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Piotr Naimski, Józef Puciłowski, Leszek Szaruga, Barbara Toruńczyk, Jan Walc, Adam Zagajewski. Już na pierwszy rzut oka widać, że prawie wszyscy byli związani z KOR⁵⁸.

Zorganizowano również cykl seminariów, które prowadzili sami studenci. Ich tematyka obejmowała literaturę, historię, historię sztuki, filozofię i ekonomię. Pomysł na taką działalność wynikał prawdopodobnie z braku wykładowców. We Wrocławiu większość wykładowców TKN była reprezentantami nauk ścisłych, tak więc na każdy wykład trzeba było sprowadzać prelegenta⁵⁹.

Utworzono także we Wrocławiu „latającą bibliotekę”, która funkcjonowała według podobnych zasad jak wypożyczalnia w Krakowie. Początkowo prowadził ją Jerzy Ochman, a od przełomu 1978 i 1979 r. prawie do końca istnienia SKS za bibliotekę odpowiadała Renata Otolińska. Ciekawą inicjatywą środowiska wrocławskiego było utworzenie wydawnictwa fonograficznego Nifon, planowano powielanie nagrań wykładów i wydarzeń artystycznych. Przed sierpniem 1980 r. zdołano wydać 50 kaset z piosenkami Włodzimierza Wysockiego⁶⁰.

Tak jak wspominałem, ostatni z SKS-ów nie podjął prawie żadnej działalności. W Szczecinie jednak samokształcenie cały czas prowadzono w ramach duszpasterstwa akademickiego, które w dużej mierze tworzyli założyciele SKS⁶¹.

Porównując aktywność na polu samokształceniowym różnych SKS-ów, daje się zauważyć, że często wykładowcy byli wybierani z klucza „politycznego”. Wśród prelegentów zapraszanych do Krakowa, Poznania, a szczególnie

⁵⁷ AIPN Po, 08/1296/1, Plan przejścia powielacza i innych materiałów będących w posiadaniu SKS w Poznaniu, 16 III 1979 r., k. 29; AIPN Po, 08/1296/4, Informacja, 21 I 1980 r., k. 8.

⁵⁸ K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 133–140.

⁵⁹ Notatka dotycząca działalności wrocławskiego SKS, 28 II 1979 r. [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle...*, s. 228; K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 136–137; „Podaj Dalej” 1979, nr 7, s. 3.

⁶⁰ K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 146–150; Rozmowa z Renatą Otolińską przeprowadzona przez Kamila Dworaczka, 2 VII 2009 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa z Mirosławem Spychalskim przeprowadzona przez Kamila Dworaczka, 13 II 2009 r., nagranie w zbiorach autora.

⁶¹ M. Paziewski, *Przedsierpniowa...*, s. 71; R. Włodkowski, *Szczecińskie...*, s. 179.

Wrocławia widać wyraźną przewagę osób związanych z KOR, a zupełnie inaczej jest w przypadku Gdańska bliższego ROPCiO. W dwóch ośrodkach: we Wrocławiu i Gdańsku dużą rangę uzyskały spotkania seminaryjne samych studentów. Wynikało to prawdopodobnie z trudności z uzyskaniem wykładowców w tych miastach, co skłaniało do prowadzenia akcji samokształceniowej własnymi siłami. W Krakowie i Poznaniu sytuacja wyglądała nieco inaczej. Kraków był częściej odwiedzany przez wykładowców z Warszawy, a prelekcje prowadziły również osoby z Krakowa. W przypadku Poznania można mówić o znaczącej roli Barańczaka. Zestawienie prowadzonych wykładów daje zresztą dobre rozeznanie w aktywności poszczególnych wykładowców. Wyraźnie widać, że najaktywniejsi poza Warszawą byli m.in. Barańczak, Krynicki, Kuroń, Macierewicz i Michnik.

Jeszcze jednym wnioskiem płynącym z porównania omawianego aspektu działalności SKS-ów jest ponowne potwierdzenie dużej roli KOR. Akcja samokształceniowa w formie Latającego Uniwersytetu była zapoczątkowana przez osoby związane z KOR i stała się jednym z ważniejszych nurtów działalności opozycyjnej. Komitety, powielając w pewnym stopniu model działalności KOR, siłą rzeczy prowadziły również samokształcenie. W obliczu braku własnej koncepcji działalności na rzecz studentów ta forma aktywności wydawała się dodatkowo atrakcyjna, gdyż dawała możliwość oddziaływania na szersze kręgi sympatyków. Podobnie było w przypadku biblioteki, SKS-y wręcz skopiowały sposób jej funkcjonowania od wypożyczalni warszawskiej prowadzonej przez Teresę Bogucką. Biblioteka, podobnie jak wykłady, dawała możliwość silniejszego oddziaływania na świadomość przedstawicieli środowiska akademickiego i powodowała, że SKS-y stawały się bliższe szerszym rzeszom studentów.

Jeszcze jednym aspektem aktywności komitetów, który chciałbym poddać analizie, jest działalność wydawnicza. Przez to pojęcie rozumiem zarówno pisma, jak i książki wychodzące pod szyldem SKS lub wydawane przez jego współpracowników. Na początku należy wspomnieć o „Indeksie”, który w zamierzeniu miał być pismem ogólnopolskim. W takim charakterze ukazały się tylko jego trzy numery w 1977 r. Wspólne redagowanie pisma okazało się zbyt trudnym przedsięwzięciem. W 1979 r. ukazały się jeszcze dwa numery, ale wydane zostały właściwie przez SKS w Krakowie. „Indeks” był obszernym pismem o charakterze publicystyczno-informacyjnym. Innym krakowskim periodykiem był „Sygnał”, w latach 1978–1980 ukazało się dziewięć numerów, z tym że ostatni został w całości skonfiskowany przez SB. Początkowo tytuł miał charakter wyłącznie informacyjny, ale z biegiem czasu łamy wypełniało coraz więcej publicystyki. Współpracujący z SKS Robert Kaczmarek zainicjował pismo „Merkuriusz Krakowski i Światowy”. Wyszło osiem numerów, a stroną techniczną pisma zajmował się Andrzej Mietkowski z SKS. Należy jeszcze wspomnieć o dwóch efemerycznych tytułach, które wyszły w pierwszym okresie istnienia SKS (1977–1978): „Pozycji” i „Biuletynie Informacyjnym Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie”⁶².

⁶² H. Głębocki, *Studencki...*, s. 114–116, 202; Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, por. Jana Kurzełę, 28 II 1979 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 335; Rozmowa z Bronisławem Wildsteinem przeprowadzona przez

W stolicy Małopolski studenci prowadzili działalność wydawniczą wykraczającą poza publikację kilku tytułów prasowych. Krakowski SKS utworzył niezależne wydawnictwo (Krakowska Oficyna Studentów) publikujące książki. Co prawda nie miało ono takich możliwości technicznych jak wydawnictwa warszawskie, ale mimo tych trudności w latach 1978–1980 udało się wydrukować dziesięć niewielkich broszur, oprócz tego pisma i ulotki⁶³.

Działalność wydawnicza SKS w Warszawie jest kolejnym przykładem sporej zależności od KOR i jego współpracowników. Nie powstały tu żadne wydawnictwa studenckie drukujące pozycje zwarte, gdyż istniała m.in. Niezależna Oficyna Wydawnicza, z którą inicjatywa studencka nie byłaby w stanie konkurować. Nawet wydawanie pisma studentów – „Biuletynu Studenckiego Komitetu Solidarności w Warszawie” – było pomysłem szefa NOW-ej, Mirosława Chojeckiego, on również organizował druk pisma⁶⁴.

W Gdańsku wydawano wspomniany już wcześniej „Bratniak”. Nie było to pismo SKS, ale tworzyły je osoby będące działaczami komitetu i uczestnikami ROPCiO. Dominowały w nim artykuły publicystyczne, choć publikowano również treści *stricte* informacyjne. Po powstaniu RMP w lipcu 1979 r. pismo stało się organem nowej grupy opozycyjnej. Początkowo powielano je na powielaczu spirytusowym i powielaczach ramkowych. Od początku 1979 r. do druku wykorzystywano już technikę offsetową, którą dysponowało warszawskie Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja. Należy jeszcze wspomnieć, że w Gdańsku planowano wydawać pismo o tytule „Informator SKS”, ostatecznie jednak do tego nie doszło⁶⁵.

SKS w Poznaniu tylko w niewielkim stopniu rozwinął działalność wydawniczą. Jego działacze mieli trudności z opanowaniem techniki drukarskiej. Innym kłopotem była duża skala inwigilacji, co powodowało liczne konfiskaty sprzętu poligraficznego. Najbardziej bolesną wpadką była chyba utrata powielacza i innych materiałów, łącznie z gotowymi do druku matrycami pierwszego numeru pisma „Biuletyn Akademicki” poznańskiego SKS. Miało to być pismo o charakterze czysto informacyjnym. W późniejszym czasie podjęto próby wydrukowania numeru drugiego, w którym planowano zamieścić niewykorzystane materiały, ale i ta próba okazała się nieudana. W konsekwencji działalność wydawnicza aktywistów SKS w Poznaniu ograniczyła się do wydawania „Wiadomości Jowity”, „Przeglądu Zachodniego” oraz prowadzenia niewielkiej oficyny o nazwie Witryna Literatów i Krytyków. Pierwsza była ulotkową gazetką drukowaną i kolportowaną w kilku egzemplarzach na terenie akademika „Jowita”. Twórcą gazetki był Andrzej Müller. „Przegląd Zachodni” był

Kamila Dworaczka, 4 II 2009 r., nagranie w zbiorach autora; internetowa bibliografia BN: <http://mak.bn.org.pl>

⁶³ J. Szarek, *Czarne...*, s. 124–125; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 117–118; E. Goleń-Zajac, H. Głębocki, „*Ketman*” i „*Monika*” – *żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1 (2).

⁶⁴ AIPN, 0222/701, t. 5, Meldunek operacyjny, 12 IV 1979 r., k. 140.

⁶⁵ Informacja dotycząca planów i zamierzeń czołowych aktywistów SKS z Trójmiasta, 3 VII 1978 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 189; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 140; P. Zaremba, *Młodopolacy...*, s. 65–69; „*Bratniak*” 1979, nr 15.

pismem społeczno-politycznym, który ukazał się w dwóch numerach. Natomiast w ramach wspomnianego wydawnictwa opublikowano kilka tomików poezji⁶⁶.

Większą aktywnością i umiejętnościami na tym polu wykazał się komitet wrocławski. Wydawał on swój organ „Podaj Dalej”, który miał pełnić rolę pisma informacyjnego. Od numeru jedenastego zaczął on ukazywać się razem z „Akademickim Pismem Informacyjnym”. Połączone tytuły miały średnio kilkanaście stron objętości i nabrały charakteru częściowo publicystycznego. Łącznie w latach 1978–1980 ukazało się trzynaście numerów „Podaj Dalej” i cztery numery „API”. Pismo drukowano na powielaczu ramkowym. Ambitnym przedsięwzięciem środowiska wrocławskiego było wydanie dwóch numerów (w 1981 r. ukazał się jeszcze trzeci) pisma społeczno-kulturalnego „Tematy”, którego objętość sięgała kilkudziesięciu stron. Wyprodukowanie „Tematów” wykraczało poza możliwości techniczne wrocławskiej niezależnej poligrafii, dlatego było ono drukowane w państwowym zakładzie i przez niezależne struktury wydawnicze w Warszawie. We Wrocławiu ukazało się również kilka niskonakładowych, a nawet efemerycznych pism tworzonych przez osoby związane z SKS, należy zaliczyć do nich: „Kurve”, „Przypis”, „Zgrzyt” oraz „Interim”⁶⁷.

Zestawienie działalności wydawniczej Studenckich Komitetów Solidarności pozwala stwierdzić, że najaktywniejszymi w tej dziedzinie były komitety w Krakowie i Wrocławiu, choć gdański „Bratniak” również był ważnym osiągnięciem wydawniczym. W tych miejscowościach wydawano najwięcej tytułów. W Krakowie jako jedynym ośrodku studenci potrafili nawet stworzyć oficynę drukującą wydawnictwa zwarte, co w realiach końca lat siedemdziesiątych było bardzo trudnym zadaniem. Analizując próby poszczególnych SKS-ów, da się również dostrzec ambicje posiadania własnego pisma informacyjnego. Było to zrozumiałe wobec małej możliwości oddziaływania na środowisko studenckie. Niezależny tytuł wydawał się jedyną drogą dotarcia z informacją na temat własnej działalności do szerszego grona odbiorców. Takie pismo funkcjonowało w Krakowie, we Wrocławiu, a próby jego założenia podjęto jeszcze w Poznaniu i Gdańsku. Nie udało mi się natomiast trafić na żadną informację na temat takich prób w Szczecinie.

⁶⁶ Wstęp [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 25; Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, por. Jana Kurzełę, 10 V 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 382; AIPN Po, 08/1296/1, Meldunek operacyjny, 26 VIII 1978 r., k. 107; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 13 X 1978 r., k. 116; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 X 1978 r., k. 118; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 19 X 1978 r., k. 120; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 27 X 1978 r., k. 124; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 23 XI 1978 r., k. 131; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 5 VI 1979 r., k. 139; DSH, „Pamiętanie Peerełu”, AHM_PRL_0675, Opowieść Andrzeja Wilowskiego, opracowana przez Jana Olaszka, sierpień – grudzień 2007 r., s. 13–14; <http://mak.bn.org.pl>.

⁶⁷ K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 153–163; „Podaj Dalej” 1978–1980, nr 1–13; „Akademickie Pismo Informacyjne” 1979–1980, nr 3–6; „Tematy” 1979–1981, nr 1–3; „Zgrzyt” 1978, nr 1; AAN, KC PZPR, WNIO, 363, Notatka dotycząca pierwszego numeru pisma „Interim”, marzec 1979 r., b.p.; Rozmowa z Leszkiem Budrewiczem przeprowadzona przez Kamila Dworaczka, 13 V 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa z Wiesławem Cupałą przeprowadzona przez Kamila Dworaczka, 23 II 2010 r., nagranie w zbiorach autora. Zob. też K. Dworaczek, *Pisma Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu. Redakcja, druk, kolportaż* [w:] *Budujemy nową Polskę? Materiały z konferencji studenckiej poświęconej najnowszym dziejom Polski*, red. K. Dworaczek, M. Rozenek, Wrocław 2009.

Jedną z ostatnich kwestii, którą mam zamiar omówić, jest skala represji i inwigilacji. Należy od razu zaznaczyć, że taktyka władz wobec opozycji przyjęta w 1976 r. nie zmieniła się po powstaniu SKS-ów. Polegała ona na rezygnacji ze środków karnych na rzecz działań nękających i ograniczających zasięg oddziaływania opozycji (zakładano siedem kierunków działania: aktywne rozpracowywanie operacyjne osób; dolegliwości karno-administracyjne, jeśli opozycja działa wbrew prawu administracyjnemu; śledztwa związane z określonymi działaniami opozycji, a nie wobec konkretnych osób, wzywanie działaczy opozycji na przesłuchania w charakterze świadków; ograniczanie zasięgu oddziaływania na inne regiony kraju; działania operacyjno-demaskujące – wytykanie KOR błędów i nieprawdziwości podawanych przez niego informacji; podejmowanie gier operacyjnych; przekazywanie informacji kompromitujących KOR mediom krajowym i zagranicznym oraz członkom PZPR). Co prawda były próby rozwiązań siłowych, np. aresztowanie działaczy KOR w maju 1977 r., po śmierci Stanisława Pyjasa. Nie zdecydowano się jednak na taki sposób zwalczania opozycji, ponieważ Gierek nie chciał procesów, obawiając się ich echa na Zachodzie. Poza tym kierownictwo PZPR bało się eskalacji napięcia, a istotną rolę mogły odegrać otrzymywane przez nie uspokajające meldunki o pogłębieniu rozpoznania opozycji i coraz większej nad nią kontroli. W tej sytuacji likwidowanie ugrupowań wydawało się nie najlepszym rozwiązaniem, ponieważ zamiast nich mogłyby powstać nowe, poza tym utracono by już pozyskaną agenturę⁶⁸.

SKS rozpracowywano na szczeblu centralnym w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania „Wasale”, oprócz tego oddzielnymi sprawami obejmowano poszczególne komitety (Gdańsk – sprawą operacyjnego rozpracowania kryptonim „Młodzieżowcy”, Wrocław – „Orędownicy”, Kraków – „Alfa”, Poznań – „Nonet”, Szczecin – „Zapora”⁶⁹). Postępowanie SB wobec SKS-ów nie różniło się niczym od sposobu zwalczania innych ugrupowań opozycyjnych. Do codzienności należały przesłuchania, rewizje i zatrzymania na 48 godzin. Do innych represji charakteryzujących taktykę nękania należy zaliczyć: jawną obserwację, uszkodzenia telefonów, głuche telefony, zakaz wyjazdu z kraju, a nawet włamania. Zdarzały się również pobicia, chociaż w tej akurat kwestii widoczna jest różnica między traktowaniem poszczególnych SKS-ów. Najwięcej tego typu szykan spotykało chyba działaczy krakowskich, w innych miastach należały one raczej do rzadkości⁷⁰.

Przeprowadzono rozmowy z rodzicami działaczy studenckiej opozycji, starano się wykorzystywać władze uczelni i pracowników naukowych do represjonowania studentów. Prowadzono ze studentami nimi rozmowy wyjaśniające,

⁶⁸ *Kryptonim „Gracze”...*, s. 39–42; *Kryptonim „Wasale”...*, s. 30–31; W *Wiśle ich nie potopimy. Odprawa w Departamencie III MSW na temat zwalczania KOR*, oprac. P. Sasanka, „Więź” 2007, nr 3, s. 89, 92–101; Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1980*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 17–18.

⁶⁹ W ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia „Zapora” przeprowadzono działania mające na celu niedopuszczenie do założenia SKS w Szczecinie.

⁷⁰ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 111, 120, 142, 195, 202, 204; *Kryptonim „Wasale”...*, s. 32; M. Stefaniak, *„Byliśmy przyjaciółmi”...*, s. 113; „Komunikat” nr 15–41 [w:] *Dokumenty Komitetu...*; K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 73; AIPN Po, 08/1296/1, Plan działań operacyjno-śledczych do sprawy „Wasale”, 22 IX 1978 r., k. 20.

restrykcyjnie egzekwowano przestrzeganie regulaminu studiów, utrudniano zdobywanie zaliczeń. Wynikiem takich działań była niejednokrotnie relegacja ze studiów. Właściwie w każdym ośrodku doszło do tego typu represji. Do najgłośniejszych przypadków należy sprawa Macieja Grzywaczewskiego z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, Ziemowita Pochitonowa z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Marka Adamkiewicza i Marka Rosponda z Uniwersytetu Wrocławskiego. Wspominałem również o wyrzuceniu ze studiów sygnatariuszy deklaracji założycielskiej szczecińskiego SKS. Do przeciwdziałania SKS-om wykorzystywano również SZSP⁷¹.

Służba Bezpieczeństwa sięgała także po różne kombinacje operacyjne. Próbowano rozpowszechniać fałszywe druki sygnowane przez SKS, mające na celu kompromitację komitetu. Najczęściej jednak kombinacje wykonywane były przez tajnych współpracowników funkcjonujących w środowisku SKS. Należało do nich skłócanie poszczególnych działaczy, odwołanie ich od konkretnych zamiarów czy tworzenie atmosfery zwątpienia i zniechęcenia. W każdym Komitecie działało od kilkunastu do kilkudziesięciu agentów, przy czym należy podkreślić, że tylko część z nich miała kontakt ze ścisłym gronem aktywistów SKS.

Można dostrzec różnicę w skali infiltracji poszczególnych SKS-ów przez tajnych współpracowników SB. Najbardziej nasycony agenturą był chyba SKS w Szczecinie (wspominałem o czwórce agentów działających wśród jego założycieli). Również w SKS w Poznaniu w wyniku działalności agentów wiele spośród planowanych inicjatyw nie doszło do skutku. Rezultatem tego było narastanie zniechęcenia, dodatkowo potęgowanego przez tajnych współpracowników. W Krakowie natomiast funkcjonowali dwaj bardzo ważni agenci: jeden z liderów SKS Lesław Maleszka oraz Henryk Karkosza, odpowiedzialny za poligrafię. Wydaje się, że najmniej inwigilowane były komitety we Wrocławiu i Gdańsku. Funkcjonujący tam agenci nie mieli większego wpływu na kierunek działań komitetów, chociaż dostarczali informacji i o ich działalności oraz wykonywali zlecone im zadania operacyjne.

Należy wspomnieć również o szczególnej wadze, jaką SB przywiązywała do zapobiegania wszelkim kontaktom międzymiastowym i próbom ściślejszej współpracy. Wizja federacji SKS-ów wzbudzała chyba największy niepokój funkcjonariuszy zajmujących się ich rozpracowywaniem⁷².

⁷¹ W *Wisła...*, s. 103–104; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 102, 120; Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Orędownicy”, opracowany przez kierownika Sekcji III Wydziału III, kpt. Zbigniewa Brożka i starszego inspektora tej sekcji, ppor. Jarosława Ginejko, 16 XI 1978 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 257; Plan dalszych przedsięwzięć i czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Młodzieżowcy”, opracowany przez p.o. kierownika Sekcji III Wydziału III KW MO w Gdańsku ppor. Antoniego Domańskiego, 29 I 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 287; K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 75–76, 91–98; W *Warszawie*, „Indeks” 1977, nr 2, s. 6; AIPN Po, 08/1296/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 17 XII 1977 r., k. 7–9; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 5 VI 1979 r., k. 139.

⁷² E. Goleń-Zajac, H. Głębocki, „Ketman”...; H. Głębocki, *Studencki...*, s. 101; *Wstęp* [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 32–33; Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Alfa”, opracowany przez kierownika Sekcji III A Wydziału III KW MO w Krakowie kpt. Stanisława Nowaka, 18 I 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 125; Plan zabezpieczenia operacyjnego spotkania przedstawicieli SKS z Jackiem Kuroniem, opracowany w Wydziale III Departamentu III MSW, 14 IX 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 207; Notatka służbowa inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, por. Jana Kurzeli, dotycząca spotkania członków SKS [w:] *ibidem*, s. 214; Plan działań operacyjnych w sprawie „Wasale”,

Ostatnim zagadnieniem będącym przedmiotem analizy porównawczej jest stosunek do wydarzeń sierpnia 1980 r. Dwa z omawianych SKS-ów, gdański i szczeciński, nie dotrwały do tego czasu, ale ich dawni działacze aktywnie włączyli się w budowę struktur „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Widać to szczególnie na przykładzie osób należących do Ruchu Młodej Polski. Bardzo aktywnie wsparli oni strajk w Stoczni Gdańskiej, a w tworzącej się „Solidarności” zajęli ważne stanowiska. Wspomnieć należy o Grzegorzku Grzelaku (kierownik Sekretariatu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”), Macieju Grzywaczewskim (szef biura KKP), Bożenie Rybickiej (sekretarka Lecha Wałęsy), Arkadiuszu Rybickim (najpierw rzecznik prasowy KKP, a potem kierownik Biura Informacji Prasowej NSZZ „Solidarność”)⁷³.

Wsparcie SKS w Krakowie dla strajkujących robotników nie nabrało większej skali. Było to wynikiem akcji SB, która do 31 sierpnia 1980 r. zatrzymywała jego najaktywniejszych działaczy w areszcie domowym. Dopiero po podpisaniu porozumień sierpniowych SKS bardziej aktywnie wsparł środowisko robotnicze w budowie nowego związku zawodowego. Drukowano i kolportowano porozumienia oraz instrukcje dotyczące zakładania związku. Tworzono również punkty konsultacyjno-informacyjne, do których mogli zgłaszać się chętni do tworzenia struktur „Solidarności” w swoich zakładach. Część działaczy SKS przeszło do pracy w „Solidarności”. Bogusław Sonik został nawet wiceprzewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Małopolsce. Inni włączyli się w tworzenie mediów nowego związku. Inicjowali też Niezależne Zrzeszenie Studentów. W Krakowie znaleźli się w składzie Grupy Inicjatywnej Wolnego Zrzeszenia Studentów. Oprócz tego weszli w skład komisji ekspertów doradzającej komitetom założycielskim NZS. Podobnie jak w wypadku innych komitetów włączenie się w pracę „Solidarności” i NZS doprowadziło do faktycznego zamarcia SKS⁷⁴.

W okresie strajkowym działacze opozycyjnych w stolicy w dużym stopniu dotknęły aresztowania. Starsi działacze, którzy już wcześniej odeszli z SKS ze względu na zakończenie studiów, rozpoczęli współpracę z „Solidarnością”.

opracowany przez inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, por. Jana Kurzełę, 21 IX 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 221; Informacja operacyjna opracowana przez TW ps. „Return”, 1 X 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 224; Informacja dotycząca spotkania przedstawicieli czterech SKS-ów 29 IX 1978 r., 1 X 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 229; Plan działań operacyjnych w sprawie „Wasale”, opracowany przez starszego inspektora Wydziału III Departamentu III, MSW kpt. Bogdana Hutkowskiego, 13 XI 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 239; Plan działań operacyjnych w związku z planowanym krajowym spotkaniem SKS-ów 18 XI 1978 r., opracowany przez naczelnika Wydziału III KS MO, ppłk. Andrzeja Maja, 16 XI 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 241; Plan dalszych przedsięwzięć i czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania „Młodzieżowcy”, opracowany przez p.o. kierownika Sekcji III Wydziału III KW MO w Gdańsku, ppor. Antoniego Domańskiego, 29 I 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 290–292; K. Dworaczek, *Od śmierci...*, s. 73–74; AIPN Po, 08/1296/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 17 XII 1977 r., k. 4–5; *ibidem*, Meldunek operacyjny, X 1978 r., k. 126–127; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 5 VI 1979 r., k. 139; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 XI 1979 r., 159–160; AIPN Po, 08/1296/3, Meldunek operacyjny, 1 X 1980 r., k. 13.

⁷³ P. Zaremba, *Młodopolacy...*, s. 162–172; G. Waligóra, *Ruch...*, s. 281; M. Paziewski, *Przedsierpniowa...*, s. 85–86.

⁷⁴ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 214–217; Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez starszego inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, kpt. Bogdana Hutkowskiego, 13 X 1980 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 493; J. Szarek, *Czarne...*, s. 171–172.

Przykładem jest Ludwik Dorn, który zaangażował się w prace Regionu Mazowsze. Działacze Komitetu odegrali również istotną rolę w tworzeniu i aktywności Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Powołując się na przykład Jacka Czaputowicza i Teodora Klincewicza, można mówić o dużym znaczeniu współpracowników SKS we władzach NZS na szczeblu ogólnopolskim⁷⁵.

W przeciwieństwie do Krakowa, w Poznaniu działacze SKS zdołali się przedostać do strajkującego zakładu – Włodzimierz Filipek, Jacek Kubiak i Tadeusz Koraszewski włączyli się w organizowanie protestu w zajezdni Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Oprócz tego pełnili rolę łączników ze strajkującymi w Stoczni Gdańskiej i zbierali informację o innych miastach. Po podpisaniu porozumienia gdańskiego w mieszkaniu Kubiaka uruchomiono punkt informacyjny, do którego zgłaszali się robotnicy. Filipek i Kubiak drukowali także ulotki informujące o nowym związku zawodowym. Wydaje się jednak, że działacze SKS nie uzyskali większych wpływów w wielkopolskich strukturach „Solidarności”. Odegrali natomiast ważną rolę w tworzeniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Poznaniu; z ich inicjatywy doszło do powołania Komitetu Założycielskiego nowej organizacji, a Jacek Kubiak podjął działania na rzecz budowy poligrafii NZS. Później jednak osoby wywodzące się z SKS nie odegrały ważniejszej roli w dalszej działalności NZS⁷⁶.

We Wrocławiu wielu działaczom udało się przedostać do strajkującej zajezdni Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, gdzie pełnili rolę doradców, drukarzy i łączników. We wrześniu 1980 r. włączyli się w organizację „Solidarności”. Krzysztof Turkowski objął funkcję wiceprzewodniczącego MKZ we Wrocławiu, a spora grupa osób z SKS objęła najważniejsze funkcje w pismach i radiu „Solidarności”. W sposób bardzo znaczący wsparto również tworzenie się NZS we Wrocławiu. Większość działaczy jednak bardzo szybko wycofała się z działalności w organizacji studenckiej na rzecz pracy w „Solidarności”⁷⁷.

Działacze SKS-ów jako doświadczeni ludzie opozycji politycznej okazali się istotnym wsparciem dla rodzącej się „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Ich rola była szczególnie istotna tam, gdzie nie funkcjonowały inne

⁷⁵ Analiza aktualnej sytuacji KSS „KOR” i konfliktu pomiędzy grupami Jacka Kuronia i Antoniego Macierewicza, opracowana przez inspektora Wydziału IX Departamentu III MSW, kpt. Włodzimierza Kuptela, [1981 r.] [w:] *Kryptonim „Gracze”*..., s. 809; „Komunikat” nr 43 [w:] *Dokumenty Komitetu*..., s. 565; Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez starszego inspektora Wydziału III Departamentu III MSW kpt. Bogdana Hutkowskiego, 13 X 1980 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”*..., s. 493.

⁷⁶ AIPN Po, 08/1296/1, Meldunek operacyjny, 22 IX 1980 r., k. 170; *ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 30 I 1981 r., k. 57; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 12 IX 1980 r., k. 164; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 IX 1980 r., k. 168; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 7 X 1980 r., k. 178; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 9 X 1980 r., k. 180; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL 0675, Opowieść Andrzeja Wilowskiego, opracowana przez Jana Olszka, sierpień–grudzień 2007 r., s. 18–20.

⁷⁷ K. Dworaczek, *Od śmierci*..., s. 174–182; Meldunek operacyjny dotyczący działalności SKS, opracowany przez starszego inspektora Wydziału III Departamentu III MSW, kpt. Bogdana Hutkowskiego, 13 X 1980 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”*..., s. 491; Oświadczenie o powstaniu TKZ NSZS, 23 IX 1980 r., zbiory Jana Sobczyka; „No Więc” 1980, nr 1, wydanie specjalne; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL 0153, Opowieść Elżbiety i Henryka Zielińskich, opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, styczeń 2007 r., s. 10–11.

ugrupowania opozycyjne lub były one bardzo słabe, np. w Krakowie, Poznaniu i we Wrocławiu. Działalność komitetów w tym okresie jest trudna do oceny, nie wiadomo, jak przebiegały strajki i proces tworzenia nowych struktur bez pomocy studentów wywodzących się z SKS. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że byłoby to zadanie o wiele trudniejsze dla osób dopiero wchodzących na ścieżkę buntu przeciw władzy. Dostrzegalne są również pewne różnice między aktywnością poszczególnych SKS-ów. Komitet krakowski w bardzo niewielkim stopniu włączył się w pomoc strajkującym, a poznański nie odegrał większej roli w nowych organizacjach, gdy te już zdążyły okrzepnąć. Natomiast działacze komitetu wrocławskiego aktywnie wsparli strajki, proces tworzenia „Solidarności” i NZS, a także zajęli ważne funkcje w nowym związku zawodowym. Brak udziału w strajkach SKS krakowskiego wynikał – jak już wspominałem – z działań SB. Podobna przyczyna uniemożliwiła działaczom komitetu poznańskiego odegranie ważniejszej roli już po uformowaniu się NZS i „Solidarności”. Było to najprawdopodobniej wynikiem działań „dezintegracyjnych” poznańskiej Służby Bezpieczeństwa⁷⁸.

Na przykładzie całościowego zestawienia działalności SKS-ów widać, że najaktywniejsze były komitety z Wrocławia i Krakowa. Wydaje się jednak, że Kraków prowadził bardziej urozmaiconą działalność. Warto wspomnieć np. o akcji paszportowej, udziale w oficjalnych zebraniach, o szerokich kontaktach w środowisku chłopskim. SKS we Wrocławiu jednak aktywnie działał na rzecz zawieszonych i relegowanych z uczelni. Chyba żadna akcja SKS nie nabrała takiego rozmachu i rozgłosu, jak obrona studentów zawieszonych w 1979 r. Można również odnieść wrażenie, że w późniejszym okresie istnienia SKS-ów (1979–1980) aktywność komitetu w Krakowie nieco zmalała. Nie można tego powiedzieć o SKS we Wrocławiu. Być może – jak twierdzi Jan Lityński (dawny członek KOR) – należałoby przyjąć, że o ile początkowo SKS krakowski był najaktywniejszy, o tyle w późniejszym okresie sytuacja ta zaczęła nieco zmieniać na korzyść ośrodka wrocławskiego.

Niewiele mniejszą aktywnością wykazywał się SKS w Gdańsku. Należy jednak pamiętać, że był tylko jedną z form działań studentów, gdyż większość z nich była jednocześnie uczestnikami ROPCiO. Poza tym działał on formalnie jedynie do lipca 1979 r., kiedy to powołano RMP. Słabsze natomiast były SKS-y w Poznaniu, Warszawie i Szczecinie, przy czym ten trzeci nie podjął prawie żadnej działalności. Poznański komitet był w dużym stopniu paraliżowany przez SB, dobrze informowaną przez tajnych współpracowników. Zresztą nawet sami studenci z Poznania mieli świadomość własnej słabości, w ich środowisku pojawiały się np. takie opinie: „Nie drukujemy oprócz Barańczaka nic, po drugie nas nie leją, bo nie mają za co, zresztą tej drogi nie proponuję, więc do historii nie przejdziemy, a cały kraj powie, że SKS w Poznaniu jest do dupy”⁷⁹.

Przeprowadzona przeze mnie analiza porównawcza wykazała wiele podobieństw między poszczególnymi Studenckimi Komitetami Solidarności. Cechy

⁷⁸ AIPN Po, 08/1296/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania „Nonet”, 30 I 1981 r., k. 57.

⁷⁹ H. Głębocki, *Studencki...*, s. 199; AIPN, 0222/701, t. 6, Informacja, b.d., k. 386; Rozmowa z Janem Lityńskim przeprowadzona przez Kamila Dworaczka, 4 II 2009 r., nagranie w zbiorach autora.

wspólne można dostrzec już w samej genezie SKS-ów, większość działaczy wcześniej miała kontakt z opozycją bądź ze środowiskiem quasi-opozycyjnym, takimi jak duszpasterstwa akademickie. Bardzo podobnie wyglądał również proces powstawania studenckich organizacji opozycyjnych. Katalizatorem okazała się śmierć Stanisława Pyjasa i związane z nią wydarzenia. W każdym prawie ośrodku znalazł się lider ze starszego pokolenia, który potrafił zintegrować studentów i nakłonić ich do powołania SKS. Zestawienie deklaracji założycielskich pełniących funkcję załączka programu pozwala dostrzec wspólne cele i wartości. Jeśli chodzi zaś o prowadzone akcje, to da się zauważyć silne wpływy innych grup opozycyjnych (KOR i w pewnym stopniu ROPCiO) na kształt podejmowanej działalności. Istotna była również wzajemna inspiracja. Te dwa czynniki powodowały, że ośrodki bliższe KOR (Kraków, Poznań, Wrocław) podejmowały wiele identycznych inicjatyw. Nieco odróżniał się ośrodek gdański, którego tworzyli w dużej mierze uczestnicy ROPCiO. W wypadku działalności samokształceniowej również można mówić o wielu podobieństwach. Z kolei aktywność na polu wydawniczym kształtowała się nieco inaczej w każdym ośrodku. Zależała ona w dużej mierze od możliwości technicznych poszczególnych środowisk i stopnia ich inwigilacji przez SB. Ważną cechą łączącą komitety była zwiększona aktywność związana ze strajkami oraz powstawaniem „Solidarności” i NZS. Można powiedzieć, że były to wydarzenia, które zamykały okres istnienia SKS-ów, a udział w nich w dużej mierze nadał sens wcześniejszej egzystencji komitetów.

Bardzo podobne cele i podobne działania podejmowane przez studentów w różnych ośrodkach z pewnością czyniły ich uczestnikami tego samego ruchu. Zabrakło jedynie ciała koordynacyjnego, aby doszło do utworzenia swojego rodzaju federacji. Takie plany istniały w środowisku opozycji studenckiej, czego przejawem była w pewnym stopniu próba utworzenia pisma ogólnopolskiego („Indeks”). Jestem przekonany, że federacja została by utworzona, gdyby nie działania SB, która bardzo obawiała się kontaktów ogólnopolskich i przywiązywała olbrzymią wagę do ich ograniczenia. Powodowało to niestety, że spotkania krajowe SKS-ów prawie w ogóle się nie odbywały, a poszczególne ośrodki pozostawały w izolacji. Być może pewną rolę odegrała niechęć niektórych ośrodków do centralizacji (co miało swoje odbicie również później w dyskusji na temat struktury NZS), szczególnie mogły zaważyć tu różnice polityczne między ośrodkiem gdańskim a pozostałymi SKS-ami⁸⁰.

Czy można zatem mówić o istnieniu jednego Studenckiego Komitetu Solidarności? Poszczególne Komitety nie miały żadnych powiązań organizacyjnych. Nie było to jednak niczym wyjątkowym, jeśli wziąć pod uwagę brak jakichkolwiek struktur w prawie całej ówczesnej opozycji. Nie ulega natomiast wątpliwości, że studenci identyfikujący się z SKS-ami byli uczestnikami tego

⁸⁰ A. Friszke, *Opozycja...*, s. 529; Notatka dotycząca działalności SKS, sporządzona przez inspektora Wydziału III Departamentu III MSW ppor. J.W. Korocińskiego, 10 VIII 1977 r. [w:] *Kryptonim „Wasale”...*, s. 37; Pismo naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW płk. Romualda Szczerbińskiego do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, dotyczące planów utworzenia SKS w Gdańsku, 13 IX 1977 r. [w:] *ibidem*, s. 52; AIPN, 0222/701, t. 6, Informacja operacyjna, 5 VIII 1977 r., k. 42–43, 48.

samego ruchu. Jestem zdania, że przynajmniej w odniesieniu do ośrodków bliższych KOR można mówić w pewnym sensie o istnieniu jednego SKS, mimo iż nie doszło do powołania żadnego ciała konsultacyjno-koordynującego.

Kamil Dworaczek (ur. 1985) – historyk, doktorant na Uniwersytecie Wrocławskim, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół opozycji demokratycznej w PRL. Autor kilku artykułów z tego zakresu. W 2009 r. obronił pracę magisterską na temat Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu, która zdobyła II miejsce w Konkursie na Najlepszego Debiut Historyczny Roku.

Comparative analysis of Student Solidarity Committees, 1977–1980

The assassination of Stanisław Pyjas – collaborator of Workers' Defence Committee [Komitet Obrony Robotników, KOR], originated a history of Student Solidarity Committees [Studencki Komitet Solidarności, SKS]. The first committee was founded in May 1977 in Cracow by the friends of the murdered and then – in 1977 and in 1978 in the following cities: Warsaw, Gdansk, Poznan, Wrocław and Szczecin. In some regions the committees played major role on the regional map of pre-August 1980 political opposition. One could notice that older opposition such as KOR and the Movement for the Defense of Human and Civil Rights [Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ROPCiO] had significant influence on SKS' activity, however the dependency level varied between particular committees. For example, those from Cracow, Wrocław and Poznan, and most of all, the one from Warsaw, they were connected with the KOR, whereas those from Gdansk and Szczecin with the ROPCiO. An attempt to make a comparison between SKS' activity in various fields like: their origins, hitherto history, undertaken actions, self-education process, publications, participation in the events of August 1980, enables historians to get familiar with what was characteristic (specific mechanisms) of the student opposition's actions in the 1970s. Moreover, those committees which were under the influence of the KOR bore several similarities one to each other. It leads to the conclusion that all activists of the student opposition were simultaneously members of the same movement. Hypothetically, but for the intensive Security Service's actions aiming at reducing long-distance contacts between particular committees, it would have been possible to create a federation or even to set up a coordination body. Although it eventually did not succeed, it is still entitled saying that in reference to Warsaw, Cracow, Wrocław and Poznan there was only one Student Solidarity Committee.

Ukraiński ruch młodzieżowy w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku

Informacje na temat ukraińskiego ruchu młodzieżowego w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. pojawiają się w opracowaniach historycznych incydentalnie¹. Rozpocząć zatem wypada niniejsze rozważania od próby doprecyzowania zawartego w tytule tematu. Intuicyjnie odgadujemy, że sformułowanie „ukraiński ruch młodzieżowy” powinno dotyczyć form i efektów działań podejmowanych przez zamieszkujących Polskę młodych Ukraińców. Słowo „ruch” nie przesądza jednak, czy była to działalność zorganizowana. W tym konkretnym kontekście ów ruch ukraiński miał charakter jak najbardziej eklektyczny: można w nim wyodrębnić elementy świadomie moderowane, jak i zjawiska o anarchicznej (lub przynajmniej nieustalonej) genezie. Określenie stopnia zorganizowania ruchu nie jest rzecz jasna jedynym problemem badawczym. Na złożoność zagadnienia wpływają także nakładające się na siebie i jednocześnie konstytuujące je elementy: z jednej strony o wymiarze politycznym, a z drugiej – społecznym (pokoleniowym) lub kulturowym. Nie sądzę przeto, aby na obecnym etapie badań, uwzględniając zarysowany powyżej obszar eksploracji, udało się stworzyć zadowalającą definicję przedmiotowego zagadnienia. Można

¹ Zob. m.in. *Ukraińcy w Polsce wobec „Solidarności”*, Warszawa 1985; M. Czech, *Kwestia ukraińska w III Rzeczypospolitej* [w:] *Ukraińcy w Polsce 1989–1993. Kalendarium, dokumenty, informacje*, [red. M. Czech], Warszawa 1993; P. Tyma, *„Nowa” kultura ukraińska w Polsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych* [w:] *Polska – Ukraina. Spotkanie kultur. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Stegner, Gdańsk 1997; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001; O. Jawornyčka, *Sproby stworennja mołodiznoji kontrkultury w „ukrajinskomu getto”*, „Ji” 2002, nr 24; B. Berdychowska, *Ukraińcy a „Solidarność”*, „Więź” 2003, nr 1; T. Karabowicz, *Fenomen ukraińskiego odrodzenia literackiego na Podlasiu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.*, „Nad Buhom i Narwoju” 2000, nr 5; S. Sawczuk, *Ce wże 20 rokiu, abo Jak u Czeremsi probudźuwałos ukrajinstwo*, „Nad Buhom i Nawoju” 2007, nr 3; E. Ryżyk, *Młody ukraiński ruch na Podlasiu*, „Zustriczi” 1988, nr 1–6 (7–12); I. Ihnatiuk, *Spohady pro poczatyki dijalnosti USKT na Pivdennomu Pidlaszsi ta w Lublyni*, „Nad Buhom i Nawoju” 2003, nr 6; 2004, nr 2; 2005, nr 5. O „fermencie młodych” pisałem już w pracy *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008, s. 312–320 (tam także obszerniejsza bibliografia).

natomiast – i to uznałbym za cel niniejszej pracy – zakreślić podstawowy algorytm do dalszych poszukiwań.

Przyjęte w artykule cezury czasowe odnoszą się do określonego pokolenia Ukraińców mieszkających w Polsce, nazywanego niekiedy w tym środowisku „drugim” lub pokoleniem urodzonych po akcji „Wisła”. Przypisanie konkretnych osób do tej grupy nie ma jednak charakteru obiektywnego, mimo że opiera się na częściowo obiektywnych przesłankach (data urodzenia). Poza tym w ciągu dwóch dekad (wyodrębnionych ze względu na zachodzące w kraju przemiany społeczne, kulturowe i polityczne, czyli czynniki zewnętrzne wobec przedmiotu naszego zainteresowania) wpływ na funkcjonowanie opisywanego środowiska miały zarówno osoby urodzone na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, jak i sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Tak więc u schyłku lat osiemdziesiątych, czyli w czasie kulminacji ukraińskiego ruchu młodzieżowego w Polsce, pierwsi z nich zaliczali się już do średniego pokolenia, drudzy zaś dopiero wkraczali w dorosłość.

Pytania pomocnicze, które ułatwią nam przeprowadzenie dalszego wywodu, brzmią: Czy aktywność społeczna, polityczna, kulturalna (twórcza) młodych Ukraińców żyjących w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych miała jakiś wspólny mianownik. Jeśli przyjmiemy, że aktywność taka istniała, czy ruch ten był jednorodny, czy zróżnicowany? W jakim stopniu procesy zachodzące w środowisku ukraińskim były przez nie samo identyfikowane i ewentualnie modyfikowane? Jeśli tak, to kto konkretnie odgrywał rolę moderatora, kto wpływał na podejmowane formy działalności? Czy istniała jakaś pokoleniowa wizja roli i miejsca Ukraińców w Polsce?

Genezy ukraińskiego ruchu młodzieżowego można próbować doszukiwać się w specyficznej konfiguracji, w jakiej znalazła się społeczność ukraińska w Polsce po przeprowadzonej w 1947 r. akcji „Wisła”. Do jej kluczowych elementów należała polityka narodowościowa komunistycznych władz polskich², postrzeganie (z reguły negatywne) Ukraińców przez większość społeczeństwa kraju oraz witalny, kulturowy, narodowy czy intelektualny potencjał Ukraińców.

W latach 1947–1952 ludność ukraińska pozbawiona została w zasadzie wszelkich form umożliwiających pielęgnowanie własnej kultury i oświaty – instytucji pozwalających podtrzymywać własną tożsamość narodową. Polityka narodowościowa władz komunistycznych stała się jednym z elementów ich legitymizacji wobec społeczeństwa³. Ukraińców *en bloc* obarczano np. odpowiedzialnością za krwawy przebieg wydarzeń na Wołyniu. Urzędy bezpieczeństwa publicznego, poszukując dawnych członków Ukraińskiej Powstańczej Armii i działaczy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, interesowały się jednak nie tylko ich osobistym udziałem w walkach polsko-ukraińskich, ale także aktualnymi lub przyszłymi możliwościami wykorzystania ich przez wywiady anglosaskie

² Politykę narodowościową szeroko przedstawiano w pracach: E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003. Warto również odwołać się do książki M. Zaremby *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

³ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm..., passim*.

do działań wywiadowczo-dywersyjnych skierowanych przeciwko Polsce, całemu blokowi komunistycznemu, a w szczególności – ZSRR⁴.

Zmiany w taktyce władz wobec ludności ukraińskiej zainicjowane zostały na przełomie 1951 i 1952 r. Dość zagadkowe pozostają do dziś ich źródła. Rozważana bywa np. teza o rzekomym wpływie na przeformatowanie polityki narodowościowej wywieranym przez prominentnych działaczy PZPR wywodzących się z Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy⁵. Być może podjęte wobec Ukraińców działania stanowiły odległe echo odsunięcia od władzy Władysława Gomułki i jego popleczników, chętnie odwołujących się do retoryki narodowej, a nawet nacjonalistycznej⁶. Jakkolwiek było, w 1952 r. powstały pierwsze punkty nauczania języka ukraińskiego. Rok później otwarto na Uniwersytecie Warszawskim filologię ukraińską. Od połowy 1955 r. rozpoczęto intensywne przygotowania do powołania stowarzyszenia dla ludności ukraińskiej. Powstało ono w czerwcu 1956 r. pod nazwą Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne⁷.

W działaniach wobec mniejszości ukraińskiej władze chętnie odwoływały się do negatywnych doświadczeń w relacjach polsko-ukraińskich z okresu drugiej wojny światowej. Nie oznacza to wszakże, że w poszczególnych środowiskach lokalnych stosunki między Polakami i Ukraińcami zawsze układały się źle. Paradoksalnie, pomimo wzajemnej nieufności i poczucia krzywdy, szczególnie w latach nasilonej stalinizacji kraju wiele łączyło np. poddawanych kolektywizacji mieszkańców wsi (a tu przecież skoncentrowana była ludność ukraińska). Zróznicowana w swym stosunku do ludności ukraińskiej była także warstwa inteligentka, szczególnie w większych ośrodkach akademickich. To właśnie działania młodej inteligencji ukraińskiej – studentów i absolwentów szkół wyższych, głównie w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Łodzi, Gdańsku i Szczecinie – wpisujące się w ferment narastający w środowiskach akademickich i intelektualnych w przededniu przełomowych wydarzeń 1956 r. stały się drugim nurtem, który doprowadził do powstania UTSK. Współgrały z nimi zabiegi podejmowane przez część wysiedleńców z Łemkowszczyzny (Dolny Śląsk i Lubuskie), również głównie młodzieży.

Utworzenie UTSK na krótką chwilę połączyło zabiegi ówczesnego pokolenia ukraińskich dwudziesto- i trzydziestolatków z celami polityki narodowościowej władz PRL. Jednak już w trakcie obrad Zjazdu Organizacyjnego UTSK (16–18 czerwca 1956 r.) okazało się, że pomiędzy tak zdefiniowanymi stronami nie ma zgody w najistotniejszej bodaj kwestii – zorganizowanego powrotu ludności ukraińskiej na dawne ziemie. Jaskrawość tego obrazu zacięra nałożenie się nań echa napiętej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Chyba tylko żywiołowością toczących się wydarzeń można tłumaczyć podjętą w sierpniu 1956 r. decyzję Ministerstwa Rolnictwa umożliwiającą chętnym przesiedleńcom powrót w rodzinne strony, jeśli ich gospodarstwo nie zostało zajęte⁸, czy też wypowiedzi

⁴ I. Hałagida, *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950–1954)*, Warszawa 2005.

⁵ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 25.

⁶ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, *passim*.

⁷ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, *passim*.

⁸ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 265.

prominentnych członków PZPR uznających słuszność żądań powrotu⁹. Dokonane w Towarzystwie zmiany personalne, poczynając od usunięcia ze stanowiska wiosną 1957 r. pierwszego przewodniczącego UTSK Stefana Makucha po faktyczne rozwiązanie najbardziej radykalnie nastawionego w kwestii powrotów Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Zielonej Górze, stały się sygnałem świadczącym o prawdziwych zamiarach władz. UTSK miało być niczym więcej jak „pasem transmisyjnym” rządzącej partii do ludności ukraińskiej.

Działacze ukraińscy różnie reagowali na finansowe i kadrowe ujarzmienie UTSK. Część z nich zupełnie odsunęła się od organizacji. Inni postanowili w niej trwać, próbując za wszelką cenę opóźnić postępujące procesy polonizacyjne. Wykorzystywali do tego obiektywnie istniejące (współfinansowane w dużym stopniu przez państwo) możliwości rozwijania amatorskiego ruchu artystycznego, wydawnictw UTSK (jego organu prasowego – tygodnika „Nasze Słowo” wraz z dodatkami, rocznika „Ukraiński Kalendarz” oraz sporadycznie ukazujących się tomików poezji lub prozy z antologią „Homin” na czele), a przede wszystkim wspierając¹⁰ – na miarę możliwości – placówki oświatowe prowadzące nauczanie języka ukraińskiego¹¹.

Pomimo swego znaczenia dla funkcjonowania społeczności ukraińskiej w powojennej Polsce UTSK nie było jednak jedyną instytucją ogniskującą aktywność tego środowiska. Bardzo ważną rolę odgrywały placówki greckokatolickie, na których półlegalne funkcjonowanie władze komunistyczne wyraziły zgodę z końcem 1956 r. Szczególny udział w odrodzeniu Cerkwi greckokatolickiej w Polsce mieli księża Bazyli Hrynyk¹², Stefan Dziubyna¹³ i Mirosław Ripecki. Funkcjonowanie greckokatolickich *quasi*-parafii, szczególnie w ośrodkach wielkomiejskich lub w Przemysłu, tworzyło siłą rzeczy alternatywę wobec UTSK, choć nie wykluczało współpracy aktywu świeckiego i księży greckokatolickich. Często zresztą te same osoby angażowały się zarówno w działalność UTSK, jak i w inicjatywy cerkiewne.

W sytuacji rozgoryczenia wywołanego niezrealizowanym projektem powrotów, niedostatkami autentyzmu UTSK, ograniczeniami wynikającymi ze statusu rozproszonej mniejszości w komunistycznym państwie (odwołującym się przy tym nader często do retoryki nacjonalistycznej), a równocześnie powstania alternatywnych (i niezwykle silnych w tradycjonalistycznym środowisku ukraińskim) ośrodków greckokatolickich zaczęło dochodzić do głosu pokolenie niepamiętające z autopsji wydarzeń wojennych. Wchodziło ono w dorosłość w niezwykle

⁹ Najbardziej znanym tego przykładem stały się słowa Bronisława Ostapczuka wygłoszone na zebraniu Zarządu Wojewódzkiego UTSK we Wrocławiu w listopadzie (!) 1956 r. (J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku (1945–1989)*, Wrocław 2007, s. 113).

¹⁰ Chociaż nie zawsze, o czym świadczy postawa dwóch członków ZG UTSK wobec projektu połączenia organizacyjnego IV LO w Legnicy z ukraińskim językiem nauczania z I LO (J. Syrnyk, *Ludność ukraińska...*, s. 212–213).

¹¹ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 416–434.

¹² I. Hałagida, „*Szpieg Watykanu*”. *Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)*, Warszawa 2008.

¹³ S. Dziubyna, *I stwerydy diło ruk naszych. Spohady*, Warszawa 1995; I. Hałagida, *Działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec greckokatolickiego kapłana ks. mitrata Stefana Dziubiny [w:] Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych, etnicznych oraz cudzoziemców. Studia*, red. J. Syrnyk, Warszawa 2009.

dynamicznie zmieniającym się świecie, w epoce ruchów kontestatorskich na Zachodzie, rozwijającej się tam kultury hippisowskiej, umasowienia kultury – przede wszystkim dzięki poszerzającym się możliwościom odbioru telewizji¹⁴. Świat, co dobitnie uzmysłowiły loty na Księżyc, wyraźnie się skurczył. W o wiele bliższej perspektywie wpływ na postawy dorastającej generacji miały wydarzenia polityczne 1968 r. w Polsce i Czechosłowacji, a następnie znamienne w skutkach wystąpienia stoczniovców i przetasowania na szczytach władz w 1970 r.

Od końca lat sześćdziesiątych coraz istotniejsze miejsce w społeczności ukraińskiej w Polsce zaczęły zajmować kolejne roczniki absolwentów Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach, Liceum Ogólnokształcącego w Górowie Iławeckim, a szczególnie – IV Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy z ukraińskim językiem nauczania. Tę ostatnią placówkę ukończyli: Bogdan Doboszczak, Jan Doboszczak, Mirosław Czech, Bogdan Huk, Stefan Migus, Włodzimierz Mokry, Ewa Rybałt, Jerzy Starzyński, Marek Syrnyk, Igor Szerba, Piotr Tyma, Andrzej Zabrowarny i wielu innych¹⁵. Dyrektorem szkoły była od 1962 r. Irena Snihur. Udało się jej skompletować wyjątkowy zespół pedagogów, którzy wywarli niezaprzeczalny wpływ na odtworzenie się ukraińskiej inteligencji w Polsce¹⁶.

* * *

Jednym z absolwentów legnickiej „Czwórki” był Stefan Kłosowski. Po ukończeniu liceum (w 1972 r.) podjął studia prawnicze w Poznaniu. W latach 1973–1974 opublikował na łamach „Naszego Słowa” kilka artykułów, które miały na celu aktywizację młodzieży ukraińskiej. Próbował w nich również zdefiniować kierunki przyszłej działalności. Trudno wyrokować, w jakiej mierze publikacje Kłosowskiego zaważyły na późniejszej działalności środowiska studenckiego, a w jakiej były odbiciem trwającej w nim dyskusji. Zważywszy na wiek autora, skłonny byłbym raczej przyjąć ten drugi wariant. W ciągu zaledwie kilku lat wskutek połączonego wysiłku studentów (głównie z Gdańska i Warszawy) oraz niektórych działaczy UTSK (szczególnie Oleha Hnatiuka, Pawła Krzezińskiego z Gdańska) udało się nadać aktywności młodych Ukraińców atrakcyjne dla dużej części generacji ramy organizacyjne. Przybrały one postać cyklicznych spotkań artystycznych pod nazwą „Ueskatiada” (potem „Jarmark Młodzieżowy”) oraz letnich obozów wędrownych (rajd „Karpaty”).

Wstępem do późniejszych „Jarmarków” stało się spotkanie ukraińskich studentów uczelni warszawskich i gdańskich w grudniu 1975 r. w Gdańsku. Prawdopodobnie (choć twierdzenie to nie jest poparte żadnymi dowodami) na tej samej imprezie podjęto (spontanicznie?) decyzję o zorganizowaniu latem następnego roku pieszej wędrowki po bezdrożach Bieszczadów. Udany początek i pomoc organizacyjna udzielona przez gdańskich działaczy UTSK zaowocowała powtórzeniem „warsztatów studenckich” w 1976 r. Wykorzystano do tego formułę jubileuszowego przeglądu z okazji XX-lecia UTSK, stąd też nazwa wydarzenia:

¹⁴ Dotyczyło to zresztą całego społeczeństwa, zob. J. Eisler, „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 88.

¹⁵ *Monografia szkoły 1957–2007*, red. O. Kałytko, O. Wysoczanska, A. Demun-Pawlyszcze, Lihnycia 2007.

¹⁶ J. Syrnyk, *Ludność ukraińska...*, s. 209–222.

„Ueskatiada XX”. W 1977 r. „Ueskatiadę” przemianowano na „Jarmark Młodzieżowy” (pod tą nazwą impreza organizowana jest do dnia dzisiejszego)¹⁷.

Rajd turystyczny „Karpaty” śmiało można nazwać instytucją samą w sobie. Wyjazdy turystyczne Ukraińców w południowo-wschodnie rejony Polski rozpoczęły się już w latach pięćdziesiątych. Były to inicjatywy prywatne, często rodzinne lub koleżeńskie. Ideę – symbolicznego w tej sytuacji – powrotu na ziemię przodków bardzo dobrze rozumiała starsza generacja i, na co wskazują dokumenty zgromadzone w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, starała się ją zaszczepić wśród osób urodzonych po akcji „Wisła”. Także w tym wypadku szczególną rolę odegrali nauczyciele ze szkół z ukraińskim językiem nauczania¹⁸.

Swoista instytucjonalizacja rajdu „Karpaty” stała się faktem dopiero po kilku pierwszych edycjach. Gdyby nie to, że kilka lat po pierwszej eskapadzie można było odwoływać się do „tradycji” rajdów, że je nazwano, zaczęto numerować, pojawiły się elementy scalające rajd (przede wszystkim jego organizatorzy, masowość przedsięwzięcia, tworzący się swoisty rytuał, emblematy rajdu itd.), „Karpaty” nie odegrałyby zapewne w funkcjonowaniu społeczności ukraińskiej takiej – często mitologizowanej – roli, jaka im w rzeczywistości przypadła. W ciągu trzydziestu lat (1976–2005) nieprzerwanie (a więc także w okresie stanu wojennego) zjeżdżało się w wyznaczone miejsce od kilkunastu do nawet kilkuset młodych Ukraińców, aby przez dwa tygodnie przemierzać szlaki w Beskidzie Niskim i Bieszczadach¹⁹. Przyjeżdżali z całej Polski po to, by razem odpocząć, nabrać sił do dalszej nauki, nierzadko znaleźć partnera na życie. Był to dla nich również symboliczny powrót na ziemię przodków. W idei rajdu zawierała się jakaś manifestacja, przeciw wobec dotkliwie odczuwanej polonizacji. Tłumnie przyjeżdżając w góry, odwiedzając swoich ziomków, porządkując stare cmentarze i przydrożne krzyże, młodzi Ukraińcy zdawali się mówić: mimo wszystko jesteśmy.

Wędrówki zorganizowanych grup młodych Ukraińców, odbywające się początkowo (prawdopodobnie) pod egidą Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a następnie Zrzeszenia Studentów Polskich, były ściśle kontrolowane zarówno przez Wojska Ochrony Pogranicza, jak i Służbę Bezpieczeństwa. Bezpieka uznawała rajd „Karpaty” za „zjawisko mające zabarwienie nacjonalistyczne”²⁰. W jednym z meldunków z 1983 r. stwierdzono, że uczestnicy rajdu „ostentacyjnie posługują się w miejscach publicznych językiem ukraińskim i śpiewają w tym języku piosenki gloryfikujące separatystyczne dążenia nacjonalistów ukraińskich, m.in. z okresu działalności OUN i UPA. Na drogowskazie wskazującym kierunek do schroniska na Jaworcu zostało wypisane (prawdopodobnie przez któregoś z członków wspomnianej grupy) hasło: »Jeszcze Ukraina nie zginęła«²¹. Spraw-

¹⁷ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 314, 401–402.

¹⁸ J. Syrnyk, *Ludność ukraińska...*, s. 134.

¹⁹ W latach osiemdziesiątych organizowano również grupy rajdowe przemierzające Chełmszczyznę, Pogórze Dynowskie itd. Pod koniec tej dekady pojawiły się też pierwsze zagraniczne etapy rajdu (Słowacja, Ukraina – tutaj w ramach rajdu „Dzwin” organizowanego we wschodnich częściach kraju) oraz zagraniczni uczestnicy imprezy. Za przypomnienie tych faktów dziękuję Piotrowi Tymie.

²⁰ AIPN Rz, 038/64, t. 5, Pismo zastępcy naczelnika RUSW ds. SB w Lesku, kpt. Z. Szczepaniaka do naczelnika Wydziału III WUSW w Krośnie, 11 XII 1986 r., k. 209.

²¹ AIPN Rz, 038/64, t. 1, Informacja sygnałna, 15 VIII 1983 r., k. 78.

dzano skład osobowy uczestników rajdu oraz trasy wędrówek²². Wykorzystywano przy tym szczególnie regulacje prawne dotyczące pobytu w strefie nadgranicznej.

Nie mniej istotne niż wspólna zabawa, artystyczne prezentacje czy wędrówki po bieszczadzkich szlakach były prowadzone podczas tych wspólnych przedsięwzięć rozmowy, zadziergnięte w ich czasie znajomości, przyjaźnie. Tworzyło to poczucie wspólnoty losów, integrowało i spajało na co dzień rozsianych po kraju młodych Ukraińców. Dodawało im nie tyle już otuchy, ile poczucia swojej siły jako grupy²³.

Powstanie twórczego fermentu wśród studentów ukraińskich zbiegło się w połowie lat siedemdziesiątych z kryzysem UTSK i jednocześnie z eskalacją działań asymilacyjnych podejmowanych przez władze państwowe. W 1976 r. został narzucony Towarzystwu nowy schemat organizacyjny. Zmniejszono nakład i objętość „Ukraińskiego Kalendarza”, co ograniczyło i tak szczupłe możliwości wydawnicze UTSK. Szkolnictwo w języku ukraińskim przeżywało regres, wzmagany dodatkowo bezceremonialnymi akcjami SB (np. prowokacja w celu odwołania dyrektora szkoły w Legnicy w 1977 r.). Z roku na rok topniały szeregi działaczy UTSK. O realnym kierunku polityki narodowościowej świadczyły nie tylko deklaracje Edwarda Gierka wygłoszone na III Plenum KC PZPR w 1976 r., ale także praktyczne działania aparatu bezpieczeństwa czy organów administracyjnych (np. urzędowa zmiana nazw ponad 120 miejscowości w Polsce południowo-wschodniej, mająca *de facto* zatrzeć ślady bytności na tym obszarze ludności ukraińskiej).

Działania władz i jednocześnie próby przeciwdziałania ich niekorzystnym skutkom ze strony części aktywistów ukraińskich nie były już jednak od połowy lat siedemdziesiątych jedynymi czynnikami mającymi wpływ na przebieg dalszych wydarzeń. Akcja zmiany nazw miejscowości spotkała się z protestami polskich środowisk intelektualnych. Coraz istotniejszego znaczenia nabierały działania opozycji demokratycznej. Były one szczególnie zauważalne w dużych ośrodkach akademickich. Z chwilą wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża, a jeszcze mocniej po jego pierwszej pielgrzymce do polski, przy stale pogarszającej się sytuacji zaopatrzeniowej w kraju, wyczuwalna stawała się możliwość kolejnego wybuchu społecznego.

Kierownictwo UTSK, na którego czele nadal stał Mikołaj Korolko, weteran KPZU, nie było jednak zdolne do sformułowania adekwatnej propozycji dla ukraińskiej młodzieży. Fiaskiem zakończyła się podjęta w marcu 1978 r. próba ukierunkowania (zgodnie z oficjalnymi założeniami UTSK) jej rosnącej potrzeby działania. W spotkaniu tzw. aktywu młodzieżowego UTSK wzięli udział

²² AIPN Rz, 038/64, t. 3, Telefonogram naczelnika Wydziału III KWMO w Nowym Sączu, kpt. J. Polaka do naczelnika Wydziału III KWMO w Krośnie, 10 VIII 1979 r., k. 225; AIPN Rz, 038/63, t. 5, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Olsztynie, ppłk. M. Kruka do naczelnika Wydziału III WUSW w Krośnie, 30 V 1984 r., k. 45–48.

²³ Ciekawą analogią do wspólnych wędrówek górskich mogą stać się popularne w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prywatki. Krzysztof Kosiński stwierdził, że było one ważnym zjawiskiem kulturowym: „Oznaczały wspólne spędzanie wolnego czasu w ramach grupy rówieśniczej. Pomagały nawiązywać kontakty. Sprzyjały wyznawaniu uczuć. [...] Inaczej mówiąc była to kuźnia kultury młodzieżowej” (K. Kosiński, *Prywatki młodzieżowe w czasach PRL* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 307).

przedstawiciele ośrodków gdańskiego, szczecińskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego, poznańskiego, łódzkiego, wrocławskiego, krakowskiego, lubelskiego, legnickiego i warszawskiego²⁴.

W tej sytuacji faktycznymi mentorami nowego pokolenia Ukraińców stali się niektórzy lokalni działacze Towarzystwa. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie Włodzimierza Mokrego z Krakowa, Piotra Łuczękę z Poznania oraz Ołeha²⁵ Hnatiuka z Gdańska. Ten ostatni sformułował na początku 1979 r. zarys programu działania, podjęty później przez część młodych Ukraińców, w którym czytamy m.in.: „Żyjemy w drugiej połowie XX wieku; mamy swoją historię i kulturę; otoczenie, w którym żyjemy, »karmi« nas różnymi imprezami; patrzymy, rozmyślamy. Nie chcemy być sektą, która niczego nowego nie przyjmuje i niczego nie oferuje dla innych, a tylko dla »swoich«. To, co robimy, może być proste, ale nie może być prostackie”²⁶. Szczególnie istotne było użyte tu hasło: „Nie chcemy być sektą”, przetransponowane na postulat „wyjścia z getta” narodowościowego²⁷.

Gotowość środowiska studenckiego do zaangażowania się w działalność UTSK nie wystarczyła, nawet przy wsparciu działaczy terenowych organizacji, do przeprowadzenia postulowanych zmian. Wiosną 1980 r. odbyła się kolejna narada „aktywu młodzieżowego”, której uczestnicy zwrócili się do swoich rówieśników o wzięcie udziału (przed planowanym zjazdem organizacji) w dyskusji na temat przyszłości UTSK. Zjazd obradował jednak według ustalonego przez lata wzorca, nie podejmując w istocie realnych kwestii interesujących społeczność ukraińską.

Tendencje reformatorskie wśród członków UTSK ożywiły się wraz ze zdynamizowaniem się w drugiej połowie 1980 r. sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Wyrażały je postulaty zgłoszone wobec władz niemal równocześnie przez działaczy Towarzystwa z Przemyśla i Szczecina. Co ciekawe – petycje firmowali przede wszystkim dawni, by nie powiedzieć starzy, działacze UTSK, w tym jego współorganizatorzy, tacy jak Jarosław Stech czy Szymon Matejko. Z kolei większość działaczy studenckich, aktywnych w przededniu „karnawału” „Solidarności”, zaczęła teraz stronić od UTSK, odbieranego jako element *ancien régime*. W maju 1981 r. doprowadzili oni do powołania Komitetu Organizacyjnego Zrzeszenia Studentów Ukraińskich w Polsce. Pod wnioskiem o rejestrację stowarzyszenia podpisało się niemal trzydzieści osób: Bogdan Batruch, Halina Bida, Jarosław Cymbańko, Jan Daćko, Bogdan Doboszczak, Halina Domańska, Lidia Drozd, Włodzimierz Jacyniak, Włodzimierz Kaczor, Michał Kertyczak, Stefan Korol, Natalia Korolczuk, Piotr Kotowski, Borys Kowalski, Władysław Kozubel, Jerzy Lewosiuk, Luba Loszczyk, Teresa Łopuch, Eugeniusz Misiło, Irena Morajko, Bohdan Peleński, Aleksandra Siwak, Andrzej Sokacz, Miron Sycz, Maria Szewczyk, Halina Tabaka, Andrzej Terefenko, Olga Ulicka, Mirosława Werbo-

²⁴ Znamienny był tytuł artykułu Romana Gałana na temat tego wydarzenia – w polskim tłumaczeniu: *Wiele możliwości – jedna droga* (idem, *Możliwością bahato – szlach odyn*, „Nasze Słowo” 1978, nr 14, s. 1).

²⁵ Formalnie: Aleksandra, ale w celu odróżnienia od piastującego funkcję sekretarza ZG UTSK Aleksandra Hnatiuka używam tu formy ukraińskiej stosowanej przez opisywaną osobę.

²⁶ Ołeh [O. Hnatiuk], *Temp i możliwości*, „Nasze Słowo” 1979, nr 8, s. 3.

²⁷ Np. w artykule: A. Maruszczyk, *Tip-top*, „Zustriczi” 1986, nr 3, s. 3.

wa²⁸. Reprezentowali oni wszystkie ważniejsze ośrodki akademickie w kraju poza lubelskim i krakowskim. Mimo krytycznego stanowiska deklarowali jednak chęć „utrzymania wszechstronnej współpracy ze wszystkimi środowiskami społeczności ukraińskiej, a szczególnie z ich jedyną dotychczas reprezentacją – Ukraińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym”²⁹.

Pomimo wsparcia udzielonego młodym Ukraińcom przez rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Henryka Samsonowicza oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów ZSUwP nie zostało zarejestrowane. Decyzję odmowną uzasadniono powielaniem się w statucie celów i zadań realizowanych przez istniejące już organizacje studenckie oraz UTSK³⁰. W związku z analogicznym potraktowaniem inicjatyw studentów białoruskich i litewskich, w lipcu 1981 r. powołana została Komisja Porozumiewawcza Komitetów Założycielskich białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej organizacji studenckiej. Ze strony ZSUwP pod oświadczeniem w sprawie powołania Komisji podpisali się Aleksandra Siwak i Bohdan Batruch³¹.

Inicjatorzy Zrzeszenia rozpoczęli wydawanie własnych materiałów informacyjnych (więcej o tym w dalszej części artykułu). W lipcu 1981 r. podjęli również – wspólnie ze studentami polskimi – prace remontowe w skansenie łemkowskim Teodora Gocza w Zydranowej³².

Wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego przystąpiono do działań mających na celu rejestrację poszczególnych akademickich organizacji zrzeszających Ukraińców jako samodzielnych struktur wewnątrzuczelnianych. Pomysł bardzo szybko został zaakceptowany przez władze Uniwersytetu Warszawskiego. Z kolei w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie powołano – formalnie na podstawie decyzji Komitetu Wykonawczego Rady Uczelnianej SZSP – Ukraińską Sekcję Kultury, na której czele stanęli Władysław Kozubel i Miron Sycz³³.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działacze ukraińscy stanęli przed koniecznością ponownego określenia perspektyw powołania własnej organizacji studenckiej. W praktyce był to wybór między kontynuowaniem (w podziemiu) działalności ZSUwP³⁴ a wykorzystaniem doświadczeń płynących z rejestracji ukraińskich struktur na poszczególnych uczelniach. Z tej drugiej ścieżki skorzystali niebawem również studenci litewscy i białoruscy. Pod koniec 1983 r. rozpoczął się proces rejestracji (w ramach Zrzeszenia Studentów Polskich) uczelnianych Studenckich

²⁸ „Apatrydy” 1981, nr 1, s. 9–9v. Krajowa Komisja Koordynacyjna NZS poparła starania studentów ukraińskich (oraz białoruskich) w specjalnej uchwale z 4 VI 1981 r. Po fiasku rejestracji ZSUwP oraz analogicznych stowarzyszeń białoruskiego i litewskiego, w lipcu 1981 r. powstała Komisja Porozumiewawcza Komitetów Założycielskich BZSwP, ZSLwP i ZSUwP (*ibidem*, s. 19).

²⁹ *Ukraińcy w Polsce wobec „Solidarności”*..., s. 59.

³⁰ Pismo podsekretarza stanu w ministerstwie nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Jerzego Sablika do Eugeniusza Miśiły, pełnomocnika członków założycieli Zrzeszenia Studentów Ukraińskich, 29 VII 1981 r., „Apatrydy” 1981, nr 1, s. 18.

³¹ Oświadczenie Komitetów Założycielskich, „Apatrydy” 1981, nr 1, s. 19.

³² „Visnyk” (Biuletyn informacyjny Ogólnopolskiego Komitetu Koordynacyjnego Ukraińskich Organizacji Studenckich) 1981, nr 2.

³³ *Ibidem*.

³⁴ Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego została zawieszona działalność uniwersytetów, a z nią uczelnianych samorządów. Formalne zawieszenie, a nie likwidacja, wprowadziło stan przejściowy; według określenia jednej z działaczek ZSUwP: „niby związek nie istniał, ale działalność prowadzono” (list od Aleksandry Hnatiuk, 13 I 2010 r., w posiadaniu autora).

Grup Aktywności, których zwieńczeniem było powołanie Ogólnopolskiej Rady Kultury Studentów Mniejszości Narodowych przy Krajowej Radzie Kultury ZSP. Najaktywniejszymi członkami Studenckich Grup Aktywności okazali się Ukraińcy. Pod skrzydła Ogólnopolskiej Rady Kultury zostały przejęte niektóre dotychczasowe inicjatywy, takie jak organizacja rajdu turystycznego „Karpaty” oraz przeglądu „Jarmark Młodzieżowy” w Gdańsku. Przede wszystkim jednak możliwości finansowe stworzone przez ZSP pozwoliły na rozwinięcie nowych przedsięwzięć, głównie kulturalnych (przeglądy artystyczne, wernisaże), integracyjnych (wrocławskie „Rejsy po Odrze”), popularno-naukowych, sportowych, a także wydawniczych – z powstałym w 1984 r. czasopismem „Zustriczi” na czele. Ogólnopolska Rada Kultury spełniała także trudną do przecenienia funkcję integracyjną w środowisku (zabawy, złoty itd.).

Do najaktywniejszych działaczy Ogólnopolskiej Rady Kultury należeli: Władysław Kozubel, Bogdan Hnatiuk i Andrzej Łaszyn z Olsztyna, Igor Batruch ze Słupska, Andrzej Zabrowarny i Ewa Pocztar z Warszawy, przedstawiciele Gdańska Piotr Kotowski, Stefan Moroz i Igor Szczerba (przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Kultury), ze Szczecina Bogdan Usyk i Piotr Dzwonczyk, Bogdan Pecuszek z Wrocławia, Aleksander Steć z Lublina³⁵. Do wrocławskiej Studenckiej Grupy Aktywności – o czym wiem z autopsji – wciągnięci zostali również (za wiedzą nauczycieli) uczniowie starszych klas IV LO w Legnicy.

Rzecz jasna nie całe środowisko ukraińskich studentów było zainteresowane działalnością pod szyldem „reżimowego” ZSP. Część, uznając potrzebę aktywności zorganizowanej, poszukiwała form niezależnych od władz. Naturalną kolejną rzeczą potencjalnym sojusznikiem dla tej grupy młodych Ukraińców stawały się te środowiska polskiej opozycji, które najaktywniej akcentowały potrzebę budowania partnerskich stosunków pomiędzy narodami polskim i ukraińskim³⁶. Trzeba dodać, że właściwie wszystkie jej odłamy jakby w przeczuciu nadchodzących zmian próbowały w tamtym okresie zdefiniować własne założenia „programu wschodniego”. Przynajmniej część opozycji postrzegала kontakty z polskimi Ukraińcami jako środek zastępczy nieistniejących relacji z opozycją ukraińską w ZSRR, czy może raczej egzemplifikację „pewnych tendencji politycznych na Ukrainie”³⁷. Problematyka ukraińska zaczęła wypełniać łamy takich podziemnych pism jak „ABC”, „Obóz”, „Międzymorze”, „Nowa Koalicja”, „Arka”, „Dialog. Biuletyn Polsko-Ukraiński” i in. Z perspektywy lat można stwierdzić, że z roli „pomostu” pomiędzy polską opozycją i ukraińskimi dysydentami Ukraińcy w Polsce wywiązali się bardzo skutecznie³⁸.

Ważnym oparciem dla nowej generacji ukraińskich działaczy byli duchowni greckokatolicki, szczególnie – w swoim czasie – o. Josafat Romanyk (OSBM),

³⁵ *Zabálnopolska rada kultury studentów nacjonalnych mienzostej SPS. Dokumenty 1983–1985. Dla organizacyjnoho korystuwanja w ukrajńskich SGA SPS*, wewnątrzorganizacyjny druk powielany, w posiadaniu autora.

³⁶ T. Szczepański, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej opozycji polskiej w latach 1980–1989*, Toruń 2008, *passim*.

³⁷ *Zapis rozmowy parlamentarzystów Polski i Ukrainy*, „Zustriczi” 1990, nr 3/4, s. 57.

³⁸ Więcej na ten temat zob. J. Hytrek-Hryciuk, J. Syrynk, *Mniejszości narodowe w Polsce wobec fenomenu „Solidarności”* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 5: *Wokół „Solidarności”*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

ks. Jan Martyniak i inni. W 1983 r. powołane zostało nielegalne Bractwo św. Włodzimierza, skupiające w apogeum swej działalności około czterdziestu członków (nie tylko spośród młodzieży ukraińskiej)³⁹. Wśród inicjatorów Bractwa znaleźli się m.in. Ołeh Hnatiuk i Włodzimierz Mokry. Być może członkowie Bractwa, odwołując się w samej nazwie do tradycji organizacji cerkiewnych z przełomu XVI i XVII w. oraz politycznego i konspiracyjnego Bractwa św. Cyryla i Metodego z połowy XIX w., zamierzali wpływać swoimi działaniami (wykorzystując legalne możliwości i jednocześnie współpracując z polską opozycją) na poprawę położenia ludności ukraińskiej. Przemawiałaby za tym analiza aktywności członków Bractwa, np. Mirosława Czecha, który równocześnie działał w oficjalnych strukturach UTSK, publikował swoje artykuły w „Zustriczach”, a zarazem ściśle współdziałał ze środowiskami opozycyjnymi.

Jak już sygnalizowano, aktywność poszczególnych działaczy, podobnie jak i całego środowiska, była przedmiotem zainteresowania władz państwowych, a przede wszystkim Służby Bezpieczeństwa. Badania tego zagadnienia trwają i trudno jeszcze wyrokować, czy SB wyodrębniła ukraiński ruch młodzieżowy w ramach oddzielnego rozpracowania obiektowego lub ewentualnie lokalnych spraw obiektowych. Wszystko wskazuje na to, że był on rozpracowywany w ogólnych sprawach obiektowych obejmujących poszczególne skupiska ludności ukraińskiej. Działania operacyjne prowadzone wobec uczestników rajdu „Karpaty” stanowiły np. część sprawy obiektowej kryptonim „Góral”, która dotyczyła mniejszości ukraińskiej mieszkającej w dawnym województwie krośnieńskim. Ciekawych informacji na temat inwigilacji działaczy Sekcji Kultury Ukraińskiej w Słupsku dostarczył niedawno Arkadiusz Słabig⁴⁰. Podobne działania SB podejmowała również np. w Zielonej Górze⁴¹, we Wrocławiu (w ramach sprawy kryptonim „Semko”), w Legnicy (tu nawet wobec uczniów IV LO⁴²), Krakowie (sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Zula”⁴³), Olsztynie. W niektórych przypadkach funkcjonariusze SB posuwali się do demonstracyjnego zastraszania, bezceremonialnie i w masowy sposób wzywając udzielających się w środowisku aktywistów na tzw. rozmowy profilaktyczne (jak choćby w Szczecinie)⁴⁴.

Ograniczeniem możliwości rozwoju ukraińskiego ruchu młodzieżowego od połowy lat osiemdziesiątych stały się masowe (uwzględniający skalę środowiska ukraińskiego w Polsce) wyjazdy młodych Ukraińców na Zachód. Wykorzystywano

³⁹ O. Hnatiuk [Ołeh Hnatiuk], *Bratstwo św. Wołodymyra w Polsce*, „Zustriczi” 1990, nr 5/6, s. 54–55.

⁴⁰ A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008, s. 211.

⁴¹ AIPN Sz, 0053/325, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia kryp. „Medal”, 13 III 1987 r., mkf. Rozpracowanie dotyczyło m.in. Romana Radziwinowicza.

⁴² J. Syrnyk, *Nowi dokumenty pro inwigilaciju uczniu IV Zahalnooswitinioho liceju w Lihmicy*, „Nasze Słowo” (w druku).

⁴³ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 239.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 263. Inwigilacja środowiska ukraińskiego, w tym infiltracja skupisk młodzieżowych, jest obecnie przedmiotem bardzo burzliwej dyskusji prowadzonej m.in. na łamach olsztyńskiego pisma „Debata”, na forum internetowym portalu <http://harazd.net>, częściowo również w tygodniku „Nasze Słowo”. W 2008 r. mniejszość ukraińska w Polsce została zelektryzowana upublicznionym w Internecie oświadczeniem byłego tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Krystek”, w którym przedstawił on m.in. kulisy swego werbunku w 1986 r. (<http://krystek.w8w.pl/>).

do tego m.in. pielgrzymki do Watykanu, organizowane przez duchownych grekokatolickich (głównie ks. Włodzimierza Pyrczaka). Przypuszczam, że wyjazdy te były tolerowane przez władze, mimo że wiedziały one o prawdziwym celu „pielgrzymki”⁴⁵.

Próby zawiązania organizacji młodzieży ukraińskiej zostały zintensyfikowane w przededniu obrad Okrągłego Stołu. Podjęto je równocześnie w kilku ośrodkach akademickich, m.in. w Lublinie i Gdańsku. Ostatecznie w 1989 r. powołano Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej⁴⁶, jego formalna rejestracja nastąpiła w 1990 r. Do najbardziej aktywnych działaczy Związku należałoby zaliczyć Piotra Tymę, Piotra Pawliszcze, a później Romana Zahorodę⁴⁷.

W latach osiemdziesiątych Ogólnopolska Rada Kultury Studentów Mniejszości Narodowych próbowała nawiązać szersze kontakty z UTSK. W 1985 r. jej przedstawiciele spotkali się nawet z władzami Towarzystwa, nic konkretnego jednak z tego nie wyniknęło⁴⁸. Mimo to nie sposób nie zauważyć w funkcjonowaniu UTSK, szczególnie po 1984 r., wpływu wywieranego przez pokolenie urodzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. „Młodzi” świadomie przejmowali kontrolę nad poszczególnymi kołami organizacji (np. w Lublinie). Stopniowo przedostawali się również do władz centralnych, by niebawem odegrać istotną rolę w przekształceniu tej organizacji w Związek Ukraińców w Polsce. Mam na myśli m.in. Mirona Kertyczaka (od 1984 r. członka Zarządu Głównego UTSK), Tadeusza Karabowicza (członka redakcji „Naszego Słowa”), Romana Drozda, Stefana Migusa, Eugeniusza Rzyżyka, Jerzego Sulima, Igora Szerbę, Marię Tucką⁴⁹.

Pod szyldem UTSK rozwijał się też młody ukraiński ruch na Podlasiu. Na niewykorzystany (w kontekście ukraińskim) potencjał tego regionu działacze UTSK zwracali uwagę już w latach pięćdziesiątych. Powstało tu wówczas w Kleszczelach koło Towarzystwa. Renesans zainteresowania Podlasiem nastąpił na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych⁵⁰. W 1980 r. Jan Ignaciuk opublikował w „Naszym Słowie” artykuł, w którym postulował większy udział w pracach UTSK Ukraińców z Chełmszczyzny i Podlasia⁵¹. Katalizatorem dalszych wydarzeń był i w tym przypadku „karnawał” „Solidarności”, kiedy uaktywnili się m.in. pochodzący z Podlasia studenci uczelni warszawskich.

W 1982 r. kilkoro studentów z Podlasia wzięło udział w rajdzie „Połoniny”, organizowanym przez studentów polskich. To błahe z pozoru wydarzenie za-

⁴⁵ Nie powstała dotąd praca zawierająca tzw. twarde dane dotyczące tego zagadnienia. Z rozmów z ukraińskimi działaczami (np. w Wałczu, Słupsku, Koszalinie, Szczecinie) oraz na podstawie własnych szacunków jestem skłonny przypuszczać, że zjawisko to objęło do 1989 r. przynajmniej kilkaset osób. Arkadiusz Słabig określa liczbę osób, które pozostały na Zachodzie w trakcie „pielgrzymek”, na czterysta (*idem, Aparat bezpieczeństwa...*, s. 233). Emigracja Ukraińców (szczególnie do Kanady) nasiliła się w okresie przemian politycznych lat 1989–1990.

⁴⁶ Zob. <http://bazy.ngo.pl>.

⁴⁷ *Ukraińcy w Polsce 1989–1993. Kalendarium...*, s. 298.

⁴⁸ Szerzej na ten temat: J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 318–319.

⁴⁹ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, *passim*.

⁵⁰ I. Ihnatiuk, *Spohady pro poczatyky dijalnosti USKT na Pivdennomu Pidlaszshi ta w Lublyni*, „Nad Buhom i Nawoju” 2003, nr 6; 2004, nr 2; 2005, nr 5.

⁵¹ I. Ihnatiuk, *Za bilshu uczast' u roboti USKT ukrajinciuw z Cholmszczyzny ta Pidlaszszja*, „Nasze Słowo” 1980, nr 12, s. 5.

początkowało szereg kolejnych wypadków, które doprowadziły ostatecznie do powołania na Podlasiu kilku nowych kół UTSK (kolejno w Bielsku Podlaskim, Czeremsze, Hajnówce i na koniec w Białymstoku). Działacze Towarzystwa, w większości studenci lub niedawni absolwenci szkół wyższych w Warszawie i Lublinie, organizowali przedsięwzięcia kulturalne (koncerty, odczyty, wieczory poezji, zabawy)⁵². Do najaktywniejszych działaczy należeli: Eugeniusz Ryżyk, Jan Kiryziuk, Jerzy Hawryluk, Andrzej Sydoruk.

Również wśród podlaskich Ukraińców dały się zaobserwować próby niezależnej działalności, choć bardzo często przy wykorzystywaniu możliwości oferowanych przez UTSK. W 1983 r. odbyła się pierwsza wędrowka szlakami Podlasia, którą nazwano rajdem „Pidlaszsa”. W 1987 r. powstały tu również pierwsze ukraińskie czasopisma.

* * *

Oprócz konkretnych przedsięwzięć organizacyjnych (rajd, jarmark) oraz prób stworzenia niezależnych – przede wszystkim od UTSK, ale także w znaczeniu szerszym – struktur skupiających ukraińską młodzież i młodą inteligencję rozposzechnioną formą aktywności środowiska młodzieżowego była działalność wydawnicza. Chodzi tu zarówno o samodzielne inicjatywy środowiska, jak i udział we wspólnych projektach z niektórymi grupami opozycji. W tym pierwszym nurcie pojawiło się w latach 1981–1989 czternaście tytułów aspirujących do miana czasopism. Były to: biuletyn informacyjny Ogólnopolskiego Komitetu Koordynacyjnego Ukraińskich Organizacji Studenckich „Visnyk”, „Apatrydy”, „Łastiwky Ukrainy”, „Łystok myrjan”, „Szlachamy obnowy”, „Zustriczi”, „Swiczado”, „Widryzka”, „Osnowy”, „Pudlasze”, „Krağ”, „Wisnyk Ukrainśkocho Nacjonalnoho Ruchu Pidlaszszja”, „Bjuleteń” i „Perturbanciji”⁵³. Oprócz „Zustriczi” pozostałe tytuły ukazywały się w drugim obiegu. Do wspólnych projektów należałoby zaliczyć m.in. biuletyn polsko-ukraiński „Dialogi”.

Monopol informacyjny UTSK jako pierwszy próbował przełamać „Visnyk”. Była to właściwie ulotka w formacie A4, przygotowywana na maszynie do pisania. Ukazały się prawdopodobnie tylko dwa numery „Visnyka” (drugi z datą 1 listopada 1981 r.). Zawartość pierwszego numeru nie jest mi znana. W drugim znajduje się kalendarium ukraińskiego ruchu studenckiego. Brak jest informacji o redaktorach pisma, choć zapewne były to osoby najbardziej aktywne w tworeniu ZSUwP⁵⁴.

W listopadzie 1981 r. ukazał się również zbiór dokumentów ZSUwP zatytułowany „Apatrydy” (Apatrydzi). Z tytułowej strony wydawnictwa można wywnioskować, że było ono projektowane jako publikacja ciągła (zawiera oznaczenie: R. I, nr 1). Na wybór dokumentów składają się m.in.: Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, odezwa grupy młodzieży akademickiej

⁵² S. Sawczuk, *Ce wże 20 rokiw, abo Jak u Czeremsi probudźuwalos ukrajinstwo*, „Nad Buhom i Nawoju” 2007, nr 3; E. Ryżyk, *Młody ukraiński ruch na Podlasiu*, „Zustriczi” 1988, nr 1/6 (7/12), s. 29.

⁵³ Pomijam w wykazie „Besidę” reprezentującą opcję karpatorusińską w ruchu łemkowskim, która ukazała się po raz pierwszy w 1989 r.

⁵⁴ „Visnyk” 1981, nr 2.

z maja 1980 r. w sprawie zbliżającego się zjazdu UTSK, pismo członków koła UTSK ze Szczecina do Sejmu PRL, fragment „Książki zapisów i zaleceń” Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, apel Komitetu Organizacyjnego Zrzeszenia Studentów Ukraińskich w Polsce, wniosek ZSUwP do ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki o rejestrację stowarzyszenia, statut ZSUwP, uchwała Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS w sprawie powołania studenckich organizacji mniejszości narodowych. Całość liczy 20 stron (maszynopis w języku polskim i ukraińskim)⁵⁵.

Równocześnie⁵⁶ ukazało się w Lublinie czasopismo „Łastiwky Ukrainy”, projektowane jako miesięcznik. Miało ono formę powielanego na maszynie do pisania almanachu, w którym zamierzano drukować materiały na temat historii, kultury i literatury ukraińskiej. Ukazało się kilka numerów (według relacji jednego z pomysłodawców – trzy lub cztery). Redaktorami pisma byli Bohdan Prach, Marek Sośnicki i Marek Syrnyk⁵⁷. „Łastiwky Ukrainy” wyróżniały się stroną tytułową wykonaną w formie odbitki fotograficznej z grafiką Andrzeja Stepana⁵⁸.

Prawdopodobnie w środowisku działaczy grekokatolickich zrealizowany został w połowie lat osiemdziesiątych pomysł powielania materiałów dotyczących sytuacji Cerkwi grekokatolickiej. Służyć miało temu piśmiśko „Szlachamy obnowy” (Drogami odnowy). W numerze pierwszym znalazły się m.in. materiały dotyczące patriarchy Josyfa Slipyja, metropolity Andreja Szeptyckiego oraz biskupa Teodora Romży. Charakterystycznym elementem jest dopisek na końcowej stronie (według numeracji dziewiątej, a w rzeczywistości trzynastej): „Proczytawszy przedaj druhowi” (Po przeczytaniu przekazaj przyjacielowi)⁵⁹.

W 1984 r. pojawił się pierwszy ukraiński numer czasopisma „Zustriczi”. Do 1989 r. jego wydawcą była Ogólnopolska Rada Kultury Studentów Mniejszości Narodowych funkcjonująca w ramach Krajowej Rady Kultury ZSP. W latach 1990–1995 „Zustriczi” firmowała Fundacja Świętego Włodzimierza Chrzcziciela Rusi (jeden numer w 1990 r.) oraz Związek Ukraińców w Polsce. Ogółem ukazało się około trzydziestu numerów czasopisma, oznaczanych zresztą dość chaotycznie.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Zustriczi” był Bohdan Tchórz. Od trzeciego numeru (który ukazał się dopiero w 1986 r.) na czele redakcji stanął Bogdan Huk, zaś w latach 1990–1995 Mirosław Czech. W skład redakcji pisma wchodził przede wszystkim (choć nie tylko) studenci filologii ukraińskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, m.in.: Areta Fedak, Wira Kowalska, Roman Kryk, Halina Łeśkiw, Igor Maruszeczko, Mirosław Maszlancko, Ewa Poczta, Elżbieta Pyrz, Maria Seń, Maria Stepan, Jarosław Wiszenko, Andrzej Zabrowarny, Andrzej Zelwak. Współpracowali z piśmiem: Wiktor Beń, Roman Drozd, Jerzy Hawryluk, Aleksandra Hnatiuk, Eugeniusz Misilo, Jaro-

⁵⁵ „Apatrydy” 1981, nr 1.

⁵⁶ Według relacji ks. Bohdana Pracha – już w 1981 r. (rozmowa telefoniczna z autorem, 23 II 2010 r.).

⁵⁷ Relacja Marka Syrnyka, rozmowa telefoniczna z autorem, 5 II 2010 r.

⁵⁸ „Łastiwky Ukrainy” [1981], nr 1.

⁵⁹ „Szlachamy obnowy” [b.r.w.], nr 1.

sław Moklak, Ewa Rybałt, Eugeniusz Ryżyk, Lidia Stefanowska, Andrzej Stepan, Mirosław Sycz, Marek Syrnyk, Igor Szczërba, Piotr Tyma.

Można wyróżnić dwa zasadnicze etapy w funkcjonowaniu „Zustriczi”: zamykający się w latach 1984–1987, w którym wydano dwanaście pierwszych numerów czasopisma, oraz okres 1988–1995. Do 1987 r. „Zustriczi” były przede wszystkim pismem informującym o działalności studentów ukraińskich, zawierającym jednak ważne elementy dyskusji nad położeniem społeczności ukraińskiej w Polsce. W 1988 r. przeszły gruntowną metamorfozę. Zmieniono wówczas nie tylko szatę graficzną (przechodząc przy okazji na skład komputerowy), ale przede wszystkim postawiono przed czasopismem ambitny cel prezentacji poglądów młodej ukraińskiej inteligencji. Ponadto zwrócono się ku ogółowi społeczeństwa kraju dzięki rozpoczęciu polskojęzycznych edycji „Zustriczi”.

Jesienią 1989 r. pojawił się pierwszy numer kwartalnika (w zamyśle autorów) społeczno-politycznego „Perturbancji”. Miała to być konkurencja dla „Zustriczi”, jednak inicjatywa okazała się nietrwała. Spośród członków redakcji należy wspomnieć o inicjatorze kwartalnika – Romanie Kryku oraz Annie Kuźmie⁶⁰.

W 1987 r. staraniem młodego historyka, podówczas studenta UJ Jerzego Hawryluka, wydany został pierwszy z czterech numerów ukraińskojęzycznego czasopisma społeczno-kulturalnego „Osnowy”. Drukowano je w technice offsetowej (format A5). „Osnowy” miało ambicje stać się pismem realizującym idee pozytywistyczne wśród ludności ukraińskiej, szczególnie na Podlasiu⁶¹.

W listopadzie tego samego roku powstało w Lublinie czasopismo „Swiczado”⁶². Jego geneza tkwi w działalności Bractwa św. Włodzimierza i aktywności środowiska kleryków i studentów kierunków świeckich Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁶³. Redakcja została zaopatrzona z Zachodu w komputery, urządzenia peryferyjne oraz niezbędne oprogramowanie. Oprócz własnego pisma wydawała również literaturę religijną, m.in. zbiory kolęd. Fenomen inicjatywy młodych Ukraińców (m.in. Stefana Batrucha, Andrzeja Dębickiego, Jana Doboszczaka, Bogdana Drozda, Ewy Rybałt, Bogdana Trojanowskiego) polegał na konsekwentnej realizacji pomysłu powołania wydawnictwa specjalizującego się w tematyce religijnej. W 1992 r. „Swiczado” przeniosło się do Lwowa, stało się niebawem bardzo prężnym, działającym do dnia dzisiejszego koncernem wydawniczym⁶⁴.

Oprócz krakowsko-podlaskich „Osnów” i lubelskiego „Swiczada” do rąk ukraińskiej młodzieży zaczęła trafiać fanzina „Widryżka”. Pomysłodawcą i głównym realizatorem tego alternatywnego projektu był Włodzimierz Nakoneczny. W pierwszym numerze „Widryżki” deklarował on m.in.: „To, być może, nie jest underground w takim rozumieniu, do jakiego przywykliśmy – raczej kameeralne uzupełnienie ukrcultury [ukraińskiej kultury – J.S.] [...]”⁶⁵. Nakoneczny

⁶⁰ „Perturbancji” 1989, nr 1.

⁶¹ Informacje na temat początków pisma „Osnowy” podał mi w rozmowie telefonicznej jego redaktor Jerzy Hawryluk.

⁶² „Dialogi. Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1988, nr 1 (10)

⁶³ O. Hnatiuk [Oleh Hnatiuk], *Bratstwo św. Wołodymyra w Polsce*, „Zustriczi” 1990, nr 5/6, s. 54–55; M. Łehkyj [pseud.], *Bażannja prawdy*, *ibidem*, s. 54–55.

⁶⁴ <http://svichado.com>.

⁶⁵ Cyt. za: O. Jawirnyčka, *Sproby stworennja molodizhnoji kontrkultury w „ukraińskomu getto”*, „Ji” 2002, nr 24.

rozpoczął również produkcję kaset magnetofonowych z ukraińską muzyką alternatywną (wydawnictwo o prowokacyjnej nazwie Koka). Jego zasługą stało się niewątpliwie rozpropagowanie w Polsce angielskiej formacji The Ukrainians, a także, choć w o wiele węższym zakresie, alternatywnych zespołów z Ukrainy (Wij, WW i inne)⁶⁶.

Aktywność środowiska ukraińskiego na Podlasiu zaowocowała wydaniem w 1987 r. dwóch numerów biuletynu „Podlasze”. Dwa lata później pojawił się „Wisnyk Nacionalnoho Ruchu Pidlaszszja”⁶⁷ oraz „Krağ”. Podlaski biuletyn informacyjny „Krağ” powstał w Lublinie. W 1989 r. ukazało się pięć numerów czasopisma (ogółem dwanaście, z tym że były to numery łączone). Składano je na komputerze (początkowo na maszynach marki Macintosh należących do redakcji „Swiczada”), a powielano w formacie A4 (w bardzo dobrej jakości). Redaktorem pisma był Grzegorz Kuprianowicz, współpracownikiem Jerzy Hawryluk. „Krağ” adresowano głównie do mieszkańców Podlasia, jednak sądząc po nadesłanych do redakcji listach, pismo docierało także do imiennie wybranych osób z całego kraju. Zamieszczało głównie krótkie informacje dotyczące życia prawosławnych na Podlasiu i Chełmszczyźnie oraz bieżących wydarzeń politycznych na Ukrainie, zbierane z rozmaitych źródeł i dzięki sporej liczbie współpracowników. Sukcesorem „Krağu” stał się kwartalnik „Nad Buhom i Nawoju”, wydawany od 1991 r. po dzień dzisiejszy⁶⁸.

Ostatnim ukraińskim czasopismem, które ukazało się (prawdopodobnie) przed 1990 r., był „Bjuleteń”, wydawany przez Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej w Polsce. W stopce redakcyjnej widniały nazwiska Jarosława Junki, Bohdana Mazurka i Roksany Dmyterko-Tuckiej. Jedyne numer piśmka pojawił się późną jesienią 1989 r. lub na przełomie 1989 i 1990 r. Czterostronicowe wydawnictwo formatu A5 nawiązywało wyglądem do popularnych wówczas fanzynów. Zawierało m.in. apel do ukraińskiej młodzieży Polsce o aktywizację działań środowiska młodzieżowego. „Każda forma działania jest potrzebna” – stwierdzał we wstępnym artykule przewodniczący Związku Piotr Tyma⁶⁹. W biuletynie znajdujemy także informację o powołaniu w ramach Związku teatru „Kontakt”, sekcji historyczno-politycznej, sportowo-turystycznej i ochrony zabytków architektury. Odpowiedzialnymi za ich funkcjonowanie mieli być odpowiednio Piotr Pawliszcze, Piotr Tyma, Bohdan Mazurek i Roman Zahoroda⁷⁰. Całość uzupełniają wiadomości z Ukrainy oraz ilustracje.

* * *

Atmosfera polityczna lat osiemdziesiątych wraz z docierającymi do kraju elementami globalnych trendów cywilizacyjnych (w sferze kulturowej, w tym obyczajowości, w technologii) oddziaływały także na ukraińską młodzież. Trudno jednoznacznie zakwalifikować – z natury rzeczy wymykających się tego rodzaju opisom – awangardowych artystów, ukraińskich autorów tzw. instalacji, grafików,

⁶⁶ Więcej: *Encyklopedia polskiego folklu*, <http://www.gadki.lublin.pl/encyklopedia/k/index.html>.

⁶⁷ *Słowo na poczatok*, „Ukrajinec” 1990, nr 1 (4).

⁶⁸ „Nad Buhom i Nawoju” 1991, nr 1.

⁶⁹ „Bjuleteń” [1989], nr 1.

⁷⁰ *Ibidem*.

twórców niezależnej muzyki ukraińskiej, próbujących swych sił reżyserów i aktorów eksperymentalnego teatru jako przedstawicieli ruchu młodzieżowego. Jednakowoż wyrastali oni w konkretnej atmosferze twórczego fermentu. Nierzadko oprócz wyrażania swych indywidualnych artystycznych ekspresji i niejako ponad manifestowanym anarchizmem czy nihilizmem część z nich nie tylko nie negowała związków z młodym pokoleniem ukraińskim, ale nawet, co widać choćby w publicystyce „Zustriczi”, próbowała to środowisko świadomie kształtować⁷¹.

W latach osiemdziesiątych istniało kilka zespołów instrumentalno-wokalnych, które prezentowały nie tylko własne aranżacje ukraińskich standardów, ale także samodzielne kompozycje, nierzadko o ostrym rockowym lub nawet punk-rockowym brzmieniu. Sztandarowym przykładem jest legendarna w środowisku ukraińskim grupa Oseledec z Elbląga. W 1987 r. zespół koncertował w klubie Riwier-Remont z polskimi kapelami Dezerter i Deuter. Stał się też, wedle słów Aleksandry Jawornickiej-Nowosad, „natchnieniem” dla późniejszych zespołów Sotnia, Powija, Free Contact⁷². Jeden z uczestników koncertu w Rivierze wspominał po latach: „Grali razem ze znanymi polskimi kapelami – Dezerterem, Deuterem. Oczywiście większość nie rozumiała słów, choć pieśń o Czarnobylu zrozumiał każdy. Publiczność była wtedy bardzo otwarta. Dla nas, Ukraińców, to było budujące. Pokazywało nowe oblicze kultury, Polakom w ogóle nieznaną, a jak znaną, to kojarzoną z mordami na Wołyniu, z piętnem rezuna. A tu pojawia się zespół grający punk po ukraińsku, pochodzący na dodatek z Elbląga”⁷³.

Poza Oseledcem warto przypomnieć również o zespole Orden. Ta wrocławsko-legnicka grupa dysponowała niezmiernie efektywnym i bardzo nowoczesnym jak na lata osiemdziesiąte instrumentarium muzycznym⁷⁴. Utwory Ordenu utrzymane były w lekko jazzującej aranżacji, choć nie brakowało w nich także mocniejszych akcentów. Niektórzy autorzy wspominają również o grupie Hroza⁷⁵ (alias Szambo-boys), choć, uwzględniając fakt, iż był to zespół złożony z uczniów IV LO w Legnicy, kwalifikowanie jej do „nowej fali” muzyki ukraińskiej w latach osiemdziesiątych wydaje się przesadą. Bardem pokolenia, często porównywanym przez młodych Ukraińców do Jacka Kaczmarskiego, był poeta i kompozytor Roman Hawran.

W 1987 r. powstała w Gdańsku eksperymentalna grupa teatralna Kontakt, zainicjowana przez Piotra Pawliszcze i Piotra Tymę. W dorobku grupy znalazły się takie inscenizacje jak: *Sam Sam*, *Pogrzeb poety*, *Miasto Kijów*, *Gdańska psychodrama*, *Rumunia, rewolucja*, *Rosja*⁷⁶. Warto odnotować, że *Pogrzeb poety* był na początku lat dziewięćdziesiątych prezentowany w Teatrze TV.

Oprócz form scenicznych zauważalnym rodzajem artystycznej ekspresji stały się awangardowe malarstwo, grafika, performance, etiudy filmowe oraz formy przestrzenne. Do czołówki ukraińskich twórców, którzy zaistnieli w przestrzeni

⁷¹ A. Maruszczyk, *Tip-top...*, s. 3.

⁷² O. Jawornicka, *Sproby stworennja...* Autorka wymienia również zespół „Dies Irae”, ale budzi to moje wątpliwości.

⁷³ Cyt. za: G. Pac, *Tu nie skansen. Kaszubski rock, białoruski punk, ukraińska nowa fala...*, „Więź” 2007, nr 4.

⁷⁴ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 366.

⁷⁵ G. Pac, *Tu nie skansen...*

⁷⁶ O. Jawornicka, *Sproby stworennja...*

publicznej w latach osiemdziesiątych, należy zaliczyć Aretę Fedak, Andrzeja Maruszczyka, Mirosława Maszlankę, Jerzego Onucha, Jarosława Wiszenkę.

Zarówno na łamach „Zustriczi”, jak i „ueskatowskich” (od ukraińskiej wersji skrótu UTSK) pism „Nasze Słowo” i „Ukraiński Kalendarz” debiutowali m.in. Tadeusz Karabowicz, Jan Kiryziuk, Jerzy Hawryluk, Eugenia Żabińska, Roman Kryk, Mirosław Czech, Roman Drozd.

UTSK dwukrotnie przeprowadziło w latach osiemdziesiątych otwarte konkursy dla młodych twórców kultury (w 1983 r. i 1987/1988). Wśród laureatów znaleźli się: Jarosław Andruchowicz, Grażyna Betlej, Jan Chamulak, Jarosława Chrnyk, Mirosław Czech, Piotr Czysnok, Bogdan Drozd, Helena Duć, Roman Hawran, Jerzy Hawryluk, Stefan Juszczyk, Jan Kiryziuk, Roman Kryk, Stefan Maczuga, Andrzej Maruszczyk, Igor Maruszczyk, Mirosław Maszlancko, Adriana Nazarowicz, Józef Pałychata, Witold Paślawski, Stefan Proć, Igor Trusz, Diomir Wenhrynowycz, Andrzej Właszynowicz, Eugenia Żabińska⁷⁷.

* * *

Symbolicznym zwieńczeniem aktywności ukraińskiej młodzieży w latach osiemdziesiątych stały się wydarzenia podczas XI Festiwalu UTSK w Sopocie 1–2 lipca 1989 r. Niedawny sukces wyborczy „Solidarności”, a przede wszystkim startującego z jej listy wyborczej Włodzimierza Mokrego (którego kampanię wyborczą wspomagali m.in. studenci ukraińscy), wywołał w środowisku zrozumiałą euforię. Prowokował jednocześnie do radykalizacji zgłaszanych postulatów. Na koncertach czuć było atmosferę podniecenia. Grupki młodzieży co i rusz skandowały hasła skierowane przeciwko kierownictwu UTSK (sugerując np. możliwość dodzwonienia się doń na numer 997). Mnóstwo osób ostentacyjnie ozdabiało swoje ubrania niebiesko-żółtymi wstążkami, kokardami, znaczkami, do wózków dziecięcych przywiązywano baloniki w tych kolorach itd. Tłumione przez dziesięciolecia uczucia patriotyczne eksplodowały podczas niedzielnej części przeglądu (2 lipca 1989 r.). Po wystąpieniach wywołanych na scenę Włodzimierza Mokrego i Bohdana Horynia (ukraińskiego dysydenta), stojący już na niej chór Żurawli zaintonował hymn *Szcze ne umierła Ukrajina*⁷⁸.

Przedstawione w artykule wydarzenia stanowią dostateczny jak się wydaje dowód na istnienie zjawiska, które określone zostało w tytule jako ukraiński ruch młodzieżowy w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Znajdowało ono swój wyraz w wielu propozycjach organizacyjnych i w takim samym bogactwie form ekspresji. Ruch ten rozwinął się częściowo z inspiracji najbardziej świadomej części ukraińskich aktywistów w Polsce, będących jednocześnie członkami UTSK, chociaż nieodgrywającymi zazwyczaj pierwszoplanowych ról. Ogromny wpływ na jego powstanie miał specyficzny, przełomowy okres historyczny w dziejach Polski i Europy Wschodniej. Pomimo podejmowanych prób nie powstał jednak nigdy jakiś ośrodek decyzyjny kierujący działaniami ukraińskiej młodzieży. Roli tej nie odegrało z pewnością UTSK, kontestowane przez część środowiska młodzieżowego, choć jednocześnie mające zasługi w promowaniu

⁷⁷ J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 397.

⁷⁸ Wydarzenia te znalazły odbicie również w dokumentacji SB, którą przytoczyłem w książce na temat UTSK (J. Syrnyk, *Ukraińskie...*, s. 393–394).

ukraińskości na Podlasiu. Wydaje się, że swój model ogarnięcia środowiskowego fermentu starali się zrealizować członkowie Bractwa św. Włodzimierza. Hipoteza ta powstała na podstawie analizy składu osobowego Bractwa i aktywności jego członków, nie ma natomiast na jej potwierdzenie żadnych dokumentów źródłowych. Bardzo często aktywność danego ośrodka wynikała z pracy pojedynczych osób, nierzadko absolwentów szkół średnich z ukraińskim językiem nauczania w Bartoszycach, Górowie Haweckim (gdzie istniały formalnie tzw. klasy równoległe) i Legnicy.

W działaniach podejmowanych w środowisku ukraińskim uczestniczyła stosunkowo liczna grupa osób. Można wyodrębnić spośród niej kilkunastu liderów, którzy nadawali ton, wytyczali kierunki dalszej pracy. Zdecydowana większość

z nich wzięła udział w przekształceniu UTSK w Związek Ukraińców w Polsce (luty 1990 r.). Znaleźli się także we władzach Związku (przewodniczyli mu kolejno: Jerzy Rejt, Miron Kertyczak i obecnie Piotr Tyma). Przedstawiciele pokolenia Ukraińców urodzonych po akcji „Wisła” wzięli aktywny udział w przemianach demokratycznych w Polsce. W 1989 r. posłem z ramienia „Solidarności” wybrano Włodzimierza Mokrego. W latach dziewięćdziesiątych zaszczytu tego dostąpił Mirosław Czech (Unia Demokratyczna, Unia Wolności, Partia Demokratyczna demokraci.pl), a w ostatnich wyborach parlamentarnych Miron Sycz (Platforma Obywatelska). Ukraińscy działacze studenci z lat osiemdziesiątych przyczynili się do powstania Związku Ukraińców Podlasia. Część z nich rozpoczęła udane kariery dziennikarskie, zarówno w mediach społecznościowych (z nadal ukazującymi się: „Naszym Słowem”, „Nad Buhom i Nawoju”, „Błahowistem”), jak i regionalnych czy ogólnopolskich. Bardzo mocno zaznaczyła się po 1989 r. aktywność naukowa osób wywodzących się z opisywanej generacji. Wedle pobieżnych szacunków w Polsce pracuje dziś ponad stu naukowców narodowości ukraińskiej z tytułem doktora i wyżej. Wreszcie wspomnieć należy o coraz większym udziale tego pokolenia w kierowaniu losami wspólnot religijnych, czego sztandarowym przykładem jest postać bp. Włodzimierza (Romana) Juszcza.

Jarosław Syrnyk (ur. 1970) – doktor habilitowany, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu, koordynator projektu badawczego IPN *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych, etnicznych i cudzoziemców*. Autor m.in. monografii *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Wrocław 2007, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008. W kręgu jego zainteresowań badawczych pozostaje problematyka dziejów mniejszości narodowych w Polsce, działalności aparatu bezpieczeństwa, zagadnienia z zakresu studiów regionalnych oraz biografistyka.

The Ukrainian youth movement in Poland in the 1970s and 1980s

This article is an attempt to make a preliminary analysis of the Ukrainian youth movement in Poland in the 1970s–1980s. Its author points out particular elements of this social phenomenon and simultaneously stresses that its definition

still remains an unresolved issue. What is more, he uncovers its eclectic character in which it is possible to distinguish deliberately moderated elements as well as many of those of unknown origin.

In the Ukrainian youth movement there were born many organisational propositions and forms of expressions. This movement, to some extent, emerged out of inspiration of the Ukrainian most engaged activists in Poland who were also members of the Ukrainian Social-Cultural Association [Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, UTSK], however none of them played primary role. It is popularly believed that specific and crucial period in the Poland and Eastern Europe's history had an enormous influence on the foundation of the youth movement. However, numerous endeavours made to establish a "central decision-making body/center" able to control young Ukrainians' activity, turned out to be fruitless. The UTSK was never chosen to play this role, what is more, it was contested by a part of the youth circle, whereas members of the Brotherhood of St. Vladimir, established in 1983, rose in importance.

Relatively large group of people were engaged in Ukrainian circle works. Among them were a dozen or so of its leaderships who were responsible for determining new fields of activity. The vast majority of them took part in the UTSK's transformation into a new organisation – Association of Ukrainians in Poland [Związek Ukraińców w Polsce] (February 1990) which subsequent leaders were Jerzy Rejt, Miron Kertyczak and presently – Piotr Tyma.

Representatives of the generation of the "Ukrainian people born after Operation 'Vistula'" were actively engaged in democratic transformations in Poland. In 1989, on behalf of "Solidarity" movement, Włodzimierz Mokry was elected to Sejm [Lower House of Parliament] followed by Mirosław Czech in 1990s. and by Miron Sycz in the latest parliamentary elections. Ukrainian students' activists of the 1980s. contributed to the foundation of the Association of Ukrainians of Podlesia [Związek Ukraińców Podlasia]. Some of them became journalists working in social, regional and nationwide media. After 1989, many of those who belonged to the generation described above, engaged in scientific activities. It is also worth mentioning that this generation had an influence on controlling religious communities' fortunes, what remarkable example was Bishop Włodzimierz Juszcak.

Polskie graffiti lat osiemdziesiątych w świetle relacji jego twórców

Lata osiemdziesiąte były w Polsce okresem szczególnie intensywnego rozwoju kultury niezależnej. Wprowadzenie stanu wojennego, który przerwał tzw. karnawał „Solidarności”, w postawach polskich twórców nasiliło bunt przeciwko ówczesnej rzeczywistości oraz przyspieszyło rozwój kultury drugiego obiegu, skupionej głównie wokół działań opozycji solidarnościowej. Na lata osiemdziesiąte przypadła także druga fala buntu młodzieżowego przeciwko kulturze oficjalnej. Fala ta dotarła do Polski z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i była związana przede wszystkim z powstaniem nowych subkultur oraz rozwojem muzyki punkrockowej¹. W warunkach polskich nurt ten charakteryzował się przede wszystkim buntem przeciwko władzy komunistycznej, ale też przeciwko otaczającej rzeczywistości – młodzi ludzie krytykowali życie polityczne, instytucje życia społecznego, szkołę, a także tradycyjne wartości utożsamiane z rodziną czy Kościołem katolickim. Jednym z przejawów buntu młodzieżowego było tworzenie nowego w swojej formie graffiti; ten rodzaj twórczości największą popularnością cieszył się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.



Nazwa *graffiti* pochodzi od włoskiego terminu *sgraffito* określającego technikę zdobienia murów, polegającą na tworzeniu ornamentu przy pomocy kilku warstw różnobarwnego tynku². W archeologii i historii sztuki termin *graffiti* określa „rysunki lub napisy wyryte na ścianach, kamieniach i naczyniach antycznych”³. Z czasem pojęcie to rozszerzyło swoje znaczenie i objęło swym zakresem kolejne techniki; wciąż jednak dotyczyło

¹ M. Pęczak, *Anarchiści dzisiaj?*, „Dialog” 1991, nr 2, s. 129.

² *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1969.

³ *Słownik wyrazów obcych* PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1979, s. 258.

i nadal dotyczy wszelkiego rodzaju napisów, haseł, symboli, wizerunków i malowideł wykonywanych – przy użyciu różnych technik i przy pomocy różnych środków – na ogół przez amatorów i umieszczanych w miejscach publicznych: na murach, ścianach domów, w przejściach podziemnych, metrze czy na parkanach⁴. Termin *graffiti* rozciąga się również na wszelkiego rodzaju napisy umieszczane na szkolnych ławkach, ścianach i drzwiach toalet, w miejscach turystycznych⁵.

Stworzono wiele typologii graffiti, m.in. ze względu na ich usytuowanie w przestrzeni społecznej czy ze względu na motywacje twórców⁶. Najobszerniejszą klasyfikację napisów i haseł na polskich murach, wraz z licznymi przykładami, podaje Elżbieta Michow, dzieląc je pod względem semantycznym na graffiti ideologiczne (subkultur młodzieżowych, polityczne, o miłości i seksie, egzystencjalne, ekologiczne, religijne, efemeryczne) i graffiti specjalistyczne (kibica sportowego, rekreacyjne, turystyczne, autotematyczne i inne) oraz ze względu na strukturę wypowiedzi – na graffiti dialogowe i monologowe. Wymienia również cechy polskiego graffiti: humor, anonimowość, prowokacja ortograficzna, słownictwo potoczne i środowiskowe, posługiwanie się językiem obcym, niejednorodność graficzna, urozmaicanie graffiti rysunkiem⁷.

Graffiti znajdowało się najczęściej w obszarze zainteresowań etnologów i językoznawców, którzy zjawisko to traktowali jako element swoistej sztuki ludowej i analizowali pod różnymi kątami treść napisów⁸. Te ostatnie, zwłaszcza o tematyce opozycyjnej, interesowały również historyków⁹. Z rzadka tylko oddawano głos twórcom graffiti¹⁰, koncentrując się zazwyczaj na próbach klasyfikacji zjawiska jako sztuki lub –



⁴ E. Michow, *Polskie graffiti*, „Polonica” 1995, t. 17, s. 109; M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992, s. 29. Definicje i typologie graffiti jako zjawiska międzynarodowe podaje K. Mokanek, *Socjologiczny fenomen graffiti*, „Opcje” 1999, nr 1, s. 32–38.

⁵ K. Jankowska, *Próba klasyfikacji napisów graffiti*, „Literatura Ludowa” 1999, nr 3, s. 18.

⁶ Szerzej: K. Mokanek, *Socjologiczny fenomen...*, s. 34–36.

⁷ E. Michow, *Polskie graffiti...*, s. 110–119.

⁸ Zob. R. Ciarka, *Napisy na murach i etnografia współczesnego miasta*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 2, s. 33–34; K. Sabak, „Mury nasze, kanapy wasze”, *ibidem*, s. 41–43; P. Kowalski, *Scribo et decoro ergo sum. Uwagi do antropologicznych znaczeń miejskich napisów*, *ibidem*, s. 29–32; A. Jackowski, *Folklor kontestacji*, *ibidem*, s. 11–14; P. Kowalski, *Dziecięce graffiti – nowa forma miejskiego folkloru*, „Literatura i Kultura Popularna”, t. 2, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1992, nr 1340, s. 121–139; K. Jankowska, *Próba klasyfikacji...*, s. 17–26; P. Geise, *Ulice mówią*, „Exit” 1994, nr 4, s. 878–879; T. Skubalanka, *Język graffiti*, „Stylistyka” 1999 (r. 8), s. 89–104; E. Michow, *Polskie graffiti...*, s. 109–120; N. Chmielewska, *Graffiti – osobliwa technika językowa*, „Polonica” 1995, t. 17, s. 121–134; G. Sawicka, *Językowy obraz rzeczywistości społecznej i politycznej w graffiti*, „Język a Kultura” 1994 (r. 11), s. 163–175.

⁹ Zob. Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 45–48.

¹⁰ M.in. T. Sikorski, *Zaklinanie miasta*, „Sztuka” 1987, nr 1, s. 50; *idem*, *Graffiti nad Wisłą*, „Obieg” 1991, nr 11–12; A. Rostocki, *Graffiti – żywa kronika*, „Plastyka w szkole” 1989, nr 5, s. 310–313; J. Drzewucki, *Zamalować szarość miasta*, „Spotkania” 1992, nr 36, s. 28–32.

częściej – wandalizmu¹¹. Nie powstała więc jak dotąd żadna praca, która ujmowałaby graffiti kompleksowo, a zarazem rzetelnie¹², zjawisko to bowiem nie poddaje się łatwo próbie opisu, plasując się na pograniczu zainteresowań psychologii, socjologii, historii, historii sztuki, etnologii i antropologii kulturowej oraz językoznawstwa. Zanim powstanie tak obszerna praca, być może lukę badawczą wypełnią po części wspomnienia twórców graffiti z lat osiemdziesiątych, prezentujące specyfikę tego zjawiska w dużych ośrodkach, takich jak: Warszawa, Wrocław, Poznań, Łódź i Trójmiasto oraz w mniejszych jak Białystok i Grudziądz.

Początki

Jedną z form graffiti są napisy – te malowane farbą na polskich murach mają rodowód sięgający co najmniej czasów staropolskich¹³. Natomiast z okresu okupacji hitlerowskiej, kiedy to pojawiały się symbole Polski Walczącej oraz napisy wykonywane przez harcerzy Szarych Szeregów w ramach akcji małego sabotażu, pochodzi pierwsza zachowana dokumentacja fotograficzna¹⁴. Celem tworzenia napisów było podtrzymywanie ducha oporu wobec okupanta oraz omijanie monopolu informacyjnego wroga¹⁵, dlatego też pisanie hasel na murach było bardzo popularną i często stosowaną metodą propagandową podczas okupacji hitlerowskiej i później w okresie komunizmu¹⁶. Napisy wykonywane przez opozycjonistów pojawiały się przez cały okres powojenny; były one wyrazem niezadowolenia społecznego z otaczającej rzeczywistości oraz komentarzem do wydarzeń politycznych. W pierwszych latach po wojnie szczególnie częste były więc hasła typu: „Precz z Gomułką”, „Precz ze zdrajcą Bierutem”, „PPR – Płatne Pacholki Rosji”, „PPS – Płatne Pacholki Stalina”, „Precz z komuną”, „Precz ze Stalinem”, „Precz z Armią Czerwoną ciemżycielką ludów”, „Niech żyje AK”, „AK walczy”, „Niech żyje Mikołajczyk”, „Niech żyje PSL” itp.¹⁷ Z czasem treść napisów zmieniała się, ewoluując wraz z sytuacją polityczną w kraju. Stalina, Bieruta, czy Gomułkę zastępowali więc Breżniew, Gierek, Jaruzelski i inni, symbol Polski Walczącej ustępował znakowi „Solidarności Walczącej”,

¹¹ *Polskie mury. Graffiti – sztuka czy wandalizm?*, oprac. R. Gregorowicz, Toruń 1991; L. Dziegiel, „Aby dobrze się zabawić, trzeba kogoś zabić”, „Arcana” 1997, nr 5, s. 100–102; A. Budzyński, *O czym mówią polskie mury?* „Sztuka” 1991, nr 4–5, s. 37; M. Cieślak, *Poetyka murów*, „Opcje” 1994, nr 1, s. 113–115.

¹² Zwracają na to uwagę m.in. M. Kornak, *Paragraffiti 22*, „Plastyka i Wychowanie” 1997, nr 5, s. 19 oraz Z. Sajnog, *Teoria tańców indiańskich*, „Tygodnik Literacki” 1991, nr 18–19, s. 18–19.

¹³ K. Jankowska, *Próba klasyfikacji...*, s. 18–19; K. Jarosławski, *Pisać każdy może*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 35, s. 15.

¹⁴ Dokumentacja fotograficzna tego zjawiska znajduje się m.in. w kolekcji Tomasza Sikorskiego, warszawskiego artysty plastyka, a zarazem graficjarza. Relacja Tomasza Sikorskiego zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 22 III 2010 r. (dalej: relacja Tomasza Sikorskiego).

¹⁵ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...*, s. 46.

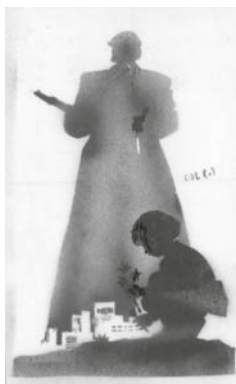
¹⁶ K. Jankowska, *Próba klasyfikacji...*, s. 19.

¹⁷ Najczęściej występujące w okresie powojennym napisy i ich analizę przytacza Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...*, s. 46–48.

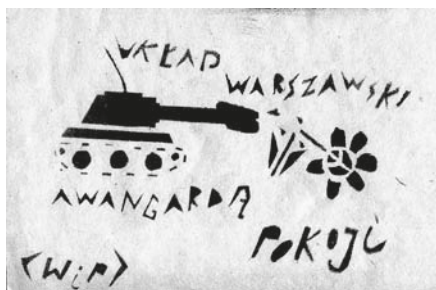
powojenne PSL zastępowały „Solidarność”, WiP, KPN i znaki poparcia dla tych ugrupowań i ruchów politycznych¹⁸.

Szczególny rozkwit graffiti, głównie w postaci napisów, miał miejsce w okresie tzw. karnawału „Solidarności”. Hasła na murach stały się wówczas jednym z nielicznych kanałów komunikacji społecznej, które poniekąd pozostawały poza zasięgiem cenzury¹⁹. Wówczas to – jak wspomina Paweł Jarodzki, jeden z twórców wrocławskiej grupy LUXUS – „komuniści ustąpili ludowi ulicę, przynajmniej na czas dnia. Nocą wypelzali z tajemniczych zakątków »nieznani sprawcy« i farbą bez koloru przywracali ulicy szary, beznadziejny wygląd, zamalowując to, co powstało za światła słonecznego. Paradoksem było to, że ci »nieznani sprawcy« byli tak naprawdę przedstawicielami realnej władzy...”²⁰. Sytuacja zmieniła się w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Niemal nazajutrz całe miasto na wysokości parteru było pokryte plamami w jednakowym brudnoszarym kolorze. Podobnie stało się w całej Polsce²¹.

W latach osiemdziesiątych narodziło się w Polsce graffiti szablonowe, odróżniające się wyraźnie od zachodniego, w którym dominowały głównie tagi (podpisy) i murale (wielkie planowane malowidła)²². W tym okresie było ono specy-



ficzną, typowo polską formą, choć znaną już wcześniej w innych krajach²³. Zanim jednak szablon znalazł się w powszechnym użyciu, na polskich murach pojawiły się pierwsze malowidła wykonane pędzlem. Pierwszym znanym polskim graffiti tego typu były sylwetki namalowane na nagich ceglanych ścianach domów w pobliżu skrzyżowania ulic Grzybowskiej i Żelaznej w Warszawie.



¹⁸ K. Sabak, „Mury nasze...”..., s. 41.

¹⁹ M. Kucharek, J. Lejman, *Między wandalizmem a sztuką*, „Przegląd Akademicki” 1993, nr 4, s. 31.

²⁰ P. Jarodzki, *Sztuka – narzędzie demokracji [w:] Od kontrkultury do New Age. Materiały pokonferencyjne*, red. E. Chabros i R. Klementowski (w przygotowaniu).

²¹ Andrzej Chojecki opisuje mur w Gdańsku na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Słowackiego, zob. A. Chojecki, *Graffiti gdańskie*, „Tytuł” 1994, nr 2, s. 203–204.

²² Graffiti w USA, Portugalii i Meksyku opisują m.in. Sz. Bojko, *Sztuka w niepięknych dzielnicach*, „Polska Sztuka Ludowa” 1981, nr 2, s. 155–162 i W. Jaworska, *Kilka uwag o folklorze plastycznym w środowisku miejskim*, *ibidem* 1987, nr 1–4, s. 81–85; zob. również J. Dobesz, *Mur berliński*, „Format” 1991, nr 1–2, s. 47–49.

²³ Warto wspomnieć choćby rosyjskie Okna Satiry ROSTA, czyli plakaty odbijane na murach w latach 1919–1921, kiedy nie było papieru i drukarni.

Było to w roku 1973²⁴. Kontury postaci ludzkich, zrobione białą farbą, niosły ze sobą dramatyczny komunikat, kojarząc się z policyjnymi obrysami sylwetek ofiar na miejscach zbrodni. Wrażenie to pogłębiał fakt, że część z nich została przedstawiona w postaci stojącej z uniesionymi do góry rękoma. Autorem malowideł był licealista Włodzimierz Fruczek, późniejszy artysta plastyk. To pierwsze znane graffiti – jak po latach ujawnił jego twórca – miało charakter wybitnie artystyczny, a jego jedyną inspiracją były wielkie, nagie, ceglane płaszczyzny ścian, które powstały po wyburzeniu niektórych kamienic uprzednio przystających do innych²⁵.

Inspiracje

Bezpośrednią inspiracją do tworzenia nowego rodzaju graffiti stała się działalność wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy – ruchu stworzonego przez grupę studentów skupionych wokół Waldemara Fydrycha zwanego „Majorem”, realizującego hasła surrealizmu socjalistycznego zawarte w *Manifestie* opracowanym przez „Majora” i Wiesława Cupałę²⁶. Pomarańczową Alternatywę cechował absurdalny humor, ośmieszający nie tylko władzę komunistyczną, ale *de facto* i opozycję. Pierwsze akcje Pomarańczowej Alternatywy na murach polegały na dopisywaniu do symbolu „Solidarności Walczącej” – opartego na kotwicy Polski Walczącej – liter „EX”, co w połączeniu z solidarnościowym „S” dawało wyraz „SEX”. Akcje te nie były akceptowane przez działaczy opozycyjnych. „»Major« brał ode mnie farby – wspomina Paweł Jarodzki – pisał ten »SEX« i uważał, że to będzie zabawne. Dotarł do mnie wówczas jakiś działacz »Solidarności«, który zapytał, czy ten »Major« to jest schizofrenik, czy on jest jednak ubekiem?»²⁷. Z końcem sierpnia 1982 r. we Wrocławiu na szarych plamach po zamalowanych napisach pojawiły się pierwsze krasnoludki²⁸. Z Wrocławia członkowie Pomarańczowej Alternatywy organizowali wyjazdy do innych miast, m.in. do Warszawy, Łodzi i Krakowa. „Najśmieszniej malowało się w Krakowie – wspomina Wiesław Cupała. – Wyruszyliśmy około ósmej w piątkę, a skończyliśmy we dwóch. Malowaliśmy na plamach po napisach pędzlami i farbami od artystów – od jednej plamy do drugiej. O szesnastej malowaliśmy na Brackiej takiego wielkiego krasnala, nagle odwracam się, a cała Bracka stoi i średnio życzliwie się gapi, co robimy. Mówię: »Waldi spieprzamy«, a on na to: »Czekaj, jeszcze kwiatuszek«. Wzięliśmy nogi za pas,

²⁴ Relacja Tomasza Sikorskiego.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Relacja Wiesława Cupały zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 25 IX 2009 r. (dalej: relacja Wiesława Cupały). Pomarańczowa Alternatywa ma bogatą bibliografię, zob. np. *Pomarańczowa Alternatywa. Rewolucja Krasnoludków*, Warszawa 2008; W. Fydrych, *Żywy mężczyźni pomarańczowych*, Warszawa 2002; A. Engelmayer, „Żądamy wypaczeń bez socjalizmu!”. *Historia Pomarańczowej Alternatywy, czyli rzecz o surrealizmie socjalistycznym*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 2, s. 20–26; M. Pęczak, *Pomarańczowi, ulica i tło*, „Dialog” 1989, nr 8, s. 124–133.

²⁷ Relacja Pawła Jarodzkiego zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 9 II 2010 r. (dalej: relacja Pawła Jarodzkiego).

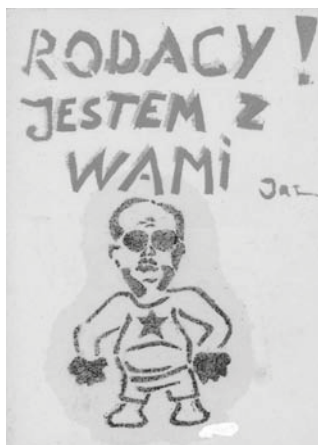
²⁸ A. Krajewska, *Krasnale są wolne*, „Magazyn Polski” 1989, nr 2, s. 27.

a tłum został, gapiąc się na nasze dzieło”²⁹. W ciągu kilku godzin namalowali na plamach wokół rynku około 140 krasnali.

Krasnoludki jako pierwsze wyraźnie odcinały się od ówczesnej rzeczywistości. Nie miały nic wspólnego z polityką, wyrwały ludzi z ich szarego, smutnego świata, wlewały optymizm. Mniej więcej trzy lata później zadanie takie zaczęły spełniać szabloni, które pojawiły się równoległe w Warszawie i we Wrocławiu. Ich prekursorzy wzorce ogólne czerpali z graffiti amerykańskiego, które zaadaptowali do polskich warunków. Polskie graffiti szablonowe stało się formą młodzieżowego oporu przeciwko otaczającej rzeczywistości, próbą jej humanizacji i stworzenia własnego, oswojonego i normalnego świata.

Prekursorem graffiti w Warszawie był Tomasz Sikorski, artysta plastyk, absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, który w 1984 r. miał okazję przebywać w Nowym Jorku, gdzie – jak wspomina – urzekła go sztuka ulicy. Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, późną jesienią 1985 r. zaczął odbijać własne szablony na murach Warszawy. Pierwsza była syrenka, która wyrzucała w górę miecz i tarczę, ukazując wolne ręce. Była symbolem zbliżającego się nowego roku i nowych możliwości, które być może się pojawią. Później przybyły kolejne szablony w różnych częściach Warszawy. Były zazwyczaj małe, ale umieszczone w starannie dobranym kontekście ulicy. Zdaniem autora, miały jedną cechę wspólną: „wszystkie wyrwały się z otaczającej rzeczywistości – nie odnosiły się nijak do aktualnej sytuacji politycznej, nie aspirowały ku niczemu, nie mówiły »nie« wobec niczego, nie agitowały za czymś”. Miały być zwiastunami czy symbolami normalności rozumianej przez autora jako sytuacja, w której można było zapomnieć o tym, co społeczeństwo polskie gnębiło na co dzień: „że mamy sowieta na karku, że mamy Jaruzelskiego, że nie mamy co jeść, że nie możemy podróżować, że w sklepach nie ma kaszanki, sera żółtego, białego i w ogóle niczego”³⁰; miały obudzić ludzi z koszmarne snu. Tomasz Sikorski chciał, by społeczeństwo traktowało system komunistyczny jako zło konieczne, które musi się kiedyś skończyć. Wyraźnym motywem jego działania była również tradycja rodzinna – jego ojciec Stanisław Sikorski, jako harcerz Szarych Szeregów i żołnierz „Parasola”, malował hasła na murach podczas okupacji niemieckiej i Powstania Warszawskiego³¹.

W ślad za Tomaszem Sikorskim poszli w Warszawie kolejni twórcy. W krótkim czasie na murach stolicy pojawiły się szablony Faustyna Chełmeckiego, Jarosława Guły, „Oziego” i Andrzeja Rosółka. Latem 1986 r. przed „dziekanką” na Krakowskim Przedmieściu pojawił się szereg faraonów Andrzeja Maruszczyki, a rok później Szymon Urbański stworzył wielkie malowidła



²⁹ Relacja Wiesława Cupały.

³⁰ Relacja Tomasza Sikorskiego.

³¹ *Ibidem*.

na kształt zachodnich murali na filarach mostu Grota-Roweckiego³². Szablony Tomasza Sikorskiego zachwyciły Aleksandra Rostockiego „Ola”, warszawskiego licealistę, który interesował się sztuką i chciał zostać artystą. „Były inspirujące – wspomina – proste w formie, a zarazem intrygujące. Charakteryzowały się jakąś świeżością, nie były polityczne ani nie nawiązywały do rzeczywistości”³³. W 1985 r. warszawską syrenkę zobaczył na murze Wojciech Jankowski „Jacob”, współzałożyciel i aktywny uczestnik Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, a następnie trójmiejskiego Ruchu Wolność i Pokój³⁴. Jako siedemnastolatek, sfrustrowany wprowadzeniem stanu wojennego, wyciął pieczętkę z wizerunkiem gen. Jaruzelskiego i podpisem „Uwaga zboczeniec” i za jej pomocą wyprodukował w ciągu jednego dnia kilka tysięcy ulotek. Pieczętki były małymi szablonami, a widok syrenki na murze uświadomił mu nowe możliwości. Wkrótce w Trójmieście pojawiły się pierwsze graffiti szablonowe, pod koniec 1986 r. były ich już setki³⁵.

We Wrocławiu inspiracje czerpano z kilku źródeł. W 1980 r. w pracowni nr 314 wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych powstała grupa LUXUS. Założyli ją Paweł Jarodzki, Ewa Ciepiewska, Artur Gołacki, Bożena Grzyb-Jarodzka, Jerzy Koselka i Piotr Kłosowicz³⁶. Jednym z pierwszych działań grupy było wydanie „Magazynu LUXUS”, w którym znalazły się prace członków grupy, przygotowane w postaci szablonów i odbite na papierze makulaturowym, uzyskanym z Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej³⁷. „Magazyn” został wydany w nakładzie 30 egzemplarzy i spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem, co zaowocowało kolejnymi numerami. Nie było to typowe czasopismo, „Magazyn” „był czymś w rodzaju pozytywnie rozumianego komiksu, oddziaływał obrazem, hasłem, skrótem myślowym. Był obrazem rzeczywistości – złej rzeczywistości zneutralizowanej przez prostą, czytelną anegdotę i obrazem schematów naszych marzeń”³⁸. Po wprowadzeniu stanu wojennego studenci PWSSP w ramach strajku nie opuszczali pracowni, gdzie zajmowali się twórczością własną i przeprowadzali spontanicznie warsztaty wycinania szablonów dla studentów innych uczelni oraz licealistów. W ten sposób pojawiła się wrocławska szkoła szablonów: „Myśmy byli takim rozsądnikiem zarazy, która rozpełzła się po murach – wspomina Paweł Jarodzki – i właściwie od nas z pracowni wychodziły wycieczki na miasto i odbijały szablonny. Potem ci ludzie wracali i opowiadali, gdzie co odbili i dlaczego”³⁹. Warsztaty dla chętnych odbywały się również podczas wystaw w całym kraju. Były to tzw.

³² T. Sikorski, *Grffiti nad Wisłą* – niepublikowana wersja tekstu z poprawkami autora z 2008 r. w posiadaniu autorki.

³³ Relacja Aleksandra Rostockiego „Ola” zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 22 III 2010 r. (dalej: relacja Aleksandra Rostockiego).

³⁴ Zob. K. Galiński, *Wojciech Jankowski [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002, s. 140–141.

³⁵ Rozmowa z Wojciechem Jankowskim „Jacobem” przeprowadzona 13 I 2010 r. oraz późniejsze, zapis cyfrowy i notatki z rozmów telefonicznych w posiadaniu autorki.

³⁶ J. Świerszcz, *Luxus*, „Sztuka” 1989, nr 3, s. 29.

³⁷ Relacja Pawła Jarodzkiego.

³⁸ J. Świerszcz, *Luxus...*, s. 30.

³⁹ Relacja Pawła Jarodzkiego.

pokazy „LUXUS SHOW”⁴⁰. W warsztatach podczas wystawy w Białymstoku brał udział m.in. Krzysztof Raczyński, późniejszy student kulturoznawstwa w Łodzi i uczestnik grupy artystycznej o nazwie „Wspólnota Leezeeć”, autor szablonów o dużych walorach artystycznych⁴¹.

Trudno dokładnie określić, kiedy szablony szkoły wrocławskiej pojawiły się na murach. Jacek Jankowski „Ponton”, twórca słynnego szablonu „Red Culture” oraz krasnoludków i milicjantów znanych z okładki *Żywotów mężów pomarańczowych*⁴², swoje pierwsze szablony zaczął odbijać w 1985 r. Wcześniej – jak mówi – było to bardzo ryzykowne i groziło represjami ze strony milicji i SB. Łatwiej było z szablonów robić ulotki, bo przyklejenie czegoś małego na murze trwało chwilę, a odbicie szablonu przy pomocy wałka zajmowało więcej czasu. Szablon rozpowszechnił się więc dopiero wtedy, gdy za jego używanie groziło tylko kolegium. Jacek Jankowski inspiracje do swojego graffiti, podobnie jak Tomasz Sikorski, czerpał ze sztuki ulicy Nowego Jorku, tyle że nie bezpośrednio, a za pośrednictwem wydawnictwa „Literatura na Świecie”, w którym znajdował informacje o nowych ruchach społecznych i działaniach ich uczestników⁴³. Wkrótce też na wrocławskich murach pojawiły się szablony sygnowane przez „Galerię nie-Galerię”, czyli Elżbietę Dydę i Jacka Alexandra Sikorę⁴⁴.

Motywy

Z Wrocławia i Warszawy sztuka szablonu rozeszła się po całej Polsce. Najsilniejszymi jej ośrodkami, oprócz wspomnianych miast, były Poznań, Łódź i Trójmiasto, ale szablony powstawały również w mniejszych miastach. Motywy tworzenia graffiti były najróżniejsze, najważniejszy był jednak bunt przeciwko nieznośnej szarej komunistycznej rzeczywistości i chęć oswojenia otoczenia, stworzenia własnego świata⁴⁵. „Graffiti to szablon walczący, kontynuujący tradycję różnego rodzaju manifestacji na rzecz głównej wartości XX wieku, jaką jest wolność” – pisze Elżbieta Dyda⁴⁶. „To były smutne, szare czasy – mówi Aleksander Rostocki »Olo« – i każdy, kogo to męczyło, chciał tę rzeczywistość jakoś podkolorować, trochę rozweselić, samemu zaistnieć”⁴⁷. Graffiti było sposobem młodych ludzi na ożywianie brzydkich miejsc. „Za komuny ulice były szare i brudne – wspomina Wojciech Koronkiewicz z Białegostoku – nie było

⁴⁰ J. Świerszcz, *Luxus...*, s. 32.

⁴¹ Rozmowa z Krzysztofem Raczyńskim przeprowadzona 2 III 2010 r., zapis cyfrowy w posiadaniu autorki.

⁴² W. Fydrych, *Żywoty mężów...*

⁴³ Rozmowa z Jackiem Jankowskim „Pontonem” przeprowadzona 12 IV 2010 r., notatki w posiadaniu autorki.

⁴⁴ P. Jarodzki, *Sztuka narzędziem demokracji...*; relacja Grzegorza Kmity „Patyczaka” zarejestrowana przez autorkę w ramach projektu IPN „Notacje” 7 IX 2009 r. (dalej: relacja Grzegorza Kmity).

⁴⁵ Relacja Sławomira Maciasa „Słonia” zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 10 III 2010 r.

⁴⁶ E. Dyda, *Sztuka szablonu*, „Format” 1991, nr 1–2, s. 11.

⁴⁷ Relacja Aleksandra Rostockiego; o upiększaniu ścian pisze również E. Dyda, *Sztuka szablonu...*, s. 11.

reklam, nie było kolorowych wystaw. Kiedy widziało się kolorowy obrazek, to był on jak tchnienie wiosny, radości i wolności, bo oto powstało coś bez pozwolenia, wbrew oficjalnej propagandzie. [...] Człowiek wychodził na ulicę i czuł, że coś zmienia⁴⁸. Z potrzebą upiększania otoczenia wiązał się też niepisany kodeks ówczesnego pokolenia graficyarzy. „Mieliliśmy taką zasadę, że nie odbijamy szablonów na zabytkach – wspomina Krzysztof Kraśnik »ZBOWID« z Poznania – żeby nie niszczyć i żeby nas nikt nie posądzał, że jesteśmy zwykłymi wandalami. Często wybieraliśmy miejsca wręcz odrapane, choćby po to, żeby zachęcić właściciela posesji do jej odnowienia. Wiadome było, że jak się na murze pojawiała jakieś graffiti »walczące«, to właściciel dostawał ciche polecenie służbowe z odpowiednich komórek, żeby zamalować⁴⁹».

Motywy działania graficyarzy były też tożsame z celami ruchów, z którymi się identyfikowali. Środowisko trójmiejskie było związane głównie z Ruchem Społeczeństwa Alternatywnego, Ruchem Wolność i Pokój oraz Federacją Młodzieży Walczącej. Działali tam m.in. Janusz Waluszko, zwany „papierzem anarchizmu”, Krzysztof Galiński „Gal”, Wojciech Jankowski „Jacob”, jego brat Adam Jankowski „Becon”, Filip Majchrzakowski, Andrzej Tokarski „Zigi Stardust”, Jarosław Zimny, Robert Kwiatek i wielu innych. Szablony trójmiejskie były inspiracją dla Dariusza Paczkowskiego, mieszkającego wówczas w Grudziądzu. Środowisko graficyarskie Poznania było związane częściowo z Ruchem Wolność i Pokój, częściowo z tamtejszą Pomarańczową Alternatywą, czyli Inicjatywą Działań Niekonwencjonalnych i Komitetem Obrony Czerwonego Kapturka, a częściowo byli to „wolni strzelcy”, dla których graffiti było zabawą i sposobem na wyrażenie własnych poglądów na temat rzeczywistości. W Poznaniu w ruchu graficyarskim uczestniczyli m.in. Grzegorz Kmita „Patyczak”, Krzysztof Kraśnik „ZBOWID” i Krzysztof Owedyk „Prosiaczek”. W Warszawie i w Łodzi stawiano bardziej na szablony artystyczne i zabarwione absurdalnym humorem Pomarańczowej Alternatywy, która działała w tych ośrodkach bardzo prężnie, przyjmując w Łodzi nazwę Galerii Działań Maniakalnych. W Warszawie drugiej połowy lat osiemdziesiątych graffiti tworzyli m.in. Aleksander Rostocki „Olo”, Olgierd Bocheński „Skaman”, Stanisław Biega „Nikt”, Rafał Grunt podpisujący swoje prace jako „Towarzystwo Malarzy Pokojowych” oraz bracia Belin i Marcin Czechowiczowie. W Łodzi działali m.in. Andrzej Miastkowski „Egon Fietke”, Krzysztof Raczyński, Krzysztof Skiba, Sławomir Macias „Słoń”. Wszyscy twórcy graffiti byli ponadto związani z muzyką punkrockową, a szablon odbijany na murach pełnił często funkcję plakatu, jak w przypadku zespołu „Joanna Makabresku” czy „Egon Fietke

⁴⁸ Relacja Wojciecha Koronkiewicza zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 26 II 2010 r. (dalej: relacja Wojciecha Koronkiewicza).

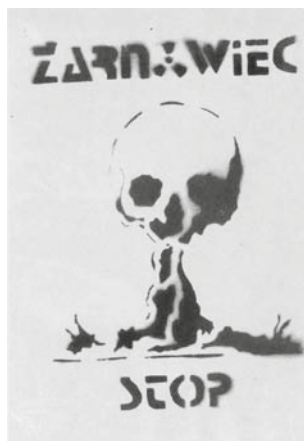
⁴⁹ Relacja Krzysztofa Kraśnika „ZBOWIDA” zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 10 III 2010 r. (dalej: relacja Krzysztofa Kraśnika). O „kodeksie graficyarza” mówili też Aleksander Rostocki i Wojciech Koronkiewicz.

Ventilator Rasta Band⁵⁰. Wiele szablonów inspirowanych było twórczością takich zespołów jak „Dezerter” czy „TZN Xenna”⁵¹.

Tematyka

Z motywami działania graficyści były związane konkretne tematy graffiti. Dla uczestników WiP-u charakterystyczne były przede wszystkim szablony o treści antymilitarnej i ekologicznej. Jeden z pierwszych szablonów Dariusza Paczkowskiego przedstawiał żołnierza, który dziarsko maszerował, a za nim podążały dwie kostuchy z kosami. Szablon opatrzony był napisem: „Za mundurem panny sznurem”. Następnie pojawiło się serce przebite rakieta z podpisem „I Love You Armie” i „I Love You PO”; szablon ten najczęściej odbijano na murach szkoły⁵². Znany był dwukolorowy szablon Aleksandra Rostockiego przedstawiający żołnierza i bawiącą się dziewczynkę w jego cieniu. Znane są też szablony przedstawiające w różnych wariantach bałwana z karabinem czy różne odmiany czołgów (np. czołg-konewka podlewający kwiatki) z podpisami typu: „Czołgi do Wołgi”, „MON WON ze szkół”, „Armia do cywila” itp., a także krasnoludek z szabelką i pistoletem reklamujący happening wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy „Dzień Wojska Polskiego” z 12 października 1987 r.⁵³

Graffiti ekologiczne Ruchu Wolność i Pokój było zróżnicowane tematycznie. Najwięcej szablonów wyrażało protest przeciwko budowie elektrowni atomowych w Żarnowcu (nazywanym „Żarnobylem”) i w Klempczu. Był więc grzyb atomowy stylizowany na trupa czaszkę z napisami „Żarnowiec STOP” lub „Żarnobyl”, symbole energii jądrowej z wkomponowanym szkieletem białego orła, rysunki reaktó-



rów atomowych, z których wylatują jak dym trupy czaszki, dwa słońca – jedno uśmiechnięte, drugie w postaci symbolu radioaktywności i z podpisem „Tylko jedno słońce”. Były też szablony przewrotne, happeningowe z rysunkiem reaktora i podpisem „Popieramy POSTĘP, Żarnowiec być MUSI”. Oprócz protestów przeciwko elektrowni były też szablony pro-

⁵⁰ Relacje Adama Wasilkowskiego i Andrzeja Miastkowskiego „Egona Fietke” zarejestrowane przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 22 III 2010 r. i 10 III 2010 r. (dalej: relacja Adama Wasilkowskiego oraz relacja Andrzeja Miastkowskiego).

⁵¹ Relacja Dariusza Paczkowskiego zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 15 VII 2009 r.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Kolekcja szablonów Dariusza Paczkowskiego, kopia w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN Wrocław. Część szablonów z kolekcji została wykorzystana w katalogu wystawy „Kontrkultura: Happening – Graffiti”, Wrocław 2009.

pagujące ekologię w ogóle: szkielet białego orła z fabryką pod skrzydłami i podpisem „Jeszcze Polska nie zginęła”, planeta ziemia stylizowana na bombę z odpalonym lontem i podpisem „Ta ziemia zależy od ciebie”, były szablonowy propagujące wegetarianizm, przedstawiające np. karpia z odciętą głową na desce kuchennej i podpisem „Wesołych Świąt” (autorstwa Grzegorza Kmity), były też prace Darka Paczkowskiego w obronie praw zwierząt – autor występował przede wszystkim przeciw tresurze zwierząt w cyrku.

Szablonowy graficyzmy związanych z Pomarańczową Alternatywą miały ten sam, co cały ruch, przewrotny, happeningowy charakter; ich twórcy wykorzystywali grę



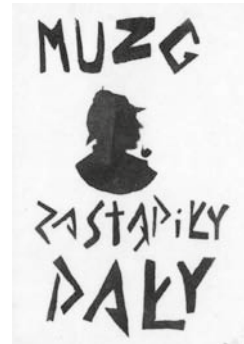
rysunku, słów i niedomówień – z pozoru popierali system, w praktyce wyśmiewali go. Do takich szablonów można zaliczyć całą serię z Leninem: Lenin z irokezem (najbardziej znany szablon Dariusza Paczkowskiego, odbijany w różnych odmianach we wszystkich miastach) i cytatem: „Jeśli młodzież przestanie być rewolucyjna, to źle to wróży i młodzieży, i rewolucji”, Lenin w czapce krasnoludka autorstwa Krzysztofa Raczyńskiego, Lenin z balonikiem autorstwa Aleksandra Rostowskiego, Lenin z podpisem „Fan Club” itd. Do tej grupy zaliczają się też wrocławskie szablonowy reklamujące happening „Wigilia Rewolucji Październikowej” czy Stalin z podpisem „Zaraz wróć!” autorstwa Krzysztofa Kraśnika.

Nie brakowało typowych szablonów antysystemowych. Przedmiotem drwiny były MO, SB, ZOMO i PZPR. Znany był szablon przedstawiający znak ostrzeżenia przed poślizgiem i podpisem „PZPR za kierownicą” wycięty przez Dariusza Paczkowskiego. Popularny był również Scherlock Holmes z podpisem „Muzg zastąpiły pały”, z celowym błędem ortograficznym nawiązującym do popularnych wówczas dowcipów o niskim poziomie

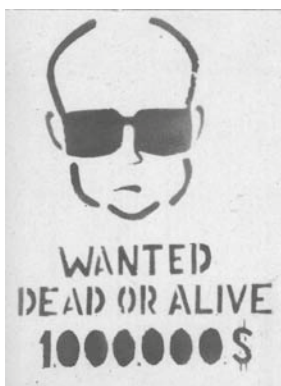


inteligencji stróżów prawa; napis „DEMOKRACJA”, w którym literę „J” stanowi pałka trzymana przez zomowca; szablon Krzysztofa Kraśnika „Sto lat w Kraju Rad” przedstawiający białego orła i czerwoną gwiazdę połączone „braterską więzią” w postaci łańcucha.

Wdzięcznym tematem dla twórców graffiti był generał Jaruzelski, którego przedstawiano jako Supermana, jako bałwana opatrzonego hasłem „Solidarności” „Wiosna nasza” lub „Nasza zima zła”, w postaci wrony w okularach, na plakacie stylizowanym na list gończy z Dzikiego Zachodu i podpisany „Wanted Dead Or Alive”, w postaci umięśnionego sportowca z podpisem „Rodacy jestem



z wami” itd. „Było dużo szablonów z Jaruzelem – mówi Wojciech Koronkiewicz – bo był szefem państwa i szefem sił zbrojnych, ale też dlatego, że łatwo się go wycinało, bo miał okulary. Wystarczyło nawet wyciąć same okulary, napisać »Jaruzel no future« i wszyscy wiedzieli, o co chodzi”⁵⁴.



Wśród szablonów politycznych można też było znaleźć bardzo patriotyczne – np. orła w koronie sygnowanego przez Federację Młodzieży Walczącej, choć i ta organizacja młodzieżowa, zwłaszcza w Trójmieście, uległa wpływom kontrkultury i jej członkowie odbijali szablony bardziej humorystyczne. Robert

Kwiatek, zaangażowany głównie w poligrafię podziemną, tworzył szablony na podstawie rysunków satyrycznych z oficjalnych gazet, opatrując je własnym komentarzem, np. osła czytającego gazetę podpisem „Ja czytam Trybunę Ludu”⁵⁵.

Z czasem pojawiało się na polskich murach coraz więcej szablonów o charakterze artystycznym, nie związanych z sytuacją polityczną. Jarosław Zimny stworzył w Sopocie całą orkiestrę – jednego dnia pojawiała się gdzieś odbita perkusja z perkusistą, następnego saksofon i tak dalej⁵⁶. Niepowtarzalne szablony tworzył Andrzej Miastkowski czyli „Egon Fietke”, którego prace przedstawiały głównie zwierzęta, zaskakiwała w nich jednak precyzja cięcia i niemal misterne wykonanie. Początkowo tworzył proste szablony informacyjne oraz prowokacyjne w stylu Pomarańczowej Alternatywy, np. „Uwięzić politycznych” przedstawiający człowieka z ustami zamkniętymi na kłódkę⁵⁷. Wysoki poziom artystyczny prezentowały też szablony Krzysztofa Raczyńskiego – najbardziej znane to „HOLLYŁÓDZ”, Frank Zappa grający na gitarze czy dziecko naciągające sobie górną wargę, opatrzone podpisem: „Jest ci smutno? Zrób ryjek”.



⁵⁴ Relacja Wojciecha Koronkiewicza.

⁵⁵ Relacja Roberta Kwiatka zarejestrowana przez autorkę przy pomocy kamery w ramach projektu IPN „Notacje” 25 VIII 2009 r.

⁵⁶ Rozmowa z Adamem Jankowskim „Beconem” przeprowadzona 12 I 2010 r., zapis cyfrowy w posiadaniu autorki (dalej: rozmowa z Adamem Jankowskim).

⁵⁷ Relacja Andrzeja Miastkowskiego.

Galerie

W wielu miastach Polski istniały nieformalne galerie szablonów. W Warszawie były to przejścia podziemne pod placem na Rozdrożu oraz na Krakowskim Przedmieściu przy Uniwersytecie Warszawskim, Chmielnej i moście Poniatowskiego⁵⁸, w Poznaniu księgarnia „Bestseller” przy placu Wiosny Ludów, w Gdańsku mur na skrzyżowaniu ulic Kościuszki, Grunwaldzkiej i Słowackiego, tunel na Przymorzu i przejście podziemne pod ulicą Wita Stwosza⁵⁹, w Białymstoku przy Pałacu Branickich i na Rynku Kościuszki obok ratusza pod podcieniami. Niemal każdy, kto zrobił ciekawy szablon, pierwszą odbitkę zostawiał w takim miejscu. „Tam była premiera, czerwony dywan, gala oskarowa niemalże – wspomina po latach z uśmiechem Krzysztof Kraśnik. – Tam się wystawiali najlepsi”⁶⁰. Galerie miały też swoich przeciwników: Tomasz Sikorski, Aleksander Rostocki „Olo” i Olgierd Bocheński „Skaman” uważali, że graffiti tym większą ma moc, im mniej jest go dookoła i że bardzo ważny jest kontekst przestrzenny i znaczeniowy⁶¹. Zdaje się to potwierdzać fakt, że właśnie fotografie szablonów Olgierda Bocheńskiego, wykonane przez Krzysztofa Millera, zilustrowały trzeci numer czasopisma „Res Publica” z 1990 r. poświęcony tematyce miasta.

Technika

W latach osiemdziesiątych istniały cztery techniki tworzenia graffiti: napisy powstawały za pomocą pędzla lub (znacznie później) sprayu, natomiast graffiti z szablonów odbijano używając wałka i farby akrylowej lub sprayu.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych spraye były dostępne jedynie w Warszawie i był to najczęściej lakier samochodowy, który można było kupić w warsztatach serwisujących służbowe auta pracowników licznych w stolicy ambasad⁶² lub w peweksie, gdzie puszka kosztowała 4–5 dolarów, były więc bardzo drogie⁶³. W pozostałych regionach Polski spray był właściwie nieosiągalny; przy próbie przywiezienia go z zagranicy najczęściej był konfiskowany. „Kiedyś koledze Skibie udało się przemyścić spray z Berlina – opowiada Andrzej Miastkowski. – To było ogromne wydarzenie na naszą mikroskalę. Usiedliśmy w akademiku całą grupą zajmującą się graffiti i obliczyliśmy, że na każdego z nas



⁵⁸ J. Drzewucki, *Zamalować szarość...*, s. 30–31; J. Flankowska, *Uwaga, tu spadają anioły*, „Polityka” 1998, nr 1, s. 88.

⁵⁹ A. Chojecki, *Graffiti gdańskie...*, s. 203–207.

⁶⁰ Relacja Krzysztofa Kraśnika.

⁶¹ Relacja Tomasza Sikorskiego i Aleksandra Rostockiego, rozmowa z Olgierdem Bocheńskim „Skamanem”, przeprowadzona 21 III 2010 r., zapis cyfrowy w posiadaniu autorki (dalej: rozmowa z Olgierdem Bocheńskim).

⁶² Relacja Adama Wasilkowskiego.

⁶³ J. Flankowska, *Uwaga...*, s. 84.

wypadają po dwa napisy⁶⁴. Istniały domowe sposoby produkcji farb w sprayu: „Po wyczerpaniu oryginalnego pojemnika należało nawiercić w nim dno, wlać farbę nitro i napęlić pojemnik sprężonym powietrzem przez wlotowany w tym celu wentyl samochodowy. Inni majsterkowi-



czce używali wentyli i naboju do syfonów – łatwo dostępnych, gdyż za komuny syfon był niemal w każdym polskim domu⁶⁵. Instrukcję napełnienia sprayu można było znaleźć w fanzinie graficiarskim „Nie daj się złapać”, stworzonym przez Grzegorza Kmitę „Patyczaka”. W najpopularniejszej technice odbijania szablonów wykorzystywano wałek z gąbki i farbę akrylową w słoiku⁶⁶, rzadziej olejną, ponieważ większość graficiarzy była związana z ruchem

ekologicznym⁶⁷. Obie te techniki miały swoje zalety i wady. Wałek był tani, powszechnie dostępny i cichy w obsłudze, ale trzeba było mieć do niego jakieś wiaderko i trzeba się z nim było chować zanim wysechł, bo w torbie się przyklejał. Spray był szybki – można było coś odbić w kilka sekund – ale hałaśliwy, brudził ręce i – jak wspomniano wyżej – był drogi i trudno dostępny⁶⁸. Pod koniec lat osiemdziesiątych spraysy w paczkach z zagranicy dostawała Pomarańczowa Alternatywa, dzięki czemu stały się łatwiej dostępne⁶⁹.

Pierwsze szablony wycinano żyłką z kartonu lub z teczek PCV, były więc bardzo proste, wręcz prymitywne, jak twierdzą ich twórcy, ponieważ karton rozmiękał, okładki PCV się łamały, a żyłki kaleczyły palce. Później pojawiły się nożyki do tapet, a szablony wycinano z klisz rentgenowskich, z których – przy pomocy gorącej wody z proszkiem i szczoteczki lub żyłki – usuwano wierzchnią warstwę. Klisze były elastyczniejsze i przezroczyste, więc doskonale nadawały się do kopiowania. „Szablon jest artystyczną dziurą w przestrzeni” – mówi Wojciech Koronkiewicz. Trudność przy jego tworzeniu polega na tym, że kiedy się tę dziurę wytnie, to już nie można w niej niczego umieścić. Sposób na to znalazł Aleksander Rostocki „Olo”, który jako pierwszy wprowadził do szablonu siatkę. Użył metalowej moskitiery do okien, przywiezionej przez jego rodziców z Afryki. Siatkę stabilizowano, przybijając do ramki i można było dowolnie przyklejać różne elementy, tworząc całe kompozycje. W ten sposób powstawało coś na kształt sitodruku, przez który można było pryskać sprayem⁷⁰. Technika Aleksandra Rostockiego zainspiro-



⁶⁴ Relacja Andrzeja Miastkowskiego.

⁶⁵ Grzegorz Kmita „Patyczak”, *Graffiti w PRL jako zjawisko społeczne* [w:] *Od kontrkultury do New Age...*

⁶⁶ Za pomocą wałka odbijali pierwsze szablony w Warszawie również Tomasz Sikorski.

⁶⁷ Relacja Grzegorza Kmity.

⁶⁸ Rozmowa z Adamem Jankowskim; relacja Wojciecha Koronkiewicza.

⁶⁹ Rozmowa z Olgierdem Bocheńskim.

⁷⁰ Relacja Aleksandra Rostockiego.



wała m.in. członków zespołu punkrockowego „Joanna Makabresku”, którzy wydawali fanzin „Linie”. Tworzyli oni w ten sposób graffiti reklamujące zespół i swoje koncerty⁷¹. W ślad za nimi poszli i inni graficy, a z braku odpowiedniej siatki metalowej używano firanek.

Pierwsze szablony były jednokolorowe, później zaczęto eksperymentować z kolorem. Technik było kilka. Najpopularniejsza,

choć jednocześnie najbardziej problematyczna, polegała na tym, że wycinano kilka szablonów – dla każdego koloru osobny – a następnie w odpowiedniej kolejności odbijano je. Najczęściej szablony były dwu- lub trzykolorowe, ale zdarzały się nawet siedmio- czy dziesięciokolorowe. Kłopot polegał na tym, że kiedy szablon był już „zapryskany”, nie było widać, gdzie go dosunąć, żeby wszystkie barwy pojawiały się w odpowiednich miejscach. Trzeba więc było wycinać pasery⁷². Pojawiał się też problem czasu wykonania kolorowego graffiti – każda odbitka musiała wyschnąć, żeby można było przyłożyć kolejny szablon, a trzeba było uciekać przed milicją⁷³. Inną techniką było więc – głównie w Warszawie – używanie jednego szablonu i kilku kolorowych sprayów. Ciekawy, choć niezamierzony i niemożliwy do powtórzenia rezultat uzyskiwano, kiedy spray był „własnej roboty” i nie działał tak, jak należy, rozpryskując farbę nierównomiernie. „Pamiętam taki szablon chłopaka z Warszawy: dwie papugi na gałęzi – wspomina Adam Jankowski »Becon«. – Spray nam się zepsuł i tak »bryzgnęło«, że potem nikt nie wierzył, że to zostało odbite z szablonu. Wszyscy byli zachwyceni, bo papugi wyglądały jak żywe”⁷⁴. Jednym z największych wielokolorowych szablonów był półtorametrowy tęczyowy smok, odbijany przez Krzysztofa Kraśnika na murach Poznania. Ciekawą technikę tworzenia graffiti stosował też Jarosław Zimny, który spryskiwał szablon benzyną i podpalał, dzięki czemu obrazek płonął przez chwilę na murze, co, zdaniem graficy, wyglądało bardzo efektownie⁷⁵.

Cechy

Polskie graffiti lat osiemdziesiątych miało swoją specyfikę, nie było kopią tego z Zachodu⁷⁶. Wynikało to zapewne z faktu, że malowanie wielkich murali było po pierwsze drogie, po drugie nielegalne i ścigane prawem, po trzecie czasochłonne (łączyło się to bezpośrednio z przyczyną drugą, a więc koniecznością ucieczki przed milicją), po czwarte zaś związane było przede wszystkim z kulturą hip-hopu i rapu, która do Polski dotarła dopiero na początku lat

⁷¹ Relacja Adama Wasilkowskiego; „Linie 1988–1994”, reprint z odbitek kserograficznych pisma „Linie”, Warszawa 2005.

⁷² Relacja Aleksandra Rostockiego.

⁷³ Relacja Grzegorza Kmity.

⁷⁴ Rozmowa z Adamem Jankowskim.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ Relacja Grzegorza Kmity.

dziewięćdziesiątych⁷⁷. Szablony były małe i stosunkowo łatwe do odbicia w krótkim czasie. Były też tańsze, niezależnie od tego, czy wzory powielano za pomocą wałka czy przy użyciu sprayu⁷⁸. Miały swoją specyfikę tematyczną, związaną w taki czy inny sposób z polską rzeczywistością i absurdalnym humorem Pomarańczowej Alternatywy. Polskie graffiti lat osiemdziesiątych było także anonimowe, co po części było spowodowane obawami przed milicją, a po części



zasadą, że „mówić” ma ściana. Graffiti miało przekazywać treść nie w imieniu konkretnego twórcy, ale zbiorowości⁷⁹ i w tym sensie było głosem całej generacji. Anonimowość dotyczyła zarówno amatorów, jak i artystów⁸⁰. Tylko część szablonów była sygnowana ksywką albo logiem, co do dziś powoduje trudności z ustaleniem ich autorstwa, a także dotarciem do samych autorów, ponieważ graficjarze często znali jedynie swoje ksywki. Istniało też ogólne przyzwolenie na kopiowanie. W 1988 r. Grzegorz Kmita „Patyczak” opublikował w anarchistycznym piśmie „A Capella” apel, aby utworzyć coś w rodzaju „między-miastówki graficjarzkiej”⁸¹ – Dariusz Paczkowski nazywa tę akcję wymianą pozytywną. Polegała ona właśnie na rozsyłaniu pocztą odbitek szablonów do kolegów z innych ośrodków, którzy je potem kopiowali i odbijali na murach swoich miast. „Dostawałem nawet piętnaście listów dziennie – wspomina Krzysztof Kraśnik – i sam też sporo pisałem”⁸². Grzegorz Kmita opowiada, że nie było dla graficjarza większego wyróżnienia niż widok jego szablonu odbitego gdzieś w Polsce przez kogoś innego.



Fanziny

Dzięki przesyłanym szablonom powstawały też fanzyny graficjarzkie, stanowiące element trzeciego obiegu wydawniczego. Były wśród nich wspomniane „Nie daj się złapać” Grzegorza Kmity, „Maluj Mury” Krzysztofa Kraśnika i Krzysztofa Owedyka, „Ogólnopolski katalog napisów na murach” Krzysztofa Kraśnika, „Padlina” Adama Jankowskiego, „Kau gryzoni na serze” wydawany przez „Wspólnotę Leeżeź”, „Graffiti” wychodzące w Rzeszowie, „Spray” wydawany przez „Świra” z Piły, „Szajba” Andrzeja Tokarskiego itd. Szablony publikowane były również w trzecioobiegowych pisemkach typu „A Capella”, „Pet

⁷⁷ P. Geise, *Ulice...*, s. 878.

⁷⁸ Rafał Grunt – warszawski graficjarz podpisujący swoje prace skrótem TMP (Towarzystwo Malarzy Pokojowych) stwierdza, że szablony wymyślono po prostu z oszczędności, zob. J. Flankowska, *Uwaga...*, s. 84.

⁷⁹ M. Kucharek, J. Lejman, *Między wandalizmem...*, s. 32.

⁸⁰ E. Dyda, *Sztuka szablonu...*, s. 11.

⁸¹ Relacja Grzegorza Kmity.

⁸² Relacja Krzysztofa Kraśnika.



w maśle”, „Przeגיעcie Pały”, „Paradox”, „TOT-ART” itp. Fanziny wykonywane były różnymi technikami, w zależności od możliwości i inwencji twórców, np. każdy z czterech numerów „Padliny” – jak wspomina Adam Jankowski „Becon” – został wykonany inną techniką: pierwszy numer był odbity ręcznie z szablonów, drugi wydrukowany przy użyciu matrycy białkowej, trzeci – sitodruku, a czwarty – kserokopiarki⁸³. Fanziny poznańskie „Maluj Mury” i „Nie daj się złapać” ukazywały się w kolorze i w dużej części były ozdabiane ręcznie odbijanymi szablonami. „Maluj Mury” Krzysztofa Kraśnika „ZBOWIDA” i Krzysztofa Owedyka „Prosiaczka” miał aż 64 strony A5 i ukazał się w nakładzie ponad dwóch tysięcy egzemplarzy ręcznie numerowanych. Materiały były pogrupowane tematycznie. Ich zbieraniem zajmował się Krzysztof Kraśnik, a stroną graficzną pisma – Krzysztof Owedyk. Twórcy pisma mieli problemy z jego powielaniem – matryca pierwszego numeru, który stworzyli już w 1985 r., została im odebrana przez właściciela punktu ksero z groźbą wezwania SB; z kolejną poszli do „Solidarności Walczącej”, która umożliwiła im skorzystanie z własnego powielacza. Czasami stosowali technikę sitodruku, chociaż była ona pracochłonna. Z dzisiejszej perspektywy ciekawe były chałupnicze metody druku, które stosowali wydawcy fanzinów: „Na sitodruk najlepiej nadawała się franka kolejowa PKP – wspomina Krzysztof Kraśnik – wytrzymała nawet kilkaset odbić. Farba drukarska była droga, więc braliśmy pastę »Komfort« do czyszczenia zlewów, dawaliśmy łyżkę farby drukarskiej na puszkę pasty i wychodziła świetna, tania farba. Niestety rozmazywała się przy potarciu mokrym, ale można było gazetką umyć ręce”⁸⁴.



MO i SB

Graffiti szablonowe zaczęło być popularne w Polsce w chwili, gdy – jak stwierdza Jacek Jankowski „Ponton” – system stał się łagodniejszy. Z tego powodu spotkania graficyarzy z MO czy SB należały raczej do rzadkości i nie miały groźnych konsekwencji. Grzegorz Kmita „Patyczak” został zatrzymany na 24 godziny podczas koncertu „Reggae nad Wartą” w Gorzowie, kiedy w oczekiwaniu na rozpoczęcie imprezy odbijał szablony na polu namiotowym. Obyło się

⁸³ Rozmowa z Adamem Jankowskim.

⁸⁴ Relacja Krzysztofa Kraśnika.

bez konsekwencji prawnych, został zwolniony rano po przesłuchaniu. Kolejną noc spędził, odbijając szablon na murach całego miasta, a na budynku MO malując napis „DO WYBURZENIA”⁸⁵. Krzysztof Kraśnik spędził na przesłuchaniu noc przed egzaminem maturalnym, ponieważ został wraz z kolegą przyłapany na odbijaniu szablonu przeciwko budowie elektrowni atomowej w Klempiczu. O świcie zostali zwolnieni



i mieli szansę podejść do egzaminu dojrzałości⁸⁶. Andrzej Miastkowski z kilkoma kolegami zostali zatrzymani tuż przed wyborami w 1989 r. Wspominają, że atmosfera była wręcz przyjazna, młodzi milicjanci z ciekawością oglądali szablon i żartowali, że też się zapiszą do Pomarańczowej Alternatywy. Atmosferę zabawy zepsuł wyższy rangą funkcjonariusz w stanie nietrzeźwym, który groził im pistoletem, został jednak szybko wyprowadzony przez innych milicjantów⁸⁷. Informacji o poważnych represjach wobec graficjarzy trudno się również doszukać w aktach Służby Bezpieczeństwa. Zainteresowanie budziły głównie napisy antysystemowe, z rzadka pojawiają się wzmianki o namalowanych krasnoludkach czy kwiatkach na budynkach komisariatów MO⁸⁸. Sprawców na ogół nie wykrywano.

Schyłek

Czas, kiedy graffiti szablonowe cieszyło się w Polsce największą popularnością, przypadł na przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Graffiti było zjawiskiem masowym. „Znałem wiele osób, które wycinały szablon – wspomina Olgierd Bocheński »Skaman«. – Niektórzy mieli ich sporo, inni kilka, jeszcze inni kopiowali i odbijali cudze wzory, ale czasem miałem wrażenie, że wszyscy się tym zajmują”⁸⁹. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych popularność graffiti szablonowego bardzo zmalała. Wojciech Koronkiewicz zwraca uwagę na to, że przełom roku 1989 spowodował pewne zachwianie w myśleniu młodego pokolenia – wróg przestał być oczywisty. „Pamiętam napis na murze, który



⁸⁵ Relacja Grzegorza Kmity.

⁸⁶ Relacja Krzysztofa Kraśnika

⁸⁷ Relacja Andrzeja Miastkowskiego. Historia ta została opisana w fanzinie „Wspólnoty Leeceż” „Kau gryzoni na serze”, a następnie przedrukowana przez Grzegorza Kmity „Patyczaka” w „Nie daj się złapać”. Fanziny znajdują się w kolekcjach Andrzeja Miastkowskiego i Grzegorza Kmity.

⁸⁸ Np. AIPN Wr, 025/624, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Zima”, 14 II 1989 r., k. 61. SOR „Zima” została założona z powodu 12 napisów antysystemowych ujawnionych w Łądku Zdroju w grudniu 1988 r. Sprawców wykryto, jednak odstąpiono od wymierzenia kary w związku z dokonującymi się zmianami ustrojowymi.

⁸⁹ Rozmowa z Olgierdem Bocheńskim.

pojawił się gdzieś na początku lat dziewięćdziesiątych: »Nie wiem, co napisać« – wspomina. – Myślę, że to był taki czytelny sygnał, że ten świat, z którym walczyliśmy, ten podział na zły i dobry nagle się załamał i nie wiedzieliśmy, przeciwko czemu mamy protestować. Znikł więc ten szablon zaangażowany, polityczny. Jeszcze tylko przez jakiś czas był obecny na murach szablon artystyczny⁹⁰. Grzegorz Kmita wiąże natomiast zanik szablonu z przechwyceciem i skomercjalizowaniem graffiti przez reklamę⁹¹. Nie bez znaczenia pozostał zapewne też fakt, że wraz z przełomem politycznym powszechnie dostępne stały się farby w sprayu, a do Polski szeroką falą napłynęła kultura hip-hopu, wraz z typową dla niej formą graffiti w postaci tagów i murali, które możemy oglądać niemal wszędzie, również na zabytkach i świeżo odnowionych elewacjach. Pokolenie graficiarzy lat osiemdziesiątych zastąpiło nowe. „Przyszła [...] elektroniczna kultura masowa – pisze Andrzej Osęka – i stała się walcem, który wyrównał. Pamięć o działających na ulicy samodzielnie myślących ugrupowaniach polskiej kontrkultury zaginęła. Graffiti – poza wyjątkami – jest dzisiaj wszędzie, bez względu na kraj i kontynent właściwie takie samo”⁹².

Graffiti lat osiemdziesiątych było wyrazem buntu młodzieży przeciwko istniejącej rzeczywistości – przeciwko systemowi komunistycznemu, który krępował wolność myślenia i działania, przeciwko szarzyźnie i nudzie codziennego życia, przeciwko kulturze oficjalnej. Było próbą stworzenia własnego świata, własnej rzeczywistości, ubarwienia jej, oswojenia i zhumanizowania. Było żywą kroniką – odbiciem wydarzeń politycznych, nastrojów społecznych i głosem całej generacji. Było też jednym ze sposobów walki, mającym na celu rozsadzenie systemu za pomocą śmiechu.

Szablony dołączone do artykułu pochodzą z kolekcji Dariusza i Kariny Paczkowskich.

Ewa C. Chabros (ur. 1973) – historyk, doktorantka w Zakładzie Historii XIX i XX w. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu. Interesuje się historią regionalną, dokumentuje relacje świadków historii. Autorka kilkunastu publikacji z zakresu historii XX w. i historii regionalnej (m.in. *Od „rządów motłochu” do „cudu nad Wisłą”. Mity i stereotypy w świadomości społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku w latach 1917–1920 w świetle prasy górnośląskiej* [w:] *Nauka i społeczeństwo w stulecie ogłoszenia szczególnej teorii względności Alberta Einsteina*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2006; *Wpływ pierwszej wojny światowej na psychikę mężczyzn i ich rolę w społeczeństwie w świetle wybranej literatury pięknej okresu międzywojennego* [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008; *Próby ukształtowania „nowego człowieka” a rzeczywistość szkolna w pierwszych latach powojennych na przykładzie dzierżoniowskich szkół średnich* [w:] *Dzierżoniów – Wieki Minione. Materiały pokonferencyjne*,

⁹⁰ Relacja Wojciecha Koronkiewicza.

⁹¹ Relacja Grzegorza Kmita.

⁹² A. Osęka, *Jaskrawa inwazja*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22 IV 2001, s. 16.

red. D. Adamska, s. Ligarski i T. Przerwa, Dzierżoniów 2008; *Wybory czerwcowe '89 – rola komitetów obywatelskich w małych miastach na przykładzie ziemi dzierzoniowskiej*, „Bibliotheka Bielawiana 2009”, Wrocław-Bielawa 2010). Aktualnie prowadzi badania nad alternatywnymi formami oporu młodzieży w latach osiemdziesiątych w Polsce.

Polish graffiti of the 1980s in the light of the artists' accounts

A new form of graffiti appeared in Poland in the mid 1980s. It was created as a combination of a graphic form and written text. First, the technique to be used was a stencil and a roller, and later – a spray paint on a stencil. When stencil graffiti came into use in Poland for the first time, Polish society was suffering from apathy after martial law. Fortunately this type of seditious activity was no longer acknowledged as to be punished for. Stencil graffiti was a clear manifestation of the youth's dissatisfaction with the harsh reality of the Communism, which censored freedom of thought and restricted any action against the grim, boring day-to-day life and the official culture. What is more, stencil graffiti was a typical Polish phenomenon, radically different form western tags and murals of those days. It usually depicted various motifs associated with the activity of the youth's alternative opposition such as: Freedom and Peace Movement (Ruch Wolność i Pokój), Movement of Alternative Society (Ruch Społeczeństwa Alternatywnego) and Orange Alternative (Pomarańczowa Alternatywa) whose absurd sense of humour gave Polish graffiti characteristic style. Great majority of the stencils were devoted to the issue of anti-military opposition's attitude, ecology and politics – mainly by showing images of the Communist leaders (Lenin, Stalin, General Jaruzelski) in a humorous and perverse way. Some of them were depicting PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Polish United Workers' Party), ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej, Motorised Reserves of Citizens' Militia) and MO (Milicja Obywatelska, Citizens' Militia) activity. Warsaw's first stencil graffiti artist was Tomasz Sikorski, in Krakow – Jacek Jankowski "Ponton". Their first paintings appeared on the walls in 1985, whereas in 1986 nearly every wall in Poland was covered with graffiti. This process almost extinguished in the early 1990s. Among the most popular Polish graffiti artists there were: Aleksander Rostocki "Olo", Olgierd Bocheński "Skaman", Grzegorz Kmita "Patyczak", Krzysztof Kraśnik "ZBOWID", Krzysztof Raczyński, Andrzej Miastkowski "Egon Fietke", Sławomir Macias "Słoń", Adam Jakubowski "Becon", Dariusz Paczkowski and Wojciech Koroonkiewicz all of whose memoirs provided a firm foundation for this article and many others. The activities of the Lodz "Leeżeć" Community which was founded in 1989 and of the Wrocław LUXUS group are also worth mentioning. During LUXUS' exhibitions it was possible to take part in workshops of cutting out shapes and designs for new stencils. Both groups were well known for their graffiti of the very artistic character.

Cena lojalności wobec II Rzeczypospolitej. Wywłaszczenie Habsburgów żywieckich przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944

Niniejszy tekst nawiązuje tematyką do dwuczęściowego artykułu zamieszczonego w poprzednich numerach „Pamięci i Sprawiedliwości”¹, w którym zostały omówione procedury związane z przejściem szeroko pojętego majątku polskiego przez okupujące terytorium RP państwo niemieckie w latach 1939–1944/45. Jako przykład posłużyły wówczas ziemie polskie wcielone do prowincji śląskiej (następnie górnośląskiej).

Tym razem egzemplifikacją problematyki wywłaszczenia będzie dramatyczny, a zarazem fascynujący z punktu widzenia historyka, los rodziny Habsburgów żywieckich. Jakkolwiek autor koncentruje się na zagadnieniach materialnych (majątkowych), artykuł można jednocześnie uznać za głos w dyskusji na temat postaw ziemiaństwa w III Rzeszy oraz w krajach przez nią okupowanych². Należy podkreślić przy tym specyfikę rodziny Habsburgów, znajdującej się w okresie międzywojennym pod wieloma względami (kultura, język, światopogląd) na swoistym pograniczu polsko-niemieckim (czy też słowiańsko-germańskim).

Warto również zaakcentować uniwersalny wymiar poruszonego tu, dość popularnego a zarazem intrygującego dla przedstawiciela nauk humanistycznych, zagadnienia, jakim był – m.in. w okresie okupacji niemieckiej – wybór (nie wszystkim jednak dany) pomiędzy lojalnością wobec państwa polskiego a zachowaniem przedwojennego statusu (materialnego, społecznego itd.). Stawali przed nim

¹ M. Sikora, *Zasady i praktyka przejścia majątku polskiego przez III Rzeszę, ze szczególnym uwzględnieniem sektora rolnego oraz mieszkaniowego, na przykładzie prowincji śląskiej (górnośląskiej) w latach 1939–1944* (cz. 1), „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2 (13); *idem, Zasady i praktyka przejścia majątku polskiego przez III Rzeszę, ze szczególnym uwzględnieniem sektora rolnego oraz mieszkaniowego, na przykładzie prowincji śląskiej (górnośląskiej) w latach 1939–1944* (cz. 2), „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1 (14).

² Na temat postaw i działalności środowiska ziemian polskich podczas okupacji zob. *Ziemiaństwo wobec okupacji*, red. M. Wenklar, Kraków 2006.

przedstawiciele wszystkich warstw społecznych na terenie okupowanego kraju, zwłaszcza jednak na tzw. ziemiach wcielonych.

Rodzina i jej majątek

Swoj potencjał ekonomiczny na Żywiecczyźnie Habsburgowie budowali systematycznie od początku XIX w. Za czasów Karola Ludwika Habsburga (ur. w 1771 r.) – syna Cesarza Leopolda II – ukształtował się główny profil produkcji majątku powiększanego o coraz to nowe wsie Żywiecczyzny – gospodarka leśna. Syn i spadkobierca Karola Ludwiga – Albrecht Fryderyk w 1847 r. przeniósł administrację dóbr z Cieszyna do Żywca, dając tym samym początek Dyrekcji Dóbr Żywieckich. Kontynuował też ekspansję terytorialno-ekonomiczną na ziemi żywieckiej, bielskiej i suskiej. W 1895 r. dobra żywieckie odziedziczył Karol Stefan Habsburg (bratanek Albrechta Fryderyka)³.

Po zakończeniu I wojny światowej i wejściu Żywiecczyzny w skład odradzającej się Rzeczypospolitej Karol Stefan – częściowo na skutek presji władz polskich⁴ – przekazał w charakterze darowizny, głównie na rzecz państwa polskiego, kilkanaście spośród ponad 53 tys. ha majątku. Największym beneficjentem była Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, która otrzymała ok. 12 tys. ha upraw i lasów⁵.

U progu II wojny światowej dobra żywieckie (Herrschaft Saybusch – HS) stanowiły własność dwóch gałęzi rodu Habsburgów. Podział dóbr nastąpił po śmierci Karola Stefana (7 kwietnia 1933 r.). Wówczas to większa część majątku (nieruchomości, ruchomości i kapitał), wartego wówczas 15 243 336 zł⁶, w tym ponad 28 tys. ha lasów, przypadła jego synowi Karolowi Albrechtowi (zawarł on małżeństwo ze Szwedką, Alicją Ankarcona), mniejsza zaś (w tym niespełna 11,5 tys. ha lasów) drugiemu synowi Leonowi Karolowi⁷, który jednocześnie wraz z rodziną wyprowadził się z Żywca do Bestwiny koło Bielska (obie rodziny były skonfliktowane i w kolejnych latach stosunki między nimi bardzo się ochłodziły). Leon Karol zmarł w kwietniu 1939 r., a jego część majątku odziedziczyła

³ Na temat genealogii omawianej tutaj linii Habsburgów szerzej zob. M. Miodyński, *Kandydat na króla Polski, arcyksiążę Karol Stefan i jego cesarska rodzina* [w:] *Habsburgowie żywieccy i ich siedziba w Żywcu*, red. Z. Rączka, Żywiec 2006, s. 17–36; *Księżna. Wspomnienia o polskich Habsburgach. Z Marią Krystyną Habsburg rozmawiali Adam Tracz i Krzysztof Blecha*, Żywiec 2009.

⁴ W 1919 r. władze polskie wprowadziły zarząd komisaryczny nad dobrami żywieckimi, uznanymi za „majątek członków zaborczego austriackiego domu panującego”. Na skutek mediacji m.in. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim oraz własnych inicjatyw udało się jednak Karolowi Stefanowi przekonać rząd RP do przyznania mu obywatelstwa polskiego i tym samym zaniechania konfiskaty mienia. M.K. Habsburg, *O polskich Habsburgach. Fragmenty opowieści rodzinnej* [w:] *Habsburgowie żywieccy...*, s. 9.

⁵ Z. Rączka, *Jak powstała żywiecka posiadłość Habsburgów* [w:] *Habsburgowie żywieccy...*, s. 5–8.

⁶ Oddział Archiwum Państwowego w Żywcu (dalej OAP Żywiec), Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1160, Bericht zum Aktenvermerk vom 31. Januar 1940 Betr. Grundbesitz der Herrschaft Saybusch, b.d., k. 16.

⁷ Do pozostałych spadkobierców należała reszta rodzeństwa Karola Stefana, spośród którego to jednak tylko siostra Renata Maria Radziwiłł otrzymała dobra ziemskie (ok. 3,2 tys. ha), podczas gdy pozostali (Mechtylda Czartoryska, Eleonora Maria v. Kloss oraz Wilhelm) otrzymali gotówkę oraz papiery wartościowe. *Ibidem*.

małżonka, Maria Klothilda von Thuillières hrabina von Montjoye-Vaufrey et de la Roche (wraz z pięciorgiem dzieci)⁸.

Dobra żywieckie, mimo że zostały podzielone między dwóch odrębnych właścicieli oraz funkcjonowały w księgach gruntowych jako dwa odrębne majątki, zarządzane były przez jedną instytucję – Dyрекcję Dóbr Żywieckich. Najważniejszym komponentem potężnego majątku – w skład którego wchodziły m.in. dwa zamki z parkiem i ogrodem, browar (zatrudniający w okresie okupacji ok. 250–350 osób⁹) wraz z punktami dystrybucji oraz dobra ziemskie – były lasy zajmujące w 1939 r. obszar 37 700 ha. Administrowano nimi przy pomocy czternastu urzędów leśnych¹⁰.

W 1938 r. na terenie (całego) HS ścięto 10 500 m³ drewna z przeznaczeniem na materiał budowlany, ponadto dostarczono 70 tys. m³ kopalniaków, 25 tys. m³ drewna z przeznaczeniem na produkcję papieru, 1 tys. m³ drewna opałowego oraz 29 tys. metrów przestrzennych (powietrznych) drewna użytkowego¹¹. Wydatki (głównie koszty zarządu, wynagrodzenia dla personelu, podatki i długi) poniesione przez administrację leśną tej części HS, która przypadła Karolowi Albrechtowi (28 tys. ha), wyniosły w 1938 r. 1,36 mln zł. Dochody zaś, pochodzące głównie ze sprzedaży drewna, osiągnęły kwotę ok. 2,4 mln zł¹².

Karol Albrecht i Alicja – areszt i deportacja

Wojska niemieckie zajęły Żywiecczynę w pierwszych dniach września 1939 r. Powiat żywiecki, mimo że historycznie i kulturowo związany z Małopolską (Galicją), przyłączony został ostatecznie do III Rzeszy, i wszedł w skład prowincji śląskiej (od 1941 r. zaś w skład wydzielonej z tej pierwszej prowincji górnośląskiej). Na jego aneksję miały wpływ nazistowskie plany uczynienia z niego (wraz z sąsiednimi powiatami cieszyńskim i bielskim) regionu turystycznego. Równie istotne było przemysłowe znaczenie żywieckich zasobów leśnych (m.in. kopalniaków dla górnictwa)¹³.

Ze względu na zaangażowanie w działalność państwową w okresie międzywojennym Karol Albrecht wraz ze swoją małżonką od samego początku okupacji stanowili obiekt zainteresowania władz niemieckich. Ostatnim

⁸ Z. Rączka, *Jak powstała...*, s. 7.

⁹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej APK), Urząd Propagandy Rzeszy Górnośląska w Katowicach, 8, NSDAP Gau Schlesien Kreisleitung Saybusch an das Reichspropagandaamt Schlesien Aussenstelle Kattowitz, 8 II 1940 r., k. 35–38; APK, Rejencja Katowicka, 435, Bericht des Gemeindeprüfungsamtes bei der Regierung Kattowitz über die Prüfung der Verwaltung des Kreises Saybusch, 10 VI 1940 r., k. 4. Na temat browaru w czasie okupacji zob. A. Spyra, G. Zwierzyna, *Browar Żywiec 1856–2001*, Żywiec 2001, s. 67–69.

¹⁰ Archiwum Federalne (Bundesarchiv) w Berlinie-Lichterfelde (dalej BA Lichterfelde), Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 167, Abschrift – Der Generalforstmeister [Alpers an] Herrn Reichsforstmeister Reichsmarschall Hermann Göring, Betrifft: Herrschaft Saybusch, 23 II 1942 r., k. 85.

¹¹ OAP Żywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1148, Bericht über die Herrschaft Saybusch, b.d., k. 1–2.

¹² *Ibidem*, 1160, Zusammenstellung der Einnahmen und Ausgaben der Forstverwaltungen der Herrschaft Saybusch für das Jahr 1938, b.d., k. 62.

¹³ Szerzej na temat okupacji Żywiecczyny: M. Sikora, *Niszczyć, by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*, Katowice 2010.

aktem lojalności wobec II RP było założenie przez Karola Albrechta mundur Wojska Polskiego i zgłoszenie się do stacjonującej na Żywiecczyźnie polskiej jednostki wojskowej, następnie zaś wycofanie się z nią w kierunku wschodnim¹⁴.

W dniu 9 listopada 1939 r. gestapo aresztowało Karola Albrechta¹⁵. Jak wynika z odpisu notatki gestapo z dnia 23 października 1941 r., aresztowanie Habsburga pozostawało również pośrednio w związku z nieudanym zamachem na Hitlera, przeprowadzonym przez Georga Elsnera 8 listopada 1939 r. w Monachium – aresztowano wówczas wiele innych osób uznanych za wrogów państwa¹⁶. Jednocześnie Alicja wraz z dziećmi została objęta aresztem domowym w zamku żywieckim¹⁷. Do największych błędów małżeństwa gestapo zaliczało wychowywanie dzieci w duchu patriotyzmu i wierności II RP (z naciskiem na naukę języka polskiego przy jednoczesnym marginalizowaniu nauki języka niemieckiego), polityczne zaangażowanie po stronie Polski, przynależność do polskich organizacji (np. Sokół) oraz finansowe wspieranie armii polskiej w okresie poprzedzającym wojnę (np. ufundowanie zakupu dwóch ciężkich karabinów maszynowych)¹⁸. Małżonkowie zostali przesłuchani przez szefa cieszyńskiej placówki gestapo, SS-Hauptsturmführera Schweima (a także jego ludzi)¹⁹ manifestowali; podczas tych rozmów sympatię dla narodu polskiego i związek z nim oraz równocześnie dezaprobatę dla narodowego socjalizmu (w raporcie z przesłuchania asystent kryminalny Eberle nazwał Alicję „fanatyczną Polką”), co też niedługo potem przekazane zostało przez centralę gestapo do wiadomości

¹⁴ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Abschrift – Sicherheitspolizei Einsatzgruppe z[ur] B[esonderer] V[erwendung] Aussendienststelle Teschen – Niederschrift, 16 XI 1939 r., k. 56; *ibidem*, Abschrift – Sicherheitspolizei Einsatzkommando z[ur] B[esonderer] V[erwendung] Kattowitz Aussendienststelle Teschen – Bericht, 14 XI 1939 r., k. 51.

¹⁵ BA Lichterfelde, Persönlicher Stab des Reichsführers SS, 662, Reichssicherheitshauptamt IV D 2 an SS-Gruppenführer Wolff im Hause, Betrifft Erzherzog Karl Albrecht von Habsburg, 5 IV 1940 r., k. 2–3.

¹⁶ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Gestapo Stapoleitstelle Kattowitz an die Stapoleitstelle Wien, Betrifft v. Habsburg Maria Christina, geb. 8.12.[19]23 in Saybusch, 23 X 1941 r., k. 67.

¹⁷ H. Chłopczyk, *Alicja Habsburg. Księżna – partyzant* [w:] *Habsburgowie żywieccy...*, s. 50.

¹⁸ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Abschrift – Geheime Staatspolizei Staatspolizeileitstelle Kattowitz Aussendienststelle Teschen an die Geheime Staatspolizei Staatspolizeileitstelle Kattowitz z[ur] H[an]d des SS Standartenführers Dr. Schäfer in Kattowitz, Betrifft v. Habsburg Karl Albrecht, 8 XII 1939 r., k. 62–65.

¹⁹ Zachował się sześciostronnicowy protokół sporządzony z przesłuchania Karola Albrechta w dniu 16 listopada 1939 r. *Ibidem*, Abschrift – Sicherheitspolizei Einsatzgruppe z[ur] B[esonderer] V[erwendung] Aussendienststelle Teschen – Niederschrift, 16 XI 1939 r., k. 56–61. Przesłuchanie księżnej Alicji mogło mieć bardziej nieformalny charakter, w każdym razie autor nie odnalazł odpowiedniego protokołu. Zachował się natomiast protokół z innego przesłuchania księżnej, tj. z 27 I 1942 r., podczas którego zaprezentowała ona jeszcze bardziej nieprzejednaną postawę niż jej małżonek ponad dwa lata wcześniej. *Ibidem*, Abschrift – Gestapo Stapoleitstelle Kattowitz, 27 I 1942 r., k. 68–70.

SS-Gruppenführera Karla Wolffa – szefa sztabu personalnego Reichsführera SS Heinricha Himmlera²⁰.

Na początku 1940 r. w obronie Habsburgów żywieckich interweniował u ambasadora niemieckiego w Rzymie Hansa Georga von Mackensena nie kto inny jak, król Hiszpanii Alfons XIII – kuzyn Karola Albrechta²¹. Nie był to jedyny przypadek wstawienia się przedstawiciela europejskiej dynastii arystokratycznej za Habsburgiem²². W sierpniu 1941 r. Karol Albrecht został zwolniony z aresztu w Cieszynie i, ze względu na stan zdrowia, przewieziony do sanatorium pod Berlinem. Było to możliwe dzięki interwencji włoskiej rodziny królewskiej, a także króla szwedzkiego Gustawa V, którego z kolei za pośrednictwem ambasady szwedzkiej w Berlinie do działania zainspirowała Alicja – zwolniona z aresztu domowego w Żywcu i w sierpniu 1940 r. wraz z córkami przeniesiona przez gestapo do domu w Wiśle (gdzie prowadziła zresztą działalność konspiracyjną na rzecz ZWZ-AK²³). Pod koniec 1941 r. Karol Albrecht powrócił z sanatorium i zamieszkał w Wiśle z resztą rodziny²⁴. Od momentu zarządzenia zajęcia mienia zarówno Alicja Habsburg, jak i hrabina Montjoye otrzymywały od państwa niemieckiego zasiłki na utrzymanie. W przypadku tej pierwszej była to kwota 500 RM (Reichsmark – marki Rzeszy) + po 100 RM na każde z dwójga pozostających pod jej opieką dzieci, w przypadku Montjoye chodziło o kwotę 1000 RM + po 100 RM na każde z pięciorga dzieci²⁵.

Z korespondencji organów SS, pochodzącej z 28 stycznia 1943 r., dowiadujemy się, że Himmler (jako przewodniczący Najwyższego Trybunału ds. Przynależności Narodowej²⁶) zdecydował ostatecznie o uznaniu Karola Albrechta i jego małżonki za Polaków i konfiskacie ich majątku²⁷. Powodem takiego posunięcia było upływanie obowiązującego rodzinę ostatecznego terminu złożenia wniosku o wpisanie na niemiecką listę narodowościową (DVL – Deutsche Volksliste) w dniu 4 czerwca 1942 r. Oboje takiego wniosku nie złożyli²⁸.

W związku z powyższym w październiku 1942 r. Karol Albrecht wraz z żoną i córką Renatą został deportowany do obozu pracy przymusowej w majątku rolnym w miejscowości Straussberg koło Weimaru w Turynii, gdzie małżonkowie mieli pozostać już do końca wojny (córka Maria Krystyna trafiła od razu

²⁰ BA Lichterfelde, Persönlicher Stab des Reichsführers SS, 662, Reichssicherheitshauptamt IV D 2 an SS-Gruppenführer Wolff im Hause, Betrifft Erzherzog Karl Albrecht von Habsburg, 5 IV 1940 r., k. 2–3; *ibidem*, Reichssicherheitshauptamt IV D 2 an den Chef des Persönlichen Stabes des Reichsführers SS und Chef der Deutschen Polizei SS-Gruppenführer, 25 V 1940 r., k. 7.

²¹ *Ibidem*, Durchdruck, Rom, 13 II 1940 r., k. 4.

²² *Ibidem*, Reichsführer!, 19 VI 1940 r., k. 8–9; *ibidem*, Der Chef der Sicherheitspolizei und des S[sicherheits]D[ienstes] Heydrich an den Herrn Reichstatthalter und Gauleiter Sauckel Weimar, 16 IV 1942 r., k. 25.

²³ Szerzej na ten temat zob. H. Chłopczyk, *Alicja Habsburg...*

²⁴ *Ibidem*, s. 50–52.

²⁵ OAP Żywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1161, b.d., k. 31.

²⁶ Oberster Prüfungshof für Volkszugehörigkeitsfragen.

²⁷ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, SS-Obersturmbannführer Golling an SS-Obersturmbannführer Schoppe, Vorgang Erzherzog Karl Albrecht von Habsburg und Ehefrau, 28 I 1943 r., k. 101.

²⁸ *Ibidem*, Rechtsabteilung Vermerk, Vorgang: Volkszugehörigkeit des Erzherzogs Karl Albrecht von Habsburg, 9 VI 1942 r., k. 37.

jesienią 1942 r. do Wiednia, natomiast jej siostra Renata po jakimś czasie od deportacji została wysłana do rodziny w miejscowości Persenbeug)²⁹.

Rabunek dóbr ruchomych

W obawie przed zbombardowaniem jego posiadłości Karol Albrecht zdecydował się jeszcze przed wojną na ewakuowanie niektórych, szczególnie cennych elementów wyposażenia zamku. Srebra o wartości 110 tys. zł zdeponował w Banku Amerykańskim w Warszawie. Obrazy olejne i część porcelany zostały wywiezione do Zamościa, natomiast skrzynie wypełnione ubraniami, zasłonami i dywanami – do Krakowa³⁰.

Wiele z tych oraz innych, pozostawionych w zamku precjozów, zostało rozgrabionych jednak przez SS i inne formacje niemieckie w pierwszych miesiącach okupacji³¹. W ten sposób na przykład srebro stołowe o wadze około 600 kg znalazło się w posiadaniu generalnego gubernatora. Jego zwrotu domagał się od Hansa Franka jeszcze kilka lat później gauleiter (przywódca) NSDAP w prowincji górnośląskiej, Fritz Bracht³². Można przypuszczać, że niektóre przedmioty dostały się do Generalnego Gubernatorstwa jesienią 1939 r., kiedy to Żywiecczyzna podlegała szefowi niemieckiego tymczasowego zarządu cywilnego przy 14. Armii Niemieckiej z siedzibą w Krakowie³³.

W pokwitowaniu odbioru, wystawionym 18 kwietnia 1940 r., a sygnowanym przez punkt zbiorczy metali w okręgu żywieckim (Metallsammelstelle für den Bezirk der Stadt Saybusch), podlegający prawdopodobnie ówczesnemu komisarzowi urzędowemu miasta Żywca, czytamy: „Oddział specjalny Urzędu Ziemińskiego³⁴ Śląsk zamek Żywiec odstawił dzisiaj [do punktu zbiorczego] 855,40 kg [...] przedmiotów z miedzi, cyny, niklu albo ołowiu, albo ich stopów [...]”³⁵. Rabunek tych i innych przedmiotów nastąpił na skutek zarządzenia wyższego dowódcy SS i policji na obszar południowo-wschodni (Höhere SS- und Polizeiführer Süd-Ost) z siedzibą we Wrocławiu, SS-Gruppenführera Ericha von dem Bacha-Zalewskiego. Na czele grupy dokonującej zajęcia w zamku

²⁹ Przesiedlenie Habsburgów do Turyngii planowano co najmniej od lutego 1942 r.; *ibidem*, Vorgang Herrschaft Saybusch, insbesondere Behandlung des Erzherzogs Karl Albrecht von Habsburg, 18 II 1942 r., k. 1–2; H. Chłopczyk, *Alicja Habsburg...*, s. 50–52.

³⁰ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Abschrift – Sicherheitspolizei Einsatzgruppe z[ur] B[esonderer] V[erwendung] Aussendienststelle Teschen – Niederschrift, 16 XI 1939 r., k. 59.

³¹ O plądrowaniu pisze w swoich wspomnieniach ówczesna mieszkanka zamku Maria Krystyna Habsburg, M.K. Habsburg, *O polskich...*, s. 12.

³² BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Vermerk über Chef Amt III und Chef Amt IV an Z/C, 19 V 1943 r., k. 143–144.

³³ R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 94.

³⁴ Bodenamt – działająca pod auspicjami SS instytucja zajmująca się rejestracją, ewidencją oraz procedurami konfiskacyjnymi w zakresie majątku rolnego. Posiadała swoje przedstawicielstwa na wcielonych do III Rzeszy ziemiach wschodnich.

³⁵ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 39, Abschrift von Abschrift – Empfangsbescheinigung Metallsammelstelle für den Bezirk der Stadt Saybusch, Der Bürgermeister der Stadt Saybusch, 18 IV 1940 r., k. 103.

żywieckim stał najprawdopodobniej SS-Obersturmführer Oehler. Przechwycone przez kierowaną przez niego grupę meble oraz dywany trafiły początkowo do SS-Totenkopf Unterführerschule w Lublińcu³⁶, stąd z kolei przetransportowano je 24 czerwca 1940 r. do obozu koncentracyjnego Auschwitz, do SS-Führerschule w Oświęcimiu, a także do Waffen-SS[-Unterführerschule] w Lauenburg (Lębork). Poinformowany o tym fakcie Himmler rozkazał jednak zwrócić zagrabione mienie do zamku. Nie jest jednak pewne, czy wszystkie przedmioty zawłaszczone wcześniej przez SS powróciły do Żywca. Pięć dywanów zwróciła administracja obozu w Oświęcimiu już 9 lipca 1940 r., trzynaście dalszych dywanów oraz meble (które uprzednio trafiły do Oświęcimia z Lublińca) przywieziono z Oświęcimia do Żywca dopiero 19 kwietnia 1941 r.³⁷

Zajęcie mienia ruchomego (m.in. przedmiotów wartościowych, dzieł sztuki, archiwów, zbiorów muzealnych i bibliotecznych) należących do Polaków odbywało się na mocy zarządzenia Himmlera z 1 grudnia, uzupełnionego 5 grudnia 1939 r.³⁸ Od końca kwietnia do września 1940 r. akcją konfiskaty na Śląsku kierował prof. Siegfried Haertel z Wrocławia, następnie jego obowiązki przejął SS-Hauptsturmführer Günther Riediger³⁹.

Zajęcie mienia ruchomego i administrowanie nim

Od połowy października 1939 r. dobra żywieckie należące do Karola Albrechta i rodziny Leona⁴⁰ były administrowane przez organy Ministerstwa Wyżywienia i Rolnictwa Rzeszy (Reichsministerium für Ernährung und Landwirtschaft – REM) za pośrednictwem specjalnego pełnomocnika (jego oficjalny tytuł brzmiał *Direktion der Herrschaft Saybusch. Der Beauftragte des Reichsministers für Ernährung und Landwirtschaft*⁴¹) – SA-Sturmbannführera agronoma dyplomowanego Georga Kraffta⁴². Od wiosny 1940 r. Krafft reprezentował jednocześnie katowicką delegaturę Wschodnioniemieckiej Spółki ds. Gospodarki Rolnej z o.o. (*Ostdeutsche Landbewirtschaftungsgesellschaft mbH – Ostland*),

³⁶ *Ibidem*, Abschrift von Abschrift – Der Höhere SS und Polizeiführer beim Oberpräsidenten in Schlesien... Beauftragter des Reichs[Führers] SS als RKF an Oberstu[rm]f[ührer] Oehler Saybusch Schloss, Betrifft Abholung von Möbeln aus Schloss Saybusch für die Unterführerschule Lublinitz, 24 IV 1940 r., k. 105.

³⁷ *Ibidem*, Verwaltung Konzentrationslager Saybusch an den Gauleiter und Oberpräsident als Beauftragter RF SS, Betr. Teppiche aus dem Schloss Saybusch, 6 X 1941 r., k. 43; *ibidem*, An den Chef SS-Führungsamtes, Vorgang: Einrichtungsgegenstände Schloss Saybusch, 2 IV 1941 r., k. 80.

³⁸ AAN, Mikrofilmy Aleksandryjskie, t. 74 (RKF), rolka 16, Der RF SS und Chef der deutschen Polizei im RMI der RKF – Eil-Runderlass an die Stapo(leit)stellen der dem Deutschen Reich eingegliederten Ostgebiete... – betr. Verfahren bei der Beschlagnahme von Kunstgegenständen, Archiven, Dokumenten, Sammlungen usw., 16 XII 1939 r., k. 388187–388189.

³⁹ *Ibidem*, Aktenvermerk für SS-Hauptsturmführer Stutzke, 30 IX 1940 r., k. 388194–388195.

⁴⁰ Według innego – mniej wiarygodnego – źródła, mienie leśno-rolne hrabiny zostało zajęte dopiero zarządzeniem gestapo z dnia 1 V 1940 r. na wniosek urzędu ziemskiego; BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 39, Gesuch der Witwe Marie Clothilde Habsburg-Montjoye in Bestwin/Kreis Bielitz um Aufnahme in die Deutsche Volksliste, b.d., k. 48–51.

⁴¹ OAP Żywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1150, Direktion der Herrschaft Saybusch. Der Beauftragte des RfEuL Krafft, Saybusch, 1 II 1940 r., k. 13–14.

⁴² *Ibidem*, 1152, Erzherzogliche Güterdirektion in Saybusch an alle Ämter und Verwaltungen, 26 X 1939 r., k. 4.

powołaną do życia 28 lutego 1940 r. w celu wykonywania publicznego zarządu nad polskim (i żydowskim) prywatnym majątkiem rolnym i leśnym (kontrolowaną wspólnie przez SS i REM)⁴³. Niezależnie od tej nominacji, 5 stycznia 1940 r. Został on powołany również przez katowicki oddział Głównego Urzędu Powierniczego Wschód (Haupttreuhandsstelle Ost – HTO⁴⁴) na stanowisko zarządcy komisarycznego (Kommissarischer Verwalter) browaru żywieckiego, stanowiącego element majątku Habsburgów⁴⁵. Tym samym jedna osoba skupiła kompetencje trzech podmiotów odpowiedzialnych za przejęcie mienia polskiego na ziemiach wcielonych – HTO (podlegającego personalnie marszałkowi Rzeszy Hermannowi Göringowi), Komisariatu Rzeszy ds. Konsolidacji Narodu Niemieckiego (Reichskommissariat für die Festigung des Deutschen Volkstums – RKF) z Reichsführerem SS Heinrichem Himmlerem na czele, a także REM, którym kierował Richard Walter Darré.

Krafftowi podlegały wszystkie przedwojenne struktury HS, w tym cztery państwowe nadzory leśne (okręgi nadzorcze) wraz z czternastoma (lub piętnastoma) nadleśnictwami (administracjami leśnymi)⁴⁶, których kompetencje rozciągały się na majątek leśny HS. Kontrolę rzeczową sprawował jednak w imieniu Kraffta nadleśniczy inż. Karl Tapla, odpowiedzialny m.in. za sprawy gospodarki leśnej, handlu drzewem oraz myślistwa (merytorycznym zwierzchnikiem Tapli z ramienia organów Urzędu Nadleśnictwa Rzeszy/Reichsforstamt był starszy nadleśniczy/Oberforstmeister Potthoff). Podobne rozwiązanie zastosowano dla browaru beskidzkiego, gdzie pełnomocnictwa otrzymał dyplomowany inżynier browarnictwa Alfons Quatz. W końcu obiekty zamkowe znalazły się pod bezpośrednim zwierzchnikiem niejakiego Schäfera⁴⁷ (w późniejszym okresie zarządcą komisarycznym tych obiektów z ramienia HTO był niejaki Mohlfeld⁴⁸).

Decyzją szefa RSHA, Reinharda Heydricha, z dnia 23 stycznia 1940 r. Zostało zarządzane oficjalne zajęcie majątku Karola Albrechta (prawdopodobnie wraz z majątkiem należącym do Montjoye)⁴⁹. Zarządzeniem HTO z 22 lipca 1940 r. obowiązki komisarycznego zarządcy przejął dr Fritz Diettloff (Kraffta odwołano oficjalnie 25 lipca 1940 r.). W tym samym dniu spółka Ostland poinformowała władze HTO, że kończy zarząd nad HS, sprawowany na podstawie paragrafu dziewiątego rozporządzenia z 12 lutego 1940 r. o państwowym (publicznym) zarządzaniu rolnymi oraz leśnymi gospodarstwami i działkami na

⁴³ Szerzej zob. M. Sikora, *Zasady...*, cz. 1, s. 72–76.

⁴⁴ Szerzej zob. *ibidem*, s. 45–50.

⁴⁵ OAP Zywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1180, Direktion der Herrschaft Saybusch Der kommissarische Verwalter an die HTO Berlin, Saybusch, 1 VIII 1940 r., k. 6.

⁴⁶ Szefami poszczególnych okręgów nadzorczych byli: Schedtler, Belli, Theilkühl i von Frederici. Szerzej zob. *ibidem*, 1152, A. Erzherzogliche Herrschaft Saybusch, b.d., k. 37–38.

⁴⁷ *Ibidem*, 1150, Geschäftsordnung der als Direktion der Herrschaft Saybusch zusammengefassten Liegenschaften und Vermögenswerte, 15 III 1940 r., k. 58–58a.

⁴⁸ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 39, SS Führungshauptamt Kommandant der Waffen-SS an Reichsführer SS, Betr. Einrichtungsgegenstände Schloss Saybusch Berlin-Wilmersdorf, 21 IV 1941 r., k. 74.

⁴⁹ BA Lichterfelde, Persönlicher Stab des Reichsführers SS, 662, Reichssicherheitshauptamt IV D 2 an SS-Gruppenführer Wolff im Hause, Betrifft Erzherzog Karl Albrecht von Habsburg, 5 IV 1940 r., k. 2–3.

obszarach włączonych do Rzeszy. Nieco wcześniej – pismem z 13 lipca 1940 r. – Ostland przychyliła się do zdania władz HTO, że browar żywiecki należy traktować jako zakład samodzielny, który będzie zarządzany przez organy HTO⁵⁰.

W tym samym mniej więcej czasie w wyniku porozumienia organów nadleśnictwa i HTO fachowy zarząd nad lasami przejął nadleśniczy Schedtler jako główny pełnomocnik administracji leśnej (Hauptbeauftragter der Forstverwaltung) i jednocześnie specjalny pełnomocnik Urzędu Nadleśnictwa Rzeszy ds. lasów Herrschaft Saybusch (Sonderbeauftragter des Reichsforstamtes für den Wald der Herrschaft Saybusch). Miało to być jednak przejściowe rozwiązanie, które wybrano ze względu na przedwojenną formę zarządu. Nadleśnictwo zmierzało tymczasem do jak najszybszego wydzielenia lasów z ogółu dóbr i poddania ich swojemu wyłącznemu i niezawisłemu zarządowi⁵¹.

Dyskusja nad przyszłym statusem prawnym Herrschaft Saybusch

23 lutego 1942 r. generalny nadleśniczy Friedrich Alpers, będący stałym przedstawicielem nadleśniczego Rzeszy Göringa, zwrócił się do tego ostatniego z propozycją wszczęcia procedury przekazania obszarów leśnych na własność nadleśnictwa. Tym samym odniósł się krytycznie do koncepcji forsowanej od pewnego czasu przez szefa HTO Maxa Winklera, a mianowicie, żeby dobra żywieckie, w tym lasy, przekazać na własność specjalnie do tego celu powołanej fundacji. Alpers argumentował, że nadleśnictwo (skarż państwa) nie może sobie pozwolić na utratę kontroli nad lasami żywieckimi, uchodzącymi w jego opinii za „[...] najwartościowsze i najwydajniejsze na obszarach wcielonych”⁵². Przekonywał ponadto, że przekazanie lasów w ręce fundacji jest niewłaściwe z punktu widzenia interesu publicznego, bo grozi spadkiem wydajności gospodarki leśnej oraz marnotrawieniem zysków. Powoływał się też na zarządzenie Göringa, w którym ten zabronił tworzenia fundacji na terenach wcielonych⁵³.

Jako że Göring zamierzał zwlekać z decyzją w sprawie losu dóbr żywieckich do połowy czerwca 1942 r., kiedy to rozstrzygnięta miała być kwestia przynależności narodowej Karola Albrechta i Alicji⁵⁴, Alpers uznał za stosowne zwrócić się z prośbą o wsparcie swojej inicjatywy do organów RKF Reichsführera SS.

⁵⁰ OAP Żywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1180, Direktion der Herrschaft Saybusch Der kommissarische Verwalter an die HTO Berlin, 1 VIII 1940 r., k. 2.

⁵¹ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 167, Abschrift – Der Generalforstmeister [Alpers an] Herrn Reichsforstmeister Reichsmarschall Hermann Göring, Betrifft: Herrschaft Saybusch, 23 II 1942 r., k. 85; *ibidem*, Vermerk betr. Aufforstung im Gebiet der Herrschaft Saybusch, 18 III [1941 r.], k. 22–23.

⁵² „[...] die wertvollsten und ertragreichsten der eingegliederten Ostgebiete [...]”, *ibidem*, Abschrift – Der Generalforstmeister [Alpers an] Herrn Reichsforstmeister Reichsmarschall Hermann Göring, Betrifft: Herrschaft Saybusch, 23 II 1942 r., k. 85.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 167, Abschrift – Der Reichsforstmeister [gez. Lueder an] Herrn Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums – Abteilung IV, Betrifft: Herrschaft Saybusch, 29 V 1942 r., k. 84; *ibidem*, Der Chef des Stabsamtes des Reichsmarschalls des Großdeutschen Reiches Ministerialdirektor Staatsrat Dr. Gritzbach an den Herrn Reichsforstmeister z. Hd. von Herrn Ministerialdirektor Mahler Reichsforstamt, 5 VIII 1942 r., k. 96.

W odpowiednim piśmie z dnia 29 maja 1942 r. lasy żywieckie uznał już nie tylko za najwartościowsze na terenach wcielonych, lecz także zaliczył je do najlepszych – pod względem wydajności i stanu zachowania – w całej Rzeszy. Nawiązał ponadto do wysiedleń ludności polskiej, osadnictwa niemieckiego i przekształceń w sferze kultury rolnej, podkreślając olbrzymią wagę przekazania lasów żywieckich państwu dla zadań realizowanych przez RKF w zakresie kolonizacji i germanizacji Żywiecczyny⁵⁵. Generalny nadleśniczy nie omieszczał też zwrócić uwagi na turystyczne walory lasów i wynikające stąd ich znaczenie dla ludności Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego⁵⁶. I w tym przypadku gwarantem efektywnego wykorzystania lasu miało być jedynie państwo niemieckie, a nie fundacja. To samo odnosiło się do przedsięwzięć związanych z regulacją cieków wodnych, zwłaszcza potoków górskich, a także zalesieniem nowych powierzchni i nieużytków rolnych⁵⁷.

W odpowiedzi wystosowanej (w imieniu Himmlera) przez Główny Urząd ds. Planowania i Ziemi (Hauptamt Planung und Boden) RKF 18 czerwca 1942 r. zgodzono się z argumentacją Alpersa, dodając ponadto, że olbrzymie znaczenie lasów polega na możliwości rozdysponowania ich części pomiędzy osadników rolnych w ramach uzupełnienia i urozmaicenia ich źródła dochodów. Władze RKF dostrzegały również perspektywę wykorzystania lasów w sferze rekreacyjno-wypoczynkowej, wskazując przy tym na konieczność zawarcia przez RKF z nadleśniczym Rzeszy odpowiednich porozumień w zakresie udostępniania tych terenów dla ruchu turystycznego w wypadku, gdyby rzeczywiście znalazły się one w posiadaniu skarbu państwa⁵⁸.

Na początku sierpnia 1942 r. Göring odrzucił wprawdzie możliwość przekazania lasów żywieckich nadleśnictwu, wykluczył równocześnie przekształcenie dóbr w fundację. Zarząd komisaryczny nadal miał być wykonywany przez HTO⁵⁹. Przyszłość majątku pozostawała wciąż niejasna.

Po rozstrzygnięciu kwestii przynależności narodowej Albrechta i Alicji Habsburgów (lecz nie hrabiny Montjoye – zob. dalej), władze niemieckie przystąpiły do wdrażania procedury konfiskaty mienia (różnej pod względem formalno-prawnym od poprzedzającej ją procedury zajęcia).

Browar żywiecki – beskidzki (Beskidenbrauerei) wraz z działką gruntową, na której się znajdował, uznano początkowo za „poboczny zakład rolny”⁶⁰, podlegający w związku z powyższym rejestracji i zajęciu przez urząd ziemski

⁵⁵ *Ibidem*, Abschrift – Der Reichsforstmeister [gez. Lueder an] Herrn Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums – Abteilung IV, Betrifft: Herrschaft Saybusch, 29 V 1942 r., k. 84.

⁵⁶ „Für die Bevölkerung des naheliegenden Industriegebietes ist der Wald der Herrschaft Saybusch als Erholungsgebiet in Aussicht genommen”, *ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ BA Lichtenfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 167, Hauptamt Planung und Boden Vermerk, Vorgang. Herrschaft Saybusch, 18 VI 1942 r., k. 86.

⁵⁹ *Ibidem*, Der Chef des Stabsamtes des Reichsmarschalls des Großdeutschen Reiches Ministerialdirektor Staatsrat Dr. Gritzsch an den Herrn Reichsforstmeister z[ur] H[an]d von Herrn Ministerialdirektor Mahler Reichsforstamt, 5 VIII 1942 r., k. 96.

⁶⁰ Landwirtschaftlicher Nebenbetrieb. Zgodnie z definicją zawartą w niemieckich aktach normatywnych były to m.in. samodzielne zakłady rolne, które znajdowały się na działkach, na których obok nich funkcjonowały zakłady przemysłowe lub rolnicze. Szerzej zob. M. Sikora, *Zasady...*, cz. 1, s. 46.

(Bodenamt), a administrowaniu przez Ostland (administracja ta ustała latem 1940 r.)⁶¹. Kontrola finansów oraz inwentaryzacja instalacji fabrycznych browaru została wówczas powierzona – po uzyskaniu zgody gestapo – dwóm osobom. Byli to Werner Haupt – dyrektor Industrierwerke Biezanów AG (na terenie GG) oraz Karl Kämpfner – specjalista z Berlina-Dahlem⁶². Ostatecznie browar przeszedł jednak pod opiekę HTO (placówka w Katowicach)⁶³. Wartość browaru – działka, zabudowania i sprzęt – szacowano na około 3 266 000 mln RM⁶⁴.

Zastanawiano się, jak zaklasyfikować zespół zamkowy, w skład którego wchodził stary i nowy zamek, budynki administracyjne, park oraz ogród. W grę wchodziło przypisanie go do dóbr leśno-rolnych lub do przemysłowych⁶⁵ (autor nie zdołał rozstrzygnąć tej kwestii). Pretensje do przejęcia na własność parku (34 ha) i ogrodu zgłaszało miasto Żywiec⁶⁶.

2 maja 1943 r. Hitler zdecydował osobiście, że całość dóbr leśnych, szacowanych wówczas na 38 471,31 ha (czyli grunty leśne obu gałęzi rodziny habsburskiej), zostanie przekazana bez odszkodowania na własność samorządowi prowincji górnośląskiej (Provinzialverwaltung/Gauselbstverwaltung)⁶⁷. Personalne zwierzchnictwo nad lasami HS miał objąć starosta krajowy (Landeshauptmann) i zarazem przewodniczący samorządu prowincji górnośląskiej Georg Kate. Kierownikiem ds. handlowych HS miał zostać dyrektor Krück. Interesy zarządcy generalnego, czyli samorządu, mieli reprezentować w kierownictwie nadleśniczy Karl Tapla (w sprawach leśnictwa) oraz dyrektor Hoffmann (w sprawach browarnictwa)⁶⁸.

Formalne przekazanie zarządu nad HS w ręce Gauselbstverwaltung miało nastąpić w dniach 16–17 czerwca 1943 r. Wartość majątku Karola Albrechta oszacowano na 50–60 mln RM, tymczasem wartość majątku leśnego hrabiny

⁶¹ „Die Brauerei gilt im Sinne der einschlägigen Bestimmungen als landwirtschaftlicher Nebenbetrieb und war daher durch uns [tj. Urząd Ziemski w Katowicach] zu erfassen und zu beschlagnahmen” (BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 39, Abschrift – Der Höhere SS und Polizeiführer als RKF Bodenamt Schlesien an das Zentralbodenamt beim RF SS RKE, Betr. Bilanz der Saybusch, 27 V 1940 r., k. 89).

⁶² *Ibidem*.

⁶³ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Vorgang: Einziehung des Vermögens des Erzherzogs Karl-Albrecht von Habsburg in Saybusch, 8 II 1943 r., k. 104.

⁶⁴ OAP Żywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1180, Bewertung des realisierbaren Anlagevermögens der Brauerei Saybusch in Saybusch/Ostoberschlesien, b.d., k. 2–3.

⁶⁵ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Obersturmbannführer Golling an SS-Obersturmbannführer Schoppe, Vorgang Erzherzog Karl Albrecht von Habsburg und Ehefrau, 28 I 1943 r., k. 101.

⁶⁶ OAP Żywiec, Dyrekcja Dóbr Żywieckich, 1223, Abschrift – Der Bürgermeister der Kreisstadt Saybusch Bannatz an die HTO Berlin Betr. Kommissarische Verwaltung der Herrschaft Saybusch, 7 IX 1942 r., k. 70.

⁶⁷ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 39, Der Reichsminister und Chef der Reichskanzlei an den Herrn Beauftragten für den Vierjahresplan – HTO, Herrn Reichsminister des Innern, Betrifft Herrschaft Saybusch, 2 V 1943 r., k. 141; BA Lichterfelde, Persönlicher Stab des Reichsführers SS, 2743, Vermerk zu einem Vortrag beim RF SS am 12. Mai 1943, b.d., k. 133.

⁶⁸ APK, Akta Miasta Katowice, 373, Stadt Kattowitz Rundschreiben 1943 Nr. 116 – Betrifft Herrschaft Saybusch, 23 VI 1943 r., k. 166.

Montjoye na 10 mln RM. W okresie zarządu komisarycznego nad lasami HS (należącymi do obu gałęzi rodziny) HTO osiągnął zyski w wysokości 6 750 tys. RM. Kapitał zakładowy w czerwcu 1943 r. wynosił 1,5 mln RM⁶⁹.

W lipcu 1943 r. uzgodniono ponadto, że zarząd nad drobną własnością rolną (chłopską), która znajduje się na terenie lasów żywieckich (częściowo zaleśnioną już przez HS) pozostanie w gestii samorządu. RKF mógł jednak zwracać się z wnioskiem o przyznanie mu fragmentów ziemi HS na cele osadnictwa, jednak nie na zasadzie odsprzedaży, a wymiany za inne grunty, należące dotychczas do RKF⁷⁰.

Hrabina Montjoye – problem konfiskaty

Mimo przekazania HS w ręce administracji prowincjonalnej, konfiskata całości tego mienia była z formalnoprawnego punktu widzenia wciąż niemożliwa, ponieważ – w przeciwieństwie do rozstrzygniętej sprawy przynależności narodowej Karola Albrechta i Alicji – nadal nie był jasny status prawny hrabiny Montjoye⁷¹.

Hrabina nie tylko była Niemką z pochodzenia, lecz także w okresie międzywojennym deklarowała się jako Niemka, a po zajęciu Polski przez III Rzeszę okazywała – przynajmniej *de nomine* – akceptację dla ideologii narodowego socjalizmu i polityki Adolfa Hitlera. Na jej korzyść przemawiało też wychowanie dzieci w duchu kultury i obyczajów niemieckich – co kontrastowało z modelem zastosowanym przez Karola Albrechta i Alicję⁷². Wszystko to nie wystarczyło jednak, aby otrzymać obywatelstwo niemieckie. Z drugiej bowiem strony niektóre organy władzy niemieckiej, zwłaszcza gestapo, zarzucały hrabinie zbyt mały dystans do swojego szwagra i szwagierki w okresie międzywojennym, a także prożydowskie sympatie, wskazując przy tym, że dążenie do uzyskania obywatelstwa niemieckiego jest podyktowane jedynie obawą przed wywłaszczeniem (koniunkturalizm)⁷³. Hrabinie wytykano ponadto przywiązanie do Kościoła

⁶⁹ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Vermerk über Chef Amt III und Chef Amt IV an Z/C, 19 V 1943 r., k. 143–144.

⁷⁰ *Ibidem*, 39, Rechtsabteilung – Aktenvermerk für Amt IV, 26 VII 1943 r., k. 149.

⁷¹ Oprócz odziedziczonych po zmarłym małżonku dóbr leśnych hrabina była jeszcze właścicielką majątków rolnych w Bestwinie i Dankowicach (powiat bielski). Ponadto posiadała majątek na terenie GG. Składały się nań niespełna 1 tys. ha lasu (administracja leśna Mucharz), składy piwa (Bier-Niederlage) w Krakowie i Sanoku, sześć gospód oraz szereg przedstawicielstw piwnych. W przypadku tych ostatnich obowiązywać mogły nieco inne procedury wywłaszczeniowe, wynikające z faktu, że obiekty te nie znajdowały się na terenie Rzeszy Niemieckiej. O losach tej właśnie części mienia trudno coś więcej powiedzieć; *ibidem*, 39, Gesuch der Witwe Marie Clothilde Habsburg-Montjoye in Bestwin/Kreis Bielitz um Aufnahme in die Deutsche Volksliste, b.d., k. 48–51; *ibidem*, 38, Abschrift – An die Regierung des GG Hauptabteilung Forsten Krakau, Betr. Entschädigungsanspruch für beschlagnahmten habsburgischen Besitz, 12 VIII 1942 r., k. 127.

⁷² *Ibidem*, 39, Der Amtskommissar [Bürgermeister] und Ortsgruppenleiter an den Sicherheitsdienst des RFSS – S[sicherheits]D[ienst] Abschnitt Kattowitz – Bielitz, Betr. Deutsche und polnische Adlinge, 2 VIII 1940 r., k. 5–7; *ibidem*, [Protokół przesłuchania hr. Montjoye], 26 X 1940 r., k. 18–19.

⁷³ *Ibidem*, NSDAP Kreisleitung Bielitz OS an das Landratsamt Bielitz, Betrifft: Gräfin Marie Clothilde Habsburg Montjoye in Bestwin, 25 VII 1940 r., k. 4; *ibidem*, Geheime Staatspolizei Stapostelle Kattowitz Aussenstelle Bielitz an den Herrn Landrat des Kreises Bielitz, 24 IX 1940 r., k. 15.

katolickiego, legitymizm, a także – co nie bez znaczenia – rzekome dziedziczne choroby jej dzieci⁷⁴.

Mimo pełnego podejrzeń i nieprzychylnego stosunku władz niemieckich, zamieszkująca w Bestwinie rodzina hrabiny – w przeciwieństwie do gałęzi żywieckiej – nie została objęta aresztem⁷⁵.

Jeszcze w 1940 r. Montjoye zwróciła się z prośbą o pomoc i wstawiennictwo do Brachta i Göringa⁷⁶. W styczniu 1942 r. delegatura DVL w Bielsku zakwalifikowała ją wprawdzie do drugiej grupy listy narodowościowej, a decyzja ta prawdopodobnie została podtrzymana przez placówkę centralną DVL w Katowicach⁷⁷, zastrzeżenia wciąż jednak żywił Himmler – od początku sceptycznie nastawiony do hrabiny⁷⁸. W maju 1943 r. postanowiono, że Hrabina Montjoye otrzyma za swój majątek odszkodowanie w wysokości około 2 mln RM⁷⁹. Było to o co najmniej 4 mln RM mniej niż oczekiwała⁸⁰. Na posiedzeniu Najwyższego Trybunału ds. Przynależności Narodowej w dniu 10 grudnia 1943 r. Himmler odsunął podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie Montjoye do czasu konsultacji z Hitlerem. Jak wynika z pisma Głównego Urzędu Sztabowego RKF do szefa sztabu personalnego RF SS – jeszcze w grudniu 1944 r. Himmler miał się nosić z zamiarem przedstawienia sprawy Hitlerowi, wzdragał się jednak z tym ze względu na ważniejsze wydarzenia, które działy się na frontach⁸¹.

Autor nie zdołał dotychczas ustalić, czy do końca wojny hrabina otrzymała od III Rzeszy jakąkolwiek rekompensatę za utracone mienie.

Epilog

Po zakończeniu działań wojennych na Żywiecczyźnie wiosną 1945 r. władza ludowa znacjonalizowała wszystkie posiadłości rolne i leśne Habsburgów na podstawie dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej⁸².

⁷⁴ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Vermerk an Hauptabteilung I an Hauptabteilung IV [an] Rechtsabteilung (Deutsche Volksliste), 14 IV 1942 r., k. 16.

⁷⁵ M.K. Habsburg, *O polskich...*, s. 13–14.

⁷⁶ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 39, [Protokół przesłuchania hr. Montjoye], 26 X 1940 r., k. 18–19.

⁷⁷ *Ibidem*, Der Oberpräsident der Provinz Oberschlesien, Betrifft: Zentralstelle der deutschen Volksliste, 28 I 1942 r., k. 29.

⁷⁸ BA Lichterfelde, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, 38, Der Chef der Sippe und des S[icherheit]D[ienstes] an den RKF Oberster Prüfungshof für Volkszugehörigkeitsfragen Betr. Gräfin Marie Klothilde Habsburg-Montjoye, 2 IX 1942 r., k. 85–87.

⁷⁹ *Ibidem*, Vermerk über Chef Amt III und Chef Amt IV an Z/C, 19 V 1943 r., k. 143–144.

⁸⁰ *Ibidem*, Rechtsabteilung, Vorgang: Marie Klothilde Habsburg Montjoye, 9 II 1943 r., k. 107.

⁸¹ Por. *ibidem*, Rechtsabteilung, Vorgang: Marie Klothilde Habsburg Montjoye, 9 II 1943 r., k. 107; *ibidem*, An die HTO Ratibor, Betr. Volkszugehörigkeit der Gräfin Habsburg Montjoye aus Bestwin, Schweiklberg Post, 1 III 1944 r., k. 181; BA Lichterfelde, Persönlicher Stab des Reichsführers SS, 662, Der RKF Stabshauptamt [an den] Standartenführer Brandt Persönlicher Stab RFSS, Betr. Besitzreglung der Herrschaft Saybusch: Volkszugehörigkeit der Gräfin Habsburg Montjoye und ihrer Kinder, 12 XII 1944 r., k. 15.

⁸² Z. Rączka, *Jak powstała...*, s. 8.

Jak podaje w swoich wspomnieniach Maria Krystyna Habsburg hrabina Montjoye wraz z dziećmi przebywała do końca okupacji na terenie Bestwiny, następnie zaś ewakuowała się z Niemcami do Austrii, gdzie pozostała po wojnie⁸³.

W Austrii po wojnie przebywali również Karol Albrecht z Alicją i córkami. W 1947 r. zdecydowali się jednak na powrót do Polski. Niedługo potem – wobec niemożliwości odzyskania majątku – wyjechali do Szwecji, gdzie schorowany już wówczas Karol Albrecht pozostał na stałe, reszta rodziny zaś powróciła raz jeszcze do Polski. W 1951 r., po śmierci Karola Albrechta, do Szwecji – nie bez trudności paszportowych – wyemigrowała Alicja wraz z córkami⁸⁴.

Mirosław Sikora (ur. 1981) – doktor historii, absolwent Uniwersytetu Śląskiego, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN Katowice, zajmuje się przemysłem zbrojeniowym i polityką wysiedleńczą III Rzeszy na Górnym Śląsku w latach 1939–1945, a ponadto inwigilacją środowisk akademickich przez SB w czasach PRL. Autor książki *Kuźnia broni III Rzeszy. Niemiecki przemysł zbrojeniowy na Górnym Śląsku podczas II wojny światowej*.

The price of loyalty towards the Second Polish Republic: The dispossession of the Habsburgs of Żywiec by the National Socialist Germany, 1939–1944

In the autumn of 1939, the National Socialist Germany occupying Poland, started imposing a Germanisation policies in the newly incorporated into the Third Reich territories of the Second Polish Republic. The most effective methods of removing Polish identity – apart from elimination of the leadership – were Polish people displacement and dispossession.

First months of the occupation were aimed at a gathering information about people living in areas annexed by the Nazi Germany.

In 1939, a police population census was taken in the Province of Silesia. The Żywiec District was considered to be unique thanks to its mountainous terrain and enormously rich tree cover which were looked on by German authorities as a great potential both for the timber industry development and for the expansion of the tourist sector in the Żywiec Region.

Several dozen hectares of mainly spruce forests belonged to the Habsburgs of Żywiec line. From the very beginning of the German occupation, due to the fact that Karl Albrecht and his spouse Alice – landowners of nearly 30 thousand hectares of forests and of the brewery – had a good relationship with the authority elites of the Second Polish Republic during the inter-war years, they met with deep distrust expressed by German secret police apparatus. The Gestapo got completed very quickly all the materials confirming not only Karl's sympathy for Polish identity but also his financial support of Polish military efforts.

⁸³ M.K. Habsburg, *O polskich...*, s. 13.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 14.

In September 1939 he volunteered to the Polish Army, then in November he was imprisoned and his wife with children were put under house arrest.

From that time until the spring of 1943, a discussion on a future of the Habsburgs' fortune started. From March 1941, despite of the pressure from the Gestapo, the Habsburgs consistently refused to sign the German People's List (Volkliste) ostensibly demonstrating their support for Poland and their contempt for the National Socialist regime. It ended definitely in the autumn of 1942 when they were sent to the Third Reich as labourers and their whole property was took over.

A different fate awaited countess von Montjoye – Leo Karl Habsburg's widow, brother of Karl Albrecht. She inherited over 10 thousand hectares of forests and many agricultural estates. During her talks with representatives of the Nazi Party and police she always emphasized her and her children's deep attachment to the German language, culture and nationality. The problem of whether to accept her registration in the Volksliste (Heinrich Himmler was very dubious of it) as well as the issue of Karl Albrecht and Alice, became, during the occupation, a top-level discussion in the Third Reich.

Wojewódzka organizacja partyjna PZPR w Krakowie w Październiku 1956 i w okresie wyborów w styczniu 1957 roku

Okres tzw. odwilży politycznej w PRL został zapoczątkowany w grudniu 1954 r. Została wtedy podjęta decyzja o likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), które wspólnie z Informacją Wojskową odpowiadało za terror drugiej połowy lat czterdziestych i początku lat pięćdziesiątych minionego stulecia. Następne miesiące przyniosły poluzowanie ideologicznego gorsetu i kontroli PZPR nad życiem publicznym, czego przejawem były m.in.: zmiana stylu i szaty graficznej w piśmie „Po Prostu” podporządkowanym dotychczas Związkowi Młodzieży Polskiej (ZMP), działalność Klubu Krzywego Koła (jesień 1955 r.), Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie (31 lipca – 14 sierpnia 1955 r.), opublikowanie w „Nowej Kulturze” *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka (sierpień 1955 r.). W sferze polityki natomiast zmiany były kosmetyczne i ograniczały się do nowego tonu propagandy partyjnej. Widać to było w trakcie obrad III plenum KC PZPR w styczniu 1955 r., których uczestnicy potępił nadużycia MBP, rozrost biurokracji itp.

Rzeczywistym katalizatorem zmian, i to nie tylko w Polsce, ale także na Węgrzech, stał się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na początku 1956 r., podczas którego I sekretarz KC KPZR Nikita Chruszczow wygłosił 25 lutego referat pod znaczącym tytułem *O kulcie jednostki i jego następstwach*, przedstawiający zbrodnie Stalina (ale nie wszystkie i z pominięciem własnej roli w czyszkach). Na polskim gruncie impulsem do zmian była bez wątpienia śmierć I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta w Moskwie 12 marca 1956 r. Kilka dni później (20 marca) odbyło się VI Plenum KC PZPR, podczas którego na następcę Bieruta wybrano Edwarda Ochaba. W kierownictwie partii ujawniły się wtedy duże rozbieżności, mianowicie gdy Roman Nowak zaproponował kandydaturę Romana Zambrowskiego na sekretarza KC, zaoponował przeciw temu Wiktor Kłosiewicz, zastanawiając się „jak przyjmie taką decyzję naród”, co stanowiło aluzję do żydowskiego pochodzenia Zambrowskiego¹. Przyczyniło się to

¹ W. Władyka, *Od Natolina do Natolina* [w:] *Październik 1956 roku. Początek erozji systemu*, red. M. Jabłonowski, S. Stępką, Pułtusk 2007, s. 18.

niewątpliwie do polaryzacji w gronie przywódców partii na szczeblu centralnym, a z czasem także lokalnym, i ukształtowania w ramach PZPR dwóch nieformalnych frakcji: puławian (Zambrowski, Jerzy Morawski, Władysław Matwin i Jerzy Albrecht), uważanych za zwolenników liberalizacji i kontrolowanej demokratyzacji, oraz natolińczyków (Kłosiewicz, Zenon Nowak, Eugeniusz Szyr i Kazimierz Mijal), uchodzących za zwolenników twardego kursu i rządów silnej ręki.

Na nastroje w kraju w dużym stopniu wpłynęła decyzja Biura Politycznego PZPR o przetłumaczeniu referatu Chruszczowa na język polski i rozesłaniu do wszystkich podstawowych organizacji partyjnych (POP). Niewątpliwie podgrzało to atmosferę. W kwietniu i maju 1956 r. doszło do rehabilitacji znacznej części osób skazanych i represjonowanych we wcześniejszym okresie, uchwalono ustawę o amnestii, podjęto też rozmowy o powrocie Gomułki, czego domagały się doły partyjne, a na razie przywrócono mu legitymację członkowską PZPR. Dużym wstrząsem dla władz były pierwsze po wojnie masowe wystąpienia robotnicze w Poznaniu 28 czerwca tego roku. Protestujący, którzy domagali się „chleba i wolności”, zostali zaatakowani przez milicję i wojsko, zginęły co najmniej 74 osoby, a 575 zostało rannych. Te dramatyczne wydarzenia wywołały ostre spory wśród partyjnej wierzchołki. Powołano komisję na czele z Edwardem Gierkiem do wyjaśnienia tego, co się stało. Jej raport, uznający poznański Czerwiec za imperialistyczną prowokację, spotkał się z ostrą krytyką.

Spory natolińczyków i puławian zdominowały VII Plenum KC w drugiej połowie lipca. Jednak apogee wydarzeń 1956 r. w Polsce nastąpiło jesienią. W kraju zostały podjęte próby tworzenia niezależnych od partii rad robotniczych, powstawały kluby dyskusyjne, łamano cenzurę, ujawniały się nastroje antysowieckie. W takiej sytuacji zdecydowano się dopuścić Gomułkę do posiedzenia Biura Politycznego, na 19 października zaś wyznaczono VIII Plenum KC. Tego dnia przybyła do Warszawy delegacja sowiecka na czele z Chruszczowem, a stacjonujące w Polsce jednostki sowieckie podjęły marsz w kierunku stolicy. Jednak długa rozmowa Gomułki z Chruszczowem pozwoliła uspokoić atmosferę i zażegnać groźbę interwencji. Plenum dokończyło obrady i 21 października wybrało nowe Biuro Polityczne i Sekretariat KC. Na czele PZPR jako I sekretarz KC stanął Gomułka, a jego najbliżsi współpracownicy – Ignacy Loga-Sowiński, Stefan Jędrzychowski i Zenon Kliszko zaczęli teraz odgrywać główną rolę obok Józefa Cyrankiewicza, Morawskiego i Zawadzkiego.

W województwie krakowskim do jesieni 1956 r. nie było widać działań odwilżowych lokalnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Od stycznia, kiedy to rutynowo odbyła się V Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza, na jego czele jako I sekretarz stał Stanisław Brodziński kojarzony w późniejszym okresie z natolińczykami².

Dużą rolę w ożywieniu politycznym w Krakowie odegrała grupa członków organizacji młodzieżowych powiązanych z partią (głównie ZMP i Zrzeszenia Studentów Polskich). Do liderów w tym środowisku należeli m.in. Stefan Bratkowski, jego brat Andrzej oraz Bernard Tejkowski i Janusz Ogorzałek. W maju 1956 r. zorganizowali oni w Krakowie studenckie juwenalia, które zaskoczyły władze

² J. Wielgosz, *W 40-lecie powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1948–1988 Kraków–Nowy Sącz–Tarnów*, Kraków 1988, s. 95.

i były przedsmakiem roli, jaką młodzież, nie tylko partyjna, miała odegrać jesienią. Natomiast 5 listopada doprowadzili do słynnego marszu solidarności młodzieży krakowskiej z Węgry przeżywającymi wtedy tragedię brutalnej sowieckiej interwencji tłumiącej reformy polityczno-społeczne podjęte przez rząd Imrego Nagya³.

Mimo narastania napięć w społeczeństwie i fermentu w partii nie doszło do wcześniejszego, planowanego początkowo na drugą połowę września, zebrania plenarnego KW w Krakowie. Trwały natomiast konflikty o charakterze osobistym między I sekretarzem KW a Edwardem Gabarą, członkiem egzekutywy i II sekretarzem KW, który zarzucał Brodzińskiemu przynależność do frakcji natolińskiej sprzeciwiającej się liberalizacji polityki PZPR, potępienie wystąpień poznańskich i tolerowanie w prasie krakowskiej wypowiedzi antysemickich. W październiku Gabara zarzekał się, że jeśli w KW zwycięży platforma Brodzińskiego, to on do partii nie chce należeć. Brodziński z kolei zarzucał swojemu adwersarzowi dążenie do tworzenia w PZPR frakcji, o czym informował w liście do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, używając sformułowań typu: „Gabara to ostatni Mohikanin, więc się go pozbędziemy”. Biorąc pod uwagę pewną przesadę wystąpień obu działaczy partyjnych służącą im do usprawiedliwiania własnego postępowania, należy jednak powiedzieć, że w takiej atmosferze jakiegokolwiek harmonijne współdziałanie wydawało się mrzonką.

Klimat gorących i autentycznych sporów oraz przekonanie o uczestnictwie w przemianach o historycznym znaczeniu udzieliły się także zwyczajnym członkom partii, którzy zebrali się na plenum KW 25–27 października 1956 r. Plenum to stało się momentem przełomowym i początkiem okresu interesującego dla partii w Krakowie⁴. Było ono wyrazem zniecierpliwienia członków biernością i zachowawczością dotychczasowego kierownictwa na czele z Brodzińskim, który ustąpił ze stanowiska 24 października podczas egzekutywy KW. Wydarzenia te wpisywały się w atmosferę październikowego przełomu 1956 r., który wyniósł Gomułkę⁵.

Obradom przewodniczył początkowo Władysław Kozub, ówczesny (od jesieni 1956 r.) przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej (WKKP), wcześniej stojący na czele Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych⁶. Delegaci najpierw wysłuchali raczej zdawkowej informacji Zofii Zemanek, przedstawicielki ustępującej egzekutywy KW, która niedawno wróciła z Warszawy, o przebiegu VIII Plenum KC PZPR. Domagali się jednak szczegółowych wyjaśnień drażliwych kwestii takich, jak ruchy wojsk radzieckich w Polsce czy przebieg wyborów nowego Biura Politycznego. Nie zabrakło także wycieczek osobistych pod adresem referującej ze strony m.in. Bolesława Drobnera (dotyczyło to ich

³ Dość obszernie piszą o przejawach aktywności politycznej ówczesnej młodzieży bracia Bratkowscy w: *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozrządek*, red. S. Bratkowski, Warszawa 1996.

⁴ *Ibidem*, s. 19–21.

⁵ Szeroko opisuje ten okres Paweł Machcewicz w pracy *Polski Rok 1956*, Warszawa 1993, natomiast w kontekście województwa krakowskiego interesujące jest opracowanie J. Kwieka, *Październik 1956 w Krakowie i województwie krakowskim, wybrane zagadnienia*, Kraków 1999.

⁶ AP Kraków, KW PZPR – Plena, 51/II/35, Stenogram z plenum KW PZPR w Krakowie z 25 i 26 X 1956 r., k. 1–170.

relacji w Sejmie PRL). Z czasem wytworzyła się na sali atmosfera wiecowa, padało wiele pytań, wzajemnie się przekrzykiwano. W końcu przewodniczący Kozub poddał pod głosowanie porządek obrad, a na zapytanie zebranych, kto ma głosować (wśród obecnych było wiele osób przypadkowych pozostających poza gremiami statutowymi partii), odpowiedział, że skoro wszyscy zgromadzeni mają prawo zadawać pytania, to mogą także głosować. To nieco ostudziło atmosferę, potem w spokoju wysłuchano Brodzińskiego i Gabary.

Najważniejszy był jednak wybór nowych władz. Sprawa miała być rozstrzygnięta pod koniec plenum, gdy przewodniczył mu Witold Jarosiński, sekretarz KC PZPR⁷. Ustalono, że nowa egzekutywa KW będzie liczyła trzynaście osób. Początkowo na liście kandydatów było czternaście nazwisk zaproponowanych przez tzw. komisję matkę powołaną do zgłaszania i opiniowania kandydatów. Figurowały tam cztery osoby będące członkami władz wojewódzkich już od stycznia 1956 r.: Stanisław Filipiak – szef Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, Stefan Krzakiewicz – przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP, Władysław Kozub i Józef Nagórzański – przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN). Większość spośród pozostałych dziesięciu osób w mniejszym lub większym stopniu uczestniczyła w latach 1948–1956 w sprawowaniu władzy na różnych szczeblach: Bolesław Drobner był posłem na Sejm PRL, płk Tadeusz Hankiewicz – dowódcą garnizonu krakowskiego ludowego Wojska Polskiego, Władysław Machejek – redaktorem naczelnym „Zycia Literackiego”, Michał Pogorełło – sekretarzem Komitetu Zakładowego (KZ) PZPR w kopalni „Bierut”, K. Rygucki – I sekretarzem Komitetu Powiatowego (KP) PZPR w Proszowicach, S. Spyt – I sekretarzem KP PZPR w Chrzanowie, Edward Tarko – I sekretarzem KP PZPR w Krakowie, Stanisław Woźniak – I sekretarzem Komitetu Miejskiego (KM) PZPR w Zakopanem. Niezwiązani z dotychczasową elitą byli dwaj działacze: Bernard Tejkowski (utrzymujący żywe kontakty z młodzieżą akademicką) i Julian Roth (przed 1938 r. członek Komunistycznej Partii Polski). Ostatecznie po burzliwej dyskusji do listy dodano jeszcze sześć nazwisk: redaktora naczelnego „Gazety Krakowskiej” Mieczysława Kiety, jednego z dotychczasowych sekretarzy KW Stanisława Pięty, trzech pracowników etatowych aparatu partyjnego Jana Wiśniewskiego, Zygmunta Młynarskiego i Eugeniusza Grochowskiego, a także socjologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego Marka Waldenberga.

W głosowaniu decydującym o składzie egzekutywy KW wzięło udział 43 z 45 członków plenum KW. Wyniki były następujące: Drobner – 32 głosy (wybrany), Filipiak – 33 głosy (wybrany), Grochowski – 18 głosów (niewybrany), Hankiewicz – 32 głosy (wybrany), Kieta – 35 głosów (wybrany), Kozub – 27 głosów (wybrany), Krzakiewicz – 41 głosów (wybrany), Machejek – 36 głosów (wybrany), Młynarski – 14 głosów (niewybrany), Nagórzański – 35 głosów (wybrany), Pięta – 29 głosów (wybrany), Roth – 17 głosów (niewybrany), Rygucki – 18 głosów (niewybrany), Tejkowski – 32 głosy (wybrany), Waldenberg – 27 głosów (wybrany), Wiśniewski – 24 głosy (niewybrany), Woźniak – 26 głosów (niewybrany)⁸.

⁷ AP Kraków, KW PZPR – Plena, 51/II/36, Stenogram z plenum KW PZPR w Krakowie z 27 X 1956 r., k. 171–333.

⁸ *Ibidem*, k. 210–220.

Wybory władz żywo interesowały ówczesną prasę⁹. Ich rezultaty oznaczały umocnienie pozycji znacznej części dotychczasowych partyjnych decydentów. Natomiast wejście do władz osób niepowiązanych ściśle z rządzącą ekipą (Waldenberg i Tejkowski) okazało się tylko epizodem, w którym dwaj wymienieni występowali często jako osamotnieni outsiderzy.

Bardzo ważnym elementem plenum było wyłonienie nowego Sekretariatu KW. Ten punkt obrad znów wywołał gorącą polemikę. Zwłaszcza kandydatury na nowego I sekretarza KW rozbudziły emocje. Sytuacja była tak napięta, że Witold Jarośniński zarządził głosowanie nad wnioskiem o odroczenie jego wyboru do czasu przeprowadzenia w tej sprawie konsultacji w BP KC PZPR (zwolennikiem takiego rozwiązania był Krzakiewicz). Większość (37 głosów przeciw 7) opowiedziała się za tą propozycją, ale wywołała ona ostry sprzeciw części sali, m.in. Drobnera i Machejka, argumentujących, że przecież na miejscu jest dość odpowiedzialnych ludzi do tej funkcji, narzucenie zaś kandydata z Warszawy (pojawiły się plotki, że mógłby nim być Artur Starewicz, zastępca redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”) może doprowadzić do niepokojów, a poza tym obecne plenum musi wreszcie podjąć zasadnicze decyzje. Ostatecznie udało się osiągnąć kompromis polegający na wybraniu czteroosobowego Sekretariatu KW, bez oznaczania, który z sekretarzy będzie pierwszy, przy czym jeden z nich na mocy umowy winien był przewodniczyć egzekutywie. Potem miało dojść do rozmów z Warszawą i ustalenia nowego kierownictwa po przewidzianych na styczeń 1957 r. wyborach do sejmu PRL.

Zgłoszono sześciu kandydatów na sekretarzy KW. W głosowaniu tajnym otrzymali następujące poparcie: Drobner – 39 głosów (wybrany), Krzakiewicz – 41 głosów (wybrany), Machejek – 13 głosów (niewybrany), Spyt – 10 głosów (niewybrany), Tarko – 43 głosy (wybrany), Waldenberg – 22 głosy (niewybrany)¹⁰. Na tym zakończyło się to przełomowe w pewnym sensie posiedzenie, które zapoczątkowało nowy okres w historii WOP PZPR w Krakowie.

Dość szybko ustalono, że funkcję I sekretarza KW PZPR będzie pełnił Drobner. Pod protokołem z posiedzenia pierwszej po wspomnianym wyżej plenum egzekutywy KW widnieje jego podpis w tej roli¹¹. Drobner było osobą dość barwną i nietuzinkową. Dobrym tego przykładem jest jego postawa w czasie październikowych przemian. Z jednej strony uważał, że nie może angażować się w udział we władzach partyjnych („obiecałem żonie, że nie przyjmę wyboru”), z drugiej ostro wystąpił przeciw koncepcji czekania na zdanie Warszawy w kwestii obsady krakowskiego kierownictwa PZPR. W końcu objął stanowisko I sekretarza KW, ale z zastrzeżeniem, że jest to sytuacja przymusowa i po wyborach do Sejmu PRL ustąpi¹².

⁹ *Nowi sekretarze KW PZPR. Plenum w Krakowie zakończyło obrady*, „Dziennik Polski”, 28–29 X 1956 r.

¹⁰ AP Kraków, KW PZPR – Plena, 51/II/36, Stenogram z posiedzenia plenum KW PZPR w Krakowie z 27 X 1956 r., k. 221–250.

¹¹ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/39, Protokół z posiedzenia egzekutywy z 28 X 1956 r., k. 261–278.

¹² AP Kraków, KW PZPR – Plena, 51/II/36, Stenogram z posiedzenia KW PZPR w Krakowie z 27 X 1956 r., k. 240–248.

W burzliwym okresie po zmianach partia stanęła przed sporą liczbą problemów wewnętrznych. Z terenu nadchodziły sygnały, że masy członkowskie domagały się zmian w składzie personalnym aparatu partyjnego (np. w Limanowej i Dąbrowie Tarnowskiej). Były także żądania usunięcia i zdemaskowania agentów UB. Przywiązana do Kościoła ludność domagała się powrotu religii do szkół. W czasie narad na przełomie października i listopada 1956 r. w kierownictwie partyjnym wyodrębniły się dość wyraźnie dwie grupy. Jedną stanowiła część egzekutywy KW związana mentalnie z okresem przed odwilżą i podchodząca dość pryncypialnie, by nie powiedzieć ortodoksyjnie, do realizacji założeń marksizmu-leninizmu. Jej przedstawiciele (wyróżniali się tu Krzakiewicz, Kozub i Tarko) postulowali zachowanie kontroli nad partią przez wysyłanie aktywu wojewódzkiego do zagrożonych punktów, zahamowanie likwidowania spółdzielni produkcyjnych i „zatrzymanie ofensywy kleru”. Drugą reprezentowali ludzie tacy jak Waldenberg i Tejkowski, którzy opowiadali się za złagodzeniem wewnątrzpartyjnej dyscypliny, pragmatycznym podejściem do zmieniającej się dynamicznie rzeczywistości i swobodną dyskusją o problemach. Dobrze charakteryzuje to wypowiedź Waldenberga na temat roli Kościoła katolickiego: „Nie możemy zapomnieć o historycznej tradycji Kościoła w Polsce i poważnym do niego przywiązaniu społeczeństwa polskiego”¹³. Dość ostrożnie można mówić o tych dwóch nurtach jako ukazujących konflikt między skrzydłem zachowawczym, akceptującym bez zastrzeżeń wytyczne i decyzje warszawskiej centrali, i reformatorskim, próbującym podejmować próby zmiany taktyki działania partii w oparciu o lokalną specyfikę, ale oczywiście przy aprobacie zasadniczego celu działania PZPR, którym było – jak mówił statut partii – „dla dobra i lepszej przyszłości narodu dążenie do zbudowania w Polsce ustroju socjalistycznego”¹⁴. Między tymi dwoma wyrazistymi stanowiskami istniała trzecia postawa, którą można określić jako umiarkowaną. Wyrazicielem jej był przede wszystkim Józef Nagórzański, długoletni (1954–1972) przewodniczący PWRN w Krakowie. Opowiadał się on za tym, by nie hamować aktywności mas członkowskich, tylko ująć ją w ramy organizacyjne i starać się dochodzić do wytkniętego celu przez rozmowy z członkami, kursy i pobudzenie aktywności ośrodków propagandy partyjnej, ale w zakresie propagowania światopoglądu laickiego było tej postawie bliżej do nurtu zachowawczego.

W pierwszych miesiącach po polskim Październiku partię zajmowała kwestia wymiany starych skompromitowanych kadr i dopuszczenie do awansu w aparacie nowych ludzi. W województwie krakowskim proces ten przebiegał w pewnych powiatach dość żywiołowo. By zachować kontrolę nad rozwojem sytuacji i zarazem pobudzić zmiany tam, gdzie panowały stare stosunki, wysłano w teren członków KW. Z informacji przez nich przedstawionych wynika, że zmiany zaszły w kierownictwie 19 spośród 27 powiatowych, miejskich i dzielnicowych instancji partyjnych. W niektórych komitetach (Brzesko, Jaworzno, Nowy Sącz, Nowy Targ, Proszowice) były one hamowane przez stare kierownictwo,

¹³ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/39, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 28 X 1956 r., k. 261–278.

¹⁴ *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze zmianami i uzupełnieniami uchwalonymi przez VI Zjazd PZPR w grudniu 1971 r.*, Warszawa 1974, s. 1.

które potrafiło utrzymać swą pozycję, w innych do istotnych modyfikacji doszło pod wpływem emisariuszy KW (Miechów, Oświęcim). Były także sytuacje, kiedy improwizowane zebrania partyjne w burzliwej atmosferze, bez kontroli z Krakowa, przeprowadzały swoje postulaty personalne – w Olkuszu I sekretarzem KP został Jerzy Krężel, człowiek niepokorny, kwestionujący oficjalną linię partii, natomiast w Myślenicach na plenum KP pojawił się miejscowy ksiądz (*sic!*), aby przedstawić rozwój sytuacji na Węgrzech i ofiarować dla bratniego narodu pomoc pieniężną¹⁵. Sytuację opanowywano stopniowo.

Sprawą, która zajęła dużo czasu i wzbudziła sporo emocji, była rehabilitacja osób wydalonych z partii w okresie 1948–1956 i przywrócenie im członkostwa. W tym celu 9 listopada 1956 r. powołano Komisję Rehabilitacyjną przy KW na czele z Drobnerem¹⁶. Rozpoczęła ona swoje prace 18 listopada. Od początku pojawiły się trudności organizacyjne. Szef komisji uważał, że powiatowe organy rehabilitacyjne winny zniknąć, a egzekutywa i sekretariat KW nie powinny ingerować nadmiernie w pracę komisji, tylko rozpatrywać jej wnioski. Ostatecznie władze wykonawcze partii zachowały decydujący wpływ na jej funkcjonowanie.

Z czasem pojawiły się kontrowersje odnoszące się do konkretnych osób starających się o rehabilitację (część z nich miała w swym życiorysie niechlubną kartę – współpracę z hitlerowcami w czasie okupacji, inni z kolei wyrzuceni zostali z partii np. za nadużywanie alkoholu, twierdzili jednak, że padli ofiarą stalinizmu)¹⁷. Mimo tych perturbacji wspomniana wyżej komisja zakończyła swoje prace w terminie, tzn. 30 marca 1957 r. Sporządzono raport przedstawiony na VI Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Krakowie¹⁸. Wynika z niego, że rozpatrywano wnioski byłych członków PPS, KPP i PPR wykluczonych z partii przed zjednoczeniem lub po nim (1948 r.), nieprzyjętych w momencie zjednoczenia, a także osób walczących w czasie okupacji niemieckiej. Większość dotyczyła pepesowców. Komisji wojewódzkiej podlegały komisje powiatowe zajmujące się osobami usuniętymi z partii przez KP i POP. Miała ona nadzorować cały proces rehabilitacji. W czasie jej funkcjonowania rozpatrzono 494 wnioski. Z tej liczby 161 osób zrehabilitowano i przywrócono im prawa członka i staż partyjny, 3 członkom przywrócono sam staż, w stosunku do 40 wyrażono zgodę na przyjęcie na zasadach statutowych jako kandydatów, odrzucono 39 wniosków. Poza tym 22 sprawy odesłano do POP i KP do ponownego rozpatrzenia, 197 zwrócono komisjom partyjnym różnych szczebli i innym instancjom partyjnym, 16 nie analizowano ze względu na niekompletność i uchybienia formalne. Dla

¹⁵ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/39, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 28 X 1956 r., k. 261–278.

¹⁶ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 9 XI 1956 r. k. 300–306. W skład Komisji Rehabilitacyjnej przy KW PZPR weszło, poza przewodniczącym, siedem osób, w większości związanych przed 1939 r. z KPP (Eugeniusz Kajtoch, Antoni Klimek, Tomasz Łabuz, Stanisław Radmacher, Lejb Rosenstrauch, Julian Roth, Stanisław Susul).

¹⁷ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 20 XII 1956 r., k. 308–333.

¹⁸ AP Kraków, KW PZPR – KS-W, Sprawozdanie Komisji Rehabilitacyjnej przy KW z 30 III 1957 r., k. 22–24.

porównania warto dodać, że tylko przed samym zjednoczeniem PPR i PPS z tej ostatniej partii usunięto w wyniku tzw. weryfikacji 9354 osoby¹⁹.

Ważne dla krakowskiej PZPR były oczywiście przygotowania do wyborów parlamentarnych, które miały się odbyć 20 stycznia 1957 r. Zagadnienia z tym związane zostały w literaturze przedmiotu dość wyczerpująco przedstawione²⁰. Były to wybory wyjątkowe, dlatego że po raz pierwszy dopuszczono, by liczba kandydatów przekraczała liczbę mandatów. Głosowano poprzez skreślenie nazwiska kandydata, którego nie chciano poprzeć. Jeśli nie było skreśleń, przechodziły tylko osoby z tzw. miejsc mandatowych, a więc akceptowane przez partię. Interesujące są reperkusje tego wydarzenia w życiu wewnątrzpartyjnym i stosunki ze stronnictwami tworzącymi razem z PZPR Front Jedności Narodu (FJN). Zapewnienie sukcesu wyborczego zależało od zwartości ideologicznej i organizacyjnej samej partii.

W atmosferze społecznego oczekiwania dużych zmian także w PZPR dochodziło do kwestionowania dyrektyw odgórnych. Dotyczyło to zwalnianych z aparatu funkcjonariuszy partii aktywnych w okresie przed odwilżą (1953–1956). Na 662 osoby pracujące w KW, KP, KM i KD usunięto 185 (rekordowo dużą liczbę w KP w Olkuszu). Jednocześnie starano się ich ulokować w przedsiębiorstwach, proszono także o pomoc KC PZPR. Wywoływało to często sprzeciw osób odpowiedzialnych za zatrudnienie w zakładach pracy (np. w Hucie im. Lenina), ponieważ KW starał się zapewnić środki utrzymania starym towarzyszom, nie licząc się z rzeczywistymi potrzebami kadrowymi tych zakładów²¹.

Znacznie ważniejszym problemem z punktu widzenia wojewódzkich władz partii były oficjalne wystąpienia niektórych działaczy, którzy zdobyli pozycję na fali październikowych przemian. Szczególny niepokój wywołało postępowanie ubiegającego się o mandat poselski I sekretarza KP w Olkuszu Jerzego Krężła (wcześniej był on robotnikiem tamtejszej Fabryki Naczyń Emaliowanych). Utrzymywał on intensywne kontakty z miejscową inteligencją, a poza tym zwalczał dwóch kandydatów PZPR do sejmu – Henryka Puskarczyka i Władysława Machejka. Pierwszego określał mianem „lekarza UB”, natomiast redaktora naczelnego „Życia Literackiego” uważał za „byłego komendanta UB, który nie powinien być wybrany”²². Egzekutywa KW zareagowała na to bardzo szybko. Jeszcze przed wyborami usunięto Krężła z list wyborczych, wkrótce stracił także szefostwo partii w Olkuszu²³. Bardziej kłopotliwa była z pewnością postawa Bernarda Tejkowskiego, członka egzekutywy KW. W czasie jednego ze spotkań wyborczych stwierdził on, że „w ciągu ostatnich 12 lat partia nie była ani polska, ani robotnicza”²⁴.

¹⁹ W. Raczkowski, *Rozwój organizacyjny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w regionie krakowskim w latach 1948–1959*, Kraków 1981, s. 25.

²⁰ P. Machewicz, *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu z 20 I 1957*, Warszawa 2000; J. Kwiek, *Przebieg wyborów do Sejmu w styczniu 1957 roku w województwie krakowskim*, „Studia Historyczne” 2000, z. 1, s. 105–124.

²¹ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/40, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 7 I 1957 r., k. 1–10.

²² *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 12 I 1957 r. Informacja o sytuacji w województwie w związku z wyborami z 11 I 1957 r., k. 30.

²³ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 12 I 1957 r., k. 10–26.

²⁴ *Ibidem*.

W tym przypadku reakcja nie była taka prosta, ze względu na jego pozycję, we władzach. Sprawę załatwiono dopiero po zakończeniu kampanii wyborczej w lutym 1957 r. – Tejkowski został usunięty z zajmowanego stanowiska²⁵.

Sama egzekutywa KW w tym czasie daleka była od jedności, a w jej łonie zdarzały się ostre konflikty. W czasie posiedzeń w styczniu doszło do polemiki między Waldenbergiem i Krzakiewiczem. Pierwszy uważał, że jako szkodliwych dla partii „rozrabiaczy” należy ukarać nie tylko Kręzła czy Tejkowskiego, ale i premiera rządu PRL Józefa Cyrankiewicza (startował do sejmu z Krakowa) odpowiedzialnego w znacznym stopniu za błędy i wypaczenia minionego okresu. Temu ostatniemu szczególnie nieprzychylna była młodzież partyjna, która – wedle Waldenberga – miała szykować szefowi rządu „bombę wyborczą”. Waldenberg proponował, by nie karać autorów ulotek skierowanych przeciw Cyrankiewiczowi. Ostro sprzeciwił się temu Krzakiewicz, którego poparła egzekutywa²⁶.

Wydaje się, że znaczącą rolę w tych sporach w łonie kierownictwa krakowskiej partii odgrywały osobiste animozje, a nie głębsze przyczyny natury ideowej, bo ten sam Waldenberg podkreślał, że bez względu na wynik wyborów PZPR nie odda władzy. Duże zaniepokojenie czynników decyzyjnych budziła postawa środowiska ludowców, a zwłaszcza byłych członków i sympatyków PSL, którzy zaczęli teraz wstępować do ZSL. Ludzie związani z nurtem mikołajczykowskim uaktywnili się jesienią 1956 r. Szczególnie duża była ich mobilność w powiatach dąbrowskim, krakowskim, wadowickim i bocheńskim²⁷.

Za spore zagrożenie dla partii uznano działalność takich osób jak Stanisław Klimczak (były kandydat na posła z ramienia PSL), który próbował powołać niezależną chłopską organizację w Dąbrowie Tarnowskiej, oraz Stanisław Mierzwa (były zastępca sekretarza naczelnego PSL) nawołujący do bojkotu wyborów i wybrania sejmu reprezentującego wolę ludu. Za niebezpiecznego z punktu widzenia komunistów uznano także Józefa Putka, kandydata na posła (członka ZSL) planującego powołanie niezależnego ugrupowania mającego objąć swym zasięgiem powiaty żywiecki, chrzanowski i wadowicki. Oczywiście skreślono go z list wyborczych.

Konflikty z kierownictwem wojewódzkim ZSL w Krakowie dotyczyły głównie miejsc mandatowych dla ludowców. Ostatecznie, po interwencji Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, uzyskali dziesięć miejsc (początkowo oczekiwali piętnastu, a PZPR proponował dziewięć)²⁸. Formalnie wzajemne kontakty PZPR i ZSL były poprawne i mieściły się w ramach określonej rytuałem współpracy dla dobra socjalizmu. Wyrazem tego było zaakceptowanie przez obie strony uchwały Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych o wyborach z 10 stycznia 1957 r. W praktyce nie zapraszano w tym czasie na egzekutywę żadnych przedstawicieli ZSL i SD. Pogląd ówczesnego kierownictwa KW dobrze ilustruje wypowiedź Bolesława Drobnera z początku

²⁵ J. Wielgosz, *W 40-lecie...*, s. 20.

²⁶ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/40, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 12 I 1957 r., k. 10–26.

²⁷ *Ibidem*, Informacja o sytuacji w województwie w związku z wyborami z 11 I 1957, k. 27–29, 31–32.

²⁸ J. Kwiek, *Przebieg...*, s. 107–110. Ostatecznie PZPR dostała 24 miejsca mandatowe, ZSL – 9, SD – 2, bezpartyjni – 4.

lutego 1957 r., a więc już po głosowaniu: „Nie ma jednego Wojewódzkiego Komitetu ZSL, gdzie by Gessingi [Franciszek Gessing – przewodniczący WK ZSL w Krakowie] nie byli zdolni do wszystkiego najnikczemniejszego”²⁹.

Nie rozpatrując tutaj rezultatów wyborów, należy wspomnieć tylko, że frekwencja w województwie krakowskim wyniosła 92,63 proc. Co ciekawe, doszło na tym terenie do sytuacji, w której kandydat partii Jan Antoniszczak otrzymał tylko 45,77 proc. głosów (50 proc. gwarantowało mandat) i nie dostał się do sejmiku (był to jedyny taki przypadek w skali kraju), a po wyborach uzupełniających miejsce to zajął inny członek partii (dr Zbigniew Gertych)³⁰.

Pierwsza wizyta przedstawiciela najwyższych władz partyjnych w Krakowie po zmianach październikowych odbyła się 22 grudnia 1956 r. Na posiedzeniu egzekutywy KW gościł wtedy i wygłosił referat premier Józef Cyrankiewicz. W imieniu pozostałych członków tego gremium pytania szefowi rządu zadawał Stefan Krzakiewicz. Zwrócił on uwagę na długą nieobecność w Krakowie przedstawicieli KC i BP PZPR, niedostateczne informowanie przez Warszawę o sytuacji w partii, poruszył problem narastającego antysemityzmu i nastrojów antyinteligentkich, prosił także o wyjaśnienie, dlaczego do sejmiku kandyduje były premier Edward Osóbka-Morawski i o omówienie listu gen. Zygmunta Berlinga³¹. W dłuższej wypowiedzi premier ustosunkował się do tych kwestii i dość szczerze podzielił się swymi refleksjami o sytuacji w partii³². Na początku stwierdził, że „rozrabiactwo w partii (konserwa) jest groźne”, w związku z czym ludzi rozrabiających będzie się po prostu z niej wyrzucać. Przywołał przykład Węgier, gdzie kierownictwo hamowało niezbędne przemiany, a potem straciło kontrolę nad sytuacją i doszło do tragedii. Polska przeżyła – według niego – coś na kształt „zimnych Węgier”, przez co rozumiał zjawiska podobne jak nad Dunajem, ale bez tak katastrofalnych konsekwencji. Podkreślił, że znaczną odpowiedzialność za nastroje w kraju ponosi aparat partyjny, w dużej mierze skostniały, bojący się mas i klasy robotniczej. Od razu jednak dodał, że nie można wszystkich traktować jednakowo: „my musimy odróżniać ludzi, którzy ze złej woli szkodzili i byli zniechęceni na skutek różnych kacykowskich poczynań, od ludzi bardzo ofiarnych, pracowników, którzy wykonywali dyrektywy, tak jak umieli”. Następnie skrytykował część działaczy przeciwstawiających się realizacji uchwał VIII Plenum KC, określając ich mianem konserwy. Walka z przejawami ich działalności była według niego możliwa tylko na gruncie konsolidacji PZPR i wierności jej członków jednej linii wypracowanej przez kierownictwo: „jest jedna linia partii

²⁹ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/40, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 5 II 1957 r., k. 113, 116.

³⁰ J. Kwiek, *Przebieg...*, s. 119–121.

³¹ Jesienią 1956 r. gen. Berling wysłał do Gomułki dwa listy. Pierwszy z nich nie został nigdzie opublikowany, autor biografii Berlinga Krzysztof Jasiński twierdzi, że posiada go rodzina generała (K. Jasiński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993, s. 184). Natomiast drugi list Berling przesłał 20 listopada. Pisał w nim o swej roli w czasie powstania warszawskiego oraz stwierdził, że są ludzie, którzy nie chcą jego powrotu do resortu obrony. Ten list został opublikowany w „Zeszytach Historycznych” (J. Nowak, *Sprawa generała Berlinga*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 37, s. 39–60).

³² AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/39, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 20 XII 1956 r., k. 335–370.

i kto szczerze stanie do pracy, musi być osądzony na tej podstawie, jak pracuje”. Żadne działania wymierzone w tę linię nie będą tolerowane. Podkreślił dezaprobatę partii dla zachowań antysemickich i antyinteligentkich („sam jestem synem inteligenta”). Z rozbrajającą szczerością mówił: „Powiedzmy sobie, jeżeli chodzi o naszą partię, to ona przecież partią *sensu stricto* nie była. Ona była w pewnej części także fasadą dla rządu, w okresie kultu jednostki szło wszystko od góry [...]. Rady Narodowe – trzeba sobie powiedzieć – to jest fasada [...]. Bo to była demokracja, tak jak stalinowska konstytucja, na papierze [...] to była fikcja przez silne działanie bezpieczeństwa”³³. Trudno o bardziej wyrazistą krytykę ustroju, który się współtworzyło. Na zakończenie Cyrankiewicz powiedział, że Osóbka-Morawski kandyduje, bo lepiej, by był po stronie partii, natomiast gen. Berling napisał list, domagając się funkcji naczelnego wodza i zdaniem premiera powinien być za to usunięty z partii.

Po wyborach konflikt wewnętrzny w egzekutywie narastał. Dotyczył przede wszystkim zatrudnienia byłych wysokich funkcjonariuszy aparatu partyjnego, m.in. Franciszki Pałac (byłej przewodniczącej WKKP) i Zygmunta Młynarskiego (pracownika KW). Zdecydowany opór wobec umieszczania tych ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach w przedsiębiorstwach stawiał Waldenberg. Początkowo sekretariat KW wykazał skłonność do kompromisu, zgadzając się na konsultacje w tej sprawie z POP w zakładach pracy.

Drugim ważnym problemem stały się zachowania antysemickie. Chodziło o odwołanie przez WRN, przy poparciu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, niejakiego Kiechlera ze stanowiska p.o. prezesa Wojewódzkiego Zjednoczenia Handlu (WZH), bez rozmowy z samym zainteresowanym i aktywnym partyjnym. Gorący sprzeciw wobec tej decyzji zgłosił zaproszony na posiedzenie egzekutywy Stanisław Susuł, którego wsparł także Waldenberg. Stanowiska WRN bronili jej przewodniczący Nagórzański oraz Drobner, którzy twierdzili, że o zmianie zadecydowały jedynie względy merytoryczne, a Kiechler znajdzie zatrudnienie w innej gałęzi gospodarki. Przyciśnięci jednak do muru przyznali, że w komisji handlu WRN mogły być osoby o wyraźnych poglądach antysemickich. Ostatecznie sprawa zmiany w WZH miała być jeszcze raz rozpatrzona³⁴.

Nieco później doszło do konfliktu w łonie najwyższych władz wojewódzkich. Mianowicie Bernard Tejkowski, już wcześniej kontestujący decyzję gremiów, w których sam uczestniczył, a poza tym prowadzący w czasie ostatniej kampanii wyborczej do sejmu działania na rzecz odrzucenia starych działaczy i poparcia przedstawicieli partyjnej młodzieży, wbrew stanowisku I sekretarza KW złożył wniosek o poparcie starań Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego o dotację państwową (chodziło o ogólną dotację budżetową). Jego propozycję przyjęto. Jeszcze bardziej zirytowało Drobnera, że Tejkowski nie zgodził się ujawnić nazwisk trzech pracowników Wydziału Ekonomicznego sprzeciwiających się nowemu kierownikowi (Witoldowi Kielarowi), co więcej, uznał, że należy wysłuchać ich racji i nie spieszyć się z nominacją szefa wydziału. Ostatecznie zgodzono się porozmawiać z tymi pracownikami. Na koniec sesji Spyt (wówczas I sekretarz KP

³³ *Ibidem*.

³⁴ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/40, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 2 II 1957 r., k. 180–200.

Chrzanów) oskarżył Tejkowskiego o to, że na naradzie sekretarzy KP rozpuszczał plotki, jakoby chrzanowscy działacze zmierzali do powołania na stanowisko I sekretarza KW ponownie Stanisława Brodzińskiego, a ludziom z Nowej Huty miał wprost oświadczyć, że Chrzanów to „najczarniejsza konserwa”. Spyta poparł ówczesny kierownik Wydziału Organizacyjnego Jan Wiórkowski, dodając, że postępowanie takie jest „ordynarnym napuszczaniem niektórych ludzi przeciw niektórym osobom w Komitecie Wojewódzkim” i wywołuje wrażenie podziału wewnętrznego w PZPR³⁵.

Nie ulega wątpliwości, że Drobnerowi coraz trudniej było kierować egzekutywą i zachodziła obawa przed pojawieniem się dwugłosu w tym gremium kierowniczym. Zapewne dlatego m.in. na odbywającym się 13–14 lutego 1957 r. (z udziałem Zenona Kliszki, członka Biura Politycznego i bliskiego współpracownika Władysława Gomułki) plenum KW po burzliwej dyskusji doszło do rezygnacji Drobnera, którego na stanowisku I sekretarza zastąpił Lucjan Motyka. Okoliczności tej zmiany opisał barwnie Machejek w oświadczeniu złożonym w 1971 r.: „Zdenerwowani bałaganiarstwem i dwulicowością polityki Drobnera jako I sekretarza KW PZPR, tow. Krzakiewicz (jako II sekretarz) i ja (jako członek egzekutywy KW) pojechaliśmy do Warszawy z żądaniem rychłych zmian na stanowisku I sekretarza, usłyszeliśmy z ust tow. Gierka, który był sekretarzem KC i przyjął nas wtedy, a następnie porozumiał się z wszechwładnym wówczas tow. Zambrowskim: »Co do oceny działalności tow. Drobnera zgoda. Co do konieczności jego ustąpienia także zgoda, ale nikogo wam stąd nie pošemy, na to stanowisko wybierajcie między sobą, wyjdźcie do westybulu i naradźcie się, albo ciągnijcie losy«. Ani Krzakiewiczowi, ani mnie nie chciało się być I sekretarzem, wróciliśmy po pół godzinie do tow. Gierka i zaproponowaliśmy Motykę, ponieważ z góry była sugestia, że najlepiej, żeby była osoba jakoś związana z Krakowem”³⁶. Na wspomnianym wyżej plenum z egzekutywy KW usunięto także Tejkowskiego³⁷.

Nowe kierownictwo partii w Krakowie postawiło sobie za cel uporządkowanie palących problemów i wprowadzenie pewnego ładu organizacyjnego po wydarzeniach z jesieni 1956 r. Nowy I sekretarz opowiadał się za zwiększeniem roli decyzyjnej sekretariatu KW (w czym wspierał go m.in. Krzakiewicz) i szukaniem prób rozwiązania sytuacji na zasadzie dialogu, przy zachowaniu wszakże decydującej roli egzekutywy, która według niego powinna być „małym Biurem Politycznym województwa”³⁸. Wszelkie zasadnicze decyzje uzależniał od konsultacji z przedstawicielami BP i KC PZPR. Już na początku swego urzędowania, kiedy ustalano termin konferencji sprawozdawczo-wyborczej, stwierdził, że określenie daty można zaproponować „po przeprowadzeniu telefonicznej rozmowy z towarzyszem Romanem Zambrowskim”. Wydawało się, że konflikt kompetencyjny KW z KM w Krakowie, powstały w wyniku przyznania w styczniu 1957 r. Krako-

³⁵ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 12 II 1957 r., k. 260–275.

³⁶ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/114, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 26 I 1971 r. Oświadczenie Władysława Machejka (odpis), k. 37.

³⁷ J. Wielgosz, *W 40-lecie...*, s. 22.

³⁸ AP Kraków, KW PZPR – Egzekutywa, 51/IV/40, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 23 II 1957 r., k. 276–290.

wowi praw województwa, będzie się ciągnął długo. Tym bardziej że dotyczył on takich kwestii jak wpływ na obsadę zespołu redakcyjnego „Gazety Krakowskiej” (wojewódzki organ prasowy partii) i prawo instancji wojewódzkiej do uchylania uchwał KM. Jednak poglądy szefa WOP PZPR były w tej kwestii zupełnie jasne: po okresie osłabienia partia potrzebuje jednego ośrodka decyzyjnego. Zaproponował także wspólne posiedzenia przedstawicieli obu komitetów i wypracowanie jednego stanowiska. W takiej wersji uchwała o współpracy KM i KW została przesłana do zatwierdzenia w KC. Rozwiązanie sporu niewątpliwie ułatwiło podjęcie decyzji o zapraszaniu na egzekutywę KW I sekretarza KM³⁹. Jeśli chodzi o stosunki wewnątrz gremium kierowniczego PZPR, to w województwie nie dochodziło do dramatycznych konfliktów. Pewne sprzeciwy wywoływały niektóre działania sekretariatu, np. powołanie komisji ds. zagadnień wewnątrzpartyjnych w ramach Wydziału Organizacyjnego (protestował przeciw temu m.in. Drobner). Generalnie udało się utrzymać jednolitą linię egzekutywy.

Kończąc to krótkie przedstawienie sytuacji politycznej w województwie krakowskim w latach 1956–1957, pragnę zwrócić uwagę na to, że mimo funkcjonowania w Polsce systemu antydemokratycznego działającego dzięki użyciu siły i fałszującej rzeczywistość propagandy, pojawiła się w społeczeństwie nadzieja na zmiany i determinacja, by spróbować je przeprowadzić. W Polsce Ludowej w okresie stalinowskim, który ostatecznie skończył się po VIII plenum KC PZPR, wszelka niezależna inicjatywa społeczna była hamowana w zarodku. Po przemianach w PZPR różne środowiska (inteligencja, duchowieństwo, dawni ludowcy) mogły podjąć działania mające na celu reaktywowanie instytucji zniszczonych przez władze w minionym okresie. Ludzie byli autentycznie przekonani, że Październik 1956 r. stanie się początkiem zmian demokratycznych w kraju. Również w organizacjach partyjnych na poziomie lokalnym krytykowano oficjalną linię propagandową. Podjęto także próbę odbudowy niezależnego ruchu ludowego. Niestety, nadzieje społeczne zostały w dużej mierze zawiedzione. Zmiana systemu władzy nie była możliwa bez zgody i przyzwolenia najwyższych czynników rządzących (KC i Biuro Polityczne). Tej zgody, ze względu na postawę kierownictwa politycznego (Gomułka, Cyrankiewicz), które szybko przeszło na pozycje ortodoksyjnego marksizmu-leninizmu i dyktatury proletariatu oraz potwierdziło strategiczną wagę sojuszu z ZSRR, oczywiście być nie mogło. Mimo że opisywane powyżej zdarzenia nie zmieniły ówczesnego ustroju Polski, pokazały decydom, że kompletne ignorowanie społeczeństwa i rządzenie metodami wykorzystującymi w głównej mierze terror i bezmyślne naśladowanie sowieckich wzorów jest już niemożliwe i może skończyć się tak dramatycznie jak na Węgrzech.

Sebastian Drabik (ur. 1985) – absolwent Wydziału Historycznego UJ (2009), gdzie obronił pracę magisterską *Elita polityczna Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie Krakowskim w latach 1956–1975*, pod kierunkiem dr hab. Zdzisława Zblewskiego, wyróżnioną w Konkursie Najlepszy Debiut Historyczny roku 2009. Zainteresowania naukowe dotyczą historii XX wieku, a szczególnie Polski po 1945. Publikował w studenckim ruchu naukowym m.in.: *Sytuacja polityczna w województwie*

³⁹ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 8 III 1957 r., k. 298–306.

krakowskim przed wyborami do sejmu PRL w styczniu 1957 roku, w świetle informacji Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie [w:] *Budujemy nową Polskę? Materiały z ogólnopolskiej konferencji studenckiej poświęconej najnowszym dziejom Polski*, Wrocław 2009; *Obrady w Magdalence i stanowisko strony partyjno-rządowej w tym okresie na podstawie wspomnień Mieczysława F. Rakowskiego* [w:] 1989–2009 – od PRL do III RP, czyli dwudziestolecie przemian politycznych, gospodarczych i społecznych w Polsce. Materiały z ogólnopolskiej Konferencji studenckiej z okazji 20. rocznicy Pierwszych częściowo wolnych wyborów do Sejmu, Kraków 2010, *Stosunki polsko-francuskie w roku 1936 – próba krótkiego zarysu w oparciu o „Diariusz i Teki” Jana Szembeka oraz wspomnienia Juliana Łukasiewicza „Dyplomata w Paryżu 1936–1939”* [w:] *Per aspera ad astra. Materiały z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów*, Kraków 2008, *Funkcjonowanie Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) w Krakowie od sierpnia 1914 r. do kwietnia 1916 r. na podstawie wspomnień Władysława Leopolda Jaworskiego* [w:] *Polonia Restituta. Materiały z Ogólnopolskiej Studenckiej Konferencji z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości*, Kraków 2008

The Polish United Workers' Party (PZPR) in October 1956 and during the elections of January 1957 in Cracow Voivodeship

The time of the PRL's political thaw began on a greater scale in December 1954. At the beginning of 1956, the Twentieth Congress of the Communist Party of the Soviet Union acted as a catalyst for change not only in Poland but also in Hungary. However, the 1956 events in Poland reached their climax in the autumn. At the end of a dramatic meeting held between 19 and 21 October, the Seventh Plenum of PZPR Central Committee (during which Soviet delegation with Khrushchev came to Poland) on 21 October 1956 elected new members of the Politburo (the Political Bureau of the Polish United Workers' Party) with its First Secretary – Władysław Gomułka. The turning point in the activity of the Communist Party in Cracow was the Plenum of PZPR Voivodeship Committee on 25-27 October 1956 in Cracow. At this point, it is worth mentioning that a group of youth organizations members, having affiliations with the party, played a significant role in political revival in Cracow. Among its leaders there were: Stefan Bratkowski, his brother Andrzej, as well as Bernard Tejkowski and Janusz Ogorzałek. The most important moment was an election of the new authorities. 43 persons (out of 45 members of the Voivodeship Committee plenum) took part in decisive vote for members of the Voivodeship Committee Executive finally electing: B. Drobner, S. Filipiak, T. Hankiewicz, W. Kozub, S. Krzakiewicz, M. Kieta, W. Machejek, J. Nagórzański, S. Pięta, B. Tejkowski, M. Waldenberg. In effect, the position of the majority of hitherto party leaders strengthened. During few months after the Polish thaw, the new Executive was a decision-making body of the Cracow's PZPR. Drobner became a new Party leader in the Voivodeship, followed by Lucjan Motyka in February 1957. Between the autumn of 1956 and the spring of 1957 the Party was deeply engaged in preparation for the elections. Despite of its efforts, the turnout was the lowest in the country and the PZPR's

candidate – Jan Antoniszczak did not get an electoral mandate, therefore, a by-election in his constituency was necessary. During and after the election campaign an internal dispute in Executive erupted. A number of independent activists occurred in the region and the members of the former PSL (The Polish People's Party) became active. In the course of time, the situation was finally under control and all dissidents such as Waldenberg were removed from the authority's circle and from the party. Then another dispute arose over the problem of the employment of the former functionaries of the security apparatus and of the Security Office (remaining active before 1956). After the elections, Motyka's people established new party authorities in Cracow's Voivodeship which held their position within the next decade.

Komunistyczny aparat bezpieczeństwa w Polsce wobec mniejszości białoruskiej w kraju i Białorusinów antykomunistów na Zachodzie (w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych)

Wstęp

W powojennej Polsce zamieszkało do 150 tys. obywateli narodowości białoruskiej, przede wszystkim w województwie białostockim; byli to rdzenni mieszkańcy pogranicza polsko-białoruskiego¹. Jednak pewna liczba Białorusinów pochodząca z terenu Nowogródziny, Wileńszczyzny i Polesia osiedliła się na terenie województw centralnych, północnych i zachodnich. W ostatnich latach w historiografii polskiej ukazały się publikacje poświęcone Białorusinom w innych niż Białostoczczyzna zakątkach Polski². Natomiast mało dotąd znana kartę w historii mniejszości białoruskiej w Polsce Ludowej stanowi powojenny los członków organizacji białoruskich, działających pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej: Białoruskiej Ludowej Samopomocy (BLS), Związku Młodzieży Białoruskiej (ZMB), Białoruskiej Krajowej Obrony (BKO) oraz białoruskiej policji pomocniczej³. Jakimi drogami ci ludzie docierali

¹ Szerzej: E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993.

² Szerzej: H. Głogowska, *Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim*, Toruń 2003.

³ Po zajęciu latem 1941 r. terytorium Białorusi przez wojska niemieckie widoczna była współpraca z okupantem, wynikająca z antyradzieckich nastrojów tamtejszej ludności. Działalność taką prowadził generalny komisarz Białorusi, Wilhelm Kube, który w kwestii nacjonalizmu białoruskiego nie zgadzał się z poglądami fanatycznie nastawionych działaczy nazistowskich w Berlinie. Kube uważał, że białoruski ruch narodowy jest zbyt słaby, by rzeczywiście zagrażać okupantom niemieckim, natomiast wystarczająco silny, by z jego pomocą wyeliminować z Białorusi wpływy radzieckie i polskie.

do Polski? Pierwsza fala migracji miała miejsce tuż po wypędzeniu wojsk niemieckich z Białorusi latem 1944 r. Część wycofujących się wraz z Niemcami Białorusinów nie zdążyła dostać się na Zachód i osiedliła się w Polsce. Wśród nich byli zarówno wojskowi, jak i cywile. Kolejna fala napływu Białorusinów nastąpiła podczas wymiany ludności pomiędzy Polską i Białoruską Republiką Radziecką w latach 1944–1946. Mimo że repatriacja oficjalnie nie obejmowała osób narodowości białoruskiej, skorzystało z niej wielu Białorusinów. Andrzej Sakson podaje, że wśród repatriantów zza Bugu bardzo często zdarzali się ludzie o niskim poziomie znajomości języka polskiego. Autor tłumaczy to zjawisko obecnością dużej liczby rodzin mieszanych narodowościowo (ok. 20 proc.), w których na co dzień posługiwano się dwoma lub nawet trzema językami⁴. Do ostatniej – najmniej licznej – fali przyjazdu Białorusinów do Polski doszło podczas repatriacji ze Związku Radzieckiego w latach 1955–1959. Wśród Polaków powracających z obozów radzieckich znalazła się również grupa przedstawicieli inteligencji białoruskiej⁵.

W istocie niniejsze repatriacje stały się dobrą okazją do opuszczenia ZSRR dla ludzi, którzy bez względu na narodowość i wyznanie nie akceptowali ustroju radzieckiego. Byli to głównie chłopi uciekający przed wprowadzeniem ładu sowieckiego, a co za tym idzie – polityki gospodarczej i antyreligijnej⁶. Na rzecz tego stwierdzenia przemawia fakt, że w czasie repatriacji w latach 1944–1946 radzieckie organy repatriacyjne odmówiły 39 044 osobom starającym się o wyjazd do Polski (7,2 proc. wszystkich podań) na podstawie stwierdzenia narodowości

Skutkiem tego były różnorodne koncesje udzielane ruchowi białoruskiemu przez administrację cywilną Generalnego Okręgu Białoruś. Od 1 października 1941 r. uruchomiono więc na tym obszarze szkoły powszechne i średnie z przeważnie białoruskim językiem nauczania. 22 października 1941 r. Kube ogłosił powstanie (liczącej w szczytowym okresie istnienia blisko 30 tys. ludzi) Białoruskiej Ludowej Samopomocy (BLS) z Janem Jermaczenką na czele – organizacji, która miała zajmować się pomocą społeczną dla ludności białoruskiej i służbą zdrowia, faktycznie zaś propagowała tworzenie białoruskich instytucji kulturalnych (czytelni, bibliotek, zespołów artystycznych) i wojskowych (Białoruski Korpus Samoobrony) oraz snuła plany przekształcenia się w samorząd polityczny. W 1943 r. Kube wyraził zgodę na utworzenie wzorowanego na Hitlerjugend Związku Młodzieży Białoruskiej, przy komisarzu generalnym Białorusi zaś powstała Białoruska Rada Zaufania z prof. Wacławem Iwanowskim na czele. Należy dodać, że w sprawach udzielania koncesji Białorusinom Kube nie zawsze zabiegał o zgodę Berlina. We wrześniu 1943 r. Kube zginął w zamachu. Jego śmierć nie zahamowała jednak aktywności białoruskiej pod okupacją niemiecką. Niepowodzenia Wehrmachtu na froncie sprawiły, że na przełomie 1943 i 1944 r. nastąpiła pewna zmiana polityki niemieckiej wobec ruchów narodowych. Na terenach opuszczanych przez wojska niemieckie podsycono konflikty między komunistami a siłami narodowymi. W ramach tych działań na mocy decyzji p.o. generalnego komisarza Białorusi, Kurta von Gottberga, w grudniu 1943 r. proklamowano Białoruską Centralną Radę (BCR) z prezydentem Radosławem Ostrowskim na czele oraz w lutym 1944 r. ogłoszono mobilizację do Białoruskiej Krajowej Obrony (ponad 25 tys. ludzi) pod dowództwem Franciszka Kuszela. Liczbę osób kolaborujących z okupantem na Białorusi szacuje się na ok. 130 tys. ludzi.

⁴ Nawet po kilku latach spędzonych w Polsce tylko 72 proc. rodzin repatriantów używało w domu języka polskiego (A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 263).

⁵ Wśród repatriantów narodowości białoruskiej można wymienić m.in. Mariana Pieciukiewicza (etnografa), Wiktora Jermolkowicza (nauczyciela), Jana Żamojcina (byłego członka ZMB), Aleksego Aniszczyka (dziennikarza), Aniełę i Weronikę Kotkowicz (ZMB) i innych.

⁶ A. Wiałiki, *Na razdaroz'ży. Bielarusy i palaki ũ czas pierasialennia (1944–1946)*, Mińsk 2005, s. 270–271.

białoruskiej⁷. Oprócz tego wśród osób przyjeżdżających do Polski znajdowały się rodziny osób zaangażowanych w działalność organizacji białoruskich w okresie międzywojennym⁸ oraz osoby współpracujące z Niemcami podczas II wojny światowej, które nie zdążyły opuścić Białorusi latem 1944 r. Ci ludzie kierowali się m.in. względami politycznymi, uważając, że pobyt na ziemiach polskich będzie dla nich bezpieczniejszy niż pozostanie na radzieckiej Białorusi. Niektórzy z nich w Polsce komunistycznej dali się poznać jako niestrudzeni ludzie kultury i nauki⁹. Nie wszystkim jednak udało się wydostać ze Związku Radzieckiego. Jak na ironię, na liście komunistów polskich, podlegających uwolnieniu z obozów stalinowskich i wyjazdowi do PRL, znalazł się m.in. członek kierownictwa Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Józef Łahinowicz vel Paweł Korczyk, który najprawdopodobniej zmarł w celi śmierci jeszcze w kwietniu 1940 r.¹⁰ Warto pamiętać, że wydostanie się ze Związku Radzieckiego dla aktywnych Białorusinów nie było sprawą prostą. Istniały formalne zakazy dotyczące repatriacji do Polski osób podejrzanych o przynależność do „kolaborantów faszystowskich”¹¹. W latach pięćdziesiątych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) ZSRR sporządziło listę osób wyłączonych z repatriacji ze względu na ich działalność w służbie niemieckiej¹². Aby wydostać się ze Związku Radzieckiego trzeba było wykazać się niezwykle sprytem. Przykładem może być Piotr Kotkowicz, który w 1957 r. zawarł związek małżeński z Polką, co umożliwiło mu wyjazd do PRL. Wcześniej nie pozwolono mu na repatriację, uzasadniając to tym, iż „w okresie okupacji niemieckiej był czynnym zausznikiem okupantów niemieckich, służył w karnych jednostkach armii niemieckiej”¹³. Ewentualnie nieco łatwiej było opuścić Związek Radziecki i wrócić do Polski tym, którzy byli aresztowani w Polsce i przekazani do ZSRR po zakończeniu II wojny światowej.

Czynnikiem dodatkowo komplikującym sprawę repatriacji było to, że w polityce Polski Ludowej przyjęto zasadę ujednoczenia narodowościowego ludności zamieszkującej w nowych granicach. Na mocy porozumień o repatriacji między PKWN a rządem Białoruskiej Republiki Radzieckiej z 9 września 1944 r. do Polski nie mogły przybywać osoby narodowości białoruskiej. 23 listopada 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej, Ministerstwo Ziem Odzyskanych

⁷ Przytłaczająca liczba tych ludzi pochodziła z obwodu połockiego (36 099 osób), czyli przedwojennych powiatów postawskiego, brasławskiego, dziśnieńskiego (A. Wiałiki, *Na razdarozży...*, s. 134–135).

⁸ Wśród repatriantów były m.in. rodziny znanych działaczy białoruskich, np. Borysa Roguli, Stanisława Gryniewiczza, Teodora Kunickiego, Mikołaja Matejczuka, Arkadiusza Machońki, Stefana Stepowicza, Dymitra Kosmowicza, Hasana Konopackiego, Feliksa Gołowacza, Bronisława Turonka.

⁹ Przykładem może być Marian Pieciukiewicz, który dostał się do Polski w 1957 r. Pracował w Muzeum Etnograficznym w Toruniu (M. Pieciukiewicz, *Kara za służbu narodu. Abrazki ssylnaha żyćcia*, Białystok 2001, s. 6–7).

¹⁰ S. Jorsz, *U 1944 hodzie Stalin pahadzusia wyzwalić Paula Korczyka, ale ci byu jon tady żywy*, „Biełarusi Rezystans” 2009, nr 1, s. 132.

¹¹ *Iz Warszawy, w Moskwu, tow. Bierija. Dokumenty NKWD SSSR o polskom podpolje 1944–1945*, red. A. Noskowa, Moskwa–Nowosybirsk 2001, s. 366.

¹² *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955–1959*, red. B. Kąska, S. Stęпка, Warszawa 1994, s. 155–165.

¹³ A. Wiałiki, *Biełarus–Polszcza ũ XX stahoddi. Niewiadomaja repatryjacyja 1955–1959 hh.*, Mińsk 2007, s. 152.

oraz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydały rozporządzenie w sprawie wysiedlenia obywateli ZSRR, którzy nie mają ważnych wiz polskich. W myśl wspomnianego rozporządzenia Białorusini „zza Bugu” bez względu na posiadane przed wybuchem II wojny światowej obywatelstwo należeli do kategorii „obywateli sowieckich” i podlegali jako tacy wysiedleniu do Związku Radzieckiego. Powrót do ZSRR w praktyce oznaczał dla nich represje i osadzenie w obozach stalinowskich. Wobec braku możliwości przedostania się na Zachód każdy z nich był świadom tego, że przyjazd do Polski Ludowej stał się dla nich jedynym możliwym do przyjęcia ratunkiem przed represjami sowieckimi. Działacze białoruscy bardzo często usiłowali wyrobić sobie dowód tożsamości na podstawie fałszywych dokumentów wskazujących na brak jakiegokolwiek związku z okupantem niemieckim.

Uniknięcie deportacji na wschód wielokrotnie graniczyło z cudem. Aby nie ujawnić swojej przeszłości, trzeba było osiedlić się w małej miejscowości, często pod fałszywym nazwiskiem. Nawet przestrzeganie przez Białorusinów wspomnianych zasad nie zawsze chroniło przed ujawnieniem i deportacją do ZSRR, ponieważ ciągle wisiała nad nimi groźba skazania jako „zdradców” i „nacionalistów burżuazyjnych”. Nie zawsze udawało się zniknąć z pola widzenia radzieckich służb specjalnych i uniknąć przymusowej repatriacji. Tak na przykład w 1949 r. w Polsce zostało aresztowanych przez UB i przekazanych do ZSRR kilku byłych członków organizacji Związek Młodzieży Białoruskiej (ZMB), utworzonej w 1943 r. przez okupantów niemieckich¹⁴. Jednym z czynników sprzyjających temu były denuncjacje i donosy. Zdarzały się więc wypadki rozpoznawania działaczy białoruskich przez ich kolegów z okresu okupacji. Ludzie, którzy podczas okupacji niemieckiej działali w organizacjach białoruskich lub pobierali naukę w gimnazjach białoruskich, w obawie przed rozpoznaniem unikali siebie nawzajem w Polsce. Źródła mówią również o faktach wydawania rozpoznanych osób w ręce funkcjonariuszy radzieckich¹⁵. Do zastraszenia uczestników organizacji białoruskich podczas II wojny światowej pozostających w Polsce przyczyniły się procesy „kolaborantów białoruskich” w pierwszych latach powojennych. Można tu przytoczyć proces Jana Giedy, członka Białoruskiego Zrzeszenia w Okręgu Białostockim w latach 1941–1944 i dowódcy białoruskiego batalionu policyjnego w Białymstoku w latach 1943–1944. W 1946 r. Gieda wraz z żoną Olgą stanęli przed sądem. Gieda przez sąd w Białymstoku został skazany na karę śmierci i stracony. Sprawa ta została nagłośniona w ówczesnej prasie¹⁶. Procesy sądowe zrodziły atmosferę podejrzeń, a słowo „Białorusin” przez wielu urzędników odbierane było jak kolaborant¹⁷.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przyjąć, że na ziemiach polskich osiedliło się co najmniej około tysiąca osób w różnym stopniu powiązanych z organizacjami białoruskimi, tworzonymi podczas II wojny światowej u boku III Rzeszy.

¹⁴ Szerzej: A. Katkowicz, W. Katkowicz-Klentak, *Uspaminy*, Białystok 1999.

¹⁵ H. Głogowska, *Białorusini na Wybrzeżu...*, s. 56–57, 66.

¹⁶ H. Głogowska, *Przejawy białoruskiego życia kulturalnego na Białostocczyźnie w latach 1941–1944* [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939–1956*, red.: J. Milewski, A. Pyżewska, Warszawa 2005, s. 67.

¹⁷ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 49.

Nacjoniści białoruscy w opiniach bezpieki

Ze względów oczywistych była to grupa wrogo nastawiona do ustroju narzuconego przez władzę komunistyczną. Z racji swojej przeszłej działalności politycznej i antykomunistycznych poglądów stała się obiektem zainteresowań komunistycznych służb specjalnych. Podobnie jak w Związku Radzieckim, władze komunistyczne w Polsce określały tych ludzi mianem nacjonalistów białoruskich. Dla komunistów nacjoniści białoruscy to byli ludzie, którzy przed wojną i w czasie okupacji tworzyli organizacje u boku III Rzeszy i dążyli do utworzenia niekomunistycznego państwa białoruskiego. Do przejawów nacjonalizmu zaliczano nawet dążenie do „hamowania naturalnych procesów asymilacji”¹⁸.

Do 1947 r. udział polskich służb bezpieczeństwa w zwalczaniu nacjonalistów białoruskich był niewielki. Dla władz komunistycznych bowiem największe zadanie stanowiła likwidacja polskiego podziemia, które rzeczywiście zagrażało nowemu ustrojowi. Sytuacja zmieniła się dopiero pod koniec lat czterdziestych, kiedy UB podjęło szeroko zakrojone działania obliczone z jednej strony na wykrycie osób związanych z ośrodkami działaczy białoruskich na Zachodzie, a z drugiej na stworzenie wśród polskich Białorusinów siatki agenturalnej, która poddałaby tę społeczność pełnej kontroli. Do 1954 r. w składzie Departamentu III (zwalczanie przeciwników) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) istniał Wydział II (walka z ugrupowaniami nacjonalistycznymi), który miał służyć m.in. rozpracowaniu elementów wywodzących się z mniejszości białoruskiej. Po utworzeniu Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego mniejszościami narodowymi zajmował się Departament III (walka z działalnością antypaństwową), Wydział III (zwalczanie antypaństwowej działalności mniejszości narodowych)¹⁹.

Kontrolą objęto setki mieszkających w Polsce byłych członków białoruskich organizacji narodowych, będących w okresie okupacji na usługach władz niemieckich. W kręgu zainteresowań organów bezpieczeństwa znaleźli się członkowie komitetów białoruskich, które podczas okupacji niemieckiej działały na terenie Polski. Kontrolą zostały objęte również osoby, które – zdaniem funkcjonariuszy – mogłyby być pośrednikami w kontakcie z działaczami białoruskimi zamieszkałymi w Białoruskiej Republice Radzieckiej. W celu wykrycia kontaktów tego rodzaju założono sprawy agenturalnego sprawdzania o kryptonimach „Nacjoniści” i „N-2”²⁰.

Stosunek władzy komunistycznej do byłych członków organizacji białoruskich prawie niczym nie różnił się od stosunku do Białorusinów zdemobilizowanych z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy po wojnie wracali do Polski²¹.

¹⁸ *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 16.

¹⁹ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 351 i 354.

²⁰ AIPN, 00231/228, t. 15, k. 120.

²¹ AIPN, 00231/228, t. 2, k. 118.

Uwagę organów bezpieczeństwa państwowego przyciągali Białorusini wyjeżdżający na pobyt czasowy do krajów zachodnich i osoby mające krewnych lub bliskich znajomych za granicą, a także osoby przyjeżdżające z państw zachodnich do krewnych i znajomych w Polsce. W kręgu zainteresowań służb specjalnych pozostawały przede wszystkim osoby narodowości białoruskiej, zatrudnione w różnych obiektach wojskowo-strategicznych przy jednostkach wojskowych.

Jak wynika z licznych raportów i sprawozdań służb bezpieczeństwa, „nacionalistyczne środowisko białoruskie” było oceniane w następujący sposób: „Wśród starych działaczy nacionalistycznych zamieszkałych w kraju notuje się samorzutne wszczynanie nacionalistycznej wrogiej działalności wśród swego otoczenia, zbierania informacji w czasie pobytu na terenie Związku Radzieckiego, szukanie dotarcia do osób pozostających na emigracji, którym przekazuje się informacje o nastrojach w poszczególnych środowiskach i informacje z terenu Związku Radzieckiego”²². W kolejnym raporcie MBP z 1951 r. czytamy m.in.: „Ustalono zostało, że nacionaliści białoruscy [...] nie zaprzestali swej wrogiej działalności, lecz nadal ustosunkowani są wrogo do obecnego ustroju w kraju i w ZSRR, co przejawia się wśród nich w formie szepowanej propagandy”²³. Nie możemy jednak zgodzić się z powyższym twierdzeniem. Wbrew opiniom służb bezpieczeństwa większość polskich Białorusinów nie przejawiała wówczas żadnej aktywności politycznej. Pobyt w Polsce nie był zbyt bezpieczny, gdyż ciągle istniała groźba deportacji do Związku Radzieckiego. Podjęcie jakiegokolwiek działalności było ryzykowne.

Największe skupiska nacionalistów białoruskich znajdowały się na terenie województwa białostockiego oraz na ziemiach odzyskanych. Dane MBP pozwalają przyjrzeć się omawianemu środowisku pod kątem rozmieszczenia i aktywności politycznej. Pod względem podziału na województwa w latach 1951–1952 r. sprawa rozpracowań środowiska białoruskiego wyglądała następująco.

Gdańsk. Jak wynikało z raportu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, na terenie województwa znajdowały się 33 osoby narodowości białoruskiej, współpracujące w czasie wojny z okupantem niemieckim. Nad zagadnieniem tym pracowało trzech informatorów. Władze miejscowe obawiały się, że wrogo nastawieni do ładu komunistycznego Białorusini mogą stanowić dobrą bazę do wykorzystania przez wywiady państw zachodnich. Wśród Białorusinów zamieszkałych w województwie na uwagę miejscowych służb zasługiwali m.in. bliscy krewni Borysa Roguli²⁴. WUBP w Gdańsku donosił: „W trakcie kapitulacji Niemiec teren województwa gdańskiego był

²² AIPN, 00231/228, t. 15, k. 120.

²³ AIPN, 00231/228, t. 1, k. 17.

²⁴ Borys Rogula (1920–2005), białoruski działacz wojskowy i polityczny. We wrześniu 1939 r. jako podchorąży Wojska Polskiego dostał się do niewoli niemieckiej. W latach 1941–1943 aktywny działacz BLS i ZMB na Nowogródzczyźnie. W latach 1943–1944 dowódca 68. białoruskiego batalionu Schuma. Od 1944 r. na emigracji w Niemczech, a następnie w Belgii i Kanadzie. Członek Białoruskiej Centralnej Rady. Oficer samodzielnego batalionu komandosów Dalwitz i 30. Dywizji Grenadierów SS (białoruskiej nr 1). Po wojnie założyciel Stowarzyszenia Kombatanów Białoruskich w Belgii. Działacz białoruskiego ruchu studenckiego na emigracji.

kanalem przejściowym dla różnych elementów profaszystowskich, które skompromitowane swoją przestępczą działalnością na terenie ZSRR i Polski szukały drogi ratunku, kierując się za Zachód, pod opiekę państw kapitalistycznych, licząc na możliwość ponownego zaprzędania swoich usług w oparciu o znajomość roboty szpiegowskiej. W wyniku dotychczasowego nastawienia się w kierunku rozszyfrowania tegoż elementu na terenie naszego województwa, jak i ujawnienia jego praktycznej wrogiej działalności w oparciu o analizę posiadanych materiałów uzyskano szereg zaczepki operacyjnych, mówiących o tym, iż nacjonałści białoruscy nie zaprzestali swej szpiegowskiej roboty, a jedynie zmienili swoich mocodawców²⁵. W wyniku rozpracowania „nacjonalistów białoruskich” ujawniono, że na terenie województwa istniały trzy skupiska białoruskie: 1) w powiecie łęborskim (byli żołnierze Białoruskiej Krajowej Obrony), 2) w Gdańsku i Sopocie (dawni członkowie przedstawicielstwa białoruskiego w Gdyni) i 3) w powiecie elbląskim i gdańskim (dawni członkowie Białoruskiej Ludowej Samopomocy z okręgu baranowickiego)²⁶.

Olsztyn. Ustalono, że na terenie województwa olsztyńskiego znajdowały się wówczas 32 osoby narodowości białoruskiej, które współpracowały z Niemcami w okresie od 1941 do 1944 r. W środowisku tym miejscowe służby bezpieczeństwa miały czterech informatorów. W notatce służbowej WUBP w Olsztynie z 1952 r. zaznaczano: „[...] niektórzy przejawiają nadal wrogą działalność na tutejszym terenie, a to przez rozsiewanie wrogiej propagandy o trzeciej wojnie, szkalują ZSRR i wrogo występują przeciwko spółdzielniom na wsi [...]. Ponadto utrzymują kontakty między sobą, a dla lepszego legalizowania się niektórzy z nich wstępują do partii, gdzie mają możliwość przeprowadzenia wrogiej roboty. Element ten przedstawia dobrą bazę dla wykorzystania przez wrogie elementy jako też zachodni nacjonalizm i może być wykorzystany dla celów wywiadowczych”²⁷.

Wrocław. Ustalono, że na terenie województwa wrocławskiego przebywają 54 osoby narodowości białoruskiej. W środowisku tym zwerbowano dwóch informatorów. Na dwóch z nich miejscowy WUBP założył sprawę przygotowawczo-agenturalną pod kryptonimem „Hela”. Jednym z głównych figurantów był Białorusin, który służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie – Bolesław Hapanowicz vel Babryko, który jako repatriant po wojnie wrócił z Anglii do Polski. Władze wzięły go na cel po ustaleniu kontaktów korespondencyjnych z towarzyszami broni w Anglii, przede wszystkim z prezesem Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii, Wincentym Żuk-Gryszkiewiczem²⁸.

Zielona Góra. W licznych raportach WUBP w Zielonej Górze są zawarte informacje o środowisku białoruskim na terenie tamtego województwa. Ze

²⁵ AIPN, 00231/228, t. 3, k. 133.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ AIPN, 00231/228, t. 3, k. 21.

²⁸ Wincenty Żuk-Gryszkiewicz (1903–1989), białoruski działacz polityczny. W latach międzywojennych był nauczycielem gimnazjum białoruskiego w Wilnie. Członek Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji. W 1939 r. aresztowany przez komunistyczne organy bezpieczeństwa i deportowany na Syberię. W latach 1941–1946 w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po demobilizacji działał w organizacjach białoruskich w Wielkiej Brytanii i Kanadzie. Pierwszy prezes Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii. W latach 1954–1956 dyrektor sekcji białoruskiej radia „Wyzwolenie”. W latach 1970–1982 prezes Rady Białoruskiej Republiki Ludowej.

sprawozdania rocznego za 1951 r. wynika, że na terenie województwa zielonogórskiego zamieszkiwały „elementy nacjonalistyczne z ugrupowań białoruskich jak BNS [Białoruska Ludowa Samopomoc], Samaochrona, SBM [Związek Młodzieży Białoruskiej], policja. [...] w obawie za popełnione zbrodnie ukrywają się częściowo pod fałszywymi nazwiskami. Osoby te pracują w większej części na własnych gospodarstwach rolnych, lecz część z nich zatrudniona jest także na odpowiedzialnych stanowiskach w aparacie państwowym, przemyśle i sądownictwie, gdzie jako element całkowicie wrogi obecnemu ustrojowi i wrogo ustosunkowany do ZSRR mogą być wykorzystani przez wywiad państw kapitalistycznych. [...] Figuranci ustaleni w toku rozpracowania utrzymują kontakty korespondencyjne z osobami przebywającymi w krajach kapitalistycznych, z którymi znajdują się jeszcze z okresu okupacji niemieckiej, a z którymi szczególnie zaangażowani są w zagranicznych białoruskich ośrodkach dyspozycyjnych wywiadu kapitalistycznego, co wskazuje na to, że niewątpliwie starają się oni przez znajomych swoich zamieszkałych w Polsce prowadzić działalność szpiegowską i dywersyjną. Na terenie województwa zielonogórskiego utrzymują kontakty tylko w ścisłym kółku swej rodziny lub dobrych zaufanych znajomych związanych z nimi działalnością w okresie okupacji. [...] Ponadto przeważnie wszyscy utrzymują kontakty korespondencyjne z osobami znanymi im lub członkami rodzin przebywających obecnie w krajach kapitalistycznych, od których otrzymują wielokrotnie paczki”²⁹.

Bydgoszcz. Ustalono, że w województwie bydgoskim przebywa trzydziestu Białorusinów, wśród których zwerbowano trzech informatorów. Pewną część figurantów stanowili byli członkowie komitetu białoruskiego w Toruniu, działającego w okresie okupacji niemieckiej. Raporty miejscowego UB mówiły m.in.: „Element ten w dobie obecnej przejawiał wrogą działalność w postaci urzędowych schodek [zbiórek] oraz wysłuchiwanie audycji z krajów kapitalistycznych i prowadzenia między sobą wrogich komentarzy o mającej rzekomo nastąpić trzeciej wojnie, w wyniku której ZSRR i kraje demokracji ludowej poniosą klęskę”³⁰. WUBP w Bydgoszczy podjął się przeprowadzenia akcji przeciwko nacjonalistom białoruskim pod krytonimem „Emigrant”³¹. Ujęto dziesięć osób podejrzanych o działalność w Białoruskiej Ludowej Samopomocy na terenie Baranowicz. Wśród figurantów objętych obserwacją znalazła się m.in. Józefa Olchowska, prezes komitetu białoruskiego w Bydgoszczy, która została aresztowana 5 października 1949 r.³²

Łódź. Na terenie województwa łódzkiego organy bezpieczeństwa państwowego ustaliły obecność dwudziestu osób narodowości białoruskiej. Zaledwie na dwie z nich założono sprawy agenturalne. Na uwagę zasługuje sprawa mieszkającego w Anglii zwierzchnika Białoruskiego Kościoła Greckokatolickiego, biskupa Czesława Sipowicza³³. Jak wynikało z raportu miejscowych służb bezpiec-

²⁹ AIPN, 00231/228, t. 1, k. 21.

³⁰ AIPN, 00231/228, t. 2, k. 158.

³¹ AIPN, 00231/228, t. 2, k. 149.

³² AIPN, 00231/228, t. 4, k. 150.

³³ Czesław Sipowicz (1914–1981), białoruski działacz religijny. W latach 1934–1938 działał w Polsce. W latach 1938–1947 mieszkał i studiował w Rzymie. W latach 1945–1946 przewodniczący Białoruskiego Komitetu Samopomocy we Włoszech, opiekował się żołnierzami polskimi narodowości

stwa: „Czesław Sipowicz utrzymuje ożywioną korespondencję z bratem Piotrem i przez niego przesyła korespondencję do swoich krewnych w ZSRR”³⁴.

Szczecin i Koszalin. Ustalono, że na terenie województwa szczecińskiego przebywa 29 Białorusinów, którzy w czasie okupacji niemieckiej uczestniczyli w ruchu białoruskim na Nowogródzczyźnie³⁵. Bezpieka wpadła również na trop byłych spadochroniarzy z białoruskiego batalionu komandosów Dalwitz³⁶. Na terenie województwa służby specjalne odnotowały sześciu nacjonalistów białoruskich. Wszyscy wywodzili się z powiatu Kosów Poleski. Niektórzy pracowali na różnych stanowiskach w aparacie państwowym. W notatce służbowej, dotyczącej rozpracowania omówionych osób czytamy: „Biorąc pod uwagę przeszłość elementu [...], obecnie zajmowane przez nich stanowiska w aparacie państwowym i ich obfite kontakty nie ulega wątpliwości, że element ten na obecnym etapie może być wykorzystany przez wywiad imperialistyczny do ugrupowania dywersyjno-szpiegowskiej roboty na szkodę ustroju PRL i ZSRR”³⁷. W 1957 r. liczbę Białorusinów w Koszalińskim oszacowano na 65 rodzin. Na terytorium województwa koszalińskiego i szczecińskiego założono rozmaite rozpracowania, takie jak wstępne-agencyjne „Zdrajcy” (Szczecin, 1951 r.), obiektowe „Emigrant RO-3” (Kołobrzeg, 1951 r.), „Biali” (Koszalin, 1953 r.), agenturalno-przygotowawcze „Student” i „Arka” itd.³⁸

Warszawa. Na terenie województwa warszawskiego WUBP ustalił obecność 46 osób narodowości białoruskiej, które były rozproszone na terenie całego województwa i nie gromadziły się w większych skupiskach. W środowisku tym służby specjalne nie posiadały żadnych informatorów. Obecność „nacjonalistów białoruskich” odnotowano na terenie dwunastu powiatów. Skupiska znajdowały się jedynie w Siedlcach i Ostrołęce. Kilka osób było zatrudnionych w aparacie państwowym i spółdzielczym, większość natomiast mieszkała na wsi i zajmowała się pracą na roli. Na terenie Siedlec WUBP posiadało informatora „Muszyńskiego”, który nie był w stanie rozpracowywać poszczególnych osób. W 1950 r. miejscowe organy bezpieczeństwa państwowego przeprowadziły rozpracowanie obiektowe „Białorusini”.

Stosunkowo nieduży odsetek „nacjonalistów białoruskich” odnotowano na terenie województw krakowskiego, katowickiego, kieleckiego, rzeszowskiego oraz poznańskiego. Na terenie województwa **krakowskiego** ustalono obecność piętnastu osób narodowości białoruskiej, wśród których pracowało dwóch informatorów. W województwie **katowickim** UB ustaliło obecność jedenastu Białorusinów, lecz w ich aktywności nie odnotowano przejawów działalności antykomunistycznej lub nacjonalistycznej. Na terenie województwa **kieleckiego**,

białoruskiej. Od 1947 r. w Londynie, gdzie założył Białoruską Misję Katolicką, bibliotekę, parafię św. Piotra i Pawła. Czynnie uczestniczył w Stowarzyszeniu Białorusinów w Wielkiej Brytanii.

³⁴ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 103.

³⁵ AIPN, 00231/228, t. 3, k. 135.

³⁶ Jednostka została sformowana przez Abwehrę w sierpniu 1944 r. w Prusach Wschodnich. Źródło rekrutacji stanowili członkowie Białoruskiej Niepodległościowej Partii, stworzonej przez wywiad niemiecki w Mińsku w 1942 r.

³⁷ AIPN, 00231/228, t. 3, k. 76.

³⁸ A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008, s. 356–366.

według funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, przebywało jedynie sześć osób narodowości białoruskiej, z których jedna była wrogo ustosunkowana do rzeczywistości komunistycznej. Żadnej agentury w tym środowisku nie było. WUBP w Rzeszowie meldował w 1952 r., że na terenie województwa mieszkało czterech Białorusinów, w tym dwóch byłych oficerów i dwóch byłych szeregowych białoruskiego batalionu policyjnego Schuma.

WUBP w Poznaniu w 1952 r. nie podejmował żadnych działań zmierzających do ustalenia liczby nacjonalistów białoruskich. Pomimo udzielonych przez centralę wskazówek dotyczących sprawy zamieszkania kilku aktywnych Białorusinów, miejscowi funkcjonariusze nie podjęli żadnych działań³⁹. Później jednak okazało się, że na terenie województwa mieszkało czternastu nacjonalistów białoruskich. Należy zaznaczyć, że wśród nich znajdowali się byli działacze Białoruskiej Ludowej Samopomocy na Nowogródczyźnie i kilku żołnierzy Białoruskiej Krajowej Obrony, w tym jeden oficer. Jeden z raportów WUBP w Poznaniu donosił: „Analizując działalność organizacji białoruskiej, należy przypuszczać, że elementy te z racji swej przeszłości stanowią bazę, na której zerować może obcy wywiad. [...] Wobec powyższego zachodzi przypuszczenie, że poszczególne osoby, o ile nie w chwili obecnej, to w przyszłości mogą być wykorzystane dla prowadzenia roboty szpiegowskiej na korzyść wywiadów imperialistycznych”⁴⁰. W celu rozpracowania środowiska zwerbowano następujących agentów: „Jurek”, „Borowski” i „Czarnecki”. Trzeba zaznaczyć, że w województwie poznańskim mieszkały osoby, które pod okupacją niemiecką zajmowały dość wysokie stanowiska w aparacie okupacyjnym. Na przykład w Poznańskim osiedlili się m.in. Adam Taranda, zastępca burmistrza Baranowicz, następnie naczelnik cywilnej administracji rejonu Nowa Mysz; Leon Gliński, dowódca 35. batalionu Białoruskiej Krajowej Obrony; Borys Romanowicz, pełnomocnik Białoruskiego Przedstawicielstwa w Królewcu; Adam Demidowicz-Demidecki, zastępca burmistrza Mińska⁴¹.

Na odrębne omówienie zasługuje skupisko białoruskie na terenie województwa białostockiego. Największe zainteresowanie organów bezpieczeństwa budziła kwestia Zrzeszenia Białoruskiego w Okręgu Białostockim (1941–1944) i białoruskiego batalionu policyjnego (1943–1944), działających podczas okupacji niemieckiej. Według szacunków UB, na terenie powojennego województwa białostockiego do komitetu białoruskiego należało 609 osób. Po podziale na poszczególne powiaty przynależność do komitetu kształtowała się następująco: Białystok – 313, Sokółka – 62, gm. Białowieża – 84, gm. Narew – 64, gm. Hajnówka – 85⁴². W rzeczywistości komitet białoruski (od marca 1943 r. – Białoruskie Zrzeszenie) posiadał około dwudziestu filii, w których było zrzeszonych blisko dwa tys. osób⁴³. Po wojnie służby specjalne PRL ustaliły obecność 34 osób spośród członków zarządu komitetu. W 1952 r. służby specjalne

³⁹ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 98–104.

⁴⁰ AIPN, 00231/228, t. 3, k. 78.

⁴¹ AIPN, 00231/228, t. 18, k. 20.

⁴² AIPN, 00231/228, t. 15, k. 122.

⁴³ J. Turonek, *Stosunki polsko-białoruskie w Okręgu Białostockim 1941–1944* [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939–1956*, red. J. Milewski, A. Pyżewska, Warszawa 2005, s. 47.

odnotowały 153 osoby narodowości białoruskiej, w tym dziesięciu członków białoruskiego batalionu policji pomocniczej; związanych z komitetem białoruskim. W środowisku tym WUBP miał ośmiu informatorów. Zdaniem funkcjonariuszy, na terenie województwa białostockiego najbardziej podatnym elementem do „nacjonalistyczno-wywiadowczej działalności” były osoby powiązane w okresie do 1939 r. i podczas okupacji niemieckiej z wywiadami i kontrwywiadami obcych państw oraz osoby biorące czynny udział w białoruskim ruchu narodowym w tym czasie, szczególnie skupione wokół komitetów białoruskich. Takie osoby wymagały stałej agenturalno-operacyjnej obserwacji, ponieważ w każdej chwili mogły zostać zaangażowane do działalności wrogiej komunistom. W związku z tym postanowiono organizować na terenie powiatów: Hajnówka, Białystok, Sokółka i Dąbrowa pracę kontrwywiadowczą w celu wyłaniania osób zamieszkałych w tym rejonie, którymi mogą być zainteresowane białoruskie ośrodki polityczne na Zachodzie. Należało odnaleźć te osoby i wyłonić wśród nich tych zaangażowanych w „działalność wrogą, bardziej podatnych, skłonnych do wrogiej działalności, na których zakładać sprawy odpowiedniej kategorii ewidencji operacyjnej, zaś osób posiadających walory dodatnie – mających naturalne możliwości do nawiązania kontaktów z emigracją nacjonalistyczną i cieszących się zaufaniem we wrogich środowiskach nacjonalistycznych przepracowywać pod kątem operacyjnego wykorzystania”⁴⁴.

Notatka informacyjna referenta Wydziału I z 21 lipca 1953 r. wywołała alarm w WUBP w Białymstoku. Jak wynikało z notatki, w aparacie bezpieczeństwa publicznego w województwie białostockim pracowało ponad dziesięć osób będących podczas okupacji niemieckiej członkami komitetu białoruskiego i białoruskiego batalionu Schuma. Wielu byłych członków komitetu uciekło na Zachód, następnie pod pretekstem repatriacji wróciło do Polski i osiedliło się w województwach północnych i zachodnich. Niektórym z nich udało się zrobić karierę w urzędach państwowych, a nawet w organach bezpieczeństwa państwowego na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. Na przykład Jan Pietkiewicz został kierownikiem departamentu w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. W tym czasie jeszcze jeden z byłych członków komitetu piastował stanowisko inspektora Państwowego Urzędu Repatriacyjnego we Wrocławiu, drugi zaś był szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olecku. Była funkcjonariuszka komitetu po wojnie pracowała jako sekretarka w przychodni WUBP w Białymstoku⁴⁵.

Podjęto wiele akcji zmierzających do ujawnienia byłych działaczy komitetu. Już 27 maja 1949 r. założono rozpracowanie obiektowe „Łuka” członków komitetu w powiecie Bielsk Podlaski (dwudziestu figurantów i ośmiu informatorów). 9 czerwca 1949 r. rozpoczęło się rozpracowanie obiektowe członków komitetu w powiecie Sokółka, które objęło ośmiu figurantów. 25 czerwca 1949 r. nastąpiło rozpracowanie obiektowe „Sanok” członków komitetu w powiecie białostockim. Objęło ono siedmiu figurantów. 1 lutego 1951 r. zaczęto kolejne rozpracowanie byłych członków komitetu, które objęło jedenastu figurantów.

⁴⁴ AIPN, 00231/228, t. 15, k. 122.

⁴⁵ *Ibidem*.

W tym rozpracowaniu uczestniczyli agenci „Sosna” i „Sycz”⁴⁶. 20 kwietnia 1951 r. WUBP w Białymstoku przystąpił do szeroko zakrojonego rozpracowania obiektowego byłych członków komitetu białoruskiego. Do rozpracowania komitetu białoruskiego użyto byłych członków – agentów „Sycza”, „Aktorę”, „Różyte”. Na liście poszukiwanych przez służby specjalne znalazł się jeden z byłych prezesów komitetu; Konstanty Gabiński⁴⁷. Władze podejrzewały, że ukrywał się on w Gdyni albo Gnieźnie, na co wskazywały częste przyjazdy stamtąd żony Gabińskiego, która mieszkała w Olecku. 16 stycznia 1951 r. wszczęto rozpracowanie obiektowe krypt. „Rus” członków batalionu białoruskiego w Białymstoku przy współpracy informatora „Dęba” wywodzącego się ze środowiska byłych członków komitetu białoruskiego, który pracował w charakterze sekretarza⁴⁸.

Po zakończeniu II wojny światowej część działaczy komitetu białoruskiego w Okręgu Białostockim znalazła się w USA, Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemczech Zachodnich, Szwecji. Z osób zbiegłych z terenów województwa białostockiego na uwagę służb specjalnych zasługiwali: Wasyl Łukaszyk (Szwecja), Konstanty Kisły (Anglia), Eugeniusz Jewiec (Republika Federalna Niemiec), Eugeniusz Nikoniuk, Mikołaj Żukow. Zdaniem funkcjonariuszy, do osób zamieszkałych na terenie Białostoczczyzny docierali współpracownicy białoruskich ośrodków emigracyjnych. Ze względu na położenie geograficzne (bliskość granicy z ZSRR) zadaniem ośrodków białoruskich mogło być zbudowanie drogi przerzutu na teren Związku Radzieckiego. Białostoczczyzna mogła być traktowana jako punkt przejściowy i baza wywiadowcza. Kontrolą zostały objęte również osoby, które – zdaniem funkcjonariuszy bezpieczeństwa – mogłyby być pośrednikami w kontakcie z działaczami białoruskimi mieszkającymi w Białoruskiej Republice Radzieckiej. W celu wykrycia takich kontaktów założono sprawy agenturalnego sprawdzenia pod kryptonimem „Nacjonaliści” i „N-2”⁴⁹.

Rozpracowanie „nacjonalistów białoruskich” przez bezpiekę

W 1952 r. centrala UB uznała dotychczasową pracę dotyczącą nacjonalistów białoruskich za słabo zaawansowaną, co było bezpośrednią przyczyną braku odpowiedniej sieci agenturalnej i nieskutecznej kontroli jednostek terenowych bezpieki. W związku z tym postanowiono podjąć wysiłki zmierzające do rozpracowania środowiska białoruskiego w kraju i ustalenia jego kontaktu z ośrodkami białoruskiej emigracji politycznej na Zachodzie⁵⁰. W celu „uniemożliwienia prowadzenia wrogiej roboty przez nacjonalistyczne białoruskie elementy

⁴⁶ AIPN, 00231/228, t. 17, k. 20.

⁴⁷ Konstanty Gabiński, w 1939 r. służył w Wojsku Polskim. W wyniku kampanii wrześniowej dostał się do niewoli niemieckiej. Wiosną 1941 r. wstąpił do plutonu komandosów białoruskich, szkolonych przez Abwehrę w Łambinowicach do akcji dywersyjnej na zapleczu Armii Czerwonej. 19 czerwca 1941 r. wraz z grupą komandosów został przetrzucony na tyły Armii Czerwonej. Od 1941 r. członek Komitetu Białoruskiego w Okręgu Białostockim.

⁴⁸ AIPN, 00231/228, t. 4, k. 18.

⁴⁹ AIPN, 00231/228, t. 15, k. 120.

⁵⁰ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 104–105.

zamieszkałe w Polsce”⁵¹ postanowiono rozpocząć agenturalną obserwację niektórych białoruskich nacjonalistów, aby ustalić ich „wrogą działalność”.

Przeciwko Białorusinom prowadzono m.in. operacje „Dywersant”, „B-I”, „B-II”, „B III”, „Centro”. 1 grudnia 1949 r. służby specjalne przystąpiły do rozpracowania obiektowego pod kryptonimem „Dywersant”. Rozpracowanie początkowo objęło 110 figurantów. W rozpracowaniu „Dywersant” brało udział wielu agentów m.in. „Maria”, „Rybak” i „Bojownik” (do wykonania zadań specjalnych). 16 lutego 1951 r. służby specjalne podjęły rozpracowanie obiektowe Białorusinów, którzy w okresie okupacji niemieckiej na terenie Białorusi należeli do organizacji: Związek Młodzieży Białoruskiej, Białoruska Krajowa Obrona, Białoruska Samoobrona oraz białoruskich jednostek SS i SD i policji białoruskiej. 1 września 1953 r. służby specjalne PRL podjęły obiektowe rozpracowanie „B-II” białoruskich nacjonalistów, którzy w czasie okupacji niemieckiej współpracowali z Niemcami na terenie Okręgu Baranowicze, a po wojnie zamieszkali w Polsce i na Zachodzie. Pod obserwację służb bezpieczeństwa trafiły osoby, które po agresji Niemiec na Związek Radziecki angażowały się w działalność organizacji białoruskich, tworzonych pod okupacją hitlerowską. Rozpracowanie objęło 52 osoby zamieszkałe w Polsce, Niemczech Zachodnich i Stanach Zjednoczonych. Wśród nich były: 22 byłych członków Białoruskiej Ludowej Samopomocy, 1 były członek Związku Młodzieży Białoruskiej, 5 byłych członków Białoruskiej Krajowej Obrony, 7 byłych policjantów białoruskich, 17 innych osób współpracujących podczas wojny z Niemcami⁵².

W tym samym czasie przeprowadzono również (mające podobny charakter) rozpracowanie o kryptonimie „B-I” – jego celem był jednak aktyw białoruski działający w czasie okupacji na Nowogródczyźnie. Objęło ono 96 figurantów. Wśród nich było 29 osób o ustalonym miejscu zamieszkania w Polsce, w tym siedmiu byłych członków BLS, jeden był członek ZMB, dwóch byłych członków BKO, jeden był członek SD, piętnastu byłych policjantów i trzech „wspólników władzy hitlerowskiej”. Zdaniem służb specjalnych pozostali figuranci rzekomo mieszkali w Polsce, lecz MBP nie dysponowało żadnymi informacjami dotyczącymi ich miejsca pobytu. Osoby o nieustalonym miejscu pobytu na terenie PRL były ścigane za przynależność do BLS (osiem osób), ZMB (trzy osoby), policji białoruskiej (czterdzieści sześć osób) i administracji cywilnej (sześć osób). Niektórzy figuranci „B-I” mieszkali poza granicami Polski, w tym dwóch członków BLS oraz jeden był policjant i jedna osoba służąca w szeregach BKO. Od momentu wszczęcia sprawy „B-I” na liście osób poszukiwanych przez bezpiekę pojawili się liczni członkowie Białoruskiej Ludowej Samopomocy w Okręgu Nowogródzkim⁵³. W listopadzie 1952 r. przystąpiono do założenia rozpracowania środowiskowego „Dywersant” byłych policjantów białoruskich, którego celem było ujawnienie wrogiej działalności prowadzonej przez środowisko białoruskie. Na terenie województwa bydgoskiego w akcji brało udział sześciu informatorów. Wśród blisko 50 figurantów – byłych członków BLS służby specjalne trafiły na ślad piętnastu. Poddane rozpracowaniu środowisko wywodziło

⁵¹ AIPN, 00231/228, t. 5, k. 1.

⁵² AIPN, 00231/228, t. 25, k. 42.

⁵³ AIPN, 00231/228, t. 5, k. 1–2.

się z miejscowości Baranowicze, Zdzięcioł i Nowogródek. W województwie łódzkim rozpracowanie „Dywersant” przeprowadzono przeciw członkom komitetu białoruskiego w Łodzi. W wyniku przesłuchań ujawnionych członków komitetu służby specjalne zidentyfikowały 33 osoby należące do komitetu, z których część mieszkała na terenie województwa łódzkiego. 25 stycznia 1954 r. przystąpiono do założenia rozpracowania środowiskowego byłych białoruskich policjantów (rozpracowanie obiektowe „Dywersant”); środowisko to wywodziło się z miejscowości Zdzięcioła. W czerwcu 1954 r. wspomniane rozpracowania obejmowały 241 osoby: „Dywersant” – 95 osób, „B-I” – 94, „B-II” – 52⁵⁴.

Ponadto na terenie poszczególnych województw Sekcja I Wydziału II Departamentu III MBP rozpoczęła akcję rozpracowania dotyczącego absolwentów wspomnianego wcześniej batalionu komandosów Dalwitz⁵⁵. W wyniku tego rozpracowania w 1952 r. aresztowano czternaście osób, z czego dwanaście stanęło przed sądem⁵⁶. Warto zaznaczyć, że do 1957 r. w kraju zostało aresztowanych ponad stu byłych absolwentów szkół dywersyjno-wywiadowczych z okresu okupacji niemieckiej⁵⁷. Można przyjąć, że część stanowili dawni komandosi z Dalwitz.

Rzecz jasna, w związku z rozpoczęciem rozpracowań środowiska białoruskiego zaszła potrzeba werbunku przez służby specjalne agentów spośród Białorusinów. Z raportu WUBP w Zielonej Górze z 3 stycznia 1953 r. wynika, że: „w związku z tym, że element nacjonalistyczny białoruski jest całkowicie opanowany, należy spośród ustalonego elementu nastawić się na werbunki celowej agentury, wywodzącej się ze środowiska nacjonalizmu białoruskiego, przez którą będziemy w stanie do opanowania całkowicie to zagadnienie i widząc ich działalność w dobie obecnej, jak też wiedzieć o wszystkich ich zamiarach wrogiej działalności”⁵⁸. Do grona bardzo wartościowych konfidentów należeli m.in. „Podgórný”, „Andrzej”, „Ossa”, „Alif”, „Bojownik”. Jednym z najsukuczniejszych agentów służb specjalnych PRL, działających w środowisku emigracji białoruskiej, był dawny członek Komitetu Białoruskiego w Generalnym Gubernatorstwie – „Bojownik”. Niejednokrotnie był wykorzystany podczas operacji prowadzonych przez polskie i sowieckie służby specjalne przeciwko białoruskim ośrodkom politycznym na Zachodzie⁵⁹. System werbunku ludzi do pracy w siatce miał polegać m.in. na poszukiwaniu wśród „nacjonalistów Białorusinów osób, które zostały dotknięte materialnie (utrata majątków lub

⁵⁴ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 119.

⁵⁵ Batalion specjalny Dalwitz został powołany przez wywiad niemiecki w sierpniu 1944 r. w Prusach Wschodnich. Stan liczebny wynosił około dwustu osób. Źródło rekrutacji stanowili białoruscy policjanci oraz członkowie różnych białoruskich organizacji (Białoruska Krajowa Obrona, Białoruska Niepodległościowa Partia, Związek Młodzieży Białoruskiej itd.). Głównym zadaniem batalionu było przygotowanie komandosów do zrzucania ich na zaplecze Armii Czerwonej w celu prowadzenia akcji dywersyjnych i utworzenia antyradzieckiego podziemia zbrojnego. W listopadzie i grudniu 1944 r. doszło do zrzutu kilkudziesięciu dywersantów na terenie Białorusi. W maju 1945 r. batalion został rozbrojony przez partyzantów czeskich.

⁵⁶ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 104.

⁵⁷ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 316.

⁵⁸ AIPN, 00231/228, t. 1, k. 79.

⁵⁹ AIPN, 00231/228, t. 5, k. 97.

rodzin) przez reżim, osób pragnących dobrze zarobić – choć na te osoby nie był kładziony specjalny nacisk, osoby skompromitowane współpracą z Niemcami i pracą w nacjonalistycznych organizacjach”⁶⁰.

Źródło rekrutacji agentów i konfidentów stanowiło środowisko Białorusinów dawniej aktywnych politycznie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że byli to członkowie białoruskich organizacji politycznych i wojskowych pod okupacją niemiecką (np. komitet białoruski w Białymstoku, Białoruska Krajowa Obrona, policja białoruska), którzy zostali zwerbowani raczej dzięki posiadanym na nich przez służby bezpieczeństwa materiałom kompromitującym, a nie z powodów politycznych. Na przykład informator „Kalinowski” w czasie wojny służył w stopniu kapitana w specjalnym batalionie komandosów Dalwitz, złożonym z Białorusinów. Po wojnie został zwerbowany przez UB – jego zadaniem było ustalenie miejsca pobytu osób służących w tej formacji⁶¹. Zwerbowani przez WUBP w Zielonej Górze agenci „112” i „W-105” również wywodzili się spośród byłych żołnierzy batalionu dywersyjnego Dalwitz. Będący na usługach WUBP w Krakowie „Kola” i „Ryz” mieli na koncie służbę w 68. batalionie Schuma w Nowogródku i z tego względu bardzo dobrze znali się na środowisku tzw. „rogulewców” (od nazwiska dowódcy tej jednostki Borysa Roguli). „Zenon” i „X” w czasie okupacji niemieckiej mieszkali w Baranowiczach i należeli do Białoruskiej Ludowej Samopomocy. Zwerbowany 6 kwietnia 1945 r. przez służby specjalne informator „Litewski” był członkiem komitetu białoruskiego w Białymstoku. Zdecydowana większość dała się zwerbować dzięki materiałom kompromitującym w dyspozycji służb specjalnych⁶². Niektórzy z nich po wojnie wstąpili do PZPR i pracowali na różnych szczeblach w administracji państwowej. Z obawy przed ujawnieniem swojej przeszłości musieli zgodzić się na podjęcie współpracy ze służbą bezpieczeństwa w charakterze konfidentów i uczestniczyć w licznych rozpracowaniach środowiska białoruskiego na terenie Polski i za granicą. Podczas werbunku często stosowano groźby, a następnie przekazywano te osoby do Związku Radzieckiego. Można tu przytoczyć zwerbowanie byłego oficera Białoruskiej Krajowej Obrony, Włodzimierza P. Po aresztowaniu w 1951 r. wyraził on zgodę na podjęcie współpracy. Został zwerbowany do rozpracowania osób ze środowiska białoruskiego zamieszkałych na terenie województwa poznańskiego. W opinii o nim, przygotowanej przez funkcjonariusza bezpieki, czytamy m.in.: „biorąc pod uwagę ciężar dokonanych przestępstw przez P., a jego przydatność operacyjnego wykorzystania, to wymienionego należałoby oddać pod sąd lub przekazać jako nacjonalistę białoruskiego i obywatela ZSRR do ZSRR”⁶³. 22 maja 1953 r. zwerbowano informatora „Łazowika”. Według szacunków Aleksandra Kozickiego, w latach pięćdziesiątych w „białoruskim środowisku nacjonalistycznym” pracowało około pięćdziesięciu agentów bezpieki⁶⁴. Jak

⁶⁰ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 115.

⁶¹ AIPN, 00231/228, t. 4, k. 11.

⁶² AIPN, 00231/228, t. 22, k. 74.

⁶³ AIPN, 00231/228, t. 17, k. 165.

⁶⁴ A. Kazicki [A. Kozicki], *Bielaruskaja palitycznaja emihracija u 1945–1956 hadach waczyma polskich specsłużbau*, „Arche” 2009, nr 5, s. 165.

wynika ze sprawozdań MSW, w 1957 r. na skutek nacisków i represji w postaci przesłuchań i gróźb zwerbowano około stu osób ze środowiska białoruskiego w Polsce⁶⁵.

Zwracanie szczególnej uwagi na osoby współpracujące z Niemcami w czasie II wojny światowej doprowadziło do odnalezienia wielu zbrodniarzy wojennych. W dużym stopniu byli to funkcjonariusze 13. białoruskiego batalionu SD (utworzonego w 1943 r.), członkowie załogi obozu koncentracyjnego w Kołdyczewie koło Baranowicz. W tym samym czasie odbyło się jeszcze kilka głośnych procesów Białorusinów, którzy będąc na służbie niemieckiej dopuścili się zbrodni. Na przykład były policjant 13. batalionu SD Wiktor D. 7 grudnia 1949 r. został przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu skazany na karę śmierci⁶⁶. Niektórzy byli członkowie załogi obozu zostali skazani przez sądy w Białymstoku, Wrocławiu, Łodzi i Katowicach⁶⁷. Mikołaja G. skazał na karę śmierci 2 grudnia 1947 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi⁶⁸. Aleksander S. 29 października 1949 r. został skazany na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki w Katowicach⁶⁹. 28 lutego 1956 r. we Wrocławiu aresztowano byłego komendanta obozu Sergiusza B., który mieszkał w Polsce pod fałszywym nazwiskiem. Wraz z nim sądzono dwóch byłych podoficerów 13. batalionu SD: Aleksandra W. (aresztowanego w powiecie Sokółka 15 września 1956 r.) i Aleksandra L. (aresztowanego w województwie olsztyńskim). 2 grudnia 1957 r. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu uznał wszystkich trzech za winnych tego, że jako funkcjonariusze batalionu białoruskiego podporządkowanego SD na terenie Kołdyczewa oraz w innych miejscowościach brali udział w masakrze więźniów obozu oraz innych osób cywilnych różnych narodowości; sąd wydał wyrok śmierci na wszystkich trzech oskarżonych⁷⁰. Na wniosek obrońców oskarżonych Sąd Najwyższy wyrokiem z 27 marca 1958 r. zmienił karę i skazał Sergiusza B. na dożywotnie więzienie, Aleksandra W. na 15 lat więzienia, Aleksandra L. na 10 lat więzienia. 7 maja 1959 r. Sąd Najwyższy uchylił poprzednio wydany wyrok i utrzymał w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. W maju 1959 r. Rada Państwowa skorzystała z prawa łaski w stosunku do Sergiusza B. i skazała go na dożywocie. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu decyzją z 17 marca 1970 r. zmienił termin dożywotniego więzienia na 25 lat więzienia.

Procesy sądowe dotyczyły także funkcjonariuszy policji białoruskiej, którzy podczas okupacji niemieckiej dopuścili się zbrodni na ludności cywilnej. Jako przykład może posłużyć proces przeciwko byłemu naczelnikowi policji białoruskiej w Hancewiczach, Eustachemu F., który w maju 1954 r. został skazany na karę śmierci przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze za udział w morderstwach na ludności cywilnej⁷¹. W latach 1964–1965 na podstawie materiałów operacyjnych otrzymanych od Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KBP) Białoruskiej Republiki Radzieckiej skazano dziesięć osób, w tym na karę śmier-

⁶⁵ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 316.

⁶⁶ AIPN, SWWt, t. 104, k. 94.

⁶⁷ *Ibidem*, t. 103–112.

⁶⁸ *Ibidem*, t. 104, k. 50.

⁶⁹ *Ibidem*, t. 99, k. 996.

⁷⁰ *Ibidem*, t. 112, k. 353–356.

⁷¹ AIPN, 00231/228, t. 2, k. 279.

ci trzy osoby, a siedem osób skazano na od 8 do 15 lat więzienia. W stosunku do dalszych dziesięciu osób zastosowano areszt ze względu na toczące się śledztwo⁷². Wśród głośnych spraw tego rodzaju można wymienić również sprawę niejakiego Szymona G., byłego kaprała policji białoruskiej na Grodzieńszczyźnie, który po wojnie zamieszkał w powiecie białogardzkim. W listopadzie 1959 r. został skazany na karę śmierci, która następnie została zastąpiona karą dożywotniego pozbawienia wolności⁷³.

Bezpieka a białoruska emigracja polityczna na Zachodzie

Analizując charakter wielu spraw, można dojść do wniosku, że wiązały się one z dążeniem do rozpracowania białoruskiej emigracji politycznej na Zachodzie. Faktem jest, że po zakończeniu II wojny światowej kilka tysięcy antykomunistów-Białorusinów znalazło się na Zachodzie. Największymi skupiskami powojennej emigracji białoruskiej były: Wielka Brytania, Niemcy Zachodnie (do 1951 r.), Belgia (do połowy lat pięćdziesiątych), Francja, Stany Zjednoczone, Kanada i Australia. W krajach tych działały organizacje polityczne, kombatanckie, religijne, młodzieżowe i kulturalno-oświatowe. Pod względem politycznym emigracja była podzielona na zwolenników Rady Białoruskiej Republiki Ludowej i Białoruskiej Centralnej Rady. Zarówno pierwsi, jak i drudzy, przynajmniej do połowy lat pięćdziesiątych, liczyli na wybuch III wojny światowej między państwami zachodnimi a blokiem komunistycznym, która miała doprowadzić do wyzwolenia Białorusi spod panowania radzieckiego. W związku z powyższym obie grupy emigrantów podejmowały współpracę z wywiadami zachodnimi, mającą na celu organizację zrzutów do ZSRR. Wywiady – amerykański (Central Intelligence Agency – CIA) i brytyjski (Secret Intelligence Service – SIS) – były zainteresowane współpracą z emigrantami antykomunistami z Europy Wschodniej. Szczególny nacisk kładziono na współpracę z Ukraińcami, którzy tworzyli najsilniejszy antyradziecki ruch oporu w ZSRR. W zamian za pomoc w wyszkoleniu, uzbrojeniu i przerzuceniu do Związku Radzieckiego i Polski grup kurierskich, działacze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii mieli dostarczać informacji wywiadowczych, dotyczących Związku Radzieckiego i państw satelickich. W latach 1950–1954 do ZSRR i Polski wysłano kilkadziesiąt ukraińskich grup kurierskich złożonych z agentów SIS i CIA⁷⁴. W 1951 i 1952 r. miały miejsce dwa desanty na teren Radzieckiej Białorusi. Zachodnie służby specjalne dokonywały „białoruskich” zrzutów nie tylko na terytorium Związku Radzieckiego, lecz również w Polsce. Dostępne źródła uprawniają do stwierdzenia, że doszło do przynajmniej jednej takiej akcji, która miała miejsce w 1952 r. Ze względów geograficznych (bliskość granicy z ZSRR) zadaniem ośrodków białoruskich było zbadanie możliwości zbudowania siatki konspiracyjnej Białorusinów z wykorzystaniem tamtejszych Białorusinów oraz ewentualne uruchomienie kanału przerzutowego

⁷² AIPN, 00231/228, t. 37, k. 117.

⁷³ A. Słabig, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 361–362.

⁷⁴ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 624–625, 631.

do Związku Radzieckiego. W 1952 r. wywiad brytyjski wysłał do Polski dwóch członków organizacji wojskowo-politycznej Białoruski Wyzwoleńczy Ruch – Wacława Zawadzkiego vel Bazylego Jaworskiego⁷⁵ i Aleksandra Pietrasza⁷⁶. Po trzymiesięcznym przeszkoleniu w Londynie dywersantów skierowano do Düseldorfu, a stamtąd samolotem przerwano do Berlina Zachodniego. 8 maja 1952 r. Zawadzki i Pietrasz, z pomocą miejscowego przewodnika, przekroczyli granicę niemiecko-polską. Na terenie NRD posługiwali się fałszywymi dokumentami niemieckimi, a po przejściu granicy otrzymali dokumenty polskie (Pietrasz na nazwisko Władysław Piotrowski, a Zawadzki – Antoni Lange). Zadaniem agentów było: po pierwsze, zorganizowanie siatki agenturalnej przede wszystkim spośród byłych współpracowników prezydenta Białoruskiej Centralnej Rady – członków białoruskich organizacji wojskowych oraz zorganizowanie kanałów przerzutowych do ZSRR; po drugie, sprawdzenie możliwości przekroczenia granicy ze Związkiem Radzieckim; po trzecie, zorganizowanie w Polsce melin, z których mogliby korzystać agenci wywiadu angielskiego idący do ZSRR. Pietrasz, wkrótce po przekroczeniu granicy, został wykryty przez MBP, aresztowany i wykorzystany operacyjnie. W wyniku przeprowadzonej akcji Pietraszowi podstawiono informatorkę „Stanisławę”, u której się zameldował. W maju 1952 r. udało mu się wymknąć spod obserwacji polskich służb specjalnych. Po spotkaniu z Zawadzkiem, 11 lipca 1952 r. obaj znikli spod obserwacji polskich służb i udali się do Niemiec Zachodnich. Podczas pobytu w Polsce Zawadzki zdołał odbyć kilka podróży w celach organizacyjnych. W latach 1952–1954 stworzona przez Pietrasza i Zawadzkiego siatka licząca trzynaście osób została zlikwidowana przez polską służbę bezpieczeństwa. Wśród aresztowanych znalazła się żona Zawadzkiego, która w czasie śledztwa zeznała, że jej mąż był agentem wywiadu angielskiego⁷⁷. Czy Zawadzkiemu i Pietraszowi udało się rzeczywiście stworzyć organizację konspiracyjną w Polsce? W sporządzonym w 1964 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych tajnym *Informatorze o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956* jest wymieniana młodzieżowa organizacja „Białoruscy nacjonałści”, licząca kilkanaście osób i działająca w Bydgoszczy, Warszawie i Łodzi⁷⁸. W praktyce nie była to żadna organizacja, bowiem po zbadaniu sprawy przez służby specjalne nie zebrano materiałów świadczących o kontaktach z wywiadami państw zachodnich i niebawem sprawę przekazano do archiwum. Jaki był dalszy ciąg historii związanej z Zawadzkiem? W Polsce mieszkali jego brat, żona i córka. W 1955 r. służby specjalne PRL zdecydowały się na wykorzystanie tej ostatniej do werbunku

⁷⁵ Wasył Zawadzki, syn Jana i Zofii, ur. 22 VII 1916 r. w Lubiszczycach w powiecie Kosów Poleski. Podczas okupacji niemieckiej piastował stanowisko naczelnika posterunku policji w Lachowiczach, następnie w Kosowie. W 1944 r. dostał się do Niemiec, stąd wyemigrował do Wielkiej Brytanii.

⁷⁶ Aleksander Pietrasz (1926–1988), syn Jana i Anny. W 1944 r. wstąpił do policji białoruskiej. Był w niewoli radzieckiej, ale uciekł do Niemców i został przydzielony do 30. Dywizji Grenadierów SS (rosyjska nr 2) i w jej oddziałach walczył we Francji. Dostał się do niewoli alianckiej. Od 1945 r. w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Od 1946 r. w Wielkiej Brytanii.

⁷⁷ AIPN, 00231/228, t. 16, k. 192.

⁷⁸ *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Warszawa 1964 [Lublin 1993], s. 181.

ojca. Pod pseudonimem „Marysia” została ona wysłana do Anglii z zadaniem rozpoznania środowiska emigracji białoruskiej i namawiania ojca do spotkania z funkcjonariuszami polskich służb, którzy mieli zwerbować Zawadzkiego. „Marysia” wyraziła zgodę na wyjazd do Anglii pod warunkiem, że ojciec nie zostanie aresztowany podczas ewentualnego spotkania z agentami MSW w Berlinie Wschodnim⁷⁹. W październiku 1960 r. „Marysia” poinformowała MSW o zerwaniu współpracy i zamiarze pozostania na stałe w Anglii, gdzie wkrótce wyszła za mąż za Władysława Sycza. W grudniu 1960 r. otrzymała zezwolenie władz brytyjskich na osiedlenie w Anglii⁸⁰.

Służby specjalne ZSRR i PRL były świadome prób zorganizowania na terytorium tych państw sieci konspiracyjnych wśród Białorusinów. Wobec tego podejmowano gry wywiadowcze mające wprowadzić w błąd wywiady zachodnie poprzez tworzenie „sztucznego” białoruskiego podziemia antykomunistycznego. Dlatego na Zachód wysyłano agentów radzieckich, którzy mieli jako leśni bracia zza żelaznej kurtyny nawiązać kontakty z emigrantami w celu roztaczania przed nimi wizji o istnieniu w Białoruskiej Republice Radzieckiej rzekomego białoruskiego niepodległościowego podziemia zbrojnego⁸¹. Istnieją przesłanki do przypuszczeń, że służby specjalne PRL również podejmowały próby stosowania podobnych metod. Tak na przykład w sierpniu 1952 r. departament III MBP opracował plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych, zmierzających do zorganizowania na terenie Polski przerzutowego kanału w celu przechwylenia agentów wywiadu amerykańskiego, wywodzących się ze środowiska „białoruskich burżuazyjnych nacjonalistów”. Najprawdopodobniej powodem do uruchomienia powyższego kanału stała się omówiona wcześniej podróż do Polski Zawadzkiego i Pietrasza. Plan polegał na zorganizowaniu na zachodniej granicy PRL dwóch lub trzech punktów przyjmujących i kierujących w dogodnym dla służb specjalnych kierunku agentów wywiadu Stanów Zjednoczonych. W tym celu wykorzystano agentów „Andrzeja” i „Wandę”, kierowanych przez PUBP w Zielonej Górze oraz „Lidię” i „24” z PUBP w Szczecinie. Plan zakładał także wykorzystanie dwóch lub trzech agentów na granicy wschodniej Polski, w rejonie Olsztyna, Białegostoku i Białowieży, w celu zorganizowania punktów, mających służyć do przechwytywaniu agentów wywiadu Stanów Zjednoczonych przerzucanych do ZSRR; agenci ci mieli być wykorzystani do „gry” z wywiadami zachodnimi⁸².

W październiku 1953 r. poczyniono starania, by „tworzyć” organizację opartą na systemie trójkowym, którą miał kierować rezydent; jego głównym zadaniem było werbowanie osób, dostosowanie siatki do lokalnych warunków, podział kraju na obwody, obsada personalna obwodów i rozgraniczenie czynności, zorganizowanie łączności kurierskiej i punktów przerzutu do Białoruskiej Republiki Radzieckiej i Niemiec, kontrola działalności podziemia, zbieranie wiadomości wojskowych i ekonomicznych oraz ewentualne

⁷⁹ AIPN, 00231/228, t. 30, k. 48.

⁸⁰ AIPN, 00231/228, t. 31, k. 48

⁸¹ Szerzej: J. Grzybowski, *Białoruskie zbrojne podziemie antysowieckie w latach 1944–1956*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2009, nr 1, s. 115–142.

⁸² AIPN, 00231/228, t. 5, k. 81.

kontakty z podziemiem polskim. Podstawowe komórki organizacyjne to: 1) dokumentacji i przerzutu (DiP), 2) łączności, 3) bezpieczeństwa. Szefowi DiP miały podlegać: sekcja dokumentacyjna, kurierzy i przerzut. Szefowi działu bezpieczeństwa – bezpieczeństwo w kraju, kontrwywiad, egzekutywa i wykonywanie wyroków. Szef DiP miał zajmować się tworzeniem punktów przerzutowych (po dwa punkty na wschodzie i zachodzie kraju do przerzutu kurierów na Białoruś i ich powrotu do Niemiec)⁸³. Kontakt z zagranicą należał do rezydenta, który utrzymywał go korespondencyjnie (listy) lub przy pomocy radiostacji. Przewidziana planem działalność wywiadowcza siatki miała obejmować następujące miejscowości: Warszawa, Wrocław, Łódź, Szczecin, Gdańsk, Wejherowo, Legnica, Olsztyn, Gorzów, Białystok, Suwałki oraz szereg innych, mniejszych miejscowości⁸⁴. Na potrzeby funkcjonowania siatki zamierzano wykorzystać informatorów spośród środowiska białoruskiego pochodzącego z Nowogródczyny. W ocenie funkcjonariuszy bezpieczeństwa, jak się wydaje, miało to zapewnić zdobycie zaufania Borysa Roguli, znanego działacza białoruskiego na emigracji, wywodzącego się z Nowogródka. Każdy kandydat musiał przejść pięciomiesięczny kurs przygotowawczy. Szkolenie obejmowało m.in. zasady bezpieczeństwa, sygnały bezpieczeństwa, sposób zbierania i sprawdzania informacji, sposób pisania doniesień, sposoby konspiracji, alarmów, dywersji, sabotażu itd.⁸⁵ Wysiłki MBP nie przyniosły jednak oczekiwanych skutków – Amerykanie, którym przedstawiono ten plan, nie wykazali nim zainteresowania.

Wśród osób figurujących we wspomnianym wcześniej rozpracowaniu „Dywersant” znajdowali się zarówno obywatele polscy narodowości białoruskiej, jak i emigranci na Zachodzie m.in. Franciszek Kuszel⁸⁶, Jerzy Sobolewski⁸⁷, Jan Kołosza, Aleksander Kryt⁸⁸ i inni. Rozpracowanie obiektowe „B-II” w pierwszej fazie miało na celu: 1) ustalić wszystkich „nacjonalistów białoruskich” zamieszkałych do 1944 r. na terenie Baranowicz i okolic,

⁸³ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 122.

⁸⁴ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 115–127.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ Franciszek Kuszel (1895–1968), białoruski działacz wojskowy i polityczny. Oficer zawodowy. Uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1921–1939 kapitan w Wojsku Polskim. W latach 1939–1940 w niewoli radzieckiej. W latach 1941–1943 brał udział w tworzeniu białoruskiej policji pomocniczej. W latach 1943–1945 członek Białoruskiej Centralnej Rady. W latach 1944–1945 naczelny dowódca Białoruskiej Krajowej Obrony. Od 1944 r. na emigracji: w Niemczech, a następnie w Stanach Zjednoczonych. Założyciel Zrzeszenia Weteranów Białoruskich na Obczyźnie. Minister obrony narodowej i premier w rządzie BRL.

⁸⁷ Jerzy Sobolewski (Jury Sabaleŭski, 1889–1957), w latach 1922–1926 poseł na Sejm II RP. Jeden z liderów Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Podczas okupacji niemieckiej burmistrz Baranowicz. W latach 1943–1944 prezes Białoruskiej Samopomocy. Od stycznia 1944 r. wiceprezydent Białoruskiej Centralnej Rady. Od lata 1944 r. na emigracji w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Brał czynny udział w życiu politycznym emigracji białoruskiej. Zwolennik BCR.

⁸⁸ Aleksander Kryt (1901–1983), białoruski działacz polityczny i religijny. Podczas II wojny światowej członek i aktywny działacz Komitetu Białoruskiego w III Rzeszy. Po wojnie na emigracji. Działal w organizacjach białoruskich w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. W 1950 r. wyświęcony na duchownego Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. Od 1972 metropolita tej Cerkwi.

a po wojnie zamieszkałych w Polsce; 2) ustalić ich powiązanie z „nacionalistami białoruskimi” w Niemczech Zachodnich; 3) wytypować i opracować spośród ustalonych osób zamieszkałych w Polsce kandydatów na werbunek⁸⁹. Z biegiem czasu figurantami „B-II” zostali znani działacze białoruscy na emigracji: Leon Zareczny⁹⁰, Włodzimierz Sieńko⁹¹, Emanuel Jasiuk⁹², Sergiusz Szczerba, którzy byli skupieni wokół organizacji Białoruski Wyzwoleńczy Ruch. W 1955 r. w celu rozpracowania Szczerby i Jasiuka oddelegowano agentkę „Jabłońska”⁹³. Nieco wcześniej, w 1952 r. do prowadzenia kombinacji operacyjnej wytypowano tajnego współpracownika „Ruckiego”. Ten ostatni nawiązał kontakt korespondencyjny ze Szczerbą i Sieńką, w ramach którego usiłował wyłudzić informację na temat losów byłych policjantów białoruskich ukrywających się w Polsce⁹⁴. 20 sierpnia 1955 r. polskie służby bezpieczeństwa przystąpiły do wszczęcia sprawy agenturalnej pod kryptonimem „B III”. Jej celem było przyjęcie kanałów łączności emigracyjnych środowisk białoruskich z Białorusią i Polską. W trakcie operacji zostały ujawnione kontakty pomiędzy białoruskimi emigrantami m.in. Radosławem Ostrowskim (Anglia)⁹⁵, Mikołajem Szczersem

⁸⁹ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 44.

⁹⁰ Leon Hałubowicz vel Zarieczny (Ludwih Hałubowicz vel Zareczny, ur. 17 V 1915 r., wschodnia Białoruś), w 1941 r. służył w Armii Czerwonej, dostał się do niewoli niemieckiej. Wstąpił do policji porządkowej (Ordnungsdienst – OD) na Smoleńszczyźnie. W stopniu majora służył w BKO. Po wojnie mieszkał w Niemczech. Jeden z założycieli organizacji Białoruskiego Wyzwoleńczego Ruchu (1950 r.).

⁹¹ Włodzimierz Sieńko (Uładzimir Sieńka, 1918–1997), w latach 1937–1939 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. W 1937 r. przeszedł szkolenie podoficerskie w Zambrowie. Jako podoficer rezerwy był przydzielony do 78. pp (Baranowicze). W latach trzydziestych włączył się do białoruskiego młodzieżowego ruchu narodowego. Należał do Białoruskiego Związku Studenckiego. Od stycznia 1940 r. do czerwca 1941 r. pracował jako nauczyciel w szkole średniej. Latem 1944 r. ewakuował się z Białorusi. W sierpniu 1944 r. został wcielony do 3. pułku Brygady policji pomocniczej Sieglinga (od sierpnia 1944 r. – 30. Dywizji Grenadierów SS [rosyjskiej nr 2]). W połowie września 1944 r. udał się do Berlina i wstąpił do 1. kadrowego batalionu BKO. W kwietniu 1945 r. poszedł do niewoli alianckiej, a następnie przebywał w białoruskim obozie dla osób przemieszczonych (Displaced Persons – DP) w Wattenstedt (Niemcy Zachodnie), gdzie pracował jako nauczyciel w białoruskim gimnazjum. W latach 1950–1955 pracował jako nauczyciel w Niemczech Zachodnich. W latach 1955–1959 pracował w firmie technicznej Muhr w Kolonii. W lutym 1959 r. otrzymał obywatelstwo RFN. 1 IV 1959 r. został przyjęty do Bundeswehry. Brał czynny udział w życiu białoruskiej emigracji politycznej. Był aktywnym członkiem Białoruskiego Wyzwoleńczego Frontu. Znany był również jako naukowiec i dziennikarz. Utrzymywał stałe kontakty i współpracował ze środowiskiem sowietologicznym w RFN. Mieszkał w Osnabrück (Bundesarchiv-Lugwigsburg, 202 AR-Z 16/1967, k. 370–375; A. Adziniec, *Pawajennaja emihracyjja: skrzyżowani losai*, Mińsk 2007, s. 364–365).

⁹² Emanuel Jasiuk (1906–1977), białoruski działacz polityczny i społeczny. Podczas okupacji niemieckiej był naczelnikiem rejonu stołpieckiego. Członek Białoruskiej Ludowej Samopomocy. Po wojnie mieszkał w USA, gdzie brał udział w białoruskich organizacjach politycznych, społecznych i religijnych.

⁹³ AIPN, 00231/228, t. 25, k. 37.

⁹⁴ A. Slabig, *Aparat bezpieczeństwa....*, s. 363.

⁹⁵ Radosław Ostrowski (1887–1976), białoruski działacz polityczny. W okresie międzywojennym działał w organizacjach białoruskich w II RP. Podczas II wojny światowej współpracował z III Rzeszą. Należał do Białoruskiego Komitetu Samopomocy w Łodzi. W latach 1941–1943 pracował w okupacyjnej administracji cywilnej w Mińsku, Smoleńsku, Mohylewie. Od grudnia 1943 r. mianowany przez komisarza generalnego Białorusi na prezydenta Białoruskiej Centralnej Rady. Od lata 1944 r.

(USA)⁹⁶, Emanuilem Jasiukiem (USA) i Mikołajem Minkiewiczem⁹⁷ (Argentyna) a ich krewnymi i znajomymi mieszkającymi we Wrocławiu, Poznaniu, Olsztynie i Bydgoszczy. Jednym z celów rozpracowania „B III” było ściągnięcie posiadanych materiałów kompromitujących na Ostrowskiego, charakteryzujących jego współpracę przed 1939 r. z Oddziałem II Sztabu Głównego WP. Do rozpracowania zostali zaangażowani konfidenci „Sadowski”, „Maria”, „Bojownik”. Ci ostatni m.in. mieli ustalić „wrogą przeszłą działalność Szczorsa w nacjonalistycznym ruchu oraz odebrać wyczerpujące doniesienia na okoliczność jego rodziny i znajomych”⁹⁸ w kraju.

Jak już wspomniano, rozpracowanie środowiska emigracyjnego wynikało z faktu, że w Polsce mieszkali krewni aktywnych białoruskich działaczy na obczyźnie. Typowym przykładem byli krewni: wiceprezydenta Białoruskiej Centralnej Rady (BCR) na uchodźstwie Mikołaja Szczorsa; grekokatolickiego nuncjusza papieskiego, ks. Czesława Sipowicza z Londynu; Franciszka Kuszela, kierownika białoruskiego kombatanckiego ruchu na obczyźnie; Henryka Baranowicza⁹⁹, białoruskiego działacza w Kanadzie; Teodora Cimofiejszyka, działacza białoruskiego w Wielkiej Brytanii i Belgii. Wykaz można by kontynuować. Komunistyczne służby specjalne czyniły próby rozpracowania wszystkich tych osób, by pozyskać je w charakterze agentów do nawiązania kontaktu z krewnymi za granicą. Obawiano się, że obywatele polscy mogą zostać wykorzystani przez emigrację na Zachodzie do celów wywiadowczych i szpiegowskich¹⁰⁰.

Na uwagę zasługuje sprawa ucieczki niejakiego Sidorowicza z Mińska Białoruskiego do Berlina Zachodniego, która miała miejsce pod koniec 1953 r. Według informacji uzyskanej przez wywiad PRL, Sidorowicz w czasie okupacji niemieckiej był oficerem batalionu Białoruskiej Krajowej Obrony w Baranowiczach, natomiast po wojnie należał do białoruskiej wyzwoléniczej organizacji, od której kierownictwa otrzymał następujące polecenie: przedo-

na emigracji. Jeden z liderów białoruskiej powojennej emigracji politycznej na Zachodzie. Zmarł w Stanach Zjednoczonych.

⁹⁶ Mikołaj Szczors (ur. w 1913 r. w Nowym Świeżeniu, powiat miński, w II RP – stołpiecki), lekarz. W latach 1935–1937 prezes Białoruskiego Związku Studenckiego. W latach 1939–1944 mieszkał w Warszawie. Od 1940 r. prezes komitetu białoruskiego w Generalnym Gubernatorstwie. Po zakończeniu II wojny światowej na uchodźstwie (w Stanach Zjednoczonych od 1949 r.). Jeden z współzałożycieli Białoruskiego Kongresowego Komitetu Ameryki oraz jego prezes w latach 1951–1955). Wiceprezydent Amerykańskiego Stowarzyszenia Chirurgów.

⁹⁷ Mikołaj Minkiewicz (1909–1980), lekarz. Absolwent Uniwersytetu Kowieńskiego (1942 r.). W latach 1942–1944 pracował jako lekarz w Baranowiczach. W 1944 r. naczelny lekarz Białoruskiej Krajowej Obrony. Uczestnik II wszechbiałoruskiego kongresu w Mińsku (27–28 VI 1944 r.). Od lata 1944 r. na uchodźstwie – w Niemczech (1944–1949), Argentynie (1949–1955) i Stanach Zjednoczonych (od 1955 r.).

⁹⁸ AIPN, 00231/228, t. 24, k. 34–39.

⁹⁹ Henryk Baranowicz (ur. 19 II 1916 r.), jako podchorąży Wojska Polskiego uczestniczył w kampanii 1939 r. Dostał się do niewoli niemieckiej. 9 X 1940 r. został zwolniony i wstąpił do komitetu białoruskiego. Współpracował z oddziałem młodzieży Ostministerium. Od listopada 1943 r. kierownik Grupy Robotniczej Związku Młodzieży Białoruskiej. W marcu 1945 r. wstąpił do 30. Dywizji Grenadierów SS (białoruskiej nr 1). 30 kwietnia 1945 r. poszedł do niewoli alianckiej. W 1948 r. wyemigrował do Kanady, gdzie brał czynny udział w życiu diaspory białoruskiej.

¹⁰⁰ A. Kazicki [A. Kozicki], *Bielaruskaja palitycznaja...*, s. 166–167.

stać się na Zachód i nawiązać kontakt z białoruską emigracją polityczną m.in. z Borysem Rogulą, Stanisławem Stankiewiczem¹⁰¹, Franciszkiem Kuszelem, ks. Lwem Horoszką¹⁰², Jerzym Sobolewskim i Natalią Arseniewą¹⁰³. W czasie spotkania ze wspomnianymi emigrantami Sidorowicz miał omówić sprawy dotyczące dalszej działalności białoruskiej wywoleńczej organizacji i jej kontaktów z Zachodem, metod dalszej walki i zasięgu działania. Jak wynika z raportów bezpieki, w Polsce też mieszkało co najmniej kilka osób należących do wspomnianej organizacji białoruskiej. W aktach operacyjnych figurują nazwiska pięciu obywateli Polski (w Łodzi, we Wrocławiu, w Toruniu i w Szczecinie), którzy mieli pomóc Sidorowiczowi w przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej. Wszyscy oni podczas okupacji niemieckiej mieszkali w Baranowiczach i w różnym stopniu współpracowali z Niemcami. Po wojnie jednak znaleźli się w Polsce i w celu ukrycia swojej przeszłości podawali się za Polaków. Przed ucieczką z Białorusi Sidorowicz został wyposażony przez kierownictwo organizacji podziemnej w adresy prywatne wspomnianych osób w Polsce. Zgodnie z danymi operacyjnymi Sidorowicz, zdążył odwiedzić niemal wszystkie osoby, które rzeczywiście pomogły mu materialnie oraz udzieliły informacji, gdzie pas graniczny nie jest zagrożony i jak dojść do granicy. Z powodu braku pełnych danych w tej sprawie nie wiadomo, czy na pewno wspomniane osoby były wtajemniczone w rzekomą konspirację białoruską i w jakim stopniu angażowały się w jej działalność. Z dużą dozą prawdopodobieństwa nie były one związane z żadnym podziemiem, a przywódcy białoruskiej wywoleńczej organizacji na Białorusi wiedzieli jedynie, że oni mieszkają w Polsce i ze względu na ich przeszłość liczyli na ich pomoc. W każdym razie w grudniu 1953 r. Sidorowiczowi udało się przedostać do Berlina Zachodniego i skontaktować się z wywiadem amerykańskim, a także przekazać dane o istnieniu organizacji wywoleńczej na Białorusi. Podobne fakty należy traktować jako rezultat złożonych gier szpiegowskich pomiędzy wywiadem zachodnim a radzieckim. Wiadomo, że wówczas strona radziecka stosowała metody wysyłania na Zachód swoich agentów, którzy pod pozorem bycia uciekinierami lub członkami podziemia antykomunistycznego mieli zdobyć przychylność środowiska emigracyjnego. Celem tych działań było m.in. przedstawić opinii zachodniej emigrantów w jak najgorszym świetle. Nie przypadkowo więc Amerykanie odnieśli się do zeznań Sidorowicza

¹⁰¹ Stanisław Stankiewicz (1907–1980), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego (1933 r.). Członek Białoruskiego Związku Studenckiego. Odbił staż naukowy w Bułgarii i Jugosławii. W latach 1941–1943 burmistrz Borysowa. W 1944 r. zastępca prezydenta BCR w okręgu baranowickim. Delegat II wszechbiałoruskiego kongresu (27–28 VI 1944 r.). Od lata 1944 r. na emigracji: w Niemczech, następnie w Stanach Zjednoczonych. Od 1946 r. wiceprezes Antybolszewickiego Bloku Narodów. Redaktor naczelny gazet: „Bačkaŭszczyzna” (1948–1962) oraz „Bielarus” („Białorusin”) (1962–1980).

¹⁰² Leon Horoszko (1911–1977), działacz religijny (grekokatolicki). W latach 1939–1944 pracował jako nauczyciel w Baranowiczach. Od lata 1944 r. w Niemczech, następnie we Francji. W latach 1970–1977 kierownik redakcji białoruskiej „Radio Watykan”.

¹⁰³ Natalia Arseniewa (1903–1997), w latach 1940–1941 na zesłaniu w Kazachstanie. W maju 1941 r. wróciła na Białoruś. Podczas okupacji niemieckiej pracowała w redakcji gazety „Bielaruskaja hazeta”, współpracowała z Teatrze Miejskim w Mińsku. Od lata 1944 r. na emigracji: w Niemczech, następnie w Stanach Zjednoczonych. Brała czynny udział w życiu diaspory białoruskiej.

z rezerwą, nie wykluczając możliwości, że Białorusin mógł być celowo wysłany przez wywiad radziecki¹⁰⁴.

Komunistyczne służby bezpieczeństwa podejmowały szeroko zakrojone działania zmierzające do rozpracowania środowiska politycznego emigrantów białoruskich poprzez próby zwerbowania emigrantów białoruskich. Jednymi z pierwszych agentów mających rozpracowywać poszczególne osoby za granicą byli „Miś” i „Olgierd”. Przy pomocy informatora „Bonifacego” planowano zwerbować działacza białoruskiego Michała Tulejkę¹⁰⁵, który mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Przez agenta „Jackowskiego” planowano nakłonić do współpracy działaczy białoruskich Włodzimierza Bortnika i Michała Zuja¹⁰⁶. 26 września 1955 r. założono sprawę agenturalno-grupową o kryptonimie „B-I” osób stanowiących kierowniczy trzon Rady Białoruskiej Republiki Ludowej z inżynierem Mikołajem Abramczykiem¹⁰⁷ na czele. Podstawę do założenia niniejszej sprawy stanowiły materiały agenturalne i archiwalne, z których wynikało, że po zakończeniu II wojny światowej na emigracji powstał rząd białoruski w postaci Rady Białoruskiej Republiki Ludowej. W uzasadnieniu do tej operacji czytamy: „Głównym celem BNR [Biełaruskaja Narodnaja Respublika – Białoruska Republika Ludowa], za plecami którego stoi wywiad Stanów Zjednoczonych i w pewnym stopniu francuski – jest prowadzenie szpiegostwa, dywersji i wrogiej nacjonalistycznej działalności przeciwko Polsce, krajom demokracji ludowej, a w szczególności ZSRR, przy tym szkoli kadry wojskowe, które w myśl założeń przy boku aliantów mają w przyszłości oderwać BSRR od Związku Radzieckiego i na tych terenach utworzyć państwo burżuazyjne”¹⁰⁸. W kręgu obserwacji założycieli operacji „B-I” znaleźli się białoruscy działacze polityczni na emigracji, m.in.: Mikołaj Abramczyk, Borys Rogula, Piotr Sycz, Wincenty Żuk-Gryszkiewicz, ks. Leon Horoszko, Aleksander Łaszuk, Jan Stankiewicz¹⁰⁹. Operacja „B-I” zakładała wprowadzenie agenta do środowiska członków lub zwolenników Rady BRL. W związku z tym na agenta zamierzano zwerbować Bazylego Łukaszyka, przedstawiciela gazety „Baćkaŭszczyzna” („Ojczyzna”) w Szwecji. Funkcjonariusze pracujący przy operacji „B-I” zamie-

¹⁰⁴ AIPN, 00231/228, t. 34, k. 6–13.

¹⁰⁵ Michał Tulejko (Michaś Tulejka, 1915–1998), prawnik. Absolwent Uniwersytetu Wileńskiego. Kierownik BLS w okręgu baranowickim. Po wojnie na uchodźstwie w Niemczech, następnie w Stanach Zjednoczonych. Założyciel i kierownik Białoruskiego Towarzystwa Studenckiego w Monachium. Prezes komitetu cerkiewnego w parafii Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w stanie New Jersey.

¹⁰⁶ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 320.

¹⁰⁷ Mikołaj Abramczyk (1903–1970), w 1923 r. wyemigrował z Polski do Czechosłowacji, gdzie podjął studia rolnicze w Pradze. Od 1930 r. mieszkał we Francji. Wraz z Leonem Rydleńskim założył Związek Białorusinów we Francji. Współpracował z okupantem niemieckim (w latach 1941–1943 był prezesem Białoruskiego Komitetu Samopomocy w Berlinie). Od 1945 r. we Francji wydawał gazetę „Biełaruskija Nawiny”. W grudniu 1947 r. został wybrany na prezesa reaktywowanej Rady Białoruskiej Republiki Ludowej i prezydenta Białoruskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie. Jeden z liderów powojennej białoruskiej emigracji niepodległościowej na Zachodzie.

¹⁰⁸ AIPN, 00231/228, t. 24, k. 262.

¹⁰⁹ Jan Stankiewicz (1891–1976), w latach 1918–1920 członek Rady BRL. W latach 1928–1930 poseł na Sejm II RP. Pod okupacją niemiecką działał w Białoruskiej Ludowej Samopomocy. Od 1944 r. na emigracji w Niemczech, następnie w Stanach Zjednoczonych (od 1949 r.). Brał aktywny udział w życiu diaspory białoruskiej.

rzali za pośrednictwem krewnych i znajomych w Polsce nawiązać korespondencyjny kontakt z Aleksandrem Łaszukiem, sekretarzem Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii, ks. Leonem Horoszką, duchownym grekokatolickim na emigracji, Włodzimierzem Bortnikiem, przewodniczącym komitetu białoruskiego w Monachium, Włodzimierzem Butrymowiczem, działaczem białoruskim w Belgii. Oprócz tego, w ramach operacji „B-I” zamierzano zwerbować kilku agentów w środowisku inteligencji białoruskiej i w 1956 r. wysłać ich z Polski na Zachód w ramach wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Tymże agentom należało zawczasu przedstawić warunki współpracy, aby w odpowiednim okresie jako turyści mogli wyjechać do państw, w których aktywnie działali białoruscy emigranci¹¹⁰. W tym celu wykorzystano informatora „Bojownika”, którego w latach 1951–1956 trzy razy wysyłano za granicę, przede wszystkim do Niemiec Zachodnich. W czasie pobytów zagranicznych „Bojownik” spotykał się zarówno z białoruskimi działaczami, jak i z przedstawicielami amerykańskiego i francuskiego wywiadu. W trakcie swojej pracy agenturalnej „Bojownikowi” udało się nawiązać kontakt korespondencyjny i osobisty z wieloma białoruskimi działaczami z otoczenia prezydenta Rady Białoruskiej Republiki Ludowej Mikołaja Abramczyka i prezydenta Białoruskiej Centralnej Rady Radosława Ostrowskiego, a mianowicie z: Leonem Zarecznym, kierownikiem Białoruskiego Wyzwoleńczego Ruchu; Piotrem Syczem, kierownikiem sekcji białoruskiej radia „Wolna Europa”; ks. Leonem Horoszką¹¹¹. W celu rozpracowania białoruskiego środowiska na Wyspach Brytyjskich we wrześniu i październiku 1960 r. wysłano „Nagórnego”, który pod pozorem odwiedzin krewnego miał spotkać się z niektórymi białoruskimi działaczami należącymi do Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii. Za pośrednictwem wspomnianego wcześniej Łaszuka „Nagórnemu” udało się nawiązać kontakt korespondencyjny z prezydentem Abramczykiem, który wyraził chęć korespondowania. „Witebski” otrzymał zaproszenie od Łaszuka, który podjął się sfinansowania podróży agenta. Liczył na to, że zetknięcie „Witebskiego” z Łukaszykiem oraz Łaszukiem umożliwi lepsze poznanie charakteru działalności białoruskiej diaspory w Szwecji i Wielkiej Brytanii¹¹².

Współpraca bezpieki polskiej i sowieckiej dotycząca rozpracowania nacjonalistów białoruskich

W trakcie rozpracowania agenturalnego białoruskiego środowiska emigracyjnego doszło do ścisłej współpracy pomiędzy MSW PRL i Komitetem Bezpieczeństwa Państwowego (KBP) Białoruskiej Republiki Radzieckiej. W latach 1944–1953 sowieckie służby specjalne zwalczały białoruskie podziemie niepodległościowe w zachodnich obwodach Białorusi. Wówczas wykryto i rozbito kilka nielegalnych patriotycznych organizacji młodzieżowych i zlikwidowano

¹¹⁰ AIPN, 00231/228, t. 24, k. 265–266.

¹¹¹ AIPN, 00231/228, t. 5, k. 97.

¹¹² AIPN, 00231/228, t. 31, k. 1.

szereg oddziałów partyzanckich¹¹³. Niniejsza współpraca nasiliła się od drugiej połowy 1956 r. W okresie od lipca do października 1956 r. KBP wysłał do Polski pięciu swoich agentów, którzy mieli się spotkać z krewnymi Białorusinów przebywającymi na Zachodzie. W polu obserwacji służb specjalnych Białoruskiej Republiki Radzieckiej znajdowali się m.in. białoruscy emigranci Borys Rogula i Aleksander Łaszuk. W celu nawiązania kontaktu z tym ostatnim służby specjalne PRL podjęły próby werbunku byłego członka Komitetu Białoruskiego Bolesława Monkiewicza¹¹⁴.

W kwietniu i maju 1958 r. na posiedzeniach i spotkaniach w trybie roboczym przedstawiciele KBP Białoruskiej Republiki Radzieckiej i Departamentu III MSW PRL w Warszawie zostały wymienione dokumenty dotyczące zagadnienia „wrogiej działalności w PRL i BSRS białoruskich nacjonalistów”¹¹⁵. Podczas tych spotkań zostały także omówione i uzgodnione plany wspólnych przedsięwzięć, dotyczące rozpracowania „białoruskich burżuazyjnych nacjonalistów”. Podczas tych spotkań uzgodniono też, że służba bezpieczeństwa RPL i białoruskie organy bezpieczeństwa będą się wzajemnie informować o: 1) działalności białoruskich organizacji, skierowanej przeciwko ZSRR i PRL; 2) nielegalnych kanałach łączności zagranicznych ośrodków białoruskich z „wrogimi elementami” w ZSRR przy wykorzystaniu osób zamieszkałych w Polsce; 3) sposobach wysyłania przez nacjonalistów białoruskich, zamieszkałych za granicą do Polski i Związku Radzieckiego „nacjonalistycznej literatury”; 4) wykorzystaniu przez zagraniczne ośrodki nacjonalistyczne białoruskich działaczy zamieszkałych w Polsce do „wrogiej” działalności przeciwko ZSRR i PRL¹¹⁶.

Do najważniejszych osiągnięć w omawianym okresie należały m.in. nawiązanie kontaktu (przez agenta „Jabłońskiego”) z mieszkającym w Hamburgu jednym z byłych hierarchów Białoruskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. Filoteuszem Noroko, który podczas okupacji niemieckiej był arcybiskupem prawosławnym Białorusi; zwerbowanie agenta „Witebskiego”, mającego kontakt ze znanym białoruskim działaczem politycznym na emigracji z ugrupowania BCR, Mikołajem Szczorse (mieszkał w Stanach Zjednoczonych). KBP dostarczyło MSW PRL listę adresów Białorusinów nacjonalistów zamieszkałych na Zachodzie, którzy utrzymują kontakt korespondencyjny z Instytutem Badań nad ZSRR. Strona radziecka poinformowała o przejawach elementu nacjonalistycznego wśród członków Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (BTSK) w Polsce i w redakcji gazety „Niwa”. W dalszym ciągu trwało rozpracowywanie, występującego za białorusyzacją Kościoła katolickiego na Białorusi, ks. Władysława Czerniawskiego – w celu ujawnienia jego kontaktów w Polsce¹¹⁷. Współpraca pomiędzy służbami specjalnymi polegała głównie na przekazywaniu przez KBP swoim „przyjaciołom” w Warszawie informacji na temat krewnych emigrantów białoruskich. W 1959 r. KBP prosiło o udzielenie pomocy

¹¹³ Szerzej: I. Wałachonowicz, *Antisowietskoje podpolje na tierritorii Bielarusi w 1944–1953 gg.*, Mińsk 2002; J. Grzybowski, *Białoruskie zbrojne...*, s. 115–142.

¹¹⁴ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 67.

¹¹⁵ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 40.

¹¹⁶ *Ibidem.*

¹¹⁷ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 12.

MSW PRL w sprawie rozpracowania zamieszkujących w Toronto byłych członków Związku Młodzieży Białoruskiej Mieczysława Raczyckiego oraz Grzegorza i Anatola Zaknowiczów; prośba ta wynikała z faktu, że w Polsce mieszkali ich krewni. Radzieckim służbom specjalnym zależało wówczas na przyjeździe do Polski m.in. emigrantów Michała Bielamuka, Mieczysława Roczyckiego, Wasyla Terpickiego i Wiktora Spiczonka, członka Białorusko-Amerakańskiego Zrzeszenia. W polu zainteresowań KBP znalazł się również Włodzimierz Gućko, były oficer Białoruskiej Krajowej Obrony, który na emigracji piastował stanowisko szefa sztabu BWF w Kanadzie. W związku z tym KBP domagało się od strony polskiej podjęcia działań zmierzających do werbunku jego brata zamieszkałego w Polsce¹¹⁸. Z danych uzyskanych przez sowieckiego agenta „Ruckiego” wynika, że białoruski działacz na emigracji Włodzimierz Sieńko zamierzał przyjechać w odwiedziny do Białoruskiej Republiki Radzieckiej. KBP prosiło o sprawdzenie tej informacji przez polskiego agenta „Misia”. Z danych uzyskanych od radzieckich agentów „Tichonowa” i „Wołkowa” wynikało, że Teodor Cimofiejczyk, były prezes i założyciel Związku Kombatanów Białoruskich w Belgii, zamierzał przyjechać do Polski w odwiedziny do brata¹¹⁹. MSW miało zwerbować krewnych, aby poprzez nich nakłonić wymienione osoby do przyjazdu do Polski. Tu pracownicy służb specjalnych mieli dokonać werbunku. Ich krewnych należało poddać całkowitej kontroli, inwigilacji korespondencji krajowej i zagranicznej. Z kolei MSW przekazało dokumenty dotyczące osób narodowości białoruskiej, pozostających w ich zainteresowaniu. Na liście znalazło się kilku byłych policjantów białoruskich po wojnie zamieszkujących w Polsce. Oprócz tego KBP ciągle dostarczało materiały dotyczące poszczególnych obywateli polskich narodowości białoruskiej, którzy podczas okupacji niemieckiej działali w organizacjach białoruskich. W celu wprowadzenia swojej agentury do środowiska związanego z BRL w 1959 r. KBP, przez agenta MSW „Bonifacego”, usiłowało nakłonić mieszkającego w Stanach Zjednoczonych Michała Tulejkę do przyjazdu do Polski i umożliwienia przyjazdu do PRL jego żony, która przebywała w ZSRR. W celu zdobycia informacji o Włodzimierzu Sieńce do Polski skierowano agenta „Bobrowa”. W latach 1958–1959 agenci KBP zostali także wykorzystani do rozpracowania Bielamuka, Minkiewicza, Łukaszuka i Chmary. KBP do korespondencji z Bielamukiem wykorzystowało agenta „Łachimowa”. W 1959 r. zamierzano wysłać do PRL agenta „Waldka”, którego zadaniem było spotkanie się z przyjeżdżającym do Polski Łukaszykiem i zwerbowania go do współpracy¹²⁰. Na skutek radzieckich żądań władze PRL przekazały do ZSRR niektórych Białorusinów współpracujących w czasie okupacji z Niemcami. Wśród nich znalazł się m.in. Jan Zamojcin, były członek ZMB (aresztowany w 1949 r.)¹²¹.

Współpraca między polską i radziecką bezpieką w kwestii narodowców białoruskich trwała także w latach sześćdziesiątych. Na naradzie w Warszawie w marcu 1961 r. uzgodniono plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych

¹¹⁸ *Ibidem*, k. 70.

¹¹⁹ *Ibidem*, k. 32.

¹²⁰ AIPN, 00231/228, t. 14, k. 69.

¹²¹ *Ibidem*, k. 96.

między Departamentem III MSW i KBP. Służby bezpieczeństwa MSW PRL i KBP Białoruskiej Republiki Radzieckiej wymieniły opracowane przez siebie projekty wykorzystania agenta „Kopernika” w rozpracowaniu działalności ośrodków białoruskich w Stanach Zjednoczonych. Po otrzymaniu informacji od KBP w listopadzie 1960 r. MSW wpadł na trop Józefa Najdziuka vel Aleksandrowicza, przedwojennego i wojennego działacza białoruskiego z Wilna. W okresie od listopada 1960 r. do marca 1961 r. Najdziuk zeznał w sprawie działalności białoruskich organizacji pod okupacją niemiecką i swoim w nich udziale. Z uwagi jednak na to, że „Białostocki” był jeszcze świeżo zwerbowany i „nie pozbył się dotychczas całkowicie poglądów nacjonalistycznych, zachodzi konieczność poddania go szczegółowemu sprawdzeniu oraz podjęcia z nim długofalowej pracy ideologiczno-wychowawczej”¹²². Niebawem sprawę Najdziuka powierzono agentowi „Witebskiemu”, który znał go osobiście z Wilna. MSW postanowiło nawet umożliwić Najdziukowi wyjazd w składzie wycieczki turystycznej do ZSRR w celu „naocznego zapoznania się z osiągnięciami budownictwa socjalistycznego w ZSRR”¹²³. Nie wiadomo jednak, czy doszło w końcu do tego wyjazdu. Z polecenia KBP w listopadzie 1964 r. MSW delegowało agenta „Arka” do Jerzego Popki¹²⁴ (RFN) oraz zadeklarowało gotowość wysłania agenta „Mińskiego” do Anglii do Aleksandra Łaszuka¹²⁵. Agent „Król”, będący podczas okupacji niemieckiej członkiem komitetu białoruskiego w Grodnie, z polecenia MSW i KBP nawiązał i utrzymywał kontakt korespondencyjny z Włodzimierzem Tomaszczukiem¹²⁶, arcybiskupem Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej i Aleksym Hrycukiem, działaczem Zrzeszenia Białorusinów w Kanadzie. Z MSW PRL współpracował agent „Kopernik”, będący z wykształcenia księdzem, który brał udział w działalności białoruskiej pod okupacją niemiecką. Do kolejnych spotkań między MSW PRL i KBP doszło 18 stycznia 1963 r. w Mińsku, gdzie został opracowany wspólny plan działań. Kolejny plan został opracowany na spotkaniu 15 października 1964 r. Podobnie jak wcześniej, współpraca polegała na przekazywaniu przez MSW PRL uzyskanych przez polskie służby specjalne danych dotyczących „nacjonalistów białoruskich” w Polsce i na Zachodzie, będących w zainteresowaniu KBP. Mińsk natomiast informował Warszawę o tym, jak przedstawia się sytuacja wśród emigracji białoruskiej na Zachodzie z uwzględnieniem ugrupowań i organizacji politycznych¹²⁷.

¹²² AIPN, 00231/228, t. 37, k. 87.

¹²³ *Ibidem*.

¹²⁴ Jerzy Popko (1912–1993), białoruski polityk, publicysta, pisarz. Po II wojnie światowej mieszkał w Niemczech Zachodnich. Założyciel i kierownik organizacji Stowarzyszenie Białoruskich Patriotów. Członek Białoruskiego Wyzwoleńczego Ruchu. Zwolennik Białoruskiej Centralnej Rady. Autor biografii politycznej prezydenta BCR Radosława Ostrowskiego.

¹²⁵ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 182.

¹²⁶ Włodzimierz Tomaszczyk (1900–1970), podczas II wojny światowej działał w Zrzeszeniu Białoruskim w Białymstoku. Od 1944 r. na emigracji. W latach 1945–1947 prezes Białoruskiego Komitetu Centralnego w Niemczech Zachodnich. Zwolennik Rady BRL na uchodźstwie. W 1948 r. złożył śluby zakonne (jako mnich Wasyl), natomiast w 1949 r. został wyświęcony na biskupa Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. W 1951 r. stanął na czele hierarchii tej Cerkwi w Ameryce Północnej. Zginął tragicznie w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach.

¹²⁷ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 182.

W 1963 r. w KBP narodził się pomysł skompromitowania lidera Białoruskiego Wyzwoleńczego Frontu (BWF) Dymitra Kosmowicza; pomysł polegał na wywołaniu podejrzeń wobec niego w zachodnioeuropejskich kołach kontrwywiadowczych jako rzekomo związanego z wywiadem radzieckim. Była to reakcja na coraz prężniejszą działalność szefa BWF na arenie międzynarodowej (w 1961 r. zwrócił się do prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Fitzgeralda Kennedy'ego z prośbą o włączenie ochotników białoruskich do jednostek armii amerykańskiej, stacjonujących w Berlinie Zachodnim). Wykonanie zadania powierzono służbom specjalnym MSW, które zamierzały opracować plan działania w tej sprawie; zakładał on wykorzystanie krewnych Kosmowicza zamieszkałych w Polsce. Sprawa ta jednak utknęła w martwym punkcie ze względu na brak możliwości dotarcia do Kosmowicza¹²⁸.

Z polecenia Mińska kolejnym planem do wykonania w 1963 r. miał być wyjazd agenta „PW” do Kanady w celu spotkania się z redaktorem naczelnym gazety „Biełaruskij Hołas”, Sergiuszem Chmarą i ustalenia celów działania mającego powstać na emigracji rządu białoruskiego. Ten plan wiązał się z pogorszeniem stosunków pomiędzy Chmarą a prezydentem BCR Ostrowskim i jego zwolennikami. Według posiadanych przez KBP danych, Chmara miał zamiar powołać nowy rząd białoruski na emigracji. W celu zaostrzenia konfliktu pomiędzy białoruskimi ugrupowaniami na emigracji, agent „PW” miał umówić się z Chmarą, aby dostarczyć mu posiadane przez siebie materiały archiwalne przedstawiające w złym świetle działalność Ostrowskiego w przedwojennej Polsce oraz w latach II wojny światowej¹²⁹. Agent KBP „Wanda” odwiedziła emigranta Borysa Surawego¹³⁰, który po tym spotkaniu zdecydował się na wyjazd do Polski w celu odwiedzania znajomych. KBP informował o tym swoich przyjaciół w Warszawie i polecał wykorzystać ten fakt. W połowie lat sześćdziesiątych możliwości operacyjnego docierania do działaczy białoruskich służb specjalnych PRL zostały znacznie ograniczone z powodu nagłej śmierci „Nagórniego” i złego stanu zdrowia „Witebskiego” i „Białostockiego”¹³¹.

Bezpieka a Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

Oddzielne miejsce w zagadnieniu tzw. białoruskich burżuazyjnych nacjonalistów w Polsce zajmowało objęcie szczególną „opieką” Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (BTSK), powstałego na fali odwilży 1956 r. W lutym 1956 r. odbył się I zjazd BTSK. Pod koniec 1965 r. BTSK liczyło 4 607 członków. Ustalenie stosunku bezpieki do tej organizacji nadal stanowi wyzwanie dla badaczy. W tym artykule jedynie zasygnalizujemy problem rozpracowania środowiska związanego z towarzystwem przez komunistyczne służby specjalne. Działalności BTSK towarzyszyła dość napięta atmosfera

¹²⁸ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 70, 150–151, 187.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 158.

¹³⁰ Borys Surawy (1907–1998), białoruski działacz polityczny i społeczny. Podczas okupacji niemieckiej był kierownikiem ZMB w okręgu słonimskim. Od 1944 r. na emigracji w Niemczech, następnie w Wielkiej Brytanii. Jeden z założycieli Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii. Zwolennik prezydenta BCR.

¹³¹ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 181.

narodowościowa na Białostocczyźnie, wynikająca z wcześniejszych doświadczeń. Wśród części tamtejszej ludności polskiej zaczęły rozpowszechniać się pogłoski o kolejnej próbie oderwania regionu od Polski oraz odrodzeniu komitetów białoruskich, wzorujących się na Komitecie Białoruskim działającym u boku III Rzeszy podczas II wojny światowej. Podobnie jak w przypadku Ukraińców, kontrolowano korespondencję z zagranicą. Starannie sprawdzano na przykład kontakty osób z redakcji „Niwy” – czasopisma białoruskiego w Białymstoku. Całkowitą kontrolę uzasadniano tym, że: „środowisko inteligencji białoruskiej, skupionej przeważnie wokół BTSK, »Niwy«, na Akademii Medycznej zasługuje na uwagę z uwagi na docieranie do nich i oddziaływanie w duchu nacjonalistycznym przez przedstawicieli ośrodków nacjonalistyczno-wywiadowczych”¹³² oraz „w szczególnym zainteresowaniu przedstawicieli białoruskich ośrodków nacjonalistycznych pozostaje białoruska inteligencja skupiona wokół BTSK, »Niwy« i zatrudniona w innych instytucjach państwowych, do której starają się docierać i oddziaływać w duchu nacjonalistyczno-burżuazyjnym, przygotowując tym samym podatny grunt do wykorzystania w swych wrogich nam celach”¹³³. Jesienią 1957 r. Komisja Wojewódzka do spraw Narodowościowych w Białymstoku obwiniała redakcję „Niwy” m.in. o brak publikacji na temat dobrosąsiedzkich stosunków polsko-białoruskich oraz tolerowanie nastrojów separatystycznych¹³⁴. Członkowie Towarzystwa byli trzymani w szachu. Za sprawą swoich informatorów bezpieka dysponowała wiedzą na temat nastrojów panujących wśród działaczy BTSK. Bezpieka czuwała nad tym, aby nie głoszono haseł niezgodnych z obowiązującą ideologią i polityką. Zastrzeżenia i nieufność władz komunistycznych budziły wypowiedzi niektórych działaczy BTSK na temat wynarodowiania się Białorusinów w Polsce albo praw mniejszości białoruskiej do własnego teatru i muzeum. Zaniepokojenie bezpieki budziło nawiązanie przez emigrantów białoruskich na Zachodzie współpracy kulturalnej z działaczami BTSK. Władze były zaniepokojone, że w składzie organizacji i jej organu prasowego – gazety „Niwa” – znalazły się, jak twierdzono, „nacjonalistyczne elementy, które, nastrojone antyradziecko, mają orientację na białoruskie nacjonalistyczne ośrodki zagraniczne, nawiązują z nimi kontakt, jak również otrzymują od nich antyradziecką literaturę nacjonalistyczną”¹³⁵. Warto zaznaczyć, iż „nacjonalistyczna orientacja” niektórych działaczy polegała na utrzymaniu kontaktu korespondencyjnego z redakcją gazety „Baćkauszczyzna” wydawanej w Monachium przez emigrantów białoruskich¹³⁶. Jak wynika ze źródeł archiwalnych, emigranci zaproponowali niektórym członkom redakcji „Niwy” wzajemną wymianę białoruskich wydawnictw, na co zgodził się redaktor naczelny. Do redakcji „Niwy” zaczęły nadchodzić pisma i gazety białoruskie z Paryża, Rzymu i Stanów Zjednoczonych. Zdarzało się, że niektórym członkom BTSK zarzucano „rzucanie oskarżeń na radziecki państwowy i społecz-

¹³² AIPN, 00231/228, t. 15, k. 106.

¹³³ *Ibidem*, k. 120.

¹³⁴ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 168.

¹³⁵ AIPN, 00231/228, t. 14, k. 15.

¹³⁶ K. Pogorzelski, K. Sychowicz, *Sieksot „Kastus”, Służba bezpieki i belaruskaje asiaroddzie na Białostocczyźnie*, „Arche” 2009, nr 11–12, s. 218–222.

ny ustrój oraz zachwycenie się wznowieniem i ożywieniem nacjonalistycznej działalności wśród białoruskiej inteligencji w Polsce¹³⁷. W świetle powyższego trudno nie przyznać racji tym historykom, którzy uważają, że BTKS powołano do istnienia m.in. w celu zdemaskowania dotąd nie odnotowanych nacjonalistów białoruskich. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że władze wydały zezwolenie na działalność BTKS, licząc na to, że aktywizacja tej organizacji przyczyni się do „ujawnienia” dotąd skutecznie ukrywających się i dlatego nie objętych kontrolą narodowców białoruskich. Z dużym prawdopodobieństwem funkcjonariusze sądzili, że białoruscy nacjonaści z pobudek emocjonalnych przyczynią się do działalności organizacji i w ten sposób zostaną poddani kontroli. Kontrola nad organizacją ściśle wiązała się z kwestią rozpracowania emigrantów białoruskich. Przy każdej nadarżającej się okazji służby specjalne usiłowały wykorzystać działaczy Towarzystwa do swych celów operacyjnych. Na przykład na zaproszenie białoruskiego emigranta Aleksandra Staganowicza¹³⁸ BTKS otrzymało możliwość skierowania dwóch studentów z Polski do studiowania na Uniwersytecie Katolickim w Leuven (Belgia). MSW przystąpiło do typowania spośród studentów Białorusinów kandydatów na te studia¹³⁹. Dziwnym zrządzeniem losu propozycja wprowadzenia agentury do BTKS zapadła ze strony radzieckich służb bezpieczeństwa Białoruskiej Republiki Radzieckiej po wizycie poszczególnych członków towarzystwa w ZSRR. Funkcjonariuszom w Mińsku pretekst do takiej decyzji dała wizyta w Polsce w latach 1968–1969 w charakterze turystów grupy działaczy białoruskich ze Stanów Zjednoczonych, m.in. Jerzego Stankiewicza, Sergiusza Kornilowicza, Mikołaja Pruskiego. Wspomniane osoby spotkały się z aktywistami BTKS w Warszawie, Hajnówce, Białymstoku i innych miejscowościach. W związku z tym białoruskie KBP w notatce z 16 czerwca 1969 r. polecało swoim sojusznikom w Warszawie wszcząć wspólne rozpracowanie odwiedzających Polskę białoruskich działaczy w celu pozyskania spośród nich agentów, którzy pomogą ustalić zamiary przywódców ugrupowań emigracyjnych. Źródła archiwalne pozwalają stwierdzić, że nawet w 1969 r. białoruskie KBP nadsyłało do Warszawy informacje o tym, że „białoruscy nacjonaści za granicą, szczególnie w USA, bardzo interesują się kolonią białoruską w Polsce, usiłują wzbudzić w Białoruskim Towarzystwie Kulturalnym tendencje nacjonalistyczne”¹⁴⁰.

Nie licząc kontrolowania BTKS od drugiej połowy lat pięćdziesiątych, kwestia nacjonalistów białoruskich w kraju i ich ośrodków politycznych na Zachodzie stopniowo przestała być obiektem zainteresowań służb bezpieczeństwa. Wynikało to z biernej postawy środowiska białoruskiego w Polsce oraz zmiany sytuacji międzynarodowej. Byli działacze białoruscy i członkowie organizacji

¹³⁷ AIPN, 00231/228, t. 14, k. 16.

¹³⁸ Aleksander Staganowicz (1890–1988), białoruski działacz polityczny. Uczestnik I wojny światowej. W okresie międzywojennym działał w różnych partiach białoruskich w II RP (m.in. Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada). Podczas okupacji niemieckiej członek Białoruskiej Ludowej Samopomocy, oficer Białoruskiej Krajowej Obrony. Po wojnie mieszkał w Stanach Zjednoczonych, gdzie działał w organizacjach kombatanckich i religijnych. Był członkiem Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (od 1957 wiceprezydentem BRL).

¹³⁹ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 71.

¹⁴⁰ AIPN, 00231/228, t. 41, k. 309.

białoruskich w obawie przed rozpoznaniem przez władze komunistyczne starali się unikać aktywnej działalności publicznej i nie angażowali się w życie polityczne. Jednocześnie w sercach wielu Białorusinów zrodziło się rozczarowanie i poczucie braku konieczności kontynuacji dalszej ideowej walki. Z drugiej strony emigracja polityczna na Zachodzie nie miała wystarczających możliwości oddziaływania na rodaków w Polsce. Nie sposób w tym miejscu nie nadmienić, że w drugiej połowie lat pięćdziesiątych przestała istnieć groźba wybuchu III wojny światowej. W sprawozdaniu MSW za 1957 r. czytamy: „coraz mniejsze obecnie znajduje oparcie wśród ogólnej masy Białorusinów w Polsce, którzy w swej mentalności i specyfice całkowicie się różnią od Ukraińców i Litwinów. [...] Uległa również zmianie sytuacja wśród nacjonalistów na emigracji. W krajach Europy Zachodniej, a przede wszystkim Niemczech Zachodnich, Belgii, Francji, Anglii i Włoszech, została tylko znikoma garstka nacjonalistów. Większość z nich w latach 1954–1956 wyemigrowała do Ameryki i Australii. Od tej pory nie natrafiliśmy na przejawy szpiegowskiej działalności prowadzonej z ich strony”¹⁴¹. Ten stan rzeczy nie zmienił się znacząco po upływie kilku lat¹⁴². Nie przyczyniło się też do podniesienia na duchu ubolewanie nad zachodzącym w Polsce, w Białoruskiej Republice Radzieckiej i na Zachodzie procesem naturalnej asymilacji. Polityczna emigracja białoruska, na skutek asymilacji oraz niekorzystnej sytuacji międzynarodowej, a także braku środków finansowych i kadrowych, miała coraz większe trudności w podejmowaniu działań dotyczących rodaków na Białorusi i w Polsce. Z kolei środowiska białoruskie w PRL nie wykazywały większej aktywności antypaństwowej. Wyjątki od wspomnianej reguły stanowiły wydarzenia, które miały miejsce w 1963 i 1964 r. Na uwagę zasługuje przypadek mieszkańca Hajnówki Mikołaja P. – w maju i w grudniu 1963 r. rozesał on listy o takiej samej treści do prezesa Rady Ministrów PRL oraz do czternastu placówek dyplomatycznych w Warszawie, w tym do ambasad Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch, Kanady, Holandii, Norwegii i Chin. Z treści listów wynikało, że autor czuł się dyskryminowany przez otoczenie i przełożonych z powodu narodowości. W liście do prezesa Rady Ministrów zwracał uwagę na liczne przypadki dyskryminacji mniejszości białoruskiej. Ostatnim etapem tej sprawy była rozmowa ostrzegawcza przeprowadzona z autorem listów przez funkcjonariuszy miejscowej powiatowej komendy milicji¹⁴³. W 1964 r. organy bezpieczeństwa odnotowały fakt kolportażu anonimowych listów o treści antyradzieckiej, adresowanych do ambasad państw zachodnich w Warszawie, towarzystw narodowościowych oraz redakcji gazet radzieckich w Wilnie i Mińsku. W treści anonimów autor

¹⁴¹ AIPN, 00231/228, t. 20, k. 316.

¹⁴² Zgodnie ze sprawozdaniami sytuacyjnymi za 1961, 1962 i 1963 r., MSW PRL nie zanotowało wśród białoruskiej mniejszości w Polsce zjawisk noszących cechy „zorganizowanej działalności nacjonalistycznej”. Jak wynikało ze sprawozdań: „W przeciwieństwie do elementów nacjonalistycznych pozostałych mniejszości, które w okresie kryzysu berlińskiego czy napiętej sytuacji wywołanej sprawą Kuby poważnie się ożywiły, wśród osób narodowości białoruskiej pozostających w naszym zainteresowaniu uaktywnienia takiego nie stwierdziliśmy. Zanotowaliśmy natomiast z ich strony albo znikomy brak zainteresowania aktualną sytuacją międzynarodową, względnie tego rodzaju poglądy, że do wojny nie dojdzie, gdyż jej wywołanie równoznaczne będzie z ogólnoludzką zagładą” (AIPN, 00231/228, t. 37, k. 115).

¹⁴³ AIPN, 00231/228, t. 39, k. 270.

domagał się powstrzymania sowieckiej polityki narodowościowej, nawołując do walki o utworzenie samodzielnego państwa białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego. Autorem listów okazał się Białorusin Jan G., mieszkaniec Pruszkowa. Po zatrzymaniu zeznał on, że działał z własnej inicjatywy¹⁴⁴.

Zdarzało się też, że pretekstu do ingerencji służb bezpieczeństwa w środowisko białoruskie dostarczały złożone stosunki narodowościowe na Białostocczyźnie, będące skutkiem wydarzeń, które miały miejsce na terenie województwa białostockiego podczas II wojny światowej. Jako przykład może posłużyć przypadek, który miał miejsce po dziesięciu z górą latami po zakończeniu wojny. Pojawienie się na Białostocczyźnie organizacji białoruskiej (BTSK) wzbudziło duże zaniepokojenie miejscowej ludności polskiej, zwłaszcza tej jej części, która miała w pamięci wydarzenia II wojny światowej. Dlatego też w powstaniu BTSK upatrywano niekiedy próbę reaktywizacji organizacji białoruskich działających pod okupacją niemiecką. Uwagę bezpieki przykuł list grupy Polaków wyznania prawosławnego z 4 stycznia 1957 r. do KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL, wojewody białostockiego i miejscowych władz z prośbą o zwrócenie szczególnej uwagi na działalność białostockiego BTSK. List zawierał otwarty protest przeciwko zaliczaniu wszystkich prawosławnych mieszkańców województwa białostockiego do Białorusinów. Pod adresem poszczególnych aktywistów BTSK padły oskarżenia o poparcie kultu jednostki za czasów Bolesława Bieruta, terroryzowanie przez milicjantów narodowości białoruskiej wsi polskich i piastowanie przez Białorusinów wysokich stanowisk w powiatach zamieszkałych wyłącznie przez ludność polską. W liście tym działaczom BTSK w Białymstoku zarzucano nawet przygotowania do próby odrywania od Polski części województwa białostockiego na południowy wschód od Białegostoku; do tych przygotowań zaliczono założenie szkół białoruskich i sfalszowanie statystyki narodowościowej poprzez „robienie Białorusinów z prawosławnych Polaków”¹⁴⁵.

Jako podsumowanie stosunku służb bezpieczeństwa PRL do tzw. białoruskich burżuazyjnych nacjonalistów nasuwa się pewien wniosek. Oceniając działania aparatu bezpieczeństwa, należy pamiętać, że ściganie zbrodniarzy wojennych było konieczne. Jednak w większości wypadków nie chodziło o ściganie przestępców wojennych lub zwalczanie organizacji dążących do zmniejszenia terytorium Polski (jak to czasami miało miejsce w wypadku Ukraińców). Wielu ludzi określano mianem burżuazyjnego nacjonalisty tylko dlatego, że byli oni – podobnie jak wielu Polaków i przedstawicieli innych narodowości – nieugiętymi przeciwnikami władzy komunistycznej oraz powojennego ustroju politycznego w Polsce i na Białorusi, a także zdecydowanymi wrogami narzuconego ich narodowi komunistycznego systemu. Wiele osób w przełomowym okresie historii – w latach II wojny światowej – podjęło walkę z władzą komunistyczną, a po wojnie starało się ukryć w Polsce, aby nie wpaść w ręce stalinowskich oprawców. Swoją postawą, którą ludzie ci prezentowali w powojennej rzeczywistości komunistycznej Polski, dowiedli, że mieli swój udział w likwidowaniu systemu totalitarnego.

¹⁴⁴ AIPN, 00231/228, t. 37, k. 180.

¹⁴⁵ AIPN, 00231/228, t. 39, k. 305–310.

Jerzy Grzybowski (ur. 1979) – historyk, doktor absolwent Wydziału Historycznego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku Białoruskim (2001). W latach 2001–2005 pracownik naukowy Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi. Obecnie adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w dziejach stosunków polsko-białoruskich w latach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Zajmuje się również historią wojskowości Polski i Białorusi XX w. Jest autorem ponad 100 publikacji naukowych na Białorusi, w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Rosji, m.in. książki *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945* (Warszawa 2007). Przygotowuje publikację monografii *Białoruski ruch niepodległościowy w latach 1939–1956*.

The Communist security apparatus' treatment of the Belarusian minority in Poland and Belarusian anti-Communists in the West (1940s–1960s)

A group of people of Belarusian origin who used to collaborate with the Third Reich during World War II settled down in postwar Poland. From the very beginning, due to their anti-Communist past, they were under the watchful eye of the Bezpieka (Department of Public Security, Resort Bezpieczeństwa Publicznego and later Ministry of Public Security, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego). According to the definition derived from the security apparatus' dictionary, that category of Polish citizens was the so-called „Belarusian bourgeois nationalists”. During the 1940s and 1950s „nationalists” circles were under constant Bezpieka's control. Those who belonged to the Belarusian anti-Communist political emigration in the West were taken a close interest in of the Security apparatus' services. Polish citizens of Belarusian origin were being exploited in the process of uncovering activists of Belarusian opposition in the West. In order to have them being kept under active surveillance inside and outside the country, Polish security apparatus worked in collaboration with the Soviet one.

Sprawa kryptonim „Działacz”. Inwigilacja środowiska białoruskiego w Szczecinie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia

Wprowadzenie

Zagadnienie powojennych dziejów mniejszości białoruskiej w Polsce jest zazwyczaj utożsamiane z losami wielotysięcznej grupy Białorusinów zasiedlających wschodnią Białostoczczyznę, która stanowiła fragment ich macierzystego obszaru zamieszkania. Natomiast niewiele informacji można znaleźć o nowych skupiskach tej ludności, które powstały po 1945 r. przede wszystkim na tzw. ziemiach odzyskanych. Osiedlone tu osoby narodowości białoruskiej z wielu powodów zatajały swoje pochodzenie i przez długi czas nie podejmowały działań na polu społecznym. Tym samym ich odrębność była niedostrzegana zarówno przez polskich sąsiadów, jak i władze administracyjne. Ta uwaga nie dotyczy jednak komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, który po kilku latach zidentyfikował znaczną część rozproszonych Białorusinów i poddał ich kontroli operacyjnej.

Niniejszy artykuł jest jedynie przyczynkiem do problemu inwigilacji białoruskiej inteligencji w Szczecinie, której przedstawiciele, wykorzystując sprzyjające, acz przejściowe uwarunkowania polityczne, podjęli działania na rzecz integracji, zachowania rodzimej kultury i nawiązania współpracy z podobnymi środowiskami w Polsce i na emigracji. Reakcja Służby Bezpieczeństwa jest interesującym przykładem, który ilustruje stopniowe przywracanie przez władze pełnej kontroli nad środowiskami mniejszości narodowych w dobie „odwrotu od zdobyczy Października”. Towarzyszą temu wysiłki na rzecz „zabezpieczenia” obywateli polskich przed oddziaływaniem zachodnich „ośrodków dywersji ideologicznej” oraz próby rozpracowania środowisk emigracyjnych przy pomocy zwerbowanej agentury.

Białorusini na Pomorzu Zachodnim

Na Pomorze Zachodnie Białorusini trafili w kilku etapach. Najpierw pojawili się tu robotnicy przymusowi wywiezieni przez okupanta niemieckiego, a następnie w końcowej fazie wojny, ewentualnie tuż po jej zakończeniu, uciekinierzy z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (BSRR), zdemobilizowani żołnierze WP, dezertery z Armii Czerwonej, a także białoruscy „repatrianci” z BSRR i Litewskiej SRR, którzy oficjalnie zadeklarowali narodowość polską, względnie przekupili urzędników. Najpóźniej, bo – jak się wydaje – dopiero w latach pięćdziesiątych, osiedlili się tu Białorusini z Białostoczczyzny, migrujący głównie z powodów ekonomicznych. Spora grupa przybyszy wybrała Szczecin, którego atutem było zarówno prężnie rozwijające się szkolnictwo średnie i wyższe, jak też duże zapotrzebowanie na siłę roboczą, w tym kadry specjalistów legitymujących się wyższym wykształceniem¹. W tym miejscu warto wspomnieć, że w stolicy Pomorza Zachodniego osiadły rodziny znanych białoruskich działaczy narodowych: Antoniego Sokół-Kutyłowskiego², Antoniego Nekandy-Trepki³ i Teodora Iljaszewicza⁴. Białorusinem był także ks. Jan Ignatowicz, współzałożyciel i długoletni proboszcz parafii prawosławnej w Szczecinie. Prócz nich w nadodrzańskim mieście znalazła się bliżej nieokreślona grupa osób związanych w czasie wojny z białoruskimi komitetami samopomocy, Związkiem Młodzieży Białoruskiej i formacjami policyjno-wojskowymi, które działały u boku okupanta niemieckiego. Groziła im deportacja do ZSRR i narażenie się tam na różnego

¹ Por. H. Głogowska, *Położenie Białorusinów w regionie nadmorskim po II wojnie światowej* [w:] *Pomerania Ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedroyc i J. Mieczkowski, Szczecin 1998, s. 209–211; E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 104.

² Antoni Sokół-Kutyłowski (Anton Sokał-Kutyłouski, ur. w 1892 r. w Czyrwonj Horce k. Łunińca, zm. 7 III 1983 r. w Szczecinie) – działacz wojskowy i polityczny. Jesienią 1920 r. był jednym z dowódców I Śluckiej Brygady Strzelców walczącej przeciwko bolszewikom. W czasie II wojny światowej współpracował z administracją niemiecką. Po ewakuacji na Zachód, we wrześniu 1945 r. zatrzymany w Niemczech i deportowany do Związku Radzieckiego. W niewoli przebywał do 1956 r., kiedy to pozwolono mu wyjechać do najbliższej rodziny zamieszkałej w Szczecinie, gdzie spędził resztę życia (H. Głogowska, *Położenie Białorusinów...*, s. 215; O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białystok 1995, s. 201–202, 204, 211).

³ Antoni Nekanda-Trepka (ur. w 1879 r. w Mińsku, zm. w październiku 1942 r. w Czarnej Reczce w Kazachstanie) – działacz oświatowy. W okresie międzywojennym był dyrektorem gimnazjum białoruskiego w Wilnie i nauczycielem w tamtejszej Państwowej Szkole Technicznej, działał w Towarzystwie Białoruskiej Szkoły. Aresztowany przez władze radzieckie w październiku 1939 r. został skazany na 10 lat przymusowej pracy. Zmarł na zesłaniu (H. Głogowska, *Położenie Białorusinów...*, s. 215).

⁴ Teodor (Fiedar) Iljaszewicz (ur. 17 III 1910 r. w Wilnie, zm. 7 XI 1948 r. w Niemczech) – literat, działacz społeczny i polityczny. Po I wojnie światowej był nauczycielem w gimnazjum białoruskim w Wilnie. Podczas okupacji niemieckiej został redaktorem naczelnym wydawanej w Białymstoku gazety „Nowaja Daroha”. Aktywista powstałego latem 1941 r. Komitetu Białoruskiego, przekształconego dwa lata później w Białoruskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (H. Głogowska, *Teodor Iljaszewicz*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1999, nr 11 – artykuł dostępny w wersji elektronicznej na stronie http://kamunikat.fonfel.net/www/czasopisy/bzh/11/11biogr_iljaszewicz.htm [kopia z 15 lutego 2010 r.]).

rodzaju formy represji i dyskryminacji⁵. Spotkało to m.in. Aleksieja Aniszczyka, dyrektora szczecińskiego oddziału wydawnictwa „Czytelnik”⁶. Z braku danych nie jesteśmy w stanie określić liczebności tutejszego środowiska białoruskiego⁷.

Początkowo jedynym miejscem, które mogło w jakimś stopniu integrować szczecińskich Białorusinów (ale także Ukraińców i Rosjan), była istniejąca od 1946 r. parafia prawosławna pod wezwaniem św. Mikołaja⁸. Uczestnictwo w niedzielnych nabożeństwach bądź działalność w chórze cerkiewnym sprzyjały nawiązywaniu lub podtrzymywaniu więzi towarzyskich w tym niewielkim i rozproszonym gronie osób. Jednak uniwersalny charakter prawosławia sprawiał, że parafia w Szczecinie, mimo proboszcza Białorusina, nigdy nie mogła odegrać roli ośrodka pielęgnującego odrębność narodową tutejszego środowiska białoruskiego⁹. Jak wynika z późniejszych relacji, szczecińscy Białorusini spotykali się w niewielkich kręgach towarzyskich w mieszkaniach prywatnych, Lasku Arkońskim i punktach handlowych prowadzonych przez osoby narodowości białoruskiej. W tym ostatnim przypadku był to jeden ze sklepów owocowo-warzywnych w Szczecinie¹⁰.

Na podstawie analizy dokumentów wytworzonych przez Wydział I Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (ewentualnie przez podporządkowane mu Sekcje I Wydziałów I wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego) można przypuszczać, że systematyczną kontrolę operacyjną środowiska białoruskiego w Szczecinie zainicjowano w latach 1948—1949. W rozpracowaniach, które oznaczono symbolem „RO-3”¹¹, rozpoczęto poszukiwania,

⁵ Szerzej na ten temat zob. J. Grzybowski, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa w Polsce wobec mniejszości białoruskiej w kraju i antykomunistów-Białorusinów na Zachodzie (w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, 17(1), s. 263.

⁶ Aleksiej Aniszczyk – pochodził ze wsi Mondzin pod Nowogródkiem. Przed wojną pisał artykuły do prasy białoruskiej wydawanej w Wilnie. Podczas okupacji zaangażował się w działalność białoruskiego ruchu narodowego. Po pobycie w obozach pracy przymusowej osiadł w stolicy LSRR (por. H. Głogowska, *Położenie Białorusinów...*, s. 212).

⁷ W dalszej części artykułu podano jedynie liczbę Białorusinów rozpracowywanych przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie w 1953 r.

⁸ Parafia prawosławna w Szczecinie, która stała się ośrodkiem dekanatu szczecińskiego, wchodziła początkowo w skład diecezji ziem odzyskanych, następnie diecezji łódzko-wrocławskiej, by od 1951 r. do chwili obecnej być częścią diecezji wrocławsko-szczecińskiej (S. Dudra, *Cerkiew w diasporze. Z dziejów prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej*, Poznań 2009, s. 101).

⁹ Stefan Dudra, odnosząc się do sytuacji na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej, stwierdził: „Cerkiew nie stała się jednak bazą dla życia społecznego czy politycznego danej mniejszości narodowej. Nie była ani ukraińska, ani lemowska, była prawosławna. Cerkiew stoi na stanowisku nadrzędności wiary w stosunku do narodowości i w sytuacji zróżnicowania narodowego wiernych nie różnicuje ich etnicznie” (S. Dudra, *Cerkiew w diasporze...*, s. 72). Ponadto można przypuszczać, że część Białorusinów osiadłych w Szczecinie przynależała do Kościoła rzymskokatolickiego.

¹⁰ Dzięki uprzejmości kierownika tego punktu usługowego, z pochodzenia Białorusina, odwiedzający go rodacy często korzystali z zainstalowanego tam telefonu. Sytuacja ta podsycała podejrliwość funkcjonariuszy SB, którzy w jednym z dokumentów napisali: „Ustalić dane personalne osobnika o imieniu Mikołaj oraz nr telefonu znajdującego się w sklepie” (AIPN Sz, 009/185, Agenturalne doniesienie informatora „Irena”, 8 X 1959 r., k. 63).

¹¹ Rozpracowania obiektove (RO) prowadzone przez kontrwywiad podzielono na trzy kategorie: „R[ozpracowanie] O[biektove]-1”, dotyczące byłych funkcjonariuszy i agentury gestapo i SD, „RO-2”, związane z byłymi *volksdeutschami*, autochtonami i reemigrantami oraz wspomniane w tekście głównym „RO-3”, które w zasadzie objęło wszystkie osoby (w tym Białorusinów) mogące mieć w przeszłości kontakt z Abwehrą lub szkołami dywersyjno-wywiadowczymi (A. Słabig, *Aparat*

a następnie inwigilację dawnych podkomendnych gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, członków „b[yłych] nacjonalistycznych [białoruskich] organizacji pomocniczych”¹², absolwentów szkół dywersyjno-sabotażowych, organizowanych pod patronatem III Rzeszy oraz działaczy różnego rodzaju komitetów działających za przyzwoleniem okupanta. Prowadzone w całym kraju przez struktury kontrwywiadu „rozpracowania obiektowe b[yłych] mniejszości narodowościowych, uprzywilejowanych w okresie okupacji przez Niemców”¹³, były elementami znacznie szerszej zakrojonych działań operacyjnych, które miały zmierzać do rozpoznania zaplecza osobowego dawnych hitlerowskich służb specjalnych. Sugerowano, że po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec i wzroście aktywności tamtejszych organów wywiadowczych, dojdzie do prób wykorzystania przez te ostatnie dawnej agentury, która pozostała na terenie Polski¹⁴.

W latach 1950–1954 problematykę białoruską w województwie szczecińskim przejęła całkowicie Sekcja II Wydziału III WUBP w Szczecinie¹⁵. Jednak brak wystarczającego zaangażowania ze strony funkcjonariusza¹⁶ odpowiedzialnego za to zagadnienie zaowocował niewielkimi osiągnięciami w pracy operacyjnej. Ustalono jedynie miejsca zamieszkania i zatrudnienia łącznie 21 figurantów oraz zgromadzono ogólne dane o ich przeszłości¹⁷. Nie zdołano „pozyskać” osobowych źródeł informacji w tym środowisku. Braki te zamierzano zrekomensować poprzez wykorzystanie agentury innych pionów operacyjnych, a pracującej w tych samych obiektach gospodarczych co inwigilowani Białorusini¹⁸.

bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989, Szczecin 2008, s. 63 i 65).

¹² AIPN Po, 003/261, Pismo dyrektora Departamentu I MBP do naczelników Wydziałów I WUBP wg rozdzielnika, 25 VI 1949 r., k. 300.

¹³ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MBP do szefów WUBP wg rozdzielnika, 31 I 1950 r., k. 296.

¹⁴ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MBP do naczelników Wydziałów I WUBP wg rozdzielnika, 25 VI 1949 r., k. 300–301; *ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MBP do naczelników Wydziałów I WUBP wg rozdzielnika, 18 VIII 1949 r., k. 302–303; zob. także J. Syrynk, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu wobec mniejszości rosyjskiej i tzw. środowiska bialogwardyjskiego*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2008, nr 1(6), s. 219–225.

¹⁵ Wskazana komórka inwigilowała także środowiska ukraińskie i litewskie. Jednak w lipcu 1954 r. rozpracowanie „wschodnich” mniejszości narodowych przejęła Sekcja X Wydziału I, by po pięciu miesiącach, w okresie reorganizacji aparatu bezpieczeństwa, przekazać je Sekcji II Wydziału V WUdsBP.

¹⁶ Inwigilację Białorusinów w Szczecinie prowadził młodszy referent Władysław Cimoszko, którego aktywność zawodową oceniano nisko: „W pracy operacyjnej mało zaangażowany. Jak wynika z pisanego przez niego raportu, ma zamiar przenieść się do pracy nieoperacyjnej. [...] Ociąga się w wykonywaniu poleconych zadań przez kier[ownika] sekcji” (AIPN Po, 0016/94, t. 1 [obecnie w zbiorach oddziału IPN w Szczecinie], Raport z przeprowadzonej kontroli pracy operacyjnej Sekcji II Wydziału III WUBP w Szczecinie w dniach 10–20 III 1953, 17 III 1953 r., k. 32).

¹⁷ Wśród rozpracowywanych osób znaleźli się byli członkowie Związku Młodzieży Białoruskiej, działacze komitetów białoruskich, organizatorzy, a także żołnierze Białoruskiej Obrony Krajowej, policjanci białoruscy i osoby podejrzewane o współpracę z gestapo. Jak wynika z informacji przytoczonych przez Jerzego Gryzbowskiego, poszukiwania i inwigilację wymienionych kategorii osób pochodzenia białoruskiego „centrala” MBP prowadziła w ramach spraw obiektowych o kryptonimach: „Dywersonant”, „B-I”, „B-II”, „B-III” i „Centro” (J. Gryzbowski, *Komunistyczny aparat...*).

¹⁸ AIPN Po, 0016/94, t. 1, Charakterystyka obiektowego rozpracowania po linii Białej Emigracji, 25 VIII 1952 r., k. 134–135; *ibidem*, Raport z przeprowadzonej kontroli operacyjnej Sekcji II Wydzia-

Stosunkowo najdłużej trwała kontrola ks. Jana Ignatowicza, przypomnijmy – proboszcza miejscowej parafii prawosławnej. Początkowo miała ona charakter profilaktyczny. Funkcjonariusze Sekcji V Wydziału V WUBP, czyli pionu nadzorującego legalne życie społeczno-polityczne, poprzez agenturę gromadzili ogólne dane dotyczące działalności kapłańskiej ks. Ignatowicza oraz jego stosunku do władz komunistycznych¹⁹. Jednak podejrzliwość wobec księdza pogłębiła się z chwilą, gdy uzyskano informację, że jego syn, Mikołaj Ignatowicz, pod koniec wojny przeszedł szkolenie dywersyjno-wywiadowcze w tzw. Białoruskim Batalionie Specjalnym w ośrodku Abwehry w Dalwitz w Prusach Wschodnich, a po 1945 r. przebywał w nieznanym miejscu²⁰. Było to zagadnienie leżące już w gestii kontrwywiadu, którego funkcjonariusze byli ponadto zaniepokojeni faktem łączenia przez księdza działalności duszpasterskiej z pracą na stanowisku referenta w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Szczecinie. Nie bez znaczenia były też jego szerokie znajomości wśród duchowieństwa prawosławnego w kraju. Wreszcie ostatnim powodem „pogłębienia” rozpracowania ks. Ignatowicza była wspólna praca w parafii i zamieszkiwanie tego samego budynku z wikariuszem, ks. Juwenaluszem Wołoszczukiem. Ten ostatni, przez wiele lat intensywnie inwigilowany przez bezpieczeńkę, został uwikłany w grę operacyjną aparatu bezpieczeństwa z emigracyjnymi ośrodkami ukraińskimi. Wymienione okoliczności sprawiły, że w marcu 1950 r. obu księży objęto wstępno-agencyjnym rozpracowaniem o kryptonimie „Zdrajcy”²¹. Prawdopodobnie brak dowodów obciążających bezpośrednio osobę ks. Ignatowicza sprawił, że w następnych latach jego inwigilacja, w ramach sprawy ewidencyjno-obsługowej²² o kryptonimie „Duchowny”, znów przybrała wymiar profilaktyczny.

lu III WUBP w Szczecinie w dniach 10–20 III 1953 r., 17 III 1953 r., k. 17–19 oraz 31–32.

¹⁹ „Prawosławna parafia p.w. św. Mikołaja nie przejawia żadnej aktywnej działalności religijnej ani politycznej – oceniano w jednym z dokumentów – Kazania mają charakter czysto religijny, są wygłaszane w języku polsko-rosyjskim. Podczas nabożeństwa ks. Ignatowicz Jan nawołuje wiernych, żeby modlili się za obecnym ustrojem, prezydentem Bierutem i marszałkiem Żymierskim. Kontaktów z obcym wywiadem nie notowano” (AIPN Sz, 008/104, t. 1, Raport okresowy Sekcji V Wydziału V za okres 1 VI do 15 VI 1947 r., 17 VI 1947 r., k. 282).

²⁰ Jak wynika z późniejszej wzmianki, Mikołaj Ignatowicz trafił ostatecznie do Stanów Zjednoczonych, gdzie znalazł zatrudnienie w zakładach lotnictwa odrzutowego w stanie Colorado (AIPN Sz, 009/185, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie mjr. Józefa Heroda do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 25 VI 1960 r., k. 105). Na temat rozpracowania członków Białoruskiego Batalionu Specjalnego zob. szerzej J. Grzybowski, *Komunistyczny aparat...*

²¹ Powodem założenia sprawy kryptonim „Zdrajcy” były kontakty ks. Wołoszczuka z członkami banderowskiej frakcji organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN B). Kilka lat później komunistyczna bezpieka, w ramach sprawy kryptonim „Raki”, uwikłała tego duchownego w rozpracowanie środowiska tzw. bulbowców, czyli zwolenników emigracyjnego rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej (zob. szerzej A. Ślabig, „Zdrajcy”, „Raki”, „Larysa”. *Inwigilacja środowiska prawosławnych Ukraińców w Szczecinie* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski*, red. R. Drozd, t. 3, Słupsk 2007, s. 231–253).

²² Tę kategorię spraw prowadzono w celu systematycznej obserwacji agenturalno-operacyjnej, która miała ustalić w odpowiednim czasie ewentualne wrogie zamierzenia, poczynania lub przestępstwa kontakty obserwowanych osób (Instrukcja nr 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa PRL, 11 III 1955 r. [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, wstęp i oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 62).

W czerwcu 1960 r. funkcjonariusze SB, wskazując na „pozytywne wypowiedzi [duchownego] w stosunku do naszego ustroju”²³ oraz brak dowodów działalności wyrotowej, przymierzali się do zaniechania jego rozpracowania. Uczyniono to ostatecznie rok później²⁴.

W kręgu oddziaływania BTSK i białoruskojęzycznej prasy

Działania Urzędu Bezpieczeństwa wobec Białorusinów, aczkolwiek nie tak intensywne jak w wypadku innych grup społecznych bądź narodowościowych²⁵, w znacznym stopniu sprawiły, że środowisko białoruskie w Szczecinie uaktywniło się dopiero wiosną 1957 r. Zresztą spostrzeżenie to dotyczy tylko części osób tej narodowości, osiedlonych w nadodrzańskim mieście, w tym wypadku studentów i żołnierzy zawodowych przybyłych z Białostoczczyzny. Wychowani w powojennej Polsce nie musieli obawiać się deportacji do Związku Radzieckiego. Na ich decyzję o podjęciu zorganizowanej działalności społecznej, to jest powołania do życia ognia Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (BTSK)²⁶, miało z pewnością wpływ kilka sprzyjających okoliczności. Przede wszystkim należał do nich nowy kierunek w polityce narodowościowej państwa, które już w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych oficjalnie zaakceptowało obecność poszczególnych grupy ludności niepolskiej i stopniowo tworzyło dla nich towarzystwa społeczno-kulturalne. Ponadto, niezależnie od przedsięwzięć tego rodzaju, doszło w Polsce do krótkotrwałej liberalizacji systemu politycznego i przejściowego spadku aktywności, czy wręcz paraliżu, aparatu bezpieczeństwa. Tym samym wytworzył się korzystny klimat dla różnorodnych inicjatyw społecznych, wykorzystujących ramy organizacyjne stworzone w poprzednich latach. Pewne znaczenie dla omawianego problemu mogło mieć także inspirujące oddziaływanie białoruskojęzycznej prasy (zarówno krajowej, jak i emigracyjnej), a także przykład płynący ze strony niezwykle aktywnych w tym okresie szczecińskich struktur pokrewnego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK).

Zasadnicze struktury BTSK powołano na Białostoczczyźnie mocą decyzji Sekretariatu KC PZPR. Ich działalność, po trwających kilka miesięcy przygotowaniach, zapoczątkował zjazd założycielski towarzystwa, który odbył się 26 lutego 1956 r. Pod względem organizacyjnym BTSK było podporządkowane Departamentowi Społeczno-Administracyjnemu (i jego terenowym odpowiednikom²⁷) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (DSA MSW). Z tego źródła płynę-

²³ AIPN Sz, 009/185, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, mjr. Józefa Heroda do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 25 VI 1960 r., k. 105.

²⁴ *Ibidem*, k. 105–106; AIPN Po, 0016/117, z. 2 [obecnie w zasobach Oddziału IPN w Szczecinie], Sprawozdanie Wydziału III KW MO w Szczecinie za II kwartał 1961 r., 4 VII 1961 r., k. 153.

²⁵ W tym miejscu warto nadmienić, że w środowisku ukraińskim w województwie szczecińskim kilkakrotnie przeprowadzono masowe aresztowania. Jak wynika ze sprawozdań Wydziału III WUBP w Szczecinie, od lutego do listopada 1948 r. zatrzymano aż 177 Ukraińców podejrzanych o współpracę z podziemiem (AIPN Sz, 008/90, t. 2, Likwidacja band i bandytów, grudzień 1948 r., k. 191–206).

²⁶ Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – Biełaruskaje Hramadskaje-Kulturnaje Tawarystwa.

²⁷ Nadzór nad szczecińskim kołem BTSK sprawował Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie.

ły też główne dotacje na działalność kulturalną towarzystwa²⁸. Mieszczący się w Białymstoku Zarząd Główny BTSK składał się w dużej mierze z pracowników aparatu partyjnego, administracji i organów bezpieczeństwa, którzy wyżej stawiali interes rządzącej PZPR niż własnego narodu. Ich obecność umożliwiała bezkolizyjne kierowanie towarzystwem zgodnie z linią polityczną partii, co było niezwykle istotne w dobie ponownego „zamarzania” sytemu politycznego w Polsce na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia²⁹.

Wymiernym skutkiem działalności BTSK był niekwestionowany rozwój kultury białoruskiej, która obejmowała szerokie kręgi społeczne³⁰. Wspierano amatorski ruch artystyczny, czytelnictwo, szkolnictwo białoruskie i działalność o charakterze muzealnym³¹. Niezależnie od punktu widzenia władz, dla których towarzystwo miało odgrywać rolę kolejnego kanału indoktrynacji społeczeństwa, dla mniejszości białoruskiej było ono przede wszystkim płaszczyzną umożliwiającą integrację tego środowiska³². Skorzystała z tego także, jak pokazuje przykład ze Szczecina, żyjąca w rozproszeniu inteligencja, która zyskała możliwość nawiązania oficjalnych kontaktów i podjęcia pracy społecznej w gronie osób o tej samej przynależności etnicznej³³.

Znaczącą rolę w dziele popularyzacji kultury białoruskiej i aktywizacji Białorusinów odegrał powołany przy BTSK tygodnik „Niwa”, którego pierwszy numer ukazał się 4 marca 1956 r.³⁴ Pismo, którego nakład w 1958 r. wynosił 2500 egzemplarzy, szybko docierało do wszystkich skupisk mniejszości białoruskiej w Polsce, ale także, co warto odnotować, do Białorusinów w ZSRR i na emigracji. Do grona jego czytelników należeli głównie absolwenci liceów z białoruskim językiem nauczania, którzy często podejmowali się roli terenowych korespondentów „Niwy”. Na łamach tygodnika, podobnie jak i innych gazet

²⁸ Był to kolejny przejaw konsekwentnie realizowanej przez władze koncepcji, w myśl której, jak zauważył Jarosław Syrnyk, „wszelkie stowarzyszenia, organizacje społeczne, związki zawodowe były wprzęgane w tworzone przez rządzącą partię struktury o charakterze korporacyjnym” (J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008, s. 172).

²⁹ E. Mironowicz, *Białorusini [w:] Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresie przełomów politycznych (1944–1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 39–40.

³⁰ Jednak, jak zaznaczył Eugeniusz Mironowicz, „przekazywane [...] przez tę kulturę wartości były całkowicie pozbawione pierwiastków narodowych. Uczyły przede wszystkim poszanowania dla komunistycznych tradycji, lojalności wobec władz i postrzegania własnej odrębności w kategoriach regionalizmu polskiego” (E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, praca dostępna w wersji elektronicznej na stronie <http://autary.iig.pl/mironowicz-e/knihi05-00.htm> [kopia z 13 II 2010 r.]).

³¹ Powyższe działania wynikały ze statutu towarzystwa (AP Sz, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie [dalej PMRN], 1000, Statut Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, 1960 r., k. 7–8).

³² A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w latach 1956–1970*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1994, nr 1, http://kamunikat.fontel.net/www/czasopisy/bzh/01/01art_karpiuk.htm [kopia z 7 II 2010 r.].

³³ E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 40.

³⁴ W kolegium redakcyjnym „Niwy” znaleźli się m.in. Jerzy Wołkowycki (red. naczelny), Sokrat Janowicz, Aleksander Omiljanowicz. Na temat okoliczności powstania gazety zob. M. Bołtryk, *Białoruska ruń*, www.bialorus.pl/index.php?pokaz=bialoruska_run&&Rozdzial=kultura [kopia z 7 II 2010 r.]; por. E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 39.

przeznaczonych dla czytelników wywodzących się z mniejszości narodowych, zamieszczano artykuły omawiające zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze zarówno w skali krajowej, jak i zagranicznej. Obok nich dużo miejsca poświęcano białoruskiej historii, kulturze i oświacie. Z chwilą, gdy zaczęto zachęcać do współdziałania młodych poetów i prozaików z Białostoczczyzny, „Niwa” stała się trybuną młodej literatury białoruskiej³⁵. Jednak po pewnym czasie nasilił się nadzór nad działalnością redakcji gazety ze strony komisji wyznaczonych przez KW PZPR w Białymstoku. Dla nich podstawowym kryterium oceny tygodnika był stopień jego zaangażowania w upowszechnianie programu politycznego władz i podnoszenie „świadomości socjalistycznej” czytelników³⁶.

„Niwa” nie była jedynym pismem białoruskojęzycznym docierającym do Białorusinów w Polsce. W okresie „październikowej odwilży” (być może już wcześniej) przenikał przez granicę³⁷ białoruski tygodnik „Baćkauszczyzna”³⁸, którego redakcja mieściła się w Monachium³⁹. Gazeta ta, ukazująca się w latach 1947–1966, była poprzez swe regionalne agendy rozprowadzana niemal we wszystkich skupiskach białoruskiej emigracji na świecie. Brak uciążliwej cenzury państwowej powodował, że w „Baćkauszczyźnie” znalazły swe miejsce dzieła białoruskich literatów i publicystów oficjalnie potępionych za żelazną kurtyną⁴⁰. Ważną rolę, prócz utworów *stricte* literackich, odgrywały artykuły poświęcone dziejom białoruskiego ruchu narodowego, próbom stworzenia własnej państwowości, sprawom wyznaniowym i przede wszystkim położeniu Białorusinów w BSRR. Podejmowano przy tym niejednokrotnie polemikę z radzieckim i polskim piśmiennictwem dotyczącym spraw białoruskich. Warto zaznaczyć, że autorzy „Baćkauszczyzny” starali się upowszechnić białoruski język literacki wolny od zapożyczeń, przede wszystkim od rusycyzmów. Od

³⁵ W celu zintegrowania grona młodych twórców białoruskich (początkowo tylko literatów) i udzielenia im pomocy w czerwcu 1958 r. powołano – z inicjatywy członków redakcji tygodnika – Stowarzyszenie Literackie, przekształcone cztery lata później w Stowarzyszenie Literacko-Plastyczne „Białowieża” (A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo...*).

³⁶ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa...*

³⁷ Według oceny funkcjonariuszy SB, w latach 1957–1960 paczki z wydawaną na Zachodzie literaturą, wysyłane jako przesyłki kolejowe, docierały do odbiorców bez większych przeszkód. Na stacjach granicznych pracownicy Urzędu Celnego zazwyczaj nie zwracali uwagi na treść książek i gazet wydawanych w obcych językach. Po stwierdzeniu, że w danych paczkach brakuje rzeczy do oclenia, przekazywali je adresatowi w Polsce (AIPN Sz, 009/185, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, mjr. M. Sawickiego do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 2 VI 1961 r., k. 165–166).

³⁸ Niektórzy autorzy przyjęli zapis „Baćkowszczyzna” (zob. K. Pogorzelski, K. Sychowicz, *TW „Kastus” i Służba Bezpieczeństwa a środowisko białoruskie na Białostoczczyźnie*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2008, nr 1(6), s. 231–232).

³⁹ W gronie redaktorów i czołowych publicystów „Baćkauszczyzny” znaleźli się: Anton Adamowicz, Symon Braga, Uładzimir Hlybinny, Stanisław Stankiewicz i Jan Stankiewicz (zob. artykuł białoruskiej redakcji Polskiego Radia *Emigracyjna gazeta „Baćkauszczyzna” u abaronie bielaruskaje mowy* dostępny na stronie http://pagonia.org/index.php?option=com_content&task=view&id=18396&Itemid=19 [kopia z 16 II 2010 r.]).

⁴⁰ Jak wynikało z doniesień agentury, także niektórym białoruskim literatom z Polski udawało się opublikować swoje wiersze na łamach „Baćkauszczyzny” (K. Pogorzelski, K. Sychowicz, *TW „Kastus”...*, s. 232).

1952 r. przy redakcji gazety funkcjonowało wydawnictwo o tej samej nazwie, które edytowało najwybitniejsze dzieła piśmarstwa białoruskiego⁴¹.

Opisane powyżej uwarunkowania sprawiły, że młodzi Białorusini ze Szczecina wyrazili gotowość rozpoczęcia legalnej działalności społeczno-kulturalnej w ramach BTSK, przypomnijmy – jedynej akceptowanej przez władze organizacji działającej w środowisku białoruskim. W tym celu, jak wynika z późniejszej relacji złożonej funkcjonariuszowi SB⁴² przez jednego z aktywistów białoruskich z Hajnówki, w kwietniu 1957 r. szczecinianie nawiązali kontakt korespondencyjny z redakcją „Niwy” w Białymstoku. Aby dokonać formalnego zorganizowania koła towarzystwa, poprosili o przyjazd osób reprezentujących zarówno Zarząd Główny BTSK, jak i wspomnianą gazetę⁴³. W odpowiedzi na ich pismo skierowano do Szczecina B.B.⁴⁴, członka redakcji „Niwy” oraz Mikołaja Koladkę, instruktora BTSK, którzy pomogli powołać do życia nowe ogniwo towarzystwa⁴⁵. Jego zarząd współtworzyli: Michał Artyszewicz (przewodniczący)⁴⁶, Zofia Niepłocha (sekretarz), Aleksy Leszczyński (skarbnik), Lidia Petelska (przewodnicząca komisji rewizyjnej) oraz Nina Sac i Wiktor Antoniuk (członkowie komisji rewizyjnej)⁴⁷.

Znacznie bardziej od formalnych okoliczności powołania koła funkcjonariuszy SB zainteresowała treść dyskusji, która się po tym fakcie wywiązała. Jak

⁴¹ Wydano m.in. dzieła: Janki Kupały, Jakuba Kołasa, Maksima Bahdanowicza, Alesia Haruna, Łukasza Kaluhy, Andreja Mryja, Jurki Wicbicia, Ryhora Kruszyny (*ibidem*; N. Barszewska, *Emihracijnaja gazeta „Bačkauszczyna” u abaronie bielaruskaje mowy*, artykuł dostępny na stronie http://autary.iig.pl/barszewska/art_u_abaronie.htm [kopia z dnia 10 II 2010 r.]).

⁴² Informację o wizycie przedstawicieli ZG BTSK w Szczecinie uzyskał ppor. Aleksy Kruk, zastępca komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa w Hajnówce (1 VII 1959 – 16 VII 1969). Wiadomość tę przekazano za pośrednictwem SB w Białymstoku funkcjonariuszom Grupy V Wydziału II KW MO w Szczecinie.

⁴³ Koło Towarzystwa, jak wynikało z uchwały I Plenum BTSK, mogło być powołane w każdej miejscowości bądź instytucji przez grono minimum pięciu osób (A. Karpiuk, *Białoruskie Towarzystwo...*).

⁴⁴ Nazwisko niezidentyfikowane.

⁴⁵ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa, 4 XI 1959 r., k. 223. Krótko po wizycie przedstawicieli ZG BTSK jego przewodniczący Aleksy Dawidziuk wydał szczecińskim działaczom zaświadczenie o formalnym rozpoczęciu działalności w ramach towarzystwa (AP Sz, PMRN, 1000, Zaświadczenie wystawione przez ZG BTSK w Białymstoku, 25 IV 1957 r., k. 4).

⁴⁶ Michał Artyszewicz (ur. 5 XI 1936 r. w Kleszczelach, pow. Hajnówka) – przewodniczący Zarządu Koła BTSK w Szczecinie w latach 1957–1960. Był absolwentem Liceum Ogólnokształcącego z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim. Ukończył studia na Politechnice Szczecińskiej i naukę w miejscowej średniej szkole muzycznej. W Szczecinie pracował przez szesnaście lat w PKP. W 2005 r. za zasługi dla prawosławnej wspólnoty wyznaniowej został odznaczony orderem św. Marii Magdaleny II stopnia (AIPN Sz, 009/185, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa w Hajnówce do naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, 23 VI 1959 r., k. 35; *ibidem*, Arkusz rejestracyjny w sprawie operacyjnej obserwacji kryptonim „Działacz”, b.d., k. 13; <http://www.orthodox.pl/Aktualności/archiwum2005/KWIECIEN.HTM>).

⁴⁷ Formalne zgłoszenie utworzonego koła BTSK w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie nastąpiło dopiero trzy miesiące później. Z kolei władze miejskie wyraziły zgodę na jego działalność pod koniec października 1957 r. Zobowiązały przy tym białoruskich działaczy do zawiadamiania o każdorazowej zmianie składu zarządu koła (AP Sz, PMRN, 1000, Pismo koła BTSK w Szczecinie do PMRN w Szczecinie, 18 VII 1957 r., k. 1–2; *ibidem*, Pismo Wydziału Społeczno-Administracyjnego PMRN w Szczecinie do zarządu Oddziału BTSK w Szczecinie, 31 X 1957 r., k. 20).

wynika z przekazu uczestnika rozmowy: „Po załatwieniu spraw związanych z wyborami Artyszewicz w towarzystwie Koladki zwrócił się do B.B. z prośbą o podanie adresu redakcji »Baćkowszyny«, mieszczącej się na terenie NRF. Prośbę swą uzasadnił tym, że chce nawiązać kontakt z tą redakcją i otrzymywać stamtąd prasę. Gdy B.B. oświadczył, że ta prasa wydawana jest przez emigrantów i różnego rodzaju przeciwników ustroju socjalistycznego, Artyszewicz sprzeciwił się przeciwko temu, twierdząc, że nic podobnego, że autorzy tej gazety są uczciwymi ludźmi, walczą oni wyłącznie o sprawy narodu białoruskiego i dążą o utworzenie odrębnego państwa białoruskiego oraz opisują sprawy i bolączki Białorusinów”⁴⁸. Prośba ta i wywołana nią polemika na temat stosunków białorusko-niemieckich zirykowała B.B., który nie tylko nie przekazał stosownego adresu, ale też postanowił jak najszybciej opuścić Szczecin⁴⁹.

Artyszewiczowi udało się w końcu uzyskać adres jakiegoś bliżej nieznanego przedstawicielstwa emigracyjnego. Niewykluczone, że otrzymał go od wspomnianego Koladki. W każdym razie jeszcze w tym samym miesiącu wysłał do białoruskich emigrantów kilka listów, z których jeden został przechwycony i przetłumaczony przez SB. Z pisma wynika, że szczecińskie koło BTSK liczyło około dwudziestu członków⁵⁰, głównie młodych przybyszy z Białostoczczyzny. W działalności kulturalnej mogli oni również liczyć na pomoc kilku przedstawicieli starszej emigracji, jak stwierdził autor listu, „[osób] zahartowanych w walce o naszą sprawę”⁵¹. Podczas spotkań członków koła zazwyczaj czytano referaty o historii, kulturze i literaturze Białorusi. Działalność ognia była jednak utrudniona, przede wszystkim przez brak dostępu do publikacji białoruskojęzycznych oraz tych o tematyce białoruskiej, problemy finansowe i słabą aktywność społeczną miejscowych Białorusinów. W sprawie ostatniego zagadnienia Artyszewicz stwierdził: „Niełatwym zadaniem dla kółka jest przebudzenie świadomości narodowej, a zatem i dumy, wśród Białorusinów w naszym mieście, którzy zapominają o swoim narodzie i mowie”⁵². Pozytywnym zjawiskiem była natomiast współpraca z przedstawicielami mniejszości ukraińskiej, z którymi organizowano cotygodniowe próby chóru i wieczorki dyskusyjne. Szczeciński działacz podziękował za przesłany przez emigrantów śpiewnik i nawiązując do zbliżającej się kolejnej rocznicy urodzin Janki Kupały⁵³, popro-

⁴⁸ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa, 4 XI 1959 r., k. 223.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ W 1959 r. liczba ta wzrosła do trzydziestu członków (AP Sz, PMRN, 1000, Protokół sporządzony z rozmowy przeprowadzonej z przewodniczącym Oddziału BTSK w Szczecinie, 10 VII 1959 r., k. 22–24).

⁵¹ Prawdopodobnie była wśród nich Nadzieja Iljaszewicz, żona Teodora Iljaszewicza (AIPN Sz, 009/185, Wyciąg z notatki z dnia 26 I 1959, 13 V 1959 r., k. 30).

⁵² AIPN Sz, 009/185, Tłumaczenie z listu z języka ukraińskiego z 17 V 1957, 30 V 1957 r., k. 215.

⁵³ Janka Kupała (właśc. Iwan Łuciewicz, ur. 7 VII 1882 r. w Wiazyńce k. Mińska, zm. 28 VI 1942 r. w Moskwie) – wybitny klasyk literatury białoruskiej, poeta, dramaturg, publicysta. Jego dzieła opisywały położenie narodu białoruskiego, wskutek czego wielokrotnie stanowiły obiekt ingerencji cenzury – najpierw rosyjskiej, później bolszewickiej. Pod koniec lat dwudziestych Kupała był represjonowany przez władze komunistyczne za rzekome związki z fikcyjną organizacją „Związek Wyzwolenia Białorusi”. W wyniku szykan podjął nieudaną próbę samobójczą. W następnych latach pod naciskiem władz pisał utwory wychwalające osiągnięcia państwa radzieckiego, a po ataku

sił o nadesłanie następnej paczki z literaturą, przede wszystkim zbiorem utworów tego pisarza. Jak zaznaczył, miały to być „książeczki ładne, dobrze napisane, bez fałszów i zbiór wierszy (szczególnie patriotycznych) poety. Mińskie wydawnictwo nie bardzo nam się podoba”⁵⁴.

Poczynania młodego koła BTSK, a przede wszystkim oblicze ideowe i zakres zainteresowań jego prezesa, budziły coraz większy niepokój aparatu bezpieczeństwa. Okazywało się bowiem, że działalność jednego ogniwa organizacji, która w pierwotnym założeniu miała odgrywać rolę „pasa transmisyjnego”, wskutek słabego nadzoru zaczęła zmierzać w niepożądanym kierunku. Niemal sztamponowo zakładano w takich przypadkach, iż w wyniku oddziaływania zachodnich „ośrodków dywersji ideologicznej” krajowi aktywiści środowisk mniejszościowych, wykorzystując legalne struktury towarzystw społeczno-kulturalnych, szerzyli „działalność nacjonalistyczną”⁵⁵. W ocenie przedstawicieli MSW jednym ze źródeł szkodliwego wpływu na działaczy BTSK była wspomniana „Baćkauschyzna”. Wydawana przez wychodźstwo gazeta jakoby „szczególnie celowała we wrogię propagandzie i nienawiści do Związku Radzieckiego”⁵⁶, a jej czytelnicy w Polsce rozpowszechniali różnego rodzaju „wrogie plotki” szkodzące interesom PRL i „Kraju Rad”⁵⁷.

Pierwsze działania SB wobec białoruskiej inteligencji w Szczecinie

Po reorganizacji aparatu bezpieczeństwa w listopadzie 1956 r. problematyka narodowościowa znajdowała się w kręgu zainteresowań dwóch pionów bezpieki: kontrwywiadowczego (na szczęblu ministerialnym Wydziału V Departamentu II MSW) i zwalczającego działalność opozycyjną (Wydziału III Departamentu III MSW). Z dokumentów wynika jednak, że w pierwszym etapie rozpracowania szczecińskiego koła BTSK, który trwał do marca 1959 r., większe zaangażowanie wykazywały struktury kontrwywiadu, zwłaszcza warszawska „centrala”. Prawdopodobnie zadecydowało o tym większe doświadczenie jego oficerów operacyjnych w zakresie inwigilacji mniejszości narodowych, jak również obecny w sprawie wątek emigracyjny. Wskutek tego, jak wynika z fragmentarycznych wzmianek, rola pionu III SB miała przez pewien czas

III Rzeszy na Związek Radziecki zagrzewające do walki z okupantem. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach (http://pl.wikipedia.org/wiki/Janka_Kupała [kopia z 17 II 2010 r.]; O. Łatyszonek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002, s. 124, 159).

⁵⁴ AIPN Sz, 009/185, Tłumaczenie z listu z języka ukraińskiego z 17 V 1957, 30 V 1957 r., k. 215–216.

⁵⁵ Do końca 1956 r. mianem „nacjonalistów” ukraińskich, litewskich bądź białoruskich najczęściej określano działaczy niekomunistycznych organizacji politycznych i społecznych, które do końca wojny istniały na terenie Polski i na obszarach włączonych do ZSRR. Przypisywano im współpracę z dawnymi „reżimami” i okupantem niemieckim. Od 1957 r. określenie „nacjonalista” stosowano wobec nazbyt aktywnych działaczy społecznych wywodzących się z wymienionych środowisk, którzy przeciwstawiali się polityce asymilacji.

⁵⁶ AIPN Po, 0016/463, Informacja o sytuacji politycznej i operacyjnej w środowiskach mniejszości narodowych w Polsce i zadaniach Służby Bezpieczeństwa, 1959 r., k. 24–25.

⁵⁷ „Baćkauschyznę” uznawano za organ emigracyjnych struktur Białoruskiej Republiki Ludowej, pozostających „na usługach wywiadu amerykańskiego” (*ibidem*).

jedynie charakter pomocniczy, polegający na przekazywaniu materiałów zdobytych przez własną agenturę „zabezpieczającą” Zarząd Główny BTSK.

Jedna z takich informacji, udostępniona funkcjonariuszom kontrwywiadu przez Departament III MSW, opisywała posiedzenie plenarne BTSK, które odbyło się 20 września 1957 r. w Białymstoku: „W czasie obrad występowali m.in. Turonek Jerzy, przewodniczący BTSK w Warszawie i Artyszewicz Michał z BTSK w Szczecinie – zawiadamiał oficer operacyjny Tadeusz Świątkowski – Wystąpienia ich były w duchu nacjonalistycznym i wywołały replikę ze strony obecnego na plenum przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Artyszewicz Michał m.in. powiedział, że na emigracji na Zachodzie jest wielu prawdziwych Białorusinów, którzy walczą o Białoruś i trzeba z nimi nawiązać kontakty. Potem powiedział, że wołałby pracować w Towarzystwie Białoruskim w czasie okupacji, bo nie było takiego prześladowania ze strony władz jak obecnie”⁵⁸. Po analizie powyższych materiałów postawiono wnioski o przyspieszenie opracowania Artyszewicza i przeprowadzenia z nim rozmowy z perspektywą werbunku. Dużą rolę odgrywał tu fakt nawiązania kontaktów z Bazyliem Łukaszykiem, „jednym z głównych działaczy nacjonalistycznych na emigracji”⁵⁹. Ponadto zamierzano wyjaśnić, czy zagadnienia poruszane podczas Plenum nie były inspirowane przez działaczy nacjonalistycznych na emigracji⁶⁰. Ze względu na częste wizyty Artyszewicza u rodziców na Białostocczyźnie do jego kontroli zaangażowano również agenturę, którą zwerbował referat ds. bezpieczeństwa Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO) w Hajnówce. „Iwona” obserwowała figuranta podczas jego pobytu w rodzinnych Kleszczelach, a „Wis” złożył mu wizytę w Szczecinie⁶¹.

Z kolei szczecińskie struktury aparatu bezpieczeństwa z nieznanymi przyczyn przystąpiły do rozpracowania Artyszewicza i koła BTSK dopiero w listopadzie 1958 r. Wówczas to ppor. Izidor Mikłasz⁶² w celu rozpracowania bia-

⁵⁸ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa, 24 X 1957 r., k. 220.

⁵⁹ Bazyli Łukaszyk (ur. w 1905 r.) – białoruski działacz emigracyjny. Podczas II wojny światowej, po zajęciu przez Niemców Podlasia, był przez pewien czas burmistrzem Białegostoku. Za niesubordynację osadzony w obozie koncentracyjnym. Po nieudanej ucieczce wywieziony do Norwegii, skąd zbiegł do Szwecji. Tam założył białoruskie Stowarzyszenie „Hromada” (K. Sychowicz, *Aparat bezpieczeństwa w województwie białostockim wobec byłych członków Białoruskiego Komitetu Narodowego (1945–1956)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców*, red. J. Syrnyk, Warszawa 2009, s. 127). Jak sugeruje Grzybowski, komunistyczna bezpieka nosiła się z zamiarem „pozyskania” Łukaszyka do współpracy (J. Grzybowski, *Komunistyczny aparat...*).

⁶⁰ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa, 24 X 1957 r., k. 220. W pozostałej części dokumentu wskazywano działaczy BTSK rozpowszechniających „Baćkauszczynę”, ewentualnie współtworzących „nacjonalistyczną nielegalną organizację pod nazwą »Związek Białoruskich Patryjotów«”.

⁶¹ *Ibidem*, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa, mjr. St[aniława] Piasecznego do naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW, 18 XII 1957 r., k. 213; *ibidem*, Wyciąg z notatki służbowej z odbytego spotkania z informatorem ps. „Wis”, 5 XII 1957 r., k. 204.

⁶² Izidor Mikłasz (ur. 12 XI 1919 r.) – funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa od maja 1945 r. Początkowo pełnił służbę w PUBP w Białogardzie. Od stycznia 1949 r. był starszym referentem w Sekcji IV, a następnie starszym referentem i kierownikiem (od 1 XII 1953 r.) Sekcji II Wydziału III WUBP w Szczecinie. Od połowy lipca 1954 r. był, jako kierownik, związany z Sekcją X Wydziału I, a od kwietnia 1955 r. po reorganizacji resortu z Sekcją V Wydziału II WUdsBP. Od stycznia 1957 r. był starszym oficerem operacyjnym, a później kierownikiem Grupy V Wydziału II KW MO

łoruskiego towarzystwa skierował doń informatora o pseudonimie Tarzan. Ten ostatni miał wstąpić w szeregi towarzystwa i zawrzeć ścisłą znajomość z członkami zarządu⁶³, zwłaszcza tymi utrzymującymi kontakty korespondencyjne z emigracją. Wskazywano na konieczność rozpoznania ich poglądów politycznych. Ze względu na zbliżające się wybory do władz koła, „Tarzanowi” polecono pełnić funkcję wiceprzewodniczącego, ewentualnie sekretarza oddziału BTSK. Sugerowano także nawiązanie kontaktu z redakcją „Niw” i złożenie propozycji zostania jej korespondentem⁶⁴. W dalszej perspektywie konfident miał wskazać odbiorców „Baćkauszczyny”, rozpoznać sposoby jej dostarczania z zagranicy oraz, w miarę możliwości, dostarczać uzyskane egzemplarze pisma do wglądu funkcjonariuszom SB. Ostatecznym celem, jak się wydaje, było wykorzystanie „Tarzana” do penetracji środowisk białoruskich na Zachodzie.

Do okoliczności sprzyjających wykonaniu pierwszego zadania należały bez wątpienia imprezy organizowane przez białoruskich aktywistów w szczecińskim klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR)⁶⁵, w tym coroczne spotkania poświęcone kolejnym rocznicom Rewolucji Październikowej. Jedno z nich odbyło się 8 listopada 1958 r. „Na wieczorku tym był również prezes BTSK oraz członkowie – pisał w doniesieniu agenturalnym informator o pseudonimie Tarzan – Po części artystycznej zestawiliśmy stoliki i wszyscy byliśmy zgrupowani w jednym miejscu. Śpiewaliśmy białoruskie piosenki, a nawet po wypiciu którejś tam z rzędu ćwiartki hymn z okresu okupacji. Gdy zapytałem jednego studenta politechniki, skąd zna słowa hymnu, bo jest jeszcze za młody, odpowiedział, że był w 1943–1944 r. w białoruskiej szkole w 1. i 2. klasie. Prezes Artyszewicz obiecał mi dostarczyć emigracyjną prasę, jak: »Baćkauszczynę« i inne tygodniki. Ciekawe – mówił – są wspomnienia pułkownika samoobrony Rahuli⁶⁶. Podczas śpiewania piosenek białoruskich, gdy już

w Szczecinie. W październiku 1968 r. został zastępcą komendanta w Granicznym Punkcie Kontroli Szczecin – Gumieńce. Od października 1972 r. był inspektorem w Inspektoracie Kierownictwa. Służbę zakończył 31 VII 1975 r.

(<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=Miklasz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId+1&pageNo=1&osobalD+18229&> [kopia z 16 lutego 2010 r.]).

⁶³ „Tarzan” poznał m.in. Lidię Petelską, nauczycielkę, dotychczasową wiceprzewodniczącą koła BTSK w Szczecinie, która obiecała mu poparcie w najbliższych wyborach do władz ognia.

⁶⁴ AIPN Sz, 009/185, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Tarzan”, 6 XI 1958 r., k. 50.

⁶⁵ Mieścił się on w Szczecinie przy alei Wojska Polskiego 66.

⁶⁶ Barys Rahula (Borys Roguła, ur. 1 I 1920 r. w miejscowości Turec na Nowogródzczyźnie, zm. 22 IV 2006 r. w Kanadzie) – białoruski wojskowy, emigracyjny działacz narodowy i publicysta. Brał udział w kampanii wrześniowej jako żołnierz Wojska Polskiego. Po przedostaniu się na tereny zajęte przez Związek Radziecki uwięziony przez NKWD. Po wkroczeniu Niemców podjął z nimi współpracę, zatrudniając się w 1943 r. w administracji okupacyjnej w Nowogródku. W grudniu tr. w stopniu kapitana stanął na czele tzw. Nowogródzkiego Szwadronu Konnego, którego celem było zwalczanie partyzantki komunistycznej. Równocześnie był członkiem konspiracyjnej Białoruskiej Partii Niepodległościowej. Od lipca 1944 r. był jednym z dowódców Białoruskiego Batalionu Specjalnego (Desantowego), sformowanego w ośrodku szkoleniowym Abwehry w Dalwitz w Prusach Wschodnich. Po zakończeniu wojny przedostał się do Belgii, gdzie ukończył studia medyczne. W 1954 r. wyemigrował do Kanady, gdzie stał się jednym ze znanych onkologów. Równocześnie działał w emigracyjnych białoruskich organizacjach i instytucjach. Od 1997 r. był zastępcą prezydenta Białoruskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie (http://pl.wikipedia.org/wiki/Barys_Rahula [kopia z dnia 10 II 2010 r.]).

wszyscy byli podchmieleni, posypały się protesty ze strony także tworzących zamknięte koło Ukraińców, Rosjan i Polaków, krewkich studentów. Na następnym zebraniu zostaną przyjęty do BTSK⁶⁷.

Postać informatora o pseudonimie Tarzan budziła jednak pewne wątpliwości w środowisku białoruskim. Część osób, podejrzewając, że jest „prowokatorem”, postanowiła go „sprawdzić”. W tym celu jeden ze znajomych Artyszewicza, jak się później okazało oficer zawodowy WP, podczas rozmów świadomie czynił uwagi w rodzaju: „dopiero teraz pod rządami Chruszczowa zaczną żyć Białorusini, Ukraińcy itd.”⁶⁸. Informator jednak nie dał zbić się z tropu i dość efektownie udawał oburzonego komentarzami tego rodzaju. Przy innej okazji, podczas rozmowy „na tematy polityczne” chwalił Artyszewicza za okazaną czujność. Ostatecznie, zdobywając zaufanie głównego figuranta i jego znajomych, pozyskał kolejne cenne dane. 7 listopada „Tarzan”, dzięki wcześniejszej prośbie skierowanej do prezesa koła, uzyskał dostęp do wydanych na Zachodzie dzieł Janki Kupały oraz dwóch numerów „Baćkauszczyzny”. Dowiedział się także, że wskazany tygodnik trafia za pośrednictwem szczecinian do rąk studentów filologii białoruskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Do rąk informatora trafił także list przysłany ze Szwecji, zawierający życzenia dla szczecińskich Białorusinów, Ukraińców i Rosjan⁶⁹. Angażując się coraz bardziej w działalność BTSK, „Tarzan” towarzyszył Artyszewiczowi w wyjeździe na odbywające się 11 grudnia w Gdańsku seminarium poświęcone czterdziestej rocznicy powstania BSRR, na które zaproszono również gości z Mińska. Tam, zgodnie z poleceniem SB, starał się nawiązać bliskie kontakty towarzyskie z aktywistami przybyłymi z całego kraju⁷⁰.

Prócz spotkań w lokalach gościnnie użytkowanych przez BTSK dogodnym miejscem do prowadzenia inwigilacji środowisk białoruskich, ukraińskich i rosyjskich była też cerkiew prawosławna w Szczecinie. Agentura przybywająca na nabożeństwa kontrolowała zarówno duszpasterzy, jak i parafian. Skwapliwie słuchano luźnych rozmów na różnorakie tematy, które były zazwyczaj prowadzone po opuszczeniu świątyni. Tym samym informatorzy SB wykorzystywali niejako naturalną i niewymuszoną możliwość obserwacji i nawiązania dialogu z figurantami. Taki też był cel pierwszej wizyty „Tarzana” w szczecińskiej cerkwi w niedzielę 14 grudnia 1958 r.⁷¹

Pod koniec stycznia 1959 r. konfidentowi udało się uzyskać dostęp do kolejnych publikacji, które tym razem przysłali Artyszewiczowi emigranci białoruscy z Nowego Jorku. „Twórczość, jak poezje i opowiadania są dobrane i na poziomie, niemniej jednak są o wyraźnym zabarwieniu nacjonalistycznym, a nawet szowinistycznym”⁷² – oceniał „Tarzan”. Tymczasem autora tych słów spotkały nieprzewidziane kłopoty. Były one, jak mniemał, konsekwencją uczestnictwa w wieczorze sylwestrowym w klubie TPPR, gdzie bawił się w mieszanym białorusko-rosyjskim towarzystwie. Alkohol i śpiewane bądź deklamowane utwory

⁶⁷ AIPN Sz, 009/185, Odpis doniesienia agenturalnego informatora ps. Tarzan, 18 XI 1958 r., k. 53.

⁶⁸ *Ibidem*, Odpis agenturalnego doniesienia dotyczącego członków BTSK w Szczecinie, 10 XII 1958 r., k. 54.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 54–55.

⁷⁰ AIPN Sz, 009/185, Agenturalne doniesienie informatora „Tarzan”, 15 XII 1958 r., k. 56.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² AIPN Sz, 009/185, Odpis agenturalnego doniesienia informatora ps. „Tarzan”, 4 II 1959 r., k. 57.

w ojczystych językach sprzyjały wywołaniu wzajemnych animozji. Kiedy jedna z Rosjanek nazwała białoruskich studentów „nacionalistami”, doszło do bijatyki między przedstawicielami obu narodowości. Interweniowali funkcjonariusze MO, którzy zatrzymali kilku najbardziej zapalczewych uczestników zajęcia. Zdaniem „Tarzana”, to właśnie ten incydent skutkowało jego natychmiastowym zwolnieniem z miejsca pracy bez podania powodu. W odpowiedzi na te przypuszczenia funkcjonariusz SB, prowadzący rozmowę z informatorem podkreślił zaniedbywanie przez niego zleconych zadań, przede wszystkim tych dotyczących nawiązania kontaktu z redakcją „Niwy”⁷³.

W kontroli szczecińskiego koła BTK i osoby jego przewodniczącego wykorzystywano lub starano się wykorzystać także inne osobowe źródła informacji. Brano tu pod uwagę m.in. brak własnego lokalu i korzystanie do pewnego czasu przez Białorusinów z pomieszczenia, którym zawiadywał Zarząd Wojewódzki UTSK w Szczecinie. Tym samym pojawiała się możliwość wykorzystania agentury pracującej „po zagadnieniu” ukraińskim. Jeszcze w listopadzie 1958 r. kontakt poufny „Z”⁷⁴, wykorzystywany w inwigilacji towarzystwa ukraińskiego, przechwytał list adresowany do koła BTK, który przyszedł na wspólny adres. Po przetłumaczeniu pisma okazało się, że nadawcą był niejaki R. Litwin (imię nieustalone) z Monachium, który zaproponował szczecińskim Białorusinom nawiązanie kontaktów korespondencyjnych ze wskazanymi trzynastoma osobami tej narodowości zamieszkałymi w Argentynie, Australii, Brazylii, Francji, Kanadzie, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych⁷⁵. Na wieść o tym SB, dążąc do rozpoznania powiązań Artyszewicza z działaczami białoruskimi na Zachodzie, wytypowała do werbunku Władysława K., jednego ze znajomych figuranta. Plan ten jednak zakończył się fiaskiem, ponieważ, jak stwierdzono, kandydat na tajnego współpracownika podczas dwóch rozmów operacyjnych przejawiał „negatywną postawę” wobec funkcjonariuszy bezpieki⁷⁶. Po przeprowadzce działaczy białoruskich do klubu TPPR pomocą w kontroli docierającej do nich korespondencji, stała się, podobnie jak w poprzednio, sekretarka tego ostatniego towarzystwa⁷⁷.

Wskutek mimo wszystko ograniczonych możliwości wykorzystania własnej agentury przez szczecińską SB do inwigilacji środowiska białoruskiego, ważnym źródłem informacji o nim pozostawał Wydział II Departamentu V MSW. W drugiej połowie stycznia 1959 r. napłynęły z „centrali” niepokojące informacje o przebiegu odczytów organizowanych w sali TPPR w Szczecinie, a poświęconych działalności komunistycznego ruchu oporu na Białostoczczyźnie. Jedną z prelekcji prowadził członek redakcji „Niwy” –

⁷³ „Tarzan” obiecał wysłać do redakcji „Niwy” kilka wierszy w celu „zareklamowania swojej osoby” (*ibidem*, Odpis agenturalnego doniesienia informatora ps. „Tarzan”, 4 II 1959 r., k. 57).

⁷⁴ Kontakt poufny „Z” był wówczas sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Szczecinie.

⁷⁵ *Ibidem*, Notatka operacyjna oficera operacyjnego Wydziału III KW MO w Szczecinie, por. E. Banacha, 11 XI 1958 r., k. 64–65. W nieco późniejszym dokumencie SB określiła wymienione adresy jako „przedstawicielstwa nacionalistycznej gazety »Bačkauszczyzna«” (*ibidem*, Wyciąg z notatki z dnia 26 I 1959, 13 V 1959 r., k. 30).

⁷⁶ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, mjr. Józefa Heroda do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 25 VI 1960 r., k. 103.

⁷⁷ *Ibidem*, Wyciąg z notatki z dnia 26 I 1959, 13 V 1959 r., k. 30.

Aleksander Omiljanowicz⁷⁸. O ile zachowanie grupy zaproszonych Ukraińców nie budziło większych zastrzeżeń, to zakłopotanie wzbudzały reakcje dwudziestoosobowego grona Białorusinów. Według sporządzonej w Warszawie notatki powstałej na bazie nieznannej relacji (być może wspomnianego Omiljanowicza), „gdy prelegent zaczął mówić o działalności radzieckiej partyzantki – dały się słyszeć głosy, że nie ma co o nich mówić, gdyż to byli bandyci, którzy oprócz morderstw nic dobrego nie zrobili. W polemice posypały się oszczerstwa w stosunku do ZSRR za wywożenie na Syberię b[yłych] czł[onków] Towarzystwa Szkoły Białoruskiej⁷⁹ i »Hromady«⁸⁰ itp. Szczególnie pod tym względem uwidaczniał się jeden osobnik pochodzący z Wileńszczyzny, który w jawny sposób gloryfikował Ostrowskiego⁸¹

⁷⁸ Aleksander Omiljanowicz (ur. 9 XII 1926 r. w Remieńkiniu, pow. Sejny, zm. 6 IV 2006 r. w więzieniu w Barczewie), w latach 1945–1947 funkcjonariusz PUBP w Suwałkach, a następnie kierownik Sekcji III Wydziału Personalnego WUBP w Białymstoku. W okresie 1 I 1948 – 15 IV 1949 r. p.o. szef PUBP w Iławie, a następnie (15 IV – 9 VI 1949 r.) w Nidzicy. Zwolniony dyscyplinarnie. Później pracował w redakcji „Głosu Koszalińskiego” i „Niwy”, gdzie był kierownikiem działu listów. Autor wielu książek poświęconych tematyce wojennej i walce z podziemiem niepodległościowym. W 2005 r. skazany na 4,5 roku więzienia za znęcanie się nad członkami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Zmarł podczas odbywania kary. Na temat jego losów zob. T. Danilecki, *Dwaj literaci*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 12 (59), s. 28–39; J. Kułak, „Czarna legenda” powojennego podziemia niepodległościowego, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 5 (28), s. 61–73.

⁷⁹ Towarzystwo Szkoły Białoruskiej (Towarzystwa Białoruskiej Szkoły, TBSz) – instytucja kulturalno-oświatowa działająca w latach 1921–1937 w środowiskach białoruskich na terenie Litwy Środkowej (do kwietnia 1922 r.) i w Polsce. Towarzystwo wspierało rozwój białoruskiego szkolnictwa, zakładało biblioteki i czytelnie, a także prowadziło działalność publicystyczną. Znajdując się pod wpływem nielegalnej Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, TBSz, decyzją polskich władz, zostało rozwiązane w styczniu 1937 r. (K. Gomółka, *Białoruskie instytucje kulturalno-oświatowe w II Rzeczypospolitej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1998, nr 9, artykuł dostępny w wersji elektronicznej na stronie http://komunikat.fontel.net/www/czasopisy/bzh/09/09kom_gomolka.htm [kopia z 11 II 2010 r.]).

⁸⁰ Białoruska Włociańsko-Robotnicza „Hromada” (Bielaruskaja Sielańska-Raboczaja Hamada) – lewicowe ugrupowanie polityczne w II Rzeczypospolitej. Jego działalność zapoczątkowało utworzenie w czerwcu 1925 r. przez przedstawicieli mniejszości białoruskiej klubu poselskiego Białoruskiej Włociańsko-Robotniczej Hromady. Równocześnie zaczęto tworzyć struktury masowej partii politycznej, umiejętnie łączącej radykalne hasła społeczne z narodowymi. Na jej czele stanął Bronisław Taraszkiewicz, który opracował statut i program organizacji wydany w Wilnie w 1926 r. Gwałtowny rozwój „Hromady” i silne związki z komunistami skłoniły polskie władze do aresztowania kierownictwa partii i jej delegalizacji. Zwolnieni po kilku latach z więzień przywódcy „Hromady” znaleźli się na terytorium ZSRR, gdzie ostatecznie padli ofiarą czystek stalinowskich (zob. E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 55–58).

⁸¹ Radosław Ostrowski (Radasław Astrouski, ur. 25 X 1887 r. w Zapolu w powiecie słuckim, zm. 17 X 1976 r. w Benton Harbour w Stanach Zjednoczonych) – białoruski publicysta i działacz narodowo-społeczny. W grudniu 1917 r. uczestnik Kongresu Wszeczbiałoruskiego w Mińsku i zwolennik budowy niezależnego państwa białoruskiego. Po pokoju w Rydze i podziale Białorusi przebywał w Polsce, gdzie aktywnie działał w kierownictwie wielu organizacji politycznych (m.in. „Hromada”) i społecznych (przede wszystkim Centralny Związek Kulturalnych i Gospodarczych Organizacji). W okresie II wojny światowej, po zajęciu Białorusi przez Niemców, współtworzył pomocniczą administrację białoruską. W grudniu 1943 r. stanął na czele Białoruskiej Centralnej Rady, która miała w przyszłości pełnić rolę rządu białoruskiego. Patronował też tworzeniu oddziałów Białoruskiej Obrony Krajowej. Po zorganizowaniu w czerwcu 1944 r. w Mińsku II Kongresu Wszeczbiałoruskiego ewakuował się do Niemiec. Tam nadal aktywnie działał w organizacjach politycznych białoruskiego wychodźstwa. Po wojnie był przedstawicielem Białorusinów w Anty-

i mjr. Kuszela⁸² oraz »Abiednania«⁸³. Proponował, ażeby zamiast opowiadać o działalności radzieckiej partyzantki, opowiedział o »działalności« białoruskich ośrodków zagranicznych. Również przewodniczący Oddziału BTSK, Artysiewicz, wystąpił wrogo, stwierdzając dosłownie, że nie należy potępiać działalności »Abiednania« w czasie niemieckiej okupacji, gdyż w tych politycznych warunkach istnienie wolnej i niezależnej Białorusi możliwe było jedynie przy boku Niemiec⁸⁴. W celu „pogłębienia” powyższej informacji funkcjonariusze SB naciskali na „Tarzana”, aby ten zdał wyczerpującą relację ze wskazanych spotkań, w których uczestniczył na polecenie resortowych mocodawców. Tu warto nadmienić, iż zgodnie z opracowanym planem informator miał „solidaryzować się z nacjonalistycznymi poglądami Artysiewicza i innych Białorusinów, w celu zdobycia ich pełnego zaufania”⁸⁵. Okazało się jednak, że konfident w swym nieco późniejszym sprawozdaniu z odczytów najpewniej przemilczał wiele istotnych faktów, w tym niektóre własne kłopotliwe pytania zadawane prelegentom. Aby zweryfikować materiały uzyskane od „Tarzana”, postanowiono odbyć rozmowę z „tow. Z.”, wspomnianym już sekretarzem UTSK, który, jak przypuszczano, także uczestniczył we wspomnianych wieczorach autorskich⁸⁶. Niewielkiej efektywności pracy „Tarzana” towarzyszyły jego pewne cechy osobiste, niekorzystne dla dalszej pracy operacyjnej. Wskutek drobnych nieporozumień oraz „bujnej fantazji” wzbudził nieufność czy wręcz niechęć Artyszewicza i jego znajomych, wskutek czego podjęto decyzję o wyłączeniu go ze sprawy⁸⁷.

bolszewickim Bloku Narodów. W 1956 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował działalność polityczno-społeczną (por. O. Łatyszonek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002, s. 210, 212, 225).

⁸² Franciszek Kuzel (Franciszek Kuszal, ur. 16 II 1895 r. we wsi Pierwszaja w guberni mińskiej, zm. w maju 1968 r. w Stanach Zjednoczonych) – białoruski działacz wojskowy i polityczny. Służbę wojskową rozpoczął jeszcze w armii rosyjskiej. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej działał w Białoruskiej Komisji Wojskowej. Po pokoju ryskim był długoletnim oficerem Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli radzieckiej, gdzie został zmuszony do współpracy z NKWD. Przerzucony do Białegostoku po ataku III Rzeszy na Związek Radziecki podjął współdziałanie z Niemcami. Był współorganizatorem Białoruskiej Policji Pomocniczej, Białoruskiej Samoobrony i komendantem Białoruskiej Obrony Krajowej. Po ewakuacji na Zachód wraz z resztkami ostatniej formacji został powołany do 30. Dywizji Grenadierów SS, która pod koniec kwietnia 1945 r. poddała się Amerykanom. Od 1950 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych. Pełnił funkcję ministra wojny Białoruskiej Centralnej Rady na uchodźstwie (por. F. Kuszal, *Sproby organizacji bielaruska-wa wojska pry niameckaj akupacii Bielarusi*, <http://www.jivebelarus.net/history/new-history/bka.html> [kopia z 12 II 2010 r]).

⁸³ Bielaruskaje Nacjanalna-Damakratycznaje Abjadnannie (Białoruskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne) – według Eugeniusza Mironowicza, była to organizacja o dalekosiężnych aspiracjach politycznych, stawiająca sobie za cel umasowienie białoruskiego ruchu narodowego. Zjednoczenie powstało latem 1943 r. za przyzwoleniem okupanta niemieckiego na bazie społecznej Białoruskiego Komitetu Narodowego. Patronowało ono powstaniu oddziałów Białoruskiej Samoobrony (por. E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce...*, s. 94).

⁸⁴ AIPN Sz, 009/185, Wyciąg z notatki z dnia 26 I 1959, 13 V 1959 r., k. 30.

⁸⁵ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. Tarzan, dotyczące działalności politycznej BTSK w Szczecinie, 18 II 1959 r., k. 60.

⁸⁶ *Ibidem*, k. 59–60.

⁸⁷ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszernyjnej prowadzonej przeciwko Artyszewicz Michałowi, 10 V 1960 r., k. 15.

Na drodze ku „neutralizacji” szczecińskiego BTSK – sprawa kryptonim „Działacz”

Prawdopodobnie w marcu 1959 r. sprawę rozpracowania Artyszewicza przeniesiono wraz z dotychczasową dokumentacją z Grupy V Wydziału II do Grupy III Wydziału III KW MO w Szczecinie. Oficerem bezpośrednio odpowiedzialnym za prowadzenie sprawy był odtąd starszy oficer operacyjny ppor. Józef Sasin⁸⁸. Pod jego nadzorem rozpracowanie środowiska białoruskiego w Szczecinie wyraźnie nabrało tempa. Powołując się na informację z Wydziału III Departamentu III MSW o „nacjonalistycznym wystąpieniu” Artyszewicza na minionym zjeździe BTSK, wspomniany funkcjonariusz poprosił SB w Białymstoku o bliższe dane na ten temat. Miesiąc później przeanalizował dokumenty dotyczące figuranta, dostępne w Biurze Dowodów Osobistych⁸⁹. Zgromadził też dane o najbliższej rodzinie Artyszewicza, występując z prośbą do referatu ds. bezpieczeństwa w Hajnówce o „dyskretne” zebranie informacji o tejże rodzinie⁹⁰. Wreszcie 5 czerwca 1959 r. Sasin wszczął przeciwko Artyszewiczowi sprawę ewidencyjno-obserwacyjną⁹¹, której nadano kryptonim „Działacz”. W jej formalnym uzasadnieniu napisano: „[Figurant] utrzymuje kontakty z nacjonalistycznymi ośrodkami białoruskimi za granicą, o działal-

⁸⁸ Józef Sasin (ur. 19 I 1934 r.) – wieloletni funkcjonariusz UB/SB. W organach bezpieczeństwa od sierpnia 1953 r., początkowo jako słuchacz w Krajowym Ośrodku Szkoleniowym MBP w Czerwieńsku. Następnie skierowany do Szczecina. Tam referent Sekcji X Wydziału I WUBP (od 1 IX 1954 r.), a następnie referent (od 1 IV 1955 r.) i oficer operacyjny (1 IV 1956 – 20 XII 1956 r.) Sekcji V Wydziału II WUdsBP. Od maja 1957 r. związany z Wydziałem III KW MO w Szczecinie jako: oficer operacyjny (od 8 V 1957 r.), starszy referent operacyjny (od 1 III 1960 r.), kierownik Grupy III (od 1 IV 1961 r.), kierownik Grupy VI (od 1 IV 1967 r.). W połowie czerwca 1970 r. skierowany jako inspektor do Wydziału III Departamentu III MSW. Od lipca tr. w Wydziale VI Departamentu III na stanowisku inspektora, starszego inspektora (od 15 X 1971 r.), zastępcy naczelnika (od 1 V 1972 r.). W okresie 30 VIII 1973 – 28 VI 1974 r. słuchacz kursu specjalnego KGB w Moskwie. Od początku kwietnia 1976 r. naczelnik Wydziału VII Departamentu III. W okresie od 1 V 1979 r. do 20 X 1980 r. naczelnik Wydziału VII Departamentu III „A”, a następnie zastępca dyrektora tego departamentu. Dyrektor Departamentu V (od 7 XII 1981 r.) i Departamentu Ochrony Gospodarki (od 24 VIII 1989 r.). 4 V 1990 r. oddany do dyspozycji dyrektora Departamentu Kadr i Szkolenia. Pod koniec lipca tr. w stopniu generała brygady, zwolniony ze służby (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=Sasin&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=17661> & [kopia z 16 lutego 2010 r.]).

⁸⁹ AIPN Sz, 009/185, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, kpt. Zygmunta Wielgoszowskiego do naczelnika Wydziału III KW MO w Białymstoku, 23 III 1959 r., k. 27; *ibidem*, Notatka służbowa, 13 IV 1959 r., k. 28).

⁹⁰ Postawione pytanie brzmiało: „czy nie dysponujecie przeciwko niemu materiałami kompromitującymi, jak wypowiada się na tematy polityczne, czy ma krewnych lub znajomych w państwach zachodnich, z którymi utrzymuje kontakt oraz w jakich warunkach materialnych żyje” (*ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie do zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa w Hajnówce, 2 VI 1959 r., k. 33). W odpowiedzi, która nadeszła po kilkunastu dniach, brakowało informacji o charakterze obciążającym. Rodzina Artyszewiczów utrzymywała się z rolnictwa, nie posiadała krewnych za granicą i nie brała udziału w życiu społeczno-politycznym (*ibidem*, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa do naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, 23 VI 1959 r., k. 35).

⁹¹ Zob. przypis nr 21.

ności których wyraża się bardzo pochlebnie”⁹². W przygotowanym do omawianego rozpracowania planie operacyjnych przedsięwzięć wskazano konieczność pełnego rozpoznania: poglądów politycznych Artyszewicza, charakteru jego działalności w BTSK, kontaktów w kraju i za granicą i wreszcie dróg dopływu prasy emigracyjnej. Do zebrania danych o zachowaniu Artyszewicza, a następnie długotrwałej obserwacji, zamierzano wykorzystać osobowe źródła informacji działające w miejscu jego zatrudnienia (była to placówka PKP Szczecin – Port Centralny)⁹³ i Osiedlu Akademickim⁹⁴. Wreszcie po ustaleniu aktualnego adresu zamieszkania figuranta, co było istotne ze względu na częste zmiany jego miejsca tymczasowego pobytu, planowano także „zamówić” perlustrację korespondencji w Biurze „W” MSW. Podobnie jak w poprzednim etapie rozpracowania, za który odpowiedzialny był pion kontrwywiadowczy, tak i teraz stawiano sobie za cel werbunek Artyszewicza⁹⁵.

Ponadto z inspiracji SB 10 lipca 1959 r. przedstawiciele miejscowego Wydziału Społeczno-Administracyjnego PMRN przeprowadzili, czy też raczej usiłowali przeprowadzić, urzędową kontrolę dotychczasowej działalności szczecińskiego BTSK⁹⁶. Jednak procedura, która zazwyczaj skutecznie „dyscyplinowała” ogniwa towarzystw społeczno-kulturalnych, wspierane dotacjami państwowymi i korzystające z lokali należących do władz miejskich, tym razem nie zdała egzaminu. Koło BTSK w Szczecinie, ze względu na jego „eksperymentalny charakter”, nigdy nie przyznano ani subsydiów na działalność kulturalną, ani własnego pomieszczenia do jej prowadzenia. Tym samym władze miejskie miały ograniczone możliwości nacisku na zarząd koła, które było na dobrą sprawę luźnym kręgiem towarzyskim, nie odczuwającym potrzeby dokumentowania na piśmie swojej działalności⁹⁷. W tym miejscu warto przytoczyć opinię jednego z urzędników, spisaną po rozmowie z Artyszewiczem: „W toku kontroli przewodniczący zachowywał się w sposób niewłaściwy. Uważał nasze postępowanie [za] »kretyńskie«.

⁹² AIPN Sz, 009/185, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej, 5 VI 1959 r., k. 4.

⁹³ Informację o miejscu pracy Artyszewicza uzyskano od pracownika PMRN w Szczecinie (*ibidem*, Notatka służbowa, 12 VI 1959 r., k. 34).

⁹⁴ Z dokumentów wynika, że kontakty poufne i była agenturę w DOKP prowadził oficer operacyjny Zygmunt Pleciak, z kolei sieć informacyjna działająca w środowisku akademickim „pozostawała na kontakcie” Grupy IV Wydziału III KW MO (*ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszaryjnej prowadzonej przeciwko Artyszewiczowi Michałowi, 15 VI 1959 r., k. 7–8).

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ Jak pokazują liczne przykłady z tego okresu, przedstawiciele władz ingerujący w działalność towarzystw społeczno-kulturalnych wykazywali w ich aktywności rzekomą niezgodność ze statutem bądź łamanie przepisów sanitarnych lub przeciwpożarowych. Odnosząc się do dwóch ostatnich zarzutów, wielokrotnie grozili wymówieniem lokali przekazanych do użytkowania. Klasycznym przykładem takiego postępowania były m.in. naciski zielonogórskiej administracji na miejscowe struktury UTSK (zob. G. Wyder, *Zorganizowana działalność Ukraińców w Zielonej Górze w latach 1956–2008* [w:] *Lemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 2, red. S. Dudra, B. Halczak, I. Betko, M. Śmigiel, Zielona Góra-Słupsk 2009, s. 123–133).

⁹⁷ Jak wykazała kontrola, nie istniały tu przewidziane przez statut BTSK Sąd Koleżeński i Komisja Rewizyjna. Ponadto zaniechano zbierania składek, a jedyne sporadyczne wpłaty kierowano na fundusz wydawniczy (AP Sz, PMRN, 1000, Protokół z kontroli Koła Miejskiego BTSK w Szczecinie, 11 VII 1959 r., k. 26).

Fakt, że akta są prowadzone w sposób niewłaściwy, przewodniczący tłumaczy tym, że nikt od nich nie wymaga prowadzenia dokumentacji”. W końcu jedyne materiały, które, nie bez oporów ze strony Artyszewicza, przejrżeli urzędnicy, to kilka niepodpisanych notatek powierzchownie obrazujących dotychczasową działalność koła⁹⁸. Po tym spotkaniu, które upłynęło w niezbyt przyjemnej atmosferze, przewodniczący szczecińskiego BTSK nosił się z zamiarem złożenia w Zarządzie Głównym Towarzystwa skargi na władze w Szczecinie, które jego zdaniem „zrobiły z BTSK organizację polityczną”⁹⁹.

Szczecińska SB do dalszych działań wobec środowiska białoruskiego, prócz zaangażowania władz administracyjnych, postanowiła wykorzystać nową, trafniej wytypowaną agenturę. Cennym informatorem stała się „Irena”, bliska znajoma Artyszewicza, pracownica biblioteki w Osiedlu Akademickim. Z przekazanych przez nią doniesień wynikało, że wymieniony, korzystając z księgozbioru, często rozpoczynał rozmowy o literaturze białoruskiej i jej twórcach. Zaznaczał przy tym, że „BSRR nie jest samodzielną republiką, a obowiązującym językiem urzędowym jest rosyjski, że Moskale zagarnęli Białoruś i narzucają swój ustrój”¹⁰⁰. Wyrażał się przy tym pochlebnie o emigrantach, „którzy [jego zdaniem] mówią prawdę”¹⁰¹ o sytuacji w dawnej ojczyźnie. „Irena” wspomniała też, że latem 1958 r. Artyszewicz przyniósł jej kilka czasopism białoruskich, w tym jedno wydane na wychodźstwie, które jakoby wypożyczył od działacza BTSK w Warszawie. Informatorka wyraziła przypuszczenie, że to właśnie pod wpływem publicystyki emigracyjnej ukształtował się u Artyszewicza „wrogi stosunek do ZSRR”¹⁰².

Z czasem, gdy coraz częściej dochodziło do spotkań obu osób podczas imprez rozrywkowych lub podczas nabożeństw w cerkwi¹⁰³, SB uzyskiwała dane o perypetiach mieszkaniowych Artyszewicza, jego wyjazdach poza miasto oraz o kręgu towarzyskim, w którym się obracał¹⁰⁴. W celu zdobycia dalszych informacji o figurancie i szczecińskim BTSK, „Irena” na polecenie SB nawiązywała znajomości z innymi członkami towarzystwa, przystając chociażby na propozycje spotkań w kawiarniach¹⁰⁵. Pewnym stałym elementem jej działalności było celowe uczestnictwo w imprezach organizowanych przez pokrewne UTSK.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie dotyczące kontaktów Michała Artyszewicza, 4 VIII 1959 r., k. 41–43.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie dotyczące Michała Artyszewicza, 21 VII 1959 r., k. 37.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² Spotkania z „Ireną” odbywały się w Lokalu Konspiracyjnym (LK) „Przychodnia” (*ibidem*).

¹⁰³ „Irena” przysłuchiwała się kazaniom ks. Ignatowicza i obserwowała zachowanie osób biorących udział w nabożeństwie (*ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena”, 17 XI 1959 r., k. 73).

¹⁰⁴ Artyszewicz poprosił „Irenę” o pomoc w znalezieniu dobrze płatnej pracy i pokoju do wynajęcia. Ponadto wysunął przypuszczenia, że jeden z dotychczasowych znajomych na polecenie SB „łazi [za nim] i słucha” (*ibidem*, Agenturalne doniesienie dotyczące kontaktów Michała Artyszewicza, 4 VIII 1959 r., k. 41–43).

¹⁰⁵ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena”, 17 XI 1959 r., k. 73. „Irenie” polecono także wejść w bliższy kontakt z grupą Białorusinów organizujących nieformalne spotkania towarzyskie przy ul. Żółkiewskiego (*ibidem*, Agenturalne doniesienie dotyczące kontaktów Michała Artyszewicza, 4 VIII 1959 r., k. 41–43).

I tak, wybierając się na bal organizowany z okazji inauguracji roku akademickiego, „Irena” miała rejestrować wypowiedzi poszczególnych osób na „tematy polityczne”¹⁰⁶. Innym razem oficjalnym powodem pojawienia się jej na wieczornicy w klubie ukraińskim było pełnienie roli płatnego tłumacza zaproszonych oficerów radzieckich¹⁰⁷. Warto nadmienić, że szerokie kontakty towarzyskie ułatwiały „Irenie” identyfikowanie osób pokazywanych przez bezpiekę na fotografiach i udzielanie podstawowych informacji na ich temat¹⁰⁸. Wreszcie z chwilą, gdy nadszedł termin przewidzianych statutem BTSK wyborów do zarządu koła, polecono jej wziąć udział w zebraniu wyborczym, gdzie, w razie pojawienia się propozycji, miała przyjąć funkcję sekretarki lub skarbniczki. Nie zezwolono natomiast na ewentualne objęcie prezesury¹⁰⁹.

Wprowadzenie „swojego człowieka” do władz szczecińskiego BTSK miało dla SB istotne znaczenie, ponieważ, jak wynikało z danych agenturalnych, Artyszewicz w drugim półroczu 1959 r. wzmógł swą działalność społeczną. Według funkcjonariuszy bezpieki, „starał się on skupiać wokół siebie młodą inteligencję białoruską i oddziaływać na nią w duchu nacjonalistycznym”¹¹⁰. Zaniepokojenie budził głównie „niewłaściwy kierunek” inicjowanych przez niego dyskusji, które nawiązywały do oficjalnej tematyki spotkań. I tak podczas wieczorku poświęconego 42. rocznicy Rewolucji Październikowej, po krótkim wstępie poczynionym przez Artyszewicza, rozpoczęto rozmowę na temat Lwa Trockiego. Podkreślano jego zasługi dla ruchu bolszewickiego i opisano okoliczności śmierci¹¹¹. W trakcie kolejnej imprezy, tym razem poświęconej twórczości Jakuba Kołasa¹¹², deklamowano fragmenty wydanego w Monachium poematu *Symon-muzyka* (*Szymon Muzykant*). Była w nich mowa o krzywdach doznanych przez Białorusinów od sąsiadujących z nimi narodów („Moskali,

¹⁰⁶ Informacje pochodzące z obserwacji wskazanej imprezy towarzyskiej miały niewielką wartość operacyjną, opisywały m.in. życzliwe podejście Ukraińców do bawiących się w tym samym lokalu przedstawicieli mniejszości niemieckiej (*ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora „Irena”, 8 X 1959 r., k. 61–62).

¹⁰⁷ Było to, jak się wydaje, wymuszone zaproszenie, ponieważ, jak relacjonowała „Irena”, „w czasie wieczorku [Ukraińcy] odizolowali się od nich i w ogóle z nimi nie rozmawiali”. Również obecny tam Artyszewicz z nieukrywaną niechęcią komentował wizytę tych dość kłopotliwych gości. „Dziwił się, jak ja mogę z nimi rozmawiać, z ludźmi, którzy jego zdaniem wyrządzili dużo krzywd innym narodowościom” – dalej relacjonowała „Irena” (*ibidem*, Agenturalne doniesienie dotyczące Artyszewicza, 27 I 1960 r., k. 86).

¹⁰⁸ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena” dotyczące Artyszewicza i Szydłowskiego, 27 I 1960 r., k. 86.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszernyjnej, prowadzonej przeciwko Artyszewicz Michałowi, 10 V 1960, k. 15.

¹¹¹ Prawdopodobnie nieprzypadkowo „Irena” poczyniła dygresję na temat udziału Trockiego w rokowaniach w Brześciu (*ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena” dot. Artyszewicza M[ichała] i Kajko B., 11 XI 1959 r., k. 70).

¹¹² Jakub Kołas (właśc. Konstanty Mickiewicz, ur. 3 XI 1882 r. w Okińczycach, zm. 13 VIII 1956 r. w Mińsku) – wybitny klasyk literatury białoruskiej, poeta i prozaik, działacz narodowy, nauczyciel i tłumacz literatury rosyjskiej, ukraińskiej i polskiej (www.pl.wikipedia.org/wiki/Jakub_Kołas [kopia z dnia 13 II 2010 r.]; O. Łatyszczek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi...*, s. 124, 159).

Lachów i Żydów”¹¹³. Dotychczasowe zabiegi SB w celu uzyskania egzemplarza tej publikacji krążącego w szczecińskim środowisku białoruskim okazały się bezskuteczne, ponieważ Artyszewicz przezornie odmawiał jego wypożyczenia osobom postronnym¹¹⁴.

Dla dalszych działań operacyjnych SB wobec szczecińskiego BTSK i jego prezesa duże znaczenie miały planowane na maj 1960 r. wybory do lokalnych zarządów kół oraz zjazd delegatów towarzystwa w Białymstoku. Z danych agenturalnych wynikało, że aktywność Artyszewicza na polu społecznym zaczęła spadać, co było wynikiem zarówno chronicznych trudności finansowych, jak i pewnego zubożenia nielicznej młodzieży białoruskiej na sprawy rodzimej kultury. Bierność szczecińskich Białorusinów, kontrastująca z ożywioną działalnością miejscowego środowiska ukraińskiego, pogłębiała niechęć do dalszego przewodniczenia kołu¹¹⁵. Tym samym rysowała się perspektywa albo całkowitej likwidacji ogniwa BTSK w Szczecinie, albo przejęcia jego steru przez nowe osoby. Skłaniało to funkcjonariuszy SB do poddania krytycznej ocenie przebiegu dotychczasowego rozpracowania Artyszewicza. Pojawił się dylemat, czy prowadzić dalszą „bierną obserwację bez końca”, czy też „potwierdzić dane zawarte w informacjach dotyczących nacjonalistycznej działalności i przeciąć ją”¹¹⁶.

Do maja 1960 r. rozpoznano krąg znajomych figuranta, liczący łącznie szesnaście osób narodowości białoruskiej. Jednak mimo zastosowania przez Biuro „B” MSW kontroli korespondencji zagranicznej Artyszewicza nie zdołano przechwycić żadnego listu. Za celowe uznano więc prowadzenie dalszej obserwacji agenturalnej, która wyjaśniłaby problem dalszych kontaktów Artyszewicza z emigracją. Zamierzano przy tym zdobyć informacje na temat źródeł pochodzenia „literatury nacjonalistycznej” oraz ewentualnego wykorzystania adresów nadesłanych z Monachium. Doniesienia agentury miały także przynieść odpowiedź na pytanie, czy szczeciński aktywista w dalszym ciągu „oddziałuje w duchu nacjonalistycznym”¹¹⁷ na środowisko miejscowych Białorusinów.

Jak można było się spodziewać, podstawowym źródłem informacji miały być nadal doniesienia „Ireny”, która otrzymała zadanie: „ustalania wypowiedzi figuranta na tematy polityczne, jego działalności w BTSK, ustalania osób utrzymujących z nim kontakty oraz charakter tych kontaktów”. Jednak w celu lepszego rozpoznania kontaktów z białoruską diasporą planowano stopniowo pozyskać do współpracy Michała S., który cieszył się dużym zaufaniem

¹¹³ Podczas tego spotkania jeden z działaczy snuł również domysły na temat niewyjaśnionej śmierci Janki Kupały.

¹¹⁴ AIPN Sz, 009/185, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej, prowadzonej przeciwko Artyszewicz Michałowi, 10 V 1960 r., k. 16; *ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena”, 1 XII 1959 r., k. 77.

¹¹⁵ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej, prowadzonej przeciwko Artyszewicz Michałowi, 10 V 1960 r., k. 16; *ibidem*, Agenturalne doniesienie dot. A., K., D., 6 II 1960 r., k. 87.

¹¹⁶ *Ibidem*, Odręczna notatka kierownictwa Wydziału III KW MO w Szczecinie, 2 IV 1960 r., k. 92.

¹¹⁷ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej, prowadzonej przeciwko Artyszewicz Michałowi, 10 V 1960 r., k. 17–18.

Artyszewicza. W podobnym celu zamierzano także nakłonić do współpracy Bernarda B., który utrzymywał kontakt korespondencyjny z jednym z przedstawicieli „Baćkauszczyzny”. Ponadto dodatkowe dane miały napłynąć z miejsca pracy Artyszewicza, od tamtejszych kontaktów obywatelskich wykorzystywanych przez pion bezpieczeństwa kontrolujący sprawy gospodarcze oraz od agentury kierowanej przez referat SB przy KP MO w Hajnówce. W tym ostatnim przypadku chodziło oczywiście o kontrolę figuranta podczas jego pobytu u rodziców w Kleszczelach¹¹⁸.

Dużą wagę przykładano do zbadania opinii Artyszewicza na temat majowego zjazdu BTSK w Białymstoku, w którym uczestniczył jako delegat koła szczecińskiego. Pierwsze informacje na ten temat zebrała „Irena” w trakcie rozmowy z figurantem, odbytej po nabożeństwie w cerkwi w dniu 5 czerwca 1960 r. „Na zjeździe doszło do pewnych zgrzytów – relacjonował informator – posądzano niektórych Białorusinów o poglądy nacjonalistyczne, z czego on osobiście nie jest zadowolony, ponieważ niesprawiedliwie ich o to posądzano. Zdaniem jego, kto jest władzom partyjnym niewygodny, to się takich ludzi usuwa albo posądza o nacjonalizm. [...] Opowiadał też, że [Bazyli] Kojko w Białymstoku zorganizował wieczór literacki, poświęcony swoim utworom. Za jeden z wierszy napisany w języku polskim został skrytykowany przez przedstawiciela władz partyjnych za to, że w wierszu tym w złym świetle przedstawił ówczesne społeczeństwo”¹¹⁹. Dane przekazane przez „Irenę” były skonfrontowane z informacjami dostarczonymi przez „Tarzana”, który, oprócz Artyszewicza, brał udział we wskazanych obradach¹²⁰. Wreszcie kilka dni później (10 czerwca) poproszono także kierownictwo Grupy III Wydziału III KW MO w Białymstoku, aby oceniło postawę Artyszewicza podczas zjazdu, ewentualnie przybliżyło treść wygłoszonego przezeń sprawozdania z działalności BTSK w Szczecinie¹²¹.

Jak wynika z lektury zadań operacyjnych zleczanych w tym okresie „Irenie”, stosunkowo często nakazywano jej podjęcie rozmów na temat sytuacji na Białorusi Radzieckiej. Trudno dociec, czy miały one sprowokować Artyszewicza do przyjęcia zdecydowanie antykomunistycznej postawy, czy też stopniowo „urobić” go w duchu proradzieckim. Pretekstem do podjęcia dyskusji był niedawny pobyt informatora w BSRR¹²². „Irena”, kreśląc w korzystnym świetle obraz stosunków za wschodnią granicą, kładła szczególny nacisk na rzekomą wszechobecność języka białoruskiego w tamtejszym życiu publicznym. Dość naiwnym dowodem tego miały być drobne upominki dla Artyszewicza, opatrzone napisami w ojczystej mowie. Ten, co było łatwe do przewidzenia, powątpiewał w możliwość posługiwania się językiem białoruskim w urzędach, a inskrypcje, na które powoływał się informator, jak słusznie stwierdził, były wykonywane w celach propagandowych. Kolejnym „chwytym” miały być zdjęcia „Ireny” na tle prawosławnych świątyń w BSRR,

¹¹⁸ *Ibidem*.

¹¹⁹ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena” dotyczące Artyszewicza, Kojko i Syczewskiego, 17 VI 1960 r., k. 98–99.

¹²⁰ *Ibidem*, Notatka operacyjna, 8 VI 1960 r., k. 94.

¹²¹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 10 VI 1960 r., k. 97.

¹²² „Irena” z matką wyjechała na zaproszenie bliskiego krewnego.

które celowo ukazywały wchodzących i wychodzących ludzi, co miało ostatecznie dowodzić wolności wyznania w tym kraju¹²³. Przy innej okazji konfidentka wychwalała sytuację ekonomiczną w BSRR. Było to odniesienie do wyrażanej przez Artyszewicza negatywnej opinii o trudnych warunkach bytowych w Polsce i dystansu, jaki oddzielał ją od państw Zachodu. Jawnie prowokacyjny charakter miała prośba o wypożyczenie wydanego za żelazną kurtyną *Doktora Żywago* Borysa Pasternaka, gdyż – jak utrzymywała „Irena” – wypytywana o treść tej książki przez znajomych w ZSRR nie potrafiła udzielić odpowiedzi¹²⁴. Podobnej natury były też dyskusje na temat postaci Teodora Iljaszewicza (zob. przypis nr 4), „odradzającego się rewizjonizmu w NRF i obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ”¹²⁵, jak również wyborów do sejmu w kwietniu 1961 r. W trakcie ostatniej rozmowy polecono konfidentce ustalić miejsce głosowania Artyszewicza¹²⁶.

Wydarzeniem stosunkowo korzystnym dla dalszego biegu sprawy było przechwycenie przez funkcjonariuszy Biura „W” listu wysłanego pod koniec maja 1960 r. przez Bazylego Łukaszyka do Artyszewicza. Emigrant, nawiązawszy do swej wizyty w Niemczech i rozmów z tamtejszymi studentami narodowości białoruskiej, poprosił szczecińskiego aktywistę, aby ten pomógł wybrać kilku młodych Białorusinów gotowych podjąć studia za granicą¹²⁷. Ponadto Łukaszyk wspominał o przesłaniu na adres Artyszewicza pięciu książek „stanowiących dar kilku zagranicznych studentów dla rodaków białoruskich w Szczecinie”¹²⁸. Przy takim obrocie sprawy przed SB otwierała się przynajmniej teoretyczna możliwość penetracji białoruskiej diaspory na Zachodzie. Na przeszkodzie stanął jednak brak tajnych współpracowników spełniających odpowiednie kryteria, względnie innych kandydatów na wyjazd, którzy skuszeni taką perspektywą podjęliby współpracę z bezpieką. Fiaskiem zakończyła się próba pozyskania studenta IV roku Pomorskiej Akademii Medycznej, bliskiego znajomego Artyszewicza, który – jak napisano – w trakcie dwóch rozmów operacyjnych „zajął negatywną postawę

¹²³ *Ibidem*, Notatka operacyjna, 8 VI 1960 r., k. 94.

¹²⁴ Figurant przezornie oddalił prośbę, tłumacząc, że publikacja ta mu zaginęła (*ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena”, dotyczące Artyszewicza, Kojko i Syczewskiego, 17 VI 1960 r., k. 98–99; *ibidem*, Agenturalne doniesienie informatora ps. „Irena”, 23 VI 1960 r., k. 100). Warto pamiętać, że *Doktor Żywago* ukazał się w języku rosyjskim poza granicami ZSRR już w 1958 r., jednak jego opublikowanie w Związku Radzieckim nastąpiło dopiero trzydzieści lat później. Władze w Moskwie, ze względu na „antyradziecki” charakter dzieła, zmusiły jego autora do odmowy przyjęcia literackiej nagrody Nobla przyznanej w 1958 r.

¹²⁵ Podobną rozmowę przeprowadziła z Nadzieją Iljaszewicz, żoną Teodora (*ibidem*, Agenturalne doniesienie dotyczące Artyszewicza i Iljaszewicz N[adziei], 27 VII 1960 r., k. 111; *ibidem*, Agenturalne doniesienie TW ps. Irena”, 5 X 1960 r., k. 116).

¹²⁶ *Ibidem*, Notatka operacyjna, 11 IV 1961 r., k. 133.

¹²⁷ Łukaszyk w swym liście podkreślił, że „młodzież to przyszłość narodu i trzeba o niej myśleć”. Nadmieniał też, „iż trochę późno podchodzi do tej sprawy, za co jest on i inni zagranicą winni” (*ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, mjr. Józefa Heroda do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 25 VI 1960 r., k. 105–106).

¹²⁸ Łukaszyk wielokrotnie też przysyłał literaturę na adres oddziału BTKS w Białymstoku (K. Pogorzelski, K. Sychowicz, TW „Kastus”..., s. 235).

[w stosunku] do naszych organów”¹²⁹. Pewne niespełnione, jak się wydaje, nadzieje wiązano także ze studiującym na V roku Politechniki Szczecińskiej młodym Białorusinem, który miał stryja w Chicago. Za zgodą SB wskazany szczecinianin, gotowy rozpocząć praktykę w Stanach Zjednoczonych, zwrócił się do krewnego z prośbą o pokrycie kosztów podróży i utrzymania za oceanem. Funkcjonariusze bezpieczeństwa ze Szczecina, wyjaśniając przelozonym z Departamentu III MSW podjęte działania, przypomnieli, że adres wspomnianego mieszkańca Stanów Zjednoczonych był wykorzystywany przez działaczy emigracyjnych struktur „Białoruskiej Republiki Ludowej”. Znalazł się również w wspomnianej już zbiorczej liście adresów nadesłanych z Monachium, na które szczecińscy Białorusini mieli kierować swoją korespondencją¹³⁰.

Tymczasem działalność szczecińskiego koła BTSK powoli zamierała. Artyszewicz zrezygnował z jego prezesury na rzecz Mikołaja S., który w maju 1960 r., w trakcie ogólnokrajowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, stanął na czele nowego zarządu. Nowy przewodniczący nie był jednak w stanie sprostać piętrzącym się komplikacjom. Przy nikłej pomocy ze strony ZG BTSK, która w zasadzie ograniczyła się do dostarczenia legitymacji członkowskich, największym problemem było słabe zainteresowanie dalszą działalnością kulturalną ze strony pozostałych członków ognia. Dotyczyło to także osób z nowo wybranego zarządu, które niebawem opuściły na stałe Szczecin. Wskutek tego już w czerwcu tego samego roku zaprzestano organizowania zebrań i wieczorków literackich¹³¹. Pewne znaczenie miał również fakt pojawienia się konkurencyjnej organizacji, która przyciągała do swych szeregów także osoby narodowości białoruskiej. Otóż w sierpniu 1960 r. w klubie TPPR rozpoczął swą działalność oddział Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego (RTKO)¹³². W świetle relacji „Ireny” było to „towarzystwo bardziej zorganizowane niż BTSK, gdyż trzon stanowią ludzie starsi, poważniejsi,

¹²⁹ AIPN Sz, 009/185, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, mjr. Józefa Heroda do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 25 VI 1960 r., k. 103.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 105–106.

¹³¹ AP Sz, PMRN, 1000, Sprawozdanie z kontroli Oddziału BTSK w Szczecinie, 21 VI 1961 r., k. 29–30; AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z kandydatem na tajnego współpracownika, 21 III 1961 r., k. 122.

¹³² Szczecińskie ogniwo RTKO, skupiające aż 286 członków, istniało tylko do października 1961 r. Przeszło istnieć wraz z likwidacją ogólnopolskich struktur tego towarzystwa. W trakcie krótkiej, acz ożywionej działalności jego szczecińscy działacze zorganizowali dwa zespoły pieśni i tańca, urządzali wieczornice poświęcone literaturze rosyjskiej, a także na dużą skalę prenumerowali prasę wydawaną dla mniejszości rosyjskiej w Polsce. Współpracowali również z klubem TPPR i Konsulatem Generalnym ZSRR. Tu warto nadmienić, iż władze uzasadniały rozwiązanie RTKO rękoma nieregularnościami w jego działalności gospodarczej (J. Mieczkowski, *Etniczny Szczecin – powojenna historia mniejszości narodowych i etnicznych* [w:] *Etniczne odsłony pogranicza. Kwestie etniczne a pogranicze polsko-niemieckie*, red. J. Mieczkowski, Szczecin 2001, s. 132–133). Przechodzenie dotychczasowych działaczy BTSK w szeregi RTKO trwało także na Białostocczyźnie, gdzie o wpływy wśród miejscowej ludności prawosławnej rywalizowały oba stowarzyszenia (zob. E. Mironowicz, *Białorusini...*, s. 46).

chodzący do cerkwi, gdzie mają możliwość ogłaszania zebrań czy też innych imprez”¹³³.

W chwili, gdy koło białoruskiego towarzystwa w Szczecinie wchodziło już w zasadzie w stadium likwidacji, wciąż brakowało dowodów „przestępczej działalności”, jednoznacznie obciążających Artyszewicza. Postanowiono zdobyć je drogą pośrednią, poprzez zmuszenie do złożenia zeznań wspomnianego Mikołaja S. Ten, pod koniec 1960 r., prawdopodobnie mając na względzie ożywienie działalności kulturalnej, postanowił na własną rękę nawiązać kontakt z redakcją „Baćkauszczyny”. Pisząc list na adres podany w jednym ze starszych numerów tygodnika, zaproponował wymianę książek i czasopism. W zamian za nadesłanie publikacji wydanych w Monachium zobowiązał się przekazać książki o tematyce białoruskiej, które ukazały się pod patronatem Akademii Nauk BSRR lub ZG BTSK. Funkcjonariusze SB dowiedzieli się o tym fakcie w lutym następnego roku, uzyskawszy od pracowników Urzędu Celnego¹³⁴ informację o nadejściu na adres Mikołaja S. „przesyłki kolejowej ze Szwecji z nacjonalistyczną prasą i literaturą”¹³⁵. W takich okolicznościach postanowiono umiejętnie wykorzystać spodziewane przybycie białoruskiego działacza do placówki celnej Szczecin Gumieńce po odbiór paczki. Na polecenie przebywających tam funkcjonariuszy SB kierownik urzędu, pod pretekstem konieczności zapoznania się z treścią literatury znajdującej się w paczce, nie wydał jej adresatowi i poinformował o konieczności ponownego stawienia się za dwa dni. W ślad za wychodzącym Mikołajem S. udał się ppor. Sasin, który po pewnym czasie zatrzymał go i nakazał pójść do gmachu KW MO „w celu wyjaśnienia pewnej sprawy”¹³⁶.

W rozmowie operacyjnej od pewnego momentu, prócz wspomnianego już oficera, uczestniczył także mjr Józef Herod¹³⁷, naczelnik Wydziału III. Początkowo wypytywano Mikołaja S. o okoliczności nawiązania kontaktu z redakcją „Baćkauszczyny”. Potem posypały się groźby, w których sugerowano pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz usunięcie z uczelni za kolportaż „wrogiej literatury”. Równocześnie dano do zrozumienia, aby rozmówca „nie starał się oszukiwać [SB], ponieważ tylko szczerowość z jego strony może uratować go w pewnym stopniu od przykrych konsekwencji”¹³⁸. Wskutek stosowania tego rodzaju manipulacji Mikołaj S. załamał się i opo-

¹³³ Ze względu na uzasadnianą przez SB konieczność inwigilacji członków RTKO, zarówno przedstawicieli „białej emigracji”, jak i Białorusinów, polecono „Irenie” wstąpić w szeregi organizacji (AIPN Sz, 009/185, Agenturalne doniesienie TW ps. „Irena”, 5 X 1960 r., k. 115–116).

¹³⁴ W sprawozdaniu z I kwartału 1961 r. pojawiała się wzmianka, że informację o przesyłce dla Mikołaja S. uzyskał najpierw Wydział II KW MO od jednego ze swoich kontaktów obywatelskich „pozyskanych” w gronie kolejarzy i celników (AIPN Po, 0016/117, t. 2 [obecnie w zbiorach Oddziału IPN w Szczecinie], Sprawozdanie Wydziału III KW MO w Szczecinie za okres I I do 30 III 1961 r., 7 IV 1961 r., k. 127).

¹³⁵ W przesyłce znajdowały się łącznie 23 książki wydane pod patronatem białoruskich instytutów emigracyjnych oraz pięć numerów „Baćkauszczyny” (*ibidem*).

¹³⁶ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z kandydatem na tajnego współpracownika, S. Mikołajem, 21 III 1961 r., k. 121.

¹³⁷ Józef Herod – mjr/ppłk, od 1 IX 1959 r. do 24 V 1965 r. naczelnik Wydziału III, a następnie (15 V 1965 – 31 V 1968) naczelnik Wydziału II KW MO w Szczecinie.

¹³⁸ *Ibidem*.

wiedział o swej działalności w BTKS i pierwszych kontaktach za pośrednictwem Artyszewicza z literaturą emigracyjną¹³⁹. W końcu, jak wynika z analizowanego dokumentu, „oświadczył, że widzi swój błąd i w przyszłości nie tylko nie będzie takich błędów popełniał, lecz będzie informował [SB], jeśli dowie się, że któryś z Białorusinów ma literaturę lub prasę nacjonalistyczną, by nie dopuścić do tego, żeby i inni tak zbłądzili w życiu jak on i szukali kontaktów z nacjonalistami za granicą. Przynależ również, że zrobi wszystko, żeby to zło naprawić, oraz bardzo prosił, żeby nie pociągać go do odpowiedzialności i nie informować władz uczelni i Głównego Zarządu BTKS o jego niewłaściwym postępowaniu”¹⁴⁰. Wywołując pożądaną reakcję u rozmówcy, funkcjonariusze SB postanowili „darować mu to, co zrobił złego i nie ujawniać przed prokuratorem i władzami Politechniki Szczecińskiej posiadanych na niego materiałów”¹⁴¹. Równocześnie zapowiedzieli konieczność zorganizowania kolejnych spotkań. Uzyskane w trakcie opisanej akcji informacje o udostępnianiu w ubiegłych latach przez Artyszewicza „wrogiej prasy” najbliższemu otoczeniu miały stanowić podstawę do aresztowania byłego aktywisty, względnie przeprowadzenia z nim „rozmowy ostrzegawczej, mając jednocześnie na uwadze wykorzystania go operacyjnie”¹⁴². O ostatecznym kierunku podjętych działań zadecydowali przełożeni z Wydziału III Departamentu III MSW. 4 marca 1961 r. bezpośrednio zainteresowany sprawą płk Stanisław Filipiak, zastępca dyrektora Departamentu III MSW, przekazał polecenie, aby zaniechać pociągania Artyszewicza do odpowiedzialności karnej, a skoncentrować się raczej na przeprowadzeniu z nim rozmowy ostrzegawczej zmierzającej w kierunku werbunku¹⁴³. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że pięć miesięcy wcześniej, wskutek wprowadzenia nowych wytycznych regulujących pracę operacyjną, dotychczasową sprawę ewidencyjno-operacyjną kryptonim „Działacz” przekwalifikowano na sprawę operacyjnej obserwacji¹⁴⁴ pod tym samym kryptonimem¹⁴⁵.

¹³⁹ Jak wynikało z relacji Mikołaja S. „na zebraniu BTKS Artyszewicz miał te gazety w teczce. Między gazetami i czasopismami wydawnictwa z Mińska jak »Białoruś«, »Robotnica i chłopka«, »Kołchozowa prawda« była gazeta »Baćkauszczyna«. Gazety te były udostępnione do przeglądania członkom w ten sposób, że były na stole koło Artyszewicza. Wtedy spotkałem się z gazetą »Baćkauszczyna« (AIPN Sz, 009/185, Oświadczenie, 20 II 1961 r., k. 125).

¹⁴⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z kandydatem na tajnego współpracownika, S. Mikołajem, 21 III 1961 r., k. 122.

¹⁴¹ *Ibidem*, k. 123.

¹⁴² *Ibidem*.

¹⁴³ *Ibidem*, Notatka służbowa st. oficera Grupy III Wydziału III, ppor. [Józefa] Sasina, 4 III 1961 r., k. 126.

¹⁴⁴ Ten rodzaj rozpracowania rozpoczynano, gdy bezpieka uzyskiwała „sprawdzone” dane, świadczące o prowadzeniu przez daną osobę działalności opozycyjnej z wykorzystaniem w tym celu legalnych form działania. Drugi wariant zakładał obserwację osób uznanych za potencjalnie niebezpieczne dla ówczesnego systemu. Ustalano faktyczną działalność figuranta, jego postawę, kontakty i skalę zagrożenia, które mógł stwarzać (F. Musiał, *Podręcznik безпеki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 312; Instrukcja nr 03/60 o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa, 2 VII 1960 r. [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej...*, s. 112).

¹⁴⁵ W formalnym uzasadnieniu przyczyny prowadzenia wymienionej sprawy o „zabarwieniu nacjonalizmu białoruskiego” napisano: „Ww. na zebraniach i odczytach, które odbywały się w BTKS w Szczeci-

Osaczenie „Czarnego”

W celu zwiększenia liczby materiałów obciążających Artyszewicza ppor. Sasin udał się cztery dni później (8 marca) do przełożonych figuranta, przedstawicieli Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Szczecinie. Tam w trakcie rozmowy z sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR zbadał opinie o pracowniku, dowiedział się o terminie jego powrotu z ćwiczeń wojskowych oraz uzyskał bliższe dane dotyczące wypadku kolejowego, do którego spowodowania przez nieuwagę przyczynił się Artyszewicz. W tym drugim przypadku oficer SB postarał się o wgląd w dokumentację dochodzenia prowadzonego przez dyrekcję przedsiębiorstwa¹⁴⁶.

Na początku kwietnia ppor. Sasin przygotował wniosek o zezwolenie na pozyskanie do współpracy Artyszewicza. Przy oczekiwanym obrocie sprawy nowy tajny współpracownik przyczyniłby się do „ustalania zainteresowań ośrodków nacjonalistycznych i sposobów, jakimi starają się oddziaływać na Białorusinów mieszkających w naszym kraju”¹⁴⁷. Ponadto wykorzystując Artyszewicza, mając przy tym na uwadze propozycję złożoną jemu przez B. Łukaszyka, „będziemy mogli ustalić, kim interesują się ośrodki, a tym samym zabezpieczyć przed ich wpływem lub penetracją wśród mniejszości białoruskiej”¹⁴⁸ – konstatował funkcjonariusz SB. Zatrzymanie figuranta miało nastąpić po jego wyjściu z pracy, skąd chciano go przewieźć samochodem do siedziby SB. Na miejscu zamierzano powtórzyć scenariusz rozmowy przeprowadzonej z Mikołajem S. Pozyskaniu informacji o okolicznościach nawiązania kontaktów korespondencyjnych z emigracją miały towarzyszyć wypróbowane techniki manipulacji adwersarzem. „Rozmowę będziemy tak prowadzić, żeby sam zaczął szukać i prosić o wskazanie drogi wyjścia z zaistniałej sytuacji w celu naprawienia popełnionych błędów. Zaproponujemy mu wówczas współpracę. Jeśli zajdzie potrzeba, to uzgodnimy z nim legendę usprawiedliwiającą przed znajomymi późny powrót do domu”¹⁴⁹ – wyjaśniał ppor. Sasin.

W przygotowania do realizacji powyższego przedsięwzięcia zaangażowano także funkcjonariuszy pionów pomocniczych SB, zajmujących się kontrolą korespondencji i obserwacją zewnętrzną. W pierwszym przypadku ponownie wystąpiono z wnioskiem o perlustrację korespondencji przychodzącej na adres

cinie, usprawiedliwiał działalność nacjonalistycznych organizacji białoruskich z okresu II wojny światowej oraz zbrodnie popełnione przez Niemców na ludności białoruskiej. Figurant utrzymuje również kontakt korespondencyjny z nacjonalistycznym działaczem emigracji białoruskiej przebywającym w Szwecji” (AIPN Sz, 009/185, Postanowienie o założeniu sprawy operacyjnej obserwacji, 9 XI 1960 r., k. 3).

¹⁴⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa st. oficera Grupy III Wydziału III, ppor. J[ózefa] Sasina, 8 III 1961 r., k. 127. Powołana stosowna komisja ukarała Artyszewicza za popełnione wykroczenie karą dyscyplinarną, obniżyła uposażenie o jedną grupę i nakazała zapłacić 500 zł tytułem pokrycia strat. Do końca marca postanowień tych nie wcielono w życie, ponieważ Artyszewicz przebywał na ćwiczeniach wojskowych (*ibidem*, Wniosek o zezwolenie na pozyskanie do współpracy tajnego współpracownika, 1 IV 1961 r., k. 149).

¹⁴⁷ *Ibidem*, k. 147.

¹⁴⁸ *Ibidem*, k. 148.

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 151.

Artyszewicza, która miała trwać do 15 sierpnia 1961 r.¹⁵⁰ Z kolei funkcjonariusze Sekcji III Wydziału „B” KW MO w Szczecinie, dysponując fotografiami Artyszewicza, 24 kwietnia 1961 r. usiłowali poddać go całodzienniej obserwacji. Przewidziano, że z chwilą pojawienia się osób trzecich u jego boku konieczne będzie sporządzenie dokumentacji fotograficznej tego spotkania. Równocześnie zakładano, że w razie zarejestrowania próby wykonania przez samego Artyszewicza zdjęć obiektów objętych zakazem fotografowania, odbyłoby się jego natychmiastowe zatrzymanie. Mimo tych wysiłków nie zdołano namierzyć „Czarnego” (tak określono Artyszewicza w dokumentach) ani w miejscu pracy, ani w okolicach lokalu, w którym zamieszkiwał¹⁵¹.

Kolejne obserwacje podjęto w dniach 3–4 maja 1961 r. W pierwszym terminie kontrolę Artyszewicza rozpoczęto tuż po jego wyjściu z pracy (ok. godz. 15.45). Śledzono go w tramwaju, budynku filharmonii i pociągu miejskim. Mniej więcej dwie godziny później (ok. 17.52) „Czarny”, wiedząc o prześladowcach, zniechęca przeskoczył przez mur oddzielający okolicę gmachu Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) od ciepłarni Wyższej Szkoły Rolniczej. Dalszy pościg za nim groziłby dekonspiracją funkcjonariuszy SB, w związku z tym obstawiono najbliższe ulice. Jednak aż do 21.00 Artyszewicz nie pojawił się, wskutek czego zakończono wskazane czynności operacyjne¹⁵². Decydujący okazał dzień 4 maja 1961 r. Po przeszło czterogodzinnej obserwacji Artyszewicz został zatrzymany przez ppor. Sasina i zmuszony do złożenia wizyty w siedzibie SB. Jednak w trakcie rozmowy operacyjnej w gmachu KW MO Artyszewicz okazał się trudnym partnerem. „Mimo zwracanych uwag i przytaczanych konkretnych danych z jego nacjonalistycznych wypowiedzi [...], udzielał wykrętnych i ogólnikowych odpowiedzi. [...] Przyjął taką taktykę, że bardzo mało starał się mówić o sobie i swej działalności, a raczej chciał wyciągnąć od nas to, co o nim wiemy. Powiedział nawet, abyśmy pokazali mu posiadane materiały obciążające, a on się do nich ustosunkuje, czy są prawdziwe”¹⁵³ – relacjonował prowadzący sprawę ppor. Sasin. Gdy skierowano do figuranta pytania o źródła jego niechętnego stosunku do Związku Radzieckiego i ustroju socjalistycznego, wskazywał on przede wszystkim na artykuły drukowane w okresie „odwilży” w polskiej prasie (przede wszystkim w „Po prostu”) oraz wiersze poetów białoruskich opłakujących los rozsianych po świecie emigrantów. Zresztą, jak sugerował, z chwilą, gdy „zorientował się, że może zbłądził, wycofał się z wszelkiej działalności społecznej w BTSK”¹⁵⁴. Na uwagi oficerów SB, którzy stawiali w złym świetle kontakty z osobą pokroju Łukaszyka, odparł, że po otrzymaniu literatury od emigranta „jako człowiek inteligentny czuł się zobowiązany napisać i podziękować mu za przysłane książki”¹⁵⁵. W dalszej części spotkania przedstawiciele bezpieczeństwa, wymieniając kolejne domniemane

¹⁵⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, 5 IV 1961 r., k. 132.

¹⁵¹ *Ibidem*, Zadania na przeprowadzenie obserwacji; 24 IV 1961 r., k. 136; *ibidem*, Komunikat, 25 IV 1961 r., k. 135.

¹⁵² *Ibidem*, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji za ob. A. M., 3 V 1961 r., k. 138.

¹⁵³ *Ibidem*, Raport z przeprowadzonej rozmowy z figurantem Michałem Artyszewiczem, 5 V 1961 r., k. 155.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 153.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

i faktyczne wykroczenia Artyszewicza, niedwuznacznie zasugerowali, że nadarza się „okazja, żeby jeszcze wykazał swą lojalność do Polski Ludowej”¹⁵⁶. Jeśli nie opowie się po „właściwej” stronie, to będzie to oznaczało, że „nie leży mu na sercu wzmocnienie obronności naszego kraju, kraju, w którym się wychował i zdobył wykształcenie”¹⁵⁷. Uderzeniu w tony patriotyczne towarzyszyły groźby mówiące o skierowaniu do prokuratury sprawy dotyczącej kolportażu „wrogiej” prasy. Mimo to wezwany odmawiał nawiązania współpracy z SB, tłumacząc to brakiem wolnego czasu i „nieprzyjemnym” charakterem sprawy. W końcu poprosił o kilka dni do namysłu, zobowiązując się jednocześnie udostępnić przy najbliższej okazji książki przysłane przez emigrantów¹⁵⁸.

Jednak w najbliższych dniach Artyszewicz konsekwentnie unikał spotkania z funkcjonariuszami SB. W związku z tym pod koniec maja 1961 r. postanowiono drogą służbową ściągnąć go na kolejną rozmowę. Telefonicznie polecono przełożonemu figuranta w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych nakazać temu ostatniemu stawić się w gmachu KW MO. Stamtąd po krótkiej rozmowie ppor. Sasin udał się wraz z Artyszewiczem do jego miejsca zamieszkania, gdzie zarekwirował dwie odnalezione książki w języku białoruskim. Równocześnie usiłował ustalić, gdzie znajduje się reszta księgozbioru. Mimo perswazji ze strony oficera SB, figurant tym razem dobitnie zaznaczył, że „na współpracę się nie zgadza, ponieważ obawia się o swoje życie. Nie zamierza pod Łukaszykiem kopać dołków, gdyż pewnego dnia może dostać cegłą w głowę”¹⁵⁹. Przy takim obrocie sprawy zrezygnowano z dalszych prób werbunku Artyszewicza, decydując się na jego obserwację, w której położono nacisk na ewentualne kontakty z emigracją¹⁶⁰.

W ciągu najbliższych kilku tygodni odbyło się kolejne spotkanie z figurantem w siedzibie SB. W jego trakcie, ku zaskoczeniu ppor. Sasina, Artyszewicz zażądał zwrotu zarekwirowanych wcześniej przez bezpieczeństwo dwóch książek. Równocześnie oświadczył, że brak mu czasu na ściągnięcie od znajomych pozostałych publikacji. Z chwilą, gdy funkcjonariusz SB zaczął straszyć rozmówcę ponownym zaangażowaniem w sprawę przełożonych z DOKP, zirytowany Artyszewicz „powiedział, że pójdzie do komendanta lub napisze do »Fali 56«¹⁶¹, ponieważ go prześladowujemy jako Białorusina”. Ponadto domagał się ujawnienia osób, które na niego donosiły. W końcu jednak przeważały argumenty oficera bezpieczeństwa, wskutek czego figurant przekazał pod koniec rozmowy schowane w bagażu podręcznym kolejne publikacje¹⁶². Przekazano je do analizy porucznikowi Konstantemu Kiejzikowi¹⁶³, oficerowi SB biegle znającemu

¹⁵⁶ *Ibidem*, k. 154.

¹⁵⁷ *Ibidem*.

¹⁵⁸ *Ibidem*, k. 155.

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 154.

¹⁶⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, 23 V 1961 r., k. 158–159.

¹⁶¹ Nazwa popularnej, także w środowisku białoruskim, audycji radiowej.

¹⁶² Były to wydane w latach pięćdziesiątych w Monachium: *Białoruskie bajki* oraz *Raskidanaje hniazdo (Rozrzuczone gniazdo)* Janki Kupały i *U palieskaj hluszy (W poleskiej gluszy)* Jakuba Kołasa.

¹⁶³ Konstanty Kiejzik (ur. 27 VII 1928 r. w Leonpolu w województwie wileńskim) – funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa (początkowo WUBP, potem WUdsBP, a następnie KW MO) w Szczecinie od czerwca 1952 r. W okresie 15 XI 1960 – 15 XI 1966 był oficerem śledczym w Wydziale Śledczym

język białoruski. Pozytywną opinię, jako „nieposiadające wrogich akcentów”, uzyskały jedynie: *Wianok (Wianek)* Maksima Bahdanowicza oraz *Bielaruskija bajki (Białoruskie bajki)*. W przypadku książki Jakuba Kołasa *U palieskaj hluszy (W poleskiej głuszy)* zastrzeżenia budziła nie tyle treść samej powieści, ile wstęp dołączony przez wydawców, w którym znalazło się sformułowanie: „zawiera ona wiele sowieckiej tendencyjności i fałszu”¹⁶⁴. Jeszcze więcej zastrzeżeń budziły *Wybranyja twory (Wybrane utwory)* Ryhora Kruszyny¹⁶⁵. W zamieszczonym tam wierszu pt. *Kantata samotnych* znalazła się wzmianka, że wskutek szpiegowania wiele osób zginęło w „głodnych stepach Kazachstanu” i „zimnej północnej tajdze”¹⁶⁶. Sugerowano, że „następne strofy również zawierają dużą dozę nutek nacjonalistycznych”¹⁶⁷.

Mniej więcej w tym samym czasie SB przekazała władzom administracyjnym poufną informację o „niewłaściwej” pracy koła BTSK i przesyłaniu na jego adres w ubiegłych latach prasy i literatury „nacjonalistycznej”¹⁶⁸. W celu wyjaśnienia tego faktu przedstawiciele WSA PMRN wezwali na rozmowę Mikołaja S., który poinformował o rzeczywistym zakończeniu działalności szczecińskiego ognia towarzystwa oraz wystosował wniosek o wykreślenie go z urzędowej ewidencji¹⁶⁹.

Pod okiem „Ireny”

Mimo wycofania się Artyszewicza z działalności na polu społecznym oraz faska planów werbunku jego osoby, był on przez kilka następnych lat poddawany dalszej kontroli operacyjnej, która tym razem przybrała charakter profilaktyczny. Wciąż głównym źródłem informacji o nim była „Irena”. Nakazano jej zachować szczególną ostrożność podczas rozmów, słusznie bowiem przypuszczano, że figurant będzie usiłował na własną rękę ustalić tożsamość konfidentów w gronie znajomych. W trakcie opracowywania zadań dla tajnej współpracowniczki nawiązano do odbywającego się w Szczecinie jednego z etapów XIV Wyścigu Pokoju. Na polecenie SB „Irena” zaproponowała Artyszewiczowi wizytę na

KW MO w Szczecinie (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=KI&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=7183&osobaId=12620&> [kopia z 1 III 2010 r.]).

¹⁶⁴ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa z analizy książki w języku białoruskim, 27 VII 1961 r., k. 170.

¹⁶⁵ Ryhor Kruszyna (właśc. Ryhor Kazak, ur. 3 XII 1907 r. w Bezwierzchowiczach, zm. 27 III 1979 r. w South River, New Jersey, Stany Zjednoczone) – białoruski poeta, prozaik, krytyk związany z białoruskim odrodzeniem narodowym. Po 1944 r. przebywał w Niemczech, gdzie pracował w monachijskiej rozgłośni radia „Swoboda”. W latach sześćdziesiątych wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie zajmował się twórczością literacką. Był pierwszym Białorusinem przyjętym w poczet członków Międzynarodowego Pen Clubu (L. Sawik, *Ryhor Kruszyna*, artykuł dostępny w wersji elektronicznej na stronie http://zbsb.org/index.php?option=com_content&view=article&id [kopia z 1 III 2010 r.]).

¹⁶⁶ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa, 27 VIII 1961 r., k. 171.

¹⁶⁷ *Ibidem*.

¹⁶⁸ *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, mjr. M. Sawickiego do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, 2 VI 1961 r., k. 165.

¹⁶⁹ Mikołaj S. trzykrotnie usiłował zorganizować zebranie koła, które ani razu nie doszło do skutku ze względu na niską frekwencję. W tym czasie szczecińskie BTSK liczyło już tylko 9 członków (AP Sz, PMRN, 1000, Pismo przewodniczącego koła BTSK w Szczecinie do PMRN, 29 VI 1961 r., k. 32).

stadionie szczecińskiej Pogoni w celu powitania kolarzy. Na terenie obiektu sportowego miała zwrócić szczególną uwagę na ewentualne próby nawiązania przez figuranta kontaktu ze sportowcami lub dziennikarzami z „państw kapitalistycznych”. „Irenie” nakazano też nawiązać natychmiastowy kontakt telefoniczny z prowadzącym ją oficerem z chwilą, gdy „dowie się, że ktoś zamierza prowokacyjnie lub wrogo wystąpić przeciwko kolarzom, względnie przekazać dziennikarzom informacje stanowiące tajemnicę państwową czy też oczerniać ustrój socjalistyczny”¹⁷⁰. Cały misterny plan nie powiódł się, ponieważ Artyszewicz nie wyraził ochoty na uczestnictwo we wspomnianej imprezie¹⁷¹.

Funkcjonariusze SB, oceniając zachowanie Artyszewicza i sugerując się głównie doniesieniami agentury, nie stwierdzili, aby ten po przeprowadzonych rozmowach ostrzegawczych wznowił działalność w „duchu nacjonalistycznym” lub nadal utrzymywał kontakty z Łukaszykiem. Figurant, mając świadomość obecności agentury w swoim najbliższym otoczeniu, ograniczył kontakty z osobami, którym niegdyś wypożyczał egzemplarze „Baćkauszczyzny” oraz z tymi, z którymi dyskutował na tematy polityczne. Przedsięwzięte przezeń środki ostrożności sprawiły, że wykorzystywani dotychczas w sprawie tajni współpracownicy stracili „możliwość [jego] głębszego rozpracowania”¹⁷². Jednak na wszelki wypadek planowano, że przy nadarzającej się okazji sprowokują oni byłego aktywistę do rozmów na temat działalności ZG BTSK, artykułów ukazujących się w „Niwie” oraz wspólnych znajomych. Bezpiecze zależało także na poznaniu nowych kontaktów towarzyskich Artyszewicza. W tym celu przewidziano zastosowanie ponownej kilkudniowej obserwacji zewnętrznej, ewentualnie przeprowadzenie tajnej rewizji w pokoju wynajmowanym przez figuranta oraz uzyskanie stosownych informacji od sublokatora bądź przełożonego w miejscu pracy¹⁷³. Na początku października 1961 r., pod pretekstem zwrotu niektórych książek, zaaranżowano kolejną rozmowę w gmachu KW MO. Dwie z uprzednio zarekwirowanych publikacji zatrzymano ze względu na „nacjonalistyczną” i „wrogą” treść¹⁷⁴.

W tym samym czasie funkcjonariusze SB odbyli spotkanie z Mikołajem S. Ten złożył relację z wizyty w ZG BTSK w Białymstoku, którego przedstawiciele powiadomił o likwidacji szczecińskiego koła towarzystwa¹⁷⁵. Na polecenie SB rozmówca miał o tym fakcie poinformować także Artyszewicza, w celu zbadania jego reakcji. Do planowanej rozmowy doszło przy okazji najbliższego nabo-

¹⁷⁰ AIPN Sz, 009/185, Doniesienie TW ps. „Irena” dotyczące Artyszewicza i Lipińskiego Piotra, 4 V 1961 r., k. 156–157.

¹⁷¹ *Ibidem*, Notatka operacyjna, 22 VI 1961 r., k. 162; *ibidem*, Notatka operacyjna, 4 VII 1961 r., k. 169.

¹⁷² *Ibidem*, Plan przedsięwzięć do sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Działacz”, 8 II 1962 r., k. 25.

¹⁷³ *Ibidem*, k. 25–26.

¹⁷⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa, 4 X 1961 r., k. 173.

¹⁷⁵ Przedstawiciele WSA PMRN w Szczecinie w lipcu 1961 r. dwukrotnie domagali się od ZG BTSK ustosunkowania się do problemu likwidacji koła w Szczecinie. Po otrzymaniu formalnej aprobaty tego posunięcia, 2 X 1961 r. wykreślili tę organizację z ewidencji stowarzyszeń (AP Sz, PMRN, 1000, Pismo kierownika WSA PMRN w Szczecinie do ZG BTSK w Białymstoku, 4 VII 1961 r., k. 33; *ibidem*, Pismo ZG BTSK do PMRN w Szczecinie, 31 VII 1961 r., k. 34; *ibidem*, Pismo WSA PMRN, w Szczecinie do Zarządu Oddziału BTSK w Szczecinie, 2 X 1961 r., k. 36).

żeństwa w cerkwi. Jak wynika z relacji Mikołaja S., figurant wykazał pełne zrozumienie dla decyzji o zakończeniu działalności przez ogniwo BTKS, ponieważ, jak się wyraził, „nic tu z tego wychodziło”¹⁷⁶.

Artyszewicz w dalszym ciągu, ze zrozumiałych względów, stronił od kontaktów ze środowiskiem białoruskim¹⁷⁷. Podobnie czynił w miejscu pracy (wciąż były to Polskie Koleje Państwowe), gdzie unikał nawiązywania stosunków towarzyskich z osobami z tego samego przedsiębiorstwa oraz wypowiedania się na tematy polityczne¹⁷⁸. Ze względu na częste zmiany miejsca zamieszkania był coraz mniej uchwytny. SB problem ten postanowiła rozwiązać, powołując się na fakt długotrwałej nieobecności figuranta w lokalu, w którym był tymczasowo zameldowany. Przy nadarzającej się sposobności miał być on zatrzymany i ukarany przez funkcjonariusza dzielnicowego MO za niedopełnienie formalności meldunkowych. Równocześnie zmuszony zostałby do przemeldowania się i ujawnienia aktualnego miejsca zamieszkania¹⁷⁹. Ostatecznie, jak się okazało, dane o nowym miejscu pobytu Artyszewicza uzyskano z administracji DOKP. W związku z tym, że było to mieszkanie sublokatorskie, polecono sprawdzić pozostałych domowników w Wydziale „C” miejscowej KW MO¹⁸⁰.

Utrzymywany w dalszym ciągu profilaktyczny nadzór nad figurantem przybierał także inne formy. W kwietniu 1962 r. Biuro Wojskowe DOKP wysłało do KW MO prośbę o wydanie opinii na temat Artyszewicza, w której byłyby uwzględniony problem ewentualnego zatrudnienia go przy pracach o charakterze mobilizacyjnym oraz dopuszczenia do spraw tajnych. Aparat bezpieczeństwa, co było łatwe do przewidzenia, wydał opinię negatywną¹⁸¹. Jesienią tego samego roku SB postanowiła także zbadać skalę zainteresowań Artyszewicza wspólnymi ćwiczeniami żołnierzy garnizonu szczecińskiego i Armii Ludowej NRD. Sondaż ten, w razie spotkania z wymienionym, miała przeprowadzić „Irena”. Była ona, co ciekawe, zaangażowana w zorganizowanie wystawy obrazującej lustrację pułku, którą udostępniono do zwiedzania gościom zza Odry. Powołując się na ten fakt, tajna współpracowniczka miała sprowokować rozmowę „w celu ustalenia, co wie figurant o ćwiczeniach i czy będą go one interesowały”¹⁸².

Sporadyczne informacje napływające od agentury w ciągu następnych kilkunastu miesięcy utwierdzały SB w przekonaniu, że Artyszewicz całkowicie zaprzestał jakiegokolwiek działalności, którą można byłoby zinterpretować jako „nacjonalistyczną”. „Stale mówił tylko o śpiewie i o dążeniu do zostania sławnym śpiewakiem”¹⁸³ – informowała „Irena”. Rozwijając swój talent śpiewaczy w dwuletniej szkole muzycznej, zaangażował się także w działalność artystyczną. Uczestniczył w zajęciach chórów zakładowego (przy DOKP) i akademickiego

¹⁷⁶ AIPN Sz, 009/185, Notatka służbowa, 2 X 1961 r., k. 172; *ibidem*, Notatka służbowa, 9 X 1961 r., k. 174.

¹⁷⁷ *Ibidem*, Wyciąg z notatki z dn. 3 II 1962, 7 II 1962 r., k. 186.

¹⁷⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z ob. P.W., 16 I 1962 r., k. 184.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Doniesienie TW ps. „Irena”, 11 XII 1961 r., k. 179–180.

¹⁸⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, 9 I 1962 r., k. 181.

¹⁸¹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 28 IV 1962 r., k. 189; *ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca A.M., 2 V 1962 r., k. 190.

¹⁸² *Ibidem*, Notatka służbowa, 5 X 1962 r., k. 194.

¹⁸³ *Ibidem*, Notatka służbowa, 26 XI 1962 r., k. 196.

(przy Politechnice Szczecińskiej) oraz nosił się z zamiarem zorganizowania chóru klasycznego w szczecińskiej cerkwi¹⁸⁴. Wszystko to sprawiło, że bezpieka postanowiła wprowadzić do jego otoczenia kolejnego konfidenta. Był nim TW „Julek”, który otrzymał za zadanie „zaprzyjaźnić się” z Artyszewiczem, a nawet wynajmować z nim wspólne mieszkanie sublokatorskie¹⁸⁵.

Zakończenie inwigilacji – finał sprawy kryptonim „Działacz”

Prawdopodobnie napływające z MSW urzędowe sugestie, nakazujące likwidację spraw nierokujących przyniesienia większych rezultatów operacyjnych, pociągnęły za sobą zaniechanie dalszej inwigilacji Artyszewicza. Ostateczną decyzję o zakończeniu sprawy kryptonim „Działacz” podjął 14 sierpnia 1964 r. por. Sasin¹⁸⁶, będący już wówczas kierownikiem Grupy III Wydziału III. W uzasadnieniu funkcjonariusz SB co prawda napisał: „po przeprowadzonych rozmowach ostrzegawczych nie stwierdziliśmy, żeby figurant ponownie prowadził działalność nacjonalistyczną i utrzymywał kontakt z Łukaszykiem”, zaraz jednak dodał, że „jednak jest on wrogo ustosunkowany do ustroju socjalistycznego o czym mówią posiadane materiały w sprawie, jak i wyciągnięte wnioski z przeprowadzonych z nim rozmów”¹⁸⁷.

Ogniwo BTSK w Szczecinie, ze względu na swój niewielki zasięg społeczny i krótki okres istnienia, nie odegrało większej roli w upowszechnianiu kultury białoruskiej. Paradoksalnie ten niewielki zakres działalności uchronił Artyszewicza od zastosowania przez SB drastyczniejszych środków represji, których w tym samym czasie ofiarą padli nieformalni przywódcy innych grup mniejszościowych. W ich przypadku splot takich czynników, jak aktywna praca społeczna we własnym środowisku (i wynikająca stąd popularność), kontakty z obywatelami obcych państw i wreszcie odmowa nawiązania współpracy z SB skutkował wytoczeniem pokazowego procesu sądowego i osadzeniem w więzieniu¹⁸⁸. Opisywane w niniejszym szkicu wydarzenia z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych są jednak, w odczuciu piszącego te słowa, ciekawym przyczynkiem ilustrującym dzieje mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim. W pewnym sensie wagę tego zagadnienia doceniło MSW, wydając polecenie przekazania kopii dokumentacji sprawy kryptonim „Działacz”

¹⁸⁴ *Ibidem*.

¹⁸⁵ *Ibidem*, Doniesienie TW ps. „Julek”, 31 V 1963, k. 202; *ibidem*, Notatka służbowa, 18 XII 1963, k. 205.

¹⁸⁶ Jak wynika z przeglądu dokumentacji niniejszej sprawy, ppor. J. Sasin został awansowany na stopień porucznika latem 1961 r.

¹⁸⁷ *Ibidem*, Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Działacz”, 14 VIII 1964 r., k. 226.

¹⁸⁸ Za przykład niech posłużą losy Michała Kowalskiego, znanego aktywisty ukraińskiego z województwa zielonogórskiego, który nawiązał luźne kontakty korespondencyjne z przedstawicielami emigracyjnej „Organizacji Obrony Łemkowszczyzny”. Po odrzuceniu propozycji współpracy z SB w 1962 r. został skazany na sześć lat pozbawienia wolności (zob. A. Słabig, *Służba bezpeki i Michajło Kowalskij. Do pitannja pro steżennja za ukrajinskimi gromadskimi diačami na Ljubuskij zemli*, „Ukrajinskij Almanach” 2010, s. 210–228).

do Centrum Wyszoklenia w Legionowie, aby tam wykorzystać ją do szkolenia operacyjnego funkcjonariuszy SB¹⁸⁹.

Arkadiusz Słabig (ur. 1976) – dr, adiunkt w Instytucie Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku. Zajmuje się problematyką narodowościową w powojennych dziejach Polski i wybranymi zagadnieniami z najnowszej historii Pomorza Zachodniego, Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Autor monografii: *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1989*, Szczecin 2008.

Operation code-named “Działacz” [Activist]: Surveillance of the Belarusian community in Szczecin at the turn of the 1950s–1960s

This article looks at the problem of surveillance of the Belarusian activists' circle in Szczecin during the 1950s–1960s. Young Belarusian from the Białystok region set up, in the spring of 1957, a regional branch of the Belarusian Social and Cultural Society [Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, BTSK]. Michał Artyszewicz, a student of the University of Technology, was chosen as its first chairman. During a favourable period of time of the Khrushchev Thaw, Belarusian activists started integrating with each other and propagating their native culture. Not only did they manage to establish contact with many compatriots living at home and in exile but also they were able to acquire a lot of books and newspapers such as: widely popular weekly Niwa (published under the auspices of the BTSK Executive Board in Białystok) and Bačkauszczyna (appearing in Munich). But from the very beginning Szczecin's activists encountered many difficulties. To some extent, those disadvantages resulted from the „experimental” character of the Society and from the simple fact of being engaged in its activity far away from the territories inhabited by Belarusians. What is more, a direct consequence of a small number of the BTSK members were both – lack of financial allocation to the BTSKs regional branch from the national budget as well as having no own premises. In such circumstances, the existence of the Belarusian Society in Szczecin depended solely on the degree of involvement of its leaders. Their removal from the BTSKs leadership meant the end of its activity.

This situation was deliberately used by the security service agents who put Artyszewicz under long-standing pressure. By carrying out operational activity code-named “Działacz” [“Activist”] they tried to recruit him as a secret collaborator or at least to isolate him from the Belarusian circle. Due to the fact that Artyszewicz maintained close ties with Belarusian activists in the West, security agents wanted to use him to penetrate the emigrants' circles in exile. The alleged “nationalist activity” of Artyszewicz was only a pretext to control both him and other BSTKs members. To make this operation possible, apart from agent's network, it was also necessary to use representatives of the administrative authority.

¹⁸⁹ AIPN Sz, 009/185, Pokwitowanie wystawione przez starszego wykładowcę Zacharowskiego, 6 XII 1961 r., k. 178.

Eventually, security service agents managed to liquidate the regional branch of the BSTK in Szczecin despite of the fiasco of their plan to conduct operational activity against Belarusian circles operating behind the Iron Curtain. Polish reality of the “little stabilisation”-time did not accept the existence of social structures which differed from those promoted by the Polish state.

Międzynarodowe i lokalne próby aktywizacji byłych żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej w Belgii w latach 1947–1970

Celem niniejszego artykułu¹ jest przedstawienie panoramy organizacji zrzeszających byłych żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej w początkowej fazie ich osiedlania się w Belgii w latach 1947–1970. Autorka analizuje proces powstawania tych oficjalnie działających organizacji oraz wpływ, który miała na przebieg tego procesu działalność wyspecjalizowanych, zajmujących się aktywizacją emigrantów instytucji z Wielkiej Brytanii, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Belgii. Agencje te zaabsorbowane były głównie możliwością wybuchu trzeciej wojny światowej, a także skupiały się na sposobie kultywowania pamięci o drugiej wojnie światowej. Wyrażając tę pamięć na własny sposób, organizacje te prezentowały zróżnicowane stanowiska w kwestii tego, kogo i co należy zapamiętać. Jednocześnie zależało im na tym, aby byli żołnierze dywizji podzielali ich pogląd w tej sprawie. Sytuacja ta zapoczątkowała konflikt, którego mechanizmy prowadziły do włączania bądź wykluczania żołnierzy przebywających w Belgii, a z czasem doprowadziły do zmian w strategiach mobilizacyjnych, włączając w to politykę całkowitego ich odrzucenia. Autorka stara się znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób agencje mobilizacyjne propagowały swoje przekonania, zdobywały władzę i zmieniały stosunek do byłych żołnierzy PPDP w Belgii, używając do tego organizacji emigracyjnych.

Prezentowane w niniejszym artykule stanowisko wobec problemu funkcjonowania organizacji zrzeszających polskich emigrantów w czasie trwania zimnej wojny różni się od większości ujęć tego tematu, które koncentrują się głównie na polskich organizacjach narodowych w poszczególnych krajach, dzieląc je na dwa politycznie opozycyjne obozy: antykomunistyczny i komunistyczny².

¹ Artykuł, napisany na podstawie niepublikowanej pracy doktorskiej autorki, powstał podczas jej pobytu w Polsce, sfinansowanego przez Rzeczpospolitą Polską, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum Historii Polski.

² K. Burrell, *Homeland memories and the Polish Community in Leicester* [w:] *The Poles in Britain 1940–2000. From Betrayal to Assimilation*, wyd. P.D. Stachura, London, 2004, s. 69; A. Friszke,

Takie stanowisko zakłada, że wszystkie polskie organizacje emigracyjne były zaangażowane politycznie, prezentowały wyłącznie nastawienie patriotyczne i wyrażały niezmienną i niezróżnicowaną wewnątrznie zbiorową tożsamość narodową swoich członków. Najnowsze badania dotyczące organizacji emigracyjnych dowodzą jednak, że chociaż większość z nich nie była powiązana ze sceną polityczną, to przedmiotem szczególnej uwagi badaczy zajmujących się migracją jest niewielka liczba tych organizacji emigracyjnych, które były aktywne politycznie. Jose C. Moya, autor opublikowanego niedawno pogładowego artykułu dotyczącego badań historycznych nad organizacjami imigracyjnymi, stwierdza nawet, że to, iż naukowcy wolą odwiedzać przyjęcia wydawane przez ambasady zamiast zbierać dane terenowe, skutkuje stronniczością ich badań³. Autorami większości opracowań dotyczących emigrantów z Polski do Belgii są sami emigranci bądź też polscy historycy, którzy z góry zakładają, że polskie organizacje imigracyjne były kształtowane wyłącznie pod wpływem sytuacji politycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i z tego względu można je podzielić na dwa opozycyjne wobec siebie obozy⁴. Badania te w ogóle nie biorą pod uwagę tego, że na funkcjonowanie owych organizacji wpływ mógł mieć również fakt ich zlokalizowania na terenie Belgii⁵. Ponadto z góry przyjmują one jednolitość strukturalną organizacji imigranckich, pomijając tym samym dynamizm procesów organizacyjnych, na które w różnym czasie wpływały różne czynniki i różni ludzie⁶.

Wprowadzenie

W sierpniu 1944 r. część Polskich Sił Zbrojnych – Pierwsza Polska Dywizja Pancerna, pod dowództwem aliantów – została zaangażowana w akcję wyzwolenia północnej Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. 6 września żołnierze dywizji przekroczyli granicę francusko-belgijską i w ciągu szesnastu dni wyzwolili spod

Życie polityczne emigracji, Warszawa 1999; J.S. Pula, *Polish Americans. An Ethnic Community*, New York 1995; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001; P. Ziętała, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001.

³ J. Moya, *Immigrants and Associations: A Global and Historical Perspective*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2005, s. 857.

⁴ W. Eder, *Dzieje Polonii Belgijskiej 1919–1980 (w zarysie)*, Warszawa 1983; J. Kępa, *Ocalić od zapomnienia, od zapomnienia, od zapomnienia. Materiały do dziejów Polonii belgijskiej*, Warszawa 2004; M. Żmigrodzki, *Polonia w Belgii*, Lublin 1978.

⁵ J. Moya, *Immigrants and Associations...*, s. 856; M. Schrover, F.F. Vermeulen, *Immigrant organizations*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2005, t. 31, s. 826.

⁶ R. Koopmans and P. Statham, *Migration and Ethnic Relations as a Field of Political Contention: An Opportunity Structure Approach* [w:] *Challenging Immigration and Ethnic Relations Politics: Comparative European Perspectives*, red. R. Koopmans and P. Statham, Oxford 2000, s. 31–36; R. Koopmans and P. Statham, *How national citizenship shapes transnationalism: A comparative analysis of migrant and minority claims-making in Germany, Great Britain and the Netherlands* [w:] *Toward Assimilation and Citizenship: Immigrants in Liberal Nation-States* red. Ch. Joppke and E. Morawska, London 2003, s. 195–238; D. Minkoff, *Organizing for Equality: The Evolution of Women's and Racial-Ethnic Organizations in America, 1955–1985*, Rutgers University Press, 1995, s. 3; R. Penninx and M. Schrover, *Bastion of bindmiddel? Organisaties van immigranten in historisch perspectief*, Amsterdam 2001, s. 57.

okupacji kilka miast flamandzkich⁷. Bitwy w miastach flamandzkich wzbudzały niemały entuzjazm wśród ich mieszkańców, którzy traktowali żołnierzy dywizji jak wybawicieli, często oferując im zakwaterowanie. Wielu żołnierzy dywizji zakochało się wówczas w młodych Flamandkach poznanych nie tylko w czasie noclegów w domach cywilów, ale również podczas zabaw wydawanych na cześć zwycięzców lub w czasie rozmów prowadzonych łamaną niemiecką i angielszczyzną na ulicach miast bądź w miejscach obozowania wojska⁸. Dla wielu z nich (nie tylko dla tych, którzy we wrześniu 1944 stali się ojcami flamandzkich dzieci) romanse te miały trwałe konsekwencje – po demobilizacji dywizji w 1947 r. wielu z nich ożeniło się i osiedliło na tamtych terenach⁹.

W czasie gdy byli żołnierze osiedlali się we Flandrii, istniały już liczne organizacje zrzeszające polskich imigrantów, takie jak Związek Polaków (ZP) i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK)¹⁰. SPK w Belgii było oddziałem SPK w Londynie: obydwie organizacje powstały w okresie międzywojennym i stowarzyszały wysokiej rangi kombatantów z okresu pierwszej wojny światowej¹¹. Po drugiej wojnie światowej wielu wysiedleńców, byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy zostali zatrudnieni przez rząd belgijski do pracy w kopalniach, dołączyło do belgijskiego oddziału SPK. Pod koniec lat czterdziestych SPK zrzeszało więcej imigrantów niż druga duża polska organizacja imigracyjna – ZP, a dzięki swojemu programowi społecznemu i kulturalnemu stało się głównym miejscem spotkań Polaków mieszkających w Belgii.

SPK nie uznawało Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wspierając jedynie polski rząd na uchodźstwie w Londynie, który był traktowany jako kontynuacja przedwojennego rządu polskiego i który po drugiej wojnie światowej nie godził się na połączenie z rządem komunistycznym. Płacąc roczną składkę na rzecz Skarbu Narodowego na uchodźstwie, SPK manifestowało swoją przynależność

⁷ Anonymous (Praca zbiorowa), *1. Dywizja Pancerna w walce*, Brussels, 1947, s. 137–142 i 215–216; L. Vos, *De bevrijding. Van Normandië tot de Ardennen*, Leuven 1994; I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950. Politieke mobilisatie en sociale differentiatie*, Amsterdam 2005, s. 45; W. Iwanowski, *Polacy i Wyzwolenie Belgii (Wrzesień 1944)*, „*Perspektywa Polska*” 1979, t. 22, nr 11, s. 43–46; J.-P. Marchal, *De bevrijding van Gent*, Ghent 1980; Merksplas 1984, s. 129–201; F. Skibiński, *De deelname van de Polen aan de bevrijding van België – september 1944*, Bruksela 1958; H. Stanczyk, *L'itinéraire de combat de la Première Division Blindée de Falaise jusqu'à Willemshaven. Juillet 1944 – mai 1945* [w:] *La Première Division Blindée du Général Maczek dans le cadre de la libération de la Belgique en 1944. Programme Colloque Polono-Belge Zagan, 25 juin 1994*, Zagan 1994; G. Van Poucke, *La première division blindée polonaise en Belgique, septembre 1944*, Bruksela 1990; R.V. Verbeke, *De Eerste Poolse Pantserdivisie en de bevrijding van Vlaanderen in september 1944*, b.m. 1984.

⁸ Patrz § 6: Rozmowa z Arturem z 20 X 2005 (86:88); § 13: Rozmowa z Waldkiem z 25 XI 2005 (15:17); C. Kajpus, C.O. Van Dam, *Non omnis moriar. Het verhaal van Czeslaw Kajpus, officier bij de Eerste Poolse Pantserdivisie en de bevrijding van 1944*, Leuven 1996, s. 45–50.

⁹ Narodowe Archiwum Belgii, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Archiwum Naturalizacji (Nat. dos.). Akta nadania obywatelstwa byłych żołnierzy dywizji zawierają między innymi formularze dotyczące otrzymania obywatelstwa belgijskiego. Nr 23683 zawiera informacje o dzieciach urodzonych w 1944 r.

¹⁰ I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 68.

¹¹ T. Kondracki, *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007, s. 478.

do grupy reprezentującej prawdziwą Polskę¹². Mimo że dywizja dysponowała ogromną liczbą żołnierzy, w pierwszych latach istnienia SPK w Belgii tylko nieliczni z nich należeli do tej organizacji, a byli to przede wszystkim wysocy rangą oficerowie, podczas gdy większość żołnierzy pozostawała poza nią¹³. Porucznik Stanisław Merlo, który w latach pięćdziesiątych został przewodniczącym SPK, przed deportacją do nazistowskich Niemiec zdobył wyższe wykształcenie w przedwojennej Polsce, a w powstaniu warszawskim walczył w szeregach AK. Po wyzwoleniu wstąpił do Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej, która – zanim została zdemobilizowana – stacjonowała w Willemshaven¹⁴. Treść raportów SPK z tamtych czasów wyraźnie akcentuje symboliczne znaczenie stopni wojskowych; zwracano szczególną uwagę na wcześniejsze tytuły wojskowe i zajmowane stanowiska, protekcyjnie określając żołnierzy niższego stopnia jako „zwykłych pracowników”¹⁵. Wynika z tego, iż członkom belgijskiego SPK najprawdopodobniej nie zależało na włączeniu większości żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej w struktury organizacji.

Działania ośrodków z Wielkiej Brytanii w latach 1947–1956

Zmiana nastąpiła w 1951 r., gdy napięta sytuacja polityczna spowodowana zimną wojną doprowadziła do wybuchu wojny w Korei, a tym samym wywołała obawy przed rozpętanem trzeciej wojny światowej. Z uwagi na fakt uznania prawomocności reżimu komunistycznego w Polsce przez byłych aliantów, ignorowany przez nich rząd emigracyjny stwierdził, że zaistniała sytuacja geopolityczna stwarza szansę legitymizacji jego istnienia. Miało temu służyć utworzenie z Polskich Sił Zbrojnych na emigracji Legionu, który miałby wesprzeć Sojusz Atlantycki w walce z komunizmem i w ten sposób przywrócić demokrację w Polsce¹⁶. W tym celu Alfred Marski, sekretarz SPK w Londynie, przybył do Belgii, aby przeprowadzić kampanię rekrutacyjną wśród żołnierzy PPDP. W marcu 1952 r. zwrócił się do członków SPK: „Wszyscy kombatanci to w rzeczywistości polscy żołnierze w stanie spoczynku, którzy powinni zjednoczyć się i pozostawać w gotowości wojennej”¹⁷.

Opisując żołnierzy PPDP jako „żołnierzy w stanie spoczynku”, Marski zupełnie pominął fakt, że już pięć lat wcześniej zostali oni zdemobilizowani i większość z nich założyła rodziny. Marski nie wziął pod uwagę także tego, że status przecięt-

¹² Archiwum SPK,teczka: Zebranie Zarządu SPK, Walne zebrania i zebrania Zarządu, kwiecień 1953 r., s. 3.

¹³ AIPN, 0236/67, t. 1–6, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów na Zachodzie, Krypt. „Ulik”,teczka 1, SPK, Bruksela, 19 VI 1946 r., s. 198;teczka 2, s. 346. AIPN, 0236/67, t. 1–6, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów na Zachodzie, Krypt. „Ulik” [?],teczka 2, s. 346.

¹⁴ AIPN, 0236/67, t. 1–6, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów na Zachodzie, Krypt. „Ulik”,teczka 4, Z działalności SPK w Belgii, ściśle tajne, Vespa, 27 II 1959 r., s. 34–35; SPK, ściśle tajne Miles, 10 IX 1959 r., s. 53–59.

¹⁵ AIPN, 0236/67 t. 1–6,teczka 1, Virginia: SPK w Belgii, 3 X 1948 r., s. 303–304;teczka 1, SPK Bruksela, 19 VI 1946 r., s. 198,teczka 2, Walny Zjazd SPK Oddział Belgia, 29 V 1949 r., s. 63–69.

¹⁶ I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 126.

¹⁷ AIPN, 0236/67, t. 1–6,teczka 3, Agent 38 SPK Walne Zebranie Koła Bruksela SPK, 13 III 1952 r., s. 100–103.

nych żołnierzy zdemobilizowanej dywizji, którzy osiedlili się w Belgii, zdecydowanie różnił się od statusu żołnierzy zamieszkujących Wielką Brytanię. Sytuacja tych pierwszych wyglądała zupełnie inaczej właśnie ze względu na zawarte przez nich małżeństwa. Belgijska polityka migracyjna wymagała też od emigrantów umowy o pracę podpisanej z belgijskim pracodawcą na co najmniej dwa lata. Teoretycznie ślub nie był konieczny, w praktyce jednak tylko żonaci żołnierze byłej dywizji mogli liczyć na zawarcie takiej umowy, wykorzystując kontakty swoich belgijskich małżonek. Większość żołnierzy nie miała wykształcenia, nie mówili również po niderlandzku ani francusku, w związku z czym jedyną możliwością dla nich było znalezienie pracy w prywatnych firmach prowadzonych przez ich teściów bądź krewnych rodziny małżonki. Kilku nieżonatych kombatanatów zostało zatrudnionych w belgijskim przemyśle wydobywczym, ale z powodu trudnych warunków pracy większość z nich wyjechała przed końcem lat czterdziestych do Polski lub Wielkiej Brytanii¹⁸.

Styl życia i możliwości zatrudnienia byłych żołnierzy PPDP w Wielkiej Brytanii wyglądały zupełnie inaczej. Prawie wszyscy z nich byli stanu wolnego i mieli podpisane obligatoryjne umowy w przemyśle wydobywczym i przemyśle metali ciężkich¹⁹. Z tych właśnie względów ludzie, tacy jak Marski, postrzegali ich status jako tymczasowy „stan spoczynku”.

Ponadto żołnierze byłej dywizji, mieszkający w Belgii, nie byli entuzjastycznie nastawieni do propozycji Marskiego, aby wziąć udział w kolejnej wojnie. Ich stosunek dobrze odzwierciedla fragment rozmowy z jednym z nich:

„W obliczu wojny w Korei wielu wyemigrowało do Kanady, Ameryki czy Australii. Dlaczego? To proste. W czasie, kiedy zostaliśmy zdemobilizowani, powiedzieli nam, że w razie potrzeby będą mieli prawo ponownie wezwać nas do służby”²⁰.

Dziś trudno ocenić, czy pobudki byłych żołnierzy dywizji pancerniej, którzy wyemigrowali za ocean, różniły się od motywów, którymi kierowała się większość wysiedleńców emigrujących na początku lat pięćdziesiątych głównie w celu znalezienia lepszego zatrudnienia. W jednym ze swoich artykułów Goddeeris ukazuje, w jaki sposób rosnące bezrobocie, rozwiązanie Międzynarodowej Organizacji ds. Uchodźców, jak również przyjazna polityka migracyjna krajów zza oceanu w latach pięćdziesiątych wpływały na decyzje polskich emigrantów o wyjeździe z Belgii²¹. Jednakże wzmianka mojego rozmówcy o związku wojny w Korei z falą emigracji za ocean wskazuje na fakt, że wielu byłych żołnierzy PPDP wyjechało do odległych i w ich przekonaniu bezpieczniejszych miejsc ze strachu przed perspektywą ponownej mobilizacji²².

¹⁸ M. Venken, *Polish Liberators and Ostarbeiterinnen in Belgium during the Cold War. Mixed marriages and the differences for immigrant men and women* [w:] *Gender, migration and the public sphere, 1850–2005*, wyd. M. Schrover, E. Yeo, London 2010, s. 54–75.

¹⁹ Z. Mieczkowski, S. Wyganowski, W. Zakowski, *Żołnierze generała Maczka*, Warsaw–London 2003, s. 185–190.

²⁰ P 1: Rozmowa z Tomaszem z 8 XII 2005 r. (149:153).

²¹ I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 185.

²² P 1: Rozmowa z Tomaszem z 8 XII 2005 r. (177); P 9: Rozmowa ze Sławomirem z 6 XII 2005 r. (12:17).

Początkowo poszukiwania Marskiego koncentrowały się na tych żołnierzach, którzy nie należeli do SPK. Materiały źródłowe dowodzą, że na początku lat pięćdziesiątych w miastach oswobodzonych przez Pierwszą Polską Dywizję Pancerną byli żołnierze organizowali nieformalne spotkania w celach innych niż działalność polityczna²³. Przede wszystkim szukali towarzystwa ludzi o podobnych doświadczeniach wojennych, ale zajmujących się sprawami politycznymi związanymi z Polską, bez względu na to, czy byli to żołnierze PPDP czy belgijscy kombatanci z okresu pierwszej wojny światowej. Osiedlali się oni w wyzwolonych spod okupacji miastach, gdzie żyło wówczas wielu belgijskich kombatantów walczących pod Ypres. W wielu przypadkach belgijscy kombatanci byli nawet teściami byłych żołnierzy PPDP²⁴.

Żołnierze PPDP nie stali się jednak członkami SPK. Różnice w przekonaniach, statusie i napięta sytuacja geopolityczna, spowodowana spekulacjami na temat trzeciej wojny światowej, uniemożliwiła im taką współpracę. Większość byłych żołnierzy dywizji prowadziła życie zwykłych obywateli i w żaden sposób nie chciała być politycznie aktywizowana przez rząd RP na uchodźstwie. Różnice w statusie i obawy przed polityczną i/lub wojenną mobilizacją najprawdopodobniej udaremniły próby podejmowane przez Marskiego, aby zbliżyć kombatantów do SPK i stworzyć z ich udziałem Legion Polski. W 1953 r. Marski powrócił więc do Anglii z pustymi rękoma²⁵.

Działania ośrodków z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1947–1956

Działania Marskiego były skrupulatnie śledzone przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, która w tworzeniu i ewentualnej dalszej działalności Legionu upatrywała zagrożenie dla młodego państwa komunistycznego. Jak wynika z poniższego fragmentu raportu z 1947 r., byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych już po zakończeniu drugiej wojny światowej byli postrzegani jako wrogowie i szpiegdy z Zachodu:

„Fakty stwierdzają niezbicie powiązanie PSZ ze szpiegowską robotą wrogów polskich na terenie kraju i świadczą o kompletnym zaprzedeniu się kierownictwa PSZ Anglosasom za cenę zdrady własnej Ojczyzny”²⁶.

Byli żołnierze polscy żyjący na emigracji byli postrzegani jako dodatkowe zagrożenie, ponieważ w przyszłości mogli zaangażować się w działalność zwiadowczą na rzecz Sojuszu Atlantyckiego w przypadku konfliktu zbrojnego²⁷. W konsekwencji polskie służby tajne szukały agentów, którym zlecano infiltrację środowisk kombatanckich w krajach Sojuszu Atlantyckiego w celu przekonania ich do współpracy, polegającej na przekazywaniu przez nich informacji o działaniach i nastrojach

²³ AIPN, 0236/67, t. 1–6, teczka 3, s. 92–98; *ibidem*, teczka 3, Virginia: SPK w Belgii, 19 VII 1948 r., s. 255.

²⁴ AIPN, 0236/67, t. 1–6, teczka 3, Agent Karo: O wpływy w SPK w Belgii. Rozmowy Niwy z W. Grabowskim, M. Dogilewskim oraz z Dehnelem, 27 I 1953 r., s. 190–191; *ibidem*, teczka 3, Simon: Marski w miejsce Krzyczana w SPK w Belgii. Rozmowa Bliskiej z Dehnelem, 15 IX 1951 r., s. 195; *ibidem*, teczka 3, Agent Nelli: Walne Zebranie Koła Bruksela SPK, 23 IX 1953 r., s. 197–199.

²⁵ AIPN, 0236/67, t. 1–6, teczka 1, Notatka: Polskie Siły Zbrojne za granicą, s. 82–89.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, teczka 2, Walny Zjazd SPK Oddział Belgia, 20 VI 1955 r., s. 182.

panujących w środowisku. W Belgii kilku agentów gwarantowało stały przepływ informacji dotyczących działań SPK od końca lat czterdziestych do połowy lat pięćdziesiątych. Służby bezpieczeństwa skrupulatnie czytały raporty ze spotkań SPK, znały listy członkowskie i analizowały potajemnie zrobione zdjęcia protokołów, uzupełniając je o informacje dotyczące działalności SPK w innych krajach Europy Zachodniej. Czytając te informacje, zaznaczano najistotniejsze fragmenty, jak np. przytoczone powyżej słowa Alfreda Marskiego. Szczególną uwagę zwracano również na opinie polityczne wewnątrz SPK, które często, co widać na przykładzie Wielkiej Brytanii, bardzo się różniły. Agenci nazywali zarząd SPK „Sanacją Brukselską”, odnosząc się tym samym do reguł politycznych, panujących w Polsce międzywojennej²⁸. Szukali sposobów przedarcia się przez „sanacyjny” profil zarządu SPK i nawiązania kontaktu z ludźmi o – jak to określano – „bardziej PSL-owskich poglądach”²⁹. Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) było partią opozycyjną, której członkowie do 1947 r. wchodziłi w skład rządu krajowego. W 1951 r. polscy emigranci z regionów górniczych, kojarzeni przez agentów z PSL, faktycznie weszli w skład zarządu SPK. Nie był to jednak do końca sukces agentury, ponieważ począwszy od 1950 r. wielu wpływowych członków SPK emigrowało za ocean i w konsekwencji zarząd musiał otworzyć się na pracujących w kopalniach emigrantów o niższym statusie społecznym. Również we wczesnych latach pięćdziesiątych SPK nie mogło poszczycić się sukcesami na polu nawiązywania bliższych kontaktów z byłymi żołnierzami Pierwszej Polskiej Dywizji Pancерnej, w wyniku czego Służba Bezpieczeństwa nie posiadała żadnych informacji na ich temat.

Nasuwa się tu wniosek, że Polska Rzeczpospolita Ludowa obawiała się byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych nie tylko ze względu na ewentualne próby obalenia młodego rządu komunistycznego, ale również ze względu na to, że mogliby przeszkodzić w kultywowaniu takiej pamięci o wojnie, która usprawiedliwiała nową politykę kraju. Oficjalna wersja wydarzeń, rozpowszechniana przez komunistów, skupiała się na roli armii sowieckiej i wspierających ją polskich formacji zbrojnych, np. w postaci Gwardii Ludowej, które razem bratersko doprowadziły do upadku faszyzmu i przywróciły pokój na świecie. Polscy żołnierze, którzy podczas drugiej wojny światowej walczyli na Zachodzie po stronie aliantów, jak również żołnierze AK, którzy liczebnie zdecydowanie przewyższali walczących w szeregach Gwardii Ludowej, byli uznawani za zagrożenie³⁰.

Działania ośrodków belgijskich w latach 1947–1956

W pierwszych latach osiedlania się w Belgii prawie wszyscy żołnierze byłej PPDSP stronili od angażowania się w sprawy polityczne zarówno w Londynie, jak i Warszawie, organizując jedynie nieformalne spotkania w zamieszkiwanych przez siebie miastach. Zdarzało im się wyjść razem na piwo bądź uciąć sobie

²⁸ *Ibidem*, tom 2, Walny Zjazd SPK Oddział Belgia 29 V 1949 r., s. 69; T. Kondracki, *Polskie organizacje...*, s. 478.

²⁹ AIPN, 0236/67, t. 1–6, tom 2, Notatka informacyjna SPK, ściśle tajne, s. 390–392.

³⁰ AAN, 237/XXII/303, Zespół PZPR Belgia. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – działalność. Korespondencja, rezolucje, odezwy innych organizacji polonijnych 1951–1953, Rezolucja uchwalona na zjeździe Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 19 IV 1953 r.; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa, 2009, s. 12.

krótką pogawędkę podczas zakupów³¹. Jednakże w dwóch przypadkach te nieformalne stowarzyszenia otrzymały wsparcie rady miasta.

Rady miast chętnie udzielały wsparcia żołnierzom byłej dywizji, traktowanym jako oswobodziciele, którym udało się wygrać wojnę w Belgii, ale przegrać ją we własnej ojczyźnie, co uniemożliwiało im powrót do rodzinnych stron. Z tego powodu byli postrzegani jako ofiary komunizmu³². W zależności od rodzaju otrzymywanej pomocy, niektóre z nieformalnych zgromadzeń przystąpiły do formalnie działających organizacji. Przykładem może być miejscowość Saint-Nicolas, gdzie symboliczne wsparcie w postaci corocznej ceremonii w ratuszu zachęciło żołnierzy PPDP do zjednoczenia się i począwszy od wczesnych lat pięćdziesiątych tworzyli oni odrębną grupę obecną na corocznych ceremoniach odbywających się na polskim cmentarzu wojennym w Lommel (flamandzka część regionu Kempen), na którym spoczywa 257 żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej³³. Oprócz wyżej wspomnianego wsparcia o charakterze symbolicznym, byli żołnierze mogli również liczyć na wsparcie finansowe i rzeczowe, np. żołnierze mogli korzystać z budynku przeznaczonego do użytku dla uchodźców politycznych, gdzie założyli oficjalną organizację pod nazwą: Polska Kolonia Byłych Wojskowych i Stowarzyszenie Katolickie (Poolse Kolonie van Voormalige Militairen en Katholiek Genootschap, w skrócie PKVMKG), a w 1950 r. rozpoczęli wydawanie własnego kwartalnika³⁴.

PKVMKG chętnie przyjmowało polskich emigrantów z miasta i okolic, pod warunkiem, że byli oni katolikami. Fakt, że organizacja nie aprobowała laickiego państwa komunistycznego, nie był równoznaczny z jej zaangażowaniem politycznym. Chociaż prawie wszyscy polscy emigranci, którzy po drugiej wojnie światowej osiedlili się w Belgii, wybrali emigrację, aby w ten sposób wyrazić swój sprzeciw wobec komunizmu, tylko nieliczni pozostawali członkami politycznie zaangażowanego SPK. PKVMKG natomiast od samego początku odmawiało płacenia corocznej składki na rzecz Skarbu Narodowego, co politycznie symbolizowało uznanie polskiego rządu emigracyjnego³⁵. Przywiązywanie wagi do religii katolickiej miało jeszcze jedną konsekwencję; pojęcie „polskości” zostało w ten sposób sprowadzone do katolicyzmu, co wykluczało przynależność żołnierzy PPDP innej wiary³⁶. Mój rozmówca komentuje tę sytuację następująco: „Wszyscy byliśmy żołnierzami. Walczyliśmy ramię w ramię, i nie miało to znaczenia, czy jesteś Ukraińcem, czy Żydem. Pole bitwy różni się od rzeczywistości wojennej. I zrozumiesz pewnie, że gdyby przyszło mi leżeć pod czołgiem właśnie z tobą, z pewnością dogadalibyśmy się. Każdy zmierza ku przyszłości. A my przetrwamy”³⁷.

³¹ P 4: Rozmowa z Mariuszem z 2 XII 2005 r. (250:257); P 18: Rozmowa z Andrzejem z 7 XII 2005 r. (37:42).

³² P 5: Rozmowa z Arturem z 14 VII 2005 r. (88:90).

³³ M. Venken, *Konstrukcja i recepcja pamięci zbiorowej wśród byłych żołnierzy Pierwszej Dywizji Pancerniej w Belgii. Zimna wojna w praktyce*, „Przegląd Polonijny” 2007, t. 33, nr 1, s. 55.

³⁴ I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 47.

³⁵ P 6: Rozmowa z Arturem z 20 X 2005 r. (356:358).

³⁶ P 4: Rozmowa z Mariuszem z 2 XII 2005 r. (216:222); P 9: Rozmowa ze Sławomirem z 6 XII 2005 r. (40:42).

³⁷ P 14: Rozmowa z Rafałem z 6 XII 2005 r. (374:383).

Podczas tej rozmowy twarzą w twarz stanęły dwie zupełnie obce sobie osoby: Rafał i ja. Dzielilo nas wiele: różnica wieku (prawie 60 lat), płeć, język ojczysty, kraj pochodzenia i poziom wykształcenia. Podkreślając, że żaden z tych czynników nie stanąłby na przeszkodzie wspólnej walki („dogadalibyśmy się”), mój rozmówca dał do zrozumienia, że pomimo dzielących ich różnic, żołnierze mogli być żołnierzami Pierwszej Dywizji Pancerniej, lecz nie byli już w stanie wspólnie angażować się w odbudowę kraju po wojnie.

Byli żołnierze dywizji nie tylko utrzymywali kontakty z innymi żołnierzami z Polski, ale obracali się również w kręgach kombatantów belgijskich z czasów pierwszej wojny światowej – swoich teściów. Inni z kolei, uznając, że coś ich łączy z tymi kombatantami z pierwszej wojny, zwracali się do nich z prośbami, takimi jak ta wyrażona przez mojego rozmówcę: „Kiedy tu zamieszkałem, nie posiadałem niczego. Nie miałem pieniędzy i nie mogłem kupić węgla. Nieopodal był wielki ogród, sad belgijskiego kombatanta. Zapytałem go więc, ponieważ był kombatantem, czy da mi trochę suchego drewna na ogrzanie domu. W ten sposób poznaliśmy się”³⁸.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika również, że w początkowych latach osiedlenia w Belgii ani jeden z byłych żołnierzy Pierwszej Dywizji Pancerniej oficjalnie nie został członkiem którejś z belgijskich organizacji patriotycznych. Z uwagi na fakt, że Belgowie właściwie nie walczyli jako armia na terytorium Belgii w czasie wojny, organizacje patriotyczne zrzeszały głównie bojowników ruchu oporu, z którymi byli żołnierze dywizji, jak sami twierdzili, mieli niewiele wspólnego³⁹.

Wydaje się oczywiste, że żołnierze byłej PPDP przede wszystkim szukali towarzystwa ludzi o podobnych doświadczeniach wojennych i podobnym braku zainteresowania sprawami politycznymi, obojętne, czy byli to inni żołnierze tej samej dywizji, czy belgijscy kombatanci z pierwszej wojny światowej. Nie stali się jednak członkami ani istniejących polskich organizacji uchodźczych, takich jak SPK, ani belgijskich organizacji patriotycznych. Różnice w przekonaniach, statusie i napięta sytuacja geopolityczna, spowodowana spekulacjami na temat trzeciej wojny światowej, uniemożliwiły im taką współpracę. Większość byłych żołnierzy prowadziła zwykłe życie i w żaden sposób nie chciała być politycznie aktywizowana przez polski rząd emigracyjny, a tym bardziej przez władze PRL. Dlatego też ich zebrania pozostawały tylko luźnymi spotkaniami, o ile lokalne władze miejskie nie zachęcały ich do tworzenia oficjalnych organizacji.

Działania ośrodków z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1956–1970

Odwilż 1956 r. oznaczała zmianę polityki PRL oraz stosunków geopolitycznych. Wyrażało się to m.in. w ogłoszeniu amnestii dla więźniów politycznych i ułatwieniach w przekraczaniu granic. Agitacja zarówno ze strony Wielkiej

³⁸ P 17: Rozmowa z Robertem z 13 II 2006 r. (97:105).

³⁹ P. Lagrou, *The Legacy of Nazi Occupation. Patriotic Memory and National Recovery In Western Europe, 1945–1965*, Cambridge 2000, s. 299.

Brytanii, jak i z Polski przybrała łagodniejsze formy, dzięki czemu żołnierze byłej dywizji PPDP w Belgii wstępowali do organizacji emigracyjnych, koordynowanych przez polski rząd na uchodźstwie lub też polskie władze komunistyczne za pomocą specjalnie powołanego Towarzystwa „Polonia” (dokładnie: Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”)⁴⁰. Agencje organizacji krajowych i zachodnich umożliwiły imigrantom zakładanie organizacji imigracyjnych, dzięki którym mogli oni utrwać wspomnienia wojenne. Warto przyrzeć się sposobowi, w jaki próbowano narzucić tym organizacjom inne postrzeganie wojny, a także przeanalizować czy próby aktywizacji cieszyły się poparciem wśród żołnierzy PPDP mieszkających w Belgii. W 1956 r. Polska Rzeczpospolita Ludowa pierwsza zmieniła swoją taktykę.

Wtedy wielu żołnierzy Armii Krajowej oraz tych, którzy walczyli u boku aliantów, zwolniono z więzień⁴¹. Jednym z nich był płk Franciszek Skibiński (w 1958 r. w PRL otrzymał stopień generała), nazywany prawą ręką gen. Stanisława Maczka, który powrócił do ojczyzny po demobilizacji i został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Zachodu⁴². Obecność w kraju żołnierzy o poglądach innych niż dopuszczalne przez reżim groziła ograniczeniem legitymizacji władzy partii komunistycznej w Polsce. Dlatego komuniści zdecydowali się poszerzać retorykę wojenną tak, by znalazło się w niej miejsce dla „nowych członków społeczeństwa”. Wojnę ukazywano teraz jako wspólną walkę wszystkich, nawet antykomunistycznych sił przeciwko faszyzmowi⁴³. Zgodnie z opisem walczyli oni nie dla PRL, ale dla „Ojczyzny”⁴⁴. Ponieważ wizyty oraz powroty żołnierzy Armii Krajowej i byłych żołnierzy alianckich, żyjących poza granicami kraju, mogły pomóc w utrwaleniu takiego spojrzenia, partia rozpoczęła kampanie reemigracyjne⁴⁵.

Stworzono specjalną instytucję zajmującą się poszukiwaniem kontaktów z emigrantami, czyli Towarzystwo „Polonia”, pozostające pod ścisłą kontrolą władz komunistycznych i stanowiące narzędzie polityczne mające na celu zdobywanie poparcia wśród emigrantów oraz zachęcenie ich do powrotu do ich „ojczyzny”. Partia zdawała sobie jednak sprawę z tego, że ideologia komunistyczna w ogóle nie była popularna w krajach zachodnich, dlatego próbowała przedstawiać się jako organizacja, która troszczy się o losy polskich emigrantów i stara się im pomagać⁴⁶.

⁴⁰ Analizę strategii mobilizacji polskich emigrantów w Belgii komunistycznego Towarzystwa „Polonia” przeprowadziła M. Venken *The Communist „Polonia” Society and Polish Immigrants in Belgium 1956–90*, „Journal of Intercultural Studies. A forum on Social Change & Cultural Diversity” 2007, vol. 7, nr 1, s. 25–37).

⁴¹ A.D. Jaroszyńska-Kirchmann, *The Exile Mission. The Polish Political Diaspora and Polish Americans, 1939–1956*, Athens 2004, s. 206.

⁴² Z. Mieczkowski, S. Wyganowski, W. Żakowski, *Żołnierze generała...*, s. 203–215.

⁴³ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 238, 290.

⁴⁴ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa, 2009, s. 244.

⁴⁵ I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 189–190; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 241.

⁴⁶ S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 177; *idem*, *Geneza, działalność i udział rozgłośni „Kraj” w akcji reemigracyjnej (1955–1957). Przyczynek do studiów nad polityką władz PRL wobec emigracji i Polonii*, „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski” 2004, t. 53–54, nr 1, s. 197; I. Goddeeris, *De Poolse*

Dla celów kampanii reemigracyjnej Towarzystwo „Polonia” stworzyło trójstopniową strategię. Pierwszym krokiem było nawiązanie kontaktów z organizacjami polskich emigrantów oraz uzyskanie ich list członkowskich. Następnie wysyłano list z atrakcyjną ofertą wsparcia kulturalnego, co miało zapoczątkować regularną wymianę korespondencji. Na tym etapie Towarzystwo „Polonia” jedynie zachęcało emigrantów do powrotu do ojczyzny⁴⁷. Jednak brak zainteresowania oraz wrogość polskich emigrantów w Belgii uniemożliwiły skuteczne przeprowadzenie kampanii reemigracyjnej. Komunistyczne Towarzystwo „Polonia” nie było w stanie zebrać wystarczającej ilości informacji, aby nawiązać kontakt z emigrantami i byłymi żołnierzami PPDP w Belgii. Jedynym żołnierzem, który w 1963 r. sam napisał do organizacji był Antoni Sznurkowski. Chciał on dowiedzieć się, czy jego córka mogłaby wziąć udział w darmowym obozie letnim organizowanym w Polsce. Sznurkowski otrzymał odpowiedź, ale dalszej korespondencji nie było⁴⁸.

Nieliczna grupa osób mieszkających w Belgii, z którymi Towarzystwu „Polonia” udało się wejść w kontakt korespondencyjny, okazała się bezużyteczna jako informatorzy lub – jak np. górniczy – zainteresowana tylko problemami życia codziennego. „Polonia” nawiązała trwały kontakt z kilkoma emigrantkami, które przyjechały do Belgii po 1956 r. oraz członkami Centralnej Rady Narodowej (CRN), prokomunistycznej organizacji polskich emigrantów w Belgii. Byli to jednak ludzie, którzy dobrze znali już PRL i mieli minimalny wpływ na funkcjonowanie polskiej emigracji w Belgii⁴⁹.

Partia komunistyczna w Polsce wkrótce zrozumiała, że aby zwiększyć poparcie dla propagowanej przez siebie wizji drugiej wojny światowej poza granicami kraju, musi zdywersyfikować kierunki prowadzenia swojej polityki. Dlatego też zwróciła się do konsulatu polskiego w Belgii z prośbą o podniesienie rangi uroczystości upamiętniających rolę PPDP na polskim cmentarzu wojskowym w Lommel. Wraz z Towarzystwem Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Brukseli usiłowano stworzyć ideę wzniesienia pomnika. Przy wsparciu towarzystwa, które skupiało się na współpracy kulturalnej Belgii i Polski i które potrafiło uzyskać poparcie najbardziej wpływowych polityków belgijskich, konsul miał nadzieję zmobilizować żołnierzy PPDP i AK⁵⁰. Opublikowano specjalną broszurę na temat wyzwolenia Belgii, napisaną przez Franciszka Skibińskiego, w nadziei, że jej rozpowszechnienie wśród emigrantów stanie się bodźcem do przekazania pieniędzy na rzecz wzniesienia pomnika⁵¹. Fakt, iż zaledwie 10 proc. kosztów

migratie in België 1945–1950..., s. 182; J. Lencznarowicz, *Rola Towarzystwa Polonia w polityce PRL wobec Polonii w krajach zachodnich*, „Przegląd Polonijny” 1996, t. 22, nr 1, s. 48, 53–54.

⁴⁷ S. Cenckiewicz, *Geneza, działalność i udział rozgłośni „Kraj”...*, s. 127; I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 255.

⁴⁸ AAN, Archiwum Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Belgia: Współpraca z Polonią – korespondencja imienna,teczka 389.

⁴⁹ *Ibidem*,teczka 41, 72, 142, 209, 223, 621.

⁵⁰ I. Goddeeris, *Exilpolitiek of identiteitsvorming? Manifestatie van Poolse ballingen in België, 1950–1980*, „Tijdschrift voor sociale geschiedenis” 2003, t. 29, nr 3, s. 295–299; *idem*, *De Poolse migratie in België 1945–1950...*, s. 93–94.

⁵¹ Archiwum MSZ, Departament IV, 6/76, Belgia Towarzystwo Przyjaźni Belgijsko-Polskiej (1947/55/59–64/66/68), List polskiego ambasadora A. Wolskiego do MSZ z 30 VIII 1960 r. Organizacja wydała następujący biuletyn: *Polen van heden*, 1954–1959; Archiwum MSZ, Departament

jego wzniesienia ponieśli Belgowie, z czego większość pochodziła z funduszy rad miejskich wyzwolonych miejscowości, wskazuje, że inicjatywa ta nie przyniosła pożądanego rezultatu⁵².

Niemniej miała ona dwa skutki pośrednie. Po pierwsze, członkowie SPK zainteresowali się działaniami PRL, dzięki którym polskie służby wywiadowcze mogły nawiązywać kontakty z bardziej użytecznymi operacyjnie agentami, mogącymi regularnie dostarczać informacje o działalności organizacji. Po drugie, władze miast wyzwolonych po raz pierwszy nawiązały kontakt z polskim konsulem, co zaowocowało założeniem dwóch belgijsko-polskich towarzystw przyjaźni w wyzwolonych miastach Ghent i Willebroek⁵³. Gromadziły one miejscowych dygnitarzy zaangażowanych w finansowanie pomnika lub też będących członkami rodzin żołnierzy PPDP. Dzięki tym powiązaniom wspomniane towarzystwa były w stanie przyciągnąć kolejnych żołnierzy PPDP⁵⁴. Współpraca kulturalna (w postaci wystaw i pokazów filmowych) owych organizacji z PRL przybrała na sile w wyniku kontaktów, jakie nawiązano z Mieczysławem Moczarem w drugiej połowie lat sześćdziesiątych.

Kiedy w 1964 r. gen. Mieczysław Moczar został ministrem spraw wewnętrznych, frakcja w PZPR skupiająca byłych kombatanów po raz pierwszy zyskała ogromne znaczenie. Dawni żołnierze AK i żołnierze walczący u boku aliantów w 1956 r. byli zbyt młodzi i bezsilni, aby wpływać na decyzje dotyczące ich rehabilitacji. Jednak w latach sześćdziesiątych Moczar został ich rzecznikiem, propagując polski nacjonalizm w ramach doktryny komunistycznej, w myśl którego patriotyzm i tradycja wojskowa zajmowały centralną pozycję w hierarchii wartości⁵⁵. Tak pojmowany patriotyzm podnosił również poczucie odrębności narodowej. Polska Rzeczpospolita Ludowa była więc przedstawiana jako państwo homogeniczne pod względem etnicznym, powstałe dzięki walce polskich żołnierzy z faszyzmem. W tej retoryce nie było miejsca na doświadczenia wojenne Żydów i Ukraińców⁵⁶. Moczar potrzebował wsparcia kombatanów wojennych żyjących poza granicami kraju w celu legitymizacji swojej polityki, dlatego też wraz z organizacją weteranów z okresu drugiej wojny świa-

Prasy i Informacji (DPI), 23/25, Belgia, Wydawnictwa, Korespondencja w sprawie publikacji przez T[owarzystwo] Przyjaźni B[elgijsko]-P[olskiej], Broszury gen. F. Skibińskiego o udziale Polaków w wyzwoleniu Belgii 1958; F. Skibiński, *De deelname van de Polen aan de bevrijding van België – september 1944*, Bruksela 1958.

⁵² Archiwum MSZ, 70/920, Belgia, Raporty konsularne za rok 1959, Sprawy polonijne, s. 5; Archiwum MSZ, Departament IV, 10/79, Belgia, Cmentarz polski w Lommel 1957/64, Notatka służbowa (21 III 1959 r.), s. 3; W. Eder, *Dzieje Polonii Belgijskiej 1919–80 (w zarysie)*, Warszawa 1983, s. 45–56.

⁵³ Archiwum MSZ, Departament IV, 6/76, Belgia, Towarzystwo Przyjaźni Belgijsko-Polskiej (1947/55/59–64/66/68); AIPN, 0236/67, t. 1–6, teczka 4, Miles 10 IX 1959 r. SPK, s. 53–59; *ibidem*, teczka 4, Wir (Wrzos) 5 XII 1961 r. Raport dotyczący SPK na terenie Belgii, s. 134–136.

⁵⁴ „Tygodnik Polski” 1970, nr 14/40 (676); „Tygodnik Polski” 1971, nr 15/42 (730); „Tygodnik Polski” 1972, nr 16/15 (755); „Tygodnik Polski” 1972, nr 16/50 (790); AIPN, 0236/67, t. 1–6, teczka 4, Wir (Wrzos), Raport dot[ycający] K. Szygowskiego (tajne), 4 IV 1962 r., s. 151–156.

⁵⁵ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 290, 292.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 121.

towej, czyli Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) oraz Towarzystwem „Polonia” rozpoczął nową kampanię reemigracyjną⁵⁷.

Inicjatywa Moczara przekonała tylko kilku polskich emigrantów do przyjazdu do PRL, jednak żadnego z byłych żołnierzy PPDP mieszkających w Belgii. Niemniej doprowadziła do tego, że nawet weterani o poglądach antykomunistycznych przyjęli zaproszenie i wzięli udział w uroczystościach upamiętniających wojnę, przyczyniając się w ten sposób do poparcia polityki moczarowskiej⁵⁸.

Moczar przyjął podwójną strategię. Z jednej strony, zachęcał ZBoWiD do nawiązywania kontaktów z SPK w celu zjednoczenia wszystkich polskich kombatantów w Belgii oraz rozpoczęcia współpracy z PRL. SPK zorganizowało spotkanie z przewodniczącym PKVMKG, lecz w sprawach, w których – według agenta polskiej Służby Bezpieczeństwa – SPK wahało się, czy podjąć współpracę, PKVMKG kategorycznie jej odmówiło⁵⁹.

Z drugiej strony, przy pomocy Towarzystwa „Polonia” założono kolejne dwie organizacje skupiające bardzo niewielu, gdyż tylko 15 żołnierzy PPDP. W 1967 r. powstał Polski Komitet Olimpijski (PKOI) w Wommelgem. Pozornie Towarzystwo „Polonia” zachęcało więc swoich członków do sponsorowania polskich zawodników, co miało zacieśnić kontakty między emigrantami a społeczeństwem w kraju. W rzeczywistości jej celem było dostarczenie brakującej obcej waluty, aby polscy sportowcy mogli uczestniczyć w igrzyskach olimpijskich, a także mobilizacja żołnierzy PPDP do uczestnictwa w oficjalnych uroczystościach w Belgii i PRL⁶⁰. Komitet Olimpijski organizował obchody upamiętniające uczestnictwo Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej w wyzwoleniu Belgii, dzięki którym mógł przyciągnąć kombatantów z PPDP, którzy nie byli jeszcze członkami towarzystwa⁶¹. Ponadto Towarzystwo „Polonia” organizowało darmowe wycieczki do Polski dla swoich członków, podczas których brali oni udział w obchodach upamiętniających drugą wojnę światową ubrani w charakterystyczne kombatantkie mundury⁶². Aby to umożliwić, Towarzystwo „Polonia” było nawet skłonne zmniejszyć liczbę przywilejów dla swoich stałych zwolenników, lojalnych przedwojennych emigrantów o poglądach sprzyjających komunizmowi. Skarga jednego z nich, pana Gałuszki z Quaregnon, uświadcza, że wiedzieli oni o przeforsowaniu przez towarzystwo „polskich” kombatantów nawet kosztem lojalności, emigrantów nastawionych prokomunistycznie. Gałuszka pisał w 1968 r., że 21 lat wcześniej został członkiem prokomunistycznej organizacji imigracyjnej, czyli Centralnej Rady Narodowej, ponieważ

⁵⁷ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa, 2009, s. 308–309.

⁵⁸ S. Cenckiewicz, *Udział aparatu bezpieczeństwa PRL w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955–1957)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 280.

⁵⁹ AIPN, 0236/67, t. 1–6, teczka 2, Notatka z przebiegu Walnego Zebrania SPK. Oddział – Belgia w Brukseli w dn. 12 VI 1965 r., poufne, s. 326–327.

⁶⁰ „Tygodnik Polski” 1973, nr 17/5 (797); J. Lencznarowicz, *Polityka PRL wobec Polonii w latach siedemdziesiątych XX wieku* [w:] *W Służbie Polsce i Emigracji. Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepankowi*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów 2002, s. 180.

⁶¹ „Tygodnik Polski” 1975, nr 18/21 (918).

⁶² P 11: Rozmowa z Damianem 13 II 2006 r. (342:348).

marzył o podróży do Polski, a teraz, kiedy był już tak blisko wybrania się w darmową podróż zorganizowaną przez Towarzystwo „Polonia”, musiał oddać swoje miejsce komuś, kto nawet nie był członkiem CRN⁶³.

Kolejna organizacja, Komitet Federacji Kombatantów Alianckich w Europie (Het Comité van de Geallieerde Oudstrijdersfederatie in Europa – KFKAE), została założona z pomocą polskiego konsulatu, aby przygotować wizytę gen. Moczara we wrześniu 1968 r. z okazji 24. rocznicy wyzwolenia miasta⁶⁴. W rzeczywistości była to organizacja istniejąca tylko na papierze, ponieważ jej członkami byli dokładnie ci sami ludzie, którzy należeli do Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Ghent. Ścisła współpraca Towarzystwa „Polonia” z rządem luksemburskim w 1968 r. doprowadziła do założenia Federacji Kombatantów Alianckich w Europie (Fédération des Combattants Alliés en Europe). Pod tym patronatem zostały otwarte oddziały federacji w Luksemburgu, Belgii oraz we Francji. Komitet federacji w Belgii otrzymał siedzibę w Brukseli, mimo iż nie miał żadnego członka i zdołał utworzyć tylko jedną organizację w Ghent⁶⁵.

Działania KFKAE w Belgii nie można nazwać sukcesem. Chociaż udało się przygotować wizytę Moczara, który został powitany przez przedstawicieli kilku miast wyzwolonych przez PPD, to jednak pozostali byli żołnierze rozpoczęli akcję protestacyjną, kiedy zobaczyli na ulicach plakaty obwieszczające jego przyjazd. Skontaktowali się z innymi polskimi organizacjami emigracyjnymi i wspólnie wystosowali listy protestacyjne do belgijskiego premiera, ministra spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych oraz burmistrzów wszystkich miast wyzwolonych przez PPD pod koniec drugiej wojny światowej. Opublikowali również artykuły w polskiej i belgijskiej prasie emigracyjnej⁶⁶. Polscy emigranci podkreślali fakt, że siły zbrojne PRL brały udział w inwazji na Czechosłowację podczas praskiej wiosny, co doprowadziło do prześladowań politycznych znaczącej liczby obywateli czechosłowackich. Twierdzili, że minister wspierający taką inicjatywę nie powinien otrzymać wize. Belgia cofnęła wizę, wskutek czego gen. Moczar musiał odwołać swoją wizytę. To ukazuje, że choć Towarzystwo „Polonia” współpracowało z niektórymi weteranami PPD, to jednak nie miało to znaczącego wpływu na poglądy większości. Niemniej Moczar potrafił wykorzystać tych nielicznych imigrantów z Belgii, którzy współpracowali z Towarzystwem „Polonia” oraz członków KFKAE w celu przedstawienia ich opinii publicznej w kraju podczas oficjalnych obchodów upamiętniających drugą wojnę światową, umacniając tym samym legity-

⁶³ AAN, Archiwum Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Belgia: Współpraca z Polonią – korespondencja imienna, teczka 529.

⁶⁴ *Ibidem*, teczka 492, 483, 587/2, 717; AAN, Archiwum Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Zespół Informacji i Dokumentacji, Belgia. Organizacje 1989, 18/44, teczka 4.

⁶⁵ „Tygodnik Polski” 1968, nr 12/27 (559).

⁶⁶ Archiwum SPK, Box 1, Komunikat Zarząd Główny SPK, 12 VIII 1968 r.; *ibidem*, List Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków (NKWP) do SPK, 21 VIII 1968 r.; *ibidem*, *Le general Moczar sera-t-il l'hôte de la Belgique et de la ville de Gand le 1-er Septembre?*, „La voix internationale de la Résistance” 1968, nr 125; AAN, Archiwum Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Belgia: Współpraca z Polonią – korespondencja imienna, teczka 585, 697; Archiwum SPK, *Rocznica wyzwolenia Gandawy przez 1 Dywizję Pancerną*, „Dziennik Polski Londyn” 30 VII 1968 r., nr 181; „Tygodnik Polski” 1968, nr 12/27 (559).

mizację swojej polityki wewnętrznej⁶⁷. Co więcej, kiedy rok później Moczar został zaproszony przez radę miasta Brukseli oraz belgijskiego ministra spraw zagranicznych na uroczystości z okazji 25. rocznicy wyzwolenia miasta, polskie antykomunistyczne organizacje emigracyjne nie były już w stanie zablokować tej decyzji⁶⁸. Chociaż imigranci mieli wpływ na lokalną politykę w wyzwolonych miastach, to jednak nie mieli oni wpływu na decyzje zapadające na szczeblu państwowym. Tutaj królowała umiarkowana polityka belgijskiego ministra spraw zagranicznych Pierre'a Harmela w stosunku do bloku komunistycznego, zwana „doktryną Harmela”⁶⁹.

Można również zastanawiać się nad tym, czy członkowie organizacji PKOl i KFKAE faktycznie wspierali fundamenty ideologiczne własnych organizacji współpracujących z konsulem PRL, czy też zwyczajnie chodziło im o tańsze i łatwiejsze podróże do PRL. Przeszukując dokumenty z prośbą o nadanie obywatelstwa byłym żołnierzom PPDP i porównując je z listami członkowskimi ich organizacji, można stwierdzić, że obywatelstwo belgijskie musiało dawać poczucie bezpieczeństwa byłym żołnierzom działającym w organizacjach współpracujących z Konsulem PRL. Nie ma różnicy w dokumentach z prośbą o nadanie obywatelstwa, składanych przez członków organizacji, które utrzymywały kontakty z konsulem polskim w Belgii i tymi, którzy takich kontaktów nie mieli. Jednak byli żołnierze dywizji aktywizowali się dopiero po otrzymaniu belgijskiego obywatelstwa. Konsulat PRL (wbrew temu, co twierdził) współpracował głównie z naturalizowanymi obywatelami belgijskimi polskiego pochodzenia⁷⁰.

Działania ośrodków belgijskich 1956–1970

Dokumenty z prośbą o nadanie obywatelstwa dowodzą również, że byli żołnierze PPDP w tym czasie po raz pierwszy nawiązali kontakt z belgijską organizacją patriotyczną. W 1957 r. Belgijski Komitet Patriotyczny wyzwolonego miasta Saint Nicolas na żądanie rady miasta wysłał zbiorowe prośby o nadanie obywatelstwa dwudziestu byłym żołnierzom⁷¹. Belgia zastosowała procedurę zbiorową przy nadawaniu obywatelstwa, zwalniając żołnierzy PPDP z kosztów rejestracji. Zwolnienie takie przysługiwało osobom, które w jakiś sposób zasłużyły się narodowi belgijskiemu. Dotychczas przywilej ten miała jedynie mniejszość niemiecka, czyli osoby wychowane w Polsce, służące początkowo w armii niemieckiej, które jednak zdezerterowały i brały czynny udział w belgijskim ruchu oporu, aż do czasu połączenia z przemierzającą ziemie belgijskie Pierwszą Polską Dywizją Pancerną. Później procedurę tę stosowano wobec każdego

⁶⁷ K. Kozłowska, *Odzew na hasło „żonkil”*, Warszawa 1978, s. 192.

⁶⁸ I. Goddeeris, *De verleiding van de legitimiteit. Poolse exilpolitiek in België, 1830–1870 en 1945–1980*, nieopublikowana praca doktorska na Katolickim Uniwersytecie w Leuven 2001, s. 500.

⁶⁹ I. Goddeeris, *Stefan Glaser. Collaborator in European umbrella organizations [w:] Intégration ou représentation?, Les exilés polonaises en Belgique et la construction européenne. Intégration ou représentation?*, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005, s. 61.

⁷⁰ Archiwum MSZ, Wydział Konsularny,teczka 13/73, Raport konsularny za 1969 r.

⁷¹ Narodowe Archiwum Belgijskie, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Archiwum Naturalizacyjne (Nat. dos.), 25186.

żołnierza należącego do Pierwszej Polskiej Dywizji Pancерnej⁷². W ten sposób lokalna belgijska organizacja patriotyczna lobbowała na rzecz poszerzenia belgijskiej pamięci o drugiej wojnie światowej.

Miało to ścisły związek z tym, w jaki sposób druga wojna światowa została zapamiętana w Belgii. W swojej książce *Spuścizna okupacji hitlerowskiej* (*The Legacy of Nazi Occupation*) Pieter Lagrou wysuwa wniosek, że ludzie o podobnych doświadczeniach wojennych, tacy jak żołnierze ruchu oporu, osoby zmuszane do pracy oraz ofiary nazizmu, zapamiętali wojnę na swój własny sposób⁷³. Twierdzi on również, że podczas gdy poglądy belgijskich organizacji patriotycznych początkowo cieszyły się poparciem w belgijskich kręgach politycznych, to pod koniec lat pięćdziesiątych umniejszono ich znaczenie. Największa partia flamandzka, Chrześcijańska Partia Ludowa (Christelijke Volkspartij, dalej CVP), zmieniła swoje antyfaszystowskie nastawienie na postawę kolaboracjonizmu, co było wynikiem frustracji wywołanej kwestią sukcesji tronu. Działania króla Leopolda III podczas wojny wywołały protesty i doprowadziły do jego abdykacji w 1951 r., poprzedzonej referendum narodowym. We Flandrii CVP głosowała za jego powrotem. W 1957 r. partia chciała odzyskać władzę, przeciwstawiając się sprawującemu władzę antykatolickiemu „rządowi oporu”⁷⁴. Ujawnienie historii flamandzkiego katolicyzmu i kolaboracjonizmu odbiło się szerokim echem w następnych dziesięcioleciach, co w efekcie dało współczesne odczytanie doświadczenia wojennego, z wyraźnym rozróżnieniem kolaborantów „pochodzenia flamandzkiego” i żołnierzy ruchu oporu „pochodzenia walońskiego”. Rzeczywistość jest naturalnie bardziej złożona, ponieważ katolicy również byli zaangażowani w ruch oporu i działali w belgijskich organizacjach patriotycznych⁷⁵. Niemniej organizacje te czuły się zepchnięte na margines życia społecznego przez panujące przekonanie o kolaboracjonizmie flamandzkim i w rezultacie skupiły się raczej na własnych problemach, niż na pomocy byłym żołnierzom PPDP. Żołnierze ci jednak zawsze mogli liczyć na wsparcie rad miejskich w miastach, które uprzednio wyzwolili, chociaż tylko w Ghent na początku lat pięćdziesiątych władze zainicjowały powstanie formalnej organizacji. Ośrodki brytyjskie były pod tym względem aktywniejsze.

Działania ośrodków z Wielkiej Brytanii 1956–1970

W 1964 r. gen. Stanisław Maczek odwiedził Belgię w dwudziestą rocznicę jej wyzwolenia i zaproponował, aby niezrzeszone grupy z miast Saint-Nicolas i Ghent połączyły się z belgijskim stowarzyszeniem Związku Kół Pierwszej Dywizji Pancерnej, utworzonym wcześniej w Wielkiej Brytanii. W rezultacie w 1966 r. utworzono pod przewodnictwem Ryszarda Łyczaka, żołnierza PPDP, który odgrywał istotną rolę w PKVMKG, Związek Kół Pierwszej Dywizji

⁷² Nat. dos., 24464 i 23495.

⁷³ P. Lagrou, *The Legacy of Nazi Occupation. Patriotic Memory and National Recovery In Western Europe, 1945–1965*, Cambridge 2000, s. 301.

⁷⁴ P. Lagrou, *Welk vaderland voor de vaderlandslievende verenigingen?...*, s. 160; *idem*, *The Legacy of Nazi Occupation ...*, s. 301–302.

⁷⁵ *Idem*, *Welk vaderland voor de vaderlandslievende verenigingen?...*, s. 156–157.

Pancernej – Okręg Belgijski (ZKPDP-OB)⁷⁶. Nowa organizacja, zrzeszająca wyłącznie byłych żołnierzy PPDP, miała na celu przede wszystkim kultywowanie historii działań dywizji na rzecz wyzwolenia Belgii, chociażby poprzez wznoszenie pomników oraz innych obiektów upamiętniających ten fakt, a także uczestniczenie w dorocznych obchodach z okazji wyzwolenia okupowanych miast⁷⁷.

Zainteresowani byli żołnierze PPDP musieli najpierw wysłać swój życiorys do wglądu do polskiego Ministerstwa Obrony na uchodźstwie. Przyjęcie kandydata odbywało się wyłącznie za zgodą Londynu. Większość członków zapisała się w ciągu pierwszego roku istnienia organizacji, natomiast kolejni w 1972 r., kiedy ZKPDP-OB przejął obowiązki opieki nad żołnierzami PPDP mieszkającymi w Holandii i zmienił nazwę na Okręg Beneluxu. W tym czasie organizacja liczyła około 100 członków, z czego 70 pochodziło spośród 300 byłych żołnierzy PPDP mieszkających w Belgii⁷⁸. Od samego początku Okręg Belgijski miał niemal tyle samo członków honorowych – Belgów, którzy gorąco popierali jego działania. Kilku z nich odegrało znaczącą rolę w negocjacjach między okręgiem a radami miast w kwestii finansowania i wznoszenia obiektów pamięci. Pierwszy sukces w negocjacjach miał miejsce w 1967 r., kiedy to specjalnie powołane konsorcjum miast wyzwolonych zdecydowało się przyznać okręgowi roczną dotację⁷⁹. Przez lata organizacja ta współpracowała z kilkoma radami wyzwolonych miast i dzięki temu w postaci pomników, pamiątkowych tablic, nazw nadawanych ulicom czy placom udało jej się symbolicznie utrwalić rolę, jaką odegrała w Belgii Pierwsza Polska Dywizja Pancerna⁸⁰. Obiekty te (w sumie 54) stanowiły centrum dorocznych obchodów upamiętniających wyzwolenie miast. Podczas wywiadu przewodniczący okręgu następująco określił istotę tych obchodów: „Nie wydawaliśmy przyjęcia bożonarodzeniowego czy wielkanocnego [*lekceważąco*⁸¹], bo mieliśmy zbyt wiele innych obowiązków [*z dumą*]. Począwszy od pierwszego weekendu września, przez dwa miesiące z rządu, moja żona była sama w domu w niedzielę. To bardzo ciężka praca, w tym okresie pracowaliśmy prawie codziennie”⁸².

Przewodniczący odmiennie oceniał też funkcjonowanie okręgu, porównując jego działalność z aktywnością innych organizacji polskich imigrantów, działających na przykład na terenach górniczych, gdzie – jak to lekceważąco stwierdził – wspólne obchodzenie świąt było zawsze wielkim wydarzeniem. Jego okręg nie działał dla zabawy, ale dlatego, że miał „obowiązki”. Dumnie nazywając „pracą” uczestnictwo w uroczystościach upamiętniających wojnę, i wspominając,

⁷⁶ J. Kępa, *Ocalić od zapomnienia, od zapomnienia, od zapomnienia...*, s. 181–183.

⁷⁷ „*Vereniging van de Eerste Poolse Pantserdivisie – cirkel België Bulletin*” 1969, nr 5. Biuletyn oferyje „wojskowy” przegląd obchodów upamiętniających, za okres wielu lat, ale bez jakichkolwiek opisów.

⁷⁸ Archiwum Sekretarza Okręgu Benelux, Ledenmap.

⁷⁹ Archiwum Skarbnika Okręgu Benelux, Kasboek.

⁸⁰ J. Kępa, *Ocalić od zapomnienia, od zapomnienia, od zapomnienia...*, s. 414; Z. Mieczkowski, *Pomniki Pierwszej Dywizji Pancernej. Monuments of the Polish Armoured Division*, London 1989.

⁸¹ W nawiasach umieszczono określenie sposobu mówienia rozmówcy (przyj. M.V.)

⁸² P 5: Rozmowa z Arturem 14 VII 2005 r. (112:118).

że było to z jego strony poświęcenie (musiał zostawiać żonę samą), podkreślał znaczenie zadań, jakie okręg miał do wykonania.

Wnioski

Brak zainteresowania problematyką polityczną doprowadził do rozluźnienia więzi wśród byłych żołnierzy PPDP w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Szczególny charakter tych środowisk sprawił, że ich członkowie nie zdołali znaleźć wspólnego języka z istniejącymi organizacjami polskich emigrantów, w tym tych zaangażowanych politycznie. W rezultacie jedynymi zorganizowanymi formalnie środowiskami emigracyjnymi gromadzącymi, żołnierzy PPDP w tym okresie, były organizacje wspierane przez rady miast flamandzkich. W późniejszym okresie, dzięki międzynarodowym (a nie belgijskim) ośrodkom z Wielkiej Brytanii i PRL, założono organizacje emigracyjne, które nadały formalny kształt wcześniej niezrzeszonym środowiskom kombatanów PPDP.

Organizacje te dokładały starań, by weterani PPDP dzielili się swoimi wspomnieniami z czasów drugiej wojny światowej. Największa organizacja tego typu, Okręg Beneluxu, powstała z inicjatywy ośrodków z Wielkiej Brytanii i skupiała wyłącznie żołnierzy PPDP oraz wykorzystywała doświadczenia żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej do celów politycznych, szczególnie przydatnych z uwagi na trwającą w tamtym czasie zimną wojnę. Historia rozpoczęła się po prostu od „polskich katolików” wyzwalających Flandrię. Powstanie komunistycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmusiło osoby, które troszczyły się o „wolność Polski”, do pozostania na uchodźstwie. Nienawiść do komunizmu zjednoczyła członków OB i skupiła ich uwagę na żołnierzach PPDP, którzy „opuścili wolną Polskę” i wpadli w pułapkę zastawioną przez Polską Rzeczpospolitą Ludową w postaci rywalizujących z OB organizacji sponsorowanych przez komunistyczne Towarzystwo „Polonia” i wspieranych przez Moczara. Taki fikcyjny dyskurs polityczny powodował nieskuteczność działań byłych żołnierzy PPDP, szukających najprostszego sposobu dostania się do swoich rodzin w kraju. Członkowie OB byli uznawani za ofiary komunizmu, dzięki czemu byli akceptowani w społeczeństwie belgijskim.

Zainteresowanie organizacji międzynarodowych uświadomiło Belgom znaczenie żołnierzy PPDP. Rady miast oraz poszczególni obywatele hojnie finansowali i wspierali moralnie swoich wybaczców, oferując fundusze, obiekty upamiętniające oraz organizując pochody. Co ciekawe, to rady wyzwolonych miast, a nie belgijskie organizacje patriotyczne, były ośrodkami, które zajmowały się kultywowaniem pamięci o wojnie i oferowały wsparcie polskim emigrantom. Zjawisko to jest powiązane z faktem, iż druga wojna światowa była w odmienny sposób utrwalana w pamięci belgijskiej, a różne grupy próbowały narzucić swoją wersję historii jako jedynie prawdziwą na poziomie ogólnonarodowym.

Artykuł ten miał na celu ukazanie, że na powstanie i działanie organizacji emigracyjnych gromadzących żołnierzy PPDP w Belgii miały wpływ ośrodki z trzech krajów: Wielkiej Brytanii, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz Belgii. W zależności od ich strategii mobilizacyjnych, działań żołnierzy PPDP (nie zawsze o podłożu politycznym) oraz sytuacji geopolitycznej, jedne agencje miały większą siłę oddziaływania niż inne. Wniosek ten znacznie różni się od poprzednich „statycz-

nych” badań dotyczących polskich organizacji zaangażowanych tylko politycznie i to wyłącznie w sprawy ojczyzny. Wraz z odprężeniem politycznym od 1970 r. pojawiły się fundamentalne zmiany w strukturach organizacyjnych byłych żołnierzy PPD. Jest to już jednak temat na osobny artykuł.

Z języka angielskiego przełożył Konrad Klimkowski

Machteld Venken (ur. 1980) – dr nauk humanistycznych, prowadzi interdyscyplinarne badania w ramach Exceptional Research Fund w Katolickim Uniwersytecie w Leuven. Interesuje się historią najnowszą, zaganiemieniami migracji, pamięci społecznej, płci kulturowej. Opublikowała liczne artykuły m.in.: *Straddling the Iron Curtain? Migrants' War Memories*, „Belgisch Tijdschrift voor Nieuwste Geschiedenis / Revue Belge d'histoire contemporaine” czerwiec 2009; *The Nationalization of Ukrainian Identities. 1945–1950*, „Journal of Ukrainian Studies”, grudzień 2006 (współautor Idesbald Goddeeris); *Review. What We Remember. The construction of memory in military discourse by Mariana Achugar*, „Paradigmatics” 2008, 18/4. Publikowała również teksty dotyczące polskich kombatantów mieszkających w Belgii, m.in. *Konstrukcja i recepcja pamięci zbiorowej wśród polskich dywizjonistów w Belgii. Zimna wojna w praktyce*, „Przegląd Polonijny”, wrzesień 2007; *Letters Connect People and People? The Communist „Polonia” Society and Polish Immigrants in Belgium, 1956–90. Transnationalism avant la lettre?*, „Journal of Intercultural Studies”, Newcastle University, wiosna 2007.

The transnational and local mobilization of former First Polish Armoured Division soldiers in Belgium 1947–1970

This article offers an insight into the organisational landscape of former First Polish Armoured Division soldiers during their first phase of settlement in Belgium, between 1947 and 1970. It analyses how formal immigrant organisations gathering former division soldiers in Belgium arouse under the influence of mobilising agencies in Great Britain, the Polish People's Republic and Belgium. These agencies were at some point pre-occupied with the outbreak of a possible World War III, while at other moments focusing on the way World War II was remembered. All articulating their own, specific, war memories, they clashed over who and what should be remembered, and had an interest in having the former division soldiers remembering World War II in line with the way they did. This created a power struggle with various mechanisms including or excluding former division soldiers in Belgium, a struggle which over time led to changes in mobilisation and denial policies towards them. I question how mobilising agencies promoted their case, gained power and reshuffled relations towards former division soldiers in Belgium by means of immigrant organizations.

Problemy społeczne Polaków w świetle analiz Biura Listów KC PZPR w latach siedemdziesiątych XX wieku

W latach siedemdziesiątych w siedzibie Sekretariatu KC PZPR w Warszawie przy ul. Nowy Świat 6/12 działało Biuro Listów i Inspekcji (BLiI), którego zadaniem było czytanie listów napisanych do I sekretarza KC Edwarda Gierka i całego KC, a także sporządzanie statystyk i opracowywanie szczegółowych raportów dotyczących tej korespondencji. Raporty, które powstały na bazie tysięcy listów napływających do BLiI KC PZPR¹, oraz same listy, które zachowały się do dziś w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, są nieocenionym źródłem do poznania nastrojów i opinii polskiego społeczeństwa w tamtych latach². Czytając owe listy, można, rzecz jasna, zastanawiać się, na ile były one cenzurowane, czy też celowo dobierane pod względem zarówno formy, jak i treści. Ich szczegółowa analiza zdaje się jednak przeczyć takim podejrzewaniom, większość z nich bowiem cechuje niezwykła wręcz otwartość, spontaniczność wypowiedzi oraz krytycyzm wobec otaczającej rzeczywistości. Zdarzają się oczywiście przykłady apologetyki I sekretarza czy epistolografia o charakterze laurek, których głównym celem była chęć przypodobania się władzy i wyrażenia osobistego poparcia dla niej³, są one jednak kroplą w morzu skarg i zażaleń obywateli PRL na sytuację w kraju.

¹ Jak słusznie podkreśla Grzegorz Miernik, należy pamiętać, iż w owym czasie istniały również inne instytucje o charakterze centralnym, które zajmowały się opracowywaniem korespondencji nadsyłanej przez obywateli, mianowicie: Biuro Listów Komitetu ds. Radia i Telewizji, Biuro Ułaskawień, Skarg i Wniosków Kancelarii Rady Państwa, Biuro Skarg i Listów Urzędu Rady Ministrów, Biuro Listów Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz Najwyższa Izba Kontroli. Oprócz tego listy i skargi napływały również do redakcji ogólnopolskich dzienników i czasopism (G. Miernik, *Codzienne troski Polaków w okresie gierkowskiego „dobrobytu” w świetle listów „do Warszawy”* [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1980)*, red. nauk. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2006, s. 200).

² Zob.: D. Jarosz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, Warszawa 1996, t. 2, s. 191–215; *idem*, *Listy do centralnych władz państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 297–302.

³ Za przykład takiej korespondencji niechaj posłuży list osiemnaściorga nauczycieli ze Starachowic w woj. kieleckim do Edwarda Gierka z października 1978 r.: „nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 12 im. Mikołaja Kopernika w Starachowicach kierują gorące słowa podziękowania dla naszej Partii, i Rządu i osobiście dla Towarzysza I Sekretarza KC za tak ważne decyzje dla zawodu

Piszący byli przekonani, że jedynie w stolicy ich narzekania i postulaty mogły być sprawiedliwie rozpatrzone i odnieść jakiś skutek. Uważali, iż na szczeblu lokalnym układy i koterie uniemożliwiały pozytywne, bezstronne rozstrzygnięcie spraw opisanych w listach. Obawy przed negatywnymi konsekwencjami czy szykanami powodowały, że część korespondencji była anonimowa, bądź też były to listy zbiorowe⁴. Anonimów nie było jednak wiele, w 1971 r. stanowiły one 9 proc. ogólnej liczby listów, w 1972 r. – 6 proc., w 1973 i 1974 r. – 7 proc., a w 1975 r. – 7,8 proc.⁵

Autorzy najczęściej decydowali się na napisanie listów w poczuciu doznanej krzywdy oraz niemożności wydostania się z kłopotów. Mieli nadzieję, że listy spowodują interwencję państwa i przyniosą rozwiązanie ich problemów. Często impulsem do korespondencji były kampanie polityczne, jak np. VI Zjazd PZPR, czy XXX-lecie PRL. Najliczniejszą grupę piszących stanowili robotnicy. Na przykład w 1971 r. napisali oni około połowy wszystkich listów, w 1974 r. zaś około 40 proc. Kolejną co do wielkości grupą piszących byli rolnicy (w 1971 r. – 35 proc., w 1973 r. – 30 proc.). Mniej liczna korespondencja nadchodziła od emerytów i rencistów oraz od pracowników umysłowych⁶.

BLiI funkcjonowało już znacznie wcześniej i zawsze napływały do niego tysiące listów: w 1951 r. – 12 294, w 1953 r. – 21 641, w 1955 r. – 108 854, w 1956 r. – 171 689, w 1957 r. – 160 335, w 1958 r. – 97 251, w 1960 r. – 63 278, w 1962 r. – 49 978, w 1965 r. – 37 184, w 1968 r. – 38 633, w 1970 r. – 34 954, w 1971 r. – 130 508 (do KC PZPR wpłynęło wówczas w sumie około 150 tys. listów, nie licząc pozdrowień i życzeń⁷). Powyższe dane ilustrują zależność między wzrostem ilości korespondencji a nadziejami społecznymi związanymi z okresami przełomów politycznych (październik 1956 r., grudzień 1970 r.). Łącznie w latach 1951–1971 wpłynęło do BLiI KC 1 336 746 listów⁸.

Badając lata siedemdziesiąte XX w., identyfikowane z rządami I sekretarza Edwarda Gierka, pominąłem rok 1980, który – choć formalnie należny do lat siedemdziesiątych – wydarzeniami na Wybrzeżu i zmianami na najwyższych szczeblach władzy oraz powstaniem „Solidarności” otwiera już kolejną dekadę w dziejach nastrojów społecznych w Polsce. Zdaję też sobie w pełni sprawę z tego, że poglądy wyrażone w listach do KC PZPR nie odzwierciedlają idealnie nastrojów społeczeństwa polskiego, mam jednak nadzieję, że ich analiza

nauczycielskiego. Wprowadzony w życie system zmiany uposażenia naszej grupy zawodowej odbieramy jako wyraz uznania dla tego zawodu. [...] Wychowamy naszą młodzież tak, aby hasło rzucone przez Towarzysza Edwarda Gierka: »Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej« – było dla naszej młodzieży motorem działania do wszelkich poczynąń. Zapewniamy Komitet Centralny, że zawsze będziemy z Partią, tak jak Partia z Narodem” (AAN, KC PZPR [1354], XXVII/42, t. 1, List do KC PZPR z października 1978 r., s. 165–166).

⁴ G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 200.

⁵ *Ibidem*, s. 203.

⁶ *Ibidem*, s. 202–203.

⁷ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o sposobie załatwiania spraw podnoszonych w listach i skargach kierowanych do KC i komitetów wojewódzkich PZPR w 1971 r., s. 22.

⁸ *Ibidem*, Wpływ listów do BLiI KC w latach 1951–1971 (tabela nr 1), s. 17.

stanie się ważnym przyczynkiem do dalszych badań nad tym zagadnieniem. Przegląd korespondencji będzie miał charakter chronologiczno-problemowy, gdyż poszczególne okresy dekady gierkowskiej różniły się od siebie, miały swoją specyfikę i aby prześledzić dynamizm zmian epoki, nie można się ograniczać do analizy wyłącznie problemowej.

Rozważania rozpocznę od korespondencji, która napłynęła tuż po podwyżce cen i wypadkach grudniowych 1970 r. oraz przemówieniu radiowo-telewizyjnym I sekretarza KC Edwarda Gierka⁹. Dominowały w niej listy pisane na gorąco, pod wpływem bieżących wydarzeń. Później ich liczba zmalała, pojawiły się natomiast listy wyrażające solidarność z nowym kierownictwem, żądające odnowy, jawności życia partyjnego, szybkiego, prawdziwego i rzetelnego informowania przez środki masowego przekazu o bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju oraz poczynaniach partii i rządu. Autorzy wyrażali swoją niecierpliwość, domagali się radykalnego i śmiałego rozwiązania wielu bolesnych spraw. Pism wrogich było znacznie mniej, zmienił się również ich ogólny ton. Krytykowano wyższe instancje państwowe w ostrych słowach i z szerszej perspektywy, często powołując się na wypadki grudniowe. W gorzkim tonie pisane były listy na temat podwyżki cen bądź z nią związane, np. o niskiej stopie życiowej. Zdarzały się prośby o radę, co kupić za zarobione pieniądze, jak wyżyć itp. Ogólnie jednak z korespondencji wycierała ogromna nadzieja na polepszenie stanu gospodarki, stosunków międzyludzkich, poziomu życia itp., związana ze zmianami we władzach i wystąpieniami publicznymi kierownictwa PZPR na temat programu działania na przyszłość¹⁰. Na początku 1971 r. w listach nadal przeważały problemy związane z wydarzeniami na Wybrzeżu¹¹ i zmianami zainicjowanymi przez

⁹ Edward Gierek wygłosił przemówienie radiowo-telewizyjne 20 XII 1970 r. o godz. 20.00. Stwierdził, że przyczynami wystąpień robotników były rzeczywiste trudności oraz nieprzemysłane koncepcje gospodarcze, że nastąpiło naruszenie więzi partii z klasą robotniczą i całym narodem. Zapowiedział ujawnienie prawdy o wydarzeniach, ponowne opracowanie planów gospodarczych, konsultowanie polityki władz z robotnikami i inteligencją oraz respektowanie kolegiałości i demokracji w życiu partii i działaniu władz naczelnych. Zapowiedział również rozpatrzenie przez Biuro Polityczne możliwości poprawy warunków materialnych rodzin najgorzej uposażonych i wielodzietnych. Przyznał strajkującym uczciwość motywów, lecz zarzucił im, że było to działanie niebezpieczne dla Polski i zostało wykorzystane przez wrogów socjalizmu i przestępców. Podkreślił konieczność użycia sił bezpieczeństwa oraz armii do zaprowadzenia porządku na ulicach miast Wybrzeża. W zakończeniu zwrócił się do robotników o powrót do pracy, zachowanie ładu i porządku (A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 11–12).

¹⁰ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/4, Informacja o tematyce listów, które wpłynęły do BLi KC 1–15 I 1971 r., s. 7–9.

¹¹ Na temat strajków robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. powstała już całkiem pokaźna literatura przedmiotu, m.in.: Z. Branach, *Pierwszy grudzień Jaruzelskiego*, Toruń 1998; *idem*, *Grudniowe wdowy czekają*, Wrocław 1990; J. Eisler, *Grudzień '70*, Warszawa 1995; *idem*, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; *idem*, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008; *Grudzień 1970 genezą Sierpnia 1980 r.*, red. nauk. K. Kozłowski, Szczecin 2000; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2000; M. Kula, *Dwa oblicza Grudnia 70. Oficjalne – rzeczywiste*, Gdańsk 2000; M. Machalek, P. Miedziński, *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 – Styczeń '71*, Szczecin 2007; E.J. Nalepa, *Wojsko Polskie w Grudniu 1970*, Warszawa 1990, B. Seidler, *Kto kazał strzelać? Grudzień 1970*, Warszawa 1991.

VII Plenum KC¹². Wyrażano poparcie dla polityki nowego kierownictwa, głównie dla Edwarda Gierka. Domagano się dalszych zmian kadrowych, wyciągania konsekwencji personalnych, powrotu do starych cen oraz szybkiego i radykalnego rozwiązania wielu trudnych spraw, jak: budownictwo mieszkaniowe¹³, płace¹⁴, udogodnienia socjalne. Listy te często pisane były w tonie agresywnym i nieraz obciążały całą partię za sytuację gospodarczo-polityczną.

Po wizycie Edwarda Gierka 24 stycznia 1971 r. w Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie nastąpiło odprężenie i pojawiło się ogromne zaufanie do I sekretarza oraz wiara w odnowę¹⁵. W listach coraz więcej było głosów mówiących, że społeczeństwo musi pomóc kierownictwu pracą i spokojnie odczekać jakiś czas, że należy dokonać koniecznych zmian personalnych, zarówno w aparacie partyjnym, jak i w administracji¹⁶.

Po VIII Plenum KC, przywróceniu starych cen i podwyższeniu najniższych płac ton korespondencji stał się spokojniejszy i bardziej rzeczowy. Mieszkańcy wsi poddawali krytycznej ocenie politykę rolną, domagając się przede wszystkim zniesienia obowiązkowych dostaw. Charakterystyczne, że w tym okresie coraz mniej było globalnej krytyki, a coraz więcej ukazywania konkretnych ujemnych zjawisk we własnym zakładzie pracy, na wsi, w środowisku. W maju–sierpniu 1971 r. liczba listów zmalała. Przeważały sprawy typu interwencyjnego: prośby o przyspieszenie przydziału mieszkań, sprawy rent, podziału premii¹⁷. W listach rolników wyczuwało się wyczekiwanie na dalsze rozwiązania w dziedzinie polityki rolnej.

¹² Już na zebraniu Biura Politycznego KC PZPR poprzedzającym VII Plenum zatwierdzono podwyżki płac i świadczeń socjalnych na łączną sumę 6,5 mld zł. Decyzja została zaakceptowana na plenum, które upoważniło Radę Ministrów do przeznaczenia takiej kwoty na zwiększenie zarobków robotników w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych (Ł. Dwilewicz, *Kupowanie poparcia. Polityka gospodarcza jako środek stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Polsce w pierwszych miesiącach rządów Edwarda Gierka*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2(13), s. 157).

¹³ Liczba mieszkań oddawanych do użytku przez całą dekadę była niewystarczająca, co w połączeniu z wyżem demograficznym powodowało wydłużanie się czasu oczekiwania na przydział lokalu. Stan techniczny starych mieszkań nierzadko był katastrofalny i wielopokoleniowe rodziny często mieszkaly pod jednym dachem w bardzo ciężkich warunkach (G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 205).

¹⁴ Jak podaje Grzegorz Miernik, w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. w grupie spraw poruszanych w korespondencji pracowników postulaty płacowe pojawiały się stale. Największą część stanowiły prośby indywidualne (*ibidem*, s. 223).

¹⁵ 22 I 1971 r. w Szczecinie ponownie wybuchł strajk w stoczni. Następnego dnia nie pracowały już 22 zakłady. Na czele komitetu strajkowego w stoczni stanął Edmund Bałuka. Rano 24 stycznia komitet strajkowy wysłał list do najwyższych władz partyjno-państwowych z propozycją dialogu. Gierek przyjął zaproszenie i tego samego dnia po południu wraz z Jaroszewiczem przybył do stoczni, gdzie spotkał się z robotnikami. Odmówił odwołania grudniowej podwyżki cen, lecz zgodził się na pewne ustępstwa. Po wielogodzinnym spotkaniu strajk został zakończony, a przepojeni nadzieją robotnicy żegnali sekretarza owacjami (A. Friszke, *Polska Gierka...*, s. 14–16; A. Androchowicz, *Niech Gierek pije to piwo*, „Polityka” 2006, nr 4, s. 73–75).

¹⁶ AAN, KC PZPR [1354], LXIII/4, List Romualda S. ze Szczecina do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z 25 I 1971 r., b.p.

¹⁷ Pracownicy fizyczni skarżyli się na dyskryminujące ich przepisy regulujące wysokość premii, umożliwiające im otrzymanie jej w wysokości 50 proc., podczas gdy pracownik umysłowy mógł otrzymać nawet 135 proc. (*ibidem*, s. 224).

Można przypuszczać, że proces przemian społeczno-politycznych po VII i VIII plenum KC PZPR wpłynął w istotny sposób na aktywizację wszystkich grup społeczeństwa, a przede wszystkim robotników¹⁸. Znalazło to swoje odbicie m.in. w ilości i treści listów nadsyłanych do instancji partyjnych. W odczuciu obywateli powstały warunki do rozwiązania wielu bolesnych spraw, zarówno osobistych, jak i ogólnych, związanych z rozwojem Polski¹⁹. Decyzje wymienionych plenów oraz ich realizacja spowodowały przywrócenie zaufania społeczeństwa do kierownictwa PZPR. Dość powszechne było przeświadczenie, że wszystkie problemy dadzą się rozwiązać natychmiast, ale – przy braku zaufania do władz terenowych – uważano, że może to zrobić wyłącznie KC jako najwyższa i ostateczna wyrocznia. Zwracano się więc do niego w najprzeróżniejszych sprawach, wierząc, że KC, a przede wszystkim Edward Gierek, może załatwić absolutnie wszystko: przydzielić mieszkanie, przyznać wyższą rentę, zmienić każdy wyrok – nawet Sądu Najwyższego²⁰.

O ogromnej estymie, jaką cieszył się pośród obywateli nowy I sekretarz mogą świadczyć zwroty, którymi się posługiwano w tytułach listów do niego: Jego Ekscelencja I Sekretarz, Jego Wysokość I Sekretarz, Wasza Dostojność I Sekretarz, Pan Dobrodziej Edward Gierek, Czcigodny Pan Gospodarz, Szanowny Panie I Sekretarzu, Szanowny Kierowniku Partii, Szanowny Nasz Opiekunie, Nasz Serdeczny Przewodniku, Najlepszy Towarzysz Wódz i Przyjaciel Chłopów, Drogi Najwyższy Władzo, Do Najwyższego Władcy Państwa itp.²¹

We wrześniu 1971 r. do KC napłynęła nowa fala korespondencji. Miało to zapewne związek z ogłoszeniem wytycznych na VI Zjazd PZPR, a także uchwałą Sekretariatu KC w sprawie usprawnienia pracy instancji i organizacji partyjnych przy rozpatrywaniu listów i załatwianiu skarg i wniosków ludności²². W pismach skierowanych do KC generalnie wyrażano poparcie dla projektu

¹⁸ Kierownictwo KC przyczyniło się do likwidacji strajków, w marcu 1971 r. zniesiono podwyżki cen i przystąpiono do realizacji nowych koncepcji gospodarczych. Deklaracje nowej władzy i jej pierwsze poczynania wywołały wzrost oczekiwań społecznych na dalszą poprawę sytuacji w Polsce. Jednak program nowego kierownictwa PZPR przedstawiony na VIII plenum nie przewidywał żadnych większych zmian systemu politycznego. Por. A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000, s. 299–301; M. Zaremba, *Bigosowy socjalizm dekady Gierka*, „Więź” 2003, nr 5, s. 109–110.

¹⁹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o sposobie załatwiania spraw podnoszonych w listach i skargach kierowanych do KC i komitetów wojewódzkich PZPR w 1971 r., s. 22.

²⁰ *Ibidem*, s. 24.

²¹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/4, Spotykane zwroty w tytułach listów do I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w 1971 r., s. 151.

²² AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w 1971 r., Warszawa, luty 1972 r., s. 4–6. Od 1 IX 1971 r. weszły w życie istotne zmiany w trybie załatwiania skarg i wniosków napływających do wszystkich ogniw administracji państwowej. W uchwale podkreślano, że listy obywateli do instancji partyjnych stały się ważnym środkiem wyrażania opinii publicznej, źródłem informacji o bolączkach i nastrojach ludności. Sekretariat KC PZPR stwierdził, że sprawne, szybkie i prawidłowe reagowanie na sprawy poruszone w listach i skargach kierowanych do instancji partyjnych stanowi „jedną z ważnych form umacniania i rozszerzenia więzi partii ze społeczeństwem i udziału ludności w społecznej kontroli” (AAN, KC PZPR, XXVII/1, Usprawnianie partyjnego działania przy rozpatrywaniu i załatwianiu skarg i wniosków ludności. Uchwała Sekretariatu KC PZPR [wycinki z „Trybuny Ludu” z 6 IX 1971 r., s. 1, 8], s. 13–14.

programu nakreślonego w wytycznych oraz ustosunkowano się do alternatywnych rozwiązań. W czasie i po zakończeniu VI Zjazdu deklarowano pełne poparcie dla uchwał i zmian personalnych oraz zaangażowaną pracę dla przyjętego programu. Podkreślano potrzebę szybkiego i konsekwentnego wcielania w życie jego uchwał przez wszystkie instancje i organizacje partyjne²³. W listach i skargach na czoło wybijały się interwencje w sprawie przyspieszenia przydziału mieszkań (22,7 proc. ogółu korespondencji), sprawy rolne (14,7 proc.), problemy ubezpieczeń społecznych, rent, emerytur i opieki społecznej (14,5 proc.), stosunków w zakładach pracy i roszczeń z tytułu pracy (14 proc.) oraz sprawy prokuratorsko-sądowe (10 proc.). Stanowiły one łącznie ok. 76 proc. całej korespondencji. 3500 listów zawierało skargi na pracę instancji i organizacji partyjnych oraz krytykę postawy pracowników aparatu partyjnego²⁴.

W 1972 r. wciąż napływało dużo listów do instancji partyjnych oraz urzędów centralnych. Nadal dominowały skargi i prośby dotyczące jednostkowych spraw czy konkretnych osób. Stosunkowo niewiele było listów oceniających zjawiska społeczno-ekonomiczne oraz proponujących konstruktywne rozwiązania. W porównaniu z 1971 r. nastąpiła zasadnicza zmiana tonu listów pisanych do KC. Podkreślano pozytywne zmiany w metodach działania partii i rządu oraz bliskie i ściśle kontakty z ludźmi pracy. W listach w zasadzie nie spotykało się agresji i różnego rodzaju pretensji do KC, zdecydowanie mniej było demagogii, wiele natomiast różnego rodzaju pretensji i uwag pod adresem administracji przemysłowej i władz terenowych, którym wytykano braki w organizacji produkcji, niewłaściwe kształtowanie stosunków międzyludzkich, wadliwą pracę komunikacji i usług, złą organizację pracy wielu urzędów, biurokracizm i formalizm. Wielu piszących wyrażało zniecierpliwienie z powodu przedłużającego się czasu wyczekiwania na mieszkania, podwyżkę rent, emerytur i płac, skrócenie wieku emerytalnego itp.²⁵ Dużo miejsca poświęcano postawie moralno-etycznej pracowników aparatu partyjnego, szczególnie sekretarzy komitetów powiatowych jako kierowników życia politycznego w powiecie. Każde – rzeczywiste czy pozorne – naruszenie przez nich norm etycznych było szeroko komentowane. Szczególnie raziły różne libacje, udział w polowaniach, przyjmowanie prezentów, zaopatrywanie się w artykuły po niższych cenach²⁶. Intencje piszących były rozmaite. Niektórzy próbowali dyskwalifikować działaczy PZPR, wielu jednak kierowało się troską o właściwy dobór pracowników aparatu partyjnego²⁷.

Po otwarciu granicy z NRD w 1972 r. listy napływające do KC PZPR i urzędów centralnych zawierały krytyczne uwagi na temat wymiany turystycznej²⁸.

²³ W grudniu 1971 r. na VI Zjeździe PZPR Edward Gierek zaprezentował program gospodarczy zawierający optymistyczną wizję przyspieszenia (M. Zaremba, *Mit drogo oplacony. Edward Gierek – szkic do portretu*, „Polityka” 2001, nr 32, s. 61).

²⁴ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w 1971 r., Warszawa, luty 1972 r., s. 4–6.

²⁵ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/5, Informacja o działalności BLiI KC w 1972 r., s. 7.

²⁶ G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 220.

²⁷ *Ibidem*, s. 8.

²⁸ 1 I 1972 r. umożliwiono obywatelom PRL przekraczanie granicy z NRD za okazaniem dowodu osobistego. Na temat turystyki w PRL w latach siedemdziesiątych XX w. zob. szerzej: M. Majowski, *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008.

Z reguły wskazywano na trudności z zaopatrzeniem w artykuły spożywcze w miastach przygranicznych. Jadwiga B. z Oleśnicy Śląskiej stwierdziła: „teraz nasi sąsiedzi zza Odry codziennie wykupują u nas artykuły żywnościowe, jak: masło, mięso, wędliny, chleb. Prawda, że i my również u nich kupujemy artykuły przemysłowe, ale te kupuje się raz na parę lat, a żywność codziennie”²⁹. Autor anonimowego listu z Gorzowa Wielkopolskiego w następujący sposób skomentował zaś informację „Gazety Gorzowskiej” z 19 stycznia 1972 r., że w gubińskich i słubickich zakładach pracy powzięto decyzję o uruchomieniu dodatkowych punktów sprzedaży detalicznej w obrębie tych zakładów: „Niemcy w przygranicznych miastach wykupują co się da, po 10–15 kg mięsa, po 40 butelek śmietany, po pół worka chleba – na jednego”³⁰.

Po swoistej eksplozji listów do KC i terenowych instancji partyjnych w 1971 r., w latach 1972–1973 nastąpił spadek (odpowiednio do 125 tys. i 77 tys.). Podobne zjawisko zaobserwowano w komitetach wojewódzkich oraz urzędach centralnych. W 1973 r. w dalszym ciągu dominowały sprawy indywidualne, osobiste kłopoty, krzywdy i bolączki ludności, w tym problemy mieszkaniowe i gospodarki komunalnej (28 proc.), rolne (17 proc.), sądowno-prokuratorskie (15 proc.), dotyczące rent i emerytur (14 proc.) oraz stosunków w zakładach pracy (10 proc.). Według przybliżonych danych autorami listów do KC byli w tym czasie głównie robotnicy (ponad 40 proc.), rolnicy (30 proc.) oraz emeryci i renciści (15 proc.)³¹.

Rolnicy uskarżali się w listach na brak prawa własności ziemi, szczególnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych, oraz na niezyciowe, ich zdaniem, przepisy prawne dotyczące działów rodzinnych i postępowania spadkowego. Brak aktu własności powodował liczne trudności, szczególnie przy zaciąganiu pożyczek, próbie powiększania gospodarstwa, uzyskania zezwoleń na budowę obiektów gospodarczych i mieszkalnych. Listy tego typu otrzymywano z województw: wrocławskiego, zielonogórskiego, koszalińskiego oraz z centralnej Polski. Część autorów z Ziem Zachodnich stwierdzała z goryczą, że nabyli gospodarstwa od „przelotnych ptaków” i dezerterów, a nie posiadając prawa własności, żyją w stanie tymczasowości i niepewności, co odbija się ujemnie na sposobie gospodarowania (brak inwestycji w ziemię i budynki) oraz wynikach produkcyjnych. Pisali o konieczności uregulowania stanu prawnego gospodarstw. Proponowali m.in., aby na mocy ustawy wszyscy użytkownicy ziemi, którzy gospodarowali na niej od dłuższego czasu, stali się jej prawnymi właścicielami³². Poruszali również problem wadliwego gospodarowania ziemią, a zwłaszcza gruntami Państwowego Funduszu Ziemi. Krytykowali działalność władz terenowych, które nie zawsze umożliwiały nabycie ziemi na własność gospodarzom pragnącym upełnorolnić swoje gospodarstwa. Młode małżeństwa skarżyły się również na kumoterstwo i klikowość rad narodowych.

²⁹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/5, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w kwietniu 1972 r., s. 68.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1973 r. i wnioski z nich wypływające, s. 49–51.

³² AAN, KC PZPR [1354], XXVII/4, Informacja o listach dotyczących rolnictwa napływających do BLiI KC w I kwartale 1971 r., s. 45–46.

Listy zawierały sygnały, że władze terenowe nie przejawiają inicjatywy w hamowaniu procesu ubożenia wsi, opierając się wyłącznie na przepisach, i rujnują w ten sposób potencjał gospodarczy, hamują wzrost stopy życiowej, powodując tym samym opuszczanie wsi przez młodzież. Wielu rolników posiadających własne gospodarstwa prosiło, by dla polepszenia warunków bytowych umożliwiono im nabycie dzierżawionych działek. Udzielane przez Rady Narodowe odpowiedzi powodowały rozgoryczenie, były bowiem w większości odmowne, względnie zezwalały na częściową sprzedaż dzierżawionych gruntów – pozostałość przeznaczano na wymianę dla innych rolników. Zainteresowani gospodarze kwestionowali słuszność podejmowanych decyzji, wskazując, że istnieje dostateczna ilość gruntów PFZ, które można przeznaczyć na wymianę³³.

Niedługo po zakończeniu obrad I Krajowej Konferencji Partyjnej (październik 1973 r.)³⁴ zaczęły napływać listy wyrażające wdzięczność za „ciepłe i serdeczne słowa” wypowiedziane przez I sekretarza KC pod adresem bezpartyjnych. Stanisław W. z Wałbrzycha napisał: „Po wysłuchaniu w dzienniku telewizyjnym referatu Tow. I Sekretarza KC PZPR jako bezpartyjny poczułem się bardzo usatysfakcjonowany. Po raz pierwszy bowiem od wyzwolenia padły z tak wysokiej trybuny słowa uznania i podziękowania za dobrą pracę bezpartyjnym”, a pani Wanda P. z Warszawy w swoim liście do Edwarda Gierka stwierdziła: „Po raz pierwszy Partia wyraziła publicznie podziękowanie trzydziestu milionom bezpartyjnym obywatelom za ich pracę – za ten »kawał roboty«”. Autor z Rzeszowa napisał: „Nie tylko ja, ale i moi współtowarzysze pracy jesteśmy wdzięczni za słowa uznania. Uchwały Konferencji będziemy realizować razem z partyjnymi, jesteśmy razem z Wami”. Wiele uwagi poświęcono w listach pasożytnictwu społecznemu i tzw. w niedzielę urodzonym. Zagadnienie to podnosili ludzie z różnych środowisk. Wskazując na społecznie szkodliwe skutki i sygnalizując, że w niektórych kręgach młodzieży typ dobrze żyjącego i niepracującego cwaniaka staje się wzorcem dla wielu mło-

³³ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/3, Informacja z korespondencji (wybranych zagadnień) o tematyce rolnej, jaka wpłynęła do BLiI KC PZPR w pierwszym półroczu 1973 r., Warszawa, czerwiec 1973 r., s. 95. Mimo wszystko należy wspomnieć o korzystnych zmianach, które zaszły w polskim rolnictwie w latach siedemdziesiątych. Zniesione zostały dostawy obowiązkowe, rolnicy uzyskali prawo do ubezpieczeń społecznych oraz pojawiła się możliwość przekazywania państwu ziemi za rentę. Rolnicy poczuli się docenieni, zwłaszcza że pojawiła się możliwość kupna maszyn rolniczych oraz materiałów budowlanych. Mieszkańcy wsi stanowili w 1970 r. ok. 48 proc. ludności Polski (H. Bińczak, „*Chcieliśmy jak najlepiej, a wyszło jak zawsze*”. *Dekada Edwarda Gierka w gospodarce*, „Rzeczpospolita”, 31 VII 2001). Na temat spraw poruszanych przez rolników w listach do Biura w latach 1970–1975 zob. szerzej G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 212–215.

³⁴ Dyskusję i decyzje I Krajowej Konferencji PZPR w październiku 1973 r. zdominowała idea przyspieszenia. Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz w swoich przemówieniach zapowiedzieli utrzymanie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego. Władze partyjne nie dostrzegały niebezpieczeństw związanych z nadmiernym zadłużeniem. Z przedstawionych przez I sekretarza KC PZPR założeń planu gospodarczego na lata 1976–1980 wynikało, że w kolejnej pięciolatek dochód narodowy wzrośnie o 40–42 proc., a produkcja przemysłowa o 48–50 proc. Decydujące dla gospodarki miało być zwiększenie podaży towarów i usług konsumpcyjnych oraz zapewnienie realnego wzrostu dochodów ludności, a także szybki rozwój produkcji przeznaczanej na eksport, umożliwiającą realizację zamierzeń w dziedzinie handlu zagranicznego i obsługi zadłużenia. (<http://www.historia.terramail.pl>)

dych ludzi, domagano się podjęcia zdecydowanych kroków i nietolerowania dłużej tego stanu rzeczy³⁵.

Postulaty i wnioski emerytów i rencistów w tym okresie najogólniej charakteryzuje anonimowy list z Poznania, w którym autor pisał m.in.: „Od pewnego czasu mówi się o stałej poprawie bytu materialnego ludzi pracy i rencistów. Jest to prawda, której nie można zaprzeczyć, ale poprawa ta nie dotyczy wszystkich w jednakowym stopniu. Mam tu na myśli rencistów ze starego portfela i ludzi o niskich zarobkach, którzy przeszli niedawno na emeryturę. Po opłaceniu komornego, światła i opału wystarcza tylko na skromne życie, a kupić odzieży i obuwia nie ma już za co. Jeśli chodzi o przydział wczasów, to istnieje tu chyba nieporozumienie. Ludziom starszym i chorym proponuje się jesień i zimę. Ponadto nie przysługuje nam bilet bezpłatny na drogę powrotną. Czy tak już być musi? Dlaczego emeryci będący w dobrej kondycji, a pracujący na pół etatu, mogą zarobić tylko do 750 zł. Wielu z nas przecież pracuje w usługach tak potrzebnych dla ludności i siłą rzeczy ma ograniczone możliwości w ich świadczeniu. Życie wielu rencistów nie jest wesołe. Dziękujemy I Sekretarzowi za to, co dostaliśmy, ale prosimy o dalszą pamięć i jeżeli można o realizację moich zgłoszonych wniosków”³⁶.

Wiele krytycznych uwag zgłaszano pod adresem Polskich Kolei Państwowych i Polskiej Komunikacji Samochodowej. Autorzy przytaczali przykłady ciągłego spóźniania się pociągów i autobusów, co z kolei powodowało spóźnianie się do pracy i było przyczyną konfliktów między pracownikami a administracją i przełożonymi, a pracownicy dodatkowo ponosili konsekwencje finansowe i dyscyplinarne niezawinionych spóźnień. Brak regularności w podstawianiu wagonów towarowych powodował zakłócenia w rytmiczności produkcji i dostawach towarów na rynek krajowy oraz na eksport, a także obniżenie zarobków pracowników. Autorzy listów zapypywali, czy w transporcie nie obowiązuje społeczna dyscyplina³⁷.

W 1973 r. z różnym nasileniem były sygnalizowane trudności w zaopatrzeniu rynku w niektóre artykuły, szczególnie mięso, wędliny, jaja, meble, obuwie i pewne rodzaje sprzętu elektrotechnicznego. Szczególnie ostre były listy od pracujących kobiet, które w godzinach popołudniowych zmuszone były wyczekiwać godzinami w kolejkach sklepowych. Mieszkańcy mniejszych miast i osiedli skarżyli się na dyskryminację w zaopatrzeniu w mięso. Takie listy były nadsyłane najczęściej z województw: krakowskiego, lubelskiego i zielonogórskiego.

³⁵ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/3, Informacja o listach nawiązujących do I Krajowej Konferencji PZPR, Warszawa, 5 XI 1973 r., s. 42–43.

³⁶ *Ibidem*, s. 45. Zapowiedziane w wytycznych na VI Zjazd podniesienie stopy życiowej, w tym wzrost poziomu świadczeń emerytalno-rentowych, zostało dobrze przyjęte przez obywateli. W początkowym okresie jednak szybciej wzrosły płace pracownicze, co pogłębiło dysproporcje między osobami aktywnymi zawodowo a pobierającymi świadczenia socjalne. W listach postulowano, aby najniższa emerytura i renta były równe najniższej płacy. Przeprowadzona podwyżka rent i emerytur z dniem wielu korespondentów nie była wystarczająca (G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 215–216).

³⁷ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1973 r. i wnioski z nich wypływające, s. 53–54. W pierwszym pięcioleciu dekady Gierka najwięcej listów na ten temat otrzymywano z województw: rzeszowskiego, warszawskiego i kieleckiego (G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 208–209).

Ciągłą krytykę wywoływał brak stabilności cen. Docierały protesty przeciw wycofywaniu tańszych artykułów, na miejsce których pojawiały się nowe, nie zawsze o wyższych walorach użytkowych. Nieraz cała operacja ograniczała się do zmiany etykiety lub nazwy towaru. Charakterystycznym zabiegiem było wprowadzanie na rynek tych samych produktów w innych opakowaniach z wyższą ceną, co sugerowało inną, lepszą jakość, a było formą ukrytych podwyżek cen³⁸. Na dowód praktyk tego rodzaju przytaczano konkretne przykłady.

Uruchamianie nowych zakładów przemysłowych spowodowało pojawienie się w listach do BLiI KC problematyki związanej z postępującym zanieczyszczeniem i dewastacją środowiska naturalnego. Wskazywano w nich na absurdalną niekiedy lokalizację powstających zakładów przemysłowych, na bezmyślność administracji fabryk, która, aby przyspieszyć wykonanie planów, odprowadzała ścieki bezpośrednio do rzek i jezior. Obywatele pisali o nieodwracalnych dla środowiska naturalnego skutkach forsownego uprzemysławiania. Faunę i florę niszczyły dymy i pyły emitowane do atmosfery oraz odpady przemysłowe. Zniszczeniu ulegała struktura gleby, a budowa studni głębinowych i wiercenia geologiczne powodowały obniżanie się poziomu wód gruntowych. Rolnicy poruszali w listach problem braku wody spowodowany tymi działaniami. Cała korespondencja na ten temat napływała z wielu regionów Polski i świadczyła o wzrastającej świadomości ekologicznej obywateli. Zdaniem piszących, dotychczasowe działania w zakresie ochrony środowiska naturalnego i gospodarowania zasobami wodnymi były wysoce niewystarczające³⁹.

Na ton i charakter korespondencji duży wpływ wywarły obchody XXX-lecia PRL, których apogeum przypadało na 22 lipca 1974 r.⁴⁰ W listach z kraju i zza granicy z dumą akcentowano osiągnięcia społeczne i gospodarcze Polski. Podkreślano znaczenie PRL w świecie. Składano serdeczne podziękowania kierownictwu partii, a szczególnie jej I sekretarzowi „za mądrą i dalekowzroczną politykę PZPR prowadzoną w interesie ludzi pracy”. Na tej podstawie można stwierdzić, że wielu ludzi łączyło osobisty i zawodowy dorobek oraz osiągnięte sukcesy i zdobytą pozycję społeczną z dorobkiem i osiągnięciami Polski. Społeczeństwo stawiało partii coraz wyższe wymagania nie tylko w nakreśleniu generalnych rozwiązań, ale tempa i sposobu realizacji zadań dotyczących całego

³⁸ Zob. G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 211. Jak słusznie podkreśla autor, permanentnym elementem socjalistycznej rzeczywistości były skargi na organizację handlu i pracę personelu sklepów. Dotyczyło to zwłaszcza sklepów wiejskich, gdzie asortyment był skromny, a sprzedawcy często bywali opryskliwi. Potwierdzeniem społecznego niezadowolenia były skargi do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, których rocznie napływało ok. 75 tys. (*ibidem*).

³⁹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1973 r. i wnioski z nich wypływające, s. 53–54; G. Miernik, *Codzienne troski...*, s. 230.

⁴⁰ Obchody XXX-lecia PRL 22 VII 1974 r. były szczytem propagandy sukcesu. Uświetniło je otwarcie wielu nowych inwestycji z udziałem Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza, m.in. Portu Północnego w Gdańsku przystosowanego do obsługi ładunków masowych. Ponadto przecięto wstęgi w kopalni miedzi w Rudnej oraz na najwyższej na świecie budowli wzniesionej ręką ludzką, czyli maszcie radiowym w Konstancynie koło Płocka. Otwarto również Wisłostradę i Trasę Łazienkowską w Warszawie. Ł. Dwilewicz, J.S. Majewski, *Dekady. 1965–1974*, Warszawa 2006, s. 251. Zob. też M. Zaremba, *Propaganda sukcesu. Dekada Gierka [w:] Propaganda PRL*, red. nauk. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 27.

kraju. Wielu piszących wyrażało też zniecierpliwienie przewlekłym rozwiązywaniem ich osobistych spraw⁴¹.

W 1975 r. w listach do KC i terenowych instancji partyjnych znalazły odzwierciedlenie reforma administracji terenowej oraz przygotowania do VII Zjazdu PZPR⁴². Wiele uwagi poświęcono w nich gospodarności. Większość piszących zwracała się do I sekretarza KC PZPR, sygnalizując trudności i kłopoty, które napotykały w życiu codziennym. Równocześnie dokonywali ocen funkcjonowania ogniw władzy i postaw ludzkich. Liczne były prośby, często w bardzo osobistych sprawach. Edwarda Gierka traktowano jako osobę bliską i życzliwą, jako powiernika. Nadal dominowały interwencje w sprawach mieszkaniowych (stanowiły 29 proc. listów), rolnych (około 14 proc.), sądowo-prokuratorskich (10 proc.), dotyczące stosunków w zakładach pracy (13 proc.) i świadczeń społecznych (około 12 proc.)⁴³. Autorzy listów i interesanci w pokoju przyjęć KC⁴⁴ to przede wszystkim robotnicy (36–39 proc.), renciści i emeryci (20–23 proc.), rolnicy (16–18 proc.) i pracownicy umysłowi (15–18 proc.). Około jedną czwartą zwracających się stanowiły kobiety. Anonimy stanowiły 7,8 proc. (w 1974 r. – 7 proc.) korespondencji.

W 1976 r. do instancji partyjnych wpłynęło 186 tys. listów, w tym do KC PZPR ponad 126 tys. (w 1975 r. odpowiednio: 128 tys. i 71 tys.). Wzrost (o 55 tys.) liczby listów do KC był związany głównie z poprawkami do Konstytucji PRL oraz z wydarzeniami w Ursusie, Radomiu i Płocku w czerwcu tego roku⁴⁵.

⁴¹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r., s. 73–74.

⁴² Reforma polegała na likwidacji powiatów oraz zmniejszeniu dotychczasowych województw i zwiększeniu ich liczby. Zamiast dotychczasowych 17 województw oraz 5 miast wydzielonych powołano 49 województw, w tym województwo stołeczne warszawskie, 2 województwa miejskie (krakowskie i łódzkie) i Wrocław jako miasto stopnia wojewódzkiego w obrębie województwa wrocławskiego. Wcześniej zamiast 4313 zlikwidowanych gromad powołano 2365 gmin. Trzy etapy reformy zamknęły się w latach 1972–1975 (T. Fuks, A. Łopatka, M. Rybicki, W. Skrzydło, *Ustrój polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1981, s. 213–216).

⁴³ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Analiza wybranych problemów poruszonych w listach do instancji partyjnych w 1975 r., s. 102–103.

⁴⁴ Codziennie w godzinach od 7.30 do 16.30 i dłużej pracownicy BLiI oraz innych wydziałów KC przyjmowali w pokoju przyjęć interesantów zgłaszających się bezpośrednio do KC. Ich liczba była niekiedy znaczna. Na przykład w 1971 r. było ich 5 546, w 1972 r. zaś – 6 225. Bywały dni (zwłaszcza poniedziałki i czwartki), w które napływ petentów był szczególnie duży (ponad 40 osób). Osoby z dużych miast: Warszawy, Wrocławia, miast Wybrzeża, Bydgoszczy, Krakowa i innych zwracali się przeważnie o pomoc w uzyskaniu mieszkania. Byli to głównie członkowie rodzin wielodzietnych, emeryci oraz młode małżeństwa. Z województw lubelskiego, rzeszowskiego, białostockiego i warszawskiego zgłaszali się interesanci przeważnie w sprawach rolnych, z województw zachodnich i północnych – z żądaniem rekompensaty za mienie pozostawione w ZSRR. Chodziło tu o nabycie w ramach rozliczeń domków jednorodzinnych lub przyznanie ekwiwalentu w innej formie (AAN, KC PZPR [1354], XXVII/3, Informacja dotycząca pokoju przyjęć, Warszawa, styczeń 1973 r., s. 14–15).

⁴⁵ Podwyżki cen ogłoszone przez premiera Piotra Jaroszewicza przyczyniły się do wystąpień robotniczych 25 VI 1976 r. w Radomiu, Płocku oraz Ursusie. Skala zajęć doprowadziła do wycofania się rządu z regulacji cen. Na ten temat zob. szerzej: P. Sasanka, S. Stępień, *Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Płock*, Warszawa 2006; P. Sasanka, *Czerwiec 1976: geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006; *idem*, *Punkt zwrotny dekady Gierka*, „Wiadomości Historyczne” 2004, nr 5, s. 3–19; K. Dubiński, *Revolta radomska. Czerwiec 76*, Warszawa 1991; *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003; *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.

Po ogłoszeniu projektu poprawek do Konstytucji PRL⁴⁶ wpłynęło do KC PZPR około 5 tys. listów zbiorowych (głównie od wielotysięcznych załóg przedsiębiorstw) i indywidualnych (od robotników, rolników, młodzieży i pracowników nauki) z poparciem proponowanych zmian. W lipcu i sierpniu 1976 r. w odpowiedzi na protesty w Radomiu i Ursusie masowo napływały do KC PZPR, głównie na ręce Edwarda Gierka, listy, rezolucje i telegramy (ponad 50 tys.) od robotników, kolektywów wydziałowych i całych załóg. Autorzy odcinali się w nich od sprawców wydarzeń, wyrażając równocześnie poparcie dla kierownictwa PZPR, dla strategii rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, nakreślonej na VI i VII zjazdach. Równolegle, zwłaszcza w listach indywidualnych, wypowiadali poglądy na temat przyczyn czerwcowego konfliktu⁴⁷. W listach nadal przeważały sprawy indywidualne, kłopoty osobiste, bóle i trudności zwykłych obywateli. Piszący postulowali m.in.: przyspieszenie tempa budownictwa mieszkaniowego, szybszy wzrost najniższych płac, rent i emerytur oraz zapewnienie pełniejszej równowagi rynkowej. Wyrażali swoje zniecierpliwienie i zdenerwowanie, a nawet domagali się kategorycznie natychmiastowego rozwiązania tych spraw.

W drugim półroczu 1976 r. przedmiotem ostrej krytyki w listach były niedobory w zaopatrzeniu rynku w podstawowe artykuły żywnościowe. Szczególnie krytykowano brak mięsa i jego przetworów⁴⁸, cukru (do chwili wprowadzenia bonów)⁴⁹, kasz, makaronów, masła, margaryny i innych tłuszczów, a także wielu artykułów przemysłowych codziennego użytku. Niedostateczne zaopatrzenie (zarówno miast jak i wsi) w węgiel wywołało duży napływ interwencji i skarg do wszystkich instancji partyjnych. Na tle braku równowagi rynkowej podnoszony był, nieraz w bardzo ostrej formie, problem cichych podwyżek cen poprzez zmianę etykiety, nazwy, bądź opakowania wyrobu. Krytykowano także wycofywanie z rynku towarów tańszych⁵⁰.

⁴⁶ Na przełomie lat 1975 i 1976 wiele tysięcy osób zaprotestowało w listach otwartych do władz przeciwko propozycjom wprowadzenia do konstytucji zapisów o kierowniczej roli PZPR oraz przyjaźni z ZSRR. Sejm PRL uchwalił nowelizację ustawy zasadniczej 10 II 1976 r. Eisler J., *Zmarowana dekada*, „Rzeczpospolita”, 4–5 VIII 2001; T. Fuks, A. Łopatka, M. Rybicki, W. Skrzydło, *Ustrój polityczny...*, s. 48–51.

⁴⁷ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., s. 122–123.

⁴⁸ Robotnik z Bydgoszczy w 1976 r. pisał: „Szanowni Towarzysze, jak Was serce nie boli, widząc taką sytuację katastrofalną w kraju. Czy do Was nie dociera, jak ludzie czekają po 5 godz. za kawałkiem mięsa lub kielbasy? Czy to jest przyjemne, jak ludzie w kolejkach mówią, że Ci u »góry« to wszystko mają pod dostatkiem, mają swoje sklepy, żyją sobie jak na dworze królewskim, a tych z dołu to mają daleko gdzieś. Prezydium rządu podejmuje różne decyzje celem polepszenia zaopatrzenia rynku, ale to wszystko zostaje na papierze, u góry wszystko gra, a na dole nie ma co jeść – taka jest niestety prawda. Zawsze tow. Gierek odwołuje się do patriotyzmu narodowego, a ja teraz odwołam się do położenia uczciwego obywatela po 31 latach pracy nienagannej w PRL” (AAN, KC PZPR [1354], XXVII/41, List do KC PZPR dotyczący zaopatrzenia rynku, październik 1976 r., s. 2–3).

⁴⁹ Po wydarzeniach radomskich w sierpniu 1976 r. wprowadzono w Polsce bilety towarowe na cukier. Była to pierwsza od czasów powojennych reglamentacja artykułów żywnościowych. Rząd informował, że bilety wprowadzone są na okres przejściowy. Obywatel PRL miał prawo zakupić miesięcznie 2 kg cukru. Rolnicy indywidualni otrzymali kartki jedynie na 1 kg cukru, rolnicy na rencie zaś na 1,5 kg (J. Morawski, *Socjalizm na kartki*, „Rzeczpospolita”, 30 VII 2001).

⁵⁰ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., s. 124.

Do KC PZPR, a głównie na ręce I sekretarza, wpływało wiele listów, które – oprócz interwencji i próśb o pomoc w załatwianiu spraw osobistych – zawierały spostrzeżenia natury ogólnej, a także wnioski i postulaty. Pod koniec 1976 r. w listach silnie eksponowane były trudności, które napotykali ludzie przy zakupie artykułów pierwszej potrzeby, a zwłaszcza artykułów żywnościowych. Na tym tle podnoszone były zarówno przez mieszkańców miast, jak i wsi, problemy gospodarki żywnościowej i wzrostu produkcji rolnej. Listy utrzymane były w tonie krytycznym, a oceny sformułowane nieraz bardzo ostro. Niektórzy autorzy zgłaszali własne propozycje rozwiązań⁵¹. W latach 1976–1977 listy do KC roily się od skarg ludności na ciężkie warunki materialne, kumoterstwo, niegospodarność, wysokie ceny, trudną sytuację w rolnictwie itp.⁵²

Spotkanie i rozmowa Edwarda Gierka z papieżem Pawłem VI w 1977 r., podobnie jak uprzednia rozmowa z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, znalazły swoje odzwierciedlenie w wielu listach⁵³. W dniach 8–21 grudnia 1977 r. wpłynęło 95 listów bezpośrednio nawiązujących do tego zdarzenia. Wśród piszących liczni byli duchowni (około 40 proc.), przeważnie proboszczowie parafii Kościoła rzymskokatolickiego⁵⁴.

W listach z 1978 r. roi się od skarg na coraz gorszą sytuację socjalną ludności, daje się zauważyć rosnącą frustrację społeczną przejawiającą się w bardzo ekspresyjnych wypowiedziach⁵⁵. Po ataku zimy stulecia (1978/1979 r.) do BLiI napłynęły listy krytykujące brak należytego przygotowania kraju do takich sytuacji kryzysowych⁵⁶. Robotnik z Głogowa tak komentował w liście do KC ze stycznia 1979 r. zaistniałą sytuację: „Słuchając komunikatów radiowych, bo prasa nie była dostarczana do kiosków przez dwa dni świąteczne, zaskoczony byłem wytworzoną sytuacją w ciepłownictwie, energetyce i transporcie powstałą na skutek ostrej zimy. Pozbawiono cały Głogów ciepła, energii elektrycznej, stanęły wodociągi, a zima w tym rejonie kraju nie była surowsza niż w latach poprzednich, oprócz lat siedemdziesiątych. Potrafimy zdobywać Kosmos, ale nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć ludziom ciepła w mieszkaniach. Czy potrzeba wielkiego filozofa, aby przewidzieć, że w zimie może być śnieg i zawieja, pomimo że ostatnie lata były prawie bez zim? [...] Z wyłączeniem prądu zimą zaczęło się od trzech lat. Były rejon w kraju, że zrywało linie energetyczne,

⁵¹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/41, BLiI KC PZPR, Warszawa, 26 X 1976 r., s. 1.

⁵² Zob. listy w AAN, KC PZPR [1354], XXVII/41.

⁵³ W 1977 r. papież Paweł VI przyjął na niespełna godzinnej audyencji w Watykanie Edwarda Gierka. Była to pierwsza wizyta I sekretarza PZPR u głowy Kościoła rzymskokatolickiego. Relację z tego spotkania podał Gierek w swoich wspomnieniach *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 122–124. Do pierwszego spotkania z prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim doszło już w 1971 r. (*ibidem*, s. 117–119).

⁵⁴ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/41, Wybór listów do KC PZPR, Warszawa, grudzień 1977 r., s. 330.

⁵⁵ Zob. m.in. listy w AAN, KC PZPR [1354], XXVII/42, t. 1.

⁵⁶ Na przełomie lat 1978 i 1979 w Polsce była bardzo sroga zima, okrzyknięta w mediach zimą stulecia. Znaczny spadek temperatur i wzrost opadów śnieżnych przyczyniły się do czasowej dezorganizacji życia kraju. Natychmiast odwołano kilkaset pociągów, a z baz i zajezdni nie wyjechały dziesiątki autobusów i tramwajów. Wieś została właściwie odcięta od świata. Zima ta stała się symbolem niedowładu w zarządzaniu państwem. Zob. W. Kot, *PRL. Jak cudnie się żyło!*, Poznań 2008, s. 49.

ale trwało to parę godzin, dokąd ekipy nie odcięły zwarć. Były przygotowane zawsze linie zasilania okrężne, że jeśli awaria nastąpiła w jednym kierunku, to zasilano się z drugiego kierunku. W ten sposób na krótki czas pozbawiano energii części miasta lub wieś i nie było do pomyślenia, że awaria mogła trwać dłużej niż 8 godzin. [...] Ciągłe braki energii elektrycznej, zatrzymywanie szeregu zakładów powoduje bałagan, straty i zniechęcenie ludzi do pracy. Co kogo obchodzi, że górnik i hutnik pracuje, że nie ma obiadu, a w mieszkaniu zimno i nie ma prądu, bo zaskoczyła nas zima”⁵⁷.

Pod koniec interesującej nas dekady problematyka korespondencji była zróżnicowana. Na przykład w 1979 r. spraw mieszkaniowych i gospodarki komunalnej dotyczyło 39 proc. listów, produkcji rolnej i wyżywienia – 14,5 proc., stosunków w zakładach pracy – 9 proc., świadczeń społecznych (emerytury i renty) – 9,5 proc. oraz sądowo-prokuratorskich – 7 proc. W porównaniu z 1978 r. nastąpił dalszy wzrost interwencji w sprawach mieszkaniowych (z 35,6 proc. do 39 proc. ogółu spraw), w innych nie nastąpiły większe zmiany. Listów anonimowych było 7 proc. (w 1978 r. – 6 proc.). W większości pisane były w ostrym tonie, wyrażały zniecierpliwienie, wskazywały na ujemne zjawiska w życiu społecznym. Znikomy ich procent stanowiły listy wrogie. Nasiliły się skargi i interwencje dotyczące różnych nieprawidłowości w gospodarce kraju, a szczególnie realizacji polityki społecznej, wzrosła liczba listów podnoszących problemy kadrowe, których autorzy ganili niegospodarność, marnotrawstwo, nadużywanie stanowisk i ogólny spadek dyscypliny społecznej oraz brak poczucia odpowiedzialności u wielu ludzi pełniących funkcje kierownicze⁵⁸.

W wielu listach napływających do KC był podnoszony problem aktualnych stosunków państwo–Kościół⁵⁹. Niektórzy autorzy prosili, wręcz żądali od najwyższych władz państwowych zezwolenia na lekcje religii w szkołach, transmisje mszy świętej w radio i telewizji, audycje o tematyce religijnej, wzrost ilości kościelnych czasopism i wydawnictw. Jednocześnie część z nich poddawała ostrej, wręcz napastliwej krytyce środki masowego przekazu. Autorzy niektórych listów z dużym niepokojem obserwowali wzrastającą aktywność kleru, w dużej mierze związaną, zdaniem piszących, z planowanym na czerwiec 1979 r. przyjazdem do Polski papieża Jana Pawła II⁶⁰. Samo przyjęcie

⁵⁷ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/43, List do KC PZPR ze stycznia 1979 r., s. 17–18.

⁵⁸ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o problemach wynikających z listów, skarg i interwencji kierowanych do instancji partyjnych w 1979 r., s. 225–226.

⁵⁹ Na temat stosunków państwo–Kościół w okresie PRL, w tym w latach siedemdziesiątych XX w., powstało w ostatnich latach kilka ciekawych syntez i opracowań. Zob. m.in.: S. Bober, *Krytyka PRL w kazaniach biskupa Ignacego Tokarczuka*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3; A. Dudek, A. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003; R. Gryz, *Na masowe budownictwa sakralne nie pójdziemy. Ekipa Gierka wobec budowy katolickich świątyń (1970–1980)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1(7); B. Kaliski, *Prymas Stefan Wyszyński – biskup ordynariusz diecezji gnieźnieńskiej. Przyczynek do historii stosunków państwo–Kościół katolicki w PRL (1949–1975)*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3; A. Micewski, *Kościół–państwo 1945–1989*, Warszawa 1994; H. Słabek, *Kościół katolicki w Polsce 1945–1989*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 1; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

⁶⁰ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/11, Informacja o listach nawiązujących do przyjazdu papieża Jana Pawła II do Polski, Warszawa, 2 V 1979 r., s. 1.

Ojca Świętego przez władze partyjno-państwowe spotkało się w listach z przychylnym komentarzem: „Chciałam wyrazić nie tylko swoje zdanie, ale, jak już słyhać, jest to opinia ogólna, że nasze władze państwowe przyjęły polskiego papieża z należną godnością, serdecznością, szacunkiem. Jest to bardzo wysoko docenione w społeczeństwie naszym i wszyscy są za to bardzo wdzięczni. Wizyta papieska, co zresztą wyraźnie było widać, przyczyniła się do zjednoczenia społeczeństwa. [...] Bardzo podobały się również przemówienia powitalne przewodniczącego Rady Państwa oraz I sekretarza KC w Belwederze. Były one pełne godności, szacunku i serdeczności, co również bardzo pozytywnie zostało ocenione, z sympatią, z ludzkim uznaniem i wdzięcznością dla naszych władz” – pisała mieszkanka Warszawy⁶¹.

Do KC PZPR napływały też listy pochlebne, mające na celu przypodobanie się władzy. W związku z przypadającą na czerwiec 1979 r. drugą rocznicą wizyty Edwarda Gierka w Radomiu w ponad 800 listach indywidualnych i zbiorowych piszący dziękowali I sekretarzowi KC za złożoną wizytę, w której wyniku zostały podjęte decyzje o dalszym rozwoju społeczno-gospodarczym miasta i województwa. Rolnicy indywidualni w listach pisanych z tej samej okazji zgłaszali udział w czynach społecznych na rzecz środowiska i podjęte przedsięwzięcia przyczyniające się do zwiększenia produkcji roślinnej i zwierzęcej. W większości listów przesyłano zaproszenie dla Edwarda Gierka do złożenia wizyty w radomskich zakładach pracy i w samym mieście⁶².

W połowie 1979 r. zwiększyła się liczba listownych, telefonicznych i ustnych interwencji do KC PZPR w sprawie braku węgla, głównie na wsi, jego złej jakości i nieprawidłowości w sprzedaży. Autorzy skarg informowali, że w niektórych GS-ach trzeba było czekać miesiącami, aby otrzymać węgiel należny za odstawiony żywiec⁶³. W każdym miesiącu 35–40 proc. ogółu korespondencji stanowiły listy i skargi dotyczące spraw mieszkaniowych. Większość piszących zwracała się o pomoc i interwencję w przyspieszeniu przydziału mieszkań spółdzielczych. Młode małżeństwa o krótkim stażu członkowskim, najczęściej z lokali zagęszczonych, występowały o przydział lokali zastępczych lub rotacyjnych. Duży był także napływ prośb o wstrzymanie przez długi czas administracji eksmisji z nielegalnie zajętych lokali, które często przez długie miesiące były niezasiedlone. W wielu listach piszący, informując o swojej trudnej sytuacji mieszkaniowej, wskazywali na różne nieprawidłowości w gospodarce lokalami. Dotyczyło to zwłaszcza pustostanów, niewłaściwego rozdziału mieszkań zakładowych oraz wzrastającego handlu mieszkaniem⁶⁴.

Pod koniec interesującej nas dekady wzrastała ilość korespondencji, w której obywatele wyrażali swoje niezadowolenie z powodu płac realnych i cichych podwyżek cen. Mieszkaniec Krakowa zawiedziony w swoich nadziejach tak oto pisał w 1977 r.: „Obecnie otrzymuję 1.846 zł [emerytury]. [...] Byłem dumny

⁶¹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/43, List do KC PZPR z lipca 1979 r., s. 108–109.

⁶² AAN, KC PZPR [1354], XXVII/11, Notatka BLiI KC PZPR, Warszawa, czerwiec 1979 r., s. 4–6.

⁶³ *Ibidem*, Notatka w sprawie występujących braków węgla, Warszawa, sierpień 1979 r., s. 36.

⁶⁴ *Ibidem*, Notatka o sygnalizowanych w listach do KC PZPR nieprawidłowościach dotyczących gospodarki mieszkaniem, Warszawa, czerwiec 1979 r., s. 40.

z siebie, z tego, co zrobiłem w swoim życiu dla Polski i społeczeństwa. Dumny byłem, że sprawiedliwości staje się zadość, że kiedy nas na to stać, nie zapomina się także o rencistach i emerytach. Zauważyłem jednak, że moje realne dochody maleją, że żyć jest teraz dużo trudniej niż dawniej. Po prostu wszystko drożeje, drożeje po cichu, bez jakiegokolwiek konsultacji i opinii klasy robotniczej. Na jej temat nic się nie mówi, milczy prasa, wody w usta nabrali uczeni komentatorzy w telewizji, a mechanizm podwyżki, puszczony w ruch, wytrwale i systematycznie dostarcza nam nowych wyższych cen. Drożeje wszystko i to nie o 20 proc., ale o sto i więcej proc. Najtańsze papierosy kosztowały 3,50 zł obecnie 6,00 zł, warzywa są droższe o 100 proc., nie mówiąc już o butach czy ciuchach”⁶⁵.

Ostra bywała również krytyka kadry partyjnej z powodu jej rosnącej demoralizacji. Tadeusz S. z Gryfowa Śląskiego w województwie wrocławskim tak oto naświetlał sytuację w szeregach PZPR: „Jest wiele osób w szeregach Partii, którzy nie są godni nosić legitymacji. Są osoby w szeregach, którzy zapisali się, by otrzymać kierownicze stanowisko i czerpać z tego jak największe korzyści dla siebie. [...] Najważniejsze dla nich to dobre urządzenie się w życiu, prywatna, egoizm. Kult użycia, wykorzystywania stanowisk służbowych dla osobistych korzyści, to dewiza wielu członków partii i działaczy gospodarczych. [...] Czasami się zastanawiam, że jest wielu ludzi na stanowiskach, którzy swoim postępowaniem celowo szkodzą naszemu ustrojowi, doprowadzają nasz kraj do coraz większego rozkładu. Sprawy trudne z terenu są tuszowane, nie dochodzą do władz centralnych. Robi się to przez fałszowanie sprawozdawczości lub przemilczenie i ukrywanie niekorzystnych sytuacji w zakładach pracy”⁶⁶.

Pojawiały się również skargi dotyczące aprowizacji miast i niedoboru towaru w sklepach. Józef K. z Zielonej Góry w następujący sposób scharakteryzował sytuację na rynku pod koniec zimy stulecia: „W 34 lata po wojnie musimy ocierać płyty kuchenne, aby opastować buty, a tej zimy dużo śniegu i obuwiu trzeba czyścić. Brak pasty do butów, brak w sprzedaży garnczków do gotowania. Ludzie gotują dla świń w puszkach po marmeladzie. Przez cały 1978 r. nie było w sprzedaży krótkich kalesony, brak lekarstw, brak pilników, aby naostrzyć piły, brak w sprzedaży podkowiaki i rafy na koła wozu. Od kilku lat nie ma w sprzedaży zamków do drzwi, brak materiału na poszwy na pierzynę. Czym to wytłumaczyć? [...] My się cieszymy, że mamy zbyt za granicę naszych towarów. Dlaczego jednak społeczeństwo nie jest informowane, ile zadłużenia ma Polska wobec dużego importu, często niepotrzebnych rzeczy”⁶⁷.

⁶⁵ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/41, List do KC PZPR z połowy 1977 r., s. 199. Por. AAN, KC PZPR [1354], XXVII/43, List do KC PZPR ze stycznia 1979 r., s. 8.

⁶⁶ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/43, List do KC PZPR ze stycznia 1979 r., s. 12.

⁶⁷ *Ibidem*, List do KC PZPR z lutego 1979 r., s. 44. Por. *ibidem*, List do KC PZPR ze stycznia 1979 r., s. 10–11. Do Biura nadsyłano listy w sprawie braków w aprowizacji w jeszcze ostrzejszym tonie. Górnik z Głogowa pisał: „Władze centralne stwierdzają, że zaopatrzenie uległo poprawie. Zachodzi pytanie: kto i w jaki sposób daje dane, że zaopatrzenie jest na poziomie 1970 r., pomimo, że są braki. To nieważne jest, ile kto zjada, ile ma pieniędzy, ale ważne jest, że sklep nie dostaje towaru. [...] Ryb kompletnie nie ma w sklepach, a gorsze braki są jak z mięsem. Cena ryb wzrosła niewymiernie, np. 1 kg śledzi kosztował 7,50 zł do 12 zł najwyższej klasy – dziś 22 zł do 38 zł za 1 kg, a dostać śledzia to prędzej trafi trójkę w toto-lotka. Wiecie, że ja robię pod ziemią, a już przeszło rok, jak nie miałem możliwości kupić lepszego gatunku kielbasy oprócz zwyczajnej i czasem kminkowej... Ale że splącamy pożyczki mięsem, to każde dziecko wie, ale dlaczego się mówi, że

Analiza treści listów pozwala na stwierdzenie, że na początku interesującej nas dekady zaczęły zachodzić istotne zmiany w mentalności społecznej i sposobie myślenia piszących. Zaczęli oni mieć szersze spojrzenie na poszczególne zjawiska i sposoby ich rozwiązywania. Nie tylko domagali się szybkiego i pomyślnego załatwienia własnej sprawy, ale często zgłaszali krytyczne uwagi będące przejawem troski o gospodarność, porządek, uczciwość i kulturę we własnym środowisku. Dokonywali również oceny polityki PZPR, zwłaszcza w sprawach socjalno-bytowych. Z listów wynika, że polskie społeczeństwo zaczęło stawiać coraz wyższe wymagania partii nie tylko w nakreślaniu ogólnych rozwiązań, lecz także w tempie i sposobie realizacji poszczególnych problemów dotyczących całego kraju, grup zawodowych czy określonych środowisk. Wzrostowi zaufania do partii towarzyszyło zniecierpliwienie przewlekłym rozwiązywaniem istotnych problemów społecznych. Odnosiło się to przede wszystkim do spraw mieszkaniowych, wysokości rent i emerytur, podwyżek płac, skracania czasu pracy, zaopatrzenia rynku. Ludzi nie zadowalało już samo opracowanie programu, ale jego realizacja. Czekających na mieszkanie przerażał 10- czy 15-letni okres zwłoki w jego otrzymaniu⁶⁸. Odnosiło się to także do tempa załatwiania innych spraw. Na tym tle były nieraz stawiane zarzuty, że partia nie dotrzymuje słowa danego społeczeństwu na VI zjeździe. Do żadnego z urzędów centralnych nie wpływało tyle listów co do KC, uważano bowiem, że jest on najwyższą, ostateczną instancją, która może zmienić wszystkie, nawet prawomocne decyzje. Zapewne można to przypisać autorytetowi, jakim początkowo cieszył się wśród społeczeństwa Edward Gierek i wiary w to, że może on sprawiedliwie załatwić każdą sprawę⁶⁹. Do niego było adresowanych około 60 proc. listów. W drugiej połowie interesującej nas dekady nastąpił jeszcze większy wzrost liczby listów krytycznych, spowodowany wydarzeniami z czerwca 1976 r. oraz ogólnym pogorszeniem się sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju.

Słusznie twierdzi Grzegorz Miernik, że ilość listów kierowanych do władz była pochodną sytuacji politycznej w kraju i stanu nastrojów społecznych. Kolejne kryzysy polityczne i przetasowania we władzach rodziły wśród ludzi nadzieje na rozwiązanie problemów życia codziennego, np. najodważniejsze listy na temat patologii życia codziennego napływały zaraz po wydarzeniach Grudnia 1970 r. Większość autorów korespondencji wpływającej do BLiI KC PZPR pisała o problemach osobistych, jedynie nieliczni poruszali sprawy społeczne – zapewne wierzyli w to, że wyrażając swoje poparcie, ujawniając nadużycia czy udzielając rad, aktywnie włączają się w procesy przemian⁷⁰.

Polak dużo zjada, jak on nie ma możliwości kupna” (AAN, KC PZPR [1354], XXVII/42, t. 1, List do KC PZPR z czerwca 1978 r., s. 79–81).

⁶⁸ Problem mieszkaniowy towarzyszył społeczeństwu polskiemu przez całe lata siedemdziesiąte XX w. Gospodarka centralnie planowana nie była w stanie poradzić sobie z rosnącymi potrzebami pokolenia wyżu demograficznego, które wchodziło wtedy w dorosłe życie, zawierało związki małżeńskie i zakładało rodziny. Osobną kwestią były rosnące oczekiwania społeczne wobec nowej władzy.

⁶⁹ AAN, KC PZPR [1354], XXVII/2, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1973 r. i wnioski z nich wypływające, s. 49–51.

⁷⁰ G. Miernik, *Codziennie troski...*, s. 233–234.

Pomijając epistolografię apologetyczną, z listów do KC bije wręcz skrajna otwartość i odwaga. Dawniej nie do pomyślenia były aż tak bezpośrednie głosy krytyki. W okresie gomułkowskim ich autorów czekałyby zapewne nieprzyjemności, w okresie stalinowskim zaś niewątpliwie ostre represje. W latach siedemdziesiątych natomiast obywatele nie obawiali się już tak bardzo pisać, co myślą. Prawdopodobnie wynikało to z samej postawy Edwarda Gierka, „swojskiego ojca narodu”, do którego można się zbliżyć, wyzalić, poskarżyć. Potwierdza to tezę, że władza zmieniła podejście do społeczeństwa na bardziej otwarte, nastawione, przynajmniej formalnie, na dialog.

Radosław Domke (ur. 1981) – dr, adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego badania koncentrują się obecnie wokół problematyki przemian społecznych w Polsce w latach siedemdziesiątych. Jest autorem licznych publikacji z zakresu historii najnowszej i geopolityki, m.in.: *Między historią a geopolityką*, red. R. Domke, Częstochowa 2009; *Warunki bytowe mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego w czasach stalinowskich (1948–1956)*, „Studia Zachodnie” 2009, t. 11, s. 101–124; *Migracje ludności na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1948*, „Rocznik Lubuski” 2009, t. 35, cz. 1, s. 149–157; *Plakat jako atrakcyjny środek realizacji polskiej myśli zachodniej w latach 1944–1948* [w:] *Między historią, literaturą a polityką*, red. T. Nodzyński, Częstochowa 2009, s. 33–54.

Social problems of Poles in the light of analysis of the Central Committee of the PZPR in the 1970s

This article, making a valuable contribution to study on changes of social sentiments, deals with the problem of numerous letters reaching the Central Committee of the Polish United Workers' Party [KC PZPR – Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej] in the 1970s. It is also an attempt to analyze changes that occurred in mentality of Poles of the Edward Gierek's decade. That correspondence enables its today's readers to become familiar with the economic and socio-political problems that bothered Polish society the most.

The correspondence's analysis shows peoples' growing discontent with the government, resulting from their dissatisfaction with not fulfilled aroused social needs. It also indicates housing, prices and wages problems. Moreover, people writing to KC PZPR used to criticize such aspects of daily life as: party apparatus' morality, living conditions and social injustice. However, there were high percentage of letters having a character of panegyrics on the supreme party authorities.

Elbląskie inicjatywy antysystemowe w pierwszym roku stanu wojennego (13 grudnia 1981 – 12 stycznia 1983 roku)

Elbląska „Solidarność”

Strajki w Elblągu latem 1980 r. rozpoczęły się 18 sierpnia około godziny 7.30. W kulminacyjnym momencie uczestniczyło w nich około 28 tys. pracowników z 58 zakładów. Okupacyjną formę strajku podjęto jedynie w sześciu z nich (blisko 3,5 tys. osób)¹. Podczas sierpniowych strajków w Elblągu za ich koordynację odpowiadał powołany 19 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Na jego czele stali: Jan Wyrzykowski (do 20 sierpnia) i Ryszard Kalinowski (od 20 sierpnia), który został wybrany przez Lecha Wałęsę na wiceprzewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, a następnie na wiceprzewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”.

Po Sierpniu '80 komitety strajkowe przekształciły się w formy organizacyjne samorządnych związków zawodowych: najpierw w komitety założycielskie, a następnie w komisje zakładowe. Międzyzakładowy Komitet Założycielski powołano w Elblągu 1 września (następnego dnia odbyło się pierwsze spotkanie), w praktyce jednak komisje zakładowe poszczególnych przedsiębiorstw powstawały niezależnie od siebie między wrześniem a grudniem 1980 r.² W szczytowym momencie elbląski MKZ liczył 134 tys. członków zrzeszonych w 530 komisjach zakładowych. Ostatnim etapem tworzenia związku na szczeblu regionalnym było powołanie Zarządu Regionu. W Elblągu dokonano tego 31 lipca 1981 r. podczas IV tury I Walnego Zebrania Delegatów. Pierwszym przewodniczącym Regionu Elbląskiego „Solidarność” został Tadeusz Chmielewski.

¹ Archiwum Państwowe w Elblągu, K[omitet] W[ojewódzki] PZPR, 824/657, Wydział Polityczno-Organizacyjny, Sytuacja społeczno-polityczna w województwie elbląskim w okresie 16–26 VIII 1980 r., 26 VIII 1980 r., k. 76.

² Relacja Tadeusza Chmielewskiego, 2 V 2009 r. (w zbiorach autora).

Niezdecydowane początki podziemia

Wprowadzenie stanu wojennego skłoniło działaczy „Solidarności” w całej Polsce do zmiany metod działania. Po wygaśnięciu fali grudniowych strajków³ nieinternowani działacze związkowi przystąpili do organizowania grup oporu społecznego, które miały od tej pory zastąpić legalnie działający niezależny związek zawodowy.

W Elblągu pierwsza grupa aktywnie kontestująca wprowadzenie stanu wojennego zorganizowała się wśród byłych działaczy tutejszej „Solidarności” i Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Tworzyli ją: Jolanta Gibas, Jolanta Kalinowska, Kazimierz Lachowski, Mirosław Sigurski, Jarosław Soboń, Krystyna Turowicz i Janusz Zagórny. To z ich inicjatywy w dniach 17 i 18 grudnia sporządzono około stu egzemplarzy komunikatów informujących o mszy świętej w kościele Św. Mikołaja w Elblągu (18 grudnia) oraz około czterdziestu ulotek opisujących sytuację strajkową w kraju („Komunikat nr 4”). Wzywano w nich także do udziału w manifestacji patriotycznej po zakończeniu mszy świętej. Mimo apelu o zachowanie spokoju, wygłoszonego podczas mszy przez ks. Mieczysława Józefczyka, patriotyczna manifestacja się odbyła. Jak wspomina jej uczestnik Edmund Krasowski: „Idący ulicą 1 Maja, co najmniej siedmiotysięczny pochód, śpiewał patriotyczne pieśni oraz skandował »precz z komuną«. Wywołało to reakcję milicji, która użyła armatek wodnych i pałek. Regularna walka trwała około godziny. Zdecydowaną przewagę osiągnęła w niej milicja, gdyż z racji mrozu (-15°C) wszystkie przydatne do rzucania elementy ulic były przymarznięte”⁴. Po zakończeniu manifestacji milicja aresztowała 23 osoby, z których 5 zwolniono, a w sprawie pozostałych 18 złożono wnioski do kolegium ds. wykroczeń jako obwinionych o udział w „nielegalnym zbiegowisku”⁵. Za zorganizowanie 18 grudnia manifestacji Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni⁶ wyrokiem z 22 stycznia 1982 r. skazał Jarosława Sobonia na sześć lat, Mirosława Sigurskiego na cztery, a Janusza Zagórnego na trzy lata pozbawienia wolności⁷.

Wyłącznie symboliczne znaczenie w tym czasie miało powołanie przewodniczącego podziemnej „Solidarności” Regionu Elbląskiego. Zebranie inicja-

³ W Elblągu 14 grudnia próby powołania strajków podjęto w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Zakładach Armatury Samochodowej „Polmo”, Elbląskich Zakładach Naprawy Samochodów, Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Truso” oraz na części wydziału W-1 w Zakładach im. Wielkiego Proletariatu. Tego samego dnia jednodniowy strajk okupacyjny podjęły Zakłady Mechaniczne „Zamech”. W dniach 14–16 grudnia akcja protestacyjna trwała w Zakładach Produkcji Przemysłowej Elbląskiego Kombinatoru Budowlanego. Z kolei 15 grudnia strajk proklamowano w Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych w Elblągu. Ostatecznie 15 grudnia po godzinie 22.00 w całym województwie elbląskim nie odnotowano już żadnych nowych strajków.

⁴ Relacja Edmunda Krasowskiego, 29 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

⁵ AIPN Gd, K[omenda] W[ojewódzka] M[ilicji] O[bywatelskiej] Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa w sprawie przeciwko Lechowi Golonowi i innym, Wykaz zatrzymanych w dniu 18 XII 1981 r., b.d., k. 12,13.

⁶ W składzie por. Andrzej Finke, por. Aleksander Głowa, ppor. Andrzej Grzybowski. Oskarżycielem w procesie był ppor. Wiesław Zaczek z Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Elblągu.

⁷ AIPN Gd, Zakład Karny w Braniewie, 131/51, Wyrok – tryb doraźny w imieniu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, 22 I 1982 r., k. 11.

tywne odbyło się prawdopodobnie 18 grudnia 1981 r. w zakrystii kościoła Św. Mikołaja. 62 uczestników, głównie przewodniczący komisji zakładowych „Solidarności” z elbląskich zakładów oraz związkowcy „Zamechu”, na przewodniczącego „podziemnego regionu” wybrało Antoniego Borowskiego. Jak wspomina Józef Gburzyński: „Książdz Józefczyk zgodnie z akowską tradycją zaprzysiął Borowskiego, który miał dobrać sobie zespół ludzi i rozpocząć działanie”⁸. Zdaniem Gburzyńskiego, to właśnie Borowski był najważniejszą postacią elbląskiego podziemia w ciągu całej dekady lat osiemdziesiątych. Poza tym, że był on nominalnym przywódcą, odpowiadał także za koordynację działań grupy oraz za organizację tzw. grupy zapasowej, do której należeli: Leszek Broś, Lech Fedak, Kazimierz Kacicki, Ryszard Koziół i Ryszard Stolarowicz. Ich głównym zadaniem była finansowa i sztabowa obsługa „grupy kolportażowej”⁹.

Pierwszoplanową rolę Borowskiego zdają się jednak kwestionować materiały Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Elblągu, dotyczące kontynuowania działalności w nielegalnych strukturach byłego NSZZ „Solidarność” w Zakładach Mechanicznych „Zamech”. Czytamy tam, że Borowski miał zostać internowany w ramach ogólnopolskiej akcji „Jodła”, odstąpiono jednak od tego, ponieważ przechodził on rekonwalescencję w szpitalu po zawale serca. Z kolei w ramach akcji „Klon” 26 lutego 1982 r. przeprowadzono z nim rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą, w wyniku której zadeklarował ustnie niepodejmowanie działalności sprzecznej z aktualnym stanem prawnym. Do czasu zwolnienia z „Zamechu” (30 czerwca 1983 r.) przebywał w szpitalu i był inwigilowany w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania „Rozwój”, w czasie której nie stwierdzono podejmowania działań w strukturach podziemnej „Solidarności”. Według tych dokumentów, wpłynął na to „głęboki realizm” i zły stan zdrowia¹⁰. Roli Borowskiego nie eksponowali także byli działacze i sympatycy elbląskiej „Solidarności”¹¹.

Do bardziej zdecydowanych działań przystąpiła natomiast elbląska młodzież. Z inicjatywy dziewiętnastoletniego ucznia klasy III Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Elblągu, Bolesława Burlingo, w pierwszej dekadzie stycznia 1982 r. powołano Ruch Polski Niepodległej, którego podstawowym celem były akcje ulotkowe. Ulotki pisano ręcznie, przy użyciu kalki do kopiowania, a następnie wywieszano głównie na osiedlu Zawada. Zaledwie miesiąc po powołaniu RPN, 14 lutego 1982 r., milicja aresztowała dwóch jego członków: Bolesława Burlingo i Marka Kowalewskiego. Kowalewski tak opisał swój pobyt w areszcie: „W czteroosobowej celi było osiem osób, spaliśmy na materacu na podłodze. Był to dla mnie ogromny szok, wśród moich współwięźniów byli prawie sami kryminaliści, jeden tylko członek »Solidarności«. Nie wspominam

⁸ Relacja Józefa Gburzyńskiego, 20 VII 2009 r. (w zbiorach autora).

⁹ A. Borowski, Informacje dotyczące działalności podziemnej w Elblągu po 13 XII 1981 r., 27 X 2009 r. (w zbiorach autora); Relacja Antoniego Borowskiego, 16 X 2009 r. (w zbiorach autora).

¹⁰ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/81, Kontynuowanie działalności w nielegalnych strukturach byłego NSZZ „Solidarność” w Zakładach Mechanicznych „Zamech”, b. d., k. 1–11.

¹¹ Por. m.in. notacje z: Tadeusz Chmielewski, Adam Golik, ks. Mieczysław Józefczyk, Waldemar Matejak, Bogusław Szybalski (w zbiorach autora).

jednak tamtego okresu bardzo źle, jako »polityczni« korzystaliśmy z pewnej taryfy ulgowej¹². Zatrzymania kolejnych nastolatków (najmłodszy miał 15 lat, a zdecydowana większość po lat 16) trwały do połowy marca. Po ich zakończeniu Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni¹³ decyzją z 8 kwietnia 1982 r. skazał Bolesława Burlingo na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, Piotra Guzowskiego na 9 miesięcy w zawieszeniu na 3 lata, Marka Kowalewskiego na 7 miesięcy w zawieszeniu na 3 lata, a Roberta Górskiego i Sławomira Wolfa na karę 5 miesięcy w zawieszeniu na 3 lata¹⁴.

Do opozycyjnej młodzieży działającej w pierwszych miesiącach stanu wojennego w Elblągu należy zaliczyć także ucznia liceum zawodowego Dariusza Kalińskiego. Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego Kaliński, jego brat Zdzisław oraz ich koledzy Dariusz Wódz i Jarosław Jasiukiewicz rozpoczęli drukowanie i rozpowszechnianie ulotek oraz plakatów krytykujących wprowadzenie stanu wojennego. Grupa ta wykonywała ponadto na murach napisy: „Solidarność zwycięży”, „Znieść stan wojenny” oraz rysowała symbole Polski Walczącej. Obaj Kalińscy zostali zatrzymani przez SB w kwietniu 1982 r. Mimo że zwolniono ich z aresztu z braku dowodów, to przebieg zatrzymania był dla nich szokiem, po którym już nie powrócili do działalności. Następnie na warunkach przewidzianych ustawą o amnestii z 23 lipca 1983 r. Dariusz Wódz i Dariusz Kaliński ujawnili swoją działalność, dzięki czemu uniknęli ewentualnego aresztowania¹⁵.

Mimo tych pojedynczych inicjatyw należy stwierdzić, że efektywność środowisk opozycyjnych w Elblągu w pierwszych tygodniach stanu wojennego nie była imponująca. Przekonuje o tym w raporcie ze stycznia 1982 r. komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej płk. Zbigniew Stańczyk, który pisze, że do tego momentu udało się „wyeliminować zdecydowaną większość najaktywniejszych działaczy NSZZ »Solidarność« o ekstremalnych postawach, tak spośród składu Zarządu Regionalnego, jak również poszczególnych komisji zakładowych¹⁶. Rezultat działań elbląskiej SB zdaje się także potwierdzać zestawienie „faktów wrogiego ustrojowi PRL kolportażu w poszczególnych województwach”. Według tych informacji, w drugiej połowie stycznia 1982 r. na terenie województwa elbląskiego wykryto zaledwie siedem, a w drugiej połowie lutego tylko trzy takie ulotki¹⁷.

¹² M. Kowalewski, Wspomnienia z okresu stanu wojennego, spisane i przesłane Karolowi Nawrockiemu, 15 VI 2009 r. (w zbiorach autora).

¹³ W składzie: kpt. Lucjan Bagiński, ppor. Andrzej Bobiak, por. Witold Drapaluk, por. Aleksander Głowa. Oskarżycielami w procesie byli kmrdr ppor. Paweł Ejsmont i ppor. Wiesław Zaczek.

¹⁴ AIPN Gd, Wojewódzka Prokuratura Garnizonowa w Elblągu, 011/46, Meldunek o wyroku I instancji, 8 IV 1982 r., k. 77.

¹⁵ AIPN Gd, W[ojewódzki] U[rząd] S[praw] W[ewnętrznych] Elbląg, 011/63, Odpis opinii wydanej przez Wydział Wojskowej Służby Wewnętrznej w Powidzu dotyczący szeregowego Dariusza Kalińskiego, b.d., k. 11.

¹⁶ S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy [w:] Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 491, 492.

¹⁷ AIPN, Informacje dzienne gabinetu ministra spraw wewnętrznych za okres 1–15 III 1982 r., 1585/15927, Fakty wrogiego kolportażu według województw w dniach 15–28 II 1982 r., 3 III 1982 r., k. 104.

Impuls z Warszawy

Tworzenie elbląskich struktur podziemnych nabrało tempa dopiero wczesną wiosną 1982 r. Stało się to za sprawą Edmunda Krasowskiego, który po długim pobycie poza granicami województwa, 25 stycznia 1982 r. podjął pracę w elbląskiej Szkole Podstawowej nr 21. Jak sam po latach wspomina: „Po nawiązaniu kontaktu ze Zbigniewem Bujakiem i powołaniu w kwietniu 1982 r. TKK¹⁸, zadeklarowałem z nią pełną współpracę, a wszystkie apele i oświadczenia TKK traktowałem jako zobowiązujące mnie do ich realizacji”¹⁹. Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, że aż do roku 1988 r. potrzeby finansowe elbląskiego podziemia były zaspokajane we własnym zakresie (opłaty za publikacje, składki, dary ze Stavanger²⁰ i Hertogenbosch²¹) zwierzchność TKK nie oznaczała więc otrzymywania środków finansowych z Warszawy²².

Pojawienie się nowej osoby aspirującej do roli przywódcy²³ obudziło w elbląskim środowisku solidarnościowym wiele kontrowersji, gdyż Krasowski jawił się tutaj jako „człowiek znikąd”. Jak wspomina Adam Golik: „Przed Wielkanocą 1982 r. odwiedzająca mnie w Kwidzynie żona powiedziała, że Edmund Krasowski szuka kontaktu. Spytałem: kto to jest Krasowski? Minął rok 1980, minął 1981, jest 1982, co to za człowiek, który nie zauważył, że tyle się dzieje!? Poza tym wszyscy normalni ludzie, niekoniecznie działacze, wiedzieli kto jest kto w mieście”²⁴. Mniej radykalnie, ale równie podejrzliwie w stosunku do Krasowskiego odnosił się w tamtym czasie ksiądz Mieczysław Józefczyk. W swojej publikacji tak opisuje on pierwszy kontakt z Krasowskim: „Pewnego dnia zjawił się młody, sympatyczny z wyglądu człowiek i prosił bardzo serdecznie o umożliwienie wejścia w środowisko podziemia. Z jego strony, jak się potem okazało, był to wyraz wielkiej determinacji, lecz ja przecież nie mogłem przekazać mu żadnego nazwiska i chyba to zrozumiał. Tym młodym człowiekiem był Edmund Krasowski, który dotychczas nie należał do »Solidarności«, ponieważ, czego dokładnie nie zapamiętałem, albo był za granicą, albo też odbywał służbę wojskową”²⁵.

¹⁸ Tymczasową Komisję Koordynacyjną powołano 22 IV 1982 r. z inicjatywy największych regionów „Solidarności”. W skład kierownictwa TKK weszli: Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Władysław Hardek i Bogdan Lis.

¹⁹ List elektroniczny Edmunda Krasowskiego do Karola Nawrockiego, 26 I 2010 r. (w zbiorach autora).

²⁰ Miasto portowe położone na południowo-zachodnim wybrzeżu Norwegii. Pomoc mieszkańców Stavanger dla elblążan datuje się od 23 XI 1981 r. do końca roku 1991. W tym czasie przywieziono ok. 2 tys. ton darów, w tym leków, odzieży i żywności.

²¹ Miasto w Holandii, położone 80 km od Amsterdamu. Pierwszy transport darów z Hertogenbosch przybył do Elbląga 12 XII 1981 r. Przez cały okres pomocy Holendrzy wysłali do Elbląga 35 tirów z 378 tys. kg darów.

²² Notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Edmundem Krasowskim, 18 I 2010 r. (w zbiorach autora).

²³ Według relacji Edmunda Krasowskiego, na początku 1982 r. nie myślał on o dowodzeniu elbląskim podziemiem, a jedynie chciał pomóc w jego organizacji. Decyzję o wzięciu odpowiedzialności za podziemie podjął dopiero na przełomie kwietnia i maja 1982 r. Była ona spowodowana opieszałością oraz brakiem zdecydowania elbląskich działaczy „Solidarności”. Por. Relacja Edmunda Krasowskiego, 29 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

²⁴ Relacja Adama Golika, 27 V 2009 r. (w zbiorach autora).

²⁵ M. Józefczyk, *Elbląskie Drogi 1968–1993*, Elbląg 2006, s. 151.

Krasowski zdawał sobie sprawę, że dla środowiska elbląskiej „Solidarności” jest nierozpoznawalny. Podczas jednego z późniejszych przesłuchań mówi: „Chciałem zaznaczyć przy tym, że nigdy nie byłem człowiekiem »Solidarności« jak też jakiegokolwiek innej organizacji społeczno-politycznej. Ponadto chciałem wyjaśnić, że przed wprowadzeniem stanu wojennego nie znałem żadnych działaczy »Solidarności«, ani też nie miałem kontaktów z przedstawicielami organizacji opozycyjnych (np. K[omitetu] O[brony] R[obotników], K[onfederacji] P[olski] N[iepodległej])²⁶. Do połowy 1982 r. nie miałem w dalszym ciągu żadnych kontaktów, były tylko chęci i gorące serce z mojej strony”²⁷.

Podziemie w akcji

Zorganizowanie elbląskiego podziemia było dla Krasowskiego niełatwym zadaniem. Dlatego pierwszym krokiem było nawiązanie kontaktu z przebywającymi wciąż na wolności przewodniczącymi byłych komisji zakładowych „Solidarności”. Z dwóch względów było to trudne. Po pierwsze, Krasowski jak wspomniano wyżej, był dla elbląskich działaczy nieznany. Drugim utrudnieniem było internowanie najważniejszych figur związku, co właściwie uniemożliwiało jakiegokolwiek działania.

Początkowo więc jedynym wsparciem Krasowskiego był poznany jeszcze w latach siedemdziesiątych były działacz „Solidarności” w ZM „Zamech”, Waław Mikuta²⁸. Na początku marca 1982 r. Krasowski i Mikuta rozpoczęli działalność konspiracyjną od zbudowania maszyny powielaczowej. Wszystkie potrzebne do konstrukcji elementy²⁹ Krasowski przywiózł z Warszawy od „Sławomiry”, mieszkającej przy ulicy Stawki. Przez cały okres 1982–1983 mieszkanie przy ulicy Stawki było punktem kontaktowym Krasowskiego ze strukturami centralnymi³⁰. Podczas montowania powielacza Mikuta stworzył przyrząd do rozprowadzania farby, tzw. raklę, której format był nieco większy od A-4. Gdy Mikuta składał urządzenie, Krasowski zgłębiał techniki wykonywania sitodruku. Uzupełnieniem maszyny były dwie wymiarowe szyby formatu A-4. Dzięki zdobytym narzędziom

²⁶ Zgodnie z zeznaniami w 2009 r. wspomnieniami Edmunda Krasowskiego, po 1976 r. kolportował on „Biuletyn Informacyjny” KOR oraz „Opinię” Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Warszawie. W latach 1977–1978 r. organizował druk książek i wydawnictw bezdebitowych dla studentów z Wrocławia. W XI 1978 r. wydrukował około tysiąca plakatów wzywających do uczestnictwa we mszy świętej w archikatedrze Św. Jana w Warszawie z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości. Por. notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Edmundem Krasowskim, 24 IX 2009 r. (w zbiorach autora); *Opozycja w PRL, Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1, J. Skórzyński (red.), Warszawa 2000, s. 181; katalogi IPN na stronie <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/>. W katalogu można znaleźć informację, że Edmund Krasowski w latach 1977–1980 był sprawdzany przez SUSW Warszawa w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego „ED” i Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia „Krasiek” w związku z podpisaniem petycji po wydarzeniach z 1976 r.

²⁷ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3, Protokół przesłuchania Edmunda Krasowskiego, 26 VII 1983 r., k. 51.

²⁸ Znajomość Waławy Mikuty z Edmundem Krasowskim została nawiązana poprzez siostrę Krasowskiego. Jak wspomina Mikuta: „Poznając Krasowskiego, znałem jego poglądy polityczne od siostry oraz widziałem jego determinację do walki z systemem”. Por. notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Waławem Mikutą, 15 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

²⁹ Kilka metrów kwadratowych siatki (sito), emulsja światłoczuła, farba drukarska oraz instruktaż.

³⁰ Relacja Edmunda Krasowskiego, 29 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

i opanowaniu ich obsługi można było wydać pierwsze numery podziemnego pisma „Zwycięzimy”³¹, które Mikuta rozprowadził na wydziale F-2 „Zamechu”.

Dopiero po około dwóch tygodniach (na przełomie marca i kwietnia 1982 r.), korzystając z uprzejmości Mikuty, Krasowski nawiązał kontakt z byłym przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” w „Zamechu”, Józefem Gburzyńskim, który na pierwszym spotkaniu wyraził konieczność zorganizowania punktów kontaktowych przyszłej struktury. Umożliwił także rozpoczęcie działalności wydawniczej i zapewnił transport gotowych wydawnictw oraz ulotek z Warszawy. Zadaniem Gburzyńskiego miało być wykorzystanie własnych kontaktów z legalnej pracy związkowej oraz przygotowanie odpowiednich ludzi do obsługi maszyn i kolportażu dostarczonych przez Krasowskiego ulotek. Ich współpraca zaowocowała utworzeniem struktury, która funkcjonowała aż do momentu jej rozbitcia. Najważniejszą w niej rolę odgrywał Krasowski, który poza tym, że był nominalnym przywódcą posiadającym kontakt ze strukturami centralnymi podziemia (TKK), wydawał, a także przywoził ulotki z Warszawy. Koordynatorem pracy w terenie był Gburzyński. Odpowiadał przede wszystkim za pozyskanie zaufanych osób do współpracy i zbieranie funduszy na druk. Ponadto przyjmował z punktów kontaktowych materiał, który rozdzieliał na odpowiednie zakłady oraz sam kolportował „bibułę” na wydziale F-1 „Zamechu”. Rolę Gburzyńskiego należy uznać za kluczową dla działania całej grupy. Trzecim (po Krasowskim i Gburzyńskim) ogniwem elbląskiej organizacji podziemnej były osoby nazywane punktami kontaktowymi. Odpowiadały one za łączność między Gburzyńskim a Krasowskim oraz za dostarczenie do zakładów ulotek przywiezionych z Warszawy lub wyprodukowanych przez Krasowskiego. Funkcję tę pełnili Waldemar Matejak³²,

³¹ Najważniejsze pismo elbląskiego podziemia w 1982 r., biuletyn „Zwycięzimy”, wydawano od marca do 10 XII 1982 r. Po aresztowaniu Edmunda Krasowskiego (12 I 1983 r.) wyszły jednak jeszcze dwa numery „maskujące”. Miały one przekonać SB, że ujęła nieodpowiednią osobę. Oba numery powstały z inspiracji byłego przewodniczącego MKZ Elbląg, Ryszarda Kalinowskiego, przy wydatnej pomocy brata Krasowskiego. Nakład biuletynu dochodził do 5 tys. egzemplarzy. Oprócz „Zwycięzimy” w 1982 r. w Elblągu drukowano „Gońca Wojennego” (wyszły cztery numery – około tysiąca egzemplarzy) oraz „Opornik Elbląski” (dwa numery – 1,5 tys. egzemplarzy).

³² Rolą Matejaka było przyjmowanie ulotek od Krasowskiego, a następnie przy pomocy kolporterów lub Gburzyńskiego dostarczanie ich do zakładów pracy. W zamian za pozostawione materiały i platne znaczki, m.in. „V”, krzyże, orły z koroną i „TV kłamie”, Krasowski otrzymywał od Matejaka pastę „Komfort” oraz pieniądze na działalność. Matejak poszerzył liczbę kolporterów o siostry Beatę i Iwonę Tyszkiewicz, Michała Wójcinowicza oraz Edwarda Kapustę (Malbork). Dzięki kontaktom Gburzyńskiego zachęcił do działania w elbląskim podziemiu Jerzego Bińkowskiego (Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Truso”), Adama Pereta (Elbląskie Zakłady Napraw Samochodowych) i Tadeusza Szymańskiego (Zakłady im. Wielkiego Proletariatu). Bińkowski comiesięcznie od września 1982 r. do stycznia 1983 r. zbierał środki finansowe na pomoc internowanemu byłemu pracownikowi „Truso”, Mirosławowi Duszakowi. Kwoty 2–6 tys. zł. przekazywał Jadwidze Duszak. Na terenie ZWP ulotki pomagali Szymańskiemu kolportować Mirosław Kusy i Franciszek Kruk. Podczas swojej pięciomiesięcznej działalności Matejak dostarczył Krasowskiemu około 20 tys. zł., dwie rzyzy papieru, a także wiele informacji. Przekazał także Krasowskiemu 3 kg proszku do prania, który wedle zapowiedzi miał być wymieniony na pastę „Komfort”. Jak zeznał Gburzyński: „Po zwolnieniu z aresztu [28 sierpnia – K.N.] Waldemar Matejak powiedział mi o oczyszczeniu jego mieszkania z ulotek oraz o podpisaniu w KW MO oświadczenia o lojalności”. Na skutek tych okoliczności Gburzyński zrezygnował ze współpracy z Matejakiem, a na jego miejsce wyznaczył Ryszarda Żukowskiego. Por. AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3, Wyjaśnienia podejrzanych i zeznania świadków w śledztwie nr RSD-18/82 przeciwko Zdzisławowi Gardule i innym, Józef Gburzyński, Waldemar Matejak b. d., k. 9–12.

Hipolit Pirtynis³³ i Ryszard Żukowski³⁴ (wspierany w swoich działaniach przez Henryka Nowickiego). Ogniwem odpowiedzialnym za dostarczenie ulotek bezpośrednio pracownikom byli tzw. kolporterzy zakładowi. Odbierali oni materiał bądź od Gburzyńskiego (na terenie „Zamechu”), bądź od „kontaktów”. Wśród kolporterów zakładowych znaleźli się także Jan Bachorski (Elbląskie Zakłady Energetyczne), Andrzej Czajkowski (Zakłady Armatury Samochodowej „Polmo”), Aniela Grudzińska (ZM „Zamech”) i Stanisław Orszewski (Krynica Morska).

Przedstawiony wyżej schemat działania elbląskich opozycjonistów potwierdził³⁵ nieco później (podczas przesłuchania z 20 stycznia 1983 r.) sam Józef Gburzyński, który mówił: „[...] na początku zgodził się na prowadzenie »punktu kontaktowego« do dostarczania ulotek Hipolit Pirtynis. On był pierwszy. Spełniał swoją rolę do czerwca. Później Matejak, do sierpnia. A potem kolega Żukowski. Natomiast Nowicki to był taki pośrednik, który przekazywał Żukowskiego. A reszta to jak spotkałem jakiegoś przewodniczącego lub członka [byłej – K.N.] komisji zakładowej, to dawałem. Albo zgłaszali się sami”³⁶.

Poza tak zorganizowaną grupą działali Zdzisław Garduła oraz wspomniany już Waław Mikuta. Ten pierwszy, zdaje się, był więcej niż kolporterem, jednak nie w pełni sprawował funkcję „punktu kontaktowego”. Drugi, z racji dużego wkładu w zawiązanie przedsięwzięcia, stanowił swego rodzaju oddzielną komórkę w ramach systemu kolporterskiego na terenie „Zamechu”. Kontakty konspiracyjne Mikuty ograniczały się właściwie do Krasowskiego, Gburzyńskiego i nieco później do Anieli Grudzińskiej. Spotkania Krasowskiego z Mikutą odbywały się raz w miesiącu, najczęściej w domu tego drugiego. Krasowski zazwyczaj przekazywał 50–70 ulotek, które Mikuta wnosił osobiście na teren zakładu i rozkładał w ubikacjach wydziału F-2. Jak zeznawał Mikuta: „Na terenie F-2 rozkolpor-

³³ Hipolit Pirtynis poznał Krasowskiego na początku kwietnia 1982 r. Od tego momentu zaczął prowadzić skrzynkę kontaktową. Podstawowym zadaniem Pirtynisa było przekazywanie korespondencji między Gburzyńskim a Krasowskim. Zdarzało się również, że dostarczał Krasowskiemu pieniądze (łącznie około 5–6 tys. zł.), pastę „Komfort” i „bhp” (potrzebne do produkcji farby), sito-ramki, farbę drukarską oraz ryzy papieru. Wszystkie listy i przesyłki zostawiane były w mieszkaniu Pirtynisa pod koniec miesiąca. Swoje główne zadania Pirtynis wykonywał do momentu włączenia do pracy konspiracyjnej Matejaka.

³⁴ Charakter pracy Żukowskiego nie odbiegał od obowiązków Pirtynisa i Matejaka. Zajmował się on transportem materiałów na teren „Zamechu” (W-1, W-2, W-5) oraz ich rozdziałem według wcześniejszych ustaleń. Do jego głównych odbiorców należeli Ryszard Pepliński i Kazimierz Gondek. Ponadto pośredniczył w wymianie korespondencji między Gburzyńskim a Krasowskim, transportie pasty „bhp” z „Zamechu”, a także dostarczał Henrykowi Nowickiemu znaczki konspiracyjne od Krasowskiego. Z ich sprzedaży przekazał Krasowskiemu ok. 6,5 tys. zł. Por. AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3., Wyjaśnienia podejrzanych i zeznania świadków w śledztwie nr RSD-18/82 przeciwko Zdzisławowi Gardule i innym, Ryszard Żukowski, b. d., k.18.

³⁵ Taki schemat działania potwierdzają analizowane przez autora i prezentowane w tym artykule akta, a także relacja Edmunda Krasowskiego, który dodaje ponadto, że do 1984 r. nie można mówić o zorganizowanym podziemiu w mniejszych miastach województwa. Wszystkie ulotki i biuletyny trafiające w tym czasie z Elbląga do Sztumu, Krynicy Morskiej, Malborka czy Kwidzyna docierały tam drogą kontaktów towarzyskich, a nie zorganizowanych szlaków konspiracyjnych. Por. Relacja Edmunda Krasowskiego, 30 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

³⁶ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3, Nagranie przesłuchania Józefa Gburzyńskiego, dotyczące działalności NSZZ „Solidarność” na terenie Elbląga, 20 I 1983 r.

tował ok. 500–700 różnych ulotek”³⁷. W odpowiedzi na prośby Krasowskiego o materiały i środki finansowe niezbędne do produkcji „bibuły”, Mikuta wspomógł go jednorazową kwotą 3 tys. zł, około ośmioma ryzami papieru maszynowego i czterema rolkami papieru dalekopisów. Sprzedał również płatne znaczki konspiracyjne (zarobił w ten sposób ok. 3 tys. zł), a całość uzyskanych środków oddał Krasowskiemu. Ich współpraca trwała do listopada 1982 r.

Pracownik „Zamechu” Zdzisław Garduła bezpośrednią współpracę z Gburzyńskim podjął w czerwcu 1982 r. Część otrzymanych od Gburzyńskiego ulotek i znaczków Garduła przekazał zatrudnionemu na wydziale W-1 „Zamechu” Kazimierzowi Gondkowi. Z inspiracji Garduły działały również Danuta Jarosz i Krystyna Szczęsna, które w kilku egzemplarzach przepisały wiersz pt. „Gniazdo wronie”, krytykujący ówczesne władze PRL. Również na prośbę Gburzyńskiego Garduła naniósł na folię teksty „Opornika Warszawskiego”, po czym z powstałej matrycy Krasowski wydrukował dwa numery „Opornika Elbląskiego”.

Warto dodać, że w założeniu Krasowskiego system organizacji struktur miał opierać się na doświadczeniach Armii Krajowej. Wspomina o tym w swoich zeznaniach Ryszard Żukowski: „System działania i struktura organizacji oparta jest o używany kiedyś przez AK system trójkowy”³⁸. Wywiad z trzecią co do ważności w oczach SB i milicji osobą w grupie Krasowskiego, Waldemarem Matejakiem, pozwala postawić tezę, że nikt poza Krasowskim i Gburzyńskim nie miał świadomości funkcjonującej struktury elbląskiej organizacji. Podczas wywiadu Matejak przyznał, że w czasie działalności w tamtym okresie nie była mu znana nazwa jego funkcji („punkt kontaktowy”), ani nie zdawał sobie sprawy ze swojej ważnej roli w kontaktach z „kolporterami zakładowymi”. Przyznał jednak, że z dzisiejszej perspektywy taka struktura wydaje się logiczna³⁹.

Dowodzona przez Krasowskiego grupa miała również wewnętrzne problemy. Najpoważniejsze były wzajemne zarzuty Gburzyńskiego i Krasowskiego. Ten pierwszy wymagał od Krasowskiego większej rozważności i zdarzało mu się nawet mówić, że „ludzie Bujaka są zbyt nerwowi”⁴⁰. Z kolei Krasowski zarzucał swojemu współpracownikowi zbyt wolne tempo prac oraz brak odpowiedniego zaangażowania i kreatywności.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że w 1982 r. w Elblągu działała jedna grupa osób odpowiedzialna za dostarczanie konspiracyjnych ulotek do poszczególnych zakładów. Nie można było jednak wówczas mówić o działających podziemnych komisjach zakładowych „Solidarności”. O braku zorganizowanych komisji przekonują w swoich relacjach ówcześni działacze⁴¹. Fakt ten potwierdza również analiza spraw obiektowych prowadzonych przez elbląską

³⁷ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3, Wyjaśnienia podejrzanych i zeznania świadków w śledztwie nr RSD-18/82 przeciwko Zdzisławowi Gardule i innym Wacław Mikuta, b.d., k. 28.

³⁸ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3., Wyjaśnienia podejrzanych i zeznań świadków w śledztwie nr RSD-18/82 przeciwko Zdzisławowi Gardule i innym, Ryszard Żukowski, b.d., k. 18.

³⁹ Relacja Waldemara Matejaka, Elbląg 15 VII 2009 r. (w zbiorach autora).

⁴⁰ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3, Wyjaśnienia podejrzanych i zeznania świadków w śledztwie nr RSD-18/82 przeciwko Zdzisławowi Gardule i innym., Henryk Nowicki, b.d., k. 23.

⁴¹ Między innymi Dariusz Brzozowski, Józef Gburzyński, Aniela Grudzińska, Hieronim Guzowski, Jerzy Kosacz, Jerzy Kowalczyk, Edmund Krasowski, Kazimierz Lachowski, Zbigniew Lewandowski, Ryszard Żukowski.

Komendę Wojewódzką MO i Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych, w których jedynie incydentalnie odnotowywano działania kolportażu nielegalnych ulotek na szczeblu zakładowym⁴². Była to więc raczej inicjatywa kilkudziesięciu⁴³ oddanych ideom „Solidarności” osób, które często na zasadach kontaktów towarzyskich w zakładzie rozpowszechniały podziemne publikacje. Z przeprowadzonych badań wynika jednak, że był w tym czasie w Elblągu pewien wyjątek. W ZPO „Truso” Jerzemu Bińkowskiemu udało się zorganizować trzydziestotrzuosobowy zespół kolporterów⁴⁴, który funkcjonował według ściśle określonych zasad. Ulotki trafiały najpierw do Bińkowskiego (poprzez Józefa Gburzyńskiego i nieco później Waldemara Matejaka), a następnie były rozprowadzane na terenie „Truso”. Bińkowski nie znał w tym czasie Edmunda Krasowskiego oraz nie interesował się pochodzeniem „bibuły”. Najlepszym przykładem profesjonalnego funkcjonowania konspiracji w „Truso” jest przebieg śledztwa przeciwko elbląskiemu podziemiu, w czasie którego Bińkowski nie zdradził żadnego nazwiska swoich zakładowych kolporterów⁴⁵.

Rezultaty działania „grupy Krasowskiego”

Trudno jednoznacznie ocenić stopień oddziaływania pierwszego „solidarnościowego” podziemia na mieszkańców Elbląga. Jedynym właściwie zewidencjonowanym dowodem jego działania w aktach KW MO Elbląg jest dokument nazwany „Chronologia i geografia kolportażu nielegalnych wydawnictw na terenie Elbląga w okresie od 6 kwietnia do 28 sierpnia 1982 r.”⁴⁶ Nie jest on w pełni miarodajny, ponieważ mówi wyłącznie o przypadkach kolportażu zidentyfikowanych przez milicję. Potwierdza wprawdzie fakt działania opozycyjnej grupy kolporterskiej, ale nie wskazuje obszarów, na których działała. Dowiadujemy się z niego, że podczas pierwszych pięciu miesięcy funkcjonowania grupy najwięcej odkrytych przez milicję ulotek znajdowano na terenie „Zamechu” oraz na osiedlu Zawada. Ponadto z pewną systematycznością ulotki pojawiały się w spółdzielni „Renoma”.

Pełniejsze wnioski można wysnuć, analizując reakcję mieszkańców województwa na inicjatywy nowopowstałej organizacji. W przeprowadzonej przez wydawców „Zwycięzimy” pod koniec kwietnia 1982 r. akcji ulotkowej, wzywano do bojkotu pierwszomajowego pochodu oraz do zapalenia w tym dniu

⁴² Por. sprawy obiektowe: „Armatura” na Zakłady Armatury Samochodowej „Polmo” w Elblągu, „Monopol” na przedsiębiorstwa i zakłady przemysłu rolno-spożywczego na terenie województwa elbląskiego czy „Segment” na Zakłady im. Wielkiego Proletariatu w Elblągu.

⁴³ Szacowana na podstawie badań i relacji świadków liczba osób zaangażowanych w elbląskie podziemie solidarnościowe w latach 1982–1989 wynosi około 150.

⁴⁴ W tym między innymi: Kazimierz Bińkowski, Maryla Boszczyńska, Marek Czarnogórski, Eugenia Gbur, Bogusława Knopff, Jerzy Mendel, Zyta Piotrowska, Eugeniusz Szymańczuk, Jerzy Świętek.

⁴⁵ Por. Relacja Jerzego Bińkowskiego, 20 II 2010 r. (w zbiorach autora); AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85, t. 3, Wyjaśnienia podejrzanych i zeznań świadków w śledztwie nr RSD-18/82 przeciwko Zdzisławowi Gardule i innym.

⁴⁶ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85 t. 1, Chronologia i geografia kolportażu nielegalnych wydawnictw na terenie Elbląga w okresie od 6 IV do 28 VIII 1982 r., b.d., k. 23–27.

znaczy pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970. Mimo to przebieg obchodów 1 Maja nie został zakłócony, a początek masowych manifestacji rozpoczął się dwa dni później. Trzeciego maja tłum gromadzący się w godzinach popołudniowych pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 (15 tys. osób⁴⁷), odśpiewał polski hymn oraz pieśń *Boże coś Polskę*. Antyradzieckie hasła towarzyszące obchodom rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja i niszczenie symboli komunizmu (m.in. czerwonych flag), stały się bezpośrednią przyczyną interwencji milicji. Jak pisano w „Zwycięzimy”: „Walki objęły swoim zasięgiem całe centrum miasta. Od godziny 17.00 starcia przybierały na sile, a szczególnie ostry przebieg miały na ulicach 12 Lutego i skrzyżowaniu ulic Armii Czerwonej z Nowowiejską, gdzie poważnie uszkodzono kilka wozów milicyjnych. Od pocisków z gazami łzawiącymi rannych zostało kilkanaście osób”⁴⁸. Starcia manifestantów z milicjantami zakończyły się dopiero około godziny 22.30.

Walki na ulicach Elbląga, w których uczestniczyło około 1,5 tys. osób, wybuchły również następnego dnia. Według akt KW MO, w obu tych dniach rannych zostało dwóch funkcjonariuszy, a straty w sprzęcie transportowym oceniano na ponad 25,7 tys. zł⁴⁹. Piątego maja na skutek wzmocnienia służb patrolowych do zamieszek nie doszło. W dniach 3, 4 i 5 maja 1982 r. w Elblągu zatrzymano ogółem 334 osoby. Tym, którzy mimo udziału w zajściach nie wykazywali zbyt-niej agresywności wymierzono grzywny od 2 do 5 tys. zł (189 osób).

W wyniku czynności śledczych podjętych przez KW MO ustalono dziesięciu najaktywniejszych manifestantów. Prokurator wojewódzki przedstawił im zarzuty, wobec dziewięciu z nich zastosował areszt tymczasowy, a wobec jednej osoby dozór milicyjny. Ostatecznie w wobec dwóch podejrzanych (pracownicy objazdowego „wesołego miasteczka” stacjonującego w tym czasie w Elblągu przy ul. Hetmańskiej) wycofano akt oskarżenia i uchylono areszt tymczasowy z braku dostatecznych dowodów. Z kolei materiały dotyczące Jerzego Kalinowskiego wyłączono do odrębnego postępowania.

Prokuratura wniosła 15 czerwca akt oskarżenia z art. 234 ust. 1 kk wobec siedmiu osób. Zarzucono im czynną napaść (rzucanie kamieniami) na funkcjonariuszy MO wykonujących swoje obowiązki. Wszystkie zarzuty zawarte w akcie oskarżenia zostały oparte na zeznaniach milicjantów. I tak Ryszarda Juzwuka (zatrzymany 3 maja 1982 r. na miejscu manifestacji), członka „Solidarności” z „Zamechu”, Waclaw Oleszkiewicz i Czesław Pilon wskazali jako tego, który na placu Słowiańskim obrzucał ich wyzwiskami i rzucał w ich kierunku kamieniami. Juzwuk nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i zeznał, że w tym czasie pił

⁴⁷ Notacja filmowa z Edmundem Krasowskim, wykonana i udostępniona przez Europejskie Centrum Solidarności. Według akt KW MO w Elblągu, w zajściach z 3 i 4 maja uczestniczyło około 3 tys. osób. Por. AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 V w Elblągu, Meldunek o zakończeniu postępowania, 25 VI 1982 r., k. 76.

⁴⁸ Tymczasowy Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Region Elbląg, *Rodacy*, „Zwycięzimy” 1982, nr 2.

⁴⁹ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 V w Elblągu, Uzasadnienie aktu oskarżenia, 14 VI 1982 r., k. 82.

alkohol z kolegami. Wersję zeznań Juzwuka w czasie śledztwa potwierdzili jego koledzy: Jerzy Kalinowski, Zbigniew Tarasiuk i Lesław Trzaska.

Niemal 30 lat po tych zdarzeniach Ryszard Juzwuk jest konsekwentny i utrzymuje, że 3 maja obchodził urodziny swojego kolegi i nie uczestniczył w żadnej manifestacji. Przyglądał się jedynie zamieszkom sprzed hotelu robotniczego, skąd „gwałtownie wraz z Jerzym Kalinowskim zostali zgarnięci przez milicję”. Następnie poinformowano ich że teraz „zobaczą jak gestapo nap...” Obu przewieziono do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i przeprowadzono przez „ścieżkę zdrowia”. Pobicie było na tyle ciężkie, że z powodu bólu pleców Juzwukowi nie udało się zasnąć przez całą dobę⁵⁰.

Trzeciego maja około godziny 19.30 w wyniku pościgu zatrzymano Lecha Golona. Został on rozpoznany przez Henryka Koszelewa, Henryka Węglińskiego i Wiesława Woźniaka jako jeden z obrzucających kamieniami pojazd MO. Godzinę później został zatrzymany Kazimierz Kędzierski. Ireneusz Hajdukonia, Andrzej Kowalski i Andrzej Rosiak rozpoznali go jako tego, który na ul. Armii Czerwonej przy stacji CPN rzucał kamieniami w ich kierunku.

Zatrzymań dokonano również 4 i 5 maja. Andrzeja Kurka jako „kamieniarza” rozpoznali Bolesław Murawek i Zbigniew Szopa. Leszek Skowron został wskazany przez Zdzisława Kobyłańskiego i Andrzeja Kowalskiego, a Antoni Dąbrowski przez Stanisława Brejnakowskiego, Ryszarda Gliszczyńskiego, Rajmunda Hanowskiego, Ireneusza Trydycha i Jerzego Załęgę. Ostatnim zatrzymanym, wskazanym przez milicjantów i oskarżonym manifestantem był Dariusz Kucharski, który został rozpoznany przez Bolesława Morawka, Zdzisława Kołodyńskiego i Andrzeja Kowalskiego jako ten, który w dniu 3 maja 1982 r. na placu Słowiańskim rzucał kamieniami w funkcjonariuszy MO. Przy Dariuszu Kucharskim znaleziono ponadto zeszyty szkolne ze znakami swastyki. Żaden z podejrzanych nie przyznał się do zarzucanych czynów⁵¹.

W związku z zarzutami, które postawiono w tej sprawie, oskarżonych nazwano „kamieniarzami”. Sąd Wojewódzki w Elblągu⁵² wyrokiem z 5 lipca 1982 r. skazał Antoniego Dąbrowskiego, Kazimierza Kędzierskiego oraz Andrzeja Kurka na 3,5 roku więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych, a Lecha Golona na 3 lata więzienia i tyleż samo lat pozbawienia praw publicznych. Jednocześnie na skutek braku stanowczości świadka (milicjanta) odstąpiono od stosowania postępowania doraźnego względem Ryszarda Juzwuka i skazano go na karę 3 miesięcy aresztu. Po odwołaniu prokuratora do Sądu Najwyższego wyrok zwiększono do 1,5 roku więzienia, a następnie wskutek interwencji dyrektora „Zamechu” i „aktywu społecznego” wyrok zamieniono na 1,5 roku w zawieszeniu na 5 lat. Tą samą decyzją sądu uniewinniono

⁵⁰ Notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Ryszardem Juzwukiem, 20 I 2010 r. (w zbiorach autora).

⁵¹ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 maja w Elblągu, Uzasadnienie aktu oskarżenia, 14 VI 1982 r., k. 82–88.

⁵² W składzie Władysław Bagiński, A. Pietraszewski, A. Rukujże. Oskarżycielami byli prokuratorzy wojewódzcy z Elbląga, Antoni Dykowski i Boguchwał Tomczak.

Dariusza Kucharskiego i Leszka Skowrona⁵³. Zamieszki z maja 1982 r. były najpoważniejszym protestem przeciwko władzy w Elblągu w latach 1982–1989⁵⁴.

Aresztowania

Grupa stworzona przez Krasowskiego i Gburzyńskiego funkcjonowała od kwietnia do grudnia 1982 r. Pierwszym sygnałem jej rozpracowywania było aresztowanie już w sierpniu Waldemara Matejaka. Matejak przyznał po latach, że „jest możliwość, że coś źle powiedziałem”⁵⁵, nie zaprzeczył także, że jego sierpniowa wpadka mogła być początkiem końca grupy. Następny dotkliwy cios nadszedł w listopadzie, gdy do aresztu trafił Gburzyński. Obszerne zeznania zatrzymanych doprowadziły do aresztowania Edmunda Krasowskiego w styczniu 1983 r. Odtąd podziemne biuletyny stały się w Elblągu trudniej dostępne⁵⁶. Lukę po Krasowskim starała się zapłacić SB, która podczas rozmowy w sopockim Grand Hotelu zaproponowała Bogusławowi Szybalskiemu wspólne wydawanie „solidarnościowego pisma”. Funkcjonariusze obiecali zorganizować cały sprzęt, redagować treści, a Szybalski miał udzielić wyłącznie swojego nazwiska⁵⁷. Do współpracy nie doszło.

Pierwszy etap tworzenia elbląskiego podziemia zakończył się postawieniem zarzutów trzynastu osobom, z czego jedenaście aresztowano. W toku postępowania przesłuchano 139 świadków, przeszukano 53 mieszkania i miejsca pracy, przeprowadzono 7 eksperymentów i dokonano 3 oględzin⁵⁸. Dwunastu z trzynastu podejrzanych od początku zatrzymania (listopad 1982 r.) składało wyczerpujące zeznania. Krasowski zaczął zeznawać dopiero 26 lipca 1983 r. Co ważne, w toku zeznań posługiwał się wyłącznie wiedzą uprzednio podaną przez swoich współpracowników na początku postępowania⁵⁹. Ostatecznie, Krasowski i Gburzyński opuścili więzienie pod koniec lipca, a 16 sierpnia 1983 r., na wniosek KW MO w Elblągu, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni umorzył postępowanie.

Po 1983 roku

Jak się później okazało, dla elbląskiej opozycji rozbitcie „pierwszej grupy Krasowskiego” oznaczało koniec zorganizowanego oporu na osiemnaście najbliższych

⁵³ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 maja w Elblągu, Decyzja Sądu Wojewódzkiego w Elblągu z 5 VII 1982 r., k. 96–103.

⁵⁴ 13 V 1982 r. podjęto strajk ostrzegawczy w „Zamechu”. W jego wyniku trzy osoby (Eugeniusz Borczak, Waldemar Gliniak, Jacek Pajewski) zwolniono z pracy i wymierzono im karę trzech miesięcy pozbawienia wolności. Kilkunastominutowe strajki w tym dniu przeprowadzono w pozostałych zakładach województwa.

⁵⁵ Relacja Waldemara Matejaka, 15 VII 2009 r. (w zbiorach autora).

⁵⁶ Relacja ks. Mieczysława Józefczyka, 15 VII 2009 r. (w zbiorach autora).

⁵⁷ Relacja Bogusława Szybalskiego, 11 V 2009 r. (w zbiorach autora).

⁵⁸ AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85 t. 3., Meldunek o zakończeniu postępowania, 6 VIII 1983 r., k. 59.

⁵⁹ Por. AIPN Gd, KW MO Elbląg, 011/85 t. 2., Protokół przesłuchania Edmunda Krasowskiego, 26 VII 1983 r., k. 55.

miesiący. Niemniej, przez cały rok 1983 i połowę roku następnego dopływ bibuły do Elbląga zapewniali Zdzisław Zając i przebywający w Warszawie Mirosław Duszak. Była to jednak osobista inicjatywa obu działaczy, która nie spotkała się w Elblągu z szerszym, zorganizowanym odzewem.

Wszystko zmieniło się wiosną 1984 r., gdy powtórnie z inicjatywy Krasowskiego, przy wydatnej pomocy Mirosława Duszaka i pochodzącej z Warszawy Marii Romanowskiej powstała druga podziemna struktura w Elblągu. Miejsce Józefa Gburzyńskiego zajął w niej inny pracownik „Zamechu” Ryszard Stolarowicz. W skład grupy nie weszli najbliżsi współpracownicy Gburzyńskiego z 1982 r.: Waldemar Matejak, Henryk Nowicki, Hipolit Pirtynis i Ryszard Żukowski. Zawiązana w 1984 r. grupa kolportowała biuletyny „Solidarności” z całej Polski (w tym z Łodzi, ze Śląska i z Trójmiasta) oraz „Tygodnik Mazowsze”. Nieco później najważniejszym pismem rozpowszechnianym przez elbląskie podziemie stał się wydawany od kwietnia 1985 r. „Biuletyn Regionu Elbląskiego »Solidarność«”.

Druga „grupa Krasowskiego” działała od wiosny 1984 r. do października 1985 r. Po aresztowaniach jej członków aktem oskarżenia objęto jedynie te osoby, które uznano za szczególnie niebezpieczne dla porządku prawnego PRL, czyli Krasowskiego, Romanowską i Stolarowicza. Tymczasowe aresztowanie wobec Stolarowicza uchylono już 5 lutego 1986 r., natomiast względem pozostałej dwójki dopiero 29 lipca. Ostatecznie 22 września 1986 r. postępowanie karne wobec wszystkich oskarżonych warunkowo umorzono (do 31 grudnia 1987 r.).

Zakończenie

Kolejne niepowodzenia inicjatyw opozycyjnych z początku stanu wojennego, kończące się zazwyczaj aresztowaniami, doprowadziły do rezygnacji z działania wielu elbląskich zwolenników „Solidarności” młodszego i starszego pokolenia. Próbę odtworzenia podziemia podjęto w 1984 r. Po zdecydowanej akcji SB przeprowadzonej w październiku 1985 r., która przyniosła kolejną falę aresztowań, do 1989 r. w Elblągu nie powstała żadna struktura na skalę tych z 1982 i 1984–1985 r. Co więcej, po 1982 r. nie odnotowano także żadnej manifestacji patriotycznej, która zasięgiem mogłaby równać się ze zorganizowanymi w grudniu 1981 r. i maju 1982 r. Tak więc pierwszy rok stanu wojennego był okresem największej aktywności elbląskiej opozycji solidarnościowej.

Karol Nawrocki (ur. 1983) – mgr historii, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku, doktorant Uniwersytetu Gdańskiego. Zajmuje się historią lat osiemdziesiątych, w tym szczególnie dziejami „Solidarności” oraz badaniem wpływu polityki PZPR na organizację życia sportowego w tym okresie. Autor *Zarysu historii NSZZ »Solidarność« Regionu Elbląskiego 1980 – 1989* (Gdańsk 2010), a także artykułów naukowych i popularnonaukowych publikowanych m.in. w „Biuletynie IPN”, „Magazynie Solidarność” oraz na internetowym portalu historycznym histmag.org.

Anti-system initiatives in Elbląg during the first year of martial law (December 13, 1981 – January 12, 1983)

This article describes “Solidarity” circle of Elbląg, which after 13 December 1981 faced the necessity of changing hitherto methods of its activity. Since that time the most crucial assignment to be fulfilled by former members of the “Solidarity” movement (split after the introduction of martial law) was sustaining the idea of “Solidarity” through distribution of illegal publications and organizing patriotic demonstrations.

An initial section of this article is a paragraph concerning “Solidarity” of Elbląg at the time of its legal activity. It focuses on the August 1980s events in Elbląg and on the scale of the public support for the “Solidarity” before the introduction of martial law. The main part of the text concentrates both on spontaneous, anti-regime initiatives of the youth of Elbląg (Independent Poland Movement [Ruch Polski Niepodległej, RPN], Kalinscy brothers) and on coordinated actions of the first underground Edmund Krasowski’s group, taken after 13 December 1981. A large piece of the text refers to two patriotic demonstrations in Elbląg on 18 December 1981 and between 3 and 5 May 1982. The May manifestations are considered to have been the biggest social protest in Elbląg in the 1980s.

Major initiatives with subsequent activities of the Elbląg underground are compared in the ending to this article. This comparison enabled to advance the thesis that all activities presented in this article were the best organized and particularly intense throughout the period after 13 December 1981 in Elbląg.

This article is based on documents from the Institute of National Remembrance’s Archive in Gdańsk and from the State Archive in Łódź with the headquarters in Malbork. Numerous testimonies of witnesses such as Antoni Borowski, Edmund Krasowski, Waldemar Matejak as well as various publications on this topic were used as a complement to those archival documents. The article is an important step in historical research on the underground activity of “Solidarity” and other opposition groups of Elbląg in the 1980s.

Przemysław Bartkowiak

Walka o ideowy i polityczny profil struktur Chorągwi Zielonogórskiej ZHP w latach 1956–1958 w świetle dokumentów archiwalnych

W 1956 r. rozpoczął się proces ponownego odradzania się harcerstwa po jego likwidacji na początku lat pięćdziesiątych. Jednym z punktów zwrotnych, które miały wpływ na ożywienie tego zjawiska, były wydarzenia w Polsce po październiku 1956 r., kiedy to doszły do głosu siły społeczne opowiadające się za destalinizacją kraju. Do tych nurtów należeli między innymi zwolennicy liberalizacji w kulturze i polityce informacyjnej – np. prasa w dużym stopniu inspirowana przez tzw. młodych sekretarzy zaczęła wpływać na życie polityczne kraju, kształtując opinię publiczną. Doszło także do zmian w kierownictwie partii. Podczas VIII Plenum KC PZPR przywrócono do władzy odsuniętego w 1948 r. Władysława Gomułkę. Dzięki tym przemianom w listopadzie 1956 r. w Warszawie na naradzie komendantów wojewódzkich Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej (OHPL) wysunięto postulat o jej usamodzielnieniu i przekształceniu w organizację mającą własny program, statut i pochodzące z wyboru władze. Prowadzono także rozmowy dotyczące współpracy z byłymi instruktorami Związku Harcerstwa Polskiego¹.

W takiej atmosferze 8 grudnia 1956 r. rozpoczęła się w Łodzi Ogólnopolska Narada Działaczy Harcerskich (ONDH), zwana w literaturze przedmiotu Zjazdem Łódzkim. Drugiego dnia obrad na zaproszenie ONDH (przyjęte ono zostało po wcześniejszej naradzie) przybyła grupa najstarszych i zasłużonych działaczy harcerskich – głównie z Szarych Szeregów. Wśród nich były takie znane postacie jak, Aleksander Kamiński (komendant Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”) i Stanisław Broniewski „Orsza” (naczelnik Szarych Szeregów)².

¹ K. Persak, *Harcerski Październik 1956* [w:] *W 40-lecie Zjazdu Łódzkiego*, red. W.J. Katner, Łódź 1997, s. 86–89; J. Majka, *Kartki z historii i tradycji Związku Harcerstwa Polskiego*, Warszawa 1971, s. 156.

² Szerzej na temat zjazdu zob. K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, s. 137–166.

W wyniku zjazdu i przeprowadzonych na nim rozmów większość jego uczestników zgodziła się na współpracę. Zjazd Łódzki przyjął uchwałę o zmianach w organizacji harcerskiej, zostały powołane władze naczelne ZHP w postaci Naczelnej Rady Harcerskiej (NRH). Kilka dni później, 18 grudnia 1956 r., odbyło się pierwsze posiedzenie NRH – jej przewodniczącym został Aleksander Kamiński. Ponadto Rada wybrała Główną Kwaterę Harcerstwa, której naczelnikiem została Zofia Zakrzewska (była działaczka OHPL)³.

Najważniejszą decyzją Zjazdu Łódzkiego była ta dotycząca przekształcenia Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej w Związek Harcerstwa Polskiego. Podczas zjazdu ustalono także założenia ideowo-wychowawcze ZHP – związek miał posiadać cechy organizacji masowej przy równoczesnej dobrowolności członkostwa. Ponownie wprowadzono elementy charakterystyczne dla organizacji harcerskiej, m.in. tradycyjną symbolikę oraz formy zewnętrzne⁴. Do pracy w ZHP wróciło wielu dawnych instruktorów. Przemianom programowym towarzyszyły zmiany w strukturze organizacyjnej. W procesie tym chodziło przede wszystkim o zlikwidowanie zbyt dużych liczebnie drużyn, tzw. kolosów, pozostałych po byłych drużynach Organizacji Harcerskiej oraz o powołanie struktur zachowowych i starszoharcerskich, które nie funkcjonowały w Organizacji Harcerskiej⁵.

Pod koniec 1956 r., czyli po Zjeździe Łódzkim, wszystkie dotychczasowe komendy wojewódzkie OHPL przekształcono w komendy chorągwi, a komendy powiatowe w komendy hufców. Zachowano przy tym dotychczasowe ich składy osobowe oraz zapowiedziano wybory nowych komend, w których skład mieli wchodzić zarówno działacze OHPL, jak i ludzie, którzy mieli przedwojenną przeszłość harcerską.

Na przełomie 1956 i 1957 r. proces kształtowania się struktur harcerskich objął także Ziemię Lubuską, głównie za sprawą nielicznej grupy działaczy młodzieżowych i wychowawców, byłych instruktorów ZHP i OHPL (wcześniej działających także w Organizacji Harcerskiej). Nie można dokładnie określić daty powołania Chorągwi Zielonogórskiej ZHP z powodu braku w zachowanych archiwaliach rozkazu stwierdzającego utworzenie tej struktury, niemniej pierwszy skład Komendy Chorągwi Zielonogórskiej ZHP (występuje też nazwa Komenda Chorągwi Lubuskiej ZHP) został powołany po I Zjeździe Chorągwi (odbył się on w czerwcu 1957 r.) i wyglądał następująco:

- Tadeusz Bedus – komendant chorągwi;
- Henryk Stasiak – I zastępca komendanta chorągwi;
- Franciszek Nowak – zastępca komendanta chorągwi;
- Benedykt Piekarski – zastępca komendanta chorągwi;
- Olga Modzelewska – kierownik Wydziału Zuchów;
- Eligiusz Borda – kierownik Wydziału Finansowo-Gospodarczego;

³ A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 167; B. Hillebrandt, *Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii*, Warszawa 1986, s. 380.

⁴ E. Holona, *Harcerstwo na Opolszczyźnie 1945–1985*, Opole 1992, s. 41. Trzecia uchwała zjazdu przywracała tradycyjne harcerskie symbole i formy zewnętrzne: hymn, krzyż harcerski i lilijkę, mundur, sztandary, proporce, salut i pozdrowienie harcerskie. Szerzej zob. K. Persak, *Odrodzenie...*, s. 164.

⁵ E. Holona, *Harcerstwo...*, s. 41.

- Wiesław Cieśla – kierownik Wydziału Kształcenia;
- Jerzy Wybieralski – kierownik Wydziału Harcerskiego;
- Zygmunt Piechowiak – kierownik Referatu Obozów;
- Zbyszko Pacholski – członek komendy chorągwi;
- Anna Kozłowska – członek komendy chorągwi⁶.

Podczas całej kadencji w wymienionym składzie nastąpiły zmiany na poszczególnych stanowiskach. Według dokumentu nr 3, były one spowodowane reorganizacją struktur władz komendy chorągwi⁷. Przedstawione poniżej dokumenty nr 1–3 wskazują, że część zmian personalnych dokonanych w składzie komendy chorągwi miała podłoże polityczne, a ich celem było usunięcie ze stanowisk ludzi niewygodnych ideologicznie. Trudno jednak dziś podać nazwiska osób wyeliminowanych w ten właśnie sposób. Na podstawie Sprawozdania Komendy Zielonogórskiej Chorągwi Harcerstwa za okres od dnia 15 grudnia 1956 r. do dnia 28 lutego 1960 r. można wywnioskować, że istotne zmiany nastąpiły w obsadzie osobowej poszczególnych wydziałów komendy chorągwi. W wyniku tego na stanowiska zostali powołani:

- Eligiusz Borda – kierownik Wydziału Organizacyjnego;
- Anna Kozłowska – kierownik Wydziału Wiejskiego;
- Wiesław Cieśla – kierownik Wydziału Drużyn Miejskich;
- Jerzy Wybieralski – zastępca kierownika Wydziału Zuchów⁸.

⁶ Archiwum Komendy Chorągwi Ziemi Lubuskiej ZHP w Zielonej Górze (dalej: AKChwZG), brak sygnatury, Sprawozdanie Komendy Zielonogórskiej Chorągwi Harcerstwa za okres od dnia 15 XII 1956 r. do dnia 28 II 1960 r., 1960 r., b.p.; Biuletyn Komendy Hufca Harcerzy Zielona Góra „Wici naszego Hufca” [1957 r.], nr 2; „Uchwały Łódzkiego Zjazdu obowiązuja”, I konferencja wyborcza Zielonogórskiej Chorągwi ZHP, „Gazeta Zielonogórska”, 10 VI 1957. W tydzień po I Zjeździe Działaczy Harcerskich w Łodzi odbył się w Zielonej Górze zjazd instruktorów. Uczestnikami jego byli delegaci I Zjazdu, hufcowi, instruktorzy ZHP i działacze Związku Młodzieży Polskiej. Celem zjazdu było przeprowadzenie wyborów komendy chorągwi oraz przekazanie postanowień Zjazdu Łódzkiego. Wówczas powołano Tadeusza Bedusa na komendanta chorągwi, a Henryka Stasiaka i Benedykta Piekarskiego na jego zastępców. Ostateczny skład osobowy komendy chorągwi został jednak ustalony podczas konferencji wyborczej, która odbyła się 7 VI 1957 r. A. Zjawin, R. Krassowski, *Rys historyczny Lubuskiej Komendy Chorągwi ZHP (lata 1957–1995)*, „Wici” 1996, nr 7/96, s. 11; *Zjazd harcerski*, „Gazeta Zielonogórska”, 15 i 16 XII 1956; *Działacze harcerscy aprobują deklarację ideową Zjazdu Łódzkiego*, „Gazeta Zielonogórska”, 18 XII 1956. O powołaniu poszczególnych struktur ZHP w województwie zielonogórskim wspomina także artykuł pt. *Harcerska Komisja Weryfikacyjna rozpoczęła działalność*; czytamy w nim, że 7 I 1957 r. odbyło się posiedzenie Komendy Chorągwi Harcerzy w Zielonej Górze pod przewodnictwem komendanta Tadeusza Bedusa. Podczas niego powołano wojewódzką komisję dla weryfikacji instruktorów harcerskich. Zob. *Harcerska Komisja Weryfikacyjna rozpoczęła działalność*, „Gazeta Zielonogórska” 9 I 1957. Nazwa Komenda Chorągwi Zielonogórskiej ZHP lub Komenda Chorągwi Lubuskiej ZHP występuje na przemian w dokumentach z końca lat pięćdziesiątych. Natomiast nazwa ZHP Komenda Chorągwi Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze pojawia się w dokumentach z lat sześćdziesiątych, np. AKChwZG, A1/8, Okręgi wyborcze 1972, Komenda Chorągwi, Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza, Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Sprawozdanie z działalności Komendy Chorągwi za okres od 1 VI 1962 r. do 1 III 1965 r., 1965 r., b.p. Zagadnienia te zostały szerzej omówione w: P. Bartkowiak, *Powstanie i zarys działalności Chorągwi Zielonogórskiej ZHP w latach 1956–1960* [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Studia z historii i kultury*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz–Zielona Góra 2008, s. 131–140.

⁷ AKChwZG, brak sygnatury, Sprawozdanie Komendy Zielonogórskiej Chorągwi Harcerstwa za okres od dnia 15 XII 1956 r. do dnia 28 II 1960 r., 1960 r., b.p.

⁸ *Ibidem*.

Natomiast z funkcji zastępcy komendanta zrezygnowali Franciszek Nowak i Benedykt Piekarski. Ponadto pod koniec 1959 r. zostali oni odwołani ze składu komendy chorągwi; Zygmunt Piechowiak według materiału źródłowego został zaliczony do rezerwy, a Benedykt Piekarski odwołany za mniej lub bardziej prawdopodobne nadużycia finansowe dokonane w Komendzie Hufca Zielona Góra⁹. Warto tutaj wspomnieć, że w dokumencie nr 2 znajdują się informacje o tym, że w stosunku do Zygmunta Piechowiaka pojawiły się również zarzuty dotyczące jego tzw. działalności klerykalnej, m.in. podczas wizytacji obozu harcerskiego hufca Nowa Sól wydał polecenie instruktorce, aby ta zaprowadziła młodzież do kościoła, czego ona nie zrobiła¹⁰.

Po początkowym okresie odprężenia, który miał miejsce na przełomie 1956 i 1957 r., już w drugiej połowie 1957 r. i w 1958 r. Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do usuwania z harcerstwa ludzi nieodpowiednich politycznie, zarzucając im działalność reakcyjno-klerykalną. Posunięcia te objęły zarówno chorągwie, jak i niższe struktury – hufce. Potwierdzają to między innymi przytaczane w dalszej części publikacji dokumenty nr 2 i 4, mówiące o usunięciu komendanta Hufca Nowa Sól – Walentego Paterskiego¹¹. Proces usuwania niewygodnych ludzi stanowił element walki o ideowy i polityczny profil działalności ZHP w tym okresie. Część instruktorów, w tym – jak można zakładać – Walenty Paterski, broniła tezy o apolityczności w wychowaniu harcerskim oraz zwalczała zasadę świeckości. Wypowiedziała się także przeciwko ideowemu przewodnictwu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dlatego też musiała zostać wykluczona z ZHP. Potwierdza to fragment z protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze, w którym czytamy: „Większość instruktorów z dawnego ZHP jest przeciwko uznawaniu kierowniczej roli par-

⁹ *Ibidem*. Autorowi nie udało się dotrzeć do żadnych materiałów źródłowych potwierdzających zasadność oskarżeń dotyczących dokonania przez Benedykta Piekarskiego nadużyć finansowych w Komendzie Hufca Zielona Góra. Można tutaj wysunąć tezę, że powyższe zarzuty mogły być tylko pretekstem (niewygodnego instruktora obwiniano przecież też o klerykalizm) i zostały spreparowane, aby go zdyskredytować. W ten sposób rozprawiano się z opozycją lat czterdziestych XX w. czy w późniejszym okresie, choćby w stanie wojennym z działaczami „Solidarności”.

Uchwałą z 1958 r. Naczelna Rada Harcerska zatwierdziła *Regulamín instruktorów ZHP*, który wspominał, że wśród instruktorów ZHP wyróżnia się zarówno czynnych, jak i pozostających w rezerwie. Do pierwszej grupy zaliczono tych, którzy funkcje powierzone im rozkazem lub objęte z wyboru pełnili w sposób ciągle przez co najmniej dziesięć miesięcy w roku. W drugiej natomiast grupie znaleźli się instruktorzy, którzy z różnych przyczyn (rodziny, zdrowotnych, zawodowych itp.) nie mogli brać stałego udziału w pracy harcerskiej i wykonywać funkcji instruktorskich, lecz na wezwanie władz harcerskich byli gotowi uczestniczyć w doraźnych działaniach ZHP. Warto wspomnieć, że pozostający w rezerwie mogli, po ustaniu przyczyn uniemożliwiających stałą pracę, wrócić do czynnej służby. Szerzej zob. *Leksykon harcerstwa*, red. O. Fietkiewicz, Warszawa 1988, s. 397.

¹⁰ AIPN Po, 0038/26, Sprawy obiektowe z lat 1949–1959 prowadzone w Wydziale III SB KW MO w Zielonej Górze, dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Roczne sprawozdanie po zagadnieniu młodzieżowym za rok 1958 r., 30 XII 1958 r., k. 375.

¹¹ *Ibidem*, k. 376; AIPN Po, 0038/34 t. 7, Wydział III KW MO w Zielonej Górze, Charakterystyka dot[ycząca] zagadnienia młodzieżowego z terenu powiatu Nowa Sól, 20 III 1958 r., k. 8. O Walentym Paterskim zob. również: P. Bartkowiak, *Walenty Paterski (1905–1987). Harcerz i społecznik z Nowej Soli [w:] Zapisali się w dziejach Środkowego Nadodrza. Szkice biograficzne*, red. P. Bartkowiak, J. Kuczer, D. Kotlarek, Zielona Góra 2009, s. 109–116.

tii oraz za organizowaniem życia religijnego. Niechętnie patrzą oni na tych instruktorów, którzy idą po radę do instancji partyjnych [...]”¹².

Wynikało to między innymi z faktu, że pod koniec 1956 r., czyli po Zjeździe Łódzkim, wszystkie dotychczasowe komendy wojewódzkie OHPL przekształcono w komendy chorągwi, a komendy powiatowe w komendy hufców. Zachowano przy tym dotychczasowe składy osobowe oraz zapowiedziano wybory nowych komend, do których mieli wchodzić zarówno działacze OHPL, jak i ludzie, którzy posiadali przedwojenną przeszłość harcerską. W szczególności ta druga grupa harcerzek, harcerzy i instruktorów nie podobała się zarówno władzom partyjnym, jak i podlegającym im organom bezpieczeństwa. W latach 1956–1957 tolerowano ją, ponieważ była potrzebna jako pewnego rodzaju fasada, pokazująca demokratyczny i liberalny charakter reaktywowanego harcerstwa. To właśnie starzy działacze ZHP, często z piękną kartą wojenno-okupacyjną, byli niezbędni do ponownego zorganizowania struktur harcerskich po 1956 r. Jednak gdy partia umocniła swoją pozycję w kraju i zaczęła odchodzić od ideałów Października '56, rozpoczął się proces usuwania tych ludzi z harcerstwa, bo to właśnie oni najczęściej nie chcieli uznawać kierowniczej roli PZPR w ZHP, a także realizować tzw. wartości socjalistycznych w drużynach harcerskich. W zamian do pracy w ZHP dopuszczano zazwyczaj dyspozycyjnych i posłusznych partii instruktorów (m.in. ateistów). Od 1958 r. postulat odnowy harcerstwa stał się niewiele znaczącym frazesem. Tłumaczy to, dlaczego obradująca w dniach 21–23 kwietnia 1958 r. Naczelna Rada Harcerska dokonała zmian w tymczasowym statucie ZHP, likwidując instytucję Prezydium NRH, którego członkowie w większości opowiadali się za powrotem do programu harcerstwa sprzed 1949 r. Zarazem powierzono Głównej Kwaterze Harcerstwa oprócz funkcji wykonawczych – również funkcje prezydzialne. W ten oto sposób umiejętnie zlikwidowano na szczeblu centralnym dwa różne, a zarazem ważne ośrodki kierownicze¹³. Ocalał tylko ten podległy partii. W 1960 r. we władzach ZHP brakowało już wielu zasłużonych osób z Aleksandrem Kamińskim na czele¹⁴. Władze partyjne dążyły także do odpowiedniego przekształcania metod i programów działania, które powoli stawały się jedynie harcerskimi z nazwy. Skutkowało to tym, że po raz kolejny z pracy w związku zrezygnowało wielu instruktorów mających doświadczenie z czasów przedwojennych.

W latach 1956–1957 na Ziemi Lubuskiej, podobnie jak i w całej Polsce, rozpoczął się proces powołania odnowionych struktur harcerskich poprzez wybór i zatwierdzenie funkcyjnych zarówno Komendy Chorągwi Zielonogórskiej ZHP, jak i poszczególnych komend hufców. Warto tutaj odnotować fakt, że kadra instruktorska, która podjęła działalność w odnowionym ZHP na Ziemi Lubuskiej, podobnie jak w innych regionach kraju, wywodziła się z różnych środowisk, a przez to miała zróżnicowane poglądy na temat jego ideowych

¹² AP ZG, 237, KW PZPR w Zielonej Górze (1948) 1950–1975, Egzekutywa KW PZPR, Protokół posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z załącznikami styczeń–luty 1957, Protokół nr 9 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 20 II 1957 r., 20 II 1957 r., k. 132.

¹³ J. Majka, *Kartki z...*, s. 163; B. Hillebrandt, *Polskie organizacje...*, s. 381.

¹⁴ S. Czopowicz, *KIHAM. Zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji*, Warszawa 1998, s. 20.

i politycznych kierunków działania. Za przykład może posłużyć Chorągiew Wrocławska (Dolnośląska), w której – według Adama Kiewicza – można było wyróżnić co najmniej trzy grupy instruktorów. Pierwszą stanowili działacze OHPL, wychowani przez ZMP, którzy opowiadali się za harcerstwem w pełni socjalistycznym. Do drugiej grupy należeli instruktorzy dawnego ZHP, którzy przeszli ewolucję poglądów i w praktyce zbliżyli się do tych pierwszych. Trzecią tworzyli ci, którzy restytucję harcerstwa chcieli oprzeć na tradycjach przedwojennych¹⁵. Wszystkie one posiadały odmienną wizję „nowego” harcerstwa, dlatego też dochodziło do zwalczania się nawzajem, szczególnie pierwszej i trzeciej grupy. W 1957 r. także na Ziemi Lubuskiej doszło do konfliktu – głównie między dwoma grupami wewnątrz korpusu instruktorskiego – o wyraźny ideowy i polityczny profil działalności ZHP, co zostało ukazane w prezentowanych dokumentach nr 1–3. Pierwszą grupę tworzyli instruktorzy, broniący tezy o apolityczności w wychowaniu harcerskim oraz zwalczający zasadę świeckości. Wypowiadali się oni także przeciwko ideowemu przewodnictwu PZPR. Druga grupa skupiała instruktorów zmierzających do umacniania socjalistycznego oblicza harcerstwa¹⁶. Działania tych ludzi były wspierane przez Służbę Bezpieczeństwa, o czym świadczy treść dokumentów nr 2 i 4. Podjęte w tym okresie przez funkcjonariuszy SB czynności represyjne doprowadziły do usunięcia z zajmowanych stanowisk wielu instruktorów i harcerzy, którzy w 1956 r. zostali zrehabilitowani za działalność np. w nielegalnych organizacjach młodzieżowych lub posiadali przedwojenną przeszłość harcerską¹⁷. Zmiany te – wymuszone przez aparat partyjno-państwowy – zasadniczo zakończyły proces kształtowania struktur harcerskich na Ziemi Lubuskiej.

¹⁵ A. Kiewicz, *Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945–1975*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 170.

¹⁶ APZG, 757, KW PZPR w Zielonej Górze (1948) 1950–1975, Wydział Organizacyjny, Organizacje młodzieżowe i kobiece, Informacje o kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZHP 1957, 1965, 1967, Ocena pracy Związku Harcerstwa Polskiego w województwie zielonogórskim, 1958 r., k. 99–101; AKChwZG, brak sygnatury, Sprawozdanie Komendy Zielonogórskiej Chorągwi Harcerstwa za okres od dnia 15 XII 1956 r. do dnia 28 II 1960 r., 1960 r., b.p.; AIPN Po, 0038/26, Sprawy obiektowe z lat 1949–1959 prowadzone w Wydziale III SB KW MO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Roczne sprawozdanie po zagadnieniu młodzieżowym za rok 1958 r., 30 XII 1958 r., k. 373–377. O walce ideologicznej w korpusie instruktorskim i o usuwaniu instruktorów, harcerzy i harcerek zob. także: APZG, 237, KW PZPR w Zielonej Górze (1948) 1950–1975, Egzekutywa KW PZPR, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z załącznikami styczeń–luty 1957, Protokół nr 9 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 20 II 1957 r., 20 II 1957 r., k. 132; AIPN Po, 0038/34 t. 7, Wydział III KW MO w Zielonej Górze, Charakterystyka dot[ycząca] zagadnienia młodzieżowego z terenu powiatu Nowa Sól, 20 III 1958 r., k. 8, 10–11; AIPN Po, 0038/26, Sprawy obiektowe z lat 1949–1959 prowadzone w Wydziale III SB KW MO w Zielonej Górze, dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja z 23 III 1957 r., 23 III 1957 r., k. 234–237.

¹⁷ AIPN Po, 0038/34 t. 7, Wydział III KW MO w Zielonej Górze, Charakterystyka dot[ycząca] zagadnienia młodzieżowego z terenu powiatu Nowa Sól, 20 III 1958 r., k. 8, 10–11; AIPN Po, 0038/26, Sprawy obiektowe z lat 1949–1959, prowadzone w Wydziale III SB KW MO w Zielonej Górze, dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Roczne sprawozdanie po zagadnieniu młodzieżowym za rok 1958 r., 30 XII 1958 r., k. 375–376.

Prezentowany materiał źródłowy pokazuje, jak bardzo partii zależało na kontrolowaniu ZHP. Opanowanie struktur tej organizacji ułatwiało wpływ na pożądaną, czyli zgodną z partyjnym wyobrażeniem, wychowanie dzieci i młodzieży. Dlatego też wyeliminowano z ZHP tych, którzy nie chcieli podporządkować się partii, a zamiast nich mianowano ludzi z tzw. postępowej grupy instruktorskiej, podlegającej wpływowi PZPR.

W tym okresie do podobnych konfliktów w gronie instruktorskim dochodziło również w innych częściach kraju, np. w Gdańsku i Szczecinie¹⁸. W ich wyniku na początku lat sześćdziesiątych XX w. cały ZHP, w tym i Chorągiew Ziemi Lubuskiej, został w większości oczyszczony z ludzi niewygodnych dla ówczesnych władz partyjnych.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że poszczególne ogniwa PZPR także w następnych latach przygotowywały specjalne wskazówki odnoszące się do kampanii sprawozdawczo-wyborczych ZHP. W jednej z nich z 1965 r. czytamy: „[...] wskazanym jest, aby instancje partyjne zainteresowały się:

- sytuacją w ZHP i przebiegiem przygotowań do konferencji, a zwłaszcza przedstawianymi na konferencjach materiałami programowymi i planami rozwoju ZHP na najbliższe lata,
- propozycjami personalnymi do komend oraz rad hufców i chorągwi, zwracając uwagę, aby w ich skład weszli najbardziej ideowi, cieszący się uznaniem i autorytetem działacze ZHP [...]”¹⁹.

Świadczy to o tym, że struktury ZHP były stale i umiejętnie kontrolowane przez ówczesne władze partyjne, które w ten sposób chciały zachować wpływ na wychowanie dzieci i młodzieży.

¹⁸ O sytuacji w Gdańsku i Szczecinie zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, 2384/235, KW PZPR w Gdańsku 1949–1990, Protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku 1957 r., Protokół nr 6/57 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku odbytego w dniu 22 II 1957 r., 22 II 1957 r., k. 75–77; Archiwum Państwowe w Szczecinie, 194, KW PZPR w Szczecinie 1949–1989, Tematyka posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie 1949–1989, Protokół nr 7/1957 z dnia 25 II 1957 r., 25 II 1957 r., k. 73–74.

¹⁹ AP ZG, 757, KW PZPR w Zielonej Górze (1948) 1950–1975, Wydział Organizacyjny, Organizacje młodzieżowe i kobiece, Informacje o kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZHP 1957, 1965, 1967, Pismo do I Sekretarza KW PZPR, Warszawa 27 stycznia 1965 roku, 27 I 1965 r., b.p.

1958 – Ocena pracy Związku Harcerstwa Polskiego w województwie zielonogórskim

Związek Harcerstwa Polskiego jako organizacja ideowo-wychowawcza^[a] zaczął się rozwijać od roku 1956. Powstał w okresie rozbitcia ruchu młodzieżowego, poważnego zamętu ideowego i politycznego wśród młodzieży i wychowawców. Był to częściowo zmodyfikowany wówczas już samodzielny ruch Organizacji Harcerskiej. Dalsze zmiany ideowo-programowe i organizacyjne nastąpiły na Zjeździe w grudniu 1956 roku. Zjazd uchwał^[b] podstawowe dokumenty działalności politycznej, programowej i organizacyjnej Związku.

Rok 1957 był niezwykle trudnym w rozwoju harcerstwa na naszym terenie. Trudności tego okresu to ciągła walka w korpusie instruktorskim o wyraźny profil polityczny działalności ZHP z nosicielami tendencji apolityczności harcerstwa, o świeckość wychowania, o nowe elementy metody, nową treść wychowania. Walka ta była prowadzona na płaszczyźnie rozgrywek kadrowych, faktycznie była to walka o władzę, o stanowiska w instancjach harcerskich. W naszym województwie grupa ta opanowała kierownictwo w hufcach: Gorzowie Wlkp., Nowej Soli i Zielonej Górze. Zaciążyło to niewątpliwie na prawidłowości rozwoju harcerstwa, w poważnym stopniu zahamowało pracę w kierunku uspołecznienia ruchu harcerskiego. W tym okresie poważnie była również zagrożona komenda chorągwi. Na jednym z zebrań instruktorów w styczniu 1957 roku pod presją zebranych została utworzona komenda chorągwi licząca 25 osó^[b], z czego 18 osób wywodziła^c się z grupy reakcyjnej. W tym okresie mnoży się fakty^d łamania deklaracji ideowej ZHP, wprowadzanie życia religijnego do drużyn, nieuznawanie kierownictwa Partii w ZHP, bierne, a w wielu wypadkach czynne przeciwstawianie się polityce Partii^[e] w sprawie budownictwa socjalizmu.

Wprawdzie przedstawiciele tradycyjnego harcerstwa, a w szczególności w Gorzowie, Nowej Soli i Zielonej Górze wysuwali kierunek uspołecznienia ruchu harcerskiego, ale w takim sensie, że harcerstwo winno służyć i odpowiadać założeniom wszystkich grup społecznych. Praktycznie prowadziło to do podporządkowania harcerstwa różnym grupom społecznym o różnych tendencjach społecznych i politycznych przy wyeliminowaniu kierowniczej roli Partii. Przeprowadziliśmy poważną walkę z wrogimi elementami korpusu instruktorskiego. Wielu instruktorów myślących kategoriami wstecznymi musiało opuścić nasze szeregi. Nie był to wcale okres łatwy, kosztował wiele wyrzeczeń i poświęceń ze strony postępowych instruktorów w naszej chorągwi. Ta właśnie postępową część instruktorów, walczącą z wrogimi nam

^a *Fragment nieczytelny.*

^b *Fragment nieczytelny.*

^c *Tak w tekście.*

^d *Tak w tekście.*

^e *Fragment nieczytelny.*

tendencja[mi], odegrała zasadniczą rolę w kształtowaniu nowego ruchu harcerskiego w okresie wyborów do komendy chorągwi w 1957 roku. Przygotowując wówczas wybory, oparliśmy się o nieliczną wtedy grupę instruktorów ZHP – członków Partii, aktywistów byłych organizacji młodzieżowych. Przyniosło to duży sukces, ponieważ w skład komendy chorągwi weszli ludzie, w większości członkowie Partii, którzy zabezpieczyli linię partyjną w harcerstwie. Zasadniczy skład komendy chorągwi utrzymuje się do dnia dzisiejszego.

W komendach hufców nie przeprowadzaliśmy wyborów, a składy komend oraz komendantów mianowała komenda chorągwi. Taki układ poważnie ułatwił nam regulowanie składu osobowego instancji powiatowych.

W pierwszym okresie został zmieniony skład komendy hufca w Gorzowie m[iasto], w Zielonej Górze, a następnie w Nowej Soli. Zmiany osobowe na stanowiskach hufcowych nastąpiły również i w innych powiatach. Na 20 hufców zmieniliśmy do połowy 1958 roku 9 osób. Dokonując zmian na kierowniczych stanowiskach, staraliśmy się obsadzać takimi instruktorami, którzy gwarantowałyby właściwą pracę i właściwy kierunek rozwoju harcerstwa.

Braliśmy pod uwagę przede wszystkim to, aby w miarę możliwości byli to członkowie Partii. O ile w roku 1957 na ogólną liczbę 20 hufcowy[ch] tylko 7 było członków Partii, to [w] 1958 roku mieliśmy już 13, a w chwili[li] obecnej na 19 hufców^f mamy 17 członków Partii.

Poważne zmiany w roku harcerskim przyniósł okres poprzedzający II Zjazd ZHP. W tym właśnie okresie, odrzucając wrogie nam tendencje, przeszliśmy do wypracowania programu nowego działania, który wyraźnie określił^g udział harcerstwa w budownictwie socjalizmu, przechodząc od pracy organizacyjnej na pracę społeczno-wychowawczą. Wprowadziło to zasadnicze zmiany w ruchu harcerskim, pozwalając na szersze niż dotąd wprowadzenie instruktorów i młodzieży w nurt życia społecznego, czynny udział całego harcerstwa w życiu politycznym i gospodarczym swego środowiska. Było to i jest szczególnie ważne, jeśli weźmiemy pod uwagę charakter naszego woj[ewództwa], aktywność społeczn[ą] i plany rozwoju [...].

Źródło: APZG, KW PZPR w Zielonej Górze (1948) 1950–1975, 757, k. 99–101, kopia, mps.

^f *Tak w tekście.*

^g *Tak w tekście.*

Zielona Góra, 30 XII 1958 r.

Roczne sprawozdanie po zagadnieniu młodzieżowym za rok 1958 r.^a

Analizując sytuację na odcinku młodzieżowym za okres od stycznia do grudnia 1958 r., stwierdza się, że szczególną aktywność przejawiały elementy reakcyjno-klerykalne na odcinku młodzieżowym w pierwszych miesiącach br. Świadczyć o tym mogą takie fakty, jak organizowanie przez kler gorzowski w miesiącu kwietniu zjazdu harcerskiego, w czasie którego jeden z księży w swym przemówieniu do młodzieży zaatakował odłam czerwonego harcerstwa powstałego w 1926 r. – mówiąc, że jest to harcerstwo, które odrzuca w pracy Boga, a z takiego harcerstwa nam harcerzom-katolikom nie wolno brać przykładu. Podobnie postąpił w owym czasie ksiądz Pawłowicz¹ z Krosna Odrzańskiego, który spowodował zmianę chust harcerskich z czerwonych na czarne. Drużynowy tej drużyny ob. [b] będący pod wpływem wymienionego księdza zapytany, dlaczego zmienia te chusty, odpowiedział, że są one czerwone i w związku z tym należy je odesłać do Moskwy, bo to stalinowskie. Ten sam drużynowy w okresie świąt wielkanocnych wystawił wartę w kościele. Niezależnie od aktywnej działalności w tym okresie na odcinku młodzieżowym, szczególnie harcerstwa przejawiały elementy klerykalne^c, jak również sam kler. Przykładem czego może być działalność ob. [d] z terenu Świebodzina, który wspólnie z księdzem prowadził pracę harcerską, [e] z terenu Łagowa, który w demonstracyjny sposób przerwał pracę harcerską i nawoływał młodzież, aby z nim udała się do kościoła. Na terenie Nowej Soli istniała w owym czasie grupa działaczy harcerskich – na czele z ob. Paterskim, która aktywnie dążyła do wyeliminowania z pracy ZHP członków Partii. Podobną działalność prowadzili na terenie Gorzowa [f] i inni, którzy zorganizowali swoje drużyny celem powitania przyjazdu prymasa Wyszyńskiego.

Tak więc za I kwartał 1958 r. stwierdzamy aktywną działalność elementów klerykalno-reakcyjnych, która w okresie II kwartału nieco słabnie, aczkolwiek notowaliśmy kilka wypadków bezpośredniej ingerencji kleru w sprawy ZHP. Przykładem może być działalność księdza w Bytomiu Odrz[zańskim], który zor-

^a Tak w tekście. Usunięto z tekstu: ściśle tajne.

^b Nazwisko nieczytelne.

^c Tak w tekście.

^d Nazwisko nieczytelne.

^e Nazwisko nieczytelne.

^f Nazwiska nieczytelne.

¹ Nazwisko księdza w tekście nie jest zbyt czytelne, dlatego autor skorzystał ze *Schematyzmu Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej*, zob. *Schematyzm Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej*, Zielona Góra 1995, s. 344.

organizował z tamt[ejszym] gronem nauczycielskim mszę z okazji 3 maja dla harcerzy.

Ks. [8] z terenu Skwierzyny uczęszczał w tym czasie na zbiórki harcerskie i prowadził agitację wśród harcerzy, aby ci brali czynny udział w życiu religijnym. Aktywną działalność na rzecz kleru prowadził nauczyciel [h] i ob. [i], którzy starali się objąć odpowiedzialne stanowiska w ZHP, celem prowadzenia klerykalnej działalności w tej organizacji. Nadmienia się, że występowali oni w dyskusjach dotyczących ZHP jako przeciwnicy kierowniczej roli partii, a co za tym idzie udziału w pracach ZHP członków partii. O ile w miesiącach kwietniu i maju działalność elementów klerykalno-reakcyjnych malała – to w czerwcu poczęła znów wzrastać z uwagi na przygotowania do akcji letniej.

Podczas trwania akcji letniej obserwowaliśmy bezpośredni wpływ kleru na kolonie młodzieżowe i obozy harcerskie, szczególną działalność prowadzili księża przyjeżdżający na nasz teren z innych województw z drużynami harcerskimi. Przykładem aktywnej działalności księdza może być obóz harcerski z terenu województwa poznańskiego^b przebywający w gromadzie Chycina^k, pow. Międzyrzecz, do którego docierał ksiądz z Bledzewa, pow. Skwierzyna. Pod kierownictwem tegoż księdza zorganizowano pełne życie religijne na obozie oraz wystawiono krzyż.

Drużyna harcerska ze Środy Wielkopolskiej^l stacjonująca koło Łągowa, pow. Świebodzin, miała w swym składzie osobowym jako uczestnika księdza, który był organizatorem życia religijnego tego obozu, jak też kierował szeroko zakrojoną propagandą religijną na tamt[ym] terenie. Propaganda uprawiana przez niego polegała na urządzaniu zbiorowych modlitw, budowania miniaturowych ołtarzyków przed namiotami, wieszanie dewoncjona^l w namiotach itp.

Działalność jego nie ograniczała się tylko do obozu, w którym przebywał, prowadził ponadto rozmowy z personelem gospodarczym innych obozów, których agitował – by ci z kolei wpłynęli na kierownictwo poszczególnych obozów harcerskich, celem wprowadzenia życia religijnego, jak to miało miejsce z kucharką obozu hufca Świebodzin, która wystąpiła z propozycją do komendanta tegoż obozu, aby ten zaprosił księdza celem odprawienia praktyk religijnych. Propozycja ta została odrzucona. Warto tu nadmienić, że podczas wizytacji obozu księdza, którzy znajdowali się na ich terenach, opuszczali je na ten okres. Stwierdzamy również fakty, że nie tylko kler, ale i osoby świeckie organizowały lub inspirowały inne osoby do urządzenia praktyk religijnych. Przykładem tego może być ob. Piechowiak – członek komendy chorągwi ZHP, który podczas wizytacji obozu harcerskiego hufca Nowa Sól dał polecenie instruktorce [m] – czł[onkini] PZPR, aby ta zorganizowała i zaprowadziła młodzież do kościoła, na co powyższa nie wyraziła zgody. Niezależnie od

⁸ Nazwisko nieczytelne.

^h Nazwisko nieczytelne.

ⁱ Nazwisko nieczytelne.

^j W oryginale woj. Poznań.

^k W oryginale Chicina.

^l W oryginale Środy Wlkp.

^l Tak w tekście.

^m Nazwisko nieczytelne.

klerykalnej działalności wśród harcerstwa, notowaliśmy wypadki kontaktowania się działaczy harcerskich z naszego terenu z działaczami z terenów innych, celem ustalenia wspólnej drogi w dalszej działalności na odcinku ZHP. Przykładem może tutaj być ob. [n] z Gorzowa, który był komendantem obozu wędrownego po ziemi Warmii i Mazur, w czasie którego skontaktował się z reprezentantem odłamu prawicowego [o] byłym komendantem chorągwi gdańskiej, z którym miał dyskutować o przyszłej kadrze ZHP. Po rozmowie tej wypowiedział się, że obecnie należy ustawić się w pracy tak, aby przyszłą kadrę instruktorską wychować na sumiennych katolików-harcery. Na obozie hufca Gubińskiego przez okres dwóch tygodni praktykowano życie religijne, tzn. śpiewano rano i wieczorem pieśni kościelne, do kościoła młodzież tego obozu wychodziła indywidualnie, a pod kościołem formowano szyk zwarty i tak wchodziło do kościoła. Sytuacja ta uległa dopiero zmianie po interwencji komendy chorągwi ZHP Zielona Góra. Końcem II, a początkiem III kwartału notowaliśmy sygnały w Gorzowie i w Zielonej Górze o przygotowaniu strajku nauczycielskiego w roku szkolnym 1958/1959, jednakże po podwyżce uposażenia nauczycieli tendencje strajkowe zanikły z uwagi na brak podstaw do strajku, gdyż podłożem jego miały być żądania ekonomiczne (podwyżka płac).

Z chwilą wydania zarządzenia w sprawie lajczyzacji² szkół notowaliśmy nieprzychylnie stanowisko niektórych działaczy harcerskich i nauczycieli. Jednakże nie miało to większego wpływu na sytuację w środowisku młodzieżowym.

W okresie IV kwartału sytuacja na odcinku młodzieżowym uległa dalszej poprawie w stosunku do poprzednich kwartałów. Ma to swoje uzasadnienie w tym, że [począwszy] od szczybla centralnego, a skończywszy na dołach przystąpiono do generalnej czystki z elementów klerykalnych i warcholskich. Przykładem tego może być wyrzucenie z pracy w ZHP Paterskiego i jego kliki w Nowej Soli, zwolnienie komendanta hufca w Gubinie, Skwierzynie, zwolnienie ze stanowiska sekretarza hufca Gorzów [p] itp.

Niezależnie od tego utworzono przy komendzie chorągwi w Zielonej Górze zespół partyjny, który kieruje działalnością polityczną harcerstwa. Ponieważ tych pozytywnych zjawisk zanotowaliśmy kilka, natomiast niewłaściwych posunięć ze strony niektórych komendantów hufca spotyka się częściej wprowadzenia do zajęć harcerskich bez wiedzy komendanta chorągwi piosenek harcerskich szkalujących Związek Radziecki, a szczególnie tow. Chruszczowa^{44r}. Wypadki te miały miejsce w Sulęcinie, w Zielonej Górze i kilku innych miejscowościach.

ⁿ Nazwisko nieczytelne.

^o Fragment tekstu i nazwiska nieczytelne.

^p Nazwisko nieczytelne.

^r Tak w tekście.

² Zarządzenie o świeckości szkoły 4 VIII 1958 r. wydał minister oświaty Władysław Bieńkowski. Na jego podstawie ze szkół miały zostać usunięte emblematy religijne (krzyże), ponadto zakazano odmawiania w nich modlitw, a osoby przynależne do zgromadzeń zakonnych nie mogły nauczać religii. Zob. K. Brzechczyn, *Protesty przeciwko zdejmowaniu krzyży w szkołach województwa zielonogórskiego w sierpniu-wrześniu 1958 roku* [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 235; S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995, s. 97–98.

Komendanci tych hufców otrzymali ostrzeżenie za popularyzowanie piosenek – niepomagających absolutnie w wychowaniu młodzieży. Podobna sytuacja jak na odcinku harcerskim przedstawia się również wśród młodzieży niezorganizowanej, czego przykładem może być ujawnienie w pierwszych kwartałach br. czterech grup młodzieżowych (szkolnych), które miały znamiona organizacji, lecz nie stanowiły potencjonalnego niebezpieczeństwa w terenie, miały one natomiast po dłuższym okresie istnienia stać się grupami noszącymi charakter antypaństwowy. Natomiast w kwartale III i IV ujawniono jedną grupę podobną do ww. na terenie Nowej Soli. Warto tu nadmienić, że przy wykonywanych czynnościach ujawniono nielegalne posiadanie broni, które sprawa^s została przekazana do K[omendy] P[owiatowej] M[ilicji] O[bywatelskiej] Nowa Sól.

Rozpatrując przyczyny powstawania omawianych grup młodzieżowych, należy stwierdzić, że w 4 wypadkach na 5 powstały one na wskutek^t braku zainteresowania młodzieżą przez poszczególne organizacje młodzieżowe.

Z powyższej analizy wynika, że szczególną aktywną działalność przejawiały elementy klerykalno-reakcyjne prowadziły w pierwszych trzech kwartałach^u. Natomiast w ostatnim okresie, a szczególnie po wydaniu zarządzenia w sprawie lajczyzacji szkół, działalność ta osłabła, a kierunek obrany przez te elementy zmierza do wychowania przyszłej kadry w duchu klerykalnym, która będzie miała na celu obsadzenie odpowiednich stanowisk w późniejszym okresie czasu.

Natomiast bezpośredniej ingerencji nie zanotowaliśmy w ostatnim kwartale. Aktywną działalność w pierwszych trzech kwartałach należy tłumaczyć chęcią opanowania przez elementy klerykalne kadry młodzieżowej, szczególnie harcerskiej, która miała wziąć udział w zjeździe harcerskim, celem zabezpieczenia sobie większości.

Z chwilą przełożenia terminu zjazdu na rok 1959 zaobserwowaliśmy duże rozczarowanie wśród tych elementów, które przyznają, że z dnia na dzień umacniają swoje wpływy w ZHP partia.

(A. Madaliński – ppor.)

oficer operacyjny Wydziału III
(J. Sołtys – ppor.)

Źródło: AIPN Po, 0038/26, k. 373–377, kopia, mps.

^s Tak w tekście.

^t Tak w tekście.

^u Tak w tekście.

1960 – Sprawozdanie Komendy Chorągwi Zielonogórskiej za okres od 15 grudnia 1956 r. do 28 lutego 1960 r.

O właściwy program działania harcerstwa

[...] Nowe harcerstwo kształtowało się w okresie znamiennych przemian w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym, jakie nastąpiły po VIII Plenum KC PZPR. Łódzki zjazd działaczy harcerskich stworzył podwaliny nowego harcerstwa, uznając za zasadniczy cel: **wychowanie młodzieży i dzieci dla socjalizmu**, przyjmując płaszczyznę polityczną wyrażającą się w **uznaniu ideowego przewodnictwa partii**.

Harcerstwo w tej nowej postaci zaczęło się kształtować na Ziemi Lubuskiej wcześniej niż w innych rejonach kraju. W oparciu o nieliczną początkowo grupę działaczy młodzieżowych i wychowawców, byłych instruktorów ZHP i O[rganizacji] H[arcerskiej] zaczęliśmy śmiało wprowadzać nowe treści i metody pracy wychowawczej. Szczególnie mocno w tym czasie na rzecz nowych metod działają hufce: Głogów, Sulęcín, Wschowa, Krosno, Świebodzin.

Większość grona instruktorskiego, rozumiejące^a potrzeby wychowawcze i świadome^b odpowiedzialności za przyszłość młodzieży, natychmiast znajdowało^c swe miejsce w reorganizującym się harcerstwie.

Nie od razu jednak słuszna platforma ideowa scementowała szeregi całej kadry instruktorskiej. Nie brakło w tym czasie poglądów i działalności zmierzającej do tworzenia jakiejś niezależnej, apolitycznej, wyizolowanej organizacji. Nie brakło ludzi, którzy z takimi zasadami występowali otwarcie, byli i tacy, którzy tego typu poglądy przybierali w różnego rodzaju hasła „obrońców dzieci” czy „prawdziwego harcerstwa”.

Mieliśmy również wypadki wrogiej inspiracji różnych haseł i programu ze strony sił antysocjalistycznych. Te wystąpienia koncentrowały się głównie na przyjętej przez nowe harcerstwo zasadzie świeckości. Bazując na fałszywych mitach tradycyjnego harcerstwa, naciskano na młodzież i instruktorów w kierunku organizowania życia religijnego w drużynach (Gorzów m[iasto], Nowa Sól).

Pragnąc jak najbardziej obiektywnie ocenić przeszłość, trzeba również stwierdzić, że w tym trudnym okresie była w gronie instruktorów harcerskich grupa ludzi, w gruncie rzeczy wartościowych, którzy się jednak „pogubili”, ulegli dezorientacji. Niektórzy z nich w wyniku tej dezorientacji niesłusznie odeszli od pracy.

Walka o wyraźny ideowy profil harcerstwa nie była łatwa. Jak już powiedzieliśmy, w Zielonogórskiej Chorągwi zaczęła się ona już w grudniu 1956 roku.

^a Tak w tekście.

^b Tak w tekście.

^c Tak w tekście.

Wyznaczała ją żarliwe dyskusje^d, ostre starcia. Komplikowały ją rozgrywki personalne, trudności metodyczne i organizacyjne. Walkę tą trzeba było prowadzić rozważnie, nie dopuszczając do wrogich wystąpień, ale też unikając niecierpliwości.

W tym miejscu trzeba podkreślić, że w swej podstawowej masie kadra instruktorska naszego województwa właściwie przyjęła sens ideowy harcerstwa i stosunkowo szybko potrafiła przeciwstawić się obcym i błędnym tendencjom [...].

Słusznie polityczne stanowisko komendy chorągwi i instancji terenowych korzystnie wpływało na krystalizację ideowej postawy kadry instruktorskiej w naszej chorągwi, umacniało bowiem socjalistyczne oblicze harcerstwa, wiązało kadre z tą ideą poprzez konkretny program, a zarazem przeciwstawiało się zdecydowanie elementom klerykałnym i antysocjalistycznym, wspomaganym tu i ówdzie krótkowzrocznością polityczną i wygórowaną ambicją.

Dziś można śmiało powiedzieć, że kadra instruktorska stoi na gruncie socjalistycznego harcerstwa. Pragnie wychowywać młodzież na dobrych obywateli naszego państwa. Stawia na poziom, na konkretność i rzeczowość wychowania społecznego, co nie oznacza oczywiście, że nie ma już w naszym gronie żadnych zastrzeżeń i pretensji do poszczególnych dziedzin naszej harcerskiej rzeczywistości.

Dały temu wyraz Rejonowe Konferencje, które odbywały się na początku bieżącego roku w Międzyrzeczu i Zielonej Górze i poprzedzały Walny Zjazd ZHP. Na tychże konferencjach mogliśmy się też – co jest naturalną konsekwencją zwycięstwa słusznej platformy – pochwalić sporymi ciekawymi osiągnięciami programowymi i wychowawczymi. Mogliśmy z satysfakcją stwierdzić, że jesteśmy młodzieży potrzebni, że młodzież przyjęła organizację za swoją [...].

Źródło: AKChwZG, brak sygnatury, b.p., kopia, mps.

^d *Tak w tekście.*

1958 marzec 20, Nowa Sól – Działalność ZHP na terenie powiatu nowosolskiego

Nowa Sól, 20 III 1958 r.

Charakterystyka dot[ycząca] zagadnienia młodzieżowego z terenu powiatu Nowa Sól^a

[...] Wielu z członków b[ytych] nielegalnych organizacji młodzieżowych po odbyciu kary więzienia powróciło na teren powiatu Nowa Sól, pomimo że są obecnie w wieku starszym, lecz starają się włączać i wpływać na młodzież. Szczególne zainteresowania wspomnianych osób zwraca ZHP. W skład komendy hufca w początkowym okresie 1957 r. weszli b[yli] czł[onkowie] nielegalnej organizacji Olechnowski, Pawłowski Zbigniew i Kozłowski Ryszard. W swych wypowiedziach starali się oni młodzieży wykazywać swoją działalność w nielegalnej organizacji za bohaterstwo, a nienawiść kierować przeciw pracownikom UB za nietaktowne traktowanie w czasie śledztwa. Poprzez ww. również kler czynił starania wpływu na młodzież będącą w ZHP. Jako przykłady mogą posłużyć fakty, gdzie to ob. Paterski, komendant hufca, były harcmistrz do 1939 r. oraz ww. dokonali poświęcenia sztandaru i zaprowadzili młodzież przed przysięgą do kościoła na mszę św. W miesiącu czerwcu 1957 roku Olechnowski po przyjeździe z komendy hufca z Zielonej Góry oświadczył, że mówiono tam, że na obozach będzie można organizować kapliczki oraz zbiorowe chodzenie do kościoła, jeśli wszyscy się na to zgodzą (powyższe nie polegało na prawdzie^b).

Dzięki odpowiednim posunięciom ze strony K[omitetu] P[owiatowego] PZPR usunięto z pracy w harcerstwie Paterskiego oraz sam się wycofał z ZHP ob. Olechnowski. Na terenie Bytomia Odrzańskiego pod wpływem kleru rozbito organizację ZHP przy szkole podstawowej, gdyż byli harcerze zostali skupieni w kółku ministrantów, a ksiądz nie był zgodny^c, aby należeli do ZHP.

[...] Mając na uwadze doniosłe znaczenie, jakim jest młodzież i penetracja na tym odcinku elementów wrogich i klerykalnych^d – planuje się następujące przedsięwzięcia operacyjne celem ochrony młodzieży przed penetracją:

1. Celem rozeznania faktycznej działalności wroga po zagadnieniu młodzieżowym dokonać analizy na poszczególnych gromadach, według przydzielonego terenu poszczególnym pracownikom operacyjnym w celu wyłonienia osób wpływowych, tak pod względem politycznym, jak i moralnym na młodzież.

2. Dokonać analizy wyeliminowanej sieci agenturalnej, pracującej poprzednio po zagadnieniu młodzieżowym w celu zorientowania się w możliwościach

^a Z tekstu usunięto: ściśle tajne.

^b Tak w tekście.

^c Tak w tekście.

^d Tak w tekście.

ich wykorzystania (mając na uwadze agenturę wywodzącą się z cz[łonków] byłych nielegalnych organizacji młodzieżowych).

3. Poprzez systematyczny kontakt [z] kierownictwem organizacji ZMW¹, ZMS² i ZHP oraz kontakty poufne dążyć do ustalenia wrogiego elementu znajdującego się przypadkowo w organizacjach i ich sposób oddziaływania na wychowanie młodzieży.

4. Odnośnie osób jak Olechnowski, Pawłowski, Kozłowski i inni, którzy to w latach poprzednich należeli do nielegalnej organizacji młodzieżowej, a obecnie są ściśle powiązani z klerem i związani z młodzieżą – planuje się ustalić wpływy i formy działania ich celem rozeznania wrogiej działalności poprzez inf[ormatorów] ps. Szczery i Biegly, dla których opracowań^e specjalne zadania.

5. Celem głębszego rozpoznania sposobu oddziaływania kleru na młodzież w ZHP na terenie Bytomia Odrzańskiego – planuje się wytypować dwóch kandydatów do werbunku w celu zabezpieczenia sobie dopływu informacji i rozeznania wrogiej działalności na tym odcinku.

6. Odnośnie wrogiej działalności na terenie Nowej Soli na odcinku młodzieżowym, [...] w komendzie hufca ZHP, gdzie to od dłuższego czasu była prowadzona rozróbka^f do osób pozytywnie ustosunkowanych do PRL – planuje się dokończyć opracowania kandydata na werbunek ob. H. oraz niezależnie od powyższego wytypować dwóch kandydatów do werbunku [...].

Źródło: AIPN Po, 0038/34 t. 7, k. 8, 10–11, kopia, mps.

Przemysław Bartkowiak (ur. 1978) – doktor nauk humanistycznych; historyk, pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. W kręgu zainteresowań naukowych znajdują się zagadnienia związane z najnowszą historią Polski ze szczególnym uwzględnieniem harcerstwa oraz terenów Środkowego Nadodrza. Autor monografii *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim w latach 1915–2005* (Grodzisk Wielkopolski 2008) oraz artykułów opublikowanych w wydawnictwach naukowych. Ponadto współredaktor trzech opracowań książkowych dotyczących historii Środkowego Nadodrza i Zielonej Góry. Uczestnik projektu badawczo-edukacyjnego Instytutu Pamięci Narodowej pt. „Harcerstwo w Polsce i poza granicami kraju w latach 1939–1990”.

^e *Tak w tekście.*

^f *Tak w tekście.*

¹ Związek Młodzieży Wiejskiej.

² Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Młodzież w rewolcie 1956 roku

W prezentowanej tu notatce znajdujemy wzmiankę m.in. o dwudziestoletnim Bogdanie Gruszczyńskim, należącym w latach 1948–1950 do „nielegalnej” organizacji, skazanym za przynależność do niej na dziesięć lat więzienia. Historia Gruszczyńskiego jak w soczewce ukazuje losy wielu młodych ludzi w okresie stalinizmu.

Dzieciństwo Gruszczyński spędził w domu rodzinnym w Gnieźnie. Naukę rozpoczął w 1944 r., jeszcze przed wyparciem Niemców z Wielkopolski. Obdarzony żywym temperamentem wraz z rówieśnikami urządzał wyprawy przeciwko chłopcom z Hitlerjugend. Po jednej z bójek został zatrzymany przez niemiecką policję; zwolniono go dzięki interwencji babci kolegi, która była volksdeutschką. Po zakończeniu wojny Gruszczyński trafił do Gimnazjum im. Chrobrego w Gnieźnie. Wstąpił do drużyny Związku Harcerstwa Polskiego. W 1948 r. znalazł się w szeregach właśnie utworzonego Związku Młodzieży Polskiej; wkrótce powierzono mu funkcję instruktora wyszkolenia ideologicznego hufców harcerskich w Gnieźnie. Poznał tu Zbigniewa Rożaka, który przewodniczył kołu ZMP w gnieźnieńskim Liceum Państwowym. Prawdopodobnie Rożak traktował członkostwo w ZMP jako zasłonę dla działalności w konspiracyjnej organizacji młodzieżowej o nazwie Polska Armia Skautów. Do udziału w niej zachęcił również Gruszczyńskiego. Przez kolejne dwa lata nastoletni Gruszczyński prowadził podwójne życie: działacza i konspiratora. W 1950 r. pod pretekstem posiadania broni został zatrzymany przez UB i skazany na dziesięć lat więzienia. Więzienie opuścił na mocy amnestii w 1956 r. i wznowił naukę w Gnieźnie. Gdy 28 czerwca 1956 r. usłyszał o strajkach w Poznaniu, pojechał na motocyklu do mieszkań dawnych „skautów”, aby zachęcić ich do mobilizacji, a następnie udał się do Poznania. Jak wynika z akt późniejszego śledztwa, Gruszczyński aktywnie włączył się w walkę, strzelał z broni, rzucał w czołgi butelkami z benzyną i zachęcał żołnierzy do przejścia na stronę demonstrantów.

Władza postrzegала rewoltę w Poznaniu w znacznej mierze właśnie jako rewoltę młodzieży¹. Kim byli ci młodzi ludzie? Co ich pchnęło do buntu? Jak wyobrażali sobie przyszłość? O jakiej Polsce marzyli?

Począwszy od 28 czerwca, aresztowano 129 młodych ludzi w wieku około 20 lat (lub mniej): 93 robotników, 9 studentów, 6 uczniów oraz 21 osób „bez zajęcia”. Wśród zatrzymanych młodych robotników znaczącą grupę stanowili elektromonterzy, ślusarze, tokarze i mechanicy, którzy dopiero co skończyli

¹ Wielu młodych ludzi można dostrzec na zdjęciach wykonanych 28 VI 1956 r. przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zob. np. S. Jankowiak, P. Machcewicz, A. Rogulska, *Zranione miasto. Poznań w czerwcu 1956 roku*, Poznań–Warszawa 2003, s. 46, 63, 91.

naukę w szkole. Niewielka liczba studentów nie powinna dziwić; akurat w 1956 r. wcześniej rozpoczęły się wakacje i znaczna część młodzieży akademickiej wyjechała z Poznania przed 28 czerwca. Z rozpoznania przeprowadzonego przez funkcjonariuszy UB latem i jesienią wśród poznańskich studentów wynikało jednak niezbitcie, że sympatyzowali oni z demonstrantami (nawet jeśli niekoniecznie pochwalali starcia zbrojne).

Kolorytu demonstrującej młodzieży dodawali poznańscy „chuligani” – jak dwudziestoletni Janusz Kulas, znany pod pseudonimem Eddie Polo, który zasłynął jako organizator sieci „koników”, oferujących bilety pod poznańskimi kinami. 28 czerwca pojawił się z transparentem, wziął udział w rozbrajaniu milicjantów, a także obrzucał czołgi butelkami z benzyną. Co nim kierowało? Chęć przygody? Nadzieja na łupy? Odwaga, która wcześniej nie mogła się w inny sposób ujawnić?

Młodzież demonstrująca w Poznaniu była więc bardzo różna: od studentów po zadziornych chłopaków przypominających bohaterów *Księcia Nocy* Marka Nowakowskiego. Nasuwają się tu skojarzenia z „wydarzeniami marcowymi” w 1968 r., które również okazały się buntem pokoleniowym².

Z zamieszczonego poniżej dokumentu wynika, że młodzi ludzie nadawali dynamikę rewolcie poznańskiej; to oni najśmiało nakłaniali innych do wyjścia na ulicę; ochoczo wzięli udział w szturmie na budynek więzienia czy gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, wyróżnili się też w walce o zajęcie siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Lektura dokumentu może skłaniać do wielu refleksji. Młodzież uczestnicząca w rewolcie prawdopodobnie powieliała postawy nastolatków z czasów wojny. Można się zastanawiać, dlaczego tak się działo? Czy miała za przewodników dawnych harcerzy i akowców (w dokumencie czytamy o inspirującej roli trzydziesto- i czterdziestolatków)? Zwraca uwagę obeznanie z bronią. Wielu z tych młodych ludzi orientowało się, jak używać broni, a jeśli nawet takiej umiejętności nie miało, i tak odruchowo sięgało po karabin. Jak zachowaliby się w razie radzieckiej interwencji; czy doszłoby do powstańczego zrywu? Co ciekawe, młodzi liderzy, którzy ujawnili się podczas walk, niekiedy mieli za sobą doświadczenia w konspiracji młodzieżowej przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych³.

Z punktu widzenia władzy młodzi ludzie byli zaledwie „elementami awanturniczymi”, „żywołem bandyckim”, pogrobowcami „baden-powellizmu”⁴.

² J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 399. Zwięzły przegląd postaw młodzieży w okresie stalinizmu: M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009, s. 18–42.

³ Zob. także: *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 1990; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość, rozsądek*, red. S. Bratkowski, Warszawa 1996.

⁴ Określenie to pochodzi od nazwiska sir Roberta Baden-Powella (1857–1941), twórcy skautingu, do którego idei nawiązywał założyciel harcerstwa w Polsce – Andrzej Małkowski, autor hasła: „harcerstwo to skauting plus niepodległość”. Jak wyjaśnia Persak, walka z „baden-powellizmem”, nasiloną przez komunistów pod koniec lat czterdziestych, oznaczała „uderzenie w tradycje historyczne harcerstwa, założenia ideowe i chrześcijańskie podstawy etyczne, założenia pedagogiczne, metody i cele wychowania”. *Komuniści wobec harcerstwa. 1944–1950*, oprac. K. Persak, Warszawa 1998, s. 13. Zob. także W. Hausner, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1964 pomiędzy tradycją służby Bogu, Polsce i bliźnim a komunistycznym „przechwyceniem”* [w:] „Jesteście naszą

Bezradność językowa autorów poniższej notatki (a także autorów wielu podobnych dokumentów z tego okresu) poniekąd poświadcza fiasko stalinowskiej polityki oświatowej, zmierzającej do uformowania „nowego człowieka” o „nowej mentalności” (co nie oznacza, że nie zaistniało w ogóle „pokolenie ZMP”)⁵.

Trzy lata później, w maju 1959 r., Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził wśród maturzystów szkół ogólnokształcących sondaż, w którym pod pretekstem badania ich stosunku do służby wojskowej zapytał także o ocenę najbardziej cenionych tradycji wojskowych z czasów II wojny światowej (można było wymienić kilka). Ponad 57 proc. chłopców i 31 proc. dziewcząt wskazało na Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. 56proc. chłopców i 33 proc. dziewcząt wymieniło „walki AK”. Jedynie 25 proc. chłopców i niecałe 19 proc. dziewcząt wskazało na Gwardię Ludową i Armię Ludową. Zapytano również o szczególnie ważne, zdaniem uczniów, bitwy II wojny światowej. Ponad 70 proc. ankietowanych wymieniło bitwę pod Monte Cassino, połowa – obronę Westerplatte, około 44 proc. – walki w czasie powstania warszawskiego. Na Bitwę pod Lenino wskazało 6 proc., a na szturm Berlina – niecałe 4 proc. uczniów⁶. Można odnieść wrażenie, że większość młodzieży kończącej szkoły średnie jeszcze u schyłku lat pięćdziesiątych utożsamiała się raczej z tymi osobami, które kultywowały niekomunistyczną pamięć historyczną.

Podobną opinię można by wyrazić o młodzieży, która w 28 czerwca 1956 r. wzięła udział w rewolwie poznańskiej. Niewykluczone więc, że gdyby nie presja Związku Radzieckiego, komunizm w Polsce skończyłby się w 1956 r., pozostawiając raczej nietrwałe ślady w świadomości społecznej⁷.

Na historię poznańskiej rewolty warto spojrzeć przede wszystkim oczami młodych ludzi, którzy chcieli działać, upomnieć się o swoje prawa, dowieść odwagi.

wielką szansą”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 138–147.

⁵ Zob. J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2001; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006; J.W. Wołoszyn, „Walczyć o dusze młodzieży”. *Zmagania Związku Młodzieży Polskiej z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie 1948–1957*, Lublin 2009; H. Świda-Ziemia, *Młodzież w PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010.

⁶ A. Raźniewski, *Stosunek maturzystów do wojska i służby wojskowej*, Warszawa 1959, s. 30.

⁷ A. Dudek, *Ślady PeReLu*, Kraków 2000, s. 67–68.

1956, Poznań – notatka dotycząca udziału młodzieży w wydarzeniach w Poznaniu
28 czerwca 1956 r.

Poznań, 1956 r.^a

Notatka dotycząca: udziału młodzieży w zajęciach

Na podstawie zdjęć fotograficznych, przesłuchań świadków i podejrzanych oraz ilości aresztowanych w wieku młodzieżowym można postawić tezę, że młodzież odegrała aktywną rolę podczas wypadków poznańskich dnia 28 czerwca 1956 r. Wroga aktywność młodzieży dała się zaobserwować już podczas sytuacji strajkowej na zakładach pracy. Atmosfera, jaka się wytworzyła wówczas, była podatna dla wyżycia się ze strony elementów awanturniczych^b.

Wszelkie próby uspokojenia sytuacji i nawoływania do rozsądku spotkały się z gwałtowną kontrreakcją głównie ze strony młodzieży. Robotnik jednego wydziału ZISPO¹, Małecki Stanisław, przesłuchany w charakterze świadka zeznał, że chuliganeria w młodym wieku uniemożliwiła przemówienie dyrektorowi krzykiem i gwizdami, który nawoływał do podjęcia pracy. Ten sam świadek na podstawie własnych spostrzeżeń wysuwa twierdzenie, iż robotnicy zostali sprowokowani do opuszczenia zakładu przez żywoły bandyckie i chuli-gańskie rekrutujące się spośród młodzieży.

W innych fabrykach czynnikiem inicjującym wyjście na manifestację była postawa młodzieży.

Na czele pochodu, [który] wyruszył z ZISPO uformowały się bojówki składające się w przeważającej mierze z młodzieży. Bojówki wdzierały się do zakładów pracy na trasie pochodu, prowadziły agitację na rzecz przerwania pracy, a nie-rzadko posługiwały się pogrózkami i stosowały siłę. W późniejszym czasie bojówki takie przyjęły charakter zorganizowany, posługiwały się środkami lokomocji, objeżdżały fabryki nawet znajdujące się na peryferiach miasta dla wyprawiania agitacji strajkowej. Jedna z takich bojówek pod przewodnictwem Dytkowskiego, a składająca się głównie z robotników w młodym wieku, wtargnęła do sześciu zakładów, terroryzując zatrudnionych tam ludzi w celu porzucenia pracy.

W tej fazie wypadków spośród młodzieży najbardziej czynną działalnością wykazała się młodzież zatrudniona w fabrykach. Stan społeczny zatrzymanych w wieku młodzieżowym jest następujący:

- 1) robotników – 93
- 2) bez zajęcia – 21
- 3) uczniów – 9
- 4) studentów – 6

Wymieniony powyżej ob. Małecki na podstawie obserwacji postępowania młodzieży stwierdza wśród młodych robotników tendencję do chuligaństwa

^a Poniżej usunięto: ściśle tajne, egz. nr.

^b Tak w tekście.

¹ Zakłady im. Józefa Stalina Poznań.

i hulaszczego trybu życia. Jego zdaniem, młodzież jest dobrze sytuowana, zarabia niejednokrotnie więcej od starszych robotników obarczonych rodziną. Zarobków swoich nie przekazuje rodzicom, a traci na pijaństwo w nocnych lokalach. Podobny tryb życia powoduje skłonności do awanturowania i chuli-gaństwa.

W czasie demonstracji udział młodzieży był poważny i duża aktywność. Jak wskazują zdjęcia fotograficzne młodzież przeważnie niosła transparenty, flagi oraz stanowiła czołówkę pochodu. Zeznają na ten temat również niektórzy świadkowie. Po wyjściu na ulice do demonstrantów przyłączyła się młodzież pozostająca bez zajęcia, a nawet uczniowie szkół podstawowych.

Pewna część młodzieży w wieku szkolnym wykazała się aktywną wrogością, były wypadki noszenia przez kilkunastoletnich chłopców transparentów, wznoszenia okrzyków i innych akcentów wrogości.

Fragment z przesłuchania na ten temat zatrzymanej Piotrowskiej brzmi: „Po drodze spotkaliśmy grupę chłopców w wieku 11–12 lat. Liczyła ona przypuszczalnie 20 osób, mieli oni ze sobą transparent z napisem »My chcemy chleba«”.

Demonstracja na placu Zamkowym pod wpływem elementów prowokatorskich zaczęła przyjmować akcenty antypaństwowe, doszło do demolowania gmachów K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W tych incydentach duży udział odegrała młodzież. Szereg zdjęć fotograficznych ilustruje wtargnięcie do gmachu KW PZPR z licznym udziałem młodzieży.

Podjezany Przybylski zeznaje na ten temat: „Stojąc na placu Zamkowym około 20 minut, widziałem, jak młodzież demolowała zamek przez wybijanie szyb, wyrzucanie i niszczenie mebli”.

Następnie doszło do dalszych ekscesów, jak wtargnięcie do gmachu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i obezwładnienia funkcjonariuszy MO przybyłych samochodami na plac Zamkowy. Również i w tym wypadku młodzież aktywnie uczestniczyła w tej akcji, a w obezwładnieniu milicjantów na samochodach młodzież przyjęła udział przeważający.

Zeznaje o tym m.in. podejzany Lekarzyk Jan: „W międzyczasie pod gmach Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej przyjechały trzy samochody ciężarowe z funkcjonariuszami MO. Rozpoczął się szum i nieznani osobnicy, głównie w młodym wieku, zaczęli funkcjonariuszy MO usuwać siłą z samochodu”.

Ilość zatrzymanych wśród młodzieży wyłącznie za uczestniczenie w demonstracji i demolowanie gmachów publicznych jest niewielka, mimo dość poważnego udziału, ponieważ osoby w młodym wieku aresztowano za poważniejsze przestępstwa. Za udział w demolowaniu instytucji społecznych aresztowano ogółem 13 osób, z tego 6 – w wieku młodzieżowym.

Zbrojne wystąpienia

W akcji zbrojnej, jak rozbrajanie jednostek MO, ostrzeliwaniu gmachów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa [Publicznego] czy posiadania broni było zaangażowanie^c najwięcej młodzieży, znacznie więcej jak w innych

^c Tak w tekście.

formach wystąpień. Na 100 osób zatrzymanych łącznie z bronią w ręku lub którym w toku śledztwa udowodniono działalność z bronią w ręku – 84 stanowi młodzież^d. W tej liczbie duży procent znajduje się w wieku poniżej 20 lat.

Brak do tej pory pełnego rozeznania, jaką rolę odegrała młodzież w rozbiciu więzienia, rozpuszczeniu więźniów i rabunku broni. Niemniej udział był poważny. Świadczy o tym ilość zatrzymanej młodzieży za to przestępstwo. Za napad na więzienie zatrzymano 27 osób, z tego 13 w wieku młodzieżowym.

O udziale młodzieży w rozbiciu więzienia zeznaje podejrzany Cyranek Jerzy: „W pewnym momencie jakiś starszy osobnik ubrany w robocze ubranie zwrócił się do młodych wiekiem chłopców stojących pod murami więzienia, aby wchodzili na mury więzienne, przez co przekonają się, czy strażnicy będą strzelać. Zaraz po tym chłopcy stojący pod więzieniem zaczęli wchodzić na mury, na co z terenu więzienia zaczęto lać wodą”.

Również przy demolowaniu gmachu Sądu Wojewódzkiego poważny udział odegrała młodzież. Między innymi przesłuchana na tę okoliczność pracownica sądu Moler Pelagia zeznała, że do gmachu sądu wtargnęli przede wszystkim ludzie młodszy, w wieku od 16–20 lat. Stwierdza również, że starszych ludzi w wieku około 30 lat nie dostrzegala. Po wtargnięciu do środka napastnicy, z których dwóch lub trzech było uzbrojonych w karabiny, rozpoczęli demolowanie pomieszczeń i palenie akt.

Wśród napastników prowadzących ogień w kierunku gmachu Wojewódzkiego Urzędu przeważa młodzież. Za napad na Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa aresztowano 50 osób, z tego 33 osoby w wieku młodzieżowym. Były wypadki, że po oddaniu kilku strzałów starsi przekazywali w pobliżu ul. Kochanowskiego broń młodzieży, a sami wycofywali się. Podobnych wypadków zanotowano cały szereg.

M.in. Piechocki Leszek, lat 20, zeznał: „Po wystrzeleniu wszystkich naboju osobnik ów zapytał się, kto chce jego broń. Mając karabin, zaraz też z tłumu zaczęto mi podawać amunicję, a ja stojąc na rogu biura przepustek, zacząłem strzelać do okien Wojewódzkiego Urzędu”.

W przypadku młodzieży miało miejsce częste przekazywanie broni po kilku strzałach. Zatrzymany Ratajczak Romuald zeznał, że w posiadanie broni wszedł już po godzinie 18, otrzymując automat od swego przyjaciela Kwaśniewskiego Romana.

Analogicznie Gruszczyński Bogdan około godz. 14 przekazał karabin nieznanemu mu wówczas Koimeckiemu Antoniemu.

Wiele młodzieży posługujących się bronią^e nie posiadało dostatecznej znajomości broni. Kilkunastoletni chłopiec przed więzieniem wystrzelił przypadkowo z PM-u² w tłum, raniąc trzy osoby.

Duży procent młodzieży znajdował się w grupach biorących udział w rabowaniu broni z wyższej uczelni. Na 5 osób aresztowanych za to przestępstwo

^d Tak w tekście

^e Tak w tekście.

² PM – radziecki pistolet.

3 znajduje się^f w wieku młodzieżowym. Dlatego zbierano broń bez żadnej wartości bojowej, z otworami w lufach i wykrojami zamków.

W grupach dokonujących napaści i rozbrojenia jednostek MO niemal wyłącznie brała udział młodzież, w przeważającej części około a nawet poniżej 20 lat. Jedna z tych grup zagrabionym samochodem rozbierała posterunki poza terenem miasta w celu zdobycia broni i dostarczenia jej do Poznania. Dwóch uczestników tych grup – Łochyński Zygmunt i Gorzelańczyk Stanisław – jeszcze w godzinach wieczornych dnia 29 czerwca oddało kilka serii z pistoletu maszynowego z mostu Dworcowego do żołnierzy WP znajdujących się na peronie dworca.

Ogólnie za napady na jednostki MO i rozbrojenie funkcjonariuszy MO aresztowano 36 osób, z tego w wieku młodzieżowym 31 osób. W liczbie uczestników biorących udział w rabowaniu broni ze studiów wojskowych wyższych uczelni oraz w rozbieraniu posterunków MO, znajdowało się 6 chłopców w wieku młodzieżowym, których sprawy po zatrzymaniu skierowano do sądu dla nieletnich.

W godzinach wieczornych, kiedy w rejonach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa zostały skoncentrowane silne oddziały jednostek zmotoryzowanych, uzbrojone grupy młodzieżowe wycofały się z ulicy Kochanowskiego i gromadziły w różnych punktach miasta. O tej porze zdarzały się wypadki włamań i kradzieży, w czym uczestniczyła również młodzież.

Świadek Mizera Antoni przyznaje, że we wczesnych godzinach wieczornych na dworcu kolejowym rozwydrzona młodzież wtargnęła na posterunek kolejowy MO. Część z nich była uzbrojona w broń palną i granaty.

Świadek Otto Józef stwierdził, iż w pobliżu placu Asnyka spostrzegł idącą 15-osobową grupę mężczyzn w młodym wieku. Wszyscy nieśli na ramionach lub trzymali w rękach karabiny i pistolety maszynowe.

Ujawnione wypadki inspiracji

W wyniku dotychczasowej pracy śledczej ujawniono kilka wypadków podżegania i inspiracji młodzieży ze strony osób starszych, które odegrały pewien wpływ na młodzież. Za nawoływanie do zbrojnej napaści na Urząd Bezpieczeństwa zostało zatrzymanych 6 osób w wieku ponad 30 lat, których agitacja była szczególnie aktywna w rejonie ulicy Kochanowskiego:

1. Szymanek Mieczysław, ur. 1922 r.
2. Czerniak Wacław, ur. 1907 r.
3. Marczyński Józef, ur. 1922 r.
4. Majewski Marian, ur. 1915 r.
5. Mancfeld Mieczysław, ur. 1910 r.
6. Rep Wojciech, ur. 1909 r.

Przesłuchiwany w charakterze świadka Ruszczak Ludwik podał, aczkolwiek niekonkretnie, przykład inspiracji młodzieży. Na ulicy Mickiewicza grupa młodych chłopców podeszła do dwóch nierozpoznanych personalnie osobników, mówiąc o bezcelowości dalszej akcji, motywując tym, że pracownicy aparatu

^f Tak w tekście.

bezpieczeństwa są uzbrojeni i otrzymali odsiecz w postaci czołgów. Wówczas ci uczestnicy zaczęli się wyśmiewać z nich, mówiąc, że w całym kraju została obalona władza, a oni nie mogą sobie poradzić z kilkoma bezpiecznikami. Po tych słowach chłopcy pobiegli z powrotem w kierunku ulicy Kochanowskiego.

Podejrzany Schiller Jerzy zeznał, że w czasie zajść, gdy jeździł wraz z kolegami uruchomionym samochodem marki Fiat na placu Bergera, podeszli do nich dwaj starsi mężczyźni, którzy nakłaniali ich od udania się samochodem do politechniki w celu zabrania broni palnej. Schiller wraz z innymi osobami po włamaniu się do Studium Wojskowego zrabowali znajdującą się tam broń.

W czasie wypadków dnia 28 czerwca były szeroko rozpuszczone wersje⁸, że podobne rozruchy miały miejsce w innych miastach, a nawet mówiono o upadku rządu. Rozsiewanie tych plotek, głównie przez osoby starsze, było czynnikiem podżegającym do dalszej walki.

Stwierdzono również jeden przypadek prowokacyjnej inspiracji ze strony młodzieży. Aresztowany za udział w ostrzelaniu gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Klimecki Antoni, lat 20, krzyczał w tłumie na ul. Kochanowskiego, że pracownicy organów bezpieczeństwa zastrzelili mu 8-letniego brata. Na skutek tego jeden z jego rówieśników przekazał mu karabin, aby pomścił śmierć brata. Po zatrzymaniu i sprawdzeniu ustalono, że Klimecki brata nie posiada. W śledztwie sam przyznał, iż chciał w ten sposób pobudzić innych do strzelania.

Udział w zajściach byłych uczestników podziemia młodzieżowego

Zostało zatrzymanych za udział w zajściach pięciu byłych członków nielegalnych organizacji młodzieżowych.

Gruszczyński Bogdan należał w latach 1948–1950 do nielegalnej organizacji, występującej pod nazwą Polska Armia Skautów, posiadającej większą ilość broni i zajmującej się kolportażem ulotek. Był skazany za przynależność do tej organizacji na 10 lat więzienia i w wyniku ostatniej amnestii wyszedł na wolność. Na wiadomość o zamieszkach przyjechał motocyklem z Gniezna do Poznania i namawiał innych członków tej organizacji do przyjazdu. Posiadał broń, rzucał butelkami benzyny na czołgi, agitował żołnierzy za przejściem na stronę demonstrantów.

Ratajczak Romuald był członkiem nielegalnej organizacji młodzieżowej bez nazwy, liczącej 4 osoby. Ratajczak posiadał pistolet typu Nagan. Organizacja planowała wysadzenie pomnika żołnierzy radzieckich na cytadeli. Został aresztowany w roku 1952, jednak z powodu objęcia przez amnestię tej kategorii przestępstw był bez rozprawy zwolniony. Dnia 28 czerwca ostrzeliwał z PM-u gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa.

Kwaśniewski Adam, uczestnik tej samej nielegalnej organizacji. Wówczas z powodu niepełnoletności aresztowany nie był. Został rozpoznany przez Ratajczaka, jak strzelał z karabinu do gmachu Wojewódzkiego Urzędu.

Plecner Włodzimierz należał w latach 1949–1952 do nielegalnej organizacji opartej na założeniach klerykalnych i tradycyjnych baden-powellizmu.

⁸ *Tak w tekście.*

Organizacja stawiała przed sobą cel przygotować się do czynnej działalności na wypadek wojny. Aresztowany za działalność ze względu na młody wiek wówczas nie był. Zatrzymany przez żołnierzy WP za posiadanie amunicji i butelek z benzyną przeznaczonych do rzucania na czołgi.

Pac-Pomarnacki Mikołaj, student pochodzenia obszarniczego. Według danych operacyjnych podejrzany jest o przynależność do nielegalnych organizacji bliżej nierozpoznanego charakteru. W czasie zajęć brał udział w rabowaniu broni ze Studium Wojskowego Wyższej Szkoły Rolniczej, gdzie sam studiuje, oraz rozbrajał funkcjonariuszy MO.

Poza tym brał udział w zajściach Piasecki Andrzej, były członek nielegalnej organizacji pod nazwą Młodzieżowa Organizacja Podziemna, działającej w latach 1949–[19]52. Posiadał w dniu 28 czerwca pistolet maszynowy, prawdopodobnie przechowywany do tej pory nielegalnie. Obecnie ukrywa się wraz z jednym przestępcą z więzienia. Nakłaniał innych członków tej organizacji do wzięcia czynnego udziału w zajściach.

Zatrzymany został na początku ubiegłego tygodnia Maciejewski Mieczysław, pod zarzutem nielegalnego posiadania broni palnej i strzelania do gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Według zeznań jednego z zatrzymanych, proponował mu na początku br. wstąpienie do nielegalnej organizacji młodzieżowej.

W posiadaniu Wydziału III znajdują się sygnały operacyjne, że niektórzy byli członkowie podziemnych organizacji zwracali się do innych z propozycją wzięcia udziału w zamieszkach.

Na wieść o wypadkach zaszłych w Poznaniu zwolniony w wyniku amnestii z więzienia Kręcichwast, zam. w Wągrowcu, zorganizował 4-osobową grupę młodzieżową z zadaniem zdobycia broni drogą napadu lub morderstwa funkcjonariusza MO. Dnia 28 czerwca zwrócił się z propozycją do pozostałych członków w celu przyjazdu do Poznania i włączenia się do akcji przeciwko władzy.

Jak wskazują materiały operacyjne, wśród byłych członków podziemia młodzieżowego, w okresie poprzedzającym zajścia, nie było sygnałów świadczących o poczynieniu jakichkolwiek kroków przygotowawczych lub zainteresowania się sytuacją strajkową.

Natomiast z chwilą przekształcenia się manifestacji w akcję zbrojową^h niektórzy członkowie podziemia młodzieżowego nakłaniali swoich kolegów z okresu wspólnej działalności do przyłączenia się do rozruchów.

Ogólna analiza elementu młodzieżowego zaangażowanego w zajściach

Specjalną aktywnością w przebiegu zajęć wyróżnili się żywioty chuligańskieⁱ. Działali w każdej fazie zajęć i byli niejednokrotnie czynnikiem pobudzającym innych. Za udział w zajściach został zatrzymany Kulas Janusz, lat 20, znany w środowisku chuligańskim pod przewiskiem Eddie Polo. Trzykrotnie karany sądownie za kradzież i chuligaństwo, znany awanturnik, wielokrotnie zatrzymywany przez MO za awantury w stanie nietrzeźwym. Był głównym

^h Tak w tekście.

ⁱ Tak w tekście.

organizatorem nielegalnej sprzedaży biletów przed kinami. Brał udział w demonstracji, niosąc transparent. Rozbrajał funkcjonariuszy MO i działał przeciwko czołgom. Został zatrzymany za udział w zajściach Klupiec Ryszard. Dwukrotnie karany przez sąd dla nieletnich za chuligaństwo. Odsiadywał również wyrok w więzieniu krakowskim.

Przekrój klasowy aresztowanych wśród młodzieży

1. Pochodzenia robotniczego – 113
2. Pochodzenia chłopskiego – 2
3. Pochodzenia mieszczańskiego – 2
4. Pochodzenia inteligenckiego – 12

Należy nadmienić, że sprawcy zamordowania funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu na dworcu kolejowym obydwa są w wieku młodzieżowym.

Nastroje wśród młodzieży po wypadkach

Większość młodzieży akademickiej z powodu wcześniejszego rozpoczęcia ferii letnich wyjechała z Poznania, a w szczególności studenci, którzy zostali powołani na ćwiczenia zgodnie z regulaminem studiów wojskowych. W czasie poprzedzającym zajęcia w tych środowiskach nie notowano żadnej aktywności, a nawet dała się zaobserwować rezerwa w wypowiedzianiu się na tematy polityczne. Po wypadkach notuje się powszechne dyskutowanie na ten temat. Przy czym stwierdza się solidarność z wypadkami do strajków i demonstracji włącznie, natomiast zbrojnie wystąpienie, a w szczególności rozbięcie więzienia spotyka się z krytyką.

Drugim symptomatycznym zjawiskiem, występującym po 28 czerwca, są nastroje niezadowolenia, niesubordynacji w zakładach wychowawczych dla młodocianych przestępców, a nawet w Młodzieżowych Zakładach Wychowawczych w Cerkwicy, pow. Jarocin, doszło do strajku.

Ilość młodzieży zatrzymanej za różne przestępstwa w czasie wypadków poznańskich według ankiety z grupy śledczej z dnia 2 sierpnia 1956 r.

1. Za napad na więzienie aresztowano:
 - 27 osób
 - z tego w wieku młodzieżowym 13 osób
2. Za napady na jednostki MO i rozbrojenie funkcjonariuszy MO aresztowano:
 - 36 osób
 - z tego 31 w wieku młodzieżowym
3. Za napady na czołgi i rozbrajanie żołnierzy Wojska Polskiego aresztowano:
 - 30 osób
 - z tego 13 osób w wieku młodzieżowym
4. Za napad na Wojewódzki Urząd ds. B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] aresztowano:
 - 50 osób
 - z tego 35 osób w wieku młodzieżowym

5. Za napady na studia wojskowe wyższych uczelni i rabunek broni, aresztowano:

- 5 osób
- z tego 3 osoby w wieku młodzieżowym

6. Za demolowanie instytucji społecznych jak: WNPZP³, Prez[ydium] M[iejskiej] R[ady] N[arodowej] i Ubez[pieczalni] Społ[ecznej] aresztowano:

- 13 osób
- z tego 6 osób w wieku młodzieżowym

7. Za dokonanie morderstwa funkcjonariusza U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] państwa aresztowano:

- 2 osoby
- z tego w wieku młodzieżowym ...

8. Zatrzymano z bronią w ręku:

- 19 osób
- z tego w wieku młod[zieżowym] 14

9. Na 100 osób zatrzymanych z bronią w ręku lub których w toku śledztwa wystąpienie z bronią w ręku 84 stanowi młodzie¹.

Przekrój klasowy społeczeństwa wśród młodzieży:

- | | |
|----------------------------------|------|
| 1. pochodzenia robotniczego | - 12 |
| 2. pochodzenia chłopskiego | - 2 |
| 3. pochodzenia mieszczańskiego | - 2 |
| 4. pochodzenia intelig[enckiego] | - 12 |

Stan społeczny aresztowanych:

- | | |
|----------------|------|
| 1. robotników | - 93 |
| 2. bez zajęcia | - 31 |
| 3. uczniów | - 9 |
| 4. studentów | - 6 |

St[arszy] Inspektor Dep[artamentu] II Komitetu ds. Bezp[ieczeństwa] P[ublicznego]
Kunicki K., mjr

Źródło: AIPN, MSW, 0749/17, k. 56-90, oryginał, mps.

Krzysztof Kosiński (ur. 1974) – docent w Instytucie Historii PAN. Zajmuje się dziejami PRL, szczególnie historią młodzieży, życiem codziennym, obyczajowością oraz literaturą jako źródłem historycznym; autor m.in. książek.: *O nową mentalność* (Warszawa 2000), *Nastolatki '81* (Warszawa 2002), *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL* (Warszawa 2006), *Historia pijaństwa w czasach PRL* (Warszawa 2008).

¹ Tak w tekście.

³ Najprawdopodobniej: Wojewódzka Nauczycielska Poradnia Zdrowia Psychicznego.



RECENZJE



Piotr Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009

Wacław Kostek-Biernacki należy do grona ciekawych, a zarazem kontrowersyjnych postaci w dwudziestowiecznej historii Polski. Niezlomny bojowiec PPS, legionista, żołnierz niepodległej II RP, dwukrotny wojewoda oraz komisarz cywilny przy Naczelnym Wodzu raczej nie miał dobrej sławy w historiografii polskiej, zarówno krajowej, jak i emigracyjnej. Z jednej strony trudno się temu dziwić, ponieważ jego nazwisko kojarzyło się nie tylko z represjami w stosunku do przedstawicieli antysanacyjnej opozycji, których jesienią 1930 r. poddano wymyślnym szykanom w twierdzy brzeskiej, lecz także z założeniem oraz funkcjonowaniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Z drugiej strony jednak nietrudno zauważyć, że wokół jego osoby narosło wiele niekorzystnych mitów i legend, stanowiących przez długie lata wygodne narzędzie, służące przede wszystkim do oczerniania postaci Józefa Piłsudskiego oraz stworzonego przez niego obozu politycznego. Ukazanie się na rynku biografii Kostek-Biernackiego powinno spotkać się ze zrozumiałym zainteresowaniem, warto więc przyjrzeć się bliżej tej pracy.

Przy lekturze książki rzuca się w oczy bogactwo wykorzystanego materiału źródłowego. Piotr Cichoracki nie ograniczył się jedynie do przeprowadzenia poszukiwań w licznych archiwach polskich, lecz skorzystał także z materiałów przechowywanych przez instytucje emigracyjne, takie jak Instytut Józefa Piłsudskiego oraz Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Godna szczególnego odnotowania jest gruntowna kwerenda przeprowadzona przez niego w Centralnym Historycznym Archiwum Państwowym Ukrainy w Lwowie, Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym, Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego oraz Państwowym Archiwum Obwodu Grodzieńskiego. Warto przy tym podkreślić, że nazwy wymienionych w bibliografii placówek naukowych nie stanowią jedynie tak częstego w podobnych przypadkach „ozdobnika”, ponieważ liczba dokumentów wykorzystanych przez Autora jest doprawdy imponująca. Pomimo wielu szczegółów biograficznych oraz rozbudowanych przypisów udało mu się jednak uniknąć mechanicznego, odtwórczego prezentowania zebranego materiału, który został poddany wnikliwej, krytycznej analizie. Trudno również mieć większe zastrzeżenia odnośnie do wykorzystanej literatury przedmiotu. Cichoracki nie sięgnął co prawda do najnowszej książki Waldemara

Kozyry na temat polityki ministrów spraw wewnętrznych¹, wydaje się jednak, że fakt ten należy tłumaczyć stosunkowo niedługim okresem, który dzielił ukazanie się jej na rynku od złożenia do druku recenzowanej pracy.

Autor nadał swojej książce porządek chronologiczny, decydując się na układ problemowy wewnątrz każdego z rozdziałów, co nie powinno raczej dziwić w biografii. W tym przypadku jest to jednak zabieg szczególnie istotny, ponieważ w samym tytule książki zawarta jest dosyć ważna teza, narzucająca w sposób naturalny zastosowanie podobnego rozwiązania. Dzięki temu czytelnik ma możliwość stopniowego śledzenia narastających kontrowersji wokół osoby Biernackiego. Początkowo z lektury książki wyłania się dosyć typowy – jak na tamte czasy – życiorys. Co prawda zachowało się stosunkowo niewiele materiałów pozwalających na rekonstrukcję środowiska rodzinnego Biernackiego, ukazują one jednak człowieka zmuszonego, jak tyłu innych działaczy niepodległościowych, do borykania się ze zniechęcającym rosyjskim systemem szkolnym. Będąc uczniem gimnazjum, uczestniczył oczywiście w kółkach samokształceniowych i, podobnie jak wielu innych jego rówieśników, stosunkowo szybko zaczął interesować się wzrastającą aktywnością Polskiej Partii Socjalistycznej (s. 19–24). Wstąpienie w jej szeregi stanowiło z pewnością ważny moment w jego życiu, tym bardziej że dzięki temu w styczniu 1905 r., jak sam wspominał po latach, poznał osobiście Piłsudskiego (s. 25). Wkrótce potem Biernacki zaangażował się w pełni w działalność socjalistyczną, stając się jednym z odważniejszych bojowników w okresie rewolucji 1905 r. Po jej zakończeniu, podobnie jak wielu innych uczestników ówczesnych wydarzeń, znalazł się w Galicji właściwie bez środków utrzymania. Prawdopodobnie tym właśnie, zdaniem Autora, należy tłumaczyć fakt udania się Biernackiego do Francji w celu wstąpienia w szeregi Legii Cudzoziemskiej. Wydaje się, że wniosek ten należy uznać za słuszny, warto jednak zwrócić uwagę na inny, hipotetyczny aspekt omawianego zagadnienia.

Głównym źródłem historycznym jest w tym wypadku cytowany przez Autora fragment listu Walerego Sławka do Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego ze stycznia 1908 r., w którym można m.in. przeczytać: „co się tyczy wiadomości, że »Kostek« ma dużo monety i chwali się nią przed kolegami, to pożądane byłoby wiedzieć, ile – 60 [rubli] facet dostał ode mnie jako zapomogę [...] i musi szukać zajęcia” (s. 38–39). Mimo że jest to zdanie wyrwane z kontekstu, trudno oprzeć się wrażeniu, że w stosunku do przyszłego wojewody pojawiły się wówczas podejrzenia o jakieś niejasności natury finansowej, związane być może z prawdopodobieństwem nierozliczenia się przez niego z partyjnych pieniędzy, uzyskanych z jednej z akcji ekspropriacyjnych. Oczywiście jest to tylko przypuszczenie, należy jednak pamiętać, że zdają się je potwierdzać pewne dodatkowe okoliczności wyjazdu Biernackiego. Warto przede wszystkim podkreślić, że nieznaną są przypadki innych osób, które szukały zajęcia w szeregach armii francuskiej po upadku rewolucji w Królestwie Polskim. Trudno więc wskazać powód, dla którego udał się tam Kostek-Biernacki, tym bardziej że „twierdzenie, że werbunek do Legii był efektem wdrażania koncepcji wojskowych przez Piłsudskiego, zdaje się [...] nosić cechy antydatowania wynikającego z wiedzy

¹ W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1818–1939*, Lublin 2009.

na temat losów polskiego ruchu paramilitarnego” (s. 40). Co więcej, związek Biernackiego z macierzystą organizacją był w tamtym okresie dosyć luźny, a on sam musiał w trakcie podróży wysyłać listy do partyjnych towarzyszy z prośbą o pomoc (s. 40). Jest to zastanawiające, choć rzeczywiste powody tego osamotnienia mogły być oczywiście zupełnie inne i nie są już dziś uchwytnie w źródłach. Przyjąwszy jednak prawdziwość powyższej hipotezy, warto zaryzykować stwierdzenie, że szybki powrót byłego bojownika do kraju (s. 42) oznaczał oczyszczenie panującej wokół niego złej atmosfery. Także i w tym przypadku nie można jednak wykluczyć odmiennych motywów podjęcia podobnej decyzji, takich jak uciążliwe warunki służby, oddalenie od kraju, kolonialny charakter prowadzonej wojny w Maroku itd.

Po swoim powrocie Kostek-Biernacki włączył się czynnie w przygotowania irredentystyczne, prowadzone na terenie zaboru austriackiego. Co ciekawe, w tym czasie nie tylko brał udział w ćwiczeniach wojskowych, lecz również prowadził aktywność o charakterze publicystycznym. W swoich artykułach, drukowanych na łamach takich pism, jak „Przedświt”, „Krytyka” lub „Życie”, zajmował się przede wszystkim teoretycznymi rozważaniami na temat różnych zagadnień militarnych, związanych z nadchodzącym konfliktem zbrojnym. Warto zwrócić szczególną uwagę na fragment jednej z takich publikacji, w której bohater książki zajął się problemem silnej identyfikacji politycznej własnej grupy, co pozornie stało w sprzeczności z czynionymi przez nią staraniami, zmierzającymi do osiągnięcia celów ogólnonarodowych. Kostek-Biernacki zdawał sobie sprawę z braku apolityczności przyszłej armii, uznał jednak ten stan za konsekwencję niewoli, stwierdzając tym samym, że każdy żołnierz nie tylko ma prawo, lecz musi zajmować się polityką (s. 56). Stwierdzeniu temu trudno odmówić pewnych racji, nie sposób bowiem oczekiwać od żołnierza-ochotnika, cechującego się dużym poczuciem obowiązku obywatelskiego, pozbawionego jednak oparcia we własnym rządzie i walczącego u boku armii państw zaborczych, że na co dzień nie będzie okazywał swoich sympatii politycznych. Przecież to one właśnie skłoniły go do wstąpienia w szeregi legionów.

Warto zwrócić uwagę na kilka pierwszych miesięcy służby wojskowej Wacława Kostek-Biernackiego (odbywanej w latach 1914–1918), gdy był on szefem żandarmerii I Pułku Piechoty, przekształconego następnie w I Brygadę. Właśnie wtedy po raz pierwszy pojawiły się wysuwane pod jego adresem oskarżenia o brutalność, a nawet o skłonności sadyistyczne. Miały one ciągnąć się za nim prawie przez całe życie, stając się ważnym składnikiem przyszłej czarnej legendy. Autor biografii poddał ten problem wnikliwej analizie, dowodząc, że negatywne opinie na temat postępowania Biernackiego przeniknęły do historiografii głównie za pośrednictwem Mariana Romeyki i Leona Berbeckiego², którzy opisywane przez siebie wydarzenia w rzeczywistości znali z drugiej ręki, trudno więc uznać ich relacje za wiarygodne (s. 79). Nie oznacza to jednak, że żandarmi nie podejmowali czasami brutalnych działań rzucających cień na ich życiorysy. Świadczy o tym publiczna egzekucja kilku osób, dokonana przez nich podczas drugiego odwrotu z Kielc. Zdaniem Cichorackiego, właśnie ten fakt zaważył na rozprzestrzeniającej

² *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 101; M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. 2, Warszawa 1967, s. 351.

się już wówczas „opinii o Kostek-Biernackim jako kacie ludności Królestwa” (s. 81–82). Okazuje się jednak, że jego stosunki z miejscowymi wcale nie były aż tak złe. Szef żandarmerii, stykając się często z wrogim nastawieniem mieszkańców, faktycznie uciekał się czasem do wywierania na nich nacisków dosyć brutalnymi metodami, nie wahając się nawet przed jawnym zastraszaniem. Autor przytacza jednak relację, zgodnie z którą żandarmi czasami mogli nawet liczyć na pomoc mieszkańców. Świadczy o tym historia jednego z właścicieli ziemskich, który ujął się za podwładnymi Kostek-Biernackiego w trakcie zatargu z austriackim oficerem, mimo że zjawili się oni u niego w celu dokonania rekwizycji (s. 82–84). Obraz ukazany przez Cichorackiego niewątpliwie pozwala na wnikliwsze przyjrzenie się postaci Biernackiego, z jednej strony pozbawiając go demonicznego wizerunku sadysty, z drugiej jednak ukazując jako człowieka zdecydowanego, nieprzebierającego w środkach, sięgającego nieraz po metody zbyt brutalne. Szkoda, że Autor nie wykorzystał przy okazji wspomnień Michała Sokolnickiego³. Ten znany działacz niepodległościowy i historyk opisuje zarządzoną przez siebie egzekucję miejscowego chłopca, przy którym znaleziono materiały mające świadczyć o prowadzeniu przez niego działalności szpiegowskiej na rzecz Rosji⁴. Fakt ten ukazuje łatwość, z jaką czasem stosowano podobne metody, co musi oczywiście budzić kontrowersje, tym bardziej że postępowanie tego typu trudno tłumaczyć jedynie warunkami wojennymi. Wydaje się, że źródeł tego zjawiska należy raczej szukać w mentalności „ludzi podziemnych”, przez lata obcujących ze śmiercią w trakcie prowadzonej przez siebie działalności rewolucyjnej i niemogących liczyć na wyrozumiałość ze strony przeciwnika.

W okresie II RP Waclaw Kostek-Biernacki kontynuował karierę wojskową, która – ze względu na jego trudny charakter – nie przebiegała bezproblemowo. Autor, analizując drobiazgowo przebieg jego służby, przytoczył interesującą opinię gen. Waclawa Sceavoli-Wieczorkiewicza, którą należy prawdopodobnie uznać za najtrafniejszą charakterystykę bohatera biografii: „oficer o wybitnie silnym charakterze – bezwzględny dla siebie, ale i dla podwładnych [...]. Ideowość w pojmowaniu służby graniczy z fanatyzmem. Dla przeciwników tej ideowości bezwzględny” (s. 142). Z ciekawszych wydarzeń w tym okresie związanych z postacią Biernackiego warto wymienić to, które miało miejsce w Krakowie 6 listopada 1923 r. Doszło wówczas do krwawych walk pomiędzy robotnikami a wojskiem, w wyniku których wiele osób poniosło śmierć lub odniosło obrażenia. Wśród aresztowanych w związku z tą sprawą znalazło się kilku oficerów, w tym także Kostek-Biernacki, przebywający wówczas w Krakowie. Proces, wytoczony mu pod zarzutem wzięcia czynnego udziału w zaistniałych wypadkach, zakończył się jego uniewinnieniem (s. 120–127). Sprawa ta budzi jednak kontrowersje, istnieje bowiem teoria, zgodnie z którą zwolennicy Piłsudskiego, a wśród nich bohater biografii, próbowali podburzyć robotników, chcąc w ten sposób przyczynić się do upadku centroprawicowego gabinetu Wincentego Witosa. Autor, analizując ten problem, stwierdził otwarcie, że zgromadzony przez niego materiał źródłowy nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie, można jednak „podjąć próbę zestawienia argumentów

³ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961.

⁴ *Ibidem*, s. 225.

negujących możliwość ówczesnego – uwarunkowanego politycznie i »spiskowo« – zaangażowania [...] z wątpliwościami co do podobnego stanowiska. Te bowiem nasuwają się również” (s. 127–128). Z biografii wynika, że Cichoracki uważa ówczesną obecność Biernackiego w stolicy Małopolski za niezwiązaną z wystąpieniami robotników, a raczej z tym, że mieszkała tam wtedy jego siostra. Jednocześnie jednak nie wyklucza jego powiązań z tamtejszą PPS, na co mogą wskazywać niektóre źródła (s. 129–130).

Niewykluczone, że opisane powyżej cechy charakteru Biernackiego skłoniły Piłsudskiego do postawienia go na czele oddziału specjalnego przy Wojskowym Więzieniu Śledczym nr 9 (s. 151). Był to początek tzw. sprawy brzeskiej, która już zawsze miała się kojarzyć z nazwiskiem przyszłego komisarza cywilnego. Autor nie nakreślił szerszego tła politycznego „sprawy brzeskiej”, słusznie decydując się na odesłanie czytelnika do odpowiednich opracowań; skoncentrował się jedynie na roli, którą odegrał bohater jego książki. Cichoracki, opisując szczegółowo działalność Biernackiego na stanowisku komendanta twierdzy brzeskiej, wykorzystał wiele nieznanych dotychczas źródeł, co w połączeniu z drobiazgową analizą zagadnienia sprawiło, że Autor mógł pokusić się o odnotowanie kilku interesujących obserwacji. Przede wszystkim dzięki przestudiowaniu akt personalnych aż sześciu z dziewięciu oficerów, którym przydzielono wówczas służbę w Brześciu, stwierdził, że „nie stosowano uniwersalnego klucza doboru, kompletując zespół oficerski na podstawie indywidualnych, ale nie wspólnych cech wyselekcjonowanych żołnierzy. Można jedynie dodać, że kryterium nie było pochodzenie legionowe i że wszyscy, których akta analizowano, byli odznaczeni przynajmniej Krzyżem Walecznych” (s. 152–153). Co więcej, Cichoracki dotarł do nieznanych dotychczas listów swojego bohatera, adresowanych do Piłsudskiego, które zostały zresztą wydane w formie osobnej publikacji⁵. Ich treść w połączeniu z innymi dostępnymi relacjami nie pozostawia wątpliwości, że marszałek był na bieżąco informowany o tym, co dzieje się na terenie twierdzy brzeskiej, akceptował więc działania podejmowane przez Biernackiego (s. 167). Co ciekawe, najbrutalniejsze działania, związane z zastosowaniem wobec uwięzionych przemocy fizycznej, nie dotknęły bezpośrednio posłów socjalistycznych (s. 156). Kończąc omawianie tej części książki, warto stwierdzić za Autorem, że „sprawa brzeska” stała się „podstawą datującej się od końca 1930 r. specyficznej sławy Kostek–Biernackiego. Miał się odtąd w powszechnej świadomości kojarzyć z brutalnym złamaniem prawa” (s. 169).

Duża część książki jest poświęcona działalności Biernackiego na stanowisku wojewody nowogródzkiego, a następnie poleskiego. Jest to niezwykle ważny okres w jego biografii, nie tylko z uwagi na długość trwania (lata 1931–1939), lecz także, a być może – przede wszystkim, z powodu stworzenia przez niego oryginalnego stylu administrowania. Fakt ten, w połączeniu z prekursorskim podejściem bohatera biografii do sytuacji narodowościowej na kresach wschodnich II RP skłonił Autora do wyrażenia opinii, że w rzeczywistości „można postawić tezę o realizowaniu przezeń autonomicznego programu, porównywalnego z szeroko omówionymi w historiografii koncepcjami Grażyńskiego, Józewskiego czy

⁵ P. Cichoracki, *Dokumenty dotyczące pozbawienia wolności polityków opozycyjnych w wojskowym więzieniu w Brześciu nad Bugiem latem i jesienią 1930 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 4.

Piotra Dunin-Borkowskiego” (s. 292). Program ten oparty był w dużej mierze na konsekwentnie prowadzonej (od 1933 r.) polonizacji ludności zamieszkującej tereny administrowanego przez niego województwa. W tamtym okresie było to częściowo sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem rządu, słuszna jednak wydaje się uwaga, że „z czasem mógł mieć [Kostek-Biernacki] coraz większe powody do satysfakcji. Koncepcje, które jako pierwszy rozpoczął realizować w sferze eliminacji [...] innych języków niż polski czy polityce wobec Cerkwi zostały na terenie pozostałych województw podjęte w drugiej połowie lat trzydziestych” (s. 293).

Nie był to oczywiście jedyny aspekt prowadzonych przez niego działań, ponieważ Biernacki okazał się jednocześnie dynamicznie działającym administratorem, któremu udało się wiele osiągnąć na rzecz rozwoju gospodarczego tych najbardziej zacofanych obszarów ówczesnego państwa polskiego. Autor przedstawia szczegółowo różne przejawy jego aktywności, a obraz, który wyłania się z tego opisu, ukazuje bohatera biografii jako człowieka, który nie szczędził wysiłku w celu wniknięcia w najróżniejsze aspekty działalności podległej sobie administracji. Co ciekawe, wojewoda, chcąc naocznie przekonać się o realiach panujących w terenie, uciekał się nawet do dokonywania inspekcji *incognito*, czym wzbudzał prawdziwy popłoch wśród urzędników. Nasuwa się tutaj nieuchronne porównanie do metod stosowanych przez Sławoja Felicjana Składkowskiego⁶, należy jednak podkreślić, że Biernacki posuwał się w tym wypadku znacznie dalej. Fakt ten skłonił Cichorackiego do wyrażenia opinii, że podobny „sposób monitorowania sytuacji nosił cechy skrajnego archaizmu” (s. 222). Być może jest w tym twierdzeniu trochę racji, warto jednak zwrócić uwagę, że w innym miejscu książki Autor słusznie podkreślił, że wojewoda miał rozległą wiedzę na temat potrzeb i bolączek lokalnej ludności, którą zawdzięczał przede wszystkim swojej mobilności i częstym inspekcjom (s. 297).

Ważnym zagadnieniem związanym z okresem pełnienia przez niego funkcji wojewody poleskiego było utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Fakt ten, obok „sprawy brzeskiej”, jest najczęściej łączony z jego nazwiskiem, stanowiąc jeden z głównych składników wspomnianej wcześniej czarnej legendy. Także i w tym przypadku, dzięki wnikliwym badaniom przeprowadzonym przez Autora, udało się uściślić wiele istotnych aspektów tej sprawy. Przede wszystkim okazuje się, że umieszczenie obozu właśnie w Berezie nie było, jak to się często przyjmuje, inicjatywą wojewody, choć niewątpliwie miał on na to wpływ. Biernacki należał oczywiście do zwolenników powstania podobnego miejsca, nie pozostawał jednak obojętny na potrzeby osadzonych w nim osób, m.in. kilka tygodni po przybyciu pierwszego transportu więźniów poinformował Ministerstwo Spraw Wewnętrznych „o fatalnym stanie ich ubrań i obuwia, postulując dostarczenie tych przedmiotów” (s. 347). Warto jednak pamiętać, że często korzystał z możliwości przedłużenia aresztowanym pobytu w obozie ponad wymagane trzy miesiące, uważając, że jest to skuteczny środek represji o charakterze odstrasającym (s. 351).

Kontrowersyjna, niepozbawiona jednak wielu pozytywnych aspektów działalność wojewody została przerwana wybuchem II wojny światowej. Tuż po rozpoczęciu działań wojennych otrzymał nominację na Głównego Komisarza

⁶ Por. S. Składkowski, *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Warszawa 2005.

Cywilnego przy Naczelnym Wodzu Polskich Sił Zbrojnych (s. 369). Szybko jednak miał się przekonać, że zadania, jakimi go obarczono, były w rzeczywistości niezwykle trudne do realizacji w warunkach szybkich postępów armii niemieckiej. Spojrzenie na jego działalność w tym okresie dowodzi wyraźnie, jak daremne były czynione przez niego próby uporządkowania rozsypującej się administracji, rozładowania dróg zapchanych uchodźcami itd. W tej sytuacji trudno zgodzić się z opinią Autora, który aktywność byłego wojewody poleskiego na stanowisku komisarza cywilnego ocenił negatywnie (s. 373–388). Niewątpliwie w trakcie pełnienia tej funkcji popełnił pewne błędy, a niektóre z jego decyzji cechowała nadmierna, niczym nieuzasadniona brutalność, w rzeczywistości nie miał on już jednak większego wpływu na bieg wypadków.

Okres pełnienia przez niego funkcji komisarza cywilnego stanowił jedynie epizod, ponieważ niedługo po znalezieniu się na terytorium Rumunii Biernacki wraz z premierem, członkami rządu, prezydentem Ignacym Mościckim oraz marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym został internowany (s. 389). W kraju tym spędził całą wojnę, aż do swojego aresztowania 23 marca 1945 r., dokonanego na wyraźne życzenie władz komunistycznych (s. 400). Fakt ten oznaczał dla niego początek uciążliwego śledztwa, wiążącego się z wieloletnim pobytom w stalinowskim więzieniu, które opuścił dopiero kilka miesięcy przed śmiercią. Zmarł 26 maja 1957 r. (s. 449).

Podsumowując, należy stwierdzić, że na polski rynek trafiła książka rzetelna i dobrze udokumentowana, a oceny tej nie zmieniają w żadnym stopniu nieliczne błędy literowe oraz kilka drobnych pomyłek w tekście (Polska Organizacja Niepodległościowa zamiast Polska Organizacja Narodowa czy Antoni Jędrzejowski zamiast Bolesław Antoni Jędrzejowski). Autorowi należy przede wszystkim złożyć wyrazy uznania za ukazanie w sposób wyważony i rzeczowy trudnych, kontrowersyjnych zagadnień, do których z pewnością należy zaliczyć niektóre fragmenty życiorysu Wacława Kostek-Biernackiego. Dzięki temu udało się wzbogacić dotychczasową wiedzę na temat najnowszej historii Polski.

Paweł Duber

Paweł Duber (ur. 1977) – dr nauk humanistycznych (2009). Interesuje się historią polityczną Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz II wojny światowej, a także stosunkami polsko-francuskimi i historią Francji w tym okresie. Opublikował m.in.: *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w pierwszym okresie dekompozycji obozu sanacyjnego (maj 1935 – kwiecień 1936)*, „Niepodległość” 2007, t. 7; *Z genezy BBWR: kontrowersje wokół kształtu reprezentacji politycznej pilsudczyków przed wyborami parlamentarnymi w 1928 roku*, „Dzieje Najnowsze” 2008, r. 40, nr 4; „Liberal” wśród „pułkowników” – *działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1930–1935*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, nr 4.



NSZ na to nie zasłużyły. Na marginesie pracy Mirosława Piotrowskiego pt. *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2009*

Co najmniej od kilku lat polska powojenna konspiracja niepodległościowa zajmuje należne jej miejsce w historiografii. Opisywane są struktury, poszczególne oddziały, wydarzenia, postaci¹. Pracy nad jednym z takich zagadnień podjął się Mirosław Piotrowski w książce pt. *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947* (Lublin 2009).

Słowa uznania należą się Autorowi za zwrócenie się na zakończenie „Wstępu” do wszystkich z prośbą o „nadsyłanie wszelkich informacji i uzupełnień, które pozwoliłyby wyeliminować niezamierzone nieścisłości, wyjaśnić sprawy dyskusyjne bądź do końca nierozpoznane, poszerzyć wiedzę o działalności NSZ na Lubelszczyźnie” (s. 5), co niniejszym czynię. Autor przyznaje, że „nie wie wszystkiego” i zaprasza do dyskusji nad książką. Taka zachęta w dzisiejszych czasach, gdy zdarza się pisanie recenzji „po koleżeńsku”, a niektórzy historycy przekonani są o własnej wyłączności na Prawdę, to dobry zwyczaj wart propagowania.

Nie jestem znawcą konspiracji na Lubelszczyźnie, ale od pewnego czasu zajmuję się badaniem potencjalnej mentalności i modeli psychologicznych żołnierzy podziemia niepodległościowego po 1944 r. Zadanie mam tym bardziej ułatwione, że przedmiotem recenzji będzie strona metodologiczno-warsztatowa, a nie faktograficzna pracy, choć od tej ostatniej nie da się całkowicie uciec. Chciałbym jednak, by rozważania te zostały potraktowane nieco szerzej, jako głos w sprawie kondycji współczesnej polskiej historiografii najnowszej.

Nie tak dawno byliśmy świadkami niedopuszczalnego w świecie wolnej nauki zachowania niektórych mediów i polityków próbujących zablokować wydawanie książek o Lechu Wałęsie. Możemy się nie zgadzać z ich autorami, mogła nas zniesmaczyć pogarda dla opisywanej osoby, jakiej niektórzy z nich nawet nie starali się ukryć w swoich publicznych wystąpieniach. Postawa otwartej pogardy wobec przedmiotu badań zawsze negatywnie wpływa na jakość refleksji, m.in. na skutek jednostronnego doboru argumentów, interpretacji, wniosków, bezpar-

* Redakcja informuje, że oskarżenie prywatne wniesione przez prof. Mirosława Piotrowskiego wobec innego uczestnika debaty naukowej nad wydaną przez niego książką – dr. Sławomira Poleszaka, redaktora naczelnego „Pamięci i Sprawiedliwości” – nie miało wpływu na decyzję o publikacji niniejszej recenzji. Redakcja podjęła tę decyzję jednogłośnie, bez udziału dr. Poleszaka, kierując się wyłącznie kryterium wysokiej wartości merytorycznej tekstu dr. hab. Mariusza Mazura.

¹ M.in.: M. Korkuć, *„Zostańcie wierni tylko Polsce...”. Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)*, Kraków 2002; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2003; T. Balbus, *O Polskę Wolną i Niezawisłą (1945–1948). WiN w południowo-zachodniej Polsce (geneza–struktury–działalność–likwidacja–represje)*, Kraków 2004; Z. Zblewski, *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” 1945–1948. Geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005; A. Dziuba, *Podziemie poakowskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1947*, Kraków 2005; *Powiat Pultusk w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych. Materiały z sesji naukowej: „Represje i opór przeciw rządowi komunistycznym w powiecie Pultusk po 1945 r. [...]”*, Warszawa 2008; M. Bechta, *„...Między Bolszewią a Niemcami”. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939–1952*, Warszawa 2008.

donowego dowodzenia tez postawionych jeszcze przed przystąpieniem do pracy badawczej. Naturalny subiektywizm staje się wówczas niezauważalny i przyjmuje postać zabsolutyzowanych „prawd obiektywnych”. Wolna nauka ma jednak swoje prawa. Skorzystał z nich również Mirosław Piotrowski, pisząc w określony sposób. Historyk znany jest m.in. z książki *Służba idei czy serwilizm*². Ta podwójna biografia Zygmunta Felczaka i Feliksa Widy-Wirskiego mimo swoich lat nadal jest docenianym i cytowanym przez wielu dowodem Jego umiejętności. Książka o Narodowych Siłach Zbrojnych na Lubelszczyźnie budzi jednak wiele wątpliwości.

Niezaprzeczalną zaletą jest samo podjęcie tej dotąd nieopracowanej tematyki. Książka składa się z trzech części: „właściwej” (s. 9–133), słownika żołnierzy NSZ Okręgu III Lublin (s. 135–297) oraz części, którą można nazwać „techniczno-warsztatową” (s. 299–399), obejmującej wykaz skrótów, bibliografię, aneksy, tłumaczenia na angielski i francuski i rozbudowane indeksy: pseudonimów, osób, nazw geograficznych i administracyjnych.

Już na samym początku Autor szczerze przyznał, że jego praca przeleżała kilka lat przed wydaniem³ (s. 9, 13), dlatego uwzględniła tylko część literatury tematu z ostatniego okresu⁴. Niezrozumiała jest w tym kontekście uwaga o wykonywaniu mandatu posła do Parlamentu Europejskiego, o czym Autor przypomina na s. 9 (przypis 3).

Część, którą nazwałem „właściwą” składa się z czterech rozdziałów dotyczących kolejno: NSZ w czasie wojny, organizacji i struktur Okręgu III NSZ Lublin w latach 1944–1947, akcji bojowych i innych oraz rozpracowywania tej formacji przez aparat bezpieczeństwa. Już sama konstrukcja pracy nasuwa wątpliwości. Część ta liczy zaledwie 124 strony w 400-stronicowej książce. Wydaje się, że Autor w sposób nieuzasadniony merytorycznie „rozdął” pracę poprzez wstawienie w tekście kilkunastu tabel (s. 41–56 [!], 60–62, 114), kilkustronicowych zestawień (s. 27–30, 57) czy cytatów, które mogą się ciągnąć nawet przez trzy strony (np. s. 69–71, 76–78 itd.). To jeszcze bardziej ogranicza i tak już niewielkie rozmiary tej części. Jakby tego było mało, *de facto* rozdziały dotyczące tytułowych dziejów NSZ w latach 1944–1947 na Lubelszczyźnie po odliczeniu tabel zajmują niecałe 80 stron. Opisanie tak licznej i ważnej formacji wojskowej jak Narodowe Siły Zbrojne w tak ograniczony sposób winno zostać w tytule określone mianem „zarysu” bądź „szkiców”, ponieważ czytelnik sugerujący się właśnie tytułem zostaje wprowadzony w błąd. Nieadekwatność tytułu do treści to błąd warsztatowy i składanie tego na karb wydawnictwa pragnącego sprzedać większy nakład, jak często się dzieje, nie usprawiedliwia takiego podejścia. Z tych 80 stron tekstu 25 (s. 68–93) zostało już wcześniej przez Piotrowskiego opublikowanych, co Autor

² M. Piotrowski, *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994.

³ Autor pisze, że uzupełnił i poszerzył pracę na przełomie 2008 i 2009 r., ale w przypisie do tych słów podaje prace: W. Charczuka, *Formacje Obozu Narodowego na południowym Podlasiu w latach 1939–1947*, Siedlce 2003, oraz M. Bechty, *Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939–1952* (mps rozprawy doktorskiej, 2007). Niestety jest to jedyny (!) przypis odwołujący się do tych tekstów. Powołanie się na te prace w tym miejscu może być więc dla czytelnika nie do końca jasne.

⁴ Do braków w literaturze powrócimy jeszcze poniżej.

solennie zaznacza⁵. Nie zmniejsza to jednak pewnego poczucia dyskomfortu⁶. Szczególnie, że znamy wiele monografii powojennej konspiracji niepodległościowej i na ich tle recenzowana książka nie wygląda najlepiej również w innych aspektach.

Kolejne uwagi odnoszą się już bezpośrednio do aplikowanej w książce metodologii. Autor przekonuje, że: „W pracy posłużono się głównie metodą chronologiczno-opisową. Zastosowano też metodę statystyczną i metodę problemową” (s. 14). Stwierdzenie takie to mało przekonujący ogólnik. Mimowolnie Autor ujawnił w ten sposób stopień swojej świadomości metodologicznej. 25 lat temu jeden z historyków napisał: „Cała nasza historiografia cierpi na niedostatek myśli teoretycznej, przerost przedstawiania wydarzeń kosztem ich wyjaśniania, brak ująć modelowych, słowem tego wszystkiego, co znamionuje dziś postęp w naszej nauce i co powoli staje się chlebem powszednim w historiografii wielu krajów. Jednakże w przypadku historiografii najnowszej zapóźnienia w tej dziedzinie są chyba największe. [...] większość badaczy uprawiających historię najnowszą w ogóle nie sili się nawet na jakąś próbę konceptualizacji tego, co chcą badać. Wiele prac to po prostu wypisy ze źródeł. Nie ma tu żadnego świadomie postulowanego obrazu rzeczywistości historycznej. Jest obraz przyjęty w najzwyczajniejszy sposób za źródłem! A przy tym nie dostrzega się w tej sytuacji niczego zdrożnego, co fatalnie świadczy o kulturze metodologicznej autorów takich prac”⁷. Można odnieść wrażenie, że słowa te w całej swej wymowie dotyczą recenzowanej rozprawy.

Wydaje się, że Piotrowski próbował odwołać się, choć niestety nie wynika to z treści, do reguł wiązanych powszechnie z Leopoldem von Ranke. Postępuje tak większość z nas, z lepszym lub gorszym skutkiem. Zamykanie się w ramach metod naukowych wypracowanych w XIX w. w takich dziedzinach, jak biologia, socjologia, filozofia, filologia zostałyby uznane za niezrozumiały żart. Przekonanie, na początku XXI w., że „wszyscy jesteśmy z Rankego” przyjmowane jest przez większość historyków za wyznanie wiary niepodlegające dyskusji. Korzystając z przebijającej się ostatnio w historiografii metafory kolonialności i postkolonialności⁸, można powiedzieć, że skolonizowanie polskiego sposobu myślenia o historii przez dziewiętnastowieczną historyczną szkołę pruską odniosło bezprecedensowy sukces. Do dzisiaj nie jesteśmy w stanie wyzwolić się z jej więzów mimo kilku rewolucji naukowych, które wydarzyły się w światowej humanistyce, zaczynając od francuskiej szkoły *Annales*, przez postmodernizm, na eko- i technonauce kończąc. W ten sposób sami siebie sprowadzamy do po

⁵ M. Piotrowski, *Wokół akcji NSZ na Wierchowiny – 6 czerwca 1945 roku [w:] Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane prof. Mieczysławowi Wojciechowskiemu*, Toruń 2005, s. 709–726.

⁶ Jak Autor sam przyznaje, jest to projekt badawczy sfinansowany przez Komitet Badań Naukowych.

⁷ J. Pomorski, *Metodologiczne problemy historii najnowszej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 9, s. 7.

⁸ E. Domańska, *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku [w:] Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008, s. 167–186 (tam literatura).

zycji skansenu, z którego turyści (prawnicy, antropolodzy, socjolodzy, filolodzy itd.) będą czerpali wrażenia (fakty), zresztą już to robią, przy okazji pogardliwie odnosząc się do takiego sposobu refleksji (zresztą również to już robią). A może mamy do czynienia z jakimś „końcem historii”? Może osiągnęliśmy kres rozwoju historiografii, zatrzymując się na pozytywizmie i nic więcej, oprócz gromadzenia kolejnych faktów w nauce nie jest już możliwe? Przeświadczenie tego typu może wynikać z przekonania, że „świat jest i zawsze był taki sam”. Taki brak współczynnika humanistycznego, słabość świadomości metodologicznej jest błędem warsztatowym i w medycynie uznany by został za błąd w sztuce. W historiografii skutki są mniej tragiczne, zapewne dlatego dla wielu niezauważalne.

Gerard Labuda zastanawiał się nad treścią potencjalnie istniejącej kroniki z XIII w.⁹, Aron Guriewicz rozważał m.in. kondycję i sposób myślenia człowieka z tej samej epoki¹⁰, Carlo Ginzburg na podstawie przemyśleń Menocchia starał się ustalić tytuły książek, które mógł przeczytać ten szesnastowieczny młynarz¹¹. Michel Foucault wiele lat temu opisał zachodzącą przez kilka wieków w świadomości społeczeństwa ewolucję percepcji obłądu¹². Gdyby Foucault „był z Rankego” przedstawiłby liczbę szpitali, wypisał ich adresy, po porządnym badaniu archiwalnych albo korzystając z badań innych, ustaliłby nazwiska i liczbę personelu i pacjentów, następnie otrzymał za to jakiś stopień naukowy. Tyle tylko, że nie byłby wtedy najczęściej cytowanym historykiem na świecie. My nie musimy być cytowani, wystarczy nam, że wymienimy kolejne oddziały, podamy dane dotyczące ich domniemanych stanów osobowych, wypiszemy nazwiska i pseudonimy, wymienimy kilka akcji, daty spotkań różnych mniej lub bardziej znanych żołnierzy, spotkań, ale już nie relacji pomiędzy nimi, co wymagałoby głębszego zastanowienia. Wtedy bowiem trzeba by próbować zrozumieć kontekst, sięgnąć do literatury zagranicznej, odwołać się do psychologii i socjologii albo zaczerpnąć z napisanej hermetycznym językiem literatury metodologicznej. Tymczasem, jak wynika z tekstu, Autor jest przekonany, że czerpanie z innych dziedzin nauki jest zupełnie zbyteczne, do niczego nieprzydatne. Trudno się z tym zgodzić. Nie oznacza to, że wszyscy musimy zajmować się metahistorią, rozczytywać we Franku Ankersmicie, cytować Haydena White’a czy Michela Foucaulta. Nie oznacza to także, że wszyscy musimy ulegać propozycjom Ewy Domańskiej i poszerzać nasze obszary badawcze o „studia nad zwierzętami i roślinami prowadzone w kontekście badań nad związkami międzygatunkowymi; studia nad rzeczami; studia nad martwym ciałem [...]”, tożsamością gatunkową, postkolonialnością, biometrią¹³, choć nie ulega wątpliwości, że dzisiaj popularyzuje ona najciekawsze

⁹ G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII w. w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983.

¹⁰ A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy. (Średniowiecze)*, Gdańsk–Warszawa 2002.

¹¹ C. Ginzburg, *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, Warszawa 1989.

¹² M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987.

¹³ E. Domańska, *Perspektywa badań historycznych w Polsce wobec zmian we współczesnej humanistyce [w:] Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 119.

światowe propozycje, jeśli chodzi o przyszłość współczesnej historiografii polskiej, nie tylko najnowszej¹⁴.

Robin G. Collingwood pisał kiedyś o metodzie „kleju i nożyczek”¹⁵. Polega ona na umiejętnym aczkolwiek nie wymagającym wysiłku intelektualnego wycinaniu fragmentów źródeł i umieszczaniu ich w kolejności, np. chronologicznej. Żadna interpretacja czy narracja nie jest tu potrzebna, ponieważ „fakty mają mówić same za siebie”. Trudno powiedzieć, dlaczego prace tego typu powstają w Polsce coraz częściej. Czy historyków najnowszych rozleniwiał nadmiar źródeł? Czy to oznaka ogólnego kryzysu w historiografii i nauczaniu historii? Rafał Stobiecki uważa, że niechęć do teorii może wynikać z traumy wywołanej doświadczeniem „jedynie słusznych” dogmatów marksowsko-leninowskich¹⁶. Ale wspomnienie Otwocka raczej nie determinuje już pamięci współczesnych historyków. Może to więc wina metodologów historii, którzy nie oferują nowych rozwiązań? Jeśli bowiem niektórym z nas wystarczy badanie: kto z kim się spotkał i jakie pseudonimy obaj nosili, to należy taki pogląd uznać już nie tylko za stanie w miejscu, ale cofnięcie się nawet wobec koncepcji Rankego. Próbę wskazania części grzechów w historiografii zajmującej się Polską Ludową podjął niedawno Włodzimierz Suleja, pisząc m.in.: „Zafascynowanego teczkami badacza niejednokrotnie cechuje również warsztatowe lenistwo. Dociekanie prawdy, stawianie nie zawsze wygodnych, bo nie potwierdzających z góry przyjętej tezy, pytań badawczych zastępuje on prostym skonsumowaniem źródłowego materiału, poprzestając na mniej czy bardziej dokładnym opisie teczkowej zawartości, przyjmując zarazem, że w ten sposób dokonuje opisu minionego czasu”¹⁷. Po tych słowach w środowisku nie było żadnego oddźwięku; Suleja pisał zapewne o wszystkich innych, tylko nie o nas. Spotykamy teksty rozpoczynające się od przypisu: Archiwum IPN¹⁸ i jest to jedyne źródło, do którego historyk potrafi odwoływać się przez kilkanaście dalszych stron. Zupełnym kuriozum jest przypis: *Ibidem* ciągnący się czasami – przepraszam, że nie podam przykładów, ale większość z nas je zna¹⁹ – również całymi stronami, z rzadka jedynie przerywany sygnaturą lokalnego archiwum państwowego. Uwaga ta dotyczy głównie młodych historyków. W recenzowanej książce Autor tego nie robi albo robi tak w miarę rzadko. Z drugiej strony nie można mu też zarzucić przesadnej szczodrości w odwołaniach do literatury tematu.

Narratywiści oskarżyliby z pewnością książkę Mirosława Piotrowskiego o słabość metodologiczną, naiwny realizm, przekonanie o odkrywaniu Prawdy, dotknięciu „przeszłej [czyli nieistniejącej – przyp. M.M.] rzeczywistości”. Nie

¹⁴ Świadczy o tym choćby błyskotliwy referat wygłoszony na Zjeździe Historyków w Olsztynie we wrześniu 2009 r.: *Vestigia: Materialność przeszłości*. Por.: E. Domańska, *Co zrobił z nami Foucault?* [w:] *French Theory w Polsce*, red. E. Domańska, M. Loba, Poznań 2010, s. 62–79.

¹⁵ Por.: J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, s. 55–57.

¹⁶ R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007, s. 307.

¹⁷ W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”* [w:] *Od Pilsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, kom. red.: K. Persak i inni, Warszawa 2008, s. 513–514.

¹⁸ Podobną uwagę poczynił Jerzy Eisler podczas dyskusji panelowej na konferencji w Łodzi w grudniu 2010 r.

¹⁹ Przykład takiej pozycji cytowałem podczas dyskusji panelowej na konferencji w Łodzi w grudniu 2010 r.

zamierzam iść tak daleko, by nie wchodzić w spór epistemologiczny, będący *de facto* sporem kulturowym. Może jedynie warto by tu przypomnieć tekst Leszka Kołakowskiego, *Legenda o cesarzu Kennedym*²⁰, w którym zespoły badawcze z odległej przyszłości tworzą absurdalne teorie na podstawie kilku odnalezionych fragmentów źródeł. Piotrowski uważa, że przedmiotem jego badań jest przeszłość „taka, jaką ona była”²¹. Już platońska metafora cieni w jaskini dowodzi, że to złudny pogląd.

Historię konspiracji podjęła Marta Kurkowska-Budzan w bardzo dobrej książce: *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości* (Kraków 2009), prezentując możliwość spojrzenia na temat poprzez pamięć. W sposób klasyczny, całkowicie pozytywistyczny pisano o podziemiu poakowskim w wielu innych regionach Polski²². Są to wielkie rozmiarami prace analizujące przez setki stron najdrobniejsze szczegóły organizacji, zdarzeń, związków przyczynowo-skutkowych. Ich autorzy zastanawiają się nad rzetelnością źródeł, strukturami, relacjami, metodami zwalczania podziemia, potencjalnością scenariuszy wypadków, portretami socjologicznymi. W rozprawie Piotrowskiego nie znajdziemy takich rozważań. Jej problemem jest jednak nie to, że jest klasyczna, pozytywistyczna, faktograficzna. Nawet nie to, że zbyt często mamy w niej do czynienia z prostymi wypisami ze źródeł, choć odwoływanie się do takiej metody przez doświadczonego historyka rozczarowuje. Znacznie bardziej zaskakujący jest nader ograniczony zakres zarejestrowanych przez niego faktów. Przystępując do pracy nad tematem, historyk zastanawia się nad zestawem pytań, które postawi źródłom. Czym szerszy ich wachlarz, tym więcej uzyskuje odpowiedzi. To banał. Niestety, w recenzowanym dziele spektrum pytań jest bardzo skromne, obejmuje tylko: słabo osadzone w kontekście fakty, kto miał jaki pseudonim, ilu ludzi było w oddziałach i który z nich w którym miejscu strzelał do funkcjonariuszy reżimu komunistycznego lub innych zdrajców, ewentualnie kto był agentem i jakie pseudonimy nosił. Dlatego analiza akcji NSZ w powiecie i mieście Lublin zajęła tylko jedną stronę tekstu (!) (s. 111–112), w powiecie Zamość, tyle samo (s. 112–113). Selektywność treści doprowadzona do takiej skrajności wypacza sens historii. Takie podejście trudno nawet nazwać zarysem. Autor zajmuje się przedstawieniem kolejnych ogólnikowych faktów prostych bez jakiegokolwiek próby ich wyjaśnienia, interpretacji, refleksji nad nimi, zgłębienia relacji pomiędzy nimi. Setki razy pyta: kto i co, nigdy nie stawia imperatywnych dla historiografii pytań: dlaczego i z jakim skutkiem. Sprowadzanie treści do wąskiej grupy wybranych faktów bazowych, jakby powiedział Jerzy Topolski, redukuje obraz i prowadzi do powstania ahistorycznego spisu ciekawostek²³. Nie będzie przesady

²⁰ L. Kołakowski, *Legenda o cesarzu Kennedym: nowa dyskusja antropologiczna* [w:] *idem*, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 324–334.

²¹ Por.: R. Stobiecki, *Historiografia PRL...*, s. 301–302.

²² Por. przypis nr 1.

²³ Lucien Febvre ze szkoły *Annales* kpil: „Gromadzicie fakty. Idziecie w tym celu do archiwów. Do tych spichlerzy faktów. Tam wystarczy schylić się, by je pozbiierać. Pełne naręczą. Odkurzacie je dobrze, kładziecie na swój stół. Robicie to, co robią dzieci, gdy bawią się klockami i męczą się nad odtworzeniem ładnego obrazka, który im rozrzucono... Gra skończona. Historia została napisana”. Cyt. za: J. Pomorski, *Historyk...*, s. 57.

w stwierdzeniu, że roczniki średniowieczne osiągały równie wysoki poziom konceptualizacji.

Przed kolejnymi badaczami tematu NSZ na Lubelszczyźnie, bo niewątpliwie ten problem musi zostać ponownie podjęty, roztacza się szerokie pole. Na analizę zasługują relacje żołnierzy NSZ ze społeczeństwem, odpowiedź na pytanie: czy poparcie dla nich ulegało jakiejś fluktuacji i od czego mogła ona zależeć²⁴, jakie były stosunki z Kościołem rzymskokatolickim, a jakie z prawosławnym. Niczego nie dowiedzieliśmy się o propagandzie NSZ i oczekiwaniach na przyszłość. Można się zastanowić nad składem socjalnym i zawodowym żołnierzy, kim oni byli, skąd przyszli, jakie przemyślenia i predyspozycje doprowadziły ich do tego, że postanowili oddać życie w myśl swoich ideałów, jakie to były ideały, czy żołnierze NSZ mieli jakieś wątpliwości, dylematy moralne, co możemy powiedzieć o ich mentalności i o jej przemianach. Można zastanowić się nad dramatem ludzi w sytuacji bez wyjścia, dla których zarówno „las” jak i ujawnienie często znaczyło to samo, wyrok śmierci. Niezwykle ciekawym zagadnieniem byłoby odwołanie się do historii kontrfaktycznej²⁵. Słabość warsztatowa środowiska doprowadziła do tego, że po latach badań nie ma żadnych teoretycznych rozważań nad konspiracją niepodległościową²⁶, a przecież mógłby to być oryginalny polski wkład w historiografię światową. Dziesiątki kolejnych wątków pojawiają się, gdy tylko zechcemy poświęcić temu czas. W innych pracach dotyczących konspiracji niektóre z nich są podejmowane, tutaj te problemy zostały całkowicie pominięte. Autor nie napisał nawet, w imię jakiej ideologii walczyli żołnierze NSZ. Można się nie zgadzać z totalizmem ONR-ów międzywojennych²⁷, można być krytycznym wobec antysemityzmu niektórych żołnierzy NSZ, ale ukrywanie ich ideałów w pracy naukowej jest niezrozumiałe. Należało o tym wspomnieć przynajmniej w tak ogólnikowym zakresie, jak o innych aspektach. Autor powtarza podejście, jakie zastosował w publikacji na temat ruchu narodowego na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947²⁸, w której niestety również skupił się na wypisaniu struktur i nazwisk, a zupełnie zapomniał o ideałach i głębszych warstwach kulturowych.

Rozdział dotyczący organizacji struktur NSZ na Lubelszczyźnie rozczarowuje. Zdziwiający jest podrozdział omawiający liczebność oddziałów w obwodach²⁹.

²⁴ Polecić tu można bardzo ciekawy, choć pochodzący z innych terenów: *Dziennik oddziału Jana Kmiołka „Fali”, „Wira”, „Mazurka” 1 V 1947–1 III 1951* [w:] *Powiat Pultusk...*, *passim*.

²⁵ Nie chodzi tu o zabawę historią alternatywną, ale o intelektualną grę którą zaproponował np. Robert W. Fogel w książce: *Railroads and American Economic Growth. Essays in Econometric History*, Baltimore–London 1964, dowodzącą sprawdzalności pewnych hipotez. Por.: J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2001, s. 138–139; A. Demandt, *Historia niebyła*, Warszawa 1999.

²⁶ Chyba jedynym wyjątkiem jest tu praca R. Wnuka, *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1945–1947)* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 67–79.

²⁷ J. J. Lipski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994; M. Bechta, *Narodowo Radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918–1939*, Biała Podlaska 2004.

²⁸ M. Piotrowski, *Stronnictwo Narodowe na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947* [w:] *Ojczyzna i Wolność. Prace ofiarowane profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E.M. Ziółek, Lublin 2000, s. 603–623.

²⁹ Już sam tytuł podrozdziału wprowadza w błąd, Autor myli różne struktury terytorialne NSZ i AK.

Liczy sobie zaledwie 14 wersów (!), tabelę i mapkę (s. 59–63). Podrozdział dotyczący obsady Komendy Okręgu Lublin i komend powiatowych zajmuje półtorej strony tekstu i ponad 16 stron tabel, zestawień, cytatów i mapkę (s. 41–59). Zastosowanie tabel nie czyni z pracy bardziej naukowej, choć w oczach laika może to tak wyglądać. Nie do końca zrozumiałe jest również dlaczego, pomimo istnienia aneksów, zostały one zamieszczone w tekście pracy, znacznie go dekomponując. Ponadto, odwołując się do danych kwantytatywnych, warto by przeprowadzić analizę liczbową struktury, podjąć próbę porównań, dynamiki zmian itd. Jednak Autor ograniczył się w tym miejscu tylko do kilku podstawowych zestawień. Przedstawienie jednej tabeli dla lat 1944–1947 bez pokazania dynamiki rozwoju również jest niezrozumiałe (s. 60–62). Czyżby Autor nie dostrzegał różnic w tym bardzo specyficznym okresie szybkich przemian? Jaką wiedzę czytelnikowi daje informacja, że stan organizacyjny w miejscowości Obroki wynosił 1, jeśli nawet nie wiadomo kiedy, w 1944 r. czy w 1947 r.? Dla historyka nie powinno to być obojętne. Czy te lata nie różniły się od siebie? W tym kontekście przekonanie Autora, że zastosował w swej pracy metodę statystyczną (s. 14) jest zupełnie nieuzasadnione. Umiejętność robienia tabel i stawiania apriorycznych wniosków nie oznacza opanowania i aplikacji metodologii statystyki³⁰.

Autor pisze, że „w okręgach [!] Janów Lubelski/Kraśnik i Puławy liczba żołnierzy NSZ była znacząca”, o czym świadczą mając tabelę. Następnie dowodzi, że w innych rejonach województwa lubelskiego stan liczbowy żołnierzy NSZ był „znacząco mniejszy”, ale opiera się tu w przypisie wyłącznie na relacji jednej osoby, księdza Leona Kuśmierczyka z 2008 r. (s. 62–63). Nie wiemy jednak, dlaczego ks. Kuśmierczyk miał być wystarczającym autorytetem w sprawach stanów osobowych w dużej części województwa. To chyba zbyt ważka teza, żeby można ją oprzeć na przekonaniach pochodzących z jednego tylko źródła, w dodatku wywołanego 60 lat po wojnie³¹. Bardzo ryzykowna metoda, której zalety nie zostały tu wyjaśnione³². W dodatku na stronie 104 Autor pisze, że ks. Kuśmierczyk nie należał po wojnie do NSZ, ale „Miał dobre rozeznanie poprzez koneksje rodzinne, m.in. poprzez brata ciotecznego Jana Łukasiewicza ps. »Prawdzi«, który był zastępcą Komendanta Powiatowego NSZ”. W innym miejscu jednak okazuje się, że informacje księdza nie są wystarczające nawet do tego, by uzyskać przybliżoną datę wyjścia Łukasiewicza z szeregów NSZ (s. 215). Jak w takim razie ma być on wiarygodnym źródłem w kwestiach znacznie bardziej skomplikowanych? Być może zadziałał tu mechanizm psychologiczny. Piotrowskiemu udało się zdobyć

³⁰ Wystarczyłoby sięgnąć do: A. Malewski, J. Topolski, *Studia z metodologii historii*, Warszawa 1960, s. 79–113; M. Dyba, A. Obersztyn, *Elementy statystyki dla historyków*, Katowice 1978; A. Burzyński, *Elementy statystyki dla historyków*, t. 1–2, Kraków 1980; W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1983, s. 343–406; A. Maksimowicz-Ajchel, *Wstęp do statystyki. Metody opisu statystycznego*, Warszawa 2007.

³¹ Nie tak dawno, na zjeździe historyków, Andrzej Paczkowski przypomniał film Akiro Kurosawy *Rashomon* (1950 r.), pokazujący mnogość perspektyw postrzegania jednego wydarzenia. A. Paczkowski, *O osobliwościach badań nad historią najnowszą* [w:] *Historyk wobec źródeł...*, s. 166. Film powinien wejść do zespołu lektur obowiązkowych dla adeptów historii.

³² Warto może było najpierw sięgnąć do teorii *oral history*, poznać pułapki czekające na badacza źródła tego typu. Por.: I. Lewandowska, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości” 2004, t. 5, s. 279–299; *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, *passim*.

tylko dwie relacje osób mogących powiedzieć coś na podstawie własnych wspomnień, zresztą korzysta z tych wypowiedzi bardzo rzadko, ponieważ jedna z tych osób nie miała nic wspólnego z powojennymi NSZ na Lubelszczyźnie, a druga nie była żołnierzem NSZ. Być może stąd ta próba podkreślenia ich wagi. Wspomniana już Kurkowska-Budzan zebrała do swoich badań kilkadziesiąt relacji; podobnie inni wymieniani powyżej badacze tej problematyki. Argument, że większość z żołnierzy nie żyje (s. 11) jest o tyle nieprzekonujący, że można było zebrać relacje od... żyjących.

Zastanawiające, że chociaż Autor opiera się niemal wyłącznie na źródłach jednej proveniencji, aparatu bezpieczeństwa, nigdy nie zastanawia się nad ich rzetelnością, potencjalnymi pomyłkami, skrótami myślowymi; nie poznajemy kryteriów zastosowanych przy ich doborze i ustalaniu stopnia wiarygodności. Przy złej woli można by go oskarżyć o bezkrytyczną wiarę w źródła. Nie dowiemy się nawet, czy źródła te w jakiś sposób współgrają z dotychczasowymi ustaleniami historiografii, choćby w innych regionach kraju.

Mirosław Piotrowski odwołuje się do obiektywistycznego, czyli niewartościującego uprawiania historii. Nie przeszkadza mu to jednak w wygłaszaniu sądów apriorycznych. Pisze np.: „Deklarowane intencje NSZ, chęć »rzetelnego« zjednoczenia i współdziałania [z AK – przyp. M.M.] można było przyjąć za dobrą monetę” (s. 20). Dowodem na to jest dla historyka oświadczenie... dowódcy NSZ. Wydaje się, że to chyba jednak za mało. Historia została tu sprowadzona do funkcji prostych, wynikających z oświadczeń we własnej sprawie. Nie było żadnej podpowierzchniowej gry interesów, żadnych różnic zdań w samym NSZ. Prawdziwości deklaracji NSZ dowodzi oświadczenie NSZ. Zasada: *Nemo iudex in causa sua*, czyli: nikt nie może być sędzią we własnej sprawie, nie wiedzieć czemu nie znalazła w tym wypadku zastosowania. Wydaje się jednak, że taka teza wymagałaby nieco bardziej analitycznych badań, a nie stwierdzenia tylko, że „tak jest”. Niedosyt budzi wiele innych zawartych tu treści. Weźmy np. fragment: „20 kwietnia [1945 r.], ten sam oddział [kpt. Mieczysława Pazderskiego ps. „Szary” – przyp. M.M.] aresztował we wsi Kobyłki koło Lubartowa 11 Ukraińców. Dziewięciu z nich rozstrzelano” (s. 94). Pomińmy to, że wieś Kobyłki znajduje się koło Łęcznej, a nie koło Lubartowa, co z perspektywy regionu, a tego dotyczy praca, jest raczej istotne i należało to sprawdzić. Ważniejsze, że nie ma tu żadnych wyjaśnień, kim byli rozstrzelani i dlaczego zginęli. Taki redukcjonizm towarzyszy większości przypadków. Autor nie zastanawia się np., dlaczego Józef Żarski vel Zadziński ps. „Wołyniak” wypuścił po kilku dniach ludzi, w tym funkcjonariuszy MO, których wprowadził 18 sierpnia 1946 r. z Żółkiewki (s. 103), podczas gdy inni byli zabijani. Od czego to zależało? Rozważania tego typu wydają się bardziej cenne niż wymienianie liczby furmanek, które udało się zdobyć. Tyle że ilości furmanek są odnotowane w aktach UB, a przyczyny różnego postępowania dowódcy – nie. Jeśli w aktach zachowało się podejrzenie, że powodem egzekucji była współpraca z UB, Autor pisze o tym, jeśli motywy są nieznane, pomija to milczeniem, nawet nie starając się ich wyjaśnić samemu. Odwrotną metodę widzimy w innym przypadku. Najpierw Autor pisze o „niewyjaśnionej egzekucji” w Wierchowinach, by jeszcze w tym samym zdaniu „odkryć prawdę”: dokonanej „na kolaborantach i konfi-dentach” (s. 132, por. s. 13). Sprawa tym samym została już przez niego rozwią-

zana. Taka metoda badawcza to nowatorski wkład w reguły warsztatu historyograficznego.

Gdyby Autor sięgnął do powszechnie znanej książki: *Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne*³³, mógłby ustalić, np. że wymieniony przez niego żołnierz Armii Czerwonej, kpt. Paszyn, zastrzelony 14 grudnia 1944 r., to Iwan Paszyn; por. Bojko to Wasilij Bojko; niejaki Wojciechowski (s. 94) to Józef Wojciechowski itd.³⁴ Mało tego, miejscowość Uciekajka leży koło Ludwina, a odległe o kilometr (!) Kobyłki, już koło Lubartowa. Nie udało mi się niestety ustalić istnienia w powiecie Lubartów miejscowości Gromady, o której pisze Piotrowski, choć można teoretycznie przyjąć, że taka miejscowość była. Na marginesie należy przypomnieć, że gromady to jednostki administracyjne istniejące w czasie II RP, II wojny światowej, ale także po niej, nawet przed wprowadzeniem ich w 1954 r. na mocy ustawy³⁵, jako jednostki pomocnicze gminy, ale funkcjonariusz SB przepisujący teczkę w 1986 r. nie musiał o tym wiedzieć. Być może tu warto by szukać jakichś rozwiązań. Żeby skomplikować sytuację Autor na wykonanej przez siebie mapie (mapa pomiędzy ss. 112–113) umieścił pod datą 16 kwietnia 1945 r. akcję zbrojną NSZ nie w Gromadach, ale w Grondach (!) na północno-zachodnich krańcach ówczesnego powiatu lubartowskiego³⁶. Może więc nie chodziło ani o Gromady, ani o Grondy, ale o Grądy, ponownie wieś znajdującą się niedaleko Ludwina, a przecież cały czas jest mowa o grupie „Szarego” działającej właśnie na tym terenie. Wskazywałby na to również fakt, że wymieniony Wojciechowski, który miał być zabity w Gromadach 16 kwietnia 1945 r., według *Polegli w walce...* został zabity w Ludwinie. W paradygmacie, który wybrał Autor, te błędy i niedociągnięcia najwyczejniej rażą. Wszystkie zresztą pochodzą z jednej tylko strony pracy (s. 94). Warto byłoby zweryfikować dlaczego u Piotrowskiego Józef Stępniewski, prezes koła wiejskiego SL we wsi Lipiny Górne został zabity przez oddział „Wołyniaka” w lutym 1945 r. (s. 102), a w zestawieniu: *Polegli w walce...*, data jego śmierci to 18 maja 1946 r.³⁷ Zgodzić się należy, że praca: *Polegli w walce...*, zawiera dużo błędów i wymaga wielkiej ostrożności³⁸, ale pomimo to wydaje się wiarygodniejsza niż niezwyfikowane dane źródłowe z dokumentów aparatu bezpieczeństwa. Do ustalenia powyższych różnic wystarczyła dobra mapa.

Na stronie 103 Piotrowski opisuje wymordowanie przez „Wołyniaka” rodziny Królów w miejscowości Ruda³⁹. Odwołanie Autora do, przyznać trzeba, zmyślonej formuły: „Według akt byłego PUB[P] w trakcie akcji...” to za mało. Równie dobrze wszystkie badania można by prowadzić „według akt byłego UB” bez ich

³³ *Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne*, red. B. Brzeziński, L. Chrzanowski, R. Halaba, Warszawa 1970. Zupełnie niezrozumiały jest fakt, że pod jednym z biogramów (s. 186) oraz w bibliografii książka pojawia się, co sugerowałoby, że Autor ją zna.

³⁴ *Ibidem*, s. 435, 570, 589.

³⁵ „Dziennik Ustaw” 1954, nr 43, poz. 191.

³⁶ Grądy, Ludwin, Uciekajka, Kobyłki to miejscowości na południowo-wschodnich krańcach powiatu, czyli po jego przeciwnej stronie.

³⁷ *Polegli w walce o władzę ludową...*, s. 386.

³⁸ W książce mylone są daty, nazwiska, imiona, ale posiadający warsztat historyk wie, że musi je zweryfikować ze źródłami.

³⁹ Por. *ibidem*, s. 234–235.

weryfikacji. Warto było także przy takiej okazji przynajmniej *pro forma* sięgnąć do ówczesnej prasy, np. „Sztandaru Ludu”⁴⁰. Autor jednak prasę lokalną zlekceważył zupełnie, choć jej analiza przynależy do ram paradygmatu tradycyjnego.

Najlepszą częścią pracy jest podrozdział o pacyfikacji wsi Wierchowiny 6 czerwca 1945 r. Tutaj Autor ukazał swoje umiejętności: dokonał ogólnej analizy problemu, weryfikacji źródeł, ich krytyki. Widać z tekstu, że stara się zanegować dotychczasowe ustalenia, jeśli chodzi o liczbę ofiar i sprawców mordu, ale nie czyni tego kategorycznie. Sprawa mordu w Wierchowinach nie doczekała się dotąd zbyt bogatej literatury naukowej, dlatego pomijanie tutaj ważnych publikacji traktujących o tym wydarzeniu jest niezrozumiałe⁴¹. Szczególnie, że Autor zna artykuł Mariusza Zajązkowskiego na ten temat, o czym sam pisze we „Wstępie” (s. 13)⁴². Nie przytacza też innego tekstu na temat Wierchowin, autorstwa Rafała Wnuka⁴³. Pomijam już fakt, że nie opublikowano go w jakimś niszowym piśmie, ale w wydawnictwie ciągłym Instytutu Historii PAN: „Polska 1944/45–1989”, będącym jednym z najlepszych, najbardziej znanych i cenionych wydawnictw na temat Polski Ludowej. Dlaczego, znając teksty, Autor nie uznał za stosowane, by je wykorzystać?⁴⁴ Jest to tym bardziej zdumiewające, że sprawa Wierchowin wyrasta na główny element całej książki. Można by się nawet zastanawiać, czy reszta pracy nie została napisana „wokół” rozdziału o Wierchowinach, a wszystkie inne aspekty NSZ i jego działalności nie są jedynie zarysowanym dodatkiem do tego podrozdziału. Wskazywałyby na to choćby jego rozmiary. Autor zupełnie nie utrzymał rygorów konstrukcyjnych. Podrozdział dotyczący jednej akcji w Wierchowinach jest najdłuższy w całej książce (s. 68–93). Opis pacyfikacji i związanych z nią dylematów zajmuje więcej miejsca niż wszystkie inne akcje NSZ z lat 1944–1947 razem wzięte. Podrozdział o Wierchowinach jest nawet dłuższy niż wszystkie inne rozdziały (!) w całej książce⁴⁵. Można oczywiście opracować dzieje II wojny światowej, w których bitwa pod Kockiem będzie zajmowała więcej miejsca niż wojna na Pacyfiku, ale takie postępowanie dziwi.

W pracy naukowej dobrze by było unikać takich pojęć jak: „bezpieka”, albo języka źródła: „komprmaterialy” (s. 117), „założył rozpoznanie grupowe na

⁴⁰ *Bestialski mord całej rodziny. Wymordowanie 8 osób*, „Sztandar Ludu”, 27 VIII 1946.

⁴¹ R. Wnuk, *Wierchowiny i Huta*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 71–88; M. Zajązkowski, *Spór o Wierchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 265–308.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ R. Wnuk, *Wierchowiny...*, s. 71–88.

⁴⁴ Nie do końca zrozumiałe jest sformułowanie: „Autor nie dostrzegł jednak wcześniejszej publikacji”, które następuje bezpośrednio pod adresem bibliograficznym tekstu Zajązkowskiego (s. 13, przypis 21). Nie wynika z niego, czy Piotrowski przynajmniej się do błędu i pisze tu o sobie, czy zarzuca Zajązkowskiemu, że ten nie dostrzegł jakiejś wcześniejszej publikacji. Wydaje się, że druga interpretacja jest właściwsza (choćby z braku tytułu, do nieznanomości którego Piotrowski miałby się przyznać). To jednak prowadzi do sytuacji, w której Piotrowski wskazuje na braki w literaturze u kogoś, w tym samym czasie popełniając identyczny błąd; nie powołuje się bowiem na tekst Wnuka.

⁴⁵ Rozdział o organizacji i strukturze Okręgu III NSZ jest dłuższy tylko dlatego, że ponad połowę miejsca zajmują w nim wspomniane już tabele.

NSZ” (s. 119). Wartym wspomnienia zagadnieniem, do którego Autor powraca kilka razy (s. 36, 39, 115) są relacje NSZ z AK i konspiracją poakowską. Kwestia ta musi w przyszłości zostać opracowana szczegółowo w wymiarze ogólnopolskim⁴⁶.

Drugą, obszerniejszą część pracy stanowią krótkie biografie. Zawierają one w miarę możliwości ustalenia: datę i miejsce urodzin, imiona rodziców oraz krótki przebieg służby wojskowej żołnierzy NSZ. Znowu można się zastawiać, czy konstruowanie kilkuwersowych biografów na podstawie najczęściej dwóch-trzech teczek jest zasadne. Takie uprawianie nauki nie świadczy najlepiej o naszej historiografii. W tym kontekście, odchodząc nieco od tematu, usprawiedliwione jest pytanie, czy pięcioletnie studia historyczne odbywane tylko po to, by nauczyć młodych ludzi przepisywania dokumentów archiwalnych ułożonych w porządku chronologicznym, mają jakiś sens. Czy produkowani w ten sposób „przepisywacze” różnią się czymś od średniowiecznych mnichów mniej lub bardziej skrupulatnie przenoszących kolejne litery, wersy i całe strony. Dzisiaj mamy już do tego wysokiej klasy sprzęt, choćby kserokopiarki. Uprawiając rocznikarskie zapiski, deprecjonujemy historię, ośmieszamy wydarzenia i ludzi, których opisujemy, ale i sam cech, do którego przynależymy. Trzeba wnikać głębiej. Zwróćmy uwagę, że książki Orlando Figesa, Richarda Pipesa, Normana Davisa, François Fureta, Alana Bullocka, Roberta Service’a, Stefana Wollega itd. są tłumaczone na inne języki, a prace polskich historyków⁴⁷, z małymi wyjątkami, nie.

Wracając do recenzowanej książki, pomimo tych krytycznych uwag, biografie to chyba najcenniejsza jej część. Trudno mi jednak ustosunkować się do ich wartości merytorycznej. Tym bardziej, że większość z nich nosi sygnatury: „AIPN Lu, Wydział »C« WUSW Lublin”, czyli przywołuje kwestionariusze osobowe powstałe w 1986 r. (!) Z mojej praktyki badawczej wynika, że Autor wykazał się tu ponadprzeciętną odwagą. Opierając się w głównej mierze nie na źródłach bezpośrednich, ale na opracowaniach tych źródeł dokonanych przez kolejne pokolenie funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa 40 lat później, wziął na siebie spore ryzyko.

Przechodząc do aneksów (s. 313–342), należy stwierdzić, że również one mogą budzić niedosyt. Składają się na nie: jeden komunikat operacyjny sztabu pułku NKWD, jedno zdjęcie grupy żołnierzy podpisane: „AIPN, W-wa, Wierzchowiny [6.06.1945 r.], sygn. MBP NSZ 74”, niestety nie wiadomo, kim oni są⁴⁸. Cała reszta aneksów to kopie kilkunastu dokumentów z AIPN, ciekawych głównie dla

⁴⁶ W perspektywie lokalnej Lubelszczyzny zrobił to R. Wnuk, *Relacje struktur AK-WiN z konspiracją narodową na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – kwiecień 1947)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1998, nr 10, s. 43–51.

⁴⁷ Piszący te słowa też nie może się niczym pochwalić w tym wymiarze, co rozszerza tę uwagę również o samokrytykę.

⁴⁸ Analiza tego dość niewyraźnego zdjęcia, które zdaniem Piotrowskiego pochodzi z 6 czerwca 1945 r., nasuwa pewne wątpliwości. Przedstawieni na niej żołnierze są ubrani w długie płaszcze jesienno-zimowe, które niezbyt pasują do czerwcowej pogody. Nie neguję, że akurat ten oddział mógł w czerwcu używać ubrań właśnie takiego typu, ale należałoby tę kwestię rozważyć. W tym konkretnym przypadku wydaje się to nie na miejscu, ale warto przeczytać np.: J. Berger, *Sposoby widzenia*, Warszawa 2009; G. Rose, *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*, Warszawa 2010.

osób, które nigdy nie widziały archiwaliów tego typu. Trudno też wywnioskować, jaką wiedzę mają dostarczyć zdjęcia okładek akt (s. 331, 338, 342).

Niestety, w książce mamy zamieszczoną dość skromną bibliografię. Autor, co może dziwić, nie skorzystał z prasy narodowej wydawanej w konspiracji w latach 1944–1947, choć słyszał o jej istnieniu. W bardzo ograniczonym zakresie nawiązał do pojedynczych przypadków z oficjalnej prasy lokalnej, zresztą wyłącznie w sprawie Wierchowin (s. 68, przypis 108; s. 86, przypis 146). Brakuje wspomnianej już literatury tematu, monografii ogólnych traktujących o NSZ, relacji.

W kontekście tych wszystkich uwag przeświadczenie Autora o doniosłości własnej pracy, wyrażone słowami: książka „Ukazuje też metodologiczną i techniczną możliwość prowadzenia podobnych badań w innych okręgach kraju” (s. 133), brzmi chyba nieco na wyrost.

Cytowany już Jan Pomorski pisał dalej, i ten cytat niestety wart jest przytoczenia: „Zastanawiając się nad metodologiczną kondycją historiografii najnowszej, nie sposób nie dostrzec, że badania tu prowadzone hołdują w swej masie pozytywistycznemu przekonaniu o kumulowaniu się wiedzy historycznej. Postęp poznawczy utożsamiany jest tu – świadczy o tym wymownie praktyka badawcza na założeniu tym oparta – z dodaniem jeszcze jednej cegiełki (faktu historycznego) do wznoszonego gmachu wiedzy o dziejach najnowszych. W rezultacie obserwujemy zalew prac przyczynkarskich (których, nawiasem mówiąc, nikt już nie jest w stanie przeczytać), bowiem o nowe ustalenia faktograficzne łatwo w sytuacji obfitości źródeł i możliwości tworzenia nowych. A ponieważ istniejące standardy badania nie wymagają od historyka dziejów najnowszych ani jakichś wysublimowanych metod krytyki źródeł, ani większego wyposażenia teoretycznego, mnożą się nam historycy najnowszy w zawrotnym tempie”⁴⁹. Prawdopodobnie autor tych słów nie jest dumny z tego, że jego spostrzeżenia są aktualne po prawie 25 latach. Co się zmieniło? Zwielokrotniła się liczba historyków przepisujących teczki. Ale dzięki dostępności archiwaliów zgromadzonych w IPN wzrosła też ilość teczek do przepisania. Zastanawiające jest tylko, co wielu z nas będzie robiło, gdy wszystkie teczki zostaną już przepisane? Być może to właśnie stanie się asumptem do ogłoszenia nowego „końca historii” Francisa Fukuyamy. Tym razem w historiografii.

Mariusz Mazur

Mariusz Mazur (ur. 1972) – historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, pracuje w zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Zajmuje się problematyką propagandy komunistycznej oraz społeczeństwa PRL. Autor monografii: *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL w latach 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny* (Warszawa 2003), *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki* (Lublin 2004), *O człowieku tendencyjnym. Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej Polski Ludowej i PRL 1944–1956* (Lublin 2009).

⁴⁹ J. Pomorski, *Metodologiczne problemy...*, s. 8–9.



Joanna Sadowska, „Sercem i myślą związani z partią”. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976). Polityczne aspekty działalności, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010

Książka Joanny Sadowskiej ukazuje historię PRL przez pryzmat losów jej młodego pokolenia, ujawniając zarówno ówczesne mechanizmy sprawowania władzy czy wyłaniania elit politycznych, jak i strategie przystosowawcze społeczeństwa, jego postawy wobec władzy, a także styl życia w sferze publicznej i prywatnej. Dzieje młodzieży w Polsce Ludowej to jeden z tych tematów, które po upadku komunizmu musiały być napisane w pewnym stopniu na nowo. Przed rokiem 1989 cieszył się on wprawdzie dużym zainteresowaniem zarówno historyków, jak i pedagogów, socjologów i decydentów, niemniej ci ostatni narzucali jego interpretację, która była wypadkową wytycznych propagandowych, oczekiwań weteranów ruchu młodzieżowego i opinii na ten temat ówczesnie rządzących. W związku z tym pisane wówczas prace naukowe nie odzwierciedlały rzeczywistych kolei losu młodego pokolenia. W odpowiedzi na zapotrzebowanie na literaturę przedmiotu wolną od obciążeń ideologicznych, po roku 1989 rozpoczęły się nowe badania, tym razem wolne od politycznych czy środowiskowych nacisków i cenzury. Powstały już prace dotyczące różnych aspektów życia oficjalnego i prywatnego młodzieży w PRL, m.in. przedstawiające jej życie codzienne, uczestnictwo w życiu politycznym, uwarunkowania społeczne życiowego startu, kształtowanie się odrębnej kultury itd.¹

Kolejną monografią dotyczącą tej tematyki jest książka dr Joanny Sadowskiej, prezentująca dzieje jednej z masowych organizacji młodzieżowych z okresu małej stabilizacji PRL. Celem tej rozprawy stało się ukazanie politycznych aspektów funkcjonowania ZMS na tle ówczesnego systemu politycznego i stosunków społecznych. Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, wniosków końcowych, bibliografii, spisu treści i wykazu skrótów. We wstępie sformułowano jej cel oraz definicję, w sumie wieloznacznego pojęcia „młodzież”, a także zarysowano specyfikę organizacji młodzieżowych w państwach komunistycznych. Znalazł się tam również przegląd dotychczasowej literatury przedmiotu oraz poszczególnych elementów bazy źródłowej, prezentacja konstrukcji rozprawy, jak również jej zawartości. Jedynym brakiem jest pominięcie charakterystyki metodologii, która została zastosowana w omawianej pracy.

W rozdziale 1 został zarysowany kontekst społeczno-polityczny, a ponadto geneza utworzenia ZMS. Rozdział 2 poświęcony jest ideowemu obliczu tej organizacji, w tym m.in. programowi i założeniom wychowawczym. Rozdział 3 zawiera analizę społeczną i statystyczną szeregowych członków i aktywistów ZMS, jego rozwój i strukturę organizacyjną, metody działania, środki przeznaczane na jego potrzeby, wreszcie prezentację jego prasy organizacyjnej.

¹ Por. np. J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego. Powstanie. Rozwój. Likwidacja*, Toruń 1995; K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w PRL*, Warszawa 2006; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006; A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce. Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007; K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1 i 2, Łódź 2008; M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009.

Najobszerniejszy, 4 rozdział stanowi połączenie analizy relacji pomiędzy PZPR a ZMS, rozważań nad jego rolą i znaczeniem z opisem dziejów organizacji zetemesowskiej aż do jej rozwiązania w 1976 r. W rozdziale 5 znalazł się opis działalności organizacji zetemesowskiej w poszczególnych środowiskach młodzieżowych (robotniczym, szkolnym, studenckim), jej stosunków ze Zrzeszeniem Studentów Polskich oraz innymi oficjalnymi organizacjami młodzieżowymi. Natomiast rozdział 6 zawiera charakterystykę aktywności ZMS i dokonań w różnych dziedzinach życia, np. gospodarczego, oświatowego, kulturalnego, sportowego. Rozdział 7 został pomyślany jako epilog, w którym m.in. zamieszczono dzieje organizacji powołanej zamiast ZMS – Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a ponadto kariery członków ZMS w III RP. Całość zamykają wnioski końcowe, będące próbą opisanie organizacji zetemesowskiej w kategoriach politologicznych. Brak indeksu osób jest szczególnie rażąco w rozprawie o charakterze naukowym i monograficznym, ale być może nie powinien to być zarzut wyłącznie pod adresem Autorki.

Konstrukcja książki jest prawidłowa, co sprawia, że jej lektura staje się zrozumiała nawet dla mniej zorientowanego czytelnika. Jedynym, w sumie niewielkim, błędem było – moim zdaniem – zamieszczenie podrozdziału pt. *Relacje między organizacjami młodzieżowymi i ich jednoczenie* w rozdziale 5 poświęconym obecności ZMS w poszczególnych środowiskach młodzieży, a nie w rozdziale 4 przedstawiającym dzieje ZMS, jak również rozdzielenie i ułożenie w różnych fragmentach książki podrozdziałów *Świętowanie* (s. 173–177) oraz *Kampanie polityczne* (s. 223–227), mimo że traktują o tym samym zjawisku. W sumie jednak poszczególne części rozprawy tworzą spójną, logicznie powiązaną całość, zawierającą niezwykle dużo – często nieznanym lub mało znanych – informacji na temat oficjalnego ruchu młodzieżowego w PRL. W książce dr Sadowskiej znajdziemy opis funkcjonowania organizacji młodzieżowych w pierwszych latach po II wojnie światowej, ich przymusowego zjednoczenia w 1948 r., a następnie krótkich, aczkolwiek burzliwych dziejów Związku Młodzieży Polskiej, a zwłaszcza jego rozpadu w 1956 r. zakończonych formalną likwidacją 11 stycznia 1957 r. Zasadnicze rozdziały informują o sytuacji organizacji młodzieżowych po zakończeniu Polskiego Października, epilog zaś pozwala zorientować się w sytuacji ruchu młodzieżowego zarówno w drugiej połowie dekady Gierka, jak i w schyłkowym okresie systemu komunistycznego, tj. w latach osiemdziesiątych XX w. Ta rozległa charakterystyka jest jednym z cenniejszych aspektów recenzowanej rozprawy, choć szkoda, że Autorka nie pokusiła się o pełniejsze przedstawienie sposobu zorganizowania oficjalnego ruchu młodzieżowego, za punkt wyjścia biorąc ideowo-programowy i organizacyjny model, zgodnie z którym funkcjonował ZMP. Okazuje się, że stał się on swego rodzaju wzorcem, do którego – w mniejszym lub większym stopniu – usiłowali nawiązywać rządzący po 1956 r., szczególnie w ZMS i ZSMP. To zresztą uświadamia znaczenie stalinowskich ze swej natury fundamentów państwa komunistycznego w Polsce.

Na podkreślenie zasługują starannie zarysowane okoliczności funkcjonowania organizacji zetemesowskiej, co pozwala lepiej zrozumieć naturę realnego socjalizmu, zwłaszcza w okresie jego rozkwitu, czyli za rządów Gomułki i częściowo Gierka. Charakteryzowała się ona głębokim podziałem na sferę oficjal-

ną i prywatną, gdzie władza i społeczeństwo uznawały wzajemnie swoje prawo do autonomii i gdzie teoria rażąco rozmijała się z praktyką. Zarys umożliwia także zrozumienie dziejów samej organizacji, będącej narzędziem polityki partii komunistycznej, ale zarazem dającej szansę na zrealizowanie prywatnych zamierzeń członków i aktywistów. Dzieje ZMS są więc swoistym *study case* polskiego społeczeństwa tamtych czasów, dzięki któremu możemy się przekonać, jak małe znaczenie miały centralnie formułowane, a następnie narzucane społeczeństwu hasła, programy i ideologie, które wprawdzie pod przymusem przyjmowano do wiadomości, ale natychmiast odrzucano w życiu codziennym. Szczególnie uderza konformizm zarówno działaczy, jak i szeregowych członków tej organizacji, widoczny w przyjęciu tzw. podwójnego myślenia („schizofrenii”), odmiennego dla sfery publicznej i prywatnej. Może tylko zbyt słabo podkreślono, że ZMS wychował wprawdzie kilka generacji aktywistów, ale właściwie nie uformował ideowych komunistów, co było chyba najważniejszym osiągnięciem jego poprzednika – ZMP. Należało chyba mocniej zaakcentować, że idea komunistyczna w organizacjach młodzieżowych umarła wraz z buntem 1956 r., do czego walenie się przyczyniła polityka ekipy Gomułki.

Omawiana książka wnosi ważny wkład do poznania samego ZMS jako organizacji oraz jego członków. Autorka ustaliła w sposób wiarygodny, że pełnił on rolę młodzieżowej przybudówki PZPR, realizującej jej polecenia i program. Był jednak odrębnym od partii bytem, przed którym postawiono wiele zadań. Najważniejszym z nich stało się przygotowanie młodzieży do funkcjonowania w systemie komunistycznym, a zwłaszcza do aktywnego w nim udziału. W praktyce jednak większość członków tej organizacji – fascynując się coraz mocniej napływającą z Zachodu masową kulturą młodzieżową – za najważniejsze uznawała działania kulturalno-oświatowe i rozrywkowe, traktując warstwę polityczno-ideologiczną jako konieczny sztafaż, związany ze specyfiką ustroju. Argumentacja przedstawiona przez Autorkę przekonuje, że w społeczeństwie polskim lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych następowało stopniowe odrzucenie ideologii oraz kostnienie systemu, oficjalne życie polityczne zaś stawało się praktykowaniem niewiele znaczących rytuałów.

Zarówno ZMP, jak i organizacja zetemesowska miały charakter masowy, liczyły w szczytowych okresach działalności ponad 1 mln członków. Z tego wynikały problemy w postaci napływu osób niezainteresowanych ideologią komunizmu, a często i żadną ideologią, bierności szeregowych członków, pozornego zaangażowania oraz naciągania statystyk. Tutaj również – podobnie jak w ZMP – realną władzę sprawowali namaszczeni przez partyjną władzę aktywiści etatowi (tzw. aparat etatowy), dostrzegający szansę dla siebie w zaangażowaniu na polu organizacyjnym. Dominacja pracowników etatowych utrwalała biurokratyczny klimat, panujący na wszystkich szczeblach organizacji, nadając jej cechy coraz bardziej skostniałej instytucji państwowej, której zasadnicze zadanie polegało na transmisji polityki partii do młodzieży.

Związek Młodzieży Socjalistycznej różnił się od swojego poprzednika metodami pracy wewnątrz organizacji. Bezpośrednią presję przeważnie zastępowała perswazja i poczucie konieczności oparte na rozumieniu istniejących realiów, niemniej – podobnie jak w latach stalinowskich – demokracja wewnątrzorganizacyjna była fikcją. Kluczową rolę odgrywały zawsze życzenia władzy, które

zyskiwały rangę obowiązujących wytycznych. Kreśląc portret kadry etatowej i szeregowych członków związku, Autorka zachowała konieczny dystans, objawiający się w ostrożności wobec opinii napotykanym w dokumentach oficjalnych i wspomnieniach byłych działaczy. Dzięki temu mamy pewność, że nie uwierzyła bezkrytycznie wykorzystywanym źródłom, przez co przekazała czytelnikom realistyczny obraz „czynnika ludzkiego” w ZMS. Reasumując ten wątek recenzji, chciałbym zauważyć, że obiektywizm dr Sadowskiej jako badaczki w sumie kontrowersyjnej problematyki zasługuje na uznanie.

Z książki dowiadujemy się ponadto bardzo wiele na temat profilu ideowego organizacji, programu i metod działania, pól i form działalności, struktury organizacyjnej, pozycji oraz roli w społeczeństwie młodym i dorosłym w poszczególnych okresach jej funkcjonowania. W tej ostatniej kwestii, tzn. w fragmentach opisujących wpływy ZMS w poszczególnych środowiskach młodzieży, książka nieco rozczarowuje, z powodu – moim zdaniem – zbyt skrótego opisu działalności ZMS wśród robotników, uczniów i studentów. Z tego powodu straciliśmy szansę na głębsze wniknięcie w specyfikę jego funkcjonowania w różnorodnych układach społecznych. Niewielka liczba przykładów (tu chwalebny wyjątkiem były sprawozdania z ZMS przy Zarządzie Portu w Gdańsku) obrazujących jego *modus operandi* na najniższych szczeblach organizacyjnej struktury nie daje wyobrażenia o rzeczywistych osiągnięciach i problemach, wpływach i ograniczeniach. Z tego powodu powstaje wrażenie jakby niniejsza praca była pisana „z góry”, tzn. na podstawie źródeł powstałych jedynie – czy w największym stopniu – na wyższych szczeblach organizacji (tzn. wojewódzkim i centralnym). Opisanie całego dwudziestolecia funkcjonowania ZMS pozwoliło na prześledzenie ewolucji celów, programu, ideału wychowawczego, języka używanego w tej organizacji, a więc na ujęcie tych zjawisk w perspektywie względnie „długiego trwania”. Dzięki temu możemy zaobserwować, jak ewoluowała organizacja zetemesowska, oficjalny ruch młodzieżowy, stosunki partia–młodzież oraz partia–ZMS. To ujęcie uznaję za jeden z najważniejszych walorów rozprawy.

O wartości pracy Joanny Sadowskiej świadczy m.in. wykorzystanie przez nią rozległej bazy źródłowej. Składają się na nią archiwalia z dziewięciu archiwów, w tym dwóch centralnych i siedmiu terenowych, proveniencji partyjnej, administracyjnej, milicyjno-esbeckiej i oczywiście zetemesowskiej. Zostały one uzupełnione o dokumenty drukowane, wspomnienia oraz relacje byłych działaczy ZMS i ZMW, a także literaturę przedmiotu. Ponadto w pracy wykorzystano prasę oficjalną, zarówno zetemesowską, jak i partyjną, natomiast nie uwzględniono „Sztandaru Młodych” i „Walki Młodych” – organu ZG ZMS. Niewłaściwe wydaje się też zamieszczanie czasopism naukowych w bibliografii pod hasłem „prasa”. Powinny być raczej umieszczone w części „opracowania”, przy okazji wymieniania konkretnych artykułów publikowanych na ich łamach. Innym niedociągnięciem, jeśli chodzi o konstrukcję bibliografii, jest brak listy relacji wykorzystanych w niniejszej rozprawie. Wprawdzie z przypisów możemy się zorientować, że istnieją, ale zabrakło ich wyszczególnienia w samym wykazie bibliograficznym.

W omawianej rozprawie Autorka wykorzystwała różnorodną literaturę przedmiotu. Z nieuwzględnionych pozycji należy wymienić:

1. R. Turkowski, *Działalność wiejskich organizacji młodzieżowych w PRL (1944–1989)* [w:] „*Jesteście naszą wielką szansą*”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 97–137.
2. M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009.
3. K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2, Łódź 2008.
4. L. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006.
5. B. Brzostek, *Za progiem. Życie codzienne w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007.
6. W. Hausner, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1964. Pomiedzy tradycją służby Bogu, Polsce i bliźnim a komunistycznym „przechwyceniem”* [w:] „*Jesteście naszą wielką szansą*”..., s. 138–147.
7. K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996.
8. J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1950. Powstanie. Rozwój. Likwidacja*, Toruń 1995.
9. J. Kwiek, *Stosunki pomiędzy Związkiem Walki Młodych i Organizacją Młodzieży TUR a Związkiem Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1948* [w:] *Zjednoczenie polskiego ruchu młodzieżowego i powstanie ZMP: materiały z sesji naukowej. Białystok, 24 czerwiec 1988*, red. Z.J. Hirsz, Białystok 1990.
10. *Studia z dziejów harcerstwa 1944–1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009.

Zauważalnym mankamentem omawianej rozprawy jest – moim zdaniem – brak wyraźnego zarysowania metodologii zastosowanej przy jej konstruowaniu. Mimo to uważna lektura umożliwia jej odtworzenie. Autorka wyraźnie nakreśliła ramy chronologiczne i merytoryczne pracy, zdefiniowała kluczową – z punktu widzenia omawianej problematyki – definicję pojęcia „młodzież”. Analizując funkcjonowanie organizacji zetemesowskiej, słusznie założyła, że nie będzie możliwe zbadanie wszystkich struktur organizacyjnych. W związku z tym wybrała siedem województw (poznańskie, gdańskie, łódzkie, katowickie, białostockie, krakowskie, stołeczne warszawskie), żeby prześledzić losy ZMS na ich terenie. Zastosowała przy tym – dodajmy, w sposób udany – klasyczne dla metody historycznej konfrontowanie („zderzanie”) źródeł różnego typu, które następnie poddała krytycznej analizie. Dzięki temu sformułowane przez nią wnioski ogólne charakteryzują się dużą wiarygodnością. Dodała do tego elementy metodologii z zakresu nauki o polityce, testując różnorakie modele teoretyczne przy opisie specyfiki ZMS.

Na podkreślenie zasługuje także język rozprawy, poprawny gramatycznie i stylistycznie, a ponadto na tyle żywy i barwny, że pozwala na niemal niezauważalne przyswojenie jej treści.

Reasumując, książka dr Joanny Sadowskiej jest pracą o charakterze interdyscyplinarnym, z pogranicza historii, politologii i – w mniejszym stopniu – socjologii, psychologii oraz pedagogiki. Umiejętnie połączono w niej elementy opisu (wprowadzając wiele nowych faktów do obiegu naukowego) i naukowej analizy opisywanych zjawisk. Mimo zamieszczonych uwag krytycznych – zresztą o drugorzędym znaczeniu – rozprawę dr Sadowskiej oceniam wysoko, jako opracowanie dojrzałe i poprawne merytorycznie, ciekawe i pożyteczne poznawczo,

wydatnie poszerzające naszą wiedzę o PRL, szczególnie w aspekcie ewolucji jej systemu politycznego, relacji władza–społeczeństwo, społecznych i politycznych dziejów młodzieży po II wojnie światowej. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że książka o historii ZMS znajdzie trwałe miejsce w polskiej historiografii.

Marek Wierzbicki

Marek Wierzbicki (ur. 1964) – dr hab., historyk, politolog, zatrudniony w Instytucie Pamięci Narodowej Delegatura Radom oraz Instytucie Politologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W latach 1983–1988 studiował historię w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1997 r. obronił rozprawę doktorską poświęconą stosunkom polsko-białoruskim pod okupacją sowiecką (1939–1941). W latach 1991–2000 badał problematykę stosunków narodowościowych i społeczno-ekonomicznych pod okupacją sowiecką, publikując m. in. książki *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941* oraz *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich pod okupacją sowiecką (1939–1941)*. Od 2000 r. zajmuje się problematyką stosunków władza–społeczeństwo w PRL. W 2006 r. wydał drukiem rozprawę habilitacyjną *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*. Jest też autorem książki *Młodzież w PRL* (Warszawa 2009).



Kronika wywiadu PRL. Wokół książki Zbigniewa Siemiątkowskiego *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2009

Wiadomość o planowanym wydaniu książki Zbigniewa Siemiątkowskiego poświęconej wywiadowi PRL² długo spędzała mi sen z powiek, co naturalne u każdego naukowca zajmującego się podobną problematyką i obawiającego się definitywnego „wyczerpania tematu”. Dodatkowo autor, jako – w swoim czasie – koordynator służb specjalnych i szef Agencji Wywiadu, miał już na starcie przewagę nad innymi badaczami, siłą rzeczy pozbawionymi podobnego, trudnego do przecenienia, instytucjonalnego doświadczenia. Kiedy jednak wreszcie zapoznałem się z omawianą książką, ucieszyłem się podwójnie. Po pierwsze, otrzymałem do ręki ciekawy materiał do dalszej analizy, dyskusji i przemyślenia, zarówno jeżeli chodzi o ogólne ujęcia, tezy czy interpretacje, jak i bogactwo rozmaitych informacji szczegółowych „uzupełniających i poszerzających rozeznanie” (jak by to napisano w ocenie raportu wywiadowczego w wydziale informacyjnym wywiadu). Po drugie, dowiedziałem się, że przygotowana przez mnie w ramach projek-

² Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2009, ss. 421.

tu badawczego BEP IPN monografia Departamentu I MSW w swojej koncepcji różni się zasadniczo od ujęcia tematu proponowanego przez Siemiątkowskiego. Istotny też okazał się fakt, że w trakcie moich wcześniejszych badań zetknąłem się ze specyfiką pracy „Dwójki”, czyli polskiego wywiadu działającego w okresie międzywojennym, a następnie w warunkach wojny i konspiracji (Oddział II Sztabu Głównego WP, Oddział II Komendy Głównej AK, Oddziały: II i VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie). Posłużyłem się zatem innym, niejako historiozoficznym, punktem odniesienia i zastosowałem inne kryteria oceny³.

Różna jest też baza źródłowa obu opracowań. Po tym, jak Zbigniew Siemiątkowski zamknął swoje kwerendy, odtajniono wiele ważnych kolekcji archiwalnych, kolejne (np. wybrane akta poszczególnych rezydentur czyteczki personalne kluczowych oficerów) właśnie wylaniają się z czeluści tzw. zbioru zastrzeżonego archiwum IPN. Do innych materiałów autor omawianej pracy nie zdołał dotrzeć, nie były bowiem jeszcze wówczas dostępne bardziej zaawansowane pomoce archiwalne w BUiAD IPN. Zgodnie z określeniem prof. Andrzeja Paczkowskiego, zainteresowani badacze byli wówczas zmuszeni przeszukiwać dostępne w IPN materiały „ruchem konika szachowego”, a nie metodycznie. Bez wątpienia najważniejszą luką w wykazie źródeł pracy Siemiątkowskiego jest brak Zespołu Dokumentacji Historycznej Wydziału XVIII Departamentu I MSW. Kolekcja ta zawiera zarówno kilka obszernych opracowań, jak i wiele cennych wspomnień, dokumentów i pamiątek (takich jak nieco kuriozalna „Kronika” wywiadu PRL z lat 1984–1985)⁴. Zwłaszcza znajdująca się w tej kolekcji monografia dziejów Departamentu I, autorstwa płk. Mariana Chabrosa, mimo wszystkich „resortowych” obciążeń jej autora, personalnie bliskiego gen. Mirosławowi Milewskiemu, a ideowo nurtowi tzw. partyzantów, stanowi nadal podstawową pozycję w bibliografii tematu⁵.

Z drugiej strony dla autora omawianej pracy poszerzenie kwerendy archiwalnej nie było aż tak istotne, jak bowiem można sądzić, stawiał sobie on inne cele niż opracowanie „tradycyjnej” syntezy dziejów wywiadu cywilnego z okresu rządów Bieruta, Ochaba, Gomułki, Gierka, Kani i Jaruzelskiego. Także szczegóły zagranicznych operacji, metody pracy, obieg dokumentów czy zmiany struktur nie

³ Zob. np. W. Bulhak, *Raport szefa Oddziału II KG AK płk. dypl. Mariana Drobika „Bieżąca polityka polskie i rzeczywistość” i sprawa jego aresztowania (listopad–grudzień 1943)* [w:] *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bulhak, Warszawa 2008, s. 15–77; W. Bulhak, A.K. Kunert, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944* [w:] *Wywiad i kontrwywiad...*, s. 239–373; W. Bulhak, *Krótki kurs dezinformacji*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 12, s. 14–32 (poszerzona wersja: *Wokół publikacji Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej „Tajemnice polskiej polityki. Zbiór dokumentów 1935–1945”* w druku).

⁴ Zob. AIPN, 002559/24, *Kronika Departamentu I z lat 1984–1985*, *passim*; AIPN, 002559/25/1-8, *Chronologiczny zbiór najważniejszych dokumentów polskiego wywiadu*, t. 1–8, *passim*; por. AIPN, 01748/2, Zarządzenie nr 03/85 Dyrektora Departamentu I MSW w sprawie zasad korzystania z materiałów zespołu dokumentacji historycznej Wydziału XVIII Departamentu I MSW, k. 143–145.

⁵ AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa, b.d.]; wstęp do tomu z uwagami m.in. Mirosława Milewskiego, zob. AIPN, 002559/26, k. 1–3; *ibidem*, Notatka dotycząca monografii Departamentu I MSW, Warszawa, 6 V 1974, k. 4–13; *ibidem*, referat [Mariana Chabrosa] z okazji XXX-lecia SB.

są dla niego tak ważne, co nie znaczy, że zupełnie nieistotne. Dzieło Zbigniewa Siemiątkowskiego jest raczej kroniką czy może rodzajem *res gestae*, ubranych w formę politologicznej rozprawy. A zatem – przejawem pewnego rodzaju polityki historycznej. Dla autora najważniejsze jest przy tym uzasadnienie słuszności (podjętej u zarania III RP) decyzji o zaakceptowaniu i zatwierdzeniu przez nowe władze demokratycznej Polski operacji płynnego przekształcenia wywiadu MSW PRL w „demokratyczny” wywiad cywilny III RP. Obrona państwowego sensu tej ciągłości jest zasadniczą tezą omawianej książki. Nie została ona tutaj wyrażona do końca wprost, tak jednak można odbierać autorskie uwagi umieszczone „zamiast zakończenia”. Czy owa obrona wypadła *per saldo* przekonująco, to oczywiście zupełnie inna sprawa.

Kierując się tym właśnie założeniem, autor odtwarza, a czasem świadomie kreuje, obraz opisywanej instytucji i pracujących w niej ludzi na szerszym tle politycznych dziejów PRL. Z założenia, wręcz demonstracyjnie, ujawnia mniej, niż wie i może ujawnić, pokazując tym samym lojalność wobec swoich rozmówców (i zarazem często dawnych podwładnych). Niestety nie mógł on w zamian liczyć na szczerłość ze strony ludzi o tak specyficznym stosunku do informacji, jak oficerowie wywiadu. Oczywiście pojawia się tu problem krytyki źródeł (z czego autor zdaje sobie sprawę, ale nie zawsze sobie z tym radzi). Śledząc owe narracje, trzeba też pamiętać, że Zbigniew Siemiątkowski był stroną w wewnętrznym sporze, jaki wyraźnie zaistniał w kręgach polskiego wywiadu w zmienionej już sytuacji w niepodległej III RP. Wynika to choćby z opublikowanego niedawno kolejnego tomu kontrowersyjnych wspomnień Mariana Zacharskiego⁶.

W swej książce Siemiątkowski skupił się głównie na stosunkowo bezpiecznej poznawczo pracy informacyjno-analitycznej wywiadu (choć nie wykorzystał z dwóch najobszerniejszych kolekcji takich materiałów w archiwum IPN)⁷. Równocześnie bardzo ostrożnie potraktował tematykę funkcjonowania wydziałów (komórek) operacyjnych, w tym zwłaszcza zajmujących się wywiadem naukowo-technicznym, inspiracją (dezinformacją) i wreszcie tzw. wywiadem z pozycji nielegalnych. W podobnym duchu pisze też o udziale wywiadu MSW PRL w zwalczaniu opozycji demokratycznej i Kościoła, choć problemu tego ani nie ukrywa, ani nie relatywizuje. Bez wątplenia były to wszystko jego świadome, przemyślane i nieprzypadkowe decyzje.

W niniejszej recenzji postanowiłem omówić kolejne rozdziały pracy. Pierwsze cztery mają charakter problemowy, a trzy kolejne – chronologiczny. Tekst otwiera merytoryczne „Słowo wstępne”, a zamyka krótkie zakończenie wybiegające w lata III Rzeczypospolitej. Przedmiotem polemiki i komentarza czynię przede wszystkim wspólną nam tematykę wywiadowczą. Zasadniczo nie komentuję czasem mocno dyskusyjnych tez i opinii wykraczających poza ten zakres, np. odnoszących się do historii PRL i jej partii rządzącej – PZPR⁸.

⁶ M. Zacharski, *Rosyjska ruletka*, Poznań 2010, *passim*.

⁷ Zob. zbiory akt (spisy) o sygnaturach AIPN, 0449 i AIPN, 02011, zawierające ogółem kilka tysięcy jednostek archiwalnych w formie teczek, mikrofilmów, mikrofisz (tzw. jacketów), przetwarzanych ostatnio na formę elektroniczną.

⁸ Niniejszy tekst jest uzupełnionym o aparat naukowy wprowadzeniem do dyskusji nad książką Zbigniewa Siemiątkowskiego, która odbyła się w Instytucie Studiów Politycznych PAN 7 I 2010 r. Już po zakończeniu pracy nad nim autor mógł się zapoznać z kompetentnym artykułem recenzyjnym

Słowo wstępne

W autorskim wprowadzeniu („Słowie wstępnym”) do omawianej pracy komentarza i uściślenia domaga się przede wszystkim fragment, w którym autor *a priori* proponuje nieco zaskakującą datę 1952 r. jako cezurę w dziejach wywiadu PRL, znaczącą początek jego „nowoczesnej” działalności, przeciwstawionej „rewolucyjno-bezpieczniackiej” epoce gen. Waława Komara. Od tego momentu, choć niekonsekwentnie, zaczyna się też jego autorska narracja. Wtedy to wywiad cywilny miał uzyskać „pełną samodzielność w ramach resortu bezpieczeństwa wewnętrznego”. Została też „zlikwidowana unia personalno-organizacyjna z wywiadem wojskowym, w jakiej funkcjonował on niemal od początku Polski Ludowej”⁹. Uściślijmy jednak, że owa „unia” z Oddziałem II Sztabu Generalnego WP (czyli wywiadem wojskowym) trwała jedynie trzy lata (od 1947 r.) i definitywnie zakończyła się „rozwozem” w czerwcu 1950 r. (co w innych miejscach autor podaje poprawnie)¹⁰. Zapewne zatem mamy tutaj dodatkowo do czynienia z błędem literowym, a autor miał na myśli właśnie ten ostatni rok.

Ta ostatnia data budzi jednak ogólniejsze wątpliwości. W istocie w odniesieniu mniej więcej do lat 1949–1963 można mówić raczej o swoistej „epoce przejściowej”. Rozpoczęła się ona rzeczywiście od likwidacji zagranicznych służb Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w wyniku zmian organizacyjnych i czystek personalnych, rozpoczętych *nota bene* jeszcze przed wspomnianym rozdzieleniem wojskowych i cywilnych służb wywiadowczych i upadkiem gen. Komara. Ów okres przejściowy można śledzić i analizować na wielu różnych poziomach – personalnym, organizacyjnym, ideologicznym, narodowym i międzynarodowym (w sensie roli odegranej tutaj przez „towarzyszy radzieckich”). Nie zapominając też o bardzo istotnej (wtedy i później) w wewnętrznym życiu wywiadu PRL „kwestii żydowskiej”. Opis sytuacji dodatkowo komplikuje fakt, że omawiany okres przemian został przedzielony formalną reorganizacją całości „bezpieki” w 1954 r. (likwidacja MBP i powstanie Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego) i politycznym przełomem z końca 1956 r. Obydwa wydarzenia nie pozostały bez znaczenia dla funkcjonowania interesującej nas struktury.

W tym kontekście warto przypomnieć zwłaszcza pochodzącą z 1962 r. notatkę służbową powstałą na polecenie ówczesnego szefa wywiadu MSW, płk. Henryka Sokolaka, w której pisano bez ogródek, że wywiad cywilny „po oddzieleniu od II Oddziału Sztabu Generalnego WP w 1950 r., na skutek zwolnienia dużej liczby pracowników i zmian organizacyjnych był jednostką nowo organizowaną i musiał zaczynać pracę od podstaw. Działalności wywiadowczej w zasadzie nie prowadził, a zajmował się głównie sprawami dezercji pracowników placówek oficjalnych PRL”¹¹. Ten stan zapaści trwał co najmniej do 1956 r., o czym może

autorstwa Witolda Bagińskiego *O wywiadzie inaczej i polemicznie. Uwagi na temat pracy Zbigniewa Siemiątkowskiego „Wywiad a władza”*. *Wywiad cywilny w systemie władzy politycznej PRL* („Dzieje Najnowsze” 2010, r. XLII, z. 3, s. 161–177).

⁹ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 17.

¹⁰ Zob. A. Paczkowski, *Wstęp [w:] Wywiad Polski w roku 1949. Sprawozdanie z działalności*, Warszawa 2009, s. 22–31; W. Bułhak, A. Paczkowski, „Przyjaciele radzieccy”. *Współpraca wywiadów polskiego i sowieckiego, 1944–1990*, „Zeszyty Historyczne” 2009, z. 167, s. 129.

¹¹ AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dotycząca sytuacji Departamentu I (wywiadu) MSW, Warszawa

świadczyć choćby fakt, że operacyjne archiwum Departamentu VII MBP pozostawało wówczas w dużej części w stanie nieuporządkowanym, co w konsekwencji uniemożliwiało korzystanie z tego podstawowego narzędzia pracy wywiadowczej¹².

Piszący te słowa uważa zresztą, że za rzeczywisty moment przełomowy w historii wywiadu cywilnego PRL w sensie powstania nowej organizacyjno-personalnej, ale także politycznej i funkcjonalnej jakości, należy uznać lata 1961–1963. Wtedy to, po kryzysie związanym najpierw ze sprawami „defektorów”: Władysława Mroza i Michała Goleniewskiego¹³, następnie z tzw. aferą kurierów¹⁴, wreszcie samobójczą śmiercią jednego z wicedyrektorów płk. Zbigniewa Dybały¹⁵, swoje porządki w Departamencie I MSW żelazną ręką wprowadził nowy szef płk Henryk Sokolak vel Mikołajczak¹⁶. Dokonano wtedy: „ponownej reorganizacji Departamentu I”, a także „przeprowadzono weryfikację kadry, zwalniając 73 pracowników, w tym około 30 ze szczebla kierowniczego oraz wprowadzono nową strukturę”¹⁷. Okres zmian niejako domknięto w 1963 r., gdy nastąpiła fizyczna przeprowadzka Departamentu I do gmachu MSW na ul. Rakowieckiej w Warszawie, „wyprowadzenie” ze struktur wywiadu rozmaitych komórek i zadań pomocniczych (m.in. organizacyjno-kadrowych), wreszcie zatwierdzenie nowego „Zakresu pracy” departamentu. W niektórych wewnętrznych opracowaniach za datę początkową „dojrzałej fazy” funkcjonowania wywiadu PRL przyjmowano zatem dzień 1 stycznia 1964 r.¹⁸ Nawiasem mówiąc, w innym miejscu (jeżeli zapoznać się z rozdziałem III) autor omawianej pracy przedstawia obraz wcale nieodległy od przedstawionego powyżej.

Rozdział I. Wywiad w strukturach państwa, komponenty i relacje z władzą

Tytuł tego i kilku kolejnych rozdziałów można uznać za zdecydowanie mylący. W istocie jest on poświęcony (podobnie jak fragmenty wstępu) zagadnieniom

16 I 1962 r., k. 7.

¹² AIPN, 01748/162, Zarządzenie wewnętrzne nr 05/56 Dyrektora Departamentu I K ds. BP z 17 IV 1956 r., k. 8–9 (dotyczy „dużej ilości niezewidencjonowanych i wskutek tego niewykorzystywanych materiałów operacyjnych przekazanych przez poszczególne Wydziały w latach 1946–1953”).

¹³ W literaturze przedmiotu na ten temat najobszerniej L. Pawlikowski, *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004.

¹⁴ Zob. AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dot[ycząca] przemysłniczej działalności niektórych kurierów dyplomatycznych, Warszawa, 13 II 1962, k. 24–30.

¹⁵ AIPN, 01753/67, Akta osobowe Zbigniewa Dybały, materiały śledztwa i korespondencja w sprawie jego samobójstwa, k. 91–114.

¹⁶ A. Kochoński, *Sokolak Henryk* [w]: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40, Kraków 2000–2001, s. 25–26; zob. też S. Kwieciński, *Henryk Sokolak. 1921–1984*, Warszawa 1989 (w duchu hagiograficznym); materiały dotyczące płk. Sokolaka można znaleźć także we wspomnianym Zespole Dokumentacji Historycznej Wydziału XVIII.

¹⁷ AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dotycząca sytuacji Departamentu I (wywiadu) MSW, Warszawa 16 I 1962 r., k. 6; kierunki zmian zob. AIPN, 002559/25/3, Wytoczne Dyrektora Departamentu I MSW [nr. 008/62], dotyczące zadań i kierunków pracy Departamentu I MSW, 29 V 1962 r., k. 179–191 [paginacja elektroniczna dalej: (e)].

¹⁸ AIPN, 01782/5, Raport o stanie realizacji polityki kadrowej na rzecz Departamentu I MSW w latach 1964–1983, Warszawa, luty 1984, k. 1–49; AIPN, 01821/3, Zakres pracy Departamentu I MSW, Warszawa, 3 II 1964 r., k. 225–229.

teoretycznym i literaturze przedmiotu. Autor starał się dokonać analizy bogatej literatury anglosaskiej, wskazując przy tym innym badaczom wiele cennych pozycji i tropów, na czele z bibliograficzną skarbnicą ukrytą na stronach internetowych Muskingum University, w New Concord w amerykańskim stanie Ohio¹⁹. Z ważnych nowych pozycji metodologicznych zabrakło mi tutaj najcenniejszego wydawnictwa firmowanego przez Locha K. Johnsona²⁰.

Owa erudycja po części prowadzi jednak na poznawcze manowce, w pewnym sensie sugeruje bowiem użycie narzędzi badawczych odnoszących się do służb wywiadowczo-informacyjnych krajów demokratycznych do opisu wywiadu MSW PRL. Wydaje się, że dużo płodniejsze dla tego rodzaju ujęć komparatystycznych byłoby wykorzystanie zwłaszcza literatury rosyjskiej i sowieckiej odnoszącej się do „Przyjaciół Radzieckich” (PR), czyli I Zarządu Głównego KGB. Opracowania takie znajdują się w zasobie archiwum IPN²¹. Wiele publikacji (o dość nierównej wartości) ukazało się też ostatnio w Rosji²². Tymczasem pisząc o wywiadzie sowieckim, autor korzysta głównie z tak specyficznego źródła informacji, jak publikacje Christophera Andrew (oparte na rewelacjach Wasilija Mitrochina i Olega Gordijewskiego)²³. Ciekawe byłoby też porównanie wyników prac badaczy czeskich i słowackich, którzy od pewnego czasu mają nawet szerszy, niż naukowcy polscy, dostęp do materiałów komunistycznego wywiadu Czechosłowacji²⁴.

Przed wszystkim jednak zabrakło mi w tym rozdziale odniesień do teoretycznych i szkoleniowych opracowań wywiadu PRL, pisanych przez jego oficerów. Mam na myśli pozycje, takie jak np.: Lidii Winiarskiej *Rola i zadania wywiadu* (z uwzględnieniem wywiadu PRL MSW), Wiktora Borodzieja *Praca wywiadu w zakresie problematyki ekonomicznej* czy Krzysztofa Siwka *Praca informacyjna w wywiadzie*²⁵. Autor nie korzystał też z dostępnych w archiwum IPN i czasem

¹⁹ Zob. J. Ransom Clark, *The Literature of Intelligence: A Bibliography of Materials with Essays, Reviews and Comments*, <http://intellit.muskingum.edu/> (odsłona 21 X 2010 r.); warto też zajrzeć na Intelligence Officer's Bookshelf, czyli do prowadzonej przez Haydena B. Peaka rubryki recenzji i omówień prac dotyczących wywiadu w naukowym periodyku *CIA Studies in Intelligence*.

²⁰ *Handbook of Intelligence Studies*, red. L.K. Johnson, New York 2007.

²¹ Zob. np. AIPN, 02385/103, *Wwiedienije w praktiku naucznoego isledowanija problem wnieszniej razwiedki, Metodiceskoje posobije*, Moskwa 1982.

²² Przykładowe pozycje dostępne w bibliotece IPN: W.S. Antonow, W.N. Karpow, *Mastiera razwiedki i kontrrazwiedki*, Moskwa 2009; W.S. Antonow, W.N. Karpow, *Nielegalnaja razwiedka*, Moskwa 2007; J. Drozdow, *Zapiski naczalnika nielegal'noj razwiedki*, Moskwa 2000; W. Kirpiczenko, *Razwiedka. Lica i licznosti*, Moskwa, 1998; A. Kolpakidi, D. Prochorow, *Wnieszniaja razwiedka Rossii*, Moskwa 2001; K. Diegtarijew, A. Kolpakidi, *Wnieszniaja razwiedka SSSR*, Moskwa 2009; A. Bondarienko, *Razwiedka bez wymyslow i wystrielow*, Moskwa 2009; A. Kisielow, *Wnieszniaja razwiedka. Otdiel spicialnych operacij*, Moskwa 2004. Wykaz ostatnich publikacji dotyczących sowieckiego i rosyjskiego wywiadu można znaleźć na jego stronie internetowej <http://svr.gov.ru/smi/book.htm> (odsłona 25 X 2010).

²³ C. Andrew, O. Gordijewskij, KGB, Warszawa 1997; C. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina*, t. 1–2, Poznań 2006–2009.

²⁴ Zob. np. publikacje Prokopa Tomka i Pavla Žáčka.

²⁵ Zob. np. AIPN, 02385/53, W. Borodziej, *Praca wywiadu w zakresie problematyki ekonomicznej*, Warszawa 1988; AIPN, 02447/75, L. Winiarska, *Rola i zadania wywiadu (z uwzględnieniem wywiadu PRL MSW)*, Legionowo 1988; AIPN, 02385/52, K. Siwek, *Praca informacyjna w wywiadzie*, Warszawa 1984; AIPN, 02385/85, A. Milski, *Sily, srodki oraz metody i formy pracy wywiadu*

nader interesujących, licznych „resortowych” prac dyplomowych, powstających m.in. w Ośrodku Szkolenia Kadr Wywiadowczych (OKKW) w Starych Kiejkutach.

Z rzeczy drobniejszych, warto być może jeszcze poruszyć, dotkniętą tutaj marginalnie, kwestię terminologiczną, będącą często źródłem nieporozumień. Autor wprowadza pojęcie „informacja wywiadowcza” i dalej w tekście prawidłowo wyjaśnia, że jest to informacja „pozyskana metodami operacyjnymi”, a zatem w pewnym sensie „surowiec informacyjny”. Jednak jeszcze na tej samej stronie, w przypisie Siemiątkowski, w ślad za mało kompetentnym tłumaczeniem książki Johna Hughes-Wilsona, daje inne, błędne wyjaśnienie tego samego pojęcia, definiując je jako „przetworzoną, dokładną informację przedstawioną w odpowiednim czasie w celu umożliwienia osobie podejmującej decyzje podjęcie odpowiednich działań”. Tymczasem, zgodnie z terminologią obowiązującą w omawianym okresie w wywiadzie MSW, winien on na tym miejscu wprowadzić odrębne pojęcie „informacja wywiadu”, tak bowiem definiowano informację „przeznaczoną do przekazania odbiorcom”, czyli finalny „produkt” działalności służby wywiadowczej. W języku polskim – co rzecz jasna nie jest winą autora omawianej pracy – to rozróżnienie wypada wyjątkowo nieostro, niemniej istnieje i warto je stosować²⁶.

Rozdział II. Doktryna pracy wywiadu cywilnego PRL

Tytuł rozdziału II także nie jest w pełni adekwatny do jego treści. O doktrynie wywiadu PRL *sensu stricto*, rozumianej tak, jak to określano w instrukcji o pracy operacyjnej Departamentu I MSW z maja 1972 r., mówi się tutaj stosunkowo niewiele. Owa instrukcja została opublikowana w 2008 r. przez Pawła Piotrowskiego, co autor powinien przynajmniej odnotować²⁷. Zbigniew Siemiątkowski nie sięga też po pochodzącą z 1984 r., tyleż zwięzłą, co trafną definicję, która mówiła, że „Departament I jest samodzielną i jedyną w kraju niepowtarzalną jednostką Służby Bezpieczeństwa, jednocześnie stanowiącą jej integralną i nierozdzielalną część, tkwiącą głęboko korzeniami w tej służbie i realizującą zadania na rzecz ogólnego bezpieczeństwa naszego kraju i jego obywateli, oraz bezpieczeństwa obozu socjalistycznego”²⁸. Wystarczy mu zasadniczo popularna broszura do

PRL, Warszawa 1984; AIPN, 02385/136, W. Bogusz, *Wywiad naukowo-techniczny*, Warszawa 1985; AIPN, 02385/85, S. Krzysztoporski, *Sytuacja wywiadowcza terenu*, Warszawa 1984; E. Kuc, *Działalność służb specjalnych państw kapitalistycznych przeciwko placówkom PRL oraz środki i metody przeciwdziałania*, Warszawa 1984.

²⁶ Por. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 33; por. AIPN, 02385/52, K. Siwek, *Praca informacyjna...*, k. 11–15.

²⁷ Zob. Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr 0041/72 z 6 V 1972 r. wraz z instrukcją pracy wywiadowczej Departamentu I MSW [w:] P. Piotrowski, *Metodologia pracy informacyjnej Departamentu I MSW* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 355–390 (AIPN, 01756/2, k. 292–331 [e]); zob. też AIPN, 01748/162, Zarządzenie nr 02/70 Dyrektora Departamentu I z 23 II 1970 r. wraz z „tezami do instrukcji o pracy operacyjnej Departamentu I MSW, k. 64–68 (e).

²⁸ AIPN, 01782/5, Raport o stanie realizacji polityki kadrowej na rzecz Departamentu I MSW w latach 1964–1983, Warszawa, luty 1984, k. 4.

użytku wewnętrznego – *Rola i zadania wywiadu MSW*, podpisana nazwiskiem gen. Mirosława Milewskiego²⁹.

Znów jednak, to nie doktryna wywiadu PRL jest najważniejsza dla narracji w tej części omawianej pracy. Autor dociera tutaj do głównego wątku rozważań, precyzując swoje zasadnicze tezy o roli wywiadu oraz aparatu bezpieczeństwa w dziejach PRL. Zdaje się przy tym wahać, jak odpowiedzieć na kluczowe pytanie: czy ten aparat, był swoistym „państwem w państwie”, autonomicznym graczem w systemie władzy PRL, czy też nie. Najpierw, w ślad za Józefem Tejchmą, zdaje się odpowiadać na nie twierdząco, aby zaraz podać liczne i ważne argumenty, które prowadzą do sformułowania tez przeciwnych³⁰. Sprzeczność jest oczywiście pozorna, mowa bowiem o systemie dynamicznym, wyraźnie zmieniającym się w poszczególnych okresach historii PRL. Autor jednak winien napisać to jaśniej, a następnie każdorazowo wyraźnie zaznaczać, jaki jest jego pogląd odnośnie relacji partii i „bezpieczeństwa” (wraz z wywiadem cywilnym) na danym etapie funkcjonowania PRL. Inaczej pozostawia czytelnika w stanie konfuzji. Ten fragment pracy Siemiątkowskiego jest oczywiście przyczynkiem do dyskusji o wewnątrzsystemowych ograniczeniach i uwarunkowaniach rządów PZPR.

Wiąże się z tym bezpośrednio poruszony przezeń temat stosunków wywiadu MSW PRL z tzw. „otoczeniem państwowym”. Precyzyjnie zresztą, pisząc o PRL, autor winien pisać o „otoczeniu partyjno-państwowym” albo za materiałami wywiadu posługiwać się pojęciem „kierownictwo partyjno-rządowe” (KPR). Tutaj niestety Zbigniew Siemiątkowski albo poddaje się wpływowi pewnej mitologii, albo sam stara się ją kreować i szerzyć, posługując się zaczerpniętym z literatury pięknej pojęciem „świata podwójnych luster”. Sugeruje zatem, że w stosunkach z państwowym otoczeniem wywiad PRL postępował rzekomo „zgodnie ze wszystkim regułami konspiracji: fałszywe adresy, legalizacyjne nazwiska, hasła i kryptonimy”. Jest to na pewno twierdzenie zbyt kategoryczne. Nie wchodząc tutaj głęboko w szczegóły, należy stwierdzić, że obowiązująca w wywiadzie cywilnym biurokratyczna pragmatyka była częścią systemu obiegu informacji i zarządzania w całym MSW, czy szerzej w aparacie władzy PRL. W zależności od potrzeb i zgodnie z obowiązującymi procedurami posługiwano się oczywiście różnymi formami konspiracji. Choć np. wewnętrzne „nazwiska legalizacyjne” dla nowo przyjmowanych oficerów wywiadu wprowadzono w latach sześćdziesiątych (tzw. II linia), a na szerszą skalę dopiero po zorganizowaniu podyplomowej szkoły wywiadu (OKKW). W codziennym funkcjonowaniu ważniejszy był jednak standardowy system klauzul tajności. W wypadku Departamentu I obejmował on zresztą właściwie cały obieg informacji, wewnętrzny i zewnętrzny. Zmystyfikowana przez autora książki „konspiracja” nie odnosiła się zatem do tajnej roboczej korespondencji z partnerami w administracji czy w innych „służbach” (np. wojskowych), nie mówiąc o przełożonych i nadzorcach z centrali MSW czy odpowiedniego wydziału Sekretariatu KC PZPR (choćby tych oceniających kandydatury na sta-

²⁹ AIPN, 01522/443, t. 1, k. 1–27, M. Milewski, *Rola i zadania wywiadu MSW*, Warszawa 1972, (druk resortowy). Pierwsze zdania tego tekstu brzmią: „Polska Rzeczpospolita Ludowa stanowi drugie pod względem wielkości państwo wspólnoty socjalistycznej. Interesy narodowe PRL spleatają się w nierozdzielalną całość z internacjonalistycznymi interesami socjalizmu”.

³⁰ Por. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 57–63.

nowiska w wywiadzie objęte systemem nomenklatury). Dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, mgr Witold Stybliński, oczywiście dobrze wiedział, do kogo się zwraca, kierując w grudniu 1974 r. prośbę o „udzielenie pomocy” w sprawie zakupu instalacji PCV dla zakładów azotowych we Włocławku, do wicedyrektora departamentu w MSW, „ob. mgr. inż.” Tadeusza Kittla (jak wiadomo, odpowiedzialnego wówczas w Departamencie I za wywiad naukowo-techniczny)³¹.

Nieścisle są też twierdzenia autora – oparte na relacjach Piotra Jaroszewicza i Józefa Czyrka – jakoby premiera rządu PRL i członków kierownictwa MSZ *de facto* wykluczano z listy „odbiorców materiałów wywiadu”. Autor uwierzył niestety obydwu panom „na słowo” i nie przeprowadził podstawowej krytyki źródła (choćby konfrontując je ze znanymi mu informacjami wywiadu PRL). Tymczasem twierdzenia Jaroszewicza są wręcz zabawne, jeżeli przypomnieć, że to on właśnie jako wicepremier i szef Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą odpowiadał w latach sześćdziesiątych w rządzie PRL za określanie zadań wywiadu, zwłaszcza wywiadu naukowo-technicznego (WN-T). Był też „ojcem chrzestnym” karier ludzi, takich jak słynny „opiekun demokratycznej opozycji”, gen. mgr inż. Adam Krzysztoporski³². Dość obszernie pisze o tym w swoich (niewykorzystanych przez Siemiątkowskiego) wspomnieniach płk Tadeusz Szadkowski, skądinąd poprzednik ówczesnego kpt./ppłk. Krzysztoporskiego na stanowisku szefa Wydziału VII Departamentu I, zajmującego się właśnie WN-T³³. Podpis Jaroszewicza widnieje też pod tajnym zarządzeniem dotyczącym specjalnych uprawnień emerytalnych, odnoszącym się głównie do oficerów wywiadu nielegalnego (którego działania były z natury rzeczy szczególnie utajnione), a także na materiałach związanych ze sprawą „Żelazo”³⁴.

Należy przede wszystkim wyjaśnić, że nie było standardowej, uniwersalnej listy odbiorców informacji wywiadu. Każda z nich miała własny, zmieniający się rozdzielnik, w którym zresztą Jaroszewicz (już jako premier, być może na własne

³¹ Zob. AIPN, 01227/403, Rozpracowanie obiektowe kryptonim „Włocławek”, Witold Stybliński do Tadeusza Kittla, 14 XII 1974 r., k. 1.

³² AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dotycząca sytuacji Departamentu I (wywiadu) MSW, Warszawa 16 I 1962 r., k. 10; AIPN, 01521/2642, W. Andrzejewski, *Historia Wywiadu Resortu Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1987, k. 60; AIPN, 0604/1664, Akta osobowe Adama Krzysztoporskiego, k. 139–142 (e).

³³ Zob. T. Szadkowski, *Czas „Konsula”. Wspomnienia i refleksje b. oficera polskiego wywiadu*, Warszawa [2005], s. 177, 185. Szadkowski pisze: „Urząd ten (Komitet) był także pośrednikiem pomiędzy polskim wywiadem a zgłaszającymi zapotrzebowania na nowoczesne rozwiązania techniczne (tzw. *know how*) [...] »Zamówienia« były zgłaszane do sekretariatu wicepremiera Jaroszewicza i przekazywane do wywiadu. W sekretariacie pracowało na samodzielnych stanowiskach dwóch moich oficerów [jednym z nich był wspomniany Krzysztoporski – W. B.], z wykształcenia inżynierów, co bardzo ułatwiało tok pracy i kontaktów, bez dekonspiracji służby. Wicepremier Jaroszewicz akceptował taki układ, zawsze życzliwie odnosił się do moich pracowników, przestrzegał ściśle zasad chroniących przed dekonspiracją. Jest mi wiadomo, że sporadycznie spotykał się z szefami wywiadu – początkowo z płk. Sokolakiem, później Milewskim. Wiem, że wysoko oceniał materiały dostarczone przez wywiad. Na wyraźne życzenie Jaroszewicza – spotkałem się z nim kilkakrotnie”.

³⁴ AIPN, 01757/34, Zarządzenie nr 47/71 Prezesa Rady Ministrów, 10 V 1971 r., k. 403–404 (e); *Raport z działalności Komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji kryptonim „Żelazo”*, oprac. P. Gontarczyk, „Glaukopis” 2007, nr 7–8, s. 262.

życzenie) rzeczywiście pojawiał się dość rzadko, ale już szefowie MSZ w jego rządach – Stefan Olszowski i Emil Wojtaszek – raczej standardowo³⁵. Zasadą było też, że tzw. gospodarz (czyli ambasador PRL w danym kraju) był zapoznawany z niektórymi (co należy podkreślić) informacjami wywiadu, wysyłanymi przez Wydział Informacyjny Departamentu I MSW do wiadomości „legalnych” rezydentów w kluczowych stolicach. Rzecz jasna, przed wizytami państwowymi w innych krajach dygnitarze PRL (w tym Jaroszewicz) otrzymywali od wywiadu odpowiednie *dossier*³⁶. Powyższe uwagi oczywiście nie zmieniają słusznie przez autora uwypuklonego faktu, że narzędziem wywiadu (czy szerzej aparatu bezpieczeństwa) w wewnętrznej grze informacyjnej (tej mikro i tej makro) w kręgu władz PRL był dobór informacji i przyporządkowanie ich do konkretnych odbiorców.

Kolejny wątek, który porusza Zbigniew Siemiątkowski, to swoista elitarność wywiadu, zarówno w „resorcie”, czyli MSW, jak i w całym aparacie władzy PRL. Mowa tutaj o elicie w pewnym sensie relatywnej. Ludzie wywiadu PRL pochodzili (co do zasady) z awansu społecznego, spoza dotychczasowych warstw przywódczych kraju (politycznych, intelektualnych i ekonomicznych), czasem wręcz z pogranicza społecznego marginesu³⁷. Wymagany był brak kontaktów i bliskiej rodziny za granicą. Podejrzani byli też kandydaci z kręgu rodzin dawnych członków AK, nie wspominając o przedwojennej, londyńskiej czy akowskiej „Dwójce” czy „Szóstce”. W końcu lat pięćdziesiątych do kręgu wykluczonych dołączyły *de facto* osoby pochodzenia żydowskiego oraz posądzane o kontakt z „rewizjonizmem”³⁸. Słowem, sposób doboru kadr był dokładnym przeciwieństwem zasad działania polskiego wywiadu w okresie II Rzeczypospolitej i w czasie wojny, gdy największe sukcesy wynikały właśnie z osadzenia w patriotycznych polskich elitach, funkcjonujących wymiarze lokalnym, ogólnokrajowym i międzynarodowym. Byli, co prawda, w wywiadzie PRL nieliczni apostości z AK czy mikołajczykowskiego PSL, tacy jak Bolesław Zachariasiewicz vel Żeleński³⁹ czy osławiony Henryk Wendrowski⁴⁰, a później osoby wywodzące się z akowskich

³⁵ Zob. np. AIPN, 02011/1111, Notatka Departamentu I (wywiadu) MSW dotycząca stanowiska niektórych państw NATO wobec konfliktu bliskowschodniego, 13 X 1973 r. (na początku w rozdzielniku: „Tow[arzystwo Edward] Gierek i Tow[arzystwo Piotr] Jaroszewicz, a następnie Tow[arzystwo Stefan] Olszowski, ówczesny szef MSZ), k. 745n.

³⁶ Zob. np. AIPN, 02108/38, Ocena materiałów rezydentury haskiej, wykorzystanych do opracowania informacji przed wizytą Premiera [rządu PRL Piotra Jaroszewicza] w Holandii 29 III 1977 r., k. 12.

³⁷ Zob. wspomnienia Janusza Kochańskiego, jednego z „defektorów”: Mr X [J. Kochański], B.E. Henderson, C.C. Cyr, *Double Eagle. The Autobiography of the Polish Spy Who Defected to the West*, Indianapolis-New York 1979, *passim*.

³⁸ Por. uwagi Z. Siemiątkowskiego, *Wywiad a władza...*, s. 79–80, o wybiórczym sposobie widzenia osiągnięć wywiadu II RP, AK i PSZ na Zachodzie na ul. Rakowieckiej w Warszawie; za swoistą „listę wykluczonych” można uznać: AIPN, 01756/1, Zarządzenie nr 0206/61 MSW w sprawie kategorii osób podlegających rejestracji w kartotece ogólnoinformacyjnej Biura „C” MSW i Wydziałów „C” Komend Wojewódzkich MO, k. 393–400 (e); zob. też AIPN, 01821/3, Kryteria [doboru] pracowników Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Warszawa, 28 XII 1971, punkt „elementy dyskwalifikujące”, k. 14–15 (mowa tutaj głównie o rodzinie za granicą).

³⁹ O nim zob. W. Bagiński, *Na ścieżkach zdrady*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 10–11, s. 80–88.

⁴⁰ Z. Siemiątkowski (*Wywiad a władza...*, s. 71) pisze o Wendrowskim jako o naczelniku Wydziału Informacyjnego w latach sześćdziesiątych; w istocie był on nim jedynie w latach 1956–1961, czyli

rodzin, jak choćby Marian Zacharski⁴¹. Nie zmienia to w niczym faktu, że przez długie lata wywiadowi PRL ton nadawali ukształtowani przez bezpiekę „ludzie znikąd”, głównie z tzw. pokolenia zetempowców, często z mniej lub bardziej fikcyjnym epizodem „walki o utrwalenie władzy ludowej” w życiorysie. W latach siedemdziesiątych zaczęli ich zastępować charakterystyczni wężasze w czerwonych krawatach, nieodrodny produkt rozmaitych „socjalistycznych” organizacji młodzieżowych epoki gierkowskiej.

Innym ważnym wątkiem poruszonym w tym rozdziale jest „prymat operacji specjalnych nad procesem analizy wywiadowczej” w Departamencie I MSW. Autor wpisuje się tutaj w istotną (dla specjalistów od tej problematyki) dyskusję. Jego głos ma tutaj rzeczywiste znaczenie, opiera się bowiem – jak można sądzić – na przekazanej mu w relacjach oficerów i tzw. rozmowach korytarzowych, „pamięci instytucjonalnej” wywiadu cywilnego. Tradycyjnie w zachodnich systemach wywiadowczych (także w przedwojennej polskiej „Dwójce”) większe znaczenie miała zawsze analiza informacji, a także pozyskiwanie ich metodami innymi niż agenturalne (łamanie szyfrów, radiowywiad, zwiad lotniczy itd.). Rosjanie (Sowieci) za istotę wywiadu uważali natomiast rozmaite działania i gry operacyjne, sprowadzające się często do różnych prowokacji czy wręcz do aktywnego zwalczania przeciwnika. Dość przypomnieć, że w strukturze sowieckiego wywiadu cywilnego wydział informacyjny (znany jako INFO), a co za tym idzie – odpowiedni aparat analityczny pojawił się na dobre dopiero w grudniu 1943 r.⁴²

Jednak także w kwestii dominującej roli „operatorów” w wywiadzie cywilnym PRL jak zwykle diabeł tkwi w szczegółach. Na przykład lektura bogatej kolekcji instrukcji i innych materiałów kierowanych do rezydentur w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. pokazuje pracę „operatorów” z perspektywy Wydziału Informacji i Analiz Departamentu I MSW⁴³, który na co dzień i okresowo oceniał wyniki pracy w terenie. I tutaj sypały się często obcesowe połajanki, oceny niedostateczne i „słabe trójce”. Odpowiedzią wielu rezydentów na tę krytykę były często żalosne wręcz tłumaczenia, motywowane zapewne chęcią wytrwania na zagranicznej placówce. Zasadniczo trafnie uchwycona przez Siemiątkowskiego relacja była może jednak bardziej wielowymiarowa i umykająca zbyt prostym uogólnieniom⁴⁴.

Co może istotniejsze, proporcjonalnie najwięcej „operatorów” wywiadu działało na kierunku krajowym i w sprawach wewnętrznych. Jak widać, ich dominacja miała drugie dno i to dość dwuznaczne. Wynika to np. z analizy kolekcji korespondencji dotyczącej przyznania dodatku operacyjnego funkcjonariuszom Departamentu I MSW z podziałem na poszczególne wydziały i tzw. etaty niejaw-

do wspomnianej już reorganizacji Departamentu I MSW, kiedy zastąpił go Wiktor Pianowski (do 1968 r.), potem na krótko Antoni Knychala (1968 r.) i wreszcie wspomniany Bolesław Zachariasiewicz-Zeleński (1968–1971); zob. AIPN, 017373/105, t. 1, akta personalne Henryka Wendrowskiego, przebieg służby.

⁴¹ Zob. AIPN, 02108/11, Notatka dotycząca Mariana Zacharskiego, Warszawa 29 X 1983 r., k. 101.

⁴² K. Diegtariew, A. Kolpakidi, *Wnieszniaja razwiedka SSSR*, Moskwa 2009, s. 115.

⁴³ Nosił on w opisywanym okresie kolejno numery X i XVII.

⁴⁴ Zob. np. AIPN, 02108/26, Oceny pracy i instrukcje Wydziału Informacyjnego dla rezydentur (punktów operacyjnych) w Sztokholmie, Teheranie i Pekinie.

ne. Poza naczelnikami wydziałów i ich zastępcami, którzy ów dodatek dostawali automatycznie, przysługiwał on zasadniczo tym oficerom, którzy – poza siedzibą Centrali – wykonywali rozmaite czynności operacyjne, przede wszystkim prowadząc „osobowe źródła informacji”. Przy średniej na wydział wynoszącej ok. 10 takich „operatorów”, na początku 1989 r. najczęściej doliczono się ich w Wydziale X (kontrwywiad zagraniczny) – 23 i Wydziale XI („dywersji ideologicznej”) – 21. W praktyce w większości byli to raczej „esbecy” niż oficerowie wywiadu, zajmujący się zwalczaniem emigracji politycznej, Kościoła, „syjonistów”, szeroko rozumianej opozycji (w tym także tzw. trockistów i maoistów), na koniec wreszcie krajowych i zagranicznych struktur „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”⁴⁵. Podobne było też (przynajmniej w latach osiemdziesiątych XX w.) ukierunkowanie zadań blisko dziewięćdziesięciu tzw. nielegalów, czyli funkcjonariuszy pracujących bez oficjalnego „przykrycia”, np. dyplomatycznego, najczęściej pod zmienioną tożsamością, a zatem znów „operatorów” *par excellence*. Pochodzące z 1988 r. sprawozdanie odpowiedniego wydziału Departamentu I jako główne kierunki ich pracy wymienia: Watykan, Episkopat Polski, „działalność wrogich ośrodków emigracyjnych”, wreszcie „krajowe środowiska opozycyjne”⁴⁶. Przynajmy, że autor, co prawda na innym miejscu, dostrzega i jasno potępia taką czysto „bezpieczniacką” aktywność wywiadu PRL.

W rozdziale II Zbigniewowi Siemiątkowskiemu zdarzyła się też zaskakująca wpadka, pokazująca, jak niezbędne jest powstanie opracowania, które w sposób pełny odtwarzałoby obsadę personalną i kolejne zmiany zakresów pracy poszczególnych komórek (reorganizacje) w ramach Departamentu I MSW. Gdyby autor nim dysponował, nie odwoływałby się w swych rozważaniach do nieistniejących „wytycznych” nieistniejącego „Wydziału Naboru”, z grudnia 1977 r., podpisanych przez płk. Waldemara Wawrzyniaka. Struktura, która miała podobne, choć szersze kompetencje, tj. Wydział I (Szkolenia Operacyjnego i Badań nad Teorią Wywiadu) funkcjonowała co prawda w strukturze Departamentu I MSW, ale nieco wcześniej. Nie zgadza się także nazwisko odpowiedzialnej osoby⁴⁷. W interesującym nas okresie „doborem kandydatów na Studium Podyplomowe OKKW” zajmował się przede wszystkim wydzielony Wydział VII Departamentu Kadr MSW (czyli komórka pozostająca poza strukturami wywiadu), kierowany (niemal w całym interesującym nas okresie) przez płk. Piotra Kardasza (nawiasem mówiąc jedną, z osób najważniejszych dla funkcjonowania wywiadu PRL), we współpracy z kadrą OKKW i Wydziałem XVI (sztabowym) w centrali⁴⁸.

⁴⁵ Zob. AIPN, 01757/34, Tabela „Wykorzystanie dodatku operacyjnego w Departamencie I MSW na dzień 1 I 1989, k. 258 (e). Paradoksalnie także w Wydziale XVII (analityczno-informacyjnym) wykazywano, przynajmniej formalnie aż 13 „operatorów”.

⁴⁶ AIPN, 0449/50, t. 5, Sprawozdanie z realizacji zadań postawionych przed wydziałem XIV Dep. I w 1988 r., Warszawa, 17 XII 1988 r., k. 14–24. Poza wymienionymi kierunkami w sprawozdaniu jest jeszcze mowa o „kołach politycznych, finansowych i kościelnych RFN”, przy czym chodziło głównie o te ostatnie, wreszcie o działalności „N” w zakresie wywiadu naukowo-technicznego.

⁴⁷ Zob. np. AIPN, 01821/3, Zarządzenie nr 0045/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 V 1970 r., Zakres i regulamin organizacyjny Departamentu I MSW, k. 304; AIPN, 01821/3, Zarządzenie nr 006 Dyrektora Departamentu I MSW z 15 I 1971 r. w sprawie zakresu pracy i struktury organizacyjnej Wydziału I Departamentu I MSW, k. 294–297.

⁴⁸ Zob. np. AIPN, 01757/34, Dyrektor Departamentu I MSW gen. Zdzisław Starewicz i Dyrektor Departamentu Kadr MSW płk Lechosław Stęplewski do Dyrektora Biura Organizacyjno-Prawnego

Przywołane pismo, o ile można się domyślać, nie dotyczy naboru do wywiadu w ogóle, ale do Wydziału XIV (nielegalnego), którego szefem był w 1977 r. rzeźczony płk Wawrzyniak. Nabór ten regulowały zresztą odrębne przepisy, omówione przez piszącego te słowa w innym miejscu⁴⁹.

Rozdział III. Organizacja i zadania wywiadu cywilnego PRL

W rozdziale III autor obficie korzysta z syntetycznego opracowania *Geneza i zmiany organizacyjno-strukturalne Departamentu I MSW*, przypisywanego przez płk. Stefanowi Słomce (w ślad za relacją tego ostatniego i opinią jego wydawcy – Piotra Gontarczyka). Tymczasem warto zauważyć, że opracowanie to jest w dużej części tożsame z powstałą w latach 1986–1987 pracą *Historia wywiadu resortu spraw wewnętrznych, 1944–1960*, podpisaną przez autora posługującego się „legalizacyjnym” nazwiskiem Wiesław Andrzejewski⁵⁰. Skądinąd wiadomo, że płk Słomka był na polecenie ówczesnego szefa wywiadu, gen. Zdzisława Sarewicza, doradcą (tutorem) owego Andrzejewskiego. Trudno tutaj ostatecznie rozstrzygać kwestie autorstwa, czy też stosować wprost pojęcia i obyczaje ze świata akademickiego. Zresztą w przygotowaniu tego opracowania uczestniczyli też: płk Czesław Jackowski i ppłk Antoni Kwiatkowski (czyli odpowiednio szef i wiceszef Wydziału XVI, tzw. sztabowego Departamentu I MSW). Płk Jackowski był wówczas przewodniczącym Rady ds. Szkolenia i Wydawnictw Departamentu I MSW⁵¹. Z kolei „Andrzejewski”, już pod własnym nazwiskiem, był w zespole przygotowującym wspomnianą tutaj *Kronikę Departamentu I MSW*⁵². Nie jest wykluczone, że rezultatem prac tej samej grupy oficerów, był również skrypt *Wybrane zagadnienia z historii wywiadu MSW*, powstały na podstawie podobnej, co wyżej wspomniane opracowania, bazy źródłowej. Został on zatwierdzony w 1987 r. do celów szkoleniowych w Departamencie I MSW⁵³.

MSW płk. Jerzego Garleja z listopada 1987 (projekt pisma dotyczącego włączenia Wydziału VII Departamentu Kadr do Wydziału XVI Departamentu I MSW z opisem jego kompetencji merytorycznych), k. 278; H. Bosak, *Wnuk Generała*, Warszawa 2000, s. 22, 141 (tutaj Kardasz jako „Kortasz”).

⁴⁹ Zob. W. Bulhak, *Z szafy panczernej oficera Wydziału XIV Departamentu I MSW PRL* [w:] *Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, Kraków 2009, s. 369–381.

⁵⁰ AIPN, 01521/2642, W. Andrzejewski, *Historia Wywiadu Resortu Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1987; nazwisko autora „legalizacyjne”, był on wcześniej oficerem karłowatego Wydziału XII wywiadu PRL, zajmującego się działalnością inspiracyjną; por. *Geneza i zmiany organizacyjno-strukturalne Departamentu I MSW*, oprac. P. Gontarczyk, „Glaukopis” 2006, nr 5–6, s. 354–358;

⁵¹ Korespondencja w sprawie kpt. Andrzejewskiego zob. AIPN, 002559/28, Zastępcę Komendanta ASW płk doc. dr hab. Waldemar J. Wołpiuk do gen. Zdzisława Sarewicza Dyrektora Departamentu I MSW (dekretacja: „W[ydział] XVI [sztabowy], T[owarzysz] płk [Czesław] Jackowski, T[owarzysz] płk [Stefan] Słomka proszę pomóc”), Warszawa, 11 I 1986, k. 1; AIPN, 002559/28, notatka ppłk. A[ntoniego] Kwiatkowskiego [Zastępcy Naczelnika Wydziału XVI], „Kpt. Wiesław Andrzejewski (...) w sprawie praktyki pozostaje w kontakcie z płk. S[tefanem] Słomką”, b.d., k. 2; AIPN, 002559/28, notatka [płk] Słomki z rozmowy z 27 V [1986 r.] z kpt. Andrzejewskim, k. 3.

⁵² AIPN, 01784/2, Decyzja nr 02/85 Dyrektora Departamentu I MSW z 25 VI 1985 r. w sprawie prowadzenia Kroniki Departamentu I MSW, k. 159.

⁵³ AIPN, 02241/16, *Wybrane zagadnienia z historii wywiadu MSW*, Warszawa 1987; zob. A. Paczkowski, *Wstęp* [w:] *Wywiad polski w roku 1949. Sprawozdanie z działalności*, oprac. idem, Warszawa 2009, s. 9. Paczkowski przypisuje to ostatnie opracowanie płk. Chabrowskiemu, co jest

Szczęśliwie wbrew temu, co sądził Zbigniew Siemiątkowski, kończąc swe kwerydy, opracowanie Słomki-Andrzejewskiego, nie opiera się „na niedostępnych dziś źródłach”. W istocie mamy tutaj do czynienia z obszernym wyciągiem z materiałów wchodzących kiedyś w skład tzw. Zespołu Dokumentacji Historycznej Wywiadu, przede wszystkim z pracy Mariana Chabrosa⁵⁴. W tej kolekcji brak jedynie wykorzystanych przez wspomnianą parę autorską „Segregatorów Zarządzeń” i „Zakresów Pracy”. Ale i w tym przypadku chodzi zapewne o jeden z dość licznych zestawów tzw. normatywów Departamentu I, przechowywanych kiedyś w sekretariatach poszczególnych wydziałów Departamentu I MSW, a dzisiaj rozproszonych w przepastnym archiwum IPN⁵⁵.

Kolejny ważny temat, który porusza tutaj autor, to funkcjonowanie wywiadu PRL na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej i w innych mniej lub bardziej „bratnich krajach”. Temat niewątpliwie wymaga dalszych badań, starania Andrzeja Paczkowskiego i piszącego te słowa można bowiem uznać jedynie za rekonesans na tym polu⁵⁶. Można powiedzieć, iż z zachowanych materiałów wyłania się obraz intensywnej, ale nierównomiernej i nierównoprawnej współpracy pomiędzy służbami wywiadowczymi państw „demokracji ludowej”. I tak na przykład „Grafik spotkań roboczych bratnich służb wywiadowczych” wywiadu PRL na rok 1989 przewidywał jedno spotkanie z Wietnamczykami, dwa z Bułgarami, trzy ze służbami czechosłowackimi, po cztery z Węgrami i Niemcami z NRD, wreszcie aż siedemnaście z sowieckim KGB. Dobrze oddaje to znaczenie poszczególnych partnerów i charakter wzajemnych relacji. Widać też, kto był patronem komunistycznej „wspólnoty wywiadowczej”, kto do niej nie należał mimo formalnego członkostwa w Układzie Warszawskim (Rumunia od 1964 r.), kogo tam doproszono (Wietnam, ale też niewspomniane tutaj: Mongolia i Kuba), wreszcie z kim było najbardziej „po drodze” wywiadowi PRL (Węgry, NRD). Nie może też specjalnie dziwić fakt, że wzajemnie nieźle orientowano się w swoich kierunkach działania i źródłach informacji. W najmniejszym stopniu dotyczyło to aktywów wywiadu ZSRR, który satelickie służby wywiadowcze traktował jako swoje źródła, udzielając im w zamian jedynie bardzo ogólnych i starannie przetworzonych informacji⁵⁷. Uściślić też wypada, że pierwsze w miarę partnerskie porozumienie pomiędzy „aparataczkami bezpieczeństwa” polskim i sowieckim (obejmujące także problematykę wywiadu) zostało zawarte dopiero 12 stycznia 1957 r. w Warszawie, a nie w 1956, jak to pisze autor omawianej pracy. Na podobnych zasadach uregulowano następnie współpracę ze służbami innych państw bloku, która jednak na dobre rozpoczęła się po spotkaniu przedstawicieli służb bezpieczeństwa poszczególnych krajów w Berlinie latem 1960 r.⁵⁸

mało prawdopodobne wobec faktu zakończenia jego pracy kontraktowej na rzecz Departamentu I w 1977 r. (zob. AIPN, 03175/323, akta personalne Mariana Chabrosa, k. 77 [dział III]).

⁵⁴ Zob. przypis 4.

⁵⁵ Zob. np. AIPN, 01748/2, Zarządzenia Dyrektora Departamentu I MSW z lat 1965–1989; AIPN, 01821/3, Normatywy i Zakresy pracy Departamentu I z lat 1964–1971.

⁵⁶ W. Bułhak, A. Paczkowski, „Przyjaciele radzieccy”. *Współpraca wywiadów polskiego i sowieckiego, 1944–1990*, „Zeszyty Historyczne” 2009, z. 167, s. 127–146.

⁵⁷ Zob. AIPN, 0227/21, t. 3, Grafiki spotkań roboczych delegacji Departamentu I i bratnich służb wywiadowczych w 1989 r., k. 100–103.

⁵⁸ Zob. AIPN, 0662/1, Porozumienie o współpracy organów bezpieczeństwa ZSRR i PRL, 12 I

Autor w zasadzie pomija natomiast (poza sygnalizowanym problemem NRD) działalność operacyjną Departamentu I, prowadzoną w tzw. bratnich krajach. Sądząc po rozmiarach kolekcji materiałów odnoszących się do sytuacji w Czechosłowacji po kryzysie 1968 r., przynajmniej okresami była ona bardzo intensywna⁵⁹. Regulowała ją m.in., traktowana jako szczególnie tajna, anonimowa notatka z września 1968 r. „Ogólne zasady pracy rezydentur w KDL”, najwyraźniej nieznaną autorowi omawianej książki. Owa notatka wykluczała co prawda, przynajmniej formalnie, werbunek obywateli krajów „ludowej demokracji”, ale przewidywała utajnienie owych rezydentur wobec władz państwa gospodarza i całkiem spory zakres zadań, głównie w dziedzinie rozpoznania i zwalczania tzw. rewizjonizmu zarówno „lewicowego” (chińskiego), jak i „prawicowego” (jugosłowiańskiego), który – jak tutaj pisano – miał rzekomo znajdować „wspólną platformę walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym, oraz jedności wspólnoty socjalistycznej”. W związku z powyższym (w sytuacji kryzysu 1968 r.) przewidywano utworzenie sieci rezydentur wywiadowczych obsadzonych przez sześciu pracowników kadrowych w Czechosłowacji, czterech w Jugosławii, trzech w Rumunii i dwóch na Węgrzech. Na przyszłość obsada tych placówek miała się zmieniać w zależności od aktualnych potrzeb (tj. sytuacji wewnętrznej w wymienionych krajach)⁶⁰.

Nieco inaczej, niż to czyni Siemiątkowski, należałoby chyba też opisać specyficzne relacje wywiadów PRL i NRD. Ten pierwszy od czasów Gomułki rzeczywiście starał się możliwie uważnie patrzeć na ręce wschodnioniemieckich towarzyszy (ówczesny szef wywiadu płk Henryk Sokolak był uznawany za wybitnego Niemcoznawcę). Ze swej strony Stasi, co najmniej od sierpnia 1980 r., równie intensywnie zbierało informacje dotyczące Polski, m.in. werbując Polaków mieszkających na stałe w NRD i Berlinie Zachodnim. Działająca w Warszawie placówka kontrwywiadu Stasi (pion HA II) „w wyniku działań operacyjnych” miała np. zdobyć wiele cennych materiałów dotyczących „Solidarności”, w tym korespondencję Lecha Wałęsy. Przede wszystkim jednak kierownictwo wywiadu NRD na czele z osławionym Markusem „Miszą” Wolfem i jego następcą Wernerem Grossmanem uważało, że „istnienie NRD było gwarancją trwałości granicy na Odrze i Nysie”, czyniąc tym samym z PRL państwo niejako organicznie przeciwne zjednoczeniu Niemiec, a poniekąd też „ostatnią deskę ratunku” reżimu NRD w obliczu nieuniknionych przemian w Europie Środkowo-Wschodniej w 1989 r. Wyjaśnia to, dlaczego mimo bagażu wzajemnych niechęci, uprzedzeń i podejrzeń stosunki wywiadu NRD z jego polskim odpowiednikiem były tak intensywne i dostarczały tak wielu interesujących informacji⁶¹. Szef wywiadu NRD Markus

1957 r., Warszawa, k. 10–14 (e); por. W. Bulhak, A. Paczkowski, „Przyjaciele radzieccy”..., s. 131, 145 (tutaj błędnie pisaliśmy, że owo porozumienie zostało zawarte w Moskwie w czasie wizyty delegacji polskiego MSW, tymczasem z jego treści wynika, że popisali je w Warszawie szef polskiego MSW Władysław Wicha i wiceszef KGB gen. Piotr Iwaszutin).

⁵⁹ Bogate materiały do tego tematu znajdują się w kolejnych jednostkach archiwalnych z zespołu AIPN, 02011.

⁶⁰ AIPN, 0449/537, Ogólne zasady pracy rezydentur w KDL, tajne specjalnego znaczenia, Warszawa, 9 IX 1968 r., k. 336–339 (e).

⁶¹ AIPN, 0449/3, t. 12, Informacja dotycząca zaniepokojenia kierownictwa służby wywiadu NRD kierunkiem rozwoju sytuacji w Polsce, b.d., [czerwiec 1989], k. 173–175; AIPN, 0449/4, t. 4,

Wolf był też po prostu lubiany w kręgach kierowniczych polskiego wywiadu, był bowiem... znakomitym kompanem od kieliszka⁶².

Wypada się natomiast zgodzić z tezami autora na temat dużego znaczenia kierunku watykańskiego oraz wagi sukcesów wywiadu PRL, odniesionych na tym polu. Nie miał zatem racji Krzysztof Kozłowski, który w swojej skądinąd pozytywnej recenzji z książki Zbigniewa Siemiątkowskiego powątpiewał w dostęp wywiadu polskiego do stenogramów spotkań papieża Pawła VI z najważniejszymi światowym politykami tamtego czasu (m.in. Goldą Meir, Charlesem de Gaulle'em, Richardem Nixonem czy Willim Brandtem)⁶³. Tymczasem ich liczne kopie z lat 1967–1973 można dziś znaleźć w Archiwum IPN w zbiorach dotyczących informacji wywiadu. Wzmianka o owym sukcesie Departamentu I pojawia się zresztą w przywoływanym już opracowaniu Mariana Chabrosa⁶⁴. Dodajmy tutaj od siebie, że wbrew temu, co opierając się jedynie na literaturze przedmiotu, pisze na ten temat Siemiątkowski, materiały te trafiły z Warszawy do Berlina bezpośrednio do rąk Markusa Wolfa (a nie przez Moskwę, jak twierdzi autor) i to od razu tłumaczone na niemiecki⁶⁵. Po drugie płk. Fabianowi Dmowskiemu „Canto”, który był rezydentem w Rzymie dopiero w latach 1975–1980, nie można przypisywać „watykańskich” sukcesów z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Dostęp do tych stenogramów to – jak się wydaje – zasługa wcześniejszej o całą dekadę „ekipy” kierowanej przez płk Wojciecha Młynarskiego „Łęckiego” (1966–1970).

W rozdziale III sprostowania i uzupełnienia wymaga jeszcze kilka drobniejszych spraw. Autor świadomie – jak można sądzić – umieścił w swej narracji nieprecyzyjne dane dotyczące obiegu dokumentów i kolejnych reorganizacji Departamentu I MSW. Powoływał się przy tym na płk. Henryka Bosaka i jedną z jego wspomnieniowych powieści z kluczem⁶⁶. Wobec ujawnienia tysięcy stron tajnej niegdyś korespondencji, a także odpowiednich wewnętrznych normatywów Departamentu I MSW, można uznać jednak ów „maskujący” wysiłek za bezzasadny. Na określenie wywiadu PRL w korespondencji z „terenem” używano kolejno różnych fikcyjnych nazwisk m.in. „Radecki”, „Karski”, „Barycz”, wreszcie „Jarecki” (a nie „Jarski”, jak piszą i Siemiątkowski, i Bosak). Prosty był też mechanizm kodowania nadawców w Centrali. Dyrektorowi Departamentu I, jego zastępcom oraz poszczególnym pionom i komórkom przypisano zatem określenia literowe

Informacja dotycząca działań wobec obywateli PRL podejmowanych przez służbę bezpieczeństwa NRD [w latach 1980–1989], 19 IX 1989 r., k. 40–44 (e). Zob. też S. Cenckiewicz, *W kontenerach do Moskwy. Płk Jasik o zagrożeniach dla III RP* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia. Źródła. Publicystyka*, Warszawa 2009, s. 592–593; por. też uwagi T. Mianowicza, *Ostatnia rocznica. Rozmowa W. Jaruzelskiego z W. Stophem* (8 X 1989), „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 144, s. 161.

⁶² Por. H. Bosak, *Wnuk generała...*, *passim* (na podstawie relacji jednego z szefów wywiadu PRL, gen. Jana Słowikowskiego). Zob. też W. Lipka-Chudzik, *Między pokusą a kuszeniem. Dylematy oficera wywiadu*, Warszawa 2005, s. 95–96.

⁶³ Zob. K. Kozłowski, *Komu służył wywiad*, „Gazeta Wyborcza” 14 XII 2009 r. (wersja internetowa, odsłona 4 XI 2010 r.).

⁶⁴ AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii...*, k. 279–285 (e). Inne stenogramy rozmów Pawła VI znajdują się w różnych jednostkach archiwalnych ze spisu AIPN, 02011.

⁶⁵ Zob. np. AIPN, 02011/1007, K. Karski [Wydział X Informacyjny] do „Tella” płk. Wacława Szarzewskiego, rezydenta w Berlinie z 6 II 1973, Warszawa, k. 477 (e).

⁶⁶ H. Bosak, *Wnuk generała...*, s. 52–53.

w korespondencji operacyjnej i cyfrowe w administracyjnej. I tak na przykład w latach 1977–1990 do Wydziału XVII Informacyjnego przypisano literę „H”. Wychodzące stąd pisma (choćby wyżej wspomniane instrukcje dla rezydentur) opatrywano zatem pieczęcią (faksymile) „H-Jarecki”, w szyfrówkach posługiwało się skrótem „Jar-H”⁶⁷.

Także przyjęta przez autora data 1 stycznia 1978 r. jako moment zmiany numeracji wydziałów Departamentu I (na wyrost nazywanego reorganizacją) jest niedokładna. Precyzyjnie rzecz ujmując, przeprowadzono tę operację nieco wcześniej, a mianowicie 18 listopada 1977 r.⁶⁸ Jeżeli zaś chodzi o kolejną reorganizację, to rzeczywiście przeprowadzono ją w 1987 r., ale miała inny charakter, niż to pisze Siemiątkowski, znów nadmiernie ufając pamięci swoich świadków. Jedyną ważniejszą zmianą było wówczas przeniesienie Wielkiej Brytanii z Wydziału II (amerykańskiego, dotąd anglosaskiego) do III (natowskiego). Na pewno jednak wydziały niemiecki i amerykański nie zamieniły się wówczas numerami⁶⁹. W latach osiemdziesiątych w centrali powołano natomiast do życia nowy wydział (IV), zajmujący się planowaniem prac wywiadu naukowo-technicznego i ekonomicznego.

Kilka błędów zakradło się także w kwestie bardziej „personalne”. Poruszając sprawę śmierci płk. Zbigniewa Dybały, autor przytacza różne fantastyczne hipotezy w ślad za nie mniej fantastyczną literaturą przedmiotu (książki Henryka Piecucha). Tymczasem mógł łatwo ustalić – opierając się na od dawna dostępnych aktach personalnych tego oficera – że otrul się on cyjankiem przeznaczonym pierwotnie do likwidacji „defektora” Władysława Mroza⁷⁰. Z kolei inny z ważniejszych bohaterów omawianej książki, ppłk Jan Bisztyga (a nie pułkownik, jak konsekwentnie pisze Siemiątkowski) nigdy nie pracował w Wydziale X (Informacyjnym). Rozpoczął swą karierę w wywiadzie naukowo-technicznym, aby kontynuować ją – już na stanowiska kierowniczych – w Wydziałach II i III Departamentu I MSW. Ten pierwszy zajmował się zasadniczo tzw. trzecim światem, drugi zaś kontrwywiadem zagranicznym (tutaj jednak, co charakterystyczne, przeniesiono z Wydziału II bardzo w latach sześćdziesiątych delikatne sprawy izraelskie). Później Bisztyga pracował (dość krótko) w rezydenturze w New Delhi, a swą karierę w wywiadzie zakończył jako naczelnik Wydziału VI (odpowiedzialnego za kraje romańskie i problematykę watykańską). Sprawami analitycznymi (jako dyrektor Departamentu Studiów i Programowania) zajmował się natomiast w MSZ, pozostając zresztą nadal – co charakterystyczne – na tzw. etacie niejaw-

⁶⁷ Zasady obiegu korespondencji zob. AIPN, 01748/162, Instrukcja nr 001/75 Dyrektora Departamentu I z 22 I 1975 r. w sprawie obiegu poczty między Centralą a Rezydenturami placówkowymi i punktami operacyjnymi, k. 236–243 (e); por. też liczne materiały (korespondencje) np. z tzw. spisów AIPN, 02108 i AIPN, 02011.

⁶⁸ AIPN, 01784/2, Załącznik nr 1 do Zarządzenia Wewnętrznego nr 03/81 Departamentu I MSW z 13 X 1981 r. w sprawie ustalenia wykazu obowiązujących aktów prawnych Dyrektora Departamentu I MSW, k. 105; por. P. Piotrowski, *Metodologia pracy informacyjnej...*, s. 327.

⁶⁹ AIPN, 01821/2, Zarządzenie nr 01/87 Dyrektora Departamentu I MSW z 9 I 1987 r. w sprawie zmiany zakresu działania wydziałów II, III i X Departamentu I MSW, k. 1–2.

⁷⁰ AIPN, 01753/67, Akta osobowe Zbigniewa Dybały, materiały śledztwa i korespondencja w sprawie jego samobójstwa, k. 91–114.

nym (09/I) w Departamencie I, aż do awansu służbowego na podsekretarza stanu we wspomnianej „instytucji przykrycia”⁷¹.

Rozdział IV. Kadry wywiadu cywilnego

Rozdział ten dostarcza chyba najciekawszych informacji w całej książce. Za bardzo przydatne można uznać rozważania autora o „typach karier” i zmieniającym się charakterze stosunków między ludźmi w wywiadzie. I to zarówno w generaliach, jak i w szczegółach, co pokazuje np. opis sprawy jednodniowej nominacji na szefa wywiadu dla płk. Zygmunta Orłowskiego czy ucieczki kolejnego „defektora”, Andrzeja Kopczyńskiego. Autor ciekawie, choć nie bez faktycznych usterek, pisze też o „typach przywództwa” (czyli kolejnych szefach wywiadu PRL⁷²), dotyka przyczyn panującego w wywiadzie PRL integralnego antysemityzmu, porusza wreszcie, analizuje i wypukla bardzo istotny problem funkcjonowania specyficznych grup pokoleniowo-towarzyskich i „wywiadowczych rodzin”.

Mógłby jedynie zająć nieco jaśniejsze i bardziej spójne stanowisko wobec szeroko rozumianych implikacji afery „Zelazo” i zmian personalnych w wywiadzie, przeprowadzonych w połowie lat osiemdziesiątych przez nowego szefa Departamentu I, gen. Zdzisława Sarewicza (wywodzącego się z kontrwywiadu) na polecenie ówczesnych zwierzchników „aparatu bezpieczeństwa”, generałów: Jaruzelskiego, Kiszczaka i Pożogi. Miało to, jak wiadomo, związek z upadkiem „ojca chrzestnego” całego układu personalnego w MSW, gen. Mirosława Milewskiego. Można odnieść wrażenie, że Siemiątkowski uważa to za niszczenie kompetentnych fachowców przez ograniczonych „zupaków” z wojska i bezpieczeństwa. W innym miejscu ta sama sytuacja jest opisana jako pożądane i konieczne tępienie panujących w wywiadzie MSW kryminalnych obyczajów i ewidentnych nadużyć, mimo mafijnej niemal zmywy milczenia zachowywanej przez jego „kadre”.

Zdecydowanie wartościowe są fragmenty pracy poświęcone podyplomowej szkole znanej jako Ośrodek Kształcenia Kadr Wywiadu w Starych Kiejkutach. Poza opisem rozmaitych „didaskaliów” i kwestii towarzysko-obyczajowych związanych z funkcjonowaniem tej specyficznej uczelni, cenne są zwłaszcza przytoczone tutaj opinie na temat jej kolejnych „roczników”. W tym przypadku intuicje autora, oparte na relacjach absolwentów, w dużej części znajdują odzwierciedlenie w analizowanych aktach personalnych funkcjonariuszy. Rzeczywiście w roku 1980 odpowiednia komisja była zmuszona do przyjmowania kandydatów ocenianych wprost jako ludzie z „obniżoną percepcją”. Stawali się oni następnie oficerami kluczowych wydziałów operacyjnych, np. uważanego dotąd za elitarny Wydziału III (tzw. natowskiego)⁷³. Skądinąd przywołane przez Siemiątkowskiego losy krytykowanego w 1953 r. przez swoją podstawową organizację partyjną (POP) za skrajną niekompetencję „pracownika o nazwisku Trudnos”, pokazują,

⁷¹ AIPN, 003175/249, Akta osobowe Jana Bisztygi, *passim*.

⁷² Z niezrozumiałych względów Siemiątkowski (*Wywiad a władza...*, s. 177) w okresie PRL doliczył się jedynie ośmiu „dyrektorów wywiadu”, wydłużając przy tym okres sprawowania funkcji przez płk Witolda Sienkiewicza o 3 lata; tymczasem w zależności od sposobu liczenia (z uwzględnieniem czy też nie okresu 1944–1947, kiedy wywiad cywilny był jedynie samodzielnym wydziałem MBP) było ich albo trzynastu (wv. płk Sienkiewicz dwukrotnie), albo dziesięciu zob. AIPN, 002559/25/1, *Wywiad w okresie 40-lecia. Nazwy. Usytuowanie w strukturze bezpieczeństwa. Szeffowie*, k. 48 (e).

⁷³ Zob. różne akta osobowe ze zespołu AIPN, 007135.

że problem poziomu pozyskiwanych kadr i ich późniejszego „kształcenia przez wywiad” był ogólniejszy. Ów „pracownik” dodajmy, to zapewne późniejszy płk Władysław Trudnos, w latach osiemdziesiątych XX w. jeden z czołowych oficerów elitarnego Wydziału XIV, zajmującego się tzw. wywiadem nielegalnym⁷⁴.

We wszystkich sygnalizowanych wyżej sprawach przetworzone przez autora relacje dawnych funkcjonariuszy wywiadu pogłębiają naszą wiedzę i rozumienie wewnętrznych mechanizmów funkcjonowania wywiadu, czy też aparatu władzy PRL. Choć i tutaj niestety można się doszukać różnych mniejszych lub większych niedociągnięć, nieścisłości i braków; znów najczęściej będących wynikiem zbytniego zaufania autora do opowieści jego rozmówców.

Autorowi przede wszystkim należy wytknąć pominięcie w owych „kadrowych” rozważaniach analizy dwóch roczników oficerów przeszkolonych w ZSRR w latach 1954/1955 i 1955/1956. Wnioskując po nazwiskach absolwentów, można stwierdzić, że nie była to grupa bez znaczenia, ale też nie odegrała w wywiadzie takiej roli, jakiej można się było po niej teoretycznie spodziewać. Kurs „W” w Moskwie skończyli m.in. późniejsi naczelnicy wydziałów i rezydenci: Tadeusz Dyrzcz, Edward Jankiewicz, Czesław Kowalczyk, Stanisław Kwieciński, Henryk Sawarżyński, Feliks Solarski, Władysław Wojtasik i Tadeusz Ziółkowski⁷⁵. Co ciekawe, jeden z głównych przedstawicieli tej grupy, Henryk Wołoch, sekretarz organizacji partyjnej moskiewskiego kursu i – sądząc po urzędowych opiniach sowieckich szkoleniowców – wybitnie zdolny i pracowity prymus rocznika 1955/1956, został skierowany w 1961 r. do drugorzędnego Wydziału I (szkoleniowego), a następnie w ogóle usunięty z wywiadu na polecenie płk. Sokolaka, w porozumieniu z osławionym kadrowcem wywiadu mjr. Piotrem Kardaszem. Karierę złamała mu jednak raczej daleka rodzina w Izraelu, a nie moskiewskie koneksje⁷⁶.

Przy opisie spraw szkoleniowych Departamentu I łyżkę dziegciu stanowi natomiast błędny sąd autora o ciągłości funkcjonowania szkoły wywiadu PRL. Nie działała ona bowiem nieprzerwanie w latach sześćdziesiątych w budynku przy ul. Ksawerów w Warszawie, aż do otwarcia podyplomowego studium w Kiejkuciech. W rzeczywistości ostatni kurs dwuletni „starej szkoły” obejmował lata 1958–1959. Potem była przerwa (prowadzono jedynie szkolenia indywidualne⁷⁷), aż do września 1968 r., kiedy uruchomiono ponownie kursy wywiadowcze, przekształcone w podyplomową Szkołę Stacjonarną Departamentu I MSW, przeniesioną następnie w 1972 r. do nowo zbudowanego „obiekту 134” w Starych Kiej-

⁷⁴ Por. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 133.

⁷⁵ Siemiątkowski (*Wywiad a władza...*, s. 138), na podstawie relacji jednego ze swych rozmówców wzmiankuje jedynie „o trzech oficerach po kursie w ZSRR”, w istocie było ich ok. czterdziestu; zob. AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, k. 117 (e); AIPN, 002559/25/7, Notatka odręczna „Kurs wywiadowczy w Moskwie [1954–1955]” (lista osób), k. 89 (e).

⁷⁶ AIPN, 01753/132, Akta personalne Henryka Wołocha, *passim*, na notatce poświęconej „izraelskiej” rodzinie męża siostry żony adnotacja płk Sokolaka z 14 VII 1965 „T[owarzysz] Kardasz. Można rozważyć przeniesienie do jednej z jednostek szkoleniowych MSW (bez pośpiechu)”.

⁷⁷ Za przeprowadzenie tych szkoleń odpowiadał ówczesny Wydział I kierowany przez cały ten okres przez płk. Jerzego Kozere; sposób szkolenia, w tym przypadku jednego z oficerów tzw. II linii, zob. np. AIPN, 003175/536, Akta osobowe Mariana Leńniewskiego vel Siekierskiego, *passim*.

kutach na Mazurach. Uroczyste otwarcie tej szkoły, nazwanej OKKW, odbyło się dokładnie 23 listopada 1972 r. w obecności członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, szefa MSW Wiesława Ociepki i odpowiedzialnego w „resorcie” za wywiad gen. Mirosława Milewskiego⁷⁸. Zanim jednak OKKW powstał, przeprowadzono w Moskwie w lutym 1972 r. „konsultacje w sprawie szkolenia kadr wywiadowczych” z udziałem wiceszefa wywiadu płk Adama Krzysztoporskiego. Tuż po uroczystym otwarciu ośrodka w Warszawie przebywała delegacja wywiadu KGB na czele z jego szefem, gen. Fiodorem Mortinem. W jej skład wchodził też dyrektor Instytutu Kształcenia Kadr Wywiadu ZSRR. Wśród omawianych tematów oczywiście nieprzypadkowo znalazła się sprawa „kształcenia kadr”⁷⁹. Tak w rzeczywistości wyglądały początki inicjatywy, przedstawianej często jako symbol względnej niezależności od „przyjaciół radzieckich”.

W omawianym rozdziale autor pogłębia też (poruszony wstępnie w rozdziale III) ważniejszy temat tzw. II linii. Mam tutaj na myśli sieć oficerów wywiadu zatrudnianych na niejawnych etatach w różnych instytucjach przykrycia (także gospodarczych np. w centralach handlu zagranicznego)⁸⁰. Była ona – oprócz wspomnianego doboru odbiorców informacji wywiadu i tzw. ocen kadrowych wystawianych wszystkim tym, którzy chcieli w PRL wyjechać na jakąkolwiek „placówkę zagraniczną” – jednym z narzędzi zakulisowego wpływu na funkcjonowanie aparatu władzy PRL. Zdaniem autora, w ten sposób budował swą potęgę „zakon franciszkanów”, czyli nieformalne lobby zwolenników Franciszka Szlachcica, czołowej w pewnym okresie postaci z kręgu władzy PRL, wciąż nie do końca rozwikłanej przez historyków epoki⁸¹.

Rozdziały V–VII

W ostatnich rozdziałach swej pracy autor scharakteryzował funkcjonowanie wywiadu w kolejnych okresach „dojrzałego” PRL. Sporo miejsca poświęcono

⁷⁸ *Ibidem*, k. 116 (e); AIPN, 01748/162, Zarządzenie nr 049/71 dyrektora Departamentu I MSW z 10 IX 1971 r. dotyczące organizacji Szkoły Departamentu I MSW, k. 99 (e); zob. też AIPN, 02921/40, Materiały dotyczące „zabezpieczenia operacyjnego” obiektu „134” (Jednostki Wojskowej 2669) w Starych Kiejkutach; AIPN, 02011/1113, Informacja Departamentu I MSW z 25 XI 1972 r. (film na rolce).

⁷⁹ W. Bułhak, A. Paczkowski, „Przyjaciele radzieccy”..., s. 136; dla porządku można jedynie dodać, że przy powołaniu OKKW poza Sowietami konsultacje przeprowadzono także z towarzyszami węgierskimi.

⁸⁰ „Pracownicy kadrowi umiejscowieni w grupach lub pojedynczo w dogodnych instytucjach krajowych” pracowali głównie na rzecz wywiadu naukowo-technicznego; „gospodarcza” siatka złożona przede wszystkim z oficerów „II linii” obejmowała w 1971 r.: tzw. rezydentury krajowe w Ministerstwach Przemysłu: Chemicznego, Ciężkiego i Maszynowego, w Komitecie Nauki i Techniki, wreszcie w Komisji Planowania, a także „pracowników na przykryciu” m.in. w „Ciechu”, „Polimexie”, „POLMO”, „Elektrimie” i „Unitexie”, zob. AIPN, 01821/3, Zarządzenie nr 0013/[71] dyrektora Departamentu I MSW z dnia 15 stycznia 1971 r. w sprawie zakresu pracy i struktury organizacyjnej Wydziału VII Departamentu I MSW, k. 255.

⁸¹ Zob. przede wszystkim AIPN, 01821/3, Instrukcja nr 006/67 dyrektora Departamentu I i Dyrektora Departamentu Kadr i Szkolenia [MSW] z dnia 3 lutego 1967 w sprawie uregulowania pracy z funkcjonariuszami MO zatrudnionymi na etacie niejawnym z pozycji instytucji przykrycia oraz w sprawie uregulowania zasad i trybu postępowania przy delegowaniu i odwoływaniu wyżej wymienionych funkcjonariuszy z pracy w rezydenturach i wykonywaniu doraźnych czynności operacyjnych za granicą, k. 44–54.

Franciszcowi Szlachcicowi, przebiegowi jego kariery i ostatecznemu upadkowi. Siemiątkowskiego niewątpliwie fascynuje nietuzinkowa postać samouka intelektualisty, a zarazem nieodrodzonego przedstawiciela aparatu bezpieczeństwa. Szkoda może, że autor nie zdecydował się na „pretekstową”, jak to się niekiedy określa, biografię nietypowego aparatczyka. Taka książka jest niewątpliwie potrzebna. Prawdopodobnie przyniosłaby wiele informacji o rzeczywistej historii PRL, historii aparatu bezpieczeństwa, wreszcie – *last but not least* – o wywiadzie MSW. Dla przyszłego biografy Szlachcica książka Siemiątkowskiego będzie niewątpliwie pozycją istotną.

W rozdziale poświęconych epoce Gomułki bardzo słusznie położono nacisk na problematykę niemiecką. Ciekawy jest zwłaszcza opis tzw. sprawy Adzubeja (choć autorowi nie udało się odszukać w archiwum IPN żadnych materiałów odnoszących się do pozyskania przez polski wywiad materiałów na ten temat)⁸². Siemiątkowski pisze też obszernie i uczciwie o roli wywiadu w czystkach antysemickich w 1968 r. Można mieć jedynie trochę pretensji, że nie próbował lepiej przyjrzeć się temu, czy wspomniany wyżej relatywnie promodernizacyjny „zakon franciszkanów” miał coś wspólnego z kulisami Marca '68. Tymczasem można jedynie przypomnieć rolę, jaką wywiad odegrał w znanej sprawie Jerzego Morawskiego, ambasadora PRL w Londynie. Rzecz jest znana w szczególności z opisu w dziennikach Mieczysława Rakowskiego. Głównym rozgrywającym był tutaj ówczesny londyński rezydent, płk Antoni Czajer „Aton”, wcześniej rezydent w Waszyngtonie i krótko naczelnik Wydziału IV (anglosaskiego) Departamentu I⁸³. Co być może charakterystyczne (dla analizowanych przez autora relacji PZPR z wywiadem), „partyjno-polityczne zaangażowanie” rezydenta zostało jednak uznane za przesadzone i został on odwołany do kraju „w trybie przyspieszonym, na żądanie KC Partii”; jego kolejną placówką był Belgrad, uznawany za drugorzędny, a w centrali – równie drugorzędny pomocniczy Wydział Ogólny⁸⁴.

Opis czasów gierkowskich też zasługuje na uważną i krytyczną lekturę. Rozpoczyna się on od sprawy Grudnia '70, która – choć ciekawa – nie w pełni mieści się w zakresie tematyki książki. Następnie poznajemy szczytowy okres działalności Franciszka Szlachcica i przyczyny jego upadku. Jest to zdaniem Siemiątkowskiego zarazem „złoty wiek” wywiadu PRL. Autor dość ostrożnie pisze tutaj o ostrzeżeniach wywiadu odnoszących się do katastrofalnej sytuacji ekonomicznej PRL u schyłku lat siedemdziesiątych. W tej sprawie jednak nie do końca dowierza swym rozmówcom. Tymczasem – przyznajmy uczciwie – wiele podobnych analiz i informacji źródłowych można dziś odnaleźć w archiwum IPN⁸⁵.

Może nawet bardziej interesujący jest fragment dotyczący roli wywiadu „w ostatniej dekadzie Polski Ludowej” znowu za sprawą zakulisowych szczegółów, zaczerpniętych z ekskluzywnych wywiadów, których udzielili mu oficerowie

⁸² Wspomniany tutaj T. Szadkowski, *Czas „Konsula”...*, s. 239–240 sugeruje, że informacje o wypowiedziach Adzubeja (m.in. odnośnie przynależności państwowej Szczecina) w redakcji jednej z niemieckich gazet miały pochodzić od prowadzonego przezeń agenta.

⁸³ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 241–242, tutaj płk Czajer nieściśle określany jako były szef „departamentu MSW” (zapiski z 6 V 1968 r.).

⁸⁴ Zob. AIPN, 003175/13, Akta personalne Antoniego Czajera, k. 62.

⁸⁵ Zob. np. AIPN, 02011/511, Materiały informacyjne Wydziału XVII Departamentu I MSW z lat 1978–1980, *passim*.

wywiadu PRL. Autor, wskazując na istnienie wewnętrznej opozycji w Departamencie I MSW, waha się najwyraźniej przed mocniejszym postawieniem tezy o powrocie wywiadu PRL do „źródeł” z lat czterdziestych, a więc do sytuacji, w której zajmował się on przede wszystkim walką z przeciwnikiem wewnętrznym (tyle, że wspieranym z zewnątrz). Co nie znaczy, że nie pisze wprost o dominacji spraw Wydziału XI (zajmującego się tzw. dywersją ideologiczną). W tej kwestii należy jednak dodać, że po pierwsze, początek owej dominacji „spraw wewnętrznych” rozpoczyna się *de facto* jeszcze przed epoką „Solidarność”, a po drugie, co najmniej równie aktywny (co XI) na tym samym polu był Wydział XIV (nielegalny), nawiasem mówiąc personalnie i strukturalnie bardziej rozbudowany. A inne wydziały, w tym „terytorialne”, też dokładały tutaj swoje cegiełki.

Na koniec autor poświęca sporo miejsca opowieści o nawiązaniu w 1990 r. przez Departament I kontaktów, a następnie współpracy z CIA. W ślad za wspomnieniową książką oficera agencji Milta Beardena wątek ten został przedstawiony niemal w konwencji „płaszcz i szpady”. Obawiam się jednak, że w tym przypadku autor w pewnym stopniu dał się zwieść „miejskiej legendzie” współtworzonej także przez byłych oficerów Departamentu I, relacjonujących mu sprawę z polskiej perspektywy. Tymczasem, z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że dokładnie w tym samym czasie wizyty oficjalnej delegacji Stałego Komitetu Izby Reprezentantów do Spraw Wywiadu przygotowywano w Polsce, w Czechosłowacji i na Węgrzech. Równoległe „podchody” operatorów nie były zatem konieczne, a może po prostu stanowiły część większego obrazu⁸⁶.

* * *

Pozwoliłem sobie tutaj sformułować wiele krytycznych uwag pod adresem omawianej książki. Można jednak uznać, że te mniejsze i większe porażki, to w dużej części skutek tempa pracy autora i przyjętej przezeń odważnej, ale ryzykownej taktyki „rozpoznania bojem” bardzo trudnego źródłowo i wielowymiarowego tematu. W ostatecznym rozrachunku Zbigniew Siemiątkowski wrócił jednak z pola walki mocno poobijany, ale nie na tarczy. Niewątpliwie bowiem udało mu się zapoczątkować osadzoną w naukowym dyskursie publiczną debatę na temat roli wywiadu cywilnego w epoce PRL, stawiając przy tym – choć czasem nie wprost – wiele poważnych pytań badawczych. Świadczą o tym liczne głosy recenzentów i dyskutantów na różnych poświęconych tej pracy forach; zarówno te afirmujące (Andrzeja Garlickiego, Krzysztofa Kozłowskiego), jak i krytyczne (Andrzeja Paczkowskiego, Witolda Bagińskiego, Piotra Gontarczyka). Należy tylko mieć nadzieję, że w ślad za tymi głosami pójdą kolejne opracowania i publikacja zbiorów dokumentów, które – jak już się powiedziało – „uzupełnią i poszerzą nasze rozeznanie”.

Władysław Bulhak

⁸⁶ Zob. AIPN, 0499/4, t. 2, Informacja Departamentu I (wywiadu) z 21 III 1990 r., dotycząca wizyty w Polsce amerykańskiej delegacji Stałego Komitetu ds. Wywiadu, k. 7–9 (e).

Władysław Bulhak (ur. 1965) – naczelnik Wydziału Badań Naukowych, Dokumentacji, Ekspertyz i Zbiorów Bibliotecznych Biura Edukacji Publicznej IPN; współorganizator BEP w latach 2000–2005 jako jego wicedyrektor; wcześniej m.in. ekspert w MSZ i Ośrodku Studiów Wschodnich. Zajmował się: różnymi aspektami stosunków polsko-rosyjskich w XIX i XX w.; historią wywiadu i kontrwywiadu AK. Obecnie przygotowuje monografię Departamentu I MSW (wywiad cywilny); pracuje też nad publikacją dokumentów z akt Układu Warszawskiego, m.in. tomem poświęconym udziałowi WP w operacji Dunaj (interwencja w Czechosłowacji). Autor *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000 i *Kontrwywiad Podziemnej Warszawy 1939–1944* (wspólnie z A.K. Kunertem); redaktor tomu *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, Warszawa 2008.



Dziennik Zygmunta Klukowskiego i jego losy

*Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*¹ – tak brzmi pełny tytuł – Zygmunta Klukowskiego ukazał się nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej w 1958 r. (druk ukończono 15 grudnia tr.) jako piąty tom *Wydawnictwa materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny*. W serii tej, wydawanej pod redakcją Zygmunta Klukowskiego, ukazały się kolejno: tom I – *Terror niemiecki na Zamojszczyźnie (1939–1944)*, Zamość 1945; tom II – *Zamojszczyzna w walce z Niemcami (1939–1944)*, Zamość 1946; tom III – *Niemcy i Zamojszczyzna (1939–1944)*, Zamość 1946; tom IV – *Dywersja w Zamojszczyźnie (1939–1944)*, Zamość 1947.

Karta tytułowa *Dziennika* została opatrzona informacją: wstęp i redakcja – Zygmunt Mańkowski. Ponadto na stronie trzeciej znalazła się dedykacja „Partyzantom Zamojszczyzny – poległym i żyjącym – dziennik ten poświęcam”, a na karcie czwartej fotografia autora oraz *facsimile* jego podpisu. Dzieło zostało opatrzone indeksem nazwisk oraz pseudonimów, a także krótkimi informacjami o zawodzie lub pokrewieństwie pojawiających się w *Dzienniku* postaci (a jest ich ok. 900). Treść tomu poprzedzają wspomniany wstęp Mańkowskiego (s. 5–12) oraz przedmowa autora (s. 13–14).

Okładkę oraz umieszczone w tekście 54 małe grafiki lub rysunki nawiązujące tematycznie do treści dzieła wykonał artysta z Lublina Krzysztof Kurzątkowski. „*Dziennik w druku*”, jak wówczas określano, miał objętość „ark. druk. 30, ark. wyd. 40” (s. 2) – łącznie 478 stron. Wydrukowano go w Lubelskiej Drukarni Prasowej. Nakład wyniósł – o tym na stronie trzeciej – 5000+253 egzemplarze.

Ukazanie się w 1958 r. *Dziennika*, o czym informowały prasa (nie tylko miejscowa) oraz radio, stało się swoistą sensacją. Autor opisywał wydarzenia czasów nieodległych, będących rodzajem „niezagojonej rany”. Wiedza o tamtym okresie,

¹ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1945)*, wstęp i redakcja Z. Mańkowski, Lublin 1958.

choć niedawnym, była, głównie z przyczyn politycznych, niedokładna i pełna sprzeczności (stosunki polsko-radzieckie, ruch oporu Armii Krajowej, bratobójcze walki, stosunki polsko-ukraińskie, martyrologia). *Dziennik* Zygmunta Klukowskiego ukazywał tamten świat w sposób przypominający wiwisekcję, opisywał rzeczywistość z dnia na dzień, bez uprzedzeń, a autor – było o nim głośno, bo wyszedł z więzienia, gdzie został osadzony pod zarzutem „współdziałania z wrogami Polski Ludowej” – był nie tylko wieloletnim lekarzem i dyrektorem szpitala w Szczepieszynie, ale i znanym powszechnie, szanowanym i cenionym działaczem kulturalnym i regionalnym Zamojszczyzny, autorem wielu prac o charakterze historycznym, wydawcą ekskluzywnego bibliofilskiego pisma „TeKa Zamojska” i pomysłodawcą wielu innych inicjatyw.

Lektura *Dziennika* wprowadzała czytelnika w świat, mimo wszystko, niedostatecznie znany: przebieg kampanii wrześniowej 1939 r., powstanie i działalność organizacji konspiracyjnych i szczególnie aktywnej w rejonie zamojskim partyzantki, tragedia Żydów, epepeja zamojska... Wszystko to przekazane innym językiem niż ten, który dominował w ówczesnej propagandzie, prasie i radiu (mimo przemian, które nastąpiły po 1956 r., ale wkrótce zostały zaniechane). Znajdowano tu odmienne oceny uwikłanych w wydarzenia osób i ich postaw, nieznane dotąd fakty, przykłady niewyobrażalnego tragizmu, ale i heroizmu.

Nic więc dziwnego, że cały nakład *Dziennika* został niemal błyskawicznie wykupiony, tym bardziej że w prasie, mimo wyraźnego dystansu władz do dzieła, ukazały się bardzo pochlebne opinie, a nawet pojawiły się głosy zachwytu – zarówno nad formą przekazu *Dziennika*, jak i ową panoramą losu ziemi zamojskiej, jaką czytelnikowi zaferował Klukowski. Na *Dziennik* zareagowali natychmiast m.in. pisarze: Lucjan Rudnicki, Wojciech Żukrowski, Lesław Maria Bartelski, a w Lublinie dziennikarze: Lesław Gnot, Zbigniew Jakubik, Bohdan Królikowski, Marek Zdrojewski, Leszek Gzella i inni².

Największe jednak znaczenie dla popularności *Dziennika* zarówno w kraju, jak i za granicą (tam wkrótce przytaczano fragmenty dzieła jako dokumentu o zagładzie Żydów) miało przyznanie autorowi przez jury złożone z wybitnych historyków na czele ze Stefanem Kieniewiczem nagrody organu „Polityka” – już wtedy pisma o niekwestionowanej renomie w kraju i za granicą – za, jak to określono, „wybitny przekaz o charakterze źródłowym”, dotyczący dziejów najnowszych Polski. Nagrodę wręczono 18 lipca 1959 r. w sposób nadzwyczaj uroczysty. Towarzystwem wówczas autorowi i widziałem, jak bardzo był wzruszony, ale i osłabiony wieloletnim pobytem w miejscu odosobnienia. Stało się to przecież w czasie, gdy po okrutnym więzieniu przeżywał tragedię swojego syna straconego w Warszawie. Wciąż był w złym stanie³.

² Bliższe dane: D.R. Kawalko, „Zygmunt Klukowski 1885–1959”, *bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, Urząd Miejski w Szczepieszynie 2009; G. Markiewicz, „Zygmunt Klukowski (1885–1959) – lekarz, historyk, bibliofil”, *bibliografia przedmiotowo-podmiotowa*, Zamość 2009.

³ O aresztowaniach, procesach oraz o pobycie autora w więzieniach: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, red. A. Knyt, Warszawa 2007, s. 261–286; Z. Mańkowski, *Aresztowanie, śledztwo i proces dra Zygmunta Klukowskiego (15.04.1950–18.04.1951)*, „Zamojskie Studia i Materiały” 2000, r. 2, z. 1, s. 215–240.

Wobec zniknięcia dzieła z witryn księgarskich wraz z redakcją wydawnictwa szybko podjęliśmy decyzję. *Dziennik* był złożony na linotypach w ołoiu. Skład po wydrukowaniu nie został, jak to zwykle bywało, rozłożony i przetopiony – zachował się! Można więc było go użyć ponownie i wydrukować w nowym, pożądanym nakładzie. Po naradzie w drukarni zapadła decyzja: dziesięć tysięcy. Na tyle pozwolił limit papieru. I ten nowy nakład, w istocie dodruk, redakcja uznała za drugie wydanie – tak informuje druga strona nowego nakładu. I to się przyjęło. A drugie wydanie, powtórzę, to nic innego jak dodruk. Bowiem w kształcie wydanej na nowo książki niewiele się w istocie zmieniło. Pozostała ta sama paginacja, ta sama kolejność stron, karta tytułowa oraz zawartość tekstowa. A nieliczne zmiany polegały na uzupełnieniu mojego wstępu o dwa akapity dotyczące powodów „II wydania i powodzenia I-go” (s. 12) oraz dodaniu w przedmowie autora do drugiego wydania uzupełnienia, w którym Klukowski napisał: „Chciałbym w niej przede wszystkim sprostować niektóre błędy i nieścisłości, nieuniknione w takich dziennikach jak mój, pisanych »na gorąco«. Chociaż nie mają one znaczenia zasadniczego, to jednak w miejscu mojego stałego zamieszkania wywołały szereg zarzutów, pretensji, żalów i nawet gróźb. Niektórzy noszą się z zamiarem wystąpienia na drogę sądową przeciwko mnie. Nad większością moich zarzutów przechodzę do porządku dziennego jako zbyt niepoważnymi i bezpodstawnymi”. I dodał jeszcze: „Wynika to z niezrozumienia zasadniczej różnicy pomiędzy doraźnie pisany dziennikiem, w którym autor notuje tylko wydarzenia z danego dnia, a wspomnieniami zawierającymi szczegółowe opisy i charakterystyki poszczególnych ludzi, obejmując całość ich działalności...” (s. 14). W rezultacie Klukowski dodał w tym uzupełnieniu sprostowania dotyczące postaw kilku osób opisanych w *Dzienniku*. Dotyczyło to Aleksandra Łysaka, który, choć współdziałał pod względem gospodarczym z żandarmerią, to jednak był jednym z najbardziej zaangażowanych, najdzielniejszych i ofiarnych partyzantów oraz rodziny Benderów, w której obok tych, którzy „zapisali się na listę Volksdeutschów”, byli i „ofiarni członkowie organizacji AK” (s. 15). Godzi się tu zwrócić uwagę na to, że Klukowski nie był przekonany o nienaruszalności oryginału. Świadczy o tym dobitnie jego list do mnie z 7 września 1959 r., w którym napisał m.in.: „bardzo uprzejmie proszę, jak będzie pan korygował drugie wydanie mojego *Dziennika*, zwrócić uwagę na dopisek na str. 348, na dwa słowa dopisane przeze mnie na marginesie »ze względów gospodarczych«. Bardzo mi na tym zależy, bo tym sposobem będę miał wreszcie spokój ze strony jednego z najbardziej zainteresowanych [Łysak], któremu bardzo zależało, ażeby były dopisane chociażby te dwa słowa”⁴. Podziękował również w tym wstępie za recenzje i listy: „Wielką dla mnie pociechą i zachętą do dalszej pracy są recenzje różnych historyków i korespondentów ogłoszone w szeregu pism oraz kilkadziesiąt listów różnych nawet ludzi nauki z bardzo przychylną dla mnie oceną mojego *Dziennika*” (s. 15).

Powodzenie *Dziennika* wynikało stąd, że w owych czasach ten rodzaj twórczości był zupełnie unikatowy. Wprawdzie zaczęły się ukazywać poświęcone wojnie wspomnienia, monografie, studia, artykuły, ale nie diariusze, które

⁴ List w posiadaniu autora.

później w Polsce wpiszą się w nurt literatury podejmującej bolesne tematy: dzienniki Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej, Jana Lechonia, Mieczysława Jastruna, Zygmunta Mycielskiego, Andrzeja Kijowskiego, Leopolda Tyrmanda i wielu innych – „prywatny kanon literatury polskiej” wywołujący w ostatnich latach ogromne emocje! To właśnie dzięki Klukowskiemu jako pionierowi dostrzeżono niezwykłą wartość przekazu tego rodzaju. Klukowski miał tego pełną świadomość. Pisał m.in.: „Ogarnęła mnie jakaś pasja kreślenia swych notatek, które – jak sądziłem – będą mogły przydać się kiedyś przy pisaniu historii tych naprawdę wyjątkowych lat, nie tylko dla Zamojszczyzny, lecz i dla całej Polski... Staralem się pisać możliwie obiektywnie i szczerze. Nie wątpię jednak, że nie uniknąłem pewnych nieścisłości, a być może nawet fałszu, przytaczając czasem wiadomości zasłyszane od innych, których nie miałem możliwości sprawdzić”⁵.

Według współczesnych teorii diariusz to nic innego jak „dzienne zapisy wydarzeń życia prywatnego i publicznego”, to „zapis prowadzony codziennie”⁶.

Obecnie rozróżnia się różne gatunki dzienników. Dzielią się one na *sensu stricto* dzienniki oraz na kroniki (np. słynna *Kronika lat wojny i okupacji* Ludwika Landaua, względnie *Kronika getta warszawskiego* Emanuela Ringenbluma), dzienniki intymne, omawianie przeczytanych lektur itp. Dziennik klasyczny zawsze pisany jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej, kronika najczęściej posługuje się formą bezosobową. W teorii tego gatunku utrwaliło się przekonanie, że „użycie pierwszej osoby stanowi niezbywalną cechę gatunku”⁷. Utrwała się również podział na dzienniki narracyjne i *pro memoria*. Pierwszy nastawiony bywa na opowiadanie zdarzeń, przemyśleń, stanów uczuciowych itp., drugi natomiast dąży do utrwalenia „dla potomności: wydarzeń refleksji lub emocji”⁸. Ale niemal wszystkie przekazy o charakterze wspomnieniowym prowadzone są z myślą o przyszłych czytelnikach.

Analizując pod tym względem *Dziennik Klukowskiego*, można stwierdzić, że autor, niemal bezwiednie, tworzył model mieszczący w sobie możliwie wszystkie cechy tego nurtu twórczości. I w tej sprawie podzielam zdanie Zbigniewa Gluzy z Ośrodka KARTA, że dzieło Zygmunta Klukowskiego „jest jednym z największych w polskiej literaturze faktu ubiegłego stulecia”⁹. A więc jest to też literatura faktu!

Pisałem we wstępie do *Dziennika Klukowskiego* (s. 10–12), że „instynkt kronikarza-historyka nakazywał mu również eliminować ze swych notatek nadmiar sądów, przeżyć i drobiazgów z życia osobistego”. Dzięki temu *Dziennik* jest raczej kroniką wydarzeń Szczebrzeszyna i okolic niż „dziennikiem osobistym

⁵ Fragment ze wstępu do pierwszego wydania. Opisał to m.in., jak zabezpieczał zeszyty i luźne kartki dziennika przed dostaniem się ich w ręce Niemców, jak kryptonimował niektóre fragmenty zapisu, jak chował rękopis w zakamarkach dawnego klasztoru.

⁶ Patrz m.in. R. Zimand, „*Dziennik*” Adama Czerniakowa – próba lektury, Paryż 1979. Tam też znajduje się obszerna literatura przedmiotu.

⁷ *Ibidem*, s. 10 i następne.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, red. A. Knyt, Warszawa 2007.

autora”. Jego szczególnym walorem jest to, że głównym obiektem przekazu, ale i jego tłem, „jest małe miasteczko, a autorem człowiek zrośnięty z jego środowiskiem”, bolejący nad jego losem, ale i obserwujący je „wnikliwie, obiektywnie i bardzo trzeźwo”. Na szczęście żaden patriotyzm lokalny nie nakazywał mu w tamtych czasach przyzymkania oczu na negatywne postawy niektórych osób, a nawet całych środowisk. Dotyczyło to np. zjawiska kolaboracji, współdziałania z okupantem, zwykłego bandytyzmu, stosunku do tragedii Żydów. Klukowski roztoczył swoistą panoramę – obraz egzystencji małego miasta i jego mieszkańców w czasie dotkliwej próby dziejowej. Stworzył porażający opis codziennego życia ze szczególnym uwzględnieniem popełnianych zbrodni, losów poszczególnych osób lub ich rodzin, „działań z dnia na dzień”, okupacyjnego aparatu, patriotycznego porywu Polaków, ich heroizmu oraz ofiarności „aż do śmierci włącznie”. W tym przerażającym świecie, w którym przyszło mu żyć, starał się, mimo wszystko, zachować spokój i opanowanie. Był bezradny, gdy otrzymał zakaz udzielania pomocy chorym, bestialsko pobitym czy ranym Żydom, gdy władze okupacyjne odmawiały wspierania szpitala żywnością i lekami, gdy aresztowano lub tracono jego najbliższych współpracowników, gdy – ryzykując życie – notował dla potomków dowody zbrodni, nazwiska straconych, wysłanych do obozów, chowając to wszystko w murach ogromnego szpitala. Jedyne remedium na okrutne i nieustające przeciążenia wojny i okupacji znajdował w literaturze, w trylogii Sienkiewicza, w pamiętnikach, które od lat gromadził (miał ich kilka tysięcy), w zbieraniu materiałów do przyszłych prac z zakresu historii medycyny.

Dla historyków badających lata wojny i okupacji *Dziennik* stanowi trudny do przecenienia dokument. Autor z dnia na dzień (choć oczywiście z różnych przyczyn pojawiały się przerwy w notowaniu) bardzo dokładnie opisywał wydarzenia, które widział lub o których słyszał, ich okoliczności, notował nazwiska, a nawet *ex post* dalsze losy osób. Pisarstwo Klukowskiego cechuje przy tym piękna fraza, pewna lekkość stylu, brak emfazy; jest po męsku powściągliwy, nie nadużywa przymiotników, wciąż w jego przekazie dominuje świadomość, że powinien przekazywać dla potomności jak najwięcej konkretnych faktów. Oto przykład: 21 czerwca 1940 r. został aresztowany i uwięziony w słynnej katowni – Rotundzie Zamojskiej. Po szczęśliwym ocaleniu dokładnie opisał okoliczności aresztowania, doprowadzenia do miejsca uwięzienia, rodzaj kazamat, narzucony reżim, warunki bytu, zachowanie się katów. Gorączkowo utrwał w pamięci nazwiska spotykanych w celi i w innych pomieszczeniach więźniów, ich zawód, wiek – aby po wyjściu z uwięzienia na piętnastu stronicach dziennika *ex post* opisać dokładnie wszystkie wydarzenia, łącznie z odnotowaniem listy wówczas tam zamkniętych, w sumie aż 111 nazwisk; po latach dopisał dalsze losy współwięźniów: deportacje do obozów koncentracyjnych, śmierć, zwolnienia. Ta lista dotyczyła Akcji AB – akcji likwidacji „czołowych elementów narodu polskiego”. Nikt później nie potrafiłby tej listy odtworzyć. Klukowski utrwał m.in. (s. 120 i następne) do głębi tragiczny los przeszło siedemdziesięcioletniego starca, właściciela dóbr Łabunie koło Zamościa – hrabiego Aleksandra Szeptyckiego, któremu kazano w Rotundzie „biec dookoła bieżni 3 razy” i bito go w tym czasie pałkami po nogach, po plecach, po głowie. Kazano mu czołgać się po ziemi. Gdy Szeptycki „przebył pierwsze okrażenie, kazali mu wejść do celi, zdejść z siebie

marynarke i biec dalej”. Starzec ponownie wszedł na bieżnię i próbował biec, lecz po kilkunastu metrach padł martwy na ziemię.

To Klukowski bardzo dokładnie obserwował i notował wszystko, co dotyczyło wielkiej akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie w latach 1942—1943. Po wojnie opisał ją, uzupełniając wnikliwymi badaniami i został wezwany na proces w Norymberdze jako świadek oskarżenia! To on dał poruszający obraz zagłady Żydów. Po wojnie fragmenty *Dziennika* poświęcone tej zbrodni, przetłumaczone na język angielski, publikowano w wydawnictwach zagranicznych. Snuł również ciekawe refleksje dotyczące postaw mieszkańców wsi i miasteczek, postaw zmieniających się pod wpływem okupacji. Odnotował (s. 96), że bardzo często zamiast zwyczajowych piosenek śpiewali oni teraz hymn narodowy i *Rotę*. To samo obserwował później, gdy spotykał się z dowódcami oraz członkami Armii Krajowej, której był członkiem i w której – jako lekarz – działał.

Pisany z dnia na dzień *Dziennik* z biegiem czasu przybrał pokaźne rozmiary. Jego rękopis stanowi pięć zeszytów, w sumie pięćset stron. Gdy, wędrując po Zamojszczyźnie, w 1956 r. trafiłem do autora *Dziennika*, uważnie mnie wysłuchał, powiedział mi, że przez cały okres okupacji pisał „osobisty dziennik” i jest jego marzeniem (oraz konsekwencją decyzji, którą podjął już w 1939 r.), by wydać go drukiem. Rozważyliśmy wówczas *pro et contra* tego zamiaru. Atmosfera w kraju na skutek „odwilży” uległa, jak się wydawało, zasadniczej zmianie na lepsze, pojawiły się niemal opozycyjne pisma i inicjatywy, powstała Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, z którą podjąłem współpracę. Autor *Dziennika*, nie mogąc sygnować dzieła (wydawanego jako piąty tom serii wychodzącej pod jego właśnie redakcją) swoim nazwiskiem, zwrócił się do mnie jako do zawodowego historyka, bym pomógł mu w edycji jako redaktor. Przyjąłem to zadanie nie bez wahania, z wielkim szacunkiem dla autora i tekstu. Klukowski wywarł na mnie bardzo duże wrażenie. Jego osobowość, erudycja i inteligencja przytłoczyły mnie zupełnie. Zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z osobą niezwykłą. Wkrótce począł mi przysyłać wydrukowany na maszynie tekst *Dziennika*. Przepisywała go oddelegowana przez burmistrza miasta sekretarka. Już wówczas Klukowski, dyktując jej tekst, wykonał adiustację, a później także erratę. A jakiego typu były to zmiany? Odsyłam czytelników do stron 119 i następnych *Dziennika*, traktujących o pobycie autora w Rotundzie; listę osób spotkanych w więzieniu autor uzupełniał na podstawie późniejszej wiedzy o ich losie, np.: „Sikorski Stanisław, adwokat w Zamościu (umarł w obozie w Oranienburgu w roku 1943), Wiśniewski, dyrektor Snopu (po pewnym czasie wypuszczony, potem jeszcze parę razy aresztowany i wypuszczany), w roku 1944 zmarł nagle na serce w Warszawie”. Również z jego inicjatywy postanowiliśmy wprowadzić do tekstu poprawki dotyczące nazewnictwa. Klukowski pilnie śledził zmiany w języku i w związku z nimi spodziewał się reakcji cenzury, która wówczas – przez pewien czas po przełomie 1956 r. – wyraźnie „zelżała”. Wydawcy z Ośrodka KARTA, kolumnując i wydając nowy tekst *Dziennika*, napisali: „Różnice w obu wersjach: rękopisu oraz edycji są niewielkie. Sformułowania typu: żołnierze radzieccy, Armia Czerwona, władze radzieckie zostały zmienione na: bolszewicy, sowieci, wojsko sowieckie, ponieważ w oryginalnych zapisach jedynie takich określeń

używał autor”¹⁰. Stało się tak oczywiście dlatego, że określenia tego rodzaju jak „sowieci” czy „władze sowieckie” nabrały, z przyczyn wyraźnie politycznych, negatywnego wydźwięku. Dobrze o tym wiedzą ci, którzy wówczas śledzili przemiany w języku polskim. Klukowski, podobnie jak po latach Tyrmand, autor głośnego *Dziennika 1954*, wydając swoje dzieło za życia, miał do takich zmian pełne prawo. Nie jest więc prawdą, co usiłują sugerować „nadgorliwi” i „obsesyjni” krytycy, że to właśnie „cenzura lub redaktor Z. M. takie czyny popełnił”¹¹. Redakcja Ośrodka KARTA w nowej, skróconej edycji *Dziennika*, nie wahała się w tej sprawie i ingerowała w tekst wielokrotnie: „całość zapisów – czytamy w tekście edycji – które powstawały na przestrzeni dwudziestu lat, została ujednolicona redakcyjnie”¹².

Zmiany dotyczą głównie uwspółcześnienia pisowni i interpunkcji, rozwijania skrótów (np. godz. – godzina, zł – złotych, OZ – Ordynacja Zamojska) oraz ingerencji w sprawie niewłaściwych lub niezręcznych sformułowań. „Dodaliśmy kilka drobnych fragmentów, które zostały usunięte w latach 50. ze względu na cenzurę”¹³. Ze względu na cenzurę, a nie – bo usunęła je cenzura!

Otóż nie mogę sobie przypomnieć, aby rzeczywiście cenzorzy ingerowali w tekst *Dziennika*. Z trudem przypominam sobie jedynie, że owa instytucja zajmująca się cenzurą wezwiała mnie (nie autora) i postulowała, aby tam, gdzie autor pisał o zbrodniach Ukraińców na Wołyniu i na Zamojszczyźnie, przywołując sprawców określać ich słowem „nacjiści”, ponieważ „w tej sprawie mogą protestować władze Związku Radzieckiego!”. W toku dyskusji, nie bez wahań, i od tego odstąpiono. Mogę więc powtórzyć to, co napisałem w „Polityce”: „Już wielokrotnie protestowałem, że cenzura nie ingerowała ani w pierwszym, ani w drugim wydaniu *Dzienników* Zygmunta Klukowskiego, natomiast sam Klukowski przed publikacją poczynił niewielką ilość retuszy, które uważał za konieczne. W żadnym wypadku nie rzutują jednak one na ogólną wymowę dzieła”¹⁴.

Zygmunt Klukowski uważnie nadzorował cały proces druku swojego dzieła i mógł ingerować, gdy uznał, że tekst odbiega od tego, co chciał przekazać. Oto fragmenty jego osobistych listów w tej sprawie do najbliższych – Anny (Hanki) Przyczynkówny i jej matki Genowefy. Pisząc o swojej chorobie (rak prostaty – ogromnie cierpiał) 30 października 1958 r., zwierzał się, że „urozmaiczeniem są tylko korekty mojego *Dziennika* przysłane mi co pewien czas z drukarni. Połowa jest już złożona”, a 18 grudnia 1958 r.: „Gdy robiłem w szpitalu korektę, przeżywałem nie byle jakie emocje. Z góry proszę o pobłażliwość przy czytaniu mego *Dziennika*. Proszę notować ewentualne błędy i nieścisłości”¹⁵.

Otóż problem polega na tym, że zgodnie z ówczesnymi zasadami autor otrzymywał tzw. szrotkę, czyli wydruk tekstu i miał obowiązek wnosić ewentualne poprawki oraz podpisać się na każdej stronie, wyrażając tym samym

¹⁰ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347.

¹¹ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990, s. 17.

¹² Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Z. Mańkowski, *Cenzura nie ingerowała*, „Polityka” 2009, nr 21, s. 98.

¹⁵ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 326–327.

akceptację autorską dla złożonego tekstu. Klukowski był człowiekiem, który miał głębokie poczucie własnej wartości i osobą bardzo honorową. Zaręczam, że nie podpisałby się pod niczym, co byłoby sprzeczne z jego osądem. A na pewno w odniesieniu do *Dziennika*, który cenił i pilnował uważnie jego autentyczności. A gdyby dopuszczono się zniekształceń, nie podpisałby owego wstępu do „drugiego wydania, aprobując go w całości i z uznaniem” (s. 14).

Mijały lata, a *Dziennik* pełnił swoją „szlachetną misję”. Był ceniony, cytowany jako źródło historyczne, gdy niespodziewanie stał się przedmiotem awantury. Oto w 1968 r., gdy elementy tzw. endokomuny zaatakowały „syjonistów” i starały się wywołać falę antysemityzmu, w niektórych czasopismach (związanych głównie ze służbą bezpieczeństwa), poczęto atakować *Dziennik* jako dzieło, które „działa na rzecz ugrupowań syjonistycznych”, dążących do obciążenia narodu polskiego współdziałaniem z Niemcami w zagładzie Żydów. Wyrywano więc z tekstu *Dziennika* cytaty, w których Klukowski opisywał niegodną postawę tych, których zdemoralizowały wojenne obyczaje i którzy nie zawahali się dokonywać rabunku Żydów, a nawet zbrodni. 16 maja 1968 r. oficer Służby Bezpieczeństwa z Wydziału III Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie, ppor. Szuster, sporządził notatkę służbową dotyczącą książki Zygmunta Klukowskiego pt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944* ze wstępem i redakcją Zygmunta Mańkowskiego – z uwzględnieniem nagrody przyznanej przez „Politykę”; w notatce napisał: „W powyższej książce znajduje się szereg ustępów mówiących o wroгим stosunku ludności polskiej do osób narodowości żydowskiej. Szczególnie jaskrawe tego przykłady można znaleźć na stronach: 59, 138, 139, 145–147, 176, 243, 255, 259, 277, 290, 293, 298, 299, 338 i wielu innych” i przytoczył z *Dziennika* osiem obszernych fragmentów¹⁶. I tak to się potoczyło. Sprawa stała się przedmiotem obrad Komitetu Miejskiego PZPR, obrad egzekutywy Organizacji Oddziałowej PZPR Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej; uczestniczący w obradach przy wielu okazjach piętnowali dzieło i jego redaktora. Niestety udział w tym wzięli niektórzy pracownicy Wydziału Humanistycznego UMCS oraz Wydawnictwa Lubelskiego. *Nomina sunt odiosa*. Sprawa „przewija się w różnych wariantach i o różnym natężeniu”¹⁷, pojawiała się też we wspomnianym „kwestionariuszu ewidencyjnym” UB. Wówczas zaatakowano pośmiertnie i Klukowskiego. O mnie stwierdzono przy okazji: „taką mamy towarzysze młodzież, jakimi są jej wychowawcy”¹⁸.

Sprawa wyglądała groźnie, ale z biegiem czasu przycichła. Jednak po pewnym czasie, w 1990 r. pojawili się nowi „inkwizytorzy” pragnący na skandalach „wyjść na swoje”. I oto Wojciech Samoliński, urągając elementarnej uczciwości oraz koniecznej erudycji, wydał drukiem, bez należytego szacunku dla oryginału, dalszą część *Dziennika* – zapiski z lat 1944–1945 – pisząc we wstępie m.in.: „Miałem możliwość fragmentarycznego porównania tekstu napisanego ręką

¹⁶ AIPN Lu, 020/405, Notatka służbowa dotycząca książki Z[ygmunta] Klukowskiego pt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, 16 V 1968 r., b.p. Jednocześnie o tym „przestępstwie” powiadomiono I sekretarza KW PZPR Władysława Kozdrę oraz inne zainteresowane instytucje i osoby.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

Klukowskiego z tekstem wydrukowanym w roku 1958. Znalazłem znaczące różnice, mające charakter ingerencji uwarunkowanych politycznie. Opuszczono wiele (prawie wszystkie krytyczne uwagi na temat PPR, komunistów, Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej, np. fragment o tym, że czerwonoarmiści lubili wódkę). Odbiera to, po części przynajmniej, walor źródła historycznego w wydaniu *Dziennika* z roku 1958. Osobną sprawą jest to, kto zmian dokonał, jak uzyskano zgodę Autora na publikację tekstu ocenzonego (bez zaznaczenia opuszczeń i przeróbek)¹⁹. Co gorsza, dezinformując, udało mu się skłonić znanych erudytów – profesora Tomasza Strzembosza oraz pisarza Bohdana Królikowskiego – do napisania wstępów ze wzmiankami, niesłusznymi i krzywdzącymi, o rzekomych ingerencjach w wydany *Dzienniku* z lat okupacji niemieckiej. Byłem bezsilny. Panie Wojciechu! Inkwizytorze! Wystarczyło przyjść do mnie, wczytać się w sens tego, co napisał Klukowski w przedmowach, komu dziękował, a co ewentualnie odnotowała cenzura²⁰. Ośrodek KARTA zapowiada ponowne wydanie *Dziennika* – tym razem dokładnie skolacjonowanego i odpowiadającego w pełni nowym zasadom edytorskim. I to jest dobra decyzja, ponieważ kolejne wydanie *Dziennika*, tym razem w Stanach Zjednoczonych w języku angielskim, przez syna Zygmunta – Andrew Klukowskiego – *Diary from the years of occupation 1939–1944*²¹, zasługuje na wiele krytycznych uwag. Doktor Zygmunt Klukowski był człowiekiem niezwykle twórczym. Pozostawił po sobie wiele, a dziennik z lat okupacji niemieckiej można uznać za jego *opus magnum*. Ziemia zamojska o swoim doktorze i regionaliście nie zapomina. W 2009 r., w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci, w Szczepieszynie oraz Zamościu odbyły się uroczyste spotkania, wygłoszono przemówienia i referaty, można było zobaczyć wystawę jego życia i działalności. Wydano niezwykle sumiennie poświęconą mu bibliografię, odbyła się promocja filmu Piotra Kulika.

W 1943 r. Zygmunt Klukowski wobec zagrożenia życia napisał: „Znajduję się w końcowej fazie swego życia i czyniąc krótki jego bilans mogę przyznać, że jestem trochę dumny z tego, iż nie dałem się całkowicie wciągnąć w zabójczą, wyjaławiającą atmosferę prowincjonalnego bytowania. W miarę sił i możliwości prowadziłem twórczą działalność umysłową i schodząc z areny dziejowej mam to przeświadczenie, że nie wszystko w życiu zmarnowałem i zwłaszcza w dziedzinie regionalnej kultury Zamojszczyzny, choć przez czas jakiś ślad po sobie pozostawiam”²².

Habent sua fata libelli, czyli „i książki mają swój los” – książka Zygmunta Klukowskiego jest tego wyrazistym przykładem. Stała się nieoczekiwanie przedmiotem kontrowersyjnych, niczym nie uzasadnionych ocen, pomówień i sugestii, a jej ponowne wydanie w 2007 r. jest w poważnej mierze fragmentaryczne i nie pozwala w pełni odczuć wartości i złożoności dzieła. Czeka więc na nowe opracowanie oraz staranne wydanie.

Zygmunt Piotr Mańkowski

¹⁹ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990, s. 17.

²⁰ *Nota bene*: akta cenzury z tamtych lat nie istnieją – tak informują zainteresowani.

²¹ Z. Klukowski, *Diary from the years of occupation 1939–1944*, Illinois 1993.

²² Cyt. za: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347–348.

Zygmunt Piotr Mańkowski (ur. 1926) – prof. zw. dr hab., historyk, specjalizuje się w historii nowożytnej i najnowszej. Od 1954 r. związany z Instytutem Historii UMCS. Opublikował liczne studia i artykuły naukowe oraz teksty popularnonaukowe dotyczące m.in. II wojny światowej. Autor książek *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa* (Lublin 1978); *Wiek XX. Studia, publicystyka, wspomnienia* (Lublin 2008); redaktor opracowania zbiorowego *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944* (red.) Lublin 1988.



Zygmunt Klukowski, Zamojszczyzna 1918–1943 (tom 1) i 1944–1959 (tom 2), Ośrodek KARTA, Warszawa 2007, 2008

Wiosną 2007 r. ukazała się w Ośrodku KARTA publikacja zatytułowana *Zamojszczyzna* (t. 1: 1918–1943 i t. 2: 1944–1959) pod redakcją Agnieszki Knyt. Rok później na rynek trafiło wydanie drugie, poprawione. Dwutomowe wydawnictwo zawiera spuściznę memuarystyczną dr. Zygmunta Klukowskiego, obejmującą: wspomnienia z lat 1918–1939, zapiski w formie dziennika z lat 1939–1947, wspomnienia z okresu pobytu w więzieniu w latach pięćdziesiątych oraz listy Klukowskiego z ostatnich lat jego życia. Jest to długo oczekiwana publikacja, tym bardziej, że dzieło Klukowskiego jest unikatowe na tle znanej spuścizny pamiętnikarskiej. Dotychczas drukiem ukazała się tylko część jego tekstów, mianowicie *Dzienniki z lat okupacji* pod redakcją prof. Zygmunta Mańkowskiego, opublikowane po raz pierwszy w 1958 r., a następnie pod wpływem ogromnego zainteresowania czytelników wznowione w roku 1959²³. Mimo że wydanie pod redakcją Mańkowskiego musiało uwzględnić wymogi cenzury, a w związku z tym w części odbiegały od oryginału²⁴, *Dzienniki...* stały się dla czytelnika pasjonującą lekturą, a dla historyków nieocenionym źródłem informacji na temat dziejów Zamojszczyzny w latach II wojny światowej. Z inicjatywy Żydowskiego Instytutu Historycznego w 1956 r. opublikowano fragmenty *Dziennika...* dotyczące przebiegu zagłady Żydów na Zamojszczyźnie²⁵, a kilka lat temu na łamach kwartalnika „Karta”²⁶ zaprezentowano fragmenty wspomnień Klukowskiego, opisujące wydarzenia z dwudziestolecia międzywojennego. Treść tych publikacji dotyka kluczowych problemów politycznych i społecznych tamtych czasów. Wprawdzie jest to perspektywa jednego regionu, ale tak się złożyło, że szczególnie w latach 1939–1944 bardzo reprezentatywnego dla wydarzeń opisywanego okresu.

Oryginalny tekst dzienników zawiera opis wydarzeń z lat 1939–1947 (systematyczny zapis obejmuje okres do końca 1946 r., w 1947 r. Klukowski notował

²³ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1959.

²⁴ W większości zmiany dotyczą użytych sformułowań, np. w maszynopisie czy rękopisie autor używa określenia „bolszewicy”, a w publikacji w tym samym miejscu „żołnierze radzieccy”; zdarza się też opuszczenie krótkich fragmentów, patrz np. zapiski z 27 IX 1939 r.

²⁵ Z. Klukowski, *Zagłada i niedola Żydów w Szczepieszynie*, „Biuletyn ŻIH” 1956, nr 19 (20).

²⁶ Z. Klukowski, *Praktyka w Szczepieszynie*, „Karta” 2004, 42, s. 5–55.

pojedyncze wydarzenia), we wspomnianym wydawnictwie z lat pięćdziesiątych zawarto jego znaczącą część, bez uwzględnienia okresu od lipca 1944 do 1947 r., co w ówczesnych warunkach politycznych i tak nie byłoby możliwe, ponieważ ten fragment dzienników zawiera ostrą krytykę instalowanego w Polsce systemu komunistycznego²⁷. Dopiero po 1990 r. ukazało się uzupełnienie, opatrzone wstępem prof. Tomasza Strzembosza²⁸, pod redakcją Wojciecha Samolińskiego, prezentujące zachowany dziennik spisywany od lipca 1944 do marca 1945 r. Zupełnie nieznanne były natomiast wspomnienia z późniejszego okresu, kończące się w 1954 r. Dzisiaj wiemy już, z informacji podanej w słowie od redaktora omawianego wydawnictwa, że oryginalne zapiski przechowała zaufana osoba. Zostały one przekazane mieszkającemu poza Polską synowi Zygmunta Klukowskiego, który odwiedził kraj w 1991 r. między innymi w celu odnalezienia przypuszczalnie istniejącej spuścizny po ojcu. W roku 1997 wnuk Zygmunta Klukowskiego wydał je w okrojonej, anglojęzycznej wersji w Stanach Zjednoczonych²⁹. Teraz dzięki staraniom i determinacji Ośrodka KARTA są one dostępne czytelnikowi i jest to niewątpliwie ważne wydarzenie. Jak to zazwyczaj bywa, długo oczekiwana publikacja cieszy się dużym zainteresowaniem. Dlatego frapowało mnie szczególnie, w jakim zakresie redakcja Zamojszczyzny przekazała zapis nieznanych dotąd dzienników.

Aby w pełni uświadomić sobie wartość dokonań Klukowskiego, przyjrzyjmy się jego życiorysowi. Zygmunt Klukowski urodził się 23 stycznia 1885 r. w Odessie w rodzinie wybitnych działaczy polonijnych. Po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany w stopniu kapitana i skierowany na front jako lekarz. W listopadzie 1919 r. podjął pracę w Krasnobrodzie, nieopodal Zamościa. Rok później przyjął posadę dyrektora szpitala w Szczepieszynie, obowiązki te pełnił nieprzerwanie do 1946 r. Dzięki swojej pasji i zaangażowaniu dał się poznać jako znakomity lekarz i organizator, wnikliwy obserwator życia społecznego, zapalony historyk, bibliofil i kronikarz. Świadectwem tego są jego publikacje oraz inicjatywy kulturalno-społeczne które podejmował do wybuchu II wojny światowej.

W sierpniu 1939 r. dr Klukowski został zmobilizowany w związku ze zbliżającą się wojną z III Rzeszą. Jako lekarz pracował w szpitalu polowym nr 102 we Włodzimierzu Wołyńskim. Do Szczepieszyna powrócił 17 września po uprzednim rozkazie dowódcy, nakazującym podjęcie próby przedostania się poza linię frontu. W okresie okupacji niemieckiej był trzykrotnie aresztowany: jesienią 1939 r., następnie latem 1940 r., kiedy wraz z liczną grupą inteligencji Szczepieszyna i Zamościa w ramach Akcji AB, został osadzony w zamojskiej Rotundzie, wreszcie w czerwcu 1941 r. Szczęśliwie we wszystkich tych wypadkach był krótko po zatrzymaniu zwalniany dzięki interwencji władz administracyjnych, które uznawały, że z powodów bezpieczeństwa zdrowotnego był niezbędny

²⁷ Wiele jego fragmentów krytycznie odnosi się do nowo wprowadzanego porządku polityczno-społecznego, autor opisuje też fakty związane z działalnością polskiego podziemia antykomunistycznego na Zamojszczyźnie. Jakikolwiek informacje opublikowane na ten temat spowodowałyby represje wobec zaangażowanych w nią osób.

²⁸ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, wstęp T. Strzembosz, red. W. Samoliński, Lublin 1990.

²⁹ Z. Klukowski, *Red Shadow. A physician's memoir of the Soviet occupation of Eastern Poland 1944–1956*, tłum. G. Klukowski, A. Klukowski, red. A. Klukowski, Jefferson 1997.

w szpitalu w Szczepieszynie. W czerwcu 1941 r. Klukowski nawiązał współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej, a w lutym 1942 wstąpił do AK. Z czasem powierzono mu kierownictwo Biura Informacji i Propagandy w Zamojskim Inspektoracie AK. Przez całą okupację gromadził wszelkie dokumenty, źródła, relacje dotyczące zbrodni niemieckich na Zamojszczyźnie oraz działalności polskiego podziemia. Na ich podstawie już po wojnie wydał cztery tomy *Materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939–1944*. Publikacja ta spowodowała powołanie Klukowskiego w 1946 r. na świadka i eksperta w procesie zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze.

Zmiana sytuacji politycznej w lecie 1944 r., to znaczy wkroczenie na Zamojszczyznę wojsk sowieckich, wytworzyła nowe uwarunkowania. Już jesienią 1944 r. wiele wskazywało na to, że NKWD i UB prowadzi ścisłą obserwację Klukowskiego oraz kierowanego przez niego szpitala. W 1946 r. był dwukrotnie aresztowany. W kwietniu 1947 r. ujawnił się na mocy ogłoszonej amnestii, składając oświadczenie, że kontakty z dowódcami AK utrzymywał w celu pozyskania materiałów do opracowania historycznego.

15 kwietnia 1950 r. został ponownie aresztowany i osadzony na Zamku w Lublinie, a następnie skazany na dwa lata więzienia w zawieszeniu. W lipcu 1952 r. nastąpiło kolejne aresztowanie, tym razem w Warszawie, dokąd Klukowski przybył, aby spotkać się z przybranym synem – Tadeuszem, członkiem tajnej antykomunistycznej organizacji „Kraj”. W wyniku procesu został skazany na dziesięć lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na pięć lat oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Ostatecznie na podstawie amnestii Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie złagodził karę do sześciu lat i ośmiu miesięcy więzienia. W trakcie odbywania kary w więzieniu we Wronkach mimo złego stanu zdrowia pełnił funkcję lekarza. Sprawa uwięzienia Klukowskiego stała się znana szerszej opinii publicznej dzięki Radiu Wolna Europa. Pod wpływem tych okoliczności po roku wyrażono zgodę na przeprowadzenie kompleksowych badań lekarskich, na podstawie których w maju 1954 r. Klukowski został zwolniony na rok. Po uwzględnieniu kolejnego odwołania Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie 25 maja 1955 r. zarządził jego natychmiastowe zwolnienie z więzienia oraz przywrócenie mu praw obywatelskich i prawa posiadania mienia. 13 lipca 1956 r. Klukowski powrócił do Szczepieszyna. Mimo ciężkich przeżyć oraz nadwątlonego zdrowia natychmiast po odzyskaniu wolności rzucił się w wir pracy. Ukoronowaniem jego ogromnego dorobku stało się wydanie w 1958 r. wspomnianego już *Dziennika z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*. Na skutek pogarszającego się stanu zdrowia Klukowski przeniósł się do Lublina. Na krótko przed śmiercią powrócił do Szczepieszyna, gdzie zmarł 23 listopada 1959 r.³⁰

³⁰ Zob. B. Królikowski, *Klukowski Zygmunt* [w:] *Słownik biograficzny pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972; Z. Mańkowski, *Aresztowanie, śledztwo i proces dra Zygmunta Klukowskiego (15.04.1950 – 18.04.1951)*, „Zamojskie Studia i Materiały” 2000, z. 1; *idem*, *Klukowski Zygmunt* [w:] *PSB*, t. 13, Wrocław 1967–1968; A. Przysada, *Zygmunt Klukowski lekarz ze Szczepieszyna 1885–1959*, Szczepieszyna 2000; A. Jaczyńska, *Zygmunt Klukowski (1885–1959)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik Biograficzny* t. 2, Warszawa–Kra-ków–Wrocław 2004.

Od czerwca 1939 r. Zygmunt Klukowski systematycznie prowadził dziennik, w którym odnotowywał, często w sposób niezwykle wyczerpujący, niemalże dzień po dniu, wydarzenia wojny i okupacji. Szczególnymi cechami tych zapisków są: niezwykle wnikliwość obserwacji, dbałość o obiektywizm przekazu oraz to, że były one sporządzane na bieżąco, dzięki czemu autor uniknął niebezpieczeństwa zniekształcenia faktów. Jest to jednocześnie niezwykle sugestywny obraz tamtych dni rejestrowanych nieprzerwanie do 1947 r. Od początku okupacji Klukowski z niepokojem obserwował eskalację terroru niemieckiego wobec ludności cywilnej i jego wpływ na postawy ludzkie. Ogromną część jego dziennika zajmuje opis akcji pacyfikacyjnych prowadzonych przez Niemców na Zamojszczyźnie, począwszy od pierwszych aresztowań w 1939 r., poprzez eksterminację miejscowej ludności żydowskiej, szczegółowy opis wysiedleń Zamojszczyzny z lat 1942–1943, po funkcjonowanie obozów pracy, zagłady i obozów przejściowych w Zamościu i okolicach. Dzięki jego zapiskom wiemy, w jaki sposób ludzie poddani doświadczeniom terroru reagowali na zagrożenie. Oprócz opisu wielu postaw poświęcenia i oporu nie unikał otwartego mówienia o zachowaniach haniebnych, jak szmalcownictwo, wpisywanie się Polaków na volkslisty, a także zwykle przestępstwa kryminalne, zabójstwa i rabunki. Znajdziemy tam również cenne informacje na temat rozwoju i działalności polskiej konspiracji na tych terenach oraz jej uwarunkowań. Sam autor przez całą okupację nie pozostawał bierny, włączał się w tajne nauczanie oraz pracę konspiracyjną, odmówił również podpisania volkslisty.

O nastrojach społecznych, decyzjach żołnierzy podziemia oraz posunięciach „nowej władzy” Klukowski pisze w dalszej części dziennika. I tym razem mamy do czynienia z niezwykle wnikliwą i cenną analizą rozwoju sytuacji politycznej i społecznej. Autor demaskuje rzeczywisty, antydemokratyczny charakter nowej władzy, chociażby komentując takie wydarzenia jak referendum ludowe z 1946 r. oraz wybory ze stycznia 1947 r., a są to tylko dwa z wielu przykładów.

Przechodząc do omówienia wydawnictwa Ośrodka KARTA, warto przyjrzeć się jego stronie edytorskiej. Książkę wydano w dwóch tomach: pierwszy obejmuje lata 1918–1943, drugi – 1944–1959. Jest to – moim zdaniem – jeden z jej mankamentów i to z dwóch powodów. Po pierwsze, rozbija on sztucznie najwartościowszą część zapisków Klukowskiego, mianowicie dziennik z lat 1939–1947, który opisuje wyraźnie wyodrębniony okres w dziejach Zamojszczyzny, czyli okupację niemiecką, a następnie przejmowanie władzy przez komunistów w Polsce, o czym autor pisze w sposób bardzo zdecydowany jako o początku kolejnej okupacji. Był to, jak się okazało, osąd bardzo przewidujący, co potwierdziły późniejsze wydarzenia. Kolejne wypadki postawiły społeczeństwo Zamojszczyzny i całej Polski przed niezwykle dramatycznymi wydarzeniami, które w komentarzach Klukowskiego są określane jako „być może cięższy niż dotychczas, okres walki z drugim okupantem – z bolszewikami”³¹. Jest to również najczęściej historia tych samych miejsc i ludzi związanych z konspiracją w obu okresach, czy mieszkańców Szczebrzeszyna i okolic uczestniczących w wydarzeniach dnia powszedniego.

³¹ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, Warszawa 2007, s. 85.

Po drugie, przyjęcie takiego układu powoduje przerwanie ciągłego i spójnego charakteru narracji. Umieszczenie w tomie pierwszym wspomnień dotyczących okresu międzywojennego, które Klukowski zaczął spisywać dopiero w czasie okupacji, oraz części dzienników, a w tomie drugim następnej ich części oraz wspomnień z okresu uwięzienia, sprawia, że w jednym tomie zostały zawarte dwie różne odmiany memuarystyki. Wspomnienia to zapis retrospektywny, tworzony w przeciwieństwie do dzienników, z pewnej perspektywy. W obrębie każdego tomu Zamojszczyzny, znalazły się zatem dwa typy narracji – różne, pod względem formy, tempa oraz ostrości komentarza.

Dziennik jest materiałem spisywanym na bieżąco, dzięki czemu ma niezaprzeczalny walor polegający na wykluczeniu (w dużym stopniu) pomyłek związanych z czasem i okolicznościami opisywanych wydarzeń. Jest więc również doskonałym świadectwem historii społecznej, traktującej między innymi o nastrojach i reakcjach danej społeczności i jednostek w obliczu dokonujących się wydarzeń. Dzięki temu obraz oddający panujące emocje jest bardzo autentyczny. To właśnie dlatego dziennik Klukowskiego jest tak wartościowy i niepowtarzalny. Z drugiej strony, szczególne warunki okupacji, obawa, że dziennik dostanie się w ręce Niemców, a później w ręce sowieckiej czy polskiej bezpieki, wymogły na autorze, enigmatyczny zapis, zwłaszcza dotyczący działalności podziemia i ludzi z nim związanych.

Natomiast wspomnienia pisane z perspektywy czasu siłą rzeczy nie oddają, przynajmniej w pewnej mierze, ostrości oglądu sytuacji bieżącej choćby dlatego, że autor jest bogatszy o informacje, którymi często nie dysponował, gdy toczyły się opisywane przez niego wypadki, jego ocena jest więc naznaczona wpływającym czasem. Opinie nie są formułowane pod wpływem bezpośrednich emocji, a jednocześnie, co z punktu widzenia historyka jest także cenne, wiele zjawisk jest często pokazanych bardziej szczegółowo. Dzieje się tak dlatego, że autor wspomnień może je skonfrontować z innymi świadkami wydarzeń. Jeżeli dodamy do tego zupełnie inną formę narracji, co jest wyraźnie widoczne w obu następujących po sobie częściach tekstu, jednoznacznie odczuwamy ich odrębność. Listy zamieszczone w tomie drugim dodatkowo ją pogłębiają. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że każdy z tych trzech typów tekstu ma swoje zalety i wady z punktu widzenia czytelnika, a badacza w szczególności.

Uważam, że właściwszym układem spuścizny „Doktora ze Szczebrzeszyna” byłoby wydawnictwo składające się z trzech tomów obejmujących: dwudziestolecie międzywojenne, lata okupacji niemieckiej razem z okresem od lipca 1944 do końca 1947 r., oraz wspomnienia z lat pięćdziesiątych wraz z osobistą korespondencją.

Żałuję również, że redakcja nie zdecydowała się na umieszczenie w omawianym wydawnictwie krótkich biogramów (wykraczających poza informacje zamieszczone w indeksie osób) charakteryzujących postaci najważniejsze z punktu widzenia relacjonowanej przez Klukowskiego historii. Można było pokusić się również o opatrzenie przypisami niektórych pojawiających się w tekście informacji. Rozwiązanie takie nie zakłóciłoby z pewnością narracji, wręcz przeciwnie, ułatwiłoby czytelnikowi zrozumienie opisywanych zjawisk oraz identyfikację osób, o których mowa. Byłoby to szczególnie cenne dla współczesnego czytelnika, dla którego opowieść ta to dość zamierzchnia historia. Opracowanie takiego

aparatu jest dziś z pewnością ułatwione, ponieważ w ciągu kolejnych czterdziestu kilku lat ukazało się sporo publikacji na temat Zamojszczyzny w okresie, który stanowi kanwę opisywanych przez Klukowskiego wydarzeń³².

Kolejną istotną sprawą jest zastosowanie przez redakcję skrótów w tekście oryginalnym. Każdy, kto redagował jakąkolwiek książkę, wie że to normalna praktyka, ważne jest jednak, jakim kluczem redakcja się posługuje i jaki sposób informacji o dokonanych skróceniu tekstu przyjmuje. W wypadku omawianego wydawnictwa skrót jest zaznaczony wielokropkiem ujętym w nawias kwadratowy. Problem polega na tym, że w przypadku rezygnacji z zamieszczenia całości notatek z jednego lub kilku dni bez podania jakiegokolwiek informacji na ten temat³³, a z taką sytuacją spotykamy się na przykład na stronach 176 i 204 omawianej pozycji, czytelnik pozostaje w błędnym przekonaniu, że w danym czasie autor nie poczynił żadnych zapisów, a przecież wystarczyłaby choćby informacja na ten temat w przypisie. Innym przykładem złych skutków zastosowania skrótów w tekście jest fragment notatki z 27 września 1939 r. Tym razem nie chodzi jedynie o czytelność informacji, ale o zmianę jej sensu. Fragment w pierwszym tomie Zamojszczyzny brzmi następująco: „W milicji w przytłaczającej większości są Żydzi (Tałanda, Goleniak, Sudak, Kowalik, Kowalikówna i jeszcze paru)”. Tymczasem fragment ten w maszynopisie ma inny zapis: „W milicji w przytłaczającej większości są Żydzi, Polaków zauważyłem zaledwie kilku (Tałanda, Kowalik, Kowalikówna i paru jeszcze)”³⁴. Kiedy dodatkowo porównuje się zapis przytoczonych fragmentów z zapisem z wydania dzienników pod redakcją Zygmunta Mańkowskiego³⁵ ma się nieodparte wrażenie, że ostateczny tekst zawarty w Zamojszczyźnie jest niezbyt zręczną kompilacją treści maszynopisu i *Dziennika z lat okupacji*. Niestety, przytoczony przykład jest przekłamaniami przekazywanej informacji – polscy komuniści, mieszkańcy Szczepieszyna zostali przedstawieni jako przedstawiciele żydowskiej społeczności miasteczka.

Zespół redakcyjny *Zamojszczyzny* zaznacza we wstępie, że skróty były dokonywane w miejscach mało istotnych, np. w za obszernych opisach spraw osobistych itp. Po porównaniu tekstu oryginalnego i wydanego wydaje się, że w kilku miejscach zbyt pochopnie zdecydowano się na ten zabieg. Uwaga ta dotyczy głównie dziennika z lat powojennych, czyli części dotychczas niepublikowanej i nie ukrywam, że najbardziej mnie interesującej. Odnoszę wrażenie, że przynajmniej

³² Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowej w okręgu lubelskim 1939–1944*, cz. 1: *Zarys monograficzny*, cz. 2: *Dokumenty*, Lublin 1971; I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, *idem*, *Okręg Armii Krajowej Lublin*, Lublin 1996; J. Grygiel, *ZWZ-AK w obwodzie zamojskim*, Warszawa 1985; J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983; J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej czerwcem 1944 r.*, Lublin 1987; R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 do 1956 roku*, Zamość 1993; *idem*, *Lubelski Okręg AK DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000; J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 1–2, Lublin 2001.

³³ Por. fragmenty pominięte w wydawnictwie Ośrodka KARTA: Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego [dalej: KUL], Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 3032, 18 IV 1945 r., k. 14; *ibidem*, 5, 9, 12 IX 1945 r., k. 50–51.

³⁴ Patrz: *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, s. 97; Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Maszynopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 813, Fragment za okres 19 VI 1939–31 XII 1942 r.

³⁵ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji...*

w dwóch kwestiach zabrakło wycucia spójności pewnych zjawisk, mianowicie przejścia od konspiracji antyniemieckiej do antykomunistycznej oraz nastrojów społecznych w okresie przejmowania i umacniania władzy przez komunistów. Potwierdza to na przykład fakt pominięcia fragmentu z dziennika wojennego, w którym autor opisuje aresztowania dokonane przez Niemców w klasztorze w Radecznicy (18 sierpnia 1940 r.)³⁶. Opuszczono go w wydaniu z 2007 r., a szkoda, bo choć jest dość krótki i z pozoru nie dostarcza konkretnych informacji, to jest ważnym przyczynkiem do dziejów Zamojszczyzny. Odnosi się bowiem do zaangażowania ojców z klasztoru w działalność konspiracyjną już w początkach okupacji niemieckiej. Był to ważny ośrodek wspierający działalność podziemia, pełnił funkcję bazy partyzanckiej i miejsca spotkań najwyższych dowódców, to tu przechowywano archiwum Inspektoratu Zamojskiego AK, stąd też wywodził się kapelan tego środowiska – ojciec Wacław Płonka, ps. „Czarny”. Dlatego też, gdy czytelnik zapoznaje się z okolicznościami aresztowania Klukowskiego przez organa komunistycznej Polski, czyta właśnie w drugim tomie *Zamojszczyzny* o konspiracji w klasztorze w Radecznicy. Pozbawiony informacji o latach wcześniejszych traci bardzo ważny wątek świadczący o zaangażowaniu klasztoru w walkę o wolną Polskę. Dzisiaj dzięki rozwiniętym badaniom nad konspiracją antykomunistyczną wiemy, że taka postawa była charakterystyczna dla większej części polskiego podziemia niepodległościowego. To bardzo ważny fakt w opisie genezy tej tzw. drugiej konspiracji. Zapiski dziennika z roku 1945 świadczą o tym dobitnie, ponieważ odnoszą się do tego zagadnienia w wielu miejscach. Niestety, redakcja pominęła co najmniej kilka z nich. W rękopisie pod datą 3 października Klukowski pisze o woli kontynuacji walki „w ramach nowej, odpowiednio zorganizowanej konspiracji”³⁷. Jednocześnie nakreśla kierunki dyskusji, w której toku ta decyzja dojrzewa wśród konspiratorów czasu wojny. Przytacza przykłady różnych postaw: od chęci wyjazdu za granicę, po zamar powrotu do lasu i konieczności głębszego zakonspirowania działalności, szczególnie w obliczu szykan będących skutkiem ujawnienia³⁸. Interesujące, a pominięte przez redakcję, są niektóre wątki opisujące okoliczności akcji ujawnieniowej, zjawiska, które miały ogromny wpływ na decyzje dawnych konspiratorów. Dzięki zapiskom autora, pominiętym przez redakcję, czytelnik mógłby poznać skalę ujawniania się w Szczebrzeszynie. 31 stycznia 1946 r. autor zanotował, że w mieście urzędowała „nadzwyczajna komisja do spraw ujawnienia”, dalej podaje informację, że z możliwości ujawnienia skorzystało 90 osób³⁹. Biorąc pod uwagę fakt, że Klukowski spotykał się w tym czasie z czołowymi dowódcami konspiracji antykomunistycznej na Zamojszczyźnie, mamy wgląd w rzeczywiste i istotne motywy, które wpłynęły na ostateczne decyzje w kwestii kontynuacji oporu.

W opisie dziejów każdej konspiracji istotne jest odtworzenie jej aktywności bojowej i zasięgu poszczególnych oddziałów działających w terenie. I w tym aspekcie można wskazać pewne uchybienia. Redakcja być może nieświadoma

³⁶ *Ibidem*, s. 149.

³⁷ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis Dzienników Zygmunta Klukowskiego 3032, 3 X 1945 r., k. 54.

³⁸ *Ibidem*, k. 56–57, 58.

³⁹ *Ibidem*, 31 I 1946 r., k. 81.

specyfiki terenu oraz charakterystycznych form działalności zbrojnej konspiracji antykomunistycznej, nie przytacza spisanych przez autora dzienników wielu akcji, w tym naprawdę istotnych, takich jak likwidacja oddziału „Konrada” pod Łabuniami, przeprowadzona 20 kwietnia 1945 r. przez połączone siły UB i NKWD, o której Klukowski pisze dzień później: „Zginęło ok. 10 naszych chłopaków”⁴⁰. Podobnie w przypadku opanowania 27 kwietnia 1945 r. Janowa Lubelskiego przez żołnierzy dowodzonych przez Tadeusza Kuncewicza „Podkowę”, o czym Klukowski pisze pod datą 4 maja. Była to jedna z najbardziej spektakularnych akcji tego typu, podczas której rozbito więzienie, uwolniono osadzonych oraz przeprowadzono akcję ekspropriacyjną i zarekwirowano sowieckie samochody⁴¹. W przytaczanym przez redakcję fragmencie zapisków z 4 maja czytamy jedynie: „Wykańczanie Niemiec odbywa się w coraz szybszym tempie ...”⁴². Pozbawienie zapisu informacji o akcji „Podkowy” powoduje, że staje się on jednowymiarowy, nie oddaje złożoności sytuacji – nadal toczyła się wojna z Niemcami, a jednocześnie prowadzono walki z Sowietami, tzw. wyzwolicielami. Zabrakło również opisu akcji na Biłgoraj z 27–28 maja, o której, wprawdzie bez podawania szczegółów, Klukowski wspomina w rękopisie 29 maja 1945 r. jako o „dużej akcji”⁴³. Pominięcie tych fragmentów pozbawia czytelników możliwości wyrobienia sobie opinii o sile i skali działalności podziemia antykomunistycznego w tym regionie. Innym przykładem może być nieumieszczenie w książce pewnej sekwencji informacji dotyczących aktywności w terenie Zgrupowania Oddziałów mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Otóż zrezygnowano zupełnie z zapisu z 17 lutego 1946 r., dotyczącego przebiegu rozmowy ze Zbigniewem Orlińskim, chorążym z Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotu w Dęblinie, który mówi o silnym podziemiu antykomunistycznym w okolicach Garbatki i Dębina (między innymi Oddziału „Zapory”), które „mocno niepokoi UB i Sowietów”. Autor pisze, że jest to sytuacja odmienna od panującej wówczas na Zamojszczyźnie⁴⁴. Z kolei w przytaczanym przez redakcję fragmencie z 14 marca 1946 r. nie umieszczono fragmentu na temat pozyskania przez autora od komendanta posterunku MO w Szczepieszynie informacji, z której wynikało, że organa bezpieczeństwa mobilizują siły w związku z wiadomościami o rajdzie „Zapory” z okolic Krasnegostawu w rejon Radechnicy i Szczepieszyna⁴⁵. Dalej w opuszczonym zapisie z 10 kwietnia 1946 r. ten sam komendant posterunku MO mówi, że „Zapora” jest w okolicach Radechnicy⁴⁶. Idąc tym tropem, można wskazać również brak fragmentów odnoszących się do ataków na posterunki MO, dokonywanych przez oddziały leśne polskiego podziemia niepodległościowego. Takie akcje stanowiły ówczesnie znaczącą część zbrojnej działalności podziemia. Rezygnacja z umieszczenia notatek na przykład z 26 maja 1946 r. nie tylko pozbawia nas informacji o ewakuacji posterunku w Szczepieszynie w obawie przed atakiem, ale również

⁴⁰ *Ibidem*, 21 IV 1945, k. 15.

⁴¹ *Ibidem*, 4 V 1945, k. 21.

⁴² Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, s. 182.

⁴³ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego 3032, 29 V 1945 r., k. 27.

⁴⁴ *Ibidem*, 17 II 1946 r., k. 84–85 r.

⁴⁵ *Ibidem*, 14 III 1946 r., k. 86–87.

⁴⁶ *Ibidem*, 10 IV 1946 r., k. 89.

ważnego stwierdzenia, że takie akcje podejmowano w powiecie krasnostawskim i janowskim⁴⁷. Podają te przykłady nie bez kozery. Są one dość istotne z perspektywy badacza polskiego podziemia niepodległościowego w okresie powojennym, ponieważ zestawiając je, można odtworzyć przegrupowywanie bardzo ważnego zgrupowania partyzanckiego tego okresu, jak i, przynajmniej opisowo, jego siłę i rodzaj aktywności bojowej. Co więcej, jak pokazuje próba zweryfikowania tych danych na podstawie najbardziej aktualnego i całościowego ujęcia tego zagadnienia, jakim jest *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*⁴⁸, są one bardzo trafne. Analiza zamieszczonych w atlasie map i opisów odnoszących się do wspomnianego okresu jednoznacznie te dane potwierdza. I właśnie dlatego szkoda, że je pominięto, ponieważ okazały się bardzo rzetelnym materiałem źródłowym.

Jak wspomniano we wstępie, taki rodzaj memuarystyki jest doskonałym odzwierciedleniem nastrojów panujących w opisywanym środowisku, źródłem wiedzy na temat tego, co najbardziej zajmowało tamtych ludzi. I w tym aspekcie można wskazać brak w wydawnictwie KARTY pewnych ciekawych, z wielu względów, fragmentów niepublikowanej do tej pory spuścizny Klukowskiego. Podam dwa przykłady, które z pozoru mogą wydawać się nieistotne. Pierwszy to krótka wzmianka o budowie lotniska w Łapiguzie, sama w sobie mało ciekawa, podsumowana stwierdzeniem: „Coraz częściej mówi się o wojnie angielsko-rosyjskiej”⁴⁹. Wiemy, że w tamtym czasie było to przekonanie dość powszechne, łączące się nierzadko z nadzieją, że będzie to szansa na uzyskanie pełnej niezależności przez Polskę, choć z drugiej strony rodzące niepokój wynikający z doświadczeń niedawno zakończonej wojny. Z kolei w pominiętej relacji z 2 maja 1945 r. Klukowski mówi o dużym zainteresowaniu konferencją w San Francisco i skutkami dla Polski, które mogłyby wynikać z jej postanowień⁵⁰. Porównanie tych fragmentów z informacjami podawanymi w *Zamojszczyźnie*, odnoszącymi się do uwagi, którą miejscowa społeczność poświęcała informacjom na temat na przykład rozmów Mikołajczyka w Moskwie, nakreśliłoby pewien spójny obraz natężenia zainteresowania takimi sprawami i związanymi z nimi oczekiwaniami i nadziejami. Wszystko to świadczy o tym, że tak małe, lokalne środowisko nie pozostawało bierne wobec tzw. wielkiej polityki.

Podobnie wygląda pominięcie kilku fragmentów zapisków z okresu po lipcu 1944 r., które odnoszą się do nastrojów społecznych wobec zmieniającej się bardzo dynamicznie sytuacji wewnętrznej. Przykładem może być zapis z 4 maja 1945 r.⁵¹, w którym Klukowski opisuje dezercję z wojska ważnego oddziału i przejście jego żołnierzy do lasu. To bardzo znamienita informacja, uzmysławiająca, jak w początkowym okresie instalacji władzy komunistycznej niestabilna była sytuacja nawet w takich formacjach jak wojsko. W innym miejscu pod datą

⁴⁷ *Ibidem*, 26 V 1946 r., k. 96.

⁴⁸ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.

⁴⁹ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 3032, 10 IV 1945 r., k. 11.

⁵⁰ *Ibidem*, 2 V 1945 r., k. 19–20.

⁵¹ *Ibidem*, 4 V 1945 r., k. 21

3 maja 1946 r.⁵² autor informuje, że wskutek zarządzenia władz, zabraniającego obchodów święta 3 maja, lokalna społeczność poczuła się mocno rozgoryczona, co więcej, nastawiło ją to przeciwko władzy. Zapewne pozornie przykłady te wydają się błahe, ale zważywszy na postępujący proces umacniania władzy komunistycznej w ówczesnej Polsce, należy przypomnieć, że początkowo jej organy unikały decyzji mogących nastawić przeciwko niej większą część społeczeństwa, ale z biegiem czasu decydowały się na zaznaczanie w coraz większym stopniu swojej siły. Przykładem tego jest trwający do 1949 r. proces zmiany kalendarza świąt państwowych, polegający na likwidowaniu świąt zakorzenionych w tradycji i zastępowaniu ich nowymi.

Szczególne zdziwienie wzbudza rezygnacja z zamieszczenia fragmentu opisywającego, wspomnianą wcześniej, rozmowę autora ze Zbigniewem Orlińskim, chorującym z Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotu w Dęblinie, którą autor umieścił pod datą 17 lutego 1946 r.⁵³ Jest ona o tyle, ważna, że przedstawia sytuację panującą wówczas w jednej ze znaczących szkół wojskowych, kształcących przyszłe kadry oficerskie polskiego lotnictwa. Dowiadujemy się z niej, że wszyscy oficerowie w szkole to Sowietci, którzy powoli zaczynają być wycofywani. Możemy się także zorientować, że mimo tak silnego nasycenia kadry szkoleniowej obcymi oficerami, aż 80 proc. słuchaczy nie poddaje się indoktrynacji, jak to określa autor, „Bieruta i Osóbki”. Po przeczytaniu tego fragmentu można nie tylko wyrobić sobie zdanie o stosunku większości słuchaczy do nowego systemu, ale zadać też pytanie, czy byłoby inaczej, gdyby byli oni szkoleni przez polskich oficerów i czy może to być jednym z powodów stopniowego wycofywania sowieckiej kadry.

Podobnie interesujące, a nie umieszczone w omawianym wydawnictwie, są fragmenty dziennika odnoszące się do czasu i okoliczności poprzedzających przeprowadzenie Referendum Ludowego z 30 czerwca 1946 r. Są to np. informacje dotyczące spotkania z Edwardem Błaszczakiem „Cyganiem”, niedawnym konspiratorem, a ówczasie sekretarzem PSL na Okręg Pomorski⁵⁴, który jak wielu wtedy Polaków zaangażował się w działalność tego legalnego stronnictwa, opozycyjnego wobec władzy komunistycznej. Jest to przykład pokazujący pewien trend charakterystyczny dla tych czasów. Po powrocie Stanisława Mikołajczyka wielu Polaków ufało, że możliwe są demokratyczne reguły gry. Klukowski uważał jednak, że pokazywanie się „Cygana” jawnie w miejscach związanych z jego konspiracyjną przeszłością jest niebezpieczne. Okazało się to nie pozbawione podstaw. Aparat bezpieczeństwa w okresie tuż przed referendum nasilił bowiem działania skierowane przeciwko podziemiu i wielu działaczom PSL, wprowadzając liczne akcje antypartyzanckie i prewencyjne aresztowania, których ofiarą w czerwcu 1946 r. padł sam Klukowski. Informacje te zawierają pominięte fragmenty z dziennika z dni: 10 i 23 czerwca 1946 r., w których autor mówi o obawach przed aresztowaniami i szukaniu przez młodzież schronienia w lesie oraz o aresztowaniach kilku członków PSL, w tym Antoniego Pankiewicza, prezesa powiatowego PSL⁵⁵. To istotny wątek charakteryzujący poczynania władz

⁵² *Ibidem*, 3 V 1946 r., k. 92.

⁵³ *Ibidem*, 17 II 1946 r., k. 84–85.

⁵⁴ *Ibidem*, 5 i 7 V 1946 r., k. 92–93.

⁵⁵ *Ibidem*, 10 i 23 VI 1946 r., k. 101–107.

w przededniu wydarzenia, o którym sądzono, że będzie przejawem demokratyzacji życia społeczno-politycznego. Odtworzenie ówczesnej atmosfery oddaje rzeczywiste intencje komunistycznych decydentów.

Przeglądając oryginały zapisków Klukowskiego z 1946 r., natrafiłam na bardzo interesujący fragment z 4 czerwca. Jest on odtworzeniem rozmowy przeprowadzonej przez autora w Warszawie z płk. Franciszkiem Kamińskim, komendantem Batalionów Chłopskich w czasie okupacji⁵⁶. Rozmowa dotyczyła zapewne działalności bojowej BCh. Klukowski pisze, że ze zdziwieniem przyjął informację o kilku akcjach przeprowadzonych – zdaniem Kamińskiego – przez BCh, podczas gdy on miał niezbite dowody na to, że zostały przeprowadzone przez AK. Z pozoru to może mało istotne, ale gdy spojrzymy na to z perspektywy wielokrotnie powtarzających się dyskusji, a nawet kłótni środowiskowych i rozważań historyków na temat wkładu obu formacji w aktywną walkę z okupantem na Zamojszczyźnie, informacja ta być może pokazuje tę kwestię w nowym świetle. Klukowski kwituje to następującym stwierdzeniem: „Na poczekaniu mogłem przekonać się, ile nieścisłości zawierają, meldunki służbowe przesyłane władzom przez różnych dowódców, komendantów itd.”, a pisząc o reakcji Kamińskiego na jego sprostowanie, Klukowski stwierdza: „Gdy go o to zainterpelowałem, tłumaczył, że sprawozdanie swoje oparł na meldunkach służbowych z terenu”. Czytelnik może sobie w tym miejscu zadać pytanie, z czego te ewidentne, zdaniem Klukowskiego, przekłamania wynikały.

Oddzielnym problemem jest traktowanie przez redakcję zapisków, w których autor podaje informacje o aresztowaniach dokonywanych przez organy bezpieczeństwa, zwolnieniach z więzień i obozów osób pełniących ważne funkcje w podziemiu, będących autorytetami w lokalnym środowisku, czy też zwykłych mieszkańców Szczepieszyna, Zamościa i okolicznych miejscowości. Są one często pomijane, praktyka ta dotyczy zarówno fragmentów znajdujących się w części dziennika wojennego, jaki i zapisków powojennych.

Nie zawsze jest to tylko sucha wyliczanka, zdarza się, że towarzyszy jej refleksja i opis okoliczności im towarzyszących. Takie przykłady można mnożyć. Ograniczę się do kilku, moim zdaniem, najbardziej interesujących. W pierwszym tomie *Zamojszczyzny* redakcja nie podaje przytoczanej przez Klukowskiego listy 111 przedstawicieli elity intelektualnej Zamościa i okolicznych miejscowości, aresztowanych w ramach przeprowadzanej w całym Generalnym Gubernatorstwie Akcji AB⁵⁷. To zabieg co najmniej dziwny, zważywszy na skalę i okoliczności podjęcia przez okupanta tych działań.

W tomie drugim nie przytoczono na przykład informacji z 12 sierpnia 1945 r., w której autor pisze o aresztowaniu komendanta rejonu Radecznicza, Juliana Józwiaka „Procha” i jego adiutanta⁵⁸, a także o licznych aresztowaniach

⁵⁶ *Ibidem*, 4 VI 1946 r., k. 98–99.

⁵⁷ Zob: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, s. 173; Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Maszynopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 813, Fragment za okres 19 VI 1939 – 31 grudnia 1942 r.; Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1959, s. 135.

⁵⁸ Biblioteka KUL, Dział Rękopisów, Rękopis dzienników Zygmunta Klukowskiego, 3032, 12 VIII 1945 r., k. 42.

w Szczebrzeszynie, Kawenczynku i Topulczy⁵⁹. Są to fakty istotne, ponieważ dotyczą osób ważnych z punktu widzenia konspiracji, a jednocześnie pokazują skalę działania organów bezpieczeństwa. Jeśli uświadomimy sobie, że aresztowania te były dokonywane w okresie, kiedy trwała ogłoszona przez władze amnestia, to pokazuje to pewną prawidłowość, polegającą na wykorzystywaniu przez bezpiekę informacji uzyskanych w procesie amnestyjnym. A gdy zestawimy to z kolejnymi, pominiętymi przez redakcję informacjami, to dowiemy się, że doświadczenia związane z aresztowaniem, śledztwem i uwięzieniem miały wpływ na decyzje konspiratorów dotyczące ich dalszej działalności. Mowa tu na przykład o opinii Mieczysława Skwarczyńskiego „Leszcza”, który po aresztowaniu trafił do lubelskiego zamku, skąd wraz z towarzyszem niedoli uciekł, o czym Klukowski pisze 10 października 1945 r. We fragmencie dotyczącym dyskusji o przyszłości konspiracji autor wskazuje właśnie przykład „Leszcza” jako konspiratora, który zamierza wyjechać za granicę⁶⁰.

Podobnie dzieje się w wypadku fragmentów odnoszących się do informacji o osobach zwalnianych z więzień, aresztów i powracających z zesłania. Zdecydowano także opuścić fragmenty zawierające zapiski o powrotach zesłanych na Syberię. Dotyczą one między innymi Edwarda Haśca „Wandecznego” i por. Eligiusza Drożdżyka. W przypadku pierwszego ze wspomnianych czytamy: „Mówi, że jest tam wielu naszych czekających na powrót”⁶¹, kilka stron dalej Klukowski przytacza opowieści Drożdżyka o zesłaniu⁶², które redakcja konsekwentnie pomija. Z kolei 16 maja 1946 r. Klukowski notuje okoliczności aresztowania Tadeusza Ogińskiego „Sępa”: „Sprawa wydaje się beznadziejna, ujęty z bronią, broszurami, kontakty z oficerami Armii Andersa”⁶³. Opisanie okoliczności tych wydarzeń daje czytelnikowi i badaczowi nie tylko wiedzę o tym, kto został aresztowany lub zwolniony, ale także przybliża warunki więzienia czy zesłania oraz okoliczności szczególnie obciążające w śledztwie. Nie wspominam już o tym, że dla czytelnika wywodzącego się ze środowiska, z którego pochodzili opisywani bohaterowie, są to po prostu ciekawe informacje dotyczące historii ich najbliższego otoczenia. Badaczowi natomiast ułatwiłoby to weryfikację lub uzupełnienie posiadanej wiedzy.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy podkreślić, że redakcja *Zamojszczyzny* nie ustrzegła się potknięć w trudnym projekcie edytorskim. Być może powyższe uwagi zostaną uznane za zbyt szczegółowe i niemające wpływu na wartość podjętego przedsięwzięcia. Sądzę jednak, że uwzględnienie przynajmniej części z nich sprawiłoby, że omawiane wydawnictwo byłoby nie tylko gratką dla miłośników i badaczy spuścizny Klukowskiego, ale także przekazem czytelniejszym.

Wiedząc, że istnieją dzienniki z lat następujących po roku 1944, niecierpliwie oczekiwałam momentu ich druku i publikację tę przyjął z wielkim zadowoleniem. Szczególnie, że w trakcie opracowywania biogramu Zygmunta Klukow-

⁵⁹ *Ibidem*, 29 V 1945 r., k. 28.

⁶⁰ *Ibidem*, 10 X 1945 r., k. 56–57.

⁶¹ *Ibidem*, 23 I 1946 r., k. 81.

⁶² *Ibidem*, 18 II 1946 r., k. 84.

⁶³ *Ibidem*, 16 V 1946 r., k. 94.

skiego i przygotowań do jednej z wystaw, natrafiłam na pojedyncze kartki zabrane przez UB podczas rewizji i włączone do akt sprawy prowadzonej przeciwko Klukowskiemu, które wskazywały na to, że są fragmentami szybko notowanych spostrzeżeń pierwszych dni 1947 r. Ich język był tak samo żywy, a spostrzeżenia trafne i błyskotliwe, co pozwalało sądzić, że całość mogłaby być równie pasjonującą lekturą i źródłem cennych dla historyka informacji, jak zapiski okresu wojny. Tym bardziej żałuję, że zdecydowano się na tak duże skróty i nie uwzględniono mojej wcześniejszej argumentacji, chociażby ze względu na to, że powojenna część dzienników nie była dotychczas znana. Mimo to z uznaniem oceniam cały projekt, ponieważ jest on dopełnieniem naszej wiedzy na temat tego, jak Klukowski postrzegał nową rzeczywistość. Badaczom publikacja pozwoli także zweryfikować wiele informacji dotyczących tego okresu dziejów Polski. Bardziej wnikliwi będą mogli sięgnąć do rękopisu, który Ośrodek KARTA przekazał Bibliotece KUL, przechowującej ogromną część spuścizny Zygmunta Klukowskiego.

Agnieszka Jaczyńska

Agnieszka Jaczyńska – historyk, absolwentka Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie, kierownik Referatu Edukacji Historycznej OBEP IPN w Lublinie. Specjalizuje się w szeroko pojętej edukacji historycznej. Współautorka *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956* oraz tek edukacyjnych IPN: *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947* i *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej*.



Jak Klukowski witał Armię Sowiecką

Zanim opowiem o mojej przygodzie z *Dziennikiem z lat okupacji Zamojszczyzny* Zygmunta Klukowskiego, kilka słów o epitetach, którymi obrzucił mnie Zygmunt Mańkowski. Nie chcę zgadywać, dlaczego publikacja sprzed dwudziestu lat i moja skromna osoba wywołuje u niego taką furię. Nie rozumiem, dlaczego odnalezienie i opublikowanie tekstu *Dziennika* bez poprawek Mańkowski nazywa nieuczciwością i dlaczego łączy to z SB-eckimi rozpracowaniami sprzed czterdziestu lat czy intrygami w Komitecie Miejskim i innych „instancjach” PZPR. Nie wiem, w jaki sposób dzięki publikacji *Dziennika* w roku 1990 miałbym „na skandalach wyjść na swoje”. Te i inne zarzuty są tak absurdalne, że nie widzę ani powodu, ani możliwości ich komentowania. Dlatego w dalszej części po prostu je pominię.

Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny Zygmunta Klukowskiego wpadł mi w ręce wiosną 1982 r. we włodawskim więzieniu. Trafiłem wtedy do jednej celi tamtejszego Ośrodka dla Internowanych z Andrzejem Józwiakowskim, lekarzem i synem lekarza ze Szczebrzeszyna. Nad *Dziennikiem* spędzał on długie godziny, śledząc losy ojca – współpracownika Klukowskiego i żołnierza AK –

oraz innych członków swojej rodziny. Sięgnąłem po tę książkę przypadkiem, ale była tak interesująca, że przeczytałem ją bardzo uważnie. Później na kilka lat o niej zapomniałem. Sprawa wróciła w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Od ludzi związanych z nielegalnymi strukturami „Solidarności”, a zarazem uczestników wojennej i powojennej konspiracji dowiedziałem się, że Klukowski pisał swój *Dziennik* także po roku 1944 i jest szansa na odnalezienie maszynopisu tej pracy. Przypuszczałem, że tekst nie zyska tzw. zgody na rozpowszechnianie i myślałem o wydaniu dalszego ciągu *Dziennika* w drugim obiegu, czyli poza cenzurą.

Ostatecznie, chyba pod koniec 1989 lub na początku 1990 r., teczkę z maszynopisem *Dziennika* wręczył mi Jerzy Józwiakowski, brat Andrzeja, w latach powojennych związany z AK, a wówczas ze środowiskiem kombatanatów. Uzyskałem od niego zapewnienie, że tekst został napisany przez Klukowskiego i przez lata był przechowywany przez osoby z najbliższego otoczenia szczebrzeszyńskiego lekarza. Miał formę przebitkowej kopii pochodzącej z ręcznej maszyny do pisania. Naniesiono na nim nieliczne odręczne poprawki (ewidentne literówki). Pierwsze zapisy były datowane na początek 1944 r., ostatnie na wiosnę 1945 r.

W roku 1990 nie udało mi się niestety ustalić, kiedy i w jakich okolicznościach maszynopis powstał ani kto go przechował. Dziś jestem skłonny uznać, że kopia przebitkowa pochodzi z początku 1958 r. i powstała przy okazji porządkowania i przygotowywania do druku różnych materiałów przez Klukowskiego i jego sekretarkę (por. list do Genowefy Przyczynek z 28 lutego 1958 r.).

Przyjąłem, że maszynopis rzeczywiście jest autorstwa Klukowskiego i zawiera zapisy sporządzane na bieżąco. W notatkach datowanych na pierwsze miesiące 1944 r. (do 25 lipca) zauważyłem istotne różnice w porównaniu z tekstami noszącymi te same daty dzienne w *Dzienniku z lat okupacji Zamojszczyzny: 1939–1944*, wydanym w roku 1958. Uznałem, że pierwotny tekst (maszynopis) został zmieniony tuż przed publikacją, w trakcie przygotowywania *Dziennika* do druku. Porównanie publikacji KARTY z wydaniem z roku 1958 i maszynopisem, który otrzymałem od Jerzego Józwiakowskiego potwierdziło, że moje ustalenia były słuszne.

Z wydaniem tekstu drukiem bardzo się spieszyłem. *Dziennik z lat 1944–1945* rzetelnie przedstawia losy konspiratorów i partyzantów w pierwszych latach powojennych. Nie jest to obraz ani prosty, ani jednoznaczny. Klukowski opisuje dramatyczne załamywanie się struktur Państwa Podziemnego, rosnący terror, trudne dylematy żołnierzy zmuszonych do wyboru między kolaboracją, więzieniem lub pozostaniem w konspiracji bez nadziei na sukces. Miałem świadomość, jak bardzo bohaterowie i ofiary powojennej walki czekają na prawdziwe świadectwo, jak bardzo chcą przeczytać, że nie byli bandytami, agentami czy wręcz zbrodniarzami, a ich wierność, wytrwałość i bohaterstwo zostaną wreszcie zauważone i opisane. Lektura maszynopisu potwierdzała wiązane z nim nadzieje – to był tekst, który w odkłamywaniu historii mógł odegrać znaczącą rolę.

Autor *Dziennika* był do roku 1990 znany czytelnikom z jednej tylko strony – jako konspirator związany z Armią Krajową i kronikarz okupacji niemieckiej. Publikacja jego kroniki z okresu powojennego ten obraz dopełniała, przywracała prawdę o powojennej Zamojszczyźnie i o człowieku, który w imię tych samych

wartości najpierw walczył z Niemcami, a po roku 1944 z władzą komunistyczną. Dla Klukowskiego wojna i konspiracja nie skończyły się w wraz z wkroczeniem Sowieców, ale trwały nadal. Tej wiedzy czytelnicy wydania z roku 1958 mieć nie mogli.

W trakcie redakcji przyszło mi rozstrzygnąć trudny problem. W *Dzienniku* Klukowski oskarżył kilku wybitnych żołnierzy podziemia o udział w rozbojach. Żyjący partyzanci zaprzeczali tym zarzutom. Twierdzili, że znane Klukowskiemu ze słyszenia zdarzenia nie miały miejsca. Nie było możliwości szybkiego przeprowadzenia badań koniecznych dla rozstrzygnięcia prawdziwości tych oskarżeń, zdecydowałem się zatem na opuszczenie pseudonimów kilku osób, którym Klukowski zarzucał bandytyzm, odkładając rozstrzygnięcie, czy naprawdę byli sprawcami napadów, na czas późniejszy. Wszystkie opuszczenia zostały zaznaczone w tekście, a całą rzecz dodatkowo wyjaśniłem we wstępie od redaktora.

Prace redakcyjne wykonano w kilka tygodni, o napisanie niezbędnych wstępów poprosiłem prof. Tomasza Strzembosza i Bogdana Królikowskiego, porozumiałem się z wydawnictwem „Solidarność” regionu środkowo-wschodniego w sprawie wydania i rzecz ukazała się latem 1990 r. Niestety, w dość siermiężnej formie, ale za to bardzo szybko i – co najważniejsze – bez cenzury, choć z wspomnianymi opuszczeniami.

Trzytysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie, a jego czytelnikami byli także żyjący jeszcze wówczas żołnierze powojennej konspiracji, przez lata zepchnięci na margines, więzieni i prześladowani. Oni tę publikację docenili. Szczególną satysfakcję dała mi opinia Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. Legendarny dowódca zamojskiej AK, który zdążył przeczytać *Dziennik* z lat 1944–1945 na kilka miesięcy przed śmiercią, w rozmowie telefonicznej podziękował za jego publikację. Niektóre zdarzenia pamiętał inaczej, niż je opisał Klukowski, ale ocenił, że jest to pierwsza prawdziwa książka o powojennej Zamojszczyźnie.

Jak wspominałem, podczas fragmentarycznego porównania maszynopisu z wydaniem z roku 1958 zauważyłem różnice. Generalnie rzecz biorąc, w tekście wydanym przez Mańkowskiego brakuje wielu krytycznych uwag o komunistach, PPR i Armii Czerwonej, które znalazłem w maszynopisie. Wskutek tego została też zmieniona interpretacja niektórych zdarzeń. Najbardziej drastyczny przykład różnic między tekstem publikacji z roku 1958 i maszynopisem streszczam poniżej, inne rozbieżności są mniej jaskrawe.

Dziennik z lat okupacji kończą zapisy datowane na 25 lipca 1944 r., ale analiza tekstu wskazuje, że pod tą datą umieszczono zapisy z dwóch dni i dwóch nocy – z 25 i 26 lipca. W rezultacie, w wydaniu z roku 1958 wkroczenie Armii Sowieckiej do Szczebrzeszyna datowane jest na 25 lipca, a z maszynopisu jasno wynika, że stało się to dzień później, czyli 26 lipca. Po tą datą Klukowski opisuje, jak w nocy z 25 na 26 lipca wypatrywał żołnierzy AK, jak chciał, żeby weszli oni do opuszczonego już przez Niemców miasta przed Armią Sowiecką. Tak przedstawia swoje działania po otrzymaniu informacji, że Sowieci są już w Szczebrzeszynie: „Udałem się więc ponownie ku mostowi z myślą, że może uda mi się zagadnąć bolszewików i zatrzymać ich trochę dłużej przy moście. Może przez ten czas nadejdą nasi”. Tych zdań w wydaniu z 1958 roku nie ma.

Dalej opisuje wizytę żołnierzy sowieckich w szpitalu: „Delikatnie i nieśmiało przemówili się o wódkę i »zagrychę«. Niechętnie zaprowadziłem ich do kancelarii szpitalnej i dałem po kilka kieliszków wódki”. Te zdania również znikły w wydaniu popaździernikowym.

Ze zdania opisującego reakcję na przemówienie sowieckiego pułkownika: „Rozentuzjasmowany tłum [wierząc wygłoszonym obietnicom i zapewnieniom] obsypał mównicę sowieckiego i jego samochód kwiatami”, znikło wtrącenie w nawiasie kwadratowym.

Usunięty został także zapis podsumowujący cały dzień 26 lipca: „Na bolszewików zwracano stosunkowo mało uwagi (szelmy zabrali mi drugą bryczkę). Myśli i uczucia wszystkich skierowane były nierozdzielnie ku naszemu wojsku”. Wszystkie opuszczone w wydaniu z 1958 r. fragmenty znalazły się w edycji KARTY z roku 2008.

Na marginesie dodam tylko, że używane przez Klukowskiego w maszynopisie określenia „nasze wojsko” czy „nasi” w książce z 1958 r. bywa zmieniane na „oddziały partyzanckie” lub podobne wyrażenie. Ta z pozoru drobna zmiana łamie pewną logikę opisu i zrównuje „nasze wojsko” i „Armię Sowiecką” (w książce – „partyzantów” i „Armię Czerwoną”), wbrew świadomie – jak myślę – ujawnianym w maszynopisie emocjom autora.

Obraz radosnego powitania Armii Czerwonej na ziemiach polskich latem 1944 r., zaczerpnięty z wydanego w roku 1958 *Dziennika* Klukowskiego, przez wiele lat był przywoływany przez historyków i publicystów. Sięgnął po niego np. Michał Cichy w sobotnio-niedzielnym wydaniu „Gazety Wyborczej” z 25 maja 1995 r., pisząc: „Dziś obraz Polaków witających wyzwolicieli kwiatami został zapomniany jako propagandowy wymysł. Ale tak było. »Tłum dookoła szalał z radości, wiwatował, obsypywał żołnierzy kwiatami, śmiał się i płakał... Tak było przez cały dzień. W mieście zabrakło kwiatów – wspominał lekarz ze Szczecbrzeszyna, Zygmunt Klukowski. – Tak silnych wzruszeń nie doznawałem jeszcze nigdy w życiu. Chwilami całkowicie traciłem panowanie nad sobą. Na nic się zdały zażywane krople walerianowe«”.

Tak oto radosne powitanie „naszego wojska” i wyraźny dystans do Sowietów z relacji naocznego i wiarygodnego świadka wydarzeń – dzięki wprowadzonym do maszynopisu zmianom – dają się interpretować jako opis entuzjastycznego przyjęcia Armii Czerwonej, wykorzystywany w publicystyce trzydzieści lat później.

W uwagach od redaktora poprzedzających *Dziennik* z lat 1944–1945 – po porównaniu z zapisami z roku 1944 – uznałem, że wprowadzone zmiany są istotne. Wydanie całości zapisów Klukowskiego przez KARTĘ daje możliwość szerszego porównania, które potwierdza, że według tej samej reguły zmieniono teksty i wymowę innych fragmentów odnoszących się do Sowietów i stosunków polsko-sowieckich (por. np. zmiany w zapisach z 27 września 1939 r., opisujących wkroczenie wojsk sowieckich do Szczecbrzeszyna czy z 4 października 1939 r. o losach ostatnich oddziałów WP walczących z Armią Sowiecką). I są to – wbrew opinii Mańkowskiego – zmiany znaczące.

Nasuwa się pytanie, kto je wprowadził. Przed publikacją w roku 1958 *Dziennik* – jak wszystkie druki w PRL – był poddany kontroli w Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzurze. Wprowadzone zmiany – z grubsza – odpo-

wiadają zastrzeżeniom, jakie mógł zgłosić cenzor. Jednak Mańkowski wielokrotnie stanowczo twierdził, że ta instytucja w treść *Dziennika* nie ingerowała. Dopuszcza tylko możliwość, że zmian (retuszy) dokonał sam autor przed oddaniem tekstu do redakcji w obawie przed zatrzymaniem publikacji przez cenzora. Jak rozumiem, Mańkowski nie zna ani ich treści, ani nawet zakresu. Otóż tej opinii przeczy – przynajmniej częściowo – fragment listu Klukowskiego do Anny Przyczynkówny z 8 października 1958 r.:

„Już zaczęto składać w drukarni mój *Dziennik*, ale bardzo jestem niepewny, czy wyjdzie, bo cenzura coraz to ma jakieś nowe zastrzeżenia. Przynoszą mi z drukarni korekty, ale już chyba z tydzień nikt z wydawnictwa u mnie nie był i nawet zrobiona korekta leży tutaj. Bardzo mnie ta niepewność denerwuje, bo jednak chciałbym, żeby *Dziennik* wyszedł”.

Czyli jednak cenzor miał zastrzeżenia, a ktoś z wydawnictwa o tym wiedział. Nawet jeżeli przyjąć, że – jak chce Mańkowski – Klukowski sam dokonał „retuszy”, to wątpliwe jest, że zdołał zidentyfikować wszystkie (lub prawie wszystkie) zapisy, które mogły spowodować ingerencje i cenzor wyraził zgodę na publikację bez żadnych (lub prawie żadnych) zastrzeżeń. Przytoczony przykład pokazuje, że zmiany są wprowadzane w dość przemyślany sposób i trudno było osiągnąć zadowolający cenzora rezultat w pierwszej próbie.

Mańkowski podkreśla także, że Klukowski akceptował każde słowo w odbitkach próbnych z drukarni, czyli godził się na wersję z wprowadzonymi zmianami. Autor *Dziennika* w roku 1958 jest w dramatycznej sytuacji – ciężko chory, wie, że ma ostatnią szansę wydać drukiem *Dziennik z lat okupacji*, który uważa za dzieło swojego życia. Ma też świadomość, jak bardzo jest obciążony wyrokiem za udział w powojennej konspiracji; pamięta, że jego syn za to samo został skazany przez komunistyczny sąd na śmierć i stracony. Wie, że warunkiem wydania książki jest usunięcie z tekstu wszystkiego, co może nie spodobać się władzom i godzi się na to. Możemy tylko przypuszczać, jak trudna była decyzja o podporządkowaniu się cenzuralnym wymaganiom i jak bardzo zależało Klukowskiemu na publikacji, skoro zdecydował się zapłacić taką cenę.

Podobne trudności interpretacyjne dotyczą niemal wszystkich opublikowanych w PRL źródeł do badania historii po roku 1939. Wszystkie wydane drukiem przed 1990 r. relacje, pamiętniki, wspomnienia czy dzienniki znamy tylko w wersji po obróbce autocenzorskiej, cenzorskiej lub redaktorskiej. Ich autorzy często już nie żyją i nie mogą swoich tekstów uzupełnić czy poprawić. Dziennik Klukowskiego jest wyjątkiem, bo dzięki zachowaniu kopii bez wprowadzonych przez cenzurę i „pod cenzurę” poprawek, mimo upływu wielu lat od śmierci autora mogliśmy poznać oryginalną wersję tekstu.

Wyboru między publikacją pracy niepełnej i niedoskonałej (bo cenzor albo wydawca nie godził się na publikację w wersji przygotowanej przez autora) lub odrzuceniem całego artykułu czy książki dokonywali – z zachowaniem odpowiednich proporcji – autorzy i redaktorzy wszystkich cenzurowanych w PRL wydawnictw. Często wybierano publikację za cenę ustępstw i dzięki temu wiele wartościowych publikacji dotarło do czytelników. Tak też było zapewne w tym przypadku. Dzięki dramatycznej decyzji Klukowskiego od ponad 50 lat *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny* pozostaje niezastąpionym źródłem do badania okupacji niemieckiej w Polsce, ale też bywa wykorzystywany – wbrew intencjom autora – w zupełnie

innych celach. Bo przecież nie Klukowski, ale manipulująca jego tekstem cenzura (wydawca?), odpowiada za wykorzystanie *Dziennika* do podpierania zafalszowanej wersji historii.

Likwidacja cenzury uwolniła nas od takich problemów. Publikacja *Dziennika* z lat 1944–1945 w roku 1990 i pełne wydanie go przez KARTĘ w roku 2008 pozwala w pełni zrozumieć i docenić wartość zapisków szczebrzeszyńskiego lekarza. Pozostają one ważnym świadectwem czasu, sporządzonym przez wrażliwego, mądrego człowieka, umiejącego opisać świat, który go otaczał. Oby były jak najczęściej czytane i cytowane.

Wydanie z roku 1958 było w tamtym czasie ważnym wydarzeniem. Było możliwe na fali odwilży, częściowo przynajmniej rehabilitowało żołnierzy Armii Krajowej, pokazywało stopniowe odchodzenie od stalinowskiej interpretacji historii II wojny światowej itp. Do dziś pozostaje ważnym źródłem do badania przemian okresu popaździernikowego. Paradoksalnie jest też ciekawym przypadkiem dla badaczy funkcjonowania cenzury. Zacytowany zaś przykład skorzystania z *Dziennika* przez Michała Cichego niech będzie przestrogą dla publicystów i historyków, którzy chcieliby cytarami z tego wydania dokumentować stosunki polsko-sowieckie.

Wojciech Samoliński

Wojciech Samoliński (ur. 1953) – w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działacz opozycyjny, wydawca drugoobiegowy, m.in. redaktor i drukarz pisma „Spotkania”. 1983–1989 sekretarz redakcji „Zeszytów Naukowych” KUL, następnie był m.in. redaktorem naczelnym „Głosu Świdnika” i dziennikarzem „Życia Warszawy”. Obecnie prowadzi firmę wydawniczo-poligraficzną w Lublinie.



Od redaktora *Zamojszczyzny*

Już przy pierwszym zetknięciu się z dziennikiem dr. Zygmunta Klukowskiego doceniliśmy jego wielką, ponadczasową wartość. Niewiele jest w polskiej literaturze faktu tak znaczących zapisów. Dlatego postanowiliśmy przygotować nową edycję tego świadectwa, mając pełną świadomość, z jakimi trudnościami się to wiąże. Uznaliśmy przede wszystkim, że tym razem publikacja powinna objąć nie całość pisanej spuścizny, lecz jej najważniejsze, wybrane części przybliżające życie autora, by w pełni przedstawić jego los i postawę.

Bardzo długo staraliśmy się o pozyskanie dzienników powojennych, które zostały wywiezione poza granice Polski. Ważnym zadaniem było także porównanie przechowywanego w Bibliotece KUL maszynopisu z dziennikiem wydanym w 1958 r., by odszukać fragmenty zmienione przez samego autora ze względu na cenzurę i przywrócić im pierwotne, zapisane „na gorąco” brzmienie.

Po ostatecznym zebraniu i weryfikacji materiału czekało nas zadanie najtrudniejsze – dokonanie wyboru z kilku tysięcy stron dzienników i wspomnień. Był to zabieg konieczny, by zapis stał się przystępny dla współczesnego czytelnika, przeciętnie zainteresowanego historią. Seria „Świadectwa”, w której została wydana *Zamojszczyzna*, z założenia nie jest naukową edycją źródeł. Ma ona na celu w jak najbardziej klarowny i uniwersalny sposób przybliżyć dzisiejszym czytelnikom (często bardzo młodym) najważniejsze momenty w historii Polski. Pełny tekst nie spełniłby tej funkcji – w wielu miejscach oryginalny zapis jest niezwykle drobiazgowy, wręcz nużący, z licznymi wątkami pobocznymi, prawie nieistotnymi dla głównego przekazu. Zastosowane skróty wydobyły z niego właśnie to, co najcenniejsze, a zarazem uczyniły go czytelniejszym.

Odpowiadając Agnieszce Jaczyńskiej na uwagi dotyczące *Zamojszczyzny*, odnoś się do generalistów, tłumaczą one bowiem zakwestionowane przez nią poszczególne decyzje redakcji.

Pierwszy pojawia się zarzut dotyczący sposobu podziału tekstu na dwa tomy i sugestia, że materiał powinien być podzielony „gatunkowo”. Oczywiście, podział jest sztuczny i byłby taki w każdym innym układzie. Zdecydowaliśmy się na układ lat 1918–1943 i 1944–1959 z bardzo praktycznej przyczyny – by ograniczyć objętość woluminów i zapewnić wygodę w czytaniu. Oba tomy za każdym razem ukazywały się jednocześnie i traktujemy je jako integralną całość merytoryczną, która przede wszystkim chronologicznie prezentuje drogę życiową autora. Najlepiej byłoby to zrobić w jednym tomie, ale wówczas byłby zbyt obszerny. Zastosowany przez nas podział niejako zmusza czytelnika do sięgnięcia po drugi tom, co było zabiegiem zamierzonym.

Układ tekstów w obu tomach i zastosowanie „dwóch rodzajów memuarystyki” zostały podporządkowane chronologii biografii autora. Uznaliśmy, że nadrzędne są jego doświadczenia, a nie to, kiedy i w jaki sposób zostały przebrane na papier (co może być istotne tylko dla specjalistów). Bez znajomości faktów z dwudziestolecia międzywojennego trudno byłoby zrozumieć postawę dr. Klukowskiego w czasie wojny, a tym bardziej po jej zakończeniu. Każda forma zapisu, jak zauważa Agnieszka Jaczyńska, ma „wady i zalety z punktu widzenia czytelnika, a badacza w szczególności”. W pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale muszę przypomnieć również, że publikacja ta jest skierowana właśnie do czytelnika niezajmującego się zawodowo badaniem historii. Z tego punktu widzenia zaproponowany przez nas układ ma na pewno więcej zalet.

Z tym wiąże się kolejna sprawa – aparat edytorski, którego w naszym wydaniu staraliśmy się używać oszczędnie, ze świadomością konsekwencji takiego zabiegu. Wynika to właśnie z faktu, że „w ciągu kolejnych czterdziestu kilku lat ukazało się sporo publikacji na temat Zamojszczyzny”. Mimo że „opracowanie takiego aparatu jest dziś z pewnością ułatwione”, to nie zamieściliśmy go w naszym wydaniu, mając na uwadze właśnie czytelnika dysponującego wiedzą historyczną na poziomie ogólnym.

Poruszając sprawę skrótów, Agnieszka Jaczyńska twierdzi, że „redakcja nie ustrzegła się potknięć w trudnym projekcie edytorskim”. Zgadzam się, że to przedsięwzięcie było bardzo trudne, może dlatego świadectwo dr. Klukowskiego czekało na nowego wydawcę kilkadziesiąt lat. Wybór był niezwykle skompli-

kowany, trzeba było wziąć pod uwagę liczne kryteria, które czasem wzajemnie się wykluczały. Z dzisiejszej perspektywy widzę, że nie udało nam się uniknąć drobnych błędów. Na pewno zostaną one poprawione, jeśli KARTA zdecyduje się na trzecie wydanie.

Wyjaśnię zatem generalne zasady, jakimi kierowaliśmy się przy wyborze. Główna linia zapisu, czyli życie autora, nierozzerwalnie wiąże się z historią Zamojszczyzny – regionu wyjątkowego w dziewiętnastowiecznej historii Polski. Z tego powodu zostały usunięte fragmenty opisujące zdarzenia, których dr Klukowski nie był uczestnikiem, opowieści zasłyszane, z drugiej ręki, a także niezwykle rozbudowane opisy różnych znanych mu osób czy zdarzeń niemających wpływu na dalszą opowieść.

Szczegółowe zarzuty, które nam stawia Agnieszka Jaczyńska, dotyczą fragmentów usuniętych z dziennika powojennego. Rozumiem, że jest to materiał najbardziej interesujący badaczy polskiej historii od lat czterdziestych XX wieku. Tymczasem największą część tekstu, bo około 80 proc., usunęliśmy ze wspomnień z okresu II Rzeczypospolitej. Ta przeszłość jest już bardziej odległa i być może dlatego o nią się nie upomniano. A jest również ciekawa. Według tego kryterium, sugestie Agnieszki Jaczyńskiej są również niezwykle subiektywne. Przy dokonywaniu wyboru zależało nam przede wszystkim na tym, by dzisiejszy odbiorca mógł poczuć atmosferę tamtego czasu, bez zaciemniania jej nadmierną, często męczącą szczegółowością. Na przykład lista 111 zabitych wymienionych z nazwiska może dziś zainteresować jedynie lokalnego badacza. Z tego powodu zależało nam, by oryginalne zeszyty z powojennymi zapisami uzupełniły spuściznę dr. Klukowskiego w Bibliotece KUL, gdzie wszyscy zainteresowani mogą sięgnąć po szczegóły (kopia jest również dostępna w archiwum Ośrodka KARTA).

Według red. Zygmunta Mańkowskiego, wydanie opracowane w 2007 r. przez KARTĘ „jest w poważnej mierze fragmentaryczne i nie może w pełni dać odczucia wartości i złożoności dzieła. Czeką więc na nowe erudycyjne opracowanie oraz staranne wydanie”. Nie mogę się zgodzić z tym stwierdzeniem, usunięte fragmenty bowiem nie naruszyły głównej linii opowieści, co więcej – nadanie opowieści większej przejrzystości pozwoliło wydobyć prawdziwie wielką wartość zapisu. Wydanie z 1958 r., które dr Klukowski przygotował wspólnie z red. Mańkowskim, w tamtym czasie miało do wypełnienia inne zadanie – poruszało sprawy bolesne dla czytelników z powodu ich własnego doświadczenia wojennego. Dlatego dobrze, że ukazało się w pełnym kształcie. Było też pierwszym tego rodzaju wydawnictwem po zakończeniu okupacji. Dzisiejsi czytelnicy oczekują przekazania bardziej uniwersalnego, mają również inne spojrzenie na zdarzenia sprzed ponad pół wieku. Czy w dzisiejszych warunkach znajdzie się wydawca, który podejmie się opracowania i druku całej spuścizny, obejmującej kilka tysięcy stron? Jedyna rzecz, której szczerze żałuję – to ta, że nie dane było mi osobiście konsultować zmian z autorem.

Każde niepełne wydanie tak obszernego zapisu zawsze będzie budzić kontrowersje. Decydując się na dwutomową publikację *Zamojszczyzny*, wiedzieliśmy, że nie unikniemy dyskusji. Cieszę się, że po tak długim czasie od pierwszego wydania pojawiają się głosy krytyczne. Służy to zarówno popularności cennych zapisów dr. Klukowskiego, jak i nam, wydawcom. Przygotowując następne wydanie na pewno uwzględnimy wszelkie zasadne uwagi, aby jak najlepiej

przedstawić ten niezwykle ważny fragment historii Polski oraz nietuzinkową postać dr. Zygmunta Klukowskiego. Jego postawa – konsekwencja drogi życiowej mimo stalinowskich represji i straty najbliższych mu ludzi – warta jest tego z pewnością.

Agnieszka Knyt

Agnieszka Knyt, absolwentka filologii rosyjskiej. Pracowała m.in. w Ośrodku Studiów Wschodnich im. Marka Karpia jako redaktor i tłumacz. W latach 1998–2010 pracowała w Fundacji Ośrodka KARTA jako redaktor i sekretarz redakcji kwartalnika historycznego „Karta”, następnie jako sekretarz książkowego Wydawnictwa KARTA. Autorka wystaw o tematyce historycznej (m.in. „Warszawa. Maj 1926”, „Miasto pod Pałac”, „200 lat ubezpieczenia”), autorka książek (m.in. „1920. Wojna o Polskę”). Obecnie współpracownik Wydawnictwa KARTA, Domu Spotkań z Historią; redaktor prowadzący serii „Świadcstwa”.

Wykaz skrótów archiwalnych

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AHM	– Archiwum Historii Mówionej
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Bi	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Gdańsk
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Katowice
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Kraków
AIPN Lu	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Lublin
AINP Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Łódź
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Poznań
AIPN Rz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Rzeszów
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Szczecin
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Wrocław
AIPN, SWWr	– Sąd Wojewódzki we Wrocławiu
AKChwZG	– Archiwum Komendy Chorągwi Ziemi Lubulskiej ZHP w Zielonej Górze
AP	– Archiwum Państwowe
AP Kraków	– Archiwum Państwowe Kraków
AP Sz	– Archiwum Państwowe Szczecin
APK	– Archiwum Państwowe w Katowicach
APZG	– Archiwum Państwowe w Zielone Górze
Archiwum MSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Archiwum SPK	– Archiwum Stowarzyszenia Polskich Kombatantów
Biblioteka KUL	– Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
IBMP	– Instytut Badań Problemów Młodzieży (w Warszawie)
Nat. dos.	– Archiwum Naturalizacji
OAP Żywiec	– Oddział Archiwum Państwowego w Żywcu
PMRN	– Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (w Szczecinie)
PRiT	– (Komitet ds. Radia i Telewizji) „Polskie Radio i Telewizja” (w Warszawie)
ZISPO	– Zakłady im. Józefa Stalina Poznań

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;

b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.